WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Grafika na okładce: herb hospodarstwa mołdawskiego

Pod patronatem
Wydziału Humanistycznego UMCS

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY

TOM X ROK 2014

Lublin - Radzyń Podlaski 2014

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY http://www.tonik-libra.pl/wrh/
Praca naukowa dofinansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki" w latach 2012-2017.

Rada Naukowa:
prof. dr hab. Rolf Fieguth, Uniwersytet we Fryburgu, Szwajcaria;
ks. dr Hieronim Fokciński SJ, rektor Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie, Włochy;
prof. dr hab. Artur S. Korobowicz, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie;
prof. dr Siergiej Walentinowicz Lubiczankowskij, Orenburski Uniwersytet Państwowy, Rosja;
prof. dr hab. Sigistas Narbutas, Biblioteka Naukowa im. Wróblewskich w Wilnie, Litwa;
dr Janusz Nowak, Kierownik Archiwum i Zbioru Rękopisów Biblioteki
xx Czartoryskich w Krakowie;
prof. dr hab. Mirosław Piotrowski, Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II;
prof. dr hab. Marek Plewczyński, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny
w Siedlcach;
doc. dr Ludmiła Posochowa, Charkowski Uniwersytet Narodowy im. W.N. Karazina, Ukraina;
dr hab. Krzysztof Skupieński, prof. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie;
dr hab. Maria Starnawska, prof. Akademi im. J. Długosza w Częstochowie;
prof. dr Walerij Leonidowicz Stiepanow, Instytut Ekonomiki Rosyjskiej Akademii Nauk, Moskwa, Rosja;
dr hab. Tadeusz M. Trajdos, prof. Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk;
prof. dr hab. Marek Wagner, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach.

Kolegium Redakcyjne i Redakcja: Kamila Budrowska (dział: cenzura komunistyczna wobec literatury pięknej), Dariusz Chemperek (dział: historia literatury), Artur Górak (redaktor naczelny), Jacek Lejman (dział: filozofia), Dariusz Magier (z-ca redaktora naczelnego), Jerzy Ternes (sekretarz).

Recenzenci prac zamieszczonych w tomie:
dr hab. Leszek Gawor, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego,
dr hab. Andrzej Gil, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
dr hab. Jacek Legieć, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
dr Janusz Kłapeć, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
dr Jacek Lejman, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
dr hab. Dariusz Magier, prof. PSW, Państwowa Szkoła Wyższa w Białej Podlaskiej
doc. dr Ludmiła Posochowa, Charkowski Uniwersytet Narodowy, Ukraina,
dr hab. Krzysztof Skupieński, prof. UMCS, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
dr hab. Rafał Szczerbakiewicz, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
dr hab. Marek Woźniak, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Opracowanie graficzne, skład i łamanie: Przemysław Tytus Krupski

Tłumaczenia: Artur Górak

Wydawca Towarzystwo Nauki i Kultury „Libra"
© ToNiK „Libra"

ISSN 1731-9872

Druk: Elpil - www.elpil.com.pl

Spis treści

Cenzura komunistyczna wobec literatury pięknej
zbiór prac pod red. Kamili Budrowskiej

Leonid Smiłowicki (Tel Aviv University)
Литература в тисках цензуры. Белорусская страница: 1944-1956 гг. 9

Kamila Budrowska (Uniwersytet w Białymstoku)
The censored past. GUKPPiW and a picture of Polish history
in the 1948-1958 literature 31

Wiktor Gardocki (Uniwersytet w Białymstoku)
Wymiana idei i doświadczeń. Współpraca Głównego Urzędu Kontroli Prasy
Publikacji i Widowisk z Gławlitem 41

Elżbieta Dąbrowicz (Uniwersytet w Białymstoku)
„Litwini". Okoliczności powojennego debiutu 51

Katarzyna Kościewicz (Uniwersytet w Białymstoku)
Jakiego Sienkiewicza czytaliśmy w PRL-u? 67

Andrzej W. Kaczorowski
Służba Bezpieczeństwa na tropach Tola z Łyczakowa 75

Kamila Budrowska (Uniwersytet w Białymstoku)
Cenzurowanie tematyki rosyjskiej w literaturze pięknej w Polsce
w latach 1948 – 1960. Rekonesans archiwalny 91

Федор Кузьмич Ярмолич
(Санкт-Петербургский институт истории РАН)
Цензура иностранных книг в Ленинграде в 1920-е гг. 103

Katarzyna Kościewicz (Uniwersytet w Białymstoku)
Recenzje cenzorskie tomu 53 „Dzieł" Henryka Sienkiewicza
pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego 127

Wiktor Gardocki (Uniwersytet w Białymstoku)
Recenzja serii wydawniczej Biblioteki Polityki
„Współczesna literatura rosyjska" 139

Rozprawy i studia

Mariola Jarczykowa (Uniwersytet Śląski)
Kreacja Krzysztofa Mikołaja Dorohostajskiego
w piśmiennictwie siedemnastowiecznym 143

Elżbieta A. Jurkowska (Uniwersytet w Białymstoku)
Bajkowy kostium „Syloreta" Wacława Potockiego
- post-Proppowska analiza siedemnastowiecznego romansu 159

Wioleta Malicka (Uniwersytet Marii Curie – Skłodowskiej)
Recepcja bajek Jana Stanisława Jabłonowskiego
w Oświeceniu i Romantyzmie 169

Szymon Piotr Dąbrowski (Uniwersytet Śląski)
Uwagi o Porankach kodeńskich Ignacego Potockiego 189

Wlad Miskewka (Akademia Nauk Mołdawii)
Książę Konstantyn Ipsilanti w kontekście kwestii wschodniej:
o niektórych aspektach działalności dyplomatycznej
na przełomie wieku XVIII i XIX 199

Adam Drozdek (Duquesne University, Pittsburgh)
Gamaleia's spiritual letters 219

Олена Прищепа (Рівненський державний гуманітарний університет)
Школа Піарів у Дубровиці на Волині як осередок
освітньо-культурного життя наприкінці XVIII – початку XIX ст 229

Janusz Frykowski (Tomaszów Lubelski)
Duchowieństwo unickiego dekanatu tyszowieckiego w latach 1810-1866.
Charakterystyka grupy 239

Aleksandra Urban-Podolan (Uniwersytet Zielonogórski)
Twórczość Eugeniusza Sue w ocenie Wissariona Bielińskiego 271

Joanna Kumor-Mielnik (Katolicki Uniwersytet Lubelski)
Budownictwo kościołów parafialnych w diecezji lubelskiej
i janowskiej (podlaskiej) w latach 1805-1918 287

Mirosława Michalska-Suchanek (Uniwersytet Śląski)
Poprzez mrok i piekło. Soteriologia prawosławna
według Fiodora Dostojewskiego 307

Андрей Константинович Тихонов
(Владимирский государственный университет)
Изменение государственной политики Российской империи
в отношении католиков в связи с восстанием 1863-1864 гг 317

Олена Борисівна Айвазян (Хмельницький національний університет)
Історія бібліотек Подільської губернії у працях
дослідників та краєзнавців 331

Мария Борисовна Балова
(Северный „Арктический" Федеральный Университет, Archangielsk)
Изменения в структуре местных органов государственного
управления в Архангельской губернии во второй половине XIX века 341

Agnieszka Prymak-Sawic
(Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie)
Gawędowy książę Radziwiłł „Panie Kochanku"
według Józefa Ignacego Kraszewskiego 351

Игорь Владимирович Омельянчук
(Владимирский государственный университет)
Украинский, финляндский и польский вопросы в идеологии
русских консерваторов начала XX столетия 383

Александр Алексеевич Журавлёв
(Первый Санкт-Петербургский государственный медицинский университет)
Министерство народного просвещения и слушательницы Женского
медицинского института во время студенческой забастовки 1911 года 405

Ryszard Polak (Akademia Wychowania Fizycznego, Biała Podlaska)
Ignacego Drexlera nauka o sztuce projektowania i zabudowy miast 421

Paweł Borek (Państwowa Szkoła Wyższa w Białej Podlaskiej)
Polskie kontruderzenie znad Wieprza i walki na południowym Podlasiu
w ostatniej fazie Bitwy Warszawskiej 437

Leszek Gawor (Uniwersytet Rzeszowski)
Paneuropeizm i jego obecność w polskiej myśli
społeczno-politycznej międzywojnia 463

Ilona Mischenko (Kamenetz-Podolskiy National University)
The formation and development of higher pedagogical education
of the Polish national minority in the Soviet Ukraine
(30th years XX century) 477

Marcin Kruszyński (Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie)
Hrabia w „kraju nowego typu". Z pobytu Alfreda Ponińskiego
w polskim poselstwie w Moskwie (1926 - 1933) 487

Ernest Szum
Jednostka wobec grupy własnej w sytuacji ekstremalnej.
Apolinary Hartglas – autokreacja a rzeczywistość 507

Beata Kozaczyńska (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach)
Marianna Fandri (ps. „Smętek") z pomocą dzieciom wysiedlonym
z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego (1942-1943) 533

Tomasz Czarnota (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)
Personel kancelaryjny w aparacie komitetów powiatowych PZPR
w województwie lubelskim w latach 1948-1954 543

Damian Kutyła (Uniwersytet Rzeszowski)
Totalitaryzm w rosyjskich filmach science-fiction po roku 1989 577

Materiały i Źródła

Jan Ratuszniak, Michał Turski, Beata Waszczuk (Uniwersytet Łódzki)
Cykl artykułów Aleksandry Kołłontaj w piśmie „Die Gleichheit"
o sytuacji ekonomicznej rosyjskich pracownic 587

Polemiki, Recenzje, Sprawozdania

Адриан Александрович Селин
(Национальный исследовательский университет «Высшая школа экономики»,
Sankt Petersburg)
Н. В. Эйльбарт, Смутное время в польских документах Государственного
архива Швеции. Комментированный перевод и исторический
анализ, wydawnictwo СО РАН, Nowosybirsk 2013, ss. 400 595

Artur Górak (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)
Игорь Анатольевич Тропов, Эволюция местных органов
государственной власти в России (1917 – 1920-е гг.),
wydawnictwo ГУАП, Sankt Petersburg 2011, ss. 498 602

Aleksander Smoliński (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
Carskie siły zbrojne i dawna rosyjska historia wojskowa,
a także wojny Rzeczypospolitej z Moskwą i polsko-rosyjskie
konflikty zbrojne w świetle historiografii polskiej
przełomu XX i XXI wieku. Część 2 607

Damian Kutyła (Uniwersytet Rzeszowski)
Filozofia polska okresu międzywojennego 618

CENZURA KOMUNISTYCZNA WOBEC LITERATURY PIĘKNEJ

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Леонид Смиловицкий
(Тель-Авивский Университет, Израил)

Литература в тисках цензуры. Белорусская страница: 1944-1956 гг.

К постановке проблемы

Цензура в БССР вобрала в себя основные черты советской эпохи. С ее помощью государство сумело установить всеобъемлющий контроль над жизнью и общественным сознанием своих граждан. Если до войны главная задача цензуры состояла в борьбе с внутренним врагом, то после ее окончания – это место занял внешний враг в лице «международного империализма», как угроза сохранению режима личной власти И.В. Сталина.

Цель статьи дать представление о формах, методах, характерных особенностях цензуры в области литературы, показать специфику работы уполномоченных Главного управления по делам литературы и издательств при Совете Министров БССР, действовавших в тесном взаимодействии с ЦК Компартии Белоруссии и Министерством государственной безопасности.

Хронологические рамки исследования охватывают период после освобождения республики от немецкой оккупации летом 1944 г. и до развенчивания культа личности И.В.Сталина в 1956 г.

Материалом для статьи послужили главным образом архивные документы, дополненные сведениями, почерпнутыми в научных и популярных изданиях, статистических сборниках, периодической печати. Их обогатили воспоминания бывших сотрудников цензуры и средств массовой информации, типографий и издательств, журналистов, писателей и художников, которые, в силу служебной необходимости, сталкивались с работой Главлита БССР.

Белорусская литература после 1944 г.

После окончания войны де-факто существовало два направления белорусской литературы.

Первое (официальное) - представляли советские литераторы, прошедшие войну в составе Красной армии и партизанского движения.

Второе (неофициальное) - писатели и поэты, которые предпочли эмиграцию, поскольку они понимали, что советская власть не простит им пребывание (по различным причинам) на оккупированной территории в годы войны.[1]

В 1945 г. Союз писателей БССР насчитывал 47 членов, а к середине 1949 г. - 91 чел., среди которых были, в основном, новые имена - Янка Брыль, Иван Мележ, Николай Аврамчик, Алексей Кулаковский, Иван Шамякин, Тарас Ходкевич, Андрей Макаенок и др.

К концу войны власти уличили у писателей признаки «идеологической расслабленности». Одни из них пессимистически отзывались о состоянии литературы, считая, что их поставят на государственную службу и заставят писать, «что приказано». Другие, наоборот, считали, что после демобилизации вернуться к жизни люди, которые принесут с собой новую меру вещей. Третьи полагали, что современные писатели уже превратились в патефоны и «хрипят» совершенно одинаково. Четвертые – что зависимость современной литературы и периодической печати привела к молчанию талантов и визгу приспособленцев.[2]

Писателей, открыто прекословивших требованиям властей, не было. Оставались только писатели, соблюдавшие меру славословия режиму и ее не соблюдавшие. Писателей, пытавшихся заявить о свободе творчества, партия давно оставила за порогом литературной жизни и они замолчали. Р.В. Иванов-Разумник насчитал три типа советских писателей: погибших, задушенных и приспособившихся.[3] Многие художественные произведения попадали в спецхран, несмотря на лояльность и преданность режиму их авторов. Когда поступала информация о том, что такой-то писатель был лишен советского гражданства, Главлит издавал приказ об изъятии всех его произведений из общего доступа и книготорговой сети. После решения ЦК ВКП(б) и доклада А.Жданова 14 августа 1946 г. - первом после войны по вопросам литературы и искусства, в журнале «Беларусь» была снята с набора статья «Ленинградские писатели», в которой положительно оценивалось творчество А.А.Ахматовой и М.М. Зощенко.[4]

По оценке Антона Адамовича,[5] последствия ждановского «залпа» белорусские литераторы почувствовали на себе, как и все остальные. Первый залп докатился до республики в 1947 г. и отразился на писателях и поэтах,[6] второй залп (1949 г.) – на литературных критиках, языковедах и фольклористах,[7] третий (1951

[1] В послевоенной эмиграции оказались Н.Арсеньев, А.Змагар (А.Яцевич), Р. Крушина (Козак), Ф.Ильяшевич, В.Дудицкий (И. Гутько), Я. Зока (А.Данилович), В. Клишевич, М.Седнев, М.Ковыль (Я.Лещенко), А.Соловьев (А.Радзюк) и некоторые др.

[2] Д.Л. Бабиченко, *Писатели и цензоры. Советская литература 1940-х годов под политическим контролем ЦК*, Moskwa 1994, s. 9

[3] Р.В. Иванов-Разумник, «*Писательские судьбы*». *Писательские судьбы. Тюрьмы и ссылки*., red. W.G. Biełous, Moskwa 2000, s. 57.

[4] См. приказ от 21 апреля 1947 г. К. Омельченко: задачи цензуры в связи с принятием постановления ЦК ВКП(б) «О журналах *Звезда и Ленинград*» от 14 августа 1946 г. в Приложении документов.

[5] А. Адамовіч, «Сорак год Беларускай літаратуры ў БССР: *Беларускі зборнік*. Інстытут для вывучэння СССР, Monachium 1959, ks. 10, cz. 1, s. 112.

[6] К. Крапива, М.Танк, П. Панченко и Э. Огнецвет.

[7] М.Модель, А. Кучер, Л. Бэнде, Я. Герцович, В. Гальперин, Л. Смолкин, Л. Бараг, М. Меерович.

г.) – снова был направлен против писателей.[8]

Белорусские литераторы старались осмыслить последствия войны. Прежде всего, это нашло отражение в романах Ивана Шамякина «Глубокое течение», Николая Ткачева «Згуртаванасць» (сплоченность – бел. яз.), повестях Янки Бриля «В Заболотье светает», пьесах К. Крапивы «Константин Заслонов», Алеся Кучера «Это было в Минске», Кастуся Губаревича «Брестская крепость» и др.

Якуб Колас завершил многолетний труд над поэмой «Рыбакова хата», Петрусь Бровка – поэма «Хлеб», Кастусь Кириенко – поэма «Моя республика», Аркадий Кулешов – поэма «Новое русло». Однако для этих произведений была характерна чрезмерная поэтизация послевоенной действительности, игнорировавшая правду жизни.

Навязывание воли властей

Режим подталкивал писателей изображать картину народного сопротивления нацистам в выгодном для себя свете. Требовалось оказать «всемерную литературную помощь» бывшим руководителям партизанских отрядов и подпольных партийных организаций в описании борьбы советских людей в тылу врага.

В 1948 г. секретарь ЦК КП(б)Б по идеологии М.Т. Иовчук критиковал, что большинство произведений, посвященных героической эпопее партизанской борьбы в годы войны, не раскрывают внутренний образ и духовный мир партизан. Писатели не показывали, что партизаны руководствовались возвышенными идеями советского патриотизма, а не только желанием отомстить за репрессии против близких родственников или отобранного подсвинка (поросенка - ЛС), как это было в одном из произведений Алеся Кучара. В качестве примера обеднения образа героя-партизана приводились сборник В.И. Кравченко «Рыгор Шыбай», опера «Алеся» Е.К. Тикоцкого и некоторые др. [9]

Произведения на партизанскую тему быстро превратились в «заказные». Они настолько походили друг на друга, что, казалось, писались за одним столом. На общем собрании писателей республики зимой 1950 г. говорилось об упрощение типа предателей в партизанских повестях, что превысило всякую меру – все предатели приходили из ссылки, как будто их «нарочно выпускали для предательства».[10]

Выводы, к которым приходили писатели, часто не устраивали Главлит. М.Лужанин в поэтических сборниках «Широкое поле войны» и «Поступ» отразил отступление Красной Армии на Восток в начальный период войны и не скрывал огромные потери в людях и технике, сокрушался о погубленном урожае. Предосудительные намеки виделись цензорам в таких стихах, как «Верба над водою» П. Бровки, «Земля и море» А.Кулешова, «Смерть солдата», П. Глебки, «Дорогая моя» М. Танка и др. Из политических и идеологических соображений были запрещены роман «Млечный путь» и первая часть романа «Украденное

[8] П. Глебко, П. Бровка, М. Лужанин, А. Белевича, К. Буйло и др.

[9] Выступление М.Т. Иовчука на I съезде Белорусского театрального общества 12 апреля 1948 г.: БГАМЛИ, ф. 156, оп. 1, д. 7, л. 252.

[10] Протокол общего собрания 16 февраля 1950 г.: БГАМЛИ, ф. 78, оп.1, д. 31, л. 232.

счастье» Кузьмы Чорного. По мысли цензоров в них автор идеализировал немцев, развивал мысль об их гуманности.

В художественных произведениях нельзя было обращать внимание на неустроенность быта, жилищную проблему, нехватку продовольствия, товаров повседневного спроса или профессиональную некомпетентность. В январе 1947 г. ЦК КП(б)Б говорил о малохудожественных, безыдейных произведениях (пьеса Кондрата Крапивы «Милый человек») и «ошибочных» (пьеса Алеся Кучара «Заложники»), искажавших советскую действительность.[11]

В пьесе К.Крапивы «Милый человек», главный герой Жлукта, скрываясь от мобилизации, приезжает в прифронтовой город. Автор подробно пересказывает его взгляды, которые цензура оценила как «антисоветские» и «клеветнические». Недостаток пьесы «Заложники» А. Кучара видели в том, что автор центральное место отводил предателям родины, которые воспитывались при советской власти. Главный герой Нечипор, честный и добросовестный колхозник до войны, превратился в активного помощника оккупантов, а его дочь Зина стала любовницей немецких офицеров. Общий вывод сводился к тому, что пьеса исказила картину сопротивления белорусского народа с нацистами.

Секретарь Союза писателей республики П. Ковалев весной 1948 г. признавал, что тема мирного труда еще не нашла достойного отражения в белорусской литературе.[12] В повести «Теплое дыхание» автор старался показать поэтизацию строителей минского автомобильного завода. Однако второстепенные детали заслоняли смысл. По мнению цензуры, роман Стаховича «Под мирным небом», посвященный восстановлению колхозной жизни, вышел надуманным и поверхностным. Попытку показать возврат рабочих к мирному труду сделал И.Гурский в рассказе «Семья белоруса», но упрощенная передача явлений жизни делала идею рассказа туманной и маловыразительной.

Одобрение вызвали стихи Кулешова о восстановлении родного города «Дом», К. Киреенко «Ля вітрын», «Вуліца», А. Зарицкого «Корабль», М.Лужанина «Грузовики», П. Пестрака «Навагодніе агні». Строительству тракторного и автомобильного заводов были посвящены стихотворения М.Танка «Дружба», А.Велюгина «Вершы аб трактараградзе», П. Панченко «Зубр на радыятары», В. Витки «МТЗ». Однако, как отмечали в ЦК партии, еще не были созданы произведения, которые бы с эпической широтой отображали «всю душевную величественность советских людей» и их трудовой подвиг в послевоенной сталинской пятилетке.[13]

Объяснение творческих неудач

Творческие неудачи крылись не столько в отсутствии мастерства белорусских авторов, сколько были обусловлены многочисленными искусственными ограничениями, которые ставили перед прозаиками и поэтами чиновники от литературы и их партийные кураторы.

[11] НАРБ, ф. 4, оп. 61, д. 427, л. 33.

[12] Информационная справка П. Ковалева «Отражение труда советского народа в послевоенный период в белорусской советской литературе» - М.Т. Иовчуку от 7 мая 1948 г.: БГАМЛИ, ф. 78, оп.1, д. 22, лл. 85-91.

[13] Информационная справка П. Ковалева 7 мая 1948 г.

Литература не сразу впитала официальную версию послевоенной советской действительности. Если накануне и в годы войны центральное место в повествовании занимал коллективный образ действующих лиц, то после войны его сменило внимание к индивидуальности и ее адаптации к мирной жизни, как новой реальности. В литературе приводились многочисленные образы героев восстановления народного хозяйства и культуры - директор фабрики, председатель колхоза, инженер, сельский учитель, ученый, геолог, строитель, бригадир. Типаж должен был отражать тенденцию в развитии образа, который подразумевался в реальной жизни.

В выдуманном мире советской реальности порок никогда не мог победить добродетель, а зло - добро. Игра складывалась не в пользу плохого героя, который должен был исправиться. Разрешалось писать о «плохих» людях, но только в качестве контраста с «хорошим». Отрицательные персонажи никогда не должны были выигрывать. В конце произведения они либо менялись, либо садились в тюрьму, либо погибали.

Настоящие проблемы советской жизни были лучше представлены в литературе, связанной с деревней или провинциальным городом, с фабрикой или огромным строительством. Однако чаще всего психологическое изображение действующих лиц подавалось стереотипно, опираясь на заранее известный шаблон.

Художественная литература превратилась в идеальный инструмент пропаганды. Ее герои были обречены совершать положительные поступки и проявлять непреклонную верность режиму. Литература навязывала идеализированное представление о жизни и тем самым превращалась в своеобразный наркотик, отвлекавший от проблем настоящего дня – неустроенность, безденежье, неполноценное питание, отсутствие культурного досуга, невозможность протеста, неуверенность в завтрашнем дне.

Поиски крамолы

Художественное произведение должно было миновать определенные ступени контроля перед принятием к печати. Сначала автор сталкивался с консультантом издательства, который давал общую оценку произведения. Если оно было положительным, рукопись передавали редактору. Будучи образованнее цензоров, редакторы представляли для писателей еще большую опасность. Они замечали то, на что первые не могли не обратить внимания («скрытое цитирование», нежелательные аллюзии и т.п.). Редакторы следили за тем, чтобы текст не вызывал цепь «неконтролируемых ассоциаций». Отредактированный текст, практически не вызывал претензий. Затем произведение предлагали вниманию редакционной коллегии. Далее наступал черед предварительной цензуры, а с выходом книги – осуществлялся последующий контроль.[14]

Все больше давала себя чувствовать *самоцензура*. По своей сути, это был естественный защитный механизм, который предотвращал столкновение с официальной цензурой. Авторы старались угадать возможные претензии

[14] А. Блюм. *Русские писатели о цензуре и цензорах*. От Радищева до наших дней, 1790-1990 гг. Опыт комментированной антологии, red. A.W. Blum, Moskwa 2011, s. 425.

(идеологические, политические, эстетические и иные), которые могла встретить их рукопись.

По этим соображениям неоднократно вносил правки в свои произведения Якуб Колас. В Минске вышла его книга «Песня дружбы» (1947 г.), куда были включены стихотворения «Янке Купале», «Дядька Кастусь», «Тоска по любимой», «На братских могилах». Но лирическая поэма «Три сына», написанная в военные годы история надежд и утраченных иллюзий старого финна и его детей, обманутых нацистской пропагандой, была запрещена.[15] Когда Сергей Городецкий[16] взялся за перевод поэмы «Новая земля», то личный секретарь Якуба Коласа, сделал множество замечаний. Колас опасался обвинений, что он, якобы, воспевал единоличников (писал о желании крестьян получить собственный кусок земли), вычеркнул слово «Бог», которое заменил на «лёс» (судьба – *бел. яз.*). Городецкий отказался, хотя уже получил гонорар за этот перевод.[17]

«Внутренний» цензор был неотделим от цензора «внешнего» и нередко оказывался еще более строгим. Автор терял оригинальность, стремился не выделиться, быть «как все», чтобы миновать фильтр Главлита и быть напечатанным.

Продолжала культивироваться концепция *социалистического реализма*,[18] в которую не вписывались многие произведения литературы. Ничем не оправданные ограничения проявились как в отношении содержания, так и формы художественного повествования. Господствующей была признана теория бесконфликтности, допускавшая лишь столкновение между хорошим и лучшим, а также теория идеального героя, опиравшаяся не на жизнь, а на кодекс умозрительных норм.

Советская литература должна была оставаться *партийной* - активно защищать интересы «народных масс», «правдиво и честно» отображать борьбу людей за осуществление коммунистических идеалов. Писатели, поэты, художники, музыканты и режиссеры объявлялись «солдатами партии» которым предписывалось, что и как творить.

Утверждение, что партийность и объективность – совпадают, поскольку пролетариату и его партии не нужно скрывать свои ошибки, не выдерживает критики. Над советской культурой витал дух циничного прагматизма – что выгодно для партии, то и является истиной. Произведения, которые не подпадали под категорию «партийных», не издавались.

По оценке Василия Быкова, в литературе разрешалась только та правда, что служила власти. Над ее регламентацией трудились партийные органы, им помогали писательские начальники, цензоры, редакторы, «закрытые» рецензенты, которых за верную службу вознаграждали квартирами, должностями, научными

[15] Поэма «Три сына» увидела свет только в 1956 г.

[16] Городецкий Сергей Митрофанович (1984-1967 гг.), поэт, прозаик, переводчик и драматург, творчество отмечено постоянным интересом к народным истокам, живописным образам, идущим от старинных легенд и поверий, живостью и естественностью стиха.

[17] Интервью М. Мицкевича, сына Якуба Коласа. *Советская Белоруссия*, 7 мая 2010 г.

[18] *Социалистический реализм* – художественный метод, использовавшийся в СССР (с 1930), тесно связан с идеологией и пропагандой, идейное содержание заложено диалектико-материалистической философией, марксистской эстетикой и коммунистическими идеями, охватывал литературу, драматургию, кинематограф, живопись, скульптуру, музыку, архитектуру.

званиями, премиями. Все это вело к вырождению литературы, и если в ней появлялось имя не полностью позорного автора, наделенного определенными способностями, наверху решали, что с ним делать?[19]

Не вышли «Сказки для маленьких» А. Цётки,[20] не разрешили набор статьи «Белорусская литература в Отечественной войне и первые дни восстановления», подготовленной для журнала *Полымя*; был изъят *Блокнот агитатора*, в котором упоминалось, что стекольный завод в Борисове носил имя Домбаля[21], который был разоблачен, как «враг народа».[22]

Влияние культа личности

Литературу существенно ограничивал культ личности. Творческую интеллигенцию заставляли участвовать в возвеличивании Сталина. Появились многочисленные панегирические произведения. Группу белорусских писателей и поэтов, отбывших сроки наказания, повторно арестовали после войны и отправили в места заключения.[23]

В результате совместных усилий партийных комитетов, творческих союзов, общественных организаций и цензуры в сознании населения должны были сложиться основные стереотипы:

Врага внешнего - безжалостного капиталиста, заговорщика и поджигателя войны и *внутреннего* - эгоиста, низкопоклонника, карьериста, двурушника (имелись в виду враги еще не побежденные, некоторые из которых еще вчера были союзниками).

Передового советского человека – букет всего положительного и угроза всему отрицательному.

Исторических личностей – прогрессивных (царь Петр Первый, полководцы Суворов, Кутузов, Нахимов, изобретатели – Попов, борцы за народное счастье Разин и Пугачев) и реакционные (Николай Второй, писатель Достоевский, анархист Махно, националисты Петлюра и Бандера), а также собирательные образы угнетателей и эксплуататоров, фабрикантов, помещиков, купцов.

Несгибаемых большевиков – борцов за народное счастье, как погибших, так и продолжавших борьбу в качестве вождей трудового народа.

Оценка произведения в целом, мировоззрения автора, художественного мастерства, способов и приемов изложения не входили в обязанности Главлита. Однако на «фрагменты» той или иной книги, способные нанести ущерб

---

[19] По идеологическим соображениям были сняты с набора «Мой майстра» - А. Белевича, «Недауняя быль», «Той самы», «Мышалоукі», «Прыгоды цуціка», «Маленства» - Янки Брыля, «Сымониха», «Домик с верандой», «Нараджэнне героя», «Две сестры», «Перед бурей» - И.Гурского и др. Рассказ Б. Макарцева «Мечта» был изъят из уже отпечатанного тиража.

[20] Это произведение А. Цётки (Элаиза Пашкевич) было расценено, как «антивоспитательное»: НАРБ, ф. 4-п, оп. 29, д.676, л. 47.

[21] *Домбаль, Томаш Францевич* (1890-1937 гг.), вице-президент АН БССР (1932-1934), директор Института экономики, член ЦК КП(б)Б и ЦИК БССР, редактор «*Trybuna Radziecka* (Советская трибуна», польск.), посмертно реабилитирован (1955).

[22] *Блокнот агитатора,* № 22, 1947 г.

[23] Андрей Александрович, Григорий Березкин, Сергей Граховский, Борис Микулич, Станислав Шушкевич и др.: Л. Маракоу, *Рэпрэсаваныя літаратары, навукоуцы, работніки асветы, грамадскія і культурныя дзеячы Беларусі*. Энцыклапедычны даведнік у 10 тамах (15 кнігах), Mińsk 2002-2009.

государству и обществу, сеющие сомнения в правоте идеалов социализма и партийного руководства, а не только проповедующие жестокость и насилие, обращали пристальное внимание. Эти ограничения распространялись и на популярную литературу, включая детективы и любовные романы.

«Второй круг»

Во второй половине сороковых годов в порядке предварительного контроля были сняты с печати: одноактная пьеса Кравченко «Складаны вузел», рассказы «Мае мары» Миколы Зосима, «Недаўняя быль» Янки Бриля и повесть «Сустрэча» Янки Шероховского. *Літаратура і мастацтва* не пропустили стихотворение Пімена Панченка «Перад сустрэчай», в *Піянер Беларусі* - стихотворение Владимира Тютикова - «Мечта», опасной показалась сказка «Мена» из книги «Роднае слова» для чтения в первом классе начальной школы, а роман Кузьмы Чорного «Пошукі будучыні» не разрешен к набору.

В повести «Пошукі будучыні» автор, якобы, допускал мысль о гуманности немцев. В романе «Бацькаўшчына» писатель Чорный «идеализировал» немца, как организатора революционного движения в Белоруссии. Всеволод Кравченко в пьесе «Складаны вузел», по мнению цензуры, неправильно осветил проблему супружеской верности, когда муж находится на фронте. Такие же претензии высказали и Янке Шероховскому по поводу повести «Сустрэча». Владимир Нефед в пьесе «Па сваёй ініцыятыве» «политически невыгодно» показал пионеров колхоза.[24]

При разработке исторической тематики, писателей обвинили в идеализации прошлого. Под руководством академиков Бориса Грекова[25] и Анны Панкратовой[26] разрабатывалась идеологически концепция, по которой «великий русский народ был первым среди равных в братской семье народов СССР».[27] Основная идея этой концепции состояла в утверждении «прогрессивного характера» присоединения к Российской империи всех без исключения «национальных окраин». Из этого делался вывод о том, что русского колониализма никогда не существовало, а русификация является сугубо положительным явлением, вызванным велением времени.[28] Понятно, что в той обстановке никаких других мнений быть не могло. Жалобы на искусственное форсирование этого процесса и одновременно принижение роли культуры нерусских наций вплоть до запретов и арестов национальной интеллигенции высказывать было некому.

Претензии были предъявлены к книге «Гісторыя БССР», вышедшей под редакцией секретаря ЦК КПБ Т.С. Горбунова, в которой были обнаружены

[24] Подростки 13-14 лет рассказывали старикам о тяжелой жизни при царизме, агитируя выйти на работу: «Вось што, бабуля! У той час, чым па суседках хадзіць ды плёткамі займацца, ішлі б вы лепш у калгас працаваць»: НАРБ, ф. 1195, оп. 2, д. 8, л. 24.

[25] *Греков, Борис Дмитриевич* (1882-1953 гг.), советский историк, известен своими масштабными исследованиями Киевской Руси и Золотой Орды, действительный член АН СССР (1934), директор Института истории АН СССР (1937-1953), трижды лауреат Сталинской премии.

[26] *Панкратова, Анна Михайловна* (1897-1957 гг.), советский историк, изучала историю рабочего класса, революционного движения, академик АН СССР (1953), АН БССР (1940), АПН РСФСР (1944), главный редактор журнала «Вопросы истории» (1953-1957).

[27] А. Панкратова, *Великий русский народ*, Moskwa 1952, s. 3.

[28] З. Шыбека, *Нарыс гісторыі Беларусі*, 1795-2002 гг., Mińsk 2002, s. 346.

идеологические просчеты. Однако виноватым сделали ректора БГУ профессора В.И. Пичету[29], приписав последнему утверждение, что белорусский народ, якобы, не имел права на свою историю до Великой Октябрьской социалистической революции.[30]

П.К. Пономаренко в докладе на бюро ЦК КП(б)Б подчеркивал, что концепция Пичеты повлияла на некоторых историков и литераторов: «Тов. Михаил Климкович в пьесе «Отплата» сделал главными действующим лицом князя Януша Радзивилла, которого автор рисует в роли защитника народа и борца за его интересы: "...Свае цары былі б у нас, свая дзяржава, на нейкую палёгку спадзяваўся б чалавек..."»[31]

Нажим на творческих работников усилился после пленума ЦК КП(б)Б в ноябре 1947 г., который рассмотрел вопрос «О политической и идеологической работе среди интеллигенции». Утверждалось, что многие ее представители не отказались от своих националистических взглядов, теории «золотого века», которую переживала Белоруссия в 15-16 ст. Профессора М. Ларченко, заведующего кафедрой белорусской литературы при БГУ, автора учебника «Образование в БССР», обвинили в том, что он выдвигал на первый план проблему национально-освободительного движения, предавая забвению классовую борьбу. Ларченко, будто бы, восхвалял всех писателей прошлого, замалчивая слабые и ошибочные моменты их творчества.

Под предлогом усиления идеологического контроля над произведениями печати цензура возвратила на доработку шесть книг, объявленных политически вредными и десятки материалов,[32] расцененных как преклонение перед буржуазным Западом. «Ученые записки БГУ. Историческая серия», якобы, идеализировали отношение императора Николая I к крепостному крестьянству. Монография М.Н.Никольского[33] «Происхождение и история белорусской свадебной обрядности» была признана политически не выдержанной. [34] В ходе подготовки первого послевоенного переиздания трудов Янки Купала было изъято 160 стихотворений, в которых усмотрели пропаганду национально-освободительной идеи.[35]

На состоянии литературы сказывалась атмосфера холодной войны. Зимой 1948 г. А.А. Фадеев, выступая в Минске на Республиканском совещании Союза

---

[29] *Пичéта, Владúмир Ивáнович* (1878-1947 гг.), первый ректор Белорусского государственного университета (1921-1929), академик АН БССР (1928), заслуженный профессор БССР (1926), член-корреспондент АН СССР (1939), академик АН СССР и заместитель директора Института славяноведения АН СССР (с 1946).

[30] Пичета отзывался о Великом княжестве Литовском, как о первом белорусском суверенном государстве, а Виленскую иезуитскую академию (1578) называл первым высшим учебным заведением Беларуси и т. д.

[31] Материалы бюро ЦК КП(б) Белоруссии от 28 октября 1946 г. Архив автора.

[32] Только в 1947 г. в республике было сделано 496 купюр, из них сведений, составляющих военную и государственную тайну – 454, а политического и идеологического характера - 42.

[33] *Никольский, Николай Михайлович* (1877-1959 гг.), русский и советский историк, доктор исторических наук (1934), член-корреспондент АН СССР (1946), академик АН БССР (1931), директор Института истории АН БССР (1937-1953).

[34] «О повышении идеологических и деловых качеств цензоров БССР». Письмо Дадиомовой – Гусарову от 31 марта 1948 г.: НАРБ, ф. 4-п, оп. 29, д. 676, л. 13-16.

[35] *Запісы*. Беларускі инстытут навукі і мастацтва, Nowy Jork 1983, t. 17, s. 245.

писателей, говорил, что западный мир давно поставил крест над человеком. Империализм стремится оправдать самое гнусное, что он творит в мире, поэтому «они» развращают интеллигенцию. Советские писатели являются новаторами в мире литературы, а то, что нас окружает заграницей – это не литература, а распад человеческой личности.[36]

По-своему символично стало обращение П.У. Бровки к министру МГБ Л.П. Цанава «не отказать в любезности» и предоставить писателям Центральный клуб МГБ в Минске для литературного вечера дружбы народов, посвященного празднованию тридцатилетней годовщины провозглашения БССР.[37] С одной стороны, Клуб КГБ по праву считался самым благоустроенным местом в разрушенном Минске, а с другой – писатели сами признавали над собой пристальное око службы безопасности и цензуры.

Начало 1950-х гг.

В начале пятидесятых годов кампания по осуждению «неверных» подходов при освещении исторического прошлого активизировалась. К печати не допускали произведения, отражавшие национальные особенности белорусов. Во время обсуждение рукописи книги М.С. Осмоловского «Минск – столица советской Белоруссии» автора критиковали за отсутствие исторического подхода. Осмоловский писал, что в 16-18 вв. в период войн Московского государства с Польшей и Швецией, Минск неоднократно разрушался вражескими войсками (намек на русских).[38] Ссылки автора на «Живописную Россию», где рассказывалось о старом Минске, были признаны ненаучными.[39]

Из рукописи цензура потребовала убрать утверждение, что Минск до революции имел ничтожную кустарную промышленность.[40] Очень мало говорилось о первом съезде РСДРП и совершенно ничего о том, почему именно Минск был избран местом его проведения?[41] При описании советского периода отсутствовала «страстная партийность» и не был отражен пафос послевоенного восстановления.[42]

Нельзя было напоминать о безвозвратных утратах в годы войны, чтобы избежать разговоров (о дискуссии не могло быть и речи - ЛС) о цене победы. На обсуждение рукописи С. Щуцкого «Герой Советского Союза Николай Гастелло» к

[36] Стенограмма Республиканского совещания ССП БССР, 24-26 февраля 1948 г.: БГАМЛИ, ф.78, оп. 1, д. 25, том 1, лл. 153-154.

[37] Письмо П. Бровки – Л. Цанава от 22 декабря 1948 г.: БГАМЛИ, ф. 78, д. 22, л. 238.

[38] В ходе русско-польской войны (1654-1667 гг.) Минск был взят войсками царя Алексея Михайловича и удерживался до 1667 г.; в городе осталось только 2 тыс. жителей и 300 домов; во время Великой северной войны со Швецией (1700-1721 гг.) Минск был захвачен войсками Карла XII, а затем Петром I, которые его серьезно разрушили – ЛС.

[39] *Живописная Россия. Отечество наше в его земельном, историческом, племенном, экономическом и бытовом значении*, red. P.P. Siemionow, Moskwa 1898 – считается одним из наиболее полных трудов, посвященных описанию Российской империи.

[40] Поскольку это отрицало наличие пролетариата (русских и белорусов) и оставляло намек на преобладающее количество ремесленников (евреев) – [przyp. aut.].

[41] Инициатива принадлежала БУНДу, который располагал в Минске абсолютным большинством в рабочем движении.

[42] Протокол заседания секции политической литературы Госиздата БССР 23 июня 1951 г.: БГАМЛИ, ф. 11, оп. 1, д.705, лл. 79-86.

недостаткам книги были отнесены – «бесстрастность и хладнокровие».[43] Щуцкий, якобы, допускал скоропалительные выводы, не утруждая себя доказательствами. Неубедительным для цензуры показались слова матери летчика-героя о том, что сын погиб выполняя ее наказ, а не веление Родины, совести коммуниста и патриота.[44]

В 1950 г. объявили конкурс на лучшее произведение в прозе о послевоенной жизни. В центре находился молодой советский человек с богатыми и многообразными интересами, чувствами и стремлениями, строитель нового коммунистического общества. Лучшие произведения предполагалось публиковать в «Советской Белоруссии», журналах «Полымя» и «Беларусь», а в итоге они должны были составить отдельную книгу.[45]

В 1951 г. Союз писателей отчитывался перед ЦК КП(б)Б о работе писателей. Было выделено семь направлений, обозначенных как генеральные. Писателям, несмотря на то, что их называли «солдатами партии», никто не приказывал, но настойчиво советовали обратить внимание на то, что лежало на повестке дня. Условия жизни и творчества, сознание судьбы предвоенного поколения их предшественников, не оставляли выбора. О том, какие конкретно темы требовалось освещать художественной литературе, показано в таблице № 1

Таблица №1. **Направления работы писателей БССР в 1951-1953 гг.**
(стихи, проза, сценарии, критические литературные разборы)

Тема произведения	**Количество авторов**	**В %**
Великие стройки коммунизма	5	10
Производственная тема	10	20
Колхозная тема	10	20
Борьба за мир	6	12
Отечественная война, партизанская борьба, подполье и общеисторические	14	28
Произведения для детей	2	4
Литературная критика	3	6
Всего	50	100

Таблица составлена по материалам БГАМЛИ, ф. 78, оп. 1, д. 41, лл. 242-244.

В 1952 г. неудачной была признана книга стихотворений Д. Ковалева «Близкие сердцу». В названной книге раздел «Беларусь родная» состоял из стихов, отражающих в основном дореволюционный период. У Ковалева не было «ярких и запоминающихся» произведений о социалистических преобразованиях в городе и на селе за годы советской власти. Стихи о войне оказались проникнуты тоской по погибшим в боях товарищах, вместо рассказа о героизме и пламенном советском патриотизме. Стихотворение «Беларуси», как показалось рецензентам,

[43] Протокол заседания секции редакционного совета при Госиздате БССР 12 июля 1951 г.: БГАМЛИ, ф. 11, оп. 1, д. 705, лл. 87-93.

[44] Имелось в виду, отсутствие в книге высказываний Ленина и Сталина о советском патриотизме и его истоках – [przyp. aut.].

[45] Условия конкурса на лучший очерк, 27 апреля 1950 г.: БГАМЛИ, ф. 78, оп. 1, д. 31, л. 319.

перекликалось с тем, что писал В. Сосюра «Любіть Україну».[46] Досталось и редактору сборника «Близкие сердцу» Пимену Панченко, который подписал его к сдаче в Главлит, назначив другого редактора.[47] Вопрос об издании книги Ковалева был передан на рассмотрение правления Союза писателей БССР.[48]

Нельзя было писать о бездомных. Большинство населенных пунктов республики были разрушены, а население ютилось в землянках.[49] Тем не менее, с трибуны сессии Верховного Совета БССР утверждалось, что жилищная проблема решена. Одновременно в Полоцкой областной газете по недосмотру цензуры появилась публикация о трудностях тех, кто еще не вышел из землянок, за что начальник Полоцкого управления Главлита получил строгое партийное взыскание.[50]

Игнорировалась тема геноцида еврейского населения на территории Белоруссии. В 1952 г. в книге «В аду Освенцима» были удалены места о зверствах и бесчувствие нацистов, вызвавших панику среди советских людей в плену. В книге в «Фашистских застенках» сняли описание, как немецкое гражданское население в ужасе искало спасения на Западе при приближении частей Советской армии.

В стихотворении П. Глебко цензура обнаружила:

> Привет вам, люди республик, дорогие братья и сестры
> Привет вам, наши соседи – подневольных стран борцы!

Подозрительными показались слова «подневольных стран борцы», поскольку «нашими» соседями являются страны народной демократии.[51]

Неуёмной, порой, оказывалась и критика внешнего врага. Страны Запада и США, на которые советское руководство было готово переложить все свои трудности послевоенного развития, изображались часто в неправдоподобном виде. В ноябрьском (1953 г.) номере журнала *Полымя* был опубликован памфлет, подписанный псевдонимами Вирка и Зурба, в котором американцы «сыпали» белорусскими поговорками, как из рога изобилия.[52]

Кнут и пряник

Власти использовали в отношении деятелей культуры не только «кнут», но и «пряник». Главным мерилом успеха были Сталинские премии.[53] Награждения

---

[46] *Сосю́ра Влади́мир Никола́евич* (1898-1965 гг.), украинский советский поэт, лауреат Сталинской премии (1948), стал объектом травли после статьи в газете «Правда» (1951), по обвинению в «буржуазном национализме» за стихотворение «Любіть Україну» (1944 г.).

[47] Панченко лишили гонорара за выполненную работу – [przyp.aut.].

[48] Протокол заседания редакционного Совета Госиздата БССР 16 июня 1952 г.: БГАМЛИ, ф. 11, оп. 1, д. 705, лл. 123-126.

[49] В 1947 г. министр совхозов БССР И. Крупеня сообщал ЦК КП(б)Б: «Многие продолжают оставаться в землянках, которые пришли в ветхость, грозят обвалом, заливаются водой, и это приводит к серьезным заболеваниям рабочих»: Е. Жирнов. *Коммерсант «Власть»*, № 44, 8 ноября 2010 г.

[50] Архив автора. Письмо Аркадия Бляхера из Бреста 24 марта 2010 г.

[51] Отчет Главлита за 1953 г.: НАРБ, ф. 1195, оп. 2, д. 44, лл. 2-3.

[52] Протокол заседания ССП БССР от 25 декабря 1953 г.: БГАМЛИ, ф. 78, оп. 1, д. 47, л. 265.

[53] Сталинские премии (с 1939 г.) присуждали за «выдающиеся заслуги» в области музыки, живописи, графики, скульптуры, архитектуры, драматургии, оперы и балета, кино и художественной прозы: первая премия – 100 тыс., вторая – 50 тыс., третья – 25 тыс. руб.

проводились ежегодно до конца 1952 г. В БССР самой престижной премии страны был удостоены Якуб Колас,[54] Янка Бриль,[55] Кондрат Крапива,[56] Аркадий Кулешов,[57] Иван Шамякин[58] и некоторые другие писатели и поэты.

Присуждение Сталинской премии не означало, что лауреатам разрешали писать всё как они того захотят. Предполагалось, что удостоенные счастливцы не будут дразнить «гусей», останутся осмотрительными, не захотят терять авторитет и привилегии. Премии радовали друзей лауреатов, но и прибавляли завистников. Если за два первых послевоенных года среди произведений, отмеченных этой премией, доля сугубо конъюнктурных работ была незначительной, то в дальнейшем она все более девальвировалась.[59]

После смерти Сталина предпринимались попытки реанимировать советское прошлое. По оценке Григория Свирского,[60] началось половодье фальшивок, подобных пьесе «Персональное дело» (1954 г.) Александра Штейна.[61] В ней был выведен образ инженера Хлебникова, который сохранил идеалы в непорочность КПСС, несмотря на свое исключение из партии и отстранение от работы. Дочь Хлебникова - Марьяна, переживая за отца, не хотела подавать заявление в партию. На вопрос, почему она так поступает? Марьяна отвечала: «Пока тебя не восстановят, не могу». Тогда Хлебников возмутился: «На партию обиделась? Да, чем была бы моя жизнь без нее? Дышал бы чем?» И завершает – Стыдно!

В то же время новая эпоха все больше давала о себе знать. В конце 1954г. впервые после двадцатилетнего перерыва состоялся II Всесоюзный съезд советских писателей.[62] Писателей призывали к глубокому изучению действительности, показать подлинную правду жизни в условиях борьбы между империализмом и социализмом, понимать процессы развития, которые происходят в нашей стране, вскрывать жизненные противоречия и конфликты.[63]

Однако это был общий антураж. Когда делегаты съезда, вошли в Колонный зал Дома Союзов, то увидели выставку карикатур, немыслимых до сих пор. На одной была изображена девочка-грязнуха, с хитреньким лицом угодливой ябеды. Рядом был помещен ее безликий силуэт с красным галстуком. Под первым рисунком было написано: «Вот Лиза-подлиза», а под соседним: «А, вот Лиза в

---

[54] Яку́б Ко́лас (1882-1956 гг.), лауреат двух Сталинских премий за стихотворения «Салар», «Голос земли», «На запад», «Моему другу», «Родной путь», «В майские дни», «Дорогой победы» (1946) и поэму «Хата рыбака» (1949).

[55] Янка Брыль (1917-2006 гг.), лауреат Сталинской премии (1952) за повесть «В Заболотье светает».

[56] Кондра́т Крапива́ (1896-1991 гг.), лауреат двух Сталинских премий за пьесы «Кто смеётся последним» (1941) и «Поют жаворонки» (1951).

[57] Арка́дий Кулешо́в (1914-1978 гг.), лауреат двух Сталинских премий за поэмы «Знамя бригады» (1946) и «Новое русло» (1949).

[58] Ива́н Шамя́кин (1921-2004 гг.), лауреат Сталинской премии (1951) за роман «Глубокое течение».

[59] *Сталинские премии: две стороны одной медали*. Сборник документов и материалов. Сост. В.Ф.Свиньин, К.А. Осеев. Новосибирск 2007 г., с. 213.

[60] Г. Свирский. *На лобном месте*. Литература нравственного сопротивления 1946-1986 гг., Moskwa 1998, s. 98.

[61] Алекса́ндр Штейн (1906-1993 гг.), советский писатель, драматург, сценарист, лауреат двух Сталинских премий (1949, 1951); своей пьесой «Закон чести» (1948) поддержал пропагандистскую компанию против космополитизма.

[62] Съезд проходил в Москве 15-26 декабря 1954 г., на котором присутствовали 738 делегатов 45 национальностей СССР.

[63] *Литературная газета,* 16 декабря 1954 г.

издании «Детгиза».

Тут же была нарисован на всю стену портрет Корнея Чуковского, стихами которого «Мойдодыр» зачитывались все дети. Чуковского долго поносили, когда, якобы, было найдено и отправлено «куда следует» письмо к И.Е. Репину, в котором Чуковский умолял его не возвращаться в сталинскую Россию.[64] И вдруг на всю стену - добрый шарж с ободряющей подписью: «Нашдодыр».[65]

Литературный процесс имел самостоятельную логику развития, многие писатели невольно нарушали границы дозволенного. Поэты, писатели и другие творческие работники пользовались внутренней борьбой в партийных верхах и все больше касались «пограничных» тем, что ранее было немыслимо. Люди умели читать между строк, а писатель – писать между строк. Используя образное сравнение В. Жабинского, художественные произведения представляли собой «зеркало, хотя и далеко не ровное, туманное, местами в старых пятнах, но в котором, впервые можно было разглядеть советскую жизнь такой, какой она была».[66] Когда начали печатать рассказ Д. Гранина «Собственное мнение», роман В. Дудинцева «Не хлебом единым», поэма С. Кирсанова «Семь дней недели», Е. Евтушенко «Станция Зима», то повсюду пошли разговоры о литературной оттепели.[67] Кризис цензуры нарастал, в её монолите обнаруживалось больше трещин.

В Белоруссии увидели свет такие правдивые произведения, как повесть Янки Бриля "На Быстрынцы" и роман-эпопея Михася Лынькова "Векапомныя дні". Среди драматургов выделялся талант Андрея Макаенка. В 1953 г. он написал комедию "Выбачайце, калі ласка!" о советском карьеризме, показухе, непрофессионализме руководящих властей. В эти годы в литературу возвращаются реабилитированные писатели - Андрей Александрович, Григорий Березкин, Язэп Пуща, Ян Скрыган, Станислав Шушкевич, Владимир Дубовка и др. Они принесли свой взгляд на проблемы сталинизма, жизни общества и страны.

Литература оказывала громадное влияние на умы и настроения людей. Можно согласиться с Мариной Цветаевой, которая утверждала, что Россия (в широком смысле этого слова – ЛС) в состоянии осознать себя только через литературу и замедление литературного процесса равносильно генетическому преступлению против будущего нации.[68]

Чтение было не только развлечением, времяпровождением людей, лишенных свободного доступа к информации, но и обменом идеями. Обсуждение литературных произведений, поступков и характеров героев значило для людей

---

[64] В дневниках Репина есть упоминания о приезде Чуковского в Финляндию (1924), но нет ничего о том, что поэт отговаривал его от поездки на родину. Репин относился к советской России настороженно, несмотря на это когда весной 1925 г. в Русском музее была организована юбилейная репинская выставка, художник собирался ее посетить, но не получил визу: Е.Чуковская. «Почему Репин не приехал в СССР?» История одного вымысла: *Литературная газета*, 11 сентября 1997 г.

[65] Г. Свирский, *На лобном месте* …, s. 100.

[66] В. Жабинский, *Просветы*. Заметки о советской литературе 1956-1957 гг. Изд. Объединения политических эмигрантов из СССР, Monachium 1958, s. 17.

[67] Понятие «Оттепель» возникло после выхода в свет одноименной повести И. Эренбурга, которая была опубликована в журнале «Знамя» еще до созыва XX съезда партии – весной 1954г., а осенью 1953 г., «Новый мир» напечатал стихотворение Н. Заболоцкого «Оттепель», весьма созвучное духу времени.

[68] Из предисловия к двухтомнику М. Цветаевой, *Поэт и проза*. Избранные произведения. Т. 1, Nowy Jork 1979. См. также: *Новый мир*, 1991 г., №2, s. 156.

больше, чем просто проведение досуга, поэтому участие партийных органов в литературном процессе продолжало оставаться на повестке дня. [69]Люди вчитывались в критические произведения художественной литературы и публицистики и думали, что за этим стоит? Почему цензура «вдруг» разрешила то, что, безусловно, запрещалось?

Борьба с наследием Сталина

Сталинские наследники хотели использовать литературу для своих целей. Цензура разрешила критиковать некоторые советские порядки, но так, чтобы недостатки обозначались, как временное явление, порождение недомыслия или злоупотребления отдельных личностей. Однако читатель увидел, что недостатки и пороки не случайны и проистекают из самой природы господствующего строя. Литература приобрела новые черты – человечность и гуманность. Все это очень напоминало мысли, высказанные творческой интеллигенцией стран Восточной Европы перед событиями в Польше и Венгрии в октябре и ноябре 1956 г. – следствие одних и тех же надежд, что насторожило власти.

Подспудно шла борьба между партийными руководителями, выходцами из хозяйственников и технической интеллигенции, с одной стороны, и партийными аппаратчиками - с другой. В роли положительных героев художественных произведений выступали – руководители промышленности и сельского хозяйств, специалисты, деловые люди с государственным мышлением, а отрицательные роли, чаще всего, принадлежали «людям партии»: секретарям партийных комитетов, парторгам ЦК и другим доверенным лицам режима.

Роковую роль в судьбе художественной интеллигенции играли «творческие союзы». Союз писателей был разделен на секции, соответствующие различным областям литературы. Авторов поощряли публично читать произведения, над которыми шла работа, обсуждали на заседании секции Союза, следили, воплотил ли автор в своем произведении истинный дух линии партии? Дальнейшая проверка проходила в редакциях «толстых» журналов, т.к. лучшая литература, даже романы, появляется сначала в этих изданиях. Главная задача состояла в соблюдении идеологической корректности рукописей.

Творческие союзы осуществляли контроль за подведомственными им издательствами, редакциями журналов, выставками и зрелищными представлениями и во многом дублировали цензоров. Среди руководителей союзов встречалось талантливые и неравнодушные люди, пытавшиеся противостоять идеологическому диктату. Однако с течением времени их сменило новое поколение чиновников от искусства, которые выступали заодно с цензурой.

Н.С. Хрущев считал, что государство призвано руководить творческим процессом, что литература и искусство должны „исправлять“ ошибки, допущенные в период культа личности, но только под контролем партии. Нечаянное его выражение «…писатели-автоматчики», точно указывало на место писателя в обществе – место бойца, действующего по команде. Однако реальная жизнь не укладывалось в это прокрустово ложе. Противоречия между творческой

[69] М.Р. Зезина, «Из истории общественного сознания периода «оттепели». Проблема свободы творчества: *Вестник Московского университета*. Серия 8. История, 1992 г., № 6, s. 17-18.

практикой и идеологическими формами стало особенно заметно на второй волне «оттепели», наступившей после XX съезда.

Литературные переводы

К середине пятидесятых годов в республике появилось больше переводной литературы. На белорусском языке в первую очередь издавали произведения русской классической литературы - А.С.Пушкина, Ю.М. Лермонтова, Н.В. Гоголя, Л.Н. Толстого, А.П.Чехова, Т.Г. Шевченко. Их дополняли произведения современной прозы и поэзии – А.М. Горького, В.В. Маяковского, Н.А.Островского, А.А. Фадеева, М.А. Шолохова (Россия), М.Ф. Рыльского, П.Г.Тычины (Украина), А.Н. Чейшвили (Грузия), Г. Леберехта (Эстония), М.Ибрагимова (Азербайджан). Как правило, это были однотомники избранных сочинений, антологии русской, украинской и польской поэзии. На белорусский язык были переведены отдельные произведения современной советской прозы, ставшие культовыми для своего времени – «Повесть о настоящем человеке» Б.Полевого, «Далеко от Москвы» В. Ажаева, «Честь смолоду» А.Первенцева, «Водители» А. Рыбакова и др. Всего, по оценке директора Белгосиздата З.П.Матузова, в переводе на белорусский язык за 1951-1953 гг. было выпущено более 50 книг русской классики, произведений лауреатов Сталинской премии и писателей союзных республик.[70]

Переводами русской классики занимались Я. Колос, К. Крапива, П.Бровка, А. Кулешов, К. Крапива, В. Вольский и некоторые другие известные белорусские писатели. Однако общее состояние качества переводов еще оставляло желать лучшего. Этим часто занимались случайные люди, неудавшиеся (или попавшие в опалу) литераторы, которые рассматривали переводы художественных произведений как временный заработок. При Главном управлении издательств и полиграфической промышленности Министерства культуры БССР отсутствовала соответствующая долговременная программа. Выбор перевода книги на белорусский язык часто зависел от вкуса того или иного литературного «начальника».

На третьем съезде Союза писателей БССР в 1954 г. общее количество переводов художественной литературы из союзных республик было признано недостаточным. Отсутствовали переводы на белорусский язык книг ведущих писателей Латвии, Армении, Молдавии, Карело-Финской ССР, республик Средней Азии. [71]

Как выяснилось, до середины пятидесятых годов не было переведено на белорусский язык ни одного произведения Н.Г. Чернышевского, Н.А.Добролюбова, А.И.Герцена, И.А. Гончарова, В.Г. Короленко. Можно предположить, что злого умысла в этом не было. Скорее всего, их произведения, изданные массовым тиражом на русском языке, были доступными читателю в библиотеках республики.

Читателя допускали только к тем произведениям из-за рубежа, авторы которых считались «своими» - одобряли и пропагандировали сталинский

[70] Стенограмма заседания третьего съезда ССП БССР. Минск, 15-18 сентября 1954 г.: БГАМЛИ, ф. 78, оп.1, д. 61, лл. 282-283.

[71] Там же, л. 436.

социализм. По оценке Главлита, переводы таких произведений «идейно обогатили» национальную литературу республики. На белорусском языке увидели свет произведения Тудора Аргези и Михаила Садовяну (Румыния), Юлиуса Фучика (Чехословакия), Шандора Надя (Венгрия), Дин Лина (КНР) и некоторых других писателей стран народной демократии. На очередь были поставлены «лучшие», с точки зрения советского режима, произведения албанских, болгарских и немецких (ГДР) писателей.

По понятным причинам, начиная с 1946 г., на белорусский язык не переводились произведения современной прозы Соединенных Штатов Америки, Великобритании, Франции, Италии, Испании и Западной Германии.

В БССР, как и в целом по стране, читатели плохо представляли себе культурную жизнь в несоциалистических странах. Под видом борьбы с иностранным влиянием страна отгораживалась от заграницы. Эрнста Хэмингуэя назвали «потерявшим совесть снобом», Лиона Фейхтвангера – «литературным торгашом», Синклера Льюиса – «Грязной душонкой».[72] Можно было услышать вопрос: «Чему учат советских детей книги Жюль Верна? Все эти герои – человеконенавистник капитан Немо (роман «20 тысяч лье под водой»), или бесшабашный Дик Сэнд (роман «Пятнадцатилетний капитан»)?[73]

В порядке обмена была расширена практика переводов произведений белорусских авторов на языки дружественных стран. Государства Европы и Азии, попавшие в орбиту советского влияния охотно переводили за свой счет литературу союзных республик. Считалось, что это поможет сблизить народы, покажет общность их судьбы, борьбу с классовым угнетением, за национальное освобождение и мир во всем мире. Для переводов были придирчиво отобраны избранные труды (романы, очерки, повести, рассказы, стихи), которые должны были рисовать облик Советской Белоруссии, как гармонично развивающегося общества, успешно решающего все проблемы, встающие на его пути. [74]

В 1952 г. в Список белорусской художественной литературы, рекомендованной к переводам в странах народной демократии, были включены имена 49 писателей (стихи, проза, критические литературные обзоры, сборники избранных произведений).[75]

На польском языке должны были увидеть свет книги Я. Колоса, М. Лынькова и А. Стаховича, на немецком – М. Последовича, на румынском и польском – К.Крапивы, на польском и болгарском – И. Шамякина, на чешском, польском и немецком – Т.Хадкевича, на венгерском и польском – М.Танка, на китайском – Я. Купала и А. Кулешов.[76]

Многоцветная палитра переводов была нужна не только для удовлетворения культурных потребностей читателей, но и носила важную представительскую

[72] Р. Медведев, К суду истории. Генезис и последствия сталинизма, Nowy Jork 1974, s. 1072.

[73] Г.И. Мирский, Жизнь в трех эпохах, Moskwa 2001, s. 89.

[74] Советский Союз объявлял страны Запада в стремлении разжечь пожар третьей мировой войны, тогда как Запад вполно обоснованно опасался распространения советского влияния с Восточной, Центральной и части Южной Европы на ее западную часть. Помощь США по восстановлению Европы преподносилась Москвой, как создание плацдарма для нападения на СССР – [przyp.aut.].

[75] Приложение к протоколу Президиума ССП БССР 10 июля 1952 г.: БГАМЛИ, ф. 78, оп. 1, д. 47, лл. 166-167.

[76] Из плана работы ССП БССР на 1955 г.: БГАМЛИ, ф. 78, оп. 1, д. 67, л. 15.

функцию. Издавали книги только тех стран, с которыми «дружили». Переводы должны были показать расцвет национальных литератур и разоблачить «клевету» врагов советского народа о подавлении при социализме и утрате национального своеобразия и самобытности литературы и искусства.

Перевод на белорусский язык работ Ленина и Сталина

Серьезным событием в идеологической работе подавался выпуск сочинений Ленина и Сталина. По данным Книжной палаты БССР за период с 1917 по 1950 гг. в республике было издано 296 названий произведений Ленина, в том числе на белорусском языке – 248, общим тиражом почти 2 млн. 800 тыс. экз. Многие из них издавались по 5-10 раз. «Чемпионами» оказались – «Очередные задачи советской власти», «Государство и революция», «Задачи союзов молодежи», «Шаг вперед и два шага назад», «Что делать?» Начиная с 1945 г., было издано 39 названий ленинских трудов на белорусском языке работ тиражом 730 тыс. экз. Большой победой считалось завершение в 1951 г. 35-томного Собраний сочинений в переводе на белорусский язык.

Масштабы изданий работ И.В. Сталина на белорусском языке оказались скромнее, но только потому, что письменное наследие приемника Ленина было намного меньше, чем его учителя. Сравнивать интеллектуальный потенциал двух «самых великих людей» советской эпохи не позволялось никому. Вместо этого тиражировалось выражение Анри Барбюса о том что «Сталин – это Ленин сегодня». Всего на белорусский язык было переведено и издано 178 произведений Сталина, тиражом почти 5 млн. 170 тыс. экз., в том числе после 1945 г. – 17 (420 тыс. экз.). Работы Сталина на белорусском языке переиздавались неоднократно. «Вопросы ленинизма» - 8 раз, речи на предвыборных собраниях – 11 раз, доклад о проекте Конституции СССР – 12 раз, Отчетный доклад XVII съезду ВКП(б) – 17 раз, «Краткий курс истории ВКП(б)» - 4 раза.

В 1949 г. было переведено на белорусский язык и издано собрание сочинений Сталина в тринадцати томах (240 тыс. экз.). В связи с выходом в свет краткой биографии Сталина (1 млн. экз.) в республике было образовано свыше семи тысяч кружков по изучению жизни и деятельности «великого кормчего коммунизма». В дополнение к этому было выпущено три сборника отдельных работ Сталина и Ленина (238 тыс. экз.).[77]

Издание произведений Ленина и Сталина на белорусском языке массовым тиражом было обусловлено несколькими причинами. С одной стороны, к этому обязывал государственный престиж, что считалось обязательным для каждой союзной республики. По мысли советских идеологов, перевод на национальные языки свидетельствовал о признании заслуг и претворении на практике идей современных классиков марксизма. С другой стороны, существовала густая сеть политического просвещения – кружков, курсов, семинаров, вечерних университетов марксизма-ленинизма. Все учебные заведения (высшие и средние специальные), как гуманитарные, технические, медицинские или театральные, имели кафедры истории ВКП(б), научного коммунизма и политической экономии.

[77] Протокол заседания секции политической литературы Госиздата БССР 29 мая 1951 г.: БГАМЛИ, ф. 11, оп. 1, д. 705, лл. 70-78.

Советские студенты обязаны были в течение двух лет прослушать и сдать экзамен, который включал знание первоисточников работ Ленина и Сталина.

Дорогостоящее предприятие, вынуждало к большим расходам, привлечению резервов, что при затратной экономике было крайне обременительно. Послевоенная разруха, дефицит бумаги, оборудования, квалифицированных специалистов отодвигали исполнение многие других срочных заказов научной, технической, справочной и детской литературы. Однако условия существования советского режима требовали, чтобы экономическая целесообразность уступала место идеологии.

Новояз

При активном участии цензуры возник новый, советский язык или Новояз, которому отводилась роль универсального заменителя традиционного русского языка. Это был суррогат, который постепенно проникал во все сферы духовной деятельности людей – литературу, искусство и науку. Семантика новояза отражала идейное мифотворчество Коммунистической партии. Слова и выражения нового языка напоминали сжатые пружины политического манипулирования, при помощи которых, по выражению Ильи Земцова, в «человека вгоняются заряды идеологической энергии».[78]

Новояз строился на двух основных компонентах: *словах-фикциях* и *словах-явлениях*.

Слова-фикции передавали понятия, лишенные всякого социального смысла («авангард», «боевитость», «внутрипартийная демократия», «дружба народов», «идейность» и пр.). Они были очень пластичны и откликались на любое изменение политической или социальной ситуации. Если один из компонентов утрачивал эффективность, то его меняли на другой, более современный, для воздействия на массовое сознание. «Гегемония пролетариата» превращалась в «гегемонию народа», а словосочетание ««пролетарский образ жизни» изменялся на «советский», «социалистический» или «коммунистический».

Слова-явления опирались на искажаемые, но реально существующие факты и процессы советской действительности («встречный план», «доска почета», «колхоз», «очковтирательство», «анонимка» и др.). Они представляли собой более или менее постоянные формулы действительности, которые не сразу распадались при столкновении с жизнью («атеистическое воспитание», «коммунистическая мораль», «коллективное руководство» и т. п.).

Оба слоя советского языка не были изолированы друг от друга и, в случае необходимости, менялись местами. Усилия коммунистической пропаганды были направлены на поддержание стабильности слов-явлений и обновлении слов-фикций.

Цензоры хорошо ориентировались в Новоязе, который таил своеобразные психологические «ловушки». Этому способствовала бедность оборотов, шаблон фраз и стандартность выражений. Одни понятия, такие как «распределитель», «закрытые магазины»[79], «литерный паек», «вертушка», были закодированы и

[78] И. Земцов, *Советский политический язык*, Londyn 1985, s. 7-10.

[79] *Закрытые магазины* – система распределения дефицитных товаров по государственным ценам для членов номенклатуры.

ничего не говорили для непосвященных, а другие - оказывались чрезмерно информативными: «коммунизм», «антисоветизм», «оппортунизм». Перегрузка этимологии не позволяла строить сколько-нибудь рациональную систему объяснения.

Советский язык эксплуатировал приемы риторики. Такие обороты, как «волей партии», «активная жизненная позиция», «гвардейцы труда», «коммунистическая смена» должны были привести людей в состояние социальной экзальтации. Успешно проводилась подмена понятий. Если речь шла о социалистическом обществе то «безработные» именовались как «люди, ищущие работу». «Кризисы» объявлялись «временными трудностями» а «диктатура» подменялась словосочетанием «демократический централизм». Труд советских людей должен был вызвать в сознании ассоциативный ряд: «героический», «самоотверженный» или «доблестный». В то же время труд на Западе преподносился, как «подневольный», «унизительный» или «непосильный»; советский народ именовался «великим», а народ США – «многострадальным». Кроме того, многим советским словам придавался характер символов: «партия», «труд», «план», «соревнование» и др.

Сфера применения советского языка, была очень широкой. С его помощью не только называли и определяли явление, но разоблачали и осуждали неугодных режиму лиц. «Отщепенец», «оппортунист», «отребье» - звучали, как приговор. Новояз призывал к нужным ассоциациям и действиям. С этой целью гигантские лозунги выставлялись на центральных площадях городов, вывешивались на зданиях и витринах магазинов, заполняли стены кинотеатров, клубов и стадионов.

Так с помощью цензуры происходила мистификация подлинного значения слова и активная подмена реального смысла - иллюзорным. Сознательное ограничение этимологии слова, разрыв традиционного значения в интересах агитации и пропаганды – вызывали омертвление языка. Русский язык, отличающийся богатством, образностью, гибкостью, яркостью – скудел, зажатый в советские штампы. В недрах общественного сознания оформились два параллельных мира: реальный, с противоречиями и конфликтами, и искусственный. В поведении людей наблюдался разлом – внешне оно оставалось политически приемлемым, а в частном выражении – не укладывалось в заранее данную систему коммунистических идеалов.

Вывод

Художественное слово в послевоенный период оказалось не в силах пробиться к читателю. Великая поэзия и проза, романы, поэмы, стихи, повести оставались не востребованными. Главлит отсекал все, что противоречило идеологическим запретам.

Цензура оставалась многоликой и после смерти Сталина. Деятельность разных ее ветвей (идеологической, государственной, военной, хозяйственной, ведомственной) причудливым образом переплетались. Во второй половине пятидесятых годов было реабилитировано большинство белорусских писателей и общественных деятелей, голословно обвиненных в национал-демократизме. Вместе с тем, сведения об этих авторах по-прежнему вычеркивались из энциклопедий, справочников, документальной и художественной литературы.

Способы психологического давления были самыми разнообразными: открытая слежка, прослушивание, перлюстрация писем, анонимные звонки по телефону и угрозы. Режим пытался сломить неуступчивых авторов морально, принудить к сотрудничеству, загнать в цензурные рамки. Если писатель не поддавался «перевоспитанию», его исключали из партии, увольняли с работы, лишали научных степеней и званий.

Неудобных авторов подвергали публичному осмеянию с помощью средств массовой информации, представляя их произведения, как безыдейные, лживые, низкого художественного уровня. Вся гонорарная и издательская система ставила авторов в зависимое положение.

Закат советской цензуры оказался закономерным с кончиной государства (1991 г.), которое надорвалось под грузом собственных проблем. Отказ от цензуры позволил новым государствам, появившимся на постсоветском пространстве, заслужить доверие и быть принятым в международное сообщество. Однако Беларусь этот процесс затронул лишь частично.

Summary
Leonid Smilovitsky
Literature in the grip of censorship. Belarusian Page: 1944-1956 gg.
The purpose of the article to give an idea about the forms, methods, features, censorship in literature, show the specifics of Commissioners General Directorate for Literature and Publishing under the Council of Ministers of the BSSR, acting in close cooperation with the Communist Party of Belarus and the Ministry of State Security. The chronological framework of the study covers the period after the liberation republic from German occupation in summer 1944 and to debunking of Stalin's personality cult in 1956. The author specifies that literary expression in the postwar period were unable to get through to the reader. Glavlit cuts off everything that was contrary to the ideological prohibitions. Regime tried to break the uncompromising authors morally forced to cooperate, to drive into the scope of censorship. If the writer did not give in „re-education", he was excluded from the party, fired from jobs, denied academic degrees and titles.

Streszczenie
Leonid Smiłowicki
Literatura w uścisku cenzury. Białoruska karta: 1944-1956.
Celem artykułu jest dać wyobrażenie o formach, metodach, cechach charakterystycznych, cenzury literackiej, pokazać specyfikę pełnomocników Głównego zarządu ds. literatury i wydawnictw przy Radzie Ministrów BSRR działających w ścisłej współpracy z Komunistyczną Partią Białorusi i Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego. Ramy chronologiczne studium obejmują okres od wyzwolenia republiki spod okupacji niemieckiej, latem 1944 r., do obalenia stalinowskiego kultu jednostki w 1956 r. Autor zwraca uwagę, że twórczość literacka w okresie powojennym nie była w stanie dotrzeć do czytelnika. Gławlit odrzucał wszystko, co przeczyło ideologicznym zakazom. Reżim próbował złamać nieustępliwych autorów moralnie, zmusić do współpracy, wcisnąć w ramy cenzury. Jeśli pisarz nie poddawał się „reedukacji", wyrzucano go z partii, zwalniano z pracy, pozbawiano stopni naukowych i tytułów.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Kamila Budrowska
(Uniwersytet w Białymstoku)

The censored past. GUKPPiW and a picture of Polish history in the 1948-1958 literature *

This article is based on a query carried out in the Archives of New Records [Archiwum Akt Nowych, dalej: AAN] in Warsaw, where the main literate legacy of the Central Audit Office for Press Publications and Performances [Główny Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk, dalej: GUKPPiW] is gathered. The accepted time frames reflect the state of archive materials. From the remaining 4982 folders all the ones containing the earliest materials were read (about 45 000 letters). Materials prior to 1948 appear only residually, while I would like to put a regular query beyond 1958 as a postulate for further research[1].

One of the most interesting research topics seems to be building by GUKPPiW a specially formulated image of the Polish past. Historical subjects have always been censored meticulously and native history is one of the most important points on the censorship list. The reason seems obvious - *historical is political* - however, I would like to differentiate this obviousness.

Censoring historical topics can be discussed taking into account various research material: 1. fiction submitted for printing for the first time, 2. republished literary classics, 3. Polish or foreign fiction, 4. historical literature (scientific), 5. memories, diaries, resumes, etc... If you decide on the examination of either category, this issue can be arranged: according to the described historical events, according to the author of the work, according to the time of the work (tightening and mitigating the censorship with "interperiod" attributable to the Stalinist period), according to the degree of its censorship (without reservations, cut, detained for a short time, detained for a long time, never

* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki w latach 2012-2017.

[1] Zob. K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL. 1948-1958*, Białystok 2009.

officially published in PRL /People's Republic of Poland/). It is clear that the issue is extremely rich; hence there is the need to simplify and the demand for further studies. The article includes only Polish fiction, both - the new texts and the republished classics, submitted for printing in the years 1948 - 1958. Categorization, which I would like to apply to the analyzed material, is looking at the works according to the subject matter - the described historical events. Here immediately appears the division into ancient and contemporary history, with special emphasis on the issues of World War II. I would like to emphasize that I am not interested only in historical novels, but in all the texts of Polish fiction which present historical events from the point of view of GUKPPiW. In this context also descriptions of the just ended war can be regarded as historical. The most important fact for my discussion point is the formulation of a certain vision of the past, the image - as it turns out - relatively coherent and homogeneous.

***

In the oldest preserved in GUKPPiW material - a stenographic record from the first domestic briefing held in May 1945 a female official reports from Bialystok:

> I did not let put a play "Tamten" /that one/ on the stage. This play is old, dating from 1902 and discusses the conditions of life of Poles in Russia, Siberia, shackles, etc... As a censor I am of the opinion that although I condemn the tsarist oppression and so does the Soviet Government, but at this point to put up moments against the Russian people. We want to have friendly relations and it is not in the interest of democracy to remind festering wounds [...][2].

Already the first months of operation of the office of censorship (they were still the Provincial and Municipal Press Audit Offices at that time) show how painstakingly the quite basic directive was executed - they looked at and selected the content related to the Soviet Union and Russia very carefully.

Zofia Radzikowska writes: "Censorship behaved as though in Poland the Russian Code of Principal and Correctional Penalties - 1847 was still in force, whose rules prohibited any speech deemed likely to endanger the authority of government, including the wide recognition of the prohibition of any criticism"[3]. In the case of Zapolska's play it seems particularly absurd. I am showing, however, another important principle applied in controlling the content of history: the analysis of these events through the prism of the current political situation, without the proper context. Aleksander Pawlicki, mentioning the unwritten law, according to which GUKPPiW worked, called such action respecting the "principle of topicality"[4].

To present the frequency of the use of the "principle of topicality" you can look at one of many remaining reviews of the novel *Bolesław Chrobry* by Antoni Gołubiew. In 1949, the 3-rd volume of the cycle comes for an assessment from "Czytelnik". The opinions of the censors are very critical; in one of them we can read*:*

[2] AAN, GUKPPiW, 421, teczka 197/1, k. 30. In the article I decided on the following rules of citing sources: modification of the spelling and punctuation is accompanied by preservation of the original syntax.

[3] Z. Radzikowska, *Z historii walki o wolność słowa w Polsce (Cenzura w latach 1981-1987)*, Kraków 1990, s. 31.

[4] A. Pawlicki, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965-1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001, s. 52 i nast.

> The answer to the question whether the book brings something new in terms of ideological upbringing must be negative. The book is neither a combat anti-German, nor touching at a certain angle any social problems, even the religious problem is highlighted in the margin. It is, in fact, a novel - "fiction" written with talent[5].

Another officer is even surprised that the publication of the work was undertaken by a printing house whose mission was *socialization of literature*[6]. Again, the censors read the text through the prism of current events, bypassing, or even misunderstanding author's historiosophic plan. It is worth paying attention to the characteristic allegations: the book is not a combat anti-German, does not address social problems, and is the fiction written with talent (sic). The German problem is particularly complicated due to the need to maintain political correctness to the comrades of the newly created GDR[7]. But even in the early 1949 the desired (and unrealized by Gołubiew) model describing the history of the Piast appears to be clear, combat anti-German attitude.

The books by Soviet and Russian authors, as well as current Polish authors have the lengthiest reviews (even a dozen or so typed pages!).

If the subject touches the *rotten relations of before-September Poland* the censor is also more effusive, especially considering the existence or not of a negative assessment of II Rzeczpospolita /the Second Republic/. And so we come to the next principle, which is guiding the employees of GUKPPiW in controlling the content of history - the existence of "legitimate and illegitimate" events and periods.

In the novel *Dwadzieścia lat **życia** / Twenty Years of Life/* by Zbigniew Uniłowski censors want to delete not assessed negatively hero's recollection of Pilsudski's Kiev expedition and the "miracle on the Vistula". However, the issue of interference in the text previously published (1937 and 1946) requires a higher level decision - the proposal is sent to the director[8].

From the archival materials is not clear what the further fate of any deletions was. However, in 1955 we have the expanded edition of the novel, enriched with two texts published in the press even before the death of the writer - *Na dole /At the bottom/* and *Dalsze dzieje Kamila Kuranta /Further fate of Kamil Kurant/*[9]. It changed fundamentally the proportions of the text and "freed" the odium from the war in 1920, encasing the events of the war with subsequent fate of the participant.

The full dependence on the Soviet Union caused that any publicized texts were selected for the absence in them or not of any anti-Russian elements. Hence, you can notice the very selective treatment of Polish history, literary classics and modified pantheon of heroes. Describing in the literary work "unorthodox" periods and events in the history of Poland required their severest criticism by the narrator or the hero. If this was lacking, the texts were transformed or their publication was withheld. In a very particular situation "were" literary classics of the nineteenth century, yet pragmatically anti-Russian (like *Tamten /That One/* by Gabriela Zapolska) and anti-German. The issue, interesting and im-

[5] AAN, GUKPPiW, 145, teczka 31/23.

[6] AAN, GUKPPiW, 145, teczka 31/26.

[7] J.M. Bates, *Cenzura wobec problemu niemieckiego w Polsce (1948-1955)*, [w:] *Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński i socrealizm*, red. D. Dąbrowska, P. Michałowski, Szczecin 2002, s. 79-92.

[8] AAN, GUKPPW, 386, teczka 31/126..

[9] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa, 1994-2007, t. 8, s. 422.

portant to reflect on the culture of the 40s and 50s of the twentieth century, requires deeper study, the article only signals it.

„Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza" specialized in the publication of works on the rural subjects and works written by the authors of peasant origin. Next to the propaganda pamphlets, among which we may mention the bizarre *Z dziejów walki chłopskiej w starożytności /The History of Peasant Struggle in Antiquity/* (1952), also numerous novels by Józef Ignacy Kraszewski are printed. Censors most carefully read introductions to editions, which are to eliminate the imperfections of the main text, thanks to the interpreting commentary. The practice of adding such introductions, which GUKPPIW often postulated, the already cited Aleksander Pawlicki defines as the use of "principle of the last word"[10]. Such introductions should be - as the reviews preach - as wide as possible. Kraszewski's novels are full of defects, but *little compact construction of the novel* - it is about *Banita /The Outlaw/ - is compensated by widely regarded historical - moral background (useful for school children)*[11], so it is worth "working" over them.

Another method of adapting classics to the requirements of GUKPPiW turns out to be annotating the text with specific footnotes; the censors do not hesitate to change the author's footnotes, which can be confirmed by the example of the 2-nd volume of *Dzieła /The Works/* by Juliusz Słowacki, where the poet's anti-Russian postscript was removed (1950)[12]. When it comes to Kraszewski they certainly changed the footnote on Chmielnicki in the novel *Król Piast /King Piast/*[13].

Every now and then some objections to the subsequent volumes of Dzieła /The Works/ by Henryk Sienkiewicz, published in the years 1948-1955, come back to the office. They are published, but with the reluctant attitudes, to recall only two significant opinions: "Beautiful, but very harmful and false books by Sienkiewicz; footnotes to "Potop" /The Deluge/ striking with objectivity". And even more reservations than historical novels by Sienkiewicz raise his *Kroniki i artykuły polityczne /Chronicles and Political Articles/,* in which: "the writer blurs the facts, disguises the case of oppression of the oppressed classes, speaks foaming at the mouth, imputes "banditry" to the revolutionary movement and talks nonsense". Also, the contemporary novel *Wiry /The Swirls/* is directly challenged[14]

However, a large number of works is republished by these authors (sometimes only some titles) who gained the opinion of progressive ones. Such a title was earned by the author of *Miłosierdzie gminy /Mercy of Municipality/* - Maria Konopnicka: "[...] It is correct precisely today, when so much is written and heard about pseudo-democracy of the west, the publication of the story of commonly known Maria Konopnicka, so much current in the present era, although written in the year 1898"[15]. Other works of the writer, however, have not received such favorable ratings. In 1951, for example, *Jak to ze lnem było /How Was it with Linen/* was challenged, arguing that the King was presented in a harmful way.

Social issues have already appeared several times in the aforementioned reviews, to remind only Antoni Gołubiew's novel *Bolesław Chrobry*, in relation to which the censors

[10] A. Pawlicki, dz.cyt.
[11] AAN, GUKPPiW, 154, teczka 31/134.
[12] More of the topic: K. Budrowska, dz.cyt., s. 281.
[13] AAN, GUKPPiW, 388, teczka 31/136 i 31/137.
[14] AAN, GUKPPiW, 386, teczka 31/122.
[15] AAN, GUKPPiW, 146, teczka 31/41.

formulated the objection that *it does not address social problems*. Works on historical themes, even the very distant chronologically, were supposed to be, in fact /it was another directive of GUKPPiW/ involved in the construction of a new social order. And so, in the opinion on the drama of Roman Brandstaetter *Król i aktor /The King and the Actor/* you can read that although the drama refers to the time of Stanisław August Poniatowski, it "[...] shows a line of socialist realism"[16]. Such a note causes obtaining consent and printing (1952) the text of the writer who was reluctantly perceived by the authorities, in connection with the religious theme of many works.

In 1952 T. Wojdalska, having no objections to other parts, sharply objected to the improper image of the peasant society in part II of Chłopi /The Peasants/ by Reymont, which does not interfere with publishing the novel without changes in the following year. The review draws attention to the poverty of vocabulary and argumentation as well as to the clear dependence on the language of propaganda[17]. On the basis of such an essay its author would not pass the school test today.

Another recommendation clearly used in assessing historical subjects is tracking down religious themes. Religion was on a kind of censorship "black list", which, with a great number of literary works touching the threads of religious and spiritual life of Poles, put censors in quite a trouble.

Reading the biographical essay *Chopin* by Jarosław Iwaszkiewicz (the borderland of fiction and nonfiction), for example, in 1949, the officer of GUKPPiW compliments the author's good Polish language, but also comments on the account of the last sacrament of the dying composer. "Maybe it was like that, because a man in agony does not know what they are doing with him". Next, he writes about Chopin's atheism and free-thinking. However, in the second review its author - censor Szymańska - is no longer happy about the book and is worried about the lack of Russian works in bibliography and the lack of emphasis on Chopin's revolutionary spirit[18]. It is evident in the opinions of the controllers that there is the need for socially desired accents in the Polish history, as well as socially, not religiously involved heroes.

Christian elements cause grumbling of the reader of historical short stories Bursztyny /Amber/ by Zofia Kossak. The collection goes for review on the March 12, 1958. The consent to printing comes the very next day. Censor Godlewska writes:

> This is a collection of stories which give a total cross-section through the history of Poland, from pagan times to the wandering of the great exile in Paris. The individual stories are devoted to either landmark moments in our history (e.g. Baptism of Poland, Prussian homage, Targowica - confederation), or individuals who have played in the history a crucial role (eg. Casimir the Great, Rej, Kościuszko). In this historical perspective the author is always on the side of progressive, democratic elements. According to its essence, however, the author glorifies the role of the Church e.g., in the story "W uścisku dziejów" /In the Grip of History/ (p. 13 on baptism of Poland) or in "Proroczyna boży" /God's Prophet/ (p. 22 about Skarga)[19].

In 1958 it was no longer possible on such grounds to stop printing stories of just restored homeland of the writer and *Bursztyny /Amber/* are printed without any changes.

[16] AAN, GUKPPiW, 386, teczka 31/122.
[17] AAN, GUKPPiW, 386, teczka 31/123.
[18] AAN, GUKPPiW, I/152, teczka 31/120.
[19] AAN, GUKPPiW, I/596, teczka 68/2, k. 10-11.

Building a new pantheon often leads to bizarre treatments. In a repeated review of *Spotkania z* Salomeą /Meetings with Salomea/ (it is another text from the periphery of fiction) by Mieczysław Jastrun there is a section in which the censor "defends" Słowacki against Jastrun, in connection with rather unfair approach and showing the poet as a shaky and weak person "[...] but only Słowacki knew for sure that the Polish proletariat will change and gain freedom"[20].

***

A particular care and caution of the censorship officers is put, as mentioned before, to controlling literature associated with the Second World War. This is connected on the one hand, with a sense of the historical importance of the events and the number of messages, on the other hand - with many controversial aspects of the Polish collective experience of 1939-1945. Hence, a number of reluctant reviews, transformation tips, postponing texts or their total elimination, or preventing the circulation, were giving in total the distortion of recent history[21]. Controversial issues are, above all, "Soviet", but also - as shown by the query - "German", "Jewish" and naturalism of presentation. I have discussed this extensively elsewhere, that the total suspension of the printing hung over the authors of the works, in which these uncomfortable issues - Extinction, invasion of the Red Army on the Polish eastern lands, Katyń, labor camps, activities of AK /Home Army/, the Warsaw Uprising, the attitude of Soviet soldiers to Polish population - were accompanied by poetics, which was reluctantly seen by GUKPPiW[22]. At this point I would like to present some interesting examples of censorship of texts about the war, to see whether there are here the same directives as in the evaluation of works depicting the events before 1939.

Bypassing proper historical context and referring to the current political situation instead, can be presented on an example of censors' relation to the German issue. December 24, 1949 is the date of review of *Niemcy /The Germans/* by Leon Kruczkowski. The feedback is positive, but not enthusiastic. They point out a number of drawbacks in the drama: it does not consider issues at the level of the class, the progressive forces in West Germany are poorly presented. However, the permission is granted to print a significant amount of 25,500 copies, with the conclusion: "The value of the drama lies in the publication of a number of political issues of wartime and postwar Germany and to demonstrate the incorrectness of the "apolitical" attitude"[23]. Thus, it turns out that the most important issue is not the description or responsibility for the committed crimes, but the existence of the *progressive forces*. We understand that they later co-created the GDR.

In the audit opinion on the novel *Kleszcze /Ticks/* by Wilhelm Szewczyk (published in 1951 and awarded a literary award of Gliwice[24] in the same year) as an important asset the censor recognizes the fact that the book, despite showing the Nazi invasion, is devoid of anti-German accents. In another review of the same novel we encounter, in turn, a distinctive social complaint: *The author does not take a clear class position in any issue. In the novel, the proletariat cannot be seen, but you can see the intelligence, the lower middle class and the working*

[20] AAN, GUKPPiW, I/386, teczka 31/122.

[21] S. Siekierski, *Drugi obieg jako efekt istnienia cenzury*, [w:] *Autor, tekst, cenzura. Prace na Kongres Slawistów w Krakowie*, red. J. Pelc, M. Prejs, Warszawa 1998, s. 25-38.

[22] K. Budrowska, *Literatura i pisarze*, dz.cyt., s. 63-64.

[23] AAN, GUKPPiW, 146, teczka 31/41.

[24] *Współcześni polscy pisarze*, dz.cyt., t. 8, s. 172.

aristocracy (sic) shown with a distinct sentiment[25]. Thus, also the works about World War II were not supposed to be deprived of proper social accents.

In the descriptive report of the fourth quarter of 1950 we read, in turn, that one of the books proposed by the publishing house Książka i Wiedza which did not get the permission to be printed was a short story from the war collection *Ucieczka z Jasnej Polany /Escape from Yasnaya Polyana/* by Adolf Rudnicki[26]. The action is motivated by the *false setting of the German problem.* From the analysis of other materials it seems clear that it was the title story which had been withdrawn and which "returns" to the collection only during the "thaw" in the 1955 edition.

Numerous archive documents certify the fact of dividing the content relating to the years 1939 - 1945 according to the "legitimacy" of presentation. And here we have historical events and opinions misrepresented, elided, or specifically interpreted. From Maria Dąbrowska's occupation short story, to take an example of the outstanding writer - *W piękny letni poranek /On a Beautiful Summer Morning/* - the censor cuts the sentences which suggest inflicting the suffering on the Polish nation by the Soviet Union. They intervene in the thoughts of the hero caused by the view of a prisoner who escaped from a Soviet labor camp, feeding himself in the shop with bread: *What a shame ... What a pity they made us suffer so much... And right now, right now ... What a mistake ... What a pity!*[27] The story was to be printed in *Odrodzenie /Rebirth/ on* April 27, 1948. It was printed as late as 1956 in the first volume of *Pisma wybrane /Selected Writings/* published by Czytelnik, thus bypassing several collections of short stories of the author issued in the years 1948-1956. In the edition changes proposed by the censors are registered.

In the same period (June 15, 1948) they checked Wojciech Żukrowski›s short story *Swoi* reported for publication in the journal "Płomień" /Flame/. The text was removed entirety because of the forbidden subject; it spoke about the AK guerrillas, who rescued three Slovaks from captivity[28]. Interestingly, the work was not found in the bibliography of the author. Probably it was never published, so here you can put an editorial request for publication of the text preserved in the AAN version.

A part of closely hunted and cut military topics "is released" in the short period of the thaw, which in GUKPPiW lasted from the beginning of 1955 until the autumn of 1957. Then they published a part of the so-called "półkowników" /shelf-occupiers/, i.e. the works detained in its entirety. The studies suggest that these were mainly the works showing the war, to name the most important ones: *Opadły liście z drzew /The Leaves Fell from the Trees/* by Tadeusz Różewicz, *Buty /The Shoes/* and *Polska jesień /Polish Autumn/* by Jan Józef Szczepański, *Szpital Przemienienia /Hospital of the Transfiguration/* by Stanisław Lem (one-volume version). Here the issue is merely indicated; elsewhere I deal with it extensively[29]. During the period of easing of censorship they allowed to reveal the content related to AK-underground army, the helplessness of the civilian population, or the cruelty of the Germans, but most of all they agreed to the emergence of the tone of pessimism, or the immediacy of performance.

In 1957 *Kolumbowie, rocznik dwudziesty* by Roman Bratny - a very symptomatic novel, from the point of view of these considerations - received the permission to be printed.

[25] AAN, GUKPPiW, 386, teczka 31/122.
[26] AAN, GUKPPiW, 77, teczka 4/2a.
[27] AAN, GUKPPiW, 29, teczka 1/62, k. 9.
[28] AAN, GUKPPiW, 29, teczka 1/63, k. 6-9.
[29] K. Budrowska, op. cit., s. 53 i nast.

In the materials I came across a two-page positive opinion, calling for a series of interventions, of which the ones with anti-Soviet connotations were executed (Katyń, lack of patriotism in the Soviet simple man, the fate of AK forces in the areas occupied by the Red Army). The censor states that:

> Pessimism of the book may not be an argument against its publishing. There is no doubt that the Home Army officer, editor of "Pokolenie" /Generation/, Roman Bratny put on the pages the passion to show the process of creation of the so-called "AK complex" and if this process has some distortions, this unmasking passion is to be blamed. The book is certainly the best and formally most mature work of Bratny. Its historical errors cannot be the allegations, since they serve the overall concept of the book. This is to be the bill with the past - with showing heroism, patriotism and injustice. If the bill is annoying - it is one tiny part of the price we pay today for the mistakes of the past. (...) However, the publication of the passages which, unfortunately, evoke the very anti-Soviet impression seems to be impossible[30].

An important but disclosed historic moment turns out to be also the Warsaw Uprising, although it is described as a *historical error*. As in the past, and it will increase already in the early 1958, they negate any signals regarding the disgraceful actions of the Red Army and the persecution of Polish solders of other than communist pedigree.

To support my statements with the query examples, I would like to concentrate only on two cases, but again on the very eminent writers. Their creativity, constantly oscillating around the theme of World War II, induced the reluctant flurry among the "official factors". I am thinking of already mentioned Jan Józef Szczepański and Włodzimierz Odojewski. In 1958, they deleted in its entirety Jan Józef Szczepański's short story *Manekin /The Mannequin/ from* No. 3 of "Twórczość". Its "settling of accounts" topic decided on the withdrawal of the text. It concerned the early-postwar investigations carried out on AK soldiers[31]. Interestingly, only fifteen years later the short story was published (Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1973) in the collection *Opowiadania dawne i dawniejsze /Old and Older Stories/* emphasizing with the symbolic, as it seems, title its participation in GUKPPiW[32].

In the materials of Wydawnictwo Poznańskie - 1958 - there are traces of censoring of the collection of short stories *Codzienna* ściana *płaczu /Daily Wailing Wall/* by Odojewski. They propose to delete in its entirety two texts: *Nim drugi raz wstanie* świt */Before the Second Dawn/* (vague title) and *Droga /The Road/*, these short stories were included entirely in the file[33]. As we know from literature, finally the publishing did not take place and the collection was stopped in its entirety by the censors[34]. The discovered documents indicate which short stories were considered the most unprintable, and so indirectly we can understand which issues were seen as particularly threatening (Kresy /Borderlands/ and "Soviet issues"). *Nim raz drugi wstanie świt* was published in the collection *Zmierzch* świata */Twilight* of *the World/* in 1962. *Drogi* was never published in PRL /People's Republic of Poland/.

I suggested earlier that one of the important objectives of the work of censors read-

[30] AAN, GUKPPiW, 426, teczka 34/3, k. 371.
[31] AAN, GUKPPiW, 546, teczka 41/32.
[32] *Współcześni polscy pisarze*, dz.cyt., t. 8, s. 137.
[33] AAN, 427, teczka 34/6 i 34/7.
[34] *Współcześni polscy pisarze*, dz.cyt., t. 6, s. 124-126.

ing historical texts was the elimination of religious content. Both - declared religiosity of the author (recall Brandstaetter) and the tendency expressed in the work could cause harm to the book. In the collection "Wydawnictwa różne "K - P" 1948"[35], we find a handwritten card with a negative opinion of a two-volume novel *Najeźdźcy /The Invaders/* by Jan Dobraczynski. The decision to withhold the 2-nd edition (1-st took place in 1946-1947), dedicated to the times of occupation, was affected by both the substantive content and the ideological attitude of Dobraczyński. In addition, the case was complicated by the fact that the print notification was made by a private publishing house, with which GUKPPiW /it is another interesting issue/ led a regular war.

It was no longer withheld, but profound changes were made to eliminate the Christian accents in the second edition of the camp prose *Dymy nad Birkenau /Smoke over Birkenau/* by Seweryna Szmaglewska. Between the edition of 1945 and 1948 there were as many as 8 transformations of the text, all about the religious overtones.

***

Finally, I would like to collect the conclusions presented in the article. A certain picture of Polish history, which appears in connection with the activities of GUKPPiW and other official factors, changes over time. Even in the brief but turbulent period of 1948 - 1958 the picture of Polish history was extensively modified at least twice: in 1949, they tightened the freedom to present content, and when at the end of 1955 some of the topics were "laid off" from prohibitions for a while.

Formulation of a particular vision of the past seems to be particularly urgent, from the point of view of the office of censorship, in relation to World War II. Making this experience historical creates the distance necessary to build the vision displacing the memory and current social experience[36]. The descriptions of the years 1939 - 1945 contain particularly many "legitimate" and "illegitimate" moments. Despite of multiple controversial occupation topics it was impossible to stop printing all publications, which GUKPPiW simply had to accept. Hence, the fate of the works addressing the topic of World War II was so intricate.

Trying to recreate the guidelines, according to which they censored literature thematically related to Polish history, I skipped the most outstanding artistic texts covering the experience of war - *Medaliony /Medallions/* by Zofia Nałkowska, labor camp stories by Tadeusz Borowski, or Tadeusz Różewicz's poetry. In these cases, however, and I studied them elsewhere, all recommendations collided and modified under the influence of excellence of the text. You could see them more clearly when the censor was more courageous with the text, recognizing it (rightly or wrongly) as mediocre.

One can also mention another issue related to the historical topics - choosing "historical costume" as one of the methods to escape from censorship. Both - Leszek Szaruga[37] and Ryszard Nycz[38] write about it. In such cases one usually chooses the alien history, and if it is the Polish history - it's very old. I only indicate the issue here.

---

[35] AAN, GUKPPiW, 182, k. 277-278.

[36] Zob. Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady. 1944-1950*, Warszawa 2009.

[37] Na ten temat: L. Szaruga, *Wobec totalitaryzmu. Kostium kościelny w prozie polskiej. Wobec cenzury*, Szczecin 1994.

[38] R. Nycz, *Literatura polska w cieniu cenzury (Wykład)*, [w:] „Teksty Drugie", 1998, nr 3, s. 5-25.

Резюме
Камила Будровска
Цензурированное прошлое. Польский Главлит и картина истории Польши в литературе 1948-1958 гг.
В статье рассматривается вопрос о цензурирования образа польской истории в беллетри́стике в 1948-1958 годы. Польское Главное Управление по делам Печати резко контролирует - как видно из архивных исследований, проведенных автором - спорные с точки зрения коммунистических властей, исторические факты и их изображение, созданные в литературных произведениях того класса, что «Потоп» Сенкевича, или «Хлопи» Реймонта. Сильной регламентации подвергают информации о второй мировой войне а особенно о нападении Советского Союза на Польшу в 1939 г., структур подпольного государства и его партизантских отрядов, истребления евреев, все это является причиной серьезных перемен в работах писателей затрагувающих эти вопросы: Одоевского, Лема или Ружевича.

Streszczenie
Kamila Budrowska
Ocenzurowana przeszłość. GUKPPiW i obraz historii Polski w literaturze w latach 1948-1958
W artykule podjęto kwestię cenzurowania obrazu historii Polski w literaturze pięknej w latach 1948 – 1958. GUKPPiW ostro kontroluje – jak wynika z badań archiwalnych prowadzonych przez autorkę – kontrowersyjne, z punktu widzenia komunistycznych władz, fakty historyczne i ich obraz stworzony w dziełach literackich tej miary, co *Potop* Sienkiewicza, czy *Chłopi* Reymonta. Najściślej reglamentowana jest jednak wiedza na temat II wojny światowej, tu zwłaszcza problem agresji radzieckiej na Polskę w 1939 r., struktur państwa podziemnego i jego oddziałów zbrojnych (AK), zagłady Żydów. Stąd poważne zmiany w utworach pisarzy podejmujących te kwestie: Odojewskiego, Lema, czy Różewicza.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Wiktor Gardocki
(Uniwersytet w Białymstoku)

Wymiana idei i doświadczeń. Współpraca Głównego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk z Gławlitem*

Wprowadzenie

Materiałów archiwalnych dotyczących służbowych delegacji zagranicznych pracowników GUKPPiW oraz delegacji zagranicznych przybywających do Polski, znajduje się w Archiwum Akt Nowych stosunkowo niewiele – zaledwie kilka teczek. Mimo to, nie sposób omówić ich w jednym artykule. Możliwe jest jednak przedstawienie pewnego wyciągu, niewielkiej próby tej całości. Można również, dzięki zachowanym w dokumentach paszportom, podaniom, listom czy telegramom, wskazać osoby, które – z ramienia GUKPPiW – brały udział w wyjazdach służbowych za granicę, a także pracowników zagranicznych ośrodków, którzy przyjeżdżali do Polski.

Materiał, choć obszerny, o dziwo, zawiera najmniej dokumentów związanych ze współpracą na linii GUKPPiW – Gławlit. Najwięcej zaś – dotyczy stosunków z czeskim i słowackim urzędem cenzury (były to dwa oddzielne organy, współistniejące w jednym kraju). W dokumentach pojawiają się również wzmianki o współpracy z urzędami wschodnioniemieckim czy jugosłowiańskim, jednak są to zaledwie nikłe ślady. Przystępując do oceny tych materiałów, należy również – tak jak w podobnych wypadkach – założyć, że mogą być niekompletne.

1. Kontekst

Przy okazji badania relacji polskiego urzędu cenzury z zagranicznymi ośrodkami o podobnej specyfice, pojawia się wątek, który na wstępnym etapie doboru materiałów archiwalnych może wydać się marginalny. Wszakże już w dokumentach z 1966 roku poświęconych współpracy GUKPPiW z zagranicznymi ośrodkami, nie pada na ten te-

* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki w latach 2012-2017.

mat choćby wzmianka. Tymczasem od września 1964 do maja 1966 roku trwało prześwietlanie polskiego urzędu przez Najwyższą Izbę Kontroli (dalej NIK). Operację przeprowadzano bardzo skrupulatnie, o czym świadczy zresztą liczba ocalałych z kontroli dokumentów, choćby te szczegółowo mówiące o ówczesnej, słabej kondycji GUKPPiW. Wnioski pokontrolne okazały się wówczas dla polskiego urzędu cenzury druzgocące. NIK wykryła szereg nieprawidłowości, finalnie formułując listę poważnych zarzutów. Chodziło między innymi o chaos organizacyjny oraz elastyczne podejście do przepisów. Jak pisze Aleksander Pawlicki:

> Protokół pokontrolny NIK konstatował brak podziału kompetencji pomiędzy departamentami a wydziałami, brak instrukcji dla oddziałów terenowych, brak aktów erekcyjnych większości urzędów wojewódzkich, brak nadzoru nad terenem, wreszcie brak jakichkolwiek schematów organizacyjnych oraz chaos w używanej nomenklaturze, ponadto niedostatki w wykształceniu i niewłaściwe uposażenia na poszczególnych stanowiskach (zawyżane)[1].

W rezultacie, oprócz opisania w raporcie końcowym patologii istniejących w GUKPPiW, NIK zaproponował też postulaty (dokładnie 17), dzięki którym uda się przywrócić sprawne funkcjonowanie urzędu[2].

Wobec tak miażdżącej opinii, wiadomość o chęci przyjazdu do Polski szefa Gławlitu, ministra Romanowa[3], mogła okazać się budująca. Wola odwiedzenia GUKPPiW nie była raczej konsekwencją druzgocącej oceny NIK, ale zapewne – dała sygnał do rozpoczęcia współpracy międzynarodowej. Józef Siemek musiał przecież zrobić wszystko, by nie postrzegano GUKPPiW jako „instytucji niemal nielegalnej"[4], a także – by wzrosła jakość pracy urzędu oraz jego prestiż[5]. Prawdopodobnie z tego samego powodu władze GUKPPiW postanowiły nawiązać współpracę także z innymi zagranicznymi odpowiednikami – z Czechosłowacji, Bułgarii czy Jugosławii. Za granicą – być może – lepiej radzono sobie z problemami, z którymi od lat zmagał się GUKPPiW.

Poszczególne komórki urzędu kontrolowano ponoć regularnie, podane są nawet dokładne daty graniczne (27 XII 1948 – 6 VI 1990 r.). Tak wynika z książki kontroli GUKPPiW, w której widnieje lista osób oddelegowanych do sprawdzenia „działów pracy wraz z określeniem charakteru czynności kontrolnych"; brakuje jednak informacji, jakie były efekty tych kontroli[6]. Ponadto, w urzędzie prowadzono również komisyjne, cykliczne audyty.

Czy „bratnia pomoc", przynajmniej na administracyjnym poziomie, była urzędowi w ogóle potrzebna? Niewykluczone. Zastanawiać może równoczesność dostrzeżenia nieprawidłowości w GUKPPiW oraz – niemal w tym samym czasie – nawiązanie współpracy z ośrodkami zagranicznymi. Chodzi nie tylko o odwołanie się do instytucji niejako „macierzystej", czyli Gławlitu, lecz także czeskiego i słowackiego Urzędu do spraw Prasy i Informacji. Dziś wydaje się jednak, że rozpoczęcie współpracy międzynarodowej tuż po kontroli NIK było dziełem przypadku. Propozycja ze strony Rosjan

[1] A. Pawlicki, *Kompletna szarość*, Warszawa 2001, s. 35.
[2] AAN, GUKPPiW, sygn. 968 (135/1), 1964-1973.
[3] AAN, GUKPPiW, sygn. 955 (126/16), 1966-1973, k. 4.
[4] A. Pawlicki, dz.cyt., s. 35.
[5] Z. Romek, *Kłopoty z cenzurą*, [w:] *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, opr. Z. Romek, Warszawa 2000, s. 32.
[6] AAN, GUKPPiW, sygn. 2260 (466/8), 1948-1990.

nadeszła przecież w czasie, kiedy polski urząd zmagał się z problemami wewnętrznymi. Pozwoliło to jednak na stworzenie przynajmniej pozorów odbudowy GUKPPiW.

Zanim jednak jakiekolwiek wyjazdy – delegacji polskiej do ZSRR lub Czechosłowacji oraz rewizyty – mogły dojść do skutku, długo prowadzono korespondencję. Należało wybrać delegatów, uzyskać paszporty, a nawet skompletować przedmioty z listy prezentów wiezionych za granicę. Zadbano również o odpowiednią oprawę prasową wydarzenia – choćby pierwszego wyjazdu delegacji GUKPPiW za granicę (do Czechosłowacji). W urzędzie napisano specjalną notkę – ta ukazała się w „Trybunie Ludu" 5 października 1971 r., oczywiście jako materiał redakcyjny[7].

2. Powrót do przeszłości

Pierwsze materiały z warszawskiego Archiwum Akt Nowych przynoszące informacje o współpracy GUKPPiW z rosyjskim Głównym Zarządem do spraw Literatury i Sztuki (dalej Gławlit) pochodzą z 1966 r. Natomiast wymiana idei i doświadczeń w kwestii cenzury – choć o zmiennej intensywności – trwały na linii Polska – ZSRR od połowy lat 40. XX wieku.

Kiedy w Polsce na przełomie sierpnia i września 1944 roku utworzono Wydział Cenzury przy Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego, Gławlit istniał już od ponad 20 lat. Zresztą „tradycje" rosyjskiej indoktrynacji sięgały czasów znacznie dawniejszych – jeszcze caratu; po rewolucji 1917 roku i dojściu do władzy Lenina metody opresji stale „udoskonalano", mimo obietnicy zniesienia cenzury[8]. Kluczowym ogniwem formowania systemu opresji w ówczesnej Rosji było właśnie utworzenie Gławlitu w 1922 roku. Wzorce radzieckie postanowiono więc – zachowując oczywiście odpowiednie proporcje – przenieść na grunt polski:

> Liberalne zasady kontroli wolności słowa i zgłoszony przez resort projekt dekretu prasowego nie gwarantowały wykorzystania cenzury jako wygodnego narzędzia sprawowania władzy. […] W listopadzie 1944 r. do Lublina na jego zaproszenie [Jakuba Bermana – W. G.] przybyli z Moskwy dwaj pracownicy Gławlitu, Piotr Gładin i Kazimierz Jarmuż, z zadaniem opracowania nowych zasad funkcjonowania cenzury w Polsce i od pierwszych dni swego pobytu rozpoczęli intensywne prace nad tworzeniem urzędu. Znamienny jest ich opis sytuacji zastanej w Polsce, a przede wszystkim tego, jak komuniści związani z opcją proradziecką, mający przewagę w nowych władzach, zamierzali organizować urząd cenzury i zasady jego funkcjonowania[9].

W latach 1944-1945 powstał i ewoluował w Polsce Wydział Cenzury przy Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego. Nazwę urzędu zmieniano jeszcze dwukrotnie. Zanim stał się Głównym Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, funkcjonował krótko pod nazwą Centralnego Biura Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Następnie, w 1948 roku wszedł w życie „Projekt Rezolucji Kulturalnej", stawiający w uprzywilejowanej pozycji wydawnictwa państwowe; jego najbardziej dotkliwym (i zamierzonym) skutkiem był szybki upadek wydawnictw prywatnych. Te ostatnie, obarczone koniecznością, zdobywania specjalnych pozwoleń czy nieustannego starania się o papier drukowy, nie mogły

[7] AAN, GUKPPiW, sygn. 955 (126/16), k. 41.
[8] J. Smaga, *Narodziny i upadek imperium ZSRR 1917-1991*, Kraków 1992, s. 55.
[9] Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1940-1977*, Warszawa 2010, s. 35.

oczywiście konkurować z wydawcami państwowymi. Mechanizm działania powojennych władz wyjaśnia Stanisław Adam Kondek:

> Eksponenci nowej władzy byli pragmatykami. Zmiany w kulturze zaczęli nie od – ideologicznie pożądanej, lecz praktycznie niewykonalnej – rewolucji w jej warstwie semiotycznej, ale od podporządkowania sobie gospodarczej strony działalności wydawniczej, od „uspołecznienia materialnych środków produkcji książki"[10].

Zawieszono również – na mocy odpowiedniego dekretu – umowy wydawnicze na drukowanie klasyków literatury polskiej, na przykład Mickiewicza, Prusa, Orzeszkowej czy Wyspiańskiego[11]. W ten sposób wydawnictwa państwowe, oprócz monopolu na publikowanie literatury współczesnej, otrzymały wyłączność na książki kanoniczne.

Wzorce radzieckie przenoszono do Polski stopniowo i nie w całości. I chyba, w większości wypadków, bardziej roztropnie. O ile na początku lat 20. XX-wieku tylko w Moskwie działało 220 prywatnych wydawnictw, to niedługo później – za sprawą działań reżimu – codziennością były rozprawy bez sądu czy rozstrzelania[12]. Ponadto, jak pisze Józef Smaga, wielu twórców musiało z Rosji wyemigrować:

> Po roku 1917 wielu wybitnych pisarzy (Bunin, Zamiatin, Cwietajewa, Nabokov), muzyków (Rachmaninow, Strawiński, Horowic), genialny śpiewak Szalapin, jeden z największych malarzy stulecia Mark Chagall czy niezwykły szachista Alochin (…) znalazło się za granicą. Opuszczenie ojczyzny było dla nich jedynym ratunkiem przed kolektywizmem, redukującym do minimum swobodę tworzenia i wyrazu, choć wielu z nich rewolucję powitało z entuzjazmem, jak choćby Chagall, przez pewien czas komisarz ds. sztuki w rodzinnym Witebsku. Coraz bezwzględniej zaczęto jednak niszczyć pionierskie wartości rosyjskiej nauki i kultury początku XX stulecia[13].

W Polsce represje przyjmowały mniej drastyczne formy, choć z czasem – niebawem po zbudowaniu „na nowo" rynku wydawniczego – zadbano także o zaplecze ideologiczne. W tym wypadku działaniom GUKPPiW akompaniowało nowoutworzone Ministerstwo Kultury i Sztuki (dalej MKiSz), a szczególnie dwa jego departamenty Kultury i Książki oraz Twórczości Artystycznej. Zadaniem obu urzędów było sprawowanie pieczy nad twórcami, przede wszystkim ludźmi pióra, którzy mieli brać udział w budowaniu powojennej, socjalistycznej rzeczywistości. Pisarzy zapraszano na spotkania, kuszono stypendiami i wyjazdami „w teren". Początkowo wszystko szło zgodnie z planem – w akcję wyjazdową zaangażowało się bowiem osiemdziesięciu pisarzy[14]. Realizm socjalistyczny nie mógł być jednak – na dłuższą metę – dominującą tendencją literacką, zresztą podobnie jak w ZSRR. Formuła szybko się wyczerpała. Sygnałem do odwilży była również śmierć Stalina, szczególnie w Rosji, gdzie – jak pisze – Zbigniew Brzeziński:

> Podporą piramidy władzy był system terroru […] przez około ćwierć wieku absolutna władza życia i śmierci w państwie sowieckim spoczywała w rękach niewielkiej

[10] S. A. Kondek, *Kontrola, nadzór, sterowanie. Budowa państwowego systemu wydawniczego w Polsce w latach 1945-1951*, [w:] *Piśmiennictwo - systemy kontroli - obiegi alternatywne*, pod red. A. Brodzkiej, J. Kosteckiego, Warszawa 1992, s. 202.

[11] S. A. Kondek, dz.cyt., s. 206.

[12] J. Smaga, dz.cyt., s. 55.

[13] Tamże, s. 55.

[14] A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie*, Warszawa 2006, s. 131.

> grupy całkowicie bezwzględnych spiskowców, dla których uśmiercenie niezliczonych tysięcy rzekomych „wrogów ludu" było drobną biurokratyczną czynnością[15].

Odwilż w Polsce nadeszła rzecz jasna później, niż w Rosji. Zmierzch realizmu socjalistycznego i bardziej liberalne podejście władz do twórców, wykluczyły chyba – przynajmniej na pewien czas – konieczność ścisłej współpracy GUKPPiW z Gławlitem.

3. Próby nawiązania współpracy

Na kolejny etap zacieśniania stosunków polsko-rosyjskich, należało poczekać ponad 10 lat. Chociaż, badając materiały archiwalne, można odnieść wrażenie, że właśnie od połowy lat 60. wzajemna współpraca na linii GUKPPiW – Gławlit obliczona została wyłącznie na stosunki kurtuazyjne. W tym samym czasie postanowiono również nawiązać relacje polsko-czechosłowackie, co jednak przeprowadzono znacznie sprawniej.

Jak wynika z dokumentów, inicjatywa, by nawiązać współpracę i wymianę doświadczeń, wypłynęła ze strony ZSRR w 1970 roku. Po raz pierwszy wspomina o tym Józef Siemek, ówczesny prezes GUKPPiW w liście do Janusza Wieczorka, szefa Urzędu Rady Ministrów:

> […] tow. minister Romanow, radziecki odpowiednik prezesa Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, wyraził za pośrednictwem ambasadora Ptasińskiego, życzenie przyjazdu do Polski, do naszego Urzędu. Sekretarz KC PZPR tow. S. Olszowski wyraził swoją aprobatę na przyjazd delegacji radzieckiej. […] byłoby to pierwsze spotkanie kierownictw cenzury ZSRR i PRL […][16].

Warte podkreślenia jest ostatnie zdanie z przytoczonych wyżej słów. Potencjalne spotkanie na linii GUKPPiW – Gławlit byłoby pierwszym tak ważnym od czasu, kiedy w Polsce, w końcówce 1944 roku – z pomocą „wizytujących" Rosjan – formowano urząd cenzury.

W tym samym liście Józef Siemek pisze również, że po raz pierwszy Rosjanie chcieli przyjechać do Polski już w 1966 roku, jednak wizyta – z powodu zmiany kierownictwa Gławlitu została odwołana. Do sprawy powrócono zatem po kilku latach.

W materiałach archiwalnych znajdują się również dokumenty z lipca 1966 roku, które zawierają korespondencję w sprawie przyjazdu delegacji ZSRR do Polski. Oprócz Józefa Siemka, w proces zaangażowany był również Edward Kozikowski, ówczesny szef gabinetu prezesa GUKPPiW, wcześniej zaś – autor opracowania *Straty literatury polskiej w czasie ostatniej wojny*[17] z 1949 r., napisanego na potrzeby utworzonego po wojnie Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Niemal równocześnie prowadzono również korespondencję z Czeskim Urzędem ds. Prasy i Informacji – dyskutując możliwość przyjazdu do Polski jego prezesa Vlastimila Neubauera, a także rewizytę Józefa Siemka w Pradze. Od początku kontakty polsko-czechosłowackie były znacznie bardziej intensywne niż polsko-radzieckie. Natomiast najcenniejszym „łupem" GUKPPiW zdobytym dzięki współpracy zagranicznej, było przywiezione w 1973 r. z Czechosłowacji dokładne sprawozdanie na temat sytuacji na rynku mediów

[15] Z. Brzeziński, *Wielkie bankructwo. Narodziny i śmierć komunizmu w XX wieku*, Paryż 1990, s. 30-31.
[16] AAN, GUKPPiW, sygn. 955 (126/16), 1966-1973, k. 4
[17] AAN, MKiSz, sygn. 447, 1949.

oraz funkcjonowania czeskiego urzędu cenzury sporządzone przez prezesa Józefa Siemka[18]. Świetnym materiałem poglądowym jest też obszerny opis mechanizmów funkcjonowania czechosłowackiego odpowiednika GUKPPiW, wycinki z tamtejszych gazet na temat wizyty polskiej delegacji czy doświadczenia wyniesione z dyskusji prowadzonych zakulisowo. W zamian za cenne materiały, Polacy przekazali przedstawicielom urzędu czeskiego informacje na temat polskich mediów – jak jest odbierana telewizja, radio i prasa, udostępniono również statystyki[19]. Zwrotne informacje o podobnym charakterze przywiozła delegacja GUKPPiW z Pragi i Bratysławy już w 1977 roku[20]. Wymianą idei i doświadczeń pomiędzy oboma państwami często chwalono się na łamach prasy – notki, które ukazały się w gazetach, podobnie jak w wypadku premierowego spotkania, powstawały jednak w GUKPPiW[21]. Warto podkreślić, że stosunki polsko-czechosłowackie, zapewne po kryzysie w 1968 roku, już na początku lat 70. zaczęły zawiązywać się coraz intensywniej – w przeciwieństwie do tych z Rosjanami.

Relacje polsko-rosyjskie – jak wynikałoby z materiałów archiwalnych – osłabły na kilka lat. I nie wiadomo dlaczego, bo korespondencja po prostu się urywa. Do kwestii wzajemnych wizyt powrócono po trzyletniej przerwie, w 1973 r., kiedy stosunki z innymi ośrodkami zagranicznymi rozwijały się znakomicie. Korespondencja z 1970 roku ustaje na okolicznościowej kartce z zaproszeniem dla szefa Gławlitu. Natomiast zostaje wznowiona właśnie w 1973 roku. Niestety, wobec braku dokumentów, trudno powiedzieć, co mogło stanąć na przeszkodzie w zacieśnianiu współpracy. Być może, wspomniane wcześniej w kontekście ZSRR, zmiany w kierownictwie – tym razem po polskiej stronie. Na stanowisku prezesa GUKPPiW – Józefa Siemka zastąpił bowiem Stanisław Kosicki. Należy jednak podkreślić, że taka roszada nie przeszkodziła w kontaktach polsko-czechosłowackich, które rozwijały się równolegle znacznie lepiej. Jako pozytywny przykład, chociaż niebezpośrednio, przedstawiano też nowomianowanemu prezesowi Kosickiemu Vlastimila Neubauera. Jak pisał do prezesa GUKPPiW Roman Zięba, I Sekretarz Ambasady PRL w Pradze: „oprócz pobytu w Polsce tow. Neubauer złożył w br. wizytę w ZSRR i Bułgarii, a ostatnio gościł Sekretarza Związkowej Rady Wykonawczej SFRJ D. Budimowskiego"[22]. Wkrótce Stanisław Kosicki zaplanował wyjazdy do ZSRR (listopad 1973 r.), kolejne do Czechosłowacji oraz, po raz pierwszy, do Jugosławii.

Lecz znowu zapanowała paroletnia cisza. Nie wiadomo, czy przyjazd delegacji Gławlitu, a także ewentualna polska rewizyta w ZSRR doszły do skutku. Kolejny dokument świadczący o relacjach polsko-radzieckich pochodzi bowiem z sierpnia 1977 roku. Jest to wypełniony formularz z Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW, Wydziału Paszportów i Dowodów Osobistych KWMO/KMMO dla Leszka Romana Kimlowskiego, „pracownika umysłowego" GUKPPiW. Materiały dotyczą wyjazdu do Moskwy w dniach 5-10 września w celu uczestniczenia w Międzynarodowych Targach Książki. Nie była to, jak można przypuszczać, zakrojona na szeroką skalę wymiana idei i doświadczeń, lecz jednorazowa służbowa wizyta pracownika GUKPPiW w ZSRR, nawet nie w celu odwiedzenia Gławlitu[23].

[18] AAN, GUKPPiW, sygn. 955 (126/16), 1966-1973.
[19] AAN, GUKPPiW, sygn. 955 (126/16), 1966-1973.
[20] AAN, GUKPPiW, sygn. 1600 (297/33), 1977.
[21] AAN, GUKPPiW, sygn. 1601 (297/34), 1978.
[22] AAN, GUKPPiW, sygn. 955 (126/16), 1966-1973, k. 144.
[23] AAN, GUKPPiW, sygn. 1600 (297/33), 1977.

W 1977 r. oraz 1978 r. korespondencja między GUKPPiW a Gławlitem ograniczyła się do przesłania przez stronę polską życzeń z okazji Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Kurtuazyjnie wymieniono również życzenia noworoczne.

W kolejnych latach współpraca także nie była zacieśniana w dużym stopniu. Korespondencja ograniczała się bowiem do przesyłania listów z okazji rocznicowych. A przecież relacje Polaków z Czechami i Słowakami udowodniły, że współpraca międzynarodowa jest możliwa. Od początku lat 70. aż do połowy 80. odbyto kilka spotkań w Warszawie, Pradze czy Bratysławie, wymieniano się informacjami i szukano paralelnych mechanizmów w pracy urzędów cenzury.

Na nawiązanie faktycznej współpracy na linii GUKPPiW – Gławlit w sprawie cenzury należało poczekać aż do lipca 1986 roku. W tym czasie nastąpiła zmiana na stanowisku szefa rosyjskiego urzędu. Stanisław Kosicki pisał wtedy do nowomianowanego naczelnika Władimira Aleksiejewicza Bołdyriewa:

> Chciałbym przy tym wyrazić nadzieję, że rozwinięta w minionych latach współpraca i wymiana doświadczeń między naszymi Urzędami będzie dalej owocnie się rozwijać. W tej intencji chciałbym zaprosić Was, Towarzyszu Naczelniku, do przyjazdu do Polski na czele delegacji Gławlita, stosownie do Waszego uznania jeszcze w tym roku, albo w roku przyszłym[24].

Pierwsze zdanie jest zaprzeczeniem tego, co znajduje się w materiałach archiwalnych. Kontakty bowiem były nieliczne i kurtuazyjne. Oczywiście, konwencja oficjalnego listu, na poły gratulacyjnego, wymagała użycia swego rodzaju eufemistycznych zwrotów. Znacznie istotniejsze jest drugie zdanie. Co ważne, zachowała się odpowiedź Rosjan na zapytanie Kosickiego. Dziwić może jedynie, że w materiałach archiwalnych pozostał dokument jedynie w rosyjskiej wersji; brakuje zaś załącznika, w którym byłoby tłumaczenie na polski.

Naczelnik Bołdyriew wyraża nadzieję, że współpraca obu urzędów wciąż będzie się rozwijać. Jednocześnie informuje, że wizyta delegacji rosyjskiej w Polsce może dojść do skutku w 1987 roku, zaś szczegóły pozostają do ustalenia. Oprócz tego, dziękuje za gratulacje z okazji wyboru na szefa Gławlitu[25]. Oto streszczenie tego lakonicznego listu, paradoksalnie jednak – wreszcie przynoszącego konkretne informacje.

Zgodnie ze wstępnymi ustaleniami delegacja radziecka pojawiła się w Polsce w 1987 roku. W jej skład weszli Władimir Aleksiejewicz Bołdyriew (naczelnik zarządu głównego Gławlitu), Wiktor Wasiliewicz Pribytkow (zastępca naczelnika zarządu głównego) i Lew Nikołajewicz Cariow (naczelnik leningradzkiego zarządu). Pobyt zaplanowano w dniach 14-19 września 1987 roku. Materiały archiwalne traktujące o tej wizycie to pierwsze, tak obszerne relacje ze współpracy na linii GUKPPiW – Gławlit. I, niestety, także ostatnie. Podobnie jak w wypadku pobytu w Polsce delegacji czeskich i słowackich, również tym razem szczegółowo zaplanowano wizytę. Na lotnisku witał Rosjan sam prezes Kosicki, następnie – raz jeszcze – powitano reprezentację Gławlitu już w siedzibie GUKPPiW przy Mysiej. Szefostwo radzieckiego urzędu cenzury spotkało się również z Sylwestrem Zawadzkim, członkiem Rady Państwa. Podczas kilkudniowego pobytu zaplanowano również spotkanie Rosjan z „aktywem Urzędu", na

[24] AAN, GUKPPiW, sygn. 2035 (411/17), 1 I 1986 – 31 XII 1986 r., k. 2
[25] AAN, GUKPPiW, sygn. 2086 (423/14), 1987, k. 4.

którym rozmawiano o działalności GUKPPiW – tematami wiodącymi były zapewne te same kwestie, które dyskutowano z delegacjami czeskimi i słowackimi: metody pracy i mechanizm funkcjonowania urzędu, media i sposoby ich kontroli. Następnego dnia podobnymi informacjami na temat funkcjonowania Gławlitu podzieliła się z Polakami delegacja radziecka. Pojechano także – przez Częstochowę, gdzie odwiedzono pomnik Wdzięczności oraz Jasną Górę – do Katowic, by później odbyć spotkanie w katowickim OUKPPiW. Kolejny dzień to wizyta u I sekretarza KW PZPR, odwiedzenie Huty „Katowice" i spotkanie z redakcją gazety zakładowej i radiowęzła. Następnie delegacja wróciła do Warszawy. Przedstawiciele Gławlitu spotkali się z Janem Główczykiem, członkiem Biura Politycznego sekretariatu KC PZPR, a także prezesem RSW „Prasa, Książka, Ruch", z którym rozmawiano „na temat organizacji i działalności największego w PRL, partyjnego wydawcy gazet"[26].

Spotkanie z 1987 roku symbolicznie otwiera – jednocześnie zamykając – współpracę polskiego urzędu cenzury z jego radzieckim odpowiednikiem. Jest to przynajmniej ostatni trop, jaki pojawia się w dokumentach AAN/GUKPPiW znanych jako *Delegacje służbowe zagraniczne* oraz *Przyjazdy delegacji zagranicznych*.

Zakończenie

Jako że teczka[27] znajdująca się w archiwum zawiera zaledwie program wizyty, pozbawiony jakichkolwiek załączników czy stenogramów, nie można stwierdzić, czy delegacje wymieniły się tak szczegółowymi materiałami jak wcześniej delegacje polska i czechosłowacka. Wydaje się, że spotkanie polsko-rosyjskie z 1987 roku, było pierwszym tak szeroko zaplanowanym, a także znaczącym. A doszło do niego dopiero po ponad 20 latach od propozycji wysuniętej przecież ze strony Gławlitu, a także – ponad 40 lat od utworzenia w Polsce organu, który przez lata funkcjonował jako GUKPPiW. Część ustaleń mogła być w tym czasie prowadzona zakulisowo. Lecz czy wszystkie? Wątpliwe. Tym bardziej, że korespondencja i historia spotkań GUKPPiW z czeskim i słowackim Urzędem do spraw Prasy i Informacji zachowała się w znacznie większym stopniu. Na podstawie materiałów archiwalnych można wysnuć wniosek, że kontakty pomiędzy GUKPPiW i Gławlitem, przynajmniej w ostatnim dwudziestopięcioleciu istnienia PRL, miały charakter iluzoryczny. Obie strony utrzymywały wprawdzie poprawne relacje, lecz zaledwie w jednym wypadku (spotkanie w 1987 roku) wzniosły się one ponad wymaganą konwencję – kiedy urzędy zrobiły coś więcej poza wymienieniem grzecznościowej korespondencji. Wpływy rosyjskie, jak się wydaje, były w GUKPPiW nieznaczne (szczególnie od połowy lat 60.), o ile w ogóle istniały. Zdecydowanie większą wagę miały kontakty polskiego urzędu z czeskim i słowackim urzędem cenzury. To zaskakująca konstatacja w obliczu tego, jak duży wpływ w połowie lat 40. XX wieku mieli Rosjanie na powstanie późniejszego GUKPPiW.

[26] AAN, GUKPPiW, sygn. 2086 (423/14), 1987, k. 6.
[27] AAN, GUKPPiW, sygn. 2086 (423/14), 1987 r.

Summary

Exchange ideas and experiences. Cooperation Main Office Control of the Press, Publications and Public Performances with Glavlit

Subject of the article is the issue of cooperation of the Central Office for the Control of the Press, Publications and Performances (GUKPPiW) - with his Soviet counterpart – Glavlit, having a much richer history than the Polish office. Considerations, in the main, relate to the degree, which GUKPPiW - since the mid-60s - use the Glawlit achievements, as well as - or between institutions was a significant exchange of information.

Резюме

Виктор Гардоцки

Обмен идеями и опытом. Сотрудничество Главного Управления Контроля Прессы, Публикаций и Спектаклей с Главлитом

Предметом статьи является вопрос о сотрудничестве Главного управления Контроля Прессы, Публикаций и Спектаклей - и его советской аналога – Главлита, имеющего более богатую историю, чем польское учреждение. Соображения, в основном, относятся к степени, в которой польское Главное управление - с середины 60-х годов - использовало достижения Главлита, а также – был ли между учреждениями значительный обмен информацией.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Elżbieta Dąbrowicz
(Uniwersytet w Białymstoku)

„Litwini". Okoliczności powojennego debiutu*

Poręcznie będzie zacząć od wyjaśnia, kim są „Litwini" (Litwini w cudzysłowie) oraz dlaczego i po co należałoby wyodrębnić tę kategorię pisarzy PRL-owskich.

Zastanawiając się, jak nazwać pisarskie grono, któremu chciałabym poświęcić swoje rozważania, brałam pod uwagę jeszcze inną ewentualność: wilnianie, sugerując się uwagą zanotowaną przez Pawła Jasienicę: «Stefan Kisielewski napisał kiedyś w felietonie: „Wilnian teraz wszędzie pełno, nadają ton"»[1]. Dalej zaś komentował:

> Nie potrafię udowodnić, że to zdanie naprawdę powstało, bo je cenzura skonfiskowała, proszę więc wierzyć mi na słowo. Wilnianie rzeczywiście dawali znać o sobie zarówno w rządzie, jak w lesie oraz w ogniwach pośrednich – w dyplomacji, w krajowej opozycji legalnej i na emigracji[2].

Nie mogło ich zabraknąć również wśród literatów.

Jeśli zdecydowałam się na „Litwinów", to dlatego, że Tadeusz Konwicki[3], który jest w tej kategorii postacią najbardziej rozpoznawalną jako autor *Rojstów*, *Sennika współczesnego* czy *Bohini*[4], wprost nazywa siebie w ten właśnie sposób, aczkolwiek nie bez

* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą *Narodowy Program Rozwoju Humanistyki* w latach 2012-2017.

[1] P. Jasienica, *Pamiętnik*, wstęp i zakończenie W. Bartoszewski, Warszawa 2007, s. 154.

[2] Tamże. Jako „wilnianina" postrzegał Jasienicę Leopold Tyrmand: „wilnianin, krępy, silnie zbudowany mężczyzna koło czterdziestki, o miłej twarzy, jasnych poza okularami oczach i energicznych ruchach, ma w sobie coś wojskowego". L. Tyrmand, *Dziennik 1954. Wersja oryginalna*, Kraków 2011, s. 335.

[3] W *Pamiętniku* Jasienicy znajduję natomiast takie wyznanie: „Wolno mi powtórzyć za Stanisławem Mackiewiczem: 'Urodziłem się jako Polak, szlachcic litewski, i miłości Wilna nikt nie wyrwie z mego serca'. Ale to jest moja prywatna, niepolityczna sprawa, sentyment starego człowieka". P. Jasienica, dz. cyt., s. 93.

[4] Ilekroć Konwicki pisze o swojej „litewskości" w utworach niefabularnych, jawnie autobiograficznych, zawsze się od niej dystansuje. W *Kalendarzu i klepsydrze*, kiedy opowiada o znajomości ze Stanisławem Dygatem i nieskuteczności jego „destrukcyjnego" oddziaływania na siebie, relacjonuje: „[…] już znowu stałem na równych nogach z przepraszającym, lisim uśmieszkiem fałszywego Litwina", T. Konwicki, *Kalendarz i klepsydra*,

znacznej dozy przekąsu i prowokacji. W jednym z tekstów zgromadzonych w zbiorze *Wiatr i pył* napisał: „Czasem słyszę ukradkiem, jak ktoś o mnie mówi: chytry Litwin, ktoś inny powiada: on jest trochę kopnięty w móżdżek, a jeszcze z boku dorzucą: to przecież emigrant”[5]. Czy inni o Konwickim rzeczywiście tak mówią, trudno stwierdzić, skoro wymieniają uwagi za jego plecami, półgębkiem i wśród zaufanych. Pewne jest natomiast, że on sam siebie właśnie tymi słowami i na piśmie określił. Nie była to zresztą jednorazowa manifestacja „litewskości” w podobnym duchu. W swoich wypowiedziach gawędowych nieraz znajdował okazję, by się wyzwać od „chytrych Litwinów”, co po części wynikało z samej tradycji gatunku, który wszak „litewskość” ma zapisaną w kodzie genetycznym. Chytrze też ją wykorzystał, wchodząc w twórcze związki z wielkimi „Litwinami” – Adamem Mickiewiczem i Czesławem Miłoszem[6].

Drugi powód, dla którego dałam pierwszeństwo „Litwinom” nad wilnianami, ma właśnie związek z tradycjami Wielkiego Księstwa Litewskiego, oczywistymi w odniesieniu do owych litewskich gigantów, lecz dającymi o sobie znać również u pisarzy PRL-owskich[7]. Jeden z nich - Antoni Gołubiew – w opowiadaniu *Ruskie bliny* z tomu *Spotkanie na Świętokrzyskiej* rozciągnął horyzont historyczny aż do upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów, aczkolwiek poprzestał na drobnej tylko wzmiance o „wielkiej” Litwie:

> I można by powiedzieć, że odkąd trzeci rozbiór zakończył byt Wielkiego Księstwa, kształt życia na tej ziemi zachował się mniej więcej taki sam i ludzie byli tacy sami, i obyczaj, tak samo woda obracała młyńskie koła w Podśniegianach, w Wilkiszkach, na Mereczance i *Żejmianie*, żarna powoli tarły ziarno na razówkę, przed młynem czekał rząd furmanek i konie zaprzężone w dyhę, chłopi w kożuchach wchodzili po trzeszczących schodkach i przynosili młynarzowi kwaterkę jako należny poczęstunek i uświęconą przez obyczaj daninę. No, można było oczywiście i bez wódki, ale z wódką – wiadomo – i zgrabniej, i poręczniej. Tak trwało. Ojcowie się starzeli, stawali się dziadami, aż w końcu odwożeni byli na mogilnik, synowie po dawnemu jeździli w sankach lub w drabinkach obrośniętymi z obu stron przez brzozy piaszczystymi traktami – od Wilna na *Święciany*, od Lidy do Olkiennik lub Oszmiany, poprzez Puszczę Rudnicką albo Brasławskie Pojezierze – strzegąc się jednak, by nie przekroczyć rodzimej tutejszości[8].

Za sprawą odnarratorskiego komentarza mieszcząca się w ciasnych granicach „tutejszość” pozostała częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego, które dawno wymazano z mapy politycznej Europy.

Warszawa 1982, s. 94. Albo potrącając o kompleks niższości, na który jego zdaniem cierpią wszyscy w „dorzeczu Wisły”: „nikt z nas nie pamięta dawnej Rzeczypospolitej obojga albo trojga narodów” (s. 113). Wszelako pamięta jeszcze, że nie pamięta.

[5] T. Konwicki, *Wiatr i pył*, Warszawa 2008. Recenzja tej książki pióra Pauliny Małochleb w „Dekadzie Literackiej” nosi tytuł *Chytry Litwin i stateczny Europejczyk*. „Dekada Literacka” 2009, nr 1-2. Z kolei recenzja *W pośpiechu* na łamach „Tygodnika Powszechnego” została zatytułowana *Szanowny doktor i chytry Litwin*.

[6] Budowanie owych więzi ze strony Konwickiego widać zwłaszcza w jego dziełach filmowych: w *Dolinie Issy* i *Lawie*. O nieurzeczywistnionym spotkaniu z Miłoszem w Ameryce. Zob. T. Konwicki, *Kalendarz i klepsydra*, s. 164-165

[7] O kategorii tej myślę do pewnego stopnia przez analogię do pisarzy polsko-żydowskich. To z jednej strony. Z drugiej zaś nawiązuję do specyfikacji, które obowiązywały w syntezach historycznoliterackich powstających w XIX w. i odnoszących się do ówczesnej literatury. Rozróżniano wtedy pisarzy polsko-litewskich, polsko-ukraińskich. Jako przykład takiej syntezy mogą posłużyć *Dzieje literatury polskiej* Leonarda Sowińskiego.

[8] A. Gołubiew, *Ruskie bliny*, w: *Spotkanie na Świętokrzyskiej*, Warszawa 1975, s. 8.

Konwicki z kolei, zadziwiony *Rozmowami polskimi latem roku 1983* Jarosława Marka Rymkiewicza, witając „nowego rodaka", „młodszego Litwina", dawał mu w spadku – wprawdzie gestem przypominającym szczodrość pana Zagłoby oferującego „Niderlandy" - cały obszar powiatu oszmiańskiego „od Dźwiny po Siemiatycze". Przy okazji przypominał, że „dawna Litwa" obejmowała ziemie „od Wołynia po Kurlandię"[9]. Pokrętnie, bo pokrętnie przyznawał się do spadkobierstwa po „wielkiej" Litwie.

Do kategorii „Litwinów" nie zaliczam więc pisarzy wbrew ich woli. Musieli dać ku temu powód swoją twórczością bądź poprzez inne publiczne wypowiedzi, *świadczące o ich związkach z krajem pochodzenia, któremu kres położyła II wojna światowa.* Gospodarowanie ową „litewskością" stanowi temat obszerny i złożony. Tym razem poprzestanę na oświetleniu trzech zaledwie sylwetek pisarskich: Tadeusza Konwickiego, Pawła Jasienicy i Eugeniusza Paukszty, ograniczając się przy tym do początkowego okresu w ich karierach, kiedy to próbowali się odnaleźć w pojałtańskiej Polsce. Zarysowany problem chciałabym w przyszłości rozwinąć, ale nawet docelowo nie będzie moją intencją dochodzenie jakichś głębokich powinowactw między „Litwinami" po piórze. Ani mi w głowie sprowadzać „litewskich" biografii do jednego modelu czy doszukiwać się w twórczości pierwiastków „plemiennych", mistycznego zewu „krwi i ziemi". „Litewskość" w ujęciu przeze mnie proponowanym stanowi tylko jeden z parametrów losu pisarzy zza Buga, nieobojętny również dla ich twórczości. Podkreślam ową „litewskość" jako biograficzną przede wszystkim determinantę, by wyraźniej też zobaczyć, jakich dokonywali wyborów, życiowych i artystycznych, do czego jako pisarze przyłożyli ręki w nowej Polsce.

Pisarze, o których będzie dalej mowa, są „Litwinami" w różnym stopniu i na różne sposoby. Konwicki (rocznik 1926) i Paukszta (rocznik 1916) – z urodzenia i przez rodzinne korzenie. Jasienica, a właściwie Lech Beynar (rocznik 1909), przyszedł na świat co prawda w Rosji, ale swoje pochodzenie mimo to wiązał z Wielkim Księstwem Litewskim[10]. On też w odróżnieniu od tamtych dwóch bliżej poznał Wilno i Wileńszczyznę dopiero w czasie studiów i potem pracując już zawodowo w Rozgłośni Polskiego Radia, ale za to najwięcej spośród nich trzech zawdzięczał atmosferze intelektualnej miasta. Paukszta również studiował w Wilnie, na Wydziale Prawa, lecz fakultetu nie ukończył. Konwicki przed wojną zaczął naukę w renomowanym Gimnazjum im. Zygmunta Augusta.

W odniesieniu do powojennej twórczości Jasienicy zasadne byłoby pytanie o intelektualne inspiracje płynące z humanistyki wileńskiej[11], klimatu ówczesnych dyskusji prasowych. W utworach Konwickiego i Paukszty natomiast Wileńszczyzna zapisała się intensywniej swoimi krajobrazami, walorami naturalnymi, jeziorami i rojstami. O ile jednak Konwicki w swoich utworach uporczywie krążył wokół doliny Wilenki, porzucał ją wracał i znów porzucał, to Paukszta znalazł dla tamtejszych krajobrazów ekwiwalent mieszczący się w nowych granicach Polski – Warmię i Mazury.

[9] T. Konwicki, *Nowy Świat i okolice*, Warszawa 1986, s. 195.

[10] W *Pamiętniku*, opisując drogę ucieczki jego rodziny z Rosji do Polski, zauważał: „Nie było sensu jechać w pradziadowskie strony, na prawy brzeg Dźwiny. Wiadomo jednak powszechnie, że każdy człowiek, którego rodzina wywodziła się z Wielkiego Księstwa Litewskiego aż po drugą wojnę światową włącznie, uważany był w Wilnie za swojego". P. Jasienica, dz. cyt., s. 80.

[11] Jasienica wspominał między innymi wykłady Mariana Zdziechowskiego jako pouczającą lekcję odwagi w głoszeniu poglądów sprzecznych z promowaną przez obóz rządzący wizją historii najnowszej: „Wobec tłumu studentów kwestionuje mity wylęgłe w okopach, ucząc ich zarazem, że uczciwy intelektualista może mówić tylko to, co sam myśli". Tamże, s. 141.

Nim trzej wymienieni autorzy zaczęli współtworzyć literaturę PRL-u, musieli wpierw do Polski dotrzeć. Znaleźli się wśród ludzi, którzy zdecydowali się na migrację w kierunku zachodnim w związku z wytyczaniem nowych granic państwowych w Europie Środkowo-Wschodniej i procesem narodowej homogenizacji Polski. Owi „Litwini" zatem, nim zaistnieli jako pisarze, byli anonimowymi „repatriantami", bu posłużyć się oficjalną nomenklaturą, przybyszami „zza Buga", a zarazem uczestnikami wielkiej wędrówki ludów schyłku wojny i początku nowej epoki.

Wśród przemieszczających się na granicy wojny i pokoju tłumów tzw. repatrianci zza Buga zostali postawieni w o tyle szczególnej sytuacji, że zdefiniowani jako powracający do kraju, w istocie swój kraj opuszczali. Przy czym musieli go opuścić (chociaż formalnie rzecz biorąc wyjeżdżali dobrowolnie[12]) nie tylko w wymiarze fizycznym, ale też mentalnym. Nowa epoka wymagała od nich więcej niż od innych, bardziej niż inni musieli zaczynać od zera. W ich interesie leżała amnezja obejmująca zarówno strony rodzinne, które znalazły się w granicach innego państwa, jak też doświadczenia wojenno-okupacyjne, bo odnosiły się nie tylko do okupacji niemieckiej, ale i sowieckiej.

Dla „Litwinów" będących obiektem moich rozważań nie jest okolicznością błahą, że przed wojną czy w czasie okupacji nie zdążyli zaistnieć jako szerzej znani pisarze[13]. Nie należeli do tych, o których publicznie by się rozpytywano, czy przeżyli wojnę, gdzie aktualnie przebywają[14]. Na progu nowego, powojennego życia nie znajdowali się w kręgu specjalnego zainteresowania władzy komunistycznej, pozyskującej wtedy na rozmaite sposoby literatów z dorobkiem. Nie należeli więc do tych, o których zabiegał Jerzy Borejsza, organizujący koncern „Czytelnika". Nie mieli też bagażu doświadczeń, który ułatwiałby im literacki start w powojennej Polsce, o którym mogliby publicznie opowiedzieć, włączając się do narodowego rozpamiętywania lat wojny i okupacji. Wszyscy trzej bowiem nie dość, że pochodzili z części świata, o której powinni byli jak najszybciej zapomnieć, to uczestniczyli w akowskiej partyzantce na Wileńszczyźnie, walczącej jak wiadomo najpierw z Niemcami, potem z Armią Czerwoną.

To, w jaki sposób pisarze-„Litwini" będą mimo wszystko sięgali do swoich doświadczeń, jak będą czerpali z pokładów pamięci, jest kwestią złożoną. W każdym razie będą mieli do swojej przeszłości dostęp utrudniony właśnie dlatego, że pochodzili z „Litwy". Z tego też powodu nie wzbogacili znacząco swoimi opowieściami obfitego piśmiennictwa powojennego czy pookupacyjnego o charakterze wspomnieniowym ani też rozliczeniowym. Ich doświadczenia okazały się z gruntu niecenzuralne. Wieloletnie embargo na wspomnienia przywiezione zza linii Curzona, zwłaszcza w formie literacko nieprzetworzonej, ale i utwory osnute na ich kanwie, z pewnością silnie naznaczyło tożsamość pisarską „Litwinów". Również ich wybory ideologiczne czy polityczne wiązały się ze statusem przesiedleńców czy raczej wysiedleńców. Opuszczając swoje małe ojczyzny tracili wszak oparcie w związkach rodzinnych (w tamtych stronach niezwykle ważnych i zobowiązujących)[15], sąsiedzkich tudzież środowiskowych. Znajdowali się

[12] Zob. *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944-1947*, red. St. Ciesielski, Warszawa 1999.

[13] Lech Beynar opublikował w 1939 r. dwie prace historyczne „w dodatku do dziennika urzędowego kuratorium jako pooc dla nauczycieli na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie". E. Beynar-Czeczott, *Mój ojciec Paweł Jasienica*, wstęp W. Bartoszewski, Warszawa 2006, s. 32

[14] W prasie pojawiła się na przykład nieprawdziwa informacja o śmierci Gałczyńskiego.

[15] O specyfice związków rodzinnych na Litwie zob. T. Konwicki, *Nowy Świat i okolice*, Warszawa 1986, s. 23-30.

w sytuacji nieporównywalnej z tymi, którym po zawierusze wojennej dane było wrócić do swojego miasta, wsi czy domu albo wręcz niegdzie nie wyruszyć. Przekonuje o tym chociażby lektura *Dziennika* Jana Józefa Szczepańskiego (rocznik 1919), który osadzał się w powojennej Polsce, mając w życiorysie akowską partyzantkę, co jak wiadomo nie najlepiej wróżyło, ale też solidne zaplecze rodzinno-środowiskowe i przystań domową w Kasince Małej, gdzie mieszkała jego matka. Przywołuję Szczepańskiego nie na chybił trafił, lecz dlatego że opublikował w 1947 roku opowiadanie *Buty* na wiele sposobów skłaniające do zestawienia z *Rojstami* Konwickiego, napisanymi również w roku 1947, zatrzymanymi jednak przez cenzurę i wydanymi dopiero na fali odwilży.

Partyzantka stanowi jedno z tych węzłowych zagadnień, o które warto „Litwinów" wypytać, dotyczy bowiem wszystkich trzech wymienionych wcześniej pisarzy. W ich przypadku była to okoliczność bardziej stygmatyzująca niż w odniesieniu do akowców z innych rejonów Polski. Uczestnictwo w walkach na wileńszczyźnie, od razu definiowało ich więc jako zdolnych do czynnego oporu antykomunistów. Można się było po nich spodziewać, że przekraczając granicę w 1945 roku, zasilą szeregi oponentów władzy ludowej. Kto zaś z wileńsko-akowską przeszłością w życiorysie wybierał stronę przeciwną, zapewne gorliwiej niż inni musiał manifestować aprobatę dla nowego porządku. Każdy z trzech przyszłych pisarzy inną drogą wychodził z podziemia do jawnego funkcjonowania, inny też zdał rachunek z uczestnictwa w partyzantce – w życiu i twórczości.

Konwicki uczestniczył w walkach o Wilno w Ósmej Brygadzie AK, zwanej Oszmiańską, a potem do końca kwietnia 1945 roku w partyzantce antysowieckiej. Na początku maja razem z kilkoma kolegami, zaopatrzony w fałszywe dokumenty wsiadł do pociągu repatriacyjnego. W Polsce miał nawiązać kontakt z podziemiem[16]. Trafił do Białegostoku[17], który był punktem kontaktowym między Wilnem a innymi ośrodkami w kraju. Nie zdecydował się jednak pójść do lasu[18]. Gdyby postanowił inaczej, przystałby może do oddziału majora „Łupaszki", gdzie spotkałby się z „Nowiną" czyli Lechem Beynarem. Rezygnując z kontynuowania walki, udał się szlakiem repatriacyjnym, do Gliwic – na Ziemie Odzyskane. Z partyzantką zdecydowanie się rozstał, co próbował też zamanifestować pisarsko. W 1947 roku w piśmie „Nurt", redagowanym przez Tade-

[16] Jerzy Kułak pisał: „wczesną wiosną 1945 r. mjr „Łupaszka" przystąpił do ponownej organizacji 5 Wileńskiej Brygady AK. Zasilali ją stopniowo napływający żołnierze wileńskiej AK, ci którzy przedarli się tu przez graniczny kordon sowieckich wojsk ochrony pogranicza z bronią w ręku albo posługując się sfałszowanymi dokumentami przyjechali jako repatrianci, dezerterzy z wojska „berlingowskiego" i wreszcie ochotnicy z białostockich wsi". J. Kułak, *Rozstrzelany rozdział. Monografia 3 Wileńskiej Brygady NZW – Białostocczyzna 1945-1946*, Białystok 2007, s. 108.

[17] W *Kalendarzu i klepsydrze* nie pisał o Białymstoku, lecz o „kontakcie" warszawskim.

[18] W artykule Anny Bikont i Joanny Szczęsnej droga do Polski Konwickiego tak została przedstawiona: „Dojechali do Białegostoku i tam ich zastał po kilku dniach koczowania koniec wojny. Żołnierze sowieccy strzelali na ulicach na wiwat, śpiewali, całowali się. 'My przegraliśmy swoją wojnę' - odtwarzał wiele lat później swój stan umysłu Konwicki. Wtedy jednak on i jego koledzy mieli nadzieję, że panowanie sowieckie musi potrwać krótko, bo alianci szybko zwrócą się przeciw Rosji. Rozłączyli się, Konwicki pojechał do Krakowa, stamtąd do Gliwic, gdzie przez krótką chwilę był urzędnikiem". I jeszcze o samym momencie decyzji, żeby zerwać z partyzantką: „Kiedy jechałem z Wilna do Polski, miałem adresy, kontakty do partyzantki - opowiadał nam. - Tymczasem zobaczyłem zupełnie inny świat. Wśród młodych ludzi był wtedy straszliwy głód życia. Był wtedy wyż moralny, nastrój, że można świat odmienić. Żyłem w ekosferze moralnej, w atmosferze napięć. Dlatego łatwo mi było przyjąć tę propozycję lepszego urządzenia świata, jaką niósł marksizm. Jeszcze przy przekonaniu, że głupi świat doprowadził do wojennej hekatomby. Mnie się wydawało, że receptą na wydobycie się z tej całej katastrofy, również moralnej, jest utopia socjalistyczna". A. Bikont, J, Szczęsna, *Konwicki: kronika wypadków literackich*, Gazeta Wyborcza.pl

usza Borowskiego, ukazało się pacyfistyczne w wymowie opowiadanie *Kapral Koziołek i ja* (przedrukowane niedawno w zbiorze *Wiatr i pył*). Pisał w nim młody autor o rozstrzeliwaniu jeńca niemieckiego, którego przypadło w udziale partyzantowi-poecie. W tym samym roku powstała również, wspominana już wcześniej, jego debiutancka powieść *Rojsty*. Nie pomogło jednak autorowi, że przedstawił w niej wileńską partyzantkę jako gromadę po części zagubionych, po części zdemoralizowanych młodych ludzi, wyciągniętych do lasu patriotyczną propagandą w duchu nacjonalistycznym, bezlitośnie wywiedzionych na manowce przez politykę Londynu. Sam temat, niezależnie od jego oświetlenia, okazał się niecenzuralny.

Decyzja cenzury sprawiła, że Konwicki nie zadebiutował jako litewski Polak czy polski Litwin, rozgoryczony sierota po II Rzeczypospolitej, partyzancki niedobitek, lecz jako młody i dziarski budowniczy nowej Polski. W roku 1950, a więc po długim okresie ideologicznego dojrzewania, ukazała się powieść *Przy budowie*, która zapewniła Konwickiemu miejsce w czołówce pisarzy promujących nową estetykę. *Rojsty* zdefiniowałyby go jako reprezentanta ostatniego pokolenia Polski przedwojennej. Publikacją utworu o tematyce nowohuckiej stawał w awangardzie powojennych przemian.

Do skazanej na zapomnienie w latach stalinowskich przeszłości Konwicki zdecydował się przyznać wraz z odwilżą. *Rojsty* wydrukowano w 1956 roku. Autor nie tylko jednak opróżnił tym sposobem szufladę, ale zerwał tamę dla pamięci i wyobraźni. Od publikacji *Rojstów* bowiem można mówić o powrotach do tematyki wileńskiej, mniej i bardziej jawnych. W 1959 opublikował *Dziurę w niebie* – wyprawę do krainy dzieciństwa. Wydany w 1963 roku *Sennik współczesny* można by zaś interpretować jako przedłużenie *Rojstów*, a zarazem ich głęboką, zabarwioną poczuciem winy, rewizję. Podobnie jak w *Rojstach* również w *Senniku* splatają się ze sobą dwa istotne tyleż dla autoidentyfikacji pisarza, co świadomości zbiorowej problemy: partyzantka i repatriacja.

Konwicki na dobrą sprawę powinien dziękować losowi albo też wprost cenzorowi za opóźnienie książkowego debiutu[19]. Ponieważ w *Rojstach* autor potraktował partyzantkę, którą znał z własnego doświadczenia, nader krytycznie, można by widzieć w omawianej powieści symboliczne zamknięcie leśnego etapu w jego życiu. Perspektywa biograficzna nie jest tu jednak wystarczająca, Pisarz pracował wszak nad rozrachunkiem z partyzantką w czasie, kiedy nie był to temat w żadnym razie zamknięty. W 1946 roku wykonano wiele wyroków na „bandytów" z oddziałów partyzanckich walczących na Białostocczyźnie. Podobnie w roku 1947. Wyroki zapadały m.in. w białostockich pokazowych procesach, odbywających się w budynku, gdzie jeszcze niedawno mieściło się kino. W 1947 roku ogłoszono ustawę amnestyjną, ale walki nie wszędzie wygasły. Również dlatego, że amnestia służyła Urzędowi Bezpieczeństwa do pozyskiwania informacji o tych bardziej opornych wobec władzy ludowej. Jeszcze w dniach 19-27 września 1949 roku toczył się proces pokazowy przeciwko kapitanowi Rajsowi „Buremu" i podporucznikowi Chmielowskiemu „Rekinowi". Wyroki wykonano 31 grudnia 1949 roku i 1 kwietnia 1949. Wspominam o tych akurat żołnierzach wyklętych, jak się o nich od niedawna mówi, dlatego że na Białostocczyznę przedostali się z Wileńszczyzny[20]. Oglądane w przywołanym kontekście *Rojsty* odnosiły się zatem nie tylko do przeszłości znanej Kon-

[19] Przemysław Czapliński stwierdzał, że gdyby *Rojsty* ukazały się w roku 1948, zostałyby uznane za utwór wręcz probolszewicki.

[20] O ich losach między innymi pisał Jerzy Kułak, dz. cyt.

wickiemu z autopsji, ale też stanowiły jednoznaczny w swej antypartyzanckiej wymowie komentarz do wydarzeń bieżących. Ponieważ autor pokazywał oddział partyzanckich niedobitków od środka (narracja w pierwszej osobie), powieść wyglądała na amnestyjne przyznanie się do winy, będące zarazem aktem oskarżenia. W rozdziale, który okazał się niecenzuralny również w 1956 roku, czytamy: „Pod darnią leżeli znani dobrze koledzy: tylko nie było tych, którzy z nas tworzyli pretoriańską gwardię. Z Londynu posyłali nam przejmujące dźwięki chorału i otuchę do dalszej walki jak całusy zza szyby"[21].

Dariusz Skórczewski w najnowszej interpretacji *Rojstów* dowodził, że pierwsza powieść Konwickiego służyła kompromitacji oporu przeciw obcej kolonizacji.

> Obraz polskich oficerów i niższych rangą żołnierzy, przedłożony w utworze, w istocie zabezpiecza i reprezentuje sowieckie interesy, jednocześnie ukazując polskie aspiracje do samostanowienia jako kompromitujące i żałosne[22].

Zarazem jednak badacz nie pociągał pisarza do osobistej odpowiedzialności za dzieło będące „zapisem procesu dochodzenia w naszej literaturze do głosu pewnych wątków myślowych i intuicji, jakie tętnią w kulturze każdej podporządkowanej populacji, a które znajdują artykulację w wypowiedziach niektórych przedstawicieli czy grup skolonizowanych elit"[23].

Jako przedstawiciel skolonizowanej elity Konwicki po prostu nie mógł pisać inaczej. Takie podejście metodologiczne przynosi ciekawe spostrzeżenia, ale jego mankament polega na tym, że likwiduje całą dramaturgię indywidualnych wyborów dokonywanych w sytuacji zmiany historycznej wielkiego kalibru i wszelkie niuanse w postawach owych „podporządkowanych". Pisząc *Rojsty* Konwicki nie należał jeszcze do elity, a jedynie do niej aspirował. Debiutancka powieść miała być jego przepustką do świata pisarskiego nowej Polski, ale też pierwszą bardziej widoczną autoprezentacją. Przedstawiając *Rojsty* jako produkt świadomości skolonizowanej czy utwór zgodny z linią władzy komunistycznej, warto zauważyć decyzję Konwickiego, żeby pokazać się jako ktoś zza wschodniej granicy, jako wilnianin - „Litwin". Z tego punktu widzenia ważna jest scena rozgrywająca się nad brzegiem Wilenki, skąd widać „cmentarzyk" uczestników walki o Wilno, ze wspomnianego już rozdziału wyciętego przez cenzurę w latach 50. O poległych rozmawiają ich pozostali przy życiu dwaj koledzy, ubolewając nad daremnymi ofiarami. Jeśliby tę scenę interpretować na korzyść Konwickiego, można by docenić, że przy okazji składania daniny nowej władzy, podejmuje próbę upamiętnienia walki o Wilno, stara się podtrzymać pamięć o świecie polskim za linią Curzona. Jan Kułak, autor monografii o losach *3 Wileńskiej Brygady NZW* wymienia *Rojsty* jako jedyny utwór literacki poświęcony wileńskiemu AK[24].

---

[21] T. Konwicki, *Rojsty*, w: tegoż, *Pamflet na siebie. Rojsty*, Warszawa 2010, s. 184.

[22] D. Skórczewski, *„Paliaki, charoszyje chłopcy", czyli postkolonialne spojrzenie na „Rojsty" Tadeusza Konwickiego*, [w:] *Teoria – Literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Lublin 2013, s. 303-304.

[23] Tamże, s. 305. Oto lista owych symptomów podporządkowania: „strach przed obcą dominacją, przeradzający się w dobrowolne podporządkowanie; oswajanie Innego albo raczej oswajanie się z groźnym, złowieszczym Innym; (re)definiowanie własnej tożsamości poprzez uznanie niższości podporządkowanej prowincji wobec metropolii, czyli de facto utrata bądź nadwątlenie tożsamości; w konsekwencji zaś – postrzeganie swoich kulturowych zobowiązań w kategoriach dostarczania uzasadnień dla obcej hegemonii i własnego podporządkowania, czyli dla dominacji 'za zgodą'". Tamże.

[24] J. Kułak, dz. cyt., s. 9.

W gruncie rzeczy jednak bronić powieści nie jest łatwo, bo *Rojsty* mówią o tym, jak się kończy obecność polska na Litwie. Główny bohater –„Żubr" - w rozmowie o szansach zbrojnego oporu wyraża pogląd, że na wieś nie można liczyć: „o dwadzieścia kilometrów od miasta nikt nie mówi po polsku"[25]. Na co słyszy – a my wraz z nim – „Chamstwo będziemy trzymać za mordę. Mój ojciec miał klucz majątków pod Mińskiem przed dwudziestym rokiem. Wiecie, kolego, jak tam było? Polak od Polaka był o dziesięć kilometrów. I ojciec dawał radę, a jakże […]"[26].

Polacy są na Litwie elementem napływowym, któremu – wszystko na to wskazuje – nie powiodła się misja cywilizacyjna. Na nic się zdadzą przechwałki jednego z konspiratorów: „Kultura nasza wywarła tu swój wpływ. Myśmy te ziemie kolonizowali od kilkuset lat"[27]. Chłopka Gregorycha, niepodatna na polskie wpływy, śpiewa „stare białoruskie pieśni rewolucyjne, jeszcze z czasów pańszczyźnianych, kiedy darzył ją miłością młody hrabia Gintowt"[28].

Nieuchronnie dogorywa pańska Polska, której obraz jest zbieżny ze sloganami bolszewickiej propagandy począwszy od 1920. O wojnie tej wspomina się zresztą w powieści, bo wiąże się z ojcem „Żubra".

Czytelnika przekonuje się w *Rojstach*, że Polaków jest tam mało, coraz mniej. Jedni giną w walce lub od przypadkowych kul wystrzelonych przez kolegów, a inni wyjeżdżają. Kiedy „Żubr" wraca do Wilna nie zastaje już dziewczyny, którą darzył uczuciem. Wyjechała z warszawiakiem, jego przelotnym towarzyszem broni w lesie, o bardziej praktycznym od niego stosunku do życia. Z *Rojstów* wyczytujemy coś więcej niż ironiczno-krytyczne spojrzenie na partyzankę. Można wręcz mówić o postępowaniu likwidacyjnym w sytuacji polskiego bankructwa na Wschodzie. *Rojsty* miały uczestniczyć nie tylko w dobijaniu – symbolicznym i dosłownym - resztek podziemia antykomunistycznego, ale też uzasadniały powojenną utratę ziem wschodnich. Zapisana w nich została bezwarunkowa rezygnacja z Wileńszczyzny, anachronicznej w swoim kształcie społecznym, skonfliktowanej narodowościowo, z polskością udrapowaną w XIX-wieczne formy i symbole, sięgające powstania styczniowego, lecz nieskuteczną w działaniu.

W wersji nieocenzurowanej powieść kończy się dwuzdaniowym akapitem: „Podjałem lewą ręką [prawa była bezwładna po zranieniu, przyp. E.D.] kamuszek z trawy i niezdarnie cisnąłem w dół. Woda przyjęła go cichym pluskiem, a po gładkiej, zarumienionej tafli przebiegły kręgi drobnych fal i zaraz zgasły[29]". Chciałoby się dodać, że wszystko przepadło niczym kamień w wodę. Wilenka z tego fragmentu na pewno nie jest rzeką „wierną" w znaczeniu upowszechnionym przez Żeromskiego, ani rzeką „domową" jak Niemen z wiersza Mickiewicza. Trudno się też w niej domyśleć „cudu przyrodniczego", obiektu „czterdziestoletniej wytrwałej adoracji"[30] Konwickiego. Rzeka z ostatniej sceny powieści jest odpychająca, prawie wstrętna: „Zwichrzona, żółta Wilenka, wezbrana wiosennymi wodami, niosła rozdarte krzaki i gnijący mech"[31]. Nie żal

[25] T. Konwicki, *Rojsty*, s. 154.
[26] Tamże.
[27] Tamże, s. 153.
[28] Tamże, s. 150.
[29] Tamże, s. 285.
[30] T. Konwicki, *Nowy Świat i okolice*, s. 186.
[31] T. Konwicki, *Rojsty*, s. 283.

jej będzie za sobą zostawić. *Rojsty* zostały napisane nie po to, by podtrzymać więź z Wileńszczyzną, ale żeby się z nią na zawsze rozstać i czym prędzej zapomnieć o szczegółach leśnego „chodzenia": gwałcie na czternastoletniej Białorusince, egzekucjach jeńców, dobijaniu swoich rannych, odmrożeniach, świerzbie i wszach…

Wracając jeszcze na chwilę do fragmentu książki Skórczewskiego z analizą „spotkania kolonialnego" między Polakami a Rosjanami, pragnę dodać, że „Litwini" przywożą do Polski swoją znajomość Rosjan i „sowietów" daleko bardziej zaawansowaną niż była dostępna Polakom wyzwolonym spod okupacji niemieckiej. I nie jest to wyłącznie następstwo paktu Ribbentrop-Mołotow, ale też przebiegu granic zaborowych. O Rosji przed- i porewolucyjnej można by się niejednego od nich dowiedzieć, gdyby nie zakazy cenzury. Urodzony w Rosji Jasienica swoje wspomnienia stamtąd mógł powierzyć jedynie *Pamiętnikowi.*

Ku nowej Polsce, podobnie jak Konwicki, przyszły autor *Polski Jagiellonów* wyszedł z lasu. Kiedy Armia Czerwona wkroczyła na Wileńszczyznę (lipiec 1944), Lech Beynar był sztabowcem Wileńskiego Okręgu AK. O swoim udziale w partyzantce pisał w szkicu autobiograficznym, sporządzonym w reakcji na publiczną rozprawę z jego „bandycką" przeszłością. W zapiskach, które nie miały wtedy żadnych szans na publikację, szkicował przebieg wydarzeń, układających się w zupełnie inny scenariusz aniżeli ten z *Rojstów*. Po aresztowaniu dowódców AK (wśród nich ppłka Aleksandra Krzyżanowskiego – „Wilka") przez Rosjan w następstwie rzekomego porozumienia dla wspólnej walki z Niemcami, Beynarowi nie pozostało nic innego, jak zostać w partyzantce. Plan przewidywał (zgodnie z rozkazem Bora-Komorowskiego) marsz na pomoc Warszawie. Grupa, w której Beynar się znalazł, nie zdołała się jednak przedrzeć do Polski centralnej. Partyzanci zostali zatrzymani i przetransportowani do Białegostoku, skąd przyszły pisarz zbiegł, po czym ponownie znalazł się w oddziale akowskim - w „resztkach" V Brygady Wileńskiej AK, dowodzonych przez majora Zygmunta Szendzielarza - „Łupaszkę". Wnikając w swoje ówczesne motywacje Jasienica nie przyznawał się do fałszywej oceny sytuacji czy do żywionych złudzeń co do rozwoju sytuacji politycznej w Europie:

> Nie wierzyłem ani przez chwilę w wybuch wojny amerykańsko-rosyjskiej. Do wiary w absurdy nie jestem skłonny. Sądziłem, że stanowimy atut polityczny w ręku „polskiego Londynu", który za cenę rozwiązania naszych oddziałów wytarguje lepsze warunki w nieuchronnym kompromisie[32].

Oddalał też oskarżenia o polski fanatyzm nacjonalistyczny:

> […[fakt aresztowania „szesnastu" w Pruszkowie (marzec 1945 r.) utwierdził nas w przekonaniu, iż nie ma dla nas innego miejsca na ziemi niż w lesie. […] nie spaliłem żadnej wioski białoruskiej ani innej. Szkolenia ideologicznego oddział wcale nie potrzebował. Zastępowały je… wspomnienia[33].

Do opowieści włączył argument podyktowany wiedzą historyka: „Każda wojna domowa ma to do siebie, że z czasem staje się coraz bardziej okrutna. Historia nie zna wyjątku

[32] P. Jasienica, *Fragment życiorysu*, w: *Pamiętnik*, s. 199.
[33] Tamże, s. 197-199.

od tej reguły”[34]. Wojna domowa w różnych historycznych odsłonach i zawsze z aluzjami do tej, w której sam uczestniczył stała się z czasem jednym z koronnych tematów Jasienicy. W tej perspektywie pisał o powstaniu styczniowym (*Biały front*, *Dwie drogi*), a także o wandejskim we Francji (*Rozważania o wojnie domowej*). I o „kolizji litewskiej” (*Polska anarchia*). Wcześniej jednak – o czym poinformował w *Pamiętniku* – na stronach dziesięciu brulionów próbował ocalić dla pamięci partyzantkę wileńską i wojnę domową na Podlasiu. Zdecydował się jednak spalić bezcenne z punktu widzenia historyka świadectwo, kiedy opuścił więzienie w 1948 roku. Uznał, że nim się jego relacja przyda uczonym, może zostać wykorzystana przez aparat przemocy. O zniszczonych materiałach wspominał, broniąc się przeciw pomówieniom Gomułki, który publicznie zasugerował, że Jasienica wyszedł z więzienia, złożywszy obciążające innych zeznania: „Miałbym więc czym wkupić się w łaski UB… gdybym chciał. Żyje człowiek, który zna szczegóły: wie, kiedy ten pamiętnik powstał i jak długo istniał”[35].

Swoją partyzancką aktywność zakończył Beynar po tym, jak został ranny z 8 na 9 sierpnia 1945 roku. W autobiografii pisał, że sam Szyndzielarz ułatwił mu wyjście z podziemia, wręczając dokument repatriacyjny i pieniądze na pierwsze potrzeby. Karierę „naziemną” zaczął na początku 1946 roku; w marcu należał już do stałych współpracowników „Tygodnika Powszechnego”. Na łamach pisma od razu przystąpił do potyczki z marksistami, drukując w rocznicowym numerze poświęconym Kościuszce artykuł *Naczelnika droga do wielkości*. Odbijał bohatera narodowego z rąk „czerwonych” przedstawiając go jako praktyka idei wolności, realizowanej po pierwsze w zgodzie z głoszonymi hasłami tudzież z uwzględnieniem warunków i potrzeb miejscowych. Wolność - pisał czytelnie mierząc we aktualne nadużycia słowa - nie była „politycznym szyldem maskującym zabory, eksploatację i bandycką grabież, jak to się działo z wyprawami wojennymi rewolucyjnej Francji”[36]. Insurekcję kościuszkowską charakteryzował więc przez kontrast do rewolucji francuskiej. Różnicę wyczytywał też z haseł. Francuskiej triadzie: wolność – równość – braterstwo, przeciwstawiał insurekcyjne zestawienie: wolność – całość – niepodległość. Kościuszko jak najdalszy był od naśladowania rewolucyjnej Francji. Insurekcja przypominała natomiast niepodległościową wojnę w Ameryce.

Dla Jasienicy wyjście z partyzantki nie oznaczało kapitulacji, ale zmianę formy walki. Niewątpliwie należał do najbardziej wojowniczych autorów „Tygodnika”. W swoich kolejnych artykułach rozwijał dwa wątki, które zarysowały się w pierwszym, kościuszkowskim: w jednym chodziło o etykę w poczynaniach ludzi władzy, w następnym kwestią kluczową była „zasada narodowości”, obligująca nawet komunistów. Dowodził, że nie ma powrotu do przedwojennego „indyferentyzmu narodowego Międzynarodówki socjalistycznej”[37]. Wskazywał na repatriację jako następstwo „uznania zasady, na mocy której narody powinny stanowić całości nie tylko duchowo, ale i terytorialnie zwarte”[38]. Przywoływał też zmianę, jakiej uległa wewnętrzna polityka narodowościowa Związku Radzieckiego: narodom zamieszkującym jego terytorium przyznano „prawo do życia”. Jako kwestię otwartą stawiał problem granic suwerenności

[34] Tamże, s. 199.
[35] Tamże, s. 202.
[36] P. Jasienica, *Naczelnika droga do wielkości*, „Tygodnik Powszechny” 1946 nr 12 (z 24 III).
[37] P. Jasienica, *Z prądem historii*, „Tygodnik Powszechny” 1946 nr 18.
[38] Tamże.

narodowej w Europie środkowej i częściowo zachodniej, która znalazła się w orbicie wpływów sowieckich. O ile nie kwestionował przyjętych na Wschodzie rozwiązań w stosunku do narodów bez tradycji suwerennego państwa i kultury, o tyle przewidywał kłopoty z ich zastosowaniem tam, „gdzie każdy naród stanowi zbiorowość zwartą i zrosłą i dysponuje kulturą równorzędną w stosunku do sąsiedzkiej"[39]. Przesunięcie terytorialne Polski, jak wynika z tego i zresztą wielu innych artykułów opublikowanych na łamach „Tygodnika Powszechnego" w roku 1946, stanowiło pole, na którym, jak taktycznie przyjmowano, możliwy był konsensus z komunistami. Żeby przeprowadzić „repatriację", komunistom naród był wprost niezbędny. Jasienica, który wiele pisał o Ziemiach Odzyskanych przed i po 1948 roku, kiedy zmienił postawę wobec nowej władzy z opozycyjnej na aprobatywną, uczestniczył w akcji „repolonizacyjnej" bez przymusu. Wszystko, co opublikował, wskazuje na to, że w owym przemieszczeniu Polski na zachód widział korzystny obrót dziejów. Należał bowiem do tych historyków, którzy w unii Korony z Litwą i generalnie rzecz biorąc ekspansji w kierunku wschodnim upatrywali przyczyn późniejszego rozkładu państwa. W *Myślach o dawnej Polsce* pisał bez śladu sentymentów: „Każda ze stron przystępowała do układu z całym dobrodziejstwem własnego inwentarza. U Litwy składał się on z pokaźnej liczby byle jak skleconych kilometrów kwadratowych, z których żaden nie był bezpieczny"[40]. W *Polskiej anarchii* kontynuował swoją antylitewską kampanię: „Od dłuższego czasu przywykliśmy stosować przysłowiową taryfę ulgową względem wszystkiego, co w naszej historii odnosi się do Litwy. Zwyczaj ten panuje od chwili ukazania się *Pana Tadeusza* (…)"[41]. Mickiewiczowskie „Litwo, ojczyzno moja" próbował zrównoważyć zdaniem z *Kroniczki litewskiej*: „Wszystka Polska mówiła niemal, że dla kolizji litewskiej ginie"[42]. Konkludował dobitnie: „Za dużo pobłażliwości dla Wilna, za wiele potępień dla Warszawy. I zupełne niemal zapomnienie dla Poznania i Leszna"[43]. „Repolonizacja" Ziem Odzyskanych dawały Jasienicy okazję uczestnictwa w eksperymencie dziejowym wielkiego formatu. Przy czym wyobrażał sobie, że nastąpi nie tyle ich upodobnienie do reszty kraju, ale że dzięki nim to Polska ulegnie okcydentalizacji.

Kwestia zaangażowania pisarzy-„Litwinów" w opanowywanie poniemieckich nabytków terytorialnych jest jednym z ważniejszych zagadnień wczesnej fazy ich powojennych losów i twórczości. Jasienica należy do autorów o znacznych zasługach na tym polu. Podobnie jak Konwickiemu, również i jemu wszelako w debiucie książkowym przeszkodziła cenzura. W 1948 roku złożył do wydawnictwa tom swoich artykułów reportażowych zatytułowany *Po kataklizmie,* których tematem były właśnie Ziemie Odzyskane. Cenzorzy uznali, że obraz przedstawia się w nazbyt czarnych barwach, co godzi we władze komunistyczne. Na tym tle zaś nazbyt opatrznościowo zarysowana została rola Kościoła. Zirytował też Jasienica urzędowego recenzenta swoim utyskiwaniem na zaniedbywanie „wschodniego płuca Polski". Jak zauważał cenzor, „bandy" działały tam w sojuszu z klerem[44]. Artykuły składające się na książkę były wcześniej publikowane w prasie. Z pewnością warto by się podjąć rekonstrukcji tego dzieła, in-

[39] Tamże.
[40] P. Jasienica, *Myśli o dawnej Polsce*, s.
[41] P. Jasienica, *Polska anarchia*, Warszawa 2007, s. 34.
[42] Tamże.
[43] Tamże.
[44] AAN, GUKPPiW, 173, teczka 32/42, k. 28.

teresującego ze względu na temat i autora, istotnego też jako kontekst dla drugiego tomu reportaży Jasienicy – *Wisła pożegna zaścianek* z 1951roku, gdzie pisał między innymi o Nowej Hucie, najważniejszej inwestycji planu 6-letniego. W temacie nowohuckim uprzedził go Konwicki. W reportażowym pożegnaniu zaścianka (formy gospodarowania i obyczaju tak typowego dla Litwy) i powitaniu pierwszych sukcesów w industrializacji (a nie okcydentalizacji) Jasienica nie widział już żadnej roli dla Kościoła. Zbiór *Po kataklizmie* zasługuje na przypomnienie ze względu na koncepcje włączenia obszarów poniemieckich do organizmu narodowego formułowane po stronie opozycji katolickiej. Jerzy Turowicz w artykule *Nowe ziemie* postulował, by odbywało się to poprzez wymianę wartości między nowymi nabytkami a resztą Polski. Stwierdzał, że kultury polskiej nie można Ziemiom Odzyskanym narzucać, lecz powinna być ona przyswajana na podłożu miejscowej tradycji, szczepiona ostrożnie, by wydała owoce. Regionalizm bowiem „nie polega na sztucznym hodowaniu powierzchniowych odrębności, przy równoczesnym podcinaniu korzeni przez tendencje centralistyczne”[45]. Włączanie nowych ziem nie powinno się sprowadzać do rozszerzanie kultury polskiej, ale też chodziłoby o wzbogacanie samej tej kultury nowymi wartościami, przenoszonymi do centrum z nowych terytoriów.

Trzeci partyzant z Wileńszczyzny, Eugeniusz Paukszta, walczył w oddziałach ZWZ i AK, w 1942 został aresztowany przez Gestapo, w 1943 uwięziony w obozie koncentracyjnym Prowianiszki pod Kownem. Po ucieczce stamtąd dołączył do oddziału leśnego wchodzącego w skład 1. Pułku im. Bolesława Chrobrego AK, został dowódcą oddziału partyzanckiego. Powtórnie trafił do więzienia w roku 1944, tym razem za sprawą NKWD. Zesłany do obozu w Zagłębiu Donieckim, wrócił do Wilna w listopadzie 1945 roku i jeszcze w tym samym miesiącu jako repatriant wyruszył wraz z żoną do Polski. Zatrzymał się najpierw w Gliwicach (był tam również przelotnie Konwicki), potem, już na dobre, zamieszkał w Poznaniu[46]. Gliwice pojawiły się w jego pierwszej powieści – *Trud ziemi nowej* – ale nie jako miejsce akcji, lecz jeden z punktów odniesienia dla wsi mazurskiej, fabularnego centrum utworu. Powieść została opublikowana w roku 1948. Podobnie jak w *Rojstach*, lecz w innym układzie i proporcjach temat repatriacji łączy się w niej z partyzantką wileńską. Zamajaczyły w utworze Paukszty również i rojsty, ale nie jako sceneria partyzanckiego „chodzenia”, lecz jako element kolorytu lokalnego w scenie pożegnania bohatera ze stronami rodzinnymi, chociaż i ten bohater miał za sobą partyzancką przeszłość:

> Nie zabrakło w wyrazie łez, wolno spływających po policzkach, i poszumu melancholii w wietrze ziemi wileńskiej, i senności wodnych rozlewi – w omszarach leśnych ukrytych rzeczułek, niespodziewanych, jeleniom i ptactwu tylko wodnemu znanych stawów i jeziorek w pośród rojstów i poszumów potężnych choć monotonnych jezior ogromnych[47].

[45] J. Turowicz, *Nowe ziemie*, „Tygodnik Powszechny” (z 29 IV 1945 r.)

[46] D. Paukszta, Środowisko życiowe i przestrzeń twórczości pisarskiej mojego Ojca, [w:] *Wspomnienia o Eugeniuszu Paukszcie*, s. 4-5, http://stowarzyszenie.koczala.pl/arch/deklaracje/_Wspomnienia_o_EP_wersja_A5.pdf, [data dostępu: 26. 06. 2014].

[47] E. Paukszta, *Trud ziemi nowej*, Poznań 1948, s. 9-10. Była to pierwsza fabuła dotycząca Ziem Odzyskanych, traktowanych jako temat współczesny. J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Olsztyn 2013, s. 154, 155-156.

Paukszta, podobnie jak Jasienica, z widocznym animuszem zaangażował się w „repolonizację" Ziem Odzyskanych. *Trud ziemi nowej* można by czytać jako utwór w pewnym sensie instruktażowy, co do tego, jak skutecznie przeprowadzić akcję „repatriacyjną" i „repolonizacyjną", obejmującą Mazurów. Akcja nie ma uniwersalnego zastosowania - dotyczy chłopów. Autor przekonuje, że ich przemieszczenie przyniesie dobry skutek, jeśli zostanie przeprowadzone z poszanowaniem chłopskiej mentalności.

> Zygmunt był chłopem z pochodzenia i chłopem z wyczucia. Miał wszystkie chłopskie zalety i przywary. Na chłopskim fundamencie gruntował swój światopogląd. Fundamentem zaś takim pierwszym jest ziemia. Tej zawsze chłop chciwy i rad. Na niej zawsze mu jest najlepiej, za nią najtęskniej[48].

Chłopom trzeba zatem dać ziemię (nie wystarczy dzierżawa)[49] i przenosić ich całymi wsiami na nowe tereny, żeby nie zniszczyć tkanki społecznej, ułatwić samoorganizację. Bo przedstawicieli władzy z centrali prawie w tej powieści nie ma. A jeśli się pojawiają, to nie na długo, jak wszyscy przybysze spoza Wileńszczyzny. „Osadnicy" – w odróżnieniu od „repatriantów" mają opinię jak najgorszą. Przyjeżdżają głównie po to, żeby się obłowić; obejmują gospodarstwa, by je ograbione do szczętu zaraz zostawić i wrócić do siebie, gdzieś do centralnej Polski. Nowe życie rozpoczyna się mozolnie, wśród rozmaitych plag i niedoborów, zwątpień i załamań. Uspokojenie płynie z pracy, natury i religii, bez udziału propagandystów i agitatorów. Problem z Mazurami daje się rozwiązać, tylko trzeba wpierw wysiedlić wszystkich Niemców oraz Mazurów trwale zgermanizowanych. Z pozostałymi należy się integrować, włączać ich do samorządu, świętowania, organizować wspólnie straż pożarną, teatr amatorski, zawierać mieszane małżeństwa. Kilkakrotnie powraca w utworze motyw niesłychanej dzietności rodzin mazurskich, które tym sposobem broniły się przed naporem germanizacyjnym. Z Mazurami można dojść do ładu. Z Niemcami i Litwinami się nie da. Litwini są pokazani w powieści jako współpracujący z nazistami sadystyczni oprawcy. Autor najwyraźniej opowiada się za państwem bez mniejszości narodowych czy etnicznych. Na przeszkodzie do pełnej integracji wileńsko-mazurskiej może stanąć ewangelickie wyznanie Mazurów. Paukszta o tej ich odmienności wspomina, ale bez konsekwencji fabularnych. Wiąże wprawdzie uczuciowo repatrianta z „autochtonką", jednak ta szczęśliwie jest katoliczką. Jeśli o mały włos nie dochodzi między nimi do rozejścia, to nie z powodów wyznaniowych, lecz narodowych, bo Mazurka ma zgermanizowanego brata. Jego wyjazd do Niemiec klaruje sytuację między zakochanymi.

W *Trudzie ziemi nowej* w ogóle bodaj nie pojawiają się komuniści, nie ma mowy o budowaniu nowego ustroju. „Nowa ziemia" i „nowy trud" znaczy tyle co „polska ziemia i polski trud"[50]. Nowe wynika ze zmiany granic państwowych. Sprawą kluczową jest zakorzenienie wileńskich chłopów w nowym gruncie, przywrócenie im wewnętrznej równowagi po traumie wyrwania z ojcowizny, pobudzenie ich witalności. Powieść kończy się w wigilię Bożego Narodzenia zapowiedzią ślubu pary bohaterów w nowym roku.

Paukszta zaczyna swoją drogę twórczą jako pisarz katolicki z wyraźnym endeckim nalotem. Narodowa integracja „repatriantów" i „autochtonów" możliwa jest

[48] Tamże, s. 11.
[49] Zob. Tamże, s. 76.
[50] Tamże, s. 204.

dzięki Kościołowi. Homogenizacja narodu otwiera również szansę przed Kościołem katolickim. Polska w nowych granicach może być jednolicie katolicka.

Późniejsze utwory Paukszty pozwalają domniemywać, że jego katolickość – tak eksponowana w *Trudzie ziemi nowej* – miała charakter taktyczny. W powieści *Wrastanie,* napisanej w latach 1962-3 i również traktującej o repatriantach na Mazurach, po religijności w funkcji integracyjnej i adaptacyjnej nie ma już śladu. Pojawiają się konflikty na tle politycznym i „Ruscy". Pierwszoosobowy bohater pierwszej części *Wrastania* przyjeżdża na Mazury nie wprost z łona przyrody wileńskiej, ale wyrwawszy się z zamętu wojny:

> [...] w czterdziestym czwartym, też narobiono wiele krzyku i gwałtu, pchano oddziały do lasu, żeby teren wyzwolić, jeszcze nim bolszewicy przyjdą. Były walki o Wilno. Tu już strzelała artyleria radziecka, a tu nasi atakowali. Kupa ludu poległa. A i tak, żeby nie Ruscy, sami partyzanci miasta by nie zdobyli, Niemcy mieli tam jeszcze za wielką siłę. Potem te przepaski na rękawach, wspólna straż, potem stan gotowości oddziałów, odmarsz na punkt zborny do Miednik, skończyło się wywiezieniem. Nie zdążyłem ze swoimi na czas i tak się uratowaliśmy. Potem nadeszła repatriacja[51].

Miedniki występują też w biografii drugiego ważnego bohatera, Wiktora Pacuka:

> Gdy Niemcy rozbili ich oddziałek, on sam był lekko ranny, nim znalazł nowy kontakt, przesiedział razem z innymi kilka dni w jakiejś gajówce. Tam dowiedział się o koncentracji polskich oddziałów pod Miednikami. Na zły swój los pchnęli się zaraz w tę stronę. A tam wiadomo, jak się skończyło. Trafił do wagonu, wywieźli… Przy pierwszej okazji uciekł razem z paru innymi. Część Polski była już wolna, formowano wtedy II Armię Wojska Polskiego. Poszedł Wiktor do berlingowców, jak u nas nazywano wojsko ludowe, z nimi na front[52].

Pacuk nie trafił w Polsce do partyzantki antysowieckiej, jak Jasienica, ale walczył w Rzeszowskim z „ukraińskimi faszystami".

Najbardziej spójna część pierwsza powieści kończy się śmiercią Pawła - głównego bohatera a zarazem autora dziennika. Zabija go gruźlica. Wcześniej umiera mu córka, zarażona przez ojca prątkami. Śmierć jest tu zresztą wszechobecna. Kilka razy przewija się obraz cmentarza. W świetle tej pierwszej części tytuł utworu brzmi prawie ironicznie. Gdyby nie było dalszego ciągu, powieść opowiadałaby o niepowodzeniu akcji „repatriacyjnej". Ludzie nie zakorzeniają się w nowej ziemi. Chorują z wyczerpania i umierają.

Inaczej niż w *Trudzie ziemi nowej*, nie ma we *Wrastaniu* wspólnych inicjatyw repatriancko-autochtonicznych, nabożeństw, teatru, samorządu. Nie ma całych wsi przeszczepionych na Mazury z Wileńszczyzny. Nie ma demograficznego boomu.

> Człowiek sam tkwi jak zapowietrzony, unika innych, niepewny kto kim jest. […] I nie to może, że ludzie z różnych stron, niezwyczajni siebie, ale że każdy jakiś zastraszony, patrzy, żeby nikomu się nie narazić, z czymś nie wygadać[53].

[51] E. Paukszta, *Wrastanie*, Poznań 1988, s. 9.
[52] Tamże, s. 47-48.
[53] Tamże, s. 45.

We *Wrastaniu* Paukszta nie próbuje przekroczyć dozwolonej granicy w rewidowaniu propagandowych wmówień obowiązujących na temat Ziem już w tedy nie Odzyskanych, ale Północno-Zachodnich. Jeśli coś rewiduje, to swoją utopijną wizję repatriacji połączonej z homogenizacją narodowo-wyznaniową. Trudno w powieści omawianej odnaleźć dawnego pisarza katolickiego[54]. Ale nie zmienił się nie do poznania - wytrwał przy swoim pierwotnym wyborze jako pisarz regionalny. Tym sposobem potwierdził obserwację zanotowaną w omawianej powieści: „Najpewniejszy okazał się nasz zabużański repatriant. On nie ma dokąd wracać, musi się trzymać tej nowej ziemi, wczepiać się w nią pazurami"[55]. Coś z tej determinacji przebija również w postawach Konwickiego i Jasienicy.

[54] Cenzor omawiający *Srebrną ławicę* z 1952 roku stwierdzał z zadowoleniem, że pisarz, który zaczynał jako „katolicki", zbliża się do „realizmu socjalistycznego". Określono go jako szukającego drogi i dlatego mimo zastrzeżeń, udzielono zgody na druk.

[55] E. Paukszta, *Wrastanie*, s. 39.

Summary
Elżbieta Dąbrowicz
„Lithuanians". The circumstances of the postwar debut.
The article discusses about the beginnings of careers in Communist Poland writers who came to the post-war Polish behind the Curzon line: Tadeusz Konwicki, Paweł Jasienica i Eugeniusz Paukszta. The common feature of their biographies, which also was affected on the works of these authors was also participating in the anti-Soviet partisans. Therefore, attention should be paid to combine the topic „Lithuanian" from the partisan - repatriation, occurring in each of these writers, right from the beginning of their writing way, when participating in a cultural experiment, movement the post-war Polish border on the west.

Резюме
Эльжбета Домбрович
«Литовцы». Обстоятельства послевоенного дебюта.
В статье рассматривается о начале карьер писателей в коммунистической Польше, которые приехали в послевоенный период за линии Керзона: Тадеуш Конвицки, Павел Ясеница и Эугенюш Паукшта. Общей чертой их биографий, которая также отразилась на работах этих авторов, было также участие в антисоветских партизантских отрядах. Поэтому внимание должно быть уделено сочетанию тем «литовской» с партизантско - репатриационной, имеющей место у каждого из этих писателей, в самом начале их литературного пути, когда они участвуют в культурном эксперименте, послевоенного передвижения польских границ на запад.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Katarzyna Kościewicz
(Uniwersytet w Białymstoku)

Jakiego Sienkiewicza czytaliśmy w PRL-u?*

Zmieniający się w zależności od sytuacji politycznej i społecznej kanon literatury był w epoce Gutenberga jednym z istotniejszych narzędzi socjopolityki. Utrwalany w edukacji szkolnej, propagowany jako atrakcja lekturowa, teatralna czy wreszcie filmowa w czasie wolnym służył w XX wieku, jak zauważa Jerzy Jarzębski, złej sprawie totalitaryzmów[1]. To, co znajdowało się na spisie lektur tworzących kanon, współkształtowało tożsamość kolejnych pokoleń, modelowało ich system wartości i sposób patrzenia na świat. Było wreszcie częścią polityki zarządzania przez władzę pamięcią, przede wszystkim tą historyczną.

W artykule spróbuję pokazać, że ideologiczna operacja dokonana na klasykach w PRL-u polegała nie tylko za zatrzymaniach, skreśleniach książek kierowanych do druku oraz usuwaniu tych nieprawomyślnych, które już zostały wydane przed wojną albo tuż po niej. Należało je również reinterpretować, poprzez ideologicznie poprawną literaturę przedmiotu, w tym wstępy i komentarze do utworów, oraz odpowiednio spreparowane wybory pism. Cenzorka historia twórczości Sienkiewicza pokazuje również, że jednym ze sposobów kontrolowania przeszłości było przemilczanie faktów i poglądów, które władza uznawała za niebezpieczne. Z przedstawionych dokumentów wynika, że za najbardziej szkodliwą uznano nie, jak można było przypuszczać, krytykę socjalizmu, lecz krytykę Rosji i Rosjan także w jej carskim, a więc imperialistycznym wcieleniu. „Sądzono, jak zauważa Andrzej Sepkowski, że za sprawą zaniechania rytualizacji wiele mitów zatrze się w pamięci zbiorowej i Polacy zapomną o wojnach z Rosją aż po tę ostatnią"[2]. Należy przypuszczać, że z tego powodu stosunki polsko-rosyjskie do roku 1920 traktowano na Mysiej jako temat najwyższej wagi. Podobnie rzecz miała się z tradycją

* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki" w latach 2012-2017.

[1] J. Jarzębski, *Metamorfozy kanonu*, „Znak" 1994, nr 7, s. 14.

[2] A. Sepkowski, *Kształty pamięci zbiorowej. Wizje historii w polskiej powieści historycznej po 1945 r.*, Toruń 2007, s. 103.

judeo-chrześcijańską. Antyrosyjską i chrześcijańską wymowę utworów Sienkiewicza w spreparowanym w Głównym Urzędzie Kontroli wizerunku autora *Trylogii* pomijano, eksponując przy tym te pisma, w których do głosu dochodziły tendencje antyniemieckie i antyamerykańskie oraz klasowe (przede wszystkim konflikt chłopsko-szlachecki).

Jednym z istotniejszych czynników utrudniających manipulowanie twórczością Sienkiewicza była jego popularność w okresie powojennym. Jak wynika z dokumentacji Głównego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk, stanowiła ona może nie całkowitą, ale względnie dobrą ochronę jego piśmiennictwa przed ideologiczną opresją, jakiej poddawano teksty klasyków w PRL-u, skazując je na izolację, czyli zakaz druku i zmowę milczenia, lub resocjalizację, czyli nową, zgodną z linią polityczną redakcję tekstu i komentarz. Popularność Sienkiewicza wśród czytelników była argumentem, na który urzędnicy z Mysiej omawiając jego utwory powoływali się wielokrotnie i to w różnych kontekstach. Pojawia się on między innymi w recenzjach cenzorskich dotyczących poszczególnych tomów *Dzieł* pisarza, monumentalnej edycji opracowanej przez Juliana Krzyżanowskiego na przełomie lat 40. i 50. XX wieku

W omówieniu *Listów z Afryki* popularność Litwosa jest gwarantem integralności tekstu i argumentem na rzecz druku*:*

> Ale też dzisiaj, po 57 latach, *Listy* nie mogą nie nasunąć poważnych zastrzeżeń. Razi protekcjonalny, a miejscami wręcz pogardliwy stosunek Sienkiewicza do „czarnych" i „kolorowych", którego nie może zatuszować ciekawość podróżnika – badacza. Rażą zachwyty Sienkiewicza nad „cywilizacyjną misją" kolonizatorów angielskich i niemieckich w Afryce; w ogóle problem kolonialny w ujęciu Sienkiewicza – to gloryfikacja imperializmu.
>
> Nie zmieniłyby tego skreślenia poszczególnych zdań czy nawet całych ustępów, a na przeróbkę całości w stosunku do Sienkiewicza nie można sobie pozwolić.
>
> Pozostawałoby zatem do rozstrzygnięcia zagadnienie, czy w ogóle wydać *Listy*, czy też nie.
>
> Ale Sienkiewicz zajmuje zbyt poważną pozycję w literaturze polskiej, aby go nie wydawać, a *Listy z Afryki* są nie najgorsze z jego dzieł[3].

Z kolei w recenzji *Nowel ludowych* popularność Sienkiewicza recenzent sugeruje wykorzystać do propagowania tych wartości społecznych, które są zgodne z oficjalną linią partii.

Ze względu na popularność Sienkiewicza i powszechnie utrzymującą się asocjację jego nazwiska z obrazami walk z chłopstwem ukraińskim, ukazanie ogółowi czytelników innej strony jego twórczości uważam za rzecz pożyteczną[4].

Dzięki modelowanej przez władzę recepcji ideologicznie poprawny tekst poczytnego pisarza powinien – w rozumieniu recenzenta – zmarginalizować lub wyprzeć ze zbiorowej świadomości inne jego dzieła współcześnie również chętnie czytane, ale uznane przez decydentów za politycznie szkodliwe, jak w tym wypadku *Ogniem i mieczem*.

Strategia popularyzowania jednych utworów kosztem innych konsekwentnie sosowana była w stosunku do całego literackiego i publicystycznego dorobku Sienkie-

[3] AAN, GUKPPiW 152, teczka 31/120, k. 123.
[4] AAN, GUKPPiW 152, teczka 31/120, k. 22.

wicza. Wydawano zatem w pierwszej kolejności, w dużych nakładach i popularnych seriach wydawniczych utwory oceniane jako antyniemieckie, jak *Krzyżacy*, *Bartek Zwycięzca* czy *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela,* zaangażowaną społecznie nowelistykę ze *Szkicami węglem* i *Janko Muzykantem* na czele oraz nowelistykę amerykańską. Ta część pisarstwa Sienkiewicza mogła zostać wciągnięta w propagandową machinę kształtującą oficjalną wizję historii. Jej istotną częścią była oświata. Jak zauważa Andrzej Sepkowski, „szkoły dawały niejakie gwarancje na to, że historyczne kody da się utrwalić przez swoisty przymus w rytualizacji nowych mitów i symboli w postaci symplifikowanej i pożądanej. O zamiarach takiej indoktrynacji świadczą dokumenty Ministerstwa Oświaty, a między innymi dyspozycja z 1947 roku. Nauczyciele szkół elementarnych i średnich mieli przede wszystkim akcentować „tysiącletnią walkę narodu polskiego z germańskim naporem", podkreślać narodowy charakter państwa, przypominać faszyzację Polski w okresie międzywojennym oraz piętnować imperializm"[5].

O takiej politycznej instrumentalizacji dorobku Sienkiewicza dobitnie zaświadcza przykład *Krzyżaków*. Jan Kott umieścił ją jako jeden z trzech utworów Sienkiewicza na projektowanej przez siebie w latach 40. liście stu pierwszych książek tzw. klasyków, które powinny w pierwszej kolejności zostać opublikowane w powojennej Polsce. O tym, że słowo stało się ciałem, świadczy fakt wydania tej powieści jako książki otwierającej działalność Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" oraz skierowanie jej do ekranizacji jako pierwszej z całego dorobku powieściowego Sienkiewicza (1960). Tak wysoką pozycję *Krzyżaków* w kanonie peerelowskich lektur doskonale oświetla opinia urzędnika z Mysiej sygnowana datą 29 grudnia 1952 roku:

> Tło obyczajowo-polityczne uwypukla […] pogłębianie się konfliktów między Krzyżactwem a Polską, wzrost agresywności i podstępności Zakonu. Powieść kończy się ukazaniem zwycięstwa zjednoczonej Słowiańszczyzny nad Krzyżakami - w bitwie pod Grunwaldem. Powieść ukazuje nam wielkie znaczenie polityki Polski w złamaniu potęgi Zakonu, uwypuklając rolę naszego państwa w procesie zjednoczenia Słowian do walki ze wspólnym wrogiem oraz bohaterstwo polskich wojsk w samej bitwie pod Grunwaldem.
>
> Wydanie masowe powieści uważam za bardzo korzystne mimo jej nasycenia religią i zbyt małym uwzględnieniem tła społecznego ówczesnej Polski.

Antyniemieckość *Krzyżaków* i obecna w powieści idea zjednoczenia Słowiańszczyzny była więc na tyle atrakcyjna dla politycznych zwierzchników cenzorów, że zaważyła w ogromnym stopniu na recepcji powieści w PRL-u. Była ona wydawana masowo pod patronatem reżimowych instytucji, jak na przykład Komitetu Upowszechniania Książki.

Większość dorobku literackiego i publicystycznego Sienkiewicza nie wpisywała się z taką łatwością jak *Krzyżacy* czy *Szkice węglem* w „nową" marksistowską wizję historii. Co więcej, była zdecydowanie w kontrze do prorosyjskiej, antyszlacheckiej, antykościelnej i antyimperialnej jej wykładni. Po raz kolejny sięgnijmy do dokumentacji GUKPPiW. Cenzorzy za kontrowersyjne uznali następujące utwory Sienkiewicza: *Ogniem i mieczem* –ze względu na ukazane relacje polsko-ukraińskie; *Wiry* – krytykę socjalizmu; *Listy z Afryki* – pochwałę kolonializmu i imperializmu; *Niewolę tatarską* – apoteozę religii

[5] A. Sepkowski, dz. cyt., s. 101-102.

katolickiej i nienawiść do pogan; *Pójdźmy za nim* – apoteozę religii katolickiej; *Ongiś i dziś* – relacje polsko-niemieckie ukazane w pozytywnym świetle; *Bez dogmatu* – niejednoznaczny obraz szlachty i arystokracji; *We mgle* - uwznioślenie martyrologii polskiej, niejednoznaczny obraz szlachty i arystokracji; *Dramaty* – snobizm, adorację klasy posiadającej, kult szlachectwa i arystokracji, lekceważenie ludzi „minorum gentium"; *Wiersze i inne drobne utwory* – sztuczność, fałsz, patos, egocentryzm; *Szkice literackie* – apoteozę religii katolickiej, idealizowanie Zachodu, antysemityzm, brak właściwej oceny dziewiętnastowiecznych warunków społeczno-ekonomicznych; Korespondencję prywatną – poglądy endeckie i antysemickie.

Kontrowersyjność tych utworów była różnej wagi, podobnie zresztą jak ich wartość artystyczna czy społeczna recepcja. Ciekawym przykładem z cenzorskich i wydawniczych perypetii dorobku noblisty pozostaje *Ogniem i mieczem*. O losie tej powieści zadecydowała, jak można wnosić ze wspomnień Marii Bokszczanin, radziecka polityka wydawnicza. W Związku Radzieckim nie dość, że *Ogniem i mieczem* wydawano, to jeszcze czytał je nawet z upodobaniem sam Stalin[6]. Argumentem za tezą, że polska polityka wydawnicza uzależniona była od tej, która prowadzili wschodni sąsiedzi, świadczy panująca wśród polskich literatów i edytorów w okresie stalinizmu *opinio communis.* Dobitnie wyraża ją fragment z *Dzienników* Marii Dąbrowskiej dotyczący trudności z wydaniem tłumaczonej przez nią diarystyki Samuela Pepysa, które stały się przedmiotem rozmowy z przedstawicielem wydawcy, czyli Rafałem Glüksmanem, redaktorem PIW-u:

> […] Głośno rzekłam: „Przecież wydajecie i to w szybkim tempie tyle pozycji. W tym także angielskie, którym Pepys nie ustępuje, albo je przewyższa. Wydaliście np. Thackeraya". Tu Glüksman „przegadał się" i nareszcie wyznał to, co leży u sedna sprawy, a co ja już dawno uważam za główna przyczynę zwłoki. „Tak – powiedział – Thackeray jest uznany za klasyka, jest wydawany w Związku Radzieckim. A Pepys to novum". Prawie się przestraszył, kiedy uśmiechnęłam się mówiąc: „Od dawna wiedziałam, że tu jest pies pogrzebany". Co? Co takiego pani ma na myśli etc".
>
> Pożegnałam się z przekonaniem, że „Dziennik" chyba w ogóle nie wyjdzie. Po prostu boja się wydać to arcydzieło pamiętnikarskie, bo Rosja nie ma dotąd przekładu Pepysa. […] Jakże trudno przywyknąć do tej roli pachołków, co odważają się chodzić tylko w znoszonym przez pana ubraniu.

Mimo tak wysoko postawionego orędownika twórczości Sienkiewicza, jakim był Stalin, część jego dorobku uznano w PRL-u za niecenzuralną. Skrajnie negatywne recenzje otrzymała powieść *Wiry*[7]. Podstawowym argumentem recenzentów GUKPPiW była antysocjalistyczna i antyrosyjska wymowa utworu[8]. Przy wielu zastrzeżeniach ze strony urzędników cenzury ostatecznie powieść trafiła do rąk czytelników. Jej recepcja była jednak bardzo mocno ograniczona ze względu na elitarność edycji (pisma zebrane) i minimalny nakład – 3 500 egzemplarzy.

---

[6] M. Bokszczanin, *Julian Krzyżanowski – badacz i miłośnik twórczości Sienkiewicza,* „Przegląd Humanistyczny" nr 5, 1987, s. 35; taż, *Dzieło edytorskie Juliana Krzyżanowskiego – pisarze doby nowszej*, [w:] *Ignis Ardens. Julian Krzyżanowski: człowiek i uczony. W stulecie urodzin*, Warszawa 1993, s. 278.

[7] Więcej na ten temat piszę w artykule *Wyobraźnia w okowach. Henryka Sienkiewicza potyczki z cenzurą. Rekonesans*, „Wiek XIX" 2013, R. VI, s.

[8] AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/122, z. k. 779-780.

Kilka spośród artykułów publicystycznych Sienkiewicza uzyskało w urzędzie cenzorskim status zdecydowanie szkodliwych, co oznaczało de facto brak zgody na druk i nieobecność tych tekstów w obiegu czytelniczym po 1945 r.[9] Najbardziej problematyczne okazały się artykuły dotyczące relacji polsko-rosyjskich i polsko-ukraińskich. Oprócz krytyki zaborcy Sienkiewicz wyrażał w nich swoje jednoznacznie negatywne stanowisko względem ruchu socjalistycznego. Teksty, o których mowa, to: *Zjednoczenie narodowe*, *List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego*, *Przed wyborami do Dumy*, *Poland and Russia* oraz odpowiedź Sienkiewicza na list znanego norweskiego pisarza Björnstjerna Björnsona, który na początku XX wieku na łamach wiedeńskiej prasy wstawiał się za strajkującymi we Lwowie studentami ukraińskimi.

Ostatecznie wydanie zbiorowe dzieł Sienkiewicza pod redakcją Krzyżanowskiego objęło większość dorobku literackiego i publicystycznego autora *Trylogii*. Nie wyrażono zgody na druk dość istotnych tekstów publicystycznych, ale pod względem ilościowym stanowiły one niewielką część całości edytowanego materiału. Zgoda na druk nie oznaczała jednak uwolnienia recepcji twórczości Sienkiewicza od manipulacji władzy[10]. Stosowała ona różne narzędzia. Dbała, by w publicznym dyskursie funkcjonowały właściwe, czyli zgodne z obowiązującą linią polityczną cytaty z Sienkiewicza. Popularyzowano poprzez wydania masowe fragmenty z utworów bądź wybrane pozycje uznane za poprawne. Ciekawym przykładem tego typu działań jest seria wydawnicza „Biblioteka Żołnierza". Wydano w jej ramach wybór publicystyki amerykańskiej Sienkiewicza i nowelę *Za chlebem*, eksponujące trudną sytuację Polaków na emigracji, fragment *Potopu*, pokazujący przewagę sił polskich nad szwedzkimi i „patriotyzm ludu polskiego przeciwstawiony (oczywiście na tyle, ile stać było na to Sienkiewicza) zdrajcom magnackim"[11], oraz *Krzyżaków* z fragmentem bitwy pod Grunwaldem.

W odniesieniu do wydania zbiorowego, w ramach którego opublikowano również teksty ocenione przez urzędników GUKPPiW za szkodliwe, zastosowano zaporową cenę i ograniczenia zakupu. Z usuniętej w całości przez cenzorów notki zatytułowanej *Grzechy wydawców* z numeru drugiego „Kuźnicy" z 1949 roku możemy wyczytać:

> […] z przyjemnością należy odnotować wiadomość o pełnym wydaniu dzieł Henryka Sienkiewicza przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Po przeczytaniu jednak ogłoszonych przez PIW warunków nabywania pism Sienkiewicza, pytamy z niepokojem: dla kogo owo wydanie ma być przeznaczone? 60 tomików, które ukazać się mają do końca 1951 r. kosztować będzie 30 000 zł. Jeśli nabywca wpłaca od razu całość, uzyskuje zniżkę w wysokości 5 000 zł. Jeśli wpłaca ratami – pierwsza rata wynosi 8 000 zł (5000 zł rata plus 3000 zł kaucja zwrotna przy ostatniej racie), dalsze raty są półroczne w wys. 5000 zł. Poza tym anons subskrypcji głosi, iż: „Poszczególne tomy wydania zbiorowego nie będą sprzedawane oddzielnie". Czyli – jeśli ktoś nie wpłaci jednorazowo minimum 8 tysięcy złotych, może tylko oczyma duszy oglądać na swoich półkach „dzieła Sienkiewicza… w ozdobnej szacie graficznej, drukowane na papierze dziełowym".
>
> Ilu ludzi w Polsce może wydać za jednym zamachem taką sumę na książki? Czy trzeba przypominać tzw. siatkę płac lub wysokość stypendiów uniwersyteckich – sprawy chyba wszystkim dostatecznie znane? […]

[9] Patrz: K. Kościewicz, dz. cyt.
[10] Tamże.
[11] AAN, GUKPPiW, sygn. 383, t. 31/114, k. 83.

> Na marginesie jeszcze jedna uwaga: warunki subskrybcji często komentowane są w następujący sposób: Sienkiewicz jest pisarzem bardzo popularnym, ale jednocześnie dla właściwej oceny jego utworów czytelnik musi posiadać w pełni wyrobioną świadomość ideologiczną. Postanowiono więc wydać pisma Sienkiewicza , ale nie trzeba, żeby się zanadto „rozeszły". […]
>
> Na pewno cenne byłoby, aby poszczególne tomy pism Sienkiewicza mogły być poprzedzone wstępami – ale tak czy inaczej wydanie to winno mieć jak największy zasięg i można nie wątpić, iż taka była intencja Państwowego Instytutu Wydawniczego.
>
> Dlatego już, jeśli wydanie to podjęto, należy raz jeszcze zaapelować o zmianę warunków subskrypcji[12].

Przed dorobkiem literackim i publicystycznym Sienkiewicza chroniono przede wszystkim czytelnika niewyrobionego, w tym dzieci i młodzież szkolną. Dość znaczące ograniczenie recepcji nastąpiło również w wyniku uszczuplenia dorobku Sienkiewicza na liście lektur szkolnych i obecności w podręcznikach do szkół podstawowych i średnich oraz księgozbiorów szkolnych. Jak zauważa Joanna Król

> w miarę umacniania się struktur nowego państwa dojrzewała też myśl o zasadniczej zmianie treści programów nauczania. Pod koniec 1948 r. ukazały się Wytyczne Ministerstwa Oświaty dla autorów prac programowych, które ostatecznie zerwały z tradycją edukacyjną Drugiej Rzeczpospolitej. Zgodnie z wolą Ministerstwa podstawą filozoficzną, poznawczą, wychowawczą i metodologiczną nowych programów miał być marksizm – leninizm[13].

Dowodzono wyższości kultury wschodniej nad zachodnią, budowano i umacniano pozytywny stosunek do nowej władzy oraz pozycję nauki i sztuki radzieckiej. Faworyzowano współczesną problematykę, m.in. kolektywizację wsi i walkę klasową, negując przy tym tradycje narodowe i religijne. Z dorobku klasyków ceniono najwyżej teksty propagujące ideę zjednoczonej słowiańszczyzny, podejmujące w odpowiedni sposób problematykę wiejską i ukazujące konflikty społeczne, np. walkę monarchy z klerem, czy chłopów ze szlachtą bądź arystokracją. Ceniono również utwory zgodne z prowadzoną polityką wewnętrzną, np. o antyniemieckiej wymowie.

Opracowany w oparciu o te wytyczne zestaw lektur szkolnych w ośmioklasowej szkole podstawowej, który ukazał się w 1947 r., oceniany był przez nauczycieli przeważnie pozytywnie, krytykowano jednak nietrafny dobór utworów. Głos w tej sprawie zabrał profesor Zenon Klemensiewicz w piśmie przesłanym Ministerstwu Oświaty w końcu marca 1948 r., w którym „protestował przeciwko pominięciu w lekturze klas VI-VIII *Grażyny*, *Konrada Wallenroda* A. Mickiewicza, a nade wszystko *Trylogii* i *Quo vadis?* H. Sienkiewicza, które cieszą się ogromną poczytnością". Klemensiewicz pytał retorycznie: „Cóż powiedzieć o gospodarzu, przez którego pole płynie bystra rzeka, a on zamiast budować przy niej młyn i tartak, wpycha ją z uporem pod ziemię?". Uważał, że błędem jest niewykorzystywanie popularności Sienkiewicza do propagowania czytelnictwa wśród uczniów[14].

[12] AAN, GUKPPiW, sygn. 30c, t. 1/76, k. 202.

[13] J. Król, *Ideologizacja średniego szkolnictwa ogólnokształcącego w latach 1948-1956*, [w:] *Edukacja w warunkach zniewolenia i autonomii (1945-2009)*, pod red. E. Gorloff, R. Grzybowskiego i A. Kołakowskiego, Kraków 2010, s. 72.

[14] E. J. Kryńska, S. W. Mauersberg, *Indoktrynacja młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1945*-1956, Białystok 2003, s. 63.

Opinii tej jednak nie podzielały władze. Świadczy o tym dobitnie szczegółowość, z jaką przyglądano się cytatom w podręcznikach szkolnych, nawet tych, które dotyczyły zasad pisowni polskiej. W recenzji z 1950 roku podręcznika autorstwa Bronisława Wieczorkiewicza *Pisownia polska w ćwiczeniach, kl.* V czytamy:

> Popełnił autor dość poważny błąd, umieszczając liczne wyjątki z dzieł Sienkiewicza […] i Morcinka […][15].

W recenzji wtórnej tego samego podręcznika odnajdziemy te same zastrzeżenia: „Teksty historyczne np. *Szwedzi w Warszawie*, jak też wyjątki z Sienkiewicza (o panu Zagłobie) należałoby zastąpić specjalnie ułożonymi do ćwiczeń informacjami o rewolucji październikowej i generalissimusie Stalinie[16].

Z obszernego dorobku Sienkiewicza do bibliotek szkolnych zalecano zakup tylko kilku jego utworów. Wśród tych koniecznych i pożądanych znalazły się jedynie takie tytuły jak *Potop*, *Pan Wołodyjowski, W pustyni i w puszczy* oraz *Krzyżacy*. Kontrolowanym przez władzę zakupom odpowiednich książek do bibliotek szkolnych i publicznych każdego szczebla towarzyszyła jednocześnie akcja wycofywania z księgozbiorów bibliotecznych pozycji szkodliwych i wstecznych. Podczas przeprowadzonej na przełomie lat 40. i 50. selekcji za „bezspornie szkodliwe" uznano m.in. książki religijne, w tym także autorstwa klasyków takich jak Sienkiewicz (*Pójdźmy za nim*). Wśród pozycji wątpliwych wymieniono np. antologie ze złymi wstępami i wyborem tekstów zawierających także te niepoprawne politycznie, dzieła klasyków z nieaktualnymi wstępami oraz wydawnictwa historycznoliterackie. W ramach akcji oczyszczania księgozbiorów część literatury i opracowań przesunięto do bibliotek i archiwów specjalistycznych. Jak wynika z dokumentów, taki los spotkał *Trylogię Sienkiewicza* Dody Wiktora (Kraków-Tarnów 1925) oraz wydane we fragmentach *Quo vadis?*[17].

Czystkom dokonywanym w księgozbiorach publicznych towarzyszyła akcja wycofywania książek z rynku księgarskiego. W 1951 roku powołano Centralny Urząd Wydawnictw, Przemysłu Graficznego i Księgarstwa w Warszawie, w ramach którego pracowała Komisja Oceny Wycofanych Wydawnictw. Do jej obowiązków należało tworzenie wykazów książek szkodliwych i zdezaktualizowanych. W pierwszych latach działalności Komisja zajmowała się przede wszystkim książkami wydanymi w okresie powojennym, a więc w czasie przynajmniej częściowej swobody druku[18]. Na spisach książek wycofanych znalazły się także książki poświęcone *Trylogii* Sienkiewicza, a mianowicie prace Juliusza Kleinera *„Potop" Henryka Sienkiewicza* i *„Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza*[19]. Analiza wydawniczych, księgarskich i bibliotecznych losów utworów Sienkiewicza pokazuje, że obecna w nich problematyka wschodnia uznana została przez władze PRL-u za szczególnie drażliwą. Zwracano na nią baczną uwagę na każdym etapie kontroli słowa nie tylko zresztą w twórczości autora *Trylogii*, ale także pozostałych klasyków polskich i pisarzy współczesnych.

[15] AAN, GUKPPiW, sygn. 144, t. 31/14, k. 133.
[16] AAN, GUKPPiW, sygn. 144, t. 31/14, k. 136
[17] AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 7049, „Selekcja książek [bibliotecznych. Zarządzenia, regulamin, wytyczne, wykazy, notatki, korespondencja] 1951, 1953-1956", k. 145-149.
[18] AAN, Centralny Urząd Wydawnictw Przemysłu Graficznego i Księgarstwa, sygn. 367, t. 84.
[19] AAN, Centralny Urząd Wydawnictw Przemysłu Graficznego i Księgarstwa, sygn. 367, t. 84, k. 191.

Summary
Katarzyna Kościewicz
What Sienkiewicz read in communist Poland?
Analysis of publishing, bookselling and library fate Sienkiewicz's works shows that, present in them, the eastern issue was recognized by the communist authorities of Poland, as especially sensitive. Pointed for her careful attention both at the primary control and secondary. Texts in which Sienkiewicz criticized Russia and socialism, did not receive censorship permission to print, or to be issued in low and elite editions.

Резюме
Катаржина Косьцевич
Какого Сенкевича читали в коммунистической Польше?
Анализ издательской, книготорговой и библиотечной судеб работ Сенкевича показывает, что существующие в них восточная проблематика, была признана коммунистическими властями Польши, за особенно чувствительную. Обращали на нее тщательное внимание, как на этапе первичного, так и вторичного контроля. Тексты, в которых Сенкевич критиковал Россию и социализм, не получили разрешения цензуры на печать или были выпускаемы в ниском тираже и в элитных изданиях.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Andrzej W. Kaczorowski

Służba Bezpieczeństwa na tropach Tola z Łyczakowa

W 25 lat po przymusowym opuszczeniu rodzinnego Łyczakowa Witold Szolginia[1] wydał „Dom pod żelaznym lwem" – librum de vita sua. Były to zbeletryzowane wspomnienia z lat 1929-1939, pełna nostalgii opowieść o czasach dzieciństwa, szkole i latach młodzieńczych we Lwowie. W całym okresie PRL ukazało się zaledwie kilka podobnych utworów, bowiem władze reglamentowały twórczość o tematyce lwowskiej[2], która przypominała utracone na rzecz Związku Radzieckiego przedwojenne polskie Kresy. W całej książce ani razu nie padła nazwa miasta, ale nasycony bałakiem – gwarą miejską Lwowa jego opis wywołał poruszenie wśród lwowian rozproszonych w kraju i na świecie[3].

Maszynopis nie znalazł uznania kilku wydawnictw, zanim w 1971 r. szczęśliwie trafił do Instytutu Wydawniczego PAX. Mimo braku recenzji w prasie[4] cały 10-tysięczny nakład rozszedł się błyskawicznie. Jerzy Janicki przyznał autorowi miano „lwow-

[1] Witold Szolginia (1923-1996) – doc. dr hab. inż. architekt, naukowiec, popularyzator wiedzy, pisarz, poeta, grafik; autor wielu prac naukowych, kilkunastu książek popularnonaukowych, setek artykułów w czasopismach i pogadanek radiowych dotyczących planowania przestrzennego, architektury, urbanistyki i budownictwa; uważany przez współczesnych za najwybitniejszego znawcę polskiego Lwowa, twórca wierszy, wspomnień i rysunków o tematyce lwowskiej, autor książek poświęconych rodzinnemu miastu. Więcej A. W. Kaczorowski, *„Pamięć, skarb tułaczy…" (Witold Szolginia)* [w:] W. Szolginia, *Tamten Lwów.* T. 8 *Arcylwowianie*, Wrocław 1997, s. 201-217; A. W. Kaczorowski, *Arcylwowianin – Witold Szolginia (1923-1996)*, „Biuletyn IPN" 2009 nr 1-2, s. 117-124.; A. Pacholczykowa, *Szolginia Witold Ryszard* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, z. 199 (t. 48/4), Warszawa-Kraków 2013, s. 501-502.

[2] Więcej: A. W. Kaczorowski, *Lwów niecenzuralny (na przykładzie twórczości Witolda Szolgini)* [w:] *Literatura w granicach prawa (XIX-XX w.)*, red. K. Budrowska, E. Dąbrowicz, M. Lul, Warszawa 2013, s. 309-325.

[3] W sierpniu 1971, kiedy książkę „podpisano do druku i druk ukończono", we Lwowie doszło do profanacji i barbarzyńskiego zniszczenia resztek Cmentarza Orląt – symbolu utraconego miasta – przez „dzicz bolszewicką" (jak to później określił Szolginia; w jego wspomnieniach nie ma zresztą ani słowa o Cmentarzu Obrońców Lwowa). Ten akt bezprzykładnego wandalizmu wywołał oburzenie wśród lwowian i spowodował masowe protesty kierowane zarówno z kraju, jak i z wolnego świata przez władze polskie na uchodźstwie do najwyższych władz PRL i ZSRR oraz światowej opinii publicznej; Koło Lwowian w Londynie powołało Komitet Obrony Cmentarza Orląt.

[4] Zamieszczono tylko jedną notkę bibliograficzną: Bibliofil [Jacek Susuł], *Chodząc po księgarniach*, „Tygodnik Powszechny" 1971, nr 43.

skiego Homera": „To była w latach milczenia lwowska biblia, dekalog lwowskiej wiary, katechizm lwowskiego dziecka, które na wygnaniu osiągnęło wiek zgorzkniałego starca, a ta książka przywróciła mu siły młodzieńca"[5]. Pod względem literackim w niczym nie ustępowała prozie Kornela Makuszyńskiego i Jana Parandowskiego, na której się wzorowała. Podkreślano potem, że książka była „pierwszą kroplą, która wydrążyła szczelinę w niewzruszonej dotąd skale cenzury"[6], aczkolwiek z podstawowego tekstu „Domu pod żelaznym lwem" wypadły fragmenty o wkroczeniu wojsk sowieckich do Lwowa we wrześniu 1939 r. oraz rozdział o narodzie wybranym[7].

Autor pierwotnie zamierzał dodać do wspomnień wiersze „lwowskie w swej treści, czterowersowe i dwunastozgłoskowe w formie oraz bałakowe w stylu", które od kilkunastu lat tworzył z tęsknoty za stronami ojczystymi. Pisał je początkowo do szuflady, z czasem jednak obdarowywał nimi przyjaciół i znajomych pochodzących ze Lwowa. Podpisywane zazwyczaj pseudonimem Tolu z Łyczakowa, wkrótce zaczęły krążyć w kopiach i odpisach w obiegu prywatnym i środowiskowym, wędrując poza wszelką cenzurą i ponad granicami. Dotarły także do polskiego Londynu, niemal równocześnie z „Domem pod żelaznym lwem", wzbudzając duże zainteresowanie w diasporze lwowskiej skupionej w londyńskim Kole Lwowian[8]. W dwóch kolejnych numerach „Biuletynu Koła Lwowian"[9] zamieszczono najpierw poezję Tola z Łyczakowa pisaną w rodzinnym bałaku[10], a następnie omówienie wydanej w Polsce książki Witolda Szolgini[11]. W rezultacie autor jako twórca „wielu wierszy pełnych lwowskiego sentymentu" oraz wartościowych wspomnień o przedwojennym polskim Lwowie został zaliczony do czołowych „piór lwowskich" XX wieku[12]. Jego wiersze czytano w Londynie na spotkaniach lwowian i na dorocznych uroczystościach listopadowych ku czci obrony Lwowa w 1918 r.

[5] J. Janicki, *Cały Lwów na mój głów… Alfabet wspomnień*, Warszawa 1993, s. 193.

[6] Tamże.

[7] Usunięta część wspomnień została przywrócona w nowym wydaniu. Por. W. Szolginia, *Dom pod Żelaznym Lwem*, wyd. drugie uzupełnione i poprawione, Warszawa 1989. Autor zmienił tutaj także formę ortograficzną tytułu.

[8] Założone w 1960, liczyło ponad 700 członków indywidualnych z 22 krajów świata (w większości z Wielkiej Brytanii) oraz kilkanaście zrzeszonych organizacji lwowskich. Skupiało czołowych przedstawicieli polskiej emigracji (m.in. Marian Hemar, Karolina Lanckorońska, kard. Władysław Rubin). Honorowym prezesem Koła Lwowian w Londynie był Stanisław Ostrowski (1892-1982) – ostatni prezydent polskiego Lwowa, 1972-1979 prezydent RP na uchodźstwie. Do końca funkcjonowania władz RP w Londynie Koło domagało się przywrócenia wschodniej granicy Polski ustalonej w traktacie ryskim w 1921.

[9] Pismo ukazywało się jako półrocznik od 1961 w nakładzie 1000 egz., w 1988 zmieniło nazwę na „Lwów i Kresy".

[10] Tolu z Łyczakowa [W. Szolginia], *Zima we Lwowie*, „Biuletyn Koła Lwowian" (Londyn) nr 21, grudzień 1971, s. 94-99. Zamieszczono tam pięć wierszy autora, dla którego był to debiut poetycki. Nie wiadomo, w jaki sposób utwory dotarły do redakcji ani czy zostały opublikowane za wiedzą i zgodą autora.

[11] *Dom pod żelaznym lwem*, „Biuletyn Koła Lwowian" (Londyn) nr 22, czerwiec 1972, s. 62. Było to omówienie recenzji Stefana Mękarskiego z londyńskiego „Dziennika Polskiego" z 26 IV 1972. Recenzent stwierdził, że książka jest „bardzo wartościowa" i oddaje „ducha gniazda" – Lwowa; napisana literacką polszczyzną, roi się równocześnie od rasowej lwowszczyzny" (*Tamże*). Powtarzano potem informację, że autorowi nie pozwolono ani razu w całej książce wymienić nazwy miasta, które opisuje, mimo to cały nakład został wyczerpany w ciągu trzech dni.

[12] [Stefan Legeżyński] *Zeszyty Lwowskie*, z. 3 *Pióra Lwowskie (1918-1968)*, Londyn 1972, s. 154. Hasło *Szołginia* [sic1] *Witold* opatrzono tam błędnymi datami życia autora (1912-1972), którego w dodatku uśmiercono.

Wprawdzie na „Biuletyn Koła Lwowian" i inne publikacje emigracyjne, które zawierały „treść szkodliwą dla dobra i interesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" (kwestionowano bowiem na jego łamach porządek pojałtański w Europie), obowiązywał zakaz przywozu[13], jednak pismo w różny sposób docierało do kraju, m.in. otrzymywała je Biblioteka Narodowa[14]. Bliższy kontakt z Kołem Lwowian Witold Szolginia nawiązał za pośrednictwem swego syna Krzysztofa, który w 1973 r. spędzał studenckie wakacje w Londynie. Dzięki jego wizycie można było sprostować krążącą wśród tamtejszych lwowian wiadomość o rzekomej śmierci autora „Domu pod żelaznym lwem"[15]. Wracając do Polski, Szolginia junior przemycił otrzymane w Kole Lwowian materiały, w tym zakazane książki i prasę[16].

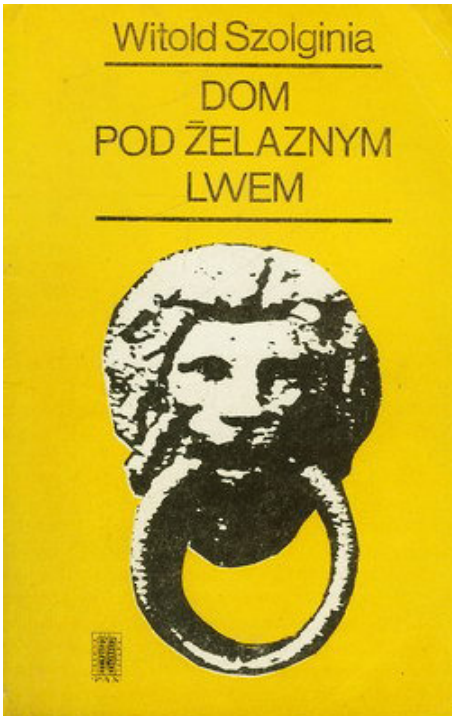

Dom pod żelaznym lwem. Wspomnienia lwowskie; Warszawa, Instytut Wydawniczy „Pax" 1971.

Następstwem wizyty londyńskiej było nawiązanie korespondencji i list do Witolda Szolgini napisany 15 października 1973 r. przez Stanisława Kwiecińskiego, członka władz i kierownika biura Koła Lwowian. Adresowany na prywatny adres autora w Warszawie, został odczytany w Biurze „W" MSW, a kilka dni później jego kopia trafiła do naczelnika Wydziału III Komendy Stołecznej MO i stała się podstawą objęcia adresata kontrolą operacyjną przez Służbę Bezpieczeństwa. Rozpoczęta 26 października 1973 r. kontrola odbywała się w ramach kwestionariusza ewidencyjnego, przekwalifikowanego 26 listopada 1974 r. na sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Lwowiak", i trwała 2,5 roku, tj. do 26 kwietnia 1976 r., kiedy teczkę przekazano do archiwum Wydziału „C" KS MO w Warszawie[17].

Jako powód zainteresowania się figurantem inspektor Mieczysław Pilichiewicz zapisał: „Szolginia utrzymuje kontakty ze Stowarzyszeniem lwowiaków w Londynie. Przesyła tam swoje wiersze oraz nosi się z zamiarem opublikowania w Londynie swojej książki, na której wydanie w Polsce nie zezwoliła cenzura"[18]. Wniosek o założenie KE zatwierdził

[13] *Nasz Biuletyn zagraża PRL-owi*, „Biuletyn Koła Lwowian" (Londyn) nr 50 cz. 1, grudzień 1985, s. 87; redakcja zamieściła fotokopię decyzji dyrektora Urzędu Celnego Pocztowego w Warszawie W. Małeckiego o „przepadku" 1 egz. pisma nadesłanego z zagranicy na prywatny adres jednego z lwowian w kraju.

[14] Niektóre numery były adresowane na nazwisko Wandy Szolgini (1926-2010), żony Witolda, która w Bibliotece Narodowej kierowała Zakładem Dokumentacji Księgarskiej.

[15] Kursowanie tego rodzaju pogłosek świadczy o utrzymującej się barierze informacyjnej i komunikacyjnej między środowiskami emigracyjnymi a PRL.

[16] Informacje Krzysztofa Szolgini.

[17] AIPN BU 0246/127, Sprawa Operacyjnego Rozpracowania kryptonim „Lwowiak".

[18] Tamże, Dane personalne, s. 63.

naczelnik Wydziału III KS MO ppłk Andrzej Maj[19]. Uważano bowiem, że Koło Lwowian „współpracuje z ośrodkami dywersji ideologicznej", m.in. z paryską „Kulturą" i Radiem Wolna Europa[20].

Funkcjonariusze SB niezbyt dokładnie odczytali treść przechwyconego listu, którego nadawca dopytywał się o plany wydawnicze autora wierszy i decyzję w tej sprawie, podając jednocześnie informacje o możliwościach otrzymania honorarium za publikacje. Przedstawiciel Koła Lwowian wspominał też („od syna słyszałem")[21], że cenzura w PRL nie zezwoliła na drugie wydanie rozszerzonej opowieści „Dom pod żelaznym lwem", uważając, że może to być w Londynie „książka sprzedażna"[22]. W rezultacie SB uznała, że Witold Szolginia zamierza wydać za granicą książkę, „której cenzura nie dopuściła do druku w kraju". Dopiero 9 stycznia 1976 r. – a więc ponad dwa lata po wszczęciu kontroli operacyjnej! – w Naczelnym Zarządzie Księgarstwa w Warszawie ustalono, że książka Szolgini została opublikowana w IW PAX już w 1971 r. Drugi prowadzący SOR „Lwowiak" inspektor Wydziału III KS MO sierż. Zbigniew Małecki[23], który dokonał tego odkrycia, zanotował, że autor „przedstawił Lwów widziany przez siebie i swoich najbliższych – w okresie przedwojennym", a „treść książki ma charakter wspomnień"[24]. Natomiast TW „Waldemar" donosił swoim mocodawcom, że „Dom pod żelaznym lwem" przetłumaczono na angielski (!) i wydano za granicą[25].

Nie była to jedyna wpadka SB. „Posiadamy potwierdzoną informację, że Witold Szolginia aktualnie nigdzie nie pracuje"[26] – meldował rok (!) po założeniu KE inspektor Pilichiewicz, chociaż figurant nieprzerwanie od 1952 r. był pracownikiem Instytutu Urbanistyki i Architektury. Jako zagrożenie funkcjonariusz wymienił „przemycanie do ośrodków dywersji opracowania literackiego": „Przesyła wiersze i opracowania literackie dot. Lwowa do Biuletynu Lwowskiego wydawanego w Londynie. (…) Ponadto Witold Szolginia kolportuje na terenie kraju opracowania o tematyce lwowskiej. Wyraża w nich żal z powodu <utraty Lwowa> i wyraża nadzieję, że <jeszcze kiedyś Lwów do nas powróci>. Opra-

[19] Andrzej Maj (ur. 1934) – w MBP i MSW 1952-1990, m.in. naczelnik Wydziału III KS MO 1972-1979, naczelnik wydziału w gabinecie ministra spraw wewnętrznych 1982-1990; płk.

[20] AIPN BU 0246/127, Pismo ppłka A. Maja do naczelnika Wydziału Paszportów KS MO z 12 III 1975, s. 140. Rozeznanie SB było powierzchowne. W rzeczywistości Koło Lwowian krytycznie odnosiło się do koncepcji zbliżenia polsko-ukraińskiego i rezygnacji z praw do Lwowa, które głosiła paryska „Kultura". Utrzymywano natomiast kontakty z RWE, m.in. Rozgłośnia Polska transmitowała uroczystości londyńskie organizowane rokrocznie przez Koło Lwowian z okazji obchodów rocznicy obrony Lwowa w 1918. Pracownikami RWE byli członkowie i bliscy współpracownicy Koła – Wiktor Budzyński, Marian Hemar i Włada Majewska. „Rolę i znaczenie audycji Radia Wolna Europa Koło Lwowian wysoko ocenia, pamiętając, jak chętnie i obszernie serwis jego obejmuje działalność Koła przekazując do Kraju wszystkie ważniejsze szczegóły o aktywności Koła oraz o jego lwowskich imprezach. (…) Rozgłośnia RWE spełnia rolę wolnej prasy w kraju, gdzie przemożna i brutalna cenzura komunistyczna wykonuje ścisłą kontrolę nad wszystkimi środkami masowego przekazu" (*W obronie Radia Wolna Europa*, „Biuletyn Koła Lwowian" nr 21, grudzień 1971, s. 104-105).

[21] AIPN BU 0246/127, Fotokopia dokumentu „W", s. 65.

[22] Tamże. Informacja nieścisła lub nieporozumienie, wątpliwe bowiem, by w 1973 autor próbował wydać pełną wersję swoich wspomnień z opisem wkroczenia wojsk sowieckich do Lwowa w 1939.

[23] Zbigniew Małecki (ur. 1949) – w MSW 1971-1990, m.in. inspektor Sekcji IV Wydziału III KS MO 1975-1977, kierownik sekcji w Wydziale III-2 SUSW 1986-1989, kierownik sekcji w Wydziale Studiów i Analiz SUSW 1989-1990; kpt.

[24] AIPN BU 0246/127, Notatka informacyjna z 9 I 1976, s. 236.

[25] Tamże, Meldunek operacyjny z 17 II 1976, s. 343. Trudno sobie wyobrazić tłumaczenie lwowskich słów i wyrażeń gwarowych na angielski, na przykład „A ty, Jóźku, nie bondź frajir, weź harmonii, zaaagraj sztajir…"

[26] Tamże, Meldunek operacyjny z 24 X 1974. Słowny opis zagrożenia (faktu), s. 47.

cowania te kolportuje drogą pocztową wśród b. mieszkańców Lwowa"[27]. Miesiąc później inspektor Wydziału III KS MO jako nowe zagrożenie dla PRL odnotował „nasyłanie do kraju literatury antykomunistycznej (bezdebitowej)"[28]. W kolejnym przechwyconym przez Biuro „W" liście z Londynu Stanisław Kwieciński zalecał bowiem swemu warszawskiemu korespondentowi, by ten znalazł „osobę zaufaną, która podjęłaby się przewiezienia przez granicę wspomnianej literatury"[29]; z korespondencji wynikało też, że Szolginia przekazuje za granicę „zbierane na terenie kraju exlibrisy i inne wydawnictwa poświęcone tematyce lwowskiej"[30]. I właśnie „z uwagi na wyłonienie się w sprawie nowych zagrożeń"[31] doszło do objęcia figuranta rozpracowaniem operacyjnym.

W ramach KE i SOR „Lwowiak" od początku w szerokim zakresie wykorzystywano przede wszystkim kontrolę korespondencji krajowej i zagranicznej (przychodzącej do i wychodzącej od Szolgini)[32], w mniejszym stopniu podsłuch telefoniczny zainstalowany w mieszkaniu, incydentalnie także obserwację zewnętrzną[33]. Czytanie masy listów było z pewnością zajęciem bardzo zajmującym, ponieważ „ustalono ponad 100 kontaktów figuranta, z których 22 warte są dalszego zainteresowania"[34]. „Osoby, z którymi Szolginia utrzymuje kontakt listowny, organizowały spotkania, zjazdy byłych mieszkańców Lwowa, wymieniają pamiątki, zdjęcia, książki i wiersze o tematyce lwowskiej"[35]. Zwrócono uwagę, że wśród korespondentów byli „przedstawiciele środowiska intelektualnego i twórczego na terenie kraju"[36] – m.in. pisarz Jan Parandowski, profesorowie Jan Ernst, Artur Hutnikiewicz, Andrzej Maryański, Stanisław Nahlik, Tadeusz Riedl, Wiktor Zin, śpiewak Andrzej Hiolski, artystka malarka Irena Nowakowska-Acedańska, dziennikarze i literaci Adam Hollanek i Jerzy Janicki, fotografik Janina Mierzecka, mecenas Witold Lis-Olszewski.

Przeglądanie przesyłek przyniosło szybkie efekty. Korespondencja zawierała bałakowe wiersze podpisane przez Tola z Łyczakowa, więc od razu można było zidentyfikować jego autora[37]. Udało się również potwierdzić kontakty londyńskie Witolda Szolgini, ponieważ w posiadaniu SB znalazł się „Biuletyn Koła Lwowian" z zapowiadanym w pierwszym liście Stanisława Kwiecińskiego sprostowaniem błędnych informacji podanych wcześniej o

[27] Tamże, s. 46-47.

[28] Tamże, Meldunek operacyjny z 26 XI 1974, s. 21. W następnych meldunkach była mowa o „nadsyłaniu" tej literatury.

[29] Tamże, Słowny opis zagrożenia (faktu), s. 22.

[30] Tamże.

[31] Tamże.

[32] M.in. protokół komisyjnego zniszczenia fotokopii dokumentów „W" z 26 VIII 1975 zawiera 152 pozycje, a z 10 XII 1975 – 406 pozycji; AIPN BU 0246/127, s. 146-151, 161-187.

[33] Obserwację „Albina" [taki kryptonim nadano wówczas Szolgini] przeprowadzono w dniach 12,13, 14, 16 i 19 XII 1974; AIPN BU 0246/127, Protokół zniszczenia dokumentów PT z 6 II 1976, s. 327.

[34] Tamże, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Lwowiak" nr rej. 7504 z 21 XI 1975, s. 33. Szolginia lubił korespondować: na Wielkanoc 1976 wykonał około 300 fotografii „obiektu architektonicznego ze Lwowa" i „wszystkie rozesłał drogą pocztową swym kontaktom w formie kart świątecznych"; *Tamże*, Pismo z-cy naczelnika Wydz. II Dep. III MSW płk. Z. Jędrysa do naczelnika Wydziału III KS MO z [brak daty dziennej] kwietnia 1976, s. 386.

[35] Tamże, Analiza SOR „Lwowiak", s. 32-33.

[36] Tamże, Notatka informacyjna z 7 XII 1974, s. 124.

[37] SB znała pseudonim literacki Szolgini już w listopadzie 1973; AIPN BU 0246/127, Pismo ppłka A. Maja do naczelnika Wydziału III KW MO w Katowicach z 23 XI 1973; *Tamże*, Wykaz dok[umentów] kierowanych przez W. Szolginię (zawartość: wiersze) z 4 XII 1973, s. 74-75. Na przykład prof. Nahlik otrzymał trzy wiersze (*Łyczakoska zima*, *Świenty Mikułaju* i *Grudniowy wieczór*); *Tamże*, s. 74. W teczce SOR „Lwowiak" znajdują się dwa wiersze Tola z Łyczakowa: *Lwoski frygani* i *O lwoski bałaku…*; AIPN BU 0246/127, s. 213-221. Pochodziły one z listu Szolgini do prof. Maryańskiego (*Tamże*, s. 163).

twórcy[38]. Ponadto ustalono, że „w 1974 r. W. Szolginia otrzymał za swoją twórczość złotą odznakę Koła Lwowian przewiezioną i wręczoną mu przez nieznaną nam osobę"[39]. Z materiałów SB wynikało, że jego działalność „obliczona jest na zintegrowanie przedstawicieli środowiska intelektualnego pochodzącego ze Lwowa": w prywatnym mieszkaniu „odbywa spotkania z tymi osobami, w czasie których przekazuje on nasyłaną do kraju przez Koło Lwowian w Londynie literaturę bezdebitową celem dalszego jej kolportowania"[40]. Wnioskowano więc o założenie instalacji podsłuchu pokojowego celem „głębszego rozeznania prowadzonej działalności przez figuranta"[41]. Wprawdzie stwierdzono, że takie możliwości techniczne istnieją, jednak do zainstalowania PP nie doszło[42].

Z dokumentów „W" pochodziła wiadomość o publikacji Witolda Szolgini pt. „Ekslibrisy dla Jana Parandowskiego" wydanej przez Oddział Śląski Towarzystwa Przyjaciół Książki w Katowicach „w nakładzie 99 imiennych numerowanych egzemplarzy, które z sygnowaniem przez autora rozesłane zostały do osób utrzymujących kontakt z figurantem i Kołem Lwowian w Londynie". Publikacja ta zwierała wiersz „napisany przez figuranta na temat przechadzki po ulicach Lwowa"[43].

SB zależało szczególnie na ustaleniu kanałów przerzutu literatury emigracyjnej z Londynu do Polski. Spośród inwigilowanych korespondentów szybko zwrócono uwagę na Tadeusza Krzyżewskiego[44] z Krakowa, któremu wydawnictwa londyńskie regularnie dostarczał Stanisław Kozioł[45]. Po śmierci swego łącznika dr Krzyżewski poszukiwał no-

[38] Nadawca przepraszał wówczas autora za przykrą pomyłkę biograficzną w publikacji Koła Lwowian i zapowiadał zamieszczenie sprostowania; AIPN BU 0246/127, Fotokopia dokumentu „W", s. 66. *Sprostowania*, „Biuletyn Koła Lwowian" (Londyn) nr 25, listopad 1973, s. 104; biuletyn ten znalazł się w przesyłce z 13 II 1974 wysłanej przez W. Szolginię do T. Krzyżewskiego i zatrzymanej przez Biuro „W" (AIPN BU 0246/127, Pismo ppłka J. Adamczyka naczelnika Wydziału III KW MO w Krakowie do naczelnika Wydziału III KS MO z 27 XII 1974, s. 136).

[39] AIPN BU 0246/127, Notatka informacyjna z 7 XII 1974, s. 125.

[40] Tamże. W „katakumbach" u Szolginiów – w mieszkaniu przy ul. Puławskiej w Warszawie regularnie spotykali się lwowianie w ramach nieformalnego Koła Literacko-Artystycznego.

[41] Tamże.

[42] Wniosek ws. instalacji i eksploatacji PP na 6 miesięcy podpisali 21 XII 1974 I zastępca komendanta stołecznego MO ds. SB płk A. Muszyński i dyrektor Departamentu III MSW gen. A.Krzysztoporski; AIPN BU 0246/127, s. 133. Wcześniej inspektor Sekcji III Departamentu Techniki MSW kpt. S. Gąsiorek po oględzinach mieszkania stwierdził, że czas potrzebny na otwarcie trzech zamków w drzwiach ocenia na ok. 40 minut „swobodnej manipulacji" pod warunkiem zabezpieczenia dwóch sąsiednich mieszkań. „W wypadku zdobycia odcisków kluczy i dorobienia duplikatów istnieje możliwość wejścia do pomieszczenia figuranta bez zabezpieczenia mieszkańców sąsiednich lokali"; AIPN BU 0246/127, Notatka służbowa z 13 XII 1974, s. 130.

[43] AIPN BU 0246/127, Meldunek operacyjny z 30 I 1975. Słowny opis zagrożenia (faktu), s. 26; pierwsza informacja pochodziła z PT (telefon z 14 XI 1973 od Romana Chrząstowskiego z Katowic; AIPN BU 0246/127, Protokół zniszczenia dokumentów PT z 6 II 1976, s. 325). W. Szolginia, *Ekslibrisy dla Jana Parandowskiego. Na słunecznym zygarzy*, Katowice 1974. Pisarzowi został poświęcony tytułowy wiersz pisany bałakiem – pierwszy taki utwór wydany oficjalnie w kraju. Publikację o charakterze bibliofilskim „wydano w nakładzie 111 imiennych, numerowanych egzemplarzy, sygnowanych przez autora" na tłoczonym papierze żeberkowanym (*Tamże*).

[44] Tadeusz Krzyżewski (1911-2007) – członek Zarządu Miasta Lwowa 1936-1939, twórca i kierownik Biura Propagandy i Turystyki, autor pierwszych polskich podręczników reklamy, podczas wojny w lwowskiej AK, po wojnie więzień stalinowski, dr UJ, wykładowca akademicki, bibliotekarz, autor licznych artykułów fachowych oraz publikacji o tematyce lwowskiej, w tym ponad stu rozmaitych tekstów w „Biuletynie Koła Lwowian" w Londynie.

[45] W liście z 21 XI 1973 Krzyżewski informował Szolginię, że Kozioł przywiózł wydawnictwa londyńskie (w tym „Biuletyn Koła Lwowian"); AIPN BU 0246/127, Omówienie niektórych ważniejszych dok[umentów] „W" dot. „Lwowiaka" [brak daty, po 16 X 1975], s. 160. Stanisław Kozioł (1899-1974) – legionista, uczestnik dwóch wojen, mgr praw UJK, działacz społeczny, ławnik miasta Lwowa, właściciel znanej winiarni lwowskiej „U Kozioła" i londyńskiej restauracji „Lucullus", współzałożyciel i członek władz Koła Lwowian w Londynie,

wych sposobów otrzymywania publikacji bezdebitowych m.in. za pośrednictwem syna przebywającego w RFN i w tej sprawie pisał do Witolda Szolgini, prosząc go o informacje, gdzie najlepiej ukryć zakazane rzeczy, aby nie znaleźli ich celnicy. „W tym przedmiocie syn Szolgini ma doświadczenie"[46] – odnotował funkcjonariusz, ale ta wskazówka nadawcy listu została kompletnie zlekceważona. Skoncentrowano się na wykonaniu zasadzki na powracającego z Niemiec młodego Krzyżewskiego, ale rezultaty tej operacji były marne[47]. Nie znaleziono przy nim żadnej publikacji Koła Lwowian, a przeprowadzona potem rozmowa z Markiem Krzyżewskim nic nie dała[48].

Nowym niepokojącym dla MSW faktem był udział figuranta SOR „Lwowiak" w uroczystościach związanych z odsłonięciem tablicy Orląt Lwowskich 31 października 1975 r. w katedrze warszawskiej. „Kontaktował się on z głównym inicjatorem wmurowania tej tablicy gen. Romanem Abrahamem" i złożył gratulacje „za pomyślne zakończenie całej akcji", a następnie informował drogą korespondencyjną znajomych w kraju o przebiegu uroczystości, zachęcając, by katedra św. Jana w Warszawie stała się miejscem pielgrzymowania lwowian zamieszkałych w Polsce[49]. Odsłonięcia tablicy dokonał kardynał Stefan Wyszyński w asyście dwóch generałów – uczestników obrony Lwowa Romana Abrahama i Mieczysława Boruty-Spiechowicza[50].

Wkrótce doszło do kontroli resortowej akt sprawy, którą przeprowadził inspektor Wydziału IV Departamentu III MSW por. Tadeusz Stępkowski[51]. W analizie SOR „Lwowiak" z 21 listopada 1975 r. stwierdził on, że wiersze drukowane („w poszczególnych numerach")[52] w „Biuletynie Koła Lwowian" Witold Szolginia przesyła na ręce Stanisława Kwiecińskiego. „Obecnie wiersze figuranta mają ukazać się w specjalnym zbiorku"[53]. „Tolek z Łyczakowa" został odznaczony złotą odznaką Koła Lwowian, która „w sposób

od 1966 mieszkał w Polsce.

[46] AIPN 0246/127, Omówienie, s. 160. Krzyżewski informując o śmierci Kozioła w liście do Szolgini z 21 III 1974 napisał, że pozostała mu teraz „nadzieja w adresacie i dwóch kolegach w Londynie" (*Tamże*).

[47] I zastępca komendanta stołecznego MO ds. SB płk Karol Pawłowicz w piśmie do szefa Oddziału Kontroli Ruchu Granicznego Zarządu Zwiadu WOP już 27 II 1974 prosił o spowodowanie kontroli osobistej i bagażu Marka Krzyżewskiego i zakwestionowanie literatury bezdebitowej oraz dokumentów dotyczących działalności Koła Lwowian; AIPN BU 0246/127, s. 83. Do kontroli doszło dopiero 14 XII 1975, zakwestionowano jedynie publikację pornograficzną.

[48] AIPN BU 0246/127, Informacja operacyjna z 20 I 1976, s. 284-286.

[49] Tamże, Meldunek operacyjny z 20 XI 1975, s. 30.

[50] SB znała m.in. list Szolgini z 12 XII 1975 do Stanisława Sajdla z Chorzowa, w którym „nadawca informuje o odsłonięciu tablicy pamiątkowej w katedrze św. Jana w rocznicę wybuchu walk o Lwów w 1918 r."; AIPN BU 0246/127, Protokół zniszczenia dokumentów „W" z 12 III 1976, s. 352. Do listu był dołączony tekst wystąpienia gen. Romana Abrahama podczas odsłonięcia tablicy Orląt Lwowskich 26 VIII 1975 na Jasnej Górze; AIPN BU 0246/127, s. 222-228.

[51] Wydział IV Departamentu III MSW zajmował się rozpracowywaniem środowisk naukowych, twórczych i kulturalnych, podczas gdy Wydział III zwalczaniem dywersji ideologiczno-politycznej. Tadeusz Stępkowski (ur. 1940) – w MSW 1964-1990; w MO 1964-1971, w Wydziale IV Departamentu III MSW 1971-1989, starszy specjalista w Wydziale V Departamentu Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa 1989-1990; ppłk.

[52] AIPN BU 0246/127, Analiza SOR „Lwowiak" z 21 XI 1975, s. 33; informacja ta była niezgodna ze stanem faktycznym, ponieważ wiersze Tola z Łyczakowa pojawiły się w „Biuletynie Koła Lwowian" tylko raz, w 1971.

[53] Tamże; wiadomość ta pochodziła z kontroli korespondencji. Szolginia w liście do Kwiecińskiego z 5 XI 1973 zwrócił się z prośbą o wydanie tomiku swoich wierszy; AIPN BU 0246/127, Protokół z 10 XII 1975, s. 184. Wkrótce prezes Koła Lwowian w Londynie gen. Stanisław Kuniczak publicznie zapowiedział wydanie tomiku poezji „tego autora". „Cel: kultywowanie lwowskiej gwary, która zanika"; *Opłatek lwowian*, „Biuletyn Koła Lwowian" (Londyn) nr 26, czerwiec 1974, s. 69. Jak widać, funkcjonariusze SB nie korzystali z prohibitów Biblioteki Narodowej.

nielegalny została mu dostarczona do kraju"[54]. Zdołano ustalić, że publikacje bezdebitowe o tematyce lwowskiej przywożą „osoby powracające z czasowych pobytów w Anglii (bliższych danych brak)"[55]. Funkcjonariusz MSW ocenił, że dotychczasowe przedsięwzięcia nie wyjaśniły „rzeczywistej działalności figuranta, a w sprawie występuje cały szereg mankamentów": zabrakło całościowej analizy materiałów i planu przedsięwzięć operacyjnych, brakuje „aktywności i ofensywności w sprawie"[56], nie udokumentowano niektórych działań. Por. Stępkowski zalecał m.in. ustalenie, czy figurant zajmuje się rozpowszechnianiem literatury bezdebitowej (jeśli tak – to skąd ją otrzymuje, jakimi drogami i komu przekazuje), czy przekazuje za granicę jakiekolwiek materiały (jeśli tak, to jakimi drogami), czy zbiera informacje o charakterze politycznym i ekonomicznym na temat PRL oraz czy utrzymuje kontakty z dyplomatami z zachodnich placówek i innymi cudzoziemcami. W tym celu oprócz dalszej kontroli korespondencji krajowej i zagranicznej należało wytypować kandydatów do pozyskania na tajnych współpracowników. Realizacja odpowiednich przedsięwzięć i czynności operacyjnych pozwoli stwierdzić, „na ile działalność figuranta jest ewidentnym zagrożeniem i czy winna być przedmiotem dalszych zainteresowań operacyjnych"[57]. Zastępca naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW mjr J. Sobieszczuk w piśmie do naczelnika Wydziału III KS MO w Warszawie polecił uwzględnić dokonaną przez por. Stępkowskiego analizę materiałów w dalszej pracy operacyjnej.

Po kontroli nastąpiła zmiana prowadzącego SOR „Lwowiak"[58]. Aby naprawić zaniedbania swojego poprzednika, sierż. Małecki musiał znacznie zintensyfikować działania operacyjne. Czuwał nad tym zastępca naczelnika Wydziału III KS MO ppłk Mieczysław Gałązka[59], który już 9 stycznia 1976 r. wykonał ponowną kontrolę sprawy. Wytykając brak osobowych źródeł informacji, wskazał, by typując kandydatów wziąć pod uwagę takie osoby, które posiadać będą naturalne możliwości wyjazdu do Wielkiej Brytanii. Natomiast ze względu na znaczną ilość kontaktów figuranta ich rozpoznanie należy przeprowadzić przy pomocy właściwych terytorialnie jednostek MO[60]. Taką też procedurę zastosowano, wyjaśniając kontakty Witolda Szolgini m. in. z Władysławem Załogowiczem[61] we Wrocławiu i Tadeuszem Krzyżewskim[62] w Krakowie.

[54] Tamże.

[55] Tamże.

[56] Tamże, s. 33-34.

[57] Tamże, s. 35.

[58] Tamże, Karta uzupełnienia i zmiany meldunku operacyjnego z 10 XII 1975, s. 36-37. Sformułowano też nową treść jednego z zagrożeń: „przemycanie do ośrodków dywersji opracowania literackiego, elaboratu, artykułu niepublikowanego, listu do redakcji i wydawnictwa o treści antysocjalistycznej" (*Tamże*, s. 37).

[59] Mieczysław Gałązka – I zastępca komendanta ds. SB w KMiP MO w Otwocku 1959-1975, zastępca naczelnika Wydziału III KS MO 1975-1978, zastępca naczelnika Wydziału „W" KS MO 1978-1981, zastępca szefa RUSW ds. SB w Otwocku 1983-1990; płk.

[60] Korzystano ze współpracy z KW MO w Białymstoku, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Toruniu i Wrocławiu.

[61] W liście z 8 I 1976 informował o uroczystym odsłonięciu tablicy 14 pułku Ułanów Jazłowieckich AK „Lwów-Wschód" w kościele Kapucynów we Wrocławiu. „Negatywne akcenty polityczne" zawierała jego wierszowana biografia „w 20 księgach z rysunkami" pt. „Towarzysz Tadeusz" („Ach gdyby cenzura te wierszy dostała / To by autorowi fest po d…pie dała!"); AIPN BU 0246/127, s. 238-241. Władysław Załogowicz (ur. 1922) – żołnierz AK, w 1951 skazany przez WSR w Opolu na 5 lat więzienia za założenie nielegalnej organizacji; *Tamże*, Karta E-15, s. 271-272. Działacz harcerski, po wyjściu z więzienia pracował jako pomocnik grabarza i zamiatacz ulic, autor wspomnień o Lwowie.

[62] Tadeusz Krzyżewski był podejrzany o przewóz literatury antykomunistycznej i o przynależność do nielegalnej organizacji; *Tamże*, Karta E-15, s. 273-274.

W Naczelnym Zarządzie Księgarstwa inspektor Małecki szybko dowiedział się, że „Dom pod żelaznym lwem" został wydany w kraju już w 1971 r. („książka ta cieszy się dużym powodzeniem wśród emigracji polskiej zam. w Londynie"[63]). Z dokumentu „W" uzyskał natomiast nowe informacje, że figurant SOR „Lwowiak" jest również autorem książek z zakresu architektury, urbanistyki i budownictwa oraz artykułów i audycji popularnonaukowych. Na podstawie PT[64] sprzed roku (!) i akt paszportowych Jerzego Janickiego, który jesienią 1974 r. przebywał w Anglii[65], funkcjonariusz SB ustalił, że to on przywiózł dla Witolda Szolgini złotą odznakę Koła Lwowian nadaną za wiersze o tematyce lwowskiej.

Jak sprawdzono, ani Stanisław Kwieciński, ani Marian Wagner[66] z Koła Lwowian w Londynie nie figurowali w kartotece Departamentu I MSW. Ppłk Gałązka wystosował więc pismo do naczelnika Wydziału VIII Departamentu I MSW z prośbą o poinformowanie, czy Koło Lwowian i wyżej wymienieni jego przedstawiciele współpracują z „ośrodkami dywersji ideologiczno-politycznej". „Nadmieniam, że w wydawanym przez Koło <Biuletynie Lwowskim> zamieszczane są artykuły szkalujące ZSRR, przy czym ton tych artykułów wskazuje, że jego autorzy czerpią wzory z audycji RWE"[67] – napisał zastępca naczelnika Wydziału III KS MO. W odpowiedzi zastępca naczelnika Wydziału VIII Departamentu I MSW stwierdził, że ani Kwieciński, ani Wagner „nie przechodzą w naszych materiałach jako osoby związane z ośrodkami dywersji ideologiczno-politycznej", jednak nie ulega wątpliwości, że „Biuletyn Lwowski" jest redagowany „w oparciu o wypracowane przez RWE formy i metody dywersyjnego oddziaływania w sferze ideologii i polityki"[68].

Prowadzący SOR „Lwowiak" na podstawie uzyskanych danych doszedł tymczasem do wniosku, że figurant jest „bardzo zapracowany i nie ma czasu na prowadzenie korespondencji z b. mieszkańcami Lwowa". „W przeciągu ostatniego okresu czasu Szolginia nie opracował nowych wierszy o tematyce lwowskiej, które by przesyłał za granicę do Koła Lwowian w Londynie jak i osobom (…) zam. w kraju. Uważam, że działalność Szolgini nie ma charakteru wrogiego"[69] – zanotował sierż. Małecki, sygnalizując zamiar zaniechania sprawy. Jego przełożony uznał za celowe przeprowadzenie rozmowy z figurantem („szczegóły do uzgodnienia"[70]).

[63] AIPN BU 0246/127, Raport z 9 III 1976, s. 350-351.

[64] AIPN BU 0246/127, Omówienie komunikatów PT dot. SOR „Lwowiak" o znaczeniu operacyjnym do w/w sprawy z 21 I 1976, s. 282. W rozmowie z 5 II 1975 Szolginia dowiedział się, że Janicki wręczy mu odznakę przekazaną przez Kwiecińskiego (*Tamże*).

[65] AIPN BU 0246/127, Notatka służbowa z 21 I 1976, s. 280-281.

[66] Był on korespondentem głównie Tadeusza Krzyżewskiego. W teczce SOR „Lwowiak" znajdują się nadesłane przez niego wiersze Mariana Hemara, który w PRL objęty był zapisem cenzury; AIPN BU 0246/127, s. 229-234. Marian Wagner (1899-1987) – obrońca Lwowa w 1918, uczestnik wojny polsko-sowieckiej, dr praw UJK, autor słuchowisk radiowych i piosenek, podczas II wojny światowej żołnierz armii polskiej na Zachodzie; nakładem Koła Lwowian opracował i wydał *Piosenki lwowskie* (Londyn, 1971-1977).

[67] AIPN BU 0246/127, Pismo ppłka M. Gałązki do naczelnika Wydziału VIII Departamentu I MSW z 28 I 1976, s. 316.

[68] AIPN BU 0246/127, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału VIII Departamentu I MSW do zastępcy naczelnika Wydziału III KS MO ppłka M. Gałązki z 13 II 1976, s. 341. Wydział VIII Departamentu I (wywiad) zajmował się rozpracowywaniem środowisk polskiej emigracji oraz ośrodków dywersji ideologicznej.

69 Tamże, Notatka służbowa z 13 II 1976, s. 332. Swoje wnioski funkcjonariusz SB sformułował na podstawie dokumentu „W" z 10 II 1976 (listu Szolgini do Romana Chrząstowskiego); *Tamże*, s. 331.

[70] Tamże, s. 332.

W tym momencie dość nieoczekiwanie pojawił się nowy element dotyczący prowadzonego przez SB rozpracowania, bowiem zastępca naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW płk Zygmunt Jędrys[71] przesłał naczelnikowi Wydziału III KS MO „do służbowego wykorzystania" meldunek operacyjny z 17 lutego 1976 r.[72] Jak podał TW „Waldemar", Witold Szolginia „utrzymuje również związki z b. legionistami i z klerem pochodzenia lwowskiego"[73]. Wchodził w skład komitetu fundującego tablicę Orląt Lwowskich i był jej projektantem („uparł się, aby na niej był zaznaczony rysunek – mapa b. cmentarza Orląt Lwowskich"[74]), uczestniczył też w katedrze warszawskiej w uroczystym odsłonięciu epitafium przez kard. Stefana Wyszyńskiego z udziałem generałów Romana Abrahama i Mieczysława Boruty-Spiechowicza „w pełnej gali". Funkcjonariusz MSW dodał, że Szolginia „przechodzi w materiałach jako kontakt Abrahama i Spiechowicza" i „pozostaje w zainteresowaniu Wydz. III KSMO w W-wie do sprawy Polska Walcząca"[75]. Ppłk Gałązka przekazał informację otrzymaną od płka Jędrysa do naczelnika Wydziału III A KS MO, który zajmował się operacyjną ochroną Instytutu Kształtowania Środowiska, tj. miejsca pracy figuranta SOR „Lwowiak".

Prowadzący sprawę inspektor Małecki wystąpił o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy profilaktyczno-ostrzegawczej w celu wyjaśnienia powiązań figuranta z emigracją na Zachodzie, „jak i prób ew. pisania utworów mogących mieć negatywny wydźwięk polityczny". „Rozmowa ta pozwoliłaby na podjęcie decyzji o zaniechaniu prowadzenia sprawy operacyjnego rozpracowania lub dalszego zainteresowania się wymienionym" [76]. Do rozmowy doszło 15 marca 1976 r. w gmachu KS MO. Witold Szolginia oświadczył, że bezpośrednich kontaktów z emigracją polską działającą w Kole Lwowian w Londynie nie posiada, kontaktuje się jedynie z Henry Barkerem (Henrykiem Vogelfaengerem[77]), znanym jako Tońko z przedwojennej radiowej Wesołej Lwowskiej Fali, który regularnie od-

[71] Zygmunt Jędrys (ur. 1925) – w MBP i MSW 1945-1990, m.in. zastępca naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW 1965-1976, naczelnik Wydziału I Biura Studiów MSW 1982-1989, naczelnik Wydziału III Departamentu Studiów i Analiz MSW 1989-1990; płk.

[72] Funkcjonariusz MSW odwoływał się do meldunku operacyjnego z 26 XI 1974 dotyczącego założenia SOR na Witolda Szolginię. AIPN BU 0246/127, Pismo z-cy naczelnika Wydz. II Dep. III MSW płka Z. Jędrysa do naczelnika Wydziału III KS MO z 20 II 1976, s. 342.

[73] AIPN BU 0246/127, Meldunek operacyjny z 17 II 1976, s. 343. Ponadto Szolginia „utrzymuje kontakt z tzw. grupą lwowską socjalistów (…) w Warszawie, we Wrocławiu i na Śląsku", „bliskim jego przyjacielem z lat szkolnych i uniwersyteckich jest prof. Jan Jerzy Lerski", „znosi się (…) z Leonardem Borkowiczem, lwowskim komunistą z okresu międzywojennego" (*Tamże*).

[74] Tamże.

[75] Tamże, s. 344. Akt tej sprawy nie udało mi się odnaleźć. Zadziwia brak koordynacji w działaniach SB (występowanie figuranta w dwóch sprawach prowadzonych przez tę samą jednostkę, tj. Wydział III KS MO). TW „Waldemar" twierdził, że Szolginia jest w stałym kontakcie z mieszkającym w Zakopanem gen. Borutą-Spiechowiczem. „Opowiadał mi, że będąc w górach na urlopie w tej właśnie sprawie tablicy u Boruty odbyło się w lipcu [1975] spotkanie kilku lwowiaków" (*Tamże*). W 1981 Witold Szolginia „za stałe utrwalanie pamięci o Lwowie w słowie i piśmie" otrzymał Krzyż Obrony Lwowa 1939-1944 nadany przez kapitułę Bractwa Orląt Lwowskich, której przewodniczył generał.

[76] Tamże, Raport z 9 III 1976, s. 351. „Gdzie jest planowana rozmowa?" – dopisał na raporcie 10 III 1976 zatwierdzający. W aktach sprawy brak planu rozmowy.

[77] Henryk Vogelfaenger (1904-1990) – dr praw UJK, adwokat, aktor radiowy i filmowy, odtwórca roli Tońka w dialogach ze Szczepkiem (Kazimierzem Wajdą) w Wesołej Lwowskiej Fali, najpopularniejszej przedwojennej audycji Polskiego Radia (kilka milionów stałych słuchaczy), podczas wojny żołnierz 1 Dywizji Pancernej gen. Maczka, przebywał na emigracji w RPA i Wielkiej Brytanii (zmienił nazwisko na Henry Barker), w 1988 powrócił do Polski.

wiedza Polskę[78]. Rozmówca stwierdził, że „nie chce mieć nic wspólnego z emigracją, gdzie pseudodziałacze w wieku 70-80 lat marzą o Polsce Piłsudskiego, a ich orientacje polityczne i spojrzenie na dzisiejszy świat są sprzed 35 lat"[79]. Bezpośrednio do Londynu nie przekazywał swoich wierszy do publikacji w Biuletynie Koła Lwowian, jednak „część z nich mogła być faktycznie opublikowana bez jego wiedzy i akceptacji", przesłana przez kogoś, komu je przekazał. Wiersze te zresztą nie zawierają „wrogich akcentów politycznych, są sentymentalne, nawiązują do lat młodzieńczych spędzonych we Lwowie"[80]. Przypuszcza, że złotą odznakę Koła Lwowian otrzymał – „drogą pocztową" – jednak za książkę „Dom pod żelaznym lwem". Autor przekonywał funkcjonariusza MSW, że jest lojalnym obywatelem PRL, „pełnym podziwu dla osiągnięć budownictwa socjalistycznego"[81]. Nie prześle żadnych swoich utworów do Koła Lwowian w Londynie, nawet gdyby dostał ofertę ich publikacji, a jeśli otrzyma „materiały o charakterze antypaństwowym", to przekaże je SB.

Sierż. Małecki był zadowolony z przeprowadzonej rozmowy, uważając, że przyniosła „pozytywne efekty", bowiem Witold Szolginia został przekonany, że Koło Lwowian „reprezentuje osoby nic nie mające wspólnego z PRL, o wrogim nastawieniu do ustroju socjalistycznego", które mogą wykorzystać utwory Tola z Łyczakowa „po odpowiednim spreparowaniu dla swoich celów" w RWE[82]. W związku z „pozytywną postawą" Witolda Szolgini prowadzący SOR „Lwowiak" wnioskował o jej zaniechanie. Jego przełożony przychylał się do tego: „Jeśli figurant przez najbliższy okres czasu nie podejmie określonej działalności (informowanie swych kontaktów o rozmowie z SB) – sprawę zaniechać"[83] – napisał.

Tymczasem płk Jędrys przesłał kolejny meldunek operacyjny[84], w którym TW „Waldemar" wykonując powierzone poprzednio zadanie, sporządził w formie osobistego donosu szczegółową charakterystykę swego pracownika. Agentem SB był bowiem Zbigniew Nosek[85], kierownik Zakładu Wydawnictw Instytutu Kształtowania Środowiska,

[78] Szolginia miał powiedzieć, że Henry Barker w środowisku emigracji o nastawieniu negatywnym, antykomunistycznym „nie ma dużego poważania" z powodu „pozytywnej postawy wobec zmian społeczno-politycznych w Polsce"; AIPN BU 0246/127, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z 15 III 1976, s. 356. Słynny Tońko uczestniczył jednak regularnie w uroczystościach i spotkaniach Koła Lwowian w Londynie, zazwyczaj owacyjnie witany przez rodaków ze Lwowa jako żywy symbol miasta.

[79] AIPN BU 0246/127, Notatka służbowa z 15 III 1976, s. 357.

[80] Tamże.

[81] „Przebywając w przeszłości we Włoszech w okresie powszechnych strajków przekonał się, jak wygląda kraj tzw. złotej wolności. W Polsce osiągnął wszystko. Mógł zdobyć wykształcenie, uzyskać tytuł doktora z dziedziny architektury. Dzieci jego w Polsce Ludowej zdobyły wyższe wykształcenie, co by nastręczało dużo trudności w Polsce burżuazyjnej. Głęboko jest związany z Warszawą, przedstawił władzom politycznym kilka planów architektonicznej rozbudowy stolicy, które zostały zaakceptowane" (*Tamże*). Należy wątpić, by Szolginia opowiadał te komunały funkcjonariuszowi SB z wewnętrznym przekonaniem.

[82] Tamże, s. 358.

[83] Tamże.

[84] Tamże, Pismo z-cy naczelnika Wydz. II Dep. III MSW płka Z. Jędrysa do naczelnika Wydziału III KS MO z 22 III 1976, s. 359; Meldunek operacyjny z 4 III 1976, s. 360-362.

[85] Zbigniew Nosek (1917-2000) – kadet Korpusu Kadetów im. J. Piłsudskiego we Lwowie, żołnierz kampanii wrześniowej 1939, uczestnik Powstania Warszawskiego, za przynależność do AK deportowany do ZSRR 1945-1947, działacz SD, redaktor, prezes Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego; od 1962 zarejestrowany jako TW „Waldemar" przez Wydział II Departamentu III MSW, wykorzystywany przede wszystkim do rozpracowywania tzw. prawicy ludowej (jedno z najlepszych osobowych źródeł informacji SB), przekazany do innej jednostki w 1979, zrezygnowano z dalszego prowadzenia w 1990, akta (3 tomy teczki personalnej i 24 tomy teczki pracy) zniszczono. Więcej *Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa*. T. 3 *Działalność w latach 1959-1966*, wybór dokumentów W. Bagieński, F. Dąbrowski, F. Gryciuk, oprac. W.

w którym Witold Szolginia był zatrudniony na stanowisku starszego redaktora[86]. TW „Waldemar" dostarczył SB również jego rękopisy i maszynopisy wyniesione zapewne z miejsca wspólnej pracy. Poinformował m.in., że w 1975 r. obronił on pracę doktorską u prof. Wiktora Zina w Krakowie oraz otrzymał medal Komisji Edukacji Narodowej i Medal XXX-lecia PRL.

Doniesienie to nie miało wpływu na przeprowadzenie przez sierż. Małeckiego drugiej rozmowy z figurantem SOR „Lwowiak" 7 kwietnia 1976 r. także w budynku KS MO. Powtórne spotkanie służyło bowiem wyjaśnieniu paru innych kwestii m.in. otrzymania złotej odznaki Koła Lwowian. Witold Szolginia „kategorycznie zaprzeczył", aby przewiózł ją do kraju „ktoś z osób powracających z czasowego pobytu z Anglii a znanych mu". Jak stwierdził, „odznakę tę znalazł w skrzynce na listy po powrocie z wczasów w górach"[87]. Pytany o udział w projektowaniu tablic pamiątkowych poświęconych Orlętom Lwowskim odsłoniętych w katedrze warszawskiej i na Jasnej Górze w 1975 r., zaprzeczył, by się w to angażował, „twierdząc, że wszelkie sugestie w tym przedmiocie są zwykłym wymysłem i nieprawdą", gdyż w tej sprawie „nikt się do niego nie zwracał"[88]. Na pytanie o znajomość ze Stanisławem Kwiecińskim odpowiedział, że ograniczała się jedynie do wymiany życzeń imieninowych i świątecznych zapoczątkowanej z Londynu; skąd Kwieciński otrzymał jego adres, „tego nie wie"[89]. Funkcjonariusz SB dopytywał się jeszcze o pobyt jego syna Krzysztofa w 1973 r. w Anglii i ewentualne kontakty z przedstawicielami emigracji; dowiedział się tylko, że Szolginia junior „w ramach praktyk wakacyjnych pracował w różnych hotelach londyńskich"[90], a o kontaktach z emigracją nie wspominał.

„Podczas prowadzonej rozmowy Szolginia był zdenerwowany i oburzony faktem, że jego wiersze mogą być wykorzystywane do celów politycznych przez ośrodki emigracyjne na Zachodzie" – zanotował inspektor Małecki, który ponownie oświadczył, że Koło Lwowian w Londynie pozostaje w ścisłych kontaktach z RWE, głosząc hasła antykomunistyczne i antyradzieckie, a wiersze wyrażające tęsknotę za Lwowem „wykorzystywane są w powyższych celach"[91]. Autor wierszy podjął więc decyzję, że w przyszłości nie będzie ich wysyłał do osób zamieszkałych w kraju i za granicą, ponieważ może to zaszkodzić realizacji jego planów zawodowych. „Na zakończenie rozmowy figurant stwierdził, że nigdy nie miał i miał nie będzie intencji utrzymywania jakichkolwiek kontaktów z organizacjami emigracyjnymi, podtrzymując tezę o swojej lojalności wobec PRL"[92]. W sporządzonym własnoręcznie oświadczeniu Witold Szolginia podtrzymał złożone wyjaśnienia. „Uważam się za lojalnego obywatela

Bagieński i in., Warszawa-Łódź 2010, s. 23-24.

[86] Od 1952 aż do emerytury w 1990 pracował on w zasadzie w tym samym miejscu, zmieniały się natomiast w wyniku kolejnych reorganizacji nazwy instytucji. W 1952-1974 był to Instytut Urbanistyki i Architektury, w 1974-1986 Instytut Kształtowania Środowiska, a w 1986-1990 Instytut Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej. Według TW „Waldemar" przed powstaniem IKŚ Szolginia był kierownikiem Działu Wydawniczego; według PSB – kierownikiem Zakładu Dokumentacji i Informacji Naukowej, zaś w nowej strukturze instytutowej – redaktorem merytorycznym publikacji naukowych w Zespole Wydawnictw. Niewątpliwie więc doniesienie TW „Waldemar" było również odbiciem relacji zawodowych.

[87] AIPN BU 0246/127, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z 8 IV 1976, s. 363.

[88] Tamże.

[89] Tamże.

[90] Tamże, s. 364. SB zabrała się do sprawdzania Krzysztofa Szolgini dopiero 5 IV 1976.

[91] Tamże.

[92] Tamże.

PRL, przestrzegającego w pełni jego praw i pracującego dla jego dobra"[93] – powtórzył, tym razem na piśmie. „Jego deklaracja o lojalności nie ma żadnego znaczenia wobec faktu ukrywania znanych nam spraw dot. jego działalności"[94] – ocenił ppłk Gałązka.

Mimo to prowadzący SOR „Lwowiak" uznał, że figurant „nie przejawia wrogiej działalności politycznej", a w związku ze złożeniem przez niego deklaracji lojalności wobec PRL celowe jest prowadzenie przez krótki okres sprawy na wymienionego „pod kątem ustalenia, czy o przeprowadzonych rozmowach z pracownikiem Służby Bezpieczeństwa nie informuje swoich najbliższych znajomych pochodzących z terenu Lwowa – z chwilą nie potwierdzenia tego faktu materiały złożyć w archiwum Wydziału <C> KSMO", co też nastąpiło niedługo później.

Na początku lat siedemdziesiątych XX w. bardzo niewielu autorów z PRL decydowało się na wydawanie swoich książek w oficynach emigracyjnych nawet pod pseudonimem[95]. Nie ulega wątpliwości, że Witold Szolginia utrzymywał kontakt z Kołem Lwowian w Londynie i był zainteresowany publikowaniem utworów Tola z Łyczakowa. SB zdawała sobie z tego sprawę, miała też dobrą wiedzę operacyjną na temat jego udziału w niezależnych inicjatywach lwowskich w kraju oraz o utrzymywanych relacjach i szerokiej działalności w środowiskach lwowian. Mimo całego arsenału zastosowanych wobec figuranta SOR „Lwowiak" środków funkcjonariusze MSW nie potrafili zdobyć podstawowych informacji dotyczących kolportowania literatury bezdebitowej do kraju oraz ekspediowania wierszy lwowskich do Londynu[96].

Wszystko wskazuje, że gdy wiosną 1976 r. Witold Szolginia był maglowany w Pałacu Mostowskich, prowadzący jego rozpracowanie nie dysponował informacjami, że w tym czasie w Londynie trwa druk tomiku „Wierszy Lwowskich" Tola z Łyczakowa[97], do którego słowo wstępne napisał słynny Tońko, niedawny gość podczas świąt Bożego Narodzenia w warszawskim mieszkaniu Szolginiów. Można więc przypuszczać, że autor poezji bałakowej dobrze orientował się w planach wydawniczych Koła Lwowian, a poza tym „Biuletyn" docierał do niego szybciej i regularniej niż do przedstawicieli aparatu bezpieczeństwa PRL. W sytuacji, w jakiej się znalazł, naciskany przez SB i prawie oskarżany o zgodę na przekazywanie swych wierszy do RWE[98] – uważanego za najbardziej wrogi ośrodek antykomunistyczny na Zachodzie,

[93] Tamże, Oświadczenie, s. 365-366.

[94] Tamże, Notatka służbowa z 8 IV 1976, s. 364.

[95] Pod pseudonimem Tomasz Staliński w Instytucie Literackim w Paryżu od 1967 publikował swoje powieści Stefan Kisielewski. W 1973 Kazimierz Orłoś wydał tam pod własnym nazwiskiem – jako pierwszy pisarz z PRL – książkę zatrzymaną przez cenzurę w kraju. Zwolniono go za to z pracy w Polskim Radiu i redakcji „Literatury", obejmując całkowitym zakazem druku.

[96] Do dzisiaj brak pełnej wiedzy o kontaktach Szolgini z Kołem Lwowian we Lwowie. Autor poezji bałakowej nie pozostawił żadnych relacji na ten temat. Debiut Tola z Łyczakowa w prasie emigracyjnej był dotychczas nieznany, nie wiadomo, czy do publikacji doszło w sposób przypadkowy (jak utrzymywał figurant SOR „Lwowiak" w rozmowach z SB), czy też druk był zamierzony.

[97] 64-stronicowy tomik zawierał „30 wierszy pisanych autentyczną gwarą lwowską", cytowano wypowiedź „Do autora" pióra Tońka – Henryka Vogelfaengera, „niespornego autorytetu w zakresie tej gwary"; *Wydawnictwa Koła Lwowian*. *Tolo* [sic!] *z Łyczakowa: „Wiersze Lwowskie"*, „Biuletyn Koła Lwowian" (Londyn) nr 29, grudzień 1975, s. 83. Informację, że tomik został już oddany do druku, podano 18 II 1976 w czasie Walnego Zebrania Koła Lwowian; „Biuletyn Koła Lwowian" (Londyn) nr 30, czerwiec 1976, s. 82. Nie wiadomo, dlaczego ostatecznie do druku nie doszło. Można jedynie przypuszczać, że autorowi w ostatniej chwili udało się skontaktować i przekonać wydawcę do rezygnacji z tego przedsięwzięcia.

[98] W „Biuletynie Koła Lwowian" nr 21 (*op. cit*.) zawierającym wiersze Tola z Łyczakowa zamieszczono artykuł w obronie Radia Wolna Europa.

Tolu z Łyczakowa wolał dłużej nie ryzykować i zrezygnował z dalszych publikacji w wolnym od cenzury świecie[99]. Ostatecznie zastosowana przez niego taktyka okazała się skuteczna, ponieważ SB zaniechała prowadzenia SOR „Lwowiak". Wycofano się nawet z zarzutów znanych z kontroli operacyjnej, na przykład „nie stwierdzono, by jakiekolwiek wiersze przesyłał za granicę lub usiłował nakłaniać inne osoby do przekazania wierszy do Koła Lwowian" oraz „stwierdzono, że kontakt figuranta ze Stanisławem Kwiecińskim był jednorazowy"[100] (!). Przede wszystkim jednak „nie stwierdzono powiązań Szolgini z wrogimi ośrodkami na Zachodzie"[101]. Ponadto „z przeprowadzonej analizy materiałów operacyjnych nie wynika, aby W. Szolginia otrzymywał emigracyjne wydawnictwa i publikacje bezdebitowe"[102] (!). „W związku z nie stwierdzeniem wrogiej działalności ze strony figuranta postanowiono materiały operacyjne złożyć w archiwum Wydziału <C> KS MO"[103]. Wniosek w tej sprawie zatwierdził zastępca komendanta stołecznego ds. SB płk Edward Kasperski.

Lata spokoju, które Witold Szolginia uzyskał w wyniku gry z SB deklaracją lojalności wobec PRL, poświęcił nie tylko na rozwój kariery zawodowej[104]. Nie zaprzestał bowiem twórczości poetyckiej o tematyce lwowskiej, oprócz utworów pisanych bałakiem układając także strofy w polszczyźnie literackiej. Leopolitana stanowiły wprawdzie margines drugiego obiegu wydawniczego[105], który zaczął się rozwijać w Polsce po powstaniu opozycji antykomunistycznej i „Solidarności", jednak pojawiły się tam również wiersze Tola z Łyczakowa, wciąż zresztą krążące w odpisach wśród lwowian w kraju. Dziesięć lat po rozmowach w Pałacu Mostowskich ich autor zakpił sobie z SB, wydając poza krajową cenzurą z pomocą życzliwych ludzi rodem ze Lwowa bibliofilski tomik poezji bałakowej pt. „Krajubrazy serdeczny", firmowany dla kamuflażu rzekomo przez Koło Lwowian w Londynie[106]. Rok później, gdy tematyka lwowska powoli zaczęła wkraczać do obiegu oficjalnego, ujawnił swą tożsamość w następnym niezależnym zbiorku wierszy pisanych w języku literackim pt. „Kwiaty lwowskie"[107].

[99] W 1976 Szolginia wyraźnie rozluźnił swoje kontakty z Kołem Lwowian w Londynie; oprócz kłopotów z SB zapewne przyczynił się do tego również wyjazd Stanisława Kwiecińskiego do Kanady. Późniejsze publikacje paru jego wierszy były już anonimowe (bez pseudonimu Tolu z Łyczakowa) i miały charakter przypadkowy; *Wigilia lwowiaka*, „Biuletyn Koła Lwowian" (Londyn) nr 37, grudzień 1979, s. 72 („wiersz nadesłany z Kraju, a napisany przez jednego z mieszkających tam braci – lwowiaków"); *Figura Matki Boski na Placu Mariackim*, „Biuletyn Koła Lwowian" (Londyn) nr 43, czerwiec 1982, s. 84 („Autor w Kraju").

[100] AIPN BU 0246/127, Meldunek operacyjny z 26 IV 1976. Słowny opis zagrożenia (faktu), s. 50-51.

[101] Tamże, s. 51.

[102] Tamże, s. 54.

[103] Tamże, s. 51. 55. Jako rok brakowania podano 1996. Symbolicznym zrządzeniem losu był to rok śmierci b. figuranta SOR „Lwowiak". Szolginia do końca życia nie ujawnił swoich perypetii z SB. Jego syn dowiedział się o nich od niżej podpisanego w 2013.

[104] W 1979 uzyskał habilitację, a w 1981 otrzymał status twórcy nadany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na wniosek SARP, wydał też kolejne książki popularnonaukowe.

[105] Na ponad 6500 bezdebitowych pozycji książkowych z lat 1976-1989 wydano zaledwie około 30 różnego rodzaju publikacji o tematyce lwowskiej, które miały bardzo ograniczony odbiór społeczny.

[106] 140-stronicowy tomik ilustrowany rysunkami autora, sygnowany przez fikcyjną Oficynę Lwowską, liczył 44 wiersze. Fikcyjny był też rok wydania (1984, w rzeczywistości 1986), a deklarowany nakład wynosił 70 egz. W tym samym roku 1986 kilkanaście utworów Tola z Łyczakowa znalazło się w drugoobiegowej antologii „Semper fidelis". Brak śladów zainteresowania się tą twórczością przez SB.

[107] Ten zbiór wierszy autor opatrzył adnotacją „wydano 100 egz. na prawach rękopisu", co pozwalało ominąć przepisy cenzury państwowej. Okoliczności wydania obu tomików w obiegu niezależnym zostały później opisane m.in. w edycji oficjalnej (Tolu z Łyczakowa, *Krajubrazy serdeczny*, Wrocław 1995, s. 5-10; W. Szolginia, *Kwiaty lwowskie*, Wrocław 1995, s. 5-10).

Pełny rozkwit twórczości lwowskiej Witolda Szolgini nastąpił już po upadku PRL[108].

Licząca prawie 400 stron esbecka teczka SOR „Lwowiak" jest z wielu względów ciekawym dokumentem. Ukazuje perypetie twórcy sięgającego po niezbyt dobrze widziany oficjalnie temat, działającego właściwie samotnie, pozbawionego oparcia instytucjonalnego, przeciw cenzurze państwowej wykorzystującego obieg prywatny, środowiskowy i emigracyjny swych wierszy, co w końcu nie uszło uwadze SB. Machina aparatu bezpieczeństwa powodowana obsesją tropienia kontaktów z ośrodkami dywersji antykomunistycznej na Zachodzie, dysponująca imponującymi możliwościami inwigilacji, nie potrafiła jednak wyśledzić wszystkich lwowskich słów Tola z Łyczakowa. Bogate akta kontroli korespondencji i podsłuchu rozmów telefonicznych figuranta są modelowym przykładem olbrzymiego marnotrawstwa sił i środków wykorzystywanych przez MSW, a także niezbyt wysokiego profesjonalizmu funkcjonariuszy SB. Teczka rozpracowania Witolda Szolgini stanowi też ważny fragment funkcjonowania w PRL swego rodzaju podziemia lwowskiego – licznych wielowątkowych niezależnych działań i inicjatyw rozproszonych w kraju środowisk lwowskich. Zagadnienie to powinno stać się przedmiotem dalszych badań i opisu.

[108] Oprócz nowych wydań „Domu pod Żelaznym Lwem" (1989) oraz dwóch zbiorów wierszy (1995) Witold Szolginia opublikował dwie prace naukowe o Lwowie, opracowanie o Wesołej Lwowskiej Fali, zbiór opowieści oraz opus magnum – ośmioksiąg „Tamten Lwów" (1992-1997).

Summary
Andrzej W. Kaczorowski
Security Service on the trail of Tolo of Łyczakov
Witold Szolginia (1923-1996) was among the creator of nostalgic poems, about his hometown – Lvov. Signing them - Tolu from Lytchakov. There were in private circulation, in an environment of Poles from Lvov, in Poland and abroad. Were first published in the emigre press, in London in 1971. It drew the attention of the Security Service, which in the years 1973-1976 surrendered his person wide surveillance. Against the author communist security service applied the entire arsenal of measures: monitored his correspondence, installed wiretaps in his apartment, were monitored and used personal sources of information, carried out two conversations preventive-warning character.

Резюме
Андржей В. Качоровски
Служба безопасности на следе Толя из Лычакова
Витольд Шольгиниа (1923-1996) был м.п. создателем ностальгических стихов о родном городе Львове. Он их подписывал – Толу с Лычакова. Существовали они в личнов обороте львовян и в окружающей среде, как в Польше, так и за рубежом. Были впервые опубликованы в эмигрантской прессе, в Лондоне в 1971 году. Это обратило внимание службы безопасности, которая в годы 1973-1976 подвергла его расширенному наблюдению. Против автора службы применили полный арсенал мер: контроль его переписки, установление прослушки в его квартире, проверка и использование личных источников информации, проведение двух допросов профилактическо-предупредительного характера.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Kamila Budrowska
(Uniwersytet w Białymstoku)

Cenzurowanie tematyki rosyjskiej w literaturze pięknej w Polsce w latach 1948 – 1960. Rekonesans archiwalny*

Uwagi wstępne

Tematyką cenzury literatury pięknej w powojennej Polsce zajmuję się od dawna, zatem niniejszy przegląd opiera się na wieloletnich badaniach nad materiałami archiwalnymi pozostawionymi przez GUKPPiW (Główny Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk) oraz podległe mu agendy, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz – na poziomie zdecydowanie mniej zaawansowanym - KC PZPR oraz KW PZPR (tu głównie Wydziały Kultury)[1]. Kwestie funkcjonowania państwowej cenzury w Polsce i innych byłych krajach komunistycznych interesują badaczy z wielu dziedzin, stąd w stanie badań rozważania historyczne, filologiczne, księgoznawcze, socjologiczne[2]. Zaproponowane tu

* Praca finansowana w ramach programu Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki" w latach 2012 – 2017.

[1] Na przykład: K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL. 1948 – 1958*, Białystok 2009; K. Budrowska, *Zatrzymane przez cenzurę. Inedita z połowy wieku XX*, Warszawa 2013.

[2] Podaję najważniejsze prace historyczne: J. Drygalski i J. Kwaśniewski, *(Nie)realny socjalizm*, Warszawa 1992, *Dokumenty do dziejów PRL. Główny Urząd Kontroli Prasy 1945 – 1949*, z. 6, opr. D. Nałęcz, Warszawa 1994, A. Krawczyk, *Próba indoktrynacji. Działalność MIiP (1944-1947)*, Warszawa 1994, *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, opr. wst. Z. Romek, Warszawa 2000, A. Pawlicki, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965-1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001, A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975-1980)*, Warszawa 2004, P. Perkowski, *Działalność Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w latach siedemdziesiątych*. Niepublikowana rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem dr hab. Barbary Okoniewskiej, prof. UG, Gdańsk 2005, Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce. 1944 – 1970*, Warszawa 2010, K. Rokicki, *Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956 - 1970*, Warszawa 2012. Najważniejsze prace filologiczne: M. Fik, *Cenzor jako współautor*, w: *Literatura i władza*, red., sł. wstępne E. Sarnowska – Temeriusz, Warszawa 1996, s. 131-147, R. Nycz, *Literatura polska w cieniu cenzury (Wykład)*, w: „Teksty Drugie",1998, nr 3, s. 5-25, T. Drewnowski, dz.cyt., J. M. Bates, *Cenzura w epoce stalinowskiej*, w: Teksty Drugie", 2000, nr ½, s. 95-120, J. Hobot, *Gra z cenzurą w poezji Nowej Fali (1968-1976)*, Kraków 2000, P. Perkowski, *Cenzura jako źródło cierpień? Powieści Tadeusza Konwickiego w obliczu kontroli słowa*. Niepublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. M. Czermińskiej, Gdańsk 2004, A. Molisak, *Judaizm jako los:rzecz o Bogdanie Wojdowskim*, Warszawa 2004, Białystok 2009, M. Woźniak – Łabieniec, *Obecny nieobecny. Krajowa recepcja Czesława Miłosza w krytyce literackiej lat pięćdziesiątych w świetle dokumentów cenzury*, Łódź 2012.

ujęcie i systematyzacja opierają się metodologii filologicznej, choć mogą być interesujące, a także weryfikowane, przez badaczy z innych dyscyplin.

Przyjęty ramy czasowe – niemające odbicia w żadnej z przyjętych w historii czy historii literatury periodyzacji okresu powojennego - wynikają ze stopnia zaawansowania badań. Przeczytałam bowiem wszystkie dostępne w zespole GUKPPiW źródła archiwalne dotyczące cenzurowania literatury pięknej z lat 1948 – 1960, ponad 45 000 stron dokumentów. Materiały dotyczące cenzurowanie literatury pięknej z lat 1945 – 1948 zachowały się w AAN-ie w stanie szczątkowym, stąd trudno czynić na ich podstawie jakiekolwiek generalizacje. Do archiwaliów z lat 60., 70. i 80., docieram stopniowo, na ich temat będę mogła wypowiadać się wystarczająco kompetentnie dopiero za lat kilka.

Kontrolowanie tematyki rosyjskiej jest w badanym okresie dla urzędników państwowej cenzury zadaniem priorytetowym, co jest politycznie motywowane koniecznością utrzymania dobrych relacji z hegemonem bloku wschodniego. Stąd ścisła reglamentacja i uważne kształtowanie treści związanych z ZSRR, ale także – co nieco zaskakujące – przedrewolucyjną Rosją i wszystkim, co rosyjskie. W kraju, w którym historia XIX i XX była w dużej mierze historią konfliktu polsko – rosyjskiego i polsko – radzieckiego i którego najwybitniejszy dorobek kulturowy (romantyzm) cechowała głęboka rusofobia, zadanie cenzorów okazało się nad wyraz karkołomne.

Należy podkreślić, że w okresie 1948 - 1960 kilkakrotnie zmieniała się ostrość kontroli literatury pięknej. Po względnie łagodnych (także ze względu na powojenny chaos organizacyjny) latach 1945 – 1948, nastąpiły „najciemniejsze" lata stalinowskie, potem „odwilż" z najłagodniejszą cenzurą datowaną na październik 1956 - październik 1957[3] i ponownie zacieśnianie okowów cenzury od początku roku 1958. Podane ramy chronologiczne trzeba jednak traktować umownie: niektóre placówki wojewódzkie urzędu zbyt późno orientowały się w szybko zachodzących zmianach, zdarzały się przeoczenia poszczególnych cenzorów, a także wypadki ostrzejszego lub łagodniejszego potraktowania danego tekstu niezależnie od ogólnie obowiązujących tendencji, ale w związku z pozycją pisarza, jego odwołaniem do władz, itp. Najciekawsze wydają się „okresy przejściowe", czyli koniec roku 1948, rok 1955, zima 1957/1958, gdzie na bałaganie i niepewności urzędników, co do dalszego rozwoju wypadków politycznych korzystali czytelnicy, dostający teksty, które nie powinny się były drukiem w ogóle ukazać. Przykładami: najgłośniejsza pomyłka roku 1955 - *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka, czy wydana w nakładzie 100 000 egzemplarzy *Odwilż* Ilii Erenburga.

Pod zaproponowanym w tytule niniejszej wypowiedzi określeniem „tematyka rosyjska", „cenzurowanie tematyki rosyjskiej" kryje się kilka bloków problemowych. Pierwszym jest Rosja przedrewolucyjna jako temat pojawiający się w literaturze pięknej polskiej lub rosyjskiej oraz cenzurowanie tłumaczeń z „klasycznej" literatury rosyjskiej. Drugim – a jeśli chodzi o wagę i wynikającą z niej ilość świadectw archiwalnych, zdecydowanie dominującym – jest wyrażany w tekstach literackich stosunek do ZSRR oraz, odpowiednio, cenzurowanie literatury radzieckiej przekładanej na polski.

W przeglądzie prezentuję najciekawsze z literaturoznawczego punktu widzenia, mające najgłębsze konsekwencje dla rozwoju literatury polskiej, przykłady cenzorskich działań. Działań tylko postulowanych lub – częściej - wcielonych w życie.

[3] J. Eisler, *List 34*, Warszawa 1993, s. 13-23.

Przegląd archiwaliów

W opracowaniu *Dziadów* cz. II Adama Mickiewicza zgłoszonym do wydania przez „Książkę i Wiedzę" zakwestionowano uwagi redaktora naukowego, Henryka Szypera. W październiku 1949 r. pisze jedna z najbardziej nieprzejednanych cenzorek Renata Światycka:

> Uwagi komentatora są wybitnie szkodliwe i nieodpowiednie. Sprawa zwlekania Mickiewicza z przyjazdem do Polski w czasie powstania przedstawiona mętnie, bałamutnie, autor wikła się w sprzecznościach. […] Bardzo mętnie przedstawiony stosunek do Rosjan [podkr. – K. B.] […][4].

Decyzja o wydaniu jest odmowna. Warto dodać, że wydawnictwo „Wiedza" (przekształcone potem w KiW) opublikowało *Dziady drezdeńskie* oraz *Dziady wileńsko – kowieńskie* w tymże opracowaniu w roku 1948. Jesienią 1949, w związku ze zmianą reguł kontroli, do wznowienia nie udaje się już doprowadzić pod zarzutem nieodpowiedniej prezentacji stosunku do Rosjan, trudno orzec: stosunku redaktora, czy samego Mickiewicza. Mamy zatem w archiwaliach ciekawy ślad zaniechanego wydania arcydramatu, przyczynek do pogłębienia staniu badań nad recepcją literatury romantycznej w Polsce Ludowej.

W okresie wzmożonej czujności cenzury dochodzi do usunięcia z „Pamiętnika Literackiego" zgłoszonego do publikacji wraz z artykułem na jego temat innego wybitnego dzieła pierwszej połowy wieku XIX - poematu Juliusza Słowackiego *Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławską*[5]. Warto podkreślić, za Marią Prussak, że tekst Słowackiego był zabroniony, jako antyrosyjski, i przez cenzurę carską[6]. W 1952 r. fragmenty opisujące męczeństwo sióstr bazylianek spod Witebska brzmiały bardzo aktualnie:

> „[…]
> Był staw –jezioro, puste okolice
> Jakby przystojne męczeństwa duchowi.
> Tam nas jak czarne i szare upiory,
> Pozaszywane aż po szyje w wory,
> Wciągano…A gdzieś liny szły i łodzie,
> Ciągnąc daleko – we mgłach jak szatani
> Ciągły krzyk popów: „Postoj" albo: „Tiahni" […][7].

W 1958 r., jak wynika z cenzorskich „Sygnałów", Muzeum Literatury w Warszawie zwróciło się do GUKPPiW z prośbą o zgodę na wydrukowanie plakatów z dwoma wierszami Cypriana Kamila Norwida – *Siła ich* oraz *Czynowniki*[8]. Zgody nie udzielono, argumentem decydującym była antyrosyjska wymowa tekstów.

[4] AAN, GUKPPiW, 146, teczka 31/39. W artykule przyjęto następujące zasady cytowania źródeł: modyfikacji ortografii i interpunkcji towarzyszy zachowanie oryginalnej składni.

[5] AAN, GUKPPIW, 176, k. 641.

[6] Świat pod kontrolą. Wybór materiałów z archiwum cenzury rosyjskiej w Warszawie, opr. M. Prussak, Warszawa 1994, 62-63.

[7] J. Słowacki, *Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławską*, w: tegoż, *Dzieła wybrane*, opr. J. Krzyżanowski, Wrocław 1987, t. 2, s. 267.

[8] AAN, GUKPPiW, 594, teczka 62/2.

Na elementy antyrosyjskie zwracano uwagę i przy tekstach współczesnych. W 1949 r,. wydawnictwo „Pallotinum" pragnie wznowić powieść religijną *Suknia Dejaniry* Zofii Kossak (pierwsze powojenne wydanie miało miejsce w 1948 r.). Na długiej recenzji podpisanej w Poznaniu przez mgr H. Napierałównę dnia 26 XI 1949 z propozycją wielu ingerencji pojawia się adnotacja zwierzchnika: „Nie przydzielić papieru". Przywołuję wnioski z opinii:

> [...] Książka tchnie idealizmem, przebija z niej wiele szlachetnych intencji. [...] Posiada jednak i cechy ujemne. Szczególnie w odniesieniu do młodzieży trudno uznać za korzystne apoteozowanie rycerstwa z całą jego niezdrową fanfaronadą, apoteozowanie „wojaczki" i najpiękniejszej śmierci – na polu chwały, nawet wtedy, gdy właściwie nie wiadomo dla kogo i za co śmierć się ponosi. (str. 85, 89, 95, 96). Daje się też w książce zaobserwować wrogi stosunek do „Moskali", „Kacapów" (s. 111). [...] Przeoczeniem zaś jest passus znajdujący się na stronie 98 książki: „Władysław IV, przy zapadającym zmroku, oświetlony łuną pochodni, wjeżdża w mury wyzwolonego Smoleńska. Nie masz już wokoło miasta wrogów. Przywrócona została właściwa granica Rzeczpospolitej..."[9].

Do publikacji książki nie dochodzi, kolejne wydanie ma miejsce dopiero w 1958 r.

W 1957 r., a więc teoretycznie w momencie największej liberalizacji cenzury urząd nakazuje usunąć ze zbioru Zbigniewa Herberta *Hermes, pies i gwiazda* kilka wierszy i fragmentów prozy poetyckiej: *Odpowiedź*, *Bajka ruska* oraz *Węgrom*[10]. Wiersz *Węgrom* wzbudził zainteresowanie cenzury ze względu na to, że odnosił się wprost do powstania węgierskiego 1956 r. i był jednym z szerokiej fali poświęconych tej tematyce[11], natomiast *Bajkę ruską* z „carem – ojczulkiem " jako głównym bohaterem zatrzymano w związku z prześmiewczym tonem i zdecydowanie antyrosyjskim charakterem. Oba utwory jednak w zbiorze utrzymano, nie dokonując poważniejszych ingerencji, poza usunięciem z liryka *Węgrom* tytułu (pozostał tylko incipit) oraz datowania „1956". W kolejnym wydaniu tomiku Hermes, pies i gwiazda z 1997 r. przywrócono tekstowi postać zgodną z pierwotną intencją autora.

W badanym okresie bardzo dużo tłumaczy się z języka rosyjskiego. Przede wszystkim są to przekłady prac radzieckich, ale i klasyka – choć w ograniczonym repertuarze – ma także wiele wydań. Co ciekawe, wielu polskich pisarzy pozbawionych w późnych latach 40,. i latach 50. możliwości publikowania zajęło się właśnie tłumaczeniem z rosyjskiego, znajdując tu bezpieczny z politycznego punktu widzenia „azyl". Przykładem Nadzieja Drucka, Rosjanka z pochodzenia, objęta represjami ze względu na arystokratyczny rodowód.

W tłumaczenia klasyki rosyjskiej cenzura interweniuje rzadko, ale w sposób bardzo charakterystyczny. Ze zgłoszonej do druku w 1949 r. przez „Naszą Księgarnię" bajki Puszkina *O śpiącej królewnie i siedmiu junakach* postuluje się wycięcie elementów religijnych: „Zbyt wiele mowy o Bogu" – konkluduje cenzor[12]. Ingerencji, znamiennej dla okresu ofensywy socrealistycznej, nie utrzymano.

[9] AAN, GUKPPiW, 173, teczka 32/42, k. 33.
[10] AAN, GUKPPiW, 426, teczka 34/2, k. 80-82.
[11] J. Detka, *Wiersze „węgierskie"*, [w:] tegoż, *Wiersze polskiej „odwilży" (1953-1957)*, Kielce 2010, s.181-211.
[12] AAN, GUKPPIW, 148, teczka 31/66.

W materiałach „Czytelnika" z 1950 r. zachował się z kolei zapis świadczący o głębokiej niewiedzy urzędnika kontrolującego opowiadanie *Pojedynek* XIX – wiecznego pisarza – Aleksandra Kuprina, przy czym warto zwrócić uwagę na emocjonalny ton recenzji. Pisze cenzor Wołkowicz: „[...] Żony oficerów to gromada niewyżytych erotycznie samic o ptasich móżdżkach. [...] Utwór Kuprina przed kilkudziesięciu laty mógł wzruszać stęchłe mieszczaństwo i podniecać „salonowe lwice" wywołując dreszczyki skandaliku i krypto-erotyki.[...]" Jeszcze bardziej oburzony jest na opowiadanie *Słoń* o rozhisteryzowanej dziewczynce, która chce i dostaje w prezencie żywego słonia. „Przekazanie utworu Kuprina do oceny naszego Urzędu jest kpiną w najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu. [...] trudno wyjść z podziwu i oburzenia, że gdy setki przepięknych bajek radzieckich nie może się doczekać godziwych i artystycznych tłumaczeń podobny kicz i kryminał pod każdym względem doczekał się zaszczytu publikacji en masse i to przez państwowe wydawnictwo w Polsce. [...]" I do tego komentarz kierownika, który udziela zezwolenia ołówkiem pod spodem: „Nowela wchodzi w skład II t. „Utworów wybranych". Bezwzględnie można uznać ją za humoreskę. Pozycja jest wydaniem oczywiście dla dorosłych a nie dla dzieci"[13].

Ogromny materiał źródłowy dotyczący ingerencji związanych z domniemanym godzeniem w dobre stosunki z ZSRR wymaga zastrzeżenia. Nie wydaje się możliwe opisanie w krótkim przeglądzie wszystkich sytuacji kontrolowania dzieł ze względu na tę bardzo „wrażliwą" tematykę, stąd tylko najciekawsze przykłady i postulat dalszych badań w tym kierunku.

Warto podkreślić, a nie spotyka się takich procedur przy innych tematach, że nawet jeśli cenzorzy nie proponują żadnych zmian w kontrowersyjnym tekście to zawsze w swojej opinii opowiadają się wyraźnie „po stronie" ZSRR i ostro polemizują z autorem. Odczytać to można jako rodzaj strategii obronnej (recenzje czytają zwierzchnicy, często też członkowie PZPR), potrzebnej w razie szybkiej zmiany politycznych wiatrów. Przykładem pisana w czasie odwilży opinia na temat przetrzymanej przez lata stalinowskie wojennej powieści *Polska jesień* Jana Józefa Szczepańskiego. Po starannym streszczeniu utworu, wydanego ostatecznie w 1955 r. przez „Wydawnictwo Literackie" cenzor proponuje druk bez ingerencji, ale stwierdza, że:

> […] w pewnym przypadku popełnia autor poważny błąd historyczny. Wkroczenie wojsk radzieckich na tereny zamieszkałe przez ludność ukraińską i białoruską miało miejsce wg pozycji w okresie, kiedy oddziały armii polskiej walczyły jeszcze z najeźdźcą, a rząd polski nie uciekł jeszcze na terytorium rumuńskie, tzn. przed 17 września. [...] Jest to poważna nieścisłość historyczna i może być wykorzystana jako argument przeciwko słusznemu posunięciu rządu radzieckiego [podkr. K. B.], zwłaszcza, że podobne próby były już czynione w tym kierunku. Usiłowano twierdzić, że był to „cios w plecy" zadany przez ZSRR itp. Fakty podane przez autora mogą to zasugerować. [...]"[14].

W 1948 r. nie może ukazać się w piśmie „Odrodzenie" z 27 kwietnia fragment okupacyjnego opowiadania Marii Dąbrowskiej *W piękny letni poranek*. Wycięto z niego zdania – przemyślenia bohatera na temat zbiegłego z lagru jeńca sowieckiego pożywia-

[13] AAN, GUKPPiW, 145, teczka 31/25, k. 202-209.
[14] AAN, GUKPPiW, 395, teczka 32/12, k. 27-28.

jącego się w sklepiku z chlebem: „Jaka szkoda….Jaki żal, że zadali nam tyle cierpień… I właśnie teraz, właśnie teraz… Jaki błąd…Co za żal!”[15] W cenzorskich materiałach nie zachowało się wyjaśnienie tej ingerencji, ale można założyć, że fragment uznano za niepotrzebny ze względu na przypominanie wojennych krzywd wyrządzonych polskiej ludności przez radzieckich żołnierzy.

W 1951 r. zmienia się – na polecenie cenzora - fragment wiersza Artura Międzyrzeckiego *Poległym w ostatnim dniu wojny*. Utwór miał wejść do przygotowywanego przez oficynę „Czytelnik” zbioru Światło nowej dzielnicy. *Wiersze*. Zarzut związany był z tym, że poeta „jednakową zasługę” w rozbiciu faszyzmu przypisał aliantom i Armii Radzieckiej[16], co brzmi szczególnie kuriozalnie, jeśli pamiętać, że Międzyrzecki walczył jako żołnierz 2 Korpusu Polskiego, brał udział w kampanii włoskiej i bitwie pod Monte Cassino.

W 1953 r. „Czytelnik” pragnie wznowić zbiór poezji Antoniego Słonimskiego *Poezje* (pierwsze wydanie w 1951 r.). Zachowała się z tego okresu interesująca informacja, która świadczy o swoistych „targach” pomiędzy wydawnictwem, autorem a GUKPPiW. Cenzor pisze: „[…] wydawnictwo zamieściło usunięte przez cenzurę z poprzedniego wydania wiersze – „Na śmierć Majakowskiego”, „Rozmowę z komsomołką”. Decyzja zwierzchnika: „w uzgodnieniu z tow. Lassoń (lekcja niepewna) i autorem usunięto wiersz „Na śmierć Majakowskiego”[17]. Przypominanie postaci rozczarowanego, zmarłego śmiercią samobójczą poety – komunisty musiało się urzędnikom polskiej cenzury wydać w apogeum stalinizmu zbędne, być może – niebezpieczne. Zaledwie dwa lata wcześniej w podobnych okolicznościach zginął przecież inny wybitny pisarz „zaczadzony” tą samą ideologią, Tadeusz Borowski.

26 III 1954 roku trafia do recenzji drugie, poprawione wydanie *Popiołu i diamentu* Jerzego Andrzejewskiego, jednej z najszerzej dyskutowanych powieści podejmujących tzw. „problem AK-owski”. Proponowany nakład to 20 175 egzemplarzy. Sprawa znacznych poprawek Andrzejewskiego do tekstu, niszczących niejednoznaczność oceny postaw żołnierzy Armii Krajowej doczekała się sporej literatury przedmiotu[18], tu jedynie przypomnę, że nigdy ich autor, pomimo przyjęcia w latach 60. postawy dysydenckiej, nie wycofał. Cenzorskie opinie sporo mówią na temat charakteru zmian:

> Większość poprawek ma charakter stylistyczny. Merytoryczne poprawki na str. 101, 102, 103 – rozładowują akcenty usprawiedliwiające podziemie oraz krystalizują dyskusję między Kosseckim a Podgórskim, poprawki na str. 203-206 – odnoszą się do dyskusji między Szczuką a Kalickim na temat Związku Radzieckiego [podkr. K. B.] *i dróg naszej rewolucji. Wstęp Andrzejewskiego utrzymany w bardzo ciepłym, osobistym tonie. Bez zastrzeżeń*[19].

O ile Andrzejewski dokonał przekształceń tekstowych w *Popiele i diamencie* samodzielnie, najprawdopodobniej tylko pod wpływem zmiany przekonań (a zmieniał je

[15] AAN, GUKPPiW, 29, teczka 1/62, k. 9.
[16] AAN, GUKPPiW, 375, teczka 31/28.
[17] AAN, GUKPPiW, 375, teczka 31/31.
[18] S. Burkot, *„Popiół i diament” po latach*. „Miesięcznik Literacki” 1981, nr 7, s. 40-48; J. Detka, *Przemiany poetyki w prozie Jerzego Andrzejewskiego*. Kielce 1995; Z. Jarosiński, *Wersje poprawiane*, [w:] *Autor – tekst – cenzura*. red. J. Pelc, M. Prejs, Warszawa 1998, s. 39-54; D. Nowacki, *„Ja nieuniknione”. O podmiocie pisarstwa Jerzego Andrzejewskiego*. Katowice 2000.
[19] AAN, GUKPPiW, 375, teczka 31/33.

kilkakrotnie), o tyle Zofia Nałkowska, co udało się potwierdzić materiałowo, zmian w *Węzłach życia* dokonała zgodnie z nakazami urzędników cenzurujących jej tekst[20].

Po pierwszym wydaniu powieści w roku 1948 w postaci jednotomowej pisarka natrafia na trudności przy kolejnej edycji utworu. Zmuszona do wprowadzenia bardzo wielu korekt ostatecznie decyduje się na rozszerzenie tekstu do postaci dwutomowej.

Konsekwentnie, zgodnie z linią zaostrzającej się kontroli słowa, w recenzji wtórnej sporządzonej w październiku 1950 r., odmawia się zgody na edycję, wysuwając bardzo poważne oskarżenia natury politycznej:

> […] Nie wolno, pod groźbą niedomówień, a więc zafałszowania historii, zająć się tak tematem w sposób marginesowy, na kanwie wydarzeń nietypowych, psychologicznych, które nie są podporządkowane głównemu tematowi. (...) Wyjaśnić „wrzesień" to znaczy zdemaskować ludzi, którzy go spowodowali, ukazać ich właściwą rolę i wymiar w całości frontu burżuazyjnego.[21].

Cenzor pisze dalej o wprowadzonych zmianach podkreślając ich niewielki zakres, to po tej opinii przychodzi ostateczna decyzja o konieczności innego naświetlenia spraw związanych z obozem piłsudczyków. Zofia Nałkowska, jeśli chce, by druga część powieści ujrzała światło dzienne, musi dopisać „poprawną politycznie" część.

Drugi tom *Węzłów życia* trafia do GUKPPiW pod koniec 1953 r. Cenzor Bażańska stwierdza, że w książce znajdują się błędne politycznie tezy, mimo to drugi tom *Węzłów życia* nadaje się do wydania.[22] Kolejną pozytywną ocenę formułuje w lutym 1954 r. cenzor **Świątycka**, poświęcając w swej opinii charakterystyczny passus kwestii radzieckiej:

> Jest to drugi tom powieści, wydanej w 1948 r jako całość. Obejmuje on okres luty – wrzesień 1939. Autorka charakteryzuje bardzo dobrze stan kraju przed i w czasie klęski wrześniowej i wyjaśnia jej powody. Akcja kończy się powrotem bohaterów do Warszawy po jej kapitulacji. Dziwnym się wydaje, że Nałkowska nie wspomniała o oswobodzeniu przez Związek Radziecki Zachodniej Białorusi i Ukrainy [podkr. K.B.].[23]

Proponuje dwie ingerencje, które nie zostają uwzględnione, podobnie jak kuriozalny postulat końcowy. Zgoda na druk przychodzi 23 lutego 1954 r., na spory nakład ponad 10 000 egzemplarzy.

Kilka interesujących ingerencji w utwory poruszające kwestie związane z II wojną światową i działaniami ZSRR wymierzonymi przeciwko Polakom przynosi rok 1957. Pomimo, iż jest to już czas najłagodniejszej, „odwilżowej" kontroli, wymienione utwory – jako antyradzieckie - zatrzymuje się w całości.

Nie może się ukazać krótkie opowiadanie Wiktora Woroszylskiego, które miało być opublikowane w majowej „Twórczości". Tekst *Komendant* poświęcony jest więźniom przebywającym w obozie pracy, otoczonym drutem i symbolicznym „czarnym lasem", o którym wspomina pierwszoosobowy narrator: „[…] wytrwale rąbaliśmy

[20] Na ten temat szerzej: K. Budrowska *Cykl wymuszony. O „Węzłach życia" Zofii Nałkowskiej*, [w:] *Cykle i cykliczność. Prace dedykowane Profesor Krystynie Jakowskiej*, red. A. Kieżuń, D. Kulesza, Białystok 2010, s. 69- 82.

[21] AAN, GUKPPIW, 145, teczka 31/26, k. 730.

[22] AAN, GUKPPiW, 375, teczka 31/31, k. 886-887.

[23] AAN, GUKPPiW, I/375, teczka 31/33, k.231.

[go] już czwarty rok"[24]. Z tego samego numeru pisma wycięto w całości dwa wiersze o podobnej tematyce, napisane przez byłego więźnia politycznego – Kazimierza Cisa. Pierwszy, *Wiosna na Syberii 1955 roku* datowany pod tekstem „Syberia, maj, 1955", drugi – *Z północnego poematu*, datowany: „Workuta, maj 1947", a więc bezpośrednio wskazujące na długotrwały pobyt w sowieckim łagrze.

Tematem, który wzmaga czujność urzędu kontroli jest też kwestia polskich ziem utraconych na wschodzie na korzyść ZSRR. Tu zwłaszcza tępi się wspomnienia Wilna i Lwowa. Z *Wierszy wybranych* Kazimiery Iłłakowiczówny, mieszczących utwory z lat 1912-1945, a zgłoszonych do publikacji przez „Wydawnictwo Zachodnie" wiosną 1948 r. cenzura proponuje usunięcie aż 19 tekstów związanych z Wilnem i tematyką religijną. Ostatecznie, po pertraktacjach z wydawnictwem i poetką „bardzo trudną we współpracy", jak zaprotokołowano w dokumentach, usuwa się 2 wiersze *Do Wilna* oraz *Rosjanka*.[25] Pesymistyczne wiersze urodzonej w Wilnie autorki nie mogły zostać zaakceptowane ze względu na takie passusy, jak: „[… teraz] wilczyska ciebie obiegły" (*Do Wilna*). Wiersz *Rosjanka* okazał się na tyle niecenzuralny ze względu na przedstawiony w niej trudny los radzieckich kobiet, że nie wszedł nawet do *Wierszy zebranych* opublikowanych w 1971 r., najobszerniejszego zestawienia wierszy poetki[26].

Latem 1953 r. „Państwowy Instytut Wydawniczy" zamierza ogłosić drukiem *Wybór wierszy* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. GUKPPiW postuluje się liczne poprawki: ostatecznie tom skrócono o ponad 100 stron, zmieniono układ całości, wyrzucono wiele wierszy przedwojennych, w domniemaniu – rewindykacyjnych. Przywołuję fragment opinii na podstawie której dokonano przekształceń:

> Jest to wybór wierszy Gałczyńskiego z całokształtu jego twórczości. Znikomy ich procent zawiera akcenty społeczno–polityczne. [...] Większość wierszy to superformalistyczne, odrealnione, a nierzadko beztreściowe wierszowanie, z którego wprost nie sposób wydobyć myśl autorską. Dość obszernie reprezentowane są wiersze przedwojenne. Część z nich opiewa piękno Wilna i jego okolic. Ze względu na to, że Gałczyńskiego będzie czytała przede wszystkim kołtuneria, nierzadko wzdychająca jeszcze do tamtych terenów [podkr. K.B.] proponuję, aby zostawić jedynie te wiersze z utworów o Wilnie, które posiadają pozytywne akcenty społeczne. [...][27].

Akceptacja zwierzchnika przychodzi we wrześniu 1953, tom opuści drukarnię w roku następnym. Wycięte przedwojenne teksty ukażą się natomiast w tym samym wydawnictwie już w 1955, kilkanaście miesięcy po śmierci Gałczyńskiego (grudzień 1953), która diametralnie zmieni stosunek cenzury do jego spuścizny.

Na koniec archiwalnego przeglądu jeszcze przykłady „odwrotne", kiedy to podjęcie tematyki „radzieckiej" pomagało w przejściu przez sito kontroli.

Walka pod Stalingradem i męstwo radzieckiego żołnierza podkreślane są materiałach archiwalnych jako istotne atuty debiutanckiego tomu Wisławy Szymborskiej *Dlatego żyjemy* (1952). Przytaczam w całości fragmenty dwóch zachowanych w zespole recenzji:

[24] AAN, GUKPPiW, 594, teczka 62/1, k. 335.
[25] AAN, GUKPPiW, 169.
[26] K. Iłłakowiczówna, *Wiersze zebrane*, Warszawa 1971, t. 1-2.
[27] AAN, GUKPPIW, 386, teczka 31/124, k. 798-799.

> Zbiorek wierszy o różnorodnej tematyce: poświęcone walkom pod Stalingradem, bohaterom ruchu robotniczego poległym za sprawę, naszemu życiu i budownictwu, walce o pokój, walce klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych, wielkim budowlom komunizmu. Wiersze bardzo dobre, mobilizujące, pogodne, b. jasne, mimo że poruszające czasem ponure wspomnienia, ukazują nasze perspektywy, wzywają do walki o pokój, wskazują dotychczasowe osiągnięcia.
>
> Jest to tomik poetycki o treści antyimperialistycznej. Autorka piętnuje faszyzm i imperializm amerykański, rozpalając w czytelniku odrazę i nienawiść do niego oraz jego sługusów w Europie i na całym świecie. Jednocześnie sławi autorka męstwo żołnierza radzieckiego, który przyniósł ludom wolność i Pokój oraz dzięki któremu powstała Polska Ludowa. Literacko i ideologicznie wiersze zastrzeżeń nie budzą.[28]

W zespole PIW-u zachowały się także dwie opinie na temat zbioru Adama Ważyka „Wiersze 1940-1952". Uderza pochlebny, a nawet czołobitny ton, który wskazuje na wysoką pozycję polityczną pisarza, byłego oficera politycznego I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Tom przepuszczając cenzorzy bez żadnych ingerencji, choć w jednej z opinii wybrzmiewa żal, brzmiący z dzisiejszego puntu widzenia ironicznie: „[…] Pierwsze utwory z tego zbioru noszą piętno pesymizmu, braku nadziei. Nawet życie w Związku Radzieckim nie zdołało autora natchnąć otuchą."[29]

W latach 40. i 50. najwięcej tłumaczono ze współczesnej literatury radzieckiej[30]. W sprawozdaniu opisowym z działalności wydawniczej w 1949 r. przy jednym tylko wydawnictwie (partyjnym) „Książka i Wiedza" widnieje w kwietniu aż 11 tłumaczeń, z czego większość z literatury rosyjskiej, pozostałe – z języków innych krajów demokracji ludowej[31]. Sporo tłumaczono dla dzieci, przykładem tłumaczenie Jana Brzechwy sztuki dla dzieci *Teatr Pietuszki*, próbując wyprzeć z rynku tradycyjna literaturę dziecięcą.

Na Krajowej Naradzie Naczelników WUKPPiW (Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk) z 11 grudnia 1949 r. stwierdza się, że literatura radziecka jest wzorcowa i powinna być matrycą dla nowopowstającej literatury polskiej, jednocześnie piętnuje się „kosmopolityzm" rozumiany jako tłumaczenie i publikowanie literatury obcej, nierosyjskojęzycznej; przy czym najgorszą opinię mają utwory angielskie i amerykańskie[32]. Na odprawie z czerwca 1951 r. zaprotokołowano z kolei, że jedna z towarzyszek z KW oburzyła się na urzędników cenzury za to, że proponowali zmiany w sztukach radzieckich[33].

Owo zapatrzenie i brak dystansu spowodowało cenzorską pomyłkę związaną z tłumaczeniem i wydaniem w Polsce O*dwilży* Ilii Erenburga[34].

Powieść ukazała się na łamach radzieckiej prasy w kwietniu 1954 r. i szybko zapewniła autorowi rozgłos i sukces czytelniczy. Była jednym z pierwszych utworów literatury radzieckiej, w którym został odzwierciedlony początek nowych procesów za-

[28] AAN, GUKPPIW, 375, teczka 31/29.

[29] AAN, GUKPPiW, 386, teczka 31/124.

[30] S. A. Kondek, *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowani produkcji książek w Polsce w latach 1944 – 1949*, Warszawa 1993; S. A. Kondek, *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948 – 1955*, Warszawa 1999.

[31] AAN, GUKPPiW, 77, teczka 4/1.

[32] AAN, GUKPPIw, 421, teczka 4.

[33] AAN, GUKPPiW, 421, teczka 4, k. 188.

[34] Na ten temat szerzej, K. Budrowska, *Literatura i pisarze*, dz.cyt., s. 283- 295.

początkowanych przez śmierć Stalina, ilustracją dyskusji o nowych zadaniach literatury. W kameralnej opowieści psychologiczno–obyczajowej Erenburg koncentruje uwagę na negatywnych stronach przedstawianej rzeczywistości, pokazując następstwa jakie w biografiach i charakterach bohaterów pozostawiły czasy kultu jednostki[35]. Najważniejszym jednak zamierzeniem twórczym okazało się opowiedzenie za prawem do swobodnego wybierania drogi artystycznej.

Krytyka radziecka przyjmuje utwór zdecydowanie nieprzychylnie. Jego autor zostaje uznany za „nihilistę" i „naturalistę". Simonow publikuje artykuł programowy „O czym można dyskutować, a o czym nie", w którym zarzuca artyście działania destabilizacyjne. Atakowany Erenburg pisze do Komitetu Centralnego list (nie pierwszy i nie ostatni w swym życiu), w którym prosi o możność publicznej obrony. Uzyskuje zgodę i na II Zjeździe Pisarzy w grudniu 1954 roku wyjaśnia swą postawę, wyraźnie odcinając się od postępowego środowiska „Nowego Miru". Druga część *Odwilży* powstała na początku 1956 r., artystycznie chybiona, będzie owej skruchy owocem.[36]

W Polsce powieść ukazała się nakładem PIW-u w roku 1955, a część druga – w 1956, w tłumaczeniu Jana Brzechwy i Stanisława Strumph – Wojtkiewicza. Wcześniej, bardzo krótki fragment, wraz z informacją o tym, że powieść wywołała w ZSRR „prawdziwą burzę dyskusji" wydrukowały w numerze 33 z 1955 „Głosy znad Odry"[37]. Stopka drukarska informuje, że do składu część I trafiła - 15 stycznia 1955, druk ukończono bardzo szybko, bo 9 marca 1955; cz. II – odpowiednio: 28 czerwca 1956, druk ukończono – symptomatycznie - w październiku 1956. *Odwilż* ukazała się w polskim przekładzie w liczbie 20 000 egzemplarzy (tom I) i 10 000 egzemplarzy (tom II).

Paradoksem jest, że pierwszy tom *Odwilży* bardzo szybko potępiony w ZSRR (grudzień 1954), na Węgrzech opublikowany jedynie w ilości 100 egzemplarzy przeznaczonych dla wysokich urzędników partyjnych[38] zasilił księgarskie półki w Polsce liczbą tak wygórowaną. Wpływ miało na to zbyt szybkie tempo cenzorskiej pracy i wzmiankowany lęk przed poprawianiem czy kwestionowanie radzieckich utworów współczesnych. W tym jednym wypadku wyszło to polskiemu czytelnikowi na dobre.

[35] A. Jankowski, *Twórczość powieściowa Ilii Erenburga*, Kielce 1982, s. 218.

[36] E. Zarzycka – Berard, *Burzliwe życie Ilii Erenburga. Rosyjski los, żydowskie szczęście*, przeł. A. Kozak, Warszawa 2002, s. 265-269.

[37] „Głosy znad Odry" (dodatek kulturalny do „Trybuny Opolskiej"), 1955, nr 33, s. 1.

[38] E. Zarzycka- Berard, dz.cyt.

Summary
Kamila Budrowska
Censoring the russian subjects in literature in Poland between 1948 - 1960. Reconnaissance archive.
The author based on materials from the archival fonds Main Office Control of the Press, Publications and Performances, use resources relating to the control of works of the classics of literature: Mickiewicz, Słowacki and contemporary writers: Szymborska, Ważyk, Nałkowska, Andrzejewski. The main thesis of the article is: control the content associated with Russia and the Soviet Union is one of the most important tasks of state censorship in Poland in the 40s and 50s. The task is not easy, due to the turbulent history of the Polish - Russian relationship.

Резюме
Камила Будровска
Цензура российской тематики в художественной литературе в Польше в период 1948 – 1960. Архивная разведка.
Автор опирался на материалах из фонда польского Главного управления контроли прессы, публикаций спектаклей, используя источники касающиеся контроля работ классиков литературы: Мицкевича, Словацкого и современных писателей: Шымборской, Важыка, Налковской, Андржеевского. Главный тезис статьи это: контроль содержания связанного с Россией и Советским Союзом является одним из самых важных задач государственной цензуры в Польше в 40-х и 50-х годов. Задача непростая, в связи с бурной историей взаимых польско-российских отношений.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Федор Кузьмич Ярмолич
(Санкт-Петербургский институт истории РАН)

Цензура иностранных книг в Ленинграде в 1920-е гг.

Истории каждого государства свойственна определенная мифологизация. Особенно активно влияют на интерпретацию эмпирических данных политические и идеологические представления и концепции в государстве тоталитарном. Этой участи не избежала и история Советского Союза. Исторические краски, которые свойственны СССР, под влиянием определенных идиом меркнут, а иногда заменяются на противоположенные цвета.

Изучение источников автором данных строк в архивах Санкт-Петербурга, Карелии и Мурманска за 1920-е – 1960-е гг. изменило его представление об истории СССР, которое было сформировано под влиянием так советской как и зарубежной историографии. Можно с уверенностью сказать, что определенная часть исторических концепций не объясняет находящегося в архивах и неизвестного общественности материала.

К одной из мифологизированных тем из истории СССР относится советская цензура. С одной стороны, советская историческая наука утверждала, что в СССР цензуры нет. С другой стороны, зарубежная и современная историография констатирует, что в Советском Союзе существовала тотальная, всеобъемлющая цензура. Изучение документальной базы показало, что крайные суждения не могут быть признаны верными.

В СССР цензура существовала, однако ни в 1920, 1930, 1940, 1950 гг. и т.д. она не смогла реализовать своих задач вполне и поэтому не может рассматриваться как тотальная. В силу кадровых, структурных, финансовых и других условий она так и не была в состоянии достигнут всеобъемлющего контроля над информационным пространством СССР. Более того, начиная с 1950-х гг., когда, особенно в крупных городах, образовательный уровень цензоров был достаточно высок, работники цензуры улучшили качество того или иного художественного произведения.

Формат, выбранный для данной работы: документальная подборка по деятельности Иностранного отдела ленинградского отделения Главного управления по делам литературы и издательств (Главлит) – не случаен. Поскольку

хотелось познакомить читателей с неизвестными документами из истории советской цензуры, так сказать, дать слово первоисточнику. Необходимо понимать, что, когда исследователь начинает писать статью, возможно, не желая этого, он начинает интерпретировать источник, основываясь на своем видении проблемы и, к сожалению, часть эмпирического материала, имеющаяся в документе, не попадает на страницы его научной работы. В силу этих обстоятельств, которые будут существовать всегда, публикация источника позволит читателю в большей степени самостоятельно сделать выводы.

Публикуемые документы обнаружены в Центральном государственном архиве литературы и искусства Санкт-Петербурга и в Центральном государственном архиве историко-политических документов Санкт-Петербурга.

Подобранные источники делятся на три раздела. В первый раздел вошли отчеты и статистика. Эти документы позволят читателю создать общее впечатление о количестве и номенклатуре поступающей иностранной литературы в СССР в 1920-е гг., статистические документы подобраны по месяцам, чтобы показать динамику присылаемой из-за границы литературы, дается соотношение запрещенных и разрешенных для ввоза на территории Советской России печатной продукции. Во второй раздел вошла переписка между отдельными учреждениями по вопросам получения иностранной литературы, также в нее вошли документы, в которых поясняется механизм цензурирования иностранной печатной продукции. В третьем разделе помещены источники, которые позволяют проследить реакцию на деятельность цензурных органов со стороны населения.

Раздел I
Отчетная и статистическая документация

№ 1

Отчет Ленинградского Гублита
за июль 1925 года.

<…>

Работа по просмотру иностранной литературы.

Книг и брошюр просмотрено за июль 152 названия объемом в 1.849 печатн[ых] листов; больше всего в отчетном месяце просмотрено немецких книг (726 печатн[ых] листов), затем французских (618 печ[атных] лист[ов]), английских (347) и финских (106 печ[атных] листов). Остальных значительно меньше, а именно: шведских – 20 печ[атных] лист[ов], русских – 12 печ[атных] лист[ов], итальянских 11 печ[атных] лист[ов] и эстонских – 9 печ[атных] листов. Всего просматривались книги на 8 различных языках. Из общего числа названий свыше 50% - художественная литература и беллетристика и около 30% - социально-экономические вопросы и право.

Около 68% общего числа названий разрешены к свободному распространению, около 20% - запрещены и остальные 12% - разрешены для индивидуального пользования.

Газет и журналов просмотрено 676 номеров. Больше всего немецких (255) и французских (161). Меньше было на английском (86), финском (36), норвежском (34), эстонском (29) и русском (25). На остальные проходило от 1-го до 12 номеров. Всего газеты и журналы просматривались на 14 различных языках. Из общего числа

просмотренных номеров около 70% разрешено и около 30% - запрещено.
Зам. Заведывающ. Гублитом (Быстрова).
Врид Секретаря (Петров).
Статистик (Паевский)[1].

№ 2
Деятельность
Иностранного подотдела за год.
с I/VI-1923 г. по I/VI-1924 г.
Иностранный подотдел Гублита фактически начал работу с начала июня 1923 г. С этого момента и до середины декабря того же года весь "штат" этого подотдела выражался в одном политредакторе, который до ноября совмещал эту должность с политредакторской работой в русском отделе. С 1 ноября работа Иностранного подотдел, в целях максимального удобства и быстроты пропуска, перенесена в помещение Политконтроля ОТУ и выполняется в настоящее время двумя штатными политредакторами и спорадически работающими, в случаях особенно большого скопления материала, а также получения литературы на языках, которыми не владеют работники Иностранного подотдела, отдельными ответственными партийными товарищами (все нештатные работники оплачиваются полистно, однако, за отсутствием на это специальных средств, Гублиту приходится производить оплату из хозяйственных сумм, часто с[о] значительной задержкой).
В течение первых пяти месяцев работы подотдела (июнь – октябрь) прохождение иностранной литературы, как периодической так и не периодической было сравнительно незначительно, составляя в среднем около 75 книг и брошюр и около 180 отд[ельных] № газет и журналов в месяц. Однако, и за этот период наблюдения непрерывное, из месяца в месяц, усиление притока литературы. Следующие семь месяцев (ноябрь – май) показывают значительное расширение работы: пропускается в среднем около 90 книг и брошюр и около 400 №№ периодических изданий в месяц. При этом, начиная с марта, число просматриваемых непериодических изданий, непрерывно увеличивалось, начинает значительно превосходить 100 (в июле оно достигло уже 212).
Помимо просмотра поступающей из-за границы литературы, Иностранному подотделу приходится выполнять еще следующую работу:
а) просмотр и утверждение списков и заявлений, предоставляемых учреждениями, организациями и отдельными лицами на предмет выдачи им разрешений на выписку иностранных изданий; б) просмотр и утверждение списков иностранных книг, изъятых из продажи Политконтролем, что обычно связано с проверкой материала на месте (в магазинах); в) ведение точного учета всего проходящего материала, составление сведений и списков для отправки в Главлит, так как Иностранный подотдел не располагает ни одним техническим сотрудником, последнюю работу приходится выполнять тем же двум штатным политредакторам, на долю которых приходится и без того не менее ¾ всей работы. В результате такой перегруженности, Иностранный подотдел уже 9 месяцев не составляет списков

[1] Центральный государственный архив историко-политических документов Санкт-Петербурга [dalej: ЦГАИПД СПб.], zesp. 16, inw. 10, sygn. 9971, k. 5.

просмотренных изданий и, благодаря этому, лишен возможности представить Главлиту полную картину своей работы. Между тем, количество поступающего на просмотр материала непрерывно увеличивается и будет, очевидно, увеличиваться и впредь, соответственно уменьшая возможность успешного выполнения технических и прочих функций, помимо чисто цензурных, а следовательно и возможность нормального функционирования Иностранного Подотдела в целом. Но избежание этого совершенно необходимо включение в его штат одного технического работника, владеющего минимум двумя иностранными языками.

Все просматриваемые издания заносятся в три категории: разрешенных, запрещенных и индивидуального пользования. Последняя первоначально применялась довольно широко, но в настоящее время ограничивается лишь книгами, хотя и непригодными для широкого распространения, но имеющими известную научную ценность. Беллетристика и периодические издания для индивидуального пользования, как общее правило, не допускаются. Все пропущенные за отчетный год книги распределяются по этим трем категориям следующим образом:

Разрешено				
	К своб. распростр.	Для индив. пользов.	Запрещено	Всего
С I/VI-1923 г. по I/VI-1924 г.	712	123	254	1089

2.

Языки встречались следующие: русский, французский, немецкий, английский, шведский, норвежский, финский, эстонский, польский, испанский, итальянский, литовский, эсперанто. Подавляющее большинство книг – на французском, немецком и английском языках. <…> Основной, количественно и качественно, работой Иностранного подотдела была и остается работа по цензуре книг, в подавляющем большинстве требующих весьма тщательного и серьезного просмотра, так как технические и вообще узкоспециализированные издания составляют ничтожный процент всего поступающего на просмотр материала (менее 10%)[2].

№3

Объяснительная записка

к сведению об иностранных газетах и журналах, прошедших

через Ленинградский Гублит с I/VI-1923 г. по I/VI-1924 г.

1. На просм[о]тр Гублита поступают все, заграничные периодические издания, адресованные в Ленинград или проходящие через Ленинград в другие местности С.С.С.Р.

При этом не представляются на просмотр:

а) Газеты и журналы, разрешенные к ввозу в СССР, согласно, основного списка Главлита, установленного в августе 1923 г. и <…> с 15/V – тек[ущего] года, при чем допущенные №№ сообщаются ежедневно Главлитом по телефону. Эти издания, поскольку таковые получаются по почте, непосредственно пропускаются пунктом Политконтроля на Главном Почтамте;

[2] ЦГАИПД СПб., zesp. 16, inw. 10, sygn. 10435, k. 37 – 38.

б) Газеты и журналы, идущие в адреса лиц и учреждений, коим разрешено получать заграничные издания без цензуры;
в) Газеты и журналы, вовсе запрещенные к ввозу, согласно списка Главлита, дополненного Гублитом.
Таким образом, сведение касается лишь изданий, не подходящих под пункт а, б и в, за исключением периода с 1 июня по 1 октября 1923 г., когда еще не был введен в действие основной список Главлита и на просмотр поступали все издания, кроме указанных ы пунктах б и в.
2. Поступаю на просмотр издания, как адресованные частным лицам, так и учреждениям и организациям. Количество экземпляров каждого проходящего № Политконтролем Гублиту до сего времени не сообщалось, почему точно установить, какие именно издания предназначались для продажи, не представляется возможным. Во всяком случае таких было очень мало и подавляющее большинство просмотренных №№ проходило в 1 экземпляре.
3. Разрешение на распространение иностранных газет Гублитом не выдавалось никому. Выдавались и выдаются разрешения госучреждениям и общественным организациям на получение в 1 экз. нужных им периодических изданий, с соблюдением условий, указанных в циркуляре Главлита от 27 ноября 1923 г.
4. Газеты, разрешенные к свободному распространению и получаемые для продажи в больших количествах Совпечатью и Ленинградским Отделением Конторы "Известий ЦИК" проходят почти исключительно через Москву. Таким образом, систематического и массового прохождения через Ленинградский Почтамт газет, номера которых сообщаются по телефону Главлиту, не наблюдается.
5. Никаких недоразумений при пропуске периодических изданий не возникает[3].

№4
Ленинградский Гублит
Иностранная литература
Книги и брошюры
Май 1926 г.

№	Языки	Просмотрено	
		Названий	Печатных листов
1	Немецкий	47	386
2	Французский	51	420
3	Английский	24	151
4	Финский	3	22
5	Польский	2	11
6	Шведский	2	34
7	Итальянский	3	34
8	Испанский	5	49
9	Русский	1	17
	Итого	138	1.124

Заведующий Гублитом (Сарычев)
п/п Врид. Секретаря (Петров)
Статистик (Паевский)[4].

[3] ЦГАИПД СПб., zesp. 16, inw. 10, sygn. 10435, k. 40 – 40v.
[4] ЦГАИПД СПб., zesp. 9, inw. 1, sygn. 2603, k. 42.

№5
Ленинградский Гублит

Иностранная литература

Книги и брошюры
Июль 1926 г.

№	Языки	Просмотрено	
		Названий	Печатных листов
1	Немецкий	32	264
2	Английский	16	173
3	Французский	39	686
4	Польский	2	17
5	Эстонский	3	13
6	Испанский	3	15
7	Турецкий	2	9
	Итого	97	1177

П.п. Зав. Гублитом (Сарычев)
Врид. Секретаря Гублита (Петров)
Статистик (Паевский)[5].

№6
Ленинградский Гублит
Иностранная литература
Газеты, журналы.
Май 1926 г.

№	Языки	Всего просмотрено номеров	Из них:	
			Допущено к ввозу	Не допущено к ввозу
1	Немецкий	517	467	50
2	Французский	220	199	21
3	Английский	200	193	7
4	Норвежский	254	208	46
5	Шведский	221	199	22
6	Финский	179	148	31
7	Польский	89	78	11
8	Эстонский	37	26	11
9	Еврейский	44	36	8
10	Датский	35	33	2
11	Латышский	30	28	2
12	Испанский	14	13	1
13	Итальянский	3	2	1
14	Голландский	1	1	-
15	Греческий	3	3	-

[5] ЦГАИПД СПб. Ф.9. Оп.1. Д.2664. Л.65.

16	Белорусский	4	4	-
17	Сербский	1	1	-
18	Чешский	1	1	-
19	Русский	36	31	5
20	Литовский	7	6	1
21	Эсперанто	26	24	2
	Итого	1.922	1.701	221

Заведующий Гублитом (Сарычев).
п/п Врид. Секретаря (Петров).
Статистик (Паевский)[6].

№7
Ленинградский Гублит
Иностранная литература
Газеты, журналы.
Июль 1926 г.

№	Языки	Всего просмотрено номеров	Из них:	
			Допущено к ввозу	Не допущено к ввозу
1	Немецкий	526	444	82
2	Английский	419	373	46
3	Французский	250	220	30
4	Польский	199	160	39
5	Шведский	181	156	25
6	Норвежский	170	155	15
7	Финский	71	62	9
8	Латышский	60	49	11
9	Эстонский	84	40	44
10	Литовский	3	3	-
11	Белорусский	13	13	-
12	Украинский	1	-	1
13	Чешский	5	5	-
14	Русский	13	12	1
15	Итальянский	7	4	3
16	Испанский	6	6	-
17	Голландский	3	2	1
18	Датский	23	18	5
19	Эсперанто	21	19	2
20	Идо	7	6	1
	Итого	2062	1747	315

П.п. Зав. Гублитом (Сарычев)
Врид. Секретаря Гублита (Петров)
Статистик (Паевский)[7].

[6] ЦГАИПД СПб. Ф.9. Оп.1. Д.2603. Л.43.
[7] ЦГАИПД СПб. Ф.9. Оп.1. Д.2664. Л.64.

№8
Ленинградский Гублит
Иностранная литература.
Книги, брошюры, ноты, журналы, газеты.
Май 1926 года.

№	Отделы	Просмотрено								
		Общее Количество	На русском языке				На иностранном языке			
			Всего	Из них			Всего	Из них		
				Допущено к ввозу	Не допущено к ввозу	Допущ. д/индивид. пользов.		Допущено к ввозу	Не допущено к ввозу	Допущ. д/индивид. пользов.
1	Беллетрист. и искусство	92/759	1/17	1/17	-	-	91/742	80/651	10/86	1/5
2	Политика и история	15/197	-	-	-	-	15/197	9/90	6/107	-
3	Философия и религия	3/41	-	-	-	-	3/41	-	3/41	-
4	Экономика и общест. науки	7/78	-	-	-	-	7/78	6/76	-	1/2
5	Педагогика и учебники	3/24	-	-	-	-	3/24	2/21	1/3	-
6	Естеств и прикл. науки	2/9	-	-	-	-	2/9	1/6	1/3	-
7	Детские	-	-	-	-	-	-	-	-	-
8	Музыка (ноты)	16/16	-	-	-	-	16/16	16/6	-	-
9	Итого	138/1124	1/17	1/17	-	-	137/1107	114/860	21/240	2/7
	Журналы, газеты	1.922	36	31	5	-	1.886	1.670	216	-

Примечание: В числителе дроби указано количество названий, в знаменатели – количество печатных листов.
П.п. Зав. Гублитом (Сарычев)
Врид. Секретаря (Петров)
Статист (Паевский)[8].

[8] ЦГАИПД СПб. Ф.9. Оп.1. Д.2664. Л.46.

№9
Ленинградский Гублит
Иностранная литература.
Книги, брошюры, ноты, журналы, газеты.
Июль 1926 года.

№	Отделы	Просмотрено								
		Общее количество	На русском языке				На иностранном языке			
			Всего	Из них			Всего	Из них		
				Допущено К ввозу	Не допущено к ввозу	Допущ. д/индивид. пользов.		Допущено к ввозу	Не допущено к ввозу	Допущ. д/индивид. пользов.
1	Беллетрист. И искусство	55/534	-	-	-	-	55/534	51/507	4/27	-
2	Политика и история	9/113	-	-	-	-	9/113	7/101	2/12	-
3	Философия и религия	7/37	-	-	-	-	7/37	4/22	2/10	1/5
4	Экономика и общест. науки	7/426	-	-	-	-	7/426	4/72	-	3/354
5	Педагогика и учебники	3/33	-	-	-	-	3/33	3/33	-	-
6	Естеств и прикл. науки	-	-	-	-	-	-	-	-	-
7	Детские книги	4/22	-	-	-	-	4/22	2/10	2/12	-
8	Музыка (ноты)	12/12	-	-	-	-	12/12	5/5	7/7	-
9	Итого	97/1177	-	-	-	-	97/1177	76/750	17/68	4/359
	Журналы, газеты	2062	13	12	1	-	2049	1735	314	-

Примечание: В числителе дроби указано количество названий, в знаменатели – количество печатных листов.
П.п. Зав. Гублитом (Сарычев)
Врид. Секретаря (Петров)
Статистик (Паевский)[9].

[9] ЦГАИПД СПб. Ф.9. Оп.1. Д.2603. Л.66.

Раздел II
Рабочая переписка между ленинградским отделением цензуры и Главлитом и иными учреждениями, вовлеченными в цензурный процесс

№ 10
Еврейская Коммунистическая Рабочая Партия
(Поалей-Цион)
Ленинградский Комитет
улица Чехова, лом 5, кв.1.
№322 7/XII 1926
В Ленинградский Гублит

копия Отделу Печати
Сев.-Зап. Обл.
Бюро Ц.К. В.К.П. (б).

В нашем отношении в Ленгублит от 1 ноября №310 мы просили разрешить нам регулярное получение еженедельных органов наших партий в Польше и Палестине. По неизвестным нам причинам этот вопрос до сих пор встречает препятствия со стороны Ленгублита и положительно им не разрешен. Нас удивляет подобное отношение к нам, как к одному из отрядов коммунистического движения, и мы убедительно просим выдать нам это разрешение.
Член Комитета
Секретарь[10].

№11

Исх №40/сек.
17-V-24 г.
Заведующему Главлитом.
На днях на просмотр Гублита поступила весьма значительная партия книг и брошюр (несколько сот экз.), закупленных заграницей гр. Прохановым для библиотеки библейских курсов в Ленинграде. Почти все книги на иностранных языках и чисто религиозного характера, но отнюдь, за исключением весьма немногих, не богослужебного характера. Так, среди них имеется ряд исследований по истории религии (напр. Орелли – Общая история религии, Шуберт – Очерки церковной истории, Штош – Происхождение библии и т.д.), большое количество комментариев к книгам ветхого и нового завета (начиная с монументального труда Ланге в 19-ти томах и кончая толкованиями отдельных апостольских писем), ряд сочинений по философии и религии и по теологии, наконец, значительное число мелко религиозно-пропагандистских брошюр и даже отдельные беллетристические "душеспасительные" произведения. Большинство всей этой литературы принадлежит к разделу постоянно запрещаемой нами к ввозу, да и не может быть разрешена уже согласно Вашей основной инструкции о религиозной литературе. Вместе с тем, самый факт официального разрешения

[10] ЦГАИПД СПб. Ф.9. Оп.1. Д.2603. Л.109. (В верхнем левом углу наложена резолюция о разрешении.- Ф.Я.)

библейских курсов предполагает, что для пользования обучающихся там будущих проповедников и религиозных агитаторов должны допускаться соответствующие учебные пособия. Другой факт – разрешение издания журнала "Христианин" указывает на то, что в отношении евангелистов-баптистов допускаются из"ятия из весьма жесткой до сего времени антирелигиозной политики Главлита. Ввиду всего вышесказанного Гублит просит Вас дать руководящие указания по следующим вопросам:
1) В какой мере разрешение библейских курсов и журнала "Христианин" изменяют общую тактику в отношении религиозной литературы?
2) Какие надлежит принять меры, дабы обезопасить Республику от наводнения ее ввозимой из-за границы религиозной пропагандой, так как достаточно немногих разрешенных книг, но ввезенных в неограниченном количестве экземпляров, чтобы создать серьезный противовес нашей антирелигиозной литературе?
3) Разрешение к ввозу того или иного издания для баптистов может ли служить прецедентом для разрешения его другим религиозным сообществам или частным лицам и целесообразно ли вообще включать подобные издания в постоянные списки хотя бы разрешенных для индивидуального пользования?
4) Если учебные пособия для библейских курсов могут быть допускаемы, каким критерием следует пользоваться для определения того, что именно считать учебным пособием?
5) Допустим ли принципиально ввоз в СССР библий иных богослужебных книг, отпечатанных на языках мелких отсталых народностей, как например: осетинском, чувашском и т.д. и не получится ли в результате этого, что единственной литературой, которую, с благословения Советской власти, получили эти народности, окажется священное писание?
Зав. Гублитом (Острецов)
Секретарь (Гаврилов)[11].

№12

Российская
Академия наук
Непременный Секретарь "2" апреля 1923 г.
В Петроградское Отделение Главного
№660
Управления по делам Литературы и
Издательств.
Петроград
Телеграфный адрес: Петроград РАН

В связи с тем, что отправляемая заграницу (Лондон) работа проф. П.Я. Сальдау "Равновесие в системе золото-цинк" принятая для напечатания в журнале "Institut of Motals" будет предварительно печататься в России в издании Российской Академии Наук "Известия Института Физико-Химического Анализа",

[11] ЦГАЛИ СПб. Ф.31. Оп.2. Д.17. Л.л. 40 – 40-об.

Российская Академия Наук ходатайствует об освобождении проф. П.Я. Сальдау от необходимости представлять копию рукописи в Облит, так как остающийся экземпляр является по указанию редактора "Известий" академика Н.С. Курнакова точной копией отсылаемого в Лондон.
Непременный Секретарь, Академик
Управляющий Делами Конференции
Ученый Корректор[12].

№13
5 апреля 1923 г.
№16/с
В Политконтроль ГПУ.
Петрооблит не встречает препятствий к отправке заграницу (Германия, Венгрия, Чехословакия, Голландия, Норвегия, Швеция, Финляндия, Дания, Румыния, Бельгия, Швейцария, Франция, С. Америка, Польша, Япония, Италия, Англия, Австрия) извещения, на французском, Комитета по созыву международной конференции почвоведов при Всерос[ссийской] С.-Х. и кустарнопромышлен[нной] выставке, посылаемого 45 лицам, желательным в качестве членов означенной конференции.
Зам. Заведующего Петрооблитом
Секретарь (Борисова)[13].

№14
Р.С.Ф.С.Р.
Н.К.П.
Главное Управление
по делам
Литературы и издательств
("Главлит")
15 октября 1930 г.
№ 1730/с
Ленобластлит.
В Главлит была прислана 3-им Управлением Штаба РККА не подлежащая оглашению книга "Описание путей сообщения Польши", изд. 3-го Упр. Штаба РККА и Центр. Моб. Управления НКПС.
Книга эта печаталась в Ленинграде, причем, очевидно, на просмотре в Леноблите не была, так как не имеет ни номера последнего ни указания о типографии, тиража и т.п.
3-ье Управление Штаба РККА просит эту книгу выпустить, так как, очевидно, при выпуске в свет книга Ленобластлитом задержана.
В виду того, что по содержанию книги не представляется необходимым эту книгу запретить. Главлит предлагает дать разрешение на выпуск указанной книги,

[12] ЦГАЛИ СПб. Ф.31. Оп.2. Д.18. Л.40.
[13] ЦГАЛИ СПб. Ф.31. Оп.2. Д.18. Л.46.

предварительно потребовав допечатки на всех экземплярах номера Областлита, тиража и т.д.
Кроме того заведующим типографией (Ленингр. Отд. Центр. Типографии НКВМ) совершен проступок по существу являющийся нарушением наших законов о печати. В виду этого Главлит предлагает Вам привлечь его к ответственности за отпечатанные книги без предварительного разрешения Главлита.
Гриф "не подлежит оглашению" не может служить в этом случае оправданием, так как лишь секретные и сов. секретные книги освобождаются от просмотра в Главлите.
Зам. Зав. Главлитом: (Ланговой)
Секретарь Управления: (Бирюкова)[14].

№15
Р.С.Ф.С.Р.
Н.К.П.
Главное Управление
по делам
литературы и издательств
("Главлит")
август 1923 г.
№ 165/с
Москва, Сретенский бульвар №6
Петроградскому облиту.
Главлит ставит Вас в известность, что разрешаются к распространению в СССР следующие буржуазные заграничные издания: из Германии – "Франкфуртер Цейтунг", "Б.Ц. ам Митаг", "Берлинер Тагеблатт", "Фосишэ Цейтунг", "Берзен Цейтунг"; из Франции – "Тан", "Эр Нузель"; из Англии – "Манчестер Гвардиан", "Дейли Геральд", "Дейли Ньюс", "Дейли Хроникль", "Обсервер", "Нэшен", "Нью Стътсмен".
Все эти издания просматриваются Инотделом Главлита, при чем основным моментом для допущения, или не допущения газет служит степень тенденциозности их сообщений о Советской России и степень вреда, которые эти сообщения могут принести; причем всегда учитывается, что все эти газеты ни в какой мере не сочувствуют коммунизму, а потому и требования к ним пред"являемые не могут быть теми-же, как требования, пред"являемые обычно к изданиям, выходящим в Советской России.
По согласованию с Политконтролем Г.П.У. установлены следующие пункты прохождения иностранных газет: Петроград, Архангельск и Киев. Инотдел Главлита будет ежедневно телеграфно сообщать Гублитам упомянутых пунктов номера допущенных и не допущенных газет, каковые сведения немедленно сообщаются соответствующим органам Политконтроля для руководства.
Газеты допускаются как для продажи, так и в виде бандеролей в адрес частных лиц.
Следует иметь в виду, не допустимость задержки газет и в срочном порядке

[14] ЦГАЛИ СПб. Ф.281. Оп.1. Д.34.Л.93.

ежедневно сообщать получаемые от Главлита сведения органам Г.П.У.
По получении сего всем упомянутым Гублитам надлежит немедленно сообщить в Инотдел примерное количество проходящих ежедневно через пункт газет.
Зам. Завед. Главлитом (Сперанский)
Зам. Завед. Инотделом (Сыркин)
Секретарь[15].

№16
Р.С.Ф.С.Р.
Н.К.П.
Главное Управление
по делам
литературы и издательств
("Главлит")
27ноября 1923 г.
№ 372/с
Москва, Сретенский бульвар №6
В Петрогублит.
Согласно установленных Главлитом правил учреждения, имеющие необходимость выписывать из-за границы журналы и газеты, не разрешенные к свободному распространению в Сов. России подают соответствующее заявление в Главлит с изложением мотивов ходатайства. Главлит, учитывая действительную необходимость учреждения в получении вышеозначенных газет, выдает таковое разрешение на право получения газет за ответственностью руководителя учреждения – партийного товарища. Копия, выданного Главлитом разрешения посылается в Политконтроль ОГПУ, каковой распоряжается на Почтамте о беспрепятственном пропуске поименованных газет адресатам.
В адрес Севзапиздат-Петроград идет газета: "The Times". Если это получение оформлено, согласно вышеуказанной инструкции, то копию выданного Гублитом разрешения надлежит передать в Главлит.
Завед. Главлитом (Лебедев-Полянский)
Завед. Инотделом (Левин)
Секретарь (Рыжавская)[16].

№17
Исх №11/с
31/I-24 г.
Заведующему Иностранным Отделом Главлита.
Уважаемый товарищ.
За полугодовой период работы Иностранного П/Отдела Петрогублита в нашей практике накопилось много вопросов, требующих для своего окончательного разрешения согласования с центром. Между тем, до настоящего времени Гублит не получал почти никаких руководящих указаний по иностранному отделу, и

[15] ЦГАЛИ СПб. Ф.31. Оп.2. Д.17. Л.л. 1а – 1а-об.
[16] ЦГАЛИ СПб. Ф.31. Оп.2. Д.17. Л.5.

единственным материалом, по которому возможно судить о проводимой Вами в том вопросе линии являются Ваши списки, запрещенных и разрешенных изданий, поступающие теперь сравнительно довольно аккуратно. Нечего и говорить, насколько этот материал недостаточен, нуждаясь зачастую в раз"яснениях и комментариях. Петроград и по количеству, и по разнообразию получаемых иностранных изданий занимает второе место, непосредственно вслед за Москвой, и поэтому особенно важно наладить здесь иностранную цензуру так, чтобы не получалось никакого разнобоя с работой центра. Принимая во внимания все сказанное, я и обращаюсь к Вам с настоящим письмом, в котором намерен поделиться с Вами нашим местным опытом и в то же время выдвинуть ряд невыясненных или спорных вопросов.

Прежде всего, подходя к работе Иностранного П/Отдела в целом, нужно отметить следующее: крайне недостает постоянного, периодического получения общей политической сводки о заграничных издательствах, - хотя бы только Германии и Франции, - где бы, наряду с характеристикой русских фирм, давалось также характеристика главнейших иностранных, в частности тех, которые имеют финансовую и иную связь с кругами, враждебных Сов. России. Эти сводки, по образцу, примерно тех, которые присылались Вами раз или два несколько месяцев тому назад, давая общую ориентацию, оказали бы значительную помощь в работе.

Далее, необходимо получить от Вас точный и подробный список издательств, с указанием причин запрещения. Это предотвратит повторение инцидентов, вроде недавно бывшего, когда Политконтролем не были пропущены издания "Петрополис", несмотря на то, что на них не значилось "Берлин-Петроград". Вы поставили нам этот случай в вину, тогда как нам совершенно не было известно, что единственной причиной запрещения к ввозу этих изданий являлось наличие на них вышеуказанного обозначения и что устранение его автоматически влечет за собой и снятие запрещения. В Петроград, впрочем, поступает очень мало русских зарубежных изданий, и нам приходится иметь с ними дело лишь изредка.

Судя по Вашим спискам, у Вас категория "индивидуального пользования," применяется весьма редко: наша практика напротив, выдвигает эту категорию, количественно, в один уровень с запрещенными и разрешенными изданиями. По вопросу о пределах применения этой категории в Петрогублите существуют два мнения: одно полагает, что нужно считаться с тем, в чей адрес издание направляется и сообразно с этим относить его в категорию запрещенных или индивидуального пользования: так, например, если книга, вообще нежелательная к распространению, идет в адрес какого-либо ученого, как пособие для его научной работы, она должна быть допущена для индивидуального пользования. Другое мнение полагает, что при просмотре следует считаться исключительно с содержанием данного издания и что отнесение в категорию "индивидуальное пользование" не означает, что допущен только данный просмотренный экземпляр издания, но что всякий желающий может выписать это издание в одном экземпляре, причем оно не должно лишь поступать ни в продажу, ни в общественные библиотеки и читальни. Я лично придерживаюсь второго мнения и провожу его в своей работе, так как, если прежде всего считаться с адресатом, пришлось бы одно и то же издание то пропускать, то запрещать.

В связи с этим необходимо выдвинуть недавно практически вставший перед

нами вопрос: как быть с массой рождественских журналов, поступивших и еще продолжающих поступать на просмотр Гублита. Огромное большинство этих журналов – скандинавские и финские, проникнутые ярко-религиозным настроением, многие даже попросту являются органами религиозной пропаганды. Адресованы эти журналы – в особенности норвежские – различным капитанам, находящимся со своими судами на стоянке в Петрограде. Тов. Харченко, в бытность свою завгублитом полагал, что все эти журналы могут быть допущены для "индивидуального пользования"; Политконтроль против этого решения возражает. Я, при их просмотре, строго руководствуясь общим правилом: прежде всего принципиальная допустимость издания. В противном случае создается целый ряд, чисто технических затруднений: если допускать норвежским капитанам, то почему не допускать в другие адреса; а целый ряд такого рода журналов посылается в разные глухие уголки Области и притом по 5-6 различных изданий в один адрес. Что же касается детских рождественских журналов указанного типа, то их я без всяких колебаний отношу в разряд запрещенных.

Сюда тесно примыкают два следующих вопроса: о книгах и журналах для детей и об иллюстрированных журналах вообще. Что касается детской литературы, то я полагаю правильным проводить здесь самую "жесткую линию", прилагая к иностранным детским изданиям почти ту же мерку, какую Главлит прилагает к детской литературе, издающих в пределах СССР. Для этой литературы не должно существовать вовсе "индивидуального пользования": то, что непригодно к широкому распространению, не может быть допущено и в I экземпляре, ибо этот экземпляр, несомненно, предназначен не для взрослого, а для какого-нибудь ребенка, начинающего изучение иностранного языка и потому особенно восприимчивого к своей первой книге на этом языке.

Что касается иллюстрированных журналов вообще (я разумею и т.п. издания), то желательно было бы узнать Вашу основную линию по отношению к ним: является ли главной причиной запрещения отдельных №№ наличие выпадов против СССР и компартии и обращается ли большое внимание на общий облик каждого №, беллетристику, иллюстрацию и т.д. Почерпнуть что-либо в этом отношении из Ваших списков почти невозможно, благодаря, непонятно малому количеству регистрируемых в них периодических изданий. Возможно ли, что в Москву поступило так мало иностранных журналов и газет (последние, кстати вовсе не фигурируют в описях)? Или быть может, у Вас принят какой-либо иной способ регистрации периодических изданий? Необходимо было бы получить от Вас исчерпывающие списки периодических изданий как запрещенных к ввозу совсем, так и разрешенных к распространению без просмотра; взамен списков, составленных в начале прошлого года и, ныне, как гласит Ваше недавнее отношение, устаревших и непригодных более для руководства. У нас, за полгода работы, прошло весьма большое число периодических изданий и накопилось достаточно материала для составления целого ряда таких списков. Только полное отсутствие времени не позволило до конца прошлого года взяться за их составление. Теперь несколько слов по поводу отдельных, более узких категорий изданий. Все, что специально трактует о спиритизме, теософии, антропософии и т.п. в духе пропаганды этих учений, а также всякого рода сочинения, окрашенные в ярко-мистические цвета, нами безусловно запрещаются, даже без особо

детального рассмотрения. Это, впрочем понятно само собой, и здесь уже из Ваших списков не трудно установить, что в этом мы с Вами ни в мал[ейш]ей степени не расходимся. Что проследить труднее по спискам, - это Ваше отношение к научным сочинениям. Беру на удачу два примера. Книга (название книги не указано.- Ф.Я.) у нас проходила и была разрешена для индивидуального пользования как, правда, страдающая разного рода "уклонами", но все же солидный и серьезный научный труд. В Ваших списках эта книга оказалась в разряде запрещенных. Мотивы этого запрещения нам не вполне ясны. Далее. Книжка (название книги не указано.- Ф.Я.), допущенная нами для индивидуального пользования, Вами также была запрещена, тогда как, казалось бы, книжка эта не является ни антисоветской, ни явно – контрреволюционной и не носит особо актуального политического характера, трактуя о буржуазных, в частности германских правовых нормах. Нужно, однако, сказать, что расхождения с Вашими списками у нас и в этой области весьма редки, и я не берусь говорить о них особенно подробно, тем более, что как упомянутые два случая, так и другие, аналогичные им, относятся к книгам, не мною лично просмотренные.

Что касается беллетристики, то здесь было только два случая, нуждающихся в разъяснении с Вашей стороны; они касаются двух английских книжек (название книг не указано.- Ф.Я.). Оба эти романа оказались в ваших списках запрещенных книг; нами же они были разрешены к свободному распространению, как не содержащие, по нашему мнению, никакого вредного элемента. В общем и целом Ваша линия в отношении беллетристики выявляется из списков с достаточной ясностью, и только отдельные случаи, подобно вышеупомянутым, вносят некоторое недоумение. Если уж такая специфическая вещь, как (название книги не указано.- Ф.Я.) " Фаррера – эта хвалебная песнь старой аристократии, новой буржуазии и французскому империализму, притом содержащая прямые выпады против Сов. России, - была разрешена Вами к свободному распространению, то тем более недоумение вызывает запрещение таких двух бесцветных и по существу совершенно невинных вещей, как два названные английские романа. При первом прохождении у нас книги Фаррера я дал о ней отзыв в духе вышеприведенной характеристики и внес в список запрещенных изданий. Конечно, после того как книга эта в русском переводе была разрешена к напечатанию Петрогублитом, несмотря на мой отзыв о подлиннике, а также после Вашего ее разрешения, этот отзыв о ней остался лишь моим личным мнением, от которого я, однако, не отказываюсь.

Перехожу теперь к вопросу, который затрагивает главным образом интересы Политконтроля ГПУ и выдвигаются нами по просьбе этого последнего, - к вопросу о контроле за продажей иностранных изданий. Дело в том, что теперь, с разрешением свободной продажи ряда заграничных газет, а также с появлением в магазинах (Госиздата и о-ва "Книга") значительного количества иностранных книг, дело контроля за этой продажей, по словам Начальника Политконтроля, чрезвычайно усложнилось, становясь практически почти неосуществимым: агенты не могут помнить названия всех запрещенных книг и все №№ разрешенных газет, не могут также постоянно справляться в списках, т.к. списки эти чрезвычайно разрослись, и в результате сейчас открывается самое широкое поприще для безнаказанного распространения запрещенных изданий.

Были даже случаи, когда газетчики ухитрялись продавать отдельные №№ "Руля". Газеты, предназначенные для продажи, получаются контрой "Известий ЦИК" и Севпечатью не по почте, а через посредство Москвы, и таким образом, до поступления в широкое распространение, минуют Политконтроль. Между тем, не редки случаи, когда из Москвы даже по почте присылаются в Петроград издания, не числящиеся ни в одном из списков Главлита и не имеющие на бандероле разрешительного штемпеля Московского Политконтроля: так, например, недавно была получена из Москвы пачка итальянских газет и журналов, среди коих оказалось несколько №№ боевого фашистского органа (в документе стоит пропуск.-Ф.Я.), который вряд ли разрешен Вами к свободной циркуляции по СССР. Чтобы положить конец такому положению вещей, начальник Политконтроля предлагает Гублиту ходатайствовать перед Главлитом о введении особого штампа для наложения на все разрешенные издания, т.к. только при наличии на самом издании какого-либо отличительного признака, указывающего, что оно прошло через цензуру, возможно, будет осуществить фактический контроль. По поручении коллегии Гублита я довожу до Вашего сведения это предложение Политконтроля в настоящем полуофициальном письме, не высказывая того или иного определенного мнения как о самом предложении, так и вообще о тех формах, в какие может видеться содействие органов Главлита делу контроля над иностранной литературой, т.к. мы полагаем, что какие-либо мероприятия в этом направлении могут достигнуть цель лишь при проведении их в общероссийском масштабе и что в Москве, где иностранной литературы больше и осуществление контроля еще больше затруднительно практика могла подсказать и, вероятно, уже подсказала то или иное решение указанного вопроса.

В заключение считаю нужным сказать несколько слов по поводу той неаккуратности в представлении Вам наших списков и отчетов, которая наблюдалась до сего времени и наблюдается, к сожалению, и по сейчас. Дело в том, что почти до конца декабря я работал в инотделе совершенно один, причем на мне, помимо просмотра самой литературы, лежало также составление списков, а следовательно и составление, подбор и обработка всех нужных для этих списков материалов. Результатом такого положения вещей явились к январю огромные залежи не просмотренного материала, которые пришлось разгружать в течение этого месяца силами трех человек – кроме меня, одного постоянного работника и одного временного. Составление списков возложено теперь на канцелярию Гублита, но это требует более тщательной и подробной подготовки материалов, что было, благодаря вышеупомянутой усиленной работе, для меня пока невыполнимо, и только сейчас, с освобождением от старых залежей, является возможность составить списки за ноябрь и декабрь, каковые, по всей вероятности, будут Вам в ближайшее время высланы. В то же время, при наличии в Инотделе двух постоянных работников (одного, правда, на половинном окладе) работа пошла гораздо интенсивнее и можно не опасаться тех чрезмерных задержек материала, которые, в силу необходимости, имело место в ноябре и декабре.

Из мелких вопросов упомяну еще несколько: 1) крайне желательно было бы получить от Вас №№ не только разрешенных к свободному распространению, но также и запрещенных газет – это важно для работы Политконтроля; 2) сообщите_ пожалуста, на основании чего запрещается журнал "Врачебное образование",

т.к. очевидно, причины его запрещения заключаются не в самом содержании журнала, где обычно ничего предосудительного не замечается. Как подходить к его оценке теперь, когда он перешел на новую орфографию? 3) Согласно Вашего отношения от 6/1 издания целого ряда издательств с 1/1 совершенно запрещены к ввозу в СССР и, следовательно, все эти издания автоматически отсылаются обратно или конфискуются, не поступая даже на просмотр цензуры. Между тем, в Ваших январских списках продолжают фигурировать эти издания, наряду с просмотренными. Просим Вас раз"яснить этот вопрос. 4) В Ваших списках совершенно не указываются отдельные №№ просмотренных Вами газет. Нужно ли нам, в наших месячных списках указывать все отдельные №№ газет, прошедших через наш просмотр?
Я надеюсь, что Вы не оставите без ответа затронутые в настоящем письме вопросы.

С товарищеским приветом
Завед. Иностранным П/отделом Петрогублита (Исаков)[17].

№18
Р.С.Ф.С.Р.
"Известия ВЦИК"
Петроградское Отделение
Главное Конторы
для
Северо-Западной Области.
"10" апреля 1923 г.
№ 674
Петроград,
Просп. 25 Октября (Невский) 42
В Главлит.
Петроградское Отделение Главной Конторы "Известий ВЦИК" настоящим обращается с просьбой выдать разрешения на вывоз за границу прилагаемых при сем: 30-ти печатных листов и 18-ти отдельных листов издания "Всероссийского торгово-промышленного справочника".
Заведывающий Петроградским отделением
Секретарь[18]

№19
11 апреля 1923 г.
№78/с
В Политконтроль ГПУ.
Петрооблит не встречает препятствий к вывозу заграницу 30-ти печатных листов и 18-ти отдельных листов издания "Всероссийского торгово-промышленного справочника".
Заведующий Петрооблитом

[17] ЦГАЛИ СПб. Ф.31. Оп.2. Д.17. Л.л.10 – 14.
[18] ЦГАЛИ СПб. Ф.31. Оп.2. Д.18. Л.47.

Зам. Зав. Адм. Инстр.п/отд.
Секретарь[19]

№20
24 апреля 1923 г.
№2173 Отд. Политконтроля
В Петрооблит.
Согласно вашего запроса о причинах не пропуска и запрещения к распространению газет и журналов по списку №2 сообщаем, что постановлением Оргбюро ЦК РКП от 10/II-22 г. прот. №141 запрещены к распространению 1) издания с отрицательным отношением к Сов. Власти 2) издания не имеющие торгово-промышленного характера. К числу разрешенных (список №1) принадлежат издания коммунистические 1) сочувствующие Сов. власти, 2) имеющие торгово-пром. и строго деловой характер.
Начотполитконтроля (Новик)[20]

№21
Р.С.Ф.С.Р.
Н.К.П.
Главное Управление
по делам
Литературы и издательств
("Главлит")
10/VII 1928 г.
№ 1347/с
В Леноблит
на №252/с от 28/VI-28 г.
Главлит находит возможным разрешить Ленинградскому Музею Революции получать иностранную литературу (но не эмигрантскую) без просмотра.
Необходимо чтобы музей выделил товарища, ответственного за хранение и пользование этой литературы согласно инструкции №2 по хранению и пользованию иностранной литературы организациями и учреждениями получающими без просмотра.
Эта инструкция у Вас имеется.
Зам. Нач. Главлита (Самохвалов)
Зав. Иностран. Отд. (Левин)[21]

[19] ЦГАЛИ СПб. Ф.31. Оп.2. Д.18. Л.49.
[20] ЦГАЛИ СПб. Ф.31. Оп.2. Д.19. Л.8.
[21] ЦГАЛИ СПб. Ф.281. Оп.1. Д.25. Л.49.

№ 22

Р.С.Ф.С.Р.
Н.К.П.
Главное Управление
по делам
Литературы и издательств
("Главлит")
8/VIII 1928 г.
№ 1487/с

В Ленинблит.

Сообщаем, что программа религиозных журналов (общая для всех журналов) Главлитом РСФСР утверждена в следующем виде: догматический отдел, канонический материал и религиозная хроника.

При рассмотрении и разрешении материалов для религиозных журналов строго придерживайтесь изданного нами циркуляра за №1478/с от 4/VIII-28 г. по вопросу о сокращении религиозной литературы (циркуляр прилагается).

Выходить за пределы установленной программы, увеличение тиража, объема и периодичности ни в коем случае не допускать, а также не допускать никаких попыток, под видом догматических или канонических материалов, толкований на общие темы.

Художественные произведения, как-то стихи, литературные странички и т.п. материалы не разрешать.

Зам. Нач. Главлита: (Самохвалов)
и.о. Секрет. Управлен.: (Борисов)[22]

Раздел III.
Письма к цензорам

№ 23

В Главное Управление по делам литературы и издательства.
Петроград, Фонтанка 57.

Инженера Писарева, Николая Степановича,
проживающего в Петрограде по Кирочной улица
д. №3, кв.12.

Заявление.

В период времени с конца 1921 года по середину 1922 г. у меня возник ряд логических предположений, а из них – выводов и заключений, по вопросам об образовании и строении вещества из материи и о последующем появлении жизни веществе. Мысли эти сложились в конце концов в два очерка под общим заголовком: "Материя и энергия. Простые мысли о сложных явлениях", и в 1922 году я пытался напечатать их. Государственное и Издательство отклонило мое предложение в письменной форме, издательство "Прибой" – на словах. – Помимо стремления опубликовать свои мысли в печати, я принимал меры к распространению их в среде научных работников, и с этою целью раздал отдельные отпечатки своих очерков различным ученым (Проф. И.П. Павлову, Проф. В.К. Лабадинскому,

[22] ЦГАЛИ СПб. Ф.281. Оп.1. Д.25. 84.

Проф. К.И. Величко и др.), с просьбой об опытной проверке моих предположений. – Кроме того я делал доклады: я читал первый очерк в Обществе Любителей Мироведения и оба очерка – Слушателям Военной Электротехнической Академии (по предложению О.В.Н.О. этой Академии).

В настоящее время я очень хотел бы, с достаточно солидной гарантией в достижении места назначения, отправить эти очерки почтою, на русском, французском и немецком языках, с коротким английским сопроводительным письмом, содержащим конкретную просьбу об опытной проверки моих заключений, моему личному другу, инженеру-электрику М.Е. Фоксу (M.E. Fox), по происхождению американцу; он работает в фирме Т.А. Эдисон (Thonius Alva Edison) и в данное время проживает в Бельгии, является директором Континентального Общества Аккумуляторов Эдисона.

Прилагая при этом упомянутые выше в тексте отпечатки очерков на русском, французском и немецком языках, а также и письма – на английском, и уведомление Госиздат"а об отклонении моего предложения издать очерк, - прошу не отказать в из"явлении согласия Вашего на отправку мною всего перечисленного (за исключением уведомления Госиздата) по почте заграницу заказным письмом: либо непосредственно Инженеру-Электрику Фоксу (…), либо его доверенному в Англии Вагиару для передачи Фоксу (…).

Обращение мое к Вам вызвано указаниями, данными мне 21/VIII из цензуры Главного Почтамта, куда я пред"являл весь прилагаемый материал 20-го сего августа; там мне было сказано, что для разрешения отправки необходимо указание Главлит"а на неимение препятствий к отсылке мною заграницу этих очерков и письма.

О Ваших заключениях по содержанию настоящего моего заявления прошу не отказать поставить меня в известность по возможности в непродолжительном времени, так как увеличение стоимости почтовой посылки имеет для меня очень большое значение.

Приложение: Уведомление Госиздата от 6/V-22 №1294 с его приложением; очерки "Материя и энергия": на русском языке – на 22 листах; на французском – на 21 листах; на немецком – на 23 листах и оттиск письма инженеру Фоксу со схемками опытов в нем – на 1 листе, а всего листов – Шестьдесят девять (69).

Инженер
"22" августа 1923 года.
Петроград, Кирочная 3, кв.12[23].

№ 24
Ленинград, 4 октября 1929 г.
В отдел цензуры иностранных изданий
Главлита
Москва, Чистопрудный бульвар 6.
От Л.Я. Израилевича, проживающего в Ленинграде, по ул. Чайковского, 42, кв.21

Ругательное письмо

[23] ЦГАЛИ СПб. Ф.31. Оп.2. Д.18. Лл. 217 – 217-об.

Я собирался было жаловаться на неправильные, по моему мнению, действия ленинградского иностранного отдела Главлита, но в последний момент решил, что я фактически имею право не жаловаться, а даже ругаться.

Дело состоит в следующем. Как вам известно, в настоящее время подписаться на какой-нибудь иностранный журнал почти также легко, как простоять полчаса на голове. Тем обиднее, что, начав получать после поистине геркулесовых трудов несколько иностранных журналов, я вдруг встретился с грандиозными пропусками в доставке их. После длинной "охоты" мне в конце концов удалось установить, что эти пропуски в получении журналов вызваны ленинградским Облитом. Журналы мои следующие: "Эшиа", "Литерари Дайджест" и, наконец, совершенно невинный научно-популярный журнал "Сайенс Ньюс Леттер". Все журналы – американские.

Мне посчастливилось достать "запрещенные" номера этих журналов, при чем выяснилось следующее. В журнале "Эшиа" дан портрет Сталина с подписью примерно следующего содержания: "Сталин – диктатор современной России. Его власть превышает власть средневековых феодалов" и т.д. Журнал "Литерари Дайджест", один экземпляр которого я видел, дал небольшую сводку статей из американской печати, посвященную так наз. "красному империализму на Востоке", тому самому красному империализму, о котором так ядовито говорил тов. Рыков на первом областном московском с"езде советов, всего несколько дней тому назад. Наконец, в "Сайенс Ньюс Леттер" было сообщение о том, что в ближайшее время должен приехать на международный психологический конгресс. В этой заметке указывалось, что "Павлов яростный противник Советов".

-2-

Само собой разумеется, что, выяснив все эти смехотворные, на мой взгляд, причины запрещения журналов, я обратился в ленинградский Облит с просьбой дать мне возможность в дальнейшем получать журналы хотя бы с вырезанными "крамольными" местами. Любезные люди из Облита угощали меня довольно изысканными завтраками с течение двух недель, после чего в конце концов заявили, что этого сделать нельзя, так как у них нет работников для производства необходимых вырезок.

Таким образом, получается, что из-за нескольких строчек совершенно неинтересного для лиц, находящихся на территории Союза, материала, пропадает целый журнал, содержащий необходимые для работы научные сведения. Нет никакого сомнения, что такое положение совершенно ненормально и его нужно немедленно изменить.

Смешняки из Облита предлагали вернуть мне… деньги за не пропущенные журналы. Как будто бы дело действительно в 30 или 40 копейках. Я считаю, что всякий получающий иностранную литературу ни на секунду не заколеблется уплатить все производственные, накладные, резервные и амортизационные суммы, необходимые для содержания сотрудников, могущего ловко управляться с ножницами.

Надеюсь, что это очень болезненный вопрос будет разрешен в благоприятном смысле для получающих иностранные журналы.

С приветом[24].

[24] ЦГАЛИ СПб. Ф.281. Оп.1. Д.34. Л.л.17, 18.

Streszczenie
Fiodor Kuźmicz Jarmolicz
Cenzura zagranicznych książek w Leningradzie w l. 20-ch XX wieku
Publikowany materiał jest autorskim wyborem dokumentów dotyczących działalności działu zagranicznego Leningradzkiego wydziału Głównego Zarządu ds. Literatury i Wydawnictw (Gławlitu). Publikowane dokumenty pochodzą z Centralnego Państwowego Archiwum Literatury i Sztuki Sankt Petersburga oraz z Centralnego Państwowego Archiwum Dokumentów Historyczno-Politycznych Sankt Petersburga. Autor wybrał dokumenty, które można podzielić na trzy grupy: 1) sprawozdania i statystyka, 2) korespondencja między urzędami o gromadzeniu literatury zagranicznej obnażająca mechanizmy cenzurowania, 3) źródła ilustrujące reakcję ludności na działalność cenzury.

Summary
Fyodor Kuzmitch Yarmolitch
Censorship of foreign books in Leningrad in the 1920s.
Published material is the author's choice of documents concerning the activities of the foreign department Leningrads department of the Main Office for the literature and publications (Glavlit). Published documents come from Central state archive of literature and art of St. Petersburg and the Central state archive of historical and political documents of St. Petersburg. The author chose documents which can be divided into three groups: 1) reports and statistics, 2) correspondence between the offices of the accumulation of foreign literature exposing the mechanisms of censorship, 3) sources illustrating the reaction of people activities of censorship.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Katarzyna Kościewicz
(Uniwersytet w Białymstoku)

Recenzje cenzorskie tomu 53 *Dzieł* Henryka Sienkiewicza pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego*

Wydanie zbiorowe *Dzieł* Henryka Sienkiewicza pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego ukazało się w latach 1948-1955. Były to okres umacniającego się stalinizmu, a zatem także czasy narastającej opresji względem literatury i literatów. Zdaniem Johna M. Batesa, epoka stalinowska, w odróżnieniu od lat późniejszych, wyróżniała się tym, że „zakres wolności twórczej rygorystycznie uregulowano, tj. – jeżeli chodzi o współczesną rzeczywistość – pisarze mieli do wyboru z góry ustalone tematy. Cały system produkcji literackiej polegał na podporządkowaniu literatury wymogom ideologicznym i wszystkie ogniwa, zaczynając od autocenzury a kończąc na recepcji danego dzieła przez krytykę, gwarantowały jego szczelność”[1].

Co zatem skłoniło władzę do wydania zgody na edycję dzieł pisarza, którego Stefan Żółkiewski nazwał „chorążym czarnej reakcji”? W okresie PRL-u o cenzuralności *Trylogii* zdecydował, jak się wydaje, szczęśliwy przypadek. Maria Bokszczanin, odsłaniając kulisy publikacji *Dzieł* Sienkiewicza pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego, wskazuje konkretną sytuację, która miała dać zielone światło w pierwszej kolejności na publikację niepoprawnego politycznie *Ogniem i mieczem*, a za nim na całą resztę dorobku noblisty:

> Niełatwa była jednak sprawa z „chorążym czarnej reakcji”. Jego powieść *Krzyżacy*[2] ujrzała światło dzienne jako pierwsza książka w Polsce Ludowej, wydrukowana

* Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą *Narodowy Program Rozwoju Humanistyki* w latach 2012-2017

[1] J. M. Bates, *Cenzura w epoce stalinowskiej*, „Teksty Drugie” 2000, nr ½, s. 95.

[2] O słuszności ideologicznej tej powieści decydowało, jak możemy przypuszczać na podstawie recenzji GUKPPiW z 1954 roku dotyczącej innego wydania *Krzyżaków*, przedstawione na jej kartach braterstwo słowiańskie i wspólna walka z Zakonem Krzyżackim. AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/125, z. k. 642-645. Utwór nie budził również zastrzeżeń cenzury rosyjskiej, o czym świadczy dopuszczenie do obiegu Krzyżaków w roku 1901 zarówno w pełnej wersji, jak i w postaci fragmentu (*Bitwa pod Grunwaldem*) przeznaczonego dla czytelnika niewyrobionego. Patrz: J. Kostecki, M. Rowicka, *Granice wolności słowa w zaborze rosyjskim w latach 1865-1904. Wykaz publikacji polskojęzycznych zakwestionowanych oraz dopuszczonych do obiegu przez carską cenzurę zagraniczną*, t. 2: *1890-1904*, Warszawa 2006, s. 398, 408.

> w 1945 r. przez Spółdzielnię Wydawniczą Czytelnik […]. Natomiast *Trylogia*, a zwłaszcza *Ogniem i mieczem*, zdawała się nie mieć żadnych szans. I oto – jak opowiadał Profesor [Julian Krzyżanowski – dop. KK] – ratunek nadszedł z najmniej oczekiwanej strony. Delegacja polskich pisarzy przyjęta została na Kremlu przez Stalina, który trzymając w ręku rosyjski przekład *Ogniem i mieczem* oświadczył, że cieszy się ze spotkania z przedstawicielami literatury polskiej, która wydała tak wielkich pisarzy, jak Henryk Sienkiewicz, autor tej właśnie powieści. Z relacją o tym przybiegł do profesora uczestnik delegacji, Kazimierz Koźniewski, a Profesor przekazał ją czym prędzej dyrekcji Państwowego Instytutu Wydawniczego, który w podziale klasyki polskiej pomiędzy wydawnictwa, jaki dokonał się w 1948 roku, otrzymał opcję na wydawanie dzieł Sienkiewicza[3].

Dodatkowego argumentu za zmianą statusu *Ogniem i mieczem* z niecenzuralnego na cenzuralny, obok decydującego poparcia Stalina, dostarczyło tłumaczenie powieści na język ukraiński wydrukowane w tym samym czasie w ZSRR[4]. Mleko się zatem rozlało, trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację, w której polscy cenzorzy byliby bardziej zasadniczy niż rosyjscy towarzysze i sam Stalin.

Henryk Sienkiewicz jako autor występował w PRL-u z pozycji uprzywilejowanej także ze względu na popularność jego twórczości w okresie powojennym oraz na prestiż, którym cieszył się wśród czytelników[5]. W zabiegach o druk utworów Sienkiewicza dużą rolę odegrał z pewnością także Julian Krzyżanowski. Jego wysoka pozycja w środowisku polonistów i wydawców nie mogła jednak zniwelować wszystkich barier. O ich obecności zaświadczają zatrzymane teksty w ramach edycji zbiorowej pism noblisty. Z tego powodu wydanie *Dzieł* należy zaliczyć do tzw. wydań przebranych dzieł klasyków opisywanych przez Mariusza Zawodniaka[6].

Tą podstawową barierą, o czym świadczą zatrzymane teksty w ramach edycji zbiorowej, była lojalistyczna polityka względem wschodniego sąsiada. O Rosji nie można było pisać źle zarówno w realiach zaboru rosyjskiego, jak i peerelowskich. Sytuacji tej nie zmieniła, przynajmniej w przypadku Sienkiewicza, ani odwilż, ani rok 1966, który poprawił znacząco w związku z pięćdziesięcioletnią rocznicą śmierci atmosferę wokół Sienkiewicza[7]. To wówczas, jak odnotowuje Maria Bokszczanin, Krzyżanowski po blisko dziesięciu latach otrzymał zgodę na upublicznienie napisanej przez siebie monografii biograficznej pisarza[8]. Antyrosyjska publicystyka nadal była jednak obłożona polityczną anatemą.

Wydania zbiorowego pism Sienkiewicza nie można zatem uznać, zdaniem sienkiewiczologów[9], za wydanie pełne. Na przyczynę tego stanu rzeczy, a więc na zatrzymany tekst, zwraca uwagę Maria Bokszczanin. Jest nim artykuł *Zjednoczenie narodowe*, którego

---

[3] M. Bokszczanin, *Julian Krzyżanowski – badacz i miłośnik twórczości Sienkiewicza,* „Przegląd Humanistyczny" nr 5, 1987, s. 35.

[4] M. Bokszczanin, *Dzieło edytorskie Juliana Krzyżanowskiego – pisarze doby nowszej*, w: *Ignis Ardens. Julian Krzyżanowski: człowiek i uczony. W stulecie urodzin*, Warszawa 1993, s. 278.

[5] Mówiłam o tym szerzej podczas konferencji w wystąpieniu zatytułowanym

[6] M. Zawodniak, *Oswajanie klasyki. Kilka uwag o socrealistycznych wstępach*, w: *Ostrożnie z literaturą! (przykłady, wykłady oraz inne rady)*, pod red. S. Balbusa i W. Boleckiego, Warszawa 2000, s. 76-77.

[7] M. Bokszczanin, *Julian Krzyżanowski*…, dz. cyt., s. 39.

[8] Tamże.

[9] Kwestię tę podnosił m.in. Bogdan Mazan (*Interpretacja przepisów cenzuralnych oraz piśmiennictwa polskiego i obcego przez Warszawski Komitet Cenzury w okresie pozytywizmu. Syndrom „kawa z mlekiem"*, w: *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, pod red. red. J. Kosteckiego, A. Brodzkiej, t. 1, Warszawa 1992, s. 303-304, przypis 41).

„ze względu na tematykę polsko-ukraińską, ujętą w duchu Unii Lubelskiej, cenzura nie przepuściła”[10]. Odnaleziona w archiwum GUKPPiW recenzja z omówieniem tego artykułu ujawnia kolejne powody jego niecenzuralności. Są nimi krytyczne uwagi Sienkiewicza na temat socjalizmu.

Informacja o niedopuszczeniu do druku w *Dziełach* jednego artykułu w świetle dokumentów GUKPPiW wydaje się być jedynie wierzchołkiem góry lodowej. Przywoływane w recenzji urzędu *Zjednoczenie narodowe* miało się ukazać, według notatki zapisanej w recenzji, pod tytułem *Kroniki i artykuły polityczne* w t. 53 wydania zbiorowego. Wykaz sześćdziesięciu tomów, które weszły ostatecznie do *Dzieł* nie notuje jednak takiego tytułu. Tom 53 ostatecznie ukazał się jako *Uzupełnienia, cz. 1*, ich druga część obejmuje również tom 54, który pod tym właśnie tytułem figuruje również w recenzji GUKPPIW. O tym, jak ważne decyzje dotyczące ostatecznego kształtu wydania zbiorowego zapadały pomiędzy rokiem 1951 a 1952, świadczy informacja zawarta w artykule Juliana Krzyżanowskiego zatytułowanym *O pełne zgromadzenie puścizny Sienkiewicza* napisanym i opublikowanym w roku 1951. Edytor dzieł autora *Krzyżaków* pisze w nim o umieszczeniu w tomie *Pism politycznych* nowych, dotąd nigdy niepublikowanych w wydaniach książkowych tekstów Sienkiewicza[11]. Edycja zbiorowa *Dzieł* Sienkiewicza nie zawiera jednak żadnego tomu o takim tytule.

Na podstawie dwóch odnalezionych cenzorskich recenzji z 1951 roku możemy odtworzyć w ogólnych ramach zawartość kontrowersyjnego tomu. Jak można przypuszczać, intencją Krzyżanowskiego było umieszczenie w nim m.in. artykułów drukowanych przez Sienkiewicza w tomie *Dwie łąki* z 1908 r. W porównaniu do wersji opublikowanej, zgodnej ze spisem treści umieszczonym w jednej z dwóch recenzji z 1952 roku tomu pierwszego *Uzupełnień*[12], zabrakło w nim dwóch części: *Spraw galicyjskich* i *Spraw polsko-rosyjskich*[13]. Wskazanie artykułów składających się na te brakujące działy jest już sprawą znacznie trudniejszą. Cenzorzy wymieniają z tytułu tylko *Zjednoczenie narodowe*. Pojawia się również krótki cytat, który, jak mi się udało ustalić, pochodzi z *Listu otwartego Polaka do ministra rosyjskiego*, opublikowanego anonimowo przez Sienkiewicza w Galicji w 1904 r. Zgłoszony do cenzury rosyjskiej w tym samym roku nie uzyskał zgody na dopuszczenie do obiegu w zaborze rosyjskim[14]. Oba artykuły: *Zjednoczenie narodowe* i *List otwarty…* miały zostać opublikowane w *Dziełach* w ramach publicystyki dotyczącej relacji polsko–rosyjskich. Tutaj również miał znaleźć się omówiony w recenzji, a nieobecny w wydrukowanym tomie, artykuł *Przed wyborami do Dumy*.

Artykułem reprezentującym problematykę galicyjską była odpowiedź Sienkiewicza na list znanego norweskiego pisarza Björnstjerna Björnsona, który w 1907 roku na łamach wiedeńskiego „Die Zeit” ustosunkował się do protestu rusińskich studentów żądających utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. Zainteresowani sprawą mogli przeczytać respons Sienkiewicza m.in. w „Czasie”[15].

[10] M. Bokszczanin, *Dzieło edytorskie Juliana Krzyżanowskiego…*, dz. cyt., s. 278.

[11] J. Krzyżanowski, *O pełne zgromadzenie puścizny Sienkiewicza*, „Nowa Kultura” 1951, nr 49, s. 3; przedruk w: tegoż, *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*, Warszawa 1973, s. 680-684.

[12] AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/123, k. 83-84.

[13] AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/122, k. 878.

[14] Patrz J. Kostecki, M. Rowicka, dz. cyt., t. 2, s. 532.

[15] Patrz: J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, uzupełniła i opracowała M. Bokszczanin, Warszawa 2012, s. 300, 302.

Kolejna recenzja cenzorska tomu 53 (funkcjonującego już jako *Uzupełnienia* t. I) uszczuplonego o antyrosyjskie artykuły pokazuje, że publicystyka Sienkiewicza nadal budziła ogromne kontrowersje. Wśród głównych grzechów jej autora wymieniano: obronę „interesów klas posiadających", popieranie w rzeczywistości zaboru rosyjskiego ograniczania gospodarczego Żydów, odrzucanie socjalizmu jako idei sprzecznej z postawą patriotyczną, deprecjonowanie narodu chińskiego, uznawanie „wyzysku klasowego na wsi" za zjawisko minione, propagowanie poglądu o związkach ideowych literatury polskiej z literaturą zachodnią, nazywanie Ameryki „najwolniejszym na świecie krajem", uważaniem Litwy za część Polski. Recenzję zamyka konkluzja: „Nie wydaje mi się, żeby były niezbędne dla całości wydawanych pism Sienkiewicza"[16]. Tym razem przełożeni cenzora nie podzielili jego opinii i wydano zgodę na skład, a następnie na druk.

Zachowane w Archiwum Akt Nowych w zespole Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk recenzje cenzorskie projektowanego przez Juliana Krzyżanowskiego tomu *Kronik i artykułów politycznych* mogą stanowić istotny materiał do badania recepcji twórczości noblisty w okresie PRL-u. Warto jednocześnie podkreślić, że zatrzymane na początku lat 50. XX wieku pisma polityczne Sienkiewicza nie zostały wydane osobno do dzisiaj. Należą zatem do tej części spuścizny autora *Wirów*, która w popularnej recepcji nie funkcjonuje od ponad stu lat.

Uwagi edytorskie

W zespole archiwalnym Głównego Urzędu Kontroli, Publikacji i Widowisk udostępnianym w Archiwum Akt Nowych w Warszawie udało mi się odnaleźć cztery recenzje poświęcone artykułom politycznym, które Julian Krzyżanowski pragnął wydać w edycji zebranej pism Sienkiewicza. Dwie z nich, odnoszące się do tomu opatrzonego tytułem *Kroniki i artykuły polityczne* z układem i zawartością zaproponowaną przez edytora, datowane są na październik roku 1951 (sygn. AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/122, k.875-876 i AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/122, k. 877-878). Dwie kolejne dotyczące tomu uwzględniającego uwagi cenzorskie, a więc już bez kontrowersyjnych artykułów politycznych Sienkiewicza, i zatytułowanego *Uzupełnienia* cz. 1, pochodzą z maja i sierpnia 1952 roku (sygn. AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/123, k. 76-77 i AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/123, k. 83-84).

Trzy recenzje mają formę maszynopisu, jedna (opatrzona sygnaturą AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/123, k. 83-84) rękopisu sporządzonego dość niestarannym pismem. Wszystkie wypełnione zostały na formularzu recenzyjnym Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Elementy stałe formularza oznaczyłam w edycji drukiem pogrubionym. Na wszystkich recenzjach znajdują się standardowe dla recenzji cenzorskich adnotacje zapisane inną ręką i innym kolorem tuszu bądź ołówka. Zawierają one przede wszystkim informacje o tym, komu z cenzorów przydzielono napisanie recenzji i czy przełożeni recenzentów wydali zgodę na skład i druk tomu. W recenzjach pojawiają się drobne skreślenia, lecz ich treść nie różni się znacząco od tej, którą utrwalono w ostatecznej wersji tekstu. Dlatego też informacji o nich nie uwzględniłam w przypisach. Istotne skreślenia ujęłam w tekście w nawiasach ostrokątnych < >. Rozwinęłam skróty, fragmenty nieczytelne oznaczyłam nawiasem kwadratowym z myślnikiem

[16] AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/122, k. 76-77.

odpowiadającym jednemu nieczytelnemu wyrazowi [−]. Lekcje wątpliwe oznaczyłam znakiem zapytania w nawiasie kwadratowym [?]. Pozostawiłam oryginalne podkreślenia w tekście. Ortografię i interpunkcję zmodernizowałam zgodnie z obowiązującymi zasadami.

I.

Recenzja cenzorska nr 1 t. 53 *Dzieł* H. Sienkiewicza pod red. J. Krzyżanowskiego

[k. 875]
Główny Urząd Kontroli Prasy,
Publikacji i Widowisk
Dział Publikacji Nieperiodycznych
II czyt. Szym[a] [b]
ob. Tyrman[c] [d]

1. **Tytuł i podtytuł** Kroniki i artykuły polityczne, t. 53
2. **Autor** Sienkiewicz
3. **Przedsiębiorstwo wydawnicze** PIW
4. **Wysokość nakładu** 10 500
5. **Książka nowa czy wznowienie**
6. **Praca oryginalna czy tłumaczenie**
7. **Język oryginału**
8. **Data przekazania pracy recenzentowi** 3.10.1951 r.

UWAGI: Recenzja powinna między innymi dawać odpowiedź na następujące kwestie:

a. Tematyka i problematyka książki
b. Ideologiczne i społeczno-wychowawcze znaczenie książki.

RECENZJA

Artykuły Sienkiewicza zebrane w powyższym tomie zgrupować można według czterech zagadnień: stosunków polsko-pruskich, stosunków polsko-rosyjskich, sprawy wewnętrzne oraz sprawy pomocy dla Polaków w czasie pierwszej wojny światowej.

Tylko w niektórych artykułach pióro Sienkiewicza nie zahacza o sprawy polityczne. W tej zaś części artykułów, gdzie Sienkiewicz omawia sprawy polityczne, poza słusznym potępieniem terroru i tyrani ze strony okupanta w Polsce – wyczuwa się silną nutkę szowinizmu i nacjonalizmu. Zdaniem Sienkiewicza naród polski jako całość jest najbardziej sprawiedliwy w rodzinie narodów. Sienkiewicz zamazuje w ten sposób fakty ucisku stosowanego przez polskich możnowładców w stosunku do niepolskiej ludności, tuszuje sprawę ucisku klas ciemiężonych w łonie narodu polskiego. Do szczytu wrogości względem polskiego ruchu postępu Sienkiewicz dochodzi w artykule pt. „Zjednoczenie narodowe"[e], gdzie autor z pianą na ustach mówi o „barbarzyńskim i pozbawionym mózgu socjalizmu", pomawia ruch socjalistyczny o „bandytyzm", bredzi o „braku polskiej duszy" u postępowców (str. 203).

[k. 876]

W drugim znów artykule Sienkiewicz folguje sobie napaścią na działalność klasy robotniczej, mówiąc o bezmyślności i fanatycznych agitatorach (str. 209 i 210).

W konkluzji należy stwierdzić, że zebrane w powyższym tomie artykuły ukazują nam Sienkiewicza już ustabilizowanego w swych antypostępowych i antyrewolucyjnych poglądach. Wydaje się więc niesłusznym popularyzowanie przez nasze wydawnictwa podobnych poglądów.

10. Wniosek recenzenta (niepotrzebne skreślić):

a. dzielić zezwolenia
b. nie udzielić zezwolenia
c. udzielić zezwolenia po dokonaniu ingerencji

[a] Dopisek długopisem.
[b] Chodzi o cenzor Marię Szymanko, która otrzymała tom do recenzji.
[c] Dopisek długopisem.
[d] Chodzi o cenzor Dorotę Tyrman, która otrzymała tom do recenzji.
[e] Artykuł po raz pierwszy opublikował Sienkiewicz w 1906 r.

11. podpis recenzenta D. Tyrman
data 17. X. 1951.
12. Decyzja:
Źródło: AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/122

II.

Recenzja cenzorska nr 2 t. 53 *Dzieł* H. Sienkiewicza pod red. J. Krzyżanowskiego

[k. 877]
Główny Urząd Kontroli Prasy,
Publikacji i Widowisk
Dział Publikacji Nieperiodycznych
Czeka na decyzję redakcji[fg]
ob. Szymanko[h]

1. **Tytuł i podtytuł** Kroniki i artykuły polityczne
2. **Autor** Sienkiewicz
3. **Przedsiębiorstwo wydawnicze** PIW
4. **Wysokość nakładu** 10 500
5. **Książka nowa czy wznowienie**
6. **Praca oryginalna czy tłumaczenie**
7. **Język oryginału**
8. **Data przekazania pracy recenzentowi** 20.10.1951 r.

UWAGI: Recenzja powinna między innymi dawać odpowiedź na następujące kwestie:

a. Tematyka i problematyka książki
b. Ideologiczne i społeczno-wychowawcze znaczenie książki.

RECENZJA

Otrzymany przeze mnie maszynopis (str. 75 do 263) obejmuje następujące części: 1) Sprawy pruskie, 2) Sprawy galicyjskie, 3) Sprawy polsko-rosyjskie, 4) Sprawy wewnętrzne, 5) Sprawy innych narodów, 6) Sprawy Polonii Amerykańskiej, 7) W sprawie pomocy ofiarom wojny – brak jest natomiast pierwszej części I, tj. „Ostatnich kronik" (str. 1-74).

Ad. cz. I) Artykuły o Prusach i Polsce zawierają w pierwszym rzędzie protesty przeciwko wynaradawianiu Polaków w Poznańskim, przeciwko działalności Hakaty, wywłaszczaniu Polaków itd. Sienkiewicz apeluje do uczciwych Niemców, aby nie dali się wieść na pasku prusactwa, aby powstrzymali rząd i naród od metody gwałtów i tyrańskiwa, stosowanej względem Polaków. Sienkiewicz zaręcza, że Polakom ani się nawet śni robić rewolucję, że wprawdzie w roku 1848 „Polacy wzięli udział w ruchawce" (str. 113), ale od tego czasu panuje tam „najgłębszy spokój". Jako przykład właściwego stosunku do społeczeństwa polskiego podaje Sienkiewicz Austrię, w której Polacy z głęboką wdzięcznością do szlachetnego cesarza i rządu korzystają z „wszelkich praw" i biorą „gorliwy" udział w życiu państwowym[i].

Znamienny jest w części tej stosunek Sienkiewicza do Anglii, jest on mianowicie pełen zachwytu i uznania dla wszystkiego, co angielskie. Przy rozważaniach na temat wojny burskiej, dochodzi do wniosku, że nawet okupacja angielska jest szczęściem dla ludu okupowanego, An-

[f] Dopisek czerwonym ołówkiem.

[g] Prawdopodobnie mowa jest tutaj o uzgodnieniach pomiędzy urzędem cenzorskim a redakcją w sprawie usunięcia z tomu niecenzuralnych artykułów i fragmentów tekstu.

[h] Dopisek długopisem.

[i] W dziale „Sprawy pruskie" znalazło się jedenaście artykułów. Jak można domniemywać na podstawie recenzji cenzorskich wszystkie artykuły proponowane do tego działu uzyskały zgodę na druk GUKPPiW. Cytaty w tym akapicie pochodzą z artykułu *Prusy a Europa.*

glia bowiem w stosunku do ludności podbitej kieruje się przede wszystkim humanitaryzmem, ludności nie odejmuje żadnych praw – wręcz przeciwnie rozszerza je[j].

Ad. cz. 2) Sprawy galicyjskie. Tutaj Sienkiewicz odpowiada znanemu pisarzowi norweskiemu Björnsonowi, który według Sienkiewicza na podstawie fałszywych informacji o Polsce dał wyraz swemu oburzeniu na Polaków w specjalnym artykule. Nie znam artykułu Björnsona. Z odpowiedzi Sienkiewicza wynika, że zarzuca Polakom między innymi wstecznictwo, ucisk chłopów, występowanie posłów polskich w Dumie przeciwko postępowym reformom i politykę ucisku w stosunku do Ukrainy i Białorusi. Z tymi wszystkimi zarzutami Sienkiewicz „rozprawia się" z pozycji reakcyjnych, zakłamanych – w sposób który nie wytrzymałby krytyki bodaj nawet ucznia 7 klasy naszej obecnej szkoły podstawowej. Zwracam uwagę na str. 132, na której Sienkiewicz pisze, że „miliony chłopów polskich wzięłyby kosy i widły, gdyby spróbowano upaństwowić ich ziemię", a następnie „Ziemia nie jest, tak jak np. fabryki, tylko wartością. Ziemia jest zarazem miłością – i o ten szkopuł rozbijać się będę zawsze wszelkie socjalistyczne na nią zamachy".

[k. 878]

Ad. cz. 3) Artykuły o Rosji i Polsce również niedwuznacznie dają nam poznać Sienkiewicza jako wybitnego reakcjonistę. Miedzy innymi straszy on władze rosyjskie (str. 158), że „bezmyślna propaganda katolickich seminariów, niedorzeczny a tyrański nadzór nad księżmi i zwalczanie wszelkimi sposobami ich wpływu podkopuje i osłabia siłę, która jedynie powstrzymać może skutecznie propagandę i rozrost idei przewrotowych"[k]. Część ta zawiera również przemówienia Sienkiewicz z okazji wyborów do Dumy, w których nawołuje społeczeństwo polskie do głosowania na dobrych patriotów (tzn. endeków), odżegnując się od różnych socjalistów i ludzi „łowiących ryby w mętnej wodzie"[l].

Nie jestem w stanie przytoczyć wszystkich zbawiennych wywodów Sienkiewicza. Charakterystyczny jest tu stosunek Sienkiewicza do strajku szkolnego w 1905 r. – wyraźnie mówi on, że strajk wywołany został niewłaściwym systemem wychowawczym. „Siał on wiatr, a zebrał burzę, która jak ślepa, na obie strony wyrządza niepowetowane straty" (str. 179).

Dalszych części szczegółowiej nie omawiam, zawiera on treść zgodną z tytułami, część ostatnia tyczy się działalności Sienkiewicza w czasie I-ej wojny światowej w Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny w Szwajcarii.

Cały ten tom charakteryzuje dobitnie Sienkiewicza, jako przedstawiciela wstecznego obozu w Polsce. Można go czytać jako klasyczny przykład błędnego, wysoce na ówczesne czasy szkodliwego, wrogiego wszystkiemu co postępowe rozumowania. Niemniej stanowi on niezmiernie ciekawy materiał dla badaczy ówczesnych czasów.

Wydaje mi się, że tom ten w zbiorowym wydaniu pism Sienkiewicza może się ukazać, jednak w znacznie zmniejszonym nakładzie.

Charakterystyczniejsze ustępy na str. 112, 113, 132, 158, 171, 181, 190, 203, 205, 209, 210.

Ingerencję proponuję na str. 256, gdzie należałoby skreślić wzmiankę o Biskupie Cieplaku[m].

str. 106 – 108 – tekst francuski[n]

10. Wniosek recenzenta (niepotrzebne skreślić):

a. udzielić zezwolenia

b. nie udzielić zezwolenia

---

[j] W tym akapicie cenzor omawia zakończenie artykułu *Prusy a Europa*, gdzie Sienkiewicz odwołuje się do angielskich standardów kolonizatorskich.

[k] Na podstawie cytatu można ustalić, że mowa w tym fragmencie o artykule *List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego*.

[l] Można przypuszczać, że chodzi tu o artykuł *Przed wyborami do Dumy*, opublikowany po raz pierwszy przez Sienkiewicza w 1905 r. Nie wszedł on ostatecznie do tomu 53.

[m] Wzmianka o biskupie Cieplaku pojawia się w artykule *Do Polskiej Rady Narodowej w Ameryce*. Przełożeni cenzora zignorowali zatem jego sugestię dotyczącą wykreślenia nazwiska biskupa.

[n] Dopisek ołówkiem pod tekstem recenzji.

c. **udzielić zezwolenia po dokonaniu ingerencji** Udzielić zezwolenia w zbiorowym wyd. pism Sienkiewicza (w znacznie zmniejszonym nakładzie) po dokonaniu ingerencji na str. 256.

11. podpis recenzenta Szymanko
data 29.10.1951 r.
12. Decyzja:
Źródło: AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/122.

III.

Recenzja cenzorska nr 3 t. 53 *Dzieł* H. Sienkiewicza pod red. J. Krzyżanowskiego

[k. 76]
Główny Urząd Kontroli Prasy,
Publikacji i Widowisk
Dział Publikacji Nieperiodycznych
Ob. Nawrot[o]

1. **Tytuł i podtytuł** Uzupełnienia do dzieł Sienkiewicza t. 53 – I
2. **Autor** Sienkiewicz
3. **Przedsiębiorstwo wydawnicze** PIW
4. **Wysokość nakładu** <10 500> 2 500
5. **Książka nowa czy wznowienie**
6. **Praca oryginalna czy tłumaczenie**
7. **Język oryginału**
8. **Data przekazania pracy recenzentowi** 24.05.1952 r.

UWAGI: Recenzja powinna między innymi dawać odpowiedź na następujące kwestie:

a. **Tematyka i problematyka książki**
b. **Ideologiczne i społeczno-wychowawcze znaczenie książki.**

RECENZJA

Jest to zbiór prac publicystycznych z lat 1881-2, krótkie artykuliki z dziennika „Słowo", kilka przemówień z okresu działalności politycznej i korespondencja z Vevey, gdzie Sienkiewicz przebywał na emigracji i pracował jako prezes komitetu filantropijnego, na rzecz ofiar wojny w Polsce.

Kroniki są pisane stylem lekkim, ironicznym, pisze je człowiek światowy, bywalec salonów orientujący się zresztą we wszelkich bolączkach swego miasta i wydrwiwający je dobrotliwie. Występuje w imię dobra społecznego oraz wysokich ideałów etycznych, które sławi jako uszlachetniające duszę człowieka.

We wszelkich jednakże apelach na rzecz ofiar „judenhec" lub bezrobotnych, pod słowami oburzenia i współczucia kryje się obrońca interesów klas posiadających, zamykający oczy na przybierającą wciąż na sile walkę klas i rosnącą pod bokiem siłę, proletariat.

Według niego nie ma w kraju socjalistów, gdyż idea socjalistyczna jest sprzeczna z patriotyzmem, który powinien być jedynym motorem działań Polaków.

Pisząc o pogromach żydowskich, apeluje do społeczeństwa o składki na rzecz ofiar oraz na rzecz bezrobotnych. Jednakże, występuje równocześnie w obronie właścicieli domów, do których zwraca się Prus z propozycją obniżki czynszów, zaś Żydów poleca raczej ograniczać gospodarczo, aniżeli podsycać nienawiść rasową.

„Zorganizowanej partii socjalnej u nas nie ma" pisze w roku organi-
[k. 77]

[o] Dopisek długopisem.

zowania przez Waryńskiego Proletariatu.

Porównując naród chiński z polskim, stwierdza, że Chińczycy to „starcy… niezdolni iść naprzód, zaślepieni i skostniali". Twierdzi, że kultura chińska pozostała daleko w tyle poza kulturami europejskimi.

Wciąż wydaje odezwy do społeczeństwa o datki i wsparcie na rzecz biednych robotników.

Potępia wyrok sądowy uniewinniający dwu parobków od zarzutu zabójstwa plebana.

Gani Konopnicką, że „gwoli sentymentowi tworzy sztuczny świat chłopski pełen nieszczęść, niedoli i ucisku… w przeciwstawieniu do dworu. Otóż te czasy minęły, tego nie ma i być nie może. Dwory grzeszą co najwyżej obojętnością" itd.

Staje w obronie rolników, lecz jedynie tych ze dworu i z bogatego folwarku (w artykuliku o niemożności schwytania złodziei wiejskich).

Następnych kilka kronik, na temat wystaw współczesnych malarzy, między innymi obrazów Matejki, daje ciekawy obraz stosunków[p].

W przemówieniach i odezwach agituje na rzecz Sokoła i Szkolnej Macierzy, twierdzi między innymi, że Polski nie zgubiła szlachta, ani jezuici, ani magnaci, lecz niekarność[q].

W odpowiedzi na ankietę w sprawie Boerów, stwierdza, że powinni oni być zadowoleni, że zwyciężają ich Anglicy, gdyż słowo króla angielskiego, zapewni im na wieki ich prawa[r].

W sprawie wojny włosko-tureckiej, wypowiada się po stronie Włoch. Dziękując polonii za datki, nazywa Amerykę „najwolniejszym na świecie krajem"[s].

Jako prezes szwajcarskiego komitetu dla ofiar wojny w Polsce, podkreśla, że działalność jego jest apolityczna, jednakże wysyła wielkie sumy na Litwę, nazywając ją „ślubnym krajem" i częścią Polski[t].

Pisząc o literaturze, kilkakrotnie zaznacza, że literatura polska zawsze szła ręka w rękę z literaturą zachodu[u].

We wszystkich tych publikacjach przebija silny ton nacjonalistyczny, powierzchowne ocenianie sytuacji, schlebianie klasie posiadającej oraz krótkowzroczność polityczna. Nie wydaje mi się, żeby były niezbędne dla całości wydawanych pism Sienkiewicza.

10. Wniosek recenzenta (niepotrzebne skreślić):

- **a. udzielić zezwolenia** brak skreśleń
- **b. nie udzielić zezwolenia**
- **c. udzielić zezwolenia po dokonaniu ingerencji**

11. podpis recenzenta[v]

data 29.05.1952 r.

12. Decyzja: Zezw na skład 2.06.1952 r.[w]

Źródło: AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/123

IV.
Recenzja nr 4 t. 53 *Dzieł* H. Sienkiewicza pod red. J. Krzyżanowskiego

[k. 83]

Główny Urząd Kontroli Prasy,

[p] Najwięcej uwagi w tej recenzji cenzor poświęca kronikom umieszczonym w dziale „Ostatnie kroniki".

[q] Chodzi o artykuły *Naród sobie* i *Trzeci maj*.

[r] Omówiony w tym miejscu został artykuł *W sprawie przyszłości Boerów*, opublikowany w dziale „Sprawy innych narodów".

[s] Cenzor poddaje w wątpliwość tezy zawarte w artykule *W sprawie wojny włosko-tureckiej*.

[t] Sformułowania „ślubne kraje" używa Sienkiewicz w liście *Do redakcji „Głosu Narodu"* umieszczonym w dziale „W sprawie pomocy ofiarom wojny".

[u] Chodzi o szkic *Literatura polska*.

[v] Nieczytelny.

[w] Dopisek czerwonym ołówkiem na dole strony.

Publikacji i Widowisk
Dział Publikacji Nieperiodycznych
9.08[x]
T. Mort[y] [?]

1. **Tytuł i podtytuł** Dzieła t. 53
2. **Autor** Sienkiewicz
3. **Przedsiębiorstwo wydawnicze** PIW
4. **Wysokość nakładu** 2 138
5. **Książka nowa czy wznowienie**
6. **Praca oryginalna czy tłumaczenie**
7. **Język oryginału**
8. **Data przekazania pracy recenzentowi** 7.08.1952 r.

UWAGI: Recenzja powinna między innymi dawać odpowiedź na następujące kwestie:

a. **Tematyka i problematyka książki**
b. **Ideologiczne i społeczno-wychowawcze znaczenie książki.**

RECENZJA

T. I „Uzupełnień"
1. Ostatnie kroniki
2. Sprawy pruskie
3. „ społeczne wewnętrzne.
4. „ innych narodów.
5. „ Polonii amerykańskiej.
6. W sprawie pomocy ofiarom wojny.
7. Nieznane redakcje nowel*.

Kroniki nacechowane są niestety zbyt często wstecznictwem społecznym (v. str. 6, 70, 57. Zresztą poza znanym „Szkicem węglem" to w zasadzie też nie literatura, lecz publicystyka, a właściwie [− −] „sprawy pruskie".
*2 nowele są też i w II t. powtórzone (!?)[z]
[k. 84]

10. Wniosek recenzenta (niepotrzebne skreślić):

a. **udzielić zezwolenia**
b. **nie udzielić zezwolenia**
c. **udzielić zezwolenia po dokonaniu ingerencji**

11. podpis recenzenta nieczytelny
data 8.08.1952 r.
12. Decyzja: Udzielić zezwolenia na druk. 9.08.1952 r.[aa]
Źródło: AAN, GUKPPiW 386, teczka 31/123

[x] Dopisek długopisem.
[y] Dopisek długopisem.
[z] Dopisek ołówkiem na dole strony.
[aa] Dopisek ołówkiem na dole strony z nieczytelnym podpisem.

Summary
Katarzyna Kościewicz
Censorships review of vol. 53 "Works" of Henryk Sienkiewicz, edited by Julian Krzyżanowski
Publication of four opinions devoted to political articles that Julian Krzyżanowski wanted to publish in collected edition of the writings of Sienkiewicz. The documents come from archives fond of the Main Office Control, Publications and Performances kept in the Central Archives of Modern Records in Warsaw. Reviews written in 1951 and 1952.

Резюме
Катаржина Косьцевич
Цензорские рецензии 53 тома «Сочинений» Генрика Сенкевича под редакцией Юлиана Кржижановского
Издание четырех рецензий, посвященных политическим статьям, которые Юлиан Кржижановски хотел опубликовать в собранном издании сочинений Г. Сенкевича. Документы происходят из архивного фонда Главного Управления контроля прессы, публикации и спектаклей храненного в Архиве Новых Актов в Варшаве. Рецензии написаны в 1951 и 1952 годах.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Wiktor Gardocki
(Uniwersytet w Białymstoku)

Recenzja serii wydawniczej „Współczesna literatura rosyjska" Biblioteki Polityki

A. Sołżenicyn, *Jeden dzień Iwana Denisowicza*, przeł. W. Dąbrowski, I. Lewandowska, Warszawa 2010; I. Babel, *Armia Konna i inne utwory*, przeł. J. Pomianowski, Warszawa 2010; A. B. Strugaccy, Ślimak na zboczu, przeł. I. Lewandowska, Warszawa 2010; W. Sorokin, *Kolejka*, przeł. I. Lewandowska, Warszawa 2010; I. Ilf, J. Pietrow, *Dwanaście krzeseł*, przeł. J. Brzechwa, T. Żeromski, Warszawa 2010; V. Nabokov, *Zaproszenie na egzekucję*, przeł. L. Engelking, Warszawa 2010; W. Pielewin, *Generation P*, przeł. E. Rojewska-Olejarczuk, Warszawa 2010; M. Bułhakow, *Biała gwardia*, przeł. W. Dąbrowski, I. Lewandowska, Warszawa 2011; I. Bunin, Życie Arseniewa, przeł. I Bajkowska, M. Mongridowa, Warszawa 2011; I. Erenburg, *Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca*, przeł. M. Popowska, Warszawa 2011; T. Tołstoj, *Kyś*, przeł. J. Czech, Warszawa 2011; W. Wojnowicz, Życie i niezwykłe przygody żołnierza Iwana Czonkina, przeł. W. Dłuski, Warszawa 2011; A. Płatonow, *Wykop*, przeł. W. Drawicz, Warszawa 2011; M. Agiejew, *Romans z kokainą*, przeł. L. Engelking, Warszawa 2011; M. Zoszczenko, *Wesołe życie*, przeł. K. Tur, Warszawa 2011.

Można by pomyśleć, że autorzy serii „Współczesna literatura rosyjska" zaproponowali lekturę w duchu derridiańskim, pozbawioną jakichkolwiek literackich przesądów. Takie zestawienie kilkunastu autorów i dzieł zdaje się bowiem tyleż imponujące, co zróżnicowane – i początkowo trudno znaleźć klucz, który posłużył do dokonania selekcji. Znalazło się tutaj miejsce dla Solżenicyna, Wojnowicza, Nabokova, Sorokina, Pielewina, a także wielu innych autorów. A jednak, takie zestawienie zostało przez wydawnictwo „Polityki" dobrze umotywowane – nie chodziło bowiem o publikację zgodną z historycznoliterackim uporządkowaniem; chronologia, daty, istotne wydarzenia czy grupy literackie mają tutaj zdecydowanie mniejszą wagę. O ile linie demarkacyjne pomiędzy konkretnymi utworami tej wydanej w 2010 roku serii literackiej są momentami bardzo wyraźne, to wszystkie powieści czy zbiory opowiadań mają jedną część wspólną – w sposób dosłowny, przenośny, a czasem za sprawą życiorysu swego autora, mówią – o formach represji wynikających z życia w realiach sowieckiego autorytaryzmu oraz, te nowsze, o życiu w Rosji w przededniu (lub w czasie) demokratycznych przemian. Mimo że książki pojawiły się na rynku wydawniczym blisko 4 lata temu, warto o nich przypomnieć. Do tej pory na ich temat zaledwie wzmiankowano, a pisano

szerzej, co oczywiste, jedynie na łamach „Polityki". Warto też – mówić o nich zarówno jednostkowo, jak i o serii – jako całości. Oba spojrzenia dostarczą mnóstwa wiadomości, kontekstów, odniesień – na pewno przydatnych w wypadku studiów wschodnich czy badaniach (także nad polską) cenzurą PRL. Nie mniej interesujące są perypetie autorów tych dzieł, często – za sprawą niewygodnej twórczości – naznaczone tragizmem.

Opublikowana w 1962 roku powieść *Jeden dzień z życia Iwana Denisowicza*, to pierwsza książka w dorobku późniejszego noblisty Aleksandra Sołżenicyna. Utwór, którego akcja toczy się niecałe 24 godziny, pokazuje życie w sowieckim łagrze na przykładzie jednego z więźniów, Iwana. W realiach codziennej walki o przetrwanie bohaterowie starają się nawiązywać zwyczajne relacje międzyludzkie – rozmawiać, dzielić się skromnym dobytkiem i wspierać wzajemnie w wyniszczającej pracy. Ciążący nad więźniami wyrok – choć określony liczbą lat – zdaję się jednak nie mieć końca.

Na zbiór Izaaka Babla *Armia konna i inne utwory* składają się między innymi opowiadania odeskie, z czasów młodości oraz fragmenty dziennika pisanego podczas wojny polsko-bolszewickiej. Momentami gorzkie albo groteskowe, czasem nawet przepełnione okrucieństwem, opowiadania Babla można czytać kolejno, jak również wyrywkowo. Pełne trafnych obserwacji, ułożą się w spójną całość – będącą znakomitym portretem swej epoki.

Ślimak na zboczu (1965), powieść autorstwa braci Arkadija i Borysa Strugackich, początkowo ukazała się we fragmentach, a następnie – za sprawą swej kontrowersyjnej treści (z punktu widzenia władzy) – stała się „półkownikiem". Nic dziwnego, antyutopia utrzymana w duchu science-fiction, której świat przedstawiony jest pełen symboli i dwuznacznej metaforyki, prowokowała do odważnych, nieprawomyślnych interpretacji. Już pierwsza scena powieści, kiedy główny bohater Pierec spotyka nad przepaścią Domaroszczynera z Grupy Wykorzeniania, wydaje się paraboliczna.

Kolejka Władymira Sorokina to satyra na Rosję wczesnych lat 80. Do moskiewskich sklepów rzadko dostarczane są nowe towary. Kiedy jednak tak się stanie – na ulice wylegają tłumy ludzi. Towarem luksusowym są chociażby dżinsowe spodnie. Ludzie wytrwale stoją w kilkukilometrowym „ogonku", rozmawiają, ustalają kolejność, padają sakramentalne słowa „pani była za mną" albo „pan tu nie stał"; a jednak – nie można mieć pewności, że wreszcie dokona się zakupu… Powieść wyróżnia się narracyjną eksperymentalnością – nie występuje w niej ani jeden opis; w całości składa się z dialogów (albo… jednego wielkiego dialogu), a na jej kartach pojawiają się niezliczone postaci.

Dwanaście krzeseł Ilii Ilfa i Eugeniusza Pietrowa to satyryczna powieść, z precyzyjnym, ironicznym ostrzem wymierzonym w obłudę i zakłamanie. Jej akcja toczy się w Rosji z początku XX wieku. Ostap Bender, główny bohater utworu, przemierza cały kraj w poszukiwaniu tytułowych dwunastu krzeseł. Komplet mebli, początkowo przezeń niedoceniony, okazuje się cenny ze względu na ukrytą w jednym z krzeseł zawartość. Drogocenne brylanty rozpalają wyobraźnię bohatera na tyle, że ten bez wahania wyrusza w podróż, przy okazji stając się uczestnikiem przedziwnych wydarzeń.

Zaproszenie na egzekucję Władymira Nabokova (1939) jest (pozornie) uniwersalną opowieścią o życiu jako nieustannym procesie. Człowiek, w tym wypadku karykaturalny safanduła Cyncynat, musi mierzyć się z tajemniczymi, „odgórnymi" siłami, którym – mimo ich pozorności – nie potrafi się przeciwstawić. Otaczają go zaś aktorzy-parodyści, nieudolnie odgrywający przypisane role, oraz świat będący najwyżej kiepską makietą.

Skazanego na karę śmierci Cyncynata odwiedzają kolejne karykaturalne postaci, w tym zdziecinniały dyrektor więzienia czy matka, którą widział dotychczas raz w życiu. Utwór ironicznie nawiązuje do *Procesu* Kafki (1925), ponadto pobrzmiewają w nim echa powieści *My* (1920) Zamiatina.

Akcja *Generation P*, powieści Wiktora Pielewina, dzieje się w Rosji kilka lat po demokratycznych przemianach z początku lat 90. Wraz z otwarciem się na idee i towary z Zachodu, w postsowieckim państwie pojawia się niezagospodarowana dotąd luka. Znane marki, mimo wszystko, potrzebują reklam. Rynek medialny, choć w przedziwny sposób, rozkwita. W nowej rzeczywistości próbuje się zaadaptować również Wowa Tatarski, absolwent Instytutu Literatury Uniwersytetu Państwowego w Moskwie. Niemający dotychczas wyraźnego pomysłu na życie młodzieniec wkracza na dynamiczny rynek mediów, oferując bogactwo egzotycznych idei oraz pisane głównie na własny użytek notatki z teorii reklamy.

Biała gwardia (1924), powieść Michaiła Bułhakowa ma niewiele wspólnego z fantastycznym, nierealnym światem *Mistrza i Małgorzaty*. Opowiada bowiem o wypadkach, które miały miejsce w Kijowie w 1918 r. Rodzina Turbinów niedawno pożegnała seniorkę rodu, Annę. Tymczasem dochodzi do bitwy o Kijów. Wojska hetmana Paweł Skoropadskiego usiłują odeprzeć ataki oddziałów dowodzonych przez Petlurę. Po krótkiej walce, która od początku zdawała się nie mieć sensu, hetman ponosi klęskę. Dom Turbinów staje się schronieniem dla rozbitków, którzy ocaleli podczas walk i chcę przeczekać ciężkie czasy.

W *Życiu Arseniewa* (1933), inicjacyjnej, epickiej opowieści – Iwan Bunin powraca do mitycznej krainy swego dzieciństwa. Utwór, mimo że zawiera podłoże biograficzne, stanowi pewnego rodzaju cudzysłów – mowa przecież o najmłodszych latach życia, swoistej przeszłości absolutnej. Podobnie jak w *Buddenbrokach* Tomasza Manna, również w tej opowieści następuje krach i koniec pewnej epoki. Tutaj jednak bohater będzie musiał udać się w podróż i pozostawić miejsce, w którym spędził całe dotychczasowe życie.

Satyryczna powieść *Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca* (1928) Ilii Erenburga jest osadzona w mrocznych czasach tuż po powstaniu w Rosji NEP-u. Główny bohater, krawiec o zbyt prostodusznym podejściu do życia, po wyjeździe z ojczyzny – podróżuje przez kilka europejskich krajów. Właściwie w każdym z nich losy bohatera splatają się z serią groteskowych, a zarazem traumatycznych zdarzeń, którym Lejzorek nie jest w stanie się przeciwstawić.

Kyś (2000) Tatiany Tołstoj to prześmiewcza powieść bliska antyutopii. W 200 lat po „wielkim wybuchu" w miejscu współczesnej Moskwy jest jedynie prymitywna wieś. A to i tak, biorąc pod uwagę postapokaliptyczną sytuację, szczyt rozwoju technologicznego. Ludność zamieszkująca miejscowość jest ściśle zhierarchizowana – na najwyższym szczeblu oczywiście sadowi się władza, na znacznie niższym natomiast główny bohater powieści, Benedikt Karpow. Utwór, naszpikowany aluzjami, należy odczytywać alegorycznie – znajdują się w nim odniesienia do dwudziestowiecznej historii Rosji, także tej u progu demokratycznych przemian.

Życie i niezwykłe przygody żołnierza Iwana Czonkina to bliska fantasmagorii powieść Władimira Wojnowicza. Oto Wania, szeregowiec-nieudacznik, zakała dumnej Armii Czerwonej, zostaje oddelegowany do prowincjonalnego kołchozu, by przypilnować uziemionego tam samolotu. Natychmiast staje się uczestnikiem przedziwnych

zdarzeń, choć – paradoksalnie – żadna z tych sytuacji nie zbija go z tropu. Pozostaje wciąż taki sam, przyjmując wszystko ze swoistym, chłopskim stoicyzmem. Nieodłączną warstwą utworu jest absurdalna onirycznośc – w realiach rosyjskiego kołchozu wielkie znaczenie mają sny, przesądy i legendy.

Wykop (1929/1930), jedna z najważniejszych powieści Andrieja Płatonowa, ze względu na swoją „antysystemową" wymowę – była długo marginalizowana. Oto – kosztem niszczenia dotychczasowego porządku – we wsi powstaje tytułowy wykop. Niebawem, w jego miejscu ma powstać dom dla „miejscowego proletariatu". W proces budowy angażują się mieszkańcy oraz ludzie przybyli z zewnątrz (w tym postaci mające znaczenie symboliczne). A jednak, dążenie do wybudowania nowego – co zresztą symbolizuje tytułowy wykop – oznacza jednocześnie zagładę starego.

Swego czasu podejrzewano, że autor *Romansu z kokainą* (1933) M. Agiejew (właśc. Mark Łazariewicz Lewi) to młody Vladimir Nabokow. Po latach okazało się jednak, że chodzi o zbieżność pisarskich stylów. Jedyna powieść tego rosyjskiego twórcy podejmuje podobną tematykę, co 9 lat późniejszy *Obcy* Alberta Camusa. Nie chodzi jednak o paralelne rozwiązania fabularne czy rysy bohaterów w obydwu utworach, lecz uniwersalne przesłanie dotykające pojęcia natury zła. Akcja powieści toczy się w Rosji początku XX wieku; tytułowy *Romans z kokainą* jest zatem – również unikalnym spojrzeniem z tamtego czasu na problem uzależnienia od narkotyków.

Opowiadania Zoszczenki zawarte w tomie *Wesołe życie* to właściwie literackie hybrydy. Odznaczające się wyraźną aurą XIX-wiecznej Rosji, stosunkowo prostą stylistyką i plejadą barwnych postaci, mogą być jednocześnie opowieścią obyczajową, moralitetem, groteską czy horrorem. Napisane z lekkim, ironicznym dystansem, czasem przewidywalne – przeważnie mają absurdalny wydźwięk, a przy tym pełnią rolę przestrogi przed niegodnym postępowaniem „obywatela radzieckiego". Zoszczenko piętnuje cwaniactwo, ludzką naiwność, zaś szara, rosyjska codzienność – uciekając od smutnego realizmu – przybiera w jego twórczości postać wielobarwnego świata pełnego czyhających na każdym kroku, niemal alegorycznych wypadków losowych.

ROZPRAWY
I STUDIA

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Mariola Jarczykowa
(Uniwersytet Śląski)

Kreacja Krzysztofa Mikołaja Dorohostajskiego w piśmiennictwie siedemnastowiecznym

„Wizerunek własny" Krzysztofa Monwida (Moniwida) Dorohostajskiego (1562-1615) wykreowany przez współczesnych mu pisarzy można streścić w dwóch zasadniczych ujęciach: jako gorliwego protestanta, patrona kalwinistów oraz jako walecznego żołnierza i patrioty. Na temat marszałka wielkiego litewskiego ukazały się druki samoistne (epitalamia, kazanie pogrzebowe) oraz publikacje okolicznościowe (głównie związane z dymitriadą), w których, wśród innych bohaterów, z uznaniem opisywano brawurowy udział Dorohostajskiego w szturmie smoleńskim 13 czerwca 1611 roku. Monwidowi dedykowali swoje prace zarówno protestanci: Krzysztof Kraiński, Grzegorz z Żarnowca, Piotr Siestrzencewicz, Wojciech Salinarius, Jan Zygrowiusz, Jan Radwan, jak i katolicy: Walenty Bartoszewicz, Aleksander Gwagnin. Dorohostajski był także adresatem dedykacji wydanych za granicą dzieł Jana Haslera[1] oraz Franciszka Jungiusa[2]. Z tekstów tych wyłania się interesująca sylwetka magnata chwalonego przez różnych autorów, często wybiórczo dobierających do swej charakterystyki wybrane aspekty jego działalności.

W wielu utworach podkreślano nie tylko zasługi Krzysztofa Dorohostajskiego, ale przypominano jego wysokie pochodzenie, co było zgodne z normami tworzenia panegiryków w XVII wieku[3]. Autorzy enkomionów wykorzystywali w tym celu sprawdzone toposy pochwały: *bonae fortunae* zwane *circumstantium,* czyli laudacje godnego urodzenia, wykształcenia, zaszczytów[4]. Dorohostajscy herbu Leliwa wywodzili swój

[1] J. Hasler, *De fuga et praeclusione pestilentiae,* Wilno, Typis Salomoni Sulzeri, 1602.

[2] F. Junius, *Defensio Catholicae Doctrinae de S. Trinitate Personarum in Unitate Essentiae Dei, adversus Samosatenicos errores specie auctoritatum Scripturae falso adductarum in Polonia exundantes et epistola quadam comprehensos quam ab hinc paucos annos discipulus (ut vocant) Arianus scripsit praeceptori orthodoxo et dispersit in vulgi manus*, Heidelberg 1591.

[3] Zob. H. Dziechcińska, *Biografistyka staropolska w latach 1476-1627. Kierunki i odmiany,* Wrocław 1971, s. 65.

[4] Zob. J. Niedźwiedź, *Nieśmiertelne teatra sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII*

ród od syna Giedymina — Monwida, co autor ody poświęconej Krzysztofowi ujął następująco:

Litava magnae progenies domus,
Litava sanguis gens Gediminia:
Solique Litavuum et senati,
Dulce decus columenque magni[5].

W polskiej edycji *O poprawie Rzeczypospolitej* Andrzeja Frycza Modrzewskiego wydanej w 1577 roku sumptem ojca Krzysztofa Monwida – Mikołaja znalazł się pochwalny wiersz Macieja Stryjkowskiego, w którym tak między innymi pisał o zacnym rodzie blisko spokrewnionym z Giedyminem:

Jak miesiąc nocne oświeca ciemności,
Tak ta Leliwa dla mężnej dzielności
W Moniwidowym świeci domu sławnym
I starodawnym.
Świeciła znacznie, gdy Giedymin rządził,
Pod jej promieniem Litwin nie zabłądził,
Gdy Jagieł[ł]owe wojska Monwid wodził,
W pruskiej krwi brodził.
[...]
Od Moniwida sławne plemię potym,
Znacząc herby swe tym miesiącem złotym,
Idą i teraz cny Olechnowiczy
Właśni dziedziczy[6].

Stryjkowski wśród wielu zasług rodu wspomniał o hojnym wsparciu edycji uznanego w Europie pisarza:

A dla ozdoby Rzeczypospolitej,
By i z ksiąg w sławie kwitnęła obfitej,
Monwid niniejszy kilkaset nałożył,
Aby Frycz ożył[7].

Pochwała nakładu Mikołaja pojawiła się także na końcu przedmowy do czytelnika, gdzie jeszcze raz podkreślono walory mecenatu Monwida[8]. Wojewoda połocki przy-

–*XVIII w.*, Kraków 2003, s. 173.

[5] „Litewski potomku wielkiego domu,
Krwi litewska, rodzie Giedymina,
Samego też wielkiego senatu Litwinów
Podporo, ozdobo wspaniała".
Tłumaczenie – Robert Sawa. *Ode ad eundem*, [w:] *Adlocutiones tres ad Georgium, Janussium Christophorum Radivilos,* Vilnae apud Petrum Blast Kmita, 1611, k. A3v.

[6] A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore* [...] *przez Cypriana Bazylika z łacińskiego na polskie przetłumaczone,* Łosk, druk. Jana Karcana, 1577, k. g2v.

[7] Tamże, k. g2v.

[8] „Jeden się tylko między naszymi sarmackimi pany znalazł, który ten skarb, a ten drogi kamyk pod ławą leżący obaczył, a z prochu i z pleśni otarł, a to Wielmożny Pan Je[g]o Miłość Pan Mikołaj Monwid, wojewoda połocki. Albowiem ten sam i na przetłumaczenie tych szlachetnych ksiąg, a potym i na wypuszczenie z druku nakładów niemałych nie litował". Tamże, k. g6v.

czynił się nie tylko do przekładu i wznowienia pisarza XVI-wiecznego, ale miał spory udział w propagowaniu i ochronie książek o wyraźnym profilu religijnym. Wspominał o tym Stret Ciskiewicz, autor dedykacji skierowanej do Dorohostayskich — Mikołaja i jego syna Krzysztofa, która poprzedzała polemiczną pracę Grzegorza z Żarnowca:

> Ja tedy, czując się być jednym z najmniejszych członkiem wyznawców Pana naszego Jezusa Krystusa, widząc wielce być potrzebną ksiąg tych *Apologią*, którą napisał mąż pobożny ks. Grzegorz z Żarnowca, obronę postyll swych u nas w Księstwie Litewskim wedle potrzeby zborowi Bożemu należący, barzo potrzebna. Umyślniem to uczynił, żem dał sumpt z ubogiej mej majętności onę z druku wydać i dedykować pod obronę podać W.M. memu miłościwemu Panu i jego miłości Panu Krzysztofowi, synowi Waszej Pańskiej wielmożności Wielkiego Ks [ięstwa] L[itewskiego] krajcze[g]o[9].

Inna dedykacja skierowana do Mikołaja Monwida, w której z uznaniem wypowiadano się o jego jedynaku, została napisana przez Jana Haslera[10] i umieszczona w jego dziele *De logistica medica.* Autor wysoko ocenił inteligencję wojewodzica i wspomniał o zaleceniu mu oraz jego towarzyszowi – Stanisławowi Białozorowi odpowiedniego sposobu życia: snu, diety i ćwiczeń fizycznych[11]. Sam Krzysztof Dorohostajski umieścił w dziele swego nauczyciela wiersz w języku łacińskim, dając dowody swoich umiejętności literackich[12]. Dedykacja ta pochodzi z okresu wojaży edukacyjnych wojewodzica, który po nauce w sławnym gimnazjum Sturma, studiował na katolickim uniwersytecie we Fryburgu. Według Kazimierza Lepszego „tam po raz pierwszy próbował składać wiersze łacińskie i greckie"[13].

Po powrocie na Litwę wojewodzic połocki poślubił Zofię Chodkiewiczównę w 1588 roku. W epitalamium napisanym z tej okazji Jan Radwan wyraził opinię, że Krzysztof jest nadzieją kraju i ozdobą rodziny (*spes patriae, ornamentum familiae*)[14]. Młody Monwid przez współwyznawców był postrzegany przede wszystkim jako patron Kościoła reformowanego. Krzysztof Kraiński, przypisując mu drugą część swojej *Postylli*, tak uzasadniał swój wybór adresata dedykacji:

---

[9] Grzegorz z Żarnowca, *Obrona postylle ewangelickiej,* Wilno 1591, k. A1r.

[10] J. Hasler, *De logistica medica [...] problematis novem, pagina versa conspiciendis, absoluta, liber unus.* Augusta: V. Schönigk 1578.

[11] „Haec omnia tu, illustrissime Palatine, dici deplorarique facilius quam correctum iri animadvertens, ingeniosissimum adolescentem filium tuum unicum Christophorum Monvidum, cum generoso iuvene Stanislao Bialozoro mihi peregre instituendos commissurus, si qua illi infirmitate corriperentur, inconsiderata medicamentorum varietate abstinere, potiorem vero diaetae, somni et exercitii rationem habere iussisti". „Uważając, że łatwiej o tym wszystkim mówić i na to narzekać, niż naprawić, Ty, najdostojniejszy wojewodo, zamierzając powierzyć mi swego wielce uzdolnionego jedynego syna Krzysztofa Monwida wraz ze szlachetnie urodzonym młodzieńcem Stanisławem Białozorem, w celu ich wykształcenia z dala od kraju, nakazałeś, aby jeżeli dotknie ich jakaś choroba, powstrzymali się od nierozważnego [przyjmowania] najrozmaitszych lekarstw, a zażywali raczej właściwej diety, snu i ćwiczeń [fizycznych]" . Tłumaczenie – Robert Sawa. J. Hasler, *De logistica medica [...] problematis novem, pagina versa conspiciendis, absoluta, liber unus.* Augusta: V. Schönigk 1578, k. a1r.

[12] *Christophorus Monvidus a Dorohostaie Lituanus ad Joannem Haslerum, Philosophum et Medicum praeceptorem suum*, [w:] J. Hasler, *De logistica medica...,* k. A3v.

[13] K. Lepszy, *Dorohostajski Krzysztof Mikołaj*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. V/1, Kraków 1939, s. 331. Wiersze Krzysztofa Dorohostajskiego zachowały się w autografie (Rkps Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. II 185).

[14] J. Radwan, *Epithalamium in nuptias Illustris ac magnifici domini D. Christophori Monvidi Dorohostayski [...] et Sophiae Chodkiewiciae*, Wilno, in officina Ioannis Kartzani, 1588.

> Jako temu, którego Pan Bóg z łaski swej uczcić i ozdobić raczył dobrami dusznemi, jako znajomością imienia i wolej swej świętej Boskiej, co jest najwyższym i najprzedniejszym szczęściem i sprawiedliwością człowieka na obraz Boży stworzonego [...], a statecznością w nabożeństwie prawdziwym także pomnażaniem chwały swej świętej na gruncie W.M. i uprzejmą chęcią a miłością przeciwko sługom swoim, o co by wszyscy patronowie Kościoła prawdziwego mieli prosić Pana Boga, aby ich tymże obdarzył [...][15].

Kraiński nie tylko docenił zaangażowanie Krzysztofa Dorohostajskiego w propagowaniu i wspomaganiu kalwinizmu, ale przypomniał jego wysokie pochodzenie oraz lojalność wobec władzy królewskiej:

> Uczcił i ozdobił jeszcze WM Bóg z dobroci swej i dobrami cielesnymi. A osobliwie starożytnością zacnej familiej Moniwidowskiej w W.Ks.L. jako świadczą kroniki litewskie, a wiernością przeciwko panom swoim [...][16].

Minister odwoływał się do dobrego wychowania Krzysztofa oraz podkreślił rolę ojca, który ugruntował w nim wiarę. Marszałek miał być przykładem dla innych w zakresie pogłębiania wiedzy teologicznej:

> Przyjmi-sz tedy W.M. mój Miłościwy Panie ode mnie proszę uniżenie, te pracę moję wdzięcznie, która pod imieniem W.M. przynoszę do progu Kościoła Bożego podług wystarczenia mojego, a inszym bądź W.M. powodem do czytania jej mając czas. Co iż WM. uczynisz, nie wątpię. Wiem bowiem, iżeś WM rad słuchał z ust moich Słowa Bożego na sejmie, na trybunale i na gruncie swoim, a Pan Bóg wszechmogący, który WM. jeszcze w młodych leciech z miłosierdzia swego za powodem Wielmożnego Pana Pana Ojca WM Mikołaja wojewody połockiego wprowadzić raczył ręką Boską do Kościoła swego, niechaj długo WM dla chwały swej świętej chowa[17].

Kraiński składał Krzysztofowi życzenia pomyślności w imieniu swoim i innych ministrów, podkreślając „chęć, miłość, życzliwość, szczodrobliwość i posłuszeństwo przeciwko sługom Bożym"[18]. W końcowych słowach przypisania został także wspomniany szwagier Monwida - Piotr Gorajski, w kontekście supozycji, że spowinowaceni magnaci wspólnie będą wspomagali współwyznawców.

Ministrowie kalwińscy nie tylko starali się o ugruntowanie swego wyznania, ale ostro sprzeciwiali się poglądom ariańskim. Jedną z takich prac, zatytułowaną *Clypeus albo Tarcz duchowna*, Grzegorz z Żarnowca ofiarował Krzysztofowi Dorohostajskiemu oraz Mikołajowi Naruszewiczowi kasztelanowi żmudzkiemu i Janowi Krzysztoporskiemu stolnikowi sieradzkiemu. W dedykacji autor wyraźnie odciął się od braci polskich i wskazał na adresatów przypisania jako wyznawców prawdziwej wiary:

> [...] podawam W.M. swym Mściwym Panom tę tarcz duchowną z słów zacnego apostoła pana Chrystusowego wziętą i naprzeciwko wszystkim bluźnierstwom

[15] K. Kraiński, *Postylla kościoła bożego apostolskiego*, cz. 2 [B.m. 1611], k. D1v.
[16] Tamże, k. D1v.
[17] Tamże, k. D2r.
[18] Tamże, k. D2r.

> i sektom ponurzeńskim nagotowaną [...] oddawam do ręku W.M. swoich panów. Nie przeto, żebyście jej W.M. i przedtym mieć nie raczyli, bo iżeście ją W.M. mieli, świadectwem tego jest wielka stateczność W.M. w wyznawaniu prawdziwego i przedwiecznego Bóstwa Syna Bożego i nierozdzielnej jego natury z Ojcem, której fortele sektarzów i do tych miast żadną miarą naruszyć i nawątlić nie mogli. Ale dla tego, abyście W.M. w tym pomienionym wyznaniu swoim nie na piasku słabym budowali, ale na mocnej słowa miłego Boga skale[19].

W podobnym tonie wypowiedział się kalwiński duchowny Wojciech Salinarius, który księgę pierwszą swojego dzieła wymierzonego przeciwko arianom zadedykował Krzysztofowi Dorohostajskiemu oraz braciom Januszowi i Krzysztofowi Radziwiłłom. *Cenzura, albo rozsądku na konfesyją ludzi tych, którzy pospolitym nazwiskiem rzeczeni bywają ariany* ukazała się w rodzinnej Oszmianie Murowanej (Ośmianie) Dorohostajskich w 1615 roku. Salinarius – nota bene oszmiański kaznodzieja – w przypisaniu przedstawił powody napisania swej pracy:

> A gdy w roku 1605 wyszła książka wydana – nie rzekę od zgromadzenia ariańskiego, ale socyńskiego, której oni tytuł katechizmu dali, a w prefacyjej konfesją swoją mianowali, na którą od tak dawnego czasu zdobywali się jak dawno tu ich zarody wynikać poczęły [...]. Przetoż wziąłem tę prowincyją na się, abym był takie ich przedsięwzięcie słuszną cenzurą z słowa Bożego wziętą zganił i błędem okazał. Obronę czyniąc wielom miejsc Pisma świętego poważnych od nich zapakowanych i takich, które oni do swej opiniej z szkodą swą wieczną naciągnęli i popsowali[20].

Wskazanie marszałka w dedykacji wynikało między innymi z jego wcześniejszych deklaracji poparcia dla dzieła Salinariusa, jak o tym czytamy w dokumentacji z synodu w 1611 roku[21]. Radziwiłłowie wymienieni obok Dorohostajskiego również mieli przyczynić się do rozpowszechnienia książki skierowanej przeciwko „nowokrzczeńcom", Salinarius z uznaniem wspominał bowiem o ich zainteresowaniu problemami teologicznymi oraz o zaangażowaniu w propagowanie kalwinizmu.

W roku wydania *Cenzury* w podobnym ujęciu przedstawił też Janusza i Krzysztofa Radziwiłłów autor kazania pogrzebowego poświęconego Krzysztofowi Dorohostajskiemu - Jan Zygrowiusz, który z żalem odnotował, że „[...] w tych krótkich naszych czasiech Pan Bóg sądem swym skrytym prawie co celniejsze patrony i dobrodzieje najwiętsze Kościołowi swemu odbiera przez śmierć"[22].

Zygrowiusz przedstawił panów na Birżach i Dubinkach jako patronów wyznania reformowanego, którzy powinni zastąpić zmarłego marszałka i kontynuować jego działania. Kaznodzieja nie tylko uczcił śmierć „szwagra W.Ks.M., a dobrodzieja mego wielkiego", ale, jak sam zaznaczył w dedykacji, chciał odpowiedzieć na katolickie poglądy dotyczące czyśćca[23]. Kaznodzieja z wielkim żalem skomentował śmierć Dorohostajskiego „o jak potrzebnego, o jak pożytecznego w te czasy żałosne królestwu swojemu

[19] Tenże, *Clypeus albo Tarcz duchowna* [Wilno, druk Malchera Pietkiewicza, 1598], k. 2v-3r.

[20] W. Salinarius, *Cenzura, albo rozsądku na konfesyją ludzi tych, którzy pospolitym nazwiskiem rzeczeni bywają ariany*, Ośmiana 1615, s. 9 nlb.

[21] *Akta synodów prowincjalnych Jednoty Litewskiej 1611-1625*, Wilno 1915, s. 4.

[22] J. Zygrowiusz, *Kazanie na pogrzeb Jasnie Wielmożnego Pana, pana Krzysztofa Monwida na Dorostajach, W Ks L najwyższego marszałka odprawowany w Ośmianie Murowanej*, Lubcz, druk. P. Blastusa Kmity, 1616, k. A1v.

[23] Zob. tamże, k. A2r.

w patrony obnażonemu"[24]. Przedstawił zarazem przyczyny przedwczesnego odejścia Monwida, uważając że jedną z nich jest niewdzięczność wobec dobrych protektorów:

> Daleko abowiem większa część ludzi nie poznawa jaki i jak wielki dar P. Chrystusów jest dobry, sprawiedliwy i miłosierny pan patron gorliwy i pobożny [...]. Chce jeszcze tego P. Chrystus dla postrachu drugim możnym i wielkim stanom, a zwłaszcza oziębłym i niezbożnym panom i patronom. Bierze tedy pobożne i potrzebne patrony i pany, a pod czas i srogą śmiercią, aby onym była ich śmierć pobudką głośną do dobrego[25].

Równie mocno kaznodzieja podkreślał stratę podpory wyznania ewangelicko-reformowanego, wskazując na tradycję rodzinną Dorohostajskich:

> Bo naprzód urodziwszy się z onego Jaśnie Wielmożnego Mikołaja Olechnowicza Monwida z Dorostajów[26] wojewody połockiego etc. etc., za którego też staraniem w prawdziwej wierze i znajomości chwały Bożej z młodych lat był wyćwiczony, tak też w tym statecznie aż do ostatniego punktu śmierci swojej trwał[27].

Aby podkreślić heroizm i determinację w wyznawaniu wiary, kaznodzieja posłużył się poprzez figurę *sermocinatio* słowami samego Krzysztofa:

> Pamiętam słowa jego, gdym był raz u niego te „Prawda jest, iż to dzisiejszych czasów najbardziej zawadza ku dostąpieniu nagrody i honorów za uczciwe posługi przeciw ojczyźnie być statecznym ewangelikiem, jednakże gdyby inaczej być nie mogło wolałbym położyć i ten sam urząd wielki niż od prawdy ś. raz poznanej odstąpić"[28].

Minister przypominał dobre relacje między marszałkiem a pracującymi w jego dobrach „sługami Bożymi", wychwalał hojne dary i jałmużny na rzecz współwyznawców. Kazanie Zygrowiusza całkowicie skupione było na kreacji wzorowego patrona i pobożnego pana, ani słowem nie wspomniano zasług wojskowych i politycznych marszałka. Jedynym drukiem, w którym Dorohostajski został przedstawiony zarówno jako ojciec Kościoła i jako ojciec Ojczyzny było dzieło poświęcone marszałkowi oraz Jerzemu, Krzysztofowi i Januszowi Radziwiłłom *Adlocutiones tres ad Georgium Janussium Christophorum Radivilos*[29]. W pochwalnej mowie poświęconej bohaterowi smoleńskiemu znalazły się bowiem słowa:

> Iam unicum hoc restat, quod nec dolor gravissimus quantitibus ex animis nostris abolere potuit ut te Patrem Patriae blandam aut si mavis Patrem Ecclesiae Christi dulcissima appellatione nominamus[30].

[24] Tamże, k. A3r.

[25] Tamże, k. A4v- B1r.

[26] Wiara ojca Krzysztofa, tak wychwalana przez Zygrowiusza, została negatywnie oceniona przez Niesieckiego, który odnotował przy charakterystyce Mikołaja: „A że był kalwińską herezyją zarażony, dla tego fundacyji naszego kolegium połockiego długo się opierał". Zob. K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 3, Lipsk 1839, s. 389.

[27] J. Zygrowiusz, dz.cyt., k. E1r.

[28] Tamże, k. E1r.

[29] Trzy uroczyste przemowy do Jerzego, Janusza i Krzysztofa Radziwiłłów.

[30] „Bo pozostaje wyjątkowe to, że ani ból największy z mnogości dusz naszych nie mógł wymazać tego, że

Bardziej konkretne odwołania do działalności publicznej i wojskowej Monwida pojawiły się w drukach na bieżąco komentujących ówczesne wydarzenia i starcia wojenne. Jednym z takich dokumentów jest opublikowany w 1605 roku przez Gabriela Białozora[31] *List o oblężeniu Zamku dynamentskiego w Inflanciech*[32]. Namiestnik dynamentski dokładnie relacjonował Dorohostajskiemu starcia ze Szwedami i obronę powierzonej Monwidowi twierdzy. Wspominał o zaopatrzeniu przez marszałka załogi „kulami ognistymi", dzięki którym udało się wprowadzić nieprzyjaciół w zasadzkę[33].

Zasługi rycerskie wojewodzica były wychwalane w drukach poświęconych dymitriadzie, szczególnie w utworach opiewających szturm smoleński w 1611 roku. Autorzy katoliccy skupili się na przedstawieniu odwagi i umiejętności rycerskich Dorohostajskiego, dyplomatycznie przemilczając jego przynależność wyznaniową. Aleksander Gwagnin, relacjonując w swojej kronice opis wzięcia zamku smoleńskiego 13 czerwca 1611 roku, wśród bohaterów szturmujących do oblężonej twierdzy wymienił marszałka litewskiego[34]. Pełniejsze informacje o Krzysztofie Dorohostajskim pojawiły się w dedykacji poprzedzającej ósmą księgę *Kroniki Sarmacyjej europskiej.* Marszałek był jednym z wielu znaczących adresatów przypisań[35], którym ofiarowano kolejne części dzieła; wśród nich byli takie osoby jak Mikołaj Zebrzydowski, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, Zygmunt Myszkowski, Mikołaj Wolski, Jan Karol Chodkiewicz, Stanisław Cikowski i Leon Sapieha.

Dedykację do *Kroniki ziemi tatarskiej* poprzedzał stemmat *Na zacny i starożytny klejnot Ich Mć Panów Dorohostajskich*:

> Nie jedno męstwo w bitwie, stałość w przeciwnościach,
> Dzielność w sprawie, a czerstwość umysłu w trudnościach.
> Żyjże z temi klejnoty starożytny panie,
> A niech twa w Sarmacyjej sława nie ustanie[36].

Po krótkim wywodzie na temat zmienności świata autor zwrócił się do marszałka, tak uzasadniając swój wybór adresata ofiarowania:

> Której wszystkiej odmiany, że te księgi są pełne, zdało mi się za rzecz przystojną i słuszną one nikomu inszemu, ale W.M. memu M. Panu przypisać i w obronę oddać[37].

ciebie nazywamy łagodnym Ojcem Ojczyzny albo, jeśli wolisz, tym najsłodszym mianem Ojca Kościoła Chrystusowego". Tłumaczenie – Beata Gaj. A. Pukszta, *Adlocutio prima ad Ilustrissimum Heroem D.D. Christophorum Monvid Dorohostayski*, [w:] *Adlocutiones tres...*, k. A3r.

[31] Białozor nie tylko wypowiadał się jako namiestnik Dynamentu (twierdzy broniącej dostępu do Rygi), ale jest także autorem utworu poświęconego zaślubinom Krzysztofa Dorohostajskiego i Zofii Radziwiłłówny. *Epitalamium in Nuptias [...] Christophori Monvid Dorohostajski et [...] Zophiae Radiviliae.* Vilnae 1597. Zob. M. Juda, *Polonika w Bibliotece Katedralnej w Strängnäs*, Sztokholm 2011, s. 65.

[32] G. Białozor, *List o oblężeniu Zamku dynamentskiego w Inflanciech do Jasnie Oświeconego Wielmożnego Pana Krzysztofa Moniwida[...] dnia 22 miesiąca Octob. w roku 1605 pisany*, Kraków, Mikołaj Szarfenberger, 1605.

[33] Zob. Tamże, k. A2v.

[34] Cyt. za: *Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty*, t. 4: *Kronika Sarmacyji europskiej Aleksandra hrabi Gwagnina*, Warszawa, wyd. F. Bohomolec, 1768, s. 567.

[35] Zob. M. Kuran, *Adresaci i poetyka listów dedykacyjnych w „Kronice Sarmacyjej europskie"j Aleksandra Gwagnina,* [w:] *Proza staropolska*, red. K. Płachcińska, M. Bauer, Łódź 2011, s. 43-62.

[36] *Zbiór dziejopisów polskich...*, s. 578.

[37] Tamże, s. 580.

Gwagnin pochwalił Dorohostajskiego za wykształcenie i oczytanie, a także z uznaniem wyraził się o jego książce zatytułowanej *Hippica, to jest o koniach księgi*, wydanej w 1603 roku w Krakowie[38]. Podkreślanie wspólnoty pisarskiej i odwoływanie się do zrozumienia trudności w publikowaniu dzieł pozwoliło na wydobycie podobnych doświadczeń oraz na uznanie dla kompetencji czytelniczych marszałka:

> A W.M. mój M. Panie, żeś tak wysoce naukami rozum wyprawił, wszelakiej historyji wiadomością rozsądek wypolerował i rozprzestrzenił *usu et experientia rerum* utwierdził i ugruntował, nadzieję wielką mam, że ta praca moja najdzie u W.M. mego M. Pana łaskawą twarz i wesołe czoło. Bo u kogo raczej jeśli nie u W.M. mego M. Pana, który dobrze wiedzieć raczysz jako trudna i ciężka rzecz cokolwiek na świat do druku podać. Boś to pokazał w księdze swej rzadkiej i przeważnej o koniach napisanej[39].

Innym argumentem przemawiającym za wyborem adresata dedykacji była wspólnota doświadczeń wojskowych nadawcy i odbiorcy przypisania. Gwagnin, wspominając o innych skryptorach, którzy powinni uwiecznić przewagi bohatera spod Smoleńska, dodawał:

> Ale i ja choć stary i zgrzybiały żołnierz nie mogłem się wstrzymać, abych pociechy moje miał utaić, które mam w podziwieniu godnych dzieł i darów inszych od P. Boga danych[40].

Wcześniej podkreślił zaangażowanie wojskowe marszałka oraz jego bohaterski udział w opanowaniu twierdzy smoleńskiej. Data listu dedykacyjnego „w Krakowie 10 grudnia 1611" wskazuje na bezpośrednią inspirację sławnych dokonań Monwida:

> Bo wzbudziwszy przykładem twoim przednie pany polskie do nauk żołnierskiego ćwiczenia, ukazałeś potym drogę bujnemu żołnierstwu do nieprzyjacioły zamków ich burzenia, gdy pod Smoleńskiem po dwuletnim oblężeniu z Królem J.M. będąc, w szturmie ostatnim tak przeważnieś sobie poczynał, że odważywszy zdrowie swe, nie pierwejś opugnacyjej swej strony poprzestał, ażeś mury szczęśliwie opanował[41].

Osobiste męstwo Dorohostajskiego pod Smoleńskiem zostało także zauważone przez autora pochwalnej mowy poświęconej marszałkowi *Adlocutio prima ad Illustrissimum Heroem D.D. Christophorum Monvid Dorohostayski Archimarescallum M. D. Lithuaniae et a Smolenscensi obsidione reduci Victori*. Pomimo wielkiego uznania dla odwagi Monwida, podkreślono tam także, że przypłacił on swój udział w szturmie zdrowiem:

> Quam metuo Illustrissime Domine ne ego qui epinicia tibi canere debebam, threnos et lamentabile carmen canam. Fatiscit enim mens pressa ingenti mole praesentium aerumnarum et fuit oblita identidem ad lacrymas recurrit ultimum remedium et

[38] *Hippica*, zdobiona znakomitymi sztychami Tomasza Makowskiego, uważana jest za jedną z najpiękniejszych książek staropolskich. Była w XVII i do lat 30. XVIII w. popularnym podręcznikiem hodowli koni.

[39] Tamże, s. 580.

[40] Tamże.

[41] Tamże.

delinimentum malorum. Gemitus suspiria maiorem animi partem sibi vendicant, dixerim pene totum, nihil proficiente communi hoc omnium plausu de superato pertinaci hoste, non ignobili triumpho. Ignosces igitur Heros Fortissime dolori nostro pio et animo gemituum pleno, nec dum ex recenti vulnere secum composito, ignosces[42].

W zupełnie innej tonacji opisywał udział marszałka w zdobyciu twierdzy smoleńskiej Walenty Bartoszewski[43] — autor okolicznościowego druku zatytułowanego *Pienia wesołe dziatek na przyjazd do Wilna Króla J.M., Senatu i rycerstwa jego po rekuperowaniu Smoleńska*[44]. Jezuita[45], podobnie jak inny zakonnik tego zgromadzenia Piotr Skarga[46], mocno akcentował zwycięstwo Zygmunta III – „hospodara carstwa moskiewskiego". Wyróżnionym jednak bohaterem utworu Bartoszewskiego był nie król, lecz Krzysztof Dorohostajski, któremu dzieło zostało przypisane. Karta tytułowa eksponowała rolę marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego, podobnie jak skierowane do niego dedykacja i przedmowa. Autor, posiłkując się topiką z różnych utworów Jana Kochanowskiego, tak zwracał się do Dorohostajskiego:

Wesoła twoja dzielność z ludzkością spojona,
A w wiekotrwałym czasie k niebu wystrzychniona,
W tym wesołym triumfie w to chęć ma wprawiła,
By ona dziatek pienia tobie poświęciła.
Wprawdziem ci wody nie pił z Helikońskiej skały,
Ani mnie też Parnaskie Muzy wychowały,
Abym dotknąwszy piórem moskiewską robotę
Królewską dzielność, szczęście, górolotną cnotę
Tudzież rycerstwa męstwo, tudzież serce twoje
Bezpiecznie mógł posłać w twe poważne pokoje.
Wszakże nie tak mą pracę, jak uprzejme chęci
Przyjmi ode mnie z łaską do swojej pamięci[47].

W prozaicznej przedmowie również skierowanej do marszałka jezuita wyjaśniał, dlaczego wyróżnił Dorohostajskiego wśród innych mężnych rycerzy szturmujących smoleńskie mury:

[42] „Jakżeż się boję, Najjaśniejszy Panie, abym ja, który zobowiązany byłem śpiewać dla ciebie pieśni zwycięstwa, nie zaśpiewał ci trenów i pieśni żałobnej. Bo traci siły myśl przygnieciona olbrzymim ciężarem trosk – zobowiązana była dotąd do łez, lecz śpieszy w końcu po pocieszenie i wymazanie nieszczęść. Zawodzenia więżą większą część duszy, rzekłbym, że nawet całą, choć widać całą chwałę ze zwycięstwa nad groźnym wrogiem i tryumf niemały. Wybacz więc, Najdzielniejszy Herosie, nasz zbożny ból i duszę pełną jęków, wybacz utwór powstały jakby ze świeżej rany". Tłumaczenie – Beata Gaj. A. Pukszta, *Adlocutio prima...*, k. A2v.

[43] Jezuita wielokrotnie wydawał swoje utwory u kalwińskiego drukarza Karcana, ogłosił m. in. związany z wojną moskiewską utwór *Trzy kolumny od trzech cnot na pogrzeb godnej pamięci kniazia Mikołaja Kroszyńskiego, dzielnego i zacnie urodzonego rycerza, w Moskwie pod Smoleńskiem zmarłego*, Wilno 1611.

[44] Wydania w 1611 i w 1618. Zob. Karol Estreicher, *Bibliografia polska, t.* 12, Kraków, wydanie Akademii Umiejętności, 1891, s. 394.

[45] Ojciec Krzysztofa Dorohostajskiego znany był z konfliktów z jezuitami, m. in. zagarnął dobra przeznaczone na utrzymanie kolegium połockiego. Zob. S. Załęski, *Jezuici w Polsce w skróceniu, 5 tomów w jednym z dwoma mapami,* Kraków 1908, s. 17.

[46] „Pan Bóg [...] siłę wszystkiej moskiewskiej ziemie w moc królewską podał". Zob. Piotr Skarga, *Na moskiewskie zwycięstwo kazanie i dzięki Panu Bogu...,* Kraków 1611, s. 2.

[47] W. Bartoszewski, *Pienia wesołe dziatek na przyjazd do Wilna Króla J.M., Senatu i rycerstwa jego po rekuperowaniu Smoleńska*, Wilno 1611, k. A1v.

W podziw to podobno do W.M. mego M. Pana pójdzie, że acz W.M. memu M. P. tę książkę ofiaruję, wielu jednak innych mianuję i cnych spraw ich, któremi tak w Smoleńsku, jak w obozie słynęli, nie przebaczam. Sprawiła to naprzód chęć i uprzejmość moja przeciw W.M. memu M.P. abym drugich mianowawszy, W. M. raczej memu M.P. książeczkę ofiarował. Sprawiła jeszcze to skromność W.M. mego M.P. każdemu wiadoma i znajoma [...]. Acz jeśli W.M. mój M. P. w tę dobrze książkę wejrzy, różność W.M. wielką między sobą a drugimi, którzy się tu mianują, pobaczy: onych bowiem jednym albo drugim pieniem kontentowałem, lecz W.M. mego M. P. częstokroć przeplatając wkładałem[48].

Wśród innych sprawców triumfu na pierwszym miejscu wymieniał Bartoszewski Zygmunta III – „mocarza", króla „niezmożonego i niezwalczonego", wróżąc mu dalsze zwycięstwa nad hardym wrogiem, potem witał senat wjeżdżający do Wilna z monarchą[49]. Dominującą jednak postacią w panegiryku jest Dorohostajski; Bartoszewski przywołał jego wyczyn i przypomniał przebieg zwycięskiego szturmu:

Witaj cny bohatyrze serca walecznego,
Murołamco przeważny zamku smoleńskiego.
Sam przodkując, do szturmu zastęp swój przywodzisz,
Mężnie w zamek wpadając, do armaty godzisz.
Przełom dawny i carskie nieprzystępne wrota
Rozwalasz, by kożdy wszedł, komu miła cnota.
Męstwo to twoje baczył król pan nasz na oko,
Baczyło rycerstwo, stąd stawia cię wysoko.
Owa jakieś otworzył niedobyte mury,
Takieś otworzył sobie do serc wszelkich dziury[50].

W kolejnym wierszu skierowanym „Do tegoż", czyli do marszałka litewskiego, jezuita jeszcze bardziej wyeksponował poświęcenie i brawurę Monwida:

Choć kule biły na cię tak gęste jak grady,
A serce twe straszyły śmiertelne zawady,
Nieustraszenieś waląc smoleńskie olbrzymy,
Okrzykiwał: „Nuż dzieci, mamy moc nad nimi"[51].

Następnie Bartoszewicz rozważał powiązania między skróconym nazwiskiem Dorohostajskiego a słowami „dorastać" i „stać":

A tobie Dorostajski dorastać przystało,
Bo cię same do zrostu imię pobudzało.
Teraz, gdy męstwem swoim światuś się zalecił,
Gdyż statkiem należytym rycerzom zaświecił,
Jużeś dorósł czci, sławy i uszanowania
Stój, po wzroście cię imię pobudza do stania[52].

[48] Tamże, k. A2r.
[49] Zob. A. Oszczęda, *Tryumfy smoleńskie. Propagandowe treści wierszy tryumfalnych z 1611 roku*, [w:] *Hołd carów Szujskich*, red. J. A. Chrościcki, M. Nagielski, Warszawa 2012, s. 83-86.
[50] Tamże, k. B1r.
[51] Tamże, k. B1r.
[52] Tamże, k. B2r.

Marszałek litewski został opisany także w innych okolicznościowych rymach opiewających szturm smoleński. Stanisław Witkowski tak m in. wychwalał jego udział w natarciu:

Z strony północnej od Niepru zimnego
Dzieła równego
Cny Dorostajski w cnotach niesławiony
Zażywa, dawno w żołnierskiej ćwiczony.
Współ z Nowodworskim męstwa dokazują,
Prochy gotują.
Także petardy z kuźniej Wulkanowej
Niosą Belonie do roboty nowej,
Niebezpieczeństwa nic nie uważając,
Lecz się poddając
Pod los fortuny[53].

W druku *Krótkie a prawdziwe opisanie wzięcia Smoleńska, przedniejszego zamku państwa siewierskiego* wskazano na realizację starannie zaplanowanego ataku, wymieniając strategiczne rozmieszczenie dowódców:

> W niedzielę tedy 12 Junii, skoro się zmierzchło podchodzili naszy ku murom z drabinkami i petardami, i z worami, w których było 50 cetnarów prochu. Podchodził Jego M. pan kamieniecki z tej strony od stanowiska kozackiego ze wschodu słońca, a od północy od Dniepru J.M. pan Dorohostajski marszałek W.Ks.L. z panem Bartłomiejem Nowodworskim, rotmistrzem K.J.M. z petardą i z prochami od szańców, gdzie beteryja stoi przeciwko wielkiej ruinie muru obalonego, Jego M. pan starosta feliński, a od starych szańców Jego M. pana starosty puckiego porucznik Jego M. pan Marcin Wajer z niemiecką piechotą[54].

Wieści o szturmie smoleńskim szybko dochodziły na Litwę, świadczy o tym list Krzysztofa Radziwiłła, w którym jednak nie ma wzmianki o wyczynach szwagra, lecz jako głównego bohatera wymienia się Bartłomieja Nowodworskiego:

> Dnia wczorajszego byłem u ks[iędza] biskupa płockiego, gdziem wprawdzie nie miał wolej wstępować, ale mi sam drogę zajechał, usilnie prosząc, abym nie mijał. [...] O tym szturmie smoleńskim tak mi powiedział, że naszy uczynili podkopy pod mury na 55 sążni *perpendiculari* też głębokie, w których 170 cetnarów prochu zasadzali, które [...] na kilkanaście sążni wszyrz murów wyrzuciły. Zaczym król stojąc już ze wszystkim wojskiem w sprawie, do dziury następować kazał. Kredensował wszytkim P. Nowodworski, ale snadź jamy tej, którą prochy (wyrzuciwszy ziemię i mury na stronę jako oni powiadają) uczyniły, przedobyć nie mógł, zaczym tak się jeno z daleka strzelali, gdzie powiadają, że przecie naszych ze 200 zginęło, a rumor zaś pospolity jest, że to taki wielki szturm był, iż też już nie było komu posiłkować, nie wiemże, które nowiny pewniejsze[55].

[53] S. Witkowski, *Safo słowieńska na grzmotną sławę z zwycięstwa smoleńskiego.* Kraków, drukarnia Andrzeja Piotrkowczyka, 1611, k. D1r.

[54] *Krótkie a prawdziwe opisanie wzięcia Smoleńska, przedniejszego zamku państwa siewierskiego,* Wilno 1611, k. A1r.

[55] List ze Starej Wsi 9 VII 1611. Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów, dz. IV , nr 299.

Jak już wspomniano, udział marszałka w szturmie został jednak opisany w okolicznościowych drukach, m. in. przez Baltazara Ozimińskiego:

> Pan marszałek zaś wielki Księstwa Litewskiego
> Rajtary i usarze tamże z pułku swego
> Uszykowawszy, poszedł, przodkując przed nimi
> Stawił się w też potężnie pospołu i z nimi[56].

Rola Dorohostajskiego nie sprowadzała się tylko do aktywnego udziału w szturmie na czele swoich żołnierzy, służył on również radą i doświadczeniem przy planowaniu ataku. Ozimiński podkreślał wielką rolę marszałka jako stratega i doradcy Zygmunta III:

> Nuż zaś marszałek wielki zacny Dorostajski,
> Jak senator litewski tak Korony Polski
> Królowi Jego Mości zalecał w te słowa:
> „Rycerstwo zacne ono, bo ich twarda głowa
> Opierała się mocno o smoleńskie mury
> Ludzie są nielękliwi żadnej prochnej chmury".
> Wszystko to wdzięcznie przyjął monarcha ten zacny,
> Łaskę wszem obiecując, gdyż on na to baczny[57].

W prozaicznej relacji *O rekuperowaniu Smoleńska* także podkreślono strategiczne umiejętności Monwida i jego przemyślany plan ataku na twierdzę:

> Tak tedy pan marszałek litewski z panem kamienieckim uradzili, ponieważ dwiema pułki wojska Króla Je[g]o Mści władali, aby rozrządziwszy wojskiem jednych po drabinach na obłanki, drugich za przełamaniem muru petardami i prochami do szturmu przypuścić[58].

W żadnym z tych druków nie zaznaczono konsekwencji zdrowotnych, jakie Dorohostajski poniósł po swej brawurowej akcji militarnej[59]. Ozimiński tylko ogólnikowo wspomniał o rannych i chorych po stronie polskiej:

> Ludzi naszych dwudziestu spełna nie zginęło,
> Ale w grzbiet potłuczonych więcej chorych było
> [...]
> Opuszczam ja ich wiele, którzy zdrowie swoje,
> Laząc na mur, kładli [...][60].

[56] B. Ozimiński, *Szturm pocieszny smoleński, który był odprawowany szczęśliwie w roku teraźniejszym 1611, 13 dnia czerwca,* Wilno, druk Jana Karcana, 1611, k. B1r.

[57] B. Ozimiński, *Szturm pocieszny...,* k. B2v.

[58] *O rekuperowaniu Smoleńska od Moskwy,* Wilno, druk Jana Karcana, 1611, k. A2v.

[59] Lata 1612 – 1615 były dla Dorohojstajskiego pasmem chorób, na zły stan zdrowia wpłynęły rany odniesione pod Smoleńskiem i podagra; mimo kuracji we Włoszech i w Cieplicach na Śląsku marszałek chodził tylko o kulach. Zob. U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1992, s. 132.

[60] B. Ozimiński, *Szturm pocieszny...,* k. B3r.

Dorohostajski, idąc razem z żołnierzami w pierwszym szeregu, został ciężko ranny. Brawurowe akcje marszałka mogły być podyktowane nie tylko pobudkami patriotycznymi i chęcią zdobycia sławy, ale według Jana Seredyki, można je tłumaczyć desperacją, a nawet próbą „swoistego samobójstwa w walce" w związku z romansem żony[61].

Po powrocie na Litwę i po ułożeniu stosunków z niewierną towarzyszką życia, marszałek niedługo cieszył się szczęściem domowym, gdyż na skutek przedwczesnego rozwiązania Zofia Dorohostajska zmarła 15 sierpnia 1614 roku. Mowę na pogrzebie marszałkowej wygłosił książę Krzysztof Zbaraski, dyplomatycznie przedstawiając uczucia Monwida po stracie żony:

> Lecz teraz za takim nawiedzeniem niespodziewanym musiała nauka, musiało doświadczenie ludzkości ustąpić, smutek srogi tyran rodzaju naszego wzruszył to wszystko. [...] Minę ja stanu małżeńskiego z nieba jakiś mocny związek błogosławieństwa, minę zgodności wysokość urodzenia, bo kto nie wie, że się Radziwiłłówną urodziła. Minę urodę i upodobanie cnoty, dosyć na tym, że się tak wysokiemu człowiekowi podobała, to tylko rzekę, że przyjaciela żałuje [...][62].

Jedyny syn Krzysztofa Dorohostajskiego – Władysław niedługo cieszył ojca, gdyż ten zmarł w 1615 roku. Zgodnie z ostatnią wolą marszałka wielkiego litewskiego kuratelę nad dzieckiem przejęli Radziwiłłowie i Leszczyńscy[63]. Testator prawdopodobnie nie przypuszczał, że wskazany opiekun syna — Krzysztof Radziwiłł będzie przemawiać na pogrzebie Władysława — ostatniego męskiego potomka rodu i podsumuje zasługi Monwidów. Wojewoda wileński tak żegnał siostrzeńca w 1638 roku:

> Zwiodła się wielka i ze krwie starożytnych książąt litewskich płynąca familia. Zgasło imię, którym się z dawnych wieków wielkie urzędy i wysokie senatorskie stołki zdobiły. Zaszedł za wieczną chmurę Leliwy Monwidowskiej miesiąc. Zawieszona chorągiew, którą na wszystkich Rz[eczypos]p[o]l[i]tej ekspedycyjach cni Dorohostajscy swą i nieprzyjacielską krwią farbować za ojczyznę zwykli byli. Roztrącona tarcza, która nie tak dalece herby jako raczej cnoty, odwagi i dzieła tego sławnego Domu na każdym placu reprezentować mogła[64].

Pomimo tych smutnych prognoz, litewscy książęta pieczętujący się herbem Leliwa nie „zaszli za wieczną chmurę" pamięci. Pozostały druki, w których utrwalono zasługi i dokonania Monwidów, przede wszystkim Krzysztofa. On sam znany jest nie tylko jako waleczny rycerz i patron Kościoła reformowanego, ale także jako utalentowany autor wielokrotnie wydawanego dzieła *Hippica to jest o koniach księgi* (cztery wznowienia w XVII i XVIII wieku). Współcześni cenili marszałka wielkiego litewskiego przede wszystkim jako walecznego rycerza, który wsławił się podczas szturmu smo-

[61] J. Seredyka, *Księżniczka i chudopachołek. Zofia z Radziwiłłów Dorohostajska i Stanisław Tymiński*, Opole 1995, s. 105.

[62] „Mowa Księcia Jego Mci Zbaraskiego koniuszego Koronnego na pogrzebie paniej Marszałkowej Jej Mci P. Dorostajskiej". Rkps Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu 207, k. 334 v-335r.

[63] Zob. *Testament Krzysztofa Monwida Dorohostajskiego, marszałka wielkiego litewskiego*, [w:] U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1992, s. 136.

[64] „Mowa ks. [Radziwił[ł]a] wojewody wileńskie[g]o na pogrzebie J.M. pana Władysława Dorohostajskie-[g]o cześnika W.Ks.Lit[ewskiego] w Oszmianie Anno 1638", Rkps 231 Narodowej Biblioteki Naukowej Ukrainy im. Wasyla Stefanyka we Lwowie, k. 61v.

leńskiego – te dokonania wychwalali głównie autorzy katoliccy. Natomiast dla ewangelików reformowanych Dorohostajski był zaangażowanym patronem, zapewniającym nie tylko ochronę drukom wyznaniowym, ale także fundującym zbory oraz drukarnię w Oszmianie Murowanej. Te dwa, uzupełniające się wizerunki pozwalają na potwierdzenie opinii, którą sformułował współczesny historyk Jan Seredyka w odniesieniu do Krzysztofa Monwida: „[...] była to postać jedna z najwybitniejszych, nie tylko w tym czasie (XVII wieku – M.J.), ale w ogóle w epoce staropolskiej, godna bez wątpienia oddzielnej i wyczerpującej biografii, a także innych form uczczenia w pamięci obu [polskiego i litewskiego –M.J.] narodów”[65].

[65] J. Seredyka, *Księżniczka i chudopachołek*..., s. 17.

Summary
Mariola Jarczykowa
Image creation Krzysztof Mikolaj Drohostajski in the literature of XVII century
The article shows how to build the public image dignitary, politician and writer as well as an ardent Calvinist. Of that time writers portrayed him in two ways: as a zealous Protestant, Calvinist's patron and as a valiant soldier and patriot. On the topic appeared separate printed matter (epithalamia, funeral sermon) and occasional publications (mainly related to dimitriada, smuta). Among others with appreciation has been reported his daring participation in the Battle of Smolensk 13 June 1611.

Резюме
Мариола Ярчикова
Формирование имиджа Кржиштофа Миколая Дрогостайского в литературе XVII века
В статье показано, как строено имидж сановника, политика и писателя, а также ярого калвинисты. Тогдашние писатели изображали его двумя способами: как ревностного протестанта, покровителя кальвинистов и как бравого солдата и патриота. По его теме были опубликованы самостоятельные печатные работы (свадебные песни, похоронные проповеди) и памятные издания (главным обрзом связанные с димитриадой, великой смутой). Между прочим, с признанием описывали об его героическом участии во взятии Смоленска, 13 июня 1611 г.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Elżbieta A. Jurkowska
(Uniwersytet w Białymstoku)

Bajkowy kostium *Syloreta* Wacława Potockiego – post-Proppowska analiza siedemnastowiecznego romansu

Wywodzący się z tradycji antycznej romans miłosno-przygodowy, w którym podstawową rolę odgrywają poświadczone wielowiekową tradycją[1], takie elementy strukturalne jak: miłość od pierwszego wejrzenia, jakiej ulegają młodzi bohaterowie, rozłąka, liczne niebezpieczne przygody wystawiające na próbę ślubowaną wierność kochanków, fizyczne cierpienia spowodowane przez wielkie uczucie, pozorna śmierć, przezwyciężanie różnorodnych przeszkód, uniemożliwiających połączenie się młodych, rozpoznanie, szczęśliwe zakończenie, miał ogromną zdolność asymilowania różnego rodzaju tematów i form. Jak zauważa Jadwiga Miszalska był rodzajem hybrydy, charakteryzował się pewną „workowatością", w której dało się pomieścić niemal wszystkie gatunki literackie oraz różne modele fabularne[2]. W gatunku mieszanym, jakim jest romans, przeplatają się bowiem ukonstytuowane i uformowane dla najdawniejszych zespołów utworów literackich utrzymanych w danej formie układy zdarzeń oraz motywy znane ze starożytnych opowieści, „zwłaszcza z poezji aleksandryjskiej, tragedii, komedii nowej, eposu, ćwiczeń retorycznych, opowiadań ludowych (...) kręgów orientu"[3]. Można zaryzykować stwierdzenie, że barokowy romans jest formą synkretyczną, sytuującą się na pograniczu różnorodnych tradycji.

W *Syloreci* Wacława Potockiego, który będzie przedmiotem naszego zainteresowania, zwraca uwagę właśnie mozaikowość fabuły. Opowieść, szczególnie w odniesieniu do modeli fabularnych, łączy się z motywami znanymi z antycznych pierwowzo-

[1] Mamy tu na myśli romans antyczny, który – jak pisze Niklas Holzbreg – dostarczał wzorów strukturalnych, arsenału motywów, fabularnych epizodów (por. N. Holzberg, *Powieść antyczna*, przekł. M. Wójcik, Kraków 2003).

[2] Por. J. Miszalska, *Początki romansu barokowego. Funkcja dydaktyczna utworu jako warunek legitymizacji gatunku*, [w:] tejże, *„Kolloander wierny" i „Piękna Dianea". Polskie przekłady włoskich romansów barokowych*, Kraków 2003, s. 51.

[3] S. Dworacki, *Wstęp*, [w:] Heliodor, *Opowieść etiopska o Theagenesie i Chariklei*, Poznań 2000, s. VI–VII.

rów. Odnajdujemy w niej także powracające, obiegowe w literaturze narracyjnej układy zdarzeń. Sekwencje, które stanowią podstawę opowieści można przyporządkować do pewnej klasy przebiegów wypadków, które w innych dziełach literackich opierają się na podobnych wzorcach. Ukonstytuowane w obrębie konkretnych gatunków modele fabularne: romansowy, budujący (występujący w wielu wariantach między innymi w *exemplum*, hagiografii, noweli), heroiczny (typowy dla noweli, biografii), stosunkowo łatwo przeniknęły do opowieści barokowego poety. Można rzec, że rozluźniły się ich związki z macierzystymi formami literackimi, co sprawiło, iż mogły być swobodnie wykorzystywane w innych gatunkach. Warto odnotować, że Potocki sięgnął po cieszące się największą popularnością typy fabuł. Wykorzystał także, podlegające na przestrzeni wieków filiacjom i metamorfozom, obiegowe wątki (na przykład miłość macochy do pasierba, wzór „pani mężnej"), które miały zasięg międzygatunkowy. Stały się one zaczynem dla snutej niemal w bez końca opowieści[4].

W niniejszych rozważaniach chcielibyśmy zaproponować jeszcze jedną perspektywę oglądu siedemnastowiecznego romansu. Sądzimy, że można zauważyć pewne analogie między nim a bajką magiczną. Wszak wspominane wcześniej układy zdarzeń, ukazujące na przykład perypetie zakochanych par, które doświadczają wielu przeciwności losu, by wreszcie, ku satysfakcji czytelnika, połączyć się oraz cieszyć niezakłóconym szczęściem, wyrastają właśnie z bajki magicznej. Sądzimy, że owo podobieństwo daje się zaobserwować na kilku poziomach organizacji tekstu – przede wszystkim widoczne jest ono na płaszczyźnie struktury fabularnej dzieła, ale również semiotycznej organizacji tematu oraz sytuacji komunikacyjnej tekstu. W naszych rozważaniach odwoływać się będziemy przede wszystkim do strukturalno-morfologicznej analizy utworów bajkowych zaproponowanej przez Władimira Proppa. Ustalenia i metodologiczne sugestie rosyjskiego uczonego stały się inspiracją do poruszenia niniejszego zagadnienia. Chcielibyśmy podjąć próbę zastosowania jego teorii do opisu siedemnastowiecznego romansu miłosno-przygodowego, zaproponować analizę mechanizmów, które generują ten typ narracji. Sądzimy, że prekursorskie dla współczesnej narratologii[5] spojrzenie Proppa – rozumiane w tym miejscu przede wszystkim jako teoria struktur fabularnych, pomoże wzbogacić refleksję badawczą dotyczącą utworu barokowego poety. Naszym zdaniem teoria rosyjskiego uczonego może stanowić wzór, zgodnie z którym da się przeprowadzić analizę innych, tradycyjnych form narracyjnych[6]. Metoda badawcza Proppa pozwoliła na wykrycie syntagmatycznych układów narracyjnych, zbudowanie szkieletu utworu, pokazała, że przy użyciu określonych reguł, można z zamkniętego zbioru komponentów, wytworzyć nieskończoną liczbę narracji.

[4] Więcej na ten temat napisano we wstępie do edycji krytycznej *Syloreta*. Edycja przygotowywana jest do wydania przez piszącą te słowa w Instytucie Badań Literackich PAN, pod kierunkiem prof. Mieczysława Mejora.

[5] Metodologia badań literackich zaproponowana przez formalistów rosyjskich, do których zaliczano Proppa wywarła wszak wpływ na późniejsze badania strukturalistów (m. in. Claude Lévi-Straussa) i narratologów (m. in. Rolanda Barthesa, Tzvetana Todorova, Algirdasa J. Gremaisa). Lekturę barokowego romansu przy użyciu narzędzi analizy narratologiczej podjął już Paweł Bohuszewicz w rozprawie *Gramatyka romansu. Polski romans barokowy w perspektywie narratologicznej*, Toruń 2009.

[6] O tym, że *Morfologia bajki magicznej* Proppa inspiruje do takich działań pisała m. in. Monika Fludernik „(...) ukazała (ona, tzn. *Morfologia bajki magicznej* – przyp. E.A.J.) możliwości gramatyki narracyjnej, która pozwoliłaby dzielić wszystkie narracje na ograniczoną liczbę podstawowych form i komponentów" (zob. M. Fludernik, *An Introduction to Narratology*, London-New York 2009, s. 10–11).

Warto w tym miejscu zarysować pokrótce treść utworu, co w naszym przekonaniu ułatwi rozumienie zagadnień związanych z proponowaną perspektywą metodologiczną. Wielowątkowy, napisany oktawą romans Potockiego ma budowę klamrową – rozpoczyna się i kończy odautorskimi refleksjami o charakterze uogólniającym, dotyczącymi zmienności Fortuny. Można w nim wyróżnić dwie zasadnicze części tematyczne. Pierwszą wypełniają skomplikowane dzieje Syloreta i jego dzieci: Dauleta, Ksyfila i Fasceliny, drugą perypetie miłosne Eumenesa, syna Ksyfila i pergamońskiej królewny Teolindy, oraz Astynomy–Merope; obie zawierają elementy fabularne charakterystyczne dla antycznego romansu. Pierwszą pod względem tematycznym część utworu wypełniają przede wszystkim niezwykłe przygody tytułowego Syloreta i jego synów – Dauleta i Ksyfila. Sprowadza je konflikt rodzinny – w Daulecie kocha się jego piękna i młoda macocha, Arsyna, która odtrącona przez pasierba postanawia go otruć, ten jednak ratuje swe życie ucieczką z rodzinnego Rodos, a truciznę wypija młodszy brat. Arsyna, będąca w zmowie z podstępnym sługą Hirpinem, oskarża Dauleta o nastawanie na swoją cześć i zabójstwo Ksyfila. Zrozpaczony ojciec przeklina pierworodnego syna, gdy zaś wychodzą na jaw oszustwa małżonki, wyrusza w świat na poszukiwanie potomka, zaś Arsyna z lęku przed karą odbiera sobie życie. W tym samym czasie Ksyfil wraca do życia, gdyż zażyta trucizna nie była w istocie śmiercionośna. Doszedłszy lat dwudziestu wyrusza na poszukiwania ojca i brata. W wędrówce zdobywa męstwem rękę królewny Teolindy wraz z królestwem, lecz nieprzyjaciele zmuszają go do ucieczki. Ksyfil, pełen obaw, by żona nie dostała się w ręce wroga, zabija Teolindę na jej własną prośbę i rzuca w rzekę. Królowa zostaje jednak odratowana, powraca na tron i rządzi w imieniu małoletniego syna, Eumenesa. Tymczasem Ksyfil dochodzi wysokich godności u króla egipskiego Psamenita, spotyka swego brata Dauleta, który po wielu przygodach dostał się na dwór władcy perskiego Kambyzesa. Bracia odnajdują ojca, siostrę Fascelinę oraz najbliższych Ksyfila. W tym miejscu dochodzi do przełamania opowieści i częściowego *happy endu*. Wierszowana historia Potockiego nie kończy się jednak, bowiem zaczyna się opowieść o miłości Eumenesa, syna Ksyfila i Teolindy, który kocha się w Meropie, zaś rodzice chcą go ożenić z Astynomą. Ostatecznie okazuje się, że jest to jedna i ta sama osoba.

Koleje losu młodego królewicza powtarzają tu konwencjonalny i spopularyzowany schemat romansowych zdarzeń – miłość z przeszkodami, rozłąka, liczne perypetie i niebezpieczeństwa, motyw qui pro quo, rozpoznanie, szczęśliwe zakończenie. Szlachetny młodzieniec zakochuje się od pierwszego wejrzenia w pięknej i tajemniczej Meropie, młodzi poprzysięgają sobie dozgonną miłość, po czym zostają rozdzieleni i muszą zwalczyć jeszcze cały szereg niezwykłych przeszkód, by później, na powrót połączyć się ze sobą. Każde z nich doświadcza więc niezliczonych przygód, a ich miłość zostaje wielokrotnie wystawiana na próbę. Kochankowie dzielnie opierają się przeciwnościom losu i pozostają wierni swemu uczuciu. Ostatecznie spotykają się i, zgodnie z konwencją antycznego romansu, rozpoznają, by uwieńczyć swe szczęście małżeństwem. Epicka opowieść Potockiego spełnia więc postulaty konstrukcyjne romansu i kończy się szczęśliwie.

Przyglądając się układowi zdarzeń w poemacie romansowym Potockiego można zauważyć pewne fabularne schematy wspólne ze strukturą bajki magicznej[7]. Niektórzy

[7] Jej definicję podaje W. Propp w rozprawie *Morfologia bajki magicznej*, przekł. P. Rojek, Kraków 2011, s. 98

z badaczy zwracali już uwagę na fakt, że „wiele wątków topiki fabularnej należącej do konwencji romansowej posiada swe źródła w topice baśniowej”[8]. Możemy zauważyć pewną paralelę pomiędzy literaturą romansową a ludowymi opowieściami o charakterze baśniowym[9]. Posługując się wzorem analizy bajkowych opowieści, której autorem był Władimir Propp[10], można przyjrzeć się działaniom bohaterów *Syloreta*.

Jak wiadomo rosyjski badacz zauważył, że zasadniczym elementem bajki magicznej, jaką jest funkcja (czyli pewne działania postaci, które pociągają za sobą określone konsekwencje). Wyodrębnił trzydzieści jeden takich stałych i niezmiennych schematów fabularnych, z których zbudowane są bajki. Są to: odejście, zakaz, naruszenie zakazu, wywiadywanie się przeciwnika, udzielenie mu informacji o bohaterze, podstęp antagonisty, wspomaganie wroga, szkodzenie lub brak kogoś albo czegoś, pośredniczenie, wyprawa, pierwsza funkcja darczyńcy i reakcja bohatera, przekazywanie środka magicznego, przemieszczenie w przestrzeni między dwoma królestwami, walka z wrogiem, naznaczenie bohatera znamieniem, zwycięstwo, usunięcie wcześniej zaistniałego braku czegoś, powrót bohatera, prześladowanie bohatera, ocalenie bohatera, nierozpoznane przybycie, roszczenia fałszywego bohatera, trudne zadanie, wykonanie zadania, rozpoznanie, zdemaskowanie, transfiguracja, ukaranie wroga, wesele. Ponadto Propp zauważył, że jedna bajka może mieć kilka przebiegów, to znaczy, że każda nowa utrata, brak tworzy nowy przebieg w opowieści. W toku analizy morfologicznej należy je wszystkie ustalić. Mogą one następować po sobie bezpośrednio lub przeplatać się ze sobą.

Chcielibyśmy teraz, stosując kryteria zaproponowane w stosunku do fabuł opartych na fikcji i bajkowości, przyjrzeć się działaniom bohaterów *Syloreta*. Wszak świat, w którym się poruszają jest fantastyczny, fikcyjny, bajkowy. Zgodnie z postulatem Proppa na początku odnotowujmy, że ze względu na rozbudowany układ wydarzeń, wielość postaci i wątków, mamy do czynienia z powtarzającymi się kilkakrotnie w utworze funkcjami.

Dokonując strukturalno-morfologicznej analizy pierwszej pod względem tematycznym części romansu (dzieje Syloreta i jego dzieci), można wyróżnić następujące elementy konstrukcji fabuły:

I. **Cześć przygotowawcza**, stanowiącą istotny element morfologiczny dzieła, w którym poznajemy bohaterów i sytuację, w jakiej się znajdują. Do tej części należą tego rodzaju elementy kompozycyjne, jak:

(wcześniej „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4, s. 203–242).

„Bajka magiczna jest opowiadaniem, zbudowanym na właściwej kolejności przedstawionych funkcji w ich różnych odmianach, przy czym niektóre funkcje mogą się nie pojawiać, a inne mogą się powtarzać”.

Propp zwrócił również uwagę, że owa „magiczność” jest cechą prototypową, a nie konieczną. Doszedł do wniosku, że istnieją przecież narracje, które są pod względem morfologicznym bajką magiczną, a nie opowiadają o czynnościach czy działaniach magicznych i odwrotnie – takie, w których występuje magia, ale nie realizują typowych dla bajki magicznej funkcji. Mimo tych konstatacji badacz pozostał przy pierwotnym terminie „bajka magiczna”, nie znalazł bowiem dla niej adekwatnego określenia.

[8] J. Miszalska, dz. cyt., s. 66, V. Wróblewska, *Ludowa bajka nowelistyczna. Źródła – wątki – konwencje*, Toruń 2007, s. 125, I. Maciejewska w wygłoszonym na konferencji naukowej *Bajka w przestrzeni naukowej i edukacyjnej – bajki świata* referacie: *O powinowactwach barokowych romansów sentymentalnych i bajki magicznej*.

[9] Zob. na przykład indeks baśniowych motywów w J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*.

[10] W. Propp, dz. cyt.

1. **odejście z domu –** (Syloret opuszcza Rodos, udaje się z misją dyplomatyczną do króla Antiocha) cz. I–II[11];
2. **bohater otrzymuje nakaz –** (Syloret nakazuje Dauletowi opiekę nad macochą i bratem, nadzór nad domem) cz. I;
3. **naruszenie zakazu –** (Arsyna, antagonistka Dauleta, składa mu występną propozycję) cz. II;

II. **Zawiązanie** – ważny element morfologii dzieła, uruchamia akcję utworu; funkcje pojawiające się wcześniej przygotowują do niej:

1. **Antagonista wyrządza krzywdę członkowi rodziny –** (Arsyna będąca w zmowie z Hirpinem oskarża Dauleta o próbę gwałtu i zabójstwo brata; przygotowaną dla Dauleta truciznę spożywa Ksyfil) cz. II;
2. **Bohater opuszcza dom –** (Daulet, który jest pokrzywdzonym, postanawia wyruszyć w drogę bez określonego kierunku, ratować się przed zemsta macochy – w drodze czekają go liczne przygody; przywrócony do życia Ksyfil, ukończywszy lat dwadzieścia wyrusza na poszukiwanie ojca i brata – w drodze czekają go liczne przygody; Syloret, poznawszy prawdę, wyrusza na poszukiwanie pierworodnego syna) cz. II i n., cz. III;
3. **Pokonanie antagonisty –** (Arsyna i Hirpin ponoszą zasłużoną karę za swoje niegodziwe czyny) cz. II–III;
4. **Usunięcie początkowego nieszczęścia –** (pozornie uśmiercony Ksyfil wraca do życia; uznana za zmarłą, uwięziona w Taurydze Fascelina zostaje uwolniona);
5. **Bohater jest ścigany –** (uciekający z Taurydy Daulet z Fasceliną; uciekający przed nieprzyjaciółmi Ksyfil z Teolindą) cz. III, cz. IV;
6. **Bohater ratuje się przed pościgiem –** (Daulet ratuje się przed piratami; Ksyfilowi udaje się uciec przed wrogami) cz. IV;
7. **Bohater przebywa nierozpoznany do innego królestwa –** (Daulet przybywa do króla Astyagesa; Daulet przybywa do królowej Teolindy; Ksyfil przybywa do króla Egiptu; Daulet, Ksyfil i Syloret przybywają do rodzinnego Rodos) cz. IV, cz. V;
8. **rozpoznanie bohatera –** (Daulet rozpoznaje we wziętym do niewoli Ksyfilu swego brata; Daulet i Ksyfil rozpoznają w sędziwym biskupie Kanucie swego ojca; mieszkańcy Rodos rozpoznają Syloreta, Dauleta i Ksyfila; Teolinada, dzięki Dauletowi, rozpoznaje w najeźdźcy swego męża Ksyfila; Syloret, Ksyfil i Teolinda, dzięki Dauletowi, rozpoznają w ksieni bogini Diany Fascelinę) cz. V, cz. VI.

III. **Zakończenie –** szczęśliwe zakończenie skomplikowanych losów bohaterów – Syloret odnajduje dzieci, by cieszyć się z nimi niezmąconym szczęściem.

Podobnie w drugiej pod względem tematycznym części romansu (dzieje miłości Eumenesa), wyróżniamy zaś następujące elementy konstrukcji fabuły:

1. **Jednemu z członków rodziny czegoś brakuje / pragnie coś posiadać** (Eumenes odczuwa brak ojca; pragnie posiąść za żonę Merope, ale wydaje się, że ją utracił) cz. VI–VII;
2. **Usunięcie początkowego braku** (odzyskanie ojca) cz. VI;
3. **Poszukiwanie** (Eumenses poszukuje Meropy w Efezie) cz. VII i n.;
4. **Działanie antagonistów** (Atys porywa Astynome–Merope) cz. X;
5. **Ponowne poszukiwanie** (Eumenes, mimo braku nadziei, nie ustaje w poszukiwaniach ukochanej) cz. X i n.;
6. **Przeniesienie do miejsca, gdzie znajduje się przedmiot poszukiwań** (Eumenes wraz z ojcem, stryjem i dziadem wyrusza do królowej Zenobii, nie wie, że na jej dworze przebywa Astynome–Merope) cz. XI–XII, XIV;
7. **Bohater wykonuje trudne zadanie** (Eumenes zrzeka się pretensji do ręki najstarszej córki królowej na rzecz swego antagonisty Atysa) cz. XV;

[11] Cyframi rzymskimi oznaczone są kolejne części romansu.

8. **Rozpoznanie** (Eumenes z dwórce królowej Zenobii rozpoznaje swoją ukochaną) cz. XV;
9. **Zawarcie małżeństwa** (Eumenes żeni się z Astynomą–Merope) cz. XV.

Jak widać baśniowy charakter opowieści o Sylorecie i jego rodzinie poddaje się z powodzeniem metodzie Proppowskiej analizy, ujawniając obecność bardzo podobnych, jeśli nie identycznych komponentów tematycznych i schematów fabularnych. W romansie zauważyć możemy kontaminację znanych bajkowych elementów, wykorzystanie charakterystycznych wątków oraz stereotypowych motywów. Przyglądając się układowi powiązań logicznych i chronologicznych wydarzeń, będących udziałem bohaterów, możemy zaobserwować znaczne ich podobieństwo do funkcji występujących w bajce magicznej. Jak staraliśmy się pokazać zarówno w bajce, jak i w romansie, pojawiają się całe sekwencje elementów niezmiennych: typowe sceny, wzajemnie warunkujące się zdarzenia, wspólne wątki stanowiące tradycyjne, dystynktywne komponenty tego rodzaju utworów. Podstawowe jednostki w schemacie fabularnym narracyjnych opowieści tworzą nie tylko całą paletę elementów, uporządkowań wydarzeń, ale również decydują o ich układzie – ich następstwa są zawsze takie same. Morfologiczny model zaproponowany przez rosyjskiego badacza pozwala na próbę analogicznego klasyfikowania innych form narracyjnych[12]. Wskazuje, że może istnieć wspólny model układu zdarzeń, morfologiczne podobieństwo, uniwersalna „składnia", stały wzorzec dla pozornie różnych typów utworów narracyjnych.

Do podobnych wniosków dochodzi Paweł Bohuszewicz, który we wspominanej już rozprawie *Gramatyka romansu. Polski romans barokowy w perspektywie narratologicznej*, posługuje się narzędziami typowymi dla strukturalistów i narratologów. Podobnie jak Bohuszewicz uznajemy, że można mówić o uniwersalnym modelu fabuły dla tekstów, które rozpoznajemy jako narracyjne, które są silnie uschematyzowane (a do takich należy przecież siedemnastowieczny romans miłosno-przygodowy). Pojawiające się funkcje są jednostkami koniecznymi, podstawowymi, od nich bowiem zaczyna się proces tworzenia fabuły utworu. Pozornie może się wydawać, że opowieść o losach romansowych bohaterów jest „chaotyczna, przypadkowa i porażającą mnogością zdarzeń", ale jeśli wnikniemy w jej strukturę, okazuje się, iż „każdy element tego łańcucha zdarzeń jest nie tylko konieczny, ale też znajduje się dokładnie w tym miejscu przestrzeni fabuły, w jakim powinien się znajdować"[13]. Widać, więc, że nawet powikłaną fabułę romansowego poematu można rozpisać na szeregi, ciągi funkcji, które stanowią najważniejsze, zwrotne punkty w dziele[14].

[12] Warto w tym miejscu przypomnieć, że teoria rosyjskiego badacza była już stosowana do opisu szerszego kręgu zjawisk. Dość wspomnieć, że narzędzia charakterystyczne dla morfologicznej analizy tekstów bajkowych były wykorzystywane m.in. do „tropienia śladów schematu Proppowskiego w powieściach, dramacie, współczesnych filmach" (por. W. Burkert, *Stwarzanie świętości. Ślady biologii w wczesnych wierzeniach religijnych*, przekł. L. Trzcionkowski, Kraków 2006, s. 93), kryminałach czy w ostatnich latach w tzw. „legendach krwi" (czyli, opowieściach antysemickich, które oscylują wokół uprowadzania przez żydów chrześcijańskich dzieci i wytaczania zeń krwi, zob. J. Tokarska-Bakir, *Legendy o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008). Dowodzi to, że *Morfologia baki magicznej* Władimira Proppa nie jest już tylko źródłem informacji na temat mechanizmów rządzących tym gatunkiem, ale również ważnym zestawem narzędzi w warsztacie badacza literatury, czy szerzej – kultury.

[13] P. Bohuszewicz, dz. cyt., s. 62.

[14] Bohuszewicz sporządza takie tabele funkcji i sekwencji dla *Etiopik* Heliodora, które za Krzyżanowskim, uznaje za „model prototypowy" dla barokowego romansu, *Historii o Chryzeidzie i Arymancie* Rubinkowskiego (wzorcowej realizacji gatunku) oraz dla *Nadobnej Paskwaliny* Twardowskiego, który jego zdaniem, przekracza

Warto także zwrócić uwagę, że w romansie barokowym, który jest gatunkiem opartym na stereotypowych konstrukcjach fabularnych, niewiele wiadomo na temat realiów geograficznych, próżno też szukać dbałości o zgodność chronologiczną. Zarówno rzeczywistość przestrzenna, jak i czasowa wygląda w tych utworach w dużej mierze baśniowo i daleko im do skonkretyzowanej realność. Fikcja splata się w nich ze światem rzeczywistym. Oczywiście autor stara się zachować pozory realności, uwiarygodnić snutą opowieść, ale podawane informacje topograficzne i historyczne są często bałamutne i anachroniczne. Dla przykładu – w omawianym utworze, realizującym poetykę romansu miłosno-przygodowego, akcja toczy się w horyzoncie geograficznym od Persji i Armenii po „barbarzyńską Taurydę" i egipskie Teby, syryjska Palmira leży niedaleko Kartaginy, a wkomponowane w fabułę wydarzenia historyczne i postaci rodem z dzieł Tacyta czy Herodota przytaczane są achronologicznie. W przypadku romansowej opowieści możemy więc mówić o daleko idących uproszczeniach i umowności, o prawdopodobnej fikcji i baśniowym sztafażu.

Ponadto, zarówno w romansie Potockiego, jak i bajce magicznej mamy do czynienia ze „specjalnym" doborem wątków, motywów i postaci, wyselekcjonowanymi wręcz sytuacjami. Zarówno w najprostszych strukturach narracyjnych (teksty bajkowe), jak i tych znacznie bardziej skomplikowanych (teksty romansowe) wyzyskane zostały sytuacje stypizowane, często uproszczone. Wdaje się, że mogą być one odczytywane jako wyraz pragnień i marzeń bodaj każdego człowieka. Jak słusznie zauważył Friedrich von der Leyen: „baśń żyje naszym pragnieniem i naszą radością odnalezienia w wyobraźni świata wolności, gdzie spełniają się wszystkie nasze słuszne życzenia, wszystkie nasze wymagania moralne i społeczne", co więcej „chroni przed nieszczęściem, obiecuje wieczną pomyślność (...)[15]. Jak wspomnieliśmy taką wizję świata, w której urzeczywistniają się pragnienia i nadzieje odnajdziemy także w *Sylorecie*. Warto w tym miejscu wspomnieć choćby o rzeczywistości intencjonalnej pozwalającej na przykład na triumf czynów i postępowania sprawiedliwego bohatera oraz ukaranie jego antagonistów (losy Dauleta i Arsyny czy Ksyfila i jego prześladowców), nagodzenie stałości, wytrwałości i cnoty (Syloret, Daulet, Fascelina, itp.), połączenie kochanków (Ksyfil i Teolinda, Eumenes i Astynoma-Merope).

W naszym przekonaniu taka konstrukcja świata oraz realizacja takiego wzorca rzeczywistości, umożliwia nawiązanie kontaktu, porozumienia z odbiorcą. Zostają bowiem zaspokojone humanistyczne, jak również usankcjonowane tradycją, normami społecznymi i prawnymi potrzeby oraz oczekiwania czytelnika. Dodatkowo słuchacz opowieści może się identyfikować, solidaryzować, współodczuwać z bohaterami opowieści. W przypadku *Syloreta* jest to zagadnienie szczególnie ważkie. Poddając analizie i interpretacji utwór Potockiego doszliśmy do przekonania[16], że może on (podobnie jak bajka magiczna) pełnić funkcję kompensacyjną, stanowić remedium na bolesne doświadczenia, które były udziałem samego autora (strata najbliższych – trojga dzieci oraz małżonki), być sposobem na przeżywanie żałoby, próbą szukania pocieszenia w niezwykłej literackiej opowieści. Jak widać funkcję terapii przez sztukę (tak często przecież akcentowaną i podkreślaną w przypadku bajek) można zastosować w odniesieniu do *Syloreta*. Pisanie mogło więc sta-

granice gatunkowe.

[15] F. von der Leyen, *Mit i baśń*, „Pamiętnik Literacki" 1973, z. 1, s. 295, 308.

[16] Taka sugestia interpretacyjna została przedstawiona w artykule *Metaforyzacja przestrzeni w „Sylorecie" Wacława Potockiego (propozycja lektury)* – tekst zamieszczony w „Białostockich Studiach Literaturoznawczych" 2013, nr 4, s. 265-275.

nowić dla Potockiego próbę poradzenia sobie z ogromem doznanych cierpień. Co więcej, dla „pierwszej czytelniczki", adresatki listu dedykacyjnego, synowej Aleksandry z Rościszewskich Potockiej, być ucieczką w świat fabuły – marzeń i fantastycznych przygód.

Funkcja kompensacyjna nie jest oczywiście jedyną, jaką można przypisać bajce i wierszowanemu romansowi. Ze względu na swoją budowę oraz sytuację komunikacyjną spełniają one także funkcję ludyczną. Mają przede wszystkim dostarczać rozrywki i przyjemności, w przypadku opowieści romansowych także zaspokoić głód fabuły. Wspomniane „przeznaczenie" utworów wiąże się ściśle z ich sytuacją komunikacyjną oraz sposobem utrwalania. Trzeba pamiętać, że obok obyczaju spisywania narracji istniała również żywa tradycja ustna. Był to bodaj najprostszy sposób rozpowszechniania obiegowych wątków fabularnych. Jak podkreśla Teresa Michałowska tradycja ta była podsycana głównie przez „środowisko dworskie w początkach renesansu, gdy poczęła się kształtować i doskonalić nowa kultura towarzyska"[17]. Zwyczaj snucie frapujących słuchaczy opowieści, opartych bardzo często na wątku miłosnym stał się jednym z elementów towarzyskich spotkań. Obyczaj ten rozpowszechnił się jeszcze bardziej w XVII stuleciu i to niemal we wszystkich środowiskach społecznych[18].

Warto w tym miejscu także wspomnieć, że Potocki wprowadził do *Syloreta* różne metatekstowe zwroty należące do techniki epickiej (na przykład: „co się już mówiło", „jako się rzekło", „jako się wspomniało", itp.). Zastosowane zabiegi miały przede wszystkim na celu konsolidowanie wielowątkowej opowieści, ponieważ autor dbał o jej spójność i uporządkowanie. Dokładał starań, by czytelnik nie zagubił się w gąszczu fabularnych zdarzeń i postaci. Można jednak również zaryzykować tezę, że wprowadzone przez niego do utworu zwroty metatekstowe, a także retardacje i powtórzenia, wskazują na związek utworu z kulturą oralną, w której tak istotny był kontakt opowiadającego ze słuchaczem. Mogą być one, jak pisze Iwona Maciejewska, sygnałami pamięci o staropolskim czytelniku, odbiorcy, który pozostaje w kręgu zainteresowania narratorskiego[19]. Być może utwór Potockiego należałoby uznać za opowieść do odczytywania na głos zebranym słuchaczom? Pełen dygresji i erudycyjnych aluzji romans, którego narrator przybiera kostium „stróża pamięci" dawnych historii, jest też przykładem silnie związanego z retoryką stylu epicko-gawędziarskiego[20]. Znamienną cechą wypowiedzi poetyckiej Potockiego jest używanie pierwszej osoby liczby pojedynczej, wprowadzanie dygresje, retoryczność (rozbudowane przemowy bohaterów). Ta swoboda, lekkość, obrazowość i rozlewność stylu charakterystyczne są dla tekstu mówionego i zbliżają utwór do poetyki gawędy.

Wydaje się, że proponowane przez nas podejście badawcze, które można określić jako kompromis miedzy post-Proppowską a narratologiczną teorią powieści, dowodzi uniwersalności reguł rządzących mocno uschematyzowanym tekstem fabularnym. Ukazuje również, że współczesne narzędzia wypracowane przez teorię literatury mogą być przydatne także przy analizie utworów staropolskich. Bajkę magiczną można zaś uznać za inspirującą materię i tworzywo literatury.

[17] Zob. T. Michałowska, *Posłowie*, [w:] *Historie świeże i niezwyczajne*, oprac. taż, Warszawa 1961, s. 179.

[18] Tamże, s. 180.

[19] I. Maciejewska, *Narrator a czytelnik wpisany w tekst*, [w:] tejże, *Narracja w polskim romansie barokowym*, Olsztyn 2001, s. 130.

[20] T. Skubalanka, *Główne tendencje stylistyczne w polskiej poezji barokowej*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku*, Warszawa-Kraków 1992, s. 192–193.

Summary
Elżbieta A. Jurkowska
Fairytale costume of *Syloret* by Waclaw Potocki - post-Propp analysis of the seventeenth-century romance
Article is a proposal structural and morphological analysis of seventeenth-century romance under the title *Syloret*. The inspiration to raise this issue has become considerations and methodological suggestions Vladimir Propp. The author attempts to apply the theory of Russian scientist to describe the love-adventure romance and comes to the conclusion that can exist common model of the event, constant model for seemingly different types of narrative works.

Резюме
Ельжбета А. Юрковска
Сказочный костюм Силорета Вацлава Потоцкого – пост-Пропповский анализ романса с XVII века.
Статья представляет собой предложение структурного и морфологического анализа семнадцатовекового романса под заглавием Силорет. Вдохновением поднять этот вопрос стали выводы и методические рекомендации Владимира Проппа. Автор пытается применить теорию российского ученого для описания любовь-приключительного романса и приходит к выводу, что может существовать общая модель событий, стабильный образец для, казалось бы, разных типов нарративных произведений.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Wioleta Malicka
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)

Recepcja bajek Jana Stanisława Jabłonowskiego w Oświeceniu i Romantyzmie

Wydany w 1731 roku *Ezop nowy polski… sto i oko bajek* Jana Stanisława Jabłonowskiego cieszył się dość niebywałą jak na czasy saskie popularnością, która w różnych kręgach czytelniczych trwała aż do schyłku okresu stanisławowskiego. Pomimo iż był najczęściej czytywanym zbiorem, krytyka oświeceniowa nie była mu przychylna. Oświeceniowi puryści postrzegali wiersze księcia wojewody ruskiego jako „niezgrabne", zarzucając im niedbały styl, rozwlekłość i pospolitość języka. Franciszek Dmochowski pisał:

> Nie z dużym smakiem czytam *Sto i bajek oko*,
> Rzecz dobra, ale wiersze niezgrabnie się wloką[1].

Z kolei Julian Ursyn Niemcewicz o bajkach Jabłonowskiego snuł następującą refleksję: „nie znalazłem w nich ani prostoty, ani naturalnych – jak powiada – wyrazów, lecz i owszem wiersz niegładki , rymy pospolite, niedbałe, styl […] pełen makaronizmów, wesołość, żarty nie bardzo trafne i świeże"[2].

Jak widać, krytyka, z jaką zbiór barokowego pisarza spotykał się na przestrzeni dziejów literatury, najczęściej dotyczyła języka i stylu *Stu i oka bajek*. Jabłonowskiemu zarzucano bowiem w pierwszej kolejności potoczność, niedbałość stylu. Wiersze autora z czasów saskich uchodziły za „mierne"[3]. Zarzut drugi, wiążący się niejako z pierwszym, dotyczył problematycznego lafontenizmu poety. Bajki Jabłonowskiego, pozostające w cieniu klasycyzującego mistrza, postrzegane były często przez pryzmat nieudanej próby przeszczepienia lafontenizmu na grunt polskiego bajkopisarstwa, rzecz jasna niesłusznie.

[1] F.K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*, oprac. S. Pietraszko, Wrocław 1956, s. 58.
[2] J. U. Niemcewicz, *Rozprawa o bajce czytana na publicznym posiedzeniu Tow. Król. War. P.N.* [w:] tenże, *Bajki i przypowieści*, Warszawa 1817, s. 11.
[3] Zob. J. Abramowska, *Polska bajka ezopowa*, Wrocław 1991, s. 155.

Pamiętając o tym, że klasycyzm sytuował się wyraźnie wobec tradycji sarmackiej, dodać należy, że księcia wojewodę długo uważano za „sarmackiego lafontenistę”[4], co rzecz jasna przyczyniło się do traktowania jego bajek jako mało interesujących.

Jan Stanislaw Jablonowski

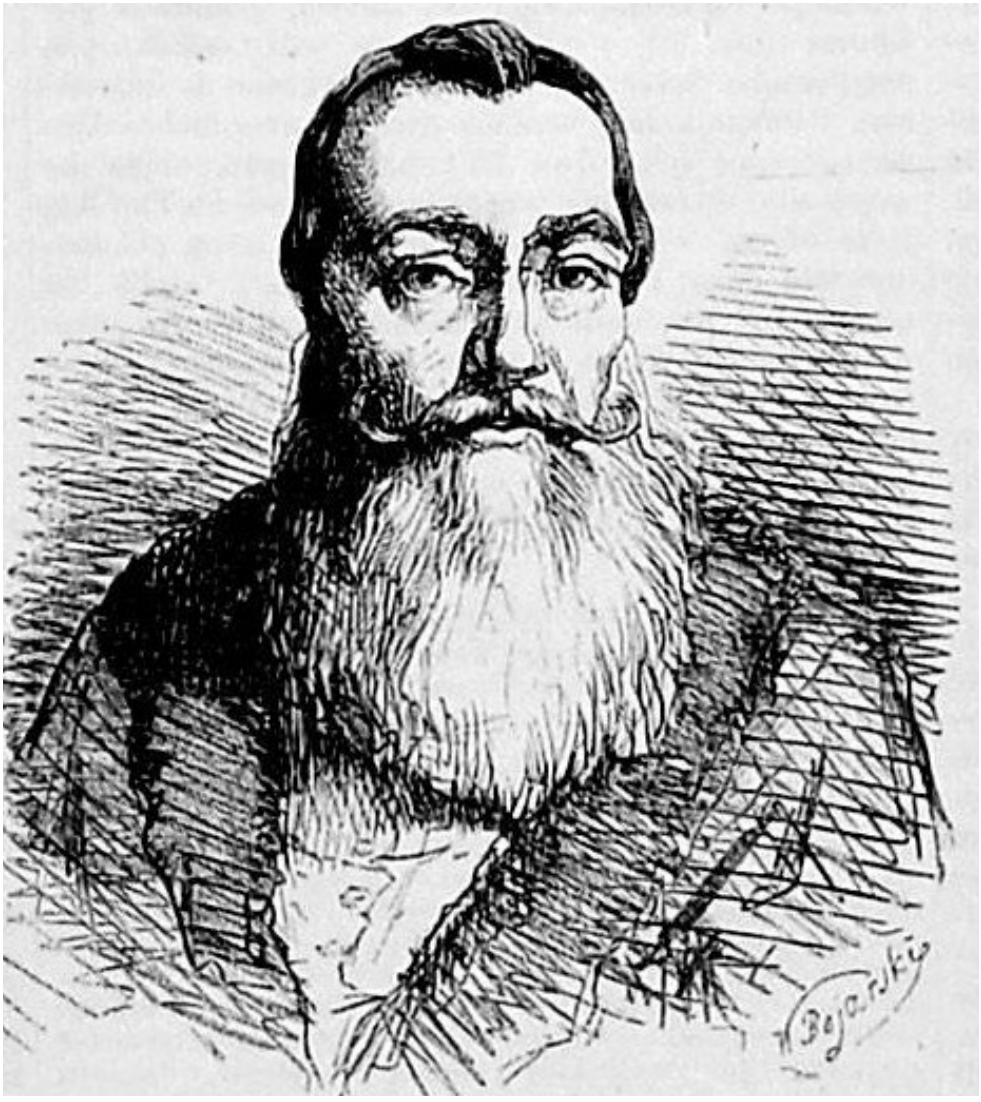

Tygodnik Ilustrowany 14 luty 1863r., www.pl.wikipedia.org

[4] Tak nazywa Jabłonowskiego Wacław Woźnowski, *Dzieje bajki polskiej*, Wrocław 1990, s. 96.

Wobec krytyki *Ezopa nowego polskiego* warto postawić pytanie: czy na podstawie kryterium klasycystycznego można orzekać o peryferyjności zbioru Jabłonowskiego, tym bardziej, jeśli należał on do najczęściej czytanych dzieł? Przecząc takiemu wartościowaniu, należy uwzględnić następującą argumentację: utwory powstające i ukazujące się na pograniczu dwóch okresów literackich, zawsze będą przedmiotem wielu kontrowersji i polemik. W zależności bowiem od tego, czy oceniane są z punktu widzenia okresu schyłkowego, czy też w świetle postulatów okresu nowego, badania nad ich wartością przyniosą różne wnioski. Próba oceny *Ezopa nowego polskiego* przez pryzmat powielanych mechanicznie (nawet głęboko w XIX wieku) paradygmatów estetyki klasycyzmu oświeceniowego, zawsze przyczyni się do nadania zbiorowi cech wytworu zgoła pośledniego. Pytaniem, jakie nasuwa się przy okazji powyższego wniosku jest to, czy rzeczywiście jest on nie do końca udaną próbą stworzenia dzieła na miarę klasycystycznych teksów? Rzecz jasna nie jest z kilku powodów. Po pierwsze książę wojewoda miał pełną świadomość uprawniania gatunku niskiego. Kierując się zasadą stosowności jawnie określa w przedmowie swój styl jako „prosty, który umyślnie afektowałem do naturalnego wyrażenia, nie latając jak zwykli poetowie, po Helikonach na Pegazach”[5]. Brak liryzmu i refleksji filozoficznej nie przesądza o niskiej wartości dzieła. Jabłonowski celowo nie zamieszcza zasadniczego elementu lafontenizmu, jakim jest nadanie bajce pełnoprawnej formy poetyckiej, bowiem zdaje sobie sprawę, że bajce w hierarchii gatunków odpowiadał właśnie styl prosty. Świadomie odrzuca wysokoartystyczną formę wypowiedzi, by za pomocą dosadnej narracji, przemawiać w sposób, który trwale zapisze się w percepcji ówczesnego odbiorcy.

Wysoce zatem prawdopodobne, że gdyby nie narastający od połowy XVIII wieku puryzm leksykalny, skazujący na potępienie wszelkie mocniejsze wyrażenia, będący dla klasyków, zwłaszcza postanisławowskich nie do przyjęcia, mówiliśmy o Jabłonowskim częściej, aniżeli tylko przy okazji wnikliwych studiów nad „Ezopami polskimi”. Różnice w rozumieniu poetyki gatunku bajki powodowały bowiem, że to, co w oczach Jabłonowskiego było pełnoprawnym środkiem stylistycznego i leksykalnego kształtowania wypowiedzi, dla późniejszych krytyków stało się argumentem na rzecz tezy o degradacji języka jako tworzywa literatury w czasach saskich.

Problematyczność postawy krytykującej *Sto i oko bajek* zarysowuje się dodatkowo z chwilą, gdy zostaje ona skonfrontowana z recepcją zbioru. Jego użyteczność bowiem dostrzegali jako pierwsi, jeszcze na progu Oświecenia szkolni reformatorzy. Jak się okaże w toku rozważań, nie byli oni jedynymi, którzy doceniali bajkowy dorobek księcia wojewody. Nie da się zaprzeczyć stwierdzeniu Wacława Woźnowskiego, że Jabłonowski „był poetą na miarę czasów saskich”[6], ale czy tylko saskich?

***

O żywotności samych utworów Jana Stanisława Jabłonowskiego w Oświeceniu świadczy w pierwszej kolejności fakt, że *Sto i oko bajek* było zbiorem, po który w wieku XVIII sięgano często i dość konsekwentnie. Oparty na rękopisie Jabłonowskiego tom,

[5] J. S. Jabłonowski, *Ezop nowy polski,* oprac. S. Baczewski, Lublin 2013, s. 26, za: tenże, *Ezop nowy polski, to jest życie Ezopa filozofa frygijskiego, sto i oko bajek przy tym, wybranych z ksiąg różnych Autorów, niektórych też Ezopa, niektórych i samego Autora inwencji, wierszem polskim z krótka przy każdej moralizacji spisane przez Jana Stanisława Jabłonowskiego, Wojewodę Ruskiego w Kenigszteynie,* Lipsk 1731.

[6] W. Woźnowski, *Dzieje bajki polskiej,* dz.cyt., s.101.

liczący ponad sto utworów, opatrzony został tytułem *Ezop nowy polski … sto i oko bajek* i wydany po raz pierwszy w Lipsku w 1731 roku w drukarni Andreasa Zeidlera. Bajki wydano w nakładzie około sześciuset egzemplarzy, a już dwieście z nich zginęło w drodze z Lipska do Lwowa. Zainteresowanie księgarzy i czytelników potwierdzają liczne wznowienia. Pierwsze przypadło na rok 1750 i zostało uzupełnione adnotacją, która wyraźnie wskazywała na popularność zbioru: *Teraz powtórnie na wiele suplik Ich Mościów … przedrukowane kosztem Stanisława Słowińskiego Bibliopoli J. K. M. P. N. M. Warszawskiego* (w Supraślu). Także wydanie trzecie, z roku 1767, było – jak pisze drukarz w ramie wydawniczej – następstwem próśb wielu zainteresowanych czytelników[7]. Kolejne, czwarte, zostało opatrzone tytułem *Ezop co czynił i pisał, to jest życie i bajki jego* i przypadło na rok 1784[8], a ostatnie wznowienie, o zmienionym tytule *Ezop nowy polski albo sto i oko bajek,* wyszło w roku 1788[9]. Trzydzieści dwie bajki Jabłonowskiego ukazały się także anonimowo w 1790 roku w Łowiczu, pod tytułem *Bajki zabawne*[10]. W ciągu niepełna sześćdziesięciu lat ukazało się zatem sześć edycji *Ezopa nowego polskiego*, a trzydzieści sześć bajek Jabłonowskiego przedrukowano anonimowo w „Monitorze" (do tego wątku powrócę w dalszej części artykułu).

W związku z powyższym trudno zgodzić się z niezweryfikowaną przez historię literatury oceną zbioru, która skazywała bajki Jabłonowskiego na zapomnienie. Podobnie trudno zaakceptować tezę, jakoby *Ezop nowy polski* Jana Stanisława Jabłonowskiego nie był zbiorem ważnym z punktu widzenia ewolucji fabulistyki polskiej, tym bardziej, że jego recepcja nie przebiegała jednostronnie. O dwubiegunowości odbioru dzieła w Oświeceniu świadczy w pierwszej kolejności to, że nieprzychylnej bajkom Jabłonowskiego krytyce oświeceniowych purystów, można przeciwstawić fakt niezwykłej popularności zbioru. Wśród szerokich mas XVIII-wiecznego społeczeństwa to właśnie *Sto i oko bajek* było najchętniej czytywanym zbiorem, co świadczy o zapotrzebowaniu na tego rodzaju literaturę w okresie stanisławowskim. Po drugie, recepcja dzieła literackiego jest procesem zarówno zbiorowym jak i indywidualnym. Wpływa na nią bez wątpienia wartość dzieła, ale nie należy pomijać takich jej aspektów, jak oczekiwania czytelnicze, sytuacja zewnętrzna, ekonomiczna i społeczna, o czym de facto Jabłonowski pisze na kartach zbioru.

O niesłuszności poglądu, iż rola bajek księcia wojewody była marginalna w procesie kształtowania się gatunku świadczy kilka faktów. Po pierwsze: zbiór powstał w czasach saskich, które w oczach pisarzy następnych dekad uchodziły za niechlubne. Skazywało to *Ezopa nowego polskiego* nie tyle na potępienie, co na niedocenienie. Dodatkowo bajka polska oceniana była często przez pryzmat nawiązań bezpośrednio do bajkowej twórczości Jeana La Fonteine'a. Nie dostrzeżono, że to właśnie Jabłonowski zapoczątkował proces tworzenia bajek polegający na kompilacji wypracowanego przez siebie familiarnego stylu wyrażania krytycznych poglądów na temat kondycji

[7] Więcej na ten temat pisze Karol Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XVIII s. 342-343.

[8] Zob. W. Woźnowski, *Bajka w literaturze polskiego Oświecenia*, „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", „Prace historyczno-literackie", z.28, Kraków 1974, dz.cyt., s. 61.

[9] Tamże. Estreicher w *Bibliografii polskiej* ostatnie wydanie zamieszcza ze znakiem zapytania. Obecnie można uznać to za zabieg zbyteczny, gdyż edycja znana jest obecnie z kilku egzemplarzy dostępna jest także w Respozytorium Cyfrowym Instytutów Naukowych, zob. http://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=4318&from=FBC , [30.02.2013 r.].

[10] Zob. W. Woźnowski, *Bajka w literaturze polskiego Oświecenia* dz.cyt., s. 61.

ówczesnych czasów, adaptacji lafontenowskiego pośrednictwa w opracowaniu wątków ezopowych, oraz recepcji indyjskiej *Pańczatantry*, nie tylko w zakresie grupowania obok siebie bajek tematycznie pokrewnych[11]. Ponadto wszystkie przedruki bajek w popularnym „Monitorze", były anonimowe, co wpłynęło na ich zapomnienie lub częściowo nieświadome nawiązania XIX wiecznych poetów do fabuł księcia wojewody.

Popularność *Stu i oka bajek* w Oświeceniu niewątpliwie motywowana była faktem oryginalności zbioru. Jabłonowski bowiem, zawdzięczając La Fontainowi pośrednictwo w opracowaniu wątków ezopowych i innych, stworzył nietypowy jak na czasy saskie, jak się okazuje stylotwórczą formę, istotną w procesie rozwoju gatunku.

Stosunkowo łatwo można także udowodnić, że literatura i publicystyka (nie tylko fabulistyka polska następnych stuleci) odznaczają się bogactwem nawiązań do bajkowej twórczości Jabłonowskiego. Wpływ bajek księcia wojewody widoczny jest bowiem w mniej lub bardziej jawnej tendencji XVIII i XIX wiecznych pisarzy do korzystania zarówno z samego tekstu *Ezopa nowego*, jak proponowanych przez wojewodę ruskiego właściwości gatunku. Ów powrót, czy to wypracowanych przez przedstawiciela czasów saskich cech tworzenia, czy też do samych bajek, był bez wątpienia, w pierwszej kolejności, świadomym korzystaniem z bajkowego dorobku pisarza polskiego baroku. Należy bowiem podkreślić, iż najbardziej uznani poeci Oświecenia stanisławowskiego na różne sposoby nawiązywali do bajek Jabłonowskiego w swoich utworach.

Wypracowane przez księcia wojewodę właściwości stylu i poetyki, oraz sam tekst *Stu i oka bajek* stały się w pierwszej kolejności tekstem źródłowym dla Józefa Epifaniego Minasowicza, którego przekład bajek Fedrusa i Ignatiosa z 1746 roku zatytułowany *Phaedrus, Augusta cesarza wyzwoleniec w polski strój przebrany*, otwiera dzieje wczesnooświeceniowego bajkopisarstwa. Minasowicz zapożyczył od Jabłonowskiego formę *captatio benevolentiae* z przedmowy do bajek saskiego poety. Książę wojewoda opatrzył swój zbiór przedmową skierowaną „Do czytelnika łaskawego, czyli niełaskawego"[12]. Autor *Phaedrusa* zamieścił w przedmowie do swego przekładu zwrot „Do łaskawego czytelnika"[13]. Ten fakt byłby bez znaczenia, gdyby nie inne, wyrazistsze nawiązania. W ramie wydawniczej Minasowiczowskiego przekładu odnaleźć można, będącą poniekąd kontynuacją argumentów Jabłonowskiego w obronie gatunku, pochwałę bajki, w której zbiór barokowych utworów zostaje wspomniany, jako reprezentatywny dla fabulistyki polskiej[14]. To Jabłonowski bowiem, podkreślając sugestywną siłę oddziaływania opowieści o zwierzętach, przypominał o użyteczności bajek w życiu politycznym pisząc, iż utwory te: „wielkie światło prawdzie, obyczajom, cnocie i polityce dworskiej przynoszące. Nie masz się tedy czym brzydzić czytelniku"[15]. W ślad za nim Minasowicz przytaczał podobne argumenty uważając, że: „Nie masz się tedy czym brzydzić łaskawy czytelniku i tą zabawą gardzić"[16].

Niemniej jawne są nawiązania Minasowicza do poetyki *Stu i oka bajek*[17]. Zwrot poety w stronę wypracowanej przez saskiego pisarza poetyki gatunku widoczny był

[11] Więcej na ten temat: S. Baczewski, *Wprowadzenie*, [w:] J. S. Jabłonowski, *Ezop nowy polski*, dz.cyt., s. 12-15.
[12] J. S. Jabłonowski, *Ezop nowy polski…*, dz.cyt. 23.
[13] J. E. Minasowicz, *Phaedrus, Augusta cesarza wyzwoleniec w polski strój przebrany,* Warszawa 1746, s. 2.
[14] Tamże.
[15] J. S. Jabłonowski, *Ezop nowy polski,* dz.cyt., s. 26.
[16] J.E. Minasowicz, *Phaedrus, Augusta cesarza wyzwoleniec w polski strój przebrany,* dz.cyt., s. 4.
[17] Zob. J. Abramowska, *Polska bajka ezopowa*, Poznań 1999, s. 182.

po pierwsze w odrzuceniu liryzmu w bajkach. Późniejszy redaktor „Monitora" starał się, aby język jego bajek był prosty, naturalny a styl zbliżony do wykreowanego przez księcia wojewodę familiarnego sposobu wyrażania refleksji i przestróg. Kolejnym zapożyczonym od Jabłonowskiego chwytem Minasowicza było opatrywanie bajek podwójnymi tytułami[18]. W dodatku tytułowe promythiony wraz z końcowymi epimythionami tworzyły u Minasowicza taką samą klamrę dla opowiadanej historii, jak u Jabłonowskiego, który troszczył się o to, aby ukierunkować uwagę czytelnika, w jasny sposób przekazać mu prawdę moralną. Nieobce redaktorowi „Monitora" pozostały także wypracowane przez saskiego pisarza, wplatane w narrację, metatekstowe zwroty do czytelnika, w których autor wprost mówi o swoich czynnościach i zamiarach. Często przecież autor *Stu i oka bajek* zapowiadał opowiadaną historię słowami:

Słyszałeś bajkę o zwierząt wierności,
Słuchaj o ludzkiej teraz niewdzięczności[19].
[10, w. 1-2, s. 88]

czy tłumaczył słuszność przedstawionego w promythionie zdania:

Lecz dosyć będzie tej świętej morali,
Której doznają i wielcy i mali.
[10, w. 23-24, s.183]

Chwyty te docenił Minasowicz zapowiadając na przykład: „Na dowód prawdy bajkę krótką tu natrącę"[20].

W bajkach oświeceniowego twórcy widoczna jest ponadto tendencja do wzorowania się na występującym gdzieniegdzie chwycie poetyki barokowego pisarza, mianowicie na stosowaniu charakterystycznej dla stylu poezji barokowej inwersji w zdaniach. U Jabłonowskiego służyła ona uwydatnieniu wartości semantycznej bajki, co przeniknęło na karty fabuł Minasowicza:

Słońce gdy niegdyś chciało żonę podjąć, głosy
Z płaczem żaby pod same podniosły niebiosy[21].

Z powyższego chwytu żaden z pisarzy nie czynił jednak zasady systematyzującej stylistykę tomu.

Podsumowując pierwszy przykład recepcji *Ezopa nowego polskiego*, warto dodać, że pomimo rozbieżności w kreowaniu form gatunkowych (Jabłonowski preferował bajkę narracyjną, zbiór Minasowicza obfituje w formy epigramatyczne), w obu przypadkach mamy do czynienia z perswazyjno-dydaktycznym stylem wyrażania bajkowych przestróg, refleksji, nauk. Wszelkie zawarte na kartach bajek Jabłonowskiego rady były wytworem narratora-pedagoga, którego celem było pouczenie czytelnika o meandrach

[18] Zob. *Fedra, Augusta cesarza, wyzwoleńca, bajek ksiąg pięć z łacińskiego na polski język z przydatkiem not potrzebnych przez Ignacego Chodźkę… przetłumaczone*, Wilno 1774. Druk dostępny na stronie Federacji Bibliotek Cyfrowych: http://www.epaveldas.lt/recordDescription/VUB/VUB01-000497823 [08.05.2014].

[19] Wszystkie cytaty z bajek Jabłonowskiego podaję za edycją Sławomira Baczewskiego, *Ezop nowy polski*, Lublin 2013, w nawiasach zamieszczam numer bajki, wersów oraz stronę.

[20] J.E. Minasowicz, *Phaedrus, Augusta cesarza wyzwoleniec w polski strój przebrany*, dz.cyt., s. 21.

[21] Tamże, s. 28.

stosunków międzyludzkich. Jabłonowski potrafił w jednej bajce zamieścić kilka partii moralizujących, które nader często przybierały formę przysłów i sentencji. Występowały one zarówno na początku, w środku jak i w partii finalnej bajki. Do podobnych metod odwoływał się Minasowicz, który doskonale sprawdza się w roli „nauczyciela życia", ujmując niejednokrotnie swe moralizacje w formy przysłów. Potwierdza to na przykład bajka *Liszka i kruk*:

> Kto się z chytrej pochwały słów obłudnych cieszy
> Pospolicie do szpetnej ten pokuty śpieszy
> […]
> A stąd poznać, jak dowcip ludzki może siła,
> Co więc mądrość potrafi, nie dokaże siła.
> […]
> A stąd dowód: jak wiele dowcip w każdej mierze
> Może i że nad siłą rozum górę bierze[22].

Zachowując pewną możliwą chronologię w przedstawianiu recepcji zbioru, nie sposób pominąć znaczenia bajek Jabłonowskiego jako tekstów artystycznych, które w świetle wypowiedzi XVIII-wiecznych reformatorów oświaty były doskonałym tekstem dla ćwiczeń z poetyki. Popularyzatorskie walory *Ezopa nowego polskiego*, dostrzegł Stanisław Konarski, zalecając lekturę zbioru dla potrzeb procesu nauczania, pisząc:

> A zatem od pierwszego dnia nauki w klasie uczniowie mają pisać ćwiczenia stylistyczne poczynając od bajek. Styl ich powinien być prosty i zastosowany do treści, a rozmiar niewielki […]. Za wzór niech służą bajki Ezopa, Fedrusa, lub polskie Jabłonowskiego, wojewody ruskiego[23].

Warte podkreślenia jest przy tym to, że Konarski polecał bajki we wszystkich szkołach pijarskich na każdym szczeblu nauczania.

Bajki Jabłonowskiego, przeznaczone jako lektura dla Szkoły Rycerskiej, zostały też wymienione, jako przykład rodzimej fabulistyki, w spolszczonej przez Adama Czartoryskiego *Historii nauk wyzwolonych* Juvenela de Carlencasa:

> U Polaków tegoż rodzaju być się zdaje dzieło Jabłonowskiego, wojewody ruskiego […], gdzie nie tylko wybrane niektóre Ezopa znajdują się bajki, ale też i od samego autora wynalezione[24].

Podręcznikowe odwołania do zbioru księcia wojewody świadczą bez wątpienia o przyjęciu, dobrej adaptacji, i funkcjonowaniu bajkowego dorobku poety wśród różnych grup czytelniczych, co wpłynęło na zainteresowanie bajką jeszcze przed pojawieniem się zbiorów oświeceniowych.

Inspirującą rolę bajek Jabłonowskiego docenił w następnej kolejności Adam Naruszewicz, którego przychylny stosunek do tradycji barokowej[25] zaowocował się-

[22] Tamże, s. 182.

[23] S. Konarski, *Pisma pedagogiczne*, oprac. Ł. Kurdybacha, Wrocław 1959, s. 171.

[24] F. de Juvenel de Carlencas, *Historia nauk wyzwolonych,* Warszawa 1766, s. 255.

[25] Tak uważa m.in. Czesław Zgorzelski, *Naruszewicz-poeta*, „Roczniki humanistyczne", Lublin 1955, t 4, z. 1, s. 127 i n.

gnięciem do bajek Jana Stanisława we własnym bajkowo-satyrycznym dorobku. Reprezentowana przez Jabłonowskiego poetyka gatunku była (obok poetyki La Fontaine-'a)[26] inspiracją Naruszewicza, który w ślad za księciem wojewodą bawił się konwencją literacką.

Świadectwem podtrzymywania żywotności staropolskich fabuł księcia wojewody w literaturze XVIII wieku są satyry Adama Naruszewicza. Poeta ten, dokonując swobodnej, satyrycznej trawestacji ezopowej fabuły, odwołał się na kartach satyry *Sekret* do dwóch utworów Jabłonowskiego. Sięgając do bajki *Pandora z puszką*, w ślad za barokowym poetą, dał wyraz konsekwencji nielojalności ludzkiej:

> Ze wszystkich chorób dusznych, którym od tej pory
> Świat podlega, jako złe z fatalnej Pandory
> Puszki wypadłszy, rodzaj śmiertelny dotyka,
> Nie znajdziesz pospolitszej nad słabość języka.
> […][27]

Przejmując z kolei na potrzeby satyry sparafrazowany fragment bajki *Białagłowa i sekret,* oświeceniowy poeta podkreślił poetyckie dokonania Jabłonowskiego pisząc o nim następujące słowa:

> Pięknie nasz Ezop polski o jednej z tych właśnie
> Sekretnych tibisolek włożył między baśnie.
> Jako ją mąż, doświadczyć chcąc, jeśli sekretu
> Dotrzyma, zaprowadzi w kącik gabinetu.
> I po srogich zaklęciach dziką rzecz wydaje,
> Że onegdaj zniósł większe od gęsiego jaje,
> Zadumiana małżonka na dusze przyrzekła,
> Że gdyby do samego miała zapaść piekła,
> Nie wyda tajemnicy. Alić za dni parę,
> Powiada, że po troje znieśli ich ławnicy,
> Owa, że wójt zniósł cztery, a zaś dalsze wieści
> Głosiły, ze pan burmistrz posadził do sześci.
> Całe miasto cud sobie zwierza pod sekretem[28].

Wśród poetyckich pożyczek Naruszewicza, znajdziemy przede wszystkim zaczerpniętą z Jabłonowskiego tendencję do mieszania w utworze elementów struktury gatunków bliskich sobie ze względu na funkcję dydaktyczną – bajki i satyry. Jednym z ulubionych chwytów saskiego poety było włączanie do bajki dygresji satyrycznej. Dla przykładu, bajka Jabłonowskiego *Wróbel, dziw, dziw,* uwydatnia satyryczny obraz gnu-

[26] W. Woźnowski uważa, że w poetyce bajek Adama Naruszewicza „łączą się dwie całkowicie odmienne poetyki tego gatunku: staropolska, reprezentowana przez Jabłonowskiego i wciąż żywa na łamach „Monitora" oraz lafontainowska […]", cyt. za: tenże, *Bajka w literaturze….* dz.cyt., s. 67.

[27] A. Naruszewicz, *Sekret*, [w:] *Satyry*, Kraków 2002, s. 95. W świetle literackiej kreacji Jana Stanisława Jabłonowskiego Jowisz, w akcie odwetu za dyshonor jakiego dopuścił się Prometeusz na jego osobie, stworzył dla niego piękną i kobietę imieniem Pandora (Prometeusz w bajce Jabłonowskiego sam lepi człowieka, kradnie ogień i tworzy żywą istotę, a był to czyn zarezerwowany dla boga Jowisza). Kobieta zostaje obdarzona przez Jowisza złotą puszką dla Prometeusza, którą niestety pomimo zakazu, świadomie i nielojalnie otwiera towarzyszący jej w drodze bóg Mars, w skutek czego na świat wypłynęły wszystkie istniejące troski i nieszczęścia.

[28] Tamże, s. 100.

śności Polaków. Inna bajka księcia wojewody, *Czapla i panna* składa się z kolei z dwóch części: bajkowej i satyrycznej, z której każda mogłaby stanowić oddzielny utwór. Część bajkowa opisuje naiwną i dumną czaplę, zaczynając się słowami:

Była to czapla na wysokich nogach,
Która chodziła po błotnistych drogach.
Długi nos miała, a najdłuższą szyję,
Nie mając botów, bose nogi myje.
Ta to nad rzeką z swym pańskim humorem
Chodziła, sobie śpiewając tenorem.
[3, w. 1-6, s.72]

Po czym, za sprawą konkluzji poety, następuje płynne przejście do części satyrycznej uderzającej w pyszne młode kobiety:

Słyszcież, niejedna z panien bywa taka.
Jedna to panna (ej, niejedna) była,
Która zaprawdę tak przymiotów siła
Miała przyjemnych: cnotę przy urodzie,
Statek z rozumem, wszystko miała w zgodzie,
Lecz w presumpcji była strasznie śmieszna;
[3, w.36-41, s.73]

Zbliżanie bajki do satyry jest także cechą Naruszewicza. Widać to w bajkach *Szczur na pustyni*, *Towarzysz*, *Kot stary*. W pierwszej z bajek, *Szczur na pustyni*, posiłkując się takimi cechami satyry jak: napiętnowanie zjawiska złych stosunków społecznych czy karykaturalne ośmieszenie bohatera, Naruszewicz wyolbrzymia zjawisko hipokryzji, nie proponując, jak na satyrę przystało, żadnych pozytywnych rozwiązań:

Pewny szczur zbrzydziwszy marność tego świata,
Jego rozkosze, jadem piekielnym zatrute,
Wlazł do holenderskiego sera na pokutę.
[…]
Zażywał słodko dusznego pokoju
Więc też i nasz pustelnik, jak wieprz w mięsopusty,
Został i gruby i tłusty.
[…]
Pewnego dnia wyszła posłów myszy rada
Do wielebnego ojca Serojada,
Upraszając go o lekką jałmużnę
Na ich potrzeby podróżne.
[…]
Ledwo sprawę przełożyli,
Aż ów pysk wyścibiwszy, naprzód się umili,
Spuściwszy oczki i nabożnym tonem
Tak ich odprawi z niziutkim pokłonem:
„Moi mili braciszkowie!
Niech wam Pan Bóg da zdrowie.
Wiecie, żem się ja na wieki ze światem
Najuroczystszym odłączył rozbratem

I w tej się puszczy postawił,
Żebym grzeszną duszę zbawił.
Cóż wam ubogi dać mogę?
Będę się modlił za szczęśliwą drogę,
By was ten, co rządzi w niebie,
W każdéj ratował potrzebie"

***
Panowie! kogo biorę ja za tego szczura?
Czy wielebnych mieszkańców świętego kaptura?
Ach! strzeż mię, Panie! Niech to pada na derwisze.
Nie masz serc litościwszych, jako serca mnisze![29]

Ujmując tekst w kompozycyjne ramy bajki, *Szczur na pustyni* jest doskonałym przykładem kompilacji cech gatunkowych *fables et satire*.

W kolejnej z wymienionych bajek, *Towarzyszu*, Naruszewicz ukazuje typowy kompleks Polaka, chęć uznania, drwiąc, zgodnie z założeniem satyry, z jego naiwności i głupoty:

Jeden towarzysz pancernego znaku,
[…]
Chcąc się dać poznać kędyś na popisie,
Zrobił kiereję i nakrył nią rysie.
Nie każdemu to przystoi,
Co sobie we łbie uroi.
Bo, że był dudkiem i z ciała i z ducha,
Wyszło mu na złe sukno i opucha.
[…]
Ów dołoman cudacki; a za każdą miarą
Coraz to wyżej kusy, świecił panią starą.
Na koniec z częstej mody, zaledwo nożyce
Wyłatać mu z kierei mogły rękawice.
Tak przez ustawne rządu odmiany
I nasz Polaczek kochany,
Goniąc już prawie ostatkiem,
Świecić będzie[30].

W ostatniej w przywołanych bajek, *Kot stary* złapana przez starego kota mysz „nie uczona, nie czytała Cycerona"[31], zostaje pożarta przez swego pogromcę. Bajka ta jest także doskonałym przykładem podtrzymania kolejnej, przejętej od Jabłonowskiego cechy bajkopisarstawa, mianowicie tendencji saskiego poety do amplifikowania bajkowej narracji. Zabieg ten widać przede wszystkim w ulubionym chwycie wojewody ruskiego – włączaniu do bajki dygresji satyrycznej, co Naruszewicz realizuje w następujący sposób:

[29] A. Naruszewicz, *Szczur na pustyni,* [w:] *Bajki*, [w:] *Dzieła*, Warszawa 1788, s. 206.
[30] Tenże, *Towarzysz*, [w:] tamże, s. 218.
[31] Tenże, *Kot Stary*, [w:] tamże, s. 224.

Z bujnym pewnego domu bywalec ogonem,
Stary Matus, biegając za zwyczajnym plonem,
Spojrzał raz w nocy pod szafą z zaciszka,
Alić drobniuchna z dziury wyleciała myszka.
Niedawno się biedniuchna ukazała światu,
Nie skończyła myszego snadź nowicjatu;
Ani nabyła tego doświadczenia,
Jak są kotowie wolnego sumienia,
Który kędy tylko mogą,
Wywieraja na myszy swą zuchwałość srogą
Słowem: Łap na nią! […][32]

Na kartach przywołanej bajki, fabuła (w stosunku do pierwowzoru, tj. bajki *Le vieux chat et la jeune souris)*[33] została poszerzona z 25 do 60 wersów. Stosując zabieg wplatania w bajkę elementów naddanych, Naruszewicz podtrzymał charakterystyczną dla bajek Jabłonowskiego obrazowość utworu. Zaznaczyć przy tym należy, że poszerzona fabuła bajki wpływała poniekąd na rozwój akcji, co potwierdza fragment zamieszczonego wyżej tekstu.

Konkludując wypada zaznaczyć, iż trudno oprzeć się wrażeniu, że Naruszewicz, w ślad za Jabłonowskim, ujmuje bajkowe konflikty, czy antytezy (siły i słabości, mądrości i głupoty) w aspekcie społecznym, i politycznym, a nie filozoficznym jak czynił to La Fontaine.

Kolejnym pisarzem, który podtrzymał żywotność bajek z *Ezopa nowego polskiego* był Stanisław Trembecki. Jak twierdzi Krzysztof Maćkowiak poeta jawnie określał swe dwa źródła inspiracji. Pierwszym był oczywiście Jean da La Fontaine[34], a drugim – reprezentowana przez Jabłonowskiego metoda tworzenia bajek. Pozwala to na konstatację, że oświeceniowi bajkopisarze doceniali wypracowaną przez Jabłonowskiego poetykę gatunku, traktując jego utwory jako rodzimy kanał recepcji lafontenowskiego opracowania wątków ezopowych.

W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na bajkę *Opuchły* w której widoczna jest żywotność już samej konkluzji do *Stu i oka bajek*[35]. Sparafrazowane przez Trembeckiego przesłanie saskiego poety o pożądanej prostocie stylu, wpisane zostało w przedmowę do wspomnianej bajki słowami:

Nie żal by być kopę lat uczącym się żakiem,
Aby stać się, jakim był Zdrojewicz, prostakiem
Ale to niepodobna […][36]

[32] Tenże, *Kot Stary*, [w:] tamże, s. 213.

[33] Jean de La Fontaine, *Le vieux chat et la jeune souris,* [w:] *Fables, Contes, et Nouvellles*. Texte établi et annoté par R. Groos (Fables) et par J. Schiffrin (Contes). Preface d'Edmond Pillon et Rene Groos, Paryż 1954, s. 290.

[34] Zob. K. Maćkowiak, *Ukształtowanie leksykalno stylistyczne polskiej bajki oświeceniowej*, Zielona Góra 1994, s. 41.

[35] Jabłonowski określał swój sty jako: „prosty, który umyślnie afektowałem do naturalnego wyrażenia, nie latając jak zwykli poetowie, po Helikonach na Pegazach". Patrz: J. S. Jabłonowski, *Do czytelnika, łaskawego czyli niełaskawego*, [w:] dz.cyt., s. 23.

[36] S. Trembecki, *Opuchły*, [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. 1, wyd. krytyczne, oprac. J. Kott. Warszawa 1953, s. 3.

Podmiot *Opuchłego,* w ślad za Jabłonowskim, odrzuca postulaty wyrafinowanej sztuki tworzenia, „nie lata jak zwykli poetowie po Helikonach na Pegazach". Powyższe słowa są nie tylko wstępem do utworu, ale są także komentarzem tłumaczącym, iż nie trzeba uczyć się wyrafinowanej sztuki tworzenia, by rodzimie i pięknie opowiadać bajkowe historie.

Trembecki docenił także zaczerpniętą z poetyki Jabłonowskiego tradycję mieszania bajki z satyrą. Kompilacja tych dwóch gatunków literackich ma miejsce chociażby w mającej wyraźny wydźwięk satyryczny bajce pt. *Pszczoły*:

A że osobliwym trafem
Miałem szczęście być pszczółek historyjografem
Powiem wam o nich nowiny:[…][37]

Widać ponadto, że oświeceniowy poeta docenił także rangę bezpośrednich zwrotów do czytelnika, które u Jabłonowskiego miały za zadanie podtrzymać napięcie ze strony słuchaczy bajek. Trembecki nie pozostał także obojętny wobec idiomatycznych zwrotów twórcy polskiego baroku, jakimi były przysłowia, czy to stanowiące element morału, czy też będące częścią właściwej narracji. Potwierdza to finalna lekcja *Opuchłego,* która (niczym w bajkach księcia wojewody) przybrała formę wplecionego w morał przysłowia: „Częstokroć się udławi, kto łakomo chwyta"[38].

Bezpośrednie wszakże odniesienie do *Ezopa nowego polskiego* znajdziemy we wstępie do bajek Franciszka Dionizego Kniaźnina[39]. Parafrazując końcowe partie przemowy Jabłonowskiego *Do czytelnika* Kniaźnin, w ślad za barokowym poetą, odrzucił postulaty wyrafinowanej sztuki tworzenia:

Czyż tylko w górę po powietrzu latać
Bystre unosząc skrzydła nad Parnasem?
Czyż tylko laurem rycerzów oplatać?
Można z Ezopem i pobajać czasem[40].

Mówiąc „z Ezopem pobajać czasem", Kniaźnin ma na myśli oczywiście Jabłonowskiego, którego kunszt prostego a zarazem ładnego słowa, przeniknął na karty bajek oświeceniowego poety.

Naśladuje też Kniaźnin styl Jabłonowskiego, który nawiązywał niekiedy do poetyki gawędy, (choć w istocie „gawędowość" bajek obu pisarzy była zbyt płytka, by nazwać twórców gawędziarzami). Podtrzymując tę tradycję, Kniaźnin często zaznaczał swą obecność w tekście za sprawą zwrotów najczęściej sugerujących swą łączność z odbiorcą: „Ale obaczmy, co za nierozsądek"[41]. Sugerował także swą niedostateczną wiedzę na temat opowiadanej historii. Rzekł przecież Jabłonowski: „Imion ich nie wiem, i kraju nie

[37] S. Trembecki, *Pszczoły*, [w:] tamże, s. 21.

[38] Tenże, *Opuchły*, [w:] tamże, s. 3. Zwroty przysłowiowe znajdziemy ponadto w takich utworach oświeceniowego poety jak: *Jeleń przeglądający się*, *Pielgrzym i osieł*, *Pani i dziewki*, *Lew i mucha*.

[39] Nadmieniam, iż analizie porównawczej poddaję teksty z pierwszej, ew. drugiej edycji bajek Kniaźnina, tj. F. D. Kniaźnin, *Bajki*, Warszawa 1776; tenże, *Bajki i powieści*, [w:] *Poezje. Edycja zupełna*, t 3., Warszawa 1787, s. 61-150.

[40] F. D. Kniaźnin, *Do J.O. Xiążęcia J.M.C.I, Adama Czartoryskiego…* [w:] tenże, *Bajki*, Warszawa 1776, s. 2.

[41] F. D. Kniaźnin, *Żołądek i członki,* dz.cyt., s. 10.

pomnę" [2, w. 2, s.70], co w ślad za nim poczynił Kniaźnin, używając w swych bajkach zwrotów:

Nie wiem z jakiego wypadku […]
Jowisz się w liszcze był rozmiłował[42].

Jakkolwiek nie oceniając nawiązań Kniaźnina, zarówno do tekstu *Stu i oka bajek,* jak i właściwości stylu i poetyki *Ezopa nowego polskiego*, jedno jest pewne: oświeceniowy poeta znał trawestacje ezopowych fabuł twórcy czasów saskich. Jego pierwsze narracje ciążyły wyraźnie ku wypracowanym przez Jabłonowskiego właściwościom tworzenia gatunku.

Fabuły Jana Stanisława stały się także istotnym, choć anonimowym źródłem dwóch roczników „Monitora". Zamieszczane przez Minasowicza przedruki 79 bajek z *Ezopa nowego polskiego* zdobiły stronice 26 numerów pisma z lat 1777-1778[43].

Skalę przedruków obrazuje poniższy rejestr. W aż szesnastu numerach „Monitora" zamieszczono bajki Jabłonowskiego, w pięciu wydano cztery lub nawet pięć fabuł księcia wojewody:

Bajka Jabłonowskiego (edycja 1, 1731):	**„Monitor" R. 1777:**
1. *95.Wdowa albo matrona Efezka-*	nr 47, s. 369-373.
2. *3.Czapla i panna*	nr 47, s. 373-376.
3. *96. Żona i diabeł*	nr 39, s. 466-471.
4. *41.Mąż z żoną i złodziej*	nr 39, s. 471-472.
5. *42 Bogacz i sąsiad*	nr 71, s. 361-363.
6. *50 Tyran i poeta*	nr 71, s. 363-364.
7. *68.Ojciec i źli synowie*	nr 71, s. 364-365.
8. *72. Ojciec, syn i córka*	nr 71, s. 566-567.
9. *54. Tchórz nadęty*	nr 71, s. 567-568.
10. *73.Chłop z baranem i jurysta*	nr 78, s. 618-620.
11. *10.Smok, lis i chłop*	nr 82, s. 642-647.
12. *8.Kot, kogut i małe myszęta*	nr 82, s. 648-649.
13. *63.Lew, wilk, lis, kruk i wielbłąd*	nr 87, s. 670-674.
14. *9. Kruk, sarna, żółw i mysz*	nr 87, s. 674-677.
15. *98.Rozum i fortuna*	nr 94, s. 725-729.
16. *2. Sędzia i ostryga*	nr 94, s. 729-730.
17. *81.Lew na wojnę się gotujący*	nr 94, s. 730-731.
18. *97. Lucyper po świecie lecący*	nr 94, s. 731-732.
19. *85. Poborca i szwiec ubogi*	nr 105, s. 927-929.
20. *40. Skarb i dwóch ludzi*	nr 105, s.930-931.
21. *75.Sędzia i srebrne flasze*	nr 105, s. 931-932.
22. *92. Młynarz, syn i osieł*	nr105, s. 932-933.
	„Monitor" R. 1778.
23. *17.Osieł*	nr 5, s. 39-40.

[42] F. D. Kniaźnin, *Jowisz i liszka,* [w:] dz.cyt., s. 136-137.

[43] Numery „Monitora" w których przedrukowano bajki Jana Stanisława Jabłonowskiego: z roku 1777(47, 39, 71, 78, 82, 87, 94, 105), z roku 1778 (5, 10, 20, 22, 25, 26, 29, 30, 33, 39, 48, 54, 60, 67, 69, 72, 82, 93). Tytułowego zestawienia bajek zamieszczanych na kartach „Monitora" dokonuje E. Aleksandrowska, *Wiersze siedemnastowieczne i saskie w „Monitorze". Z warsztatu bibliografa „Monitora"*, „Pamiętnik literacki" R. LI: 1960, s. 455-457; Por. z E. Aleksandrowska, *Wstęp*, [w:] „Monitor" *1765-1785*, Wrocław 1976, s. LXXXIX.

24.	*6.Miłość i szaleństwo*	nr 10, s. 73-75.
25.	*23. Białagłowa i sekret*	nr 10, s. 75-76.
26.	*22.Moc, która maja bajki u pospólstwa*	nr 10, s. 77-78.
27.	*15.Książę i lew malowany*	nr 10, s. 78-80.
28.	*16.Lichwiarz i kot morski*	nr 20, s. 145-146.
29.	*20.Fortuna i człowiek niewdzięczny*	nr 20, s. 147-149.
30.	*4.Dwór pański lwa*	nr 20, s. 149-151.
31.	*13.Wilk, koń i lis*	nr 20, s. 151-152.
32.	*86.Wróbel dziw! Dziw*	nr 22, s. 168.
33.	*76.Chłop, pan i warta*	nr 25, s. 189-190.
34.	*28. Słoń i mysz*	nr 26, s. 197-198.
35.	*34. Chłop pod gruszką*	nr 29, s. 221-222.
36.	*67.Śmierć i starzec*	nr 30, s. 223-225.

Nie wszystkie drukowane w „Monitorze" bajki Jabłonowskiego można nazwać *sensu stricto* przedrukami z *Ezopa nowego polskiego*. Minasowicz pozwalał sobie dokonywać retuszu tekstów, mając na względzie przystosowanie utworów do wymogów oświeceniowej cenzury XVIII w. Niemniej jednak, nawet w najbardziej sparafrazowanych bajkach zachowały się całe ustępy przywoływanych *in extenso* wersów, które wyszły spod pióra księcia wojewody. Zawsze też zachowywano, znamienną dla gatunku bajki, identyczność w kolejności narracji. Często nawet przedrukowywano tytuł i motto wiersza[44]. Zarazem starano się nadawać im sens aktualny. Na przykład w bajce *Lucyper po świcie lecący* kończący bajkę dwuwiersz:

Stąd też widzimy co się z Polską dzieje
Polak ją płacze, cudzoziemiec śmieje,
[97, w.36-37, s.229]

został zastąpiony aktualniejszym według ówczesnych wydawców sformułowaniem:

Niejeden z sąsiadów śmiejąc się na to patrzy:
Wam pisać, liczyć a nam dywidować na trzy[45].

W bajce *Wróbel, dziw, dziw*, morał Jabłonowskiego:

Czy od Polaków wróble nauczyły,
Czy też Polaków wróble mistrzem były;
Ale to pewna, że najwięcej mają
Polskie kraje, co z cudzych zbóż zjadają,
[86, w.27-30, s.209]

został zastąpiony aktualniejszą wersją, nawiązującą do prowadzonej wówczas na łamach „Monitora" kampanii przeciw okradającym Polskę cudzoziemcom:

[44] Zob. E. Aleksandrowska, *Wiersze siedemnastowieczne i saskie w „Monitorze". Z warsztatu bibliografa „Monitora"*, dz.cyt., s. 456.

[45] „Monitor" R. 1777, s. 550-553.

Nie wiem to tylko, że ma takich siła
Polska pszeniczka, którym cudza miła
Wróblów, a zwłaszcza cudzoziemskich, którzy
Na polskim chlebie mają się niezgorzej[46] .

W ostatnim przypadku, w wierszu *Starzec i osieł* o ingerencji treściowej w bajkę Jabłonowskiego mówić nie można, bowiem Minasowicz dodał do niej, jedynie cztery wersy, które spotęgowały nakreśloną przez księcia wojewodę naukę moralną[47]. Warte podkreślenia jest to, że wszystkie zabiegi wydawcy miały na celu troskę o uaktualnienie tekstu. Takich ambicji nie miał późniejszy wydawca, który respektował tekst pierwodruku – żadnych ze zmian, dokonanych na kartach „Monitora", nie uwzględniono w wydaniu *Ezopa* w 1788 roku[48].

Już na początku XIX wieku, w 1805 roku ukazała się antologia *„Bajki i przypowieści" tudzież „Bajki nowe" Krasickiego z przydatkiem bajek różnych autorów dla użytku dzieci przedrukowane*. Pod pojęciem „różnych autorów", obok nazwisk: Minasowicza, Naruszewicza, Kniaźnina, czy Niemcewicza, znalazło się także nazwisko Jana Stanisława Jabłonowskiego. Książka ta do roku 1830 była wznawiana kilkanaście razy[49].

O ile wspomniana na początku krytyka Niemcewicza *Stu i oka bajek* świadczy o nieprzychylnym stosunku oświeceniowego literata do bajkowego dorobku księcia wojewody, o tyle pierwsze wydanie *Bajek i przypowieści* (1830) pozwala na wskazanie pewnej inspiracji krytykowanym wcześniej zbiorem. W utworach Niemcewicza, zauważalne są metanarracyjne wstawki do snutych opowieści; są one utrzymane w stylu barokowego poety. Nie raz bowiem autor *Ezopa nowego polskiego* pisał:

Czy to jest bajka, wierz jak chcesz, czy gadka
[7, w.2, s.82]

co gdzieniegdzie przeniknęło na karty zbioru Niemcewicza:

Co wam powiedzieć dzisiaj ułożyłem
Nie jest to bajka ani też zagadka[50]

W roku 1845 ukazała się czterotomowa *Historia literatury polskiej w zarysach* Kazimierza Władysława Wójcickiego, w której zostały podkreślone bajkopisarskie dokonania Jabłonowskiego. Bajka księcia wojewody *Osieł, lew i kogut*, została także przedrukowana w zbiorze Ignacego Piotra Legatowicza, *Kopa z naddatkiem bajek naszych pisarzy dla młodzieży płci obojej* w 1859 roku[51]. Wysoce prawdopodobne jest także, że właściwa część tytułu zbioru Jabłonowskiego tj. *Sto i oko bajek,* została zaadaptowana

[46] „Monitor" R. 1788, Nr 22, s. 168.
[47] Zob. „Monitor", R. 1778, nr 80, s. 630-631. Por z: J. S. Jabłonowski, *Starzec i osieł,* [w:] dz.cyt., s. 153-154.
[48] Wydanie to znajduje się w Bibliotece Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie, sygn. XVIII.1.855. Edycja ta zwiera jedynie zmienione, po części uszczuplone tytuły poszczególnych bajek, dla przykładu: tytuł bajki z wyd. z 1731r. brzmi: *Człowiek co za fortuną biega i człowiek co jej w domu czeka*, a z 1788 *Czekający i biegający za fortuną.*
[49] W. Woźnowski, *Bajka w literaturze polskiego Oświecenia*, dz.cyt., s. 57.
[50] J. Niemcewicz, *Papuga,* [w:] tenże, *Bajki i przypowieści*, Warszawa 1817, s. 108.
[51] Zob. I.P. Legatowicz, *Kopa z naddatkiem bajek naszych pisarzy dla młodzieży płci obojej,* Wilno 1859, s. 9-10.

przez Józefa Epifaniego Minasowicza do powstałego w 1815 roku zbioru *Sto i oko fraszek albo raczej rozrywki krotofilne i moralne*. Wskazują na to zarówno nawiązania Minasowicza do bajkowego dorobku księcia wojewody, jak i fakt przedrukowywania zbioru Jabłonowskiego na kartach „Monitora".

Stylizacje na wzór Jabłonowskiego nieobce są także literaturze romantycznej. Warto wskazać na żywotność chwytów jego poetyki w „historii szlacheckiej z 1812 roku", w której to chyba wyjątkowo wyraźnie została podtrzymana tradycja księcia wojewody do zwiększania uwagi czytelnika za pomocą odnarratorskich dygresji. Narrator *Pana Tadeusza* także wchodzi w rolę obserwatora, sędziego, a nawet niekiedy wyraziciela poglądów. Kontynuując wypracowaną przez Jabłonowskiego technikę zwrotów do czytelnika, narrator zwraca się do niego za pomocą uwag nawiasowych, w których objaśnia:

Telimena[…]
Z radością zważa dziecka żywość i urodę
(Bo wprawdzie kochała swoja wychowanicę)[52]

Chwali albo gani swych bohaterów, używając, co ważne, nieobcych Jabłonowskiemu zwrotów przysłowiowych i frazeologizmów:

Trzebaż było, ażeby jeden kaptur popi,
Wyrwawszy się Bóg wie skąd, jak Filip z konopi[53]
[…]
Jak łatwo może człowiek popsuć szczęście drugim
W jednej chwili, a życiem nie naprawi długim![54]

Żywotność samych tekstów Jabłonowskiego widoczna jest ponadto w bajce Adama Mickiewicza *Golono, strzyżono,* mającym swe literackie źródło w bajce *Chłop, pan i warta*. W utworze Jabłonowskiego została wykreowana fabuła, w której przebiegły chłop góruje sprytem nad wartownikami i swoim panem:

[…] Ze wsi sąsiedzkiej był miedzy chłopami
Frant, jako mówią, karmiony szpakami,
Figlarz wierutny, skoro go pan poznał,
Kazał mu bywać u siebie, i doznał,
Że prości chłopi dość dowcipu mają,
I wielkich panów więc rozweselają.
Chłop zawsze ślicznie przed panem przedrwiwał,
I łaski pańskiej tak dobrze nabywał
[…]
[76, w.7-14, s.196]

Motyw sprytnego chłopa spotykamy w bajce Mickiewicza:

U nas, kto jest niby chory,
Zwołuje zaraz doktory;

[52] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Kraków 2003, Ks. V, w. 98-99.
[53] Tenże, dz.cyt. ks. V, w.329-330.
[54] Tenże, dz.cyt., ks. X, w. 522-523.

Lecz czując się bardzo słaby
Prosi chłopa albo baby.
Ci ze swego aptekarstwa
Potrafiają i podagrze,
I chiragrze, i głuchotom,
I suchotom, i głupotom
Radzić[55].

Większość zaobserwowanych u Jabłonowskiego chwytów poetckich (stylizacja narratora na mentora, moralistę, nagromadzanie pośrednich faz akcji, zwiększanie uwagi czytelnika przez zwroty do niego, dopowiedzenia i objaśnienia, obecność przysłów w tekście), zauważane są w XIX-wiecznych narracjach gawędowych. Dobrym tego przykładem jest komedia Aleksandra Fredry *Pan Jowialski*, w której znajdziemy i żywotność dygresyjnej swobody prowadzenia narracji, i obecność przysłów w tekście. Najważniejsza jednak tożsamość z fabułami księcia wojewody tkwi w kreacji głównego bohatera, w świetle której jest on – niczym sam Jabłonowski – krytycznym wyrazicielem poglądu na świat, a rubaszność jego języka jest podszyta gorzką refleksją na temat współczesnej mu rzeczywistości. Refleksja ta, podobnie jak w bajkach barokowego poety, ukazana jest za sprawą ambiwalencji występujących w utworze postaci. Co więcej, w przypadku Jowialskiego, który w swych bajkach stosuje szereg bezpośrednich zwrotów do słuchaczy, typu: „Zaraz wam powiem bajeczkę. Słuchajcie…[56]", widoczna jest także tendencja saskiego poety do mnożenia zwrotów metatekstowych i fabularnych zdarzeń. Zabieg ten, wbrew pozorom, nie służy nadaniu opowieści charakteru gawędowego. Ten wypracowany przez Jabłonowskiego chwyt kompozycyjny posłużył Fredrze do stworzenia sytuacji, w której szczególnie mocno został wydobyty charakter paremiologiczno-alegorycznego dydaktyzmu bajki. Utrzymuje zatem Fredro widoczną w bajach staropolskiego facecjonisty tradycję do polifonicznego komizmu, podszytego krytyczną zadumą na temat kondycji świata.

Bezpośrednie odniesienie Fredry do tekstu wspomnianej wyżej fabuły Jabłonowskiego *Chłop, pan i warta* widoczne jest nadto w bajce *Spekulant,* w której dyskurs chłopa ze strażą i ogólny morał Jabłonowskiego:

Tryumfuję,
Ot że i drugą połowę daruję.
Dobrze hultajów łakomych skarano;
Gdyby każdemu kijmi w dworach dano,
Co to bez zysku przystępu nie dają
Do pana, lecz swe przysługi przedawają.
[76, w.47-52, s.197]

został sparafrazowany słowami:

Ażeby dostać kawałek kiełbasy,
Zgodnym sposobem wziął chłopiec trzy basy
[…]

[55] A. Mickiewicz, *Golono, strzyżono*, Wrocław 1986.
[56] A. Fredro, fragment bajki *Koguty*, [w:] tenże, *Pan Jowialski*, Wrocław 1952, s. 320.

Biegnie ze szkoły wygłodniały żaczek
-Stój! Krzyczy-nie jedz-odkupię przysmaczek"
Mądryś! Odpowie właściciel kiełbasy,
Dopiero za nią dostałem trzy basy;
„Dajże i pięć a daj ją zjeść"
[…]
Grosz na groszu lichwa czysta[57]

Poddając refleksji żywotność bajek barokowego poety w literaturze późniejszej należy wskazać, że z wyjątkiem Janiny Abramowskiej, literaturoznawcy zbyt pochopnie uznali ich recepcję za ograniczoną do początku XIX wieku. Brak gruntownych badań z tego zakresu spowodował pominięcie wpływu fabuł Jabłonowskiego na twórczość chociażby Marii Konopnickiej czy Witolda Gombrowicza.

[57] A. Fredro, fragment bajki *Spekulant*, [w:] tenże, *Pan Jowialski*, dz.cyt., s. 271-272.

Summary
Wioleta Malicka
The reception of fairy tales of Jan Stanislas Jablonowski in Enlightenment and Romanticism
The basis of the considerations made in the article is popular in the eighteenth century collection of tales, under the title *New polish Ezop*, first published in 1731. The initial part of the article is a brief characterization of this work. In the main part attention was paid to conscious literary references to the text of fairy tales *New polish Ezop.* continuation of the style attributes and poetics Baroque writer in the works of the Enlightenment and romantic numerous resumption of the whole collection and and reprints of individual works on the cards popular in Enlightenment „Monitor". All the text demonstrates the functioning this collection of fairy tales in two periods of literature: the Enlightenment and Romanticism.

Резюме
Виолета Малицка
Восприятие сказок Яна Станислава Яблоновского в эпохе Просвещения и Романтизма
Основой соображений, высказанных в статье есть популярное в восемнадцатом веке собрание сказок под названием Езоп новый польский, впервые опубликован в 1731 году. Начальную часть статьи составляет краткая характеристика этой работы. В основной части обращено внимание на сознательные литературные ссылки на текст сказок с Нового Эзопа, существование черт стиля и поэтики барокового писателя в работах эпохи просвещения и романтизма, многие возобновления всего собрания и отдельных сказок в очень популярном журнале «Монитор». Весь текст демонстрирует функционирование этой коллекции сказок в двух периодах литературы: Просвещении и Романтизме.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Szymon Piotr Dąbrowski
(Uniwersytet Śląski)

Uwagi o „Porankach kodeńskich" Ignacego Potockiego

Historycy literatury doby Sejmu Czteroletniego wiele uwagi poświęcili imiennym pamfletom, które piętnowały poglądy i poczynania politycznych działaczy związanych z tak zwanym stronnictwem hetmańskim, kierowanym przez Franciszka Ksawerego Branickiego[1]. W tym burzliwym okresie kolportowane w stolicy i na prowincji rękopisy oraz (znacznie rzadziej) druki ulotne z utworami atakującymi powszechnie znane postaci życia publicznego, stanowiły jedno z głównych narzędzi wpływania na opinię publiczną[2]. Dzięki pogłębionym studiom i poszukiwaniom kilku pokoleń badaczy autorstwo sporej grupy antyhetmańskich utworów zostało przypisane Franciszkowi Zabłockiemu, który obecnie jest uważany za jednego z najbardziej aktywnych i utalentowanych paszkwilantów lat 1788–1792[3].

Wśród adherentów hetmana krytykowanych przez anonimowe pamflety znalazła się również jego siostra, Elżbieta z Branickich Sapieżyna, była kochanka Stanisława Augusta i wpływowa postać ówczesnej opozycji magnackiej. Znaczenie polityczne arystokratki oraz możliwości oddziaływania na posłów oraz opinię publiczną musiały być duże, skoro – w przypadku najbardziej brutalnych ataków – sylwetka wojewodzicowej mścisławskiej nabrała wręcz monstrualnych rysów[4].

[1] Zob. J. Nowak[-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, Kraków 1933; R. Kaleta, *Nawracanie posła. Biografia polityczna Jana Suchorzewskiego*; *O twórczości satyrycznej Franciszka Zabłockiego w okresie Sejmu Czteroletniego*, [w:] tenże, *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*, Wrocław 1971, s. 477–611; K. Maksimowicz, *Poezja polityczna a Sejm Czteroletni*, Gdańsk 2000, s. 84–114, 149–206; taż, *Wizerunek Wojciecha Suchodolskiego w wierszach czasu Sejmu Czteroletniego*, „Prace Polonistyczne" 2009, t. 64: *Z powodu okoliczności, pod wpływem chwili*, s. 39–56.

[2] K. Maksimowicz, *Sposoby rozpowszechniania wierszy polityczno-okolicznościowych w dobie Sejmu Wielkiego i konfederacji targowickiej*, W: *Byle w ludziach światło było... Księga pamiątkowa ku czci Profesora Wacława Woźnowskiego w dziesiątą rocznicę jego śmierci*, pod red. G. Zająca, Kraków 2009, s. 181.

[3] R. Kaleta, *O twórczości satyrycznej Franciszka Zabłockiego*..., s. 542; K. Maksimowicz, *Wstęp*. [w:] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*, cz. 1: *1788–1789*, z papierów E. Rabowicza oprac. K. Maksimowicz, Warszawa 1998, s. 12–13.

[4] W. Woźnowski, *Pamflet obyczajowy w czasach Stanisława Augusta*, Wrocław 1973, s. 113–115; S.P. Dąbrow-

Kontekst tej paszkwilanckiej kampanii oraz rolę, jaką odegrał w niej Zabłocki, przywołał Zdzisław Janeczek, który w toku badań poświęconych publicznej działalności Ignacego Potockiego odnalazł *Poranki kodeńskie* – nieznany wcześniej pamflet związany z polityczną aktywnością Sapieżyny[5]. Dotarcie do owego utworu było utrudnione ze względu na błędnie podaną przez tegoż historyka lokalizację tekstu pośród „Pism politycznych do historii polskiej po upadku Konstytucji 3-go maja 1791", zachowanych w Archiwum Publicznym Potockich[6]. Tymczasem jedyna znana kopia *Poranków kodeńskich* znajduje się na stronach 421–423 w objętym paginacją zbiorze „Rękopisma statystyczno-polityczne w czasie Sejmu Czteroletniego ku polepszeniu rządu i mienia Rz[eczy]p[ospo]l[i]tej wydane", oznaczonym sygnaturą 98. W spisie treści owej jednostki znajduje się adnotacja: „*Poranki kodeńskie*, własnoręczne marszałka Potockiego", która sugeruje, iż polityk nie tylko sporządził omawiany rękopis, lecz również jest jego autorem. Tej ostatniej informacji nie potwierdza jednak *Przewodnik po zbiorze rękopisów wilanowskich*[7], gdzie wskazano wyłącznie, iż utwór został utrwalony ręką pisarza wielkiego litewskiego. W przypadku owego tekstu autorstwo Ignacego Potockiego należy zatem traktować jako prawdopodobną hipotezę.

Zdzisław Janeczek dokonał już trafnej analizy ideowych aspektów *Poranków kodeńskich* i usytuował ów tekst na tle poezji politycznej Sejmu Czteroletniego, nie wyczerpuje to jednak wszystkich ważnych kwestii, jakie wiążą się z omawianym pamfletem. Badacz ten w niewielkim zakresie poświęcił uwagę formalnym cechom utworu, nie wspomniał też zupełnie o stopniu jego wykończenia i przypuszczalnym czasie powstania. Ze wskazanych względów warto zatem ponownie pochylić się nad owym dziełem i podjąć sygnalizowane zagadnienia.

Pełna formuła tytułowa utworu brzmi: *Poranki kodeńskie*. *Rozmowy dwie księżnej JMści Sapieżyny wojewodzicowej z obywatelem województwa brzeskiego*. Zgodnie z tą zapowiedzią utwór składa się z dwóch dialogów prowadzonych przez arystokratkę i bliżej nieokreślonego „statysty" z województwa brzeskolitewskiego, na którego południowo-zachodnim krańcu znajdował się Kodeń – gniazdo rodowe Sapiehów. W samym utworze brak informacji pełniących funkcję didaskaliów, stąd przymiotnik w pierwszym członie tytułu jest jedynym wskazaniem, iż rozmowy zostały osadzone w tej miejscowości. Zagadkowa jest inicjalna część formuły tytułowej, łącząca spotkania arystokratki i szlachcica z godzinami porannymi.

Pewnej sugestii na ten temat można by upatrywać w niezwiązanej z omawianym pamfletem mowie, którą na posiedzeniu sejmowym 26 stycznia 1789 roku wygłosił Pius

ski, *Portrety Elżbiety z Branickich Sapieżyny w paszkwilach obyczajowych i politycznych*, [w:] *Codzienność i niecodzienność oświeconych*, [cz.] 2: *W rezydencji, w podróży i na scenie publicznej*, pod. red. B. Mazurkowej, z udziałem M. Marcinkowskiej i S.P. Dąbrowskiego, Katowice 2013, s. 139–152.

[5] Z. Janeczek, *Zainteresowania literackie i bibliofilskie Ignacego Potockiego*, [w:] *Studia bibliologiczne*, t. 2: *Bibliofile – bibliotekarze – wydawcy*, pod red. A. Jarosza, Katowice 1988, s. 45–49; tenże, *Ignacy Potocki. Marszałek Wielki Litewski (1750–1809)*, Katowice 1992, s. 71–72; M. Czeppe, *Sapieżyna Elżbieta z Branickich*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 35, Warszawa 1994, s. 167.

[6] Zob. „Pisma polityczne do historii polskiej po upadku Konstytucji 3-go maja 1791", Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich, rkps 106. Na wskazanych przez badacza stronach 375–382 znajdują się druki mów wygłaszanych przez posłów na sejmie grodzieńskim 1793 roku oraz ówczesne noty posłów zagranicznych. Zob. Z. Janeczek, *Zainteresowania literackie i bibliofilskie*..., s. 46.

[7] W. Semkowicz, *Przewodnik po zbiorze rękopisów wilanowskich*, uzupełnił i przygotował do druku P. Bańkowski, Warszawa 1961, s. 92–95.

Kiciński. Poseł liwski będący faworytem Stanisława Augusta zabrał głos w toczących się wówczas dyskusjach na temat podatków i opłat na rzecz wojska[8]. Uzasadniając proponowane rozwiązania fiskalne, poświęcił uwagę społecznym reperkusjom importu towarów luksusowych oraz negatywnym konsekwencjom częstych podróży zagranicznych polskiej młodzieży, których upatrywał w marnotrawieniu pieniędzy, zniewieścieniu mężczyzn i niechęci do podejmowania przez nich działań na rzecz naprawy kraju[9]. W swej wypowiedzi nie bez intencji krytycznej zawarł następujące stwierdzenie: „Poranki, tę najpiękniejszą dnia każdego chwilę, i do nabycia wielu wiadomości stanowi przyzwoitych, i do użycia nabytych najsposobniejszą, na układaniu w rozmaite kształty włosów trawimy"[10].

Przekonanie o szkodliwości zbytków dla narodowych obyczajów stanowi podstawę krytycznej diagnozy przedstawionej w mowie poselskiej. Z uwagi na rozpatrywaną obecnie problematykę kluczowy jest fakt, iż negatywnym opiniom Kicińskiego na temat postępowania szlachetnie urodzonych rodaków, w szczególności magnatów, towarzyszy przekonanie, że poranki to najlepszy czas na naukę i pracę dla dobra kraju. Można przypuszczać, że w swej opinii poseł liwski odwołał się nie do wiedzy wyczytanej z ksiąg, lecz do znanych sobie realiów życia prowincjonalnej szlachty, dla której dzień rozpoczynał się zwykle wcześniej niż dla gospodarzy wielkopańskich pałaców i rezydencji.

W pamflecie Potockiego wskazane w tytule postaci rozmawiają o sprawach Rzeczypospolitej właśnie w porze porannej. Takie osadzenie w czasie obu dialogów można by uznać za element pośrednio charakteryzujący współrozmówcę księżnej jako przedstawiciela prowincjonalnej społeczności szlacheckiej. Kwestie wypowiadane przez owego „obywatela" wyraźnie wskazują, że został wyposażony w wiedzę wynikającą z bacznego obserwowania przebiegu sejmowych obrad, choć w tekście nie mowy o tym, aby w nich nie uczestniczył bądź w ogóle przebywał w stolicy. Wpisana w formułę tytułową wiadomość, że rozmowy z księżną toczyły się w godzinach porannych, pozytywnie świadczy o determinacji szlachcica w dążeniu do pozyskaniu informacji] na temat najważniejszych i aktualnych wydarzeń krajowej polityki. Wszak współrozmówca wojewodzicowej musiał w tym celu już rankiem stawić się na dworze arystokratki, co wymagało od niego znacznie wcześniejszego przywitania dnia. Nie można jednoznacznie przesądzić, czy Ignacy Potocki formułując tytuł pamfletu, inspirował się wystąpieniem posła liwskiego. Pisarz wielki litewski był uważnym obserwatorem i uczestnikiem obrad sejmowych, lecz jego obecność na sesji 26 stycznia 1789 roku nie jest pewna, jak również nie wiadomo niczego pewnego na temat ewentualnej późniejszej lektury druku z mową Kicińskiego. Gdyby jednak faktycznie tytuł utworu był aluzją do przytoczonej uwagi, to tym samym byłby on pośrednim wskazaniem na gorliwy patriotyzm prowincjonalnego obywatela.

Zdzisław Janeczek słusznie zauważył, że kwestie przypisane bohaterom utworu są wyraźnie skontrastowane. Reprezentują one dwa odrębne poglądy na temat poruszanych problemów – osiągnięć przodków, działalności ówczesnego sejmu, relacji polsko-pruskich oraz postulowanych przez stronnictwo patriotyczne zmian w wewnętrz-

[8] W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1, Warszawa 1991, s. 368.

[9] Na temat kariery politycznej Piusa Kicińskiego zob. R. Butterwick, *Faworyt-demagog? Pius Kiciński na Sejmie Czteroletnim*, [w:] *Faworyci i opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej XV–XVIII wieku*, pod red. M. Markiewicza i R. Skowrona, Kraków 2006, s. 485–493.

[10] *Głos Jaśnie Wielmożnego JMci Pana Piusa Kicińskiego, posła ziemi liwskiej, na sesji dnia 26 stycznia 1789*, k. [3r].

nym urządzeniu kraju[11]. Już w inicjalnym fragmencie *Rozmowy pierwszej* (s. 421–422) występuje zasadnicza różnica zdań między rozmówcami, którzy rozpoczęli rozmowę od uwag na temat sytuacji Rzeczypospolitej pod panowaniem ostatniego króla z dynastii saskiej:

> Księżna: Mój Boże! Gdzież się to owi wielcy ludzie podziali, jakich ja jeszcze zaznałam, chociaż niestara, za Augusta III.
> Obywatel: Niech w Bogu odpoczywają. Ale miły Boże! Cóż oni dobrego dla ojczyzny zrobili?
> Księżna: Oto zrywali sejmy i lepiej nam było.
> Obywatel: Ile to zerwane sejmy wprowadziły konfederacji, dalej Moskalów, dalej gwarancję, dalej podział Polski.
> Księżna: To prawda, że rządu nie było, ale była powaga, popularność i – niewiem – coś prawdziwie polskiego.
> Obywatel: Ale przy tej powadze, przy tej popularności i przy tym czymś prawdziwie polskim przyszliśmy do zguby. Dzisiaj bez tej powagi, bez tej popularności, bez owych wielkich ludzi powstajemy z nieszczęścia. (s. 421)

Wykreowana w utworze księżna hołduje dwóm nadrzędnym, wzajemnie powiązanym wartościom, uznanym przez nią za typowo polskie – popularności oraz powadze. Pierwsza z nich oznacza „wziętość u ludzi"[12], a więc umiejętność pozyskiwania przychylności herbowej braci. Przywiązanie wojewodzicowej do popularności nie jest jednak bezinteresowane neutralne, lecz (jak sugerują odpowiedzi obywatela), wiąże się z działaniami, które podejmowali magnaci, aby na sejmikach i trybunałach zjednać opinię publiczną przekupstwem, groźbami, ale też prowadzeniem otwartego domu. Tymi sposobami arystokraci potrafili uzyskać korzystne dla nich rozstrzygnięcia, a zarazem utrzymać swą rangę i powagę, czyli znaczenie w kręgach zubożałej szlachty i jej zaufanie[13]. W ujęciu zaproponowanym przez Potockiego księżna jest zwolenniczką opierającego się na nierówności majątkowych braci herbowej systemu klientalnego, w którym magnateria odgrywała rolę dominującą[14]. Adwersarz wojewodzicowej wyliczył dramatyczne konsekwencje tak ukształtowanego porządku wewnętrznego Rzeczypospolitej: zrywanie sejmów, nielegalne zawiązywanie konfederacji pod osłoną wojsk rosyjskich i na koniec – pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej oraz gwarancje ustrojowe, których symbolem była kontrolowana przez monarchę i ambasadora rosyjskiego Rada Nieustająca. Sapieżyna, świadoma rangi i dramatycznego przebiegu wydarzeń wspomnianych przez obywatela, proponuje w rozmowie utworzenie „partii podściwych ludzi":

> Księżna: Ludzi gołych, co nic nie mają do stracenia, a wszystkiego za naczelnictwem naszym dopiąć mogą. Ja pókim u dworu coś znaczyła, zawszem królowi gołych obywateli na wszystko doradzała, dzisiaj to samo Rzeczyp[ospo]l[i]tej doradzam. (s. 421)

[11] Z. Janeczek, *Zainteresowania literackie i bibliofilskie*..., s. 46–47.

[12] Por. F.S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownymi do rzecz uwagami objaśnione*, Warszawa 1792, s. 174 (hasło: *popularność*).

[13] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1811, s. 983 (hasło: *powaga*).

[14] A. Mączak, *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII wieku*, wyd. 2, Warszawa 2000, s. 7–34, 112–160, 249–297.

Warto zauważyć, że zasadność wskazanego rozwiązania bohaterka utworu motywuje podejmowanymi już przez siebie działaniami w kontaktach z osobą stojącą na czele kraju. Odwołanie do relacji wojewodzicowej z monarchą dwojako deprecjonuje bohaterkę. Z jednej strony ze względu na fakt, iż powszechnie znano romansowy charakter jej związku ze Stanisławem Augustem, z drugiej natomiast – proponowana przez wojewodzicową w rozmowie strategia uprawiania polityki wiązała się z wykorzystywaniem osób o niskim statusie materialnym, a więc szczególnie zależnych od łaski pańskiej, która umożliwiała najuboższym szlachcicom awans materialny lub przynajmniej przetrwanie.

Zatem propozycja arystokratki sprowadza się do wykorzystywania możliwości, jakie magnatom dawał system klientalny, który w różnych formach wykształcił się w Europie wraz z upadkiem systemu lennego[15]. Szczególna rola przypadła w tym planie gołocie, otwarcie, bez jakichkolwiek skrupułów traktowanej przez wojewodzicową instrumentalnie jedynie jako narządzie służące do zwiększenia wpływów arystokratki, a zatem również powiązanych z nią osób i politycznego ugrupowania popieranego przez członków rodziny wojewodzicowej. Replika obywatela na ten zalecany sposób prowadzenia polityki jest jednoznaczna: „Ludzie goli zrujnowali króla, obawiam się, aby i Rzecz[y]p[ospo]l[i]tą nie zgubili" (s. 421).

Jak zauważył już biograf Ignacego Potockiego, idee zawarte w wypowiedziach brzeskiego szlachcica „były dość zgodne z kalkulacjami reformatorów, którzy dążyli do położenia kresu rządom magnackim przez pozbawienie prawa głosu nieposesjonatów"[16]. Stwierdzenie to jest w pełni zasadne, warto jednak dodać, że przytoczona opinia obywatela na temat gołoty mogła być również wówczas odczytywana jako krytyka decyzji personalnych Stanisława Augusta od początku jego panowania do lat 1773–1774, a więc w okresie , gdy Sapieżyna przebywała na dworze królewskim jako skuteczny w zakulisowych działaniach polityk i kochanka zarazem[17]. Równocześnie fragment poświęcony gołocie, która rujnuje króla w wyniku rad udzielanych przez wojewodzicową, może być również dalekim echem osobistych doświadczeń Potockiego, który 29 maja 1773 roku został mianowany pisarzem wielkim litewskim, chociaż starał się o stanowisko kanclerza wielkiego litewskiego[18]. Kluczowe znaczenie nieposesjonatów w kalkulacjach politycznych rozmówczyni wiąże się również z jej dążeniami do podporządkowania sobie niezależnych finansowo kręgów szlacheckich, których reprezentanci otwarcie zagrażali na Sejmie Wielkim interesom magnackim. Z wypowiedzi przypisanych wojewodzicowej jednoznacznie wynika, iż bohaterka utworu wyraźnie dostrzegała związek między posiadanym majątkiem, a skłonnością do podejmowania samodzielnych decyzji w życiu publicznym. W konsekwencji magnatka wprost stwierdziła w dialogu, że: „ludzie niegoli subordynacji nigdy znać nie będą" (s. 422), co – jej zdaniem – w konsekwencji doprowadzi do tego, iż każdy obywatel będzie postępował zgodnie z własnym przekonaniem. Ukazany stan życia publicznego w kraju księżna obrazowo określiła jako „wieżę babilońską" (s. 422), co stanowi czytelne i zarazem przesadne odwołanie do biblijnej historii o pomieszaniu języków. Ponadto, w odpowiedzi na pytanie współ-

[15] A. Mączak, *Klientela*..., s. 112–127.
[16] Z. Janeczek, *Zainteresowania literackie i bibliofilskie*..., s. 48.
[17] M. Czeppe, *Sapieżyna Elżbieta*..., s. 163–164.
[18] Z. Janeczek, *Ignacy Potocki*..., s. 31.

rozmówcy wyraźnie zaskoczonego starotestamentowym nawiązaniem wskazała, iż obrady Sejmu Wielkiego ocenia „gorzej jak wieżę babilońską" (s. 422). Opinia ta jest więc aluzją do mnogości propozycji zmian prawnych zgłaszanych na forum sejmowym, a zarazem ma sugerować, iż wojewodzicowa jest wrogo nastawiona do poczynań posłów.

Ostatnią sprawą poruszoną w *Rozmowie pierwszej* jest rola i znaczenie króla pruskiego dla reformatorskich prac Sejmu Wielkiego. Główne zarzuty wysuwane przez księżną pod adresem ówczesnej polityki zachodniego sąsiada Rzeczypospolitej dotyczą skąpstwa dworu berlińskiego w rozdawnictwie pieniędzy oraz podsycania patriotycznych uczuć społeczeństwa, w szczególności szlacheckiej młodzieży:

> Księżna: I król pruski nie ten człowiek, jakim go na początku sejmu sądziłam. Panisko słów nie szczędzi, ale talara okrutnie. Słyszałże ktoś kiedy o rewolucji bez pieniędzy?
> Obywatel: Tym ci lepiej dla ojczyzny.
> Kiężna: Ale i ojczyzna składa się z ludzi, ci ludzie mają potrzeby, mają wydatki, więc przy podściwości nawet potrzebują pieniędzy. Król pruski, żałując talarów, pochlebia wszystkim, wbija ambit w młodzież. Młodzież szaleje i starszych już nie słucha. (s. 422)

Wprowadzenie do utworu przytoczonej oceny postępowania króla pruskiego pełniło funkcję demaskatorską, odsłaniało bowiem faktyczny cel działań podejmowanych przez wojewodzicową mścisławską, a w świetle pamfletu Potockiego wiązały się one z nieustannym dążeniem do powiększenia fortuny. Z kolei zarzut dotyczący rozpowszechniania pochlebstw i obietnic bez pokrycia, szczególnie trafiających do serc i umysłów młodych ludzi, stanowi między innymi nawiązanie do dwóch not dworu pruskiego. Pierwsza z nich została odczytana na sesji sejmowej 13 października 1788 roku, natomiast druga kilka tygodni później – na posiedzeniu 20 listopada. Dokumenty te miały na celu osłabienie wpływów rosyjskich w Rzeczypospolitej i przekonanie opinii publicznej o przychylnych wobec sejmujących stanów, a zatem również wobec Rzeczypospolitej intencjach Fryderyka II[19]. Szczególne poruszenie wywołała druga nota, w której król pruski stwierdził, że jego status gwaranta ustroju i granic wschodniego sąsiada nie jest dla niego usprawiedliwieniem dla wpływania na wewnętrzne sprawy polskie i poczynania sejmu, lecz zobowiązaniem do obrony niepodległości sprzymierzeńca. Odczytany dokument zmienił sytuację stronnictw zorientowanych na Rosję – królewskiego i hetmańskiego – do tego stopnia, że nawet politycy znani z długotrwałych związków z dworem petersburskim byli zmuszeni do ostrożności w manifestowaniu poglądów prorosyjskich , a nawet do otwartego wręcz wypowiadania się przeciwko poczynaniom wschodniego sąsiada w Rzeczypospolitej[20]. Z tego właśnie powodu wprowadzenie do *Poranków kodeńskich*… problematyki dotyczącej aliansu polsko-pruskiego miało na celu zdemaskowanie faktycznych zamiarów członków politycznego stronnictwa kierowanego przez brata Sapieżyny – hetmana Branickiego. Nie mogąc otwarcie atakować ów-

[19] Zob. W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1, s. 142–145, 210–214.

[20] Szczególne zaskoczenie ówczesnych obserwatorów spowodowały wypowiedzi Kazimierza Nestora Sapiehy, syna wojewodzicowej mścisławskiej, który zgodnie z sugestią wuja Franciszka Ksawerego Branickiego, formułował diagnozy i postulaty wymierzone przeciwko polityce rosyjskiej w Rzeczypospolitej. Zob. tamże, 205–207; por. J. Michalski, *Opozycja magnacka i jej cele w początkach Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, pod red. J. Koweckiego, Warszawa 1991, s. 54.

czesnej polityki Berlina, próbowali oni pozyskać przychylność opinii publicznej wypowiedziami antyrosyjskimi.

Do wskazanych okoliczności i politycznych rozgrywek autor omawianego tekstu wyraźnie nawiązał w *Rozmowie drugiej* (s. 423). W tej części utworu księżna instruuje bowiem obywatela, jakie działania należy podjąć z pomocy króla pruskiego, aby doprowadzić do poprawy stanu Rzeczypospolitej. Zanim jednak bohaterka wyłuszczyła swoją opinię w tych sprawach, dokonała syntetycznej oceny wydarzeń rozgrywających się w stolicy na sejmowej scenie:

> Księżna: Nie ganię początku dzisiejszego sejmu, środka nie lubię, końca lękam się.
> Obywatel: I cóż z tego wypływa?
> Księżna: Utrzymać stotysięczne wojsko, podatki jakie są, zakończyć sejm, a resztę do przyszłego sejmu odłożyć. (s. 423)

Pozytywna ocena części działań Sejmu Wielkiego (z perspektywy zwolenniczki stronnictwa hetmańskiego) to aluzja do zniesienia Departamentu Wojskowego i Rady Nieustającej. U progu obrad obie instytucje były postrzegane przez przedstawicieli opozycji magnackiej jako narzędzia absolutystycznej władzy Stanisława Augusta. Stąd Ignacego Potockiego, czołowego przedstawiciela tak zwanego stronnictwa patriotycznego, jak i stronników hetmańskich łączył wspólny cel – ograniczenie władzy monarszej. Uchylenie 19 stycznia 1789 roku drugiego z wymienionych organów było równoznaczne z pozbawieniem Rzeczypospolitej centralnej władzy wykonawczej, jak również sprawiło, iż wspólny zamiar dwóch frakcji został zrealizowany [21]. Zatem z jednej strony wspomniana w utworze propozycja utrzymania w mocy uchwały o powołaniu stutysięcznego wojska, przy braku akceptacji bohaterki dla sensownych rozwiązań podatkowych, które pozwoliłyby sfinansować liczną armię, oznaczała faktyczną zgodę na znaczące wzmocnienie pozycji hetmanów. Zdzisław Janeczek zwrócił uwagę, iż ta przypisana Sapieżynie propozycja świadczy o jej bezmyślności, a tym samym wiąże się tylko z dyskredytacją wojewodzicowej[22]. Wydaje się jednak, że nieco inny cel patronował autorowi dialogu. Potocki starał się przede wszystkim odsłonięć kulisy świadomych działań stronników Branickiego, którzy dążyli do przeforsowania rozwiązań korzystnych dla buławy.

Natomiast z drugiej strony *Poranki kodeńskie*… musiały powstać w okresie późniejszym, gdy Rada Nieustająca przestała istnieć, a dążenia stronnictwa patriotycznego zaczęły coraz bardziej rozmijać się z poczynaniami polityków hetmańskich. Wcześniejszy atak na wojewodzicową mścisławską byłby niekorzystny również dla Potockiego, gdyż godziłby w publiczny wizerunek wpływowej arystokratki niechętnej władzy królewskiej, zanim ta została osłabiona. W związku z tym odmienne stanowisko reprezentuje w dialogu obywatel zdecydowanie opowiadający się za kontynuowaniem podjętych przez Sejm Wielki prac reformatorskich. W jego przekonaniu „Szkoda tak piękne dzieło zostawić niedokończone" (s. 423).

Nawiązując do problemu polsko-pruskich aliansów i odpowiadając na pytanie obywatela o powody niechęci do późniejszych poczynań sejmowej większości, księżna

[21] W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1..., s. 261–265, 284–290.
[22] Z. Janeczek, *Zainteresowania literackie i bibliofilskie*..., s. 48.

ponownie stwierdza w drugim dialogu, że pod wpływem polityki Berlina „młodzież nasza poszalała" (s. 423). W przekonaniu bohaterki utworu odzyskanie kontroli nad opinią publiczną winno się dokonać dzięki „pieniężnej intrydze" (s. 423), sfinansowanej ze środków Fryderyka II, który – zdaniem arystokratki – nie zdoła utrzymać swoich wpływów bez przekupstwa. Z tymi przewidywaniami Sapieżyna wiąże swój udział w rozdawnictwie środków, które napłyną od zachodniego sąsiada. Rozmowa kończy się diagnozą i zarazem swoistym zaleceniem dla opinii publicznej: „Gdyby młodzież dzisiejsza nie szła za głupim punktem honoru, już by i pieniądze pruskie Polska miała" (s. 423). Ta ostatnia wypowiedź wojewodzicowej, podobnie jak wszystkie inne przypisane jej w tym utworze, pełni funkcję demaskatorską. Z jednej strony ponownie obnaża zapobiegliwość magnatki w pozyskiwaniu środków finansowych, które stanowiły główny cel jej zakulisowych działań. Z drugiej natomiast – jest wyrazem głębokiego niezrozumienia dla propruskich nastrojów opinii publicznej, która z dworem berlińskim wiązała nadzieje na przeprowadzenie w kraju reform ustrojowych i odzyskanie przez państwo politycznej niezawisłości.

Obecnie nie są znane żadne materiały źródłowe poświadczające wejście *Poranków kodeńskich*… w obieg społeczny w dobie Sejmu Wielkiego Nie można zatem wykluczyć, że sporządzony przez Potockiego odpis zawiera utwór niedokończony. Do takich przypuszczeń skłania fakt, iż w zbiorze „Rękopisów statystyczno-politycznych…" po omawianym tekście na stronach 425–426 znajduje się kopia *Rozmowy pewnej księżny z pewnym obywatelem*, będącej wariantem pierwszego dialogu z *Poranków kodeńskich*…, napisanym tą samą ręką. Analizując utwór Potockiego, Zdzisław Janeczek nie wspomniał o wskazanym tekście i – jak należy sądzić – domyślnie potraktował go jako część *Poranków kodeńskich*.

Jednak w tym pamflecie poza oceną czasów saskich oraz politycznej roli nieposesjonatów, formułowane są również uwagi na temat roli monarchy w Rzeczypospolitej, a zatem wątki, których brak w dwuczęściowej wersji rozmowy. Nie sposób, niestety, określić, jakie opinie zostały przypisane rozmówcom, gdyż w odpisie tekst urywa się w momencie, gdy adwersarze zgadzają się co do tego, że król jest „głową narodu" (s. 426). Wskazany wątek monarchiczny został podjęty przez „obywatela", który w odpowiedzi na znane z *Rozmowy pierwszej* sugestie bohaterki na temat „partii podściwych ludzi", zapytał ją, jakiego przywódcy pragnie na czele narodu. Takie stwierdzenie ma charakter zbyt ogólny, aby stanowiska rozmawiających postaci osadzić w kontekście ówczesnej debaty na temat prerogatyw królewskich i sukcesji tronu[23]. Można jedynie przypuszczać, że zgodnie z poglądami, które Potocki wyłożył w *Zasadach do poprawy formy rządu* (1789)[24] „obywatel" popierałby dziedziczność tronu, natomiast „księżna" zapewne byłaby jej przeciwna. Wydaje się również, że zmiany w formule tytułowej oraz modyfikacje w kwestiach wypowiadanych przez bohaterów sygnalizują, że Potocki (jeśli przyjąć jego autorstwo) rozważał dwie wersje utworu – pierwszą (lecz nie w sensie chronologicznym), która imiennie wskazywała bohaterkę rozmów, oraz drugą z aluzjami czytelnymi jedynie dla części odbiorców, osób najlepiej zorientowanych w życiu politycznym.

[23] Z. Zielińska, *Publicystyka pro- i antysukcesyjna w początkach Sejmu Wielkiego*, [w:] *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, pod red. J. Koweckiego, Warszawa 1991, s. 109–125.

[24] Na temat tego dokumentu zob. Z. Janeczek, *Ignacy Potocki*..., s. 138–145.

Przegląd przywoływanych spraw i głównych tematów poruszanych przez bohaterów w *Porankach kodeńskich…* i *Rozmowie pewnej księżny...* nie pozwala na precyzyjne określenie czasu powstania tych utworów. Dzięki ustaleniom Marii Czeppe wiadomo, iż w 1790 roku wojewodzicowa mścisławska przynajmniej dwukrotnie wyjeżdżała do województwa brzeskolitewskiego. Pierwszy raz w lutym na sejmik wybierający komisarzy do nowo powstałych komisji cywilno-wojskowych, natomiast później, w listopadzie dla wsparcia stronnictwa antysukcesyjnego na sejmiku poselskim[25]. Wydaje się zatem prawdopodobne, że Potocki zdecydował się napisać *Poranki kodeńskie…* właśnie w związku ze wskazanymi działaniami arystokratki. Taka geneza pamfletu tłumaczyłaby nadanie utworowi formy dialogu, a także zastosowane w nim zabiegi perswazyjne, które polegają na wskazywaniu motywacji antypruskich i konserwatywnych poglądów wojewodzicowej oraz ich konsekwencji dla społeczności szlacheckiej.

Na tle paszkwilanckich konterfektów Sapieżyny, stanowiących część wymierzonej w adherentów hetmańskich kampanii przedstawicieli stronnictwa patriotycznego, omawiane dialogi są interesującym przykładem tekstów, w których demaskacji faktycznych lub domniemanych zamiarów politycznych wojewodzicowej mścisławskiej nie towarzyszą żadne inwektywy[26]. Wbrew sugestii Marii Czeppe należy zauważyć, że obywatel zwraca się do księżnej, zachowując normę grzecznościową, która wyklucza obrażanie rozmówcy[27]. W związku z tym omawiane rozmowy nie odnoszą się w sposób bezpośredni do życia seksualnego Sapieżyny, które było przedmiotem największego zainteresowania paszkwilantów w poezji Sejmu Wielkiego[28]. Z tego powodu ataki na arystokratkę mają w utworze charakter pośredni. Przypisanie magnatce konserwatywnych poglądów, a także wskazanie motywacji finansowej, która za nimi stała, samo w sobie jest dyskwalifikujące zarówno dla wojewodzicowej, jak i stronnictwa, z którym była związana. Mało prawdopodobna wydaje się sugestia Zdzisława Janeczka, jakoby pamflet Potockiego był przeznaczony do wystawienia na scenie. Samo zastosowanie formy dialogu nie jest wystarczającym uzasadnieniem owego przypuszczenia[29]. Podjęcie w *Porankach kodeńskich…* najważniejszych problemów społeczno-politycznego życia w Rzeczypospolitej czasów Sejmu Wielkiego, takich jak próby forsowania aliansu polsko-pruskiego i rola nieposesjonatów, a także ocena polityczno-ustrojowych osiągnięć czasów saskich, sytuuje ujęte prozą rozmowy Potockiego na pograniczu utworu pamfletowego i publicystycznego[30].

[25] M. Czeppe, *Sapieżyna Elżbieta...*, s. 166. Por. W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1..., s. 440–444; tenże, *Sejm Czteroletni*, t. 2, Warszawa 1991, s. 418–428.

[26] P. Kaczyński, *Intymność i polityka. Motyw życia seksualnego w poezji politycznej ostatnich lat panowania Stanisława Augusta*, [w:] *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Warszawa 2014, s. 195–203.

[27] M. Czeppe, *Sapieżyna Elżbieta...*, s. 167.

[28] S.P. Dąbrowski, *Portrety Elżbiety...*, s. 141–142.

[29] Z. Janeczek, *Zainteresowania literackie i bibliofilskie...*, s. 49.

[30] Z. Goliński, *Publicystyka*; Z. Sinko, *Rozmowy*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, wyd. 4 bez zmian, Warszawa 2006, s. 494–495, 532–534.

Summary
Szymon Piotr Dąbrowski
Notes about „The Kodno,s mornings" by Ignacy Potocki
The text is an attempt to approximate the little-known pamphlets written by Ignacy Potocki attacking Elizabeth Sapieha de domo Branicka. The author briefly discusses the results of research interest in these dialogues written in prose and locate the text in the Archiwum Główne Akt Dawnych in Warsaw. The main subject of considerations was to define socio-political issues the discussed in the dialogues and to determine the meaning and context of spoken question. New proposals interpretative relate with an indication of the likely time of origin of the work, and also are the starting point for suggestions for used in the composition of indirect criticism this aristocrat.

Резюме
Шымон Петр Домбровски
Замечания на тему «Поранков Коденских» Игнация Потоцкого
В тексте была предпринята попытка приблизить малоизвестные брошюры атакующие Эльжбету с Браницких Сапегову авторства Игнация Потоцкого. Автор кратко изложил результаты текущего интереса исследователей к этой прозе и обнаружил текст в Архиве Галвном Древних Актов в Варшаве. Основное предметом анализа было определение социально-политические вопросов обсуждаемых в этих диалогах и определение смысла и контекста высказываемых фраз. Новые интерпретационные предложения связаны с указанием вероятного время создания произведения, а также являются отправной точкой для использованной в тексте косвенной критики аристократки.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Wlad Miskewka
(Akademia Nauk Mołdawii)

Książę Konstantyn Ipsilanti w kontekście kwestii wschodniej: o niektórych aspektach działalności dyplomatycznej na przełomie wieku XVIII i XIX

W monografii poświęconej historii greckiej rodziny Ypsilantis (Υψηλαντης), która powstała jako efekt badań historii stosunków międzynarodowych w Europie Południowo-Wschodniej na przełomie XVIII i XIX w., po raz pierwszy została podjęta próba przedstawienia biografii i wizerunku wybitnej, związanej z wieloma wydarzeniami historycznymi tamtych czasów, postaci, jaką był książę Konstantyn Ipsilanti.[1] Zaś w pracy niniejszej będzie mowa o niektórych zagadnieniach dotyczących roli fanariotów, potomków rodów greckich, Aleksandrosa (1724?-1807) i Konstantyna Ipsilanti (1760?-1816) w dziejach Mołdawii i Wołoszczyzny na początku XIX w., zwłaszcza w historii stosunków rumuńsko-rosyjskich.

Chodzi tu przede wszystkim - nie tylko o postać samego Konstantyna Ipsilanti, ale także o *Kwestię wschodnią*, która spędzała sen z powiek ówczesnym władcom wielkich mocarstw. Próba jej rozwiązania, poprzez wojnę rosyjsko-turecką (1806-1812), nie tylko sprawiła, że wszyscy uczestnicy konfliktu odkryli swoje karty (w wyniku czego Mołdawia zgodnie z ustaleniami pokoju zawartego w Bukareszcie w 1812 roku została podzielona na dwie części), ale i zrodziła *Kwestię besarabską*.[2]

Z jedenastu greckich rodów fanariotów, których członkowie sprawowali wysokie urzędy w Mołdawii i na Wołoszczyźnie w okresie tzw. rządów turecko-fanariockich (1711/1716- 1821), ród Ipsilanti wyróżniał się wśród władców księstw rumuńskich. Aleksandros Ipsilanti trzykrotnie zasiadał na tronie: Wołoszczyzny (1774-1782 i 1796-

[1] V. Mischevca (В. Мискевка), Ο ηγεμονας Κωνσταντινος Υψηλαντης (1760;–1816). Θεσσαλονικη: Αδελφων Κυριακίδη, 2008, 347 s. (*Książę Konstantyn Ipsilantis, 1760-1816,* Saloniki 2008, gr. jęz.); V. Mischevca, P. Zavitsanos, *Principele Constantin Ypsilanti, 1760-1816*, Kiszyniów 1999, 175 s.

[2] V. Mischevca, *1812: geneza problemei basarabene*, «Cugetul. Revista de istorie şi ştiinţe umaniste », nr. 2-3, Kiszyniów 1994, s. 26-32; V. Mischevca, *Considération sur le sujet de la genèse de la "Question Bessarabiene" (1812)*, «Revue Roumaine d'Histoire », t. XXXIV, nr. 3-4, Bukareszt 1995, s. 337-350.

1797) oraz Mołdawii (1786-1788). Jego starszy syn Konstantyn był hospodarem Mołdawii (1799-1801), a następnie Wołoszczyzny (1802- 1806), przez pewien czas władał zarówno Księstwem Mołdawskim, jak i Wołoskim, w czasie wojny rosyjsko-tureckiej (1806-1812). Należy też wymienić jego synów, oficerów armii rosyjskiej, gen. Aleksandrosa, Dimitriosa, Georgiosa i Nikolaosa. Imiona niektórych z nich związane są z greckim ruchem narodowowyzwoleńczym początków XIX w.

Mimo, że trzy pokolenia rodu Ipsilanti odegrały znaczącą rolę w historii księstw rumuńskich na przełomie XVIII - XIX w. (zwłaszcza, jeśli chodzi o stosunki polityczne między Rosją a narodami Półwyspu Bałkańskiego), wciąż za mało wiemy o niektórych aspektach ich działalności dyplomatycznej. W kontekście kwestii wschodniej najbardziej interesuje nas rola Konstantyna Ipsilanti w polityce Rosji w stosunku do Europy Południowo-Wschodniej.

O księciu Konstantynie Ipsilanti, który w 1807 roku był hospodarem obu Księstw, Mołdawskiego i Wołoskiego, czyli ostatnim hospodarem całej praktycznie Mołdawii od Miłkowa po Dniestr, wciąż wiemy zbyt mało. Jest wiele rozproszonych informacji w różnych źródłach, można też uzyskać niekompletne dane na temat tego rodu z różnych opracowań zbiorczych oraz biografii poszczególnych przedstawicieli rodu Ipsilanti, ale nie daje to pełnego wizerunku tej postaci. Spośród historyków rumuńskich i rosyjskich, którzy pisali na ten temat, należy wymienić prace N. Iorgi[3], P.P. Panaitescu[4], Al. Vianu[5], L. Siemionowej[6] i G. Arsza.[7] Historyk ukraiński N. Terentjewa w monografii poświęconej dziejom Greków na Ukrainie poruszyła niektóre aspekty kijowskiego okresu życia Konstantyna Ipsilanti.[8] W sumie jednak informacje, które podają liczni autorzy w swych artykułach, nie odzwierciedlają wystarczająco roli Konstantyna w polityce wschodniej wielkich mocarstw w początkach XIX w. Tymczasem prześledzenie jego kariery politycznej i orientacji politycznych ma wielkie znaczenie, jeśli chodzi o właściwą ocenę miejsca księstw rumuńskich w polityce międzynarodowej przełomu XVIII-XIX w.

Chcąc lepiej zrozumieć tę wspaniałą postać i motywy jej działania, pamiętajmy, że Konstantyn Ipsilantis był niezwykle wykształcony, władał dziesięcioma językami i zasłużył na miano najwybitniejszego uczonego wśród fanariotów.[9] Podobnie jak jego ojciec sprawował początkowo urząd *dragomana* (tłumacza) Wielkiej Porty (1796-1799), gdyż szef dyplomacji tureckiej, *rejs efendi*, nie znał języków obcych. Do obowiązków służbowych Wielkiego Dragomana należało „pism chrześcijańskich z Europy tłumaczenie, jako też ksiąg położenie i obyczaje wszystkich krajów Europy odzwierciedlających".[10] Na jego ręce spływały wszelkie informacje od agentów, utrzymywał też ścisłe, osobiste kontakty, zarówno z dyplomatami obcych państw jak i z wysokimi urzędnikami tureckimi. Współcześni widzieli w nim „ministra wtajemniczonego we wszystkie sprawy Porty". Znamienne, że zanim został Wielkim Dragomanem w 1793 roku, Turcy zamierzając zastąpić hospodarów obu księstw, wysłali do Mołdawii „syna księcia Aleksandrosa Ipsilantisa, wszelako w poszanowaniu prośby" ambasadora rosyjskiego „zmiany owej zaniechano".[11]

---

[3] N. Iorga, *Constantin-Vodă Ypsilanti şi revoluţia sîrbească*, [w:] Revista istorică. 1921, nr. 4-6, s. 139-143.

[4] P.P. Panaitescu, *Corespondenţa lui Constantin Ypsilanti cu guvernul rusesc (1806-1810). Pregătirea Eteriei şi a renaşterii politice româneşti*. Bucureşti, 1933.

[5] Al. Vianu, *Din corespondenţa lui Constantin Ypsilanti cu Rusia (1806)*, [w:] Romanoslavica. X. Bucureşti, 1964, p. 467-470; Idem, *Din relaţiile lui Constantin Ypsilanti cu Rusia (1803)*, [w:] Analele Universităţii Bucureşti, seria ştiinţe sociale. Istorie. Anul XIII. 1964, s. 143-154.

[6] Л.Е. Семенова, Константин Ипсиланти и Первое сербское восстание (1804- август 1807 г.), [w:] Балканские исследования, wyd. 9, Moskwa 1984, s. 50-63.

[7] Г.Л. Арш, Материалы к истории русско-греческих связей начала *XIX в.*, [w:] Балканские исследования. Вып. 8. -Москва, 1982, с. 54-67; Г.Л. АРШ, Александр Ипсиланти и его взаимоотношения с правительством России (новые архивные данные), [w:] Россия и Балканы. Из истории общественно-политических и культурных связей (XVIII в.-1878 г.). Москва, 1995, с. 208-240; Г.Л. Арш. Россия и борьба Греции за освобождение: от Екатерины *II* до Николая *I. Очерки*. М., 2013.

[8] Н.О. Терентьева, Українсько-грецькі зв"язки: грецька громада Киева (сер. XVIII-XIX ст.), [w:] Україна в европейських міжнародних відносинах. Науковий збірник. Київ, 1998, с. 260-279.

[9] Г.Л. Арш, *Ипсиланти в России*, [w:] Вопросы истории. 1985, № 3, s. 88; Hurmuzaki (N. Iorga. ed.). Vol. X, s. LXXXVI.

[10] *Documente privitoare la istoria românilor* / culese de Eudoxiu de Hurmuzaki (*Colecţia Hurmuzaki*). Vol. XIV. Partea II. Documente greceşti privitoare la istoria românilor: 1716 – 1777 / publicate după originale, copiile Academiei Române şi tipărituri de N. Iorga. Bucureşti, 1917, s. 1217.

[11] М.И. Кутузов. Сб. документов. Т. III. Москва, 1950, с. 270; АВПРИ. Ф. Константинопольская

Zapewne walory osobiste, jak też ogromne możliwości, jakie dawało tak wysokie stanowisko w osmańskiej orbicie politycznej, poparte rozległymi stosunkami ojca, pozwoliły Konstantynowi dość szybko i z powodzeniem zgłębić tajemnice dyplomatyczne Porty i zrealizować własne plany. Stojąc na czele stronnictwa prorosyjskiego za rządów w Mołdawii i na Wołoszczyźnie, dążył najpewniej do urzeczywistnienia dewizy, widniejącej w herbie książąt Ipsilantisów - „Walka w obronie wiary i majestatu". Niektóre źródła heraldyczne odczytują tę dewizę nieco inaczej - „Za wiarę i ojczyznę".[12] Ci, którzy dobrze znali hospodara, oceniali go nader trafnie: „Jego wejrzenie mówi wiele, ale skrywa jeszcze więcej" („Le prince Ypsilanti a une physionomie intéressante; il a les traits fins et le type grec; son expression est des plus attrayantes et lui gagnerait sans doute la sympathie..., sons regard dit beaucoup, mais dissimule davantage encore".).[13]

Wprawdzie znane jest prorosyjskie stanowisko rodu Ipsilantisów, lecz trzeba przyznać, że Rosja bynajmniej nie od razu zajęła tak szczególne miejsce w jego działalności politycznej. Ród ten był zorientowany na wielkie mocarstwa, których polityka w ówczesnym układzie sił odpowiadała jego interesom. Zdaniem M. Kogalniceanu „Aleksandros Ipsilantis, hospodar Wołoszczyzny, był szpiegiem austriackim".[14] Potwierdza to korespondencja Wenzla von Kaunitza z Francem M. von Thuguttem, który 4 stycznia 1775 roku informował „o zapewnieniach wojewody wołoskiego Aleksandrosa o oddaniu i posłuszeństwie" wobec dworu cesarskiego. Żeby utrzymywać tajną korespondencję, Aleksandros Ipsilantis i Thugutt umówili się nawet co do stosowania specjalnych „szyfrów francuskich czy włoskich."[15] Wciąż nie wyjaśniona pozostaje sprawa ucieczki synów Aleksandrosa - Konstantyna i (młodszego o dwa lub trzy lata) Dimitriosa - jesienią 1781 roku do Transylwanii, a potem do państwa Habsburgów.[16] Ten młodzieńczy wyskok potomków słynnego rodu wywołał skandal dyplomatyczny, w rezultacie hospodar wołoski musiał zrzec się władzy. Aleksandros usiłował przedstawić chęć pozostania synów w Austrii jako sprawę prywatną, rodzinną, ale dla Wielkiej Porty oznaczało to coś poważniejszego, być może spisek. W końcu Józef II odesłał obydwu zbiegów. Do domu rodzinnego nad brzegiem Bosforu, gdzie przybyli w maju 1782 roku, wracali przez Włochy. Wyprawa ta kosztowała ich ojca tron Wołoszczyzny i zesłanie na wyspę Rodos.[17]

Powiązania rodu Ipsilantisów z Habsburgami też jeszcze nie zostały wyjaśnione. Jednakże, biorąc pod uwagę czynnik austriacki, możemy się domyślać, w jaki sposób Aleksandros wstąpił 15 stycznia 1787 roku na tron Mołdawii, tj. dzięki pomocy Habsburgów, a potem w czasie wojny rosyjsko-austriacko-tureckiej (1787- 1791) przeniósł się z całą rodziną do Austrii, pozostając do końca wojny w Brnie na Morawach.[18] Zwróćmy

миссия. К. 6. Д. 9, лл., 368-369 об.

[12] M. DOGARU, *Devizele în heraldica românească*, [w:] Revista arhivelor, 1992, nr.2, s. 212.

[13] *Lettres de Madame Reinhard a sa mère, 1798-1815. Une femme de diplomate*. Paris, 1900, s. 202; Zob. Hurmuzaki. Suplement 1. Vol. 3, Bucureşti, 1889, s. 592 (Document CCI, 18.07.1806).

[14] M. KOGĂLNICEANU, *Răpirea Bucovinei după documente autentice*, [w:] St. Neagoe (ed.) *Bătălia pentru Bucovina*. Timişoara, 1992, s. 23.

[15] Tamże, s. 43.

[16] P. CERNOVODEANU, *Fuga fiilor lui Alexandru Vodă Ipsilanti din Ţara Românească, reflectată în izvoarele diplomatice britanice (1782)*: in *Faţetele istoriei. Existenţe, identităţi, dinamici. Omagiu academicianului Ştefan Ştefănescu*. Bucureşti, 2000, s. 683-698.

[17] Vlad Mischevca (Βλαντ ΜΙΣΚΕΒΚΑ), Ο ηγεμονας Κωνσταντινος Υψηλαντης *(1760;–1816)*. Θεσσαλονικη, 2008, s. 76-78.

[18] M.D. Vlad, *Iluminism şi modernism în politica reformatoare a domnitorului Alexandru Ipsilanti*, [w:] Revista de istorie. Tom 40, nr. 10, 1987, s. 1011; Al. Alexianu, *Acest ev mediu românesc*. Bucureşti, 1973, s. 322-323.

w związku z tym uwagę, że Aleksandros, kiedy tylko rozpoczął po raz trzeci swoje rządy i dostrzegł nowy układ sił na arenie międzynarodowej, zaczął, zapewne już jesienią 1796 roku, szukać nowych możliwości zdobycia poparcia. Bo jak inaczej tłumaczyć jego oświadczenie „o wierności i oddaniu" Republice Francuskiej, złożone w październiku 1796 roku w Stambule na ręce dyplomatów francuskich.[19] Świadczy to zresztą o jego, jakże charakterystycznej, elastyczności jako dyplomaty.

Głowa rodu zwraca się otwarcie o „protekcję" do Francji, jednak koniunktura polityczna i wzrost wpływów Rosji w Europie Południowo-Wschodniej przesądza o jego wyborze na rzecz wschodniego sąsiada. Przypuszczalnie od czasu, gdy Konstantyn objął urząd Wielkiego Dragomana (1797), Aleksandros zaczął potajemnie współpracować z dworem rosyjskim (jak wynika z jego listu do Adama Czartoryskiego z 28 września 1809: *"Apres tout de services, apres toutes les devouement que depuis douze ans je n'ai cesse de donner a la cour de Russie..."*).[20] Dokumenty dyplomatyczne z tego okresu dowodzą, że Konstantyn Ipsilantis miał za zadanie zmienić orientację polityczną Wielkiej Porty na korzyść dworu rosyjskiego i Londynu (*"...il tacha de détourner au profit de la Cour Impériale de Russie et de celle de Londres les sentiments de bienveillance et d'amitié que la première nourrissait depuis un temps immémorial pour la France, son ancienne et fidele alliée, chis qui lui fut facilitée par l'invasion de l'Égypte.")*.[21] Turcja zaś od dawna za swego „starego i wiernego przyjaciela" uważała Francję, choć po wyprawie Napoleona na Egipt w 1789 roku sytuacja się zmieniła. Pamiętajmy, że program caratu dotyczący kwestii wschodniej w początkach XIX w. nie był jeszcze ostatecznie sformułowany. Rosja, która po zawarciu traktatu pokojowego w Kuczuk Kajnardży w 1774 roku zaktywizowała swoją politykę na Bałkanach, nie uważała - wbrew licznym planom politycznej przebudowy Europy Południowo-Wschodniej w początkach XIX w. - całkowitego podziału imperium osmańskiego za celowy. Mogłoby to mieć niebezpieczne następstwa dla samej Rosji. Zwróćmy uwagę, że właśnie po zawarciu tego traktatu tzw. czynnik wewnętrzny (czyli rosyjski) zaczyna być obecny we wszystkich problemach, wynikających z wzajemnych stosunków Wielkiej Porty i księstw rumuńskich. Utrzymując *status quo* w Europie Południowo-Wschodniej oraz zachowując decydujące wpływy polityczne w tym regionie, dyplomacja rosyjska liczyła, że uda się powstrzymać wzrost potęgi Francji na Wschodzie.

„Jedno z pryncypiów mego politycznego stanu rzeczy zasadzać się będzie na tym - pisał Aleksander I po wstąpieniu na tron - abym zawsze wszelkimi swymi siłami wspieral zachowanie państwa, którego słabość i złe rządy gwarancję bezpieczeństwa stanowią."[22] Co więcej, w Petersburgu uważano, że: „Morze Czarne traktowane być winno nie inaczej, jak tylko rodzaj jeziora lub też morze zamknięte, na którym bandery wojennej innej być nie powinno [...] rosyjskie tylko i tureckie bandery wojenne mogą się na nim ukazywać."[23]

[19] Hurmuzaki. Supl. 1/2, s. 161.

[20] P.P. Panaitescu, *Corespondența lui Constantin Ypsilanti cu guvernul rusesc, 1806-1810*. Bucureşti, 1933, s. 102.

[21] *Documente privitoare la istoria românilor* / culese de Eudoxiu de Hurmuzaki (*Colecția Hurmuzaki*). Supliment 1/2, s. 303.

[22] Внешняя политика России XIX и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. I. (1801-1804). Москва, 1960, s. 91.

[23] Tamże, s. 504, 507.

Do realizacji planów geostrategicznych Rosja uruchomiła nie tylko swoje wpływy wojskowe i dyplomatyczne, ale wyznaczyła też ważną rolę swoim zwolennikom w księstwach. W ten sposób Konstantyn Ipsilantis otrzymał poparcie Rosji, ale i sam wyświadczał jej cenne usługi. Uważano go za jednego z głównych architektów rosyjsko-tureckiego traktatu z 3 stycznia 1799 roku (23 września st.st), który, po raz pierwszy połączył sojuszem dwa cesarstwa. Traktat ten ówczesna dyplomacja uznała za wydarzenie niezwykłe i zaskakujące na tle stosunków rosyjsko-tureckich XVIII w.[24] Wraz z zawartym trzy dni później (5 stycznia 1799) traktatem między Wielką Portą a Wielką Brytanią stanowił silny cios dla Francji. Znamienne, że dyplomaci francuscy uważali Konstantyna Ipsilantisa za „podżegacza i autora" tych sojuszy.[25]

Pełniąc przez trzy lata funkcję Wielkiego Dragomana Porty, Konstantyn utrzymywał ścisłe kontakty z pełnomocnikami Rosji w Stambule - księciem Wiktorem Koczubiejem i Wasilijem Tomarą. To ważne stanowisko w rządzie osmańskim pomogło mu, zresztą jak i pozostałym fanariotom, wstąpić na tron Księstwa Mołdawskiego (1799-1801). Wprawdzie swoje oddanie Rosji okazał już w ramach „sojuszniczych" stosunków między obydwoma państwami, ale przezorność w tym względzie była jak najbardziej uzasadniona, co potwierdziła śmierć hospodara wołoskiego Konstantyna Hangerli 18 lutego 1799 roku. Sułtan Selim III w swym reskrypcie ostrzegał fanariotów obu księstw, aby nie rozpowszechniali pogłosek o swojej nielojalności i nie podkopywali autorytetu imperium osmańskiego, w przeciwnym razie „wszyscy zostaną zabici bez litości".[26]

Ale to nie powstrzymało ostrzeżenie Konstantyna. Zasiadając dwa i pół roku na tronie Mołdawii, utrzymywał kontakty z dyplomatami rosyjskimi i czynił „co tylko możliwe" w interesie Rosji. Dom Konstantego Ipsilantisa stał się miejscem spotkań agentów rosyjskich, a on sam, lekceważąc wszelkie środki ostrożności, mówił o sobie, że jest „partyzantem Rosji".[27] Niemniej Konstantyn, jak się wydaje, dowiódł w pełni swych najwyższych umiejętności na polu dyplomatycznym i politycznym, zwłaszcza w rosyjskiej polityce wschodniej, w okresie swych ponownych rządów na Wołoszczyźnie (1802-1806, 1807), tzn. po roku 1802. Zwróćmy uwagę, że *chatiszerif* (hatt-i serif) z 1802 roku jest przełomowym porozumieniem między Rosją a imperium osmańskim, dotyczącym sytuacji i statusu książąt rumuńskich.[28] Przyczyną wzmożonej polityki ochrony księstw w tym okresie było dążenie Rosji do uzyskania środkami dyplomatycznymi dominacji na tym terenie przez wykorzystanie trudnego położenia ludności oraz powstałych uwarunkowań politycznych.

Wzrosły żądania Porty, osłabionej na początku XIX w. wojnami i waśniami feudałów. Samowola fanariotów doprowadziła do zwiększenia podatków w Mołdawii i na Wołoszczyźnie. Jak świadczą najnowsze badania, dotyczące sytuacji wewnętrznej imperium osmańskiego pod koniec XVIII w. zbuntowani paszowie - Mahmud Pasza Buszatli (Buşatli w Scutari), Ali Pasza z Tepeleny (Tepedelenli Ali Pasza Janinski), Pazvand-oglu

[24] Г.А. Клейнман, Русско-турецкий союз 1799 г., [w:] Доклады и сообщения исторического факультета МГУ. Вып. 3. Москва, 1945. с. 17; Российский Государственный Архив Древних Актов (РГАДА). Фонд 1261 (Воронцовых) Опись 1, дело 1145, лл. 1-6.

[25] Г.Л. Арш, Ипсиланти в России, [w:] Вопросы истории. 1985, № 3, s. 88-89; Hurmuzaki. Supl. 1/2, s. 303.

[26] V. Veliman, *Relaţiile româno-otomane, 1711-1821. Documente turceşti.* Bucureşti, 1984, s. 648.

[27] Hurmuzaki. Supl. 1/2, s. 303.

[28] M.A. Mehmet, *Documente turceşti privind istoria României*.Vol. III, Bucureşti, 1986, s. 167-188.

Widynski (Pasvanoğlu Osman Pasha), Tirsenikliogłu Ruszczukski (Tirsiniklizade Ismail Agha, Rusçuk ayan Tirsİnlkli oğlu İsmail), Kaniklizade w Anatolię, Suleyman Pasha w Baghdadę, Mamluki w Kairą - wzrośli w siłę do tego stopnia, że musiały się z nimi liczyć rządy wielkich mocarstw europejskich. Austria, Francja i Rosja, ustalając swoją politykę w stosunku do Wielkiej Porty, uwzględniały posunięcia wpływowych paszów i ajanów.[29]

Polityka rabunkowa Porty, wyprawy zbrojne tureckich paszów i ajanów na terytorium księstw były przyczyną powszechnego niezadowolenia. Dyplomacja rosyjska donosiła z Jass pod koniec 1801 roku, że: Jak twierdzą bojarzy (...) lud tutejszy nigdy tak bardzo nie był uciskany pod względem wielkich ściąganych opłat i innych ciężarów narzucanych przez dziś panującego hospodara [Aleksandra Sutsu, 28.06.1801 – 09.1802] (...) Nie zdąży jeden *okolasz* [poborca podatkowy] wyjść, a już trzech następnych w tej samej sprawie wchodzi; a jak kto pieniędzy nie ma, żeby zadość im uczynić, to ostatnią koszulę z niego zedrą i wszystko, co w domu znajdą, odbiorą i Żydom, żeby za psi grosz sprzedali, dadzą. Zboże każą po najniższej cenie oddawać, a Jeszcze na własny koszt bez żadnej zapłaty (...) do Gałacza przewozić, jeżeli żadne ulżenie dla ludu nie nastąpi, to na pewno w niedługim czasie będzie ona [Mołdawia] do ruiny całkowitej przywiedziona."[30]

Rząd carski w tym okresie wolał, aby sytuacja w księstwach rumuńskich była ustabilizowana, zwłaszcza w graniczącym z Rosją Księstwie Mołdawskim, które mógłby wykorzystać Napoleon. Aby zażegnać wzburzenie ludności, wywołane polityką Porty, oraz umocnić swój prestiż obrońcy ludów chrześcijańskich nie tylko w Mołdawii i na Wołoszczyźnie, ale na całym Półwyspie Bałkańskim, poseł rosyjski w Konstantynopolu Wasilij Tomara wystosował do rządu tureckiego *notę* (16/4 czerwca 1802), zawierającą konkretne propozycje dotyczące uregulowania sytuacji w księstwach, jak np. wydanie aktu o wyznaczeniu okresu rządów hospodarów i zmniejszeniu podatku pogłównego, co by przyniosło Mołdawii i Wołoszczyźnie wielką korzyść. Pozwoliłoby „oddalić przyczyny wszelkich nieprzyjemnych sporów i utrzymać tym sposobem w całkowitej nienaruszalności politykę przyjaźni I wzajemnego zaufania, uzgodnioną przez obydwu monarchów i uznaną za nader korzystną i sprzyjającą pomyślności ich państw."[31]

Wobec wewnętrznych niesnasek i nasilających się nacisków ze strony Francji rządowi tureckiemu również zależało na podtrzymaniu sojuszu z Rosją. Ustępstwa Porty na rzecz książąt rumuńskich miały być swego rodzaju zadośćuczynieniem dla Rosji za utratę korzyści, jakich się spodziewała w wyniku pośredniczenia w rokowaniach pokojowych imperium osmańskiego z Francją w latach 1801-1802. Co więcej, latem 1802 roku Turcja całkiem poważnie obawiała się „wkroczenia wojsk rosyjskich do Mołdawii".[32]

[29] Ahmed Asim, *Tarih*, [w:] Cronici turceşti privind Ţările Române. Extrase III. Sfîrşitul sec. XVI - începutul sec. XIX. M.A.Mehmet (ed.). Bucureşti, 1980, p. 424; 256; В.П. Грачев, Балканские владения Османской Империи на рубеже *XVIII–XIX* вв. (Внутреннее положение, предпосылки национально–осводительных движений). Москва, 1990, s. 66-67; Robert Zens, *Provincial Powers: The Rise of Ottoman Local Notables (Ayan)*, [w:] History Studies. Volume 3/3, 2011, s. 440.

[30] Архив внешней политики Российской Империи (АВПРИ. Москва), Фонд "Консульство в Яссах" (Ф 312): Archiv vneśnej politiki Rossijskoj Imperii (*AVPRI*), D. 2, s. 41-42.

[31] Внешняя политика России XIX и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. I. (1801-1804). Москва, 1960, s. 243.

[32] АВПРИ. Москва: Archiv vneśnej politiki Rossijskoj Imperii (*AVPRI*), F. „Konsul'stvo v Jassach" (1802), D. 32, s. 36.

Rokowania między Rosją a Turcją (24/12 wrzesień 1802 - 28/16 luty 1803) zakończyły się spisaniem układu, który potwierdzał, podnosił i uściślał status księstw rumuńskich w systemie imperium osmańskiego. Za podstawę układu posłużyły *chatiszerify* z lat 1775 i 1792 oraz *sened* z 1784 roku, uzupełnione o nowy *chatiszerif* i potwierdzone w *nocie* Porty z 24/12 września 1802 roku. Turcy osmańscy przyznali, że miało miejsce „nadużycie i wypaczenie niektórych postanowień" z poprzedniego okresu i Rosja miała prawo wystąpić w obronie Wołoszczyzny i Mołdawii. Zgodnie z nowymi ustaleniami rządy hospodara miały trwać 7 lat. Przed upływem tego terminu mógł on być usunięty tylko w wypadku, gdyby popełnił „przestępstwo oczywiste i udowodnione", uznane przez obie strony. Porcie nie wolno było podwyższać pogłównego i nakładać obowiązków ponad normy ustalone w porozumieniu z 1784 roku. Hospodar nie mógł sam określać wydatków i dokonywać podziału opłat rocznych, które zostały ustalone na sumę 619 *punż* (sakiewek) asprów dla Wołoszczyzny oraz 135 punż i 444 i 1/2 kurusza dla Mołdawii. Ponadto została ustalona danina *Idiyye* (*bajram*łyka) w pieniądzach i w naturze dla obu księstw po 90 000 kuruszy oraz po 40 000 kuruszy dla Wołoszczyzny i 25 000 kuruszy dla Mołdawii jako danina *rikâbiyye* na rzecz sułtana i jego świty. Terytoria księstw zagarnięte przez Turków osmańskich w rejonie Giurgiu, Braiły, Turnu i za rzeką Olt (Alutą), a także Chocim - miały być zwrócone Mołdawii i Wołoszczyźnie. Miały też być ukrócone nadużycia związane ze ściąganiem podatków w naturze (drewna, zboża, oleju, owiec, itp.) i zamianą ich na formę pieniężną.[33]

Przewidywano, że wysokie urzędy w księstwach będą przeznaczone głównie dla rdzennych mieszkańców. Utrzymało się jednak dawne prawo o „zachęcaniu uczciwych i wykształconych Greków, godnych piastowania wysokich stanowisk". Pozwalało to także na przyszłość, ograniczać udział miejscowych bojarów w rządzeniu krajem. Nawet rosyjscy dyplomaci tuż przed podpisaniem *chatiszerifu* w 1802 roku charakteryzowali powstałą sytuację oraz fanariotów w sposób zgoła niedyplomatyczny: „to banda krwiopijców", których hospodarowie ciągną ze sobą do prowincji Mołdawii i Wołoszczyzny, aby ofiarować im urzędy, przeznaczone zgodnie z dawną tradycją dla rdzennych mieszkańców tych ziem. „Nie znając zupełnie praw tego kraju i w większości nawet języka, cudzoziemcy starają się tylko wzbogacić, w którym to celu niemiłosiernie obdzierają ludność ze wszystkiego."[34]

Właśnie „przyznanie Grekom urzędów państwowych" wywołało najwięcej skarg „Mołdawian i Wołochów", którzy nieustannie domagali się „usunięcia ich z tychże". Niemniej dyplomacja rosyjska uznała za stosowne uzyskać tylko tyle, aby „karą za występki Greków było zrównanie ich w prawach z tuziemcami". Wasilij Tomara przyznawał otwarcie, pisząc 28/ 16 września 1802 roku do cara Aleksandra I, że „można było zrobić więcej, ale nie należy zapominać o służbie tutejszych Greków, tak przydatnej ministrom Jego Cesarskiej Mości" i nie odtrącać tych fanariotów, którzy są nastawieni prorosyjsko.[35] W ten sposób nowe porozumienie umacniało pozycję Rosji w regionie. Stanowiło ono w warunkach pokojowych prawdziwy sukces dyplomatyczny w drodze do dalszego rozszerzania praw mocarstwa, potwierdzający jego protektorat w księstwach rumuńskich. Rosja zyskała prawo odwoływania się w wypadku jakiegokolwiek naruszenia warunków tego,

[33] M.A. MEHMET, *Documente turceşti privind istoria României*.Vol. III, Bucureşti, 1986, s. 171, 186.

[34] Внешняя политика России XIX и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. I. (1801-1804). Москва, 1960, s. 253.

[35] Tamże, s. 301-302.

mającego przełomowe znaczenie aktu międzypaństwowego początków XIX w. Jednocześnie chatiszerif z 1802 roku uściślający zakres praw i obowiązków księstw rumuńskich, był odbiciem kryzysu władzy osmańskiej i stanowił w zasadzie podstawowy dokument regulujący oparte na zwierzchnictwie nad państwami lennymi stosunki Mołdawii i Wołoszczyzny z Portą, najpełniej omawiający przywileje księstw feudalnych.

W latach 1802-1807 stosunki międzymocar stwowe w Europie Południowo-Wschodniej rozwijały się na tle wzrastających wpływów Francji w imperium osmańskim. Po zawarciu w 1802 roku pokoju z Wielką Portą Napoleon starał się za wszelką cenę zburzyć sojusz rosyjsko-turecki i podważyć wpływy Rosji na Bałkanach. Dyplomacja francuska usiłowała nie dopuścić do podpisania *chatiszerifu* w 1802 roku, a następnie zabiegała o jego anulowanie. Napoleon zrezygnował na okres 1802-1807 z projektu podziału imperium osmańskiego, gdyż nie chciał pozwolić Rosji i Austrii na zajęcie doliny Dunaju, a ponadto obawiał się, że na tym podziale skorzysta Anglia. Petersburg też do jesieni 1806 roku uważał, że należy „odstąpić od podjęcia zdecydowanych kroków wobec imperium osmańskiego", dopóki utrzymywała się równowaga geopolityczna i były przestrzegane porozumienia rosyjsko-tureckie. Ale już w 1804 roku Aleksander I w swych tajnych instrukcjach dla Nikołaja Nowosilcowa pisał o zaproponowaniu Anglii „ustalenia [...], w jaki sposób najlepiej zadecydować o losie [...] różnych części" imperium osmańskiego, czyli podzielić je.[36]

Mimo rosnących wpływów Francji, Rosja obstawała przy kandydaturach Konstantego Ipsilantisa i Aleksandra Moruzisa na tron hospodarów Wołoszczyzny i Mołdawii. Pierwszego wielu już nazywało przywódcą stronnictwa rosyjskiego w księstwach rumuńskich. Drugiego usilnie popierał sam Konstantyn, ręcząc za „przemianę w łonie tego rodu, przedtem profrancuskiego, dziś oddanego Najjaśniejszemu dworowi". Poseł rosyjski w Konstantynopolu Wasilij Tomara również wypowiadał się pozytywnie o nowym hospodarze Mołdawii w doniesieniach do cara, zwracając uwagę, że „książę Moruzis dorównuje swym rodakom pod względem przywiązania do Rosji".[37] Mimo to rosyjski minister spraw zagranicznych Aleksandr Woroncow zalecał nowemu posłowi w Konstantynopolu Andrzejowi Italińskiemu, który zastąpił w 1802 roku Tomarę, aby „na zewnątrz okazując mu [Moruzisowi] taką samą przychylność jak księciu Ipsilantis owi, proszę jednakże miarkować zaufanie do jego osoby i starać się dowiadywać o wszystkich jego potajemnych kontaktach".[38]

Rzecz jasna, kandydatura Konstantego Ipsilantisa na tron Wołoszczyzny, popierana przez Rosję i Prusy, wzbudziła sprzeciw dyplomatów francuskich, którzy forsowali swojego faworyta, księcia Kallimakisa. Z rozkazu Aleksandra I, wydanego 19 lipca 1802 roku posłowi carskiemu w Stambule, aby „nie kompromitując się przy okazji wspierać księcia Ipsilantisa", dyplomacja rosyjska domagała się usilnie od Porty, aby mianowała go hospodarem jednego z księstw. Argumentowano, że jest on „godnym kandydatem jako jeden z głównych sprawców ścisłego sojuszu, który tak pomyślnie złączył obydwa imperia".[39]

---

[36] Внешняя политика России XIX и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. II (1801-1805). Москва, 1961, s. 149.

[37] Внешняя политика России XIX и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. I. (1801-1804). Москва, 1960, s. 303-304.

[38] Tamże, s. 323.

[39] Tamże, s. 255.

Tak więc dzięki poparciu z zewnątrz Konstantyn Ipsilantis został 29 sierpnia 1802 roku hospodarem Wołoszczyzny na 7 lat. Przedłużenie jego rządów było czymś niespotykanym w czasach fanariotów, choć jego ojciec zasiadał na tronie wołoskim przeszło siedem lat (1774-1782). W 1805 roku Konstantyn Ipsilantis, jak wynika z jego wynurzeń, nie miał wątpliwości, że „za swoje usługi, jakie okazywał, okazuje i dalej będzie Rosji okazywać", powinien otrzymać zgodę na pozostanie na tronie przez następne 14 lat.[40]

O dalekosiężnych planach Konstantego stawało się coraz głośniej na dworach europejskich. Dla nikogo nie było tajemnicą, że on zawsze „szuka okazji, aby udowodnić swoją niezależność". Co więcej, stały się też znane niektóre środki, które ten operatywny hospodar chciał zastosować w realizacji swego *programu*. Wyjaśnił to gen. Guillaume Brune Talleyrandowi, który pod koniec 1802 roku, po raz pierwszy po rozłamie 1798 roku, przybył do Stambułu jako poseł francuski. Pisał on 14 stycznia 1804 roku, że wielcy bojarzy byli z deputacją w ambasadzie brytyjskiej, prosząc o poparcie w sprawie, aby tron Wołoszczyzny był dziedziczony przez dynastię Ipsilantisów. Księstwo zobowiązało się za to wpłacać rocznie Anglii i Rosji 4 mln lej.[41]

Działalność hospodara wołoskiego okazała się istotnym czynnikiem w realizacji polityki Petersburga w stosunku do *Pierwszego powstania serbskiego* lat 1804-1813. Różne źródła o powiązaniach Konstantyna z Serbami na początku powstania, odsłaniają jego szczególną rolę w kontaktach powstańców z Rosją w latach 1804-1807 i w polityce rosyjskiej wobec walk wyzwoleńczych na Bałkanach. Jak podaje Nicolae Iorga, Konstantynowi zależało „nie tylko na wyciągnięciu własnych korzyści ze sprawy serbskiej, ale i na okazaniu szczerej i głębokiej sympatii temu zacnemu narodowi".[42] Zapewne nie bez powodu współcześni uważali go za jednego z inspiratorów powstania serbskiego, który nakłonił powstańców do nawiązania kontaktów z Rosją, zwracając się do niej z prośbą o poparcie.

Jako hospodar Wołoszczyzny - kraju graniczącego z Serbią, Konstantyn uważnie śledził powstanie serbskie 1804 roku. Było ono zwiastunem powszechnego ruchu wyzwoleńczego wszystkich narodów. Już od początku (w marcu 1804) przewidywał, że *sprawa serbska* przybierze poważny obrót, ponieważ Serbowie byliby w stanie utworzyć armię co najmniej 50-tysięczną.[43] Dyplomacja rosyjska starała się spożytkować kompetencje hospodara wołoskiego i jego doskonałą orientację, jeśli chodzi o przebieg wydarzeń w Europie Południowo-Wschodniej. Udzielano mu wszelkiego wsparcia. 28/16 maja 1803 roku minister spraw zagranicznych Woroncow pisał do posła Italinskiego w Konstantynopolu: „Kontakty Pańskie z księciem Ipsilantisem pochwalam. Mając na względzie oddanie hospodara tego dla Rosji, jego lojalność i uczciwość, niech Pan nie omieszka w każdym wypadku udzielić mu poparcia ze swej strony."[44] Jednakże poparcia udzielano mu tylko w takim stopniu i tylko wtedy, kiedy to odpowiadało interesom Cesarstwa Rosyjskiego. Oto znamienna odpowiedź, jakiej udzielił tenże minister spraw zagranicznych Ipsilantisowi na jego prośbę o przysłanie wojsk rosyjskich do obrony Wołoszczyzny przed najazdami zbuntowanych paszów:

[40] Hurmuzaki, Supl. 1/2, s. 309.

[41] Tamże, s. 292; R. Rosetti, *Arhiva senatorilor din Chişinău şi ocupaţia rusească de la 1806-1812*. Vol. I. Bucureşti, 1909, s. 34.

[42] Nicolae Iorga, *Constantin-Vodă Ipsilanti şi revoluţia sârbească* : in Revista istorică, nr. 4-6, 1921, s. 141.

[43] АВПРИ. Москва: *Archiv vneśnej politiki Rossijskoj Imperii* (AVPRI), F. "Kancelearija. Konstantinopol" (1804), D. 35, s. 16-17.

[44] Внешняя политика России XIX и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. I. (1801-1804). Москва, 1960, s. 433.

„Udział, jaki Rosja wzięła na siebie w pomyślnym bytowaniu jej współwyznawców Mołdawię I Wołoszczyznę zamieszkujących, nie może (...) oznaczać narażania się na częstokroć nieprzewidziane troski i kłopoty (...). Jedenaście tysięcy wojska, o które prosi kniaź Ipsilantis - to oddział jako taki mało znaczący - wszelako któż zaręczy, że nie zajdzie potrzeba wysłać za nim całej armii?"[45]

Szef dyplomacji rosyjskiej oceniał sytuację w „objętych protekcją" księstwach, zakładając z całym cynizmem: „Brak porządku (...) w Mołdawii i na Wołoszczyźnie oraz trudne położenie mieszkańców może czasem i nam posłużyć za pretekst do wydania jakiego korzystnego gospodarczo rozporządzenia (...), co zawsze powinno być podporządkowane cudzym interesom. A mianowicie: czy obecna sytuacja w Mołdawii i na Wołoszczyźnie nie skłoni wielu mieszkańców tychże księstw do przenoszenia się do Rosji, w szczególności na puste ziemie między Bohem a Dniestrem i na Półwysep Krymski? W którym to celu trzeba będzie wszelką pomoc z naszej strony im okazywać.[46]

Serbowie pragnęli „doprowadzić do takiego stanu rzeczy, w którym by ich ojczyzna na wzór Mołdawii i Wołoszczyzny była hospodarstwem serbskim z hospodarami wybieranymi spośród miejscowych książąt pod ochroną i protekcją Najjaśniejszego rosyjskiego dwom cesarskiego"[47], ponieważ „każdy Serb Rosję za wybawicielkę swoją uważa."[48]

Jak donosił Konstatntyn Ipsilantis placówce rosyjskiej w Konstantynopolu 28/16 lipca 1804 roku, powstanie przybierało „coraz poważniejszy obrót". W związku z tym Porta poleciła mu „wysłać do Serbów jednego ze swoich bojarów z niezbędnymi wskazówkami, jak uspokoić ich wzburzenie i próbować wraz z Bekir Paszą przywrócić porządek w tym kraju."[49]

Konstantyn wysłał *kluczera* Manolake i *kaminara* Janakę, a hospodar Mołdawii - swego *wielkiego spataria* Wasilaki. Następnie pomagał delegacji serbskiej w zorganizowaniu wyjazdu do Petersburga, co zdaniem Italinskiego „wobec obecnej niestabilnej sytuacji w Europie, można uznać za szczęśliwy zbieg okoliczności, że Serbowie postanowili zwrócić się o pomoc do Rosji."[50]

Na początku 1805 roku Adam Czartoryski wywnioskował z tego, że „Przypuszczenia i opinie K. Ipsilantisa na temat Serbów w pełni odpowiadają poglądom Aleksandra I".[51] Pod tym względem hospodar wołoski cieszył się zaufaniem dworu rosyjskiego. Konsul generalny Rosji w Jassach I.F. Bołkunow (1804-1806) otrzymał polecenie z Petersburga: „We wszystkich tych [tzn. *serbskich*] sprawach może Pan być z hospodarem Ipsilantisem szczery".[52] Jednocześnie miał pozyskać jego zaufanie i zadbać o rozrywki, Jako że to interesom naszym i w uzasadnionych obyczajnych przypadkach ujmy nie przyniesie". Z czasem jednak, jak przewidzieli dyplomaci rosyjscy, książę Ipsilantis mógł się znaleźć w sytuacji, „wielce kłopotliwej i delikatnej".[53]

[45] Tamże, s. 389-390.
[46] Tamże, s. 390.
[47] Первое сербское восстание 1804-1813 гг. и Россия. Книга 1. Москва: Наука, 1980, s. 48.
[48] Tamże, s. 46.
[49] Tamże, s. 38.
[50] Tamże, s. 63.
[51] Tamże, s. 81.
[52] Внешняя политика России XIX и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. II (1804-1805). Москва, 1961, s. 249.
[53] Первое сербское восстание 1804-1813 гг. и Россия. Книга 1. Москва: Наука, 1980, s. 94.

Utrzymywane w tajemnicy kontakty Ipsilantisa z rządem rosyjskim i powstańcami serbskimi, a ponadto przygotowania hospodara wołoskiego do wojny mogły długo pozostawać nie zauważone przez Portę. Licząc się z tym, że Ipsilantis może stracić tron, w rosyjskich kręgach rządzących podejmowano zawczasu kroki, które miałyby mu zapewnić bezpieczeństwo i wyjazd do Rosji. Już w styczniu 1806 roku Czartoryski wysłał do Bołkunowa tajne rozporządzenie, aby Konstantynowi i jego rodzinie wydano paszporty na wypadek, gdyby miał opuścić Wołoszczyznę i wyjechać do Rosji albo do Austrii. Hospodar również przygotowywał się potajemnie do ewentualnego wyjazdu. W lutym 1806 roku wysłał pewną sumę Czartoryskiemu do Petersburga, który wpłacił ją na specjalne konto w banku. Francuscy dyplomaci dowiedzieli się w 1805 roku, że „majątek rodu Ipsilantisów" został ulokowany w jednym z wiedeńskich banków na nazwisko doktora Danammanusiego, zaufanego doradcy finansowego tej rodziny.[54]

W przeddzień wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej (1806-1812) Konstantyn Ipsilantis zaangażował się w burzliwą działalność polityczną i dyplomatyczną, gromadził w Bukareszcie wszelkie informacje z Turcji, Rosji, Mołdawii, Serbii i innych państw. W okresie tym systematycznie i skutecznie informował Rosję o przygotowaniach Porty do wojny, o sytuacji na Bałkanach, o poczynaniach przywódcy powstania serbskiego Jerzego Czarnego i paszów Rumelii i Bośni.

Szczególnie ważną rolę odegrał w powstaniu serbskim. Konstantyn Ipsilantis nie tylko sprzyjał i pomagał Serbom, dostarczając pieniądze, broń, żywność itp., ale też wspierał ich na płaszczyźnie dyplomatycznej, ponadto był doradcą w sprawach politycznych i w zakresie strategii wojennej.[55] Uprzedzał o tureckich akcjach wojskowych i stanowił jedno z głównych ogniw łączących powstańców z Rosją. Później z dumą wspominał, że „wiązał ich interesy coraz ściślej i ściślej z interesami Rosji".[56]

Jednocześnie Konstantyn Ipsilantis pozostawał agentem *numer jeden* księstw, informującym Wielką Portę o wydarzeniach międzynarodowych w Europie. Starał się przedstawiać owe wiadomości z europejskiej sceny politycznej w odpowiednim świetle, posuwając się często świadomie do dezinformacji. Otóż francuski dyplomata P.J.M. Ruffin dowiedział się o powiązaniach klanów Ipsilantisów i Moruzisów nie tylko z Rosją, ale i z Prusami. Doniósł o tym Talleyrandowi w swym piśmie z 10 marca 1806 roku, z którego także wynika jasno, że Konstantyn, chcąc przekonać Turcję do przejścia na stronę Rosji, wysyłał sensacyjne doniesienia o rzekomych klęskach Francuzów na Zachodzie i o nieistniejących artykułach prasowych (*Priessburgskij mir*), mówiących o tym, co przypadnie Austrii po podziale imperium osmańskiego oraz o „propozycjach", jakie złożył Aleksandrowi I Napoleon w związku z tą samą sprawą podziału posiadłości tureckich.[57]

Na początku lata 1806 roku sytuacja na Bałkanach stała się dla Rosji znacznie mniej korzystna. Ambasador francuski w Stambule Horace Sebastiani (*Horace François Bastien Sébastiani de La Porta*, 1771–1851) usilnie zabiegał o zawarcie sojuszu z Turcją

[54] Hurmuzaki. Supl. 1/2, s. 323.

[55] АВПРИ. Москва: *Archiv vneśnej politiki Rossijskoj Imperii* (AVPRI), F. „Kancelearija, Konstantinopol" (1804), D. 2241, s. 752; F. „Glavnyj Arhiv", 1-9 (1804-1806), D. 5, s. 4-6; „Posolstvo v Konstantinopole", D. 1391, s. 17-18.

[56] P.P. PANAITESCU, *Corespondența lui Constantin Ypsilanti cu guvernul rusesc, 1806-1810*. Bucureşti, 1933, s. 101.

[57] Hurmuzaki. Supl. 1/2, s. 326.

przeciwko Rosji. Przekonywał sułtana, że potęga Rosji po klęsce pod Austerlitz (1 grudnia 1805) została ostatecznie obalona, a dla Turcji nastąpił teraz sprzyjający moment, aby wyprzeć Rosjan z Krymu. W piśmie z 20 czerwca 1806 roku, wystosowanym do sułtana Selima III za pośrednictwem Sebastianiego, Napoleon apelował m.in. także o obalenie hospodarów księstw rumuńskich (Moruzisa i Ipsilantisa) jako „agentów rosyjskich" („*comme des traitre, des gens vendus a la Russie et des espions a la Porte*").[58] Italinski, dowiedziawszy się, że zapadła decyzja o usunięciu Ipsilantisa z tronu wołoskiego, uprzedził go 23/11 sierpnia 1806 roku.

Francuska dyplomacja odniosła sukces. W sierpniu 1806 roku Porta obaliła hospodarów Mołdawii i Wołoszczyzny, którzy byli lojalni wobec Rosji. Na ich miejsce mianowano ich dawnych rywali - Skarlata Kallimaki w Mołdawii i Aleksandra Sutsu na Wołoszczyźnie, wiernych sułtanowi, uważanych za zwolenników wpływów francuskich. Następnie Porta zablokowała cieśniny Bosfor i Dardanele dla rosyjskich okrętów wojennych i uniemożliwiła tym samym komunikację między portami czarnomorskimi a basenem Morza Śródziemnego.

Rosja, popierana przez Anglię, protestowała wobec tak jawnego złamania umowy z 1802 roku, żądając przywrócenia Moruzisa i Ipsilantisa. Selim III pod naciskiem przywrócił 15 października 1806 roku na tron hospodarów. Rosjii to jednak nie wystarczyło, gdyż Porta nie spełniła wielu innych warunków (m.in. zerwania stosunków z Francją, obrony Wołoszczyzny przed najazdami Pazvanda Oglu (1758-1807), otwarcia cieśnin dla floty rosyjskiej). W rezultacie 10/22 listopada 1806 roku wojska carskie bez wypowiedzenia wojny przekroczyły Dniestr.[59]

Tak więc jesienią 1806 roku w skomplikowanej rywalizacji dyplomatycznej każda ze stron pierwszego etapu zmagań między Rosją, Turcją i Francją odkryła karty. Etapu, który łączył się ściśle z narastaniem kwestii wschodniej w okresie początkowej fazy wojny rosyjsko-tureckiej (1806-1812). To oczywiste, że Konstantyn Ipsilantis odegrał tu ważną rolę, w przygotowaniu do wojny i w dalszych jej etapach. Usunięcie hospodarów księstw rumuńskich w lecie 1806 roku posłużyło rządowi rosyjskiemu za pretekst do wkroczenia wojsk rosyjskich do Mołdawii i na Wołoszczyznę. Jest więc zrozumiałe, dlaczego Aleksander I - kiedy Italinski uroczyście meldował 18/6 października 1806 roku, że „Porta ukorzyła się wobec woli Jego Cesarskiej Mości" i 15/3 oficjalnie go zawiadomiła o przywróceniu na tron hospodarów Mołdawii i Wołoszczyzny - nie okazał zadowolenia. Co więcej, poseł rosyjski w Stambule otrzymał, zamiast spodziewanej pochwały, naganę za to, że poprzestał na małym.[60]

Oficjalna ceremonia przywrócenia hospodarów odbyła się w Stambule 16/4 i 17/5 października 1806 roku. Brał w niej udział Moruzis, Ipsilantis natomiast był już w drodze do Petersburga.

---

[58] Внешняя политика России XIX и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. III (1806-1807). Москва, 1963, s. 264, 267; I. TESTA, *Recueil des traites de la Porte ottomane avec les puissances étrangères*. T. II, Paris, 1865, s. 277-278.

[59] Vlad MISCHEVCA, *Anul 1812: Două secole de la anexarea Basarabiei de către Imperiul Rusiei*. Chişinău, 2012, s. 32-36.

[60] Внешняя политика России XIX и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. III (1806-1807). Москва, 1963, s. 382, 385 („*Vous avez très bien compris que ce n'est pas la personne des hospodars Mourousi et Ypsilanti qui intéresse essentiellement la cour impériale...* ").

W polityce zagranicznej Rosji zaszły zasadnicze zmiany, polegające m.in. na aktywizacji działań na Bałkanach. Należy tu wspomnieć o działalności i planach Adama Czartoryskiego (1770-1861), którego łączyły przyjacielskie stosunki z Konstantynem Ipsilantisem („ich pryncypia i poglądy były zawsze unisono").[61] Mimo, że Czartoryski został w czerwcu 1806 roku zdymisjonowany ze stanowiska ministra Spraw Zagranicznych Rosji (wcześniej był w randze *towarzysz ministra spraw zagranicznych*), Aleksander I aprobował *bałkańskie plany* tego polskiego magnata. Opracowany przez niego *program maksimum* polagał na stworzeniu częściowo niezależnych państw bałkańskich pod najwyższą władzą i protektoratem Rosji, a *program minimum* przewidywał zachowanie zwierzchnictwa lennego Porty w tych państwach i powołanie protektoratu Rosji.[62] Aleksander I słuchał też w dalszym ciągu rad swoich dawnych „młodych przyjaciół" (A. Czartoryskiego, N. Nowosilcowa, P. Stroganowa). Zwróćmy uwagę, że zajęcie księstw rumuńskich w listopadzie 1806 roku było zgodne z zaleceniami Czartoryskiego, przedstawionymi w *Projekcie manifestu przeciwko Porcie* z 28/16 sierpnia 1806 roku. Leon Kasso stwierdza, że „jeśli plan zajęcia księstw naddunajskich powstał na długo przed zrealizowaniem go przez rząd rosyjski, to należy przypuszczać, że pewną rolę w przyspieszeniu kampanii" ze strony Rosji odegrał przyjazd księcia Ipsilantisa do Petersburga jesienią 1806 roku.[63]

W trakcie długotrwałych rozmów, odbywających się nad brzegiem Newy, Konstantyn Ipsilantis usiłował przekonać Aleksandra I, że teraz właśnie jest najbardziej dogodny moment, żeby wkroczyć do księstw, a nawet podbić całą europejską część imperium osmańskiego. Turcy, z pustym skarbem, bez odpowiedniego wojska „nie będą mogli stawiać oporu". Zapewne Konstantyn próbował zbliżyć się do celu w punkcie zwrotnym swojej kariery. Zgodnie z tradycją fanariotów zamierzał zarówno szukać w Rosji ochrony przed władzami tureckimi oraz zabiegać o protektorat rosyjski, aby wyzwolić księstwo spod supremacji osmańskiej, jak i korzystając z rozwiązania kwestii wschodniej, umacniać własną pozycję. Po wejściu wojsk rosyjskich do Bukaresztu książę Ipsilantis wrócił do wołoskiej stolicy już jako hospodar Mołdawii i Wołoszczyzny. Tu kazał ludności złożyć przysięgę na wierność cesarzowi rosyjskiemu i sobie.[64] Niewczesność tego aktu wywołała w Petersburgu niezadowolenie. Aleksander I „z przykrością dowiaduje się o takim rozporządzeniu, jakiego nigdy przedtem po wkroczeniu wojsk (...) do Mołdawii i na Wołoszczyznę nie wydawano, a i zupełnie zbędnego (...), jako że księstwa te zajęliśmy tylko na czas pewien, bynajmniej nie z zamiarem przyłączenia ich do Rosji ani oderwania od Porty."[65]

W początkowym okresie wojny rosyjsko-tureckiej Konstantyn organizował lokalne wojsko, lecz wzajemne stosunki hospodara obu księstw i dowództwa wojsk

[61] P.P. PANAITESCU, *Corespondența lui Constantin Ypsilanti cu guvernul rusesc, 1806-1810*. Bucureşti, 1933, s. 27.

[62] Внешняя политика России XIX и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. III (1806-1807). Москва, 1963, s. 687-690.

[63] Л. А. КАССО, Россия на Дунае и образование Бессарабской области. Москва, 1913, s. 25.

[64] V.A. URECHIA, *Istoria românilor*. T. IX (1806-1812). Bucureşti, 1896, s. 100-102; C. ERBICEANU, *Cronicarii greci carii au scris despre români în epoca fanariotă*. Bucureşti, 1988, s. 268-270; I. CORFUS, *Cronica meşteşugarului Ioan Dobrescu (1802-1830),* [w:] Studii şi articole din istorie. VIII. Bucureşti, 1966, s. 322-323.

[65] Внешняя политика России XIX и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. III (1806-1807). Москва, 1963, s. 497; АВПРИ, Фонд 133, Опись 468, Дело 1885, Лл. 44-45.

rosyjskich coraz bardziej się komplikowały, do czego przykładało się stronnictwo bojarskie *wistijernika* K. Filipescu. Tuż przed 1807 rokiem dyplomacja rosyjska proponowała sułtanowi Selimowi III zawarcie pokoju „pod warunkiem ścisłego przestrzegania układów zawartych między dworem cesarskim i Wielką Portą, a układu z 1805 roku w szczególności", nalegając „w sposób jak najbardziej zdecydowany na udostępnienie przejścia przez Bosfor, jak też na zachowanie przywilejów Mołdawii i Wołoszczyźnie przysługujących".[66]

Rozwój wydarzeń w 1807 roku znów uplasował księstwa rumuńskie w epicentrum rywalizacji politycznej między mocarstwami europejskimi. W lutym 1807 roku eskadra okrętów Wielkiej Brytanii wpłynęła do Bosforu i zażądała od Porty udostępnienia fortyfikacji nadbrzeżnych Dardaneli, wypowiedzenia wojny Francji oraz odstąpienia Rosji Hospodarstw Mołdawskiego i Wołoskiego wraz z twierdzami. Jednak francuski ambasador Sebastiani zorganizował obronę stolicy osmańskiej i okręty brytyjskie musiały się wycofać.

Niedługo potem, w maju 1807 roku w Stambule wybuchło powstanie janczarów przeciwko reformom wojskowym Selima III, którego zdetronizowano, a nowym sułtanem obwołano Mustafę IV (1779-1808, syna Abdulhamida I).

W tej sytuacji księstwa rumuńskie nabrały znaczenia w rywalizacji dyplomatycznej i w porozumieniach międzynarodowych między Francją Napoleona a Rosją carską aż do początków wojny 1812 roku. Świadczy o tym najlepiej pokój Tylżycki (1807), oraz konwencja Erfurcka (1808).[67] Nowa rzeczywistość polityczna, która powstała po zawarciu pokoju w Tylży i zawieszeniu broni między Rosją i Turcją, ogłoszonym w Slobodzi (24/12 sierpnia 1807), zburzyła ambitne plany Konstantyna Ipsilantisa. Rosja coraz bardziej skłaniała się ku koncepcji podziału europejskich posiadłości imperium osmańskiego. Ipsilantis w tym okresie pracował nad planem *Królestwa Dacji*, sądząc, że nadszedł właściwy moment, żeby umocnić swoją pozycję w księstwach i zapewnić sobie i swoim spadkobiercom tron. W związku z tym warto przytoczyć słowa Napoleona, który powiedział do Aleksandra I: „Znam plany Ipsilantisa. On okłamuje nas obu. Jego jedynym celem jest urzeczywistnienie swoich mrzonek".[68] Ipsilantis zaś, chcąc podbudować swój autorytet w księstwach, latem 1807 roku puścił w Bukareszcie pogłoskę, że Aleksander I uczynił go rzekomo „królem Besarabii, Mołdawii, Wołoszczyzny i Serbii, a jego syn Aleko (Aleksander, który miał wówczas 15 lat) ma wziąć ślub z siostrą imperatora Rosji".[69]

Pamiętajmy, że dyplomacja francuska zawsze uważała Konstantyna za jednego z największych wrogów Francji na tym terenie. Jak pisał Saint-Luce do Talleyranda jeszcze 27 kwietnia 1803 roku: „To protegowany Rosji [...] Mrzonka księcia Ipsilantisa polega na tym, żeby się uniezależnić od Wielkiej Porty i zapewnić swojej rodzinie dziedziczenie Księstwa Wołoskiego".[70] Należy dodać, że później, na uchodźstwie w Kijowie Konstantyn utrzymywał rozległą korespondencję zarówno z elitą rosyjską, jak i swoimi

[66] Внешняя политика России XIX и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. III (1806-1807). Москва, 1963, s. 518.

[67] I. JARCUȚCHI, V. MISCHEVCA, *Pacea de la București (din istoria diplomatică a încheierii tratatului de pace ruso-turc de la 16 (28) mai 1812).* Chișinău, 1992, s. 71-95.

[68] Г.Л. АРШ, Тайное общество „Филики Этерия." Из истории борьбы Греции за свержение османского ига. Москва, 1965, s. 76.

[69] V.A. URECHIA, *Istoria românilor*. T. IX (1806-1812). București, 1896, s. 156.

[70] R. ROSETTI, *Arhiva senatorilor din Chișinău și ocupația rusească de la 1806-1812.* Vol. I. București, 1909, s. 30.

zaufanymi agentami w księstwach. O tajne kontakty z Wołoszczyzną podejrzewał go jego wróg nieprzejednany, Michaił Miloradowicz, który pisał o tym 5 lipca 1810 roku z Kijowa do Aleksieja Arakczejewa, dając przejrzyście do zrozumienia, że „pieniądz może wszystko". Następnie stwierdzał: „podczas mego pobytu w Bukareszcie generał francuski Sebastiani, będąc tu przejazdem w drodze z Konstantynopola, powiedział mi, że zaraz po zawarciu pokoju tylżyckiego, książę Ipsilantis szukał przebaczenia i protekcji Porty, ale Sebastiani dowiedziawszy się o sprawie od swoich informatorów, przeszkodził mu w tym. General rosyjski był przekonany, że „kniaź Ipsilantis łudząc się nadzieją ponownego powrotu na Wołoszczyznę przy pomocy [K.] Varlaama i [K.] Samurkasa, zwiększa liczbę swoich partyzantów, a przeciwników swoich gnębi."[71]

Tak więc Konstantyn Ipsilantis wiązał z powodzeniem rosyjskiej polityki bałkańskiej nadzieje na umocnienie swojej władzy w księstwach, a nawet na możliwość rozciągnięcia jej na Serbię. Już na początku wojny rosyjsko-tureckiej (1806-1812) w Petersburgu zaczęto nieco „zazdrośnie" patrzeć na rolę Ipsilantisa w powstaniu serbskim. Aleksander I, chcąc pozyskać Serbów i wykorzystać ich następnie w interesach Rosji, starał się wykluczyć wszelkich pośredników, aby powstańcy mogli wszystko zawdzięczać jedynie imperium.

W piśmie ministra spraw zagranicznych Andrieja Budberga do dowódcy wojsk okupacyjnych Iwana Michelsona z 18 lutego 1807 roku zostało wyraźnie powiedziane: „Cesarz raczy nakazać, aby wszelkie wsparcie, jakiego potrzebują [Serbowie], szczególnie finansowe, otrzymywali wyłącznie od Rosji i jej tylko byli za to zobowiązani". Polecono też, aby pieniądze, które Ipsilantis wysłał Serbom, zostały mu zwrócone ze skarbu imperatora. Toteż kiedy Rosja zaczęła już otwarcie wcielać w życie swoją politykę wschodnią i dalsze usługi księcia Konstantyna okazały się zbędne lub też jego rola wydała się zbyt samodzielna, po prostu go odsunięto. Potwierdza to ów szczególny przykład z powstańcami serbskimi. Zdaniem dyplomacji rosyjskiej „wspieranie Serbów nie powinno być uważane za rezultat jakiegoś sojuszu czy porozumienia między Wołoszczyzną a nimi, lecz jedynie odpowiedzią na ich oddanie Najjaśniejszemu dworowi i ufność w jego opiekę".[72]

28 sierpnia 1807 roku Ipsilantis musiał na zawsze opuścić Bukareszt, a następnie Jassy i zamieszkać ze swoją liczną rodziną w Rosji (żona - Elżbieta, córki - Helena (z pierwszego małżeństwa), Katarzyna i Maria, synowie - Dimitrios, Georgios, Nicolaos i Gregorios, nie licząc najstarszego Aleksandrosa, który od 1806 roku studiował w Petersburgu). Towarzyszyli im krewni i służba (która liczyła w 1809 roku 80 osób) oraz pięć rodzin greckich. Konstantyn Ipsilantis osiedlił się wraz ze swym dworem na wygnaniu w Kijowie. W tamtych czasach, jak zaświadczali podróżnicy. Kijów „raczej nie zasługiwał na miano miasta", nie było tam prawie domów murowanych „ani porządku w zabudowie, regularności czy architektury", niebrukowane ulice pokrywał piach, „piesi wdychali ten nieznośny pył".[73] W latach 1811-1817 liczył nieco ponad 23 tys. mieszkańców.

[71] Н. ДУБРОВИН, Письма главнейших деятелей в царствование императора Александра *I* (с 1807 – 1829 год). Санкт Петербург, 1883, s. 41-42.

[72] Внешняя политика России *XIX* и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. III (1806-1807). Москва, 1963, s. 511.

[73] В. ИЗМАЙЛОВ, Путешествие в полуденную Россию. Часть I. Москва, 1865, s. 86-87.

W Kijowie, jak wynika z pisemnego zalecenia ministra spraw zagranicznych Nikołaja Rumiancewa z 25 września 1807 roku dla Michaiła Kutuzowa (wówczas gubernatora wojskowego Kijowa), temu wysoko postawionemu emigrantowi politycznemu natychmiast ograniczono swobodę poruszania się, „aby kniaź Ipsilantis w mieście tym pozostawał do dalszych rozkazów, a gdyby zamierzał wyjechać do Petersburga lub gdziekolwiek indziej, należy go pod stosownym pretekstem od tego zamiaru odwieść".[74]

Tak oto rozpoczął się nowy etap kariery Konstantyna Ipsilantisa w warunkach przymusowej emigracji. Rosyjski okres w życiu księcia jest bezpośrednio związany z ewolucją stosunków rosyjsko-francusko-tureckich, a mianowicie z rozwiązaniem *kwestii wschodniej* w latach 1807-1812.

Rzecz jasna *rozejm w Slobodzi* (Slobozia na Dunaję, w pobliżu miejscowości Giurgiu)[75], w sierpniu 1807, oznaczał dla Ipsilantisa katastrofę polityczną i finansową, a nowy układ sil w Europie po Tylży i Erfurcie był ostatnim ciosem w jego pozycję. Zrealizował tylko małą cząstkę swych celów, będąc z jednej strony ofiarą zaistniałych okoliczności, z drugiej - ofiarą swych wygórowanych ambicji. Pod koniec marca 1808 r. władze rosyjskie formalnie pozbawiły go urzędu hospodara potwierdziwszy oficjalnie to, co już od wielu miesięcy było oczywiste. Kronikarze rumuńscy doskonale rozumieli podłoże omawianych wydarzeń, ponieważ, jak pisał Zilot Rumyn: „Rosjanom nie odpowiadało to, żeby krajem, w którym panują, rządził Grek fanariota".[76] Za swych rządów Konstantyn Ipsilantis podpisując dokumenty jako hospodar obu księstw Mołdawii i Wołoszczyzny, myślał o utworzeniu Królestwa Dacji, zakładając, że „Mołdawianie i Wołosi, połączywszy się, utworzą nację godną szacunku".[77] Po objęciu z pomocą Rosji tronu Mołdawii i Wołoszczyzny marzył, jak twierdził konsul brytyjski w Bukareszcie Francis Summerer, o tronie całej Mołdawii wraz z terenami między Prutem a Dniestrem, Wołoszczyzną i Serbią. Ale było to w sprzeczności z planami Aleksandra I, który po Tylży i Erfurcie uważał los książąt rumuńskich za przesądzony.[78] O roszczeniach Rosji wobec księstw rumuńskich mówił minister spraw zagranicznych N.P. Rumiancew w listopadzie 1808 roku ambasadorowi tureckiemu w Paryżu Muhib efendiemu (Seyyid Abdurrahim Muhib Efendi)[79]: „Ustalenie granicy rosyjsko- tureckiej na Dunaju usunie raz na zawsze przyczynę nowych między obydwoma cesarstwami waśni". Porta, odstępując Rosji Mołdawię i Wołoszczyznę, którymi „już nie włada" i które już znajdowały się w rękach Rosji, „zachowa tym samym wszystkie swoje pozostałe posiadłości nie naruszone".[80] Rumiancew wyrażał obawę, że cesarz Napoleon też może zażądać od imperium osmańskiego czegoś dla siebie i tak pisał 19/7 stycznia 1809 roku do naczelnego wodza armii mołdawskiej Aleksandera Prozorowskiego: „Słabość obecna Porty może zrodzić

[74] М.И. Кутузов. Сборник документов, Т. II. Л.Г. Бескровный (ed.). Москва, 1951, с. 442.

[75] M.A. MEHMET, *Documente turceşti privind istoria României. 1791-1812,* Vol. III, Bucureşti, 1986, s. 224.

[76] B.P. HAŞDEU, *Ultima cronică română din epoca fanarioţilor* (Zilot Românul). Bucureşti, 1884, s. 86.

[77] V.A. URECHIA, *Istoria românilor*. T. IX (1806-1812). Bucureşti, 1896, s. 6-7, 131, 139; C. ERBICEANU, *Cronicarii greci carii au scris despre români în epoca fanariotă*. Bucureşti, 1988, p. 275.

[78] I. JARCUŢCHI, V. MISCHEVCA, *Pacea de la Bucureşti (din istoria diplomatică a încheierii tratatului de pace ruso-turc de la 16 (28) mai 1812)*. Chişinău, 1992, s. 92.

[79] Bertrand BAREILLES, *Un Turc a Paris, 1806-1811 : relation de voyage et de mission de Mouhib effendi, ambassadeur extraordinaire du sultan Selim III : d'après un Manuscrit autographe*, Paris: Bossard, 1920.

[80] Внешняя политика России XIX и начала XX в. Документы российского Министерства иностранных дел. Серия I (1801-1815). А. Л. Нарочницкий (ed.). Т. IV (1807-1809). Москва, 1965, s. 416.

w innych mocarstwach chęć całkowitego rozdrobnienia imperium ottomańskiego, a korzyść nasza wymaga, aby zdobycie zajętego już przez nas kraju stało się faktem, abyśmy się nim z nikim nie dzieląc, nie dopuścili, by inni w tym samym czasie Portę wykorzystali."[81] „Korzyść" rosyjskiego dworu wymagała odsunięcia od tronu głównego „partyzanta" Rosji w księstwach rumuńskich. Dla Konstantyna Ipsilantisa nie było już miejsca w polityce wschodniej jego protektora.

Podczas swego pobytu w Kijowie, a potem w Moskwie, gdzie dawny hospodar był zmuszony spędzić prawie rok (od 1808), pisał wiele razy do N. Rumiancewa, Aleksandra I, a zwłaszcza do A. Czartoryskiego, do którego żywił prawdziwą sympatię. Pragnąc zmienić swój los, książę przedstawiał swoją godną pożałowania sytuację i powoływał się na swe dawne zasługi dla tronu rosyjskiego.

„Ze wszystkich książąt Mołdawii i Wołoszczyzny, którzy z własnej woli znaleźli się w Rosji, ja jestem piąty, ale żaden z nich poza mną nie doświadczał takiej bezwzględności [...] Dlaczego zostałem pozbawiony wolności?" - pytał latem 1809 roku. Chciał pojechać do Petersburga, a potem do Berlina. „Moje oddanie cesarskiemu dworowi rosyjskiemu, mój zapał i chęć służenia jego interesom znane są w Europie i wyrażają się zarówno poprzez moje usługi, jak i stałość zasad, co tym bardziej potwierdzają ofiary, straty i nieszczęścia jakich doznałem wraz z moją własną rodziną".[82]

Należy dodać, że Turcy aresztowali starego hospodara Aleksandrosa Ipsilantisa i poddawszy straszliwym torturom, ścięli 13 stycznia 1807 roku. Konstantyn przyznał, że ojciec stał się „ofiarą mej wierności wobec Rosji". Plotki o „zesłaniu" księcia były bliskie prawdy i zgodne z tym, jak sam określał swoje położenie.[83]

Pozbawiony własnego domu w Jassach, który armia rosyjska zamieniła na szpital wojskowy, ograniczony finansowo, ponieważ wszystkie jego dobra w Konstantynopolu Porta skonfiskowała, Konstantyn Ipsilantis przypominał w 1809 roku o swych zasługach dla Rosji w ciągu „ostatnich 12 lat", a zwłaszcza w czasie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej. Wspominał nieraz o swoim uczestnictwie w powstaniu serbskim, o zaufaniu jakim go darzyli Serbowie, o jego pomocy w zdobyciu czterech twierdz - Chocimia, Bender, Kilii i Akermanu. Wszystkie, jak twierdził, były wzięte według jego planu, który zawczasu przekazał rosyjskiemu dowództwu.[84] Największą jego troską w okresie kijowskim było wychowanie i wykształcenie pięciu synów. W 1814 roku otrzymał zgodę cara na wyjazd do Petersburga.

Życie zmusiło wreszcie tego niezwykłego hospodara i dyplomatę, księcia i dragomana do tego. by ocenił swych wrogów i przyjaciół tak, jak na to zasługiwali. Jakby przeczuwając przedwczesną i dziwną śmierć, Ipsilantis doszedł do wniosku, że człowiek powinien zawsze liczyć tylko na własne siły. Niczym testament polityczny brzmią jego słowa, które wypowiedział do Aleksandrosa, późniejszego bohatera walk wyzwoleńczych w Grecji, przed wyjazdem z Petersburga w czerwcu 1816 roku: „Synu mój, obyś nigdy nie zapomniał, że Grecy, aby zdobyć niepodległość, muszą liczyć tylko na siebie".[85]

[81] Tamże, s. 463.

[82] P.P. PANAITESCU, *Corespondența lui Constantin Ipsilanti cu guvemul rusesc (1800-1810)*. Bucureşti 1933, s. 12, 98, 106, 108.

[83] Tamże, s. 105.

[84] Tamże, s. 101-102.

[85] D.S. Soutzo, *Les familles princières Grecques de Valachie et de Moldavie*, [w:] *Symposium l'Epoque Phanariote*, 21-25 octobre 1970. A la mémoire de Cléobule Tsourkas. Thessaloniki, 1974, s. 250; Г.Л. АРШ, Ипсиланти в

Dodajmy na zakończenie, że niezależnie od tego, jakie były jego ambicje, Konstantyn niejednokrotnie słowem i czynem dowiódł swego oddania Rosji. Tymczasem, kiedy tylko jego usługi po rozwiązaniu *kwestii wschodniej* przestały być potrzebne, został usunięty ze sceny politycznej Mołdawii i Wołoszczyzny, by zakończyć swoją karierę w niesławie. 27.VI (9.VII).1816 roku, zaraz po powrocie z Petersburga, bez jakichkolwiek oznak choroby, niespodziewanie w wieku zaledwie 56 lat, zmarł w otoczeniu rodziny.[86]

Został pochowany w Kijowie, gdzie spędził ostatnie lata życia, w cerkwi św. Jerzego. Na nagrobku z białego marmuru z wyrytym wizerunkiem zmarłego widnieje wiele mówiące epitafium (zamieszczone tam w dwóch językach: rosyjskim i greckim)[87]:

Въ гробнице сей, родныхъ слезами орошенной.
Лежитъ владетелъ Ипсилантій незабвенный,
Что знаменитаго былъ Александра сынъ,
Высокій господаръ, державный Константинъ.
Честь, слава Греціи, отчизне лучъ спасенья,
От ига тяжкаго - надежда освобожденнья;
Съ кем милость и любовъ, законъ и правота,
И мудрость совершенствъ других всех красота,
Молдавскою страной и Влахской управляли:
Кому бы доблести безсмертье даровали,
Коль жизни смертнаго назначенный предель
Равнялся бы числу его великихъ дел

(*W grobie tym, bliskich łzami zroszony,*
Leży Ipsilanti władca niezapomniany,
Aleksandrosa słynnego syn,
Wielki Hospodar, potężny Konstantyn,
Chluba i sława Grecji, dla ojczyzny promień zbawienia
Od jarzma ciężkiego – nadzieja wyzwolenia,
Dzięki któremu miłość i miłosierdzie, prawo i słuszność,
I mądrość doskonałości wszelkich ozdoba
Krajem mołdawskim i wołoskim rządziły:
Któremu męstwa nieśmiertelność darowały
By śmiertelnika życia wyznaczony kres
Dorównał liczbie jego wielkich czynów.)

Wzloty i upadki, sława i zapomnienie rządziły życiem wielu emigrantów politycznych z dawnej Mołdawii. Książąt mołdawskich, którzy znaleźli się w Rosji - Dimitrija Cantemira (od 1711), Aleksandra Mavrocordata-Firarisa (od 1787), Emanuela Giani-Rosettiego (od 1789), Konstantyna Ipsilanti (od 1807) - czekał inny los, niż się spodziewali.

России, [w:] Вопросы истории. 1985, № 3, s. 93.

[86] *Nekrolog*: Русский инвалид, 13.07.1816 (№ 161), s. 658.

[87] Н. Закревский, Описание Киева. Том. 1. Москва, 1868, s. 268.

Summary
Vlad Mischevka
Prince Constantine Ipsilanti in the context of the Eastern question: on some aspects of diplomatic activity at the turn of the eighteenth and nineteenth
This article resumes the discussion of an older problem of Romanian & Greek historiography to present a biographical "portrait" of a personality as outstanding as Prince Constantine Ypsilanti's (1760-1816). As a result of investigating the relevant sources this article addresses the topic certain aspects of the problem of Phanariotes Greeks' history and role in Romanian-Russian relations and especially in the history of Moldova and Wallachia, as well as their contribution to the most important aspects of the life and political activity of Prince Constantine Ypsilanti in the late 18th - early 19th centuries. The author confined himself to only basic nuances of these rather complicated problems which are related to the position occupied and role played by C. Ypsilanti's in the Eastern question that was constantly on the great powers' agenda during the Russo-Turkish War of period 1806-1812. C. Ypsilanti's political destiny as chief partisan of Russia in the Principalities forced to emigrate to Russia in 1807-1816, once more demonstrates the fact, in the course of discussions on the sensitive Eastern question the tsarist Empire was pursuing exclusively its own expansionist interests.
Keywords: Constantine Ypsilanti's, Adam Czartoryski, Aleksander I, Moldova, Wallachia, Russian Empire, the Great Power in the late 18th - early 19th century, Eastern question, Russo-Turkish War of 1806-1812.

Резюме
Влад Мискевка
Кн. Константин Ипсиланти в контексте Восточного вопроса: о некоторых аспектах дипломатической деятельности на рубеже XVIII и XIX ст.
Эта статья возобновляет обсуждение старого вопроса румынской и греческой историографии представления биографического «портрета» так выдающейся личности как князь Константин Ипсиланти (1760-1816). В результате исследования соответствующих источников, в этой статье обращается к теме некоторых аспектов вопроса о истории и роли фанариотов греков в румыно-российских отношениях и особенно в истории Молдовы и Валахии, а также о наиболее важных аспектах в жизни и политической деятельности князя Константина Ипсиланти в конце 18 - начале 19 вв. Автор ограничился только к основным нюансам этих достаточно сложных проблем, которые связаны с ролей К. Ипсиланти в Восточном вопросе. Политическая судьба К. Ипсиланти как главного сторонника России в Дунайских княжествах вынужденного эмигрировать в Россию в 1807-1816, еще раз свидетельствует о том, что Российская империя придерживалась лишь своим собственным экспансионистским интересам.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Adam Drozdek
(Duquesne University, Pittsburgh)

Gamaleia's spiritual letters

Siemion Ivanovich Gamaleia was born in 1743 in Kitaigorod near Poltava into a family of a priest. In 1755-1763, he attended a theological academy in Kiev and then the university of St. Petersburg. In 1769, he was a professor of Latin in the corps of cadets. Since 1770, he served in the Senate. In 1774, he became a director of the chancellery to the governor of Mogilev and Polotsk, the territory acquired after the first partition of Poland in 1772. In 1782, he moved to Moscow for a similar post and retired from his duties in 1784 to devote himself to teaching and to translation work. He spent the next 30 years in Novikov's estate in the village of Avdot'ino near Moscow. He died in 1822.

Gamaleia was a mason, a member of the Harmony lodge in Moscow (founded in 1780), a member of the Order of the Golden-Rose Cross in Russia. He participated in managing the Moscow masonry. In 1782, the Deucalion lodge was opened in Moscow under his leadership. He also established a masonic lodge in Tula of which he was a grand master.

He knew several languages and made numerous translations of spiritual literature that included voluminous translation of Jakob Boehme's works (they were never published). Gamaleia's friends published posthumously three volumes of Gamaleia's letters to various people. However, it is not indicated when and to whom these letters had been written. Occasionally, using very little personal information included in these letters, guesses can be ventured concerning the identities of the recipients. The letters are very important as a testimony of the spirit of the Russian Rosicrucians that contributed enormously to the shaping of the spirituality of eighteenth century Russia through the extensive publication efforts of Novikov and the circle of his masonic associates.

Self-knowledge

Gamaleia had no doubt about the existence of God and only occasionally mentioned barely discernible physico-theological proof of His existence, e.g., when he

said that we can know God from the makeup of nature (2.168).[1] Generally, theology was not his concern. He was primarily interested in the individual human being and being on the right side of the relation between God and this human being.

Semen Gamaleia

Źródło: http://nervana.net.ru/teachers/gamaleas.htm

[1] References are made to Gamaleia's letters, Письма *С. И. Г.*, Москва: В Университетской типографии, vols. 1-2, 1832, vol. 3, 1839.

There are two avenues opened after death: to be with God or in separation from God, i.e., to be in heaven or in hell, "eternal hellish suffering" (1.62). Since the soul is immortal it is critical to gear the earthly life to assure the eternal dwelling in heaven. How does one accomplish it? By searching oneself.

Gamaleia accepted the old Delphic maxim of knowing oneself as the way of acquiring wisdom. True knowledge of oneself should lead to the recognition of one's own nothingness in comparison with the grandeur of the whole of creation and with the majesty of the Creator. As Gamaleia stated, man has to know himself since without this knowledge, he cannot know nature nor the nature of the Creator (1.122). Remarkably, it would appear that the recognition of one's own smallness automatically would bring the recognition of the absolute attributes of God, apparently because goodness, mercy, etc. must reside somewhere if the mind has an idea about these attributes, so they must be placed in God, an absolute being, whereby, implicitly and rather flippantly, Gamaleia would have used the ontological argument for the existence of God.

Self-knowledge, if genuine, leads to humility, not to self-elevation, since whoever knows oneself sees oneself as unworthy and exclaims this in one's heart: I am unworthy! (3.147). Unworthy of what? Of being accepted to the eternal presence of God. What should one do, then? One has to work on oneself through self-renunciation, recognition of one's smallness, and, in particular, through suppression of pride – pride in one's own value and one's own accomplishments. This is because there is nothing worthy that originated in oneself, "since we cannot even think by ourselves about anything good because all goodness in our thoughts, in words, and deeds are not ours but the Lord's" (1.32). Self-knowledge is the way to, as it were, closing one's own ego and opening to the voice of God who speaks in every human being and whose voice can be recognized by anyone who is ready to listen to it: the voice of the Spirit of Christ teaches about the truth, repentance, and preparation for eternity (35), which man can find in himself. Man should renounce himself and his pride (36) by giving himself up to the will of God (37).

Everyday life should be the life of renunciation and readiness to accept the will of God in everything. We live in God; thus, everything happens according to His will, whether we understand it or not; thus, we should submit our reason to faith (1.83), whereas feelings and passions should be under the control of reason (148). "We should accept spiritual and bodily illnesses with gratitude and drive away dark thoughts by prayer and by reading of the Scriptures and other books" (1.93, 2.1).[2] And thus, Gamaleia said that he was sick since he did not make an effort to suppress his thoughts (2.237), presumably, the thoughts contrary to the Christian spirit. If everything happens by God's will, "so this Hand through my enemy makes me, who is not innocent, humble and helps me to be transformed from the child of wreath to [the child of] love for all"; suffering is for one's own good (163). Everything that happens should be endured with patience since "in patience or restraint there is eternal life – eternal peace" (1.175) and thus patience is good in everything (57). However, like every good thing, patience is the great gift of God for which everyone should ask who wants to work on his salvation (195).

[2] In this, Gamaleia accepted Thomas à Kempis' sentiment that the believer should take gladly any trouble or heaviness (*The imitation of Christ* 3.30).

There are some guidelines that Gamaleia provided for conducting one's life: a person should 1. talk only a little; 2. obey the law of God and of the land; 3. be of good morals; 4. love everyone; 5. not be shy, but courageous in virtue (1.202); 6. be disinterested in virtue; 7. embrace the death of one's own selfishness and of the carnal man. The more a person succeeds in meeting these guidelines, the better he sees his own imperfections and the need for more work on himself (203). Self-knowledge is thus not a passive self-observance of one's own thoughts and feelings, but a fairly exacting work of bringing to the fore what may be concealed in the hidden recesses of one's own self.

How far the life of self-renunciation should go has no unique answer. However, it appears that Gamaleia sometimes went too far in his advances and would not have been very easy to live up to his standards. He stated that according to the Gospel, who wants to be a Christian should leave his wife and children (2.4) and reject himself, but Gamaleia was displeased by the decision of someone who wanted to get married at an old age since "the devil makes him a joke diverting him from clear thinking and wanting to ensnare him eternally in his net" (5). Gamaleia also castigated his friend: You want to get married. For how long will she be with you? (3.236). It is better to have Christ as a friend than a mortal wife (237; for another discouragement, see 1.154). Any serious attention paid to earthly affairs is a distraction from what counts, namely, the eternal life. Therefore, the *memento mori* principle should be a constant guide: remember death, be ready for it in each minute (1.91); heal the inner man and be ready to die at any time (188). All daily and professional actions should be made with the eye directed to eternity. In particular, Gamaleia, a consummate translator, said that for a good translation, knowledge of the foreign language is needed, knowledge of Russian, and also life should be led according to the content of the book (3.165-166), where it is stated in the context of translating solid spiritual books. Such an advice resembles the process of iconography which requires the iconographer to reach a requisite level of spirituality to do his job properly; talent by itself is insufficient.

Body, soul and spirit

According to Gamaleia, a human being consists of the body, soul, and spirit that are the three worlds that constantly fight with one another for priority (2.81). The idea of the tripartite man was fairly commonly accepted in books valued by Russian masons.[3] Although it is contrary to the Orthodox teaching of the two-partite man (the body and the soul/spirit), it appears that Gamaleia embraced both ideas in his view that a person who is not reborn is bipartite because he is 1. carnal, elemental, and astral in this world, and 2. soulish in the fiery world (or in fire of nature, i.e., in sin, 3.173). A reborn person is tripartite, since he also is 3. spiritual in the luminous world (120), i.e., he lives in love or in the light (3.173). Gamaleia also stated that there are three worlds in man. 1. External world wants to have everything in store: food, clothing, and bodily comfort. 2. Fiery world wants others to serve him without serving anyone. 3. When listening to conscience then the luminous world of the Spirit of Christ prompts him to reject what

[3] Georg von Welling, *Opus mago-cabbalisticum et theosophicum in which the origin, nature, characteristics and use of salt, sulfur and mercury are described in three parts*, York Beach: Weiser Books 2006 [1719], p. 115, cf. p. 46; John Mason, *Self-knowledge*, London: Printed for James Buckland 1774 [1745], p. 33; [Christian A.H. von Haugwitz], *Hirten-Brief an die wahren,* ächten *Freymäurer alten Systems*, [Leipzig: Böhme] 1785, p. 75.

is temporary, speaks about humility, suffering, death, and resurrection, and it is up to the will which world is chosen and whether a person becomes like the devil, an animal, or an angel of light (2.66). Because we also read that the carnal or external, mortal man lives by the spirit of this world (3.173, 3.37, 192), then the carnal world seems to be the same as the external world; the fiery world seems to be the inner world which in an unregenerated man is driven by sin. The carnal world of man is open to outside influence; the fiery world is driven be the sin residing in each man. Only the luminous world is free of sin and is imbued with spirituality stemming from God.

The connection between the triad of the body, soul, and spirit, the three aspects or sides (elemental, astral, and spiritual), and the three worlds (external, fiery, and luminous) is not altogether clear. Gamaleia wrote: if I live by the elemental spirit, my desires cannot go beyond elements; if I live by astral reason, then they can only reach the spirit of this world; when being worthy of the Spirit of the Son of God, I enter with Him directly to the throne of the Heavenly Father (2.86). Also, we learn that the astral spirit grows in knowledge here if it does not allow the elemental spirit to rule over itself; it was created only for this world; thus, the immortal soul is in danger without the eternal light and the Spirit of Christ. The rational spirit (which is the same as the astral spirit (138)) is dark fire without eternal light, as seen in scholars and artists who are proud (140). Because these remarks were included in letters to Gamaleia's fellow mason, it may not have been necessary to explain what these spirits were. Apparently, at least the terminology comes from Dutoit who wrote in his *Divine philosophy* about the astral spirit that replaced in the fallen man the pure spirit that had illuminated him before the fall.[4] The astral spirit is the source of the genius of writers, artists, etc. In Voltaire it was of refined and diabolical kind, affected by the devil. God used the astral spirit in Fénélon (Dutoit, 59 note 2). That is, the astral spirit would be ingenuity that can be used for good or for ill. The astral spirit is a purified and ennobled reason (286), the highest point of reason (73) that can know the mysteries of religion only by analogy and is unable to get to the level of pure Truth (287). It would appear then, that the elemental spirit is limited to sensory cognition that can be easily skewed by passions. Astral spirit would be natural reason that can be influenced by the senses, thereby resulting in errors (cf. 162). There are different levels of perspicacity of the astral reason and the highest level of such spirit can be found in the sages of this world that include Pythagoras, Virgil, and Homer (286). The astral spirit is an earthly and inferior substitute of the pure spirit, the Spirit of God (73), but it is necessary to be able to live the life on earth. For eternity, the pure spirit has to be regained (75), presumably by rebirth.

Johann Schwarz, a professor of the Moscow University and a mason, recognized the existence of three parts of the human being: elemental, astral (mental soul), and mental (conscientious) spirit[5] and three different modes of cognition: elemental, metaphysical, and theological.[6] Schwarz thus identified conscience with the mental spirit which appears to be the same as Gamaleia's spiritual side of man. Gamaleia did urge in his letter to do quickly and fervently what conscience says since on this depends one's

[4] Keleph ben Nathan [Marc Ph. Dutoit de Mambrini], *La philosophie divine, appliquée aux lumieres naturelle, magique, astrale, surnaturelle, céleste et divine*, 1793, vol. 1, p. 36.

[5] Иван Г. Шварц, Беседы о возрождении и молитве; Записки; Речи; Материалы для биографии, Донецк: Вебер 2010, p. 88.

[6] Иван Г. Шварц, Лекции, Донецк: Вебер 2008, pp. 105-106;

happiness on earth and in heaven (1.215). In old times, people learned from the voice of conscience when there were no books (3.106). This would indicate that the highest level of spiritual development is already in each man. Gamaleia seems to have been in agreement with that when he stated that the entire heavenly kingdom is in man, but not in everyone is it open (1.17). The fall of man thus did not eradicate from man the highest level of spiritual development; it concealed it, buried it under the elemental spirit and astral spirit, and overwhelmed it with the weight of senses and passions. Spiritual rebirth would thus be the spiritual unlocking of hidden spiritual treasures. One's own strength is insufficient to accomplish it; this is where the divine help is indispensable: "the Teacher, Christ the Lord opens the human mind and heart" (1.18) – since the mind is in the head and the conscience is in the heart[7] – in particular, only Christ can open the mind to proper understanding of the Scriptures; however, to that end, "rebirth into a new man in necessary, and the old natural reason is completely unsuitable" (3.145). Gamaleia took it for granted that this fundamental concept of rebirth, of being born again, was understood by those to whom letters were written, but the published form is addressed to everyone, not only to the fellow masons.

In a rather disconnected and almost casual fashion Gamaleia stated that a reborn man belongs to the spiritual world (1.120), that man should be reborn in the Spirit of Christ for his eternal salvation (145) and that according to the Scriptures, paradise and hell are inside man, so external hell is not so dangerous and external paradise is of little benefit without inner rebirth (3.60). Rebirth is obviously an act of God and yet a participation of a person appears to be indispensable, at least in preparing a way. We should strive for being born again, wrote Gamaleia, among others by living moderately (1.68). And yet, in his old age, Gamaleia had a sobering thought that he could not certainly say to which side he belonged, carnal or spiritual (2.172) and that he was still too weak to be ready to be born again because of old habits, desires, thoughts, and presentations (1.233). If Gamaleia with his life of constant self-abasement, a life of an ascetic, was not ready, who was? If a true Christian is someone who is born again, and Gamaleia did not include himself in this category, how many Christians ever existed who met his standards? Gamaleia's heaven would appear to be a fairly sparsely populated place. In imposing very strong requirements on rebirth, Gamaleia joined Lopukhin who delineated more fully his idea of the Christian life in his *Some characteristics of the inner church* (written in 1789), and in *Something for a reflection about prayer and the essence of Christianity* (1814). Gamaleia seems to have corresponded with Lopukhin since in one letter he thanked for explanations concerning the inner church (2.124), the only place in which Gamaleia mentioned the inner church – the phrase introduced by Lopukhin – or, for that matter, any church.

Spiritual life

The fact of not mentioning any church actually sets the tone of all of Gamaleia's letters. Although unilluminating on the conceptual level and marred by confusing terminological explanations, they are profoundly spiritual by focusing on the spiritual life of each person and the relation of the inner man with God, the God who is recognized as the Creator and the Lord of the universe, but is primarily recognized as

[7] Astral spirit is in the brain, moral feeling (conscience) is in the heart, Шварц, Беседы, p. 103.

the providential God, the God of love, the God who cares for each and every human being. Although humans quite infrequently are disinterested in the divine sphere, God, who wants all humans to live with Him eternally and Himself, prepared the way by self-sacrifice through the person of Christ. The message of salvation and the necessity, all-importance of salvation permeates all Gamaleia's letters. He wrote to his Rosicrucian friends in the way which is hardly different from a letter that a Sunday-school teacher concerned about the spiritual life of his pupil could write to this pupil. Thus, we read that the first duty of a Christian is to love God with all his heart and then to love his neighbor (1.21, 29). Life should be filled with prayer, where prayer is not just saying words, but a proper attitude: humility and love, trying to do only good (41). "All of human salvation lies in prayer … What is needed most is that nothing happens according to our will (58) and that everywhere the will of God was fulfilled" (59). "It is time to protect our heart and watch that evil does not enter [our] thoughts, desires, words, nor deeds. And all of it depends on the human will" (64-65). Man becomes a temple of God when he drives out all thoughts, desires, and plans that are contrary to the evangelical teaching (3.116). Thus, if the church has to be considered an indispensable element of spiritual life, it is man as a temple, man as a church in whom God dwells directly through the Holy Spirit. This direct contact between humans and God characterizes Gamaleia's writings and his own life. It is quite remarkable that Gamaleia, a son of a priest, would say that if we were taught as children to seek everything in ourselves: God, Christ, the kingdom of heaven, wisdom – there would not happen to us later what did happen. We would have asked God and Christ for everything and never we would have repented like now. But this repentance will begin when we separate ourselves from the body if we don't try to enter the narrow path. If only we had learned in youth that God is love and that we live now to fulfill His commandments, we would be afraid of any sinful thought (44-46). Apparently an element of personal relation with God was lacking in the life of the church of Gamaleia's youth, even in his own house. Apparently the ritual aspects of the Orthodox church overshadowed the spiritual aspects of his personal life. And it appears that Rosicrucian masonry was a way of reviving the true Christian spirit for many people hungry for spiritual life and who were unable to find it in the aridity of the official church of their times. Gamaleia found such seekers of living Christianity in Novikov, Lopukhin, Schwarz and others, and masonry was for him, as it was for them, a way of Christian revival. Specifically masonic teachings were secondary and occupy very little space in Gamaleia's letters. It is quite remarkable that although Gamaleia translated the entire corpus of Boehme's works,[8] there is hardly any trace of influence of Boehme's teachings in Gamaleia's letters.[9] Only twice did he mention his works without mentioning his name (1.58, 2.15). Incidentally, he recommended reading Boehme's *The threefold life of man* stating: "Read the book to the glory of God and for your eternal benefit without telling anyone about this book and showing it to no one" (2.15-16). As to the secrecy, it may very well be that Gamaleia did not want the reader to be ridiculed

[8] Георгий В. Вернадский, Русское масонство в царствование Екатерины *II*, Санкт-Петербург: Издательство имени Новикова 1999 [1917], p. 447.

[9] Incidentally, Rozanov suggested that Gamaleia's "entire position is in accordance to ideology of Saint-Martin," М.В. Довнар-Запольский, Семен Иванович Гамалея, in: С.П. Мельгунов, Н.П. Сидоров (eds.), Масонство в его прошлом и настоящем, [Москва]: Задруга [1914-1915], p. 35. There is no detectable influence of Saint-Martin in Gamaleia's letters (such an influence can be found in Elagin).

because of reading a mystical book, as it frequently happened at that time. Consider Elagin's statement made in 1786 that new philosophers or the allegedly wise find ridiculous and stupid those who even mention Saint-Martin's *Erreurs et vérité*, *Tableau naturel*, and similar works.[10] Importantly, Gamaleia referred to Thomas à Kempis much more often than to Boehme (1. 67, 75, 99, 2.148, 194, 225, 3.62, 66, 163) and hardly referred to any masonic or hermetic books; however, he did refer to other Christian authors: Augustine (3.200), Arndt (1.58, 76, 114, 3.62, 158) and relied heavily on John Mason's *Self-knowledge* (1. 35, 62, 234, 3.163, 167), relied on the authority of "old church teachers" (2.219, 3.123), but, primarily, he used very extensively Biblical verses.[11] Masonry was not for him a way to get social life, but an avenue to find the living spiritual life of Christianity and God's omnipresence that includes, most importantly, God's presence in each human being.

Appendix

Gamaleia gave several speeches and only four of them have been anonymously published in *The Freemasonic Magazine*.[12] The four published speeches are basically pep talks given to raise the spirit of fellow masons to encourage them to exercise Christian virtues in everything and these speeches add nothing new to what can already be found in Gamaleia's letters. And thus, Gamaleia stated that the Creator endowed people with reason and will (79)[13] and a mason should get to know himself, nature, and the Creator of all (83).[14] He should seek virtue and get into the habit of a chaste and pure life (84). The mason should be useful for himself and for society. Friendship and love are two pillars of masonry (85). The catechism states what should be the reason to join masons (89): because I was surrounded by darkness and want to see light, and thus, masons are seeking enlightenment (90). Masons should suppress the reign of passions, because of them people walk in darkness; reason should have an upper hand over passions, but reason should be supported by religion (91). A wise man cares about his soul and about life after death, and so should a mason (98). He enjoys the things of this world like others, but moderately (99). He should be satisfied with the station of life determined by eternal Wisdom (100). The overall goal of masons is to become wise. They should consider themselves to be true worshippers of God (102). There are some admonitions somewhat specific to masonry: masons should do what their masters tell them (113) and have unbounded trust in them (114); without this trust, no knowledge can be gained; without fulfilling one's duties, no hieroglyph can be known; these duties are of the kind leading to the change in the heart (116).

[10] Quoted in Вернадский, *op. cit.*, p. 180.

[11] The editors of Gamaleia's letters provided an amplified index of all Biblical references along with the text, although Gamaleia frequently gave a verse reference without the text. In any event, the appendix runs for 96 pages.

[12] Вернадский, *op. cit.*, pp. 476-478. Сергей В. Аржанухин, Философские взгляды русского масонства, по материалам журнала "Магазин свободнокаменщический," Екатеринбург: УрГУ 1995, p. 71.

[13] Page numbers are from Магазин свободно-каменщический 1 (1784); only one volume has been published.

[14] Cf. a similar phrase used by Novikov in the preface to the *Moscow Monthly Publication* (1781), Николай И. Новиков, Избранные сочинения, Москва: Государственное Издательство Художественной Литературы 1951, p. 408.

The speeches are thus given in an ecumenical Christian spirit, emphasizing the Christian way of life with some benign references to specifically masonic elements. For the most part, if Gamaleia had not addressed his audience as masons and the place as lodge, the speeches could have been given in any Christian group without offending anyone's religious sensitivities.

Streszczenie
Adam Drozdek
Duchowe listy Gamalei
Autor konsekwentnie analizuje dość znaczny korpus duchowych listów Semena Gamalei, jego myśli o Bogu, człowieku, wiedzy tajemnej. Autor rekonstruuje określoną duchową drogę, którą przeszedł Semen Gamaleja w procesie poznania samego siebie, bada i przedstawia czytelnikowi kluczowe rozważania Gamalei o „wewnętrznym człowieku", skierowane do swoich przyjaciół, najpewniej, członków koła masońskiego.

Резюме
Адам Дроздек
Духовные письма Гамалеи
Автор последовательно анализирует довольно значительный массив духовных писем С.И. Гамалеи, его размышления о Боге, человеке, сокровенном знании. Автор реконструирует определенный духовный путь, который прошел Семен Гамалея в процессе познания себя, изучает и представляет читателю важные размышления Гамалеи о «внутреннем человеке», адресованные своим друзьям, очевидно, представителям масонского кружка. Статья посвящена вопросу, который совершенно не исследован в исторической литературе. До этой статьи не существовало работы, специально посвященной анализу писем Семена Гамалеи и реконструкции его духовного мира, духовных исканий. Таким образом, это исследование вносит важный вклад в изучение культурно-интеллектуальной истории XVIII – начала XIX века.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Олена Прищепа
(Рівненський державний гуманітарний університет)

Школа Піарів у Дубровиці на Волині як осередок освітньо-культурного життя наприкінці XVIII – початку XIX ст.

В сучасній вітчизняній історичній урбаністиці окрему нішу займає дослідження історії міст українських етнічних земель, які від кінця XVIII – до початку XX ст. перебували у складі Російської імперії і, зокрема, Правобережної України. Цей регіон, як відомо, довготривалий час входив до Речі Посполитої, відтак в імперську добу доволі складно інтегрувався в економічне, суспільне і культурне життя нової держави. Продукували новації, апробували уже напрацьовані схеми подальшого розвитку регіону насамперед міста Правобережжя.

Майже не дослідженою темою на сьогодні залишається процес формування їх культурного середовища. Під останнім розуміють той соціальний простір, у якому функціонує культура[1]. Її вивчення як сфери насамперед духовного життя передбачає з'ясування взаємодії усіх груп міського соціуму у таких видах діяльності, як освіта, просвітницька діяльність (зокрема, поширення книжок), продукування і насичення інформаційного простору, організація масових культурних заходів тощо. Важливим чинником його формування виступає як держава, так і міська громадськість.

Ускладнює вивчення культурного середовища міст Правобережної України той факт, що їх мешканці належали до різних етнічно-релігійних, соціальних спільнот, відповідно тут могли одночасно розвиватися і співіснувати як традиційні культури окремих етносів (поляків, євреїв, українців, росіян), так і культура соціальної еліти. Остання уособлювалася насамперед із польською шляхтою.

Своєрідність етнічного і станового складу населення накладала відбиток і на культурний бік міського життя, оскільки одночасно співіснувало декілька культурних традицій: з одного боку – шляхетська (висока) культура, осередками

[1] Л. В. Кошман, *Город и городская жизнь в России XIX столетия: социальные и культурные аспекты*, Moskwa 2008, s. 7.

якої виступали навчальні заклади, маєтки власників міст – представників польської шляхти, шляхетські зібрання (зокрема, сеймики), а з іншого – традиційна народна культура. Основні характеристики останньої складали щоденна праця, сусідські стосунки, спільна релігійна практика, господарська поведінка, дозвілля і розваги. Як стверджує А. Капеллер, окремі етнорелігійні групи в містах жили цілком ізольовано одна від одної і дотримувалися своїх традиційних культур[2].

Оскільки поляки (насамперед шляхта), незважаючи на виразне відставання в чисельності від корінного українського населення Правобережної України, визначали політичне й суспільне життя цього краю, то саме шляхетська культура могла найбільш відчутно впливати на формування міського культурного довкілля і продукувати новації, без яких неможливий подальший культурний розвиток.

Метою цієї публікації є з'ясування ролі польської шляхти наприкінці XVIII ст. у формуванні культурного довкілля одного із міських поселень Правобережної України – Дубровиці, яка за часів Речі Посполитої входила до складу Брест-Литовського воєводства, а в результаті другого її поділу (1793 р.) була включена до складу Російської імперії. Від 1795 р. перебувала у статусі повітового міста Волинського намісництва[3], а згодом (1797 р.) на правах волосного центру (уже як містечко) увійшла до Ровенського повіту Волинської губернії[4].

Основним джерелом для аналізу послужила опублікована Я. Гоффманом у 1934 р. „Księga wizyt generalnych szkoły o.o. Pijarów w Dąbrowicy z lat 1782–1804" (далі – „Книжка візитів") у третьому томі щорічного видання „Rocznik Wołyński" (далі – „Рочник Волинський")[5]. Зауважимо, що це джерело поки що недостатньо використовується для аналізу освітнього процесу на Волині, а для з'ясування формування міського освітньо-культурного середовища ще не залучалося.

З'яві як самого „Рочника Волинського"[6], так і уміщеній у ній публікації матеріалів інспектування Едукаційною Комісією школи піарів у Дубровиці, без сумніву, треба завдячувати Якубу Гоффману – непересічному громадському і політичному діячеві часів Другої Речі Посполитої, який жив і працював у Рівному[7]. У переліку його численних громадських обов'язків була посада голови крайового комітету Волині спілки вчителів польських загальноосвітніх шкіл, на кошти якої видавався згадуваний щорічник. Ініціатор цього видання мав на меті ціль зробити доступними матеріали із різних галузей волинезнавства (історії, етнографії, археології, історичної географії, геології тощо) для використання в навчальному процесі. Залучення до співпраці відомих польських науковців, пошук, відбір та наукове описування уведених до обігу писемних джерел – власне усе, що складає археографічну культуру публікацій, робить і сьогодні добру справу: „Рочник Волинський", незмінним редактором якого був Я. Гоффман, залишається взірцем наукових регіональних часописів.

---

[2] А. Капеллер, *Росія як поліетнічна імперія: Виникнення. Історія. Розпад*, tłum. z niem. Ch. Nazarkiewicz, red. nauk. M. Krikun, Lwów 2005, s. 118.

[3] К. Арсеньев, *Статистические очерки России*, Sankt Petersburg 1848, s. 134.

[4] Współczesna Dąbrowica (Dubrowica) posiada status miasta i stolicy rejonu w obwodzie równieńskim.

[5] J. Hoffman, *Księga wizyt generalnych szkoły OO. Pijarów w Dąbrowicy z lat 1782–1804,* „Rocznik Wołyński", t. III, red. J. Hoffman, Równe 1934, s. 261-296.

[6] „Rocznik Wołyński" („Рочник Волинський") był wydawany w Równem od 1930 do 1939 r.

[7] О. Прищепа, *Рівненські адреси Якуба Гофмана*, „Вулицями Рівного: погляд у минуле", Równe 2006, s. 74-76.

Високим науковим критеріям відповідала і публікація „Книжки візитів", підготовлена самим Я. Гоффманом. Як вказано в примітках, рукопис цієї книжки був наданий колишнім куратором Волинського шкільного округу Казимиром Шельонговським (Kazimierz Szelągowski), який на момент її опублікування очолював Віленський шкільний округ[8]. До публікації цього джерела були долучені окремі звіти про інспектування дубровицької школи, які проводилися вже після 1804 року (1808–1809 рр.) і які були виявлені Я. Гофманом у фонді „Архіву кураторії Віленської" (останній зберігався у музеї Чарторийських у Кракові)[9].

Школа піарів (колегіум) у Дубровиці була заснована маршалком Великого князівства Литовського (далі – ВКЛ) Яном Каролем Дольским ще в 1784 р.[10]. Цей чернечий орден багато прислужився до розвою освіти на теренах Речі Посполитої і в другій половині XVIII ст. вже міг скласти конкуренцію Товариству Ісуса – єзуїтам. Навчальні заклади піарів („отців набожних шкіл") користувалися неабиякою популярністю у польської шляхти, значна частина якої надавала освіті підростаючого покоління вагомого значення, розцінюючи її як певну соціальну ознаку належності до вищих верств суспільства.

Реалізовані на практиці реформи у галузі освіти, запропоновані відомим представником ордену піарів – Станіславом Конарським (1700–1773) лягли в основу реформування освіти, яку після першого поділу Польщі (від 1773 р.) проводила Едукаційна Комісія (Komisja Edukacji Narodowej). Підпорядкована їй мережа навчальних закладів Правобережної України нараховувала разом із двома школами піарів (Межирич Корецький, Дубровиця) 16 шкіл «вищого рівня» – середніх навчальних закладів, близько двох десятків парафіяльних і окремі приватні школи[11].

На відміну від академічних (відділових і підвідділових) шкіл Речі Посполитої, які після першого поділу входили до двох навчальних округів – українського і волинського Польської провінції і підпорядковувалися головній школі – Ягеллонському університету в Кракові, школа піарів в Дубровиці, як і решта шкіл цього чернечого ордену мала бути включена до окремого піарського округу. Враховуючи географічні координати місця розташування Дубровиці, її навчальний заклад відносився до Литовської провінції і був підзвітний головній школі ВКЛ – Віленській академії (університету). В роки між першим і другим поділом Польщі інспектувати її уповноважувалися як генеральні візитатори шкіл народових, делеговані Віленською академією – Францішек Беньковський (Franciszek Bieńkowski[12]), Владислав Тауткевич (Władysław Tautkiewicz), Давид Пілховський (Dawid Pilchowski), Ян Ердман (Jan Erdman), Якуб Якса (Jakub Jaxa), Якуб Петрусевич (Jakub Petrussewicz), так і виконуючі їх функції: ректор любешовської школи Йозеф Маргварт (Józef Marguart), а також ректор поліського

[8] J. Hoffman, *„Księga wizyt…"* s. 261.

[9] Tamże, s. 296.

[10] Н. И. Теодорович, *Историко-статистическое описание церквей и приходов Волынской епархии*, t. II: Уезды Ровенский, Острожский и Дубенский, Poczajów 1889, s. 610.

[11] О. М. Дзюба, *Едукаційна Комісія 1773–1794*, „Енциклопедія історії України: в 5 т.", t. 3, red. W. Smolij i in., Kijów 2005, s. 15–16.

[12] T. Wierzbowski, *Komisja Edukacji Narodowej 1773-1794. Monografia historyczna*, t. I, Warszawa 1911, s. 102.

відділу (округу) із центром у Пінську Ігнатій Буховецький (Ignacy Buchowiecki)[13].

Наприкінці 90-х рр. XVIII ст. (від 1798 р.), вже після входження до складу Російської імперії, з її діяльністю знайомилися шкільні інспектори Литовської провінції Костянтин Якуцевич (Konstanty Jakucewicz), Міхал Скірневський (Michał Skirniewski), Йозеф Островський (Józef Ostrowski)[14], а починаючи від 1803 р., коли був створений Віленський навчальний округ – візитатори шкіл Волинської, Подільської і Київської губерній – Тадей Чацький (Tadeusz Czacki), Людвік Кропінський (Ludwik Kropiński), Філіп Плятер (Filipp Plater)[15]. Зауважимо, що у „Книжці візитів" відсутня інформація про перевірки діяльності школи упродовж 1789–1799 рр. Припускаємо, що в цей складний для усієї Речі Посполитої час її взагалі могли не інспектувати. Забігаючи наперед відзначимо найбільш розлогі коментарі щодо стану справ у підзвітній школі, зафіксовані Т. Чацьким у 1803 р.

За статусом дубровицька школа вважалася підокружною (підвідділовою), відтак – трьохкласною. Однак як і у вищій за ієрархією академічній школі – Пінській окружній – тут також навчання тривало шість років із дворічним терміном перебуванням у кожному класі.

За даними „Географічного і економічного опису Волинської губернії 1798 р." у Дубровиці нараховувалося 323 двори і мешкало 1807 мешканців[16]. Не маючи поки що чітких даних про соціальний склад її населення услід за Т. П. Брянцевою припускаємо, що найбільш чисельними соціальними групами тут були міщани і селяни[17]. Оскільки Дубровиця була вотчинним володінням графа Плятера[18], серед її мешканців мали бути і залежні селяни. Представництво шляхетського стану, який формували поляки за етносом і католики за віросповіданням мало бути на порядок нижчим. Т. П. Брянцева подає дані, що у волинських містах шляхта складала від 8 % до 30 % його населення[19]. Припускаємо, що показник 10 % представництва шляхти у складі населення Дубровиці міг бути цілком реальним.

Повертаючись до „Книжки візитів" наголосимо, що школу піарів у Дубровиці можна вважати одним із основних складових компонентів її культурного довкілля, твореного насамперед польською шляхтою. Без сумніву, до вогнищ його формування була причетна і резиденція власника містечка, й увесь комплекс кляштору піарів у Дубровиці включно із костелом Св. Іоанна Хрестителя. Однак саме навчальний заклад міг з часом поєднати під одним дахом представників різних верств міського населення, відтак продемонструвати культурну взаємодію, поширити освіту на усе ширший міський загал.

---

[13] J. Hoffman, *„Księga wizyt…"*, s. 261, 264, 267-168, 271-172,275, 278.

[14] Tamże, s. 281-285.

[15] Tamże, s. 286-296.

[16] Принагідно автор дякує за інформацію із цього джерела, отриману від О. М. Карліної, яка мала змогу познайомитися із ним у Російському державному військово-історичному архіві і готує його розлогий аналіз.

[17] Т. П. Брянцева, *Топографічні описи губерній Правобережної України 17981799 рр. як джерело до вивчення історії міст*, „Українська археографія: сучасний стан та перспективи розвитку". Тези доповідей республіканської наради, грудень 1988 р., Kijów 1988, s. 86-89.

[18] За даними М. Теодоровича, серед власників Дубровиці був гр. Михайло Казимирович Броель-Плятер (народ. 1777 р.). Ймовірніше, у звітах мова йде про нього, чи його батька: Н. И. Теодорович, *Историко-статистическое описание церквей и приходов Волынской епархии,* t. II. Уезды Ровенский, Острожский и Дубенский, Poczajów 1889, s. 611.

[19] Т. П. Брянцева, *Топографічні описи…*, s. 87-88.

Tadeusz Czacki (1765-1813)

Źródło: http://emmcz.w.interia.pl/

У цьому сенсі важливо з'ясувати – кого „притягував" указаний освітянський осередок і що міг запропонувати міській громаді. Безумовно, незаперечна заслуга самих піарів у тому, що в Дубровиці, – віддаленій чималими відстанями від головних освітянських вогнищ, достатньо успішно функціонувала школа. Цей навчальний заклад став рідною домівкою для усього колективу школи. Її учительський склад був малочисельним (один учитель на кожен клас): відтак три вчителя, ректор і префект школи. З часом штат поповнився вчителем французької і німецької

мов (звіт за 1798 р.)[20]. На відміну від василіанських шкіл, які також інспектували представники Едукаційної Комісії[21], навчальний процес і професійна майстерність учителів школи піарів у Дубровиці оцінювалися переважно позитивно. Однак учительський колектив не був усталений, він постійно оновлювався, і лише окремі учителі працювали по декілька років поспіль[22]. Чисельність учнів не була сталою і коливалася від 121особи (1784 р.) – до 81 (1808 р.)[23]. Найбільше учнів було охоплено навчанням у 1803 р. – 150 дітей[24].

У рік збору інформації для опису Волинської губернії (1798) у школі навчалося 127 учнів[25]. Якби усі вони були із родин мешканців Дубровиці, то їх частка у всьому міському населенні складала б 6,4%. Однак школу відвідувало чимало дітей повітової шляхти (переважно Пінського повіту). Тому припускаємо, що частка міських дітей була на порядок меншою (приблизно 3%).

Хоча у першу чергу сюди віддавали на навчання своїх дітей шляхтичі, проте завдячуючи Т. Чацькому, який уперше 1803 року започаткував традицію фіксувати інформацію про соціальний склад учнів, відомо, що на той час зі 150 учнів 30 школярів належали до різних інших станів (20 %), і поміж них не було жодного вихідця із селянських родин[26]. І в подальшому школу відвідували діти із різних прошарків міського соціуму. У 1808 р. тут навчалося 10 дітей міщан, 6 синів уніатських священиків[27], а вже наступного року ця група учнів нараховувала до двох десятків осіб, окрім того поповнилася ще й трьома вихідцями із сільського стану. В загальній чисельності учнів (93 особи) частка вихідців із податних прошарків населення продовжувала зростати і складала 26 %[28]. Таким чином, школа піарів у Дубровиці продовжувала приймати на навчання не лише шляхетських синів, а й залучати через освіту до соціальної комунікації усе більше містян.

Гуртувала школа навколо себе і батьків учнів. Хоча навчання було безкоштовним, однак дітей незалежно від станової приналежності потрібно було одягати, забезпечувати харчуванням, житлом (при школі не завжди існував конвікт, який утримувався коштом піарів). У 1803 р. зі 120 молодих шляхтян 94 особи проживали в конвікті за кошти батьків, решту утриманців фінансував Каласантій Олізар (Kalasanty Olizar)[29], а двох убогих шляхтян – піари[30]. Припускаємо, що вихідці із інших соціальних груп могли проживати в рідних домівках, чи то винаймати житло у містечку, і їхні батьки теж брали посильну

[20] J. Hoffman, *„Księga wizyt…"* , s. 281-284.

[21] Е. Крыжановский, *Учебные заведения в русских областях Польши в период ее разделов*, „Киевская старина", t. 1, № 2, 1882, s. 262-300; t. 1, № 3, 1882, s. 441-478.

[22] У „Книжці візитів" згадуються професори Рафал Данілович (Rafał Daniłowicz) і Домінік Серафінович (Dominik Serafinowicz), які працювали по два роки поспіль: J. Hoffman, *„Księga wizyt…"*, s. 264, 267, 271, 275.

[23] J. Hoffman, *„Księga wizyt…"*, s. 262, 291.

[24] Tamże, s. 289.

[25] Tamże, s. 281.

[26] Tamże, s. 287.

[27] Tamże, s. 291.

[28] Tamże, s. 293.

[29] У примітках до „Книжки візитів" Я. Гофман уточнює, що Каласантій Олізар мав титул підкоморного його королівської милості, був кавалером ордену Св. Станіслава: J. Hoffman, *„Księga wizyt…"*, s. 287.

[30] Tamże, s. 287.

участь у їх вихованні та утриманні. Таким чином, між дітьми й батьками міг існувати тісніший зв'язок, через який інформація, почута на уроках, почерпнута із книг ставала доступною й сімейному оточенню.

Об'єднувала навколо себе школа піарів і ширший шляхетський загал. Його представництво не відмовлялося від запрошень бути присутніми на публічних іспитах і, таким чином, реалізувало свої добродійні наміри. Подібна взаємодія зі шкільним осередком надавала місцевій еліті можливість продемонструвати свою шляхетську поведінку, потяг до консолідації, та, врешті, культурно провести дозвілля. Шкільні інспектори Едукаційної Комісії у звітах про дубровицьку школу звертали увагу на публічний характер річних іспитів, на яких були присутні „різні обиватели", а також власник Дубровиці Плятер[31].

За результатами навчання у попередньому навчальному році публічні іспити завершувалися врученням найбільш здібним учням «королівських дарунків» – медалей. Цей почесний обов'язок випадав також добірному товариству гостей і, зокрема, Плятеру, який „bywanie na prywatnych publicznich i examinach oddając spawiedliwóć dobrze uczącym się, pomnoża zapał do nauk, a zmniejsza liczbę opieszałych"[32]. Візитатори підкреслювали шанобливе ставлення до нього як вчителів, так і учнів, а також усіх мешканців містечка.

Принагідно відзначимо, що серед нагороджених були учні, відомі подальшою своєю участю у суспільно-політичному і громадському житті: Лукаш Голембиовський (Łukasz Gołębiowski)[33], Алойзи Фелінський (Alojzy Feliński)[34], Антоній Мошинський (Antoni Moszyński)[35] та ряд інших.

Значну роль будь-яка школа відіграє в поширенні книжкової культури. Не склала виняток й дубровицька школа, у якій на підставі шкільного статуту, розробленого Едукаційною Комісією і доведеного до відома усіх шкіл, для навчальних і виховних цілей мала бути створена власна бібліотека. Однак ще довгий час її репертуар складали книжки кляшторної збірки. Як і повсюди у монастирських бібліотеках, це могла бути література богословського змісту, твори античних авторів та різні книжки гуманітарних галузей знань, однак переважна їх більшість уже не відповідала потребам нової навчальної програми.

Головний інспектор Київської, Подільської і Волинської губерній Т. Чацький, інспектуючи у 1803 р. тоді вже на території Волинської губернії школу піарів у Дубровиці залишив такий запис у „Книжці візитів":

> Biblioteka jest klasztorna – szkolnej nie masz, a w klasztorney ksiąg potrzebnych prawie nie ma ani Polak swoich dziejów, ani uczony dzieł czyniących epokę w

[31] Tamże, s. 266, 272, 288.

[32] J. Hoffman, *„Księga wizyt…"*, s. 292.

[33] Лукаш Голембиовський (1773-1849) – уродженець Пінського повіту, відомий польський науковець, автор низки праць з історії Польщі. Секретар Товариства приятелів наук у Варшаві, у 30-х рр. XIX ст. працював бібліотекарем публічної бібліотеки у Варшаві: J. Hoffman, *„Księga wizyt…"*, s. 262.

[34] Алойзи Фелінський (1771-1820) – польський поет, драматург, вчений. Сподвижник Т. Чацького. У 1819 р. очолив Кременецький ліцей: В. Єршов, *Польска література Волині доби романтизму: генеалогія мемуаристичності*, Żytomierz 2008, s. 106-107.

[35] Антоній Мошинський (1800-1893) – уродженець Волині, відомий релігійний і педагогічний діяч, автор джерелознавчих студій, перекладав з латини. Окрім Дубровиці навчався у Кременці. Обіймав посаду ректора школи у Любешові, потім у Пінську: J. Hoffman, *„Księga wizyt…"*, s. 291.

> historyi postępku rozumu ludzkiego, ani uczący się dobrych prawidłowych dzieł nie znajdzie, i tylko kilka jest, które udzielić mogą naukę, a w tych liczbie jest in folio nieco bracowna encyklopedya. Są niektóre ale w małej liczbie do nowego stanu fizyki potrzebne książki – wogule mówiąc, widzieć można zbiór jako zaród, ale nie jako zbiór ksiąg[36].

Того ж року ректор школи Хлебовський (Chlebowski) мав намір виділити на потреби шкільної книгозбірні 500 злотих[37], однак судячи зі звітів про перевірку школи у наступні роки, він не був реалізований. Проте у 1809 р. тодішній ректор школи Фердинанд Серафінович (Ferdynand Serafinowicz) подарував шкільній бібліотеці чимало книг зі своєї власної бібліотеки, які навіть після його виїзду з Дубровиці (1810 р.) залишилася у користуванні учительсько-учнівського колективу школи піарів[38].

Був ще один шлях, який торував дорогу книжці насамперед до учня, а вже через нього й до родинного оточення: в дубровицькій школі вже існувала практика дарунків книжок найкращим учням. Про це довідуємося із запису візиту 1789 р., в заключній частині якого давалася рекомендація преміювати школярів підручниками, але такими, які б друкувалися у друкарнях академічних (вищих навчальних закладів) за ціною, яку призначать друкарі. На ці ж потреби можна було використовувати частину коштів, які надходили безпосередньо від Едукаційної Комісії на фінансування підпорядкованих їй навчальних закладів[39].

Відомо, що трьохступенева система освіти, яку упроваджувала в життя Едукаційна Комісія, залишала простір і для створення початкових шкіл – парафіяльних[40]. Однак за досліджуваною звітною документацією діяльність такої в Дубровиці не простежується. Натомість як позитивний момент у справі поширення освіти розглядається функціонування приватного навчального закладу, який, як і школа піарів, перебувала у підпорядкуванні Комісії.

Початок XIX ст. був часом, коли реалізувалися перші освітні проекти для доньок із шляхетських родин. У звіті за 1808 р. йде мова про діяльність в Дубровиці жіночого пансіону, який утримував Ян Гонзал (Jan Gonzal) разом зі своєю дружиною. У школі піарів він викладав французьку мову. У його пансіоні одночасно проживало й навчалося 9 панянок. Хоча плата за навчання була доволі високою (складала 40 дукатів), отримані освітянські послуги компенсували витрати батьків: учениць навчали французької й німецької мов, малюванню, науки моральної, початкам географії, історії, гри на фортепіано. Скупі на похвалу візитатори Едукаційної Комісії не могли не звернути увагу на позитивні результати праці утримувачів цього навчального закладу, вказавши, що їхні підопічні „скромні, гарно пишуть і добре читають”[41].

Таким чином, можна стверджувати, що наприкінці XVIII – початку XIX ст. навіть в таких малих міських поселеннях Правобережної України, як Дубровиця, саме навчальні заклади виступали основним осередком освітньо-культурного

[36] J. Hoffman, *„Księga wizyt…”*, s. 286.
[37] Tamże, s. 294.
[38] Tamże, s. 293.
[39] J. Hoffman, *„Księga wizyt…”*, s. 278.
[40] О. М. Дзюба, *Едукаційна Комісія* 1773–1794…, s. 16.
[41] J. Hoffman, *„Księga wizyt…”*, s. 292.

довкілля, – насамперед для польської шляхти, а з часом могли поєднати між собою й інші верстви міського населення. В окреслений період польська, а згодом і російська влада не чинили перешкод приватним освітнім ініціативам, якщо дотримувалися вимоги до навчально-виховного процесу, розроблені Едукаційною Комісією. В такому разі у того чи іншого міста з'являвся шанс мати ще одне вогнище освітнього довкілля, навколо якого розгорталася культурна діяльність.

Streszczenie
Olena Pryszczepa
Szkoła o.o. Pijarów w Dąbrowicy na Wołyniu jako centrum życia oświatowo-kulturalnego w końcu XVIII-pocz. XIX w.
Na podstawie sprawozdań Komisji Edukacji Narodowej (k. XVIII – pocz. XIX w.) w artykule przeanalizowano działalność szkoły o.o. Pijarów w Dąbrowicy. Autorka pokazuje podstawowe kanały komunikacji związane z tą instytucją oświatową. Przedstawia szkołę o.o. Pijarów jako najważniejsze centrum środowiska kulturalnego tego miasteczka, zdolne do jednoczenia wokół siebie nie tylko polską szlachtę, ale i przedstawicieli innych warstw społeczności.

Резюме
Олена Прищепа
Щкола Пияров в Домбровицы на Волыне как центр учебно-культурной жизни в к. XVIII – нач. XIX в.
На основании отчетов Комиссии Национальной Эдукации (конец XVIII –начало XIX в.) анализируется деятельность школы пиаров в Домбровице. Прослеживаются основные каналы коммуникации, связанные с этим учебным заведением. Предлагается считать школу пиаров основным центром культурной среды этого местечка, способного объединить между собой не только польскую шляхту, но и представителей других слоев населения.
Ключевые слова: Комиссия Национальной Эдукации, школа пиаров, Домбровица, Т. Чацки, польская шляхта.

Summary
Olena Pryshchepa
The School of Piars in Dabrovytsa in Volyn as a Center of the Educational and Cultural Life at the End of the 18th – the Beginning of the 19th cc.
Using reports of the Educational Committee (the end of the 18th – the beginning of the 19th cc), the article analyzes the activities of the Piars School in Dabrovytsa. The article traces the main communication channels related to this educational establishment. The author suggests considering the Piars School as the key center of the cultural environment of this town, which was helpful in connecting not only the Polish nobility, but also representatives of other layers of citizens.
Key words: National Educational Committee, Piars School, Dabrovytsa, T. Chatsky, Polish nobility.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Janusz Frykowski
(Tomaszów Lubelski)

Duchowieństwo unickiego dekanatu tyszowieckiego w latach 1810-1866. Charakterystyka grupy

Chełmska diecezja unicka została utworzona, w miejsce eparchii prawosławnej, na mocy unii brzeskiej w 1596 r.[1] Pierwotnie obejmowała ona obszar ziemi chełmskiej, województwa bełskiego (bez okolic Lubaczowa), a także liczne enklawy - parafie[2]. Zmiany terytorialne diecezji nastąpiły w okresie rozbiorów i podczas wojen napoleońskich, a jej terytorium ostatecznie ukształtował się około 1824 r[3]. Diecezja organizacyjnie dzieliła się na dwa oficjalaty (chełmski i bełski), te z kolei na dekanaty (od 13 do 22). W obrębie dekanatów wyodrębniono parafie, których liczba, zależnie od okresu była różna, np. w 1772 r. było ich 538[4].

Zakres chronologiczny artykułu obejmuje lata 1810-1866. Ramy czasowe pracy wyznaczają z jednej strony pierwszy odnotowany w źródłach XIX - wiecznych wykaz księży unickich dekanatu tyszowieckiego, z drugiej zaś zmianę sposobu obsadzania probostw. Oznacza to, że po 1866 r. zanikało prawie całkowicie pojęcie kanonicznego obsadzania beneficjów parafialnych i pojęcie wakowania parafii w dotychczas rozumiany sposób. Władze rządowe wyznaczały na duszpasterzy poszczególnych parafii duchownych, których przenoszono z jednej na drugą placówkę według własnego uznania[5].

[1] Szerzej na temat eparchii zob. Gil A., *Prawosławna Eparchia Chełmska do 1596 r.*, Lublin, 1999; Mironowicz A., *Struktura organizacyjna kościoła prawosławnego w Polsce w X-XVIII wieku*, [w:] *Kościół prawosławny w Polsce dawniej i dziś,* red. L. Adamczuk, A. Mironowicz, Warszawa 1993, s. 48-58.

[2] L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. II, Kraków 1970, s. 863.

[3] Szerzej na temat zmian terytorialnych diecezji po rozbiorach zob. J. Lewandowski, *Greckokatolicka diecezja chełmska w realiach polityczno-ustrojowych Księstwa Warszawskiego,* „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", sectio F, Historia, vol. LXII, Lublin 2007, s. 77-84.

[4] L. Bieńkowski, dz.cyt., s. 1038-1039; J. Kania, *Diecezja unicka,* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyński, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1988, t. III, kol. 134.

[5] W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, Lublin 2005, s. 26.

W dotychczasowej literaturze historycznej ukazało się stosunkowo niewiele prac przedstawiających w różnych aspektach duchowieństwo, zwłaszcza unickie. Do znaczących opracowań dotyczących grekokatolików zaliczyć można prace Artura Korobowicza[6], Witolda Bobryka[7], Witolda Kołbuka[8] i Janusza Frykowskiego[9]. Zdecydowanie więcej jest prac o duchowieństwie łacińskim, o którym pisali między innymi Andrzej Kopiczko[10], Stanisław Olczak[11], Kamil Kontakt[12], Stanisław Litak[13], Adam Chruszczewski[14], Daniel Olszewski[15] i Marian Surdacki[16]. Wobec powyższego należy stwierdzić, że dalsze badania w tym zakresie podniosą z pewnością poziom wiedzy i przyczynią się do lepszego poznania grupy społecznej, jaką było duchowieństwo w badanym okresie.

Do dzisiaj nie ma bezpośrednich źródeł literackich dotyczących charakterystyki duchowieństwa unickiego dekanatu tyszowieckiego. Wzmianek o kapłanach z tej protoprezbiterii można odszukać w niewielu pracach[17]. Podstawowe dane do niniejszego artykułu pochodzą ze źródeł niedrukowanych, takich jak akta personalne duchownych, spisy statystyczne, czy też akta poszczególnych probostw. Wszystkie zachowane informacje znajdują się w zespole: Chełmski Konsystorz Grecko-Katolicki, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Lublinie.

Dekanat tyszowiecki

Protopopia, protoprezbiteria była jednostką terytorialną, odpowiednikiem dekanatu w Kościele łacińskim, na czele której stał protopop. Początkowo sprawował on także władzę sądowniczą, którą utracił w XVIII w.

Dokładna data utworzenia unickiego dekanatu w Tyszowcach jest nieznana. Wiadome jest natomiast, że w 1573 r. istniała w Tyszowcach protopopia prawosławna[18], można więc sądzić, że podobnie jak struktura terytorialna i organizacyjna Cerkwi prawosławnej po unii nie uległa poważniejszym zmianom, podobnie było i w przypadku dekanatu

[6] A. Korobowicz, *Kler greckounicki w Królestwie Polskim (1815-1875),* „Rocznik Lubelski", T. IX, Lublin 1996, s. 242-264.

[7] W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2005.

[8] W. Kołbuk, dz. cyt.; tenże, *Bazylianie w Królestwie Polskim w latach 1817-1872,* „Roczniki Humanistyczne", 31(1983), s. 153-185.

[9] J. Frykowski, *Duchowni unickiego dekanatu tomaszowskiego w latach 1810-1866. Charakterystyka grupy*, „Historia i Świat" (w druku).

[10] A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie Diecezji Warmińskiej w latach 1525-1821,* cz. 1-2, Olsztyn 2000. tenże, *Duchowieństwo katolickie Diecezji Warmińskiej w latach 1821-1945,* cz. 1-2, Olsztyn 2003-2004; tenże, *Duchowieństwo katolickie Diecezji Warmińskiej w latach 1945-1992,* cz. 1-2, Olsztyn 2007.

[11] S. Olczak, *Duchowieństwo parafialne diecezji poznańskiej w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w.,* Lublin 1990.

[12] K. Kontakt, *Franciszkanie polscy,* t. 1-2, Kraków 1937-1938.

[13] S. Litak, *Duchowieństwo diecezji lubelskiej w okresie międzypowstaniowym (1835-1864),* [w:] *Społeczeństwo Królestwa Polskiego,* red. W. Kula, t. 3, Warszawa 1968, s. 89-164.

[14] A. Chruszczewski, *Zakonnicy diecezji lubelskiej w świetle spisu z 1835 r.,* [w:] *Społeczeństwo Królestwa Polskiego,* red. W. Kula, t. 3, Warszawa 1968, s. 165-199.

[15] D. Olszewski, *Struktura społeczna duchowieństwa diecezji kielecko-krakowskiej (1835-1864),* [w:] *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku,* red. J. Leskiewiczowa, t. IV, Warszawa 1974, s. 129-183.

[16] M. Surdacki, *Duchowieństwo parafii Urzędów w XV-XVIII w.*, [w:] *Viritatem in caritate. Księga Jubileuszowa z okazji 70. urodzin Księdza Biskupa Profesora Jana Śrutwy,* red. W. Depo, M. Leszczyński, T. Guz, P. Marzec, Lublin 2011, s. 769-782.

[17] W. Kołbuk, dz.cyt.

[18] Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), Dział I, sygn. 36, k. 307v.

tyszowieckiego[19]. Ilość parafii znajdujących się w protopopi tyszowieckiej w interesującym nas okresie była zmienna. Pierwszy wykaz pochodzi z czasów po zawarciu unii brzeskiej, z lat 1619-1620, i według niego do protopopii tyszowieckiej należały 43 cerkwi[20]. W kolejnym, o ponad pól wieku późniejszym, rejestrze cerkwi z lata 1683-1685 do dekanatu tyszowieckiego należało 42 cerkwi, a więc o jedna mniej w stosunku do poprzedniego spisu[21]. Wykaz ten wymienia 2 cerkwie w Tyszowcach, 2 w Łaszczówce, 3 w Tomaszowie i po jednej w Klątwach, Mikulinie, Nabrożu, Starej Wsi, Dutrowie, Telatynie, Kmiczynie, Łaszczowie, Czartowcu, Siemnicach, Werechaniach, Grodysławicach, Zimnie, Podhorcach, Typinie, Nedeżowie, Werszczycy, Przeorsku, Wieprzowym Jeziorze, Rogóźnie, Szarowoli, Łosińcu, Ciotuszy, Krasnobrodzie, Krynicach, Tarnawatce, Dzierążni, Komarowie, Niewirkowie, Śniatyczach, Dubie, Zubowicach, Perespie, Honiatyczach i Wakijowie. Zastanawiające jest to, że w tym spisie wystąpiło tylko 2 cerkwie tyszowieckie, skoro wiadome jest, że w Tyszowcach przynajmniej do końca XVIII w. było 3 parafie[22]. Być może przypadkowy pożar w latach osiemdziesiątych XVII stulecia zniszczył jedną z cerkwi w mieście, chociaż takiej informacji brakuje w zachowanych źródłach[23]. Według kolejnego rejestru cerkwi diecezji chełmskiej, z 3 czerwca 1696 r. protopopia tyszowiecka liczyła 34 parafii[24]. Z jednostek oderwanych od protopopi tyszowieckiej utworzono nowy dekanat w Tomaszowie. Kolejne dane dotyczące liczby parafii pochodzą z ok. 1772 r. Według tego spisu protoprezbiteria tyszowiecka liczyła 38 parafii, czyli w stosunku do poprzedniego ich liczba zwiększyła się o 4 jednostki[25]. Między tymi dwoma badanymi okresami od Tyszowiec odpadło 5 parafii tj. w Podhorcach, Typinie, Nedeżowie, Werechaniach i jedna w Mirczu. Pierwsze cztery zostały włączone do dekanatu tomaszowskiego, nie ustalono natomiast co się stało z parafią w Mirczu. Nie jest wiadome także, kiedy do dekanatu dołączono nowe parafie, ale wiadomo że były to parafie w Miętkiem, Nowosiółkach, Posadowie, Radostowie, Steniatynie, Turkowicach, Wasylowie, Wiszniowie i Żulicach. Należy zaznaczyć, że taka liczba cerkwi stawiała tę protopopię w rzędzie największych w diecezji chełmskiej[26]. Szczegółowe dane o protoprezbiterii tyszowieckiej, pochodzą

[19] Natomiast samo wprowadzenie unii nie odbyło się w Tyszowcach ez zamieszek na tle religijnym między jej zwolennikami i przeciwnikami. W latach 30. i 40. XVII wieku miały one bardzo gwałtowny przebieg, włącznie z siłowym odbieraniem świątyń, niszczeniem wyposażenia, napadami na kapłanów i wiernych obu stron, A.. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja. Studia i materiały z dziejów chrześcijaństwa wschodniego w Rzeczpospolitej*, Lublin 2005, s. 73-74.

[20] A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja. Studia i materiały z dziejów chrześcijaństwa wschodniego w Rzeczpospolitej*, s. 152.

[21] A. Gil, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego, zagadnienia organizacji terytorialnej w XVII i XVIII wieku*, s. 43-44.

[22] J. Frykowski, *Parafie prawosławne i unickie w Tyszowcach XVI-XVIII wieku,* „Radzyński Rocznik Humanistyczny", t. 10, 2012, s. 33-48.

[23] J. Frykowski, *Niegrodowe starostwo tyszowieckie w latach 1519-1768. Studium społeczno-gospodarcze,* Tomaszów Lubelski 2009, s. 312-314 (Aneks nr 3. Pożary na terenie starostwa tyszowieckiego w XVI-XVIII w).

[24] Tamże, s.50.

[25] W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku,* Lublin 1998, s. 303-304.

[26] W spisie z lata 1619-1620 większy był dekanat chełmski, liczący 68 cerkwi i protopopia buska z 53 cerkwiami, A. Gil, Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja. Studia i materiały z dziejów chrześcijaństwa wschodniego w Rzeczpospolitej, s. 152. Według spisu z 1696 r. większym dekanatem był znów chełmski, który liczył 68 cerkwi i bełski z 59 cerkwiami, A. Gil, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego, zagadnienia organizacji terytorialnej w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, T. 3, red. S. Stępień, Przemyśl 2000. s. 42-60. Według wizytacji diecezji chełmskiej z lat 1759-1762 większym był tylko chełmski (54 cerkwie), P. Sygowski, *Unicka diecezja chełmska w protokołach wizytacyjnych biskupa Maksymiliana Ryłły z lat 1759-1762,* [w:] *Polska-Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępień, T. 5, Przemyśl 2000., s. 233-285.

dopiero z pierwszej połowy XVIII w. i znajdują się w protokołach wizytacji biskupich i dziekańskich. Na podstawie przeprowadzonych wówczas wizytacji możemy się dowiedzieć o kondycji cerkwi dekanatu tyszowieckiego, ich wyposażeniu i uposażeniu, a także powinnościach wiernych na ich rzecz.

Duże zmiany w sieci parafialnej dekanatu tyszowieckiego miały miejsce w okresie józefińskim, kiedy znaczna część diecezji chełmskiej znajdowała się pod zaborem austriackim[27]. Nastąpiła wówczas likwidacja wielu mniejszych parafii i przekształcenie ich w cerkwie filialne[28]. Według przeprowadzonego spisu duchowieństwa na dzień 31 stycznia 1811 r. dekanat tyszowiecki liczył 17 cerkwi parafialnych i 27 filialnych[29].

Tabela nr 1. Parafie dekanatu tyszowieckiego

Lp	Cerkwie w 1810 r.:		Cerkwie w 1817 r.:		Cerkwie w 1818 r.:	
	parafialne	filialne	parafialne	filialne	parafialne	filialne
1	Czartowiec	Muratyn	Czartowiec	Muratyn	Czartowiec	Muratyn
		Siemnice		Siemnice		Siemnice
2	Dołhobyczów	Oszczów	Dołhobyczów	Oszczów	Dołhobyczów	Oszczów
		Choroszczyce		Choroszczyce		Choroszczyce
3	Klątwy	Mikulin	Klątwy	Mikulin	Klątwy	Mikulin
4	Łaszczów	-	Łaszczów	-	Łaszczów	-
5	Nabróż	-	Nabróż	Łykoszyn	Nabróż	Łykoszyn
6	Nowosiółki	Suszów	Nowosiółki	Suszów	Nowosiółki	Suszów
		Wasylów		Wasylów		Wasylów
7	Pieniany	Podlodów	Pieniany	Podlodów	Pieniany	Podlodów
		Hopkie		Hopkie		Hopkie
8	Posadów	Rzeplin	Posadów	Rzeplin	Posadów	Rzeplin
9	Poturzyn	Witków	Poturzyn	Witków	Poturzyn	Witków
		Żabcze		Żabcze		Żabcze
10	Rachanie	Grodysławice	-	-	Grodysławice	Rachanie
		Werechanie		-		Werechanie
11	Sahryń	Miętkie	Sahryń	Miętkie	Sahryń	Miętkie
		Turkowice		Turkowice		Turkowice
12	Stara Wieś	Łykoszyn	Stara Wieś	-	Stara Wieś	-
13	Telatyn	Radków	Telatyn	Radków	Telatyn	Radków
						Dutrów
14	Tyszowce	Dębina	Tyszowce	Dębina	Tyszowce	Dębina
		Zamłynie		Zamłynie		Zamłynie
15	Wiszniów	Radostów	Wiszniów	Radostów	Wiszniów	Radostów
		Wereszyn		Wereszyn		Wereszyn
16	Żerniki	Ratyczów	Żerniki	Ratyczów	Żerniki	Ratyczów
		Zimno		Zimno		Zimno

[27] W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, s. 15-17.

[28] Zwano je „skasowanymi" lub „przyłączonymi". Zob. J. Lewandowski, *dz. cyt.*, s. 79.

[29] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Chełmski Konsystorz Grecko Katolicki (dalej ChKGK), sygn. 146, s. 152-153.

17	Żulice	Dutrów	Żulice	Dutrów	Żulice	Kmiczyn
		Kmiczyn		Kmiczyn		Steniatyn
		Steniatyn		Steniatyn		

Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 152-153; sygn 147, s. 55, 114;

Tabela zawiera dane dotyczące tylko trzech okresów ze względu na to, że po 1819 r. aż do końca badanego okresu dekanat liczył 17 cerkwi parafialnych i 27 filialnych. Tylko w dwóch przekazach źródłowych są informacje, że protopopia ta liczyła 16 kościołów parafialnych. W wykazie dekanatów z 1816 r. w przypadku dekanatu tyszowieckiego podane jest, że liczył 16 cerkwi parafialnych i 23 filialnych, a sąsiedni dekanat tomaszowski 8 cerkwi parafialnych i 11 filialnych[30]. Niestety źródło nie wymienia, w jakich to było miejscowościach. Dzięki o rok późniejszemu wykazie obsady cerkwi wiemy, że liczba świątyń w obydwu dekanatach jest taka jak rok wcześniej, dodatkowo podane jest, że cerkiew parafialna w Grodysławicach wraz z filialnymi w Rachaniach i Werechaniach były przynależne do protopopi tomaszowskiej[31].

Zdarzały się przypadki w obrębie parafii, że cerkiew dotychczas parafialna ze względu na stan techniczny, lub z innego powodu, była degradowana do filialnej, a dotychczasowa cerkiew filialna stawała się siedzibą parafii. Przypadki takie w protoprezbiterii tyszowieckiej miały miejsce co najmniej dwa razy. Pierwszy dotyczył cerkwi w Rachaniach, która do godności parafialnej powróciła ok. 1799 r. Wówczas to została tam wymurowana nowa cerkiew, natomiast stara drewniana w 1799 r. z rozkazu kolatorki Marianny Rzeczyckiej została przeniesiona do Grodysławic[32]. Fakt posiadania przez Rachanie nowej, murowanej, cerkwi i brak przybytku Bożego lub jej zły stan w Grodysławicach uczynił być może z tej pierwszej *matrice.* W protokole wizytacji w 1811 r. wyłania się obraz cerkwi zrujnowanej, w której „dach zaś całkiem opadł"[33]. Wizytator Jan Panasiński zwrócił uwagę, że parafianie ze względu na ich niewielką liczbę nie chcieli zaangażować się w jej naprawę. I to zapewne zła kondycja cerkwi i mała liczba unitów w Rachaniach spowodowała, że już od lipca 1811 r. aż do likwidacji unii, to pobliskie Grodysławice stały się siedzibą parafii[34]. Drugi odnotowany tego typu przypadek miał miejsce w latach 1826-1829. Wówczas to cerkiew parafialna w Dołhołbyczowie stała się filialną, a filialna w Oszczowie parafialną[35]. Zapewne zadecydował o tym stan techniczny tej pierwszej, skoro w 1826 r. znalazła się w wykazie jako kościół potrzebujący „rychłej naprawy w dachu i podwalinach"[36]. Adnotacje podobnej treści o cerkwi dołhobyczowskiej znajdowały się w podobnych wykazach z lat 1827-1836[37]. Mimo że nie ma zapisów mówiących o odremontowaniu cerkwi w tym czasie, a wręcz przeciwnie, to od 1830 r. cerkiew w Dołhobyczowie na powrót została parafialną[38]. Być może został wykonany jakiś doraźny remont, o którym nie informują źródła lub też pogorszył

[30] APL, ChKGK, sygn. 147, s. 55.
[31] Tamże, sygn. 147, s. 114.
[32] Tamże, sygn. 139, k. 117.
[33] Tamże, sygn. 139, k. 112.
[34] В. Слободян, *Церкви Холмскоі епархіі*, Львів 2005, s. 149.
[35] APL, ChKGK, sygn. 147, s. 314; sygn. 148, s. 26.
[36] Tamże, sygn. 148, s. 43.
[37] Tamże, sygn. 148, s. 81, 128; sygn. 149, s. 42, 106, 223, 300; sygn. 150, s. 152, 244
[38] Tamże, sygn. 149, s. 20.

się stan cerkwi w Oszczowie, a być może całkiem inna przyczyna jak chociaż by mała liczba wiernych.

Należy zaznaczyć, że dekanat tyszowiecki, pod względem liczby cerkwi, należał do największych w diecezji chełmskiej i pod tym względem wyprzedzał go włodawski z 22 cerkwiami parafialnymi, lubelski z 18 parafialnymi i 2 filialnymi oraz sąsiedni hrubieszowski z 18 cerkwiami parafialnymi i 7 filialnymi[39].

Liczebność duchowieństwa

Liczebność duchowieństwa świeckiego w dekanacie tyszowieckim uwarunkowana była przede wszystkim liczbą placówek duszpasterskich. Hamująco na liczebności duchownych, miało także odejście (po synodzie zamojskim) od praktyki wyświęcania na jedno beneficjum współparochów. W pewnej mierze wpływ na liczebność duchowieństwa dekanatu miał również spadek liczby obsadzonych parafii w siedzibie dekanatu w Tyszowcach. Dla przykładu w 1810 r. na 3 cerkwie miejskie był tylko jeden duchowny[40].

Pierwszą XIX- wieczna liczbę księży można ustalić na podstawie „Konsygnacji duchowieństwa dekanatu tyszowieckiego do konsystorza na dzień 31 stycznia 1811 roku"[41]. W świetle tego źródła 17 cerkwi parafialnych i 27 cerkwi filialnych było obsługiwanych przez 23 kapłanów.

Tabela nr 2. Liczba parafii obsadzonych i wakujących w dekanacie tyszowieckim.

	Duchowieństwo dekanatu w latach:										
	1811	**1816**	**1822**	**1828**	**1832**	**1838**	**1842**	**1848**	**1855**	**1860**	**1866**
Liczba parafii obsadzonych	16	15	15	13	13	15	13	12	7	10	12
Liczba parafii wakujących	1	1	2	4	4	2	4	5	10	7	5
Razem parafii	17	16	17	17	17	17	17	17	17	17	17
% parafii nie obsadzonych	5,9	6,2	11,8	13,5	13,5	11,8	13,5	29,4	58,8	41,2	29,4

Źródła: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 170-197; sygn. 147, s. 16-19, 245; sygn. 149, s. 199-200; sygn. 151, s. 57-58, 566-571; sygn. 154, s. 91; sygn. 156, k. 101-102; sygn. 160, k. 99-100; sygn. 163, k. 135, 139, 149, 158, 159, 162, 165, 173, 176, 191-193,195.

Staranie się o objęcie beneficjum parafialnego w charakterze proboszcza, wymagało sporo zabiegów. Należało zdać egzamin konkursowy, następnie zgłosić się do władz kościelnych ze stosownymi dokumentami takimi jak: metryka urodzenia, życiorys, opinia dziekana i prezenta od kolatora parafii. Wszystkie te dokumenty po rozpatrzeniu przez władze diecezjalne w Chełmie, przesyłane były do władz wojewódzkich administracji państwowej, które jeśli nie znalazły przeszkody, były przesyłane do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Warszawie. Tam podejmowana była ostateczna decyzja. Jeżeli była pozytywna, to kandydat składał stosowną przysięgę i dopiero wówczas był „instalowany" na proboszcza przez odpowiedniego dziekana. Wszystkie te za-

[39] W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875,* s. 16.
[40] APL, ChKGK, sygn. 146, s. 151.
[41] Tamże, sygn. 146, s.152-153.

biegi wymagały kosztów, czasu, poświęcenia i nie zawsze kończyły się powodzeniem[42].

Jak pokazuje tabela, w badanym okresie, wakujące parafie w niektórych latach stanowiły poważny problem. Wyraźnie daje się to już zauważyć w drugiej ćwierci XIX stulecia. Od tego czasu z niewielkimi wyjątkami liczba nieobsadzonych parafii oscylowała od czterech wzwyż. Najwięcej, bo aż 9 na 17 nieobsadzonych parafii odnotowano w 1855 r., kiedy to parafie te stanowiły prawie 59 % wszystkich w dekanacie. Wówczas proboszczów nie posiadały parafie w Czartowcu, Klątwach, Łaszczowie, Nowosiółkach, Pienianach, Sahryniu, Starej Wsi, Tyszowcach, Żernikach i Żulicach. Dla porównania należy odnotować, że w pobliskiej protopopii tomaszowskiej, w której badania przeprowadzono dla tego samego okresu, w 1848 r. nie obsadzonych było prawie 72% parafii[43]. Wartość średnia w dekanacie tyszowieckim w badanym okresie wyniosła ok. 27% i był o ponad 10 procent mniejszy niż w protopopii tomaszowskiej[44].

Dla uzyskania informacji czy proces wakowania beneficjów i jego wielkość występujące w dekanacie tyszowieckim było czymś normalnym, czy też zjawiskiem odosobnionym, uzyskane dane porównano ze wcześniejszymi badaniami Witolda Kołbuka dla całej diecezji chełmskiej. Żeby okresy porównawcze były jak najbardziej zbliżone chronologicznie, w przypadku dekanatu tyszowieckiego do badania ujęto cześć badanego okresu, czyli lata 1832-1866. Okazało się, że w tym okresie w dekanacie tyszowieckim nie obsadzonych było ok. 31% parafii, co jak się okazało, nie było niczym szczególnym i nie odbiegało od wyników badań uzyskanych dla całej diecezji chełmskiej w latach 1835-1863, dla której liczba wakujących parafii wahała się on w granicach 30-40%[45].

Tabela nr 3. Dochód roczny wybranych parafii dekanatu tyszowieckiego i tomaszowskiego.

Dekanat tyszowiecki				**Dekanat tomaszowski**			
Siedziba parafii	**Badane lata:**			**Siedziba parafii**	**Badane lata:**		
	1815 r.	**1832 r.**	**1857 r.**		**1815 r.**	**1832 r.**	**1857 r.**
Sahryń	495 zł	1413 zł	77 rubli (dalej: rb.)	Tomaszów	256 zł	893 zł	33 rb.
Tyszowce	428 zł	905 zł	104 rb.	Łosiniec	254 zł	1438 zł	4 rb
Żerniki	191 zł	871 zł	46 rb.	Typin	143 zł	499 zł	63 r.
Łaszczów	182 zł	615 zł	42 rb.	Szlatyn	92 zł	270 zł	32 rb.

Źródła: APL, ChKGK, sygn. 147, s. 21-30; sygn. 149, s. 230; sygn. 156, k.492, 546, 551, 557, 568.

W powyższej tabeli skonfrontowane dane dotyczące rocznego dochodu czterech parafii w dekanacie tyszowieckim i czterech w tomaszowskim. Skonfrontowano skrajne wartości, tj. po dwie parafie gdzie był najwyższy dochód i po tyle samo jednostek gdzie był dochód najniższy. Analiza danych pozwala postawić ostrożnie wniosek, że parafie w dekanacie tyszowieckim były bardziej atrakcyjne niż w tomaszowskim i to być może mobilizowało duchownych o skuteczniejsze ubieganie się o objęcie beneficjum parafialnego w charakterze proboszcza.

[42] W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, s.65-77.

[43] J. Frykowski, *Duchowni unickiego dekanatu tomaszowskiego w latach 1810-1866. Charakterystyka grupy.*

[44] W latach 1810-1866 w dekanacie tomaszowskim średnio było 38,3% wakujących parafii, zob. J. Frykowski, *Duchowni unickiego dekanatu tomaszowskiego w latach 1810-1866. Charakterystyka grupy.*

[45] W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, s. 71.

Wśród duchowieństwa parafialnego naczelną pozycję zajmował pleban-proboszcz, któremu podlegali pozostali duchowni działający przy kościele farnym. Plebanem nazywano duchownego stojącego na czele kościoła, który był zarządcą probostwa. Decydujący wpływ na wybór plebana mieli w ówczesnym czasie kolatorzy kościołów farnych, którzy przedstawiali kandydata biskupowi. Biskup zaś kandydata instytuował, a odpowiedni dziekan wprowadzał na urząd. Podobną grupę duchownych stanowili administratorzy, którzy byli tymczasowymi zarządcami majątku parafialnego i opiekunami duchowymi powierzonych im wiernych. Ta właśnie „tymczasowość" w zasadzie odróżniała ich od parochów. Proboszcz był prawnie zatwierdzonym stałym, w zasadzie nieusuwalnym duszpasterzem w określonej parafii. Także jej majątek znajdował się pod zarządem proboszcza. Należy stwierdzić, że tymczasowe obsadzanie beneficjów odbijało się negatywnie w co najmniej dwóch aspektach funkcjonowania probostwa. Po pierwsze wierni nie mieli zapewnionej należytej posługi religijnej. Po drugie bardzo często miało miejsce zaniedbywanie powierzonego majątku, co się wiązało z odpadaniem funduszy parafialnych oraz niszczeniem zabudowań zarówno cerkiewnych, jak i plebańskich.

Część duchownych po otrzymaniu święceń kapłańskich, swoja pierwszą pracę podejmowało w charakterze pomocników rządców parafii. Tę grupę duchowieństwa parafialnego stanowili wikariusze i kooperatorzy. Byli ono najbliższymi współpracownikami proboszczów, którzy ze względu na podeszły wiek lub stan zdrowia, nie mogąc podołać swym duszpasterskim obowiązkom, angażowali pomocników. Wikariusze utrzymywani byli wyłącznie z prowizji plebanów, pleban więc określał zarówno wikariuszowi i kooperatorowi należna pensję. Ze względu na stałe zmniejszanie się liczby duchowieństwa unickiego, liczba takich pomocników była niewielka, a okres ich pracy był zazwyczaj krótki i najczęściej wynosił od kilku miesięcy do jednego, dwu, rzadko kilku lat.

Tabela nr 4. Liczba duchowieństwa w dekanacie tyszowieckim.

	Duchowieństwo dekanatu w latach:										
	1811	**1817**	**1823**	**1829**	**1833**	**1839**	**1842**	**1848**	**1855**	**1860**	**1866**
Proboszcz	16	14	16	17	13	16	13	12	7	10	12
Administrator	1	(1)	2	1	3 (4)	(1)	4	2(4)	7(9)	7	5
Wikary/kooperator	6	1	5	3	1	2	1	1	1	-	-
Razem duchownych	22	15	23	21	17	18	18	15	15	17	17

Źródła: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 252-254; sygn. 147, s. 114, 255; sygn. 148, s. 320-321; sygn. 149, s. 262; sygn. 151, s. 138-139, 566; sygn. 154, s. 91; sygn. 156, k. 101-102; sygn. 163, k. 135, 139, 149, 158, 159,162,165, 168, 169, 172, 173, 176, 191,192, 193, 195.

Zanim przejdziemy do analizowania danych w tabeli, celem wyjaśnienia należy przedstawić, dlaczego w wierszu poziomym dotyczącym liczby administratorów w dekanacie, w czterech przypadkach znajdują się liczby w nawiasie. Mianowicie oznaczają one, ilu faktycznie w badanym okresie było księży administratorów. Ze względu jednak na to, że pewna liczba duchownych dekanatu tyszowieckiego pełniła posługę kapłańską w więcej niż jednej parafii (w innych parafiach byli proboszczami lub administratorami) więc żeby uchwycić właściwą ich liczbę, poza nawiasem podano liczbę duchownych, którzy byli tylko w jednej parafii. Takie ujęcie sprawy pozwala na faktyczne określenie liczby księży dekanatu w poszczególnych latach. Pierwszy taki przypadek miał miejsce w 1833 r., kiedy to Teodor Sajkiewicz był proboszczem w Nabrożu i równocześnie pełnił funkcję administratora w Starej Wsi. Podobnie Grzegorz Koźminski, który w 1839 r. był proboszczem w Posadowie,

a zarazem administrował parafią w Starej Wsi. W 1848 r. Ignacy Makoński był administratorem zarówno w Łaszczowie i Pienianach, a Miron Misiewicz w Telatynie i Starej Wsi. Natomiast w 1855 r. wikary nabroski Wiktor Saykiewicz był także administratorem w Tyszowcach, w tym też roku Ignacy Makoński administrował równocześnie w Łaszczowie i Pienianach.

Analizując powyższą tabelę daje się zauważyć, że w większości badanych lat liczba kapłanów była większa niż liczba probostw lub im równa. Pierwszy przypadek, kiedy w probostwie było więcej niż jeden kapłan, miał miejsce w 1811 r. Wówczas w parafiach dekanatu posługę kapłańska pełniło 6 wikariuszy i należy zaznaczyć, że była to największa liczba w badanym okresie. W w Dołhobyczowe wikariuszem był Aleksander Witoszyński, w Poturzynie Jakub Witoszyński, Sahryniu Antoni Zborowski, Telatynie Teodor Saykiewicz, Wiszniowie Nicefor Krysakowski i Żernikach Jan Rogalski. Drugi podobny przypadek, gdy w parafiach było pięciu wikariuszy, miał miejsce dwanaście lat później. Swoich wikariuszy miały w Nowosiółkach (Jakub Koźmiński), Posadowie (Grzegorz Koźmiński), Poturzyn (Jakub Wiusowski), Sahryń (Antoni Zborowski) i Żerniki (Jan Rogalski). Ponadto w roku 1829 odnotowano trzech wikarych: Jakuba Witusowskiego w Poturzynie, Antoni Zborowski w Sahryniu i Jan Rogalski w Żernikach. Z kolei dziesięć lat później ich liczba spadał już tylko do dwóch Teodora Liszkiewicza w Poturzynie i Ignacego Hryniowieckiego w Żernikach. W późniejszych badanych okresach, w parafiach był tylko jeden wikary, a w 1860 i 1866 r. nie było ich w ogóle[46].

Osobną grupę duchowieństwa dekanalnego stanowili, stający na czele dekanatu, dziekani. Można powiedzieć, że byli oni ogniwem pośredniczącym między władzami diecezji, a duchowieństwem parafialnym. W ramach swoich kompetencji czuwali nad życiem i obyczajami podległego im duchowieństwa, ich zadaniem było zwoływanie konferencji dekanalnych, „instalowanie" na urząd proboszczów oraz występowanie w obronie praw i przywilejów duchowieństwa w przypadku naruszania ich przez kolatorów i parafian. Należy zaznaczyć, że były to znikome uprawnienia w stosunku do kompetencji posiadanych przez XVII i XVIII wiecznych dziekanów[47]. Ich pomocnikami byli wicedziekani i instruktorzy-egzaminatorzy. Pierwsi byli zastępcami dziekanów, natomiast drudzy nauczycielami kleru.

Tabela nr 5. Urzędnicy dekanalni dekanatu tyszowieckiego

Imie i nazwisko duchownego	Pełnione funkcje, kiedy pełnił, lub data odnotowania:			
	instruktor	wicedziekan	adm. dekanatu	dziekan
Teodor Lipczewski				w 1810 r.
Antoni Hryniowiecki		od 9 XI 1810 r.	od 2 XII 1810 r.	od 14 II 1817 r.
Michał Panasiński				od 1834 r.
Julian Stabniewicz		od 1835 r.	od 31 I 1851 r.	29 IX 1851 r.
Nestor Stabniewicz				1857 r. (pełnił obowiązki)
Jan Ulanicki	od 2 V 1842 r.	od 31 X 1852 r.	od 1 VI 1857 r.	od 21 X 1857 r.

Źródła: Patrz aneks.

[46] W 1817 r. w Nabrożu wikariuszem był Teodor Saykiewicz, w 1833 r. w Żernikach Jan Rogalski, w 1842 r. w Żernikach Ignacy Hryniowiecki, w 1848 i 1855 r. w Żernikach Dionizy Hryniowiecki.

[47] L. Bieńkowski, *dz. cyt.*, s.621-624.

Dla badanego okresu ustalono 6 kapłanów, którzy pełnili funkcje dziekanów, 3 wicedziekanów i 1 instruktora. Jak pokazuje tabela, na stanowiska dziekanów rzadko powoływano od razu. Na czterech dziekanów tyszowieckich dwóch z nich pełniło najpierw funkcje wicedziekana i administratora dekanatu, ponadto jeden duchowny poza wymienionymi stanowiskami był także instruktorem. Można się więc domyślać, że duchowni po sprawdzeniu się na tych stanowiskach dopiero otrzymywali nominacje na dziekana. Warto także odnotować, że Antoni Hryniowiecki obok tytułów i godności w hierarchii kościelnej piastował także urzędy i godności świeckie. Jako że posiadał część dziedziczną we wsi Podlodowie, w dniu 31.03.1819 uzyskał powołanie na wójta gminy, a 17.04.1830 r. odebrał nominację na Marszałka Gminnego Obwodu Hrubieszowskiego[48].

Urzędnicy dekanalni za swoją pracę pobierali stałe pensje. W latach 40 tych wieku XIX dziekani pobierali pensję w wysokości 2 i 1/2 rubla za każdą podległą sobie parafię. Łatwo więc obliczyć, że dziekani tyszowieccy pobierali angaż w wysokości 42 i 1/2 rubli rocznie[49]. Sytuacja zdecydowanie poprawiła się **w** 1866 r., od kiedy to na mocy ukazu carskiego dziekani za swoją pracę pobierali po 150 rubli pensji rocznie[50].

Pochodzenie społeczne

W XVIII i XIX w. przeważająca część unickich duchownych w Rzeczypospolitej pochodziła z rodzin kapłańskich. Według L. Bieńkowskiego dla XVIII stulecia było to 70-80%, natomiast dla lat 1835 – 1875 W. Kołbuk obliczył, że wskaźnik pochodzenia kapłańskiego wynosił 77,2 %, mieszczańskiego 8,4%, chłopskiego 3,3%, szlacheckiego 2%, świeckiego bez bliższego określenia 3,8%, natomiast w przypadku 4,6% duchownych nie udało mu się określić ich pochodzenia[51]. Podobne badania przeprowadzone dla dekanatu tomaszowskiego za lata 1810-1866 wykazały, że z rodzin kapłańskich pochodziło 58,7% duchownych, mieszczańskich 9,5%, chłopskich 3,2%, szlacheckich 1,6%, katolickich 3,2%, natomiast do 23% badanej populacji nie ustalono pochodzenia[52].

Tabela nr 6. Pochodzenie społeczne księży dekanatu tyszowieckiego.

	Pochodzenie:					Razem
	kapłańskie	mieszczańskie	chłopskie	katolickie/świeckie	brak danych	
Liczba	62	4	1	2	22	91
%	68,1	4,4	1,1	2,2	24,2	100

Źródła: patrz aneks.

Jak pokazuje tabela, kapłani uniccy pełniący posługę duszpasterską w latach 1810-1866 w dekanacie tyszowieckim, w większości przypadków byli synami duchownych greckokatolickich. Można więc z całą pewnością stwierdzić, że wskaźnik ten byłby

[48] APL, ChKGK, sygn. 802, s. 84.

[49] W pobliskim dekanacie tomaszowski dziekan z tego tytułu pobierał pensje w wysokości 17 i 1/2 rubla, zob. J. Frykowski, *Duchowni unickiego dekanatu tomaszowskiego w latach 1810-1866. Charakterystyka grupy.*

[50] W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, s. 72.

[51] L. Bieńkowski, dz.cyt., s. 963; W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, s. 37.

[52] J. Frykowski, *Duchowni unickiego dekanatu tomaszowskiego w latach 1810-1866. Charakterystyka grupy.*

jeszcze wyższy, gdyby ustalono pochodzenie wszystkich duchownych, wiedząc że w zdecydowanej większości zawód ten przechodził z ojca na syna. Odnotowywane są przypadki, gdzie dane beneficjum nawet przez kilkadziesiąt lat było zarządzane przez jedną rodzinę. Taka sytuacja miała miejsce w parafii Żerniki, gdzie przez ponad pół wieku posługę kapłańską pełnili księża z rodziny Hryniowieckich[53]. Zarządzanie parafią rozpoczął w 1808 r. Antoni, najpierw jako administrator i w tym samym jeszcze roku proboszcz i był na parafii do 1838 r. gdy zaczął pełnić obowiązki oficjała chełmskiego. Po nim administratorem parafii został jego syn Konstanty, który od 20 października 1838 r. był wikarym, a następnie proboszczem. Wikariuszami także byli Ignacy, Jan i Dionizy. Ten ostatni od 1855 r. został mianowany administratorem parafii. Drugą, zdecydowanie mniejszą grupę duchownych stanowili kapłani wywodzący się z rodzin mieszczańskich**.** Z tego stanu wywodził się bracia Michał i Symeon Bratkiewicze, Michał Skrobański i Jan Zubański. Warto także zauważyć, że Onufry Kicowski i Ignacy Makoński pochodzili z rodzin katolickich[54]. Jak pisze W. Kołbuk sytuacje takie, choć sporadycznie, to jednak się zdarzały. Ciekawą kwestią pochodzenia obrządkowego jest sprawa, pochodzenia matek przyszłych duchownych, ponieważ wiadome jest, że nawet żony niektórych duchownych unickich zachowały obrządek łaciński[55]. W wyniku przemieszania się wiernych obydwu obrządków, małżeństwa mieszane, międzyobrządkowe zdarzały się dosyć często i to zapewne z takich małżeństw w większości wywodzili się przyszli duchowni uniccy. Ponadto ksiądz Jan Kicowski miał rodziców chłopów. Tak niewielka liczba duchownych ze stanu chłopskiego nie jest niczym szczególnym, ponieważ kandydaci do stanu duchownego żeby zostać kapłanami, musieli przedtem od swoich panów uzyskać pisemne zwolnienie z poddaństwa. Należy zaznaczyć, że zdobycie takiego pozwolenia było bardzo utrudnione, ze względu na to że właściciele dóbr bardzo rzadko i niechętnie pozbywali się poddanych.

Niestety ze względu na niekompletność źródeł w przypadku 22 duchownych nie udało się ustalić ich pochodzenia. I ten fakt, na pewno w jakimś stopniu, wypacza uzyskane dane, dotyczące pochodzenia badanej grupy duchownych. Wydaje się jednak, że mimo tej nieścisłości uzyskane dane statystyczne potwierdzają badania w tym zakresie zarówno dla dekanatu tomaszowskiego, jak i dla całej diecezji.

Wykształcenie

Przyszły duchowny, zanim rozpoczął naukę w seminarium, powinien wcześnie pobierać wykształcenie w szkołach elementarnych, a następnie średnich[56]. W szkołach elementarnych program nauki uzależniony był od miejsca jej usytuowania i okresu funkcjonowania[57]. W Księstwie Warszawskim w placówkach wiejskich uczono dzieci

[53] W Chodywańcach, w dekanacie tomaszowskim, parafia prawie przez pół wieku kierowana była przez kapłanów z rodziny Mosiewiczów tj. Władysława, Jana, Józefa, Jakuba i Michała, zob. J. Frykowski, *Duchowni unickiego dekanatu tomaszowskiego w latach 1810-1866. Charakterystyka grupy.*

[54] W dekanacie tomaszowskim w tym samym okresie odnotowano dwóch kapłanów Józefa Winnickiego i Ignacego Makońskiego, którzy wywodzili sie z rodzin katolickich, zob. J. Frykowski, *Duchowni unickiego dekanatu tomaszowskiego w latach 1810-1866. Charakterystyka grupy.*

[55] W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Kólestwie Polskim 1835-1875*, s. 38.

[56] Szerzej na ten temat, zob. W. Walczak, *O wykształceniu duchowieństwa unickiego w Rzeczypospolitej w XVII-XVIII wieku,* [w:] *Nad społeczeństwem staropolskim,* t. 1, *Kultura-Instytucje-Gospodarka w XVI-XVIII stuleciu,* red. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2007, s. 483-491.

[57] E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1807-1831,* War-

czytania druku, pisania, rachunków pamięciowych, nauki moralnej i religii. W klasach wyższych dodana była nauka o zachowaniu zdrowia, o hodowli i leczeniu bydła, a także nauka wiadomości rolniczych, znajomości miar, wag i pieniędzy oraz znajomości praw wzajemnych między obywatelami. W mieście dodatkowo uczono wiadomości dotyczących rzemiosła i handlu oraz rysunku rzemieślniczego. W Królestwie Kongresowym nauka obejmowała umiejętności czytania, pisania, liczenia, religii, obyczajów. Ponadto istotna była nauka o zdrowiu, wiadomościach ogrodniczych, dotycząca miar i waga, a dla dziewcząt- robót kobiecych.

Dla potrzeb artykułu wykształcenie świeckie duchownych dekanatu tyszowieckiego podzielone zostało na 2 etapy, wykształcenie elementarne i średnie. W przypadku wykształcenia elementarne ustalono dane jedynie dla 11 osób, co stanowi 12,1% badanej populacji[58]. Wobec powyższego wydaje się, że niewielka ilość wiadomości dotyczących wykształcenia elementarnego świadczy o tym, że współcześni nie przywiązywali do niego zbyt wielkiego znaczenia. Mimo to należy odnotować, że spośród duchownych, dla których ustalono miejsca pobierania nauki elementarnej, pięciu uczęszczało do szkółki elementarnej w Nowosiółkach[59], a po jednym w Tarnogrodzie[60], Tomaszowie[61], Tyszowcach[62] oraz Horodle i Zamościu[63]. Niektórzy duchowni wykształcenie elementarne zdobywali w domu z przekazu swoich rodziców, którzy z reguły również byli duchownymi posiadającymi niezbędne wykształcenie takie jak umiejętność czytania, pisania. Takie wykształcenie zdobyli Feliks Koźmiński oraz Rogalski Jan, który „do 14 roku przy rodzicach uczył się czytać i pisać". W związku z tym, że po 1820 r. nastąpił znaczny upadek szkolnictwa elementarnego[64] możemy się domyślać, że większość przyszłych kapłanów dekanatu tyszowieckiego zdobywało wykształcenie elementarne w domu.

Zdecydowanie lepiej pod względem ilości informacji przedstawia się sytuacja dotycząca wykształcenia średniego duchowieństwa dekanatu tyszowieckiego. Na 91 duchownych dane dotyczące wykształcenia średniego zachowały się dla 71 osób, co stanowi 78% wszystkich kapłanów. W tym też przypadku źródła są obfitsze w różnorodne dane i mówią o miejscu pobierania nauki, liczbie ukończonych klas, a także, chociaż rzadko, liczbie lat pobierania wykształcenia. Dla lepszego zrozumienia tematu na wstępie należy sprecyzować kilka sformułowań określających poziom wykształcenia[65]. W przypadku występujących w materiale źródłowym określeń typu „ukończył szkoły w ..." lub „ukończył gimnazjum w...", należy pamiętać, że szkoły średnie w różnych

szawa 1960, s. 18. Patrz też: R. Kucha, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864-1914,* Lublin 1982; *Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej,* t. 1, *Do 1918 r.,* red. S. Michalski, Warszawa 1982.

[58] Dla sąsiedniego dekanatu tomaszowskiego współczynnik ten wyniósł 11,3%, a dla diecezji chełmskiej 10,2%, zob. J. Frykowski, *Duchowni unickiego dekanatu tomaszowskiego w latach 1810-1866. Charakterystyka grupy.*, W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, s. 43

[59] Józef Mosiewicz uczył się w latach 1810-1814, od 1817 r. zaczął uczęszczać Józef Saykiewicz, Konstanty Hryniowiecki uczęszczał do 1823 r, natomiast w przypadku Jana Koźmińskiego i Jana Witusowskiego podane jest tylko, że się uczyli.

[60] Miron Czerlunczakiewicz od 1843 r. przez dwa lata uczył się w szkole elementarnej w Tarnogrodzie.

[61] Teodor Saykiewicz od 1817 r. uczył się w szkółce elementarnej w Tomaszowie.

[62] Nestor Stabniewicz w latach 1843-1845 pobierał nauki w szkole elementarnej w Tyszowcach.

[63] Jakub Lewicki nauki początkowe w latach 1815-1820 pobierał w Zamościu i Horodle.

[64] J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty,* Warszawa 1914, s. 32; W. Śladkowski, A. Aleksandrowicz, *W latach zaborów i nadziei wolności (1795-1831),* [w:] *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny,* red. A. Zdunek, Lublin 1878, s.162-164.

[65] Za W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Kólestwie Polskim 1835-1875*, s. 46-47.

okresach miały różną liczbę klas. Można to prześledzić na przykładzie szkół w Szczebrzeszynie, które w latach 1811-1851 czterokrotnie zmieniały liczbę klas. Natomiast określenie „ukończył retorykę" oznacza ukończenie pięciu klas, a „ukończył filozofię" ukończenie sześciu klas szkoły średniej.

Tabela nr 7. Liczba klas ukończonych przez kapłanów dekanatu tyszowieckiego w szk. średnich

	Liczba ukończonych klas:				**Ukończone szkoły bez podanej liczby klas**	**Inne formy nauki**	**Brak danych**	**Razem**
	6	**5**	**4**	**3**				
Liczba kapłanów	7	10	38	2	13	1	20	91
%	7,7	11,0	41,7	2,2	14,3	1,1	22	100

Źródła: patrz aneks.

W związku z tym, że za główny wskaźnik poziomu wykształcenia przyjmuje się ilość ukończonych klas, należy pamiętać, że poszczególne szkoły średnie w różnych okresach miały rożną liczbę klas[66]. W związku z tym gradacja wykształcenia bez określenia ile w danym okrasie szkoła miała klas, jest zabiegiem, który nie do końca przedstawia prawdziwy jego obraz. Jako usprawiedliwienie można uznać fakt, że badany okres nie jest zbyt rozległy czasowo, więc wydaje się, że nie popełni się zbyt wielkiego nadużycia, pokazując wykształcenie duchowych dekanatu tomaszowskiego według ilości skończonych klas.

Jak pokazuje tabela, wykształcenie średnie świeckie w badanym okresie udało się ustalić dla prawie 80% kapłanów dekanatu tyszowieckiego. Zdecydowana większość, prawie 42% przyszłych duchownych dekanatu ukończyła 4 klasy szkoły średniej, natomiast niewiele ponad 2% ukończyło tylko 3 klasy. Cześć danych dotyczących wykształcenia średniego nie zawiera liczby ukończonych klas, a ogranicza się do stwierdzeń „ukończył szkoły w..." lub „był w szkołach ...". Niekompletność tych informacji i brak danych dla 20% księży na pewno, w jakimś stopniu zafałszowuje obraz poziomu wykształcenia. Należy także podać, że w przypadku Jana Witusowskiego wiadome jest, że uczył się prywatnie, a następnie zdał egzamin przed rektorem szkoły wydziałowej w Hrubieszowie[67].

W przypadku określenia miejsca pobierania nauki ustalono je dla 73 duchownych co stanowi ok. 80,2% badanej grupy. Z tego najwięcej, bo 19 kapłanów uczyło się w Hrubieszowie, 18 w Szczebrzeszynie, 7 w Zamościu, 5 w Warężu, po 4 w Białej i Lwowie, po 3 w Chełmie, Lublinie i po 1 w Siedlcach i Włodzimierzu[68].

[66] Szerzej na ten temat, zob. R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945,* t. II, Warszawa 1996.

[67] W tym samym okresie w dekanacie tomaszowskim sześć klas ukończyło 6 duchownych, pięć klas 10, cztery klasy 19, trzy klasy 2 i dwie klasy 1 duchowny. Ponadto jeden ukończył gimnazjum i dwuletni kurs teologiczny we Lwowie. W przypadku 4 duchownych wiadome jest, że ukończyli szkoły w Zamościu i Augustowie (bez liczby klas). Wiadome jest także, że co najmniej dwóch duchownych pobierało nauki prywatnie. Dla 18 kapłanów nie ustalono gdzie i jakie szkoły kończyli, zob. J. Frykowski, *Duchowni unickiego dekanatu tomaszowskiego w latach 1810-1866.*

[68] Natomiast największym zainteresowaniem duchownych dekanatu tomaszowskiego cieszyły się szkoły w Szczebrzeszynie- 17 uczniów, Hrubieszowie - 7, Zamościu – 6, Lublinie, Białej i Lwowie po 3 oraz Warężu, Siedlcach i Augustowie po 1.

Najpopularniejszą wśród przyszłych duchownych była szkoła w Hrubieszowie. Wiadome jest, że w 1839 r. w 4 klasowej szkole obwodowej w Hrubieszowie uczono religii i nauk moralnych, j. rosyjskiego, j. polskiego, j. łacińskiego, j. niemieckiego, arytmetyki, geometrii, historii Rosji, historii powszechnej, geografii i statystyki oraz rysunku[69]. Natomiast drugie w kolejności Szkoły Zamojskich w Szczebrzeszynie funkcjonowały w latach 1811-1852. Początkowo były to placówki wydziałowe, potem wojewódzkie, które w późniejszym czasie ponownie spadły do rangi wydziałowych. W czasie swojego funkcjonowania czterokrotnie zmieniana była liczba klas.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że nauka w szkołach średnich na ogół była odpłatna. Oczywiście były przypadki, że można było pobierać naukę bezpłatnie, a jednym z takich przypadków była deklaracja poświęcenia się stanowi kapłańskiemu. Mimo że nie ma stosownych danych, można się jedynie domyślać, że korzystali z tej możliwości duchowni dekanatu tomaszowskiego. Przemawia za tym fakt wywodzenia się większości z nich, ze stanu kapłańskiego, co jak gdyby skazywało ich na kultywowanie tradycji rodzinnej.

Analizując wiek i datę wyświęcenia duchownych można z całą pewnością stwierdzić, że większość przyszłych kapłanów unickich wstąpiła do seminarium zaraz po ukończeniu nauki w szkołach średnich. Dla 76 (83,5%) duchownych ustalono miejsce pobierania wykształcenia duchownego. W zdecydowanej większości, bo 62 na 76 (83,8%) przyszli alumni wybrali Seminarium Duchowne w Chełmie[70]. Ponadto Jan Witusowki kształcili się zarówno w Chełmie, jak i Lwowie, a Aleksander Laurysiewicz pobierał nauki w dwóch seminariach tj. w Chełmie i Warszawie[71]. Drugim ośrodkiem, który ukończyło 5 przyszłych księży był Lwów, 3 kapłanów studiowało w Warszawie, a po jednym we Włodzimierzu i Sejnach. Natomiast Jan Rogalski, jak zaznaczył w swoim życiorysie, „nauk duchownych tylko prywatnie się uczyłem"[72], po zdaniu egzaminu został wyświęcony przez biskupa przemyskiego Antoniego Angiełłowicza w 1802 r.

Tabela nr 8. Wiek otrzymania święceń kapłańskich w dekanacie tyszowieckim

	Wyświeconych w wieku lat:																	
	21	**22**	**23**	**24**	**25**	**26**	**27**	**28**	**29**	**30**	**31**	**32**	**34**	**36**	**38**	**42**	**Brak danych**	**Razem**
Liczba kapłanów	1	4	20	14	10	7	3	3	2	2	3	1	1	1	1	1	17	91
%	1,1	4,2	21,9	15,2	11	8,7	3,2	3,2	2,1	2,1	3,2	1,1	1,1	1,1	1,1	1,1	18,6	100

Źródła: patrz aneks.

Kolejnym etapem w karierze przyszłych księży, po uzyskaniu odpowiedniego wykształcenia i stosownego zezwolenia władz diecezjalnych, a także świeckich było otrzymanie święceń kapłańskich. Według przepisów prawa kościelnego święcenia

[69] APL, ChKGK, sygn. 880, s. 65.

[70] Szerzej na temat seminarium diecezjalnego w Chełmie, zob. J. Kania, *Unickie seminarium diecezjalne w Chełmie w latach 1759-1833,* Lublin 1993.

[71] Księża pochodzący z Królestwa Polskiego, po ukończeniu seminariów diecezjalnych, wyższe wykształcenie duchowne mogli zdobywać na Uniwersytecie Warszawskim, Seminarium Głównym w Warszawie, czy też Akademii Duchownej Rzymsko - Katolickiej w Warszawie, zob. S. Litak, dz.cyt., s. 89-164.

[72] APL, ChKGK, sygn. 993, s. 2-3.

kapłańskie można było uzyskać w wieku 24 lat. Reguła ta nie zawsze jednak była przestrzegana, skoro wśród badanej grupy duchownych aż 25 tj. ponad 27% nie miała wymaganego wieku. Wśród duchownych dekanatu tyszowieckiego Parfiry Dyakowski został wyświęcony w wieku 21 lat, a Jan Kicowski i Edward Malczyński w wieku 22 lat. Taka sytuacja nie była niczym wyjątkowym, miała miejsce zarówno w sąsiednim dekanacie tomaszowskim, jak i w pozostałych dekanatach diecezji[73]. Przyczyną takiego stanu był stały niedobór kapłanów unickich w całej diecezji chełmskiej. Zdarzały się także przypadki, kiedy kandydaci dość późno decydowali się na karierę duchownego unickiego. Spośród badanej grupy najpóźniej święcenia kapłańskie, bo w wieku 42 lat, otrzymał Michał Skrobański. Niestety źródła nie dostarczają wiarygodnych informacji o powodzie tak późno rozpoczętej kariery duchowej. Wskazówką może być fakt, że wywodził się on z rodziny mieszczańskiej, czyli nie miał tradycji rodzinnych i być może jakaś życiowa tragedia spowodowała, że w kapłaństwie szukał ukojenia**.** Średnia wieku otrzymania święceń kapłańskich dla wszystkich duchownych dekanatu tyszowieckiego wyniosła 25,5 lat. Wskaźnik ten niewiele różnił się od średniej w dekanacie tomaszowskim, która wynosiła 26,7 lat, i miał prawie taka samą wartość co średnia diecezjalna, która wynosiła 25,4 lat[74].

Zakończenie

W prezentowanym artykule scharakteryzowano sylwetki 91 duchownych unickich, pracujących w dekanacie tyszowieckim w latach 1810 – 1866. Na wstępie krótko scharakteryzowano diecezję chełmską i przedstawiono genezę dekanatu tyszowieckiego, określając jego położenie i strukturę na przestrzeni lat.

W dalszej części zajęto się problemem wakujących parafii w dekanacie, których średnia dla badanego okresu wyniosła ok. 21,4%. Dane te niewiele odbiegają do badań Witolda Kołbuka dla całej diecezji, gdzie wakujących parafii było w granicach 30-40%. Przedstawiono także sześciu kapłanów sprawujących funkcje urzędnicze w dekanacie tj. instruktora, wicedziekana i dziekana. Dalsza część badań dotyczyła pochodzenia kapłanów, w wyniku których ustalono, że największa liczbę, bo 68,1% stanowili duchowni wywodzący się ze stanu kapłańskiego, 4,4% mieszczańskiego i 1,1% chłopskiego. W dekanacie tyszowieckim nie wystąpili księża wywodzący się ze szlachty. Podobne współczynniki dla całej diecezji kształtowały się kolejno: 77% pochodzenia kapłańskiego, 3,8% mieszczańskiego, 3,3% chłopskiego i 2% szlacheckiego. Należy także dodać, że 2,2% w dekanacie i 3,8% w diecezji chełmskiej duchownych unickich wywodziło się z rodzin katolickich. Jak widać uzyskane dane, nie różniły się zbytnio od siebie.

W przypadku wykształcenia świeckiego i duchownego kapłani dekanatu tyszowieckiego nie wyróżniali się na tle duchowieństwa całej diecezji, zdobywając wykształcenie w szkołach elementarnych, prywatnie, rożnych typach szkół średnich, seminariach duchownych i na wyższych uczelniach.

---

[73] W dekanacie tomaszowskim 31 % duchownych w chwili otrzymania święceń nie miało wymaganego wieku, zob. J. Frykowski, *Duchowni unickiego dekanatu tomaszowskiego w latach 1810-1866. Charakterystyka grupy*. W diecezji chełmskiej 27,6% duchownych uzyskało święcenia przed dwudziestym czwartym rokiem życia, zob. W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875, s. 67.*

[74] J. Frykowski, *Duchowni unickiego dekanatu tomaszowskiego w latach 1810-1866. Charakterystyka grupy;* W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, s. 68.

Na zakończenie badaniu poddano wiek otrzymania przez alumnów święceń kapłańskich. I w tym przypadku uzyskane wyniki niewiele odbiegają od podobnych danych otrzymanych przez Witolda Kołbuka dla całej diecezji. W przypadku dekanatu tyszowieckiego wiek otrzymania święceń wyniósł 25,5 lat, średnia dla diecezji kształtowała się na poziomie 25,4 lat.

Aneks
Podstawowe dane biograficzne duchownych dekanatu tyszowieckiego w latach 1810-1866

Zamieszczony poniżej aneks zawiera podstawowe, skrócone dane biograficzne księży unickich dekanatu tyszowieckiego. Zamieszczone są w nim najistotniejsze dane dotyczące kariery duchownej, wykształcenia świeckiego, czasu wyświęcenia, a także daty, miejsca urodzenia i pochodzenia. Dane zostały ułożone według poniższego schematu:
1. Data urodzenia.
2. Miejsce urodzenia.
3. Pochodzenie społeczne.
4. Wykształcenie świeckie z uwzględnieniem liczby ukończonych klas, miejsca pobierania nauki i dat krańcowych pobierania nauki.
5. Wykształcenie duchowne z podaniem dat krańcowych i siedziby seminarium.
6. Datę uzyskania święceń kapłańskich.
7. Przebieg kariery duchownego.
8. Data śmierci.
Źródła.

Aresztowicz Tomasz; 1. 21 VII 1821 r.; 2. Hańsk; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołach bialskich; 5. od 14 X 1847 r. Chełm; 6. 26 XII 1852 r.; 7. od 26 XII 1852 r. koop. w Żernikach, od 24 III 1853 r. adm. w Czułczycach i Sawinie; 8. po 1874 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 44, s. 75; sygn. 154, s. 705; sygn. 155, k. 131; sygn. 643, k. 1v-2; sygn. 694, k. 11, 21-22v.

Boniecki Symeon; 1. -; 2. -; 3. -; 4. -; 5. -; 6. -; 7. w 1810 r. prob. w Czartowcu; 8. -.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 152, 174, 252.

Bratkiewicz Michał; 1. 8 XII 1785 r.; 2. Tomaszów; 3. mieszczańskie; 4. w szkołach tomaszowskich i zamojskich ukończył filozofię; 5. od 1806 r. Lwów; 6. 26 X 1810 r.; 7. wik. w Hrubieszowie do 19 IV 1810 r., od 19 IV 1810 do 16 I 1815 r. prob. w Słowatyczach, od 16 I 1815 r. prob. w Grodysławicach, w 1825 r. mianowany instruktorem dekanatu tomaszowskiego, od 1825 wicedziekan dekanatu tomaszowskiego, od 24 V 1825 r. dziekan dekanatu tomaszowskiego; 8. 18 III 1858 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 147, s. 81; sygn.148, s. 148; sygn. 150, s.75; sygn. 156, k. 272; sygn. 230, k. 40; sygn. 643, s. 6; sygn. 645, s. 16.

Bratkiewicz Symeon; 1. 1797 r.; 2. Tomaszów; 3. mieszczańskie; 4. ukończył 3 klasy szkoły w Szczebrzeszynie; 5. Chełm; 6. 1822 r.; 7. od 21 V 1822 wik. w Werechaniach (Grodysławicach), od 6 XII 1825 r. prob. w Typinie i Podhorcach (zrezygnował przed 16 XI 1834 r.), prob. w Horodle; 8. 1844 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 42, s. 34, 90; sygn. 43, s. 62; sygn.148, s. 148; sygn. 149, s. 38.

Borysiewicz Jan; 1. -; 2. -; 3. -; 4. -; 5. -; 6. -; 7. w 1810 r. adm. w Klątwach, w 1818 r. wik. w Tyszowcach, w 1819 r. adm. w Tyszowcach; 8. 7 V 1820 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 156, 177, 253; sygn. 147, s. 127, 153; sygn. 645, s. 2.

Chroszczewski Grzegorz; 1. 1757 r.; 2. Suszów; 3. -; 4. Waręż; 5. od 1771 r. Chełm; 6. 1772 r.; 7. od 1771 r. prob. w Wiszniowie; 8. 8 X 1826 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 152 200, 254; sygn. 147, s. 15, 16, 245, 311; sygn. 148, s. 36; syg. 230, k. 39; sygn. 642, s. 3; sygn. 645, s. 3.

Czerlunczakiewicz Miron; 1. 29 I 1833 r.; 2. Wiązownica; 3. kapłańskie; 4. od 1843 r. w szkółce elementarnej w Tarnogrodzie, od 1845 r. w Szczebrzeszynie ukończył 4 klasy; 5. od 1850 do 1855 r. Chełm; 6. 1858 r.; 7. od 1858 r. koop. w Kryłowie, od 1860 r. adm. w Kryłowie, od 1 IV 1864 r. adm. w Starej Wsi, prob. w Hołubiu; 8. 1877 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 163, k. 407; sygn. 645, s. 23; sygn. 729, s. 19, 111.

Dyakowski Porfiry; 1. 1824 r.; 2. Wakijów; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w Hrubieszowie; 5. Chełm; 6. 1845 r.; 7. prob. w Hrubieszowie do 1856 r. (zrezygnował), od 9 VII 1856 r. adm. w Mirczu i Starej Wsi; 8. po 1877 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 155, k. 302; sygn. 643, s. 13-14.

Górski Sylwester; 1. 3 III 1823 r.; 2. Kodeń; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w Szczebrzeszynie; 5. Chełm; 6. 29 III 1846 r.; 7.od 19 III 1846 r. koop. w Żernikach, prob. w Hannie; 8. po 1885 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 44, s. 1; sygn. 170, k. 347v; sygn. 640, s. 80.

Hryniowiecki Antoni; 1. 17 I 1782 r.; 2. Smólnik; 3. kapłańskie; 4. od 1792 r. w szkołach zakonnych oo. Bazylianów w Ławrowie, od 1795 r. w gimnazjum łacińskim w Samborze, ukończył nauki filozoficzne we Lwowie; 5. od 1802 do 1804 r. Lwów; 6. 4 XI 1806 r.; 7. koop. w Nabrożu do 15 I 1808 r., od 15 I 1808 r. adm. w Żernikach, od 22 VIII 1808 r. prob. w Żernikach, od 9 IX 1810 r. wicedziekan dekanatu tyszowieckiego, od 2 XII 1810 r. adm. dekanatu tyszowieckiego, w 1816 r. adm. w Pienianach, od 14 II 1817 r. dziekanem dekanatu tyszowieckiego, od 5 III 1819 r. asesor generalny konsystorza, od 17 V 1825 r. kanonik teologii kapituły chełmskiej, od 31 V 1830 r. sędzia surogat, od 20 VII 1830 r. prałat scholastyk, od 13 IX 1838 r. pełnił obowiązki oficjała; 8. 22 I 1855 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 156, 195, 254; sygn. 147, s. 14, 245, 311; sygn. 802, s. 3-7, 78-79, 84-85, 97, 150.

Hryniowiecki Dionizy; 1. 25 X 1824 r.; 2. Zimno; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołach szczebrzeskich i lubelskich; 5. od 1844 r. Chełm; 6. 19 XI 1848 r.; koop. w Żernikach, od 22 II 1851 r. adm. w Łaszczowie, od 2 II 1855 r. adm. w Żernikach, od 7 VII 1859 r. adm. w Łaszczowie; 8. po 1885 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 154, s. 527; sygn. 155, k. 112, 147; sygn. 157, k. 223; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 160, k. 52; sygn. 161, k 118; sygn. 163, k. 135; sygn. 643, s. 36-37.

Hryniowiecki Jan; 1. 28 IV 1822 r.; 2. Zimno; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołach hrubieszowskich; 5. od 1841 r. Chełm; 6. 28 XII 1845 r.; 7. wik. w Żernikach do 24 III 1847 r., od III 1847 do 10 II 1855 r. adm. w Pniównie, od 12 III 1847 r. adm. w Olchowcu; od 1855 r. prob. w Pniównie; 8. po 1885 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 151, s. 524; sygn. 154, s. 528; sygn. 163, k. 136; sygn. 643, s. 36-37.

Hryniowiecki Konstanty; 1. 6 V 1813 r.; 2. Żerniki; 3. kapłańskie; 4. w szkole elementarnej w Nowosiółkach do 1823 r., ukończył 4 klasy, był w klasie piątej (naukę przerwał w trakcie powstania) w szkołach w Szczebrzeszynie; 5. od 14 X 1831 r. Chełm, od 1833 r. w seminarium głównym w Warszawie; 6. 25 IX 1838 r.; 7. od 29 X 1838 r. wik. w Żernikach, prob. w Zimnie; 8. 21 II 1841 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 150, s. 338; sygn. 151, s. 26, 495; sygn. 804. s. 3.

Jakubowicz Ludwik; 1. -; 2. -; 3. -; 4. -; 5. -; 6. -; 7. przed 1816 r. koop. w Radostowie; 8. -.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 147, s. 15.

Jasiewicz Teodor; 1. 23 VII 1778 r.; 2. Busk; 3. kapłańskie; 4. uczył się gramatyki i retoryki w Chełmie do 1803 r.; 5. od 1803 r. Chełm; 6. 28 X 1806 r.; 7. od 29 X 1806 do 1809 r. wik. w Żernikach, od 1809 do 1812 r. wik. w Rzeplinie, od 1812 do 1814 r. wik. w Horodle, od 1814 do 1816 r. wik. w Nabrożu, od 1816 do 1818 r. wik. w Radostowie, od 1818 do 28 VIII 1848 r. adm. w Pawłowicach, po 28 VIII 1848 r. jako emeryt w parafii Obsza; 8. 12 IX 1850 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 814, k. 1, 31, 40.

Karpowicz Zygmunt; 1. 1 XI 1834 r.; 2. Łukowce; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy szkoły powiatowej w Siedlcach; 5. od 14 X 1852 r. Chełm; 6. 11 II 1858 r.; 7.od 30 I 1858 r. koop. w Grodysławicach, od 10 III 1858 r. adm. w Grodysławicach, od 31 XI 1862 r. prob. w Grodysławicach, od 2 VIII 1863 r. adm. w Żernikach; 8. 1885 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 44, s. 129, 164; sygn. 155, k. 272; sygn. 156, k. 722; sygn. 159, k. 96; sygn. 161, k. 118; sygn. 163, k. 104, 139.

Kicowski Jan; 1. 25 II 1793 r.; 2. Biszcza; 3. chłopskie; 4. w latach 1804-1809 ukończył 2 klasy gimnazjum w Zamościu, w latach 1820-1812 kontynuował naukę w gimnazjum w Przemyślu, do 1814 r. uczęszczał do szkół w Szczebrzeszynie; 5. od 13 X 1815 r. Chełm; 6. 11 IV 1819 r.; 7. koop. w Obszy do 13 II 1821r., od 13 II 1831 r. adm. w Tyszowcach, od 20 IX 1821 r. prob. w Tyszowcach, od 1 II 1831 r. kanonik katedralny chełmski; 8. 26 III 1853 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 147, s. 245, 311; sygn. 148, s. 27, 70, 152; sygn. 837, k. 1, 9. 10, 19.

Kicowski Onufry; 1. 1 IV 1801 r.; 2. Biszcza; 3. świeckie; 4. ukończył 5 klas szkoły w Szczebrzeszynie; 5. Chełm; 6. 14 III 1830 r.; 7. od 14 III 1830 r. wik. w Tyszowcach, wik. w Teratynie do 1833 r., wik. w Kułakowicach do 1834, adm. w Międzyrzeczu i Nowym Mieście do 18 XII 1838 r., adm. w Sawicach i Szkopach do 13 II 1847 r., od 13 IX 1847 do 20 XII 1847 adm. w Tarnowie, adm. w Chutczu i Łowczy do 9 VI 1847 r., adm. w Wojsławicach do 9 I 1837, od 1 IX 1856 do 1872 r. wik. w Hrubieszowie; 8. 1872 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 43, s. 1; sygn. 640, s. 56; sygn. 643, s. 44-48.

Koźmiński Feliks; 1. 8 VI 1827 r.; 2. Nowosiółki; 3. kapłańskie; 4. nauki początkowe w domu, w 1845 r. ukończył szkoły hrubieszowskie; 5. od 1845 do 1849 r. Chełm; 6. 1850 r.; 7. od 1850 do 1852 r. adm. w Modryniu, adm. w Dołhobyczowie i Pawłowicach; 8. 1876 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 640, s. 84; sygn. 643, s. 52-53; sygn. 645 s. 23; sygn. 864, k. 11, 23.

Koźmiński Grzegorz; 1. 12 IV 1802 r.; 2. Cyców; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy szkoły pijarów w Chełmie; 5. od 1821 r. Chełm; 6. 10 X 1825 r.; 7. od X 1825 r. wik. w Posadowie, od 1825 r. adm. w Posadowie, od 11.III. 1830 r. prob. w Posadowie, od 1834 r. adm. w Starej Wsi; 8. 1848 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 42, s. 142; sygn. 147, s. 311, 316; sygn. 148, s. 26, 70, 80, 152; sygn. 149, s. 38; sygn. 150, s. 76; sygn. 645, s. 12.

Koźmiński Jakub; 1. -; 2. -; 3. -; 4. -; 5. -; 6. -; 7. w 1822 r. wik. w Nabrożu, w 1825 r. wik. w Nowosiółkach; 8. -.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 147, s. 245, 310, 316.

Koźmiński Jan; 1.1764 r.; 2. Nowosiółki; 3. kapłańskie; 4. Zamość; 5. Chełm; 6. 1789 r.; 7. od 1789 r. prob. w Nowosiółkach, od 1814 r. kanonik; 8, 13 IV 1824 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 152. 178, 253; sygn. 147, s. 14, 324; sygn. 230, k. 40; sygn. 642, s. 1; sygn. 645, s. 3; sygn. 866, s. 2; J. Kania, *Katalog alumnów seminarium diecezji chełmskiej obrządku greckokatolickiego studiujących w latach 1778-1833*, „Archiwa. Biblioteki. Muzea kościelne", 59(1990 r.), s. 382 (dalej: Katalog).

Koźmiński Leon; 1. 8 III 1802 r.; 2. Nowosiółki; 3. kapłańskie; 4. szkółka początkowa w Nowosiółkach, ukończył 4 klasy u oo. pijarów w Chełmie; 5. od 1822 r. Chełm; 6. 16 X 1825 r.; 7. po 16 X 1825 r. adm. w Nowosiółkach, od 11 X 1828 r. adm. w Dołhobyczowie, od 11 X 1830 r. prob. w Dołhobyczowie; 8. 1867 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 42, s. 146; sygn. 147, s. 310, 315, 324; sygn. 148, s. 26, 70, 152; sygn. 149, s. 20, 38; sygn. 150 s. 76; sygn. 157, k. 221; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 97; sygn. 161, k. 118; sygn. 640, s. 32; sygn. 643, s. 52-53; sygn. 645, s. 18.

Krysakowski Nikifor; 1. -; 2. -; 3. -; 4. -; 5. -; 6. -; 7. w 1810, 1816 r. wik. w Wiszniowie;8. -.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 156, 200, 254; sygn. 147, s. 15.

Kuryłowicz Teodor; 1. 1756 r.; 2. Oszczów; 3. -; 4. Waręż; 5. od 1786 r. Chełm; 6. 1788 r. **;** 7. od 1789 r. prob. w Dołhobyczowie, w 1791 r. prob. w Oszczowie; 8. 6 X 1826 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 252, sygn. 147, s. 13, 245, 311, 323; sygn. 230, k. 40, 57; sygn. 642, s. 3; sygn. 645, s. 3.

Laurysiewicz Aleksander; 1. 14 II 1814 r.; 2. -; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołach w Szczebrzeszynie; 5. Chełm i Warszawa; 6. 28 III 1841 r.; 7. adm. w Parczewie do 28 XII 1845 r., od 1841 r. adm. Żulicach; 8. 7 XII 1854 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 154, s. 540-541, 763; sygn. 155, k. 8; sygn. 645, s. 14.

Laurysiewicz Antoni; 1. 24 VII 1821 r.; 2. Peresołowice; 3. kapłańskie; 4. w 1839 r. ukończył szkoły powiatowe w Hrubieszowie; 5. od 1840 r. Chełm; 6. 11 VII 1844 r.; 7. od 6 X 1844 r. koop. w Parczewie, od 18 XII 1845 do 7 II 1852 r. adm. w Parczewie, od 19 II 1852 r. adm. w Telatynie, od 10 X 1860 r. prob. w Telatynie; 8. 1877 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 154, s. 541, 707; sygn. 157, k. 223; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 161, k. 118, 482; sygn. 163, k. 149; sygn. 643, s. 54-55; sygn. 880, s. 10, 40, 53, 65, 79.

Laurysiewicz Michał; 1. 18 IX 1803 r.; 2. Peresołowice; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołącg w Szczebrzeszynie; 5. od 1822 do 1825 r. Chełm; 6. 21 X 1827 r.; 7. wik. w Komarowie do 30 III 1828 r., od 30 III 1828 do 1832 r. adm. w Klątwach, od 30III 1832 do

21 IX 1832 r. adm. w Dubience, od 21 IX 1832 r. prob. w Dubience, prob. w Nabrożu; 8. 1849 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 147, s. 314, 323; sygn. 148, s.124, 153; sygn. 149, s. 20; sygn. 150, s. 46-47; sygn. 154, s. 272; sygn. 645, s. 12.

Laurysiewicz Platon; 1. 13 XII 1809 r.; 2. Peresołowice; 3. kapłańskie; 4. ukończył 5 klas szkołach w Szczebrzeszynie; 5. Chełm; 6. 4 VIII 1833 r.; 7. adm. w Peresołowicach do 6 IX 1833 r., adm. w Mołdiatyczach do 25 II 1841 r., od 23 I 1841 r. do 14 VIII 1850 r. adm. w Sahryniu, od 1850 r. prob. w Sahryniu; 8. 1855 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 44, s. 40; sygn. 151, s. 495; sygn 154, s. 542; sygn. 642, s. 8; sygn. 643, s. 56-57; sygn. 645, s. 15.

Lewicki Antoni; 1. 30 IV 1800 r; 2. Żerniki; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołach lubelskich; 5. Chełm; 6. 12 II 1826 r.; 7. od 28 II 1827 r. koop. w Poturzynie, od 2 II 1829 r. adm. w Husynnem, od 25 XII 1829 r. wik. w Podhorcach, od 29 V 1835 r. adm. w Podhorcach, od 13 VIII 1846 r. adm. w Gródku Nadbużnym, od 30 V 1847 r. adm. w Husynnem, od 24 X 1843 r. adm. w Kolemczycach, adm. w Tarnawatce; 8. -.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 154, s. 544.

Lewicki Bazyli; 1. ok. 1795 r.; 2. Hrubieszów; 3. kapłańskie; 4.-; 5. Chełm; 6. 19 II 1826 r.; 7. od 16 III 1826 r. wik. w Żernikach; 8. -.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 42, s. 96; sygn. 147, s. 17, 82, 154; sygn.149, s.37; sygn. 640, s. 34; sygn. 645, s. 6.

Lewicki Jakub; 1. 26 IV 1800 r.; 2. Żerniki; 3. kapłańskie; 4. od 1807 do 1815 r. pobierał nauki początkowe w Zamościu i Horodle, od 1815 do 1820 r. ukończył 4 klasy w Lublinie; 5. od 1820 do 1825 r. Chełm; 6. 12 II 1826 r.; 7. od 1826 r. wik. w Typinie, koop. w Poturzynie do 28 II 1827 r., od 28 II 1827 do 4 II 1829 r. adm. w Husynnem, od 25 XII 1829 r. adm. w Typinie, od 4 II 1829 do 25 XII 1829 r. wik. w Podhorcach, od 25 XII 1829 do 17 V 1835 r. adm. Podhorcach, adm. w Gródku Nadbużnym do 30 VIII 1856 r., adm. w Mołdiatyczach do 18 V 1847 r., adm. w Rudzie, od 18 V 1847 do 15 X 1853 r. adm. w Koleńczycach, od 15 X 1853 do 29 VI 1854 r. adm. w Tarnawatce; 8. 1870 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 45, s.56-59; sygn. 147, s. 157; sygn. 149, s. 221; sygn. 150, s.71; sygn. 163, k. 150; sygn. 229, s.9; sygn. 890, s. 3, 9-10, 376.

Liniewski Michał; 1.-; 2.-; 3. -; 4. -; 5. -; 6. -; 7. od 1816 r. prob. w Tyszowcach; 8.-. Źródło: APL, ChKGK, sygn. 147, s. 18, 114.
Lipczewski Teodor; 1. -; 2. -; 3. kapłańskie; 4. -; 5. -; 6. -; 7. w 1810 r. prob. w Nabrożu, dziekan tyszowiecki; 8. -.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 152, 197, 253.

Lisowski Mikołaj; 1. -; 2. -; 3. -; 4. -; 6. -; 7. w 1810 do ok. 1816 r., prob. w Tyszowcach; 8. 25 IX 1819 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 152, 176, 254; sygn. 147, s. 18; sygn. 645, s. 2.

Liszkiewicz Bazyli; 1. 7 II 1780 r.; 2. Torki; 3. kapłańskie 4. ukończył szkoły normalne gimnazjalne i nauki filozoficzne we Lwowie; 5. od 1800 r. Lwów; 6. 30 V 1811 r.; 7. koop. w Żulicach do 29 IV 1812 r., od 29 IV 1812 do 22 X 1813 r. adm. w Pawłowicach, od 22 X 1813 r. adm. w Czartowcu, od 17 II 1816 r. prob. w Czartowcu; 8. 28 IX 1854 r.

Źródło: APL, ChKGK, sygn. 41, s. 75; sygn. 147, s. 12, 14, 114, 152, 245, 315; sygn. 148, s. 26, 69, 104, 154; sygn. 154, s. 548; sygn. 155, k. 8; sygn. 230, k. 41; sygn. 645, s. 14.

Liszkiewicz Grzegorz; 1. 30 XII 1797 r.; 2. Poturzyn; 3. kapłańskie; 4. ukończył 6 klas w szkołach lwowskich i szczebrzeszyńskich; 5. Warszawa; 6. 10 XI 1822 r.; 7. od 1822 r. wik. w Poturzynie i Posadowie, adm. w Ślipczu, od 1826 r. prob. w Ślipczu, od 14 I 1850 do 2 II 1852 r. adm. dekanatu hrubieszowskiego; 8. 1869 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 42, s. 44; sygn. 147, s. 245, 310; sygn. 154, s. 548; sygn. 230, k. 40; sygn. 640, s. 24; sygn. 643, s. 61-63.

Liszkiewicz Jan; 1. 8 III 1815 r.; 2. Kmiczyn; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy szkół hrubieszowskich; 5. od 14 X 1833 r. Chełm; 6. 14 XII 1841 r.; 7. od 19 XII 1841 do 2 IV 1842 r. wik. w Czartowcu, od 1842 r. adm. w Świdniku, od 1850 do 1851 r. adm. w Grabowcu; 8. 1863 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 149, s. 280; sygn. 151, s. 495, 553; sygn. 154, s. 549; sygn. 640, s. 72; sygn. 643, s. 63-64. sygn. 645, s. 17.

Liszkiewicz Józef; 1. 7 IV 1807 r.; 2. Skierbieszów; 3. kapłańskie; 4. ukończył 5 klas szkół w Szczebrzeszynie; 5. od 1828 r. Chełm; 6. 8 V 1835 r.; 7. od 1835 do 24 II 1841 r. koop. w Poturzynie, od 24 II 1841 do 30 VI 1846 r. adm. w Poturzynie, od 1841 r. adm. w Gródku Nadbużnym; 8. 11 VI 1855 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 43, s. 67; sygn. 150, s. 80; sygn. 151, s. 495; sygn. 154, s. 550; sygn. 897, s. 23-24, 72, 78, 80.

Liszkiewicz Piotr; 1. 1 I 1833 r.; 2. Czartowiec; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w Szczebrzeszynie; 5. od 1853 r. Chełm; 6. 1859 r.; 7. od 24 III 1859 r. koop. w Tyszowcach, od 1859 r. adm. w Wojsławicach i Sopocie, prob. w Sopocie; 8. po 1899 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 44, s. 148; sygn. 156, k. 115; sygn. 230, k. 39; sygn. 898, s. 5.

Liszkiewicz Teodor; 1. 16 V 1772 r.; 2. Torki; 3. kapłańskie; 4. ukończył szkoły gimnazjalne we Lwowie; 5. od 1791 r. Lwów; 6. 7 III 1794 r.; 7. od 1794 r. adm. w Poturzynie, od 1 IX 1795 r. prob. w Poturzynie; 8. 15 II 1841 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 152, 253; sygn. 147, s. 15, 245, 311; sygn. 148, s. 26, 70, 154; sygn. 150, s. 80; sygn. 151, s. 495; sygn. 645, s. 9.

Makoński Ignacy; 1. 16 XII 1815 r.; 2. Prehoryłe; 3. katolickie; 4. ukończył 4 klasy w Hrubieszowie; 5. Sejny; 6. 15 XII 1839 r.; 7. od 15 XII 1839 do 19 II 1840 r. wik. w Żernikach, adm. w Szlatynie do 1849 r., od 27 VII 1847 r. i od 14 VII 1855 r. adm. w Łaszczowie, od 13 II 1850 r., adm. w Pienianach; 8. 9 IV 1863 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 43, s. 123; sygn. 643, s. 71-72; sygn. 154, s. 553; sygn. 157, k. 223; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 161, k. 118; sygn. 163, k. 158, 338; sygn. 643, s. 71-72; sygn. 645, s. 17.

Malczyński Edward; 1. 22 II 1832 r.; 2. Hołubie; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołach hrubieszowskich; 5. od 14 X 1849 r. Chełm; 6. 11 VII 1854 r.; 7. adm. w Mirczu, od 1855 r. adm. w Sahryniu, od 13 IV 1859 r. prob. w Sahryniu; 8. 1876 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 155, k. 111, 275, 304; sygn. 157, k. 222; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 160, k. 54; sygn. 161, k. 118; sygn. 163, k. 159; sygn. 643, s. 73-74; sygn. 924, s. 1, 7, 21.

Malczyński Jerzy; 1. -; 2. -; 3. -; 4. -; 5. -; 6. -; 7. w 1826 r. adm. w Klątwach; 8. -.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 148, s. 26.

Malczyński Ignacy; 1. 12 VII 1803 r.; 2. Hrubieszów; 3. kapłańskie; 4. od 1815 r. ukończył 3 klasy podwydziałowe w Chełmie i ukończył 4 klasy wydziałowe w Szczebrzeszynie; 5. od 6 X 1820 r. Chełm; 5. 6 VIII 1826 r.; 7. od 31. XII 1827 do1829 r. adm. w Klątwach, od 30 I 1828 r. koop. w Hrubieszowie; 8. 1 VIII 1837 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn.148, s. 69; sygn. 925, s. 1.

Mazanowski Jan; 1. 7 X 1825 r.; 2. Jabłonna; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w Białej; 5. Chełm; 6. 7 III 1854 r.; 7. od 17 III 1854 r. koop. w Żernikach, adm. w Janowie do 14 X 1854 r., od 1854 r. odm. w Horostytach, od 1860 do 1874 r. prob. w Witorażu; 8. 1896 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 44, s. 91; sygn. 643, s. 75-76; sygn. 933, s. 25.

Mosiewicz Ignacy: 1. 10 II 1833 r.; 2. Chodywańce; 3. kapłańskie; 4. od 1846 r. w gimnazjum w Szczebrzeszynie, od 1851 r. w szkole powiatowej w Hrubieszowie ukończył czwarta klasę; 5. od 14 X 1852 r. Chełm; 6. 27 X 1857 r.; 7. adm w Mirczu i Dołhobyczowie, od 6 XI 1863 r. prob. w Mirczu, od 6 II 1864 r. prob. w Kryłowie; 8. 1873 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 156, k. 593; sygn. 159, k. 96; sygn. 161, k. 118; sygn. 163, k. 162; sygn. 643, s. 77-78; sygn. 944, s. 7, 13, 19, 71.

Mosiewicz Jakub; 1. 30 X 1826 r.; 2. Chodywańce; 3. kapłańskie; 4. szkoły w Szczebrzeszynie; 5. Chełm; 6. 6 III 1849 r.; 7. prob. w Chodywańcach do 18 VIII 1856 r. (zrezygnował), od 7 IX 1859 r. prob. w Żernikach, od 18 VIII 1859 do 6 III 1860 r. adm. w Chodywańcach; 8. 15 VI 1863 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 44, s. 106; sygn. 160, k. 55; sygn. 161, k. 118; sygn. 163, k. 85, 162, 358; sygn. 643, s. 77-78; sygn. 645, s. 17.

Mosiewicz Józef; 1. 27 VIII 1804 r.; 2. Mircze; 3. kapłańskie; 4. od 1810 do 1814 r. nauki początkowe w Nowosiółkach, od 1814 do 1823 r. retoryka we Lwowie; 5. od 1823 do 1827 r. Chełm; 6. 22 III 1829 r.; 7. od 1829 r. koop. w Starej Wsi, od 1830 r. adm. w Pienianach, od 22 I 1833 do 9 III 1850 r. prob. w Pienianach (zrezygnował), adm. w Starej Wsi do 22 VIII 1833 r., od 1843 do 1848 r. adm. w Chodywańcach, od 1848 do 1850 r. adm. w Posadowie, prob. w Siemnicach do 25 II 1850 r., od 9 III 1850 r. prob. w Posadowie, od 14 XII 1864 r. adm. dekanatu tomaszowskiego; 8. 1872 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 44, s.77-78; sygn. 147, sygn. 149, s. 134, 300; s. 314; sygn. 154, s. 273, 556; sygn. 157, k. 223; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 161, k. 118; sygn. 163, k. 162; sygn. 284, s. 5-6; sygn. 642, s. 5; sygn. 643, s. 77-78; sygn. 946, s. 5.

Mosiewicz Michał; 1. 23 X 1808 r.; 2. Mircze; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy we Lwowie i Hrubieszowie; 5. Chełm; 6. 1835 r.; 7. od 16 XI 1835 r. prob. w Typinie, adm. w Mirczu do 30 IX 1840 r., potem prob. w Mirczu, od 1841 do 1842 r. i od 1843 do 1845 r. adm. w Starej Wsi; 8. 1854 r.
APL, ChKGK, sygn. 43, s. 62; sygn. 47, s.14; sygn. 154, s. 557; sygn. 646, s.245-246.

Mosiewicz Miron; 1. 10 III 1818 r.; 2. Mircze; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w Hrubieszowie; 5. Chełm; 6. 14 VII 1842 r.; 7. adm. w Starej Wsi do 30 III 1843 r., adm. w Rejowcu do 1845 r., od 1851 r. adm. w Telatynie, od 12 V 1852 do 22 II 1853 r. adm.

w Łaszczowie, od 10 X 1854 r. adm. w Czartowcu (od 2 I 1862 r. odsunięty od zarządu parafii na 9 miesięcy), od 1865 r. adm. w Starej Wsi; 8. 1869 r.
APL, ChKGK, sygn. 154, s. 557; sygn. 155, k. 271; sygn. 157, k. 221; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 163, k. 163; sygn. 640, s.72; sygn. 643, s, 79-80.

Panasiński Antoni; 1. 22 II 1815 r.; 2. Telatyn; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołach hrubieszowskich; 5. od 4 X 1833 r. Chełm; 6. 4 XII 1838 r.; 7. od 4 XII 1838 r. koop. w Żernikach, koop. w Telatynie do 24 IV 1839 r., adm. w Łużkowie, od 5 II 1844 do 21 VII 1849 r. adm. w Horodle, od 1849 r. prob. w Horodle; 8. po 1877 r.
APL, ChKGK, sygn. 43, s. 112; sygn. 151, s. 28; sygn. 160, k. 77v; sygn. 640, s. 66; sygn. 643, s, 83-84.

Panasiński Leon; 1. 29 VIII 1840 r.; 2. Strzyżów; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołach hrubieszowskich; 5. Chełm; 6. 1865 r.; 7. od 1865 r. adm. w Czartowcu; 8. 1915 r.
APL, ChKGK, sygn. 163, k. 164 v-165.

Panasiński Michał; 1. 30 X 1783 r.; 2. Lipsko; 3. kapłańskie; 4. ukończył szkoły normalne gimnazjalne i nauki filozoficzne w Zamościu; 5. od 1807 r. Lwów; 6. 30 V 1811 r. 7. od 1811 r. adm. w Telatynie, od 20 II 1822 r. prob. w Telatynie, od 1830 r. dziekan tomaszowski, od 1834 r. dziekan tyszowiecki; 8. 22 I 1851 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 170, 254; sygn. 147, s. 254, 311, 315; sygn. 148, s. 27, 156; sygn. 149, s. 20, 172; sygn. 150, s. 80; sygn. 230, k. 40; sygn. 645, s. 12.

Parczewski Faustyn; 1. 5 II 1821 r.; 2. Dołhobrody; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w Białej; 5. Chełm; 6. 12 XII 1845 r.; 7. od 1845 r. koop. w Żernikach, adm. w Wołoskiej Woli do 20 XII 1847 r., adm. w Tarnowie do 13 XII 1852, od 1852 do 1868 prob. w Taranowie, od 25 VI 1854 r. adm. w Wereszynie; 8. 29 III 1868 r. Źródło: APL, ChKGK, sygn.640, s. 78; sygn. 643, s. 85-86; sygn. 645 s. 19.

Pociey Eliasz; 1. -; 2. -; 3. -; 4. -; 5. Chełm do 1796 r.; 6. 1796 r.; 7. w 1810, 1816 r. prob. w Posadowie; 8. 19 III 1823 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 152, 185, 253; sygn. 147, s. 15, 324; sygn. 642, s. 1; sygn. 645, s. 3; *Katalog*, s. 293.

Pociey Jan; 1. 7 X 1799 r.; 2. Posadów; 3. kapłańskie; 4. ukończył 6 klas w Szczebrzeszynie; 5. Warszawa; 6. 29 XII 1822 r.; 7. od 1821 do 1840 r. profesor w seminarium chełmskim i egzaminator diecezjalny, asesor przy konsystorzu, rektor seminarium, od 1826 r. kanonik honorowy chełmski, od 1832 r. kanonik generalny, od 1838 do 1840 r. asesor konsystorza, od 1846 r. kawaler orderu św. Anny kl. III, od 1850 kawaler św. Anny kl. II, od 22 V 1853 r. kawaler orderu św. Stanisława II klasy, od 3 VI 1853 r. prałat i kanclerz, od 1823 do 1825 r. adm. w Posadowie, od 1829 do 1 XI 1833 r. adm. w Teratynie, prob. Teratynie do 15 V 1839 r.; 8. 26 VI 1858 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn.147, s. 245, 311; sygn. 154, s. 563; sygn. 155, k. 133; sygn. 156, k. 723; sygn. 643, s. 87-90.

Pociej Michał; 1. 9 XI 1839 r.; 2 Sól; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołach hrubieszowskich; 5. Chełm; 6. 1863 r.; 7. od 1863 r. adm. w Żernikach; 8. po 1885 r.
APL, ChKGK, sygn. 163, k. 167v-168.

Podkowicz Jan; 1. 29 IX 1800 r.; 2. Wojsławice; 3. kapłańskie; 4. ukończył 5 klas w Szczebrzeszynie; 5. od 1818 r. Chełm; 6. 27 VII 1823 r.; 7. od 25 VII 1823 koop. w Tomaszowie, od 1 V 1824 r. adm. w Pienianach, od 1 X 1826 r. prob. w Pieninach (zrezygnował 10 VI 1832 r.), od 1827 do 1848 r. wicedziekan dekanatu tomaszowskiego, od 18 VI 1832 r. prob. w Tomaszowie; 8. 5 I 1848 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 42, s. 56, 98; sygn. 43, s. 30; sygn. 47, s.11; sygn. 147, s. 245, 311, 315; sygn. 148, s. 26; sygn. 149, s. 172, 220, 222; sygn. 150, k. 75v-76; sygn. 154, s. 247; sygn. 642, s. 5.

Podkowicz Paweł; 1. 22 III 1839 r.; 2. Świecie; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołach hrubieszowskich; 5. Chełm; 6. 1865 r.; 7. od 1865 r. adm. w Pienianach; 8. 1896 r.
APL, ChKGK, sygn. 163, k. 168v-169; sygn. 170, s. 211v.

Rogalski Jan; 1. 24 V 1764 r.; 2. Żerniki; 3. kapłańskie; 4. do czternastego roku życia przy rodzicach uczył się czytać i pisać, ukończył 3 klasy w Warężu; 5. prywatnie, egzaminy przed biskupem; 6. 1802 r.; 7. koop. w Grodysławicach do 1808 r., po 1808 r. wik. w Żernikach, w 1818 r. adm. w Pienianach; 8. 27 IV 1840 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 146, s. 195, 254; sygn. 147, s. 127, 311; sygn. 150, s. 80; sygn. 993, s. 2-4.

Saykiewicz Aleksy; 1. 1760 r.; 2. Zawalów; 3. -; 4. Zamość; 5. od 1794 r. Lwów; 6. 1796 r.; 7. od 1798 do 13 V 1831 r. prob. w Łaszczowie; 8. 13 V 1831 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 152, 172, 253; sygn. 147, s. 14, 245, 310, 315; sygn. 148, s. 26, 69; sygn. 149, s. 20, 66; sygn. 230, k. 40; sygn. 642, s. 5; sygn. 645, s. 6.

Saykiewicz Bazyli; 1. 1769 r.; 2. ; 3. kapłańskie; 4. ukończył szkoły we Włodzimierzu; 5. Chełm ukończył w 1795 r.; 6. 1795 r.; 7. od 1795 r. prob. w Starej Wsi; 8. 29 VIII 1829 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 152, 254; sygn. 147, s, 245, 311, 325; sygn. 148, s. 26, 70, 157; sygn. 230, k. 39, 57; sygn. 642, s. 5; sygn. 645, s. 5.

Saykiewicz Józef; 1. 1 I 1806 r.; 2. Żerniki; 3. kapłańskie; 4. od 1817 r. nauki początkowe w Nowosiółkach, od 15 VIII 1818 do 29 VII 1826 r. ukończył 6 klas w Szczebrzeszynie; 5. od 13 X 1826 r. Chełm; 6. 3 XII 1830 r. 7. od 3 XII 1830 do 7 IV 1831 r. koop. w Nabrożu, od 8 IV 1832 r. adm. w Klątwach, od 29 IX 1838 do 12 II 1858 r. prob. w Klątwach (zrezygnował), od 31 I 1858 r. prob. w Tyszowcach; 8. 1893 r.
APL, ChKGK, sygn. 43, s. 17, sygn. 44, s. 115; sygn. 149, s. 20, 35; sygn. 150, s. 81, sygn. 151, s. 28; sygn. 154, s. 569; sygn. 155, k. 112, 272; sygn. 156, k. 724; sygn. 157, k. 222; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 161, k. 118; sygn. 163, k. 172; sygn. 643, s. 97-98; sygn. 998, s. 2-3.

Saykiewicz Teodor; 1. 26 VI 1775 r.; 2. Pieniany; 3. kapłańskie; 4. od 1787 r. nauki początkowe w Tomaszowie, od 20 IX 1788 r. w szkołach normalnych w Zamościu, które ukończył, od 1792 r. przez 4 lata w Akademii Zamojskiej 5. od 12 X 1796 r. Chełm; 6. 24 VI 1800 r.; 7. od 1800 r. koop. w Telatynie, od 1803 wik. w Żernikach, od 1808 r. wik. w Radkowie, od 19 II 1814 r. adm. w Nabrożu, od 18 VIII 1819 do 1 III 1841 r. prob. w Nabrożu (zrezygnował); 8. 29 V 1842 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 41, s. 136; sygn. 146, s. 156, 254; sygn. 147, s. 14, 245, 310, 314; sygn. 148, s. 26, 69; sygn. 149, s. 20; sygn. 150, s. 81; sygn. 151, s. 532; sygn. 230, k, 39;

sygn. 642, s. 8; sygn. 999, k. 2-2v, 13, 16.

Saykiewicz Wiktor; 1. 25 XII 1831 r.; 2. Nabróż; 3. kapłańskie; 4. pobierał nauki w szkołach szczebrzeszyńskich; 5. od 14 X 1850 r. Chełm; 6. 20 XI 1855 r.; 7. od 18 XI 1855 r. wik. w Klątwach, od 2 XII 1855 r. koop. w Tyszowcach, adm. w Tyszowcach, od 12 II 1858 r, odm. w Klątwach, od 4 V 1863 r. prob. w Klątwach; 8. 1887 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 44, s. 106, 163; sygn. 155, k. 102, 272; sygn. 156. k. 119, 724; sygn. 157, k. 222; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 161, k. 118; sygn. 163, k. 173, 358; sygn. 643, s. 141-142.

Skrobański Michał; 1. 16 X 1788 r.; 2. Tarnogród; 3. mieszczańskie; 4. ukończył filozofię w szkołach zamojskich; 5. Chełm; 6. 14 III 1830 r.; 7. koop. w Grodysławicach do 22 VIII 1830 r., adm. w Skierbieszowie do 19 III 1835 r., adm. w Kraśniczynie i Bończy; 8. 1861 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 43, s. 1; sygn. 154, s. 872; sygn. 640, s. 46; sygn. 643, s. 103-104; sygn. 645, s. 17.

Stabniewicz Julian; 1. 14 II 1804 r.; 2. Czarny Stok; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w Szczebrzeszynie; 5. Chełm; 6. 9 VII 1826 r.; 7. koop. w Łosińcu do 11 XI 1826 r., adm. w Dohołbyczowie do 26 XI 1828 r., adm. w Nowosiółkach do 11 X 1830 r., od 11 X 1830 r. prob. w Nowisiółkach, od 1835 r. wicedziekan dekanatu tyszowieckiego, od 31 I 1851 r. adm. dekanatu tyszowieckiego, od 29 IX 1851 r. dziekan dekanatu tyszowieckiego; 8. 30 V 1857 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 42, s. 108; sygn. 45, s.103-104; sygn. 47, s.15; sygn. 147, s. 324; sygn. 149, s. 38; sygn. 154, s. 572; sygn. 155, k. 273; sygn. 157, k. 224; sygn. 643, s. 107-108.

Stabniewicz Nestor; 1. 18 X 1831 r.; 2. Nowosiółki; 3. kapłańskie; 4. od 1843 do 1845 r. w szkole elementarnej w Tyszowcach, ukończył 4 klasy w szkołach hrubieszowskich; 5. od 14 X 1850 r. Chełm; 6. 16 XII 1856 r.; 7. od 1856 do 5 VI 1857 r. koop. w Nowosiółkach, od 5 VI 1857 do 10 VII 1862 r. adm. w Nowisiółkach, od 5 VII 1857 r. prob. w Nowosiółkach, adm. w Bereścu, pełnił obowiązki dziekana tyszowieckiego; 8. 20 V 1858 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 44, s. 160; sygn. 155, k. 100; sygn. 156, k. 119, 305, 594; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 161, k. 118; sygn. 163, k. 176; sygn. 1018, s. 1, 2, 5.

Szulakiewicz Jan; 1. 5 III 1802 r.; 2. Różaniec; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołach w Białej; 5. od 1820 do 1823 r. Chełm, od 1824 do 1827 r. Warszawa; 6. 14 II 1828 r.; 7. od 14 XII 1828 r. koop. w Grodysławicach, adm. w Rudzie do 31 VIII 1830 r., potem prob. w Rudzie, od 26 III 1833 r. wicedziekan dekanatu wisznickiego, od 4 X 1839 r. dziekan dekanatu wisznickiego, członek konsystorza chełmskiego, kanonik honorowy chełmski; 8. 1863 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 42, s. 130; sygn. 640, s. 42; sygn. 643, s.121-122; sygn. 1044, s. 3.

Świdnicki Antoni; 1.-; 2.-; 3. kapłańskie; 4.-; 5. -; 6. -; 7. w 1810 r. prob. w Pienianach; 8. 27 V 1817 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 156, 214, 217, 253; sygn. 636, s. 820; sygn. 645, s. 1.

Terlikiewicz Leon; 1. 2 III 1822 r.; 2. Hruda; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w Białej; 5. od 1841 r. Chełm; 6. 17 III 1846 r.; 7. od III 1846 r. koop. w Żernikach, prob. w Mszannie,

prob. w Czołomyjach; 7. 1875 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. s. 44, s. 1; sygn. 643, s. 131-132; sygn. 1064. s. 23, 96**.**

Ulanicki Jan; 1. 27 XII 1807 r.; 2. Bruśna; 3. kapłańskie; 4. ukończył 5 klas w Szczebrzeszynie; 5. od 1826 r. w Chełmie; 6. 27 II 1831 r.; 7. od 22 II 1831 do 30 III 1832 r. koop. w Żulicach, od 30 III 1832 do 11 X 1838 r. adm. w Łaszczowie, od 2 V 1842 r., instruktor dekanatu tyszowieckiego, od 11 X 1838 do 23 VII 1847 r. prob. w Łaszczowie, adm. w Poturzynie do 31 III 1846 r., od 1846 r. prob. w Poturzynie, od 31 X 1852 r. wicedziekan dekanatu tyszowieckiego, od 1 VI 1857 r. adm. dekanatu tyszowieckiego, od 21 X 1857 r. dziekan dekanatu tyszowieckiego; 8. 4 XII 1864 r.
APL. ChKGK, sygn. 43, s. 19; sygn. 149, s. 85; sygn. 150, s. 82; sygn. 151, s. 30; sygn. 154. s. 590; sygn. 156, k. 594; sygn. 157, k. 221; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 97; sygn. 161, k. 120; sygn. 163, k. 86; sygn. 163, k. 191, 444; sygn. 642, s. 5; sygn. 643, s. 131-134; sygn. 645, s. 18.

Ulanicki Seweryn; 1. 19 IX 1837 r.; 2. Łaszczów; 3. kapłańskie; 4. od 1849 r. ukończył 4 klasy w szkole powiatowej w Hrubieszowie; 5. od 14 X 1854 do 1859 r. Chełm; 6. 6 II 1860 r.; 7. od 30 VIII 1859 r. adm. w Chodywańcach, od 1862 r. prob. w Chodywańcach; adm. w Poturzynie do 1865 r., od 26 V 1865 r. prob. w Poturzynie, dziekan tomaszowski; 8. 1882 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 160, k. 28; sygn. 161, k. 484; sygn. 163, k. 86, 192, 444; sygn. 412, s. 9, 119; sygn. 646, s. 505-506; sygn. 992, k. 212v-213; sygn. 1077, s. 9, 17, 21.

Unifantowicz Antoni; 1.1783 r.; 2.Klątwy; 3. kapłańskie; 4. Zamość; 5. Chełm; 6. 1813 r.; 7. adm. w Klątwach, od 23 XII 1816 r. prob. w Klątwach; 7. 10 IX 1826 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 41, s. 109; sygn. 146, s. 266; sygn. 147, s. 13, 14, 114, 245, 310, 323; sygn. 230, k. 39; sygn. 642, s. 3; sygn. 645, s. 3.

Waszkiewicz Bazyli; 1. 13 III 1818 r.; 2. Gródek Nadbużny; 3. kapłańskie; 4. w 1836 r. ukończył 4 klasy w szkołach hrubieszowskich; 5. od 14 X 1841 r. Chełm; 6. 14 XII 1841 r.; 7. wik. w Tyszowcach do 10 II 1842 r., adm. w Nabrożu do 11 X 1849 r., od 11 X 1849 r. prob. w Nabrożu, od 1 IV 1853 do 12 IX 1855 r. adm. w Tyszowcach, od 1865 r. adm. w Czartowcu; 8. 21 VIII 1867 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 151, s. 510, 558; sygn. 154, s. 127, 593; sygn. 157, k. 222; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 161, k. 118; sygn. 642, s. 8; sygn. 643, s. 137-138; sygn. 645, s. 19.

Witusowski Jakub; 1. 1772 r.; 2. Żabcze; 3. -; 4. ukończył szkoły w Zamościu; 5. od 1792 r. Chełm-Lwów; 6. 1794 r.; 7. od 1794 r. wik. w Żabczu, wik. w Poturzynie, w 1816 r. koop. w Żabczu, w 1822, 1825, 1826 r. wik. w Żabczu, od. 22 II 1828 r. adm. w Wiszniowie; 8. -.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 156, 187, 253; sygn. 147, s. 15, 16, 245, 311, 314; sygn. 148, s. 26, 70, 161; sygn. 230, k. 57; sygn. 642, s. 3.

Witusowski Jan; 1. 12 IV 1799 r.; 2. Dłużniów; 3. kapłańskie; 4. nauki początkowe w szkółce w Nowisiółkach, nauk świeckich uczył się prywatnie, egzamin zdał przed rektorem szkoły wydziałowej w Hrubieszowie; 5. od 1818 r. Chełm; 6. 11 VI 1822 r.; 7. od 10 VII 1822 do 1826 r. wik. w Wiszniowie, od 11 VI 1826 r. adm. w Wiszniowie, od 1828 r. prob. w Wiszniowie; 8. 4 II 1866 r.

Źródło: APL, ChKGK, sygn. 42, s. 129; sygn. 147, s. 314; sygn. 148, s. 27, 36, 70, 126; sygn. 149, s. 21; sygn. 150, s. 82; sygn. 154, s. 595; sygn. 157, k. 221; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 97; sygn. 161, k. 118; sygn. 163, k. 195; sygn. 230, k. 39; sygn. 643, s. 141-142; sygn. 645, s. 18.

Witusowski Józef; 1.26 IX 1830 r.; 2. Wiszniów; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w Hrubieszowie; 5. od 2 X 1849 r. Chełm; 6. 29 XI 1854 r.; 7. od 1854 r. adm. w Żulicach, od 1859 r. prob. w Żulicach; 8. 1887 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 44, s. 102; sygn. 155, k. 13 ; sygn. 157, k. 223; sygn. 158, k. 136; sygn. 159, k. 96; sygn. 160, k. 57; sygn. 161, k. 118; sygn. 163, k. 195; sygn. 643, s. 141-142; sygn. 1096, s. 9.

Wituszyński Aleksander; 1. -; 2. -; 3. -; 4. -; 5. -; 6. -; 7. w 1819 r. wik. w Dołhobyczowie; 8. 28 III1819 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 156; sygn. 645, s. 2.

Witoszyński Jakub; 1. -; 2. -; 3. -; 4. -; 5. -; 6. -; 7. w 1811 r, wik. W Dołhobyczowie; 8. -.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 252.

Własiewicz Filip; 1. 22 X 1810 r.; 2. Hrubieszów; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołach w Szczebrzeszynie; 5. Chełm; 6. 1837 r.; 7. od 5 III 1837 r. koop. w Grodysławicach; od 23 IV 1858 r. adm. w Sopocie, od 22 XII 1859 r. adm. w Łosińcu, od 1862 r. prob. w Łosińcu, prob. w Dubie; 8. po 1885 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 43, s. 93; sygn. 45, s. 141-142; sygn. 170, k. 209v-210; sygn. 646, s. 499-502, 505-506.

Zabawski Jan; 1. -; 2. -; 3. -; 4. -; 5. -; 6. -; 7. w 1819 r. wik. w Nowosiółkach. 8. -.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 147, s. 152.

Zatkalik Jakub; 1. 19 XII 1831 r.; 2. Chełm; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w Hrubieszowie; 5. Chełm; 6. 7 III 1854 r.; 7. od 17 III 1854 r. koop. w Żernikach, od 1854 r. adm. w Chełmie, od 16 VII 1857 r. prob. w Świerżach; 8. 1913 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 44, s. 92; sygn. 643, s. 149-150**.**

Zawalski Antoni; 1. 4 XI 1824 r.; 2. Stefankowice; 3. kapłańskie; 4. ukończył 4 klasy w szkołach hrubieszowskich; 5. od 14 X 1845 r. Chełm; 6. 9 XII 1850 r.; 7. koop. w Poturzynie do 2 IX 1851 r., od 4 II 1855 do 17 XI 1863 r. adm. w Typinie, od 11 IV 1855 do 7 IX 1855 r. adm. w Bereścu, od 17 XI 1863 r. prob. w Typinie, od 14 XII 1864 r, adm. w Chodywańcach; 8. 1887 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 44, s. 71, 170; sygn 154, s. 275; sygn. 155, k. 112, 151; sygn. 163, k. 202, 359; 445; sygn. 643, s. 151-154; sygn. 992, k. 211v-212, 489v-490.

Zborowski Antoni; 1. 1800 r.; 2. Tyszowce; 3. -; 4. ukończył 5 klas w Zamościu i Szczebrzeszynie; 5. od. 1819 r. Chełm; 6. 16 XI 1823 r.; 7. od 14 XI 1811 r. koop. w Sahryniu, w 1825 wik. w Sahryniu, w 1829 r. koop. w Miętkiem; 8. 1840 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 42, s. 59; sygn. 146, s. 212, 254, 311, 314; sygn. 148, s. 162; sygn. 640, s. 28.

Zborowski Stefan; 1. 13 VI 1760 r.; 2. Bełz; 3. kapłańskie; 4. nauki szkolne w Warężu; 5. od 1790 r. Chełm; 6. 19 X 1794 r.; 7. wik. w Szychowicach, od 28 IV 1797 r. koop. w

Rachaniach, od 28 III 1800 r. koop. w Sahryniu, od 12 VIII 1810 do 24 II 1841 r. prob. w Sahryniu (zrezygnował, od 1840 r. brał emeryturę); 8. 21 IV 1841 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 152, 212, 254; sygn. 147, s. 14, 311, 314; sygn. 148, s. 26, 70; sygn. 150, s. 82; sygn. 151, s. 357, 533; sygn. 230, k. 39; sygn. 642, s. 8; sygn. 1131, s. 1, 4.

Zubański Jan; 1. 28 V 1796 r.; 2. Bełz; 3. mieszczańskie; 4. od 1810 do 1816 r. prywatnie przygotowany do klasy 3, ukończył czwartą klasę w szkole w Hrubieszowie; 5. od 1816 do 1819 r. Chełm; 6. 28 X 1819 r.; 7. od 17 IX 1817 do 24 VI 1822 r. wik. w Nowosiółkach, od 24 VI 1822 r. adm. w Przeorsku, od 21 I 1824 do 1838 r. prob. w Przeorsku, od 1830 r. adm. w Szlatynie, od 6 IX 1838 prob. w Lipsku; 8. 5 II 1838 r.
Źródła : APL, ChKGK, sygn. 41, s. 183; sygn. 47, s. 8, 306; sygn. 148, s. 162; sygn. 149, s. 137, 221; sygn. 150, s.72; sygn. 151, s. 75; sygn. 468, k. 2-2v; sygn. 975, k. 76v-77; sygn.1136, s. 1-13.

Żarski Jan; 1. -; 2. -; 3. -; 4. -; 5. -; 6. -; 7. w 1810 r. prob. w Telatynie, prob. w Żulicach; 8. przed VII 1811 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 152, 170; sygn. 230, k. 58.

Żarski Grzegorz; 1. 5 XII 1763 r.; 2. Bełz; 3. kapłańskie; 4. ukończył szkoły w Warężu; 5. od 1790 r. Włodzimierz; 6. 25 IV 1793 r.; 7. wik. w Żulicach, od 1796 r. adm. w Żulicach, od 15 VII 1800 r. prob. w Żulicach; 8. 18 IX 1843 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, s. 152, 171, 254; sygn. 147, s. 14, 245, 311, 315; sygn. 148, s. 27, 161; sygn. 149, s. 21; sygn. 155, k. 112; sygn. 230, k. 40; sygn. 642, s. 9.

Żukowski Bartłomiej; 1. 16 IX 1822 r.; 2. Otrocz; 3. kapłańskie; 4. ukończył 5 klas w Lublinie; 5. Chełm; 6. 18 X 1845 r.; 7. od 27 X 1845 r. koop. Żernikach, koop. w Stawnicach do 12 III 1846 r., adm. w Miączynie do 2 VII 1852 r., od 1852 r. prob. w Miączynie; 8. 1885 r.
Źródło: APL, ChKGK, sygn. 43, s. 165, sygn. 643, s. 158-159.

Źródła rękopiśmienne:
Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
Archiwum Skarbu Koronnego, Dział I, sygn. 36.
Archiwum Państwowe w Lublinie:
Chełmski Konsystorz Grecko - Katolicki, sygn. 41, 42, 43, 44, 45, 47, 139, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 163, 170, 229, 284, 412, 636, 640, 642, 643, 645, 646, 694, 729, 802, 804, 814, 837, 864, 866, 880, 890, 897, 898, 924, 925, 933, 944, 946, 992, 993, 998, 999, 1018, 1044, 1064, 1077, 1096, 1131, 1136

Opracowania:
Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. II, Kraków 1970.
Bobryk W., *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2005.
Chruszczewski A., *Zakonnicy diecezji lubelskiej w świetle spisu z 1835 r.*, [w:] *Społeczeństwo Królestwa Polskiego*, red. W. Kula, t. 3, Warszawa 1968, s. 165-199.

Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej, t. 1, *Do 1918 r.*, red. S. Michalski, Warszawa 1982.
Frykowski J., *Niegrodowe starostwo tyszowieckie w latach 1519-1768. Studium społeczno-gospodarcze*, Tomaszów Lubelski 2009.
Frykowski J., *Parafie prawosławne i unickie w Tyszowcach XVI-XVIII wieku*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny", t. 10, 2012, s. 33-48.
Frykowski J., *Duchowni unickiego dekanatu tomaszowskiego w latach 1810-1866. Charakterystyka grupy,* „Historia i Świat" (w druku).
Gil A., *Prawosławna Eparchia Chełmska do 1596 r.*, Lublin, 1999.
Gil A., *Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja. Studia i materiały z dziejów chrześcijaństwa wschodniego w Rzeczpospolitej*, Lublin 2005.
Gil A., *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego. Zagadnienia organizacji terytorialnej w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, T. 3, red. S. Stępień, Przemyśl 2000.
Kania J., *Diecezja unicka,* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyński, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1988, T. III, kol. 134.
Kania J., *Unickie seminarium diecezjalne w Chełmie w latach 1759-1833*, Lublin 1993.
Kania J, *Katalog alumnów seminarium diecezji chełmskiej obrządku greckokatolickiego studiujących w latach 1778-1833*, „Archiwa. Biblioteki. Muzea kościelne", 59(1990 r.), s. 247-404.
Kołbuk W., *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, Lublin 1992.
Kołbuk W., *Bazylianie w Królestwie Polskim w latach 1817-1872*, „Roczniki Humanistyczne", 31(1983), s. 153-185.
Kołbuk W., *Kościoły wschodnie w Rzeczpospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998.
Kontakt K., *Franciszkanie polscy*, t. 1-2, Kraków 1937-1938.
Kopiczko A., *Duchowieństwo katolickie Diecezji Warmińskiej w latach 1525-1821*, cz. 1-2, Olsztyn 2000.
Kopiczko A., *Duchowieństwo katolickie Diecezji Warmińskiej w latach 1821-1945*, cz. 1-2, Olsztyn 2003-2004.
Kopiczko A, *Duchowieństwo katolickie Diecezji Warmińskiej w latach 1945-1992,* cz. 1-2, Olsztyn 2007.
Korobowicz A., *Kler greckounicki w Królestwie Polskim (1815-1875)*, „Rocznik Lubelski", T. IX, Lublin 1996, s. 242-264.
Kucha R., *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864-1914,* Lublin 1982.
Kucharzewski J., *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty*, Warszawa 1914.
Lewandowski J., *Greckokatolicka diecezja chełmska w realiach polityczno-ustrojowych Księstwa Warszawskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", Sectio F, Historia, vol. LXII, Lublin 2007, s. 77-84.
Litak S, *Duchowieństwo diecezji lubelskiej w okresie międzypowstaniowym (1835-1864)*, [w:] *Społeczeństwo Królestwa Polskiego*, red. W. Kula, t. 3, Warszawa 1968, s. 89-164.
Mironowicz A., *Struktura organizacyjna kościoła prawosławnego w Polsce w X-XVIII wieku*, [w:] *Kościół prawosławny w Polsce dawniej i dziś*, red. L. Adamczuk, A. Mironowicz, Warszawa 1993, s. 48-58.
Olczak S., *Duchowieństwo parafialne diecezji poznańskiej w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w.*, Lublin 1990.
Olszewski D., *Struktura społeczna duchowieństwa diecezji kielecko-krakowskiej (1835-1864)*, [w:] *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku,* red. J. Leskiewiczowa, t. IV, Warszawa 12974, s. 129-183.

Podgórska E., *Szkolnictwo elementarne Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1807-1831*, Warszawa 1960.
Слободян В., *Церкви Холмскоі епархіі*, Львів 2005.
Surdacki M., *Duchowieństwo parafii Urzędów w XV-XVIII w.*, [w:] *Viritatem in caritate. Księga Jubileuszowa z okazji 70. urodzin Księdza Biskupa Profesora Jana Śrutwy,* red. W. Depo, M. Leszczyński, T. Guz, P. Marzec, Lublin 2011, s. 769-782.
Sygowski P., *Unicka diecezja chełmska w protokołach wizytacyjnch biskupa Maksymiliana Rył-ły z lat 1759-1762,* [w:] *Polska-Ukraina 1000 lat sąsiedztwa,* red.S. Stepień, T. 5, Przemyśl 2000.
W. Śladkowski, A. Aleksandrowicz, *W latach zaborów i nadziei wolności (1795-1831),* [w:] *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny*, red. A. Zdunek, Lublin 1878, s.162-164.
Walczak W., *O wykształceniu duchowieństwa unickiego w Rzeczypospolitej w XVII-XVIII wieku,* [w:] *Nad społeczeństwem staropolskim, t. 1, Kultura-Instytucje-Gospodarka w XVI--XVIII stuleciu*, red. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2007, s. 483-491.
Wroczyński R., *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, t. II, Warszawa 1996.

Summary
Janusz Frykowski
Uniate clergy Tyszowce deanery in the years 1810-1866. Characteristic of group.
Chelm Uniate diocese was formed, in place of the Orthodox eparchy, after 1596. The author carried out the prosopographic characteristics of the Uniate clergy Tyszowce deanery. The chronological scope of the article covers the years 1810-1866. Basic data for this article come from non-print sources. Valuable complement of this article is a biographical dictionary containing basic biographical data of the clergy.

Резюме
Януш Фрыковски
Униатские священнослужители тышовецкого благочиния в годы 1810-1866. Характеристика группы.
Холмская униатская епархия была образована в месте православной епархии, после 1596 года. Автором проведена просопографическая характеристика униатского духовенства тышовецкого блачинного округа. Хронологические границы этой статьи охватывают период 1810-1866. Основные данные для этой статьи происходят из архивных, непечатанных источников. Ценным дополнением статьи является биографический словарь, содержащий основные биографические данные духовных лиц.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Aleksandra Urban-Podolan
(Uniwersytet Zielonogórski)

Twórczość Eugeniusza Sue w ocenie Wissariona Bielińskiego

Twórczość Eugeniusza Sue (właśc. Marie-Joseph Sue, 1804-1857) – XIX-wiecznego pisarza francuskiego, uznawanego za jednego z twórców literatury masowej i powieści odcinkowej (fr. roman-feuilleton)[1], w rosyjskiej praktyce krytycznoliterackiej zaliczanego do tzw. literatury szalonej (ros. неистовая словесность)[2] obok Wiktora Hugo, Honoriusza Balzaka i Julesa Janina, spotkała się z ogromnym zainteresowaniem czytelników nie tylko w ojczyźnie twórcy, ale także w innych krajach europejskich, w tym także w Rosji. Dzięki połączeniu wątków przygodowych i kryminalnych z problematyką społeczną, jego utwory cieszyły się popularnością wśród szerokiego grona odbiorców. Jak czytamy u Alberta Thibaudeta, druk powieści *Tajemnice Paryża*, najgłośniejszego bodaj utworu Eugeniusza Sue, „trzymał całą Francję w pantagruelicznym pragnieniu następnego odcinka”[3]. Raisa Frołowa dodaje z przekonaniem: „Nie tylko Francja – cała Rosja od ministra do praczki – z urzeczeniem czytała codzienne felietony Eugeniusza Sue”[4].

[1] Powieść w odcinkach – powieść publikowana w kolejnych numerach czasopisma (zwłaszcza dziennika). Po raz pierwszy pojawiła się pod koniec lat 30-tych XIX wieku w prasie francuskiej. Jej rozwój związany był ze wzrastającym zasięgiem i popularnością gazet. *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 388.

[2] Jak wyjaśnia Nikita Drozdow, mianem „literatura szalona” określano w rosyjskiej praktyce krytycznoliterackiej nurt we francuskiej prozie końca lat 1820-tych – początku 1830-tych. Jego pojawienie związane jest z nazwiskami W. Hugo i J. Janina. Do tego nurtu zaliczany był także Eugeniusz Sue. W literaturoznawstwie francuskim funkcjonował termin „literatura frenetyczna”, mający szersze znaczenie i obejmujący „przestrzeń literacką ściśle związaną z motywami śmierci, cierpienia, przemocy itd., tj. ekstremalnymi zjawiskami w ludzkim życiu”. Zob.: Н.А. Дроздов, *Французская «неистовая словесность» в русской рецепции 1930-х годов*, rozpr. na st. kand. nauk. filol., Sankt Petersburg 2013, s. 3-4. Jeśli nie zostało wskazane nazwisko tłumacza, cytaty z tekstów źródłowych i opracowań przytaczam w przekładzie własnym.

[3] A. Thibaudet, *Historia literatury francuskiej. Od Rewolucji Francuskiej do lat trzydziestych XX wieku*, przeł. J. Guze, Warszawa 1997, s. 235.

[4] Р. И. Фролова, *Эжен Сю в русской литературе и критике*, [w:] *Романтизм и реализм в литературных взаимодействиях*, Kazań 1982, s. 38.

Znaczącą rolę w masowej popularyzacji utworów francuskiego pisarza w Rosji odegrały czasopisma wydawane tam w pierwszej połowie XIX wieku. Jak słusznie zauważa Elena Tatarczuk,

> […] pojawienie się czasopism w latach 1820-30-tych stanowiło odpowiedź na jedną z […] wewnętrznych potrzeb rosyjskiego czytelnika. […] Przede wszystkim wydawcy i redaktorzy czasopism stawiają sobie za cel zaznajomienie publiczności z nowościami w dziedzinie sztuki oraz najnowszymi odkryciami naukowymi. […] Jednocześnie wiele czasopism starało się zamieszczać w każdym numerze próbki rosyjskiej i zagranicznej literatury, zarówno poezji, jak i prozy. Główne czasopisma tego okresu […] miały fundamentalne znaczenie w ogólnym procesie literackim swoich czasów, wziąwszy na siebie nie tylko edukacyjną, ale także czysto artystyczną funkcję, właściwą literaturze[5].

Warto także przypomnieć w ślad za Andrzejem Walickim, że w odróżnieniu do okresu poprzedniego, kiedy większość wydawnictw periodycznych w Rosji stanowiły almanachy, przeznaczone dla elitarnego czytelnika i nie przynoszące dochodu wydawcom ani autorom, w latach 1830-tych ukształtował się, a następnie zdominował rynek periodyków, nowy typ czasopisma – „czasopisma dochodowego, przeznaczonego dla szerokich rzesz czytelników, atrakcyjnie redagowanego encyklopedycznego magazynu, wzorowanego na najlepszych osiągnięciach burżuazyjnej prasy zachodnioeuropejskiej”[6]. Spośród szerokiego wachlarza tytułów na szczególną uwagę zasługują „Moskowskij Tielegraf” («Московский телеграф») Mikołaja Polewoja wydawany w latach 1825-1834, redagowany przez Mikołaja Nadieżdina od 1831 roku „Tieleskop” («Телескоп») zamknięty w 1836 r. po publikacji słynnego *Listu filozoficznego* Piotra Czaadajewa, założony przez Aleksandra Puszkina „Sowriemiennik” («Современник», 1836-1866) czy „Syn Otieczestwa” («Сын отечества», 1812-1852). Należy również wspomnieć pierwszy w Rosji tzw. „tołstyj żurnal” zatytułowany „Bibliotieka dla cztienija” («Библиотека для чтения») – kilkusetstronicowy miesięcznik nastawiony na masowego czytelnika, wydawany przez Józefa Sękowskiego w latach 1834-1865[7].

Z kilkoma z owych postępowych czasopism współpracował także Wissarion Bieliński (1811-1848), którego dorobek krytycznoliteracki będzie przedmiotem dociekań w niniejszym artykule[8]. W latach 1833-1836 pracował początkowo w charakterze

[5] Е. П. Татарчук, *Переводная французская литература в журналах 1820-1830-х годов и формирование русской прозы*, Дисс. канд. филол. наук, Moskwa 2005, 154 ss. http://www.dslib.net/russkaja-literatura/perevodnaja-francuzskaja-literatura-v-zhurnalah-1820-1830-h-godov-i-formirovanie.html [Dostęp: 2013-12-11].

[6] A. Walicki, *Wstęp*, [w:] W. G. Bieliński, *Pisma literackie (Wybór)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. LXIX.

[7] Szerzej na ten temat zob. np. L. Bazylow, *Historia nowożytnej kultury rosyjskiej*, PWN, Warszawa 1986, s. 262-279.

[8] Życie i twórczość W.G. Bielińskiego stanowiły żywy obiekt dyskusji krytyków, a następnie przedmiot badań szerokiego grona literaturoznawców. Najistotniejszy wkład wniosły na tym polu prace N. L. Brodkiego, I. J. Djakowa, G. J. Karpienko, A. S. Kuriłowa, P. S. Kogana, N. O. Lernera, A. G. Nazarkina, W. S. Nieczajewej, J. G. Oksmana, M. J. Poliakowa, G. A. Sołowjewa, W. D. Szarowa, V. Terrasa, N. P. Tokina, W. I. Strielcowa oraz monografie E. J. Tichonowej. Z punktu widzenia interesującej nas problematyki należy natomiast wymienić artykuł A. F. Iwaszczenko, stanowiący porównanie poglądów K. Marksa i W. Bielińskiego w kwestii powieści społecznej E. Sue (Иващенко А.Ф., *Социальный роман Э. Сю в оценке Маркса и Белинского*, «Вестник Российской Академии наук» 1948, № 6, с. 31-50). Ponieważ jednak kwestia twórczości francuskiego powieściopi-

tłumacza z języka francuskiego, a następnie kierował działem krytyki w „Tieleskopie" i jego dodatku – „Mołwie", gdzie zadebiutował w roku 1834 słynnym cyklem *Dumania literackie. Elegia w prozie* (*Литературные мечтания. Элегия в прозе*). Następnie pracował jako redaktor lub krytyk w czasopismach „Moskowskij Nabludatiel" («Московский наблюдатель», 1838-1939), „Otieczestwiennyje Zapiski" («Отечественные записки», 1839-1846) i „Sowriemiennik" (1847-1848)[9].

Należy przypomnieć, iż wykształcona warstwa społeczeństwa rosyjskiego zapoznawała się z literaturą francuską, w tym także najnowszą, w oryginale. Dlatego tak znacząca była rola wysokonakładowych czasopism rosyjskich publikujących przekłady dzieł twórców zagranicznych. To właśnie one umożliwiały zaznajomienie się z literaturą obcojęzyczną szerokiemu gronu czytelników nieposługujących się językiem francuskim, tj. ludziom wywodzącym się z reguły z niższych warstw społecznych.

Jak dowodzi Nikita Drozdow, nazwisko Eugeniusza Sue po raz pierwszy pojawiło się w prasie rosyjskiej w 1831 r., kiedy to w dodatku literackim do czasopisma „Russkij Inwalid" («Литературные прибавления к Русскому инвалиду») opublikowany został przekład fragmentu utworu *Plik i Plok*, mający na celu zaprezentowanie pisarza jako przedstawiciela francuskiej „literatury szalonej"[10]. Zapoczątkował on dalsze liczne publikacje utworów E. Sue w czasopismach rosyjskich, takich jak „Bibliotieka dla Cztienija" («Библиотека для чтения»), „Otieczestwiennyje Zapiski" («Отечественные записки»), „Syn Otieczestwa" («Сын отечества»), „Moskowskij Tielegraf" («Московский телеграф»), „Tieleskop" («Телескоп»), „Mołwa" («Молва»), „Siewiernaja Pczeła" («Северная пчела») i in. Owe, licznie zamieszczane na łamach czasopism rosyjskich przekłady, których szczegółowo nie będę tu wymieniać, stanowią wyraźny dowód na to, iż utwory Eugeniusza Sue cieszyły się w Rosji ogromnym zainteresowaniem, przy czym ich tłumaczenia ukazywały się niemalże natychmiast po pojawieniu się oryginałów w języku francuskim. Spotkawszy się zaś z gorącym przyjęciem wśród czytelników wydawnictw periodycznych, w krótkim czasie drukowane były w formie książkowej w moskiewskich i petersburskich wydawnictwach. Świadczy to z jednej strony o niesłabnącym zapotrzebowaniu na tego typu literaturę wśród czytelników rosyjskich, z drugiej zaś – o niewątpliwych wymiernych profitach, jakie przynosić musiała ona zarówno twórcom, jak i wydawcom[11].

Na twórczość Eugeniusza Sue nie pozostało obojętne także rosyjskie środowisko krytycznoliterackie epoki, przy czym opinie jego przedstawicieli w tej kwestii odznaczały się głębokim zróżnicowaniem – od zachwytu do ostrej krytyki i całkowitej negacji. Przytoczę tu zaledwie nieliczne z nich, aby nakreślić tendencje w recepcji utworów francuskiego powieściopisarza obecne na gruncie rosyjskim w XIX wieku, wśród których doniosły udział przypadł Wissarionowi Bielińskiemu, co zostanie zilustrowane w dalszej części niniejszego szkicu.

sarza w świetle krytyki Bielińskiego nie doczekała się dotąd znaczących opracowań, niniejszy artykuł uznać należy za istotny wkład w badania nad spuścizną rosyjskiego myśliciela.

[9] Tamże, s. 287.

[10] Zob.: N. A. Drozdow, *Французская «неистовая словесность»*…, s. 78.

[11] Wymierny dowód intensywności wydawania przekładów utworów Eugeniusza Sue w Rosji, stanowią XIX-wieczne publikacje zachowane do dziś w zbiorach Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w Sankt Petersburgu (http://www.nlr.ru) oraz Rosyjskiej Biblioteki Państwowej w Moskwie (http://www.rsl.ru).

W 1833 roku jeden z krytyków czasopisma „Mołwa" podkreśla niewątpliwy potencjał twórczy wyróżniający autora *Plika i Ploka*: „Ręka potężna, pędzel śmiały, barwy ogniste!" Tym niemniej, zarzuciwszy pisarzowi „zabójczą obojętność wobec światła i mroku, cnoty i występku", ostatecznie konstatuje: „Nie! To nie jest sztuka!"[12]. W tym samym roku w czasopiśmie „Siewiernaja Pczeła" inny krytyk zwraca uwagę na „bujną i nieokiełznaną wyobraźnię" francuskiego autora, „wyraziste barwy", a także talent do nadawania przedstawianym wydarzeniom „znamion namacalnego prawdopodobieństwa"[13]. Czasopismo „Tieleskop" dostrzega bezsprzeczną wyjątkowość tematyki utworów E. Sue, a także jego zasługi w zakresie przeszczepienia na grunt francuski nowego typu powieści, tj. powieści marynistycznej, wzorowanej na utworach J. F. Coopera[14].

Do obozu zaciekłych przeciwników prozy E. Sue należał zrusyfikowany Polak – orientalista, krytyk i pisarz Józef Sękowski (1800-1858), publikujący pod pseudonimem Baron Brambeus na łamach wydawanego przez siebie czasopisma „Bibliotieka dla Cztienija". Wśród jego licznych wypowiedzi krytycznoliterackich dotyczących twórczości autora *Tajemnic Paryża* trudno znaleźć najmniejsze słowo uznania. Potępiał on Sue między innymi za apologię egoizmu, bezduszność, amoralność, nadmierną hiperbolizację i wątpliwą wartość estetyczną utworów, piętnował za brak skromności oraz dyletanckie podejście do zagadnień historycznych i filozoficznych[15]. W opiniach Sękowskiego o utworach Sue, które określał krytyk jako „skandaliczne" i „odrażające", prócz krytyki techniki literackiej, częstokroć pobrzmiewa także nuta niepokoju o gusta czytelnicze oraz troski o moralność rosyjskiego odbiorcy. W swych poglądach Sękowski był konsekwentny i nieustępliwy, o czym świadczyć może fragment jego recenzji książki pt. *Opowieści Eugeniusza Sue* (*Повести Евгения Сю*), wydanej w 1838 roku:

> Nie będziemy powtarzać ponownie tego, co już niejednokrotnie zostało powiedziane w tym czasopiśmie o skandalicznych, odrażających utworach Eugeniusza Sue i o jego dziwacznym, kwiecistym stylu. Trzy opowieści zawarte w tej książce nie mogą zmienić naszego zdania[16].

Szczególnie wiele uwagi poświęcił twórczości Eugeniusza Sue wybitny rosyjski myśliciel i krytyk literacki Wissarion Bieliński, który za swoje śmiałe, cięte wypowiedzi oraz propagowane idee otrzymał przydomek „szalonego Wissariona". Wzmianka o francuskim pisarzu pojawiła się już w jego pierwszym opublikowanym artykule pt. *Dumania literackie.*

[12] «Молва» 1833, cz. 5, nr 12, s. 45-46. Cyt. za: N. A. Drozdow, *Французская «неистовая словесность»*…, s. 80.

[13] «Северная пчела» 1833, nr 7, 10 stycznia. Cyt. za: N. A. Drozdow, *Французская «неистовая словесность»*…, s. 76.

[14] Cyt. za: N. A. Drozdow, *Французская «неистовая словесность»*…, s. 75. Ten rodzaj powieści wzmiankuje w swoim artykule W. Bieliński, krytykując współczesną mu tendencję do dzielenia literatury na najrozmaitsze typy i podgatunki. W kwestii gatunku powieści krytyk pisze: „[…] jest powieść *historyczna*, *satyryczna*, *obyczajowa*; jest powieść *lądowa* i *morska* (szkoły Coopera i Eugeniusza Sue); brakuje tylko powieści *ziemnowodnej* […]". W. G. Bieliński, *Новое не любо – не слушай, а лгать не мешай, или любопытные отрывки из жизни Мины Миныча Евстратенкова*, [w:] tenże, *Собрание сочинений в девяти томах*, t. 1, Изд. «Художественная литература», Moskwa 1976, s. 365.

[15] Zob. np. «Библиотека для чтения» 1834, t. 3, dział VII, s. 132-133; «Библиотека для чтения» 1835, t. 10, dział VI, s. 33; «Библиотека для чтения» 1836, t. 19, dział VI, s. 44; «Библиотека для чтения» 1838, t. 27, dział VII, s. 72-73 i in.

[16] «Библиотека для чтения» 1838, t. 28, dział VI, s. 56.

Elegia w prozie (*Литературные мечтания. Элегия в прозе*), zawierającym analizę procesu literackiego w Rosji oraz ocenę aktualnej kondycji literatury rosyjskiej. Nazwisko E. Sue przywołał krytyk w jednej z licznych dygresji na temat literatury francuskiej. Z jednej strony, wyrażał się o autorze *Korsarza* nader niepochlebnie, twierdząc:

> Jeśli poeta, podobnie jak niejaki kapitan Sue, przedstawia tylko potworne, tylko złe strony życia, dowodzi to, że ma ciasny horyzont myślowy, że jego twórczy geniusz jest ograniczony, nie świadczy to jednak, że jest człowiekiem złym i niemoralnym[17].

Z drugiej zaś, rozpatrując rozwój oraz stan obecny literatury francuskiej, stawia on Eugeniusza Sue na równi z Hugo, Balzakiem, Dumasem oraz innymi wybitnymi francuskimi prozaikami epoki:

> We Francji wkrótce po Corneille'u zjawili się Racine, Molier, la Fontaine i wielu innych; potem w okresie Woltera, iluż było sławnych pisarzy! Obecnie: Hugo, Lamartine, Delavigne, Barbier, Balzac, Dumas, Janin, Eugeniusz Sue, Bibliofil Jakub i tylu innych![18]

W innym artykule, w przeciwieństwie do wspomnianych wcześniej obaw Sękowskiego, W. Bieliński wyraża przeświadczenie, iż poglądami człowieka o sztywnym kręgosłupie moralnym nie jest w stanie zachwiać makabryczna i zdemoralizowana „szalona literatura" francuska:

> Jeśli jest we mnie poczucie dobra, nie przestraszy mnie widok potworności i cierpień, lament przekleństw i bluźnierstw, przedstawianych przez Eugeniusza Sue, Balzaka, Lacroix i innych, jako że królestwo dobra *nie jest z tego świata*[19].

W artykule *Menzel, krytyk Goethego* (*Менцель, критик Гете*), opublikowanym w czasopiśmie „Otieczestwiennyje Zapiski" w 1840 roku (t. VIII, nr 1, dział II), Bieliński ponownie krytycznie wypowiada się o współczesnej literaturze francuskiej, zarzucając jej deformację rzeczywistości oraz wypaczenie hierarchii wartości. Krytyk wyraża opinię, że utwory francuskich pisarzy to „[…] nieposkromione szaleństwo, które ubóstwiwszy furię zwierzęcych namiętności, nazywa – podobnie jak Hugo, Dumas, Eugeniusz Sue, rzeź tragedią i powieścią, a oszczerstwa wobec ludzkiej natury – obrazem dzisiejszych czasów i współczesnego społeczeństwa"[20].

Problem wynaturzenia wzorców moralnych w literaturze francuskiej poruszał Bieliński już wcześniej – we wzmiance prasowej w czasopiśmie „Moskowskij Nabludatel" (*Журнальная заметка*; «Московский наблюдатель» 1838, cz. XVII, maj, ks. 2). Pozostawiając poza obszarem zainteresowania krytykę innych pisarzy francuskich, uwagę swoją skieruję ku zarzutowi, jaki postawił Bieliński konkretnie autorowi *Salamandry*:

> Eugeniusz Sue oświadczył wprost, że na świecie tym być uczciwym i dobrym oznacza zmierzać prosto na szubienicę lub na koło, a bycie niegodziwcem i

[17] W. Bieliński, *Dumania literackie*, [w:] tenże, *Pisma filozoficzne*, przeł. W. Anisimow-Bieńkowska, t. 1, PWN, Warszawa 1956, s. 24.

[18] Zob.: tamże, s. 137.

[19] В.Г. Белинский, *Новое не любо...*, s. 417.

[20] В. Г. Белинский, *Менцель, критик Гете,* [w:] tenże, *Собрание сочинений в девяти томах*, t. 2, Изд. «Художественная литература», Moskwa 1977, s. 161.

> okrutnikiem stanowi pewny środek, aby rozkoszować się wszelkimi dobrami tego świata[21].

Należy zaznaczyć, że Bieliński, nie odmawiając talentu współczesnym pisarzom francuskim, mimo wszystko uznaje ich za „zjawiska efemeryczne" w historii literatury tego kraju. Takie właśnie opinie (częściowo po latach zweryfikowane) można odnaleźć m.in. w artykule *Literatura rosyjska w 1840 roku* (*Русская литература в 1840 году*)*:*

> Tak zwana szkoła romantyczna: Hugo, Sue, Janin, Balzak, Dumas, George Sand i inni pojawili się i odchodzą na naszych oczach, przygotowują się na nadejście następców; lecz jeszcze niedawno jakże żywa była ich sława, jakże wielki był ich wpływ?[22]

lub też w *Prelekcji o krytyce* z 1842 roku:

> Wiktor Hugo, Balzak, Dumas, Janin, Sue, Alfred de Vigny nie są wprawdzie geniuszami, zwłaszcza jeśli idzie o pięciu ostatnich, niemniej jednak to pisarze wybitnie uzdolnieni. I cóż? Nie zdążyli jeszcze się zestarzeć, a blask ich imion, które znała cała czytająca Europa, już zgasł[23].

W odniesieniu do spuścizny Eugeniusza Sue osąd Bielińskiego okazał się nader trafny, co potwierdzają współczesne prace historycznoliterackie. Tak oto Pierre Citron określa miejsce powieściopisarza w literaturze francuskiej:

> Jego miejsce w hierarchii literackiej nie jest wysokie, ale przez parę lat był jednym z najsłynniejszych Francuzów; dzieło jego ma duże znaczenie dla historii opinii publicznej, czyli po prostu dla historii jako takiej[24].

Szczególnie wiele uwagi w swoich pracach krytycznoliterackich poświęcił Wissarion Bieliński powieści *Tajemnice Paryża*, którą uważał „pomimo wszelkich jej niedociągnięć, […] godnym uwagi zjawiskiem w literaturze współczesnej", podkreślając szczególną „zdolność pisarzy francuskich oddziaływania na masy"[25]. Przed napisaniem obszernej recenzji powieści Eugeniusza Sue rosyjski myśliciel niejednokrotnie przywoływał ją na marginesie innych rozważań. Tak oto w szkicu z 1843 roku *Utwory Zeneidy R-Wej* („Otieczestwiennyje Zapiski" 1843, t. XXXI, nr 11) nazwisko autora *Tajemnic Paryża* pojawia się w kontekście krytycznych wypowiedzi o moralności francuskiej burżuazji okresu Monarchii Lipcowej (1830-1848), gdzie panuje materializm, chciwość i pogoń za zyskiem:

> Jego przedstawiciele [społeczeństwa francuskiego – przyp. A.U.-P.] to napchane złotem wory, *groszoroby*, ludzie oddający pokłony złotemu cielcowi. Kogo czyta

[21] В. Г. Белинский, *Журнальная заметка,* [w:] tenże, *Собрание сочинений в девяти томах*, t. 2, Изд. «Художественная литература», Moskwa 1977, s. 338.

[22] В. Г. Белинский, *Русская литература в 1840 году,* [w:] tenże, *Собрание сочинений в девяти томах*, t. 3, Изд. «Художественная литература», Moskwa 1978, s. 189.

[23] W. Bieliński, *Prelekcja o krytyce*, [w:] tenże, *Pisma filozoficzne*, przeł. W. Anisimow-Bieńkowska, t. 1, PWN, Warszawa 1956, s. 375.

[24] P. Citron, *Powieściopisarze*, przeł. H. Suwała, [w:] *Literatura francuska*, red. A. Adam, G. Lerminier, É. Morot-Sir, t. II, *XIX i XX wiek*, PWN, Warszawa 1980, s. 188.

[25] В. Г. Белинский, *Русская литература в 1843 году,* [w:] tenże, *Собрание сочинений в девяти томах*, t. 7, Изд. «Художественная литература», Moskwa 1979, s. 55.

> to społeczeństwo? – pisarzy w duchu obcej sobie moralności. To społeczeństwo niedawno zachwycało się dwiema powieściami Eugeniusza Sue *Mathilde* i *Mystères de Paris*, a powieści te są niczym innym niż strasznym donosem na to właśnie społeczeństwo[26].

Recenzja *Tajemnic Paryża* Wissariona Bielińskiego, opublikowana po raz pierwszy w „Otieczesteiwnnych Zapiskach" w 1844 roku (t. XXXIII, nr 3) stanowi pierwszą w rosyjskiej praktyce krytycznoliterackiej pogłębioną analizę powieści Eugeniusza Sue. Warto nadmienić, iż nader wyraźny jest podział tekstu na dwie części, w każdej z których uwaga krytyka skierowana jest na określony obszar problemowy. Z jednej strony, Bieliński poddaje pod wątpliwość talent Sue-powieściopisarza, a także fałszywe, jako że wynikające z wyrachowania i żądzy zysku, przesłanki jego ewolucji od powieści awanturniczo-przygodowej do problematyki społecznej[27], wyrażając bolesną konkluzję:

> W naszych czasach wielkość geniuszu, talentu, wiedzy, piękna, cnoty mierzy się bez trudu jedyną miarą […]: miarą pieniądza. W naszych czasach ten, kto nie zdobył pieniędzy i nie wzbogacił się, nie może być genialny, uczony, piękny i cnotliwy. W dawnych dobrodusznych i ciemnych czasach kresem działalności geniusza był stos albo przytułek dla starców, jeśli nie dom wariatów; wiedza przymierała głodem, cnota dzieliła los geniusza, a piękno uchodziło za niebezpieczny dar przyrody. Teraz to się zmieniło; teraz wszystkie te ideały mają niekiedy trudne początki, ale dobrze kończą: drobne, cieniutkie, blade za młodu, zdobywszy z czasem doświadczenie stają się grube, tłuste, rumiane i dumnie a beztrosko spoczywają na worach ze złotem[28].

Badając warsztat krytycznoliteracki Bielińskiego, Andrzej Walicki podkreśla, iż: „Mówiąc o walorach artystycznych, o obrazowości utworu opierał się Bieliński przede wszystkim na własnym, znakomitym wyczuciu estetycznym; środki, którymi posługiwał się w analizie artystycznej, były bardzo jeszcze nieprecyzyjne"[29]. Wyjaśnia to w dużej mierze sformułowania, jakimi posłużył się rosyjski krytyk, analizując formę artystyczną powieści Eugeniusza Sue. Nazywa on zatem utwór „banalną powieścią w rodzaju *Tysiąca i jednej nocy*", „godną politowania i nieudolną" „niezręcznym i nieudanym naśladownictwem powieści Dickensa", gdzie „zawiązanie akcji i cała intryga […] to szczyt niedorzeczności", a „większość bohaterów, w tym pierwszoplanowych, jest skandalicznie absurdalna, zdarzenia są wymuszone, a rozwiązanie następuje poprzez *deus ex machina*"[30].

---

[26] В. Г. Белинский, *Сочинения Зенеиды Р – Вой,* [w:] tenże, *Собрание сочинений в девяти томах*, t. 5, Изд. «Художественная литература», Moskwa 1979, s. 244.

[27] „Eugeniusz Sue – pisał Bieliński – na początku swojej kariery patrzył na życie i ludzkość poprzez czarne okulary i usiłował uchodzić za wyznawcę satanizmu w literaturze: nie był wówczas bogaty. Obecnie zabrał się do moralizowania, bo się wzbogacił… Zarobił masę pieniędzy na *Tajemnicach Paryża* i oto pewien początkujący redaktor, który pragnie powiększyć nakład swojego pisma, proponuje autorowi *Tajemnic Paryża* sto tysięcy franków za nową, jeszcze nie napisaną powieść… To się nazywa powodzenie!". W. G. Bieliński, *Tajemnice Paryża*, [w:] tenże, *Pisma filozoficzne*, przeł. W. Anisimow-Bieńkowska, t. II, PWN, Warszawa 1956, s. 29.

[28] Tamże, s. 28-29.

[29] A. Walicki, *Wstęp*, [w:] W. G. Bieliński, *Pisma literackie*…, s. CXII.

[30] W. G. Bieliński, *Tajemnice Paryża*…, s. 39; В. Г. Белинский, *Парижские тайны,* [w:] tenże, *Собрание сочинений в девяти томах*, t. 7, Изд. «Художественная литература», Moskwa 1981, s. 70, 71, 74, 75, 76.

Jednocześnie, uwaga Bielińskiego skoncentrowana jest na socjalnej problematyce *Tajemnic Paryża* oraz na społecznym oddźwięku, jaki powieść wzbudziła we Francji[31]. Na tej płaszczyźnie krytyk uznaje myśl przewodnią utworu oraz intencję autora za „słuszną i szlachetną":

> Autor chciał przeciwstawić rozpustnemu, egoistycznemu, czczącemu złotego cielca społeczeństwu cierpienia ludzi nieszczęśliwych, których ciemnota i nędza skazują na występki i zbrodnie[32].

W swojej recenzji Bieliński wyjaśnia przyczyny sukcesu powieści we Francji dokonującymi się tam wydarzeniami historycznymi, rysuje przerażającą panoramę życia francuskiego proletariatu, który po Rewolucji Lipcowej (1830) znalazł się w sytuacji całkowitej zależności finansowej od mieszczan-posiadaczy, staje po stronie klasy robotniczej oraz wyraża swoje poparcie idei socjalizmu jako alternatywy dla społecznej niesprawiedliwości. Bez wątpienia tekst ten jest wyrazem żywego w owym czasie zainteresowania krytyka zagadnieniami socjalizmu utopijnego[33], w którym, jak dowodzi A. Walicki, „odnalazł Bieliński swoje własne współczucie dla wszystkich uciskanych, niejasne jeszcze i mgliste, lecz historycznie słuszne przeczucie ustroju bez wyzysku i krzywdy społecznej"[34]. Aby możliwie najpełniej zobrazować gorliwość Bielińskiego jako orędownika spraw ludu, jego sprzeciw wobec rażących antagonizmów społecznych, a także pasję pisarską, pozwolę sobie zacytować stosunkowo obszerny fragment jego recenzji *Tajemnic Paryża*:

> Natychmiast po wypadkach lipcowych biedny lud zobaczył ze zgrozą, że sytuacja jego nie tylko się nie poprawiła, ale nawet znacznie pogorszyła w porównaniu z tym, co było dawniej. […] Wobec prawa proletariusz francuski jest równy najbogatszemu posiadaczowi (*proprietaire*) i kapitaliście; obaj podlegają tym samym sądom i temu samemu prawodawstwu; całe nieszczęście, że to nic nie pomaga

[31] P. Citron określa te powieść jako najbardziej „ludową" ze względu na tematykę oraz propagowane w niej idee oraz ważną z punktu widzenia historycznego, jako że przygotowującą rewolucję 1848 r. Zob. P. Citron, *Powieściopisarze*…, op. cit., s. 186-187. Umberto Eco wyraża poparcie dla tej tezy: „Hipotezę, że dzieło Suego rzeczywiście przyczyniło się do wybuchu rewolucji, potwierdza rozporządzenie Rianceya z 1851 roku, nakładające podatek w wysokości pięciu centymów za każdą gazetę drukującą powieść w odcinkach. Jest to elegancki sposób na zlikwidowanie *feuilleton* szerzącego zamęt społeczny […]", wymienia ponadto reformy inspirowane *Tajemnicami Paryża* (gospodarstwa rolne dla więźniów, reorganizacja lombardów, podział więzień na cele, dobroczynne patronaty nad byłymi więźniami). U. Eco, *Eugeniusz Sue: socjalizm i pocieszenie,* [w:] tenże, *Superman w literaturze masowej. Powieść popularna: między retoryką a ideologią*, przeł. J. Ugniewska, PIW, Warszawa 1996, s. 62-64.

[32] G. W. Bieliński, *Tajemnice Paryża*…, s. 31.

[33] Świadczą o tym m.in. listy krytyka z początku lat 1840-tych. W jednym z nich, adresowanym do W. P. Botkina, Bieliński pełen buntowniczego zapału oświadcza: „Socjalność, socjalność albo śmierć! Oto moja dewiza. […] Co mi z tego, że geniusz ziemski żyje w niebie, jeśli tłum tarza się w błocie? […] Co mi z tego, że szczęście jest dostępne wybranym, jeśli większość nie podejrzewa nawet jego możliwości? […] Serce moje krwią się oblewa na widok tłumu i jego przedstawicieli. Doznaję bólu, rozpaczliwego bólu na widok bosych ulicz ników bawiących się w ciupy, obdartych żebraków, pijanego dorożkarza, wracającego z warty żołnierza, pędzącego z teczką pod pachą urzędnika, zadowolonego z siebie oficera i wyniosłego wielmoży". W. G. Bieliński, *List do W. P. Botkina, 8.IX.1841*, [w:] tenże, *Pisma filozoficzne*, przeł. W. Anisimow-Bieńkowska, t. I, PWN, Warszawa 1956, s. 324-325.

[34] A. Walicki, *Wstęp*, [w:] W. G. Bieliński, *Pisma literackie*…, s. XLVI. Badacz wyjaśnia ponadto, iż „stosunek Bielińskiego do socjalistów francuskich był jednak zdecydowanie krytyczny; z biegiem lat krytycyzm ów coraz bardziej się pogłębiał". Szerzej na ten temat zob.: tamże, s. XLVII-XLVIII.

> proletariuszowi. Jako wieczny wyrobnik posiadacza-kapitalisty proletariusz jest w jego rękach, jest jego niewolnikiem, gdyż ten daje mu pracę i samowolnie określa wysokość zapłaty. Zarobek nie zawsze wystarcza robotnikowi na pożywienie i łachmany dla niego i jego rodziny; bogacz zaś zagarnia 99 procent z jego zarobków dla siebie… Ładna mi równość! […] Posiadacz […] traktuje robotnika […] jak plantator Murzyna. Nie może go wprawdzie zmusić, by na niego pracował, ale może nie dać mu pracy i doprowadzić do śmierci głodowej. […] Dlatego właśnie zatrzymaliśmy się przy tej sprawie, tak ściśle związanej z *Tajemnicami Paryża*. Nędza ludu przeszła w Paryżu wszelkie granice i najbardziej nawet śmiałe twory wyobraźni.[35]

W swym ekspresywnym opisie Bieliński daleki był od przesady, co potwierdzają ogólnie dostępne opracowania historyczne, w których los francuskiego proletariatu w latach 1830-tych jawi się jako „otchłań głodu, a co najmniej niedożywienia, potwornych warunków pracy i mieszkania, nędzy moralnej, wreszcie inwalidztwa, chorób i wczesnej śmierci. Wszystko to jeszcze uwieńczone niepewnością losu”[36]. Warto w tym miejscu przywołać także konkluzję A. Walickiego, który w kontekście cytowanej recenzji dowodzi, iż Bieliński „[…] w przeciwieństwie do historyków francuskich epoki Restauracji, dążących do zatarcia wszelkich konfliktów w łonie «stanu trzeciego», potrafił […] przenikliwie dostrzec bezwzględność wyzysku społecznego pod klasowym panowaniem burżuazji”[37].

Jednakże, należy podkreślić również fakt, iż rosyjski krytyk z ironią wytyka autorowi *Tajemnic Paryża* ciasnotę horyzontów myślowych, gdyż ten, ujmując się za proletariatem, nie stara się zgłębić przyczyn antagonizmów społecznych oraz nie dostrzega moralnego potencjału narodu[38], pozostając nadal na stanowisku „prawdziwego mieszczucha (bourgeois)”. Według Bielińskiego:

> Przedstawiając w swojej powieści lud Eugeniusz Sue, jako prawdziwy mieszczuch (*bourgeois*), widzi w nim głodną obdartą czerń, którą ciemnota i nędza skazała na zbrodnie. Nie zna ani prawdziwych wad, ani prawdziwych cnót ludu, nie podejrzewa, że właśnie do ludu należy przyszłość, […] gdyż lud ma wiarę, entuzjazm, reprezentuje siłę moralną[39].

Rosyjski krytyk oskarża Eugeniusza Sue o obłudne afiszowanie swojego współczucia wobec ludu, a zaproponowaną przez niego drogę rozwiązania problemu uznaje

[35] G. W. Bieliński, *Tajemnice Paryża…*, s. 33-35.

[36] J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1995, s. 467. Autor monografii opisuje ponadto szczegółowo łamanie zasad higieny i bezpieczeństwa pracy w kopalniach, hutach i fabrykach, wyzysk dzieci i kobiet, głodowe płace oraz katastrofalne warunki lokalowe robotników francuskich, które w latach 1830-tych doprowadziły do wystąpień na ulicach Lionu i Paryża. Powstania robotnicze świadczyły o wzroście świadomości klasowej proletariatu, która z całą stanowczością i determinacją wybrzmieć miała w wydarzeniach 1848 r.

[37] A. Walicki, *Wissarion Bieliński, myśliciel i krytyk*, [w:] W. Bieliński, *Pisma filozoficzne*, t. I, s. XLV.

[38] Natomiast W. Bieliński, wedle słów A. Walickiego, „[…] umiał odróżniać lud jako relikt feudalnej, przedpiotrowskiej Rosji od ludu jako siły społecznej obiektywnie najbardziej zainteresowanej w likwidacji stosunków feudalnych. W *Liście do Gogola* wyrażał wiarę w przebudzenie w ludzie poczucia własnej godności, w «wielkość jego przyszłych losów historycznych»”. A. Walicki, *Osobowość a historia. Studia z dziejów literatury i myśli rosyjskiej*, PIW, Warszawa 1959, s. 91.

[39] G. W. Bieliński, *Tajemnice Paryża…*, s. 37.

za oderwaną od rzeczywistości, a nawet naiwną[40], czego przyczynę upatruje, z jednej strony, we wspomnianym wcześniej koniunkturalizmie pisarza, z drugiej – w jego niewiedzy o ogólnych prawidłowościach procesu historycznego:

> […] czemuż odmawiać mu [Eugeniuszowi Sue – przyp. A.U.-P.] zdolności do szlachetnego współczucia, które przynosi mu tak pewne zyski? Ale jakie jest to współczucie, to inna sprawa. Chciałby, żeby lud nie cierpiał nędzy i przestając być głodną, obdartą i częściowo z konieczności zbrodniczą czernią stał się czernią sytą, czystą i mającą dobre maniery. Mieszczanie zaś, obecni fabrykanci praw we Francji, pozostawaliby nadal panami Francji, wykształconą warstwą spekulantów[41].

Powyższy fragment wypowiedzi Bielińskiego przywołuje w jednym ze swoich szkiców Umberto Eco, odczytując słowa rosyjskiego krytyka jako jawne oskarżenie wobec autora *Tajemnic Paryża*: „[…] przesłodzony reformizm, pragnienie, aby coś się zmieniło po to, iżby wszystko pozostało jak przedtem. Na pozór Sue jest niemal socjaldemokratą, w rzeczywistości jednak sprzedaje wzruszenia, spekulując na ludzkiej nędzy”[42].

Istotnie, Bieliński wysunął wobec autora *Tajemnic Paryża* ciężki zarzut, że prozaik „był tym szczęściarzem, który pierwszy wpadł na pomysł zrobienia dobrego interesu, pisząc o ludzie”[43]. Niemniej jednak rosyjski krytyk nie podważa zasług Sue jako literata, który skierował uwagę opinii publicznej na palące problemy społeczne oraz przemówił w swoim utworze do szerokiego grona odbiorców, wymierzając cios w warstwy posiadające, za co przez ostatnie został oskarżony o „niemoralność”. Jak wnioskuje Bieliński:

> Nie wiemy, czy obraz, który autor namalował w miarę swoich możliwości, wstrząsnął sumieniem tego społeczeństwa żyjącego w atmosferze istnych orgii handlowych i przemysłowych; wiemy natomiast, że je rozgniewał narażając się na zarzut niemoralności. […] Jest to rys charakterystyczny naszych czasów, że głoszenie prawdy, szlachetny odruch, uczciwy postępek, który bezpośrednio i konkretnie wyjaśnia znaczenie moralności i mimo woli demaskuje rozpustnych moralizatorów, natychmiast ściąga na człowieka epitet niemoralnego. Tym właśnie strasznym słowem przywitano w Paryżu powieść Eugeniusza Sue. Znaczy to, że autor osiągnął swój cel, list jego trafił do adresata… *Tajemnice Paryża* wywołały nawet debatę administracyjną w Zgromadzeniu Narodowym, takie było powodzenie tej powieści[44].

I właśnie na tym polu krytyk uważa utwór Eugeniusza Sue za potrzebny i pożyteczny, jeszcze wiele lat później uznając społeczną problematykę powieści francuskiego

[40] Zarzut ten, aczkolwiek słuszny, jest jednak dość surowy i krzywdzący dla francuskiego pisarza, zważywszy iż nawet współcześni mu działacze i myśliciele, w tym XIX-wieczni francuscy socjaliści utopijni, nie byli w stanie wdrożyć skutecznych reform pozwalających zmienić funkcjonujący w ówczesnej Francji porządek społeczny. Nie ulega jednak wątpliwości, iż głoszone przez nich hasła, podobnie jak powieści społeczne Eugeniusza Sue, odegrały nader inspirującą rolę w społeczeństwie oraz przyczyniły się do wzrostu świadomości klasowej robotników.

[41] G. W. Bieliński, *Tajemnice Paryża…*, s. 37-38.

[42] U. Eco, *Eugeniusz Sue: socjalizm…*, s. 58. W dalszej części cytowanego szkicu włoski filozof konstatuje: „Zasada ideologii Suego jest następująca: zobaczymy, co się da zrobić dla biednych zgodnie z chrześcijańskim ideałem współpracy wszystkich klas, pozostawiając nie zmieniony aktualny porządek społeczny”. Tamże, s. 81.

[43] W. G. Bieliński, *Tajemnice Paryża…*, s. 36.

[44] Tamże, s. 31-32.

pisarza za ich niepodważalny atut. Tak oto w *Przeglądzie literatury rosyjskiej 1847 roku* (*Взгляд на русскую литературу 1847 года*) czytamy:

> Co stanowi główną zaletę powieści Eugeniusza Sue? Prawdziwe obrazy współczesnego społeczeństwa, na których najsilniej odbija się wpływ współczesnych problemów. A co stanowi ich słabą stronę […]? – Przesada, melodramat, efekciarstwo, nieprawdopodobne charaktery […], słowem wszystko, co jest fałszywe, sztuczne, nienaturalne; wszystko to nie wynika bynajmniej z wpływu współczesnych problemów, ale z braku talentu, którego wystarcza tylko na szczegóły, ale nigdy na cały utwór.[45]

Jednocześnie Bieliński niewzruszenie trwa na stanowisku, iż chciwość i żądza zysku, które jego zdaniem były główną siłą sprawczą działalności twórczej Sue-powieściopisarza, miały *de facto* zgubne konsekwencje dla jego talentu. Pogląd ten wyraża krytyk m.in. w artykule *Literatura rosyjska w 1845 roku* (*Русская литература в 1845 году*), który ukazał się w „Otieczestwiennych Zapiskach" w 1846 roku («Отечественные записки» 1846, t. XLIV, nr 1). W swojej ocenie utworu Eugeniusza Sue *Żyd wieczny tułacz*, publikowanej w przekładzie na język rosyjski w czasopiśmie „Bibliotieka dla cztienija" w latach 1844-45, Bieliński bezlitośnie konkluduje, iż powieść „[…] ostatecznie dorżnęła reputację swojego autora. Co prawda, – przyznaje krytyk – jest w niej wiele momentów wielce interesujących, mądrych, ujawniających nieprzeciętny talent pisarza; całość jednakże to ocean frazesoficzostwa wespół z jarmarcznymi efektami, sztucznością nie do zniesienia, trywialnością nie do opisania"[46].

Uważając Eugeniusza Sue za pisarza bardziej utalentowanego od Balzaka, Dumasa czy Janina, Bieliński wyraża przekonanie, iż gdyby autor *Żyda wiecznego tułacza* skrócił powieść z dziesięciu do czterech tomów, zrezygnował z niektórych bohaterów – w tym z tytułowego – oraz zatytułował utwór po prostu *Jezuici*, stworzyłby „wspaniałą powieść". Jednak wobec zastanego stanu rzeczy zmuszony jest przyznać, iż „[…] żądza zysku i natychmiastowego sukcesu zrównuje teraz wszelkie talenty, wielkie i małe, sprowadzając ich utwory do jednego wspólnego poziomu mierności"[47]. W stosunku do Eugeniusza Sue zarzuty te są bardziej niż uzasadnione, jako że powieść *Żyd wieczny tułacz* została napisana na zamówienie czasopisma „Constitutionnel", którego wydawca z góry narzucił tematykę i problematykę, jakie podjąć miał pisarz w tym utworze[48].

W 1847 roku w czasopiśmie „Sowriemiennik" (t. II, nr 3) ukazał się artykuł W. Bielińskiego poświęcony kilku popularnym w latach 40-tych XIX wieku powieściom pisarzy zachodnioeuropejskich, wśród których znalazły się *Thérèse Dunoyer* i *Mathilde* Eugeniusza Sue. Jednocześnie krytyk przedstawił historię powieści europejskiej oraz przedłożył własną koncepcję tego gatunku, który *notabene* uznawał za „najlepiej odpowiadający potrzebom współczesności"[49]:

---

[45] W. G. Bieliński, *Przegląd literatury rosyjskiej 1847 roku*, [w:] tenże, *Pisma filozoficzne*, przeł. W. Anisimow-Bieńkowska, t. II, PWN, Warszawa 1956, s. 320-321.

[46] В. Г. Белинский, *Русская литература 1845 года,* [w:] tenże, *Собрание сочинений в девяти томах*, t. 8, Изд. «Художественная литература», Moskwa 1982, s. 23.

[47] Tamże, s. 23.

[48] Zob. В. Г. Белинский, *Столетие России, с 1745 до 1845, или историческая картина достопамятных событий в России за сто лет,* [w:] tenże, *Собрание сочинений в девяти томах*, t. 8, Изд. «Художественная литература», Moskwa 1982, s. 445.

[49] A. Walicki, *Osobowość a historia*…, s. 231.

> Treść powieści – przekonywał krytyk – to artystyczna analiza współczesnego społeczeństwa, wyjawienie tych jego niewidocznych fundamentów, które przed nim samym ukryte są pod przyzwyczajeniem i nieświadomością. Zadaniem współczesnej powieści jest odtworzenie całej nagiej prawdy o rzeczywistości[50].

W odniesieniu do twórczości Eugeniusza Sue Bieliński ponownie wyraża rozczarowanie faktem, iż niewątpliwie utalentowany pisarz roztrwonił swój talent w imię zysku. Krytyk dość szczegółowo rozpatruje prawidła procesu wydawniczego ówczesnych czasów. Specyficznym gatunkiem, jakim jest powieść w odcinkach, rządzą określone reguły, którym musi podporządkować się także twórca. Z jednej strony, brak czasu, wynikający z zobowiązań wobec wydawcy, aby terminowo złożyć do druku kolejny fragment utworu, pozbawia pisarza możliwości dokonania korekty całości tekstu. Stąd wszelkie niedorzeczności i nonsensy, które zdążą ukazać się drukiem, twórca jest zmuszony kontynuować w dalszym rozwoju akcji. Z drugiej strony, stawka wypłacana za każdą kolejną szpaltę tekstu stanowi dla twórcy ogromną pokusę, aby mnożyć wątki i bohaterów, rozciągając utwór do granic możliwości[51]. Bieliński wyraża swoje oburzenie takim stanem rzeczy, lecz jednocześnie współczuje doli pisarza:

> Źródłem wszelkiego zła są pieniądze. Eugeniuszowi Sue płacą ogromne sumy i naturalnie żądają za to, by pracował za trzech. Ileż już razy zatrzymywał się on w swojej pracy, jak zatrzymuje się koń pociągowy pod ciosami bata, czując, że jeśli się nie zatrzyma i nie zaczerpnie powietrza, wnet padnie trupem… Tak oto zdrowie, talent, reputacja pisarza – wszystko zostało złożone w ofierze pieniądzom![52]

Wszystko to, zdaniem Bielińskiego, nie mogło nie zaważyć zarówno na analizowanych wcześniej *Tajemnicach Paryża* oraz *Żydzie wiecznym tułaczu,* jak i na powieściach *Thérèse Dunoyer* i *Mathilde*. Mimo iż wszystkie utwory Eugeniusza Sue, w ocenie rosyjskiego krytyka, cechuje „pewne dążenie, by rozwiązać lub przynajmniej zwrócić uwagę na jakąś moralną kwestię społeczną”[53], jednak ich walory literackie dalekie są od doskonałości. Powieść *Thérèse Dunoyer* Bieliński krytykuje głównie za nadmierny melodramatyzm,

[50] В. Г. Белинский, *«Тереза Дюнойе». Роман Евгения Сю...*, [w:] tenże, *Собрание сочинений в девяти томах*, t. 8, Изд. «Художественная литература», Moskwa 1982, s. 244.

[51] Wpływ sytuacji rynkowej na strukturę narracyjną powieści odcinkowej, w tym utworów E. Sue, opisuje szczegółowo U. Eco: „Mnożenie kolejnych epizodów wynika z żądań publiczności, która nie chce rozstać się ze swoimi ulubionymi bohaterami. Powstaje dialektyczna zależność pomiędzy zamówieniem rynku a strukturą intrygi, tak że w pewnym momencie zostają całkowicie zlekceważone pewne żelazne reguły budowania akcji […]. Rodzaj rozpowszechniania, który mógł stać się źródłem właściwych praw gatunku powieści odcinkowej, w pewnej chwili ma decydujący głos i autor, jako artysta, składa broń. *Tajemnice Paryża* nie są już powieścią, lecz taśmą montażową do produkcji ciągłych i powtarzalnych gratyfikacji. Odtąd Sue nie będzie się troszczył o przestrzeganie reguł prawidłowej narracji i w miarę rozwoju akcji posługiwać się będzie prymitywnymi chwytami […]”. U. Eco, *Eugeniusz Sue: socjalizm…*, s. 71-73.

[52] В. Г. Белинский, *«Тереза Дюнойе». Роман Евгения Сю...*, s. 253. Owo zrozumienie Bielińskiego względem Eugeniusza Sue po części podyktowane było zapewne sytuacją samego krytyka, który pracując w „Otieczestwiennych Zapiskach”, jak dowodzi A. Walicki, „skarżył się na nadmiar pracy, na ustawiczny pośpiech nie pozwalający mu na należyte opracowanie swoich artykułów”. W liście do Hercena z tego okresu przeczytać można pełne goryczy słowa krytyka: „Praca w czasopiśmie wysysa ze mnie ostatnie siły jak wampir krew […] Jestem Prometeuszem w karykaturze; «Otieczestwiennyje Zapiski» są moją skałą, Krajewski [wydawca czasopisma – przyp. A. U-P.] jest moim sępem. Mózg mój wysycha, zdolności tępieją”. Cyt. za: A. Walicki, *Wstęp*, [w:] W. G. Bieliński, *Pisma literackie…*, s. LIV.

[53] В. Г. Белинский, *«Тереза Дюнойе»…*, s. 253.

obliczony na szerokie rzesze niezbyt wyrafinowanych czytelników: „Nader efektownie, a to właśnie lubi gawiedź i pieniądze dostaje się teraz za to, co lubi gawiedź…”[54]. *Matyldę* z kolei określa jako „nudną bajkę”, argumentując swój osąd w sposób następujący:

> […] przede wszystkim to powieść długa, długa, długa, rozwlekła, monotonna i potwornie nudna; zresztą to ogólnie bardzo zła powieść, jakkolwiek z rzadka można trafić w niej na dość udane stronice. […] Prócz braku walorów artystycznych, po prostu literackich, beletrystycznych, w powieści tej autor wykazał się całkowitym niezrozumieniem tego, co robił i co powinien był robić, by jego utwór nie był całkowicie pozbawiony prawdopodobieństwa i naturalności[55].

Jako pierwszy w rosyjskiej krytyce propagator realizmu, który za „warunek-minimum prawdziwego artyzmu uważał «obiektywność» – zdolność do prawdziwego odtwarzania rzeczywistości”[56], oraz teoretyk najbardziej postępowego kierunku literackiego w literaturze rosyjskiej lat 1840-tych, tj. „szkoły naturalnej”, która zapoczątkowała w Rosji realizm krytyczny[57], Bieliński nie mógł bezkrytycznie odnosić się do twórczości Eugeniusza Sue, któremu zarzucał między innymi nadmierną hiperbolizację, melodramatyczność, efekciarstwo, nienaturalność w kreowaniu postaci, łamanie zasad prawdopodobieństwa fabularnego itp. Gwoli sprawiedliwości należy jednak podkreślić, iż rosyjski myśliciel mimo wszystko nie negował talentu autora *Tajemnic Paryża*, starał się odnajdywać w jego utworach mocne strony, a także – o czym była już mowa – częściowo usprawiedliwiał braki warsztatowe koniunkturą rynku wydawnictw periodycznych we Francji.

Właśnie owym postulatem realistycznego kreowania rzeczywistości w powieści, który legł u podstaw wspomnianej wcześniej koncepcji Bielińskiego, kilkanaście lat później Fiodor Dostojewski (1821-1881) próbował argumentować i niejako usprawiedliwić surową ocenę, jaką wystawił Eugeniuszowi Sue i innym pisarzom zachodnioeuropejskim epoki jego wybitny poprzednik:

> Ogólnie wielu poetów i powieściopisarzy prezentuje się przed sądem naszej krytyki w pewnym dwuznacznym świetle. Nie mówiąc już o Schillerze, wspomnijmy na przykład Balzaka, Wiktora Hugo, Frédérica Soulié, Sue i wielu innych, o których nasza krytyka, począwszy od lat czterdziestych wypowiadała się nad wyraz lekceważąco. Częściowo wina za to spoczywa na Bielińskim. Trudno było ich mierzyć miarą naszej nazbyt realnej krytyki owych czasów[58].

Co się tyczy późniejszych utworów Eugeniusza Sue, podobnie jak miało to miejsce we Francji, również w Rosji zostały one zakazane przez cenzurę[59], tudzież tłumaczone w taki sposób, by zminimalizować ich wydźwięk ideologiczny i oddziaływanie

[54] Tamże, s. 254.

[55] Tamże.

[56] A. Walicki, *Wstęp*, [w:] W. G. Bieliński, *Pisma literackie…*, s. LXXXVIII.

[57] Zob.: Tamże, s. CI-CII.

[58] Ф.М. Достоевский, *Приписка к статье Н.Н. Страхова «Нечто о Шиллере»*, [w:] tenże, *Полное собрание сочинений в тридцати томах*, t. 19: *Статьи и заметки 1861*, Leningrad 1979, s. 90.

[59] Po zamachu stanu w grudniu 1851 r. pisarz został aresztowany, a następnie opuścił ojczyznę i resztę życia spędził na wygnaniu w Sabaudii.

społeczne, które to właśnie cechy stanowiły o wartości tej literatury[60]. Zresztą „szalony Wissarion" nie mógłby już wypowiedzieć się o nich – zmarł w 1848 roku w wieku 37 lat. Jak na ironię, jego prace krytycznoliterackie, które „obejmowały całokształt problematyki współczesnego życia rosyjskiego, zręcznie omijając rogatki cenzury łączyły estetykę i propagandę, filozofię i publicystykę polityczną"[61], w których – wedle słów młodego Władimira Stasowa, przyszłego krytyka i publicysty – Bieliński „[…] przecierał nam oczy, kształcił charaktery, z mocarną siłą gromił patriarchalne przesądy, którymi żyła przed nim cała Rosja"[62], spotkał podobny los. Głoszone przez postępowego myśliciela idee dały powód do zainteresowania się jego osobą przez policję polityczną, a następnie stały się podstawą oskarżenia o „komunizm" i wydania zakazu publikowania drukiem jego nazwiska przez siedem lat[63], a więc do końca despotycznych rządów cara Mikołaja I.

[60] Szarzej na ten temat zob. np. Р. И. Фролова, *Эжен Сю в русской*…, s. 34-37.

[61] A. Walicki, *Wissarion Bieliński, myśliciel*…, s. LXVIII-LXIX. We *Wstępie* do *Pism literackich* W. G. Bielińskiego badacz dodaje: „Rząd carski, przestraszony rewolucją lutową we Francji, zwrócił baczną uwagę na działalność krytyka; w III Wydziale złożone już były donosy oskarżające Bielińskiego o nieposzanowanie Boga, władzy i moralności". Pisarz otrzymał wezwanie do osobistego stawiennictwa przed policją polityczną, którego nie wypełnił ze względu na postępującą chorobę zakończoną śmiercią. Zob.: A. Walicki, *Wstęp*, [w:] W. G. Bieliński, *Pisma literackie*…, s. LXIV-LXV.

[62] Cyt. za: A. Walicki, *Wstęp*, [w:] W. G. Bieliński, *Pisma literackie*…, s. XXXVIII.

[63] Zob.: A. Walicki, *Wissarion Bieliński, myśliciel*…, s. LXIX.

Summary
Alekandra Urban-Podolan
Vissaryon Belinsky' critical assessment of Eugène Sue's novels
French writer Eugène Sue (1804-1857) is recognised as one of the fathers of popular fiction and novel-in-instalments (Fr. *roman-feuilleton*). Russian literary criticism labels his work as the so-called crazy fiction. His social novel *The Mysteries of Paris* contributed most to his lasting presence in the canon of French literature. This article deals with the critical assessment of Sue's literary output by Vissaryon Belinsky (1811-1848) – who devoted the whole of his career as a literary critic to Sue – from his first published essay "Reflections on Literature. Elegy in Prose" (1834) till the last years of his life. Himself an advocate of realism, Belinsky accused Sue of exaggeration, melodrama, cheap effects, unnatural characters, lack of realism in the plot construction, etc. However, he also found strong points of Sue's writing, such as treatment of social issues, and blamed the XIX-century French periodicals market trends for the deficiencies of Sue's literary technique.

Резюме
Александра Урбан-Подолян
Творчество Эжена Сю в оценке Виссариона Белинского
Творчество Эжена Сю (1804-1857) – французского писателя XIX века, считающегося одним из основоположников массовой литературы и жанра «фельетонного романа», иногда причисляемого русской литературной критикой к т.н. «неистовой литературе», вызывало большой читательский интерес не только на родине писателя, но и в других европейских странах, в том числе – в России. Особенно много внимания посвятил творчеству Э. Сю русский мыслитель, писатель и литературный критик Виссарион Белинский (1811-1848). В. Белинский довольно критически относился к творчеству Эжена Сю, которого обвинял, в частности, в излишней гиперболизации, мелодраматичности, погоне за эффектом, неестественности отдельных персонажей, в нарушении правдоподобия, необоснованности развязок и т.п. Однако, мыслитель все равно не отрицал полностью дарование автора *Парижских тайн*, пытался найти в его произведениях сильные стороны, а также отчасти оправдывал недостатки его творений ситуацией, сложившейся на рынке печатных изданий во Франции в XIX веке, т.е. экономической взаимозависимостью писателей и издателей.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Joanna Kumor-Mielnik
(Katolicki Uniwersytet Lubelski)

Budownictwo kościołów parafialnych w diecezji lubelskiej i janowskiej (podlaskiej) w latach 1805-1918

Problematykę niniejszego artykułu będziemy rozpatrywać na dwóch płaszczyznach, po pierwsze koncentrując się na sakralnym ruchu budowlanym (dotyczącym kościołów, z pominięciem innych obiektów przykościelnych) na obszarze diecezji lubelskiej w latach 1805-1918, a po drugie śledząc etapy upowszechnienia się budownictwa murowanego kościołów parafialnych, przy jednoczesnym zaniku drewnianego.

Pierwszy zakres naszych rozważań, będzie obejmował syntetyczną charakterystykę kościołów parafialnych wzniesionych na obszarze diecezji lubelskiej w latach 1805-1918, co pozwoli nam określić natężenie sakralnego ruchu budowlanego na jej terenie w poszczególnych dziesięcioleciach.

Kolejny etap naszych analiz będzie próbą ukazania dysproporcji w liczbie wzniesionych w poszczególnych dziesięcioleciach kościołów parafialnych, w kontekście ówczesnych przepisów prawa budowlanego dotyczących budowli sakralnych, jak również w odniesieniu do sytuacji społecznej i gospodarczej, a w szczególności do samego zaangażowania ziemiaństwa w fundacje nowych kościołów parafialnych.

Pisząc o kościołach wzniesionych na terytorium diecezji lubelskiej w latach 1805-1918, mamy na uwadze również te świątynie, które w 1818 r. weszły w skład nowo erygowanej diecezji janowskiej czyli podlaskiej, a do tegoż roku współtworzyły terytorium diecezji lubelskiej. Po kasacie diecezji janowskiej czyli podlaskiej, która nastąpiła w 1867 r., jej struktury terytorialne przez ponad pół wieku funkcjonowały w granicach diecezji lubelskiej, stając się jej integralną częścią.

Podstawą do napisania niniejszego artykułu stały się informacje o kościołach parafialnych zawarte w zestawieniach statystycznych, pochodzących z Archiwum Archidiecezjalnego w Lublinie, jak również dane zaczerpnięte z informatorów diecezjalnych tzw. schematyzmów[1]. Kluczowymi dla podejmowanej w artykule problematyki oka-

[1] Znajdują się w nich informacje o materiale budowlanym kościoła parafialnego, latach wzniesienia murów i roku konsekracji świątyni, a niekiedy także o jej fundatorach. W XIX i na początku XX w. schematyzmy

zały się publikacje G. Welika[2] oraz A. Przegalińskiego[3] i J. Żywickiego[4]. Przydatne w pewnym stopniu okazały się wiadomości zawarte w wydawanych dla poszczególnych województw, a w ich obrębie powiatów *Katalogach Zabytków Sztuki w Polsce*. *(Tom VIII. Województwo lubelskie. Zeszyty 1-18)*, które pomogły nam zweryfikować i potwierdzić dane z powyższych źródeł.

1. Dynamika budownictwa sakralnego na obszarze (archi)diecezji lubelskiej w latach 1805-2005. Zarys ogólny.

Dynamizm budownictwa sakralnego bezpośrednio odwołuje się do rozwoju sieci parafialnej, jednakże stanowi odrębny, wieloaspektowy problem badawczy. W niniejszym paragrafie spróbujemy określić skalę oraz dynamizm ruchu budowlanego kościołów parafialnych na badanym przez nas obszarze (archi)diecezji lubelskiej.

Swoimi badaniami objęliśmy 312 kościołów parafialnych wniesionych w latach 1805-2005. Pominęliśmy wszelkiego rodzaju kaplice noszące charakter tymczasowych, jak również wyłączyliśmy wszystkie świątynie wzniesione w tym okresie przez grekokatolików oraz przez wyznawców prawosławia, przekazane po ich rewindykacji i rekoncyliacji do użytku łacinnikom. Warto zaznaczyć, że stanowiły one spory odsetek wśród wszystkich wzniesionych w XIX i w pierwszych latach XX w. kościołów parafialnych znajdujących się w ówczesnych granicach diecezji lubelskiej.

Proces budownictwa kościołów parafialnych na obszarze (archi)diecezji lubelskiej, zobrazowany przez nas na wykresie nr 1 wskazuje na niejednolite natężenie tego zjawiska w poszczególnych dziesięcioleciach, czego uwarunkowań należy szukać w zróżnicowanej w okresie dwóch stuleci sytuacji społecznej i gospodarczej, a przede wszystkim w stosunkach państwowo – kościelnych, od których zależała treść wydawanych przez władzę państwową rozporządzeń, przepisów, instrukcji oraz ustaw mających na celu wstrzymywać, bądź też sprzyjać budownictwu sakralnemu.

---

diecezji lubelskiej wychodziły pod różnymi tytułami: *Catalogus Cleri Saecularis Diaecesis Helmensis et Lublinensis* [za lata 1806-1808]; *Catalogus Cleri Saecularis Diaecesis Lublinensis* [1809-1822]; *Catalogus Cleri Saecularis et Regularis Dioecesis Lublinensis* [1823-1836, 1842]; *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini* [1837-1841]; *Elenchus Universi Cleri Dioecesis Lublinensis* [1843-1854]; *Catalogus Universi Cleri Saecularis et Regularis Dioecesis Lublinensis* [1855, 1857-1867, 1870-1877]; *Elenchus Universi Cleri Saecularis et Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1856*; *Consignatio Universi Cleri Sacularis et Regularis Dioecesis Lublinensis Anno Domini 1869*; *Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini* [1878-1917]; *Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis et Janoviensis seu Podlachiensis pro Anno Domini 1918*; *Diecezja Lubelska. Informator historyczny i administracyjny*, oprac. M. T. Zahajkiewicz, Lublin 1985; *Archidiecezja lubelska. Historia i administracja*, red. M. T. Zahajkiewicz, Lublin 2000.

Dla naszych badań nad budownictwem sakralnym niezbędnymi schematyzmami diecezji janowskiej czyli podlaskiej (nazwa diecezji funkcjonująca do 1924 r.), zwanej od 1925 diecezją siedlecką czyli podlaską, a od 1992 diecezją siedlecką okazały się: *Catalogus Cleri Saecularis et Regularis Dioecesis Podlachiensis 1864*; *Catalogus Ecclesiarum et Cleri Dioecesis Podlachiensis seu Janoviensis pro Anno Domini 1920*; *Katalog duchowieństwa i parafii diecezji siedleckiej czyli podlaskiej*, Siedlce 1985; *Informator Diecezji Siedleckiej 2005*; Siedlce 2005; *Informator Diecezji Siedleckiej 2008*, Siedlce 2008.

[2] Poza licznymi artykułami poświęconymi ziemiaństwu guberni siedleckiej, G. Welik jest autorem ważnej publikacji książkowej zatytułowanej: *Ziemiaństwo guberni siedleckiej 1867-1912, Siedlce 2009*.

[3] W pracy pt. *Społeczna działalność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864-1914*, *Lublin 2009*, autor cały piąty rozdział poświęcił lubelskim kościołom i ich ziemiańskim kolatorom i fundatorom.

[4] Do ważkich prac J. Żywickiego należą: *Architektura neogotycka na Lubelszczyźnie*, *Lublin 1998*, oraz *Urzędnicy: architekci, budowniczowie, inżynierowie cywilni… Ludzie architektury i budownictwa w województwie lubelskim oraz guberni lubelskiej w Królestwie Polskim w latach 1815-1915*, *Lublin 2010*.

Wykres1: Liczba kościołów parafialnych wybudowanych na obszarze (archi)diecezji lubelskiej, z uwzględnieniem świątyń wzniesionych w latach 1818-1867 w diecezji janowskiej czyli podlaskiej, przedstawiona w poszczególnych dziesięcioleciach

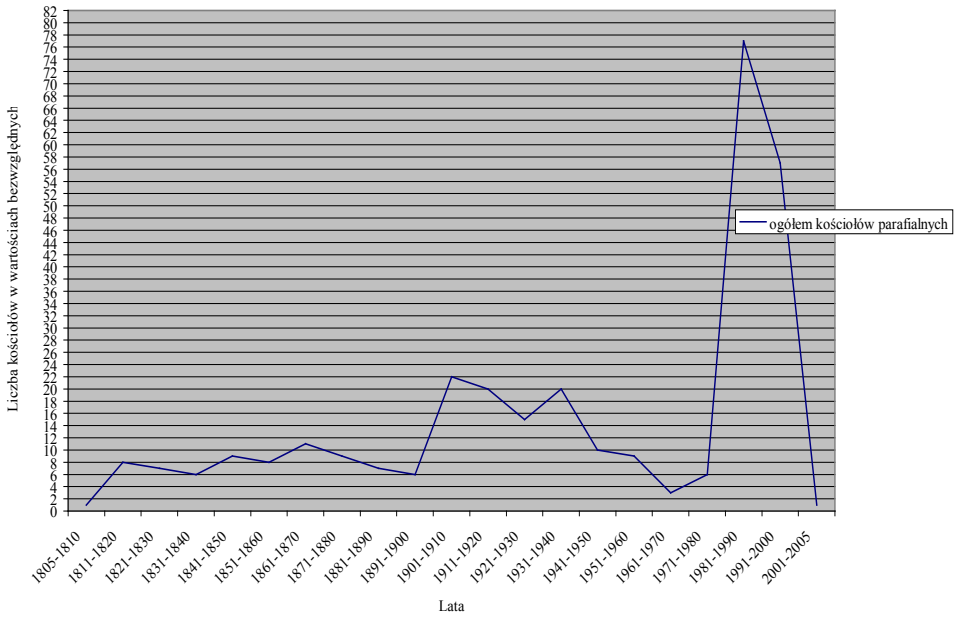

Jak wynika z powyższego wykresu, w procesie budownictwa sakralnego na obszarze (archi)diecezji lubelskiej możemy wyróżnić trzy okresy jego znacznego nasilenia. Pierwszy odwołuje się do lat 1901-1910, kolejny zaznaczył się w latach 1931-1940, zaś ostatni został zapoczątkowany w latach 80 – tych XX w. i trwał przez dwa kolejne dziesięciolecia. W niniejszym artykule zajmiemy się całym XIX wiekiem, aż do pierwszego dziesięciolecia XX w., w którym nastąpił zauważalny wzrost liczby nowych świątyń parafialnych.

2. XIX–wieczny ruch budowy kościołów parafialnych w diecezji lubelskiej

W całym XIX stuleciu liczba nowo wybudowanych kościołów parafialnych wahała się w poszczególnych dziesięcioleciach od jednego do 11, przy czym najwyższą wartość osiągnęła w latach 1861-1870. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć na ile wzrost ten nastąpił na skutek przyłączenia do diecezji lubelskiej terytorium skasowanej w 1867 r. diecezji janowskiej, a na ile wiązał się on z kolejną modyfikacją przepisów budowlanych, rozszerzającą kompetencje powołanych do życia w marcu 1817 r. dozorów kościelnych[5], o czym powiemy w dalszej części tekstu. W pierwszym pięcioleciu XIX

[5] AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *Akta dotyczące budowy Kościołów i restauracyi tychże oraz innych zabudowań parafialnych 1864-1871*, sygn. Rep 60 IVa 33, k.6-77 (*Zbiór przepisów o fabrykach kościelnych i dozorach kościelnych, parafij katolickich, obejmujących obowiązujące w Królestwie Polskim postanowienia i instrukcye, w przedmiocie budowania, restauracyi i reparacyi budowli kościelnych i plebańskich, oraz utrzymania cmentarzy wydany Za upoważnieniem Kommissyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Warszawa 1863*).

w. na obszarze diecezji lubelskiej wybudowano tylko jeden kościół parafialny, murowany w miejscowości Sobienie Jeziory[6]. W kolejnym dziesięcioleciu wzniesiono 3 kościoły drewniane (w miejscowości: Huszcza, Kożuchówek, Sarnaki) oraz 4 murowane (w Bychawce, Łańcuchowie, Opolu Podedwórzu i Pruszynie). Ukończono rozpoczętą jeszcze w poprzednim stuleciu budowę kościoła w Mokobodach. W tym też dziesięcioleciu została powołana do życia na mocy bulli papieża Piusa VII „*Ex imposita Nobis*" z 30 VI 1818 r. diecezja janowska czyli podlaska z siedzibą w Janowie Podlaskim, której terytorium w całości zostało wydzielone z diecezji lubelskiej i włączone w granice metropolii warszawskiej[7]. Dlatego kontynuując omawianie ruchu budowlanego kościołów parafialnych w diecezji lubelskiej oddzielnie omówimy kościoły wzniesione w obydwu diecezjach do roku 1867, kiedy to diecezja janowska czyli podlaska na skutek jej kasaty, a następnie inkorporacji do diecezji lubelskiej, po raz kolejny stanowiła z diecezją lubelską jedną całość. W latach 1821-1830 w granicach diecezji lubelskiej wzniesiono 4 nowe, murowane świątynie parafialne: w Krasnymstawie pw. Trójcy Przenajświętszej, Kumowie, Surhowie i Wielączy, natomiast w diecezji janowskiej czyli podlaskiej powstały dwie świątynie murowane w Sokołowie i Maciejowicach oraz jedna świątynia w parafii Czerwonka Sokołowska, której budulcem było drewno.

Ruch budowy kościołów parafialnych w dwóch następnych dziesięcioleciach był porównywalny do wcześniejszych okresów. W latach 1831-1840 w diecezji lubelskiej przybyły trzy nowe kościoły parafialne: w Bożej Woli, Łopienniku i Gródku. Tylko w przypadku pierwszego z nich budulcem było drewno. W tym samym czasie w diecezji janowskiej czyli podlaskiej również powstały trzy murowane świątynie parafialne: w Pratulinie, Borowie i Wirowie (Wierowie).

Na lata 1841-1850 przypada budowa czterech murowanych kościołów w diecezji lubelskiej w parafiach: Siennica Różana, Karczmiska, Tomaszowice oraz Żyrzyn i pięciu kościołów w diecezji janowskiej czyli podlaskiej: Jabłonna, Wohyń, Domanice, Ostrówek[8] i Bordziłówka, spośród których dwa ostatnie to budowle drewniane.

Lata 1851-1860 to okres budowy 8 nowych świątyń parafialnych: pięciu w diecezji lubelskiej: Czernięcin, Zakrzówek, Grabowiec, Milejów, Kryłów spośród których tylko pierwsza powstała z drewna i trzech w diecezji janowskiej czyli podlaskiej: murowanej w Komarówce i drewnianych w Łomazach i Zofiborze.

Liczba nowo wybudowanych kościołów nieznacznie wzrosła w kolejnym dziesięcioleciu, przypadającym na lata 1861-1870, po czym ustabilizowała się, powracając do poziomu z pierwszej połowy XIX w. i już do końca tegoż stulecia nie wykazywała znaczących dysproporcji. We wspomnianych już latach przełomu na obszarze obydwu diecezji, wzniesiono ogółem 10 świątyń murowanych (w parafiach: Adamów, Huszlew, Trzebieszów, Terespol, Samogoszcz, Stara Wieś, Wyrozęby, Dubienka, Tyszowce, Susiec) i 1 drewnianą (w Rossoszu). Spośród nich aż 8 nowych świątyń powstało w grani-

[6] AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *Jeziory 1809, 1860,* sygn. Rep 60 V 12: *(…) Ecclesia haec est Matrix. – Ecclesia illa extructa est ex Muro solido. Fundata ab Illustrissimo Carolo Comite Jezierski Anno 1805. (…).*

[7] *Bullarii Romani continuatio summorum pontificum Clementis XIII, Clementis XIV, PII VI. PII VII. Leonis XII. PII VIII. et Gregorii XVI.… Tomus decimus Quintus continens pontificatus PII VII.*, Romae 1853, s.61-68 (Nova dioecesim distributio in regno Poloniae). [diecezja podlaska, s. 66]; *Bulla „Ex imposita nobis" papieża Piusa VII, z dnia 30 czerwca 1818 roku, dokonująca podziału diecezji w Królestwie Polskim*, w: *Papiestwo wobec sprawy polskiej w latach 1772-1864. Wybór źródeł*, oprac. O. Beiersdorf, Wrocław 1960, s. 271-284. [diecezja podlaska, s. 279].

[8] AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *Ostrówek 1860*, sygn. Rep 60 V 22.

cach diecezji janowskiej czyli podlaskiej, a tylko 3 w diecezji lubelskiej. Wynik budowlany w kolejnym dziesięcioleciu (1871-1880) osiągnął wartość 9, a w dwóch ostatnich dekadach XIX w. był równy kolejno: 7 i 6 nowym świątyniom. Na 9 kościołów parafialnych wzniesionych w latach 1871-1880, 2 były drewniane (w parafiach Moniatycze, Firlej), zaś 7 murowanych (w miejscowościach: Boiska, Frampol, Łukowa, Ceranów, Korytnica Węgrowska, Łaskarzew, Tuchowicz), natomiast wszystkie kościoły parafialne (w liczbie 7) powstałe w kolejnym dziesięcioleciu były murowane (Michów, Batorz, Józefów Ordynacki, Krężnica Jara, Tuczna, Zbuczyn, Sobieszyn).

Pośród 6 świątyń wybudowanych na przestrzeni lat 1891-1900, jedna była drewniana (Blinów), zaś pozostałe murowane (w parafiach: Wojcieszków, Garwolin, Miedzna, Stoczek Węgrowski, Chełm pw. Miłosierdzia Bożego).

Warto zaznaczyć, że zarówno w tym dziesięcioleci, jak i w poprzednich obejmujących lata 1861-1870 i 1871-1880 większą liczbę nowo wybudowanych kościołów parafialnych odnotowaliśmy w diecezji podlaskiej. Zestawienie wszystkich kościołów wzniesionych w XIX w. zawiera poniższa tabela.

Tabela 1: Kościoły parafialne wzniesione w latach 1805-1900 na obszarze diecezji lubelskiej i diecezji janowskiej czyli podlaskiej.

Parafia w diecezji lubelskiej	**Materiał budowlany wraz rokiem budowy świątyni**	**Parafia z diecezji janowskiej czyli podlaskiej**	**Materiał budowlany wraz rokiem budowy świątyni**
Batorz	murowany [1882-1884]	Adamów	murowany [1802-1866]
Blinów	drewniany [1871-1899]	Bordziłówka	drewniany [1850]
Boiska	murowany [1861-1873]	Borowie	murowany [1831]
Boża Wola	drewniany [1831-1834]	Ceranów	murowany [1874]
Bychawka	murowany [1797-1816]	Czerwonka	drewniany [1829]
Chełm pw. Miłosierdzia Bożego	murowany [1899]	Domanice	murowany [1849]
Czernięcin	drewniany [1857-1858]	Garwolin	murowany [1890-1894]
Dubienka	murowany [1865]	Huszcza	drewniany [1811]
Firlej	drewniany [1879-1880]	Huszlew	murowany [1862-1867]
Frampol	murowany [1873-1878]	Jabłonna	murowany [1841]
Grabowiec	murowany [1855]	Jeziory Sobienie	murowany [1806]
Gródek	murowany [1840]	Komarówka	murowany [1855]
Józefów Ordynacki	murowany [1883-1886]	Korytnica Węgrowska	murowany [1875-1880]
Karczmiska	murowany [1842-1848]	Kożuchówek	drewniany [1814]
Krasnystaw pw. Trójcy Przenajśw.	murowany [1825-1826]	Łaskarzew	murowany [1876]
Krężnica Jara	murowany [1884-1887]	Łomazy	drewniany [1851]
Kryłów	murowany [1852-1860]	Maciejowice	murowany [1821]
Kumów	murowany [1821-1824]	Miedzna	murowany [1893]
Łańcuchów	murowany [1812-1817]	Mokobody	murowany [1793-1819]
Łopiennik	murowany [1827-1832]	Opole	murowany [1811]
Łukowa	murowany [1880]	Ostrówek	drewniany [1850]
Michów	murowany [1878-1881]	Pratulin	murowany [1838]
Milejów	murowany [1855-1859]	Pruszyn	murowany [1807-1812]

Moniatycze	drewniany [1873]	Rossosz	drewniany [1870]
Siennica Różana	murowany [1840-1844]	Samogoszcz	murowany [1864]
Surhów	murowany [1820-1824]	Sarnaki	drewniany [1816]
Susiec	murowany [1862-1868]	Sobieszyn	murowany [1883-1886]
Tomaszowice	murowany [1850]	Sokołów	murowany [1826]
Tyszowce	murowany [1867-1869]	Stara Wieś	murowany [1870]
Wielącza	murowany [1822-1826]	Stoczek Węgrowski	murowany [1897-1899]
Zakrzówek	murowany [1851-1853]	Terespol	murowany [1863]
Żyrzyn	murowany [1803-1848]	Trzebieszów	murowany [1863]
		Tuchowicz	murowany [1876-1880]
		Tuczna	murowany [1879-1882]
		Wirów	murowany [1836]
		Wohyń	murowany [1843]
		Wojcieszków	murowany [1897-1899]
		Wyrozęby	murowany [1866]
		Zbuczyn	murowany [1880-1890]
		Zofibór	drewniany [1852-1854]

Podsumowując wstępną charakterystykę ruchu budowy kościołów w diecezji lubelskiej w XIX stuleciu, należy powiedzieć, że był on raczej stabilny, a w jego rezultacie wzniesione zostały 72 kościoły parafialne, z czego 58 murowanych zaś 14 drewnianych. Zdecydowanie więcej kościołów wybudowano w diecezji podlaskiej, bo aż 40 (w tym 9 drewnianych), natomiast w diecezji lubelskiej liczba ta wyniosła 32 (w tym 5 drewnianych) Jeśli chodzi o proporcje pomiędzy kościołami murowanymi i drewnianymi, to odsetek tych ostatnich nie przekroczył 20%. Podobny wynik swoich zestawień otrzymała G. Ruszczyk, według której w latach 1850-1917 kościoły drewniane stanowiły około 20 % ówczesnej produkcji budowlanej[9]. Wartości liczbowe określające ilość kościołów wzniesionych w diecezji lubelskiej i janowskiej czyli podlaskiej w XIX w. zawiera tabela 2.

Tabela 2: Zestawienie statystyczne kościołów parafialnych wzniesionych w latach 1805-1900 na obszarze diecezji lubelskiej i diecezji janowskiej czyli podlaskiej.

Lata	**Liczba kościołów drewnianych**	**Liczba kościołów murowanych**	**Ogółem**
1805-1810	0	1	1
1811-1820	3	5	8
1821-1830	1	6	7
1831-1840	1	5	6
1841-1850	2	7	9
1851-1860	3	5	8
1861-1870	1	10	11
1871-1880	2	7	9

[9] G. Ruszczyk, *Drewniane kościoły w Polsce 1918-1939. Tradycja i nowoczesność*, Warszawa 2001, s.53.

1881-1890	0	7	7
1891-1900	1	5	6
Ogółem	**14**	**58**	**72**
Lata	**Liczba kośc. drewn. w diec. lubelskiej**	**Liczba kośc. mur. w diec. lubbelskiej**	**Ogółem**
1805-1810	0	0	0
1811-1820	0	2	2
1821-1830	0	4	4
1831-1840	1	2	3
1841-1850	0	4	4
1851-1860	1	4	5
1861-1870	0	3	3
1871-1880	2	3	5
1881-1890	0	4	4
1891-1900	1	1	2
Ogółem	**5**	**27**	**32**
Lata	**Liczba kośc. drewn. w diec. podl**	**Liczba kośc. mur. w diec. podl**	**Ogółem**
1805-1810	0	1	1
1811-1820	3	3	6
1821-1830	1	2	3
1831-1840	0	3	3
1841-1850	2	3	5
1851-1860	2	1	3
1861-1870	1	7	8
1871-1880	0	4	4
1881-1890	0	3	3
1891-1900	0	4	4
Ogółem	**9**	**31**	**40**

Jednostajność jaką wykazywał sakralny ruch budowlany w XIX w., daleka była od jego intensyfikacji, która nastąpiła dopiero w pierwszym dziesięcioleciu XX w. Przez niemal całe XIX stulecie przepisy budowlane obowiązujące w Królestwie Polskim, na terytorium którego znajdował się obszar diecezji lubelskiej, skutecznie ograniczały i utrudniały wznoszenie nowych świątyń, których fundatorami byli właściciele majątków ziemskich, bogaci dziedzice miejscowych dóbr, duchowieństwo oraz parafianie. Do kręgu takich ludzi, jak miejscowe duchowieństwo, właściciele ziemscy, bogaci wpływowi gospodarze należała także inicjatywa prac budowlanych[10].

[10] W. F. Wilczewski, *Zwiastun powszechnej radości. Ruch budowy kościołów w diecezji wileńskiej w latach 1890-1914*, Białystok 1995, s. 33.; G. Ruszczyk, dz. cyt., s. 51.

Zgodnie z *Rozporządzeniem Cesarskim* z dnia 6/18 marca 1817 r. bezpośredni nadzór i opieka nad wznoszeniem nowych i remontem starych kościołów powierzone zostały ustanowionym w tym celu dozorom kościelnym, składającym się z kolatora, proboszcza oraz 3 parafian, zatwierdzonych przez Komisję Wojewódzką[11]. Jednocześnie zgodnie z artykułem 29 tegoż dekretu wszystkie fundusze i budowle kościelne znalazły się pod zarządem Komisji Obrządków Religijnych i Oświecenia Publicznego, mogącej także pociągać do odpowiedzialności członków dozoru kościelnego. Ponadto dekret ten określał źródła oraz sposoby pozyskiwania funduszy na utrzymanie kościołów, cmentarzy oraz zabudowań kościelnych i plebańskich. Dwie przewodnie kwestie marcowego postanowienia dotyczące po pierwsze pracy organów nadzoru i opieki nad kościołami, a po drugie pozyskiwania środków na cele budownictwa kościelnego, zostały rozwinięte, uzupełnione i nieznacznie zmodyfikowane na mocy kolejnych decyzji władz państwowych z lat: 1818, 1823/1824, 1835, 1837, 1846, 1863. Dla naszych badań najistotniejsze z tych przepisów budowlanych są: dekret carski z dnia 25 grudnia/ 6 stycznia 1823/1824 r. uzupełniający przepisy z marca 1817 r. oraz postanowienie sprzed wybuchu powstania styczniowego z dnia 8/20 stycznia 1863 r. rozszerzające *atrybucje* dozorów kościelnych. Pozostałe zarządzenia dotyczyły m. in. zasad rozkładu kosztów na budowę lub reparację kościołów i zabudowań przykościelnych pomiędzy parafianami (1818 r.), reparacji kościołów filialnych (1835 r.) oraz przepisów odnoszących się do cmentarzy (1846 r.). Postanowienie z 1837 r. rozwijało dotychczas wydane przepisy.[12]

Śledząc ewolucję przepisów dotyczących budownictwa sakralnego i kościelnego na podstawie dekretów z 6 (18) marca 1817 r., 25 grudnia (6 stycznia) 1823/1824 oraz z 8 (20) stycznia 1863 r. możemy dostrzec kilka istotnych dla nas zmian.

O ile dekret z 1817 r. ustanawiał członków dozoru kościelnego w składzie: kolator, pleban i pochodzących z wyboru trzech parafian, zatwierdzonych przez Komisję Wojewódzką, o tyle postanowienie z lat 1823/1824 wykluczyło plebana z dozoru kościelnego wprowadzając na jego miejsce miejscowego dziekana i dziedzica majątku ziemskiego w obrębie którego położony był kościół parafialny. Ponadto przysługujące dotychczas kolatorowi i plebanowi prawo wyboru trzech pozostałych członków dozoru kościelnego zostało im odebrane i przeniesione na parafian z zastrzeżeniem, że mogą oni wybierać tylko właścicieli dóbr nieruchomych. Zatem zgodnie z postanowieniem z roku 1823/1824 w skład dozoru kościelnego wchodził: kolator, miejscowy dziekan, dziedzic oraz 3 parafian będących właścicielami dóbr nieruchomych. W parafiach nie posiadających 3 parafian – właścicieli dóbr nieruchomych, dozory kościelne mogły się składać z mniejszej liczby członków, a nawet tylko z 3 przedstawicieli: kolatora, dziedzica i miejscowego dziekana.[13]

Przepisy z 1817 r. określały także źródła funduszy czerpanych na utrzymanie kościoła oraz pozostałych zabudowań kościelnych, spośród których najważniejsze to:

[11] AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *Akta dotyczące budowy Kościołów …*, k.14-15 (*Zbiór przepisów o fabrykach…*).; B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772-1918*, Kraków 1980, s. 686-687.; J. Skarbek, *Diecezja płocka w latach 1795-1831*, w: Studia Płockie. Jubileuszowa Księga Pamiątkowa 900-lecia Diecezji, red. J. Kłoczowski, cz. 1, t. 3, Płock 1975, s. 265.; F. Stopniak, *Kościół na Lubelszczyźnie i Podlasiu na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1975, s. 94-95; J. Żywicki, *Architektura neogotycka na Lubelszczyźnie*, Lublin 1998, s. 24.

[12] AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *Akta dotyczące budowy Kościołów …*, k.14 (*Zbiór przepisów o fabrykach…*).

[13] Tamże, k. 15, 40.

fundusz specjalny danego kościoła, powstały na skutek zapisów związanych z erygowaniem kościoła, czy w wyniku późniejszych rozporządzeń. Kolejny fundusz składał się z dobrowolnych ofiar parafian zbieranych na utrzymanie świątyni, zaś trzeci fundusz był zasilany z rozkładu kosztów pomiędzy członkami dozoru, a więc plebanem, kolatorem i parafianami.[14]

Zadanie pozyskiwania funduszy oraz ich kontrola i zarząd nad nimi zostały powierzone dozorom kościelnym. Im także rozporządzenie z 1823/1824 r. przydzieliło dodatkowe obowiązki zapisane w art. 2: „uznanie potrzeby reparacyi, ułożenie planu, wyrachowanie i rozkład kosztów na reparacye lub stawianie nowych kościołów i budowli kościelnych, należy wyłącznie do miejscowych dozorów kościelnych". Jednakże dysponowanie przez dozór kościelny funduszem danego kościoła ograniczone zostało już przepisami z 1817 r., zgodnie z którymi dozór mógł ponosić wydatki na reparację i wznoszenie nowych kościołów i zabudowań nie przekraczające 50 rubli. O wydatkach na cele budowlane w kwocie do 150 rubli decydował rząd gubernialny, natomiast decydentem w sprawie inwestycji kościelnych przekraczających kwotę 150 rubli była Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego[15]. Wysokość tych kosztów została zwiększona na mocy *„Najwyższego Ukazu"* z 8 (20) stycznia 1863 r., wskutek czego dozory kościelne mogły decydować o wydatkach do wysokości 300 rubli, rządy gubernialne do 3000 rubli, natomiast o potrzebie wyższych wydatków, a także w sprawie wzniesienia nowego kościoła bądź kaplicy decyzję podejmowała KRWRiOP[16]. W tym ostatnim przypadku, jak również przy kosztach budowy lub reparacji przekraczających 300 rubli, naczelnik powiatu kierował do danej parafii budowniczego powiatowego z zadaniem wykonania planów oraz anszlagów, które dozór kościelny po ich przyjęciu i akceptacji przekazywał naczelnikowi powiatu, a ten z kolei przedstawiał je wraz z protokołem rewizji budowli do zatwierdzenia bądź rządowi gubernialnemu, jeżeli kwota nie przekraczała 3000 rubli, bądź KRWRiOP przy kwocie wyższej. Jednocześnie władze zatwierdzające plany i anszlagi określały jeden z dwóch sposobów wykonania robót: administracyjny przez dozór kościelny oraz przez entrepryzę za pośrednictwem publicznej licytacji (dzisiejszy przetarg) wyłaniającej wykonawcę projektu[17]. Przepisy budowlane ze stycznia 1863 r. zdezaktualizowały się zaraz po powstaniu styczniowym. Juz w 1864 r. sprawy wyznań zostały przejęte przez Komisję Spraw Wewnętrznych Królestwa, a od 1871 r. podlegały bezpośrednio Ministerstwu Spraw Wewnętrznych w Petersburgu. Ukazem z dnia 14/26 lipca 1864 r. ograniczono kompetencje dozorów kościelnych, wprowadzając obok nich zebrania parafialne, których członkowie (katolicy posiadający w danej gminie minimum trzy morgi ziemi) mieli wyłączne prawo wnioskować o w sprawie uchwalania składek na inwestycje kościelne.[18]

Pomimo sformułowania szeregu przepisów dotyczących kościelnego ruchu budowlanego, stosunek administracji carskiej do budownictwa kościelnego był nieprzychylny, w związku z czym niejednokrotnie tak władze państwowe jak i kościelne nie

[14] Tamże, k. 16.

[15] Tamże, k. 20.

[16] Tamże, k. 3, 22; G. Ruszczyk, dz. cyt., s. 48.

[17] AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *Akta dotyczące budowy Kościołów …*, k. 27 (*Zbiór przepisów o fabrykach…*).; J. Ziółek, *Diecezja płocka w latach 1832-1863*, w: Studia Płockie. Jubileuszowa Księga Pamiątkowa 900-lecia Diecezji, red. J. Kłoczowski, cz. 1, t. 3, Płock 1975, s. 292; J. Żywicki, dz. cyt., s. 28.

[18] J. Żywicki, dz. cyt., s. 28

respektowały istniejących regulacji prawnych. Utrudnianie remontów kościołów oraz prawie całkowity brak pozwoleń na stawianie nowych, było jednym ze skutecznych środków represyjnych stosowanych przez władzę carską, zarówno po powstaniu listopadowym i styczniowym, jak również po likwidacji Kościoła unickiego w Królestwie Polskim w 1875 r.[19] Urzędnicy na szczeblu powiatowym niejednokrotnie stwierdzali, że pomimo złego stanu w jakim znajduje się istniejący stary kościół nie widzą potrzeby budowy nowego. Jednakże największe trudności w kwestii budowy nowych kościołów stwarzali urzędnicy gubernialni, wysuwając zastrzeżenia co do projektu i kosztorysu, wymagając wielokrotnych poprawek, uzupełnień, mających na celu opóźnianie prac budowlanych, a w konsekwencji ich udaremnienie. Przykładem paraliżowania prac remontowych jest kościół w Potoku Ordynackim (Wielkim), o którego restaurację zarówno proboszcz parafii, jak i administrator diecezji lubelskiej wielokrotnie na przestrzeni kilku lat zabiegali u władz powiatowych i gubernialnych. Te ostatnie w odpowiedzi na ponaglenia administratora diecezji, swoją opieszałość w podejmowaniu decyzji uzasadniały niedokładnościami w przedstawionym przez władze kościelne projekcie restauracji kościoła parafialnego w Potoku Ordynackim (Wielkim), pisząc pod datą 5/17 czerwca 1864 r., że: „[…] projekt restauracji kościoła parafialnego w Potoku Ordynackim, po dopełnionej w biurze Rządu Gubernialnego rewizji, dla dostrzeżonych niedokładności nie mógł być zatwierdzonym, został z stosownymi uwagami powrócony do udokładnienia. W maju rb. Naczelnik powiatu powtórnie nadmieniony projekt przedstawił – i ten obecnie jest przedmiotem w opinii technicznej, która, gdy udzieloną zostanie, w czem Rząd Gubernialny jednocześnie Budowniczemu Gubernialnemu wydaje polecenie – projekt rzeczony wziętym będzie pod decyzję i jeżeli nowe niedokładności nie staną na przeszkodzie, wykonanie robót restauracyjnych, Rząd Gubernialny komu wypada niezwłocznie poruczy.”[20]

Wszelkie utrudnienia ze strony administracji carskiej różnego szczebla, były powodem uciekania się do łapówkarstwa, co niejednokrotnie było jedynym sposobem na ominięcie przeszkód i piętrzących się ograniczeń wstrzymujących budowę nowej świątyni[21]. Inną przyczyną zaniedbań w przedmiocie remontu starych kościołów i budowy nowych było zaniedbywanie obowiązków przez sam dozór kościelny, przykładem czego może być pismo proboszcza parafii Kumów do administratora diecezji lubelskiej z dnia 20 czerwca 1864 r., w którym uskarża się on na zaniedbania w kwestii remontu dachu na kościele, tak ze strony dozoru, jak też i władz powiatowych. W korespondencji do administratora diecezji pisze:

> Dach na Kościele Parafialnym w Kumowie, w roku jeszcze 1827 kosztem ówczesnego Biskupa Kollatora gontami pobity, skutkiem czasu, takiemu uległ zniszczeniu (…). Od lat trzech podpisany Proboszcz (…), składał Rapporta Dozorowi Kościelnemu, nawet i Naczelnikowi Powiatu Krasnystawskiego, z domaganiem się przedsięwzięcia, stosownie do istniejących przepisów, zaradczych środków, mianowicie zreparowania tymczasowie dachu z funduszu pokładnego[22]

[19] Tamże, s. 30.

[20] AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *Akta dotyczące budowy Kościołów* …, k. 161-163.

[21] W. F. Wilczewski, dz. cyt., s. 69-73.

[22] Fundusz pokładny był jednym ze źródeł finansowania prac remontowo-budowlanych, pozyskiwany z opłat cmentarnych. Do innych źródeł finansowania kosztów należały: fundusze posiadane z erekcji i zapisów na rzecz kościoła, procent od ¼ części pozyskiwanej po zmarłych beneficjatach, dochody osiągane z okresu wa-

w miejscach uszkodzonych i zesłania Budowniczego do zrobienia anszlagu na pobicie dachu nowymi gontami.

Gdy powyższe usiłowania proboszcza żadnego dotychczas nie osiągnęły skutku, gdy zaniedbanie obowiązków dawniejszymi Ukazami i Postanowieniami a mianowicie Instrukcyą dn. 5/17 Marca 1863 r. na Dozór Kościelny włożonych, pociąga za sobą ostatnie spustoszenie Kościoła a parafian na nadzwyczajne Koszta naraża, przeto podpisany stosowne do §§ 48 i 49 wyżej powołanej Instrukcyi ma zaszczyt prosić J.W. Prałata Administratora Dyecezyi

1° Aby wezwać raczył Naczelnika Powiatu Krasnystawskiego, aby tenże bez żadnej straty czasu polecił Dozorowi Kościelnemu Parafij Kumów zebrać się na posiedzenie i zarządzić niezwłocznie tymczasową reparacyę Dachu na Kościele w punktach z gontów ogołoconych (…)

2° Aby tenże Naczelnik P-tu jak najrychlej zesłał na grunt Budowniczego P-tu dla przygotowania Planu i Anszlagu na pobicie całego Kościelnego Dachu nowemi gontami i takowy Anszlag w formy przepisane zaopatrzony z wiosną roku przyszłego 1865, niezawodnie w wykonanie wprowadził.[23]

Liczba kościołów parafialnych wymagających wszelkiego rodzaju remontów począwszy od pierwszych lat XIX w. była bardzo wysoka. Posiadane przez nas informacje w tym zakresie odnoszą się do 99 kościołów parafialnych (w tym 6 filialnych) funkcjonujących około 1801 r. w granicach 7 dekanatów diecezji chełmsko-lubelskiej: chełmskiego, krasnostawskiego, kurowskiego, lubelskiego, łukowskiego, parczewskiego, stężyckiego. Na 99 parafii, 54 posiadały kościoły murowane, 42 drewniane, 1 murowano – drewniany, zaś dwie parafie: w Pawłowicach oraz Łukowie nie posiadały w tym czasie swoich świątyń. W parafii Łuków dotychczasowa świątynia została strawiona przez pożar, natomiast w Pawłowicach nabożeństwa do czasu wzniesienia nowego murowanego kościoła, odbywały się w tymczasowym „*wystawionym na kształt szopy*" budynku. Jeśli chodzi o stan zachowania kościołów parafialnych na obszarze diecezji chełmsko-lubelskiej, informacje przez nas posiadane dotyczą 96 świątyń (bowiem w 3 przypadkach brak danych na temat stanu kościoła parafialnego), spośród których, ponad połowa, jak podaje nam źródło, była w stanie złym, bądź też wymagała natychmiastowej reparacji. Zbiorcze dane w tej kwestii zawiera tabela nr 3.

Tabela 3: Stan materialny kościołów parafialnych na obszarze diecezji chełmsko-lubelskiej z uwzględnieniem rodzaju budulca tychże kościołów

Stan kościołów Materiał budowlany	**drewniany**	**murowany**	**murowano-drewniany**	**brak kościoła**	**ogółem**
dobry	2	25			27
dość dobry	2				2
średni	2	2			4
pomierny	11		1		12
do reparacji	17	21			38
zły	5				5

kującego beneficjum oraz z jego administracji zwane *funduszem interkalarnym*, a ponadto tzw. *bonifikacja* z kasy ubezpieczeń otrzymywana za spalone budowle, jeżeli w ich miejsce wznoszone były nowe oraz oszczędności zgromadzone w banku pozyskane z poprzednich prac remontowo-budowlanych.

[23] AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *Akta dotyczące budowy Kościołów* …, k. 155.

bardzo zły	2				2
najgorszy	1				1
niedokończony		2			2
nowy		1			1
brak informacji o stanie kościoła		3			3
brak kościoła				2	2
Ogółem	42	54	1	2	99

Źródło: AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *Urządzenie diecezji Chełmsko-Lubelskiej, później Lubelskiej 1761-1838*, sygn. Rep 60 I 131, k. 313-320 (*Wykaz kościołów i ich stan materialny z dochodem rocznym*).

Jak wynika z powyższej tabeli liczba kościołów parafialnych będących w świetle statystyki w stanie dobrym, bądź też dość dobrym i średnim, stanowiła zaledwie 35% wszystkich świątyń. Udział kościołów określonych jako *„pomierne"* wyniósł około 13%, natomiast blisko 50% świątyń parafialnych znajdowało się w stanie złym, bardzo złym oraz wymagającym natychmiastowej reparacji. Dwa kościoły w Korytnicy Łaskarzewskiej oraz Ulanie zaliczone zostały w statystyce do kościołów niedokończonych, natomiast nowo wymurowany kościół w Pruszynie określony został jako *„nowy"*. Ponadto prawie wszystkie kościoły, których stan zachowania uznano za dobry, były murowane, natomiast świątynie, których budulcem było drewno wykazywały znacznie więcej zniszczeń, dlatego też, ich stan był w przeważającej mierze *„pomierny"* i zły, wymagający prac remontowych. Wykaz wszystkich 99 kościołów parafialnych zawiera tabela nr 4.

Tabela 4: Wykaz kościołów parafialnych wraz z ich stanem materialnym położonych w dekanatach diecezji chełmsko-lubelskiej około 1801 r.

Parafia	Dekanat	Materiał budowlany	Stan zachowania
Orchówek	chełmski	murowany	?
Czułczyce	chełmski	drewniany	do reparacji
Dubienka	chełmski	drewniany	do reparacji
Kumów	chełmski	drewniany	do reparacji
Olchowiec	chełmski	drewniany	do reparacji
Świerże	chełmski	drewniany	do reparacji
Uhrusk	chełmski	murowany	do reparacji
Chełm	chełmski	murowany	dobry
Sawin	chełmski	murowany	dobry
Sosnowica	chełmski	murowany	dobry
Pawłów	chełmski	drewniany	pomierny
Wereszczyn	chełmski	drewniany	średni
Dorohusk filialny	chełmski	drewniany	zły
Krasnystaw	krasnostawski	murowany	?
Łopiennik	krasnostawski	drewniany	do reparacji
Płonka	krasnostawski	drewniany	do reparacji
Siennica	krasnostawski	drewniany	do reparacji
Surhów	krasnostawski	drewniany	do reparacji
Gorzków	krasnostawski	murowany	do reparacji

Tarnogóra	krasnostawski	murowany	do reparacji
Wojsławice	krasnostawski	murowany	dobry
Żółkiewka	krasnostawski	murowany	dobry
Chłaniów	krasnostawski	mur-drew	pomierny
Michów	kurowski	drewniany	do reparacji
Bochotnica	kurowski	murowany	do reparacji
Wąwolnica	kurowski	murowany	do reparacji
Grabów	kurowski	drewniany	dobry
Baranów	kurowski	murowany	dobry
Kurów	kurowski	murowany	dobry
Klementowice	kurowski	drewniany	pomierny
Markuszów	kurowski	murowany	średni
Żyrzyn	kurowski	drewniany	zły
Lublin Czwartek	lubelski	murowany	?
Bełżyce	lubelski	murowany	do reparacji
Piaski	lubelski	murowany	do reparacji
Abramowice	lubelski	murowany	dobry
Czerniejów	lubelski	murowany	dobry
Częstoborowice	lubelski	murowany	dobry
Fajsławice	lubelski	murowany	dobry
Konopnica	lubelski	murowany	dobry
Krzczonów	lubelski	murowany	dobry
Lublin Kolegiata	lubelski	murowany	dobry
Zemborzyce	lubelski	drewniany	dość dobry
Matczyn	lubelski	drewniany	pomierny
Wojciechów filialny	lubelski	drewniany	pomierny
Krężnica filialny	lubelski	drewniany	zły
Adamów	łukowski	drewniany	bardzo zły
Łuków	łukowski	brak kościoła	brak kościoła
Radoryż	łukowski	drewniany	do reparacji
Trzebieszów	łukowski	drewniany	do reparacji
Wojcieszków	łukowski	drewniany	do reparacji
Zbuczyn	łukowski	drewniany	do reparacji
Kock	łukowski	murowany	do reparacji
Radzyń	łukowski	murowany	do reparacji
Ulan	łukowski	murowany	niedokończony
Pruszyn	łukowski	murowany	nowy
Kąkolewnica filialny	łukowski	drewniany	pomierny
Stanin	łukowski	drewniany	pomierny
Tuchowicz	łukowski	drewniany	pomierny
Serokomla	łukowski	drewniany	średni
Łysobyki	łukowski	murowany	średni
Domanice	łukowski	drewniany	zły
Biskupice	parczewski	murowany	do reparacji
Czemierniki	parczewski	murowany	do reparacji
Krasienin	parczewski	murowany	do reparacji
Łaszczów filialny	parczewski	murowany	do reparacji

Łęczna	parczewski	murowany	do reparacji
Mełgiew	parczewski	murowany	do reparacji
Parczew	parczewski	drewniany	dobry
Bystrzyca	parczewski	murowany	dobry
Dys	parczewski	murowany	dobry
Kamionka	parczewski	murowany	dobry
Kijany	parczewski	murowany	dobry
Lubartów	parczewski	murowany	dobry
Ostrów	parczewski	murowany	dobry
Puchaczów	parczewski	murowany	dobry
Rudno	parczewski	murowany	dobry
Serniki	parczewski	murowany	dobry
Firlej filialny	parczewski	drewniany	dość dobry
Łańcuchów	parczewski	drewniany	pomierny
Drążgów	stężycki	drewniany	bardzo zły
Pawłowice	stężycki	brak kościoła	brak kościoła
Brzeziny	stężycki	drewniany	do reparacji
Nowodwór	stężycki	drewniany	do reparacji
Żabianka	stężycki	drewniany	do reparacji
Bobrowniki	stężycki	murowany	do reparacji
Gołąb	stężycki	murowany	do reparacji
Kłoczew	stężycki	murowany	do reparacji
Ryki	stężycki	murowany	do reparacji
Stężyca	stężycki	murowany	do reparacji
Żelechów	stężycki	murowany	do reparacji
Górzno	stężycki	murowany	dobry
Okrzeja	stężycki	murowany	dobry
Gończyce	stężycki	drewniany	najgorszy
Korytnica	stężycki	murowany	niedokończony
Łaskarzew	stężycki	drewniany	pomierny
Samogoszcz	stężycki	drewniany	pomierny
Wilczyska	stężycki	drewniany	pomierny
Maciejowice	stężycki	drewniany	zły

Źródło: AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *Urządzenie diecezji Chełmsko-Lubelskiej, później Lubelskiej 1761-1838*, sygn. Rep 60 I 131, k. 313-320 (*Wykaz kościołów i ich stan materialny z dochodem rocznym*).

Jak wynika z powyższych zestawień tabelarycznych, stan materialny kościołów parafialnych w początkach XIX w. wymagał podjęcia natychmiastowych prac remontowo-budowlanych, co przy ograniczeniach prawnych, a zarazem finansowych było dość trudnym przedsięwzięciem.

W raporcie o stanie kościołów parafialnych w diecezji lubelskiej, sformułowanym pod datą 17 marca 1812 r. biskup Wojciech Skarszewski uskarżał się Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Religijnych na zaniedbania i zaległości w kwestii budowy nowych i remontów istniejących już kościołów. Domagał się kościołów dla parafii w Łomazach, Wohyniu, Bordziłówce, Pustelniku, donosząc że: „[…] Łomazy […] pozbawione będąc Kościoła Łacińskiego przez zdarzony Ogień od lat szesnastu Kościoła nowego doczekać

się nie mogą i pleban przymuszony jest odprawiać Nabożeństwo w Cerkwi z niewygodą Parafian Obrządku Łacińskiego i Ruskiego. […]". Z kolei: „W Wohyniu […], w Burdziłowie […], i w Pustelniku […] po spaleniu przypadkowym Kościołów odprawuje się Nabożeństwo w Szopkach wystawionych tym czasem z ubliżeniem Chwały Boskiej i niewygodą Parafian"[24].

Sporządzony trzydzieści lat później „Wykaz plebanji które w ciągu roku ostatniego obsadzone zostały oraz stanu budowli kościelnych w dniu 31 XII roku 1831 Dyecezyi Lubelskiej uskuteczniony"[25] podaje, iż z końcem roku 1831, na 145 kościołów parafialnych (w tym 17 filialnych i 2 kaplice publiczne), aż 74 wymagały rychłej reparacji. Spośród nich 59 należało do kolacji prywatnej, 9 do rządowej, zaś 4 do duchownej. W przypadku 2 kościołów nie podano kolatora. Biorąc pod uwagę przynależność dekanalną kościołów parafialnych wymagających prac remontowo-budowlanych, możemy powiedzieć, że największą ich liczbę – 11 posiadał dekanat urzędowski, 10 świątyń wymagających reparacji znajdowało się w granicach dekanatu kazimierskiego, 9 na obszarze dekanatu lubelskiego i zamojskiego, 8 położonych było w dekanacie chodelskim, 7 w chełmskim, 6 w tyszowieckim, 5 w tarnogrodzkim, po 4 w dekanatach lubartowskim i hrubieszowskim oraz jedna w dekanacie krasnostawskim. Według wspomnianego powyżej wykazu w ciągu całego roku 1831 nie udało się całkowicie wyreperować żadnego kościoła, podjęto natomiast prace remontowe zaledwie przy dwóch świątyniach: w Horodle w dekanacie hrubieszowskim oraz w Puchaczowie w dekanacie chełmskim[26].

Ważkim problemem związanym z brakiem środków finansowych na remont starych kościołów parafialnych, bądź też na budowę nowych, była postawa samych parafian, którzy niejednokrotnie uchylali się od ponoszenie jakichkolwiek wydatków na ten cel, prosząc o wyłączenie danej miejscowości z parafii, planującej wzniesienie nowego kościoła, natomiast przyłączenie jej do parafii posiadającej świątynię nie wymagającą nakładów finansowych. Ucieczka przed kosztami budowy nowego kościoła była jednym z powodów, jakimi parafianie danej miejscowości argumentowali chęć przynależenia do innej parafii i potrzebę wytyczenia dla niej nowych granic. Innym motywem były starania właścicieli ziemskich posiadających folwarki na terenie dwóch różnych parafii o scalenie ich i włączenie w granice jednej parafii. Prośby kierowane w tym celu do władz kościelnych i państwowych nasiliły się szczególnie po 1905 r. Wówczas to nastąpił także wzrost budownictwa sakralnego na obszarze diecezji lubelskiej, o czy powiemy w dalszej części tekstu. Parafiom posiadającym większą liczbę wiernych łatwiej było podjąć wydatki na cele remontowo-budowlane świątyni. Świadczy o tym prośba prezesa dozoru kościelnego parafii Huszcza wystosowana do biskupa diecezji lubelskiej pod datą 6 marca 1906 r. w sprawie nie odłączania wsi Mazanówki od parafii Huszcza, w której pisał on: *„Wiadomo Waszej Excelencji że parafia Huszcza po dwudziestu latach zamknięcia zbiera się do restauracji zrujnowanego kościoła i stawiania plebanii. Odłączenie wsi Mazanówki mającej przeszło 400 dusz od naszej parafii liczącej tylko 2000 dusz (…) przyniosłoby nam uszczerbek wielki".*[27]

[24] AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *Księga zawierająca korespondencję Biskupa Skarszewskiego z rządem od r.1805-1823*, sygn. Rep 60 A 191a, s. 101-103.

[25] AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *O rubrycelach i katalogach drukiem ogłaszanych vol. II 1825-1885*, sygn. Rep 60 II a 109 (*Wykaz plebanji które w ciągu roku ostatniego obsadzone zostały oraz stanu budowli kościelnych w dniu 31 XII roku 1831 Dyecezyi Lubelskiej uskuteczniony).*

[26] AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *O rubrycelach i katalogach …* (*Wykaz plebanji …).*

[27] AAL, Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego, *Akta o terytoriach 1902-1908,* sygn. Rep 60 I 145.

Wszelkiego rodzaju utrudnienia na jakie napotykali inicjatorzy oraz budowniczy nowych świątyń miały miejsce w całym XIX stuleciu. Sytuacja uległa zmianie po ukazie tolerancyjnym z 1905 r., kiedy to kary za wznoszenie budowli sakralnych wbrew stosownym przepisom prawnym stały się mniej dotkliwe oraz łatwiej można było uzyskać wszelkie zezwolenia[28]. „*Ukaz tolerancyjny*" z 1905 r. obok tolerancji religijnej wprowadzał również nowe regulacje prawne w zakresie kościelnych inwestycji budowlanych, zgodnie z którymi decyzja o przeprowadzaniu remontów i zastępowaniu starych świątyń nowymi należała do władzy diecezjalnej, natomiast zezwoleń na wznoszenie kościołów w nowo erygowanych parafiach udzielało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.[29] Obserwowana stopniowa rezygnacja z budownictwa kościołów drewnianych na rzecz kościołów murowanych, w głównej mierze warunkowana była wprowadzanymi przepisami prawnymi odnoszącymi się materiału budowlanego świątyń.

3. Budownictwo świątyń w pierwszym dwudziestoleciu XX w.

Niewątpliwie zauważalny wzrost liczby nowo wzniesionych świątyń w pierwszym dziesięcioleciu XX w. był jednym ze skutków wydanego w 1905 r. ukazu tolerancyjnego. Zgodnie z punktem 13 tego ukazu: do pozwolenia na budowę, odnowienie i restaurację kościołów i domów modlitwy wszystkich wyznań konieczna była: 1) zgoda władzy duchownej odpowiedniego obcego wyznania, 2) posiadanie w gotówce niezbędnych funduszy pieniężnych, a po trzecie przestrzeganie ustawy budowlanej. W przypadku remontu świątyni, bądź budowy w jej miejsce nowej, decyzję podejmowała władza diecezjalna, natomiast zezwolenie na budowę kościoła w nowo erygowanych parafiach nadal wydawało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Znaczący wzrost liczby ludności oraz utrudniona komunikacja między daną miejscowością, a dotychczasowym kościołem parafialnym, były warunkami, które należało spełnić, aby ubiegać się o zgodę na wzniesienie nowej świątyni. Dodatkowo na obszarze parafii obsługiwanej przez jednego księdza powinno było znajdować się co najmniej sto domów zamieszkałych przez parafian[30]. Drugim równie ważnym czynnikiem, który zadecydował o znaczącym wzroście budownictwa sakralnego była wizyta pasterska, którą ordynariusz lubelski bp Franciszek Jaczewski odbył w 1905 r. po całej diecezji.[31] Jego podróż pasterska objęła także parafie guberni siedleckiej[32]. Owocem tejże wizyty było między innymi wzmożone budownictwo sakralne. Ponadto wzrost liczby wiernych w parafiach rzymskokatolickich, który był nie tylko skutkiem przyrostu naturalnego, ale przede wszystkim konwersji były unitów przymuszonych po 1875 r. do prawosławia, zrodził potrzebę budowy nowych okazałych kościołów. W tym okresie na obszarze diecezji lubelskiej, w strukturach której do 1918 r. funkcjonowała diecezja janowska czyli podlaska, wybudowano 22 nowe kościoły parafialne. W grupie tej było 21 kościołów murowanych, zaś tylko dla jednego materiałem budowlanym było drewno. Wśród murowanych znalazły

[28] F. Stopniak, *Kościół na Lubelszczyźnie …*, s. 118.

[29] J. Żywicki, dz. cyt., s. 30.

[30] K. Dębiński, *Ukaz tolerancyjny z dnia 30 kwietnia 1905 r. w dyecezyi lubelskiej. Wolność unitom porzucenia prawosławia,* Warszawa 1918, s. 17-18; Tenże, *Dozory kościelne rzymsko-katolickie w Królestwie Polskiem*, wyd. 2, Warszawa 1913, s. 30-31.

[31] Tenże, *Podróż pasterska J. E. Ks. Fr. Jaczewskiego Biskupa Lubelskiego po dekanatach Krasnostawskim, Zamojskim, Biłgorajskim, Tomaszowskim, Hrubieszowskim i Chełmskim odbyta w 1905 roku*, Lublin 1906 (Odbitka z Kalendarza wydanego w Lublinie na rok 1906).

[32] *Ziemiaństwo guberni siedleckiej 1867-1912*, Siedlce 2009, s. 82.

się świątynie wzniesione w parafiach: Grębków, Miastków, Zembrów, Osieck, Sadowne, Liw, Malowa Góra, Piszczac, Rusków, Konstantynów, Kornica, Łosice, Kiełczewice, Konopnica, Świerże, Wysokie, Dorohusk, Rejowiec, Niemce, Mełgiew, Zemborzyce. Z kolei drewniana świątynia powstała w Rossoszu. Jak można zauważyć większość z tych świątyń, bo aż 13 powstała na obszarze nieistniejącej wówczas diecezji janowskiej czyli podlaskiej, szczególnie dotkniętej represjami i rusyfikacją. Był to również obszar, na którym odnotowano najwyższą liczbę konwersji po 1905 r. Ponadto aktywność ziemiaństwa tegoż terenu, mocno zaangażowanego w sprawy religijne, odegrała ogromną rolę w budowaniu nowych świątyń.

W kolejnym dziesięcioleciu obejmujących lata 1911-1920 wzniesiono 20 kościołów parafialnych, spośród których tylko jeden był drewniany: w parafii Kraczewice, zaś pozostałe murowane w miejscowościach: Garbów, Mokrelipie, Sitaniec, Boby, Wąwolnica, Komarów, Pawłów, Opole Podedwórze, Komarówka, Ratoszyn, Dołhobyczów, Gościeradów, Łopiennik, Radoryż, Łomazy, Wilga, Ryki, Seroczyn, Parczew. Wykaz wszystkich świątyń parafialnych wzniesionych w latach 1900-1920 zawiera tabela nr 5.

Tabela 5: Wykaz kościołów parafialnych wzniesionych w latach 1900-1920 w granicach diecezji lubelskiej

Parafia	**Materiał budowlany wraz rokiem budowy świątyni**	**styl architektoniczny**
Boby	murowany [1907-1914]	neogotycki
Dołhobyczów	murowany [1910-1914]	neogotycki
Dorohusk	murowany [1907-1909]	neogotycki
Garbów	murowany [1908-1912]	neogotycki
Gościeradów	murowany [1908-1920]	neogotycki
Grębków	murowany [1903]	neogotycki
Kiełczewice	murowany [1904]	bez wyraźnego stylu
Komarów	murowany [1908-1911]	neoromański
Komarówka	murowany [1908-1912]	neogotycki
Konopnica	murowany [1905]	neogotycki
Konstantynów	murowany [1906-1909]	neogotycki
Kornica	murowany [1907-1908]	neogotycki
Kraczewice	drewniany [1920]	bez wyraźnego stylu
Liw	murowany [1905-1909]	neogotycki
Łomazy	murowany [1907-1911]	neogotycki
Łopiennik	murowany [1909-1912]	neogotycki
Łosice	murowany [1906-1909]	neogotycki
Malowa Góra	murowany [1906-1909]	neogotycki
Mełgiew	murowany [1906-1910]	neogotycki
Miastków	murowany [1904]	neogotycki
Mokrelipie	murowany [1907-1913]	neogotycki
Niemce	murowany [1907-1909]	neogotycki
Opole Podedwórze	murowany [1910-1914]	neogotycki
Osieck	murowany [1902-1909]	neogotycki
Parczew	murowany [1905-1913]	neogotycki
Pawłów	murowany [1908-1912]	neogotycki

Piszczac	murowany [1908]	eklektyczny
Radoryż	murowany [1910-1915]	neogotycki
Ratoszyn	murowany [1907-1911]	neogotycki
Rejowiec	murowany [1906-1907]	neogotycki
Rossosz	drewniany [1908]	bez wyraźnego stylu
Rusków	murowany [1905-1908]	neogotycki
Ryki	murowany [1908-1914]	neogotycki
Sadowne	murowany [1906-1909]	neogotycki
Seroczyn	murowany [1909-1915]	neogotycki
Sitaniec	murowany [1907-1913]	zbliżony do neogotyckiego
Świerże	murowany [1907-1909]	neogotycki
Wąwolnica	murowany [1907-1914]	neogotycki
Wilga	murowany [1910-1914]	neogotycki
Wysokie	murowany [1905-1908]	neogotycki
Zemborzyce (obecnie Lublin)	murowany [1905-1907]	neogotycki
Zembrów	murowany [1902-1905]	pseudoromański

Znacząca większość kościołów parafialnych wzniesionych w latach 1900-1920 prezentuje styl neogotycki. Również w XIX w. wznoszono kościoły neogotyckie, między innymi w Wielączy, Kryłowie, Frampolu, Sobieszynie czy Wojcieszkowie, ale nie stanowiły one tak znaczącej grupy. Do 41 kościołów parafialnych wymienionych w tabeli nr 5 należałoby dodać, jeszcze kilka nieparafialnych, które dopiero po utworzeniu przy nich parafii po roku 1918 stały się parafialnymi. Są nimi neogotyckie świątynie w Różance, Jabłoni, Gęsi i Kolanie. Ta ostatnia wybudowana w 1860 jako kaplica, w 1919 r. przemianowana została na kościół parafialny. Aktywność i zaangażowanie lubelskiego i podlaskiego ziemiaństwa w budowę nowych świątyń parafialnych, ale także w ich restaurację, odbudowę, czy rozbudowę znacząco wpłynęła na wzrost liczby nowych, neogotyckich świątyń. Z dużego wsparcia finansowego lubelskich ziemian – kolatorów, korzystał wzniesiony w 1887 r. kościół w Krężnicy Jarej do którego utensylia i aparaty kościelne ufundowali Rohlandowie z Żabiej Woli, Brzezińscy ze Strzeszkowic, Kiełczewscy z Prawiednik, czy Stadniccy z Osmolic[33]. Z fundacji Adama Wessla został wzniesiony w 1848 r. murowany, klasycystyczny kościół parafialny w Żyrzynie[34]. Wybudowany w 1905 r. z inicjatywy ks. Jana Kureczko kościół w Konopnicy, powstał przy znaczącym zaangażowaniu parafian i okolicznych ziemian: Stadnickich z Radawca czy Swinarskich z Konopnicy[35]. Budowę świątyni w Mełgwi wspierali znacznymi datkami finansowymi: właściciel majątku Mełgiew Podzamcze – Zygmunt Rulikowski wraz z Józefem Dreckim z Krzesimowa.[36] Z inicjatywy Józefata i Marii z Pilitowskich Budnych wzniesiono w 1907 r. kościół filialny w Rejowcu przemianowany w 1919 na parafialny, z kolei fundatorem neogotyckiej świątyni w Ratoszynie powstałej w 1911 r. był właściciel dóbr chodelskich i ratoszyńskich – Ludwik Nowakowski[37]. Neogotycka świątynia w parafii Niemce również wzniesiona została z fundacji ówczesnego właściciela tamtej-

[33] A. Przegaliński, dz. cyt., s. 300.
[34] Tamże, s. 302-303.
[35] Tamże, s. 312-313.
[36] Tamże, s. 313.
[37] Tamże, s. 314-315.

szego majątku Ignacego Budnego[38]. W tym samym czasie powstał w Świerżach neogotycki kościół, pod budowę którego plac ofiarowała Maria z Jełowickich Orsetti rodzona siostra bp sufragana lubelskiego. Ona też pokryła koszty robót przy jego wznoszeniu[39]. Sumptem właściciela majątku Dołhobyczów Stefana Świeżawskiego, także w tej miejscowości wybudowano neogotycką murowaną świątynię[40].

Swoje fundusze na cele budownictwa sakralnego ochoczo przekazywało ziemiaństwo podlaskie. Właściciel Sterdyni Ludwik Górski ufundował między innymi kościoły w Ceranowie i częściowo w Zembrowie[41]. Z fundacji Aleksego Hempla został wzniesiony kościół parafialny w Tuchowiczu.[42] Budowę kościoła w Wyrozębach sfinansował właściciel klucza repkowskiego Tadeusz Doria-Dernałowicz, z kolei koszty budowy kościoła w Starej Wsi pokryli książę Sergiusz Golicyn wraz z żoną Marią z Jezierskich. Nowe murowane kościoły w Samogoszczy, Kolanie, czy Huszlewie również powstały z fundacji miejscowego ziemiaństwa. Pierwszy z nich ufundowany został przez hr. Stanisława Zamojskiego, z kolei kościół w Kolanie powstał dzięki wsparciu hr. Amelii Łubieńskiej, zaś kościół w Huszlewie wybudowano przy pomocy finansowej ks. Jeremiasza Woronieckiego. Do kościołów parafialnych w całości ufundowanych lub korzystających podczas budowy ze znaczącego wsparcia właścicieli majątków ziemskich należały także nowo wzniesione świątynie w Korytnicy Węgrowskiej, Sobieszynie, Miedznej, Grębkowie, Stoczku Węgrowskim, Konstantynowie, Ruskowie, Sadownem, Kamionnej[43], Liwie.[44] Ziemiaństwo budowało też liczne kapliczki i kaplice filialne, a w swoich pałacach udostępniało dla okolicznych mieszkańców oratoria pałacowe, w których regularnie sprawowany był kult, jak również odbywały się nabożeństwa okolicznościowe. Można powiedzieć, że pod koniec XIX w., kiedy niedostatek kościołów parafialnych był mocno zauważalny i odczuwalny, czy to z powodu przepisów budowlanych paraliżujących wszelkie inwestycje kościelne, czy to na skutek licznych kasat parafii po powstaniu styczniowym, czy też z przyczyn demograficznych, kaplice – oratoria pałacowe faktycznie pełniły wówczas rolę kościołów parafialnych.

Budownictwu sakralnemu w pierwszym dziesięcioleciu XX w. sprzyjały warunki natury politycznej, których konsekwencją był wspomniany już ukaz tolerancyjny z 1905 r., nie tylko gwarantujący wolność wyznania, czego skutkiem były masowe powroty byłych unitów na łono Kościoła rzymskokatolickiego, ale także liberalizujący dotychczasowe przepisy dotyczące budowy, odbudowy, czy reparacji świątyń i kaplic. Niestety swobody te po 1911 r. ponownie zostały ograniczone. Okólnikiem z 13 stycznia 1912 r. za obowiązujące w zakresie budowy i reparacji kościołów uznane zostały restrykcyjne rozporządzenia z 1863 r.[45]

[38] Tamże, s. 317.
[39] Tamże, s. 318-319.
[40] Tamże, s. 321.
[41] G. Welik, *Ziemiaństwo guberni siedleckiej 1867-1912, Siedlce 2009*, s. 111-112.
[42] Tamże, s. 114.
[43] Parafia Kamionna – w diecezji siedleckiej od 1925 r. Jedna z 5 parafii odłączonych od archidiecezji warszawskiej i przyłączonych do diecezji siedleckiej na mocy bulli papieża Pius XI *Vix dum Poloniae unitas* z 28 października 1925 r.
[44] G. Welik, dz. cyt., s. 159-161.
[45] J. Żywicki, dz. cyt., s. 31.

Summary
Joanna Kumor-Mielnik
Building of parish churches in the diocese of Lublin and Janów (Podlasie) in the years 1805-1918
The article presents statistics of building Catholic parish churches in two, the Eastern Diocese of the Polish Kingdom. The author draws attention to the variation of the intensity and decay of wooden buildings. The Russian state and religious repression and Russification cause artificial stagnation Catholic church building. Just the liberalization of the law in 1905 launched intense, yet short-lived development of building parish churches. Then erected dozens of stately, neo-Gothic churches. The period of liberalization Russian policy lasted until 1911.

Резюме
Йоанна Кумор-Мельник
Строительство приходских церквей в епархии люблинской и яновской (подляской) в 1805-1918 гг.
В статье представлены статистические данные строительства католических приходских церквей в двух, восточных епархиз Королества Польского. Автор обращает внимание на различия в интенсивности и уменьшение числа деревянного строительства. Российские государственные и религиозные репрессии и русификация вызвали искусственной застой католического церковного строительства. Только либерализация закона в 1905 году начинает интенсивное но кратковременное развитие строительства приходских церквей. Тогда возведены десятки величественных, нео-готических церквей. Период либерализации российской политики продолжается до 1911 года.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Mirosława Michalska-Suchanek
(Uniwersytet Śląski)

Poprzez mrok i piekło. Soteriologia prawosławna według Fiodora Dostojewskiego

Twórczość Fiogdora Dostojewskiego określona jest przez jego antropologizm i antropocentryzm. Człowiek i jego los stanowią oś wszechświata, jednostka jest „mikrokosmosem, centrum bytu, słońcem, wokół którego wszystko krąży. Wszystko w człowieku i dla człowieka. W człowieku zagadka istnienia świata. Rozwiązanie problemu człowieka oznacza rozwiązanie problemu Boga”[1]. Pisarz opisuje podziemie ludzkiego wnętrza – tę część duszy (psychiki, świadomości, podświadomości, czy nieświadomości), w której rodzą się motywy działań, gdzie mają swój początek pragnienia, iluzje, namiętności, i gdzie ostatecznie dokonywane są wybory między dobrem i złem. Dociera do tych pokładów, które determinują psychiczne, moralne oraz duchowe życie bohaterów. Zagłębia się w ciemne otchłanie ludzkiego ja, eksperymentuje z naturą człowieka, bada jej granice, poddając działaniu dionizyjskiego „wichru ekstazy” oraz ognia[2]. Dzieła Dostojewskiego są traktatami filozoficznymi, dotykającymi spraw człowieka w sytuacjach granicznych. Przedstawiane idee pisarz personifikuje, w jakimś sensie nadając swoim utworom ideologiczną formę religijno-moralnego dramatu, rozstrzygającego zagadnienia związane z tajemnicą człowieka i jego relacji z Bogiem. Interesuje go zwłaszcza jednostka, której życiowym drogowskazem stała się ciemna strona ja – człowiek wplątany w sieć „przeklętych problemów”, zanurzony w grzech, opętany ideą.

Tu diabeł z Bogiem się zmaga…

Dostojewski postrzegany jest jako piewca zła, tymczasem przedstawiany przez niego świat grzechu to droga, którą dociera się do Prawdy. Światło wyłania się spoza mroku podziemi i raz dostrzeżone świeci coraz pełniej, wskazując bohaterom ścieżki prowadzące ku wewnętrznemu odrodzeniu. Dobro bez zła nie istnieje. „Czyż możliwe jest

[1] M. Bierdiajew, Światopogląd Dostojewskiego, tłum. H. Paprocki, Kęty 2004, s. 22.
[2] Por. tamże, ss. 25-26.

tworzenie obrazu bez przemieszania światła i mroku? Pojęcie o świetle mamy tylko dlatego, że istnieje ciemność"[3] – pisał sam Dostojewski. Postaci autora *Braci Karamazow* – jak odnotowuje Stanisław Mackiewicz:

> [...] nie dzielą się na ludzi dobrych i złych, na typy skąpców, tchórzy, prostytutek oraz rycerzy, filantropów i bogobojnych matron. Wręcz przeciwnie! Dostojewski jest przekonany […], że istota natury ludzkiej to bezgraniczne sprzeczności moralne, które wewnątrz z sobą walczą, które w duszy człowieka staczają ustawiczny, wściekły bój. Dr Jekyll i mr Hyde narodzili się ze świadomego czy półświadomego natchnienia dziełami Dostojewskiego[4].

I dodaje:

> Cnoty i podłości walczą zawsze wewnątrz człowieka i o panowanie nad tym człowiekiem. Dwoistość, troistość, wielorakość charakteru ludzkiego – oto najbardziej dominująca cecha 'dostojewszczyzny'. Jeden z bohaterów Dostojewskiego, który dzień w dzień potrafi być najszlachetniejszym bohaterem i nie dopuszcza się czynów plugawych i łajdackich, chwyta w przystępie namiętności i obłędu świętą ikonę Matki Boskiej i rzuca ją o kant pieca. Święta ikona pęka i rozpada się na dwie równe połowy. I oto jest cały Dostojewski[5].

Życie ludzkie napiętnowane jest tragizmem. Od czasu zburzenia przez grzech pierworodny pierwotnej, danej człowiekowi przy stworzeniu, syntonii bytowej, istnienie jednostki w świecie wyznacza dychotomia jej ducha. Człowiek w równym stopniu poddany jest działaniu dwóch sił: dobra i zła. Tyle jest w nim prawdy, ile istniejącej potencjalnie nieprawości. W ludzkiej duszy bezustannie ścierają się: asceza, kontemplacja, świętość oraz przybierający charakter destrukcyjny – żywioł dionizyjski. Ludzkie ja antynomicznie spolaryzowane, podlega stałemu wewnętrznemu napięciu – gdy nie odnajdzie równowagi, zostanie pochłonięte przez jedną z przeciwstawnych sił, sklasyfikowanych przez Dymitra Karamazowa jako: ideał Sodomy oraz ideał Madonny[6]. Niestety nazbyt często dobro staje się bezsilne wobec zła. Z kart wszystkich w zasadzie powieści Dostojewskiego wybrzmiewa echo słów przywołanego wyżej bohatera *Braci Karamazow*: „Tu diabeł z Bogiem się zmaga, a polem bitwy jest serce człowiecze"[7]. Egzemplifikację tej wewnętrznej walki potencjału dobra i zła odnaleźć można w obrazach psychopatologicznych zachowań bohaterów dzieł Dostojewskiego, czemu kierunek w sposób czytelny wyznaczył już wczesny, bo z 1846 roku, utwór pod tytułem *Sobowtór,* gdzie radca tytularny Goladkin zyskuje swojego schizofrenicznego, tytułowego sobowtóra.

Prawda rozumu a prawda serca

Działania człowieka u Dostojewskiego determinowane są przeciwstawionymi sobie: rozumowi i sercu. Pełne podporządkowanie jednostki autorytetowi rozumu au-

[3] F. Dostojewski, *Listy,* tłum. Z. Podgórzec, R. Przybylski, Warszawa 1979, s. 69. Cytowany fragment pochodzi z listu Fiodora Dostojewskiego, uwięzionego w twierdzy Pietropawłowskiej, do komisji śledczej (1849 rok).

[4] Cyt. za, *Dostojewski – Teatr sumienia. Trzy inscenizacje Andrzeja Wajdy w Teatrze Starym w Krakowie*, opr. M. Karpiński, Warszawa 1989, s. 7.

[5] Tamże.

[6] F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, tłum. A. Wat. Warszawa 1984, s. 133.

[7] Tamże, s. 133.

tomatycznie oddala ją od szeroko rozumianej miłości i nieuchronnie prowadzi do uwikłania w zło. Opozycja rozum-serce, czy inaczej – rozum-wiara, stanowiła świadectwo obecnego w tradycji prawosławnej poglądu, uznającego rozum, symbolizujący wszelkie idee nowożytne, za główną przeszkodę w osiągnięciu pełni wiary. Maksym Wyznawca – święty prawosławny, uznany za ojca teologii bizantyjskiej – określał rozum jako przejaw ludzkiej niedoskonałości, pychy oraz główną przyczynę moralnego chaosu. Jedynym przedmiotem wiary i jej uosobieniem był dla niego Jezus Chrystus. Wielki grecki mistyk uznawał dwie, zdecydowanie heterogeniczne, prawdy. Pierwszą buduje wiedza ludzka, tworzona przez pracę rozumu, druga zaś jest efektem Objawienia, mogącego zaistnieć jedynie jako skutek wiary, miłości i modlitwy. Dwóm prawdom odpowiadają dwa stopnie doskonałości: właściwy człowiekowi – stopień rozumu i przypisany Bogu – stopień bytu. Trwając przy prawdzie rozumu, jednostka automatycznie odcina się od Boga[8]. Z serca bowiem, nie z rozumu wypływa życie duchowe człowieka. Już siedemnastoletni Dostojewski głosił:

> Poznanie natury, duszy, Boga, miłości… To wszystko poznaje się sercem, a nie rozumem. Gdybyśmy byli duchami, żylibyśmy, unosilibyśmy się w tych rejonach myśli, do których wznosi się dusza nasza, gdy pragnie czegoś dociec. […] Rozum jest zdolnością materialną… Dusza natomiast, albo raczej duch, żyje myślą, którą podpowie jej serce… Myśl rodzi się w duszy. Rozum jest narzędziem, maszyną, która poruszana jest ogniem duchowym… przy czym rozum ludzki wzniósłszy się w dziedzinę wiedzy, działa niezależnie od uczucia, a więc od serca. Gdy natomiast celem poznania będzie miłość i natura, wtedy roztacza się czyste pole dla serca…[9].

Osoby, które odwracają się od Boga, nie poznały Go sercem, a rozumem rozpoznać się Go nie da. Taka logika wyznacza działania bohaterów *Zbrodni i kary*, czy też *Biesów*, popychając ich ku czynom destrukcyjnym, a w przypadkach skrajnych nawet doprowadzając do samobójstwa. Ludziom wyznającym prawdę rozumu przeciwstawieni w twórczości Dostojewskiego są ci, którzy żyją prawdą Chrystusa. Odczuwa się ją (poznaje) tylko sercem, a ono w dziełach autora *Idioty* stanowi synonim sumienia, rozumianego jako umiejętność klasyfikowania rzeczywistości ze względu na wartości moralne. Sumienie w oderwaniu od Boga traci swój właściwy punkt odniesienia, dlatego u wielu bohaterów Dostojewskiego jest ono rozbite – człowiek pragnie dobra, ale, próbując rozwiązać „przeklęte problemy", popełnia zło. Jeśli jednostka, zagłębiając się w przypominający chorobę stan grzechu, nie poddaje swojej woli Bogu, popada w niewolę Jego przeciwników[10].

Pochylmy się na chwilę nad losem Rodiona Raskolnikowa. Bohater *Zbrodni i kary* posiada kontrolę nad moralnym osądem własnego sumienia. Wie doskonale, co obiektywnie oceniane jest jako dobre, a co jako złe. Zachowując tę pełną świadomość, podąża jednak inną drogą. Wyposażony w nadane sobie prawo wolności absolutnej, tworzy własne kryteria moralnej ewaluacji świata, które nie mają odniesienia do prawa obiektywnego, to jest prawa Bożego. Raskolnikow buduje teorię zakładającą podział ludzi na

[8] Zob. R. Przybylski, *Dostojewski i „przeklęte problemy"*, Warszawa 2010, s. 163.

[9] Cyt. za: B. Bursow, *Osobowość Dostojewskiego*, tłum. Alicja Wołodźko, Warszawa 1983, ss.142-143.

[10] Zob. H. Kryshtal, *Problem zła w twórczości F. Dostojewskiego. Studium teologiczno moralne*, Lublin 2004, s. 79.

niezwykłych, jak Mahomet i Napoleon, którzy kształtują dzieje historii oraz szarą masę zwykłych, jak powiadał, wszy, winnych żyć w podporządkowaniu i posłuchu wobec tych pierwszych. Wizja podziału ludzkości stanowiła efekt konsekwentnego rozumowego wywodu. Sumienie Raskolnikowa nadal pozostawało tą przestrzenią, gdzie zło odróżniane było od dobra, tyle, że punkt odniesienia został przemieszczony. Hierarchia moralnych wartości została narzucona przez żelazne prawa rozumu. Złem i dobrem stawało się to, co rozum (jego rozum) jako zło lub dobro kwalifikował. Nie prawo serca, ale absolutne tyrańskie umysłu wyznaczało moralne nakazy. W myśl tego, nadludzie uprawnieni zostali do przekraczania etycznych granic, nabywając usprawiedliwioną zgodę na wszelkie przestępstwa i zbrodnie. Konsekwencją pędu do zabsolutyzowanej wolności stało się nadanie sobie przez Raskolnikowa uprawnień do ustanawiania własnych praw i w efekcie do popełniania wykroczeń wobec moralności w pełnej zgodzie z sumieniem. Ważne jest tu, że idea zawładnęła nie tylko umysłem Raskolnikowa, ale również jego sercem, zamieniając je w czyste zło. Dostojewski mówi o „zarażonym duchu" ludzi, których tylko pozornie okoliczności zmuszają do niemoralnych zachowań, bowiem ścieżka ku złu jest niczym innym, jak ich własnym wolnym wyborem. A gdy raz ją obiorą, przekonani o słuszności podjętej decyzji, rzeczywistość oceniają w pełni zgodnie z przez siebie ukształtowaną hierarchią wartości. Ciężar takiego stanu grzechu Dostojewski diagnozuje następująco:

> Błędy i wątpliwości rozumu znikają szybciej i pozostawiają mniej śladów niż pomyłki serca […] Błędy serca to rzecz strasznie ważna: jest to już zarażony duch […] niosący z sobą nader często taki stopień ślepoty, który nie ustępuje nawet przed żadnymi faktami, choćby niezbicie wskazywały prostą drogę; przeciwnie, serce przetwarza te fakty na swój sposób, asymilując je wraz ze swoim zarażonym duchem[11].

Chrystologia Fiodora Dostojewskiego

Żaden człowiek nie jest w stanie pokonać w sobie zła, licząc tylko na własne siły. W przekonaniu Dostojewskiego tylko w Bogu pokładać można nadzieję na rozwiązanie wszystkich ludzkich spraw, ocalenie człowieka od tragizmu doświadczania zła oraz wyzwolenie go z dramatycznych skutków niewiary i samowoli. Nośnikiem prawdy o Bogu jest dla pisarza ewangeliczny Jezus Chrystus, czyli Bóg wcielony. W jakiejś z nim relacji pozostają wszystkie postaci wykreowane przez Dostojewskiego, a myśl zaczerpnięta z Ewangelii św. Jana obecna jest w każdej powieści napisanej po powrocie z katorgi: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie" (J 14,6)[12].

Chrystus Dostojewskiego to przebywający wśród ludzi Bóg-Człowiek, łączący naturę boską z człowieczeństwem doskonałym. Dogmat o wcieleniu Syna Bożego

[11] F. Dostojewski, *Dziennik pisarza*, tłum. M. Leśniewska, Warszawa 1982, t. 3, s. 7.

[12] Irina Kirillova przeprowadziła analizę wydania *Nowego Testamentu* należącego do Fiodora Dostojewskiego. Pisarz od czasu katorgi aż do końca swojego życia wnikliwie wczytywał się w tekst Biblii. Badania licznych, poczynionych przez Dostojewskiego w jego osobistym egzemplarzu uwag i podkreśleń wskazują, że szczególną uwagę przykładał on do boskości Chrystusa, wielką estymą darząc zwłaszcza Ewangelię św. Jana. Czytaj więcej m. in. w: D. Jastrząb, *Duchowy świat Dostojewskiego,* Kraków 2009, ss. 21-23; **М. М. Дунаев**, **Вера в горниле Сомнений**. **Православие и русская литература в** *XVII–XX* **вв**. http://www.e-reading.ws/bookreader.php/146236/Dunaev_-Vera_v_gornile_Somneniii._Pravoslavie_i_ russkaya_ literatura_ v_XVII--XX_vv.html (data dostępu: 10.06.2014).

pisarz postrzegał jako najważniejszą, choć jednocześnie najbardziej niepojętą spośród prawd objawionych. Chrystologia Dostojewskiego wywodzi się z soteriologii, najbardziej bodaj rozbudowanego na chrześcijańskim Wschodzie działu chrystologii, podejmującego zagadnienia zbawienia oraz Jezusa Chrystusa jako odkupiciela[13]. W myśli soteriologicznej człowiek istnieje tylko wtedy, gdy jest podobieństwem Bożym, osobowym odbiciem Boga, Jego emanacją, ikoną. Jednostka dzięki aktowi łaski, poprzez immanentną obecność pierwiastka duchowego, jednoczy się z tym, co transcendentne. W wyniku grzechu, jak niegdyś na skutek Grzechu Pierworodnego, jednostka traci więź z Bogiem, przestaje być Bożym obrazem. Tworzy siebie na podobieństwo własnych bożków, czyniąc z obrazu pseudo obraz. Grzechy, nieprawości człowieka są bronią, którą zabija się w sobie Boga.

Zanikanie obrazu Boga w człowieku często u Dostojewskiego jest efektem buntu przeciwko Stwórcy. Brak wiary powoduje, że miłość, dobro, które właśnie z wiary wypływają, tracą swoje źródło. Odrzucając Boga, człowiek odrzuca Miłość, stwarzając sobie na ziemi piekło, wyrażające się między innymi w rozczarowaniu, strachu, samotności, pustce, rozpaczy. Mamy tu do czynienia z pewnym paradoksem. Z jednej strony jednostka poprzez bunt lub wejście na drogę zła odwraca się od Boga, z drugiej jednak cierpi, bowiem przepełnia ją ukryta, nieodparta tęsknota za transcendencją, przejawiająca się w pragnieniu kontaktu z czymś, bądź kimś nieskończenie wielkim. Próbuje więc wypełnić swój świat zastępczą ideą, wzniosłą myślą. Dostojewski powiada: „Człowiek nie może żyć bez tego, żeby kogoś nie czcić, i sam sobie staje się niemiły, i w ogóle cóż to za człowiek. Jeżeli nie chce czcić Boga, to będzie czcić bożki drewniane albo złote, albo wymyślone przez siebie”[14]. Utwory Dostojewskiego wskazują jeszcze inną możliwość – człowiek podejmuje próbę uczynienia boga z siebie samego[15].

Chrystus – obraz jedynego Boga – ujawnia się tam, gdzie spiętrza się ludzki strach i rozpacz. Począwszy od VIII w. w tradycji prawosławnej zmartwychwstanie przedstawia się jako pogrążenie się Jezusa w otchłaniach piekła. Chrystus objawia się w tam, gdzie kumuluje się tajemnica zła, porażając je swoją mocą. W twórczości Dostojewskiego obraz piekła przybiera postać tego miejsca w duszy, gdzie zabrakło Boga. Gdy grzesznik otwiera się na Chrystusa, ten zstępuje w przestrzeń Boskiej nieobecności, przyjmuje na siebie cały ludzki duchowy ból oraz cierpienie i, zwyciężając zło, uzdrawia ludzką naturę. W takim rozumieniu cały dorobek twórczy Dostojewskiego można nazwać wielkim zstąpieniem Chrystusa do piekieł[16]. Bóg-Człowiek niosąc przebaczenie, otwiera się na tych, którzy pogrążeni są w pysze i niewierze. Niesie w sobie zmartwychwstanie i jeśli człowiek dojrzy Go i, poddając Mu się, przyjmie Jego Tajemnicę, zmartwychwstanie razem z Nim.

Kluczowym jest tu pojęcie przebóstwienia (theosis). To przemiana z bytu ziemskiego w ponadfizyczny – niebiański, zapewniająca zbawienie już w życiu na ziemi, podniesienie człowieka do stanu nadprzyrodzonego podobieństwa z Bogiem[17]. To powołanie

[13] Zob. m.in. J. Keller, *Prawosławie*. Warszawa 1982, ss. 193-209.

[14] F. Dostojewski, *Młokos*, tłum. M. Bogdaniowa, K. Błeszyński, Warszawa 1993, s. 406.

[15] Zob. H. Kryshtal, *Problem zła*…, dz. cyt, s.111.

[16] Zob. И. Алфеев, Христос - победитель ада. Тема сошествия во ад в восточно-христианской традиции, Sankt Petersburg, Aleteia, 2001.

[17] Zob. J. Keller, *Prawosławie*..., dz. cyt., s. 197; W. Hryniewicz, *Teologia prawosławna o przebóstwieniu człowieka*, [w:] W. Granat, *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*, t.1, Lublin, KUL, 1972, s. 407-411; Włodzimierz N. Łosski, *Teologia mistyczna Kościoła Wschodniego*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2007, s. 16.

ludzi do połączenia się z Nim i w jakimś sensie uczestniczenia w Jego rzeczywistości. Człowiek stworzony na obraz Boga, będący ikoną Bożą, poprzez przebóstwienie staje się nie tylko Jego obrazem, ale w pełni upodobnia się do Niego, napełnia Bożą Obecnością. Odkupienie przyniesione przez Jezusa pełni rolę wyniesienia na ziemi ludzkiej natury na wyżyny boskości w oczekiwaniu na przebóstwienie w wieczności. Dzieje się tak dzięki – powtórzmy – wcieleniu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, które stwarzają swoistą realną przestrzeń przebóstwienia.

Natura człowieka stanowi harmonijną jedność ducha, duszy i ciała. Duch to najwyższy poziom ludzkiego życia, którego sens i cel realizowane są poprzez pełne otwarcie na transcendencję. Dusza jawi się jako tchnienie Boga, nadprzyrodzony substrat ożywiający ciało. Włada ona – zmierzającym ku sferze ducha – umysłem, wolą, uczuciami, a także stanowi źródło oraz istotę samoświadomości. Ciało natomiast kojarzone jest z potrzebami czysto ziemskimi, fizycznymi, w tym fizjologicznymi. Właściwy (idealny) stan ludzkiej natury to pierwotna równowaga między trzema wymienionymi składowymi, niestety zburzona przez grzech pierworodny. Pierwszy człowiek, stworzony i powołany do życia w jedności z Bogiem, uległ złu, nie został jednak pozbawiony skrytego w nim obrazu Bożego. Odkupienie grzechów przez Boga-Człowieka przywraca ludzkiej naturze pierwotną (sprzed upadku) równowagę i harmonię, przez co daje możliwość, mimo grzechu, zjednoczenia się z Bogiem. Specyfika ludzkiej natury sprowadza się zatem do stworzenia, upadku, odkupienia, wreszcie powołania jednostki do życia wiecznego.

W doktrynie prawosławnej podkreśla się przemianę całej istoty człowieka, kładąc nacisk na oświecenie jego serca i umysłu oraz – jak wyżej zostało już powiedziane – przywrócenie mu jego pierwotnej nieskalanej natury. Jest to droga prowadząca do Boga, chociaż On sam pozostaje dla człowieka istotą absolutnie transcendentną, pozostającą poza granicami pojęć i koncepcji logicznych, które nie są w stanie wyrazić ani Jego istoty, ani zobiektywizować przymiotów. Człowiek poprzez przebóstwienie nie osiąga cech Absolutu z jego nieograniczoną doskonałością, boską wszechpotęgą oraz wiedzą, te bowiem pozostają niedoścignione. Uzyskuje natomiast moralną doskonałość, która urzeczywistnia się w łączności z Bogiem, w Jego świetle i Jego siłą[18].

Chrystologia Dostojewskiego związana jest przede wszystkim z teologią – przywoływanego już – św. Maksyma Wyznawcy. Głosił on niezachwianie – bo od przekonań nie odwiodły go nawet tortury, podczas których z rozkazu cesarza Konstansa II odcięto mu prawą rękę i wyrwano język – że Chrystus posiada dwie natury i dwie wole, przejawiające się w Jego działaniu: boską oraz ludzką. Właśnie dzięki temu dioteletyzmowi człowiek jasno wie jak postępować, aby zjednoczyć się z Bogiem, gdyby bowiem Chrystus posiadał jedynie wolę boską, nie mógłby stać się dla ludzi wzorem do naśladowania. Ci, którzy zawierzyli Chrystusowi, osiągną stan przebóstwienia analogiczny do unii hipostatycznej drugiej osoby Świętej Trójcy – upodobnią się do Słowa Wcielonego, tj. Jezusa Chrystusa. Maksym Wyznawca twierdził, że Adam, wygnany z raju, dzięki Bogu-Człowiekowi, „łasce i splendorowi boskiej chwały uszczęśliwiającej, która mu zostanie całkowicie przyznana, pozostając całkowicie człowiekiem, jeśli chodzi o swą naturę, posiadając duszę i ciało, stanie się równocześnie bogiem i na duszy, i na ciele”[19]. Naukę greckiego mistyka przenika głęboka tęsknota za utraconą harmonią duszy. Każdy człowiek – jego

[18] Zob. J. Keller, *Prawosławie...*, dz. cyt. ss. 208-209.
[19] Cyt za: R. Przybylski, *Dostojewski i przeklęte…*, dz. cyt., s. 162.

zdaniem – winien dążyć do przywrócenia stanu równowagi i spokoju sprzed grzechu pierworodnego oraz starać się ujawnić głęboko ukrytą, ale jedyną prawdziwą swoją naturę, stworzoną na wzór i podobieństwo Boga[20].

Dostojewski ideę przebóstwienia głosił językiem literatury, tworząc galerię postaci, których życie przeniknął duch Chrystusa. Przywołajmy Sonię Marmieładową – bohaterkę *Zbrodni i kary* – prostytutkę, która, aby ratować rodzinę, siebie składa w ofierze. Wyobrażeniu Chrystusa podporządkowany jest książę Myszkin, główna postać *Idioty* – człowiek w założeniu doskonały, dobry, uczciwy, jednak zaliczany do Don Kichotów i wyśmiewany. W *Braciach Karamazow* idea Chrystusa obecna jest wśród dzieci, by wymienić postać Markieła, czy też w radości życia Dymitra Karamazowa.

Droga ku przebóstwieniu

Zarzewie dobra istnieje w każdym człowieku, często latami przebywając w uśpieniu wśród mroku zła. I nieważne jak intensywnie jednostka uwikłana jest w grzech – zawsze ma szansę na odrodzenie. Nie odbiega tu Dostojewski od nauczania Kościoła prawosławnego, który podkreśla naturalną skłonność każdego człowieka do czynienia dobra. Pisarz chętnie opisuje proces przebóstwienia swoich bohaterów negatywnych. Głównym tematem *Zbrodni i kary* nie jest przecież nic innego jak duchowe odrodzenie mordercy Raskolnikowa, w *Biesach* poddaje nawróceniu grzesznego mentora całego pokolenia „biesów" – Stefana Wierchowieńskiego, zaś w *Młokosie* ukazuje przebóstwienie przedstawiciela szlachty, ogarniętej moralną degrengoladą. W kreowanych obrazach wybrzmiewa przekonanie głoszone przez prawosławną teologię o trwałości oraz nienaruszalności w człowieku pierwotnego obrazu Bożego. Stanowi on konstytutywny element ludzkiej natury i na skutek grzechów czynionych przez osobę, która obraz ten nosi, może zanikać, nigdy jednak nie zostanie całkowicie utracony[21]. Przebóstwienie może się jednak dokonać tylko pod warunkiem otwarcia jednostki na łaskę Chrystusa Zmartwychwstałego. Człowiek musi całkowicie odciąć się od prawdy rozumu i wtedy, bezwarunkowo zawierzając siebie Objawieniu, ma szansę osiągnąć boski stopień bytu. Odtwarzając w sobie Chrystusa, idąc jego śladem, jednostka uwalnia się od potworności, tworzonych przez ludzki rozum, dociera do głębin własnej natury, wreszcie powraca do stanu pierwotnej harmonii i integralności duszy, postradanej w pogoni za prawdą rozumu.

Tym samym powraca aspekt wolności, rozumianej jako możliwość wyboru. Ścieżki ludzkiej wolności są dwie – pierwsza, zgubna, prowadzi do człowieka-boga, zaś druga wiodąca ku zbawieniu, do Boga-Człowieka. Jednostka może wyzbyć się pychy rozumu oraz zdobywszy się na skruchę oraz pokorę wiary – przyjąć łaskę i w ten sposób rozpocząć proces przebóstwienia, jak uczynił to na przykład Raskolnikow. W wolnym wyborze może ją jednak również odrzucić i, poddając się destrukcyjnej mocy zła, skazać na potępienie, by wymienić – przywoływanych już wyżej – Stawrogina i Swidrygajłowa, kończących życie śmiercią samobójczą. Często u Dostojewskiego momentem zwrotnym w życiu jego bohaterów jest osiągnięcie przez nich moralnego dna. Sacrum odsłania się w doświadczeniu upadku, jako efekt czegoś w rodzaju olśnienia, i grzech wtedy – paradoksalnie – prowadzi do odnalezienia Boga. Życie duchowe zostaje

[20] Tamże.
[21] H. Kryshtal, *Problem zła*…, dz. cyt., s. 195.

przywrócone człowiekowi nie drogą transcendencji, tylko z jego immanentnej głębi, poprzez mrok i piekło.

Jeśli bohater próbuje przeciwstawić się złu, odwracając się jednocześnie od Boga, ponosi porażkę. Na polu walki pozostaje osamotniony i, zwalczając zło, tak naprawdę zwiększa jego zasięg, coraz mocniej poddając się jego mocy. Wyrzekając się Boga, negując w sobie przestrzeń naznaczoną jego obecnością, odrzuca powszechnie przyjęte normy moralne i daje sobie prawo do istnienia poza nimi, słowem otwiera się na zło. A ono fascynuje, przyciąga, jest w stanie oszołomić. Niestety woal tego swoistego piękna skrywa martwotę uczuć. Logika rozumu nie jest w stanie zastąpić daru Miłości. „Magnetyczna moc zła, opanowująca wielu bohaterów powieści Dostojewskiego, porównana być może do lotu ćmy, która, olśniona blaskiem ognia, unicestwia się zanurzając skrzydła w płomieniach”[22]. Gaśnie wewnętrzne światło i pozostaje śmierć – duchowa i fizyczna. Wymieńmy tylko: Stawrogina, Kiryłłowa, czy Swidrygajłowa – bohaterów *Biesów* oraz *Zbrodni i kary,* zresztą najczęściej bodaj przywoływanych literackich postaci samobójców dziewiętnastowiecznej rosyjskiej literatury. Konkluzja nasuwa się sama: raj na ziemi bez Boga nie istnieje.

Poprzez cierpienie do przebaczenia

Pokora, skrucha, cierpienie, pokuta oraz przebaczenie, jako akty zrodzone z miłości do Boga, to kolejne kroki w drodze ku ocaleniu człowieka. Jednostka, w wyniku wolnego wyboru, przyjmująca pełną odpowiedzialność za swoje czyny, w pokorze żałująca za grzechy, odczuwa skruchę, która otwiera drogę ku łasce Bożej. Człowiek, osiągając taki stan, jest w pełni gotów do przyjęcia cierpienia. Przy tym takiego, które nie rodzi bólu i rozpaczy, lecz stanowi z jednej strony zadośćuczynienie za popełnione zło, swojego rodzaju odkupienie grzechów, z drugiej zaś jest czymś w rodzaju katharsis. Do szeroko pojętego szczęścia można – zdaniem Dostojewskiego – zbliżyć się tylko poprzez cierpienie, jest ono drogą ku zbawieniu i ceną za nie. Szczególną wagę autor *Braci Karamazow* przypisuje pokucie, która pomaga ludziom w przezwyciężaniu zła, przywraca im wiarę w Bożą miłość i przybliża do pojednania z tymi, którym swoimi grzechami wyrządzili krzywdę[23].

Opisywane stany prowadzą do doświadczenia w sobie Chrystusa, pojmowanego jako wszechogarniająca Miłość. Ludzkie ja poddaje się wszechmocnemu Boskiemu działaniu, Bóg zaś uwalnia je od uczucia wewnętrznego rozdarcia między siłami dobra i zła, wskazując drogę ku pełnej duchowej transformacji. Człowiek osiąga stan przebóstwienia, przyjmuje rolę ikony Boga na ziemi. Rodzi się wówczas ktoś nowy, kto zagłębia się w Prawdę – śmierć zastępuje życiem, ciemność światłem. Finalny akt przebóstwienia sprzężony jest z gestem przebaczenia. Jednostka przebacza oraz przyjmuje przebaczenie, i pogodzona ze sobą, odczuwając duchową wspólnotę z innymi ludźmi, wznosi się ponad przyziemne namiętności, ponad dyktat rozumu. Przebaczenie nie ma mocy niwelowania przeszłości, ale jest jej oczyszczeniem. Dostojewski zafascynowany pięknem Miłości przebaczającej, dawał temu pełne świadectwo w swojej twórczości. Nie istniało dla niego takie przewinienie, ani taki grzesznik, który nie mógłby doznać przepełnionej łaską mocy przebaczenia.

[22] D. Jastrząb, *Duchowy świat…*, dz. cyt., s. 60.
[23] J. Keller, *Prawosławie…*, dz. cyt., s. 200.

***

Chrystus, Bóg, Wiara, Prawosławie to filary twórczości Fiodora Dostojewskiego. W postrzeganiu sfery sacrum pisarz wykraczał jednak poza jej ortodoksyjne rozumienie. Wiara odsłania się – jego zdaniem – w doświadczeniu upadku, jako efekt czegoś w rodzaju olśnienia, gdzie grzech prowadzi do odnalezienia w sobie obrazu Chrystusa. Życie duchowe zostaje przywrócone grzesznemu człowiekowi nie drogą transcendencji, tylko z jego immanentnej głębi, poprzez mrok i piekło. Pokora, skrucha, cierpienie, pokuta oraz przebaczenie, jako akty zrodzone z miłości do Boga, to kolejne kroki w drodze ku ocaleniu człowieka. Jednostka, w wyniku wolnego wyboru, przyjmująca pełną odpowiedzialność za swoje czyny, w pokorze żałująca za grzechy, odczuwa skruchę, która otwiera drogę ku łasce Bożej. Człowiek osiągając taki stan jest w pełni gotów do przyjęcia cierpienia. Przy tym takiego, które nie rodzi bólu i rozpaczy, lecz stanowi z jednej strony zadośćuczynienie za popełnione zło, odkupienie grzechów, z drugiej zaś jest czymś w rodzaju katharsis, znajdującym swój finał w tzw. przebóstwieniu.

Summary
Mirosława Michalska-Suchanek
Through the darkness and hell. Soteriology by Fyodor Dostoevsky
Christ, God, Faith, Orthodoxy are the pillars of the works of Fyodor Dostoyevsky. In the perception of the sacred sphere writer went beyond the „orthodox" understanding. Faith is revealed - in his opinion - in the experience of the fall, as a result of a kind of revelation, where sin leads to find in himself the image of Christ. The spiritual life is restored sinful man is not the way of transcendence, but with its immanent depth, through the darkness and hell. The article is devoted to the presentation of the specific nature of faith Fyodor Dostoevsky, her „otherness" and approximately essence of his Christology.

Резюме
Мирослава Михальска-Суханек
Сквозь мрак и ад. Сотериология по Фёдору Достоевскому
Христос, Бог, Вера, Православие – это сущность творчества Фёдора Достоевского. В восприятии сферы *sacrum* писатель отошёл однако от её «ортодоксального» понимания. Вера обнаруживается по его мнению в опыте падения, как результат чего-то в роде внезапного озарения, где грех ведёт к обнаружению в себе образа Христа. Духовная жизнь греховного человека восстановлена не путём трансценденции, только из его имманентной глубины, сквозь мрак и ад. Статья посвящена своеобразию веры Фёдора Достоевского и пытается разъяснить суть его Христологии.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Андрей Константинович Тихонов
(Владимирский государственный университет)

Изменение государственной политики Российской империи в отношении католиков в связи с восстанием 1863-1864 гг.

К началу восстания в Царстве Польском ее территория была разделена на 5 губерний: Варшавская, Радомская, Люблинская, Плоцкая, Августовская. В них христиан насчитывалось - 4227779 человек (87,4%), нехристиан – 612 687 (12,6%). Христиане по преимуществу католики, нехристиане – почти исключительно евреи-иудаисты. Наибольшая часть католиков жила в Радомской губернии. Наибольшим почтением в среде поляков-католиков пользовался образ Ченстоховской Божией Матери. Приходских католических церквей насчитывалось 1628, или одна церковь на 2277 человек. Численность монахов составляла 1808, мужских монастырей – 148, женских – 38 с 520 монахинями. Католическое белое духовенство получало: в высших должностях - определенное содержание, а прочие – содержатся из десятинного сбора и получают плату за требы[1].

В Царстве Польском к 1863 г. римско-католических монастырей всего насчитывалось 197, из них: 155 мужских с 1635 монахами и 42 женских с 549 монахинями, к тому же имелся 21 дом сестер милосердия. Из числа вышеупомянутых монастырей 71 мужской с 304 монашествующими и 4 женских с 14 монахинями существовали вопреки каноническим правилам, по которым в каждой обители должно было быть не менее 8 монашествующих. Из 71 мужского монастыря распределение по орденам было следующим: 6 августинов, 5 бернардинов, 5 кармелитов, 10 доминиканов, 6 миссионеров, 8 паулинов, 7 пиаров, 13 францисканов, 3 марианов, 3 реформатов, по одному – бонифратров, каноников-регулярных и тринитариев. 4 женских монастыря – мариавиток, норбертанок, бритток, кармелиток (по булле папы Бенедикта XIV от 2 мая 1744 г.)[2].

[1] *Географические и статистические сведения о Царстве Польском*, Sankt Petersburg 1863, s. 53-55, 80.

[2] В. Жмакин, *Участие римско-католического духовенства в польском восстании 1863 г.*, „Странник" 1883, № 1, s. 42, 66.

Римско-католическое духовенство в Польше пользовалось большой свободой, а во внутренних делах находилось почти вне всякого контроля российского правительства[3].

Перед началом восстания 27 мая 1862 г. последовало назначение Великого князя Константина Николаевича наместником в Царстве Польском, а графа Александра Велепольского, маркиза Гонзаго-Мышковского - начальником гражданского управления[4].

Говоря о причинах закрытия католических монастырей в Царстве Польском после восстания 1863-1864 гг., департамент духовных дел иностранных исповеданий в своем письме в Госсовет отмечал: «Революционеры не нашли себе опоры в обществе и прежде всего на селе и стали себе искать союзников в регулярном фанатизме польского общества и в упорных притязаниях шляхетского сословия. Монастыри, сильные влиянием на женщин и на низшие городские классы, путем проповеди распространили зачатки революционного устройства. Монахи постепенно научились употреблять во зло проповедь, умножали безмерно церковные церемонии и старались предать им политический оттенок. Первая политическая демонстрация последовала 11 июня 1860 г. по поводу похорон вдовы бывшего генерала польских войск Совинского,[5] павшего в войне 1831 г. В костелах стали продавать целые печатные сборники революционных писем, а равно портреты разных вожаков революции. С наступлением 1861 г. начинается ряд почти беспрестанных религиозных процессий, имевших уже совершенный вид политических демонстраций: ношение траура и польских национальных костюмов, сборища на улицах перед изображением Богородицы и святых, пения патриотических гимнов»[6]. К осени 1861 г. открывается целый ряд революционных духовных съездов, где белое и монашествующее руководство спешили скрепить свой союз с мятежниками. Революционные издания опубликовали протест духовенства против дарованных Правительством краю земских учреждений – губернских, городских и уездных Советов[7]. Будущие повстанцы стекались тайком в храмы, и ксендзы приводили их к присяге на верность ЦК, а колеблющихся стращали бесчестием перед народом и всеми церковными карами. В числе захваченных войсками членов отрядов было больше 30 монахов. Для терроризации населения в 1863 г. мятежники образовали партии жандармов-вешателей и кинжальщиков, и они приводились к присяге в костелах.

Основным руководящим органом подготовки восстания являлась польская эмиграция. Д.А. Милютин в своих мемуарах отмечает: «Политическая деятельность польской эмиграции представляла редкое в истории явление по той настойчивости, с которою так долго поддерживалась революционная агитация, при столь малых вероятиях успеха, можно даже сказать, при полной несбыточности цели»[8].

---

[3] Tamże, s. 36.
[4] Д. А. Милютин, *Воспоминания…1860-1862*, Moskwa 1999, s. 344.
[5] Dowódcy powstańców w 1830-1831 r. [przyp. aut.].
[6] Д. А. Милютин, *Воспоминания…1860-1862*, Moskwa 1999, s. 111.
[7] Рух, 1861, № 6.
[8] Д. А. Милютин, *Воспоминания…1860-1862*, Moskwa 1999, s. 48.

Д.А. Милютин пишет:

> Польские вожаки очень рассчитывали на помощь русских революционеров, уверивших их, что Россия находится уже в полном разложении, накануне общей революции, и что немедленно, как только поляки поднимутся, восстание распространится на всю Россию… Многие части армии, особенно же кавалерия и специальные роды службы были переполнены офицерами польского происхождения. Поляки умели ловко пробираться во все части администрации; занимали влиятельные должности, наполняли все специальные, технические ведомства, как то: учебное, почтовое, телеграфное, по железным дорогам и т.д. Они вторгались и во внутреннюю жизнь русской семьи в званиях домашних учителей, воспитателей, управляющих имениями. Не говоря уже о том, что в западных губерниях России землевладение находилось почти исключительно в руках польских помещиков, весь край был вполне ополячен, даже там, где масса сельского населения была русская и православная… Племянник князя Адама Чарторыйского граф Андрей Замойский стал во главе так называемого Земледельческого (агрономического) общества, учрежденного в Царстве Польском с дозволения русского правительства. Под маскою сельских хозяев, заботящихся об экономических нуждах края, вожаки Земледельческого общества втайне работали с целями революционными. К началу 1861 г. в обществе считалось уже до 2 тысяч членов; оно имело общие свои собрания в Варшаве, но разветвлялось на все Царство. Членами общества были помещики всех губерний и уездов, так что граф Андрей Замойский сгруппировал около себя большинство землевладельцев Царства и сделался средоточием обширной революционной сети… Он становился как бы посредником между русскою властью и толпою, как будто для укрощения ее раздражения. Такая коварная игра была всегда обычным приемом польских деятелей[9].

Общий план революционеров предлагал всеми мерами подрывать в народе доверие к правительству и в месте с тем поддерживать в Европе сочувствие к польскому движению беспрестанными газетными известиями, хотя бы даже и вымышленными. «Надобно убедить свет, - говорилось в программе, - что никто, кроме поляков, не может одолеть царизм; следует докучать английскому и французскому правительствам, посылая им из Варшавы подложные жалобы, как будто оставленные в Петербурге без уважения…»[10].

Само же восстание началось в ночь с 10 на 11 января 1863 г. колокольным звоном во всех городах и селениях Царства Польского. Поводом к нему послужил набор поляков в российскую армию в январе 1863 г., которые скрылись и стали собираться в вооруженные группы[11].

Русским солдатам, кто перешел с оружием в руках к мятежникам, предлагали 15 рублей, без ружья – 10 рублей и 2 злотых в день. Солдатам гвардейских полков давали больше, к тому же они были обязаны захватить с собой патроны. Мятежники издавали журнал «Глос Каплана» религиозно-политического содержания. Монастыри служили складочным местом «самых возмутительных произведений

[9] Tamże, s. 52, 56, 57.
[10] Tamże, s. 72.
[11] Д. А. Милютин, *Воспоминания…1860-1862*, Moskwa 2003, s. 40-42.

тайной печати», которые повсеместно рассылались. Необходимость закрытия монастырей с числом монахов менее 8 человек объясняется отсутствием за ними наблюдения, а их уединенность и разбросанность служили притоном для шаек и беглых, а также «местом тайных козней». Доказано участие в мятеже 39 римско-католических монастырей и 674 монахов[12].

Так, в монастырском саду монастыря бернардинов в Варшаве были найдены: типографский станок, 181 комплект обмундирования, 24 формы для литья пуль, 24 острия для пик, 25 стремен, 24 удила, 7 фунтов свинца и до 100 отравленных кинжалов[13]. Д.А. Милютин указывает: «Ксендзы и монахи были едва ли не самыми деятельными участниками всех народных демонстраций, которым они придавали религиозный характер и тем фанатизировали толпу»[14].

В связи с решением вопроса о судьбе польских католических монастырей 4 мая 1864 г. была составлена записка в департамент духовных дел иностранных исповеданий тайным советником Морозовым «О монастырях в Царстве Польском», где он указывает на следующие моменты. «Слишком хорошо известно, что монастыри в Варшаве и Царстве Польском служат складочными местами оружия и обмундирования для повстанцев, что там они находили себе убежища, что в них были революционные прокламации и типографии. Имеется 236 примеров о переписке и прикосновенности к политическим преступлениям монахов и ксендзов со времени объявления Царства на военном положении в 1861 г. по 1 января 1864 г. Латинское духовенство в Риме проявляет полную солидарность с революционным движением в России. В Царстве Польском в мае 1864 г. находятся 157 мужских монастырей с 1624 монахами и 43 женских с 578 монахинями. Итого 200 монастырей на 3800000 жителей римско-католического исповедания»[15].

Таким образом, католический вопрос обострился очередной раз в России в связи с восстанием в Царстве Польском 1863-1864 гг. Большую роль в качестве идейных вдохновителей в нем, как мы видим, сыграло католическое духовенство. Так, официально было выявлено 183 случая участия прямо или косвенно лиц белого и монашествующего католического духовенства в восстании, что послужило официальным основанием к их выселению на поселения и каторгу[16]. Обвинения выдвигались по 11 - ти позициям: участие в формировании банд, возбуждение к мятежу через соответствующие молитвы и организация панихид по убиенным мятежникам, поддержка мятежа денежными средствами, непосредственное участие в выступлениях, привод повстанцев к революционной присяге, хранение революционных бумаг и прокламаций, подделка документов, организация побегов, выезд за границу без распоряжения властей, убийство казаков, жандармов и солдат, агитация за переход русских солдат к повстанцам за деньги[17]. Почти половина из вышеперечисленных деяний приходилась на

[12] Российский государственный исторический архив [dalej: РГИА], zesp. 821, inw. 150, sygn. 89, k. 45, 45 v., 46, 46 v., 48, 48 v., 50 v., 51, 53 v., 54 v., 55, 56 v., 57.

[13] В. Жмакин, *Участие римско-католического духовенства в польском восстании 1863 г.*, „Странник" 1883, № 1, s. 42, 66, 58.

[14] Д. А. Милютин, *Воспоминания…1860-1862*, Moskwa 1999, s. 84.

[15] РГИА, zesp. 821, inw. 2, sygn. 235, k. 83, 85.

[16] РГИА, zesp. 821, inw. 2, sygn. 1146, k. 146-148 (подсчитано автором).

[17] Tamże, k. 1-48.

непосредственное участие в мятеже католического духовенства, прежде всего в монастырях.

В Люблинской губернии два ксендза говорили крестьянам проповеди, в которых призывали повиноваться польскому королю Замойскому и грозили не допустить к причастию, если они будут слушаться русских властей. Монахи, являвшиеся членами революционных комитетов, собирали подати с населения на восстания и приводили к революционной присяге. Еще в 1856 г. наместник в Царстве Польском князь М.Д. Горчаков доложил, что «общее направление умов тамошнего римско-католического духовенства в политическом положении неблагоприятно для правительства, а между тем оно имеет сильное влияние на все силы народонаселения, всякого возраста и состояния. Католическое духовенство Царства Польского видит в папе римском не только главу своей церкви, но и монарха, присягая в безусловном ему подчинении»[18].

За несколько лет до восстания в мае 1856 г. Александр II был в Варшаве, где встречался с представителями австрийского императора, прусского короля, английской королевы и короля Бельгии, которые поздравляли его с воцарением. Во время своего выступления в Лазенковском дворце в Варшаве Александр II сказал свое мнение полякам по национальному вопросу: «… оставьте мечтания»… никогда я не допущу, чтобы дозволена была сама мысль о разъединении Царства Польского от России и самостоятельном без нее существовании его. Оно создано русским императором и всем обязано России»[19].

Одновременно Александр II осенью 1861 г. признавал: «…при тогдашнем положении дел в Царстве Польском необходимо было прежде всего восстановить прежний порядок и авторитет законной власти, не отказываясь, однако же, от дальнейшего расширения дарованных Царству учреждений, применительно к программе маркиза Велепольского»[20].

В конце октября 1860 г. в Варшаве состоялась встреча Александра II, австрийского императора Франца-Иосифа и прусского принца-регента Вильгельма (дяди российского императора) по выработке позиций держав в случае очередного обострения отношений Сардинского королевства с Австрией. В день, назначенный для парадного представления в театре, пред самым началом его, кресла партера были облиты какою-то зловонною жидкостью, так что с трудом успели очистить воздух к приезду государей[21].

В период восстания 1863-1864 гг. повстанцами был выпущен «Свод поведения поляка в России». Он включал в себя следующие основные позиции: «1) всю землю продавать только своим соотечественникам в Польше (в крайнем случае - жидам). В отношении русских – принуждать их все продавать и уезжать в Московию, а также нарушать доверие к православию; 2) русские – ленивы, необразованны, беспечны – использовать это; 3) полякам служить в России только непременно для интересов Польши; 4) служить только там, где можно рассчитывать на верный доход, а по возможности специально наживаться; 5) получить влиятельное место;

[18] РГИА, zesp. 821, inw. 1, sygn. 1080, k. 137, 137 v., 140 v., 141.
[19] Д. А. Милютин, *Воспоминания…1865-1867*, Moskwa 2005, s. 10.
[20] Д. А. Милютин *Воспоминания…1860-1862*, Moskwa 1999, s. 189.
[21] Tamże, s. 54.

6) в русском войске долго не служить; 7) стараться быть правой рукой начальника и оговаривать сослуживцев, особенно ревностных, перед ним; 8) использовать обиженных русских в своих интересах; 9) Россия – враг, а православный – еретик, а значит враги Польши; 10) стравливать русских и немцев; 11) в обществе русских не высказывать своих убеждений»[22].

Идеологической основой восставших стала теория А. Мицкевича и Товянского («мессионизм» или «товянизм») – «Польша имеет посланничество и помазание от Бога для избавления рода человеческого от рабства и неволи»[23].

М.А. Бакунин обратился к лидерам польского мятежа с предложением создать «русский легион» из попавших в плен русских солдат. Он уверял, что к нему присоединятся и многие другие русские, сочувствующие мятежу в России. Города и целые губернии в России, назначенные по Правилам 9 мая 1863 г. для водворения ссыльных поляков, обратятся в гнезда польской пропаганды и интриг. Римско-католическое духовенство было одной из главных пружин восстания. Новый назначенный архиепископом в Варшаву Ржевуский отказался занимать кафедру, а в церквах Царства Польского наложили траур: прекращено богослужебное пение с органом и колокольным звоном (возобновлены 8/20 декабря 1863 г.). Российское правительство ввело материальное стимулирование против мятежа в Северо-Западном крае: за поимку каждого повстанца - денежная награда в 3 руб., взятого с оружием – 5 руб. Наибольшее число повстанцев было в Радомской губернии, вследствие горной и лесистой местности. 7 сентября 1863 г. было совершено покушение на российского наместника в Царстве Польском Ф.Ф. Берга в Варшаве из дома А. Замойского. В результате обыска там нашли много документов по организации восстания и оружие[24].

Враждебную, недружественную позицию заняли по отношению к Российской империи почти все европейские страны. Открытое вооруженное восстание в Польше встретило сильную поддержку в Великобритании и Франции, которые были готовы к самым крайним мерам против России. Российская империя предприняла довольно необычный ход с целью избежания их открытого вмешательства: военная эскадра С.С. Лесовского была направлена в Нью-Йорк, где ее встретили с огромными почестями. Это оказало сильное влияние на Европу, т.к. там ставили на победу южных штатов в гражданской войне. К тому же распространили слухи о готовящейся военной экспедиции в Афганистан. Для отвлечения внимания Великобритании от польских событий Д.А. Милютин вошел в сношения с оренбургским генерал-губернатором А.П. Безаком на предмет подготовки экспедиции в Афганистан. Это проникло в британскую печать, вызвав болезненную реакцию. Хотя, по мнению Д.А. Милютина, это был «фантастический замысел, не имевший в действенности последствий». В результате Великобритания озаботилась охраной своих владений в Индии. В своем письме наместник в Царстве Польском Ф.Ф. Берг писал 6/18 августа 1863 г. российскому послу в Париже А.Ф. Будбергу: «Царство Польское было бы усмирено в 6 недель. Если бы мы могли воспрепятствовать подмоге,

[22] *Польский катехизис, или как мирными средствами завоевать Россию*, Warszawa 1911, s. 8-14.
[23] Tamże, s. 26-27.
[24] Д. А. Милютин, *Воспоминания…1863-1864*, Moskwa 2003, s. 94, 95, 163, 177, 179, 243, 293.

получаемой восстанием из-за границы, особенно из Галиции». Наполеон III через посла во Франции А.Ф. Будберга дал понять российскому правительству, что «общественное мнение во Франции до того возбуждено против России, что может вынудить правительство вмешаться в польские дела»[25].

После ликвидации восстания в Царстве Польском в 1864-1865 гг. принимается ряд мер по ужесточению контроля за католическим духовенством и монастырями в Западном крае. Александр II наложил резолюцию по отчету о польском восстании 1863-1864 гг.: «последние смуты явно доказали, что оно-то (римско-католическое духовенство) и стоит во главе всякого революционного движения»[26]. Первым в этом ряду стал Высочайший указ о римско-католических монастырях в Царстве Польском от 14 (28) июля 1864 г.: «Ввиду участия католического духовенства в восстании 1863 г. считается невозможным оставить далее монастыри Царства в том исключительном положении, которое представлялось им доселе по особому снисхождению Правительства, т.к. в большей части римско-католических государств Европы давно уже приняты меры к подчинению иноков к общему епархиальному начальству. Мы повелели учредить в Варшаве особую о монастырях комиссию из лиц частью Нами Самими, частью Наместником нашим назначенных. Ст. 1. Католические монастыри, где имеется менее 8 монахов или монахинь, подлежат безотлагательному упразднению, как лишенные средств к поддержанию порядка. Ст. 2. Закрываются все монастыри, принявшие участие в восстании. Монахам закрытых монастырей предлагается перейти в другие монастыри, либо за границу… Ст. 5. На монахов, виновных в преступлениях и мятежах, указ не распространяется… Ст. 7. Богослужения в церквах при закрытых монастырях не прекращать. Начальные училища при закрытых римско-католических монастырях сохраняются… Ст. 15. Оставшиеся монастыри разделяются на штатные и заштатные. Последние подлежат закрытию по мере того, как в них окажется менее 8 монахов… Ст. 16. Все монастыри в Царстве Польском передаются под управление общего епархиального начальства, а подчинение их орденам упраздняется»[27]. Указы императора от 27 октября 1864 г. по римско-католическим монастырям и 14 декабря 1865 г. по обустройству светского духовенства в Западном крае вводили новый порядок назначения на должности в римско-католических церквах, которые нарушали каноническую традицию и стали «яблоком раздора» в отношениях между Римом и Россией.

Особо рассматривался вопрос о деятельности римско-католических монастырей в Царстве Польском. В Царстве Польском создали особую о монастырях комиссию со следующими целями: 1) попечительство о монахах; 2) о монастырском имуществе; 3) правила о порядке упразднения монастырей[28].

Определялись три пути закрытия католических монастырей: в случае наличия в них менее восьми монахов (это соответствовало булле папы Бенедикта XIV от 1744 г.), зловредности и несовместимости с общественным порядком, в виде наказания за преступления, совершенные его членами[29]. В итоге штатных

[25] Д. А. Милютин, *Воспоминания…1863-1864*, Moskwa 2003, s. 8-12 (из предисловия Л. Г. Захаровой).
[26] РГИА, zesp. 821, inw. 1, sygn. 1080, k. 53 v.
[27] Tamże, inw. 150, sygn. 79, k. 6 v., 7, 7 v., 8, 8 v.
[28] Tamże, inw. 2, sygn. 235, k. 2 v., 3.
[29] Tamże, inw. 2, sygn. 235, k. 2.

монастырей оставили в Царстве Польском (после восстания территория стала называться Привислинским краем) мужских –25, женских – 10, с общим количеством монахов – 360 человек, монахинь – 140[30]. В ответ на эти постановления, которые в России были названы исключительными, римский папа Пий IX в 1864 г. обвинил Россию в жестокостях в Царстве Польском и проводил публичные молебны и процессии по польским мятежникам, а 29 октября 1866 г. в публичном выступлении резко заявил о лишениях, переносимых католической церковью в Польше и России. В качестве ответного шага Александр II обнародовал указ от 22 ноября 1866 г. об объявлении конкордата 1847 г. недействительным и о расторжении отношений со Святым Престолом и отозвал российского посланника в Ватикане Н.Д. Киселева.

Д.А. Милютин, говоря о позиции Ватикана, указывает: «Неоднократные обращения к Ватикану нашего Министерства иностранных дел с жалобами на преступный образ действий католического духовенства в Польше оставлялись без внимания. Польское духовенство имело в Риме сильную опору в лице некоторых влиятельных членов курии, умышленно поддерживавших в католическом мире убеждение в том, будто церковь католическая в России претерпевает жестокие гонения; …Ватикан, постоянно домогался, вопреки существовавшему конкордату, установить прямые сношения с местным католическим духовенством. Встречая в этом отпор со стороны русского правительства, Ватикан поддерживал эти сношения втайне, подстрекая духовенство к противодействию местной власти. Таким образом возник чудовищный союз главы церкви католической с революцией»[31].

В этих условиях для распространения католической пропаганды папа поддерживал даже деятельность находящихся в Версале под Парижем русских иезуитов, о которых сообщал представитель МИД России во Франции в письме А.М.Горчакову и П.А.Шувалову в январе 1867 г.: «В сентябре 1866 г. в Версале близ Парижа основана обитель русских иезуитов, в которой имеют постоянное пребывание четыре из совращенных в католичество русских: Тиршинг – настоятель, Мартынов, Балабин и князь Гагарин. Цель – всеми зависящими от них способами содействовать распространению католической пропаганды на русском языке. Также они мечтают о возвращении в Россию для возобновления своих действий в пользу католичества»[32].

Европейские правительства также принимали меры по закрытию римско-католических монастырей даже без предшествующих им чрезвычайных ситуаций. Рассмотрим основные ограничительные меры европейских властей по данному вопросу с конца XVIII в.: 1) 1773 г. – булла папы Климента XIV о ликвидации ордена иезуитов; 2) 1789 г. – французская буржуазная революция – закрытие всех монастырей во Франции; 3) Австрия – император Иосиф II уничтожил в своих

[30] Tamże, inw. 150, sygn. 104, k. 11. Do 1863 r. klasztorów w Królestwie Polskim było 200 (157 – męskich i 43 - żeńskich), mnichów – 2202 (1624 – mężczyzn i 578 – kobiet). Średnio po jednym 1 klasztorze i 11 mnichów na każdą siedzibę. Klasztory należały do 17 zakonów. W Kraju Zachodnim katolickich klasztorów było – 26, w tym męskich – 12, żeńskich – 14 (a z nich pozaetatowych – 4). (РГИА, zesp. 821, inw. 2, sygn. 235, k. 1 v.; zesp. 821, inw. 150, sygn. 89, k. 29 v., 31-33.)

[31] Д. А. Милютин, *Воспоминания…1860-1862*, Moskwa 1999, s. 189-190.

[32] РГИА, zesp. 1282, inw. 2, sygn. 2031, k. 5-5 v.

владениях $^{2}/_{3}$ монастырей: из 2024 осталось 700, а паствы от 36 тыс. осталось 2700; 4) Наполеон – секуляризировал почти все монастыри в Италии, Германии, Бельгии, отчасти в герцогстве Варшавском; 5) начало XIX в. – уничтожение всех нищенствующих орденов в Испании братом Наполеона королем Иосифом; 6) Испания: декрет 25 июня 1835 г. – уничтожено 900 монастырей. Оставшиеся лишены поместий и десятин и прекращена их зависимость от генералов. В итоге из 85 тыс. монахов в середине 1830-х гг. на исходе 1850-х гг. осталось 14 тыс.; 7) Португалия. Королевским указом 28 мая 1834 г. уничтожались все монастыри; 8) Швейцария. Указом 1847 г. в католических кантонах закрыты почти все монастыри;[33] 9) в Италии законом 1855 г. имения 21 мужского и 14 женских орденов с доходом до 5 млн. франков направлены на пенсии и пособия упраздненных монастырей и улучшение быта приходского духовенства. Так же поступала и некогда независимая Речь Посполитая[34].

Виленский генерал-губернатор и член Государственного Совета М.Н. Муравьев вел активную работу по выведению бывших униатов из-под польского католического влияния: запретил использовать молитвенники на польском языке и потребовал обязательного ношения православного креста, а также заводил русские школы для детей иудеев, которые обучались до этого католиками[35]. Летом 1864 г. произошли массовые пожары в российских городах, особенно в Поволжье. В них подозревались поляки, служившие в российских войсках и ссыльные. Д.А. Милютин подтверждает это опасение[36]. Ссылаясь на Всеподданнейший отчет о действиях военно-полицейского управления в Царстве Польском за 1865 г., Д.А. Милютин указывает, что в Швейцарии поляки образовали общество тайных поджигателей, которым руководит Игнатий Хмелевский. Подобные общества созданы также во Франции (Париже) и Турции. Однако, несмотря на это, Александр II, находясь в Варшаве, проездом на Всемирную выставку в Париже, 17 мая 1867 г. объявил амнистию политическим заключенным, а на обратном пути – 20 июня 1867 г. – о прекращении конфискации имений участников восстания[37].

После разрыва русского правительства с римским престолом Россия сама взяла на себя ответственность за устройство и нормальное функционирование католической церкви в империи. Основными сложностями на этом пути являлась необходимость для католического духовенства осуществлять отношения с папой, прежде всего, доступность его выступлений, соблюдение положения о назначении только папой епископов, также папа являлся высшей инстанцией по многим частным вопросам (церковно-судебные дела, бракоразводный процесс и многие другие).

Так как отношения с римским престолом с этого времени всегда оставались напряженными, то большое место отводилось деятельности агента России по римско-католическим делам в Риме и принадлежавшего России польского благотворительного заведения в итальянском городе Лорето. МВД России разработал проект инструкции агенту по римско-католическим духовным делам

[33] Tamże, inw. 2, sygn. 235, k. 91.; zesp. 821, inw. 1, sygn. 1080, k. 80, 81 v., 83 v., 84, 91, 92, 96, 99 v.
[34] Tamże, inw. 1, sygn. 1080, k. 106 v.
[35] Д. А. Милютин, *Воспоминания…1863-1864*, Moskwa 2003, s. 427.
[36] Tamże, s. 487.
[37] Д. А. Милютин, *Воспоминания…1865-1867*, Moskwa 2005, s. 10.

в Риме. Агенту вменялось в обязанность: 1) передавать папскому управлению присылаемых ему департаментом иностранных исповеданий представления епархиальных начальников и прошения частных лиц; 2) сообщать в департамент духовных дел иностранных исповеданий о всех выдающихся событиях римско-католической церковной жизни и политики и о действиях ватиканского правительства в отношении католиков в России; 3) исполнять поручения МВД по делам департамента духовных дел иностранных исповеданий и касающихся римско-католической церкви в России; 4) заведовать институтом Св. Станислава в Риме для паломников, а также управлять польским благотворительным учреждением в Лорето. После окончательного раздела Польши в 1815 г. на Венском конгрессе все права и преимущества польской нации над благотворительным заведением в Лорето перешли к России, также и право на недвижимое имущество. С 1829 г. приют находился в ведении императорской миссии, которая для его управления назначала инспекторов. С 1876 г. заведывание приютом перешло в руки императорского посольства в Риме. В инструкцию агенту вменялось и соблюдение правил пребывания паломников в приюте Св. Станислава в Риме: «а) в приют принимаются паломники православного и католического исповедания обоих полов; б) регистрация (Императорское палестинское общество – занималось паломничеством); в) паломники останавливаются в приюте не более 7 дней; г) им предоставляется кровать и постельное белье; д) право готовить пищу на общей кухне; е) при посещении культовых зданий предоставляется сопровождающий; ж) приют закрывается в 9 часов вечера; з) в случае заболевания паломникам оказывается безвозмездная помощь»[38].

В целом проводимая в период после восстания 1863-1864 гг. политика в Привислинском крае была направлена на русификацию западных окраин Российской империи, где главной задачей являлась идея «располячивания католицизма». Еще до восстания 1863-1864 гг. в Царстве Польском был создан «Западный комитет» (20.09.1862-05.01.1865 гг.). Он стал высшим административным органом в Западном крае, созданным в результате роста революционных настроений. Руководил им председатель комитета министров. Он рассматривал вопросы переселения участников восстания 1863-1864 гг. во внутренние губернии России и переселение русских крестьян в Западный край. Предусматривалось участие светских властей в отборе и проведении экзамена учащихся римско-католических духовных семинарий, обязательное введение во всех семинариях и академиях преподавания русского языка и истории России на русском языке и проведение богослужения в католических костелах на русском языке. Министр внутренних дел П.А. Валуев 12 декабря 1865 г. утвердил решение об увеличении вознаграждения светским лицам, преподающим в семинариях Западного края русский язык и отечественную историю. Оплату уравняли с окладом учителей этих предметов в гимназиях (75 рублей в год), и это было сделано за счет средств от содержания римско-католического духовенства в Российской империи[39].

Полякам запрещалось приобретать в собственность земли в Западном крае. Крестные ходы вне зданий костелов в городах и вне оград церквей в деревнях

[38] РГИА, zesp. 821, inw. 10, sygn. 180, k. 59, 65, 65 v., 69.
[39] РГИА, zesp. 821, inw. 10, sygn. 1076, k. 62.

могли проводить у католиков только православные священники. Также был принят ряд мер по унификации по русскому образцу польского образования, транспортной, таможенной и почтовой служб.

В польских землях преимущества по службе должны были получать лица русского происхождения, к которым относили людей - русских подданных от рождения, православных и не женатых на католичках. На лиц русского происхождения распространялись преимущества, закрепленные дополнениям к правилам 1867 г.[40]

Таким образом, меры по включению польского общества в российские структуры после подавления восстания 1863-1864 гг. были направлены на отрыв населения от католического влияния, прежде всего римско-католических монастырей, и пропаганду среди них идей законопослушности российским властям. Однако дальнейшие события российской истории, вплоть до 1917 г., показали низкую эффективность данных мер. Поляки всегда одними из первых выступали участниками социальных и политических конфликтов в государстве.

До восстановления отношений с римским престолом все ходатайства римско-католических епископов в Царстве Польском, особенно после событий 1863-1864 гг., рассматривались в МВД. Основные просьбы католического духовенства в России касались следующих вопросов: 1) принять мужские и женские монастыри в непосредственное ведение епархиального начальства и назначить визитаторов для надзора за соблюдением в них правил монашеской дисциплины; 2) принять назначенное российским правительством денежное содержание монахов - римо-католиков; 3) переводить монашествующих в белое духовенство и назначать их к должностям в приход; 4) переводить монастырские костелы в приходские; 5) увеличить число приходов с 5 до 12; 6) дом варшавского суффрагана передать в пользу римско-католической семинарии[41].

После восстановления отношений с римским престолом в 1894 г.[42] через два года был принят новый Устав духовных дел иностранных исповеданий, который закрепил существование 12 епархий римско-католической церкви в Российской империи. Кроме Могилевской архиепископии была создана Варшавская. Ей подчинялись все римско-католические епископии в польских землях[43]. В статье 17 специально оговаривалось, что все христиане римско-католического исповедания, духовные и светские из подданных Российского государства, имеют отношения с римской курией не иначе, как через МВД[44].

В новом уставе (который действовал до 1917 г.), как видим, остались значительные ограничения на свободу отношений католиков России с Римом, что было вызвано неослабевающим негативным отношением папского руководства к положению католиков в империи.

---

[40] РГИА, zesp. 1284, inw. 190, sygn. 85, k. 5 v., 9.

[41] РГИА, zesp. 821, inw. 1, sygn. 1080, k. 153 v., 154. В итоге на рассмотрение римского папы разрешили передать лишь пункт 3. (Tamże, k. 180 v.)

[42] Papież Leon XIII starła się podnieść znaczenie papiestwa poprzez nasilenie i rozszerzenie wpływu Kościoła Katolickiego nie tylko na Zachodzie, ale i na Wschodzie, dlatego zgodził się na odnowienie stosunków z Rosją, chcąc objąć wpływami także katolików w Rosji.

[43] Свод законов Российской империи, t. 11, cz. 1. Уставы духовных дел иностранных исповеданий, Sankt Petersburg 1896, s. 12.

[44] Tamże, s. 17.

Начиная с 70-х гг. XIX в. в польских губерниях резко усилилась агитация ультрамонтанства[45]. Об этом упорно сигнализировали губернаторы польского края. Типичной и наиболее полной является записка Полоцкого губернатора в департамент духовных дел иностранных исповеданий по ультрамонтанству в российской части Польши, датируемая 25 ноября 1874 г.: «Римско-католическое духовенство представляется покорным и преданным правительству, но это только наружная маска и нет сомнения, что большая часть ксендзов, а в особенности высшее духовенство губернии, пропитано религиозным фанатизмом и ультрамонтанскими идеями, является кастою ненадежной.

При перемещении духовенства из прихода в приход лучшие приходы с большим числом населения получают ксендзы, чье прошлое небезгрешно, а самые лучшие приходы получают родственники членов Консистории, которые распределяют места…»

В июне 1874 г. закрыто по распоряжению варшавского генерал-губернатора братство «Сердце Иисуса», которое «при посредничестве католического духовенства фанатизировало население и действовало в тенденциозном направлении… Нельзя идти на снисхождения и противозаконных поступков духовенства... Епархиальным начальством почти всегда преследуются ксендзы, которые лучше других аттестованы как в политическом, так и в нравственном отношениях… Католическое духовенство, тесно связанное с народом, в настоящее время играет самую видную роль во всех существенных антиправительственных проявлениях»[46].

Радомский губернатор в письме в МВД от 3 июля 1873 г. указал, что ультрамонтанство сродни полонизму и поэтому необходимо поддерживать благоразумную и умеренную часть духовенства, которая не будет заниматься политикой. Начальник Варшавского жандармского округа в письме от 12 мая 1873 г. указал, что к ультрамонтанству подталкивают печатные издания «Католическое обозрение», «Друг детей», «Заря», еженедельник мод[47].

Обобщающую справку в МВД представил наместник Царства Польского граф Ф.Ф. Берг: «В привисленских губерниях активизировалась агитация ультрамонтанства в форме различных сборов, устанавливаемых под благовидным предлогом и при всяком удобном случае... В 1841 г. участники восстания в Польше 1831 г. во главе с генералом Койсевичем учредили «Конгрегацию резуррекционистов» в Риме. Все они духовного звания и цель их: молиться и действовать в пользу восстановления Польши, преимущественно через поощрение католических миссий в бывших польских краях и между эмиграцией. Их общее число около 80 человек, и они имеют миссии в Кракове, Париже, Болгарии, Канаде и Техасе»[48].

После восстания 1863-1864 гг. проблема положения Польши и статуса католичества в ней резко обострилась. На длительное время она заняла умы многих российских политических и общественных деятелей.

---

[45] Ultramontanie byli stronnikami władzy papieża nie tylko w sferze stricte religijnej, ale i niektórych świeckich sprawach.

[46] РГИА, zesp. 1282, inw. 2, sygn. 2045, k. 69-71 v., 74 v., 76 v., 80 v., 86-86 v.

[47] Tamże, k. 45 v., 53 v.

[48] Tamże, k. 60, 69-69 v.

Анализ записок и писем в высшие органы власти в Российской империи (прежде всего в МВД и его подразделение – департамент духовных дел иностранных исповеданий) позволяет сделать вывод, что подавляющее большинство авторов предлагают меры, которые прямо или косвенно преследуют именно идею собственной российской католической церкви. С другой стороны, эффективность их внедрения оказалась довольно низкой, так как требовался исторически большой промежуток времени – несколько поколений, – чтобы посевы дали урожай. Характерное настроение польского католического населения отразил в своей записке Д.А. Милютину в июне 1865 г. киевский генерал-губернатор А.П. Безак: «относительно здешнего польского населения – не могу, к сожалению, умолчать, что оно нисколько не хочет отрешаться от своих национальных идей; оно все продолжает надеяться на заграничных друзей и потому весьма враждебно не только к правительству, но и к каждому русскому…». 28 ноября 1865 г. донесение А.П. Безака Александру II: «В политическом отношении между поляками перемены не замечаются и ненависть к русским продолжается; они ее высказывают везде, где можно это сделать безнаказанно. В проповедях ксендзов проявляются иногда политические намеки…»[49].

Кроме того, нарушался канонический порядок католицизма: когда все основные вопросы богослужения и кадровых назначений совершались папой римским. Поэтому католическое духовенство, особенно в монастырях, рьяно этому противилось и всеми методами подталкивало к противодействию свою паству, видя в руководстве России губителя своей веры.

[49] Д. А. Милютин, *Воспоминания… 1865-1867 гг.*, Moskwa 2005, s. 108.

Streszczenie
Andriej Konstantinowicz Tichonow
Zmiana polityki państwowej Imperium rosyjskiego w stosunku do katolików w związku z wybuchem Powstania Styczniowego.
Autor przedstawia oficjalny punkt widzenia na brutalne represje władz rosyjskich wobec Kościoła Katolickiego uzasadniając je wybuchem Powstania Styczniowego. Stosunek rosyjskich władz łączy on z powstaniem 1863-1864 r. i poparciem przez duchowieństwo dążenia do niepodległości Polski. Sporo uwagi Autor poświęca relacji władz rosyjskich ze Stolicą Apostolską. W artykule wykorzystano wspomnienia Dmitrija Milutina i nieznane materiały z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Sankt Petersburgu.

Summary
Andrey Konstantinowich Tikhonov
Changing state policy of the Russian Empire in relation to Catholics in connection with the January Uprising.
The author presents the official view of the violent repression of the Russian authorities against the Catholic Church in the Kingdom of Poland. Attitude of the authorities, he connects with the uprising in the Kingdom of Poland in 1863-1864 and support by clergy for struggle for the independence of Poland. Author devotes a lot of attention relations Russian authorities with Vatican. The article uses the memories Dmitri Milutin and unknown materials from the Russian State Historical Archive in St. Petersburg.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Олена Борисівна Айвазян
(Хмельницький національний університет)

Історія бібліотек Подільської губернії у працях дослідників та краєзнавців

Одним з важливих завдань історичної науки є відтворення історії вітчизняних бібліотек, визначення їх національної специфіки, особливостей регіонального розвитку. Проблемі історії створення бібліотек на Поділлі в досліджуваний період присвячено чимало праць різного масштабу.

Метою даної статті є аналіз досліджень з історії бібліотек Подільської губернії, здійснених в Україні та Польщі на різних етапах розвитку історичної науки.

У другій половині XIX – на початку XX ст. переважали здебільшого праці історико-регіонального характеру. Не обійшли увагою розвиток бібліотек автори статистичних і довідкових аналітичних праць про Подільську губернію В. Гульдман (“Краткий географо-статистический очерк Подольской губернии” (Кам’янець-Подільський, 1889), “Подольский адрес-календарь” (1895) та Йосип Ролле (“Статистическое описание Подольской губернии”, “Українські замки по молдавському кордоні”), П.Н. Батюшков (“Подолия. Историческое описание”), В.В. Филимонов (“Памятная книжка Подольской губернии на 1911 год”). У їх працях знаходимо статистичні дані про кількість і стан публічних бібліотек на теренах Подільської губернії у другій половині XIX століття.

Проблемі створення бібліотек присвятив низку публікацій відомий дослідник, організатор подільського краєзнавства та його перший історик Микола Яворовський, який 15 років очолював фундаментальну бібліотеку Подільської духовної семінарії, разом з Ю.Й. Сіцінським був творцем Єпархіальної бібліотеки, а також – бібліотеки Подільського єпархіального історико-статистичного комітету (з 1903 року – Подільського церковного історико-археологічного товариства), сприяв їх комплектуванню. У публікаціях на сторінках “Подольских епархиальных ведомостей” він обґрунтував значення книги для подолання неграмотності, неуцтва, темноти, аморальних проявів і пияцтва. У статті “Про церковнопарафіяльні бібліотеки” доводив, що головним засобом проти цієї “народної недуги ” є

піднесення інтелектуального і морального рівня народних мас з допомогою освіти, а "важливим засобом і зброєю для досягнення цієї мети може бути читання книг". Він закликав пастирів брати на себе функцію облаштування народних бібліотек, організовувати голосні читки і в такий спосіб будити інтерес пастви до книги, до навчання. Більше того, він виступив не тільки як просвітник, а й як бібліотекознавець, дав низку рекомендацій священикам щодо порядку створення книгозбірень, формування їх книжкового фонду, читацького репертуару, ведення каталогу, організації роботи[1].

Вагомий внесок у дослідження історії бібліотечної справи на Поділлі зробив історик, краєзнавець, педагог, церковний і освітній діяч Юхим Сіцінський (1859–1937), засновник і керівник музею старожитностей – Давньосховища, який згодом набув статусу історико-археологічного музею (1890–1922), редактор журналу "Подольские епархиальные ведомости", голова Подільського церковного історико-археологічного товариства. На сторінках преси він неодноразово виступав з аналізом діяльності книгозбірень, привертав увагу до них як важливих осередків просвіти і культури.

Грунтовне дослідження історії Кам'янець-Подільської російської публічної бібліотеки ще у 80-ті роки XIX ст. здійснив учитель російської мови і словесності Кам'янець-Подільської чоловічої гімназії, голова розпорядчого комітету вказаної книгозбірні І.К. Міхалевич. Воно побачило світ окремими виданнями 1883 та 1891 рр.[2]. Він зібрав цінний матеріал про перші два десятиліття існування публічної бібліотеки, аналізував основні статистичні показники її роботи, навів фактологічні дані про склад її опікунської ради, бібліотекарів. Саме на його виданнях в основному базувалися наступні публікації на цю тему. Як завідувач фундаментальної бібліотеки Кам'янець-Подільської чоловічої гімназії І.К. Міхалевич досліджував і діяльність гімназійної книгозбірні. Зокрема в праці "Кам'янець-Подільська гімназія. Історична записка про 50-річчя її існування (1833–1883)", виданій в Кам'янці-Подільському 1883 року, він подав відомості з історії створення і діяльності фундаментальної та учнівської бібліотек гімназії[3].

Проблемі організації народних бібліотек присвятив кілька праць визначний український книгознавець, бібліотекознавець, культуролог і педагог Степан Сірополко (1872–1959). Наприкінці 1919 року він очолив фундаментальну бібліотеку Кам'янець-Подільського державного українського університету і багато зробив для організації та розвитку її діяльності на наукових засадах. Серед публікацій, присвячених бібліотечній справі, особливе місце займає праця "Народні бібліотеки. Організація та техніка бібліотечного діла", 1919 року опублікована на Поділлі. В ній висвітлюється значення народних бібліотек, участь місцевого населення в бібліотечній справі, організація роботи бібліотеки, обов'язки бібліотекаря тощо. Книга є однією з перших в Україні бібліотекознавчих праць[4].

---

[1] Н.И. Яворовский, *О церковно-приходских библиотеках*, «Подольские Епархиальные Вдомости» [dalej: ПЕВ] 1883, № 7, s. 131-136.

[2] *Двадцатипятилетие Каменец-Подольской русской публичной библиотеки.1866-1890 г.*, oprac. I.K. Michalewicz, Kamieniec Podolski 1891, ss. 54, tabl.

[3] *Каменец-Подольская гимназия. Историческая записка о пятидесятилетнем ее существовании (1833-1883) : в 2-х ч.*, oprac. I.K. Michalewicz, Kamieniec Podolski 1983, cz. 1, ss. 144; cz. 2, ss. 133.

[4] С. Сірополко, *Народні бібліотеки. Організація та техніка бібліотечного діла,* Kamieniec Podolski 1919, ss. 24.

Питанню діяльності бібліотек відведено велике місце в дослідженнях відомого бібліотекознавця М.І. Ясинського, який прибув до Кам'янця-Подільського ще в листопаді 1918 року. Саме в бібліотеці Кам'янець-Подільського державного українського університету Михайло Ілліч розпочав свої бібліотекознавчі університети, а поглиблював їх у бібліографічному семінарі, який вів завідуючий кафедрою історії українського письменства М.А. Плевако, виступав з доповідями перед студентами, допомагав їм упорядковувати покажчик творів Б. Грінченка. Наукові дослідження того періоду М. Ясинський узагальнив у праці "Короткий підручник для упорядкування і ведення селянських бібліотек". В університетському часописі "Наше життя", заснованому влітку 1920 року, надрукував декілька матеріалів, зокрема – "Бюлетень фундаментальної бібліотеки Кам›янець-Подільського університету за липень 1920 р.", "Організація бібліотек", "Матеріали до статистики фундаментальної бібліотеки Кам›янець-Подільського університету за травень – червень 1920 р.", рецензію на книгу О.І. Федорової "Робота з дітьми в бібліотеці нового типу" та ін., в яких торкнувся історії бібліотек, їх діяльності[5].

Загалом дослідження історії бібліотек Поділля цього періоду не виходили за межі тогочасної офіційної історіографії, визначали роль книгозбірень в утвердженні православ'я та самодержавства на Поділлі. Однак вони є для нас цінним і важливим матеріалом, який розкриває різні аспекти становлення подільських бібліотек, дає можливість поглибити знання про духовне життя краю і вплив на нього перших книгозбірень.

Історіографія другого періоду, окресленого хронологічними рамками 20 – 80-і рр. XX ст., пов'язана із здобутками радянських науковців. В основу робіт радянських дослідників, які займалися історією України другої половини XIX – початку XX ст., покладені марксистсько-ленінські принципи і методи дослідження, що ґрунтувалися на визнанні класової боротьби як рушійної сили соціального розвитку, зміні соціально-економічних формацій, підпорядковуванні діяльності бібліотек політиці комуністичної партії, вирішенню стратегічного завдання – побудови комунізму.

З цих позицій розглядали історію бібліотечної справи К.І. Абрамов у праці "История библиотечного дела в СССР" (1975, 1980 рр.) та В.Е. Васильченко, які в кількох виданнях детально висвітлили історію бібліотечної справи в Росії, у тому числі й України, побічно – Поділля.

Подільські книгозбірні, історія їх становлення і діяльності, знайшли відображення в короткому історичному нарисі М. Мілютіна "Бібліотеки Хмельниччини в минулому і тепер", висвітлювалися в публікаціях колишніх директорів бібліотек Кам'янця-Подільського та Проскурова М.О. Бойцової та В.П. Гуська. Основна увага цих досліджень прикута до історії бібліотек соціалістичної доби. Дожовтневий період висвітлено побічно. Якщо твердження М. Бойцової ґрунтувалися на вищезгаданій праці І.К. Міхалевича. Однак статистичні дані, подані в працях М. Мілютіна та В.П. Гуська про існування в губернії у дожовтневий

[5] В.М. Пархоменко, *Бібліограф Михайло Ілліч Ясинський (1889-1967)*, „Наукові праці Кам`янець-Подільського національного університету", seria: Bibliotekoznawstwo, księgoznawstwo, wyd. 1, kol. red. O.M. Zawalniuk, W.S. Prokopczuk, Kamieniec Podolski 2008, ss. 400.

період лише 5 бібліотек, не відповідають дійсності, оскільки своє дослідження вони обмежили в основному історією бібліотек Кам'янця-Подільського та Проскурова.

Цінні факти про діяльність бібліотек подає 26-томна фундаментальна праця "Історія міст і сіл УРСР", здійснена 100-тисячним колективом фахівців та аматорів під керівництвом голови головної редколегії П. Т. Тронька. У двох томах цього видання знайшла відображення історія бібліотек Подільської губернії. Зокрема – деякі факти щодо відкриття першої публічної бібліотеки в м. Кам'янці-Подільському 1866 року, бібліотек у Вінниці, Могилеві-Подільському та інших повітових містечках, кількості книгозбірень в губернії, перелік навчальних закладів та часописів на теренах губернії в зазначений період[6].

Історію бібліотеки Кам'янець-Подільського державного українського університету висвітлювали її творці і сучасники Л.У Биковський, В.О. Геринович, Ю.З. Гудзій, О.М. Пащенко, І.Г. Сливка та ін.

Серед багатьох праць про перші кроки університетської книгозбірні особливої уваги заслуговують емігрантські спогади Льва Биковського, в яких він аналізує зусилля ректора університету І. Огієнка, перших бібліотекарів, їх помічників, професорів, викладачів, студентського загалу та культурно-освітньої громадськості, спрямовані на розбудову бібліотеки, налагодження її повноцінної роботи[7].

Цікаві факти про організаційно-підготовчу роботу з відкриття університетської книгозбірні містять спогади Олімпіади Пащенко, керівника губернського товариства "Просвіта", керівника фракції в Кам'янець-Подільській міській думі, члена Української Центральної Ради і одного з головних натхненників заснування й організаторів створення університету. Про творців університету та провідну роль І. Огієнка в організації його діяльності в тому числі й бібліотеки писав у своїх спогадах відомий науково-освітній та громадсько-політичний діяч В.К. Приходько.

Інтерес до історії бібліотечної справи на Поділлі посилився з проголошенням державної незалежності України. Сучасна українська історіографія не обійшла увагою діяльність на Поділлі бібліотек різних видів і типів. У більшості праць вона вивчається на загальноукраїнському бібліотечному тлі, відтвореному в монографії сучасних українських дослідників Л.А. Дубровіної та О.С. Онищенка "Бібліотечна справа в Україні", де ґрунтовно розглянуто основні тенденції розвитку й долю бібліотек та бібліотечної справи в Україні[8].

Окремим напрямкам бібліотечного будівництва країни присвячені дисертаційні дослідження Г.Г. Бородіної "Мережа бібліотек Півдня України : формування та тенденції розвитку (XIX – початок XX ст.)", А.А. Волинець "Становлення та розвиток мережі публічних бібліотек України (XIX – початок XX століття)", В.П. Мозгової "Бібліотеки ліцеїв України: становлення та розвиток (XIX –XX ст.)", П.І. Рогової "Педагогічні бібліотеки України (II пол. XIX –20-ті рр. XX ст.)"

---

[6] *Історія міст і сіл Української РСР. Хмельницька область: в 26 т.*, Kijów 1971, ss. 705, s. 31– 32; *Історія міст і сіл Української РСР. Вінницька область: в 26 т.*, Kijów 1970, ss. 780, s. 84

[7] Л. Биковський, *Бібліотека Кам`янець-Подільського державного українського університету: спомини*, Nowy Jork - Winnipeg 1949, ss. 8; Л.Ю. Биковський, *Кам`янець-Подільський, [w:] Книгарні-Бібліотеки-Академія: спомини (1918-1922)*, Denver - Monachium 1971, s. 45-53.

[8] Л.А. Дубровина, *Бібліотечна справа в Україні в XX столітті*, Kijów 2009, ss. 530.

, в яких містяться окремі факти з історії бібліотек Подільської губернії.

Цінна інформація щодо розвитку культури Подільської губернії в цілому, а побічно й бібліотек, відображена в дисертаційних дослідженнях Т.С. Бульби "Становлення та розвиток краєзнавчої бібліографії Поділля (друга половина XIX–XX ст.)", С.М. Єсюніна "Міста Подільської губернії у другій половині XIX – на початку XX ст.: соціальна інфраструктура, адміністративний та економічний аспекти", Б.С. Крищука "Педагогічна та культурно-просвітницька діяльність товариства "Просвіта" на Поділлі (1906–1923 рр.)", Г.Г. Кучерова "Становлення і діяльність сільських товариств "Просвіта" Правобережної України (1905–1923 рр.).

Потреба більш глибокого дослідження ролі і значення бібліотек в суспільстві, особливо регіонів, поставила перед сучасною історичною наукою завдання дослідити роль регіональних бібліотечних мереж та їх вплив на культурне життя країни. Безумовно, важливе місце в історії бібліотек України займає Поділля, як багатонаціональний регіон з різними культурами, книгозбірні якого відображали намагання їх фундаторів вплинути на світогляд місцевого населення.

Питання бібліотечного краєзнавства на Поділлі, як одного з важливих напрямків бібліотечної праці, знайшло відображення в монографічних дослідженнях відомих краєзнавців Поділля Л.В. Баженова "Поділля в працях дослідників і краєзнавців XIX –XX ст."[9], В.С. Прокопчука "Краєзнавство на Поділлі: історія і сучасність"[10], "Інституалізація краєзнавчого руху Правобережної України 20-х років XX – початку XXI ст."[11], "Під егідою Українського комітету краєзнавства"[12], Сесака І.В. і Г.Д. Мітіна "Освіта на Поділлі"[13] та ін.

Історія бібліотек Подільської губернії частково знайшла своє місце в працях багатьох дослідників історії та краєзнавства Подільського краю, оскільки бібліотеки, як складова частина установ та організацій, створювались в усіх галузях народного господарства. Тому в процесі вивчення закономірностей розвитку Подільського регіону за різними напрямками діяльності – економічної, політичної, культурної – матеріали про бібліотеки стали невід'ємною частиною досліджень.

Найбільш детальний та узагальнений аналіз історії розвитку бібліотек різних видів і типів Подільської губернії знаходимо в публікаціях О.М. Завальнюка та О.Б. Комарницького "Подільські бібліотеки наприкінці XIX – на початку XX ст."[14], "Бібліотеки містечок Правобережної України наприкінці XIX ст."[15], В.С. Прокопчука " Бібліотеки і освіта" та "Бібліотеки Хмельниччини: від заснування

[9] Л.В. Баженов, *Поділля в працях дослідників і краєзнавців XIX-XX ст.: Історіографія. Бібліографія. Матеріали*, Kamieniec Podolski 1993, ss. 480.

[10] В.С. Прокопчук, *Краєзнавство на Поділлі: історія і сучасність,* Kijów 1995, ss. 203.

[11] Tenże, *Інституціоналізація краєзнавчого руху Правобережної України 20-х років XX — початку XXI ст.*, Kamieniec Podolski 2009, ss. 600.

[12] Tenże, *Під егідою Українського Комітету краєзнавства,* Kamieniec Podolski 2004, ss. 312.

[13] І.В. Сесак, *Освіта на Поділлі: у 2-х част.,* Kamieniec Podolski 1996, cz. I: *Початкові школи Поділля у другій половині XIX – на початку XX ст.*, ss 152; Tenże, *Освіта на Поділлі: у 2-х част.*, Kamieniec Podolski 1999, cz. II: *Середні навчальні заклади Поділля у другій половині XIX – на початку XX ст.*, ss. 184.

[14] О.М. Завальнюк, *Подільські бібліотеки наприкінці XIX – на початку XX ст.,* [w:] *Освіта, наука і культура на Поділлі: зб. наук.праць*, red. O.M. Zawalniuk, O.B. Komarnickij, Kamieniec Podolski 2002, t. 2, s. 3-15.

[15] О.Б. Комарницький, *Бібліотеки містечок Правобережної України наприкінці XIX ст. - 1920 р.,* „Наукові праці Кам`янець-Подільського національного університету", seria: Bibliotekoznawstwo, księgoznawstwo; wyd. 1, Kamieniec Podolski 2008, s. 122- 128.

– до наших днів"[16].

Питання функціонування бібліотек освітніх закладів Подільської губернії наприкінці XIX століття в окремих працях торкалися подільські краєзнавці Г.Р. Мітін, І.В. Сесак, О.Т. Щур. Найбільший внесок у дослідження історії розвитку шкільних, училищних та гімназійних бібліотек губернії вніс І.В. Сесак у виданнях "Освіта на Поділлі" та низці статей, в яких навів цінні статистичні дані про роботу бібліотек .

Більш детально історію створення публічних бібліотек досліджено С.М. Єсюніним («Культурно-освітнє середовище міст Подільської губернії у другій половині XIX – на початку XX ст.») та Ю.А. Хоптярои ("Розвиток бібліотечної справи в Подільській губернії (70–ті рр. XIX – початок XX ст.)"), К. Кубіною та Л. Кульбабою ("Подільські бібліотеки на рубежі XIX –XX ст.").

Інформацію про історію окремих книгозбірень знаходимо в працях В.В. Малого та О.Б. Комарницького "Кам'янець-Подільська російська публічна бібліотека (1866 – 1890 рр.)," С.М. Єсюніна "Проскурів у другій половині XIX – на початку XX ст. (1861 – 1914 рр.)", С.Л. Карван і Н.М. Синиці "До історії розвитку бібліотечної справи на Хмельниччині", "Хмельницька державна обласна універсальна наукова бібліотека ім. М. Островського (до 100-річчя з часу заснування) ", С.Д Гальчака "Вінницькій обласній універсальній науковій бібліотеці – 100 років"[17].

Але попередники обійшли увагою так звані народні книгозбірні, засновані земствами, громадами, товариствами та іншими організаціями в містах, містечках і селах Подільської губернії. Лише окремі згадки про відкриття таких книгозбірень Київським товариством грамотності є в статті В.С. Лозового "Становлення та діяльність першої Подільської "Просвіти" (1906–1907 рр.)", вищезгаданих працях О.М. Завальнюка, О.Б. Комарницького, С.М. Єсюніна. Діяльність Вінницького повітового комітету піклування про народну тверезість зі створення народних бібліотек знайшла відображення в грунтовній статті Т.Р. Соломонової "Народні бібліотеки та читальні комітетів піклування про народну тверезість (на прикладі Вінницького повіту Подільської губернії)"[18].

Окремий сегмент історіографії пов'язаний з бібліотеками товариства "Просвіта" на теренах Подільської губернії. Цінну інформацію про діяльність просвітянських організацій зі створення бібліотек зібрали В.С. Лозовий[19], Г.Г. Кучеров[20].

---

[16] В.С. Прокопчук, *Бібліотеки і освіта,* [w:] *Вища педагогічна освіта і наука України: історія, сьогодення та перспективи розвитку. Хмельницька область,* red. W.G. Kremień i in., Kijów 2010, s. 56-72; Tenże, *Бібліотеки Хмельниччини: від заснування до наших днів,* [w:] *Освіта, наука і культура на Поділлі: зб.наук.праць,* red. P.T. Trońko, O.M. Zawalniuk, Kamieniec Podolski 2009, s. 3-39.

[17] С.Д. Гальчак, *Вінницькій обласній універсальній науковій бібліотеці – 100 років*, „Наукові праці Кам`янець-Подільського національного університету" seria: Bibliotekoznawstwo, księgoznawstwo, wyd. 1, red. O.M. Zawalniuk, W.S. Prokopczuk, Kamieniec Podolski 2008, s. 134–137.

[18] Т.Р. Соломонова, *Народні бібліотеки та читальні комітетів піклування про народну тверезість (на прикладі Вінницького повіту Подільської губернії)*, „Наукові праці Кам`янець-Подільського національного університету", seria: Bibliotekoznawstwo, księgoznawstwo, wyd. 2, Kamieniec Podolski 2010, s. 180-190.

[19] В.С. *Лозовий, Діяльність подільської «Просвіти» в 1906 – 1914 рр.,* [w:] *Просвітницький рух на Поділлі (1906 -1923 рр.),* Kamieniec Podolski 1996, s. 6-27.

[20] Г. Г. Кучеров, «*Просвіта» с. Глібів Ушицького повіту Подільської губернії (1918-919 рр.),* [w:] *Освіта, наука і культура на Поділлі: зб. наук. пр., t. 18: Матеріали круглого столу «Освіта, культура і просвітницький*

Майже не дослідженою залишалася історія бібліотек єпархіального відомства. Узагальнену історію бібліотек Подільської православної єпархії відображено в публікації Т.Р. Соломонової "Бібліотечна мережа Подільської православної єпархії другої половини XIX – початку XX ст."[21]. Розглядаючи історію діяльності Подільської єпархії, торкнулися роботи бібліотек єпархіального відомства в своїх статтях краєзнавці Е.О. Зваричук, О.Б. Комарницький, М.Г. Кудрявцев, Н.В. Макогончук, В.П. Мацько, Б.О. Опря, І.А. Опря, В.А. Нестеренко, К.П. Слободянюк, П.Я. Слободянюк, та інші.

До теми історії бібліотеки Кам'янець-Подільського національного університету звертались колишній ректор А.О. Копилов[22], окремі питання історії бібліотеки в 90-х роках XX ст. висвітили Т. Ківшар[23], В. Ляхоцький[24]. Провідний бібліограф цієї книгозбірні В.М. Пархоменко узагальнила та систематизувала інформацію в статті " З історії бібліотеки Кам'янець-Подільського державного педагогічного університету"[25]. Особливої уваги заслуговує історичний нарис В.С. Прокопчука та Л.Ф. Філінюк "Бібліотека Кам'янець-Подільського національного університету: роки становлення та зростання", де узагальнено інформацію з історії зародження та діяльності книгозбірні впродовж 1918–2008 рр.[26].

Зважаючи на багаторічне перебування подільських земель у складі Речі Посполитої варто відзначити й внесок польських дослідників у висвітлення цього питання. Насичену фактами інформацію про існування на теренах Подільської губернії в середині XIX ст. близько 100 бібліотек у польських маєтках, навчальних закладах, костьолах подає в своїй праці "Бібліотеки на Поділлі та їх екслібриси" О.Прусевич, польський історик, етнограф, природознавець, дослідник Поділля та Волині, який у 1907—1915 роках був головним охоронцем Кам›янець-Подільського давньосховища, у 1911—1916 роках завідував бібліотекою та фондами Товариства подільських природодослідників і любителів природи[27].

Польський історик, бібліотекар, дослідник замків, палаців і особняків, автор багатотомної праці «Історія резиденцій на давніх окраїнах Речі Посполитої» Р.Афтаназі, у 9 томі, присвяченому Поділлю, дає інформацію про бібліотеки маєтків. Зокрема, згадує про Маліївецьку книгозбірню, яка нараховувала майже 10 тис. томів, її подальшу долю[28].

рух на Поділлі», 22 жовт. 2011 р., Kamieniec Podolski 2011, s. 39–47.

[21] Т.Р. Соломонова, *Бібліотечна мережа Подільської православної єпархії другої половини XIX – початку XX ст.*, „Наук. записки Вінниц. держ. пед. ун-ту ім. М. Коцюбинського", seria: Historia, wyd. 16, Winnica 2009, ss. 413.

[22] А. Копилов, *Професор І.Огієнко – ректор Кам'янець-Подільського державного українського університету,* [w:] *Духовна і науково-педагогічна діяльність І.Огієнка в контексті українського національного відродження: тези доп. наук.–теорет. конф. (до 100-річчя від дня народження)*, Kamieniec Podolski 1992, s. 3-37.

[23] Т.І. Ківшар, *Український книжковий рух як історичне явище (1917-1923 рр)*, Kijów 1996, ss. 344.

[24] В.П. Ляхоцький, *Бібліотека Кам'янець-Подільського університету*, „Наукові праці Кам'янець-Подільського державного педагогічного університету: іст. науки.", t. 4 (6), Kamieniec Podolski 2000, s. 305-315.

[25] В.М. Пархоменко, *З історії бібліотеки Кам`янець-Подільського державного педагогічного університету,* [w:] *Освіта, наука і культура на Поділлі: зб. наук. праць,* red. A. Kopiłow, Kamieniec Podolski 1998, t. 1, s. 272.

[26] В.С. Прокопчук, *Бібліотека Кам'янець-Подільського національного університету: роки становлення й розквіту: іст. нарис,* Kamieniec Podolski 2009, ss. 284, il.

[27] A. Prusiewicz, *Biblioteki na Podolu i ich ekslibrisy*, „Ekslibris" zesz. 4, Lwów - Kraków 1922, s. 73-78.

[28] R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, Wrocław 1996, t. 9: *Województwo po-*

Багатою на фактичний та статистичний матеріал є праця сучасного польського дослідника Е.Ружицького „Бібліотеки на Поділлі в XVI -XX ст. Вибране з історії культури польської книги", де йдеться про польські бібліотеки системи освіти (шкільні, римо-католицької семінарії тощо), книгозбірні при костьолах, у маєтках, дається аналіз складу фондів книгозбірень, доля окремих з них[29].

Існування 57 польських бібліотек на теренах Поділля в зазначений період зафіксовано в складеній Ф.Радзієвським і виданій у Кракові 1875 року книзі „Історико-статистичні дані про відомі бібліотеки та архіви публічні та приватні, які існували на теренах Королівства Польського, Галіції, Познані та Західних губерніях Росії"[30].

Таким чином, у статті здійснено комплексний аналіз історіографії розвитку різних видів і типів бібліотек Подільської губернії наприкінці XIX — початку XX ст. й доведено, що питання діяльності цих книгозбірень у різні історичні періоди викликало зацікавлення вчених та бібліотекарів-практиків.

dolskie, 444 s.

[29] E. Różycki, *Biblioteki na Podolu w XVI–XX w. Wybrane zagadnienia z dziejów polskiej kultury książki*, „Studia Bibliologiczne", t. 12, red. I. Socha, Katowice 2000, s. 45–67.

[30] *Wiadomość historyczno-statystyczna o znakomitszych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych, tak niegdyś byłych jako i obecnie istniejących w krajach dawną Polskę składających, a mianowicie: w Królestwie Polskiem, Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Zachodnich guberniach Państwa Rossyjskiego. Porządkiem abecadłowym miejsc ułożona przez Franciszka Radziszewskiego*, Kraków 1875, ss. 124.

Summary
Olena Aywazyan
History of libraries province of Podolia in scientific and regional works
The paper presents a comprehensive analysis of the historiography of library activities Podolia in the late XIX - early XX century. Outlined studies Ukrainian, Polish and Russian scientists of the XIX- beginning of XXI century.
Key words: Podolia, libraries, historians.

Streszczenie
Olena Ajwazan
Historia bibliotek guberni podolskiej w pracach naukowych i krajoznawczych
Artykuł zawiera kompleksową analizę historiografii bibliotek guberni podoskiej. Analizowane są polska, ukraińska i rosyjska literatura naukowa i popularnonaukowa oraz źródła, które przedstawiają historię bibliotek Podola od połowy XIX do początku XX wieku.
Słowa kluczowe: Podolska gubernia, biblioteki, historiografia.

Резюме
Олена Айвазян
История библиотек Подольской губернии в работах ученых и регионалистов
В статье осуществлен комплексный анализ историографии деятельности библиотек Подольской губернии в конце XIX - начале XX в., очерченый исследованиями украинских, польских и российских ученых XIX — начала XXI ст.
Ключевые слова: Подольская губерния, библиотеки, историография.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Мария Борисовна Балова
(Северный „Арктический" Федеральный Университет, Archangielsk)

Изменения в структуре местных органов государственного управления в Архангельской губернии во второй половине XIX в.

В ходе проведения реформ в период правления Александра II в системе губернского управления происходят изменения, направленные с одной стороны на изменение структуры и порядка деятельности уже существующих органов местного управления, с другой – на создание учреждений, которые должны были регулировать новые общественные отношения. Изучение процесса формирования и деятельности указанных учреждений в различных губерниях имеет особое значение, так как это отражает региональные особенности проведения крестьянской и других реформ, позволяет проанализировать их влияние на российскую провинцию.

К 1861 г. в состав губернских административных учреждений ведомства Министерства внутренних дел в Архангельской губернии входило 12 учреждений. Прежде всего, это канцелярия губернатора, роль которой к середине XIX в значительно возросла, и губернское правление, ставшее фактически органом местной исполнительной власти. Архангельское губернское правление было создано после преобразования наместничества в губернию по Указу Павла I от 12 декабря 1796 г. и изначально являлось коллегиально-совещательным учреждением при губернаторе[1]. Оно отвечало за обнародование законов, контролировало их выполнение, осуществляло ряд исполнительных функций во взаимодействии с местными учреждениями. В течение первой половины XIX в. произошли значительные изменения в его структуре и организации деятельности, процесс формирования штатов шел по пути увеличения количества чиновников и усложнения внутренней структуры (выделение

[1] Полное собрание законов Российской империи [dalej: PSZRI], zb. 1, t. XXIV, 1796-1798, art. 17634, s. 229; Государственный архив Архангельской области [dalej: ГААО], zesp. 1, inw. 3, sygn. 275, k. 27-28v.

присутствия и канцелярии, подразделение последней на отделения и столы и т. п.) В правлениях была выстроена иерархия чиновников в соответствии с классом должности и выполняемыми функциями, все дела были распределены между отделениями, установлены обязательные делопроизводственные формы, порядок движения и сроки рассмотрения поступающих бумаг и дел, что должно было обеспечить безукоризненное соблюдение единого для всех губерний порядка делопроизводства. Законодательные акты первой половины XIX в. были направлены на регламентацию и унификацию деятельности правлений, установление строгой подотчетности и подконтрольности, что подтверждает вывод о том, что государство шло по пути централизации и бюрократизации административной системы[2].

Жесткая регламентация деятельности губернских правлений призвана была повысить эффективность, но ожидаемого результата не последовало. К этому времени правления вели значительное внутреннее делопроизводство и огромную переписку с другими учреждениями, а увеличение штатов не соответствовало растущему объему работы, чиновники просто не успевали правильно оформлять обязательные для ведения многочисленные формы. Решение большинства вопросов часто зависело не от самого правления, а от других учреждений, при этом основным механизмом воздействия на них были в основном бесконечные письменные запросы и уведомления. Постепенно деятельность правлений стала сводиться к переписыванию, распространению и пересылке бумаг, что также свидетельствовало о нараставшей бюрократизации местного управления. В итоге губернские правления пошли по пути формального соблюдения установленных требований, а основной задачей чиновников становилось не реальное продвижение дел и достижение результативности собственных действий, а правильное оформление бумаг и своевременное представление отчетности.

Кроме канцелярии и губернского правления еще несколько учреждений имели утвержденные штаты, должности которых обеспечивались годовым содержанием: губернская строительная и дорожная комиссия, образованная в 1850 г. в результате объединения двух комиссий, архангельская врачебная управа, открытая по Указу Павла I в 1797 г., губернская чертежная, образованная при губернском землемере, должность которого была введена в 1775 г. и архангельский приказ общественного призрения, созданный в 1784 г.

Остальные губернские учреждения, такие как комитет общественного здравия, губернский оспенный комитет, губернское о земских повинностях присутствие, комитет о продовольствии жителей Архангельской губернии, губернский статистический комитет, губернский комитет попечительного общества о тюрьмах не имели собственного штатного состава, в них включались в качестве членов без назначения содержания различные должностные лица из других учреждений, а функции председателя возлагались на губернатора.

[2] Н.П. Ерошкин, *История государственных учреждений дореволюционной России*, Moskwa 1968, s. 180-192; Tenże, *Местные государственные учреждения дореволюционной России*, [w] Tegoż, *История государственных учреждений дореволюционной России*, pod red A J. Iwanowa, A.D. Stiepanskiego, Moskwa 2008, s. 363-371; *Административно-территориальное устройство России. История и современность*, Moskwa 2003, s. 119-129.

Таким образом, в состав административных губернских учреждений ведомства Министерства внутренних дел в Архангельской губернии к 1860 г. входило 12 учреждений, 6 из которых имели штатный состав.

Административные учреждения Архангельской губернии (1860 г.)[3]			
	Губернские учреждения	Состав (единиц)	Расходы на содержание в год (рублей)
1.	Канцелярия губернатора	11	7351
2.	Губернское правление	41	30600
3.	Губернская строительная и дорожная комиссия	25	9638,7
4.	Приказ общественного призрения	8	2177,8
5.	Врачебная управа	8	2179,28
6.	Губернская чертежная	10	2400
7.	Губернское о земских повинностях присутствие	4	Без назначения содержания
8.	Комитет общественного здравия	7	Без назначения содержания
9.	Губернский оспенный комитет	7	Без назначения содержания
10.	Комитет о продовольствии жителей Архангельской губернии	9	Без назначения содержания
11.	Губернский комитет общества попечительства о тюрьмах	19	Без назначения содержания
12.	Губернский статистический комитет	12	Без назначения содержания

Крестьянская и последовавшие за ней земская, городская, судебная, военная реформы потребовали изменения структуры и полномочий губернских учреждений. Те учреждения, которые имели штатный состав, были включены в губернское правление и преобразованы в его отделения. Так, 1 января 1865 г. вместо строительной и дорожной комиссии было создано строительное отделение Архангельского губернского правления, при этом количество состоящих в его штате чиновников сократилось до 5-ти[4]. 8 июня 1865 г. были утверждены «Временные правила о преобразовании губернских учреждений ведомства Министерства внутренних дел в тридцати семи губерниях и в Бессарабской области», которые определили сферу деятельности губернских правлений до введения в действие утвержденных в 1864 г. судебных уставов[5]. Все дела, которые ими рассматривались, были разделены на «судные» (отдача под суд чиновников, дела по наказаниям за корчемство, рассмотрение жалоб на задержки в судах первой степени, исполнении судебных решений и делопроизводстве) и административные, которые делились на два разряда: 1) дела, требующие предварительного обсуждения, по которым решения принимались коллегиально; 2) дела, состоящие в прямом исполнении законодательства, которые должны были решаться единолично губернатором, вице-губернатором или начальниками отделений. Временные

[3] ГААО, zesp. 1, inw. 8, t. 1, sygn. 592, k. 1-24.
[4] Tamże, zesp. 1, inw. 8, t. 1, sygn. 2242, k. 16.
[5] PSZRI, zb. 2, t XL, dział 1, 1865, art. 42180, s. 633-638.

правила разделили компетенцию канцелярии губернатора и правления, оставив за канцелярией обзоры губерний, годовые отчеты, особо важные и тайные дела, вопросы земства и дворянских выборов и некоторые другие. Этим же указом к губернскому правлению присоединялись врачебная управа, губернский комитет общественного здравия и губернский оспенный комитет. Они были объединены во врачебное отделение, новые штаты которого были утверждены 14 октября 1869 г.[6]

Губернская чертежная также фактически стала отделением правления. 11 августа 1869 г. управляющим Межевым корпусом была разослана в губернии инструкция о применении временных правил, которая разграничила обязанности губернского правления по межевым делам и функции губернской чертежной. Губернский землемер стал заведовать межевым отделением правления. К компетенции правления были отнесены вопросы, касающиеся службы чиновников, распределения дел между межевыми чинами, а также утверждение решений по межеванию крестьянских наделов и некоторые другие. Все они рассматривались присутствием правления совместно с губернской чертежной. Последняя в свою очередь занималась отчетностью для различных ведомств, контролировала уездных землемеров, выдавала справки и свидетельства о размерах земельных владений и т. п. По Указу императора от 24 апреля 1870 г. Управление межевым корпусом было включено в состав Центрального управления Министерства юстиции, с подчинением «особому лицу» – управляющему межевой частью Министерства юстиции[7], В результате губернский землемер, заведуя межевой частью губернского правления и управляя губернской чертёжной, имел двойное подчинение: губернскому правлению (ведомство Министерства внутренних дел) и управляющему межевой частью (ведомство Министерства юстиции).

9 марта 1876 г. вышел Указ, который предоставил министру внутренних дел право по своему усмотрению сокращать состав губернских правлений и губернаторских канцелярий, кроме должностей вице-губернатора, двух советников, губернского врачебного инспектора, губернского инженера, губернского архитектора и правителя канцелярии[8]. Средства, полученные за счет сокращения, могли распределяться между оставшимися должностными лицами в виде надбавок к окладам. В соответствии с этим к концу XIX в. в канцелярии архангельского губернатора число чиновников сократилось с 11 до 8 (расходы на содержание в 1897 г. составляли 9500 руб. в год), а в штате правления состояло 33 чиновника, (общая стоимость содержания в 1897 г. – 37179 руб. в год). В течение 1897 г. правлением было проведено 107 заседаний, вынесено 147 постановлений, количество входящих и исходящих бумаг составило 34192[9].

Начиная с 1861 г. в губерниях открываются новые присутствия, комитеты и комиссии по различным делам, которые представляли собой совещательные коллегиальные органы, возглавляемые губернатором. Основными функциями этих учреждений являлись регулирование новых общественных отношений,

[6] ГААО, zesp. 1, inw. 8, т. 1, sygn. 2242, k. 16.
[7] PSZRI, zb. 2, t. XLV, dział 1, 1870, art. 48278, s. 514.
[8] Tamże, t. LI, dział 1, 1876, art. 55681, s. 179-180.
[9] ГААО, zesp. 1, inw. 8, t. 1, sygn. 2242, k. 17, 73.

осуществление взаимодействия с созданными в ходе реформ органами местного самоуправления и контроль их деятельности. В первую очередь были созданы учреждения по крестьянским делам: институт мировых посредников, уездные мировые съезды и губернские по крестьянским делам присутствия, которые должны были регулировать отношения между временнообязанными крестьянами и помещиками после отмены крепостного права. Их деятельность регламентировалась «Положением о Губернских и Уездных по крестьянским делам Учреждениях», изданным одновременно с Манифестом 19 февраля 1861 г. и Положением о крестьянах, вышедших из крепостной зависимости[10].

В соответствии с «Положением...» учреждались мировые посредники, уездные мировые съезды и губернские по крестьянским делам присутствия. К компетенции мировых посредников относились споры и недоразумения между помещиками и временнообязанными крестьянами, жалобы крестьян и обществ на волостные сходы и на сельских и волостных должностных лиц, засвидетельствование актов между помещиками и временнообязанными крестьянами и некоторые распорядительные действия. Количество мировых участков определялось уездным дворянским собранием и утверждалось начальником губернии. Уездное дворянское собрание также рассматривало списки избираемых на должности посредников и представляло их на рассмотрение губернатору вместе с губернским и уездными предводителями дворянства, окончательное утверждение в должности осуществлялось указами Сената. Все мировые посредники уезда во главе с уездным предводителем дворянства и при обязательном присутствии члена от правительства составляли уездные мировые съезды, которые периодически собирались для рассмотрения жалоб на решения мировых посредников, волостных сходов и волостных должностных лиц, а также ситуаций, не предусмотренных положениями и правилами. На съезды возлагались и некоторые другие функции, например, наем вольнопрактикующих землемеров при недостатке казенных, рассмотрение, исправление и утверждение в определенных случаях уставных грамот, установление сроков платежей и ряд других.

Завершали структуру крестьянских органов управления губернские присутствия по крестьянским делам. В их состав входили губернатор, губернский предводитель дворянства, управляющий палатой государственных имуществ, губернский прокурор, два члена из местных дворян-помещиков, приглашаемых по согласованию с губернатором и министром внутренних дел, и два члена из местных дворян-помещиков, избираемых собранием губернского и уездных предводителей дворянства. В губернском присутствии полагалась должность секретаря. К ведению присутствий были отнесены рассмотрение жалоб на действия мировых посредников и уездных съездов, дела по добровольным соглашениям между крестьянами и помещиками, а также другие вопросы, указанные в положениях о крестьянах.

Поскольку помещичьих крестьян в Архангельской губернии практически не было, она не вошла в перечень, на который распространялось действие

[10] PSZRI, zb. 2, t. XXXVI, dział. I, 1861, art. 36660, s. 202-218.

«Положения…» 1861 г.[11], а соответствующие учреждения по крестьянским делам начали формироваться в губернии только с 1863 г. на основании «Положения о крестьянах, водворенных на землях имений Государевых, дворцовых и удельных» от 26 июня 1863 г. [12]

В 1864 г. было создано два мировых участка в Шенкурском уезде Архангельской губернии, а мировыми посредниками назначены надворный советник А.И. Григорович, он же председатель уездного мирового съезда, и коллежский секретарь Н.М. Ергольский. В 1866 г. институт мировых посредников был распространен и на государственных крестьян, после чего мировые посредники и уездные съезды были учреждены в Архангельском, Холмогорском, Мезенском, Пинежском, Кемском и Онежском уездах губернии. В 1863 г. было создано Архангельское губернское по крестьянским делам присутствие. Его возглавил губернатор действительный статский советник Н.М. Гартинг, в состав вошли управляющий палатой государственных имуществ статский советник Л.И. Любовидский, губернский прокурор статский советник Е.Ф. Наулла и чиновник удельного ведомства коллежский советник Ф.И. Тустановский. Одной из основных функций присутствия являлся надзор за крестьянскими сословными органами, созданными в ходе реформ. Присутствие не только рассматривало жалобы на действия мировых посредников, утверждало добровольные соглашения между крестьянами об изменении наделов, решало вопросы об уменьшении и увеличении крестьянских повинностей, но и занималось вопросами развития в губернии земледелия, животноводства, промыслов, торговли, колонизации Мурманского берега.

В дальнейшем 21 августа 1870 г. в ходе реформы городского управления на основании Городового положения от 16 июня 1870 г. было создано Архангельское губернское по городским делам присутствие, задачей которого было осуществления контроля учреждаемых органов городского самоуправления – городских избирательных собраний, городских дум и городских управ[13]. В положении указывалось, что присутствия по городским делам создаются для рассмотрения жалоб и разногласий по вопросам городского общественного управления, а также для обсуждения составленных городскими думами обязательных для жителей постановлений. В состав кроме председательствующего губернатора включались вице-губернатор, управляющий казенной палатой, прокурор окружного суда, председатель мирового съезда, председатель губернской земской управы и городской голова. В случае необходимости к заседаниям могли привлекаться представители других ведомств. В 1892 г. была учреждена одна должность секретаря присутствия VII класса с содержанием 1200 руб. в год[14].

В ходе военной реформы в соответствии с «Уставом по воинской повинности» от 1 января 1874 г. создается Архангельское губернское по воинской повинности присутствие, которое осуществляло надзор за организацией призыва в губернии. Кроме губернатора в его состав включались губернский предводитель дворянства,

[11] Tamże, t. XXXVI, 1861, dział I, art. 36660, s. 202.
[12] Tamże, t. XXXVIII, 1863, dział I, art. 39792, s. 679.
[13] Tamże, t. XLV, 1870, dział I, art. 48498, s. 821.
[14] ГААО, zesp. 1, inw. 8, t. 1, sygn. 2242, k. 12.

председатель и один член губернской земской управы, губернский воинский начальник и прокурор окружного суда. Полагалась также одна штатная должность заведующего делопроизводством VI класса с годовым содержанием в 2000 руб. Одновременно создавались и уездные по воинской повинности присутствия. Кроме общего надзора за призывом присутствие занималось организацией призывных участков, распределением установленного губернии числа новобранцев между участками, переосвидетельствованием военнообязанных лиц, рассмотрением жалоб на уездные присутствия и составлением отчетов о призывах[15].

9 июля 1875 г. в связи с прекращением отдельного существования государственного земского сбора и присоединением его к общим государственным доходам и на основании Указа от 10 декабря 1874 вместо Архангельского губернского о земских повинностях присутствия был создан губернский распорядительный комитет. Председателем оставался губернатор, в состав включались губернский предводитель дворянства, управляющий казенной палатой, член от правительства (назначался министром финансов), городской голова и председатель губернской земской управы. В распорядительные комитеты были переданы обязанности присутствий по взиманию земских сборов и расходование денежных средств на квартирное довольствие войск, на содержание дорог и подвод, почтовых станций и учреждений, на найм, постройку и содержание казенных зданий[16].

Для надзора за государственной и частной фабрично-заводской промышленностью и рабочим движением в 1897 г. создаются губернские по фабричным делам присутствия. В Архангельское присутствие, открытое 1 августа 1897 г., кроме губернатора и вице-губернатора вошли прокурор окружного суда, начальник губернского жандармского управления, старший фабричный инспектор и городской голова, представители комитета торговли и мануфактур[17].

14 мая 1885 г. в соответствии с законом «Об изменении правил торговли крепкими напитками» были образованы губернские и уездные присутствия по питейным делам. Губернское присутствие состояло из губернатора (председатель), вице-губернатора, губернского предводителя дворянства, управляющего казенной палатой, управляющего акцизными сборами, прокурора или товарища прокурора окружного суда и городского головы. Оно рассматривало и утверждало постановления уездных по питейным делам присутствий о мероприятиях, необходимых для правильной организации торговли спиртными напитками, об открытии и закрытии питейных заведений, рассматривало жалобы на постановления уездных по питейным делам присутствий. Губернские по питейным делам присутствия были упразднены законом от 6 июня 1894 г. «О казенной продаже питей», но на территории Архангельской губернии оно продолжало функционировать дольше, предположительно, до 1899 г.[18] Необходимо отметить, что присутствия по питейным делам находились в ведении Министерства финансов и одновременно были подконтрольны и Министерству внутренних дел. Такая же подчиненность сохранялась и у губернского

[15] Tamże, zesp.1, inw. 8, t. 1, sygn. 2242, k. 7.
[16] Tamże, zesp.1, inw. 8, t. 1, sygn. 2242, k. 28-29.
[17] Tamże, zesp.1, inw. 8, t. 1, sygn. 2242, k. 23-23v.
[18] Tamże, zesp.1, inw. 8, t. 1, sygn. 2242, k. 14.

распорядительного комитета.

Изменения в структуре административных учреждений Архангельской губернии в пореформенный период			
	1860 г.		1897 г.
1.	Канцелярия губернатора	1.	Канцелярия губернатора
2.	Губернское правление	2.	Губернское правление
3.	Губернская чертежная	3.	Губернская чертежная
4.	Приказ общественного призрения	4.	Приказ общественного призрения
5.	Комитет о продовольствии жителей Архангельской губернии, дирекция хлебного общественного запасного магазина	5.	Комитет о продовольствии жителей Архангельской губернии, дирекция хлебного общественного запасного магазина
6.	Губернский комитет попечительного общества о тюрьмах	6.	Губернский комитет попечительного общества о тюрьмах
7.	Губернский статистический комитет	7.	Губернский статистический комитет
8.	Губернское о земских повинностях присутствие	8.	Губернский распорядительный комитет
9.	Губернский оспенный комитет	9.	Губернское по крестьянским делам присутствие
10.	Врачебная управа	10.	Губернское по городским делам присутствие
11.	Губернский комитет общественного здравия	11.	Губернское по воинской повинности присутствие
12.	Губернская строительная и дорожная комиссия	12.	Губернское по питейным делам присутствие
		13.	Губернское по фабричным делам присутствие

Таким образом, в пореформенный период произошли существенные изменения в структуре губернского управления. Они были связаны в первую очередь с необходимостью создания губернских органов надзора за создаваемыми крестьянскими сословными органами, городскими и земскими органами самоуправления, фабрично-заводской промышленностью и рабочим движением, комплектованием армии и т. п. В качестве таких учреждений были выбраны губернские присутствия смешанного типа, в основу формирования и деятельности которых был положен межведомственный коллегиальный принцип. Все члены присутствий работали без дополнительной оплаты, в некоторых вводились должности делопроизводителей, либо делопроизводство возлагалось на канцелярию других учреждений. Одной из основных функций присутствий было также рассмотрение жалоб и споров, связанных с деятельностью новых общественных органов. Из дореформенных учреждений сохранились в преобразованном виде канцелярия губернатора и губернское правление, приказ общественного призрения, комитет о продовольствии и дирекция общественного хлебного магазина, губернский комитет попечительного общества о тюрьмах, а также губернский статистический комитет.

Streszczenie
Maria Borysowna Bałowa
Zmiany w strukturze terenowych organów administracji państwowej guberni archangielskiej w drugiej połowie XIX wieku
Reforma włościańska 1861 r. w Rosji i reformy ziemska, miejska, wojskowa i sądowa, które nastąpiły po niej wywołały konieczność zmiany struktury i pełnomocnictw organów gubernialnych. Wiązało się to przede wszystkim z koniecznością powołania gubernialnych organów nadzoru nad powstającymi: samorządowymi organami włościańskimi, miejskimi i ziemskimi, przemysłem fabrycznym, ruchem robotniczym, systemem rekrutacji do armii itp. Do sprawowania nadzoru wybrano prezydia gubernialne o składzie mieszanym. Za podstawę ich ustroju przyjęto zasadę międzyresortowości i kolegialności. Podstawowymi funkcjami tych organów było regulowanie nowopowstałych stosunków społecznych, ustanowienie współdziałania z powołanymi w trakcie reform organami samorządu oraz ich kontrolowanie, a takze rozpatrywanie skarg i sporów związanych z ich działaniem.

Summary
Maria Balova
Changes in the structure of the local state authorities in Arkhangelskaya governorate in the second half of the XIX century
The peasant reform of 1861 in Russia followed by the territorial, municipal, judicial and military reforms demanded changes in the structure and authority of the governorate bodies. These changes were related primarily to the need for establishing governorate bodies, which would supervise the peasant estate bodies being created, municipal and territorial self-government authorities, industry and labour movements, manning of the army, etc. The mixed-type governorate offices were elected as such bodies, and their work was based on the intergovernmental and collegiate principle. The main functions of these bodies were to regulate the new social relations, interact with the local self-government authorities formed during the reforms and control their activities, consider complaints and disputes related to their work.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Agnieszka Prymak-Sawic
(Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie)

Gawędowy książę Radziwiłł „Panie Kochanku" według Józefa Ignacego Kraszewskiego

Radziwiłłowska muza

Skala inspiracji radziwiłłowskiej w ogromnej spuściźnie Józefa Ignacego Kraszewskiego jest wprost niezwykła. Trudno zarejestrować wszelkie jej przejawy w twórczości pisarza, który szczycił się tym, iż pierwsze nauki pobierał w akademii w Białej Radziwiłłowskiej – „zwanej córką krakowskiej"[1] – który upamiętniał miasteczko swego dzieciństwa i przedstawicieli najmożniejszego rodu na Litwie w dziełach literackich, sztukach dramatycznych, relacjach pamiętnikarskich oraz pracach historycznych (głównie w *Polsce w czasie trzech rozbiorów. Studiach do historii ducha i obyczaju* oraz w monografii *Wilno od początków jego do roku 1750*). Radziwiłłowie i twórcza pamięć doświadczeń wyniesionych z Białej towarzyszyły jego produkcji piśmienniczej od debiutanckich powieści (*Wielki świat małego miasteczka*, 1832; *Kościół Święto-Michalski w Wilnie. Opowieść historyczna z pierwszej połowy XVII-go wieku*, 1833) poprzez poemat *Barbara* (*Poezje*, 1838), opiewający miłość Radziwiłłówny i króla Zygmunta Augusta, aż do wydanych w roku śmierci intymnych wspomnień pamiętnikarskich pt. *Noce bezsenne* (1887).

Szkic pod tytułem *Gawędowy książę Radziwiłł „Panie Kochanku"* ma w moim zamierzeniu obrazować intensywność regionalnego patriotyzmu Kraszewskiego, który jak w soczewce skupia się w barwnej kreacji księcia Radziwiłła, z włościami którego sąsiadował ukochany Romanów na Podlasiu. Przestrzeń mityczna krainy dzieciństwa zdaje się wpływać na przekształcenie wizerunku zastanego w tradycji literackiej i historiograficznej, co niepokoi badacza literatury i obliguje do jej wnikliwego opisu. W portrecie narysowanym przez Kraszewskiego widoczna jest intencja rehabilitacji magnata litewskiego. Postać nieokrzesanego „niedźwiedzia litewskiego" kreuje bowiem Kraszewski na ostatniego bohatera Wielkiego Księstwa Litewskiego, który wprawdzie sporo w swoim życiu nagrzeszył, ale i był gorącym patriotą, ucieleśniał ideały i przywary staropolskiej kultury sarmackiej w całym barwnym wachlarzu jej możliwości.

[1] *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, wstęp i opracowanie Stanisław Burkot, Warszawa 1985, s. 171.

Do radziwiłłowskiego zamku w Białej, na gruzach którego bawił się jako dziecko, wracał Kraszewski przez całe swe życie – od młodzieńczych *Obrazów z życia i podróży* przez *Wieczory drezdeńskie* (1866), aż po pisane w obliczu śmierci *Noce bezsenne* (1887). Motyw bialskiego zamku często oddaje za pomocą romantycznej metaforyki ruin i symboliki funeralnej. Ta metaforyka staje się także ewokacyjnym znakiem kreacji księcia Radziwiłła „Panie Kochanku", która powołuje do życia umarłą przeszłość za pomocą soteriologicznych formuł, a głos przeszłości brzmi nie tylko lamentacyjnie, ale i z sarmackim humorem, czemu sprzyja konwencja gatunku romantycznej gawędy w powieściach *Papiery po Glince* (1872), *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku"* (1875) i jej pamięć w powieści historycznej *Król w Nieświeżu 1784* (1887) oraz w dwóch sztukach dramatycznych: *Panie Kochanku* (1867) i *Radziwiłł w gościnie* (1872), które to utwory posłużą mi za główny materiał źródłowy do tego szkicu.

Rzeczywistym bohaterem tego rozdziału będzie książę Karol II Stanisław Radziwiłł (1734–1790), zwany nieoficjalnie „Panie Kochanku" od porzekadła, „jakim zwracał się książę do braci szlachty i do króla nawet"[2], jednakże mniej mnie będzie interesował związek historycznej postaci i jej literackie odzwierciedlenie, a bardziej stopień zżycia się Kraszewskiego z radziwiłłowską legendą oraz autorska intencja sportretowania sławnego magnata, zwanego też „królikiem Litwy". Sam portret literacki także zamierzam potraktować pretekstowo. Nie będą mnie zajmować zagadnienia techniki kreowania postaci czy jej struktury, ale wizja Karola Stanisława Radziwiłła pojmowana jako intencjonalny byt konkretyzowany czytelniczo. Ta perspektywa oglądu „z oddali" wydaje mi się najtrafniejsza, bo daje szansę na zrekonstruowanie kompletnego literackiego wizerunku bohatera bez wikłania go w strukturalistyczne analizy postaci.

Uznając, że sprawa portretu rozumianego jako fizjonomiczne odzwierciedlenie postaci[3] jest wtórną wobec problemu romantycznego sarmatyzmu w ujęciu Kraszewskiego, tę drugą płaszczyznę interpretacyjną uważam za istotniejszą w analizie i interpretacji literackich wcieleń „Panie Kochanku". Z tej racji do poetyki gawędy[4] w twórczości pisarza także nawiązywać będę jedynie kontekstowo. Bujnemu życiu Karola Radziwiłła poświęcono sporo badawczej uwagi[5], z drugiej strony pozostawiono niemało miejsca na doprecyzowanie i uzupełnienie kwestii tytułowej.

---

[2] M. Maciejewski, *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*, [w:] *„Choć Radziwiłł, alem człowiek…" Gawęda romantyczna prozą,* Kraków – Wrocław 1985, s. 7.

[3] Problem fizjonomii istotnie zaistniał także w opracowaniach twórczości Tytana Pracy; por. np. J. Bachórz, *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach proza w okresie międzypowstaniowym 1831 – 1863*, Gdańsk 1972; Stępnik K., *Fizjonomista monarchów i karłów: Kraszewskiego technika portretu*, „Akcent" 1996, nr 3, wszędzie.

[4] Por. Z. Szmydtowa, *Poetyka gawędy*, [w:] tejże, *Studia i portrety*, Warszawa 1969; M. Maciejewski, *Gawęda jako słowo przedstawione. Z zagadnień teorii gatunku*, [w:] tegoż, *Poetyka – gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej,* Wrocław 1977; J. Bachórz, *Na pograniczu z gawędą,* [w:] tegoż, *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach proza w okresie międzypowstaniowym* 1831 – 1863, Gdańsk 1972.

[5] M. Maciejewski, *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*, [w:] *„Choć Radziwiłł, alem człowiek…" Gawęda romantyczna prozą,* Kraków – Wrocław 1985, s. 7 - 42; J. Bachórz, *Twórczość gawędowa Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki" 1987, z. 4, s. 27 - 54; K. Zawodziński, *Inne wcielenie literackiej postaci księcia „Panie Kochanku"*, [w:] tegoż, *Opowieści o powieści,* Kraków 1963, s. 46 – 53. A. Sajkowski, *Karol Radziwiłł*, [w:] *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, red. Z. Stefanowska i J. Tazbir, seria: I, Warszawa 1980; M. Borucki, *Po radziwiłłowsku. O życiu działalności politycznej wojewody wileńskiego księcia „Panie Kochanku"*, Warszawa 1980; D. Sidorski, *„Panie Kochanku"*, Katowice 1987; Waśko A., *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831 – 1863*, Kraków 2001, s. 178 – 182; T. Bujnicki, *Zagłoba i książę Radziwiłł Panie Kochanku*, [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*, red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 252 – 258; A. M. Stasiak, *Książę Karol Stanisław Radziwiłł – kochanek Ojczyzny*, [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie…*, dz.cyt., s. 381 – 384; M. Kucharski, *Karol Radziwiłł Panie Kochanku jako przywódca opozycji antykrólweskiej w dobie Sejmu Czteroletniego. Legenda i prawda,* [w:] tamże, s. 403 – 414; *Słownik folkloru polskiego,* red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965, s. 343 – 344.

Ostatni wojewoda wileński stał się w epoce romantyzmu nie tylko symbolem literackim, ale i żywą personifikacją sarmatyzmu. Kraszewski podejmuje się kontynuacji literackiej legendy „Panie Kochanku", stanowiącego osobowy mit polskiego romantyzmu w dobie pozytywizmu, wpisując ją w nurt polemik zarówno z oświeceniową satyrą, jak i późniejszą gawędą szlachecką. Kanwą polemicznych literackich i ideologicznych odwołań Józefa Ignacego była twórczość Henryka Rzewuskiego oraz jego epigonów (głównie Ignacego Chodźki i Zygmunta Kaczkowskiego)[6], co anonsował w krytycznoliterackim szkicu pt. *Obrazy przeszłości* (wyd.1857, datowane 15 marca 1856)[7]. Jego dramaty i historyczne powieści o znamionach gawędowych pozostały genetycznie związane z okresem romantyzmu.

Pisarz dokonuje swoistej postromantycznej syntezy XIX-wiecznego pojmowania tej staropolskiej formacji kulturowej, samego bohatera poddając oryginalnemu uszlachetnieniu, swoiście rehabilitującemu także sam sarmatyzm. Jednakże daleki jest – od łatwo z tymi intencjami wiązanej idealizacji – od czego nie uchronili się międzypowstaniowi gawędziarze.

Niemało jest w twórczości autora komedii *Radziwiłł w gościnie* motywów radziwiłłowskich, które dotąd uszły uwagi badaczy spuścizny Tytana Pracy. Wśród nich znajduje się też sporo ujęć zaskakujących i tajemniczych, jak np. symboliczne pojawienie się rodu w eposie pogańskiej Litwy *Anafielas*[8]. Niewykluczone, iż ów trop jest jednym z najważniejszych i należałoby go potraktować jako preludium do poruszanego problemu. Bez niego bowiem *Witolorauda* (1840) byłaby może jedynie epopeją o całkowitej klęsce mitycznego tytułowego bohatera Witola (syna Litwina Romoisa i bogini miłości Mildy), który ścigany zemstą boga Perkuna zostaje wreszcie pokonany, gdyż z woli przeznaczenia podczas wesela dosięga go grom mściwego pogańskiego boga. Poeta jednakże postanawia przedłużyć egzystencję litewskich „rodziców" – przemienia ich w parę orłów, którzy zanim będą się wspinać po stromej i oblodzonej górze Anafielas do krainy praojców, pozostawią na ziemi swego potomka – zrodzonego w orlim gnieździe syna Lizdajkona… Witol składa swego pierworodnego w darze jednemu z litewskich kunigasów, który przyjmuje niezwykły podarunek z wielką radością i czcią jako „boski dar":

Kunigas Witen do niego się zbliża,
Patrzy na cudo, i orła siwego,
Jak Bóstwo wita, uderzywszy czołem.
Ptak głos radosny ostatni wydaje,
Wzleciał, nie ptakiem – rycerz to na koniu [...]
Na Anafielas odważny się wspina

[6] Por. antologię M. Maciejewskiego, *„Choć Radziwiłł, alem człowiek…"*, dz. cyt., która przywołuje fragmenty *Pamiątek Soplicy* Rzewuskiego, *Pamiętników kwestarza* Chodźki oraz *Murdelio* Kaczkowskiego.

[7] *Obrazy przeszłości*, [w:] *Gawędy o literaturze i sztuce*, Lwów 1857, s. 45 -75.

[8] Właściwie to sugerowały ów problem jedynie dwie badaczki: Maria Żmigrodzka w szkicu pt. *Anafielas* (w: *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 53 – 54) oraz Inesa Szulska w książce pt. *Litwa Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Warszawa 2011, s. 156-157. Anna Opacka w książce *Litewska epopeja J. I Kraszewskiego. Szkice o „Anafielas"* (Katowice 1988, s. 44) oraz Tadeusz Budrewicz w syntezie historycznoliterackiej *Romantyzm* (t. V, cz. 2, Kraków – Warszawa 1999, s. 20) pozostawiają jednozdaniowe ślady interpretacyjne, wszelako nie wzmiankują o samym rodzie Radziwiłłów lub naprowadzają na ich ślady w eposie Kraszewskiego poprzez wzmiankę o Lizdejce – synu prarodziców narodu Litwinów.

Za nim tuż tęskny duch orlicy leci; [...]
Znikli. A chłopię w gnieździe się obudzi,
Ze strachem pogląda na stojących ludzi,
Wyciąga ręce za matką orlicą.
Witen do piersi przytula je swojej.
– Boski dar – rzecze – radośnie przyjmuję.
Niechaj na Bogów służbę się wychowa.
W gnieździe znalezion, gniazdo da mu imię.
Lizdajkon będziesz zwał się, orli synu! [9]

Takimi wersami kończy Kraszewski archaiczną „księgę świętą", a zarazem pierwszą część trylogii epopeicznej *Anafielas*, wyraźnie czyniąc Radziwiłłów potomkami pierwszych prarodziców Litwy. W autorskim przypisie do cytowanego fragmentu skwapliwie informuje, że Lizdajkon będzie protoplastą litewskich herosów: „patrz w Stryjkowskim podanie o przodku Radziwiłłów Lezdejce, albo właściwiej Lizdajkonie"[10]. Kim był mityczny Lizdejkon vel Lizdejko? Mitologiczny protoplasta rodu Radziwiłłów pojawia się w staropolskim *Herbarzu Polski* K. Nisieckiego, który wywodzi legendarną genealogię familii od starożytnych Rzymian[11], jako „potomek prawowitego władcy księstwa, […] ale też jako bohater pozostający pod opieką sił nadludzkich"[12]. O Lizdejce śnił wieszczo – według XVI-wiecznej księgi Macieja Stryjkowskiego *O początkach, wywodach, dzielności, sprawach rycerskich sławnego narodu litewskiego* – średniowieczny władca Litwy Giedymin – orli syn miał mu we śnie objawić świetną przyszłość Wilna, więc potężny władca począł rozbudowywać miasto[13].

Pojawienie się Lizdajkona w końcowych wersach epopei o pogańskiej Litwie ma wartość symbolu, zaś jej autor dołącza w oryginalny sposób do grona szlacheckich genealogów. Współtworząc radziwiłłowską legendę, nie był jednakże szlacheckim panegirystą, jak jego staropolscy poprzednicy, lecz dzieje familii wkomponowywał w kreowaną przez siebie literacką wizję legendarnych początków narodu litewskiego, nadając Radziwiłłom najwyższą i wzniosłą rangę najbliższych potomków litewskich prarodziców.

Józef Ignacy Kraszewski jako pisarz historyczny i jako historyk był zawsze, od zarania drogi twórczej do jej kresu, konsekwentnie niechętny wobec technik idealizacyjnych, gdyż – jak zdeklarował we wstępie do debiutanckiej powieści *Kościół Święto-Michalski w Wilnie* : „Chcąc malować wiek, jego zwyczaje, osoby i wypadki, trzeba być bezstronnym, trzeba nie pisać tak jak być powinno, ale tak jak było. Inaczej obrazy historyczne byłyby marzeniami i ja bym ich na pewno nie pisał, nie chcąc głowy moje wysmażonych płodów podawać za prawdy historyczne"[14]. Jego wizerunki królów i wodzów Rzeczypospolitej miały ambicje zbliżyć się do prawdy obiektywnej, nieraz za bardzo wysoką cenę, zawierały więc rysy dialektyczne. Pisarz – dokumentalista jak naj-

[9] *Anafielas. Pieśni z podań Litwy. Pieśń pierwsza. Witolorauda,* wyd. II, Wilno 1846, s. 283 – 284.

[10] Tamże, s. 284.

[11] Por. np. S. Baczewski, *Mitologia i legenda Radziwiłłów w świetle XVII i XVII-wiecznych narracji panegirycznych*, [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*, red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 206.

[12] Tamże.

[13] Por. np. B. Wachowicz., *„Ty jesteś jak zdrowie". Z Mickiewiczem nad Wilią i Świtezią. Ze Słowackim w Krzemieńcu. Z Orzeszkową nad Niemnem*, Warszawa 1993, s. 11.

[14] J. I. Kraszewski, *Kościół Święto- Michalski w Wilnie. Opowieść historyczna z pierwszej połowy XVII-go wieku*, Warszawa 1908, s. 1 b.p.

dalszy był od panegiryków i monumentalnych portretów bez skazy. Krytycy zarzucali mu, że jego wizja historii polskich „serc nie krzepi", że jej „pesymizm" szkodzi społeczeństwu podzielonemu przez zaborców[15].

Przeto zastanawiać może jego niemal niczym nie skażona sympatia dla Radziwiłłów, a zwłaszcza dla „Panie Kochanku" – bohatera kilku utworów, skądinąd przez wielu współczesnych nam i Kraszewskiemu uważanego za zdrajcę ojczyzny i największego warchoła Rzeczpospolitej sarmackiej… Nieprawdą byłoby stwierdzenie, że „wybielał" pisarz litewskich możnowładców, ale słusznym byłoby zauważyć, że wybaczał im więcej niż pozostałym przedstawicielom arystokracji… Znamiennie w tej mierze komentował wpływ Radziwiłłowskiej familii na dzieje Rzeczypospolitej we *Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy*:

> […] ich związki, ich potęga i bogactwa czyniły długo najznamienitszą familią nie tylko na Litwie, lecz w Koronie, gdzie także posiadłości i znaczenie niepospolite mieli. Wielu sławnych ludzi wydała ta rodzina […] Jednym słowem – wszystko, co świat dać może, było w ich ręku, a jeśli znalazły się plamy na kartach ich historii, gdzież, pytam, ich nie ma?[16]

Należy jednakże zaznaczyć, że pisarz nigdy nie był apologetą sarmackiej przeszłości, więc i Radziwiłłom się „dostało" w jego zmierzających do prawdy dziejowej powieściach historycznych. Konflikt między zwaśnionymi rodami Radziwiłłów i Sapiehów walczącymi o prymat w Wielkim Księstwie Litewskim stał się np. motywem organizującym debiutancką powieść historyczną – wydaną w roku 1833 pod bezpretensjonalnym tytułem *Kościół Święto-Michalski w Wilnie.* Tytuł jest znakiem treści, która dotyczy sporów religijnych na Litwie doby reformacji i kontrreformacji, uosobionych przez zwalczające się możnowładcze klany. Warto zauważyć, że powieść jest jedynym w literaturze pięknej opisem wydarzeń z 1639, które w pamięci potomnych utrwaliły się jako „epizod strzelania do kawek"[17].

Implikowany w powieści sens zajść, które podzieliły Wilno na dwa wrogie obozy: radziwiłłowski i sapieżyński, zdaje się sprzyjać „frakcji" Sapiehów. Otóż – rzecz znacząca – znany ze sceptycyzmu wobec Kościoła katolickiego Kraszewski trzyma stronę kontreformatów, utożsamianych z obozem sapieżyńskim, choć im także nie szczędzi krytycznych uwag. Wrogie obozy są reprezentowane głównie przez anonimowe oddziały wojskowe, przy czym działania żołdaków wojewody Radziwiłła i żołnierzy marszałka Sapiehy zostały skonfrontowane na zasadzie czarno-białej wizji świata, tak typowej dla wczesnego warsztatu pisarskiego Kraszewskiego. Młody prozaik stosuje technikę uproszczeń i schematów – piechota Radziwiłła konotuje bezprawie i gwałt, zaś oddziały marszałkowskie prawo, sprawiedliwość i ... nieskuteczność. Mnogie oddziały radziwiłłowskie sieją w mieście postrach, zarówno wśród katolików, jak i protestantów. Korzystając z zamieszek w mieście plądrują mauzoleum rodzinne Sapiehów i wykradają z grobowców cenne precjoza. Brutalni i zwykle pijani żołdacy ściągają na siebie gniew

[15] Por. np. Wincenty Danek, *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1969, wszędzie.

[16] *Wspomnienia Wołynia…*, dz. cyt., s. 174 – 175.

[17] Por. artykuł Bogumiły Kosmanowej na temat tej powieści pt. *Zbór obok kościoła*, [w:] tejże, *Kraszewski mniej znany. Studia i szkice*, Bydgoszcz 1998, s. 79. Autorka wnikliwie rozważa zgodność prawdy powieściowej z historyczną.

mieszkańców Wilna, zostaliby ukamienowani przez lud, gdyby na pomoc nie przyszła im gwardia sapieżyńska.

W debiutanckiej powieści historycznej młody twórca pośrednio opowiada się za Sapiehami. Intencję autorską łatwo rozszyfrować, gdyż obraz rządów wojewody Radziwiłła jest jednoznacznie negatywny. Nad opisanym epizodem z dziejów walk międzywyznaniowych na Litwie unosi się aura chaosu, bezprawia i bezsilności.

Ryzykując generalizację można zauważyć, iż w powieściach historycznych Radziwiłłowie niemal zawsze występują jako pretendenci do władzy, wyjątkowo czynni we „własnym kraju", czyli na Litwie. Dodatkowo należy podkreślić, że stają się bohaterami tych powieści, których tłem historycznym są konflikty religijne w Wielkim Księstwie Litewskim – oprócz *Kościóła Święto-Michalskiego w Wilnie* pojawiają się w tej roli także np. w *Ostatniej z książąt słuckich. Kronice z czasów Zygmunta III* (1841). Powieść traktuje o zbrojnym zatargu z lat 1599 – 1600 między rodami Chodkiewiczów i Radziwiłłów – waśni o małżeństwo dziedziczki magnackiej fortuny, podopiecznej i krewnej Chodkiewiczów, księżnej Zofii Olelkowiczównej ze Słucka z księciem Januszem Radziwiłłem. Zgodnie z własną koncepcją powieści historycznej postępuje Kraszewski w ślad za materiałami źródłowymi, historią owego sporu, którą obszernie zrelacjonował w I tomie *Wilna od początków...*[18]. Młody Kraszewski pozostaje wręcz fanatycznie wierny warstwie dokumentarnej, a wczesna powieść pisarza historycznego jest tylko nieudolną „zszywanką" historycznych faktów i ich nikłej beletryzacji[19]. W dziele, a także w naukowej monografii miasta Wilna, Lew Sapieha występuje jako reprezentant senatu litewskiego, wybrany spośród najbardziej godnych zaufania mężów stanu. Sapiehę i towarzyszy poselstwa między zwaśnionymi rodzinami kreuje na rozjemców konfliktu, który zapowiadał się na wojnę domową, groźną i skandaliczną ze względu na genezę prywaty. Lwa Sapiehę przedstawia jako mądrego zwolennika tolerancji religijnej, wkładając w jego usta słowa pełne patriotyzmu, i jako skutecznego dyplomatę, „jak zawsze, tak i teraz przyjaciela zgody i pokoju"[20], który walnie przyczynił się do pojednania zwaśnionych rodów magnackich: „Daj się przekonać i ubłagać – zawołał [do Radziwiłła] kanclerz Sapieha – Przyszłość odda wam sprawiedliwość, kraj cały wdzięczen wam będzie, jeśli miarkując się, zapominając urazy dla miłości Boga, nie zechcecie szukać zemsty, która i na niewinnych głowy spaść może [...] Zawsze pora do wojny [...], ale raz wyjąwszy szalę z pochew niełacno ją będzie schować nazad. Jeśli kropla krwi bratniej przylgnie do żelaza, będzie ona wywoływać zemstę, i zemsta za zemstą, walce nie będzie końca, niepokojom – wojnie"[21].

Zatem „radziwiłłowska muza" nie wiodła Kraszewskiego wprost do gloryfikacji. W *Ostatniej z książąt słuckich* magnackie waśnie przedstawia w konwencji zabarwionego obyczajowym skandalem dramatu tytułowej bohaterki, która nieszczęśliwa w małżeństwie, zaniedbywana i wykorzystana materialnie przez męża, obumiera w kwiecie wieku jako ostatnia ze swego rodu. Także – na przykład – partykularne ambicje Radziwiłłów w czasie wojen ze Szwedami ukazał jako przykłady godne narodowego potępienia w powieści *Boży gniew* (1887).

[18] *Wilno od początków jego do roku 1750*, t. I, dz. cyt., , s. 322 – 333.

[19] Por. np. W. Danek, *O małżeństwie powieści z historią*, „Ruch Literacki" 1964, z. 1; J. Jarowiecki, *O powieściach historycznych Kraszewskiego*, Kraków 1991.

[20] J. I. Kraszewski, *Ostatnia z książąt słuckich. Kronika z czasów Zygmunta III*, Wilno 1841, s. 19.

[21] Tamże, s. 76, 77 – 78.

O istocie inspiracji radziwiłłowskiej stanowi jednakże paradygmat autobiograficzny. Radziwiłłowie byli dla twórcy bohaterami dzieciństwa, czemu sprzyjało wychowanie w konserwatywnym szlacheckim domu w Dołhem oraz w znajdującym się w pobliżu Białej Romanowie. Autor wzrósł w atmosferze wspomnień o księciu Karolu Radziwille „Panie Kochanku". W 1887 roku, roku swej śmierci, drukuje na łamach „Nowin" [Niedzielnych] wspomnienie o ojcowskim Dołhem, w którym ujawnia, iż od wczesnych lat dziecinnych chłonął opowieści o ekscentrycznym magnacie. Pisał tam, że do szlacheckiego dworu w okolicach Prużany często bowiem zaglądał niejaki pan de Larzac, „[…] którego ojciec był komendantem w Nieświeżu u księcia Panie Kochanku, przynosił nam powieści o Księciu Wojewodzie. Żyły o nim tradycje i w spokrewnionym z Radziwiłłami domu Trębickich w Linowej, gdzie jeszcze ostatnich karłów nadwornych, po polsku strojnych, oglądaliśmy"[22].

Opowieści pana de Larzac, syna Francuza[23] kolejami losu osiadłego na terenie dawnego województwa litewsko-brzeskiego, gawędy o „starych czasach" ojca Jana, chorążego prużańskiego, a niegdyś pazia na dworze króla Stanisława Augusta[24] oraz licznie odwiedzających dwór w Dołhem szlachciców towarzyszyły pisarzowi od najmłodszych lat. To w rodzicielskim domu chłonął szlacheckie gawędy, które stanowiły później dogodny materiał dla jego własnej twórczości. W *Nocach bezsennych* wprost przyznaje, iż dały mu one „[...] niezmierny zapas wspomnień przeszłości, opowiadań, tradycji, anegdot [których] wyliczyć niepodobna"[25].

Poszanowanie tradycji i fascynacja dawnością miały zaś dla niego i patriotycznie usposobionych rodaków „urok węzła, co nas z grobami i zgasłym już żywotem łączy" – jak zdeklarował w innym miejscu pamiętnika[26]. Pisał o tym także w przedmowie do *Radziwiłła w gościnie*: „Życie Karola Radziwiłła tak obfitem jest w bogate szczegóły, iż trudno jest oprzeć się pokusie zużytkowania ich w książce i na scenie, zwłaszcza gdy od młodości nasłuchałem się opowiadań, w których żywe jeszcze grały wspomnienia przeszłości. [...] Mają one urok przywiązany do fantastycznej a niepowrotnej onej Polski szlacheckiej a magnackiej, która jest niewyczerpaną skarbnicą dla powieściopisarzy i dramatyków"[27]. W tej mierze dołączał pisarz do sarmackich gawędziarzy doby międzypowstaniowej. Pisał na ów temat m.in. Andrzej Waśko w książce *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831 – 1863*:

> Wydaje się rzeczą nie podlegającą wątpieniu, że przekazy ustne w istocie wywierały wpływ na twórczość romantyków. Rzewuski, Kaczkowski i inni w autokomentarzach powołują się często na opowieści zasłyszane w młodości od swoich krewnych i członków najbliższego otoczenia [28].

[22] *Dołhe*, „Nowiny" [Niedzielne] 1877, nr 271, cyt. za: *Pamiętniki*, opr. i wstęp Wincenty Danek, Wrocław 1972, BN I/207, s. 213. podkreślenia: APS; „dom Trębickich w Linowej" - Wincenty Danek w przypisie wyjaśnia: „Marta Trębicka (zm. 1812) – pochodząca z Linowej w pow. prużańskim, wyszła za mąż za słynnego dziwaka i psychopatę, ordynata z Klecka na Białorusi, Marcina Radziwiłła" (tamże).

[23] Por. kolejne wspomnienie o tej postaci, [w:] *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 310 - 311.

[24] Por. K. Kraszewski, *Silva rerum. Kronika domowa. Wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1830 – 1881*, opr. i wstęp Z. Sudolski, współpraca I. Najda, Warszawa 2000, s. 20.

[25] *Pamiętniki*, dz.cyt., s. 213.

[26] *Dziennik z lat 1850 – 1863*, [w:] *Pamiętniki,* opr. W. Danek, Wrocław 1972, BN/207, s. 255.

[27] J. I. Kraszewski, *Do Pana Wincentego Rapackiego*, Przedmowa do: *Radziwiłł w gościnie. Anegdota dramatyczna*, [w:] *Wybór pism J. I. Kraszewskiego*, Oddział 7, Warszawa 1890; podkreślenia: APS.

[28] A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831 – 1863*, Kraków 2001, s. 140.

Zarazem gawędowa i komediowa twórczość Kraszewskiego jest jawną polemiką z dziełami tych powieściopisarzy. Twórca dokonuje istotnej korekty tradycji *Pamiątek Soplicy* (1839 - 1841) – zgłasza ideowy i moralny sprzeciw wobec artystycznej „obróbki" tradycji sarmackiej dokonanej przez Rzewuskiego i jego kontynuatorów.

W tomie *Gawęd o literaturze i sztuce* (1857) zamieszcza krytycznoliteracki szkic pt. *Obrazy przeszłości*, w którym rozprawia się z apologetyczną i szkodliwą społecznie literacką wizją Polski szlacheckiej jako przystani dla bezrozumnych, a temperamentnych czcicieli tradycji sarmackiej [29]. I choć – jak cytowano wyżej – w intymnej refleksji pamiętnikarskiej tradycję narodową utożsamia z „urokiem węzła, co nas z grobami i zgasłym już żywotem łączy", to ślepe i idealizujące zapatrzenie w przeszłość identyfikuje jako narodowe „samobójstwo". Szkodliwość wizji Rzewuskiego i jego epigonów jest według Kraszewskiego ogromna – raz, że zakłamują przeszłość polską, ograniczając dzieje narodowe do rejestru w historii (do tego zwykle powiatowej) czynów (i burd) „braci szlacheckiej"; dwa, że wiąże się to z ryzykiem – użyjmy języka metaforycznego – „utknięcia świadomości zbiorowej na historycznej i społecznej mieliźnie".

Kraszewski uważał *Pamiątki Soplicy* za dzieło przewrotne i narodowo bałamutne, bowiem niewielu współczesnych mu czytelników dostrzegło w stylizacji gawędowej rodzaj pastiszu, podszycia się pod sarmackiego szlachetkę w celu artystycznej iluzji dawności uwiarygodnionej pierwszoosobową narracją[30], zaś naśladowcy tylko wynaturzyli ten obraz, „nie mając do tego prawa, przesadzili jeszcze ten błąd pierworodny"[31].

O twórczości tych międzypowstaniowych pisarzy krajowych pisał bardzo krytycznie:

> Szlachcic zawadiaka, pobożny do fanatyzmu a nie chrześcijanin, piszący się bratem a szablą dopominający się braterstwa, szlachcic żołnierz, przez którego usta przemówiła do nas przeszłość, nie może być jedynym jej reprezentantem. Bogatszą ona jest daleko niż się nam dziś zdaje […]
>
> Ukochanie przeszłości tak absolutne, bezwyjątkowe, zdzicza nas i spycha ze stopnia, na jakim stać powinniśmy, bośmy go boleścią, ofiarą krwi ojców i łez naszych okupili.
>
> Szaleje, kto dla miłości zmarłego zakopuje się z nim w jednym grobie, chyba by sam chciał umrzeć, bo grób mieszkaniem umarłych. Inna jest [rzecz] opłakiwać na mogile, a inna do niej zstępować z zimnymi trupami; myśmy właśnie tego rodzaju samobójstwa dopuścili się w literaturze…[32]

Recenzując sarmacką gawędę, wprowadzał zarazem do swych utworów wywodzących się z idei romantycznego sarmatyzmu.

Dla twórcy właściwym „ojcem gawęd szlacheckich" pozostawał Mickiewicz, zaś Rzewuskiego i jego kontynuatorów (Chodźkę i Kaczkowskiego przede wszystkim) na-

[29] Por. na ów temat: M. Maciejewski, *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*, [w:] *„Choć Radziwiłł, alem człowiek…" Gawęda romantyczna prozą*, Kraków – Wrocław 1985, zwłaszcza s. 25 – 28; J. Bachórz, *Twórczość gawędowa Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki" 1987, z. 4, zwłaszcza s. 30 – 36.

[30] *Obrazy przeszłości*, [w:] *Gawędy o literaturze i sztuce*, Lwów 1857, s. 51; szkic został współcześnie przedrukowany W: *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, opr. S. Burkot, Warszawa 1962, s. 126 – 142.

[31] *Obrazy przeszłości*, [w:] *Gawędy o literaturze i sztuce*, dz. cyt., s. 58.

[32] Tamże, s. 59, 67; podkreślenia: APS.

zywał jedynie autorami „szlacheckich powieści"[33]. „Wszystko to razem, prawdę powiedziawszy, popłynęło z jednego źródła, z piersi Adama" – konkludował Kraszewski[34]. Mickiewicz był dla Kraszewskiego nade wszystko autorem *Pana Tadeusza* i ten właśnie epos oceniał najwyżej z całej spuścizny wieszcza. „Pragnął wtedy – pisał Józef Bachórz – z Mickiewiczowskiej, a nie z Rzewuskiego lekcji użytek czynić jako gawędziarz"[35]. Do tego dołączyła się fascynacja swym znakomitym poprzednikiem i ukrywana „cicha rywalizacja" z Mickiewiczem[36]. Pisał o wieszczu w *Pamiętnikach*:

> Od pół wieku słyszę i czytam o Mickiewiczu; naprzód za życia jego, potem po zgonie coraz go sobie wyobrażano i malowano inaczej. Innym jest u Odyńca, innym u Budzyńskiego, u wszystkich swych biografów, a cale innym we własnych listach i dziełach. Żyła o nim pamięć jeszcze nader barwna w roku 1830 w Wilnie, dochodziły potem wrażenia tych, co dzień w dzień niemal słuchali i widzieli wszystkie stopniowe kształtowania się poematu „Pana Tadeusza" [37].

Refleksy inspiracji Mickiewiczowskiej odnajdujemy również w fascynacji postacią „Panie Kochanku", którą podzielał również młodszy brat Józefa Ignacego. Kajetan Kraszewski w tradycjonalistycznej szlacheckiej kronice familijnej także gawędzi o księciu Karolu, a nade wszystko potwierdza, iż pan de Larzac często bawił rodzinę Kraszewskich pogwarkami o księciu wojewodzie oraz podaje więcej informacji na temat samej postaci gawędziarza:

> [...] wiele rzeczy o księciu Karolu wiemy stąd, iż w sąsiedztwie Dołhego, w Zagorzu, mieszkał niejaki Larzak (właściwie Farcinelli de Larzac z emigrantów francuskich roku1786), któren był komendantem fortecy nieświeżańskiej, a raczej załogi zamkowej, ja znam tylko już wnuka staruszka dziś żyjącego, Ojciec nasz dziada starego znał, któren wiele ciekawych rzeczy o księciu Karolu opowiadał jako świadek naoczny. [...] Opowiadań starego Larzaca ja nie słyszałem. Ojciec nasz powtarzał niektóre, lecz i tych na nieszczęście niewiele pamiętam. Stary jednak komendant zawsze wzdychał za swym dawnym panem i dobroczyńcą, pamięci jego błogosławiąc, wystawiał go też jako człowieka najlepszego serca, lubo rygoru służby pilnował książę bardzo, tak iż załoga zamkowa ani na chwilę opuszczać się nie mogła [38].

O „Panie Kochanku" pamiętał zaś jego brat Józef, czyniąc ostatniego wojewodę wileńskiego bohaterem wielu swych utworów. Także wspomnianemu przez braci panu de Larzac jako inspiratorowi jego twórczości oddał hołd, czyniąc go epizodycznym bohaterem dwóch komedii historycznych, *Panie Kochanku* (1867) oraz *Radziwiłła w gościnie* (1870). Sąsiad z czasów dzieciństwa wzmiankowany jest również w trzech powieściach: *Papiery po Glince* (1872), *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku"* (1875), *Król w*

[33] Tamże, s. 49.
[34] Tamże.
[35] J. Bachórz, *Twórczość gawędowa Kraszewskiego*, dz. cyt., s. 31.
[36] W. J. Podgórski, *Kraszewskiego cicha rywalizacja z Mickiewiczem*, [w:] tegoż, *Litwa – Polska XIX i XX wieku. Inspiracje literackie, kulturalne, oświatowe. Wybór esejów*, Warszawa 1994.
[37] Cyt. za: W. Danek, Wstęp do: *Pamiętniki*, dz. cyt., Wrocław – Warszawa – Kraków 1972, BN I/207, s. VI; podkreślenia: APS.
[38] K. Kraszewski, *Silva rerum,* dz.cyt., s. 31 – 32.

Nieświeżu 1784 (1887). Pan de Larzac występuje w nich w roli tożsamej z tą, jaką za życia pełnił u boku księcia Karola – jest oddanym swemu panu dowódcą załogi zamku w Nieświeżu, który lojalnie broni twierdzy nawet wtedy, gdy ekscentryczny książę każe mu do rana walić ze wszystkich armat do niewidzialnych wrogów…

Cytowane relacje pamiętnikarskie braci Józefa Ignacego i Kajetana Kraszewskich okazują się istotne dla potrzeb odtworzenia życia towarzysko-kulturalnego na Litwie w 1. połowie XIX wieku. W tym kontekście dwór w Dołhem jawi się jako ostoja tradycji i wartości narodowych w dobie historycznej aberracji oraz jako dom, w którym kultywowano staropolską kulturę biesiadną, romantycznie zaprawioną patriotycznym pierwiastkiem wspólnej rozrywki. Wśród cennych w dobie rozbiorów rozrywek na Litwie odnajdujemy bowiem snute w szlacheckich dworach „gawędy o starych czasach". Notabene ważnym uczestnikiem i współtwórcą takowych „patriotycznych biesiad" byli „wędrowni trubadurzy Litwy", o których pisała Halina Bursztyńska w zajmującym artykule *Życie towarzyskie 1. połowy XIX w. na Wileńszczyźnie i w Wilnie w relacjach pamiętnikarzy.*

Coś ze światopoglądu takiego trubadura miał zapewne ojciec Jan Kraszewski, choć domu – jak relacjonują synowie – raczej opuszczać nie lubił. Jeszcze bardziej przypominał takiego barda wspominany komendant Nieświeża, często odwiedzający sąsiadów oraz inny nierzadki gość – kapitan Sobolewski, napoleoński żołnierz, który do konserwatywnego domostwa wniósł powiew wielkiego świata, z ateizmem i historycznymi wspomnieniami na pierwszym miejscu[39]. Patriotyczna moda na opowieści o dawnej Polsce była niezwykle ceniona na Litwie, na której wykształciła się postać – jak pisała na temat prowincjonalnej kultury towarzyskiej Bursztyńska – „[...] <<wędrownego trubadura>> Litwy. Byli to starzy weterani wojen napoleońskich [...] chętnie goszczeni po dworach i dworkach [...] Pośrednio odgrywali oni znaczną rolę w podtrzymywaniu historycznej pamięci narodowej, zwłaszcza wśród pokolenia urodzonego w niewoli. Nie tylko zresztą oni. W zaściankach odległych od centrum politycznego obchodzono rocznice wydarzeń bliskich Polakom"[40].

Do postaci i miejsc z błogiego dzieciństwa i czasów szkolnych Kraszewski będzie powracał już zawsze. W pisanych u kresu życia pamiętnikarskich *Nocach bezsennych* twórca odkrywa, iż inspirację do późniejszej twórczości pisarstwa historycznego zawdzięcza dzieciństwu spędzonemu w niegdyś sapieżyńskich i radziwiłłowskich dobrach. Początki owej inspiracji radziwiłłowskiej sięgają pobytu w szkole w Białej. Młodego Józefa Ignacego fascynował wówczas zamek „[...] jeszcze mieszkalny, który mógł być ocalony, gdyby kto myślał o tym [...][41]" oraz lokalna „wieść gminna" upamiętniająca właścicieli miasteczka i ich udział w historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów: „Z prastarych czasów radziwiłłowskich wiele się tu jeszcze błąkało wspomnień, nazwisk, baśni, podań, ale już przetworzonych, tak jak zwykle w ustach ludu przeistacza się rzeczywistość w poezję"[42]. Z *Nocy bezsennych* dowiadujemy się również, iż pierwszą w życiu większą i emocjonującą podróżą, jaką odbył w dzieciństwie, była właśnie wyprawa do Białej: „[...] pierwsza podróż do Białej Radziwiłłowskiej cała prawie wiodła lasami i

[39] *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 310 – 312.

[40] H. Bursztyńska, *Życie towarzyskie 1. połowy XIX w. na Wileńszczyźnie i w Wilnie w relacjach pamiętnikarzy*, [w:] *Wilno i kresy północno-wschodnie*, t. II: *Kultura i trwanie*, red. E. Felisiak, Białystok 1996., s. 52 – 53.

[41] J. I. Kraszewski, *Noce bezsenne*, [w:] tamże, s. 315.

[42] Tamże, s. 317.

borami"[43] – pisał wspominając swe życie.

W 1877 roku wracał pamięcią do swoich najmłodszych lat na łamach „Nowin" [Niedzielnych]:

> Obok skromnego domku rodzicielskiego w Dołhem stoi w pierwszych moich wrażeniach dziecinnych szumiący prastarymi jodłami Romanów, majętność dziada i babki, później rodziców moich. Wśród lasów nadbużańskich, w głębokim zapadłym Podlasiu, między dawnymi dobrami Sapiehów i Radziwiłłów, Kodniem, Sławatyczami, Włodawą leży ta majętność niegdyś Sapieżyńska, w której zamierzano fundować rezydencję pańską, czego dowodem był wspaniały i ogromny ogród z kilkusetnymi świerkami i grabowymi szpalerami[44].

W szkicu *Biała na Podlasiu* zamieszczonym w tomie *Obrazów z życia i podróży* wspomnienie ruiny magnackiej rezydencji zajmuje miejsce szczególne. W latach szkolnej nauki dojrzewanie w cieniu tajemniczych ruin było dla niego bezcenną inspiracją. Park i sama rezydencja były ulubionym miejscem spacerów przyszłego powieściopisarza, który odczuwał zastygłe w ruinach piękno jako coś niezwykle nastrojowego, zagadkowego i niepokojącego:

> Pięknie jeszcze za moich czasów (1825 - 1827)[45] świecił w Białej zamek niegdyś obronny, otoczony wałem, na którym rosły stare lipy, naszych przechadzek wieczornych i śpiewów wesołych świadki i słuchacze. Patrzyliśmy w wyschłe fosy; dumaliśmy o zamczysku, na któren jedno wejrzenie dziś mi maluje całą jego przeszłość [...] jego mury z podaniami domyślonymi, podsłuchanymi, wydumanymi, zaprzątały głowę chciwą dziejów i wzruszeń, ciekawą powieści i łaknącą ich jak powszedniego chleba[46].

Rezydencja fascynowała ucznia bialskiej akademii, a zarazem napawała smutkiem jako miejsce, w którym jeszcze nie tak dawno tętniło życie, a zostały po nim jedynie napawające historiozoficznym niepokojem sterczące kolumny, park „zarosły zdziczałymi krzewy, chwasty"[47], sala niegdyś lustrzana, lecz już bez luster[48] i „brama ciemna, w której wiwatowe stare armaty leżały bez nóg, sparaliżowane i umarłe, zapchane śmieciem i piaskiem"[49]. Przerażało go to, iż więzę zamkową nowe władze przemianowały na więzienie. Ta poczwarna metamorfoza uosabiała w jego refleksji przeistoczenie się Rzeczypospolitej „od morza do morza" w poddaną zaborczych imperiów. Pisał na ów temat igrając z inteligencją carskich cenzorów:

> Z tej wieży dzwonił jeszcze ostatni, co przeżył wszystkich na zamku – stary zegar, ale dzwonił nie dawnym panom swoim, nie weselu i dostatkom – dzwonił nad głową kajdaniarzy w wieży zamkniętych, dzwonił godziny nędzy, upodlenia,

[43] Tamże, s. 314.

[44] J. I. Kraszewski, *Romanów*, „Nowiny" 1877, nr 28; cyt. za: tegoż, *Pamiętniki,* dz. cyt., s. 214 – 215.

[45] Datacja podawana przez pisarza jest niezgodna z ustaleniami biografów Kraszewskiego, którzy pobyt w Białej datują na lata (1822 - 1827).

[46] *Biała na Podlasiu*, [w:] *Obrazy z życia i podróży*, t. 1, dz. cyt., s. 10 – 11.

[47] Tamże, s. 14.

[48] Tamże, s. 13 – 14.

[49] Tamże, s. 12.

> występku, rozpaczy. Mój Boże, myślałem nieraz o tym, gdy godzinę uderzał zimno, równo, jednostajnie, tak jak za dawnych czasów bywało; myślałem jak się pod nim ten czas, który on mierzył tak równo – odmienił. Dawniej wesela, uczty, biesiady, albo pacierze pobożnej starej księżnej; dziś godziny więźniów, godziny stworzeń głupich, spodlonych, występnych [50].

Motyw bialskiego zamku pełni w jego twórczości rolę niespotykaną – jest metaforą dawnej świetności Polski, a zarazem upadku Rzeczypospolitej pod zaborami. W pamiętnikach oraz *Obrazach z życia i podróży* pojawia się jednakowoż intencja, aby przeciwdziałać rozpadowi, ruinie kultury Rzeczypospolitej Obojga Narodów, którą ów motyw uosabia. Wyraźna jest też w tych pismach potrzeba konsolacji „ducha" polskiego. A tym artystycznym zamiarom i osobistym pragnieniom serca pisarza sprzyjała popularna wśród litewskiej szlachty legenda księcia „Panie Kochanku" – bohatera, który jak mało kto mógł pretendować do reprezentacji Rzeczypospolitej Sarmatów, gdyż uosabiał – jak to ujęła Magdalena Rudkowska w eseistycznym szkicu pt. *Sen o Nieświeżu. Wstęp do lektury „Ostatnich chwil Księcia Wojewody" Józefa Ignacego Kraszewskiego* – „[...] wszystkie sprzeczności, dwuznaczności polskiego losu"[51].

W szkicu *Biała na Podlasiu* twórca także nie pozwala sobie na hegemonię pesymistycznej refleksji o historii. Teraźniejszość jest przygnębiająca i nijaka, ale w naszej narodowej przeszłości wiele jest barw oraz powodów do dumy i szczerego uśmiechu. Scala owe powody postać tegoż Sarmaty – może i nawet pierwszego warchoła dawnej Polski, ale warchoła ekscentrycznego, a zarazem gorącego patrioty, konferderaty barskiego i wygnańca z ojczyzny. Zatem w bliskim sąsiedztwie opisów ruin zamku radziwiłłowskiego umieszcza Kraszewski także wspomnienia o legendarnych figlach „Panie Kochanku"[52], które magnat wymyślał, aby „swej fantazji dogodzić"[53]. Przecież ich przywołanie także *hic et nunc* Polski pod zaborami może przydać nieco ciepłego rozrzewnienia i nostalgicznego półuśmiechu… Wspomina „Neronowe" fantazje księcia, który miał w Białej urządzać sobie latem sannę, drogę solą wysypując oraz upamiętnił się w lokalnej wieści swymi niezliczonymi i fantastycznymi anegdotami, w tym wielokrotnie potem powtarzaną w utworach o „Panie Kochanku" facecją o ataku niewidzialnego wojska na twierdzę w Nieświeżu, dowodzonego przez „[…] tego łotra Celibuka, szatana o jednym oku", odpartego przez zamkowe wojsko, które z rozkazu księcia waliło z armat do niewidocznego wroga przez całą noc.[54]

Komediowy portret księcia Radziwiłła „Panie kochanku"

Artystyczną intencję sportretowania księcia wojewody w komediach i powieściach historycznych zauważali wszyscy recenzenci zajmujących nas dzieł Kraszewskiego. Jest to prawidłowość szczególna, bowiem – odmiennie od większości pozostałych powieści historycznych – te z nich, w których występuje ostatni wojewoda wileński

[50] Tamże.

[51] M. Rudkowska, *Sen o Nieświeżu. Wstęp do lektury „Ostatnich chwil Księcia Wojewody" Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*, red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 281.

[52] *Biała na Podlasiu*, dz.cyt., s. 23 – 26.

[53] Tamże, s. 24.

[54] Tamże, s. 24 – 25.

jako postać pierwszoplanowa, nie miały ambicji stać się panoramą historycznej epoki[55], lecz właśnie migotliwym, barwnym, gawędowym portretem oryginalnego magnata. Sam twórca radziwiłłowski temat historyczny spożytkował również w malarstwie – w liście do brata Lucjana z dumą donosił, iż namalował obraz pt. *Wjazd Radziwiłła do Rzymu* wzorowany na sztychu z Romanowa[56].

Radziwiłłowska muza musiała silnie inspirować pisarza, gdyż zamierzał stworzyć dramatyczną trylogię poświęconą księciu Karolowi, co anonsował swym czytelnikom w przedmowie do pierwszej z nich – do *Panie Kochanku*. Widoczna jest w niej artystyczna intencja sportretowania tytułowej postaci, przeciwna rozbudowanemu fabularnie odzwierciedleniu literackiej biografii księcia Radziwiłła. Kraszewski wybierał z jego bujnego życia najbardziej znaczące epizody i utrwalał je w kolejnych dramatycznych anegdotach, co ten projekt artystyczny strukturalnie wiązało z gawędą. Sam swe anegdoty nazwał „w formę dramatyczną ubranymi powiastkami"[57] w dedykacji dla aktora Wincenta Rapackiego, którego mecenatowi polecał teatralną karierę *Radziwiłła w gościnie*. W sztuce pierwszej z planowanego radziwiłłowskiego cyklu zapowiadał zaś:

> „Panie Kochanku", tak jak się tu ukazuje, miało być pierwotnie jedną tylko częścią trylogii dramatycznej, na którą składały się (dotąd niedokończone) trzy komedie, z trzech epok życia X. Karola, pod ogólnym tytułem „Panie Kochanku".
>
> Pierwsza z nich: „Na wygnaniu" z czasów konfederacji barskiej, druga: „Wesele w Albie", wizerunek z wesołego żywota bandy Albeńskiej, trzecia (ta, którą dajemy) „Syruć i Radziwiłł" ostatki lat spędzonych w Nieświeżu przedstawiać miały[58].

Komedie *Panie Kochanku* (1867) oraz *Radziwiłł w gościnie* (1870) wyprzedziły twórczość powieściową i zawierają repertuar ujęć potem powielanych. Wymowna pozostaje w tym kontekście cytowana przedmowa do pierwszego z dramatów, gdyż uwidacznia dużą samoświadomość twórcy, który ważył się na opowiedzenie żywota legendarnego magnata stosując metodę upamiętniania jego znamiennych epizodów. Sam ich wybór wiele również mówi o istocie artystycznego pomysłu na rehabilitację „litewskiego niedźwiedzia". Twórca chce w komedii świadomie pominąć awanturniczą przeszłość butnego magnata. Implicite stosuje cezurę roku 1864, która stanowiła początek patriotycznej legendy „Panie Kochanku", żywej zwłaszcza wśród litewskiej szlachty, do której Kraszewski sam się z dumą zaliczał. Wprawdzie wątki historyczno-polityczne w komediach są jedynie sugerowane (komedia miała bowiem według propozycji Kraszewskiego przywrócić Polakom prawo do szczerego śmiechu, więc uwalniał ją od zadań wychowawczych i moralizowania), lecz w późniejszych powieściach historycznych pisarz wiele do danego w komedii zarysu portretu księcia Karola dopowiada. Antycy-

[55] Wyjątkiem jest powieść *Starosta warszawski* (1877), której akcja rozgrywa się w latach 1760 – 1764. Pierwszoplanową postacią jest tu m.in. również „Panie Kochanku", który występuje jako przeciwnik familii Czartoryskich i elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Powieść jest ponurym obrazem czasów saskich, których nie rozjaśnia postać magnata, uwikłanego w polityczne spory z Czartoryskimi, mającymi pretensje o mianowanie go wojewodą wileńskim.

[56] List do brata Lucjana Kraszewskiego, datowany między 15 stycznia a 19 marca 1850 w Hubinie, [w:] *Listy do rodziny 1820 – 1863*, część 1*: W kraju*, oprac. Wincenty Danek, Kraków 1982, s. 184.

[57] *Do Wincentego Rapackiego,* Przedmowa do: *Radziwiłł w gościnie,* dz. cyt., b.p.

[58] J. I. Kraszewski, Przedmowa do: *Panie Kochanku. Anegdota dramatyczna w trzech aktach*, [w:] *Wybór pism,* dz. cyt.,, b.p.

pując nasze analizy powiedzmy, że i w tej mierze utwory o „Panie Kochanku" miały przywracać bohaterowi te rysy, które w nim zatarła twórczość gawędziarzy związanych z konserwatywną i lojalistyczną ideologią spod znaku tzw. koterii petersburskiej.

Planował odsłonić potomnym prawdziwsze i sympatyczniejsze oblicze „królika Litwy", którego portret międzypowstaniowi twórcy szlacheckiej gawędy skazili wulgarnym – według Kraszewskiego – humorem i uczynili z magnata raczej karykaturę sarmackiego wzorca niż jego ideał. Od idealizacji daleki był także sam autor dramatycznej anegdoty, choć posądzali go o nią liczni XIX-wieczni i XX-wieczni widzowie teatralni, dla których kreacja pióra Kraszewskiego była czymś nowym, polemicznym zarówno wobec tradycji romantycznej gawędy, jak i późniejszych ujęć w historiografii pozytywistycznej. Dystansu humorysty nie wyczuł nawet Tadeusz Boy-Żeleński, który w recenzji przedstawienia *Panie Kochanku* w 1929 niedwuznacznie posądził autora o idealizację Radziwiłła[59].

Kreację portretu Radziwiłła trafniej pojął Władysław Bogusławski, który w *Książce jubileuszowej*…błyskotliwie definiuje istotę sukcesu Kraszewskiego jako „portrecisty" księcia „Panie Kochanku": „Co przede wszystkim pociąga widza i sympatycznie do komedii Kraszewskiego usposabia, to atmosfera pełna dodatnich pierwiastków, w której śmieszności ludzkie nie niweczą dla ludzi sympatii, a wady nawet nie zmykają drogi poważania"[60]. Radziwiłłowska trylogia dramatyczna miała być dla autora *Miodu kasztelańskiego* (1860) kolejnym ważnym argumentem w narodowej dyskusji nad modelem „komedii po polsku":

> Kraszewski […]– pisał Józef Bachórz – długo nie miał jasnej koncepcji co do polskiej wersji komizmu. Lecz oto w okresie żytomierskiej dyrektury uznał, że taka wersja wyniknie ze skrzyżowania gawędy z komedią. Zapalił się do tego pomysłu.
>
> Na tle dyskusji o modelu polskiego humoru pomysł miał tę zaletę, że osłaniał komediopisarstwo przed zarzutem rozmijania się z narodowością […]
>
> Komedia prawdziwie polska ma – tłumaczył w „Miodzie kasztelańskim" – dostarczać „poczciwego i czerstwego śmiechu" wolnego tak od hałaśliwego grubiaństwa, jak od kąśliwego szydzenia; i choć nie może omijać wad i ułomności ludzkich, to przecież – jeśli chce być prawdziwie nasza i ze staropolską tradycją zgodna – powinna tchnąć zdrowiem moralnym, „dobrodusznością", pogodą[61].

Trylogia radziwiłłowska była kolejną batalią o unarodowienie polskiej literatury – tym razem sztuki dramatycznej. Warto w tej mierze przypomnieć, iż pozostawał twórca *Panie Kochanku* gorącym entuzjastą twórczości Aleksandra Fredry[62]. Sam w końcu uznał, iż prawdziwie polską może być tylko komedia historyczna. Pisał w przedmowie do tej anegdoty, explicite wyrażając pragnienie powrotu do komediowych korzeni, co wiązał z wyjściem poza romantyczne manowce synkretyzmu gatunkowego:

> W chwili, gdy komedii zachciało się być dramatem, tragedią, poematem, rozprawą, liryką i epopeją – słowem wszystkim oprócz tego, czym była pierwotnie;

[59] T. Boy-Żeleński, *Flirt z Melopomeną. Wieczór dziesiąty,* Warszawa 1930; por. W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski*, Warszawa 1973, s. 474 – 475.

[60] W. Bogusławski, *Dramat*, [w:] *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I Kraszewskiego*, Warszawa 1880, s. 256 – 257; cyt. za: W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski*, dz. cyt., s. 475.

[61] J. Bachórz, *Twórczość gawędowa Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki" 1987, z. 4, s. 48; podkreślenia: APS.

[62] Por. H. Bursztyńska *J. I. Kraszewski o poetach i poezji polskiej*, Katowice 1982.

protestowaliśmy już raz przeciwko temu w kilku słowach przemowy do „Miodu kasztelańskiego". Następująca komedyjka jest dalszym tej protestacji ciągiem [63].

Wybór uwielbianego księcia „Panie Kochanku" na pierwszoplanowego bohatera komedii wydawał się Kraszewskiemu oczywisty – większego kuglarza dawna Polska przecież nie miała. Pozostawał przy tym niezaspokojony polemiką sprzed lat kilku i wciąż szukał możliwości, aby przeciwstawić się hegemonii popularnych *Pamiątek Soplicy*[64], czyniących ze sławnego magnata „karykaturalnego […] opoja i fanaberyjnego półgłówka"[65].

Konterfekt komediowy „Panie Kochanku" stanowi jakby szkic do wizerunku tej postaci, później skwapliwie uzupełniany w powieściach. Zawiera jego rysy główne, potem powielane. Uwydatnia poczciwą pocieszność litewskiego oryginała i dziwaka, którego serdeczność, jowialność i pobłażliwość dla ludzkich wad przywołuje nutkę rzewnego rozbawienia. Kreuje także słowiański wizerunek Sarmaty po staropolsku łagodnego, hojnego i gościnnego, który – pomimo swej magnackiej buty – w istocie, gdy emocje opadną, wybacza ludziom wiele, w tym również – co istotne – licznym „braciom szlachcie", którzy w utworach Kraszewskiego kontynuują często eksploatowany Mickiewiczowski motyw konfliktu dworu z zamkiem.

Radziwiłłowska dylogia opiewa bowiem przypadki z późniejszej biografii „Panie Kochanku", którą kreuje Kraszewski w ten sposób, aby korespondowała z romantyczną biografią postaci przemienionych. Burzliwa, awanturnicza młodość temperamentnego magnata jest tylko retrospektywnie wzmiankowana przez dworzan przestrzegających komediowych antagonistów i przez nich samych, co służy komicznym celom konfrontacji „czarnej" legendy „niedźwiedzia litewskiego" i aktualnej dobroduszności możnowładcy, który nie potrafi się inaczej zwracać do swych wrogów, jak przy użyciu familiarnego porzekadła „Panie Kochanku".

Pisarz wprowadza tytułowego bohatera w sytuacje, w których czyhają nań sieci zarzucane przez szlachciców. Przedstawiciele szlachty chcą przechytrzyć magnata, aby osiągnąć osobistą korzyść materialną i moralną (*Panie Kochanku*) lub wystawiają go na próbę człowieczeństwa poprzez nadmierne eksponowanie stanowej dumy szlachcica „równego wojewodzie", choć tylko „na zagrodzie" (*Radziwiłł w gościnie*).

[63] J. I. Kraszewski, Przedmowa do: *Panie Kochanku. Anegdota dramatyczna w trzech aktach,* dz. cyt., b.p.

[64] Należy także odnotować, iż pisarz krytycznie usposobiony wobec *Pamiątek Soplicy* absolutnie zanegował kolejne dzieło Henryka Rzewuskiego, wydane pod pseudonimem Jarosza Bejły *Mieszaniny obyczajowe* (1841–1843). Podobnie jak wielu romantycznych patriotów dostrzegł ich nihilizm i regresywność. Swe krytyczne sądy utrzymał także po śmierci ich autora, lecz w przedmowie do pośmiertnie wydanych *Próbek historycznych* Rzewuskiego starał się w opinii publicznej rehabilitować wybitnego twórcę jako człowieka, który zbłądził. Pisał w niej m.in.: „Piszący znał dobrze Henryka Rzewuskiego, za życia spotykał go wiele razy, nie zgadzał się z nim prawie nigdy, nie mógł sympatyzować – przecież na grób nie rzuci tego szyderstwa, którym on tak nielitościwie szafował [...] Pokój ci duchu biedny, znękany, coś nosił za żywota ciężar grzechów przeszłości rodziny, w umyśle, na sercu, w niepokoju, w rozdrażnieniu, w losach, w obelgach, jakimi cię karmiono… Wiele tam było dobrego, zacnego, a co przemieszała dola – weszło z tych konieczności krwi, społeczeństwa, stosunków, którym najsilniejsze umysły często się oprzeć nie mogą […] Był z kośćmi szlachcicem polskim, ale rzuconym w atmosferę najprzeciwniejszą polskiemu szlachectwu" (Przedmowa Bolesławity, [w:] H. Rzewuski, *Próbki historyczne. Dzieło pośmiertne*, Paryż 1868, s. XVII - XXV).

[65] J. Bachórz, *Litwa – ojczyzna Kraszewskiego*, [w:] *Romantyzm – Janion – Fantazmaty. Prace ofiarowane Profesor Marii Janion na jej siedemdziesięciolecie*, red. D. Siwicka i M. Bińczyk, Warszawa 1996, s. 127.

W *Panie Kochanku* konflikt między księciem a młodym szlachcicem spod Lidy sprowadza się do sytuacyjnego humoru wynikającego z relacji między nim a Radziwiłłem, który na polowaniu przez przypadek (już wówczas niedowidział) zabił mu konia. Chcąc ratować honor radziwiłłowskiego domu, każe jednemu ze służby podszyć się pod samego siebie, raz po to, aby pertraktować w sprawie finansowego zadośćuczynienia, dwa po to, by nauczyć rozumu chytrego i łasego na pieniądze szlachetkę, zapraszając go w pełną zasadzek gościnę. Sytuację komplikuje fakt, iż ów Syruć przybył do Nieświeża nie przypadkiem, a celowo – po to, by porwać z dworu przebywającą na nim ukochaną dziewczynę, a przy okazji spłatać parę „finf" samemu „królikowi Litwy". Poza tym szlachcic pochodził z rodziny, z którą książę się dawnym czasy procesował. Syrucia rozpoznaje jeden z dworzan zamku w Nieświeżu i przestrzega go, że cała ta historia może się dla niego źle skończyć: „Całej waszej rodzinie i nazwisku ślubował wiekuistą nienawiść, teraz już tego nawet wspomnieć się nie godzi… Ty wiesz, że z Panie Kochanku, nie żarty…"[66] Akcja dramatycznej anegdoty jawnie ma temu zaprzeczyć, co w prosty sposób przydaje jej rysów komicznych.

Komizm osiąga także dramatopisarz środkami od wieków znanymi komedii – graniem nie swoich ról, czyli tzw. komedią w komedii. Poza tym – śmieszność sytuacji płynie częstokroć z zachowania nieświadomego rzeczy Radziwiłła, sposobu wypowiedzi tytułowego bohatera i jego niezliczonych dykteryjek, którymi komedia jest suto okraszona. Zabawna jest też sama osobowość „Panie Kochanku", który uwielbia grę w życiu, a w jego intrygach i „przebierankach" uczestniczy dwór, mający świadomość tego, jak bardzo teatralizację egzystencji lubi ich pan.

Książę i jego służący pełnią role zupełnie sprzeczne z tymi, które faktycznie pełnili w życiu, zaś sam „Panie Kochanku" pomimo przechwałek, że większego figlarza nad niego samego ze świecą by szukać, w istocie daje się przechytrzyć rozumnemu szlachcicowi, który nie dość, że od początku doskonale zdaje sobie sprawę z tego, z kim ma do czynienia, to jeszcze „obuwa" Radziwiłła, a na ostatek porywa z nieświeskiego zamku jego ulubioną dwórkę i rychło bierze z nią potajemny ślub. Gniew „zapędzonego w maliny" „Panie Kochanku" trwa krótko i raczej na pozór, gdyż poszkodowanemu magnatowi raczej wypada się gniewać… W istocie jego samego bawią nieprzewidziane komplikacje, wymykające się jego własnym „chytrym" planom zapędzenia szaraczka w „kozi róg". W głębi duszy bawi się tą grą w życie i cieszy się, gdy życie go zaskakuje, nawet jeśli nie toczy się po jego myśli. Poza tym podziwia szlachcica, który „nabrał Radziwiłła" i chętnie wybacza młodym małżonkom, a do tego sprawi huczne wesele, i parę wiosek pewnie chętnie dożywociem puści… Ostatnie sceny anegdotycznej sztuki Kraszewskiego odsłaniają najprawdziwsze oblicze magnata, który chwali swego rywala, że „gracko się sprawił":

> KSIĄŻĘ, (klepiąc po ramieniu Syrucia)
> Grackoś mi się sprawił, co prawda to prawda, gdybym takich miał stu dworzan, drżałaby Litwa przede mną, ale to się wszystko na słoninę powykarmiało i ciężkie… Hej kapela! Panie kochanku! Wytoczyć srebrną beczkę… i podać puchary…[...] Ja z panią Syruciową poloneza w pierwszej parze… ale tego barskiego! Hej! Hej! Cośmy go na Spiżu tańczyli…[67]

[66] *Panie Kochanku*, dz. cyt., s. 311.
[67] Tamże, s. 373.

Kolejna z planowanego cyklu Radziwiłłowskiego anegdota dramatyczna wyjaskrawia pojawiające się w *Panie Kochanku* rysy portretu. Akcja *Radziwiłła w gościnie* ma miejsce w Nieświeżu, jak poprzednia przebiega po powrocie księcia z emigracji i – podobnie jak w sztuce wcześniejszej – koncentruje się wokół dwóch postaci: księcia Karola oraz pozostającego w konflikcie z nim zubożałego kniazia Hrehora Korjatowicza Kurcewicza. Także ten bohater chce najbogatszemu na Litwie możnowładcy udowodnić, że „choć na zagrodzie równy wojewodzie", jednak powodowany jest – w przeciwieństwie do Syrucia z *Panie Kochanku* – nie chęcią wymiernego materialnie zysku, a pragnieniem udowodnienia mu, że nawet zrujnowany arystokratyczny ród potrafi „nosić ubóstwo swe wysoko [...] [oraz] wyżej cenić cześć niż szczęście"[68].

Reprezentuje Kurcewicz poddaną typizacji w epoce romantyzmu postać starca – Sarmaty, który (począwszy od Miecznika z *Marii* Malczewskiego) zostaje wyposażony w najświetniejsze wartości moralne i przymioty rycerskie. Kontuszowy starzec w sztuce Kraszewskiego jednakże jest zbyt krewki zarówno w czynie, jak i w słowie. Nie ma znamion sędziwego mędrca, co sprzyja komediowemu dramatyzmowi akcji. Prędki do szabli wyzywa na nią Radziwiłła, gdy ten prosi, aby opuścił karczmę, w której zamierzał się posilić wraz ze swym licznym dworem. Nie przebiera też w słowach. Najwyraźniej – i ku przerażeniu jego córki – prowokując reprezentanta rodu Radziwiłłów, z którymi jego przodkowie przed majątkowym bankructwem byli równymi.

Ku zdziwieniu swych dworzan „Panie Kochanku" przyjmuje afronty czupurnego staruszka z pobłażliwością. Rośnie też zaciekawienie księcia osobowością Kurcewicza, więc po awanturze w karczmie, zaprasza go w gościnę do zamku w Nieświeżu. Zdziwiony odmową i nieco urażony postanawia sam odwiedzić sąsiada w asyście orszaku liczącego trzysta osób. Po staropolsku gościnny i dumny ze swego szlachectwa kniaź Hrehor, aby godnie ugościć księcia i jego dwór, sprzedaje swą jedyną wioskę chciwemu sąsiadowi - Dyplowiczowi. Wzruszony przyjęciem i ujęty charakterem Kurcewicza Radziwiłł sam prosi kniazia o zgodę. Popędliwemu starcowi jednak o nią trudno, zwłaszcza że „Panie Kochanku" spłatał mu figla, tuż przed gościną potajemnie wydając za mąż jego córkę za swego wiernego dworzanina. Wszelako Korjatowicz Kurcewicz jakoś daje się w końcu udobruchać, gdyż ukochana Basia nie poszła za chudopachołka, a dzięki dobroci Radziwiłła, który za bezcen „sprzedał" trzy wioski swemu dworzaninowi, za majętnego szlachcica…

Fortel „Panie Kochanku" był co najmniej potrójny: pośrednio polepszył materialny byt zrujnowanej rodziny (wiedział bowiem, że szlachetny kniaź nigdy by od niego żadnego podarku nie przyjął); wbrew ojcu, który nie chciał za zięcia „sługusa radziwiłłowskiego", wyswatał młodą parę, a wesela i biesiady lubił przecie jak mało kto… Summa summarum czupurnego kniazia ujmuje sam książę jako człowiek gołębiego serca, do tego wspaniałomyślny, bo ignorujący drobne waśnie na rzecz komfortu życia w pokoju ze szlachecką bracią i samym sobą.

Pod maską błazna prawiącego swe niezliczone, fantastyczne dykteryjki ukrył Kraszewski obrońcę tradycji sarmackiej w najświetniejszym wydaniu. Biesiadnik i kuglarz okazuje się nie tylko dobroczyńcą, ale i mężem sprawiedliwym. Nie tylko nagradza Kurcewiczów i doprowadza do małżeństwa kochającą się parę, ale i korzystającemu z ich biedy, chciwemu na pieniądze Dyplowiczowi wymierza pod koniec akcji karę

[68] *Radziwiłł w gościnie*, dz. cyt., s. 432.

(oto fortel trzeci) – z Kurcewiczami, młodą parą oraz swym kilkusetosobowym dworem składa skąpcowi wizytę…

Komedię wieńczy romantyczny akcent egalitarny, także poniekąd oczyszczający magnata z grzechów przeszłości... Oto jak „Panie Kochanku" nie zważając na urazy stara się zjednać sobie Kurcewicza, który zaimponował mu swoją szlachecką godnością i którego najzwyczajniej w świecie polubił:

> Radziwiłła ogadali przed tobą niewinnie, panie kochanku – to przylepka, choć do rany przyłożyć! Tamten miecznik i wojewoda czasem sobie pobrykał, panie kochanku, ale jakże było po takich jak twój Dyplowicz nie jeździć?... To paskudztwo jest, panie kochanku [...] Bracie! Kniaziu! Słuchaj, panie kochanku! Korjatowicze z Radziwiłłami koligaci, my krew jedna …Pocałujmy się … a nie – to zaduszę… panie kochanku. Ja ciebie kocham, ja cię szanuję, ty gorąca pałka jesteś, jak ja, ale dobry człowiek. Słuchaj no i nie rwij się – bo zaduszę! [...] Widzisz, panie kochanku – jak nie mogę siłą, to wezmę sercem…
> (ŚCISKAJĄ SIĘ – PODRZUCA CZAPKĘ DO GÓRY) [69].

Miłośnik twórczości Kraszewskiego Wincenty Danek powieściową trylogię i dramatyczną dylogię o „Panie Kochanku" komentuje w sposób, który – według mnie – winno się poddać reinterpretacji. Pisał o powieści *Król w Nieświeżu,* generalizując na temat wszystkich innych utworów z księciem Karolem w roli głównej:

> Dobiera on i tak konstruuje wypadki powieściowe, aby w końcu dać wygraną czy tylko satysfakcję zwyczajnemu szlachcicowi w jego sporze z magnatem. Bardzo to przypomina popularny motyw podań ludowych, mianowicie motyw chłopa, co oszukał diabła. Ciśnie się pod pióro ta paralela, kiedy sobie uprzytomnimy, że podobnie rozwiązuje pisarz spory między biednym szlachcicem a bogatym panem w szeregu innych powieści historycznych, choćby wspomnieć „Pamiętnik Mroczka", „Cet czy licho" czy „Zadorę. Oczywiście znalazł tu wyraz krytyczny i niechętny stosunek autora do arystokracji [70].

Za tropem tego znawcy twórczości autora *Starej baśni* podąża również Marian Maciejewski twierdząc, iż obydwie części dramatycznej dylogii radziwiłłowskiej wykorzystują motyw ludowych podań „o chłopie, który oszukał diabła". W przypisie do antologii *„Choć Radziwiłł, alem człowiek… "*[71] aprobująco cytuje opinię Danka, którą ten zawarł także w książce *Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego:*

> Trzy powieści „radziwiłłowskie", „Papiery po Glince", „Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku"", „Król w Nieświeżu" są skomponowane jakby według ludowego podania o chłopie, co oszukał diabła. Diabła – Radziwiłła oszukuje w „Papierach po Glince" szlachcic niepewnego pochodzenia Krzyski. Tenże Radziwiłł przegrywa dramatyczną walkę z drobnym szlachcicem Wojżbunem i z jego córką, zaś w powieści „Król w Nieświeżu" zwyczajny

[69] *Radziwiłł w gościnie*, dz.cyt., s. 438 – 439, 442.

[70] W. Danek, *Posłowie*, [w:] *Król w Nieświeżu. Opowiadania z życia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku"*, Warszawa 1962, s. 318 – 319.

[71] M. Maciejewski, *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*, [w:] *„Choć Radziwiłł, alem człowiek…" Gawęda romantyczna prozą,* Kraków – Wrocław 1985, s. 416 – 417.

prowentowy o nazwisku Poniatowski nabiera i króla i swego chlebodawcę Karola Radziwiłła [72].

Trudno się zgodzić z tym upowszechnionym w literaturze przekonaniem, gdyż znacząco deformuje ono portret ostatniego wojewody wileńskiego i intencjonalnie interpretuje fabułę przywołanych utworów Kraszewskiego. Po pierwsze wymienione dzieła nie ewokują obrazu demonicznego magnata, a wizję wręcz odwrotną. W żadnym z nich nie pełni też Radziwiłł roli jakiegokolwiek oprawcy niewiniątek. Przyjrzyjmy się w tym kontekście poszczególnym realizacjom domniemanego wątku „chłopa, co oszukał diabła".

Trudno jest nam się go doszukać w analizowanych już anegdotach dramatycznych, w których – co prawda – książę Karol doznaje straty materialnej, ale godzi się na taką szkodę, gdyż rękę ma hojną jak mało kto, co zresztą przysporzyło mu sławy i zjednało miłość narodu szlacheckiego. Po prawdzie w *Panie Kochanku* sprytny i inteligentny szlachetka Syruć jest zawsze o przysłowiowy „krok" przed Radziwiłłem, tj. wyprzedza go w fortelach własną pomysłowością, zapobiegając realizacji figlarskich planów, ale ów komediowy układ emanuje energią humorystyczną. Szlachcic i książę konkurują ze sobą w zastawianiu na siebie pułapek, lecz czytelnik (lub widz) śmieje się z tej rywalizacji, a postać „Panie Kochanku" bawi go szczególnie jako połączenie pewnego zakłopotania względem inteligencji konkurenta z krewkością w snuciu wizji „zemsty" na nim oraz ostateczną łagodnością dobroczyńcy i brata – szlachcica.

Realizacja zajmującego nas ludowego motywu w *Radziwille w gościnie* wydaje się jeszcze bardziej wątpliwa, raz dlatego, że inicjatorem „finf" jest sam książę, dwa - z tego powodu, że to w istocie on w końcu jest tym, który góruje inteligencją nad wszystkimi innymi, i to jemu figiel z gościną się udaje. Nie zostaje przez nikogo oszukany, a wręcz przeciwnie – sam uczy szlacheckiego skąpca i krętacza rozumu oraz „miejsca w szeregu", a prawego kniazia Kurcewicza nagradza, sprytnie likwidując jego ubóstwo i ofiarując mu własną przyjaźń.

Powieściowy portret księcia Radziwiłła „Panie kochanku"

W powieści *Papiery po Glince* akcja skupia się także wokół dwóch antagonistycznych postaci: księcia „Panie Kochanku" oraz podejrzanego pochodzenia szlachcica Krzyskiego. Fabuła powieści – gawędy Glinki o swym dobrodzieju – opiewa wypadki, które wynikły z niefortunnego wproszenia się rzeczonego Krzyskiego na dwór w Nieświeżu. Bramy zamku stały dla wszystkich otworem, gościnność i hojność księcia Karola obrosła legendą, nic więc dziwnego, że stała się „rzeczpospolita nieświeżska [w której była] zdolność mówienia nieograniczoną"[73] celem peregrynacji tych, którzy liczyli na to, że bytność w Nieświeżu i znajomość z litewskiemu panem przysporzy im niezliczonych korzyści.

Stary sługa Glinka gawędzi, nieco użalając się nad dobrocią swego chlebodawcy, który „był dla ludzi i ludzkich słabości bardzo wyrozumiały, ba, do zbytku pobłaża-

[72] W. Danek, *Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego,* Warszawa 1966, s. 195 – 196; na opinie Danka i Maciejewskiego powołuje się również Elżbieta Malinowska w artykule *O genezie i teatralnej recepcji „Radziwiłła w gościnie" Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*, red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 270.

[73] *Papiery po Glince. Opowiadanie z życia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku"*, Warszawa 1988, s. 8.

jącym[74]", co narażało go na zakusy podejrzanych typów: oszustów, chciwców, karierowiczów itp. Jednym z nich jest wzmiankowany Krzyski, który – jak dowiadujemy się w toku narracji gawędowej – „obuwa" „Panie Kochanku" niezmiernie… Mógłby się wprawdzie uchronić „Panie Kochanku" przed nader widocznymi dla niego i jego dworzan zakusami najpewniej „podrabianego" szlachetki. Rad by się go pozbyć z zamku już od momentu poznania – kiedy ten wprosił się do radziwiłłowskiego domu pod pretekstem podarowania księciu wina... biblijnego Noego – co sugerują mu dworscy doradcy, lecz wie, iż byłby to gwałt na staropolskich zasadach gościnności, więc naprzykrzającego się gościa chce „wykurzyć" „po radziwiłłowsku", tj. szlachetnie.

Książę podejmuje próbę ożenienia go z jakąś swą dwórką, aby tylko oddalić od siebie natręta, gotów mu nawet wesele sprawić i parę wyposażyć na nową drogę życia. Nieszczęsny Krzyski podbechtywany przez doradców uderza jednakże w konkury do ulubionej dwórki księcia Zoryny, z którą niegdyś łączyć „Panie Kochanku" miała prawdziwa miłość, na drodze której stanęła nierówność stanów młodych… Miara cierpliwości księcia zdaje się przebierać. Podejmuje się różnych prób podstępnego pozbycia się Krzyskiego z zamku, lecz ten jest niestrudzony – nie ustaje w próbach zrobienia kariery „na radziwiłłowskich plecach"… Rzecz w tym, że Zoryna mu sprzyja, a książę Karol nie zwykł przeciwstawiać swego pańskiego „ja" białogłowom… Rad nie rad nie tylko sprawia wesele i daje pannie posag, ale powodowany słabością serca względem swej dawnej miłości i troską o jej byt, przez długie lata po ślubie raz po raz pobłaża szachrajstwom Krzyskiego, choć ma ich świadomość, i czyni go w ten sposób jednym z najbogatszych panów w okolicy.

Przebiegły Krzyski doskonale opracował strategię wobec „Panie Kochanku", a ten wie, że stał się przedmiotem zręcznej manipulacji. „Za serce mnie szelmy wzięli"[75] – komentuje Radziwiłł swój pobyt w dworze państwa Krzyskich, gdzie ugoszczono go godnie i korzystając z jego „sercowej" słabości wyłudzono kolejną wioskę. Bo książę wie, że choć za „serce" go chwytają, to przecie z nich „szelmy"… Ks. Karol nie jest głupcem, widzi matactwa Krzyskiego, który nawet ze chrztu pierworodnego umie zrobić intratny interes, na mrozie podstępem ofiarując dziecię zaskoczonemu podczas polowania przyszłemu ojcu chrzestnemu – Radziwiłłowi.

Godność dziedzica świetnej tradycji sarmackiej nie pozwala jednakże przedstawicielowi najpotężniejszego rodu na Litwie wikłać się w błahe spory o przysłowiową miedzę, czy dawać upust - osławionemu w międzypowstaniowej gawędzie - szlacheckiemu pieniactwu. „Panie Kochanku" Kraszewskiego jest ponad to i tę moralną wyższość okazuje tolerancją dla ludzkich wad, wyrozumiałością, którą ludzie mniej niż on szlachetni biorą za naiwną głupotę. Oto jak przyjmuje „finfę" z chrztem Krzyskiego:

> Śmiejąc się z uczynionej siurpryzy, książę jednym rzutem oka objął wszystko. Nie było to już co się wymawiać ani odrzekać, dziecię do chrztu musiał trzymać […]
> – No, panie kochanku, starego niedźwiedzia wzięliście w sieci, wpadł w matnię, nie ma co – rzekł książę, ale nie dopuszczę, aby dziecko marzło, bo wiatr chłodny, i żeby Postolina się zaziębiła. Niech, kto ma ochotę, na polowanie jedzie, a my do dworu [76].

[74] Tamże, s. 11.
[75] Tamże, s. 55.
[76] Tamże, s. 61; podkreślenia: APS.

Kraszewski „złote serce" księcia czyni głównym elementem charakterystyki postaci, do której dodaje jego poczucie humoru, wyrozumiałość, hojność, swoisty szlachecki demokratyzm i słabość do płci niewieściej. Warto podkreślić pewne ważkie różnice, które odróżniają portret autora *Papierów po Glince* od ujęć Rzewuskiego czy Kaczkowskiego, wzorujących się na epatujących prymitywizmem i wybujałym temperamentem księcia wizjach Jędrzeja Kitowicza.

Według Kitowicza wojewoda wileński był pijakiem, który z natury mało od szalonego różnił się[77], w afekcie i alkoholicznym zamroczeniu popełniał zabójstwa, żył w rozpuście, ulegając swym zachciankom niczym zwierzę. Uwielbiał też niewybredne żarty: uderzenie kogoś kijem, przybicie pijącemu pucharu do twarzy, nalewanie wina za kołnierz, gdy osoba piła powoli nie nadążając za księciem, zetknięcie dwóm rozmawiającym głów tak mocno, że powstawały bolesne krwiaki itp. Kitowicz w żaden sposób nie usprawiedliwia zachowań księcia, tłumaczy jedynie jego poddanych, którzy godzili się na sromotne traktowanie głównie dlatego, że wypłacał się im gbur swą wielką hojnością.

Tropem prymitywnych rysów Karola Radziwiłła podążył również Rzewuski i jego naśladowcy, wszelako ów prymitywizm waloryzowano dodatnio jako osobliwy relikt kultury staropolskiej, najpewniej w szczególny staropolski sposób odpowiadający również koncepcji człowieka naturalnego J. J. Rousseau. „Panie Kochanku" Rzewuskiego to „tęgi rębacz", który czerpie satysfakcję z tego, że jakiegoś szlachcica w pojedynku pokiereszuje, a po dokonaniu owego „rycerskiego obowiązku" jeszcze zapłacze nad odniesionymi przez niego ranami i ze współczucia sowicie nagrodzi… Sama hojność księcia Karola i jego demokratyzm również inaczej prezentują się w optyce Soplicy: nie ma w nich nic z wielkoduszności „Panie Kochanku" Kraszewskiego, są raczej emanacją swoistej pańskiej dumy magnata, który chce wszystkim pokazać, że z prostą szlachtą jest za „pan – brat", a nade wszystko wynikają z jego upodobania do trunków i wszelkiej maści ekscentryczności. Oto jak prezentuje się Karol Radziwiłł w istotnym passusie *Pamiątek Soplicy:*

> Po obiedzie wszyscy poszliśmy na dziedziniec bernardynów, gdzie lubo dobrze byliśmy pijani […] Książę, napotkawszy jakiegoś szlachcica z obdartą czapką, zdjął mu ją, na swoją głowę włożył, a dał mu swoją aksamitną. Na to hasło wszyscyśmy zaczęli mieniać sobie czapki, a pić, ale tak, że co momentu inną czapkę nosiliśmy. Potem książę, dobrze pijany, zaczął się rozbierać, besztając szlachtę z dobrego serca. I tak jednemu dał pas złoty, mówiąc: „Daruję, durniu!" – drugiemu kontusz: „Na, świnio!" – a temu szpinkę brylantową: „Trzymaj, ośle!" – a innemu żupan: „Weź, kpie!" – tak że został w hajdawerach amarantowych i w koszuli, na której wisiał ogromny szkaplerz; i tak siadł na wozie, na którym była ogromna beczka napełniona winem. On siadł na beczce, a wóz szlachta ciągnęła po ulicach Nowogródka. Wóz co kilkanaście kroków zatrzymywał się, a kto chciał, kielich lub garnek nastawiał, a książę czop do beczki odtykał i perorował prosząc szlachtę, aby mu dopisała […] [78]

[77] J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli historia polska*, oprac. P. Matuszewska, komentarz Z. Lewinówna, Warszawa 1971, np. s. 102.

[78] H. Rzewuski, *Książę Radziwiłł Panie Kochanku* (z cyklu: *Pamiątki Soplicy*), [w:] *„Choć Radziwiłł, alem człowiek…" Gawęda romantyczna prozą,* dz. cyt., s. 103 – 104.

Twórca *Ostatnich chwil księcia wojewody „Panie Kochanku"* nie tyko uszlachetnia wizerunek magnata zwanego przez nieżyczliwych „półzwierzem, półczłowiekiem"[79] , lecz polemicznie wobec wzorca *Pamiątek Soplicy* wyposaża Radziwiłła – Sarmatę w pełnię cech ludzkich. Są wśród nich i słabości, wszelako inne niż te przypisywane księciu przez Rzewuskiego i jego epigonów. W trzech zajmujących nas powieściach narrator podkreśla, iż „Panie Kochanku" nie pija już tak jak niegdyś, a z umiarkowaniem (*Papiery po Glince, Król w Nieświeżu*). Książę awanturniczą młodość ma już za sobą: „wówczas w Nieświeżu nie pito tak, jak bywało dawniej, i książę stracił był gust do gęstych pucharów"[80] – opowiada gawędowy narrator *Papierów po Glince* na początku powieści.

W *Ostatnich chwilach księcia wojewody „Panie Kochanku"* Radziwiłł Kraszewskiego w niczym nie przypomina tego znanego z pamiętników Kitowicza i szlacheckich gawęd międzypowstaniowych. Kraszewski kreuje całkiem nowy portret „królika Litwy", o czym informuje jego wierny opowiadacz Glinka już w pierwszym akapicie tej znakomitej powieści: „Okrutnie nam się zmienił, sposępniał, zdudniał, stał się milczącym, ponurym, obojętnym na wszystko"[81]. Wizja małomównego, tajemniczo zadumanego, cierpiącego na bezsenność, osaczonego przez majaki i zjawy magnata, który we wcześniejszej szlacheckiej gawędzie międzypowstaniowej aż buchał nieujarzmionym witalizmem i związaną z nim bezrefleksyjnością, zadziwia czytelnika powieści Kraszewskiego od pierwszych jej fragmentów.

Wśród słabości „Panie Kochanku" według Kraszewskiego znajdowała się bez wątpienia jego uległość względem płci przeciwnej, lecz – co ważne – motyw miłosnych przygód Radziwiłła staje się dla pisarza argumentem w polemice ze szlachecką gawędą, która przedstawiała Sarmatów jako tych, którzy nie zaprzątają sobie głowy amorami. Zresztą szczęście rodzinne miało być im zbędne, bo życie spędzali albo w sejmikach, albo na wojnie…

W cytowanym już wielokrotnie szkicu z tomu *Gawędy o literaturze i sztuce* zgłaszał sprzeciw wobec pozbawienia polskiego szlachcica pragnienia miłości i miłości samej także[82]. Toteż we wszystkich analizowanych utworach podstarzały Radziwiłł albo się podkochuje (wszelako tylko platonicznie) w swych dwórkach, co czyni go potencjalnym rywalem starających się o ich rękę szlachciców (*Panie Kochanku*, *Papiery po Glince*), albo z pełnym oddaniem bawi się w swaty (*Radziwiłł w gościnie*). Tradycyjny dla warsztatu powieściopisarza historycznego schemat romansowy[83] obecny jest także w dwóch pozostałych powieściach, lecz w *Królu w Nieświeżu* pełni rolę wtórną wobec akcji głównej, i to nie „Panie Kochanku" zostaje rażony strzałą Amora, a jego koniuszy, choć Radziwiłł – oczywiście – samemu małżeństwu sprzyja, wyprawia wesele, a parę wyposaża w majątki ziemskie.

Wątek miłosny w *Ostatnich chwilach księcia wojewody „Panie Kochanku"* został przez autora wyposażony w ważkie sensy, co obliguje do potraktowania go jako przy-

[79] J. Klaczko (?), cyt. za: M. Maciejewski, *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*, [w:] *„Choć Radziwiłł, alem człowiek…" Gawęda romantyczna prozą,* dz. cyt., s. 24.

[80] *Papiery po Glince,* dz.cyt., s. 6 – 7.

[81] *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku"*, [w:] *„Choć Radziwiłł, alem człowiek…" Gawęda romantyczna prozą,* dz.cyt., s. 183.

[82] *Obrazy przeszłości*, [w:] *Gawędy o literaturze i sztuce*, dz. cyt., s. 57 – 61.

[83] Por. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Powieściowe strategie ideologa*, [w:] tejże, *Kraszewskiego wizje przeszłości i przyszłości*, Lublin 1997; tejże: *Romans i polityka w powieściach Kraszewskiego*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław 1990.

czynku do kolejnej istotnej charakterystyki księcia „Panie Kochanku" jako bohatera literackiej legendy. Pisarz już we wcześniejszych utworach poddał „czarną" legendę Radziwiłła reinterpretacji, a jego samego rehabilitował jako człowieka o szlachetnym sercu, dużej inteligencji i sporej dozie zdrowego rozsądku. W *Ostatnich chwilach księcia wojewody „Panie Kochanku"* idzie jeszcze dalej – sięga do burzliwej i grzesznej młodości „Panie Kochanku", którą dotąd w swych utworach omijał niczym niebezpieczne dla wizerunku księcia tabu. I czyni z młodzieńczej, zakazanej, bezprawnej, awanturniczej i nieszczęśliwej miłości młodego Karola Radziwiłła motyw rehabilitujący bohatera i źródło jego przemiany w wieku dojrzałym.

Realizacja uprzywilejowanego w romantyzmie tematu miłości[84] w zajmującej nas powieści wykazuje ważkie reminiscencje. Kraszewski (a raczej jego gawędowy narrator) opowiada o jedynej prawdziwej miłości „Panie Kochanku", czyniąc z niej wartość uniwersalną. Miłość do ubogiej szlachcianki Felicji Wojżbunówny doprowadziła bohatera do romantycznie pojętej katastrofy – naznaczyła go nieszczęściem, grzechem, bólem istnienia, które towarzyszyły mu aż do śmierci. Także dla jego wybranki afekt magnata stał się traumą – dumna szlachcianka nie przyjmowała zalotów Radziwiłła, bowiem miała już narzeczonego, jej hardość tylko wzmagała pragnienia młodego księcia Karola, który wielokrotnie odprawiony przez nią i jej ojca w końcu sam upojony alkoholem, wraz z pijaną hałastrą najechał dwór Wojżbunów, ranił starego ojca, Felicję porwał, a dworek puścił z dymem. Tak oto (w wielkim skrócie) prezentuje się jedyny haniebny epizod z życia „Panie Kochanku" pod piórem Kraszewskiego.

Przeżycie miłosnej klęski staje się dla Radziwiłła – niczym dla bohatera romantycznego – jednym z najważniejszych, najbardziej płodnych sposobów zaistnienia. „Panie Kochanku" cierpi z tego powodu, że skrzywdził jedyną kobietę, jaką w życiu pokochał prawdziwą miłością. Na nic się zdały bowiem jego młodzieńcze próby zadośćuczynienia jej krzywdzie – Felicja nie przyjmuje jego oświadczyn, próby rekompensaty majątkowej także spełzły na niczym, bowiem Wojżbunowie byli nadto dumni i szlachetni, aby dać się tym przeprosić, a ich moralna strata była zbyt duża, aby mogła się ułagodzić darami możnego magnata. Ojciec i córka odpychają Karola Radziwiłła, powierzając sprawę boskiemu sądowi. Panna wstępuje do klasztoru, a książę pokutuje boleśnie wspominając jej krzywdę do końca swoich dni. Jednakowoż grzeszna, zła miłość staje się szansą dla awanturniczego magnata, który pod jej wpływem zmienia się z warchoła w szlachetnego człowieka.

Bolesne przeżycia odmieniają świadomość jego jednostkowej egzystencji, nadają miłości walor indywidualności i uniwersalności zarazem. Strata ukochanej osoby okazuje się więc doświadczeniem – paradoksalnie – owocnym, tak dla egzystencji indywidualnej, jak i ogólnej. Bowiem w romantyzmie polskim te dwie perspektywy pozostają ze sobą w ścisłej zależności – stąd tak charakterystyczna dla literatury tego okresu przemiana z „kochanka kobiety" na „kochanka ojczyzny". Kraszewski nie pozwala sobie na tak wyeksploatowane literacko paralele, jednak kreśli w swych utworach portret „Panie Kochanku", któremu nie brakuje konturów narodowego bohatera. Są nimi bez wątpienia częste w *Ostatnich chwilach księcia wojewody „Panie Kochanku"* wspomnienia Baru, powracające w przemyśleniach księcia, który dokonuje refleksyjnego podsumowania swego burzliwego żywota.

[84] Por. np. M. Piwińska, *Miłość romantyczna*, Warszawa 1984; M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.

Ból samotnego istnienia (samotność wśród ludzi jest częstym elementem charakterystyki księcia w tej powieści) rozbija dotychczasową strukturę jego świata i powoduje światopoglądowy ferment – poznawszy i straciwszy miłość, nie może już żyć tak jak dotąd, nie ma dla niego „miejsca na ziemi". Od tego momentu Radziwiłła ogarnęła niczym nie dająca się utulić niespokojność ducha, dokuczliwa zwłaszcza w ostatnich latach jego życia, gdy sił fizycznych już nie stało, co w ten sposób relacjonuje Glinka: „W Nieświeżu, Panie Miłosierny, wszystko miał, czego tylko dusza zapragnąć mogła; ale go jakiś niepokój opanował, iż w miejscu usiedzieć nie mógł. Zachciało mu się jechać. Dokąd? Do Białej. Po co? Sam podobno nieboraczysko nie wiedział. Ot, w miejscu mu było tęskno… aby się ruszać" [85]. Pełna jawnej ekspresji fizjonomika „Panie Kochanku" – którą w innym miejscu narrator nazywa „przeźroczystą" [86] – nie opowiadała jego oddanym sługom o niczym innym, jak tylko o ogromnym bólu istnienia… Stary, chory i ślepy książę nie może spać, gdy zaś uśnie, dręczą go mary przeszłości, wśród których zawsze pojawia się Felicja Wożjbunówna… Mówi przez sen i dowiadujemy się, że wzywają go do siebie przodkowie, ci znani, i nieznani, oglądani jedynie na portretach rodowych w Nieświeżu[87]. Lecz jeszcze nie chce umierać, bo nie załatwił należycie wszystkich ziemskich spraw. W onirycznych *Ostatnich chwilach księcia wojewody „Panie Kochanku"* magnat w pół śnie, pół jawie spowiada się ze swego żywota, a prywatnej spowiedzi z grzesznego życia towarzyszy nieustanna troska o dobro ojczyzny. Pomimo fizycznej niemocy duchem jest w Sejmie Czteroletnim, który m.in. podejmować miał uchwałę o podniesieniu liczby wojska do stu tysięcy. Powiada: „Chciałbym pożyć jeszcze, póki te sto tysięcy nie staną, które sejm wotował"[88].

Pisarz kreśli poruszający portret grzesznika, który błądził; człowieka, który stokrotnie odpokutował swoje błędy; patrioty, którego miłość ojczyzny oślepiła i uczyniła niezdolnym do ujrzenia manipulacji Rosji w czasie konfederacji radomskiej, którą to winę również odpokutował jako „rycerz niezłomny" z Baru; wysoko urodzonego przedstawiciela największej familii na Litwie i Koronie, wyprzedzonego przez „ekonomczuka", który zasiadł na polskim tronie i uczynił państwo poddanym Rosji… Mówi do siebie i pojawiających się w jego wizjach przodków podczas jednej ze swych „ostatnich chwil":

> Zbawienia kraju pragnąłem zawsze, któż mógł wiedzieć, w kim ono i gdzie było? [...] Radomska, tak ślepym był; prawda… ale co mnie barska kosztowała! Com ja winien? Król ekonomczuk, ale pomazaniec Boży, panie kochanku. [...] Co on temu winien? On się na tancmistrza rodził, a jemu królem być przyszło. Nie patrzajcie tak na mnie! Było wam nie za Jagiełłów i Zygmuntów, a za ekonomczuka się urodzić, chodzilibyście jak ja z zawiązanymi oczyma po tym labiryncie. Gdzie się człowiek obrócił, przepaście. [...] Spowiadam się przed wami… życie było grzeszne, alem się, panie kochanku, urodził pod słotą…po błocie iść, a nie zawalać się, to chyba anielska rzecz; jam skrzydeł nie miał i brnąłem po kostki. Mea culpa! Miecznik najwięcej nagrzeszył, a wojewoda długo za niego pokutował. Na świecie odbyłem ciężką za grzechy karę… Zapłaciłem za wszystko z nawiązką; groszem, krwią, łzami, tułactwem, biedą, panie kochanku[89].

[85] *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku"*, dz. cyt., s. 182 – 183.
[86] Tamże, s. 223 – 224.
[87] Tamże, s. 192 – 193.
[88] Tamże, s. 193.
[89] Tamże, s. 193 – 196; podkreślenia: APS.

W *Ostatnich chwilach księcia wojewody „Panie Kochanku"* adaptacja ludowego motywu „chłopa, który oszukał diabła" jest jeszcze bardziej wątpliwa niż w zajmujących nas dziełach poprzedzających tę powieść. Nikt nie jest w gawędzie Kraszewskiego wygranym, nikt też nie chciał nikogo oszukać. Utwór jest raczej opowieścią o klęsce i moralnej przemianie bohatera, a także o pokucie i egzystencjalnym lęku grzesznika – wszelako o lęku ukojonym, bowiem „Panie Kochanku" umiera pogodzony ze sobą i światem. Boska Opatrzność pozwoliła ze spokojnym sumieniem odejść bohaterowi z „tego" świata – zsyła do opieki nad konającym księciem tę, o której przebaczenie prosił w myślach Boga przez całe życie - Felicję Wożbunównę jako Siostrę Miłosierdzia klasztoru w Białej. Zakonnica nie odmawia przebaczenia konającemu, a książę przyjąwszy ostatni sakrament, umiera tak wyciszony, jakim nigdy nie był za życia: „[...] uśmiechnął się jak za dobrych czasów, na twarzy mu się jakaś błogość rozlała, jakby wszelkiej pozbył się troski"[90].

Do swego ukochanego bohatera powrócił Kraszewski w wydanej w roku swej śmierci powieści *Król w Nieświeżu 1784* (1887). Także w tym utworze widoczny jest żywioł gawędowy, choć strukturalnie jest to tradycyjna powieść historyczna z wszechwiedzącym narratorem, panującym nad całością przedstawianego świata. Utwór jest rozbudowaną fabularnie opowieścią, opartą na udokumentowanym historycznie epizodzie z życia „Panie Kochanku", który w roku 1784 przyjmował w Nieświeżu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ekskursy w stronę wielkiej historii są jednak znikome, a dzieło pozostaje ciekawą wizją domowego żywota Karola Radziwiłła. Wszechwiedzący narrator wszelako nie tylko wziął za materiał swej opowieści pogodną gawędę o kłopotach „królika Litwy", który gościć musiał króla Polski, ale i owe wypadki relacjonuje humorystycznie, ze swadą opisując spotkanie dwóch osób tak różnych, że wprost narażonych na z natury swej komiczną konfrontację. Jest bowiem zajmująca nas powieść „wesołą anegdotą historyczną"[91] i rzadkim – zwłaszcza w ostatnich latach życia – egzemplum zabawy historycznym tematem.

Portret Radziwiłła został wyposażony w cechy znane już z wcześniejszych utworów. Także tutaj paple anegdoty, jest ekscentrykiem mającym swoje dziwactwa, jak np. miłość do wyżlicy Nepty, której poród podaje jako powód odwleczenia kłopotliwej dlań wizyty króla w Nieświeżu[92], czy mająca znamiona idei fix zabawa w budowanie „floty nieświeżańskiej", którą z zacięciem humorysty tak komentuje narrator: „[...] pokopano tu kanały i sadzawki, na których się kształcić miała marynarka polska, na wszelki wypadek, gdyby znowu kiedy brzegi morza odzyskała Rzeczpospolita"[93]. Niezgrabność i zakłopotanie rubasznego Sarmaty w obejściu z salonowym „lwem" bawią czytelnika, czemu sprzyja antynomiczny rysunek ich portretów oraz wynikające z tego niespodzianki[94].

Nade wszystko zaś „Panie Kochanku" jak dziecko cieszy się planami spłatania niegroźnych figli „Poniatowszczukowi". I rzeczywiście wiele z nich mu się powodzi – zaciera ręce, gdy przy powitaniu podstawia królowi narowistego konia, na którego on nie waży się siąść, a potem niehonorowo musi dowodzić kawalerią z powozu. Narrator

[90] Tamże, s. 315.

[91] W. Danek, *Posłowie*, [w:] *Król w Nieświeżu. Opowiadania z życia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku"*, Warszawa 1962, s. 319.

[92] *Król w Nieświeżu. Obrazki z przeszłości 1784*, [w:] tamże, s. 83 – 91.

[93] Tamże, s. 174; podkreślenia: APS.

[94] Por. np. tamże, s. 127 – 130.

z podszytym ironią gawędowym humorem komentuje owe wydarzenia: „Po wierzchowym koniu, którego król nie mógł dosiąść, kawaleria, której nie mógł musztrować z powozu, była drugim, jakby umyślnie nastawionym przytykiem i znaczyła … król – baba [...] Bądź co bądź, zupełnie obojętnym dla husarii swej i wojsk Rzeczypospolitej, które ona tu reprezentowała, nie mógł się Stanisław August okazać. Po krótkim namyśle, chociaż powietrze było chłodne, choć wiaterek mroźny zawiewał z północy, wysiadł z landary i pieszo ruszył ku szwadronowi [...]"[95]

Radziwiłł konfrontowany z „wypieszczonym" Poniatowskim, portretowanym jako przedstawiciel nowej, zachodniej, kosmopolitycznej cywilizacji wieku oświecenia, ambiwalentnie wartościowanej przez nurt romantycznego sarmatyzmu[96] urasta w powieści do rangi reprezentanta starej, barwnej, tętniącej życiem Rzeczpospolitej sarmackiej. We wszystkich wcześniejszych utworach opis postaci księcia akcentuje jego walory jako prawdziwego Sarmaty. Sarmacki jest oczyszczony z prymitywizmu światopogląd „Panie Kochanku" (np. „Książę pamięci nie miał, a uczyć się czegokolwiek na pamięć, oprócz pacierza, w życiu nie potrzebował"[97]), jego wrodzony „zdrowy rozum" i towarzysząca mu skłonność do eskalacji emocji. Szlachecka jest w nim fantazja, temperament, narodowa duma, hojność i poszanowanie staropolskich zasad moralnych, w tym zasad kodeksu rycerskiego, dawnej gościnności oraz tradycyjnego stroju polskiego, a nade wszystko – niemal dewocyjna pobożność.

W zajmującej nas powieści sarmacki rys narodowy „Panie Kochanku" staje się jeszcze bardziej wymowny, czemu sprzyja antynomiczny rysunek portretów zniewieściałego bywalca salonów (króla) i zadzierżystego rycerza wieków dawnych (księcia). Gawędowość tejże powieści historycznej przejawia się również w tym, że w bliskim sąsiedztwie anegdotycznych fragmentów znajdują się również te, które elegijnością tonu skłaniają czytelnika do zadumy nad ostatnim tchnieniem Rzeczypospolitej szlacheckiej… Dodajmy, że owo „tchnienie" utożsamia pisarz z obecnością w historii Rzeczypospolitej księcia Karola Radziwiłła, zwanego potocznie „Panie Kochanku", którego nostalgicznie portretował w tej powieści na tle wojska i imponującej twierdzy w Nieświeżu. Nie zabrakło więc w tej skądinąd pogodnej powieści historycznej i patosu, który znamiennie się wyraził we fragmentach powitania króla przez księcia i jego wojsko:

> […] w niewielkiej odległości stała w polu złota chorągiew księcia jegomości z pułkownikiem swym Janowskim na czele. Ten, jakby na okaz był umyślnie dobranym, tak pięknie i rycersko się prezentował, a cała chorągiew z nim razem ze starożytnego obrazu zdawała się wykrojona. Janowski miał na sobie przepyszną zbroję szmelcowaną i nabijaną złotem, z szyszakiem do niej dobranym i kameryzowany drogimi kamieniami buzdygan w ręku. Twarz, postawa, rząd na koniu, oręż – wszystko się składało na jakieś widmo przeszłości dawno pogrzebionej. Nad nim i jego ludźmi zdawało się powiewać na niewidzialnym proporcu uroczyste, a smutne „Fuimus"! Cała też z dwóchset szlachty złożona chorągiew […] była na dawny sposób ubraną i uzbrojoną [98].

[95] Tamże, s. 147; podkreślenia: APS.

[96] Por. A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831 – 1863*, Kraków 2001, s. 180 – 181.

[97] *Król w Nieświeżu*, dz.cyt., s. 149 – 150.

[98] Tamże, s. 148; podkreślenia: APS.

* * *

Bez wątpienia „Panie Kochanku" pod piórem Kraszewskiego – podobnie zresztą jak jego gawędowych poprzedników – jest pewną syntezą romantycznego portretu Sarmaty[99]. Dzięki literackim elementom postaci przemienionych przekracza zarazem repertuar ujęć znanych ze szlacheckiej gawędy. W wizji Kraszewskiego urzeka także rys portretu Karola Radziwiłła – kuglarza i facecjonisty. Pisał na ów temat Józef Bachórz powołując się na wcześniejsze opinie Karola Zawodzińskiego[100] i Mariana Maciejewskiego, który widział w kreacji „Panie Kochanku" „filozoficznego błazna w stylu Szekspira"[101]: „Należy więc [książę „Panie Kochanku"] do XIX-wiecznych „krewnych" romantycznie interpretowanego Stańczyka"[102]. Inspirację szekspirowską potwierdzają zainteresowania Kraszewskiego – autora szkicu o twórczości tego znakomitego twórcy[103].

Wydaje się, że muza szekspirowska nie do końca wyjaśnia skalę inspiracji Kraszewskiego i znamiona kreacji księcia „Panie Kochanku" w jego utworach, zwłaszcza w arcydziele, jakim bez wątpienia są *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku"*. W tej powieści Karol Radziwiłł niepokoi aurą dwoistości: jest sobą, tj. sarmackim typem z drugiej połowy XVIII wieku, ale zarazem kimś innym. Pozostaje wcieleniem wad i zalet polskiego szlachcica, ale również postacią uniwersalną, dzięki wtopieniu w gawędową narrację refleksji eschatologicznej. Uosabia przeciwstawne cechy ludzkiej natury: niemal zwierzęcy witalizm skorelowany z pełną egzystencjalnego lęku refleksją o śmierci. Jego życie oraz towarzysząca mu współcześnie i pośmiertnie legenda dostarczają zarówno argumentów na pozorność śmierci (a w domyśle także narodowej tradycji), jaki i jej tryumf, czemu odpowiada pojawiająca się u kresu powieści symbolika ruiny zamku w Białej, którą należy interpretować jako widmo niebytu zarówno pamięci o „króliku Litwy", jak i narodowej tożsamości, która znika z oczu i pamięci obywateli tak, jak świetność magnackiej rezydencji, opisywanej przez pisarza przy użyciu romantycznej poetyki tajemnicy i grozy. Wydaje mi się niemal pewnym, iż portret księcia Karola II Stanisława Radziwiłła w wizji Kraszewskiego został naznaczony barokowym dualizmem tego co, w nim ziemskie i tego, co niebiańskie; tego, co immanentne i tego, co transcendentne[104].

Czas akcji omawianych dramatów i powieści Kraszewskiego o „Panie Kochanku" przypada na lata 1764 – 1790. Na te lata przypada zarazem kariera „królika Litwy" poza granicami Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wówczas to w świadomości zbiorowej

[99] Por. charakterystykę typowych bohaterów szlacheckich w literaturze od czasów oświecenia aż po schyłek romantyzmu: J. Kamionkowa, *Romantyczne dzieje stereotypu Sarmaty*, [w:] *Studia romantyczne. Prace pod red. M. Żmigrodzkiej poświęcone VII Międzynarodowemu Kongresowi Slawistów,* Wrocław 1973.

[100] K. Zawodziński, *Inne wcielenie literackiej postaci księcia „Panie Kochanku"*, [w:] tegoż, *Opowieści o powieści,* Kraków 1963, s. 52.

[101] M. Maciejewski, Komentarz i przypisy do: J. I. Kraszewski, *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku"*, [w:] *„Choć Radziwiłł, alem człowiek…"*, dz. cyt., s. 418.

[102] J. Bachórz, *Twórczość gawędowa Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki" 1987, z. 4, s. 51.

[103] J. I. Kraszewski, Wstęp do: W. Shakespeare, *Dzieła dramatyczne,* t. I, Warszawa 1875; przedruk W: *Dzieła dramatyczne Szekspira w dwunastu tomach,* Kraków 1895; tenże, rec. pt. *Dzieła Williama Shakespeare, przekładał Ignacy Kefaliński*, „Tygodnik Petersburski" 1840 nr 2, 40, 41, 58, 59, 60, 79; tenże, *Hamlet w przekładzie Kefalińskiego,* przedruk W: *Wybór pism J. I. Kraszewskiego, oddział 9,* wstęp i opr. P. Chmielowski, Warszawa 1894.

[104] Inspirujące do uchwycenia tych rysów portretu „Panie Kochanku" były dla mnie rozprawy nt. twórczości Juliusza Słowackiego, a zwłaszcza: E. Nawrocka, *Szekspir Słowackiego*, [w:] *Od Shakespeare'a do Szekspira*, red. J. Ciechowicz i J. Majchrowski, Gdańsk 1993, zwłaszcza s. 106 – 111; J. M. Rymkiewicz, *Ludzie dwoiści. Barokowa struktura postaci Słowackiego*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, seria 3, Wrocław 1981, wszędzie.

konstytuowała się patriotyczna legenda księcia, który motywowany miłością ojczyzny stawił zbrojny opór koronacji Stanisława Augusta, a w 1768 zasilił szeregi konfederatów barskich, po czym musiał emigrować. Szlachta wybaczała mu wiele i w jej oczach nie skompromitował się nawet udziałem w konfederacji radomskiej (1767). W oczach ogółu pozostawał wciąż patriotą. Jednym z tych, którzy wiernie stali przy ideałach niepodległościowych, reprezentując starą, polską tradycję – antynomiczną wobec króla oraz jego zwolenników, utożsamianych z kosmopolityzmem i cywilizacją zachodnią, obcą sarmackiemu „duchowi narodowemu".

Znamienne dla legendy księcia Karola Radziwiłła jest to, że również niektórzy twórcy oświecenia darzyli go szacunkiem. Był wśród nich bez wątpienia Julian Ursyn Niemcewicz, który w wymowny sposób skomentował udział księcia w skądinąd kompromitującej go jako bohatera konfederacji radomskiej: „Jak wielu innych był i on w konfederacji radomskiej chytrości i podstępów moskiewskich ofiarą [...]"[105]. Niemal identycznie widział go Kajetan Koźmian: „cnotliwy, lecz zwiedziony stanął na czele konfederacji radomskiej"[106]. Pamiętniki epoki stanisławowskiej dowodzą tego, że po powrocie do kraju witano go jako ostatniego z barzan[107]. Los emigranta zjednywał mu sympatię współczesnych i otwierał perspektywy na romantyczną legendę narodowego bohatera.

Autor *Ostatnich chwil księcia wojewody „Panie Kochanku"* znakomicie był obeznany z oświeceniową spuścizną pamiętnikarską i zanim pozytywistyczni historiografowie (Szujski, Kalinka, Korzon) poddali surowej krytyce księcia „Panie Kochanku", widząc w nim głównie reprezentanta zepsutych czasów saskich i marionetkę w rosyjskich rękach, Kraszewski podjął się kontynuacji jego literackiej legendy. Emocjonalne przeżycie uwielbianej przeszłości i zaangażowanie pisarza we współczesność sprawiły, że znany schemat wypełnił on tkanką nową i ideowo cenną – zwłaszcza dla XIX-wiecznego czytelnika, którego narodową tożsamość chciał pisarz tworzyć dzięki mediacji słowa pisanego z tradycją, gdyż – jak to celnie ujął w napisanym w 1856 roku szkicu – „[...] w literaturze dziś i języku cały możliwy żywot nasz"[108].

W epoce pozytywizmu pozostawał wierny swym przekonaniom o roli literatury i misji pisarza w życiu społecznym, a literaturę pojmował jako „arkę przymierza" między dawnymi i młodszymi laty. Winna ona modelować rzeczywistość pozaliteracką jako źródło etycznych wzorów dla postaw obywatelskich, a także ma stanowić skarbnicę wiedzy na temat narodowej historii, obyczaju oraz rodzimych podań i legend. Kraszewski pragnął, aby przechowywała ona te cechy, które mogą świadczyć o niezniszczalności narodu i jego kulturowej odrębności. Zalecenia owe *mutatis mutandis* odpowiadają wskazówkom, jakie pozostawiła naszej współczesności tradycja romantyczna[109].

[105] J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, opr. J. Dihm, t. I, Warszawa 1958, s. 300; cyt. za: D. Rolnik, *Miejsce i rola Radziwiłłów w życiu publicznym Rzeczypospolitej lat 1764 – 1795 w świetle literatury pamiętnikarskiej czasów stanisławowskich*, [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*, red. K. Stępnik, Lublin 2003 s. 390.

[106] K. Koźmian, *Pamiętniki,* opr. J. Willaume, t. I, s. 177; cyt. za: D. Rolnik, *Miejsce i rola Radziwiłłów…*, dz. cyt., s. 390.

[107] Por. tamże, s. 392 – 394.

[108] J. I. Kraszewski, *O powołaniu literackim*, [w:] *Gawędy o literaturze i sztuce*, Lwów 1857, s. 12; podkreślenia: APS.

[109] Por. np. A. Kowalczykowa, *Romantyczne dziedzictwo i tradycja*, [w:] *Wartości w kulturze polskiej*, red. L. Dyczewski, Lublin 1993, s. 171 – 183.

Karol Radziwiłł jeszcze przed rokiem 1764 był popularną postacią na Litwie, która niezmiennie widzieć w nim chciała „pana brata", choć magnata. Zresztą relacje z epoki mówią, że „Panie Kochanku" świadomie podkreślał swą szlacheckość chadzając zawsze w prostym kontuszu. Egalitaryzm Karola II Stanisława Radziwiłła uwydatnia też autor *Radziwiłła w gościnie*.

Twórca wychowany na terenach dawnego województwa litewsko-brzeskiego w swych dziełach o „Panie Kochanku" wykazał wysoki stopień zżycia z lokalną famą przekazującą w gminnej wieści gadki i anegdoty o najmożniejszym i najbardziej wpływowym magnacie na Litwie. Można dopatrywać się w tym przejawów jego litewskiego patriotyzmu, czemu sprzyja tendencja rehabilitacji sarmackiego warchoła na szlachetnego człowieka, której poddał Kraszewski Radziwiłła na kartach swych utworów.

Równie prawdziwą wydaje się interpretacja upatrująca w jego wizji kontynuacji idei romantycznego regionalizmu. W dobie pozytywizmu pozostawał wierny poszukiwaniu „typów narodowych" w społecznościach lokalnych poszczególnych ziem i powiatów dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Książę Karol II Stanisław Radziwiłł był w tym sensie bohaterem całej dawnej Litwy oraz terenów z okolic Nieświeża i Białej, gdzie legenda odznaczała się intensyfikacją.

Sympatię Józefa Ignacego dla „Panie Kochanku" Karol Zawodziński słusznie tłumaczył także „wileńsko-nowogródzką genezą naszego romantyzmu" oraz społecznym statusem Kraszewskiego porównywanego do Mickiewicza jako szlacheckiego klienta potężnego magnata. Był bowiem książę – jak żaden inny z jego poprzedników – prawdziwym „szlacheckim idolem", co wyraźnie podkreśla współczesna historyczna literatura przedmiotu[110]. W szkicu *Inne wcielenie literackiej postaci księcia „Panie Kochanku"* czytamy: „Wydaje się, że dla potomków ubogiej przeważnie szlachty litewskiej, dla syna skromnego palestranta nowogródzkiego, jakim był Mickiewicz, który w dodatku niejedne wakacje spędził w jeszcze bliższym promieniowaniu Nieświeża, nad brzegami Świtezi, postać ostatniego kontuszowego przedstawiciela całej potęgi Radziwiłłów była z opowieści słyszanych gdzieś w dzieciństwie czymś najwyższym jako potęga i władza człowieka na ziemi [...]"[111].

Za znamienne w związku z powyższym należy też uznać to, że „Panie Kochanku" jako bohater jego powieści i komedii historycznych zostaje autorską intencją niejako zwolniony z obowiązku wiernego odzwierciedlania tzw. prawdy dziejowej. Fascynacja autora widoczna jest w tym, że dla niego „Panie Kochanku" sam w sobie był żywą legendą, a zarazem realnym symbolem kultury sarmackiej, co zwalniało twórcę z legitymacji bohaterskich epizodów z jego życia. Oto kolejny gawędowy rys portretu Karola Radziwiłła. Przeto sama postać, jej barwność, rozmach i wielowymiarowość organizuje światy przedstawione zajmujących nas utworów, co wydaje się szczególnie interesujące, jeśli uświadomimy sobie, iż ten sam Kraszewski zyskał sławę pisarza – dokumentalisty, często narażającego się czytelniczym rzeszom pesymistyczną wizją historii i „odbrązowaniem" narodowych bohaterów.

Symptomatyczne dla dokonanego przez Kraszewskiego uszlachetnienia postaci księcia „Panie Kochanku" jest poza tym to, że w historycznym dziele *Polska w czasie*

[110] D. Grzybek, R. Marcinek, J. Maślanka, *Polska Rzeczpospolita Sarmatów,* dz. cyt., s. 35, 92, 94 – 95 i in.

[111] K. Zawodziński, *Inne wcielenie literackiej postaci księcia „Panie Kochanku"*, [w:] tegoż, *Opowieści o powieści,* Kraków 1963, s. 50.

trzech rozbiorów. Studia do historii ducha i obyczaju (1873 - 1875) pisarz-historyk wykazuje się większą dozą czujności względem historycznej prawdy o tej postaci, ale zarazem nie neguje dyktatem historiografa tych jej rysów, które oddał tworząc literacką legendę. Wyposaża portret księcia w rys znamienny: żal za swe grzechy i chęć oczyszczenia się z nich przed śmiercią. Ta – jakże ludzka – potrzeba ekspiacji czyni portret księcia bardziej wyrazistym, pełnym psychologicznej głębi. Nie zataja jednocześnie, iż można w nim widzieć kwintesencję szlacheckiego warcholstwa:

> Fantazja narodowa stworzyła z niego jeden z tych typów, do których podania często dostarczają treści. Widziany z bliska, pod anatomicznym skalpelem krytyki, wygląda książę Karol nieco inaczej niż w „Soplicy" i opowieściach […] Umysłem i wykształceniem rzeczywistość nie dorównywa legendzie. Poczciwe serce, wielka buta magnacka, władze mało rozwinięte, chęci dobre, a pojęcia niejasne, brak ścisłej logiki i zasad w postępowaniu – stanowią charakterystykę litewskiego magnata […] Młodość spędził bujną i będąc miecznikiem litewskim, dokazywał srodze, a ludzie mu też dopomagali i pochlebcy głosili sławę bohatera[112].

Jako pisarz pragnął uchronić narodową tradycję od historycznej śmierci, jako człowiek bał się, że jego trud ocalenia narodowego bytu w słowie jest karkołomny, gdyż urąga mu coraz bardziej nihilistyczna współczesność. Intymne *Pamiętniki* potwierdzają ów strach przed niebytem, dodatkowo zintensyfikowany przez starość twórcy, choroby i coraz realniejsze widmo zbliżającej się śmierci. Śnił złowrogo o ruinach Białej i Nieświeża jako miejscach nasyconych przeszłym wspaniałym życiem oraz agonią teraźniejszości:

> Nie byłem nigdy w starym, Radziwiłłowskim Nieświeżu, a jednak śnił mi się Nieśwież bardzo dziwnie. Widziałem tam ruiny wielkie, jakich zapewne i nie ma; długie kolumnady zwalone, wielkie zarosłe dziedzińce, pustynię podobną do owych ruin Grecji, koło których pasterze i stada gryzą dzikie chwasty – pytając sami siebie, gdzie się podziało stąd życie, gdzie ręka, co to stworzyła [113]. […]
>
> Zamek [w Białej] milczący, pusty, zamieszkany przez puszczyki i wrony, dumnie podnoszący czoło trupie […] Był to już trup, lecz tak zwiędły jak ów Sicińskiego, który pokazywano w Upicie [114].

Ale i wcześniej postrzegał radziwiłłowskie włości jako miejsca szczególne, zarówno na mapie dawnej Polski, jak i na osobistej mapie jego pamięci. W 1858 roku na łamach „Teki Wileńskiej" ogłosił znakomite i nigdy potem nie przedrukowane opowiadanie pt. *Stary zamek. Legenda*, którego fabułę organizuje wizyta w zrujnowanym, wykupionym przez Żyda i przerobionym na fabrykę zamku w Białej. Narratora przeraża to szyderstwo historii i w kasandrycznym tonie kreśli wizję narodowej historii, żałobnej narodowej przyszłości, w których trup litewskiego szlachcica Sicińskiego pełni rolę niepokojącego symbolu:

---

[112] *Polska w czasie trzech rozbiorów1772-1799. Studia do historii ducha i obyczaju*, t. 2, Poznań 1873–1875, s. 332–334.

[113] *Wspomnienia snów (Z moich pamiętników)*, [w:] *Pamiętniki*, wstęp i oprac. W. Danek, dz.cyt., s. 154–155.

[114] *Noce bezsenne,* dz. cyt.., s. 315.

> Jest coś przerażającego w tym milczeniu śmierci, w tej martwości trupów, którym żadne zaklęcie ust nie rozwiąże – w tym prawie zapomnieniu, które ciąży nad światem. […] i tak, my nie wiemy o przeszłości; przyszłość o nas wiedzieć nie będzie […] Historia […] pogrzebioną w końcu zostanie, jak ten nieszczęśliwy trup Sicińskiego, co wynalazł „liberum veto", co to go dzieci włóczyły po ulicach, ogryzały kozy głodne, a dziś w niedostatku trumny do szafy zamknięto… ad perpetuam memoriał…[115]

Wizja ruin radziwiłłowskich rezydencji pełni w jego twórczości ogromnie znaczącą rolę: rolę symbolu – przestrogi przed niszczącą siłą czasu, która z Polski uczynić może grób narodowej pamięci… Motyw ruin wieńczy też *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku"*. Gawędziarza Glinkę oprowadza po komnatach zmarłych Radziwiłłów stary klucznik, który strzegł wielu tajemnic zamku. Narrator gawędy Kraszewskiego czuł się „[…] wśród tych murów i tego smutku, gdyby w kostnicy na cmentarzu"[116], zaś konający książę w przedśmiertnym monologu wygłasza zdania, które zapewne samego autora napawały egzystencjalnym, a równocześnie historiozoficznym lękiem: „[…] jak mnie nie stanie, zamek […] pójdzie w ruinę, skarbiec wyczyszczą, lochy wysuszą, cała ta nasza wielkość rozsypie się w proch"[117].

W *Nocach bezsennych* oniryczne wspomnienie Białej wprost wiedzie do eksplikacji symbolu: „Sic transit gloria mundi!"[118]. Pesymistyczna refleksja historiozoficzna rzutuje na postrzeganie przez twórcę sensu przeciwstawiania się wyrokom historii, obracającej w proch narodowe dziedzictwo: „Prawu zniszczenia, które jest prawem życia, nic się oprzeć nie może. Walczy z nim człowiek, ale na próżno. Zbiorową siłą ludzkości byt swój przeciągnąć i przedłużyć wspomnieniami zaledwie zdoła.[…] Lasy rosną na ruinach"[119]. Wśród owych wspomnień, które przedłużały narodowy byt w dobie historycznej aberracji znajduje się bez wątpienia jego wizja postaci księcia Radziwiłła „Panie Kochanku".

[115] *Stary zamek. Legenda*, „Teka Wileńska" 1858, nr 5, s. 334; podkreślenia autora.
[116] *Ostatnie chwile księcia wojewody „Panie Kochanku"*, dz. cyt., s. 306.
[117] Tamże, s. 293.
[118] *Noce bezsenne*, dz. cyt., s. 316; „Sic transit gloria mundi! (łac.) – „Tak przemija chwała świata!"
[119] Tamże, s. 317.

Summary
Agnieszka Prymak-Sawic
Storytelling prince Radziwiłł "My Dear Sir" by Józef Ignacy Kraszewski
The protagonist of the sketch is Prince Karol Stanisław Radziwiłł (1734-1790), who was called „Panie Kochanku" ("My Dear Sir") due to his saying, which he used in conversations with gentlefolk. The prince was portrayed in prose and drama of Józef Ignacy Kraszewski and his image is the subject of research of the above-mentioned article. The writer made an individual, postromantic syntehis of Sarmatism from 19th-century point of view and he ennobled in an original way a figure of Prince Radziwiłł, rehabilitating in that way also Old Polish culture.

Резюме
Агнешка Прымак-Савиц
Сказочный князь Радзивилл «Пане Коханку» в идеи Юзефа Игнация Крашевского
Героем эскиза являестя князь Кароль II Станислав Радзивилл (1734–1790), неофициально называемый „Пане Коханку» (Милый Господин), от обращения каким он относился к шляхте. Князь был описан Крашевским в эпических и драматических произведениях, и его образ является предметом исследований этой статьи. В проанализированных литературных работах, писатель сделал своеобразный пост-романтический синтез XIX-векового понимания сарматизма, а самого героя подвергнул оригинальному облагорожению, одновременно реабилитуя тоже и древнепольскую культурную формацию.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Игорь Владимирович Омельянчук
(Владимирский государственный университет)

Украинский, финляндский и польский вопросы в идеологии русских консерваторов начала XX столетия

С началом XX века, наряду с революционно-освободительным движением, серьезную угрозу для самодержавия стали представлять и усилившиеся на окраинах империи движения национальные, требовавшие культурной, а иногда и политической автономии, от которой оставался один шаг до создания независимых государств. Возникшие как ответная реакция на усиление национально-освободительного движения консервативные (монархические, черносотенные) партии однозначно оценили требования введения автономий для «инородческих» областей как «потрясение основ» русской государственности. Кроме того, из парадигмы черносотенной идеологии, жестко связывавшей самодержавие с особенностями русского национального духа, следовало, что все «инородческие» движения, объективно направленные против господства русской нации, одновременно подрывают и устои самодержавия. Таким образом, для правых борьба против «инородческого сепаратизма» и защита «русской народности» являлась одновременно и защитой самодержавной монархии.

Критерий принадлежности к «русской народности» (или нации)[1], по мнению правых, был один – принадлежность к православной религии. Один из руководителей Петербургского «Русского собрания» И.Л. Мордвинов утверждал: «[…]для того, чтобы сделаться русским человеком, прежде всего надо быть православным; только православие производит и поддерживает русскую

[1] В своих трудах правые чаще использовали термин «народность», лишь Л.А. Тихомиров да М.О. Меньшиков употребляли категорию «нация». Но производным от понятия «народность» в трудах монархистов чаще выступало слово «национальный», а отнюдь не «народный», что свидетельствует об определенном смешении дефиниций. В основном, правые под термином «народность» все же понимали нацию, но не как политическую или этническую общность, а как культурно-конфессиональное объединение с открытыми границами [przyp.aut].

национальность»[2]. Д.И. Иловайский также считал, что православие есть главный признак русской народности[3].

Один из главных идеологов правых Л.А. Тихомиров, отстаивая имперский принцип функционирования государства (он даже сравнивал русских с римлянами), при котором политическими правами обладает лишь одна титульная нация, доказывал, что для существования самодержавия в «разноплеменном государстве… необходимо преобладание какой-либо одной нации, способной давать тон общей государственной жизни и дух которой мог бы выражаться в Верховной власти»[4]. «Преобладание русской народности» отстаивали и другие представители монархического лагеря. Член «Русского собрания» генерал М.М. Бородкин утверждал, что лозунг «Россия для русских» должен «служить руководящим началом во всей политике и в нашей повседневной жизни»[5]. «Мы считаем, что в пределах нашего отечества первенствующее место должно принадлежать русским. Для себя, а не для других мы строили свой дом»[6], – считал председатель этой организации Д.П. Голицын. «Россия не для Жидов, Поляков и Финляндцев, а, наоборот – для Русских», – писали «Московские ведомости»[7].

Аналогичные положения вошли и в партийные документы правых. Устав СРН провозглашал: «Все учреждения Государства Российского объединяются в прочном стремлении к неуклонному поддержанию Великой России и преимущественных прав русской народности», которой должно принадлежать «первенствующее значение в государственной жизни и государственном строительстве»[8]. Даже весьма умеренный ВНС главным условием сохранения территориальной целостности Российской империи считал «ограждение во всех ее частях господства Русской народности»[9]. В уставе Киевского Клуба русских националистов (ККРН) говорилось: «Русскому народу своими трудами, страданиями и кровью создавшему великое Российское государство, принадлежат в России державные права по отношению к другим народам»[10].

Авторы устава СРН полагали, что «господство русской народности» отнюдь не будет препятствовать «множеству инородцев» считать «за честь и благо принадлежать к составу Российской империи»[11]. Мысль о том, что Российская империя оказывает цивилизаторское влияние на другие народы и, стало быть, высшим благом для «инородцев» является не автономия, а вхождение в состав русского народа, стала традиционной для российских монархистов. В частности, Л.А. Тихомиров утверждал, что «русская национальность есть мировая национальность, никогда не замыкавшаяся в круге племенных интересов, но всегда несшая идеалы общечеловеческой жизни, всегда умевшая дать место в своем

[2] *Русский праздник в Одессе*, „Мирный труд" 1905, № 5, s. 167.
[3] „Кремль" 1905, 24 февраля. №№ 21 i 22.
[4] Л. А. Тихомиров, *Монархическая государрственность,* Moskwa 1998, s. 609.
[5] *Деятельность обществ.* „Мирный труд" 1903, № 5, s. 191.
[6] Д.П. Голицын, *О своем доме,* „Мирный труд" 1905, № 1, s. 26.
[7] „Московские ведомости" 1906, 11 января, № 8.
[8] Центральный государственный исторических рахив Украины [dalej: ЦГИАУ], zesp. 442, inw. 636, sygn. 647, cz. 2, k. 143, 144.
[9] ЦГИАУ, zesp. 1439, inw. 1, sygn. *1377, k. 1.*
[10] *Сборник клуба русских националистов*, wyd. 4-5, Kijów 1913, s. 220.
[11] ЦГИАУ, zesp. 442, inw. 636, sygn. 647, cz. 2, k. 143.

деле и в своей жизни множеству самых разнообразных племен. Именно эта черта и делает русский народ великим мировым народом и, в частности, дает право русскому патриоту требовать гегемонии для своего племени». Отсюда следует, по мнению Л.А. Тихомирова, что «наше господство дело не просто национального эгоизма, а мировой долг»[12].

По мнению М.М. Бородкина, русская культура возможно и развивается медленнее европейской, вследствие множества объективных исторических причин. Но «если бы даже и допустить, что наша культура ниже культуры западных окраин… Разве мы свой «отсталостью», своим «варварством» мешаем развитию культуры на окраинах?» – спрашивал М.М.Бородкин. «Напротив, – утверждал он, – мы им дали возможность окрепнуть. Польша, Финляндия и Остзейский край расцвели после их присоединения к России. Русский меч оберегал их; русская казна содействовала им. Но чему мы действительно препятствовали, так это развитию государственной обособленности. Отсюда произошли все те крики об угнетении инородцев, которые стали оглашать Россию и Запад»[13].

А.С. Вязигин с трибуны Государственной Думы утверждал: «…У нас вырабатывается понятие «великой семьи русского народа». В ней может найти место одинаково и инородец, если только он не стремится причинить вред этой самой великой семье»[14]. В программе Казанского Царско-народного русского общества говорилось:

> Мы достигнем того, что окраинные народы забудут горе утраты своей политической самостоятельности или былой связи с другим государством, видя возрождение своей национальности при содействии сильных братьев, в единении с которыми будут сильны и они. Благодаря этому окраинные инородцы не только не будут тяготиться принадлежностью своею к составу Русского государства, но, наоборот, у них возникнет сознание, что их национальная самостоятельность только тогда и оказывается вне опасности, когда она покоится под охраною сильного и ни в чем не стесняющегося брата – Русского народа. Тогда естественным порядком утвердится и свободная связь окраин с центром на взаимности экономических и политических интересов, на выгодности и почетности быть членами русского государственного организма[15].

Монархисты подчеркивали, что Россия от присоединения окраин не имеет никаких экономических выгод, более того, она несет существенные потери, экономически поддерживая вошедшие в состав империи народы, в хозяйственном отношении порой более развитые, чем Великороссия. Так Д.И. Иловайский утверждал, что окраины России, «особенно западные и южные, стали жиреть за счет Русского центра, который явно захирел»[16]. По мнению одного из лидеров СРН А.А. Майкова, «в то время как на наши инородческие окраины тратили день-

[12] Л.А. Тихомиров, *Христианство и политика*, Moskwa 1999, s. 168, 362.

[13] *Деятельность обществ*, „Мирный труд" 1903, № 5, s. 191.

[14] Ю.И. Кирьянов, *Правые партии в России*. 1911-1917 гг., Moskwa 2001, s. 311.

[15] Е.М. Михайлова, *Правые партии и организации в Поволжье: идеологические концепции и организационное устройство (1905-1917)*, Moskwa 2002, s. 57.

[16] „Кремль" 1905, 24 февраля, №№ 21 і 22.

ги, проводили по ним сети железных дорог, предоставляли им всякие привилегии и льготы, создавали промышленность и поддерживали ее кредитами, для русского коренного населения, на котором лежало, однако, главное бремя налогов, делалось весьма мало, и о нуждах его весьма мало заботились»[17]. А.П. Липранди утверждал, что «все наши инородческие окраины существуют за счет коренной России, т.е., говоря проще, за счет русского народа, которому приходится нести двойную финансовую тяготу», и доказывал это с помощью статистических данных, приводимых государственным контролером финансов П.Х. Шванебахом: Россия ежегодно платит окраинам на 168 млн. рублей больше, нежели от них получает. За каждый рубль платимого государству налога Польша получает обратно 1 р. 14 к., Балтийский край – 1 р. 29 к., Литва – 1 р. 31 к., Кавказ – 1 р. 46 к. Коренная же Россия получает от 47 (великорусские губернии) до 92 (малорусские губернии) копеек[18].

Консерваторы утверждали, что Российская империя, лишив присоединенных «инородцев» политических прав, отнюдь не стремится к их обрусению и оставляет в неприкосновенности их культурные права, не мешая их самобытному развитию. А.С. Вязигин подчеркивал, что в отличие от европейских государств, «у нас нет гонений на народные языки… у нас рядом с русскими, безвозбранно существуют инородческие школы… Местные правовые обычаи и законы у нас остаются неприкосновенными, поскольку их существование совместимо с интересами целого – с благом империи и общеимперскими нуждами»[19]. Член о «Русского собрания» Ф.С. Хлеборад утверждал, что «Россия насильно обрусить нерусских никогда не стремилась, и своих народностей никогда не угнетала, а наоборот, будучи всегда их добрейшей матерью, их защищала»[20]. По мнению князя Д.П. Голицына, из господствующего положения русской народности, «не следует, что наше отношение к инородцам должно быть враждебным». Однако, «в инородцах мы хотим видеть будущих русских людей», – писал он[21].

Таким образом, правые, отрицая и факт, и необходимость насильственного обрусения инородцев, тем не менее, считали, что конечной целью национально-государственной политики России все же должно стать «добровольное и мирное» слияние инородцев с «господствующей народностью»[22].

Монархисты, отстаивая «единую и неделимую», все же оставляли за инородцами право на сохранение национальной самобытности и некоторое самоуправление. Так «Русское собрание» утверждало, что, управление окраинами, ставя на «первое место общегосударственные интересы и поддержку законных интересов русских людей» не должно стеснять «местной жизни»[23]. В «Основоположениях СРН» говорилось, что Союз «не только не желает нарушать самобытность населяющих Российскую империю не-русских народностей и

[17] А.[А.] Майков, *Революционеры и черносотенцы*, Sankt Petersburg 1907, s. 30.
[18] А.П. Липранди, *Россия и ее Финляндская окраина*, „Мирный труд" 1910, № 4, s. 46, 47.
[19] П. Хорсов, *В Харьковском отделе Русского Собрания*, „Мирный труд" 1904, № 9, s. 159.
[20] Ф.С. Хлеборад, *Величайшая историческая ложь*, „Мирный труд" 1910, № 5-6, s. 240.
[21] Д.П. Голицын, dz.cyt, s. 26, 27.
[22] П.Хорсов, *В Харьковском отделе Русского Собрания*, „Мирный труд" 1904, № 9, s. 160.
[23] *Полный сборник платформ всех русских политических партий, с приложением манифеста 17 октября и доклада Витте*, Sankt Petersburg 1906, s. 131.

оставляет им вполне неприкосновенными их веру, язык, быт, благосостояние и землю, но признает особую общественность для народностей, живущих на окраинах и имеющих там свою исконную определенную племенную оседлость»[24]. Эти тезисы получили дальнейшее развитие в правой публицистике. Так представитель «Русского собрания» М.М. Бородкин писал: «Крепость государства требует, чтобы инородцы, сохраняя свой язык, нравы, обычаи, уклад жизни, свои порядки внутреннего управления и проч. были русскими по своим политическим чувствам, общим мировым стремлениям»[25].

Лев Александрович Тихомиров

Źródło: http://www.hrono.ru

Но если местное самоуправление национальных окраин, хотя и с большими оговорками, все же допускалось, то влияние инородцев на государственную политику и принятие политических решений правые изначально стремились свести к минимуму. «Несомненно, – писали «Московские ведомости», – что первым последствием перехода Верховной Власти к представителям различных

[24] *Союз Русского Народа*, Moskwa 1906, s. 14.
[25] М.[М.] Бородкин, *Итоги столетия*, „Мирный труд" 1909, № 12, s. 72.

племенных групп, населяющих Россию, будет требование этими представителями особого от России существования этих групп»[26]. Поэтому предоставление каких-либо политических прав окраинным народам монархисты жестко связывали с их лояльностью к Российской империи. «…Но коль скоро выяснилось, что от таких-то [инородцев] нельзя ожидать содействия общему делу, тогда о равенстве всех перед лицом Руси не может быть и речи» – писал Д.П. Голицын[27]. «Московские ведомости» подчеркивали, что каждую народность следует приобщать «к благам государственного быта» в соответствии с «достигнутой уже ею степени гражданственности»[28]. В Постановлении общего собрания Житомирского отдела СРН говорилось: «Равноправие с русскими членами Думы может быть предоставлено депутатам от инородцев только впоследствии, когда окажется возможным допустить это без вреда для Русского народа»[29].

Активно выступали правые и против федеративного устройства России, к чему со времен «Конституции» Н.М. Муравьева призывала либеральная оппозиция. В «Основоположениях СРН» говорилось: «Союз Русского Народа твердо объявляет и всенародно исповедует неделимость целокупность Российской Империи в ее теперешних границах и поставляет своим священным и непреложным долгом всеми силами содействовать тому, чтобы завоеванные кровью предков земли навсегда оставались неотъемлемою частью Русского Государства и чтобы все попытки к расчленению России, под каким бы то ни было видом, решительно и безусловно были устраняемы»[30]. В уставе (ККРН) провозглашалось: «Никому не должно быть даруемо никаких автономий, ибо это был бы первый шаг к расчленению России...»[31]. Генерал М.М. Бородкин утверждал: «Окраины взяты Россией в честном бою. Делать в них уступки, значит, содействовать развитию чужой государственности для уничтожения наследия наших предков, для подрыва внешней безопасности, для воспитания и укрепления враждебных нам элементов». Следовательно «развивать федерацию в пределах России – нелепость и преступление», заключал он[32]. Представитель ВНС А.А. Сидоров, предупреждая об опасности федерализма для России, подчеркивал, что «осуществление этой идеи у нас, вследствие сепаратистских стремлений наших инородцев, быстро привело бы к ослаблению связи между отдельными областями, а затем и к распадению государства». При этом «русские в федеративной России оказались бы в положении илотов»[33].

Еще одной причиной обуславливавшей неприятие идей автономизма ортодоксальными монархистами стала российская консервативная политическая традиция, ведущая свое начало от эпистолярных посланий старца Филофея московским государям. Теория «Москва – третий Рим» являющаяся краеугольным камнем историософских взглядов всех российских монархистов, начиная с XVI в.

[26] „Московские ведомости" 1905, 2 октября, № 261.
[27] Д.П. Голицын, dz.cyt, s. 27.
[28] „Московские ведомости", 1905, 4 октября, № 263.
[29] ГАРФ, zesp. 116, inw. 1, sygn. 104, k. 2.
[30] *Союз Русского Народа*, Moskwa 1906, s. 13.
[31] *Сборник клуба русских националистов*, wyd. 4-5, s. 220.
[32] *Деятельность обществ*, „Мирный труд" 1903, № 5, s. 190, 191.
[33] Д.А. Коцюбинский, *Русский национализм в начале XX столетия: Рождение и гибель идеологии Всероссийского национального союза*, Moskwa 2001, s. 224.

предопределяла великодержавные имперские амбиции консервативных идеологов и поддерживала в них мессианские настроения по отношению к присоединенным народам. По их мнению, «Святая Русь», наследница Византии должна собирать под свой скипетр иные земли и народы, неся им истину православной веры, а не отдавать территорию «инородцам» и инославным. Исходя из этого, любые попытки введения элементов автономизма или федерализма в политическую систему страны, расценивались правыми, как препятствие для выполнения Российской империей ее мессианской роли в мировой истории.

Политическая реальность России начала XX в. не всегда втискивалась в прокрустово ложе теоретических схем монархистов, предполагавших мирное и добровольное слияние инородцев с титульной нацией. Наоборот, «сепаратистские» устремления окраинных народов после Первой русской революции только усиливались. Наибольшую опасность для территориальной целостности империи представляли автономистские требования этнических общностей, обладавших высокой политической культурой и имевших исторический опыт государственности. В первую очередь это относится к польскому и финляндскому народам, обладавшим оформленным национальным самосознанием и имевшим свою национальную интеллигенцию, и в меньшей степени к украинскому.

Лидер СМА В.М.Пуришкевич одним из внешних проявлений «тяжелого недуга, мучающего Россию», назвал подготовку «мятежа Финляндией, Польшей и Украиной»[34]. Именно поэтому «инородческий сепаратизм» был объявлен правыми самым опасным врагом империи, и на борьбу с ним монархисты обращали самое серьезное внимание.

«Малороссы – инородцы! Что за нелепость», – писала правая газета «Тверское Поволжье»[35]. Союз русского народа (СРН) все восточнославянские народы объединял в рамках единой русской нации. В уставе этой организации провозглашалось: «Союз не делает различия между великороссами, белороссами и малороссами»[36]. Член Главного Совета СРН М.Ф. Таубе даже включал в состав русского народа и литовцев, вероятно исходя из того факта, что долгое время в Великом княжестве Литовском официальным языком являлся русский. «Великоруссизм, малоруссизм (украинство), белоруссизм и литвинизм составляют как бы притоки одного великого разлива великорусского», – писал он[37]. По мнению видного правого деятеля академика А.И. Соболевского, только интеллигенция различает три ветви: малорусов, белорусов и великорусов[38].

Но усиление национального движения на Украине в начале XX в. заставило монархистов со всей серьезностью отнестись и к так называемому «малороссийскому сепаратизму». Революционная буря 1905 г. вынудила царизм пойти не некоторые уступки в национальном вопросе, что еще более усилило украинское национальное движение, добившееся в этот период определенных успехов. В некоторых университетах были открыты кафедры украиноведения,

[34] Ю.И. Кирьянов, dz.cyt, s. 311.

[35] „Тверское Поволжье" 1907, 5 августа, № 198.

[36] ЦГИАУ, zesp. 442, inw. 636, sygn. 647, cz. 2, k. 144.

[37] М.Ф. Таубе, *Основные положения славянофильства как научно-богословского учения*, „Мирный труд" 1906, № 8, s. 109.

[38] А.И. Соболевский, *Русский народ как этнографическое целое*, „Мирный труд" 1907, № 6-7, s. 48.

украинские театральные труппы впервые со времен Валуевского циркуляра 1863 г. получили разрешение ставить спектакли во всех местностях, основывались украинские клубы, библиотеки. Земства вновь подняли вопрос о разрешении преподавания в начальной школе на украинском языке.

В 1905 г. в Лубнах появилась первая газета на украинском языке «Хлібороб», затем в Киеве стала выходить «Громадська думка», после чего издания на украинском языке появились во многих городах Украины. В I и II Государственных Думах сформировались украинские фракции, так называемые «Громады» со своими печатными органами («Украинский Вестник» и «Рідна Справа – Вісті з Думи» соответственно), политической платформой которых была автономия Украины. «Громады», выражая интересы украинской интеллигенции, с думской трибуны требовали введения на Украине местного самоуправления, украинского языка в школах и учительских семинариях, судах, церкви, создания кафедр украинской литературы и истории в университетах[39]. Все это свидетельствовало о появлении собственного национального самосознания, если не в украинском народе, то хотя бы в украинской интеллигенции, следствием чего рано или поздно должно было стать политическое самоопределение нации.

Довольно долго монархисты просто закрывали глаза на подобные факты. Так С.Ф. Шарапов в 1904 г. утверждал, что «в Малороссии культурная борьба закончена в пользу Русского элемента»[40]. Академик А.И. Соболевский в своих высказываниях был осторожнее, но и он оптимистично смотрел на процесс слияния украинского и русского народов. «Малорусы держатся крепко за свой язык и свои бытовые особенности. Столетия близкого соседства малорусов с великорусами не превратило их в великорусов; полной ассимиляции не последовало, но начало ей положено», – писал он[41]. Член Киевского клуба русских националистов профессор Т.В. Локоть (перешедший впоследствие в лагерь октябристов) утверждал, что украинофильство в настоящее время не грозит отделением Украины от России: «Если это не удалось во времена Мазепы, то теперь это совершенно невозможно. Ассимиляция малороссов с великороссами идет неудержимо и непрерывно»[42].

Лишь известный славист А.С. Будилович, в изданной в 1907 г. брошюре «О единстве русского народа», осознав всю серьезность положения, писал:

> Мы обязаны дать дружный отпор тем «украинцам», которые – по святой ли простоте, или по интригам врагов, или, наконец, по корыстному желанию стать из вторых в городе первыми в деревне – упражняются теперь в раскалывании, то «немецким топором», то «польскою пилою» самого ядра нашей земли и народности[43].

Официальные власти, обладая лучшими источниками информации, чем представители монархических партий, в период нового революционного подъема также забили тревогу. Киевский губернатор доносил: «В течение 1911

[39] Н. Полонська-Василенко, *Історія України*, t. 2: *Від середини XVII століття до 1923 року*, wyd. 3-ie, Kijów 1995, s. 424.

[40] С.[Ф.] Шарапов, *Опыт Русской политической программы*, Moskwa 1905, s. 19.

[41] А.И. Соболевский, dz.cyt, s. 49.

[42] *Сборник клуба русских националистов*, wyd. 4-5. s. 136.

[43] А.[С.] Будилович, *О единстве Русского народа*, Sankt Petersburg 1907, s. 43.

г. малорусская интеллигенция, питаясь сепаратистскими идеями из-за рубежа, сделала большие успехи в смысле пропаганды ложного учения о происхождении Украины, проповедуемого такими историками, как Грушевский»[44]. В докладе жандармского полковника А.В. Мезенцова товарищу (заместителю) министра внутренних дел В.Ф. Джунковскому указывалось:

> Начиная с 1905 г. все мазепинские партии в Галичине и их отделения в России окончательно осознали идею «Самостийной Украины» и всецело стремились только к тому, чтобы, использовав в удобное время переход Австрии через границу в Россию, и сейчас же вызвать мятеж и затем отторгнуть Украину от России и под скипетром Габсбургов основать «Украинское королевство». По этому поводу даже был заключен формальный договор между эрцгерцогом Францем-Фердинандом и российскими мазепинцами. Именно в 1910 г. у эрцгерцога на аудиенции были: выдающийся мазепинский деятель Евгений Олесницкий и митрополит граф Шептицкий, а из России Е.Х. Чикаленко и Н.В. Лисенко из Киева и Н. Михновский из Полтавы. Все они обещали эрцгерцогу вести пропаганду между малороссами в России в пользу австрийской династии[45].

Все это не могло не тревожить правительство и лояльные к нему политические силы. Поэтому на повестку дня встал вопрос об отношении монархистов к украинофильскому движению. Наибольшее внимание этой проблеме уделяли представители Киевского Клуба русских националистов, который благодаря своему географическому расположению оказался на «передовом рубеже» борьбы правых против «мазепинства». На одном из заседаний клуба товарищем председателя (заместителем) Галицко-русского общества в Киеве Ю.А. Яворским был сделан доклад с красноречивым названием «Мазепинский кошмар и русская действительность», в котором выступающий указал на «необъяснимое равнодушие по отношению к этому движению и беспечность со стороны русского общества и власти»[46]. 17 апреля 1909 г. уже на общем собрании клуба с докладом на тему: «Политические требования украинофилов в изложении вождя последних проф. Грушевского» выступил неформальный лидер организации А.И. Савенко. По мнению докладчика, «русское общество недостаточно ясно представляет себе истинную природу украинофильства и склонно смотреть на деятельность украинофилов, как на нечто совершено невинное. В действительности же сумма требований украинофилов составляет именно то, что мы разумеем под сепаратизмом»[47]. Несколько позже А.И.Савенко доказывал, что борьба с украинофильством «будет успешна только тогда, когда она будет вестись на всей территории расселения южно-руссов, причем главные усилия должны быть направлены на цитадель украиноманства – Галицию». По его мнению, «бороться мерами полицейского запрета с движением идейным и чисто общественным, каковым, несомненно, представляется мазепинство, невозможно. Необходима борьба, прежде всего, идейно-общественная, и только такая борьба может иметь успех»[48].

---

[44] ЦГИАУ, zesp. 442, inw. 861, sygn. 259, cz. 1, k. 44.
[45] В.Ф. Джунковский, *Воспоминания. В 2 тт.*, t. 2, Moskwa 1997, s. 504.
[46] *Сборник клуба русских националистов*, wyd. 4-5, s. 136.
[47] Tamże, wyd. 2, Kijów 1910, s. 13.
[48] Tamże, s. 55.

17 ноября 1911 г. на специальном заседании ККРН А.В. Стороженко был сделан доклад на тему: «Сущность и значение украинофильства». Истоки этого течения, по мнению докладчика, восходят к 20-м годам XIX в., когда в католической базилианской школе в Умани поляки-учителя доказывали, что украинский народ является самостоятельной ветвью польского. Следующим этапом развития так называемого «мазепинства» было Кирилло-Мефодиевское братство, в котором наблюдалось «сильное влияние Польши». Впоследствии украинофильство находило поддержку в Австрии, которая хотела таким образом расширить свою территорию. По мнению А.В. Стороженко, «украинофильское движение выгодно для многих врагов России: папский престол надеется при помощи украинофилов и их видного деятеля в Галиции – униатского митрополита А.Шептицкого – поддержать униатство и перебросить его в Россию; австрийские немцы мечтают при помощи украинофилов создать Украинское государство под управлением Габсбургов; поляки мечтают на развалинах расколотой России воссоздать независимую Польшу; наконец, надеется извлечь выгоды и еврейство». Вывод докладчика был таков: «мазепинство» явление, не имеющее исторических корней в Малороссии и привнесенное туда другими державами с целью присоединить ее[49]. Эту точку зрения отстаивали и другие представители клуба. Так В.В. Шульгин характеризовал украинское национальное движение как «представляющее, несомненно, государственную измену, мечтающее о том, чтобы продать русские земли австрийской короне за цену «автономии»[50].

24 ноября 1911 г. ККРН принял резолюцию, в которой, в частности говорилось: «Мазепинское движение, опираясь на неуязвимую для нас галицко-австрийскую базу, растет, распространяется по всей Малороссии и принимает угрожающие размеры». По мнению авторов этого документа, «мазепинское движение является самым грозным и опасным из всех движений, направленных против единства и целостности Российской империи, так как это движение стремится разрушить самую основу целости и величия России – единство русского народа»[51]. Состоявшийся спустя три месяца I Всероссийский съезд ВНС (Петербург, 19-21 февраля 1912 г.) в своей резолюции «О мазепинцах» также выразил протест «против попыток левых партий расколоть русский народ и зачислить малороссов и белорусов в число инородцев»[52].

Большинство правых выступало против придания украинскому языку официального статуса. А.С. Будилович подчеркивал, что стремление легализовать украинский язык это идет извне, из Австрии, стремящейся присоединить Украину к своей короне: «…только в Галиции и Буковине в последние десятилетия зародилась мысль о втором большом русском языке». «Но в основу его… положен был не старый славянорусский… даже не поэтический диалект Шевченки, а особый искусственный жаргон… проникнутый множеством наслоений из языка польского». По своему составу и строю, – писал А.С. Будилович, – жаргон этот приблизительно так относится к речи Шевченко, как жаргон еврейский к языку

[49] *Сборник клуба русских националистов*, wyd. 4-5, s. 134-135.
[50] Д.А. Коцюбинский, dz.cyt, s. 298.
[51] *Сборник клуба русских националистов*, wyd. 4-5, s. 262.
[52] Tamże, s. 83.

немецкому»[53]. Когда на Украине требования допустить образование в начальной школе на украинском языке были поддержаны и местными земствами, то ККРН нашел необходимым заявить, что «два параллельных языка это роскошь, а не этнографическая необходимость»[54].

Но были в лагере консерваторов и исключения. Так В.В. Шульгин писал, что «мы не только не посягаем на малорусский говор, бытовые исторические особенности и прелесть украинской поэзии, но мы охраняем ее и лелеем… Мы в этом смысле большие украинофилы, чем господа мазепинцы»[55]. Профессор Т.В. Локоть полностью солидаризировался с В.В. Шульгиным, подчеркивая, что следует отличать этнографический национализм от национализма политического, и если к первому надо относиться терпимо, то ко второму – со всей суровостью[56]. Как видим, и В.В. Шульгин, и Т.В. Локоть не понимали, что развитие этнографического национализма, неизбежно положит начало процессу национальной самоидентификации, закономерным следствием которой станет национальное самоопределение, т.е. тот самый «политический национализм», против которого оба они так яростно выступали.

В своей пропаганде правые стремились противопоставить украинский народ украинской политической элите, обвиняя последнюю в том, что она для удовлетворения собственных политических амбиций готова отдать собственный народ под гнет иноверцев. Монархисты особенно подчеркивали тот факт, что национальные идеи, проповедуемые украинской интеллигенцией, не встречают отклика ни в русифицированных городах Украины, ни в селах, где крестьяне находили для себя своеобразную православно-русскую национально-конфессиональную идентификацию, продолжая при этом считать себя малороссами. А.С. Будилович утверждал, что «центробежные стремления если и проявлялись иной раз у южноруссов, то обыкновенно не в среде народных масс, а в верхах населения... в новейшее время – разных интеллигентов»[57]. По мнению националиста А.А. Сидорова, «политическое украинофильство» в настоящее время «не находит, к счастью, сочувствия в народе»[58]. Академик А.И. Соболевский писал: «Данные новейшего «освободительного движения» показывают, что украинофильство свойственно только левым партиям, и что умеренное большинство и, прежде всего, наиболее заинтересованное здесь крестьянство, никакого украинофильства не знает; оно считает себя за один русский народ с великорусами и стоит за полное государственное единство России»[59].

Общий вывод о сути и перспективах украинского движения, сделанный киевскими националистами, был таким: «Украинофильское движение представляет собою явление в такой же степени вредное, как и беспочвенное»[60]. Как видим, монархисты были излишне оптимистичны, полагая, что украинское

[53] А.[С.] Будилович, dz.cyt, s. 16, 17.
[54] *Сборник клуба русских националистов*, wyd. 4-5, s. 143.
[55] Д.А. Коцюбинский, dz.cyt, s. 304.
[56] *Сборник клуба русских националистов*, wyd. 4-5, s. 136.
[57] А.[С.] Будилович, dz.cyt, s. 27.
[58] Д.А. Коцюбинский, dz.cyt, s. 296.
[59] А.И. Соболевский, dz.cyt, s. 51.
[60] Tamże; *Сборник клуба русских националистов*, wyd. 4-5, s. 220.

национальное движение не имеет шансов на успех, и поэтому «создать» отдельную нацию из малороссов никогда не удастся.

Польский вопрос имел гораздо более долгую историю. С екатерининских времен, когда Речь Посполитая была разделена между Австрией, Пруссией и Россией на территории Польши постоянно тлело национально-освободительное движение, вспыхивая иногда яркими пожарами восстаний, как, например, в 1830 или в 1863 годах.

С целью подавления польского сепаратизма Александр II даже образовал в 1862 г. так называемый Западный комитет, ведавший русификацией западных губерний[61]. Но результаты деятельности этого комитета не оправдали возлагаемых на него ожиданий. Спустя несколько лет князь В.П. Мещерский в письме к цесаревичу, будущему императору Александру III, указывал, что «важнейшим вопросом является вопрос не о борьбе русского элемента с польским, но об уничтожении последнего до корня... Отсюда вывод один: русская администрация в этом крае должна жертвовать законностью для русских интересов, должна зорко и ежеминутно следить за каждым движением поляка и неумолимо, удар за ударом преследовать одну задачу: уничтожение этого элемента не силою штыка, но силою русского ума, русской воли, русской мысли, облеченных в диктаторство»[62].

Но добиться желаемого – полной русификации края – так и не удалось. Важную роль в этом сыграл католицизм, который препятствовал ассимиляции польского народа и поддерживал особую польскую национальную идентификацию, отличную от русской. Известный юрист, доктор уголовного права, примыкавший к монархистам, Н.Д. Сергеевский даже утверждал, что насильственное обрусение поляков вообще невозможно[63]. Более того, по мнению академика А.И. Соболевского, поляки «оказывают ассимиляционное влияние на русский народ и ополячивают его западные части»[64].

С началом нового XX столетия польское национальное движение существенно усилилось. «Московские ведомости», отмечая революционность польского национального движения, подчеркивали, что «в учинении нынешней крамолы поляки не отстали от Евреев»[65]. А в докладной записке на имя В.Н. Коковцова, составленной в конце 1912 г. от имени руководящих органов ведущих правых партий (Совета «Русского собрания», Главной Палаты Русского народного союза им. Михаила Архангела, Петербургского Совета ВНС и Главного Совета СРН) отмечалось: ««Ягеллоновская» идея – идея польской государственности и ненависть ко всему русскому за последнее время среди поляков нисколько не ослабели»[66].

Польское национальное движение представляло серьезную опасность для целостности Российской империи, так как Польша несколько столетий имела

[61] С.В. Римский, *Конфессиональная политика России в Западном крае и Прибалтике XIX столетия*, „Вопросы истории" 1998, № 3, s. 35.

[62] И.Е. Дронов, *Кружок князя В.П.Мещерского 1865-1871 гг.*, „Вестник Московского университета" seria 8: История, 2001, № 3, s. 85.

[63] Н.[Д.] Сергеевский, *Поляки в авангарде инородцев*, „Мирный труд" 1907, № 5, s. 128.

[64] А.И. Соболевский, dz.cyt, С. 43.

[65] „Московские ведомости" 1906, 11 января, № 8.

[66] *Правые партии. Документы и материалы*, t. 2: 1911-1917 гг., Moskwa 1998, s. 51.

собственную государственность, и поэтому национальное самосознание было свойственно не только образованным высшим слоям, но и широким массам польского народа, что делало лозунг автономии Польши весьма популярным среди населения. Наличие значительных материальных средств, которыми располагали польские магнаты, делало национальное движение еще более опасным для самодержавия. В отчете о деятельности Киевского Губернского отдела СРН за 1910 г. указывалось: «Польское засилье в крае, основанное на материальной зависимости крестьянского населения от богатых польских помещиков, сильно тормозит развитие патриотической работы»[67]. А товарищ министра внутренних дел В.Ф. Джунковский в своих мемуарах отмечал: «В течение 1913 г. я получал донесения от начальников жандармских управлений Юго-Западного края об усилении национального польского движения в этом крае по проведению в жизнь заветной мечты поляков – восстановлению независимой Польши»[68].

Русский религиозный философ В.С. Соловьев еще в XIX в. указал причину радикализма и непримиримости польского национального движения.

> Являясь передовыми борцами западного начала, – писал он, – поляки видят в России враждебный их духовному существу Восток, силу чуждую и темную, и притом имеющую притязания на будущность, и потому несравненно более опасную, чем, например, турки и мусульманский Восток... Вражда Польши к России является... лишь выражением вековечного спора Запада и Востока, и польский вопрос есть лишь фазис великого восточного вопроса[69].

«Московские ведомости» утверждали, что требуемая ныне поляками автономия «именно и является возобновлением исторической борьбы Польши с Россией, созданием вражеского стана у рубежей государства». «Польша всегда служила очагом враждебных России и Русскому народу замыслов, чувств и стремлений…» – писала эта газета[70]. Один из лидеров правых В.М. Пуришкевич считал, что поляки, несомненно, относятся к народностям России враждебным, в отличие от немцев, которые, быть может, и не преданы русскому государству, но зато верны династии[71]. Деятельность польской фракции в Государственной Думе, придерживавшейся тактики «наступательного» национализма[72], лишний раз убедила правых в непримиримости поляков. **По мнению Н.Д. Сергеевского,** «вековая борьба России и Польши готова возобновиться. Россия должна победить Польшу или сама погибнуть»[73].

Правда, революционные события 1905-1907 гг. и сопутствующие им аграрные волнения привели к определенной солидаризации русских и польских

---

[67] *Отчет о деятельности Киевского Губернского отдела Союза Русского Народа за 1910 г. (4-й год существования),* „Мирный труд" 1912, № 1, s. 219.

[68] В.Ф. Джунковский, dz.cyt, s. 289.

[69] В.С. Соловьев, *Сочинения в двух томах,* t. 1, Moskwa 1989, s. 71.

[70] „Московские ведомости", 1905, 16 ноября, №. 302.

[71] *Донесения Л.К. Куманина из министерского павильона Государственной Думы, декабрь 1911-февраль 1917 года*, „Вопросы истории" 1999, № 3, s. 15.

[72] Т.Ю. Павельева, *Польская фракция в Государственной Думе России 1906-1914 годов*, „Вопросы истории" 2000, № 3, s. 112.

[73] Н.[Д.] Сергеевский, *Поляки в авангарде инородцев*, s. 121.

помещиков, которых на некоторое время объединили классовые интересы. Накануне выборов во II Думу **А.И. Савенко писал: «Среди поляков есть партия, которая отказалась от польск**их вожделений в крае и стремится к мирному культурному сожитию с русскими. С такой партией не только можно, но и должно стремиться вступить в блок при том, однако, условии», если она «вполне определенно откажется от солидарности с польскими шовинистами»[74]. Но в период Столыпинского «успокоения» национальные и экономические интересы, в первую очередь борьба за землю, вновь развели польских и русских помещиков по разные стороны баррикады. Уже в 1909 г. А.И. Савенко изменил позицию: «Поляки везде открыто и решительно говорят, что Литва и Русь – польский край. Они ведут с нами наступательную борьбу, и ни на какие уступки не идут и не пойдут»[75]. На I Всероссийском съезде ВНС (Петербург, 19-21 февраля 1912 г.) некоторые представители центральных губерний, где действие «польского элемента» было менее заметно, высказывались за возможность частичных блоков с поляками, но съезд не согласился с ними и, по предложению представителей Юго-Западного края (Киевской, Подольской и Волынской губерний), принял резолюцию, в которой указывал на недопустимость даже частичных соглашений[76].

Правые настаивали на том, что включение Польши в состав Российской империи имело только позитивные последствия для польского народа. М.М. Бородкин подчеркивал, что в Польше только «благодаря России «хлоп» стал человеком, а не «быдлом»», и вообще «развитие польского народа происходило только в русской земле»[77]. «Московские ведомости» писали, что «смерть Польши действительно не была несчастьем для Польского народа, который к обоим мятежам отнесся равнодушно и теперь не помышляет ни о каких автономиях; в России, наделившей его землей и давшей ему свободу и права человеческие он себя чувствует, конечно, не в пример лучше, чем в былой Польше, в которой влачил жалкое существование обездоленного и бесправного панского «быдла»»[78].

Но, по мнению многих монархистов, будучи благодетельным для поляков, присоединение Польши имело самые негативные последствия для России. Так Д.И. Иловайский утверждал, что «присоединение Царства Польского не только не вызывалось никакими русскими интересами, но шло положительно с ними в разрез. Оно… почти всю тяжесть Польского вопроса взвалило теперь на русскую шею»[79]. Главным негативным последствием присоединения Польши правые считали ополячивание населения Украины, Белоруссии и Литвы и усиление роли «польского элемента» в общественной и государственной жизни. В докладе, прочитанном 6 ноября 1909 г. одним из лидеров киевских монархистов генералом П.Е. Жуковым, говорилось: «25 лет назад в Киевской городской думе не было ни одного поляка. С 1887 по 1906 – не более четырех. В настоящее время – 13»[80]. В упоминавшейся выше записке руководителей правых партий на имя В.Н. Коковцова, отме-

[74] Tamże, s. 283.
[75] Tamże, s. 281.
[76] *Сборник клуба русских националистов*, wyd. 4-5, s. 82.
[77] *Деятельность обществ*, „Мирный труд" 1903, № 5, s. 194.
[78] „Московские ведомости", 1905, 22 ноября, №. 308.
[79] „Кремль" 1906, 19 октября, №№ 26, 27 і 28.
[80] *Сборник клуба русских националистов*, wyd. 2, s. 25.

чалось: «Сначала окатоличенье, а потом и ополяченье белорусского крестьянина продолжается на глазах у власти путем костела и экономической зависимости от польских помещиков». По мнению авторов записки, «самоуправления городские на всем северо-западе, и частью даже и на юго-западе находятся почти исключительно в польских руках», хотя Западный край «ни по историческому прошлому, ни по этнографическому составу населения (поляков не свыше 10 % населения) никоим образом польским считаться не может»[81]. В.М. Пуришкевич акцентировал внимание на «подрывной» деятельности поляков в России. По его мнению, «поляки вносят раздор в среду русских, возбуждая, белорусский и в особенности, украинский сепаратизм («бендзе Польска до Тобольска»). Они поддерживают мазепинство и при помощи евреев мечтают провести в Государственную Думу проф. Грушевского, известного врага России, желающего добиться «самостийной Украины»»[82].

Националист П.И. Ковалевский считал, что «поляки, как и все инородцы в России, тогда только могут рассчитывать на равноправие в России, когда они на деле докажут, что они прежде всего русские, а потом поляки». При этом П.И. Ковалевского особенно тревожило усиление позиций польской интеллигенции в коренных русских областях, и поэтому он предлагал «попросить господ поляков врачей, адвокатов и др. свободных профессий отправиться в свою Польшу и там практиковать»[83]. Консерваторы не оставили без внимания и попытки ввести польский язык в качестве основного в учебных заведениях на территории Царства Польского. В.М. Пуришкевич заявил, что такой порядок вещей повел бы лишь к усилению антигосударственной польской пропаганды[84].

Но все усилия правых подавить польский «сепаратизм» не приносили результатов. Поэтому националисты даже всерьез рассматривали вопрос о передаче Польши Австрии в обмен на Галицию[85]. С.Ф. Шарапов наилучшим решением Польского вопроса считал изоляцию Польши от России[86]. Д.И. Иловайский также призывал «отделить от России неестественно присоединенный к нам Польско-еврейский Привислянский край, удержав за собою русскую Холмщину». По его мнению, «русскому народу даже выгоднее было бы претерпеть отпадение некоторых окраин, чтобы не истощать себя без конца их охранением и вносимою ими в наши внутренние дела смутою»[87].

Финляндия, являясь конституционным великим княжеством, состоящим в унии с Российской империей, и обладая реальной автономией, в начале XX в. весьма активно начала добиваться полной государственной самостоятельности. Основной формой борьбы за независимость было так называемое «пассивное сопротивление», то есть отказ подчиняться распоряжениям, считавшимся, с точки зрения существующего финского права, незаконными. Вершиной такого

[81] *Правые партии*, t. 2, s. 52, 53.
[82] Государственный архив Российской Федерации [dalej: ГАРФ], zesp. 117, inw. 1, sygn. 648, k. 16.
[83] Д.А. Коцюбинский, dz.cyt, s. 285, 291.
[84] *Донесения Л.К. Куманина из министерского павильона Государственной Думы, декабрь 1911-февраль 1917 года*, „Вопросы истории" 1999, № 3, s. 15.
[85] Д.А. Коцюбинский, dz.cyt, s. 293.
[86] С.[Ф.] Шарапов, dz.cyt, s. 19.
[87] „Кремль", 1906, 19 октября, №№ 26, 27 і 28.

сопротивления стал «массовый адрес», собравший полмиллиона подписей и поданный царю в марте 1899 г., но не принятый им. Партия так называемых «суометарианцев» группировавшихся вокруг газеты «Uusi Suometar» и ориентировавшаяся на диалог с русским правительством постепенно теряла позиции. Пребывание на посту генерал-губернатора Финляндии Н.И. Бобрикова (1898-1904 гг.), стремившегося к полной русификации края и его административному объединению с империей, путем исключительных законов, изданных без участия законодательного органа Финляндии – Сейма – привело только к росту недовольства финнов и усилению, вследствие этого, национально-освободительного движения. В июне 1904 г. Н.И. Бобриков был убит финляндцем Е. Шауманом. Но и назначение нового генерал-губернатора И.М. Оболенского, придерживавшегося более умеренных взглядов, ситуацию в Финляндии не изменило.

Важность Финляндского вопроса в российской политической жизни подчеркивал А.П. Липранди. По его мнению, «революционно-сепаратистская смута, продолжающаяся в Финляндии, несмотря на успокоение, наступившее на других окраинах (не меньше взбаламученных революцией) и во всей остальной России, и принявшая как бы хроническую форму, несомненно, свидетельствует о более глубоко укоренившемся там центробежном стремлении, что, понятно и естественно, требует большей бдительности в отношении этой окраины, угрожающей единству и целости России даже при почти нормальном уже порядке государственной жизни»[88].

Финляндский вопрос попал в поле зрения правых, не в последнюю очередь и потому, что Финляндия, имеющая собственную, отличную от российской, юстицию, становилась надежным прибежищем российской политической оппозиции. «Выборгское воззвание», составленное депутатами распущенной I Думы, являлось лишь одним из многих подобных примеров. Поэтому монархисты настаивали на унификации государственного устройства, в первую очередь, судебной системы Финляндии с остальными русскими территориями. Об этом, в частности, заявлял представитель ВНС П.И. Ковалевский[89].

Другой причиной, вынуждавшей правых уделять столь серьезное внимание Финляндии, было ее геополитическое положение. По мнению Н.Д. Сергеевского, «присоединением Финляндии и установлением естественных границ с государствами Скандинавского полуострова завершилось вековое стремление Руси к Балтийскому морю»[90]. «Московские ведомости» так писали по поводу автономистских устремлений Финляндии: «Как ни поверните дело, у ворот русской Столицы создается враждебное, и довольно притом сильное новое Государство»[91]. А.П. Липранди, напоминая, что именно в Финляндии находили прибежище русские революционеры, утверждал: «Если для внутренних врагов России Финляндия явилась такой удобной операционной базой, то такой же и более еще удобной операционной базой она… может явиться и для всякого внешнего

[88] А.П. Липранди, dz.cyt, s. 27.
[89] Д.А. Коцюбинский, dz.cyt, s. 324.
[90] Н.[Д.] Сергеевский, *Финляндская сказка про белого бычка, „Мирный труд”* 1907, № 10, s. 122.
[91] „Московские ведомости” 1906, 11 января, № 8.

врага». По его мнению, начинаясь в 30 верстах от Петербурга, автономное княжество «играет столь важную роль по обеспечению последнего, что само существование его, как столицы, только и мыслимо при условии полного владения нами Финляндией», а стало быть,положение «занятое в настоящее время Финляндией, нестерпимо и недопустимо с точки зрения как государственно-политической, так и военно-стратегической», – подытожил свои рассуждения А.П. Липранди[92].

К началу нового XX в. активность национального финляндского движения заметно усилилась. Единственной конституированной монархической партией к тому времени было «Русское собрание», поэтому идеологическую борьбу с финляндским сепаратизмом возглавило именно оно. Монархистов особенно тревожило постепенное вытеснение русского языка и русской администрации из Финляндии. Еще в сентябре 1901 г. на одном из заседаний «Русского собрания» бывший инспектор народных училищ Восточной Сибири П.Н. Троцкий-Сенютович сделал доклад: «Путевые заметки по Финляндии от Петербурга до Торнео включительно». Выступающего поразили обособленность и отчужденность от всего русского, ярко проявившаяся в Финляндии к тому времени. «Везде заметно было отсутствие русских газет, отсутствие самого элементарного знания русского языка не только в обществе, но и в административных учреждениях», а «полнейшее отсутствие русских начальных школ, отсутствие русского храма, потеря русского авторитета усиливает ненормальное положение русского человека в Финляндии»[93]. Несколько позже А.П. Липранди также отмечал, что в Финляндии «русские лишены не только всякого представительства… но и вообще всех политических и гражданских прав». Финляндцы же «пользуются во всей остальной России не только всеми правами, какими пользуются сами русские, но и многими преимуществами»[94].

Генерал М.М. Бородкин, считавшийся у правых специалистом по финляндскому вопросу, так как провел детство в «стране тысячи озер», в начале 1905 г. со страниц журнала «Мирный труд» обозначил позицию правых по отношению к Финляндии. По мнению генерала, эта территория «добыта Россией в честном бою» и есть «нераздельная часть России и никоим образом не отдельное государство». «Мы… не только признаем финляндское внутреннее самоуправление, но и находим его полезным и желаем ему дальнейшего процветания, не в ущерб, конечно, государственным интересам России… с нашей стороны никогда не подымались голоса против бытовых, этнографических, культурных и иных особенностей финнов», – писал М.М. Бородкин. Но при этом «финляндцы суть русские подданные и обязаны признавать себя таковыми», – подчеркивал он. В настоящее же время утверждал М.М.Бородкин, «совершенно определенно известно, что финляндцы себя русскими подданными не признают, России своим отечеством не считают, а русского национализма и наши мировые задачи знать не хотят»[95].

---

[92] А.П. Липранди, dz.cyt, s. 29, 30, 32.

[93] *Деятельность обществ*, „Мирный труд" 1902, № 4, s. 201.

[94] А.П. Липранди, dz.cyt, s. 35.

[95] М.М. Бородкин, *Памяти финляндского генерал-губернатора Н.И.Бобрикова*, „Мирный труд" 1905, № 1, s. 132.

> Пока существует Российское государство, – писал Н.Д. Сергеевский, – Финляндия и Россия должны составлять единое политическое тело: история не пойдет назад, и не разорвут этого тела никакие финляндские интриги». Правда, полагал он, «преступное сопротивление нормальному течению русской государственной жизни может привести к другому: оскорбленный идеал политического единства положит предел обычному русскому добродушию и безжалостно потребует жертв[96].

Правые подчеркивали, что, несмотря на открытую борьбу с русской государственностью, Финляндия продолжает при этом пользоваться весьма широкой финансовой помощью России, чем и объясняются все ее социально-экономические успехи. «Громадные средства были отпускаемы на благоустройство городов и высших учебных заведений Финляндии, которая сама никогда не участвовала ни в каких расходах Российской империи. Финляндия спокойно могла тратить все свои средства на благоустройство городов, путей сообщения и на образование. В то время, когда все государства затрачивают миллиарды на военный бюджет, Финляндия не знала до последних лет этого расхода», – утверждал П.Н. Троцкий-Сенютович[97]. Ем у вторил генерал М.М.Бородкин: «Что же касается денежных повинностей Финляндии в пользу общеимперской казны, то Финляндия от них не только избавлена, но еще получает от русской казны ежегодно более 3-х миллионов рублей, расходуемых нами на содержании войска, русской администрации, учительского персонала и пр. При таких условиях легко, конечно, развивать свою культуру!»[98] «Московские ведомости» утверждали, что из России помощь Финляндии «лилась всегда весьма широко деньгами, хлебом, приютом для многих финляндцев, наводнявших соседние губернии, а равно и массой льгот для финляндской промышленности, хотя бы и в ущерб не очень то богатой своей родной»[99]. В начале 1908 г. В.М. Пуришкевич даже внес в Думу запрос от имени правых депутатов «о привлечении Финляндии к общегосударственным финансовым тяготам». Но этот консервативный демарш был оставлен без последствий и в 1910 г. А.П. Липранди констатировал, что Финляндия по-прежнему «вообще не несет никаких государственных расходов»[100].

Способы решения финляндского вопроса, предлагаемые монархистами, практически не менялись за весь период существования правых партий. В апреле 1905 г. в «Русском собрании» с докладом «О современном положении финляндского вопроса» выступил П.Ф. Булацель. Выводы, сделанные докладчиком, гласили: «…в финляндском вопросе необходимо, и как можно скорее, возвратиться на путь твердой непоколебимой политики в духе русской государственности»[101]. Совет «Собрания» «выслушав доклад П.Ф.Булацеля об окраинах и не возражая против желательности сохранения внутреннего самоуправления Финляндии, ея этнографических, культурных и иных бытовых особенностей признал, безусловно, необходимым:

---

[96] Н.[Д.] Сергеевский, *Финляндская сказка про белого бычка*, s. 122.
[97] *Деятельность обществ*, „Мирный труд" 1902, № 4, s. 202.
[98] М.М. Бородкин, *Памяти финляндского генерал-губернатора Н.И.Бобрикова*, s. 133.
[99] „Московские ведомости" 1905, 29 ноября, №. 315.
[100] А.П. Липранди, dz.cyt, s. 45, 46.
[101] В. Смелков, *Петербургское Русское Собрание (отчет за 1904 г.)*, „Мирный труд" 1905, № 5, s. 160.

а) упрочение духовно-нравственных и материальных уз, связующих Финляндию с Империей, путем неуклонного продолжения и укрепления начатых объединительных преобразований в духе русской государственности;

б) упразднение всего того, что имеет значение признаков государственной обособленности Финляндии;

в) предоставление русским людям в Финляндии полной равноправности с местными гражданами, и

г) уравнение Финляндии с остальной Россией в несении всех общегосударственных повинностей и тягостей»[102].

I Всероссийский съезд «Русского собрания» (Петербург, 8-12 февраля 1906 г.) признал, что «современное положение вещей в Финляндии, не только оскорбительно для национальных чувств русского народа, но и существенно угрожает целостности и безопасности России». В резолюциях съезда делегаты призвали правительство обратить самое серьезное внимание «на необходимость немедленного восстановления в крае твердой русской государственной власти… на неотложность устранения тех условий, при которых русские деятели вынуждаются ныне покидать занимаемые ими в крае места… на необходимость безотлагательных мер к разоружению населения Финляндии и устранению из состава местного правления лиц, заведомо враждебно относящихся к России и ее государственности»[103].

«Московские ведомости» писали: «…ясно, что нужно привести Финляндию в спокойствие… а другого средства, как заблаговременное сильное занятие края войсками, введение в нем, если нужно, военного положения – не придумаешь»[104]. По мнению генерала М.М.Бородкина, о «финляндцы далеко не достаточно оправдали это великое и небывалое доверие, которое им было оказано Монархами и Россией… а потому над Финляндией необходимо учредить государственный контроль»[105]. В докладной записке от имени руководящих органов правых организаций на имя премьер-министра В.Н. Коковцова говорилось: «В отношении Финляндии необходимо твердое, решительное, неуклонное, последовательное проведение и дальнейшее развитие политики государственного сплочения»[106].

В многочисленном хоре правых политиков и публицистов, настаивавших на том, что Финляндия неотъемлемая часть Российской империи некоторым диссонансом звучал голос С.Ф. Шарапова, предупреждавшего: **«В**сякие усилия русификации там [в Финляндии] крайне опасны, несправедливо открывая Россию для эксплуатации более сильным культурно финнам»[107].

* * *

Начало XX столетия по всему миру сопровождалось лавинообразным нарастанием процессов национальной самоидентификации и вступлением многих этнических общностей на высшую стадию своего развития, сопровождавшуюся

[102] *Одесский отдел Русского Собрания*, „Мирный труд" 1905, № 7, s. 190.
[103] *Правые партии. Документы и материалы. В 2 тт.*, t. 1: 1905-1910 гг., Moskwa 1998, s. 127, 128.
[104] „Московские ведомости", 1906, 8 февраля, №. 36.
[105] М.[М.] Бородкин, *Итоги столетия*, s. 68.
[106] *Правые партии*, t. 2, s. 50.
[107] С.[Ф.] Шарапов, dz.cyt, s. 17.

появлением национального самосознания. Многонациональное Российское государство в этом плане не было исключением. Наиболее дальновидные представители консервативного лагеря Правые понимали, что вслед за национальной самоидентификацией населяющих империю народов неминуемо последует процесс национального самоопределения, чреватый расчленением России и созданием на ее территории новых независимых государств. Превратить Россию в государство-нацию было невозможно, не уничтожив империю, чего правые вовсе не хотели. Поэтому, сохраняя имперский характер русского государства, монархисты стремились сохранить и имперский характер национальных отношений в нем, то есть господство титульной нации и «благодарное» подчинение ей других народов, которым принадлежность к империи должна давать «неисчислимые блага», а именно: безопасность, экономическое процветание, доступ к культурным ценностям и т.п. При этом, естественно, для представителей не титульных наций должна сохраняться возможность свободного вхождения в состав господствующего этноса. В России оно существенно облегчалось тем, что в ней функции титульной нации (русские) выполняла титульная конфессия (православные), так как изменить вероисповедание гораздо проще, чем национальность. Последний фактор во многом объяснял ту относительную стабильность в межнациональных отношениях в России в предыдущий период.

Своеобразную позицию в национальном вопросе занимали С.Ф. Шарапов и Д.И. Иловайский, считавшие, что враждебные окраины отвлекают слишком много средств и мешают развитию коренной России. Поэтому оба они, допуская «отпадение» некоторых из этих окраин, считали, что все усилия необходимо сосредоточить на развитии великорусских областей, своеобразного «острова России» (по аналогии с французским Иль-де-Франсом), ядра, вокруг которого должна возродиться великая империя.

Таким образом, цели правых в национальном вопросе были противоречивы: с одной стороны всемерная поддержка культурного и экономического развития малых народов (чтобы заслужить их благодарность), а с другой стремление затормозить их политическое развитие, утвердив господство «русской народности на всем пространстве империи», и тем самым блокировать процесс национального самоопределения иных этнических общностей для сохранения «единой и неделимой» России.

Streszczenie
Igor Władimirowicz Omeljańczuk
Kwestia ukraińska, fińska i polska w ideologii rosyjskich konserwatystów początku XX wieku
Początkowi XX wieku towarzyszył lawinowy wzrost procesów samoidentyfikacji narodowej i wejściem wielu społeczności etnicznych na wyższy etap rozwoju, co wiązało się z pojawieniem się świadomości narodowej. Wielonarodowe państwo rosyjskie w tym zakresie nie było wyjątkiem. Autor prezentuje poglądy rosyjskich prawicowych polityków i myślicieli na ten temat. Przekształcenie Rosji w państwo nacjonalistyczne było niemożliwością bez zniszczenia go, czego rosyjscy Prawi zupełnie nie chcieli. Dlatego zachowując imperialny charakter rosyjskiego państwa, monarchiści dążyli także do zachowania w nim imperialnego charakteru stosunków narodowych, to jest panowania narodu państwowego i „wdzięcznego" podporządkowania jemu innych narodów.

Summary
Igor Vladimirovich Omelyanchuk
Ukrainian, Finnish and Polish question in the ideology of Russian conservatives early twentieth century
The beginning of the twentieth century was accompanied by avalanche-like growth processes of national identity and the entry of many ethnic communities to the highest stage of its development, which was accompanied by the emergence of national identity. Multinational Russian state in this regard was no exception. The author presents the views of Russian right-wing politicians and thinkers on this subject. Transform Russia into a nation-state was impossible without destroying the empire, what right does not like. Therefore, keeping the imperial nature of the Russian state, monarchists sought to preserve and imperial character of national relations, that is the dominance of the titular nation and «gratitude» to her submission of other nations.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Александр Алексеевич Журавлёв
(Первый Санкт-Петербургский государственный медицинский университет)

Министерство народного просвещения и слушательницы Женского медицинского института во время студенческой забастовки 1911 года

Проведённые реформы Александра II способствовали быстрому развитию экономике страны. Изменения коснулись не только промышленности, но и системы образования. В ходе реформирования высшей школы не был решен, наверное, самый болезненный вопрос, возможность женщинам получать высшее образование в пределах российского государства. Принятый в 1863 году новый университетский Устав полностью закрыл возможность для получения высшего образования для девушек. Решение о запрете высшего женского образования диктовалось исключительно политическими соображениями. Поэтому движение женщин за право на высшее образование стало отличительной чертой общедемократического движения в стране в 1860-х годах. В 1860-1870-ых годах создавались высшие курсы для женщин, но они не могли конкурировать со статусом институтов и университета. Поэтому часть девушек, получив свидетельство об окончании гимназии, вынуждены были, при наличии необходимых средств отправляться за высшим образованием заграницу. Наибольшее предпочтение русские девушки отдавали швейцарским университетам. Это не было связано с высоким уровнем подготовки или авторитетностью университетов. В данном случае всё определялось меркантильными взглядами швейцарской профессуры, которой было безразлично, кто находился на студенческой скамье, главным условием являлось кредитоспособность студента. Вопрос о приёме русских слушательниц на различные кафедры был решён швейцарскими властями в 1873 году, когда женщинам было разрешено посещать занятия наравне с мужчинами. Известный поборник женского образования в России, доцент Медико-хирургической академии Г.М.Герценштейн писал в 1880 году: «Уже в конце прошлого десятилетия русские женщины составляли в швейцарских

университетах главный, а иногда и исключительный контингент студенток»[1]. Это подтверждает и швейцарский исследователь Марк Вюиймье, который проанализировал отчёты швейцарских университетов. Он пишет, что «выбором даже у тех, кто чурался политической деятельности, часто двигала этическая мотивация – служить народу. 34 % русских студентов и 74% русских студенток в Швейцарии поступали на медицинские факультеты. В 1911-1912 учебном году на медицинском факультете в Женевском университете из общего состава 659 учащихся насчитывалось 408 представителей России (на три четверти – женщин) и лишь 88 уроженцев Швейцарии»[2]. Кроме этого часть русских девушек обучались во Франции. Среди них была и Надежда Кузьминична Скворцова-Михайловская, спустя много лет (в 1934 – 1936 гг.) она написала мемуары, которые до сих пор не опубликованы. Отметим идентичность оценок побудительного мотива в получении высшего медицинского образования для девушек, которые обучались в Швейцарии и во Франции. Она пишет: «Я поехала учиться медицине заграницу, в Париж, тогда с мыслью принести пользу народу»[3]. На тот момент вместе с ней учились 5 русских студенток, 4 англичанки и ни одной француженки. Появление девушек на занятиях в Ecole de Medecine было очень непривычным для французов, но вскоре к ним привыкли. Описывая своё обучение в известной медицинской школе, Н.К.Скворцова-Михайловская отмечала. «Сначала мы держали себя очень далеко от студентов, даже не разговаривали с ними, но в дальнейшем при совместных проходившихся практических занятиях все привыкли к нам, и тем легче, что мы очень усердно работали, даже усерднее многих студентов»[4]. Следует отметить, что русские девушки не стремились в Германию, где было отрицательное отношение к высшему женскому образованию. О предпочтении девушек обучаться в заграничных университетах, при достаточности средств, говорит и официальная статистика. За 17 лет (1895 – 1912 гг.) высшее медицинское образование в Европе получили 385 женщин. Хотя в Российской империи к этому времени существовал Санкт-Петербургский Женский медицинский институт, а также открывались частные учебные заведения.

К началу 1870-х годов в России сложились предпосылки для образования в стране первого высшего учебного заведения для женщин. Это было обусловлено тем, что к этому времени уже имелись прецеденты получения женщинами высшего медицинского образования, как заграницей, так в России, и первые женщины врачи получили право врачебной практики на территории империи. Либеральная профессура в целом сочувственно относилась к идее высшего медицинского образования для женщин, и это совпадало с общим курсом либеральных реформ Александра II.

Обратим внимание, что правительственная политика в этот период также проделала некую эволюцию – от полного неприятия этой идеи к попыткам направить реализацию стремления женщин к получению профессионального медицинского образовании в рамки уже существующей системы средних

[1] Г.М. Герценштейн, *Женские врачебные курсы*, „Врач" 1880, №-34.
[2] М.Вюиймье, *Русских просят не обращаться*, „Родина" 2014, №-1, s. 63.
[3] Отдел рукописей Российской национальной библиотеки [dalej: OP РНБ], zesp. 699, sygn. 9, k. 30.
[4] Tamże, k. 37.

специальных учебных заведений. И к началу 1870-х годов правительство вплотную подошло к практическому разрешению вопроса о высшем медицинском образовании женщин в России. Вместе с тем, следует учитывать, что главной проблемой для открытия учебного заведения являлось наличие финансирования. В данном случае предпочтение отводилось частным инвестициям, то есть пожертвованиям российских предпринимателей в пользу учебного заведения. Но даже при этом, члены правительства считали это трудноосуществимым. Достаточно характерна записка члена медицинского Совета министерства внутренних дел Г.А. Дубовицкого. Оценивая бюрократические и финансовые проблемы, встающие в процессе открытия учебного заведения, он заявлял: «что не представляется возможным думать, чтобы частным иждивением могло быть устроено такое заведение – это решительно немыслимо»[5]. Попытка открыть учебное заведение не увенчалось успехом, хотя в пользу планируемого учебного заведения были собраны не малые средства.

Стоит отметить, что и в последующее время, когда всё-таки было принято решение об открытии Женского медицинского института, мнение некоторых государственных мужей было отрицательным. Например, может служить мнение члена Государственного Совета К.П.Победоносцева. Он имел жёсткие принципы, которые последовательно отстаивал на протяжении всей жизни. Он был убежденным противником открытия в России новых высших учебных заведений, поскольку считал, что они заполняются антиправительственно настроенной молодёжью. Когда обсуждался вопрос об открытии Женского медицинского института в 1891 году, он направил свои замечания государь императору Александру III. В них он особое внимание уделил финансовому вопросу. Константин Петрович подчёркивал, что по проекту министерства народного просвещения на содержание института потребуется не менее 51.000 руб. в год, но в эти средства не было включено множество элементарных статей обычных для любого высшего учебного заведения. К.П.Победоносцев писал императору, что «на первых порах по открытии предполагаемого женского института обнаружится полная несостоятельность средств, имеющихся в наличии, на его содержание в должном порядке. Нет никакого сомнения, что тогда учреждение это, поступив в министерство и под надзор министерства народного просвещения, обратится через министерство с ходатайством о поддержании оного на средства государственного казначейства, и весьма вероятно, что на такой исход дела рассчитывали те лица, кои в начале своих ходатайств обнадёживали правительство надеждою на частные пожертвования, голословно и гадательно… Тогда правительство поставлено будет в необходимость или закрыть заведение, которое, не имея собственных средств, лишено будет главнейших условий благоустройства и порядка, или принять содержание оного на средства казны»[6]. Надо отметить прозорливость Константина Петровича, поскольку именно по этому сценарию институт и был принят на бюджетное финансирование в 1904 году.

Отрицательное отношение членов правительства не помешало созданию

[5] Российский государственный исторический архив [dalej: РГИА], zesp. 1294, inw. 6, sygn. 48, k. 6.

[6] *Тайный правитель России: К.П.Победоносцев и его корреспонденты. Письма и записки. 1866 – 1895. статьи. Очерки. Воспоминания,* Moskwa 2001, s. 295 – 296.

Женского медицинского института. На наш взгляд особую роль сыграло несколько событий. Во-первых, внезапная смерть Александра III, который придерживался взглядов К.П.Победоносцева. Основываясь на воспоминаниях лейб-медика Н.А.Вельяминова, близкого к Александру III, мы с уверенностью можем утверждать, что не умри Александр III в октябре 1894 года, решение об открытии института вряд ли состоялось летом 1895 года, и он не был бы открыт в 1897 году[7]. Во-вторых, для открытия Женского медицинского института были собраны средства, чтобы построить учебное здание и начать набор на первые курсы. В-третьих, позиция Николая II, который сохранил взгляды своего отца на высшее женское образование, но при этом поддерживал инициативы своих подданных. Так, на средства кабинета его императорского величества он выделил институту 100.000 руб., которые предполагалось потратить на строительство общежития для его слушательниц[8]. В-четвёртых, лоббирование интересов женщин, среди жён и дочерей высших сановников российской империи. В-пятых, взгляды русской интеллигенции, которая стояла на позициях равных прав в образовании для мужчин и женщин.

Открытие Женского медицинского института именно в Санкт-Петербурге также определялось мнением правительства. Согласно точки зрения медицинского департамента министерства внутренних дел, именно в столице можно обеспечить новый институт необходимыми преподавательскими кадрами, а также потребными клиниками. Кроме этого, только в столице была возможность лучше следить за слушательницами, контролируя их благонадёжность. Также, уровень жизни в столице Российской империи всегда был дороже, чем в провинции, и тем самым возникала возможность отсекать от учёбы малообеспеченных девушек, которые часто становились питательной почвой для революционных идей. Слушательницы должны были платить за лекции 100 руб. в год, но кроме этого существовали ещё различные траты в процессе обучения. В среднем для проживания в Петербурге требовалось не менее 300 руб. в год. Если суммировать эти затраты, то получается, что для проживания в столице необходимо было 400 – 500 руб. в год, для сравнения младшие преподаватели в институте получали 600 руб. в год, то есть необходимо было потратить годовую зарплату.

На вновь созданный институт распространялись права институтов и университетов. В том числе это право слушательниц на сходки, которые являлись элементом внутренней автономии и незыблемостью университетских традиций. Отставка первого директора института В.К. фон-Анрепа напрямую была связана с его отказом следить за слушательницами, а также забастовки, устроенная девушками. В дореволюционной истории Женского медицинского института слушательницы не раз бойкотировали неугодных профессоров, хотя часто они носили академический характер. В 1908 году слушательницы старших курсов сумели спровоцировать уход с поста заведующего кафедрой акушерства и гинекологии профессора Н.И.Рачинского[9]. Среди самых известных студенческих

[7] Н.А. Вельяминов, *Воспоминания об императоре Александре III,* [w:] *Российский архив,* Moskwa 1994. wyd. 5.

[8] Центральный государственный исторический архив Санкт-Петербурга [dalej: ЦГИА СПб], zesp. 436, inw. 1, sygn. 14589, k. 1.

[9] O tej historii więcej patrz: И.В.Зимин, А.А. Журавлёв, *СПбГМУ имени академика И.П.Павлова: этапы*

забастовок, в которых принимали участие слушательницы института являлась студенческая забастовка начала 1911 года.

Студенческая забастовка была связана с решением правительства ликвидировать часть автономных прав университетов и институтов, которые были за ними закреплены Указом от 27 августа 1905 года, на волне первой русской революции. Если судить по средствам массовой информации, то студенческая забастовка достаточно быстро прекратилась, после жёстких мер министерства народного просвещения. Следует отметить, что в это время министром народного просвещения являлся ординарный профессор Л.А.Кассо, который был известен своими консервативными взглядами.

Начало забастовки было положено студентами Харьковского университета, которые сорвали лекцию на медицинском факультете. В университет была вызвана полиция, часть студентов подвергли различным наказаниям. После этого какое-то число студентов стали посещать лекции и сдавать экзамены, «дезорганизуя общее студенческое движение».

В это же время в Петербурге началась общегородская студенческая забастовка, к которой присоединились и слушательницы Женского медицинского института. Следует отметить, что в делах хранящихся в Российском государственном историческом архиве в фонде министерства народного просвещения сохранилось 30 томов дел, в которых разбирается вся эта история. Действительно история крайне поучительная и интересная в том плане, как вели себя обе стороны.

Сама забастовка началась в институте 28 января в пятницу 1911 года[10]. И, согласно мнению директора института решающую роль в этих событиях играли слушательницы института, которые отказывались посещать лекции до марта 1911 года. Отсутствие слушательниц на лекциях для них означало не допущение к сдаче экзаменов и зачётов, и тем самым не засчитывали весь весенний семестр. К тому же, согласно существующему правилу, деньги, оплаченные за обучение, не возвращали. И многие из слушательниц отправились зарабатывать средства для дальнейшего обучения. По мнению некоторых слушательниц события развивались следующим образом. Слушательница II курса О.А.Иванова указала, что «после объявления господином директором С.С.Салазкиным, предлагавшего слушательницам приступить к занятиям до истечения трёхнедельного срока забастовки, группа слушательниц IV курса организовала со своей стороны подписку для выяснения числа лиц, желающих приступить к занятиям. 22 февраля 1911 года, я и ещё четыре слушательницы II курса – В.Морель, С.Уарова, княгиня С.Долгорукая - немедленно присоединились к этой группе, и на следующий же день явились на лекции. В течение 23, 24, 25 февраля состоялись лекции профессоров: Р.Л.Вейнберга, Г.А.Надсона, С.С.Салазкина, А.С.Гинзберга, В.И.Вартанова и А.С.Догеля, и практические занятия по физиологии. Между тем слушательницы IV курса организовавшие подписку, заявили нам, что по наведённым справкам у господина учёного секретаря была выяснена не возможность зачесть семестр для

большого пути. Возникновение женского медицинского образования в России и создание Женского медицинского института (XVIII – начало XX вв.), Sankt Petersburg 2012, s. 226 – 232.

[10] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 285, k. 16.

такой незначительной группы лиц, которую мы представляли»[11]. Таким образом, из её письма видно, что профессорский состав продолжал работать, и тем самым не поддерживал слушательниц в их борьбе за свои исконные права. Точность событий подтверждает и тот факт, что директор института ординарный профессор С.С.Салазкин направил записку министру народного просвещения следующего содержания. «Имею честь сообщить Вашему сиятельству, что с сегодняшнего дня в институте объявлена студенческая забастовка без применения обструкций. До сих пор ни одна лекция, за отсутствием слушательниц, не могла состояться. Ни сходок, ни столкновений между слушательницами нет»[12].

В данном случае необходимо обратить внимание на личность директора С.С.Салазкина. В отличие от министра народного просвещения Л.А.Кассо он относился к либеральной интеллигенции, но за свои организаторские и научные способности пользовался авторитетом не только среди профессорского корпуса, но и в министерстве народного просвещения. С.С.Салазкин родился 27 февраля 1862 года (по старому стилю) являлся выходцем из купеческого сословия. В 1880 году поступил в Петербургский университет на физико-математический факультет естественного отделения. Время начала его учебы пришлось на первую волну политического терроризма в России, олицетворением которой стала нелегальная партия «Народная воля» во главе которой стояли А. Желябов и С. Перовская. В это время весь Петербург продолжали говорить о взрыве в Зимнем дворце 5 февраля 1880 г., подготовленного народовольцем Степаном Халтуриным. С.С.Салазкина, как и многих его однокурсников, потрясло убийство Александра II на набережной Екатерининского канала 1 марта 1881 года.

В этой обстановке формировались жизненные принципы будущего учёного и администратора. Уже на 1-м курсе Сергея Салазкина подвергли 3-х дневному аресту по приговору университетского суда за участие в сходке. Вероятно, арест был связан с одной из «студенческих историй», носивших академический характер и которых тогда по университетам было множество.

Но уже в 1884 г. им заинтересовалось всерьёз жандармское отделение и содержало его под стражей с 29 марта по 18 июля 1884 г. Отметим, что будущего профессора и директора Женского медицинского института посадили в Петропавловскую крепость по действительно серьезному делу. Он готов был предоставить деньги для организации типографии, и кроме этого дал убежище С.П.Дегаеву, известному агенту провокатору. В ходе следствия С.С.Салазкин признал себя виновным и выразил чистосердечное раскаяние и, желая посвятить себя научным занятиям, он всё рассказал следователю. Жандармское отделение учло поведение студента С.С.Салазкина, и постановило подвергнуть его «гласному надзору полиции на 2 года, с воспрещением С.С.Салазкину дальнейшего нахождения в Петербургском университете при чём, в случае перехода Салазкина в другой университет империи, заменить определённый ему надзор полиции надзором учебного его начальства»[13]. В 1886 г. С.С.Салазкина приняли на естественный факультет Киевского университета. По завершению обучения

[11] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 287, k. 93.
[12] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 294, k. 4.
[13] ЦГИА СПб, zesp. 14, inw. 3, sygn. 2145, k. 69.

он подвергался испытанию в медицинской испытательной комиссии при университете св. Владимира в сентябре и в октябре месяце 1891 г., определением коей удостоен степени лекаря. На рубеже XIX – XX столетия С.С.Салазкин окончательно связал свою судьбу с Женским медицинским институтом. Лейб-акушер его императорского величества директор института Д.О.Отт пригласил молодого и подающего большие надежды специалиста для организации кафедры физиологической химии. Министерство народного просвещения утвердило его в должности ординарного профессора в январе 1900 года[14]. Обращает на себя внимание и тот факт, что С.С. Салазкин был на хорошем счету в министерстве народного просвещения, несмотря на своё «террористическое» прошлое. Пребывание в главной политической тюрьме империи совсем не мешала С.С. Салазкину уверенно двигаться по ступеням академической карьеры. Председатель Учёного комитета министерства народного просвещения в связи со смертью Н.И.Бакста предложил С.С.Салазкина стать членом Учёного комитета по химии. Но уже в 1905 г., после избрания С.С.Салазкина директором Женского медицинского института, он вынужден был отставить эту должность.

Возглавив Женский медицинский институт, новый директор уделил большое внимание не только трудоустройству выпускниц, но и, прежде всего вовлечение женщин-врачей в педагогическую и научную деятельность. В одной из своих записок он писал, что: «институт является женским и желательно, чтобы среди лиц, принимающих участие в учебной и учёной деятельности института были и женщины»[15]. Мы не случайно обратили внимание на студенческие годы С.С.Салазкина, когда он сам принимал участие в сходках. В записке направленной Л.А.Кассо сформулированы его взгляды на студенческое движение. «Волнения происходят, и причина их зависит от событий, не подлежащих влиянию Советов высших учебных заведений и независимых от внутреннего строя последних и уклада их жизни. Эта истина больше 50 лет была определена и выпукло высказана известным педагогом и бывшим попечителем Н.И.Пироговым. Наконец, я не могу согласиться с той нетерпимостью, с которой правительство относится к студенческим сходкам. Стремление распылить студенческую массу, превратив каждого учащегося в отдельного посетителя учебного заведения, не может быть достигнуто. Чувство корпоративности и товарищеской солидарности не может быть уничтожено, а потому если обсуждать меры, исходя из реальных жизненных условий, необходимо признать, что запрещение сходок нецелесообразно»[16]. Следует отметить, что подобная точка зрения шла вразрез с мнением министерства народного просвещения. Отметим, что студенческая молодёжь достаточно верно понимало политику правительства и пыталась исправить ситуацию в свою пользу. Через год, в мае 1912 года, было направленно секретное письмо в адрес директора института из министерства народного просвещения. Мы позволим себе воспроизвести часть этого письма, которое на наш взгляд характеризует конфликт между студентами и министерством, даже после ограничения автономных прав высшей школы. «В министерстве народного просвещения

[14] ЦГИА СПб, zesp. 436, inw. 1, sygn. 14964, k. 1.
[15] ЦГИА СПб, zesp. 436, inw. 1, k. 14410, k. 6v.
[16] РГИА, zesp. 733, inw. 1, sygn. 294, k. 3.

получены сведения о том, что радикальная часть студентов Санкт-Петербургских высших учебных заведений, объясняя причину неудач последних студенческих выступлений в университете не сплочённостью и неорганизованностью студентов, решила, в целях дальнейшей борьбы за автономию высшей школы приступить к организации нелегальных групп, причём сторонниками этого движения 3 апреля сего года было выпущено воззвание, приглашающее студентов организоваться для сознательного и активного участия в политической жизни страны, так как «только освобождение страны даст свободную школу»[17]. Масла в огонь добавила анонимная записка, которая была отправлена в министерство. В ней автор давал крайне негативную оценку деятельности директора института. По мнению анонимщика С.С.Салазкин провоцировал слушательниц института на дальнейшее противодействие министерству. В тексте приводится цитата, принадлежащая профессору. В институте распространился слух, что «будто бы на обращение группы слушательниц из 10 человек о желании продолжать слушание лекций, профессор С.С.Салазкин, он же директор института, ответил: «До такого позора Женский медицинский институт ещё никогда не доходил»[18]. Как видим, письмо могло оказать негативное воздействие на точку зрения министра народного просвещения по поводу забастовки. Хотя факты, излагаемые в анонимных письмах невозможно проверить, но само их написание и содержание говорит о том, что среди слушательниц не было единства действия. Уже после того, как С.С.Салазкин был уволен со своего поста, слушательницы в декабре 1911 года решили вручить ему адрес, который подписали более 1.000 девушек. Первоначально они хотели вручить адрес в здании института, но это оказалось невозможным, и выборная депутация вручила адрес Салазкину на дому. Петербургская газета «Речь» писавшая об этом событии изложила на своих страницах полный текст приветственного адреса: «Глубокоуважаемый и дорогой Сергей Сергеевич! Зная Вашу нелюбовь к лишним словам, мы хотели бы без этих лишних слов выразить наше глубокое уважение к вашей стойкой борьбе за автономию и сознание не вознаграждаемой и незаменимой потери, которую мы понесли в Вашем лице. Наша потеря двойная: мы потеряли и директора и учителя. В лице учителя мы потеряли лектора, соединявшего строгую научность с ясностью изложения. В лице директора – потеряли человека, который выдвинул Женский медицинский институт в первые ряды медицинских факультетов, который хотел и умел отстоять интересы студенчества, который не только давал возможность развиваться общественным студенческим организациям, но всегда считался с ними, который, наконец, в эпоху разброда и шатания являлся исключительной по своей определённости и последовательности, личностью на своём посту. Ваше имя будет служить для выходящих в жизнь врачей символом широкой общественной и научной деятельности и будет передаваться с института от старших поколений к младшим»[19]

Отметим, что в забастовке не приняло участие 27 слушательниц разных курсов. В последующем они также подавали прошения о восстановлении.

[17] ЦГИА СПб, zesp. 436, inw. 3, sygn. 13, k. 2.
[18] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 294, k. 32v.
[19] РГИА, zesp. 740, inw. 1, sygn. 152, k. 11.

Некоторые пытались рассказать и о ситуации, которая происходила в институте во время забастовки. Слушательница Л.М.Александрова описала события начала забастовки. «В день объявления забастовки я не хотела верить тому, что профессора не будут читать лекции (подчёркнуто в тексте – А.Ж.), но, придя в институт, нашла аудитории пустыми: ни профессоров, ни слушательниц. Встретившиеся меня однокурсницы объявили, что профессор Догель лекций читать не будет, хотя его и просили об этом 6 человек»[20]. Дальше она пишет, что «на следующий день, придя в институт, я нашла аудитории опять пустыми, в коридоре толпились группами слушательницы, по случаю забастовки в галошах и шубах разгуливавшие по всему зданию. Прождав напрасно целый час и получив не мало красноречивых слов по своему адресу, я решила узнать состоится ли лекция другого профессора – химии, для чего направилась к самому профессору, которого и нашла в кабинете. Господин профессор мне сказал, что для одной слушательницы он не станет читать лекции, причём сослался на законное число слушателей, при котором они обязаны читать свои лекции. На моё замечание о том обстоятельстве, что раньше он не считался ни с каким числом слушательниц и читал лекции пяти (из полутораста) курсисткам, господин профессор отвечал, что он и со мной может вести занятия, но лишь за пройденный курс и после только, может быть, и будет читать лекции»[21]. Как видим, приводимые факты слушательницами могли способствовать тому, что министр Л.А.Кассо поверил в анонимное сообщение.

Забастовка слушательниц привела к тому, что министерство народного просвещения пошло на беспрецедентный шаг, был издано распоряжение о продлении семестра до 15 июля. В марте 1911 года министр народного просвещения Л.А.Кассо направил письмо в адрес Попечителя учебного округа А.А.Остроумова. В нём он предлагал: «предложить директору Женского медицинского института принять все зависящие от него меры к восстановлению правильного течения учебной жизни в институте. С таким расчётом, чтобы пропущенное слушательницами время было возмещено путём продления весеннего семестра после пасхальных вакаций на срок, необходимый для прохождения положенных по учебному плану в текущем семестре курсов»[22]. На заседании Совета института это предложение министра обсуждалось, но профессора высказали сомнение в возможности подобного развития событий. «В виду близости пасхальных вакаций занятия, даже при полном желании слушательниц, могут начаться не раньше 18 апреля. Для прохождения положенных по учебному плану в текущем семестре курсов необходимо было бы продлить семестр до 15 июля (подчёркнуто в тексте – А.Ж.). Профессора указывали на сложность связанную с возможностью призвать слушательниц обратно в стены alma mater. Во-первых, «в настоящем, в особо неблагополучном по холере и чуме, году, в виду недостаточности врачебного персонала в империи, значительная часть слушательниц уже связаны обязательством летней службы». Во-вторых, не имея собственных клиник институт сотрудничал с Петропавловской больницей, но на время летних каникул

[20] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 297, k. 124v.
[21] Tamże, k. 124v. – 125.
[22] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 285, k. 1.

не представлялась возможность использование её помещений. Члены Совета института пришли к выводу, что «совершенно невозможно рассчитывать, чтобы слушательницы по целому ряду важнейших для образования врача клинических предметов (клиникам: факультетской терапевтической, факультетской хирургической, по клинике диагностической, по клинике горловых, носовых и ушных болезней, дерматологической, нервных и душевных болезней, по акушерско-гинеколоническим – факультетской и пропедевтической и детской) имели возможность пройти положенные по учебному плану в текущем семестре и выполнить минимум практические занятия, требуемые для получения зачёта семестра»[23]. Эта точка зрения вызвала негативную оценку министра Л.А.Кассо. Он писал: «я вынужден констатировать, что в таком ответе обнаруживается желание Совета оттянуть решение сего вопроса постольку, чтобы сделать начало занятий фактически невозможными»[24]. Таким образом, недовольными оказались обе стороны – и министерство и Совет Женского медицинского института. Но было бы опрометчиво считать, что всё сводилось только к противостоянию этих сил.

В очередной раз свою лепту в конфликт внесли слушательницы института. 3 мая 1911 года Совет старост Женского медицинского института обратился ко всем слушательницам с листовкой. В ней, в частности, указывалось на необходимость соблюдения корпоративных интересов всех слушательниц. Они решили: «Если не могут вернуться все, то не должен возвращаться никто. Если с принципиальной необходимостью продолжать забастовку не могут согласиться все без исключения, то конечно все без исключения могут и должны согласиться с тем, что нельзя нам самим сейчас разделять институт на две категории и ставить одну из них в особенно неблагоприятные условия». Также, давалась инструкция, как вести себя в сложившейся ситуации. «В случае поголовного исключения никто в течение весеннего семестра не подаёт прошение об обратном приёме, осенью же все подают прошение и дают все подписки, которые при этом могут потребоваться»[25]. Администрация института, подчиняясь распоряжению министерства, опубликовала в печати, а также направила слушательницам письма. За подписью инспектрисы Сенявиной: «По распоряжению Попечителя Санкт-Петербургского учебного округа, Вы извещаетесь, что занятия в институте происходят и сто слушательницы должны приступить к таковым и в случае, если они к занятиям не приступят, то могут из того произойти весьма тяжёлые для них последствия»[26]. Занятия действительно начались в мае 1911 г., но поскольку многие слушательницы разъехались по домам, то количество посещающих лекции было невелико. В своём прошении о восстановлении слушательница 4 курса Мария Бенько описала события учебной жизни института в мае 1911 года. Приступив после продления весеннего семестра к занятиям 16 мая, она написала: «мною и слушательницами Деменко и Соколовой были посещаемы лекции профессора Б.В.Верховского по кафедре ушных, носовых и горловых болезней. 16, 18 и 20 мая. Перед отъездом первой, не желая утруждать профессора Б.В.Верховского чтением лекций для нас

[23] Tamże, k. 2 – 2v.
[24] Tamże, k. 3.
[25] Tamże, k. 18.
[26] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 296, k. 176.

двоих, хотя последний и изъявил полную к этому готовность, заявив, когда мы 20 мая спросили его совета, как нам быть, что он обязан читать. Во всяком случае – я со слушательницей Деменко поставила профессора Б.В.Верховского в известность о прекращении нами посещения его лекций[27].

Отметим, что именно по сценарию, который был указан в листовке Совета старост и развивались события. В течение августа-сентября 1911 года все уволенные слушательницы подали прошения о восстановлении их в институте. Слушательницы прекрасно подготовились к восстановлению. Всего было отчислено из института почти 1.200 слушательниц. Не все сразу смогли подать прошения о восстановления. Мы рассмотрим только те прошения, которые были поданы до 22 августа, всего их было 614, то есть больше половины. Причины, которые были указаны в прошениях, мы свели в таблицу.

Таблица №-1. Причины отсутствия на занятиях слушательниц Женского медицинского института весной 1911 года[28].

Причины отсутствия на занятиях	количество
Не взнос платы за обучение	88
Материальная необеспеченность	46
Болезнь матери	54
Болезнь отца	24
Болезнь других родственников (брата, тётушки, бабушки)	33
Болезнь самих слушательниц	343
Замужество	3
Отсутствие в прошение причин	23
Итого	614

Как видно из данных таблицы, половина слушательниц нашла оправдательные документы у докторов, которые предоставили в их распоряжение необходимые документы с печатями. Не будем забывать, что многие практикующие врачи были сторонниками развития высшего женского медицинского образования и таким образом оказали поддержку будущим коллегам по профессии. Болезни, указанные в справках были различными. Среди них были весьма серьёзные – малярия, брюшной тиф, скарлатина и другие, а в других документах указали - нервное расстройство и усталость. Если придерживаться документов, то напрашивается крайне не приятный вывод, что почти половина слушательниц были физически слабыми. Материальная необеспеченность включала в себя необходимость отправиться на заработки, в силу того, что семестр зачтен, не будет, а необходимы вновь деньги для оплаты не зачтённого семестра. Слушательницы действительно работали в различных районах империи. Так, М.М.Сопатова, слушательница 8 семестра, указала, что: «в феврале месяце получила приглашение из Уфимского губернского земства занять месть в эпидемическом отряде и по настоящее время нахожусь на службе в указанном земстве, всё время, находясь в разъездах по эпидемии в глуши губернии»[29]. Камышинская уездная земская

[27] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 294, k. 92.
[28] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 293, k. 5.
[29] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 290, k. 19.

Управа предоставила удостоверение А.Г.Мухоморовой в том, что она «состояла на службе земства оспопрививательницей с 1 апреля по 1 июля 1911 года»[30].

Слушательницы института подавали прошения с августа по сентябрь 1911 года. Как мы уже указывали, все представляли заверенные подписями и печатями справки, в которых были указаны веские причины, не позволившие им завершить обучение в семестре. По времени подачи, прошения были разбиты на 9 очередей. Причём, если прошение отклонялось, то девушка могла вновь подать, но обязательно с подтверждающими документами. Отказа в приёме в институт после повторной подачи документов не встречается в документах министерства народного просвещения. Сведения о рассмотрении прошений мы свели в таблицу.

Таблица 2. Прошения слушательниц Женского медицинского института представленные в министерство народного просвещения[31].

Время подачи прошений	Количество поданных прошений	Количество удовлетворённых прошений	Количество отклонённых прошений
До 9 августа .	85	81	4
До 16 августа	273	244	29
До 9 сентября	117	113	4
До 14 сентября	145	141	4
До 14 сентября	150	145	5
До 18 сентября	235	221	14
В сентябре	27	21	6
В сентябре	9	6	3
Итого:	1.041	972	69

Как видно из таблицы количество отклонённых прошений составляло около 7% от общего числа слушательниц, но как мы уже указывали, они подавали повторные прошения, которые все были удовлетворены. К этому количеству слушательниц нужно добавить тех 27 девушек, которые приходили в институт и не были отчислены министерством. Только о 21 слушательницы института в распоряжении жандармского отделения были сведения компрометирующего свойства. Это касалось, прежде всего, различного рода контактов с представителями радикальных политических партий (эсеров, большевиков, анархистов и другими). При этом в документах министерства внутренних дел указывалось, что «имели ли эти сношения преступный характер – не установлено»[32]. Таким образом, даже они могли быть восстановлены. В итоге, к январю 1912 года было восстановлено в институте 1237 слушательниц: на 2 семестр – 181 человек; на 4 – 310; на 6 – 277; на 8 – 245 и на 10 семестр – 220 слушательниц[33]. Следует отметить, что даже из-за этой небольшой группы лиц, директор института ординарный профессор Б.В.Верховский написал письмо министру народного просвещения Л.А.Кассо. Он писал, что: «с некоторыми из них, находившимся к моменту исключения из

[30] Tamże, k. 168.
[31] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 303, k. 15-65.
[32] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 302, k. 75v.
[33] Tamże, k. 229v.

института в 8 семестре, я был хорошо знаком и раньше по их занятиям в моей клинике, на лекциях, практических занятиях и у постели больных. Но не менее ясным представляется мне и душевный облик всех остальных, в виду откровенных вполне их бесед со мной, во время которых, ничего от меня не утаивая, они сообщили мне о всех событиях их прошедшей жизни». В завершении своего письма Борис Владимирович просил министра: «в настоящее время все они охвачены одной только мыслью, одним лишь желанием, возможно скорее начать снова учиться, снова вернуться к науке, которой столько лет готовились они посвятить свои молодые силы»[34].

Но, мы были бы не правы, если посчитали, что только желания министра и директора разрешили конфликт. Как всегда были задействованы и другие силы, которые могли повлиять на мнение министра Л.А.Кассо. За слушательниц стали заступаться весьма известные персоны, которые писали на его имя письма, либо воздействовали через других лиц. Так, вологодский губернатор, действительный статский советник М.Н.Шрамченко написал прошение министру народного просвещения. В нём была указана причина её отсутствия на занятиях: «я лично советовал перестать посещать лекции из боязни насилия над ней со стороны большинства, не желавших посещать лекции и препятствовавших это делать другим»[35]. Также в делах сохранилась записка графа А.Уварова, который отстаивал интересы своей дочерни. В частности он писал: «считаю себя обязанным удостоверить моим честным словом, что моя дочь никакого участия в устройстве забастовки не принимала, ибо я счёл невозможным с самого начала пустить её в институт, а при первой возможности послал её в Саратовскую губернию»[36]. В этот же скандал были втянуты члены Государственной Думы. Первоначально был направлен запрос 35 депутатам. Депутаты разных фракций не могли упустить такого «лакомого случая» для того чтобы набрать очки в глазах своих избирателей. Газеты писали о роли депутатов в этом деле, ведь приближались выборы в IV Государственную Думу, что приводило к необходимо быть на слуху у избирателей. Ничто не меняется в мире. 24 октября 1911 года под влияние 35 депутатов Государственная Дума обсудила этот вопрос и направила Л.А.Кассо запрос. В нём задавались министру несколько вопросов: «известно ли министерству народного просвещения, что распоряжения его: об установлении в Женском медицинском институте летнего семестра в 1911 г. до 15 июля; и об исключении слушательниц, не отменённое в отношении некоторых из них до сего времени, - являются незаконными. И, что он намерен предпринять к устранению последствий означенных распоряжений[37]. Ответ министра был кратким и чётким, что все его действия являются законными.

Большой накал конфронтации можно объяснить ещё и тем, что Лев Аристидович Кассо решил уволить профессор некоторых институтов, которые не выполняли распоряжение министерства. В том числе и некоторых профессор Женского медицинского института. Если с директором института больших

[34] Tamże, k. 283.
[35] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 301, k. 86.
[36] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 293, k. 60 – 60v.
[37] РГИА, zesp. 733, inw. 201, sygn. 285, k. 63.

проблем у министра не возникла, за других преподавателей вступились весьма внушительные силы, да и сами они использовали любые средства оказания давления на Л.А.Кассо. Газета «Новое время» летом 1911 года писала. «Ординарному профессору А.М.Левину, В.А.Тиле, Г.В.Хлопину и экстраординарным профессорам Н.Я.Чистовичу, Н.Ф.Виноградову и Н.П.Савваитову предложить теперь же подать прошения об отставке, дабы министерство могло освободить их от обязанностей, которые они не пожелали выполнять»[38]. Профессора немедленно начали борьбу против министерства, поскольку его руководство действительно погорячилось. Одним из них был хирург В.А.Тиле. В докладных записках в адрес министерства он описывал, что как он в январе 1911 года в положенные часы приходил в совершенно пустую лекционную аудиторию. Кроме этого, профессор В.А.Тиле извещал, что «я не только не сочувствовал забастовки как уродливому и ничем не оправданному акту, а что напротив я всегда стоял на твёрдой почве законности и порядка видно, между прочим, из следующих фактов, имевших место в жизни института»[39]. В дальнейшем он перечисляет свою позицию во время студенческих волнений 1911 года. Я открыто порицал бывшего директора института на запросы и предложения министерства; открыто порицал грубую и вызывающую форму этих ответов, не допустимую, прежде всего в дисциплинарном и служебном отношении. Я не раз в Совете протестовал против скороспелости этих ответов лично от имени директора и настаивал на том, чтобы ответы редактировались Советом, а не вносились в Совет для сведения. Я всё время исповедовал и пред членами Совета и пред слушательницами убеждения, что в науке нет места для политики и для кружковых проведений тех или иных постановлений Совета. Если бы он ограничился только письмами в министерство народного просвещения, то вся история не получила бы такого размаха. Он стал писать во все организации в которых состоял или работал. В итоге в его поддержку высказались начальник Канцелярии минисрева Императорского двора генерал-лейтенант А.А.Мосолов, дворцовый комендант В.А.Дедюлин (начальник личной охраны Николая II), начальник придворной медицинской части профессор Н.А.Вельяминов и сам министр императорского двора барон В.Б.Фредерикс. Так, лейб-хирург Н.А.Вельяминов направил телеграмму генерал-лейтенанту А.А.Мосолову следующего содержания. «Считаю долгом доложить министру, что инцидент с В.А.Тиле несомненно плод недоразумений или злобы. Ручаюсь за него во всех отношения как за себя». Дворцовый комендант В,а.Дедюлин писал: «очень прошу Ваше превосходительство заступиться за известного вам профессора В.А.Тиле, безупречного человека, которого знаю 25 лет, как своего ученика и подчинённого». Министр императорского двора барон В.Б.Фредерикс также писал о нём: «возможным выделить его из числа лиц, увольняемых от службы по министерству народного просвещения, что дало бы возможным оставить действительного статского советника В.А.Тиле, аттестованного непосредственным своим начальством и высшими чинами министерства императорского двора с наилучшей стороны, на службе по вверенному мне министерству»[40]. Подобную

[38] РГИА, zesp. 472, inw. 41 (229/2846), sygn. 81, k. 1.
[39] Tamże, k. 4.
[40] Tamże, k. 12, 15, 24,

практику избрал и другой профессор института А.М.Левин, один из крупнейших специалистов по внутренним болезням. Он также направил докладную записку, в которой выразил своё поведение во время забастовки. «В беседах со слушательницами я всегда указывал на нелепость учебной забастовки, как способа отстаивания какого-либо мнения, сравнивая её с такими отжившими и бессмысленными явлениями, как японское харакири, средневековые ордалии и тому подобное. Наконец, отношение моё к забастовке достаточно иллюстрируется тем фактом, что моя собственная дочь, кончавшая как раз институт во время забастовки, по моему настоянию, от всякого участия в забастовке так называемая «государственниц», то есть лиц, приступающих к государственным экзаменам»[41].

Подводя итог событиям известной студенческой забастовкой 1911 года нужно отметить важных на наш взгляд последствий. Во-первых, попытка министерства народного просвещения жёстко наказать слушательниц за забастовку, закончилось пшиком. Во-вторых, слушательницы почувствовали свою силу, так как все, за редким исключением были восстановлены. Не восстановленными остались несколько слушательниц, часть которых не предоставили необходимые прошения в министерство. А другую часть составили иудейки, которые превышали необходимый порог учащихся в высших учебных заведениях Российской империи. В-третьих, показала слабость государственной власти, её влиянию силам со стороны, и не возможностью идти до конца в деле утверждения своих распоряжений.

[41] ЦГИА СПб, zesp. 436, inw. 1, sygn. 14462, k. 76v.

Summary
Alexander Alekseevich Zhuravlev
Ministry of National Education and female students Women's Medical Institute during a student strike in 1911
In this article author describes the events of 1911 students strike in Russian Empire. All students of St. Petersburg Women's Medical Institute supported the strike, and did not attend classes during spring of 1911. In response Ministry of Education excluded all of them, but under pressure from influential people minister L.A. Kasso had to back up his decision and all students were restored in Institute. This showed the inability of ministry to control students.
Keywords: Women's Medical Institute, student's strike 1911, Ministry of National Education

Streszczenie
Aleksandr Aleksiejewicz Żurawlew
Ministerstwo Oświaty Ludowej i słuchaczki Żeńskiego Instytutu Medycznego w czasie strajku studentów z 1911 r.
Artykuł traktuje o strajku studenckim w 1911 r. i udziale w nim studentem Żeńskiego Instytutu Medycznego w Sankt Petersburgu. Studentki nie przychodziły na zajęcia przez całą wiosnę 1911 r. Ministerstwo zdecydowało się na bezprecedensowe posunięcie – relegowanie wszystkich studentek z Instytutu. Jesienią wszystkie relegowane studentki złożyły prośby o przywrócenie na studia. Minister Ł. A. Kasso był zmuszony zgodzić się na to pod naciskiem wpływowych osób. W ten sposób próba zastraszenia studentek zakończyła się niepowodzeniem.
Słowa kluczowe: Żeński Instytut Medyczny w Sankt Petersburgu, strajk studencki 1911 r., Ministerstwo Oświaty Ludowej.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Ryszard Polak
(Akademia Wychowania Fizycznego, Biała Podlaska)

Ignacego Drexlera nauka o sztuce projektowania i zabudowy miast

Uwagi wstępne

Problematyka związana z budową i architekturą miast stale była – już od zamierzchłych czasów starożytnych – przedmiotem wszechstronnych studiów i analiz. Wynikało to z faktu, że pełniły one zawsze rolę centrów życia politycznego, administracyjnego, społecznego i gospodarczego w państwach, do których przynależały. Stanowiły one także swoistą wizytówkę dla władców, bowiem ich wygląd i wielkość świadczyły o stanie zamożności mieszkańców i o sile militarnej państwa.

Historia rozważań nad zasygnalizowaną problematyką także w naszym kraju jest dosyć duża. Także praktyczne osiągnięcia w tej dziedzinie w Polsce z pewnością są olbrzymie, o czym świadczy na pewno piękno miast dawnej zwłaszcza Rzeczypospolitej, których pozostałości pomimo licznych zniszczeń wojennych jeszcze do dzisiaj istnieją. W czasach nam bliższych, zwłaszcza od II połowy XIX stulecia oraz w okresie międzywojennym, ośrodkiem dobrze rozwijającej się myśli architektonicznej i budowlanej był Lwów, a jednym z jego wybitnych jego przedstawicieli była postać dzisiaj nieco zapomniana – Ignacy Drexler. Ponieważ był on osobą o bardzo szerokich horyzontach intelektualnych, i na pewno nietuzinkową, zadaniem niniejszego szkicu jest przypomnienie jego postaci i przedstawienie jego poglądów w zakresie dziedziny, którą się zajmował.

Rys biograficzny

Ignacy Drexler urodził się 9 kwietnia 1878 roku we Lwowie. W tym też mieście ukończył w latach 1897 – 1903 studia na wydziale inżynierii lądowej i wodnej w Wyższej Szkole Politechnicznej. Po studiach w październiku 1903 podjął pracę jako inżynier w Wydziale Krajowym. Od lutego 1912 roku zaczął natomiast pracować w magistracie lwowskim na stanowisku kierownika biura regulacyjnego. Ponieważ pełniąc tę funkcję zasłynął jako osoba kompetentna i twórcza, powierzono mu ponadto wykłady zlecone

na Politechnice Lwowskiej z zakresu budowy miast oraz dziedzin pokrewnych, które prowadził do 1925 roku, kiedy to został mianowany profesorem nadzwyczajnym w nowopowstałej tam Katedrze Budowy Miast. Już po I wojnie światowej, w roku akademickim 1928/ 1929, pełnił też funkcję dziekana na Wydziale Inżynierii. Zmarł nagle w dniu 14 grudnia 1930 roku[1].

Portret Ignacego Drexlera pędzla Wandy Korzeniowskiej

Źródło: www.artinfo.pl

Drexler rozwijając swoją działalność naukową i administracyjną interesował się głównie problematyką związaną z urbanistyką, w której zasady techniki i nowoczesne rozwiązania architektoniczne starał się pogodzić z zasadami piękna. Jego zasługą było opracowanie jeszcze przed I wojną światową (1911 rok) projektów regulacyjnych dla

[1] Z. Popławski, *Dzieje politechniki Lwowskiej 1844 - 1945,* Wrocław 1992, s. 141, 147, 179, 189, 196, 209 – 210, 306.

Krakowa, a tuż po niej również dla Lublina, Radomia i Lwowa (1920 - 1928). Zajmował się także, w niepodległej już Rzeczypospolitej, redagowaniem polskiej ustawy budowlanej z 1928 roku oraz wielu lokalnych przepisów budowlanych, m. in. dla małopolskich zdrojowisk. Pracował także nad uporządkowywaniem polskich miejskich sieci komunikacyjnych starając się tak je rozplanowywać, aby w terenach miejskich przeznaczano stosunkowo dużo miejsca na tereny zielone (zieleńce, trawniki), dbając jednocześnie o bezpieczeństwo pieszych i kierowców. Starał się także redukować do niezbędnego tylko minimum koszty związane z brukowaniem ulic. Drexler interesował się także malarstwem i fotografią artystyczną[2]. Nasz uczony wchodził również w skład powołanej w 1922 roku uchwałą lwowskiego magistratu komisji mającej kontrolować jakość artystyczną nowo wznoszonych nagrobków na Cmentarzu Łyczakowskim (pełnił on funkcję jej prezesa; spośród znanych w owym czasie Lwowian należał do niej także inżynier Witold Doliński)[3]. Drexler był osobą religijną i wraz szeregiem innych ważnych osobowości znanych mieszkańcom Lwowa z racji pełnionych funkcji w życiu publicznym, m. in. Mieczysławem Thulie, Mieczysławem Baranowskim, Władysławem Gubrynowiczem, Antonim Kaliną, Michałem Michalskim, Edmundem Mochnackim, wyróżniał się tą dosyć dużym zaangażowaniem w tej dziedzinie[4]. Interesował się także literaturą i sztuką oraz bieżącymi wydarzeniami politycznymi w kraju. Raz w miesiącu uczestniczył w niedzielnych spotkaniach w domu Salomei i Leopolda Caro, na których m. in. w towarzystwie Stanisława Grabskiego, Konstantego Chylińskiego Maksymiliana Hubera sprawy te były szczegółowiej omawiane[5].

Drexler był autorem wielu publikacji poświęconych sztuce budowy miast i planowaniu dróg ulic[6]. Jak pisał Witold Szolginia, szczególnie wartościowe jest jego dzieło *„Wielki Lwów"*.

> Praca ta jest nadzwyczaj cenna ze względu na zawarty w niej bogaty zasób informacji o mieście dawnym, mieście współczesnym autorowi (czyli z okresu tuż po pierwszej wojnie światowej) oraz mieście w perspektywicznym rozwoju, w proponowanych nowych, znacznie obszerniejszych granicach administracyjnych[7].

Podobne zdanie o tym opracowaniu wyrażają też inni autorzy, m. in. O. Czerner[8]. Warto zaznaczyć, że Lwów jako miasto, którego architektura w sposób szczególny stała się przedmiotem troski nie tylko Drexlera, ale także wielu innych jeszcze urbanistów okresu II Rzeczypospolitej, a obecnie jest on przedmiotem licznych opracowań we

[2] A. Mściwujewski, *Drexler Ignacy Tadeusz Marian,* Polski Słownik Biograficzny, t. 5, Kraków 1939 – 1946, s. 375 – 376.

[3] S. S. Nicieja, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786 – 1986,* Wrocław 1988, s. 31.

[4] Ł. T. Sroka, *Rada Miejska we Lwowie w okresie autonomii galicyjskiej 1870 – 1914. Studium o elicie władzy,* Kraków 2012, s. 238.

[5] J. Kamińska – Kwak, *Inteligencja Województwa Lwowskiego w okresie międzywojennym,* Rzeszów 2005, s. 386.

[6] Do najważniejszych z nich, przywoływanych w niniejszym opracowaniu, należą: I. Drexler, *Miasta ogrodowe,* Lwów 1912; tenże, *Wielki Lwów,* Lwów 1920, tenże, *Odbudowanie wsi i miast na ziemi naszej,* wyd. II, Lwów – Warszawa – Kraków 1921; tenże, *Budowa miast* [odbitka z *Podręcznika Inżynierskiego* pod red. prof. dra St. Bryły], Lwów 1928; tenże, *Szerokość jezdni w ulicach miejskich,* Warszawa 1928.

[7] W. Szolginia, *Historiografia architektury i urbanistyki dawnego Lwowa,* Warszawa 1989, s. 29.

[8] O. Czerner, *Lwów na dawnej rycinie i planie,* Wrocław 1997, s. 85.

współczesnej nam historiografii, m. in. wspomnianego powyżej W. Szolginii[9], ale także np. B. Kaczorowskiego[10] oraz S. Majki[11], a szczególnie R. Cielątkowskiej[12].

W pierwszej części swojego dzieła o wielkim mieście Lwowie autor zmieścił informacje o przestrzennym jego rozwoju w ciągu kilku wieków jego istnienia. Następna natomiast część zawiera dane statystyczne dotyczące miasta i gmin wiejskich z nim sąsiadujących w latach 1776 – 1913. Drexler uwzględnił w sporządzonych przez siebie zestawieniach dane dotyczące wyznań, a także posiadłości należących do miasta, a także działek państwowych i prywatnych. W opracowaniu znalazły się też szczegółowe wykazy parafii rzymskokatolickich i greckokatolickich Lwowa i gmin podmiejskich według stanu z 1912 roku. Scharakteryzowana została sieć komunikacyjna miasta (kolej, linie tramwajowe). Znajdują się też w nim mapy i wykresy kartograficzne. Mapy owe zawierają szczegółowe dane dotyczące hydrograficznej i geologicznej oraz topograficznej charakterystyki obszaru, a także linii komunikacyjnych. Warto zaznaczyć, że Drexler wyniki swoich badań nad topografią i rozwojem architektonicznym Lwowa opracowywał nie tylko w formie książkowej, ale także upowszechniał je wśród jego mieszkańców w artykułach prasowych.

Drexler wraz z Tadeuszem Tołwińskim był autorem perspektywicznego planu rozwoju urbanistycznego miasta opracowanym w późniejszych już latach istnienia Polski międzywojennej. Na uwagę zasługują dwa artykuły tego uczonego, w których wykazał się on dużą znajomością topografii Lwowa: „Szerokość jezdni w ulicach miejskich" („Czasopismo Techniczne" 1927, nr 18, s. 289 – 298; nr 19, s. 305 – 311, nr 20, s. 321 – 326, nr 21, s. 338 - 243), oraz „Pomysł przekształcenia ulicy Marszałkowskiej we Lwowie" („Czasopismo Techniczne" 1928, nr 3, s. 40 – 45, nr 4, s. 54 – 58.). W pierwszym z wymienionych artykułów, który ukazał się potem także w osobnej odbitce, szczegółowym przedmiotem swoich rozważań uczynił Drexler ulice Lwowa należące do jego śródmieścia: Ormiańską, Legionów, Kochanowskiego, oraz Ochronek, Bielowskiego, Friedrichów; opisane zostały także śródmiejskie place: Mariacki, Halicki, Bernardyński. Drugi artykuł zawiera drobiazgowe omówienie projektu przekształcenia ulicy Marszałkowskiej oraz regulacji ulic Kazimierzowskiej i tych, które ją przecinały, a także placu Akademickiego. Plany wyżej wymienionych regulacji zostały zilustrowane mapami w skali 1: 10000 oraz 1: 25000[13]. Na naszą uwagę zasługują jednakże szczególnie poglądy omawianej przez nas postaci dotyczące problemów, które wiązały się z pracą zawodową Drexlera i zagadnieniami bezpośrednio lub pośrednio z nimi związanymi.

Cechy osobowe dobrego inżyniera - projektanta

Wypowiadając się o wszystkich tych, którzy mają realny wpływ na jakość życia i pracy mieszkańców miast I. Drexler uważał, że wielokrotnie jest tak, że osoby, których zadaniem jest roztropna troska o wspólne dobro obywateli jakiegoś miasta –

[9] Poza wspomnianą powyżej pracą autor ten napisał m. in. szczególnie warte odnotowania dzieło: *Tamten Lwów,* t. 1: *Oblicze miasta,* Wrocław 1992, wyd. II Kraków 2010; t. 2: *Ulice i place,* Wrocław 1993 wyd. II, Kraków 2011; t. 3: *Świątynie, gmachy, pomniki,* Wrocław 1993.

[10] B. Kaczorowski, *Zabytki starego Lwowa,* Warszawa 1990.

[11] S. Majka, *Lwów w dawnej i nowej szacie,* Rzeszów 1995.

[12] R. Cielątkowska, *Architektura i urbanistyka Lwowa II Rzeczypospolitej,* Zblewo 1998; taż, *Detal architektury Lwowa XIX i XX wieku,* Gdańsk 2006.

[13] W. Szołginia, *Historiografia architektury i urbanistyki…*, s. 30.

głównie są to radni – podejmują decyzje szkodliwe społecznie z tego względu, że w sposób nieuprawniony wkraczają w te dziedziny życia, które wymagają decyzji osób kompetentnych i wykształconych w określonym kierunku. Czynią to one niejednokrotnie świadomie, ale i niekiedy – i chyba najczęściej tak jest - nie mając pełnej wiedzy o tym, że ich nieprzemyślane decyzje mają czasami bardzo dalekosiężny, szkodliwy właśnie wpływ na życie przyszłych pokoleń Polaków i mieszkańców lokalnych społeczności, w których oni żyją. Taką to postawę krytykował nasz uczony, obnażając prymitywizm i demagogię owego sposobu myślenia:

> Chciałbym widzieć takiego radnego, któryby zażądał zmiany subtelnego kształtu łopatek w motorze Diesla na prosty, lub być na posiedzeniu komisji miejskiej, któryby uchwalała – znów większością głosów – skrócić np. okres fermentacji ziemniaków w gorzelni. Wszyscy oni jednak z najzupełniejszą swobodą krytykują plany regulacyjne miasta i poprawiają je w najlepszej myśli metodą słonia robiącego porządki w składzie porcelany"[14].

W związku z powyższym I. Drexler uważał, że także każdy inżynier, a zwłaszcza ten, który odpowiada za budowę dróg miejskich i jego opinii należy słuchać podejmując ważne w tej sprawie decyzje, powinien cechować się przede wszystkim dobrą znajomością wykonywanego przez siebie zawodu, pracowitością i zapałem do pracy, oraz krytycyzmem w stosunku do zastanego już i wcześniej ustalonego porządku rzeczywistości przestrzennej miasta, który pozwala mu na zachowanie odpowiedniego, przydatnego w tym zawodzie obiektywizmu.

Krytycyzm osoby będącej inżynierem ma pewną zaletę, dzięki której zajmuje ona postawę „aktywną" w stosunku do świata. Wykonując projekty zagospodarowania przestrzennego korzysta on bowiem z niezbędnej wiedzy książkowej, zdobytej w trakcie swoich studiów, ale także bada plany innych miast, oceniając ich wady i zalety oraz śledząc dotychczasową ich gospodarkę przestrzenną. Musi on też ciągle zapoznawać się z nowymi technologiami, maszynami do budowy dróg oraz rozwiązaniami dotyczącymi nowoczesnej organizacji pracy w tej dziedzinie po to, aby była ona jak najmniej kosztowna, a zarazem i efektywna.

Niestety, w praktyce życia codziennego większość inżynierów zdaniem Drexlera naśladuje tylko wyuczone poprzednio przez siebie w czasie studiów wzorce, nie podejmując się tego typu analiz. Dlatego też tak często spotykana w tym środowisku „bezmyślność jest najcięższą przywarą inżyniera"[15]. Wspomniany powyżej zapał do pracy cechujący każdego dobrego inżyniera sprawia, że w trakcie realizacji projektu budowy stale – bez jakiegokolwiek zewnętrznego przymusu, lecz kierowany dobrowolną chęcią dobrego wykonania swego dzieła, od początku do końca – nadzoruje proces powstawania nowych obiektów. „Inżynier powinien osobiście pilnować nowych budów, kontrolować ściśle, w jaki sposób są wykonywane jego zarządzenia i zaglądać w każdy szczegół przy rekonstrukcji i konserwacji ulic"[16].

[14] I. Drexler, *Szerokość jezdni …*, s. 43 – 44.
[15] Tamże, s. 44.
[16] Tamże, *Szerokość jezdni …*, s. 46.

Zasady projektowania miast

Przy projektowaniu dróg najważniejsze jest to, aby inżynier kierował się w swojej pracy wcześniej przemyślaną przez siebie ideą przewodnią, która uwzględniając warunki lokalne pozwala zrealizować pewien zamysł, a nie tylko skorzystać z gotowych, szablonowych rozwiązań. Powinien on osobiście i naocznie zorientować się, jaka jest topografia terenu, i tym samym jakie są możliwości zrealizowania zamierzonych przezeń inwestycji. Czasami właśnie ukształtowanie terenu narzuca inżynierowi pewne rozwiązania i korekty wcześniejszych planów, i każe domyślać się mu, jakie są techniczne możliwości wykonania tego, co zamierzał[17]. Przykładem jest chociażby kwestia związana z projektowaniem przejść dla pieszych i chodników. Bardzo często przebywając w mieście projektant zauważa, że chodzący po nim ludzie wybierają dla siebie trasy, które są dla nich najodpowiedniejsze ze względu na to, że pozwalają im one szybciej i bez większego wysiłku dotrzeć do celu swojej wędrówki. Tego typu szczegóły powinien on uwzględniać przy projektowaniu ulic i chodników. „Ruch pieszy należy projekcie regulacyjnym szczególną otoczyć opieką. Wszelkie możliwe skrócenia drogi są dla przechodniów bardzo pożądane. O ile dla ruchu kołowego wymaga się przejrzystości ulicy, małego spadku, trwałej, nieśliskiej nawierzchni, a mniej chodzi o nieznaczne nałożenie długości, o tyle dla piechura krótkość drogi jest najcenniejszą. Spadek nie odgrywa ważniejszej roli. O ruchu pieszym projektanci najczęściej nie dość pamiętają. A przecież miasto buduje się dla człowieka a nie dla wozów”[18]. – pisał I. Drexler.

Drogi i miasta, zdaniem I. Drexlera, powinny być budowane (i odbudowywane, np. po zakończonej wojnie) z uwzględnieniem czterech podstawowych zasad, którymi inżynier powinien się kierować. Są nimi: zasada praktyczności, piękna i prostoty, oszczędności (taniości), oraz doskonałości[19].

Plany miast powinny być opracowywane przy uwzględnianiu przynajmniej perspektywy 40 lat dalszego funkcjonowania miejscowości i jej okolic. Należy sporządzać je najlepiej w skali 1: 1000 lub 1: 500, i muszą być one wykonane jeszcze przed rozpoczęciem budowy. Jest to bardzo ważny postulat, bowiem, jak twierdził I. Drexler, „bezplanowe otwieranie ulic i parcelowanie bloków oraz takież sytuowanie domów utrudni a często wprost uniemożliwi racjonalną rozbudowę miasta w przyszłości”[20]. Posługując się planami należy też uwzględnić ważny, ale często pomijany i lekceważony przez projektantów fakt, że „nie z lotu ptaka oglądamy miasto, ale z wysokości oka ludzkiego nad chodnikiem”[21].

Dlatego też z tego m. in. powodu, gdy po I wojnie światowej należało odbudować zniszczone w wyniku działań zbrojnych miejscowości, ważne było, zdaniem naszego inżyniera, aby w myśl powyżej zasygnalizowanej zasady: „z ocalałych urządzeń i budowli /…/ zachowywać, o ile [są takie – R. P.] możliwości, wszystko, co ma wartość praktyczną, estetyczną i pamiątkową, a uszkodzone obiekty naprawiać, nowe zaś konstruować zgodnie z duchem czasu”[22].

[17] Tenże, *Budowa miast …*, s. 4.
[18] Tenże, *Odbudowanie wsi i miast...*, s. 187.
[19] Tenże, *Szerokość jezdni …*, s. 46.
[20] Tenże, *Budowa miast…*, s. 12.
[21] Tenże, *Odbudowanie wsi i miast...*, s. 146.
[22] Tamże, s. 100.

Uczony uważał, że szkodliwe jest takie myślenie architekta i inżyniera, który projektuje układ ulic w postaci prostych, prostopadle przecinających się linii. Świadczy ono raczej o braku wyobraźni tego, który to robi, jego lenistwie w myśleniu i braku stosownego wykształcenia, oraz nieznajomości ukształtowania terenu, na którym mają powstawać nowe obiekty[23]. A tak przecież budowano w jego czasach osiedla w wielu miastach amerykańskich i europejskich, przyczyniając się do obniżania wartości estetycznej zabudowanych terenów.

Drexler uważał, że dbałość o piękno polskich miast nie jest jakimś postulatem oderwanych od realiów życia codziennego idealistów, lecz praktycznym, możliwym do zrealizowania zabieganiem o estetykę środowiska, w którym żyje i pracuje człowiek. Jak pisał, „potrzeby estetyczne miasta mają charakter postulatu realnego, codziennego, nie urojonego przez pięknoduchów, nie świątecznego i jedynie w pewnych punktach miasta stosowanego. Całe miasto, każda ulica, każdy nawet najuboższy dom powinien być przenikniony pięknem – i to nie w znaczeniu wyszukanej dekoracji, ale przede wszystkim pięknem konstrukcji, proporcji i zespołu”[24]. Uczony uważał, ze piękno jest właściwością jakiegoś przedmiotu lub jego zespołów, która nie powinna być rozpatrywana z punktu widzenia kosztów, jakie związane są z jego powstaniem. Jest ono właściwością bytu, której nie da się przeliczyć na pieniądze. Nie wszystkie budynki powstające dzięki dużym nakładom finansowym ich właścicieli i przyszłych użytkowników, są piękne. Wprost przeciwnie – istnieje wiele takich budynków, których koszt powstawania i eksploatacji jest i był bardzo duży, natomiast ich konstrukcje są szpetne i źle wpływają na doznania estetyczne mieszkańców miasta i turystów.

Planując rozbudowę miast wg lwowskiego inżyniera należy wprowadzać w dotychczasowy ich układ architektoniczny jak najmniej zmian. Trzeba bowiem uwzględnić to, że każda taka zmiana powoduje nieodwracalne szkody w dotychczasowej, specyficznej i niepowtarzalnej atmosferze miejsca, które ma już swoją historię, świadczącą o odrębności kulturowej przodków, ich sposobie życia i wykonywanych zawodach, upodobaniach estetycznych, wrażliwości na piękno natury itp.[25] Należy dodać, jak zauważał Drexler, że poprzednie pokolenia ludzi niejednokrotnie cechowały się większym poczuciem estetyki i wrażliwością na piękno, a postęp techniczny i różnorodne zmiany demograficzne, jakie dokonywały się w ostatnim zwłaszcza czasie – w XIX wieku – spowodowały zanik wrażliwości estetycznej i praktycznego zmysłu wielu ludzi, również i architektów. Szczególnie wzrost liczby ludności miast, nieproporcjonalny w ostatnich dziesięcioleciach w stosunku do innych epok, wpłynął negatywnie na estetykę miast, przez co i życie ludności w nich zamieszkującej stało się bardziej męczące, i bardziej narażone na niebezpieczeństwa i niewygody związane z ich przeludnieniem[26].

> Nagły, żywiołowy przypływ ludności do miast w połowie XIX wieku zastał miejskie władze administracyjne i techniczne nieprzygotowane do podołania

[23] Tamże.
[24] Tamże, s. 27.
[25] Tenże, *Budowa miast …*, s. 12.
[26] O zmianach demograficznych, jakie dokonały się we Lwowie w czasach, gdy Drexler był w nim inżynierem i pełnił w nim różne ważne społecznie ważne funkcje oraz ich znaczeniu zob. m. in.: K. Wnęk, L. A. Zyblikiewicz, E. Callahan, *Ludność nowoczesnego Lwowa w latach 1857 – 1938,* Kraków 2006, s. 31 – 108.

> nowym zadaniom i problemom. Linia rozwoju sztuki budowy miast, znacząca się charakterystycznie w każdej epoce, od starożytności do ostatnich akordów baroku, zerwała się wśród ogólnego upadku ducha w dziedzinie architektury i innych sztuk stosowanych. Budowniczy począł stawiać domki tanie, tandetne, formach jakby wziętych z kartonowych zabawek dla dzieci, architektonicznie oniemiałe, higienicznie podłe. Inżynier wytyczał w pośpiechu nowe ulice. Najłatwiejszy był oczywiście podział gruntów budowlanych w bezmyślną szachownicę bloków[27].

Nazbyt duże przeludnienie miast przyczyniło się do pojawienia się w nich wielu patologii, które wcześniej występowały w mniejszym nasileniu, lub niejednokrotnie nie miały w ogóle miejsca. Chodziło tutaj zwłaszcza o to, że ludność miast zaczęła stawać się coraz to słabsza fizycznie, a przebywanie człowieka w bardzo złych warunkach higienicznych sprawiało, że w świetle np. przeprowadzonych w Anglii badań duża część poborowych nie nadawała się do odbywania czynnej służby wojskowej[28].

W planowaniu przestrzennym trzeba, jak zauważał Drexler, stosować zasadę, że warto jest odbudowywać stare i zniszczone budynki według stylu panującego w czasach, kiedy one powstały; nowe zaś budynki powinny być budowane według nowoczesnych zasad i z uwzględnieniem gustów oraz mody, jaka obecnie panuje[29].

Nie należy – zauważał Drexler – szczególnie eksponować wybitnych dzieł architektury poprzez usuwanie stojących tuż obok nich budynków pochodzących z tej samej epoki, co zdarza się współczesnym architektom. W zamyśle bowiem twórcy dzieła miało ono zwykle większy estetyczny sens gdy zostało umiejscowione w kontekście wszystkich budynków powstałych na określonym obszarze. „Ze szczegółowym pietyzmem należy się odnosić do regulacji miast starych o wartości zabytkowej. Zagłada ich lub ich uszkodzenie byłoby stratą niepowetowaną. Dlatego bez nieodzownej potrzeby nie powinno się tu zmieniać istniejących całości, domów nie burzyć, ulic nie prostować, ani nie rozszerzać, placów nie powiększać, kościołów nie odsłaniać, fortyfikacji nie niszczyć"[30]- pisał Drexler. Niszczenie więc części powstałego we wcześniejszych czasach krajobrazu jest dowodem bezmyślności współczesnych architektów – wpływa bowiem jego zdaniem na umniejszenie wartości tego, co chce się pokazać jako najwartościowsze[31].

Drexler uważał, że drożyzna, jaka panuje w miastach i ma bardzo negatywny w skutkach wpływ na jakość życia ich ludności, ma wiele przyczyn o charakterze ideologicznym, politycznym, ekonomicznym i społecznym. Duże znaczenie ma tutaj niewątpliwie ucisk podatkowy i spekulacja – będąca skutkiem pojawienia się ideologii liberalnej – ale niewątpliwie największą rolę odgrywają wysoka renta gruntowa i znaczne koszta budowy mieszkań. Nasz uczony uważał, że obydwa te czynniki da się – przy rozsądnej polityce gospodarczej państw i samorządów lokalnych, głównie miejskich – wyeliminować, albo przynajmniej ograniczyć do tego stopnia, by nie stały się one przyczyną coraz to większego ubożenia ludności pomimo ciągłego postępu cywilizacyjnego. Jak pisze nasz autor, wysoka renta gruntowa jest skutkiem niesprawiedliwości społecznej, która może być naprawiona przez zmianę

[27] I. Drexler, *Miasta ogrodowe…*, s. 3 - 4.
[28] Tamże, s. 11.
[29] Tenże, *Odbudowanie wsi i miast....,* s. 110.
[30] Tenże, *Budowa miast …,* s. 12.
[31] Tenże, *Odbudowanie wsi i miast…,* s. 106.

ustawodawstwa państwowego. „Jest to zysk, zupełnie przez posiadaczy gruntów niezasłużony, który właściwie w całości powinien przejść na rzecz publicznego funduszu miasta, a nie wpływać do kas prywatnych”[32]. Tę niesprawiedliwość można naprawić poprzez odpowiednio rozłożony na mieszkańców miasta podatek od przyrostu wartości gruntu i nieruchomości.

Jak zauważał I. Drexler, ze względu na to, że ciągle istnieje popyt na mieszkania w większych ośrodkach miejskich, ich cena wzrasta nieproporcjonalnie do ich rzeczywistej wartości, a poza tym jakość życia w nich – ze względu na to, że inwestorzy nie dbają o estetyczne walory mieszkań – zmniejsza się.

> Miasta budują spekulanci (każdy na swoim kawałku, nie troszcząc się o potrzeby ogólne. Stąd powstają fragmenty brzydkie, bez związku – jak bełkotanie matołka. Oglądając sytuacyjne zdjęcia miasta, dziwić się wypada często, że ludzie umysłowo zdrowi pozwolili bliźnim spekulantom rozbudować tak bezsensowne monstra”[33].

Jest to działanie wbrew naturze, ponieważ wzrost liczby zabudowań w mieście zależeć powinien od naturalnych uwarunkowań związanych z przyrostem demograficznym lub jego brakiem, i to właśnie liczba ludności, która wzrasta w zależności od tego, jak kształtuje się m. in. możliwość godziwego w nim życia i pracy ma zasadniczy wpływ na ten proces. „Miasto bowiem wszelkie rozwija się i przeobraża na podobieństwo organizmu żywego. Odbywa się w nim przemiana materii i odnowa tkanek, przechodzą okresy zdrowia i choroby, rozrostu i zaniku”[34].

Aby przeciwdziałać szkodliwym skutkom przeludniania się miast I. Drexler proponował zastosowanie jeszcze szeregu innych środków, które uważał za właściwe i skuteczne. Do nich należało m. in. budowanie tzw. miast ogrodowych. Tego typu pomysły były już realizowane w Anglii już od połowy XIX stulecia. Miasto ogrodowe, jak pisał I. Drexler, powinno być położone w odległości od kilku do kilkunastu kilometrów od wielkiego miasta i być z nim dobrze skomunikowane tak, aby dojazd do niego nie przekraczał 10 – 12 minut czasu koleją. Budynki mają być budowane na tanim gruncie, aby zmniejszać do minimum koszt ich powstawania. Warunkiem dobrego funkcjonowania miasta ogrodowego ma być to, że liczba jego mieszkańców nie może być większa niż 15 – 30 tysięcy. Poza tym położone być powinno przy lesie, co będzie umożliwiało osobom tam zamieszkującym korzystanie ze świeżego powietrza i innych zalet, jakie daje ludziom częste przebywanie na łonie natury. Budynki w miastach ogrodowych powinny być parterowe lub jednopiętrowe – są one najbardziej ekonomiczne w ich utrzymaniu i nie sprzyjają niepotrzebnemu przeludnianiu się poszczególnych dzielnic i osiedli. Budulcem służącym do ich konstruowania ma być drewno, a wystrój ich wnętrz ma być prosty (Drexler uważał, że to co jest proste, jest przeważnie i piękne, a skomplikowane i wyszukane dekoracje, nie służące zwłaszcza celom praktycznym mieszkańców, nie tylko podrażają koszt wykonania jakiegoś budynku, ale także niejednokrotnie są tandetne i negatywnie wpływają na estetyczne przeżycia ludzi). Przy każdym budynku koniecznie powinien znajdować się ogród, który uprawiany przez właściciela jest dlań źródłem zdrowej, świeżej i taniej żywności

[32] Tenże, *Miasta ogrodowe* …, s. 6.
[33] Tenże, *Odbudowanie wsi i miast* …, s. 31.
[34] Tenże, *Wielki Lwów* …, s. 5.

oraz pozwala dobrze spędzić ludziom na łonie natury wolny od zawodowej pracy czas. Istnienie ogrodów w miastach – jak już wspomniano – ma według Drexlera niebagatelne znaczenie gospodarcze: wpływa bowiem na obniżenie ogólnych cen żywności na lokalnym rynku i przeciwdziała spekulacyjnemu ich podwyższaniu ze względu na rosnący w dużych miastach na nią popyt[35].

Drogi miejskie oraz ulice

Drexler uważał, że na jakość życia w mieście oraz na ceny nieruchomości w nim duży wpływ ma stan istniejących tam dróg, zwłaszcza zaś jezdni. W budownictwie dróg należy uwzględnić bardzo ważną zasadę, że ich jezdnia nie powinna być zbyt duża, ani też zbyt mała. Uwzględnianie tego faktu w praktyce przynosi duże oszczędności odczuwalne nawet w skali całego kraju, na co zwracają uwagę zwłaszcza Niemcy.

> Przypomina się owa pedanteria, z jaką Niemcy zbierają puszki z sardynek oraz konserw i całymi wagonami odwożą je do hut. My blaszane puszki z dumą hidolgów rozrzucamy swobodnie po trawnikach i lasach, ale za to możemy sobie bez namysłu pozwolić na dwukrotnie ponad potrzebę szerokie jezdnie w naszych anemicznie spokojnych ulicach, jezdnie oscylujące u nas stale między beznadziejnym błotem a śmiercionośnym kurzem"[36] –

Zbyt szerokie jezdnie budowane są z wielu powodów. Spośród nich na uwagę zasługują m. in.: zła tradycja w tym względzie, strach przed nieznaną przyszłością (być może, jak twierdzą niektórzy, za kilkadziesiąt lat intensywność ruchu będzie tak duża, że może to spowodować liczne niedogodności dla mieszkańców miasta), przykład miast wielomilionowych, gdzie buduje się szerokie jezdnie, neofobia i niefachowość podejmowanych decyzji budowlanych połączona niejednokrotnie z brakiem właściwej wyobraźni, a także niedostateczną oceną *„przelotności"* danej jezdni. Jeśli chodzi o tradycję, to sztuka budowy dróg, doskonale opanowana przez starożytnych Rzymian, została zdaniem naszego uczonego straszliwie zaniedbana w czasach średniowiecza, i z problemem tym wiele miast boryka się do dzisiaj, korzystając ze złych wzorów odziedziczonych w tym względzie z czasów średniowiecznych i nowożytnych.

Drexler był zdania, że nie należy obawiać się tego, jakoby większość ulic miejskich miała będzie problem ze zwiększonym natężeniem ruchu w przyszłości. Otóż, jak zauważył, w praktyce tylko niewielki odsetek ulic będzie mógł w przyszłości przyjąć na siebie większą ilość poruszających się pojazdów, natomiast inne nadal pozostać mogą spokojne, a hałas miejski zakłócający harmonię życia nie będzie dla wielu dzielnic problemem[37]. Dużo miejsca Drexler poświęcił jeszcze innej, bardzo ważnej i dyskutowanej przez inżynierów polskich w okresie międzywojennym kwestii, a mianowicie temu, czy ulice w miastach powinny być krzywe, czy proste? Wbrew powszechnej opinii sobie współczesnych budowniczych dróg uczony opowiedział się z pierwszą z wymienionych opcji, uznając ją za najbardziej odpowiednią, z różnych zresztą względów – estetycznych i praktycznych. Oto niektóre z argumentów lwowskiego inżyniera za budowaniem ulic krzywych:

[35] Tenże, *Miasta ogrodowe…*, s. 13 – 21.
[36] Tenże, *Szerokość jezdni w ulicach…*, s. 6.
[37] Tamże, s. 21.

- dzięki krzywym ulicom szereg frontowych części kamienic jest dla osób przemieszczających się jezdnią widocznych i zmieniają się subiektywnie w oczach widza ich kształty, co urozmaica krajobraz miasta, dostarczając osobie patrzącej nań wielu estetycznie pozytywnych wrażeń.

- architekci, mając na względzie to, że duża część budynku dzięki krzywym kształtom ulic jest widoczna, będą dokładali większych starań, aby miały one lepszy wygląd.

- dzięki krzywym ulicom linie gzymsów i okien tworzą piękne kształty, układając się w pewną harmonijną całość.

- dzięki takim ulicom obserwator może zauważyć wzdłuż ich osi szereg szczegółów, które byłyby zupełnie niezauważalne, gdyby ulice były proste.

- mieszkańcy domów stojących przy wklęsłej linii ulicy mają o wiele rozleglejsze i piękniejsze widoki ze swych okien od tych, których budynki są położone wzdłuż prostej ulicy.

- stosowanie krzywych linii ulic pozwala na dostosowanie się projektującego je inżyniera do istniejącego już układu parcel oraz wzniesień i pagórków.

- ulica krzywa utrudnia w znacznym stopniu hulanie wiatru wzdłuż jej osi, a także umożliwia dotarcie promieni słonecznych do większej liczby budynków, zwłaszcza tych, których okna położone są w takich miejscach, do których naturalne światło nie dociera.

- krzywe ulice mają ponadto zawsze swoje niepowtarzalne kształty, co sprawia, że każdy kierowca może zorientować się, w jakiej części miasta się znajduje i nie stracić orientacji w terenie. Jeżeli zaś ulice są do siebie bliźniaczo podobne, wówczas łatwo można się – w dużym zwłaszcza mieście – zagubić[38].

Jeśli chodzi o wspomnianą powyżej kwestię szerokości ulic, to nasz uczony był zdania, że przy projektowaniu ich nowych przekrojów należy „zawsze skrupulatnie zdać sobie sprawę, czy przez odpowiednie zawężenie jezdni nie da się uzyskać pewnych oszczędności a zarazem powiększyć bezpieczeństwa ruchu, oraz zyskać pasma, które pokryte trawnikiem lub obsadzone drzewami, mogą znacznie podnieść piękno ulicy i być rezerwą na ewentualne rozszerzenie jezdni przyszłości, gdy gęstość ruchu wzrośnie”[39].

Po to, aby sprostać stawianym przed projektantami dróg wymaganiom oszczędności, trzeba unikać przede wszystkim budowania ulic zabudowanych jednostronnie, lub w ogóle niezabudowanych[40].

Rozbudowa istniejących już miast

Decyzje o rozszerzaniu granic miasta powinny być zdaniem I. Drexlera podejmowane w oparciu o wnikliwą analizę związków, jakie zachodzą pomiędzy nim, a gminami, które mają być doń dołączone. Należy przy tym korzystać z różnorodnych danych statystycznych – dawniejszych i współczesnych – obrazujących wzajemne relacje i kontakty handlowe oraz liczbę ludności okolicznych terenów mających stać się częścią miasta. Trzeba także dokonać odpowiedzi na szereg pytań, które w związku z tym każdemu projektantowi się nasuwają, m. in.:

[38] Tenże, *Odbudowanie wsi i miast…,* s. 176 – 178.
[39] Tenże, *Budowa miast…*, s. 18.
[40] Tamże.

- jaka dzielnica w ramach istniejącego już miasta ma powstać (np. wielkomiejska, handlowa, mieszkaniowa, podmiejska, fabryczna);
- który teren dla niej będzie najbardziej odpowiedni (wzgórze, stok, dolina, płaszczyzna);
- jakie będą *„potrzeby"* komunikacyjne owej dzielnicy (czy będzie tam projektowana kolej, lotnisko, połączenia wodne, tramwajowe, piesze);
- jakie budynki użyteczności publicznej powinny być tam zbudowane (szkoły, kościoły, biblioteki)[41].

Tego typu postulaty, jak wiemy, były brane pod uwagę przez projektantów w niektórych miastach Europy Zachodniej, gdzie segregację ruchu ulicznego i rozplanowanie ulic stosowano zwłaszcza od połowy XIX stulecia, kiedy to budowę dróg zaczęto uwzględniać także w połączeniu z zasadami kształtowania zespołów mieszkaniowych w ten sposób, aby były one o wiele bardziej zdrowe dla mieszkańców, i higieniczne. Przykładem takiego miasta, w którym brano pod uwagę wspomniane postulaty była Kopenhaga, w której w 1863 roku powstało osiedle mieszkaniowe Duńskiego Towarzystwa Medycznego[42].

Rozbudowując miasta już istniejące należy baczną uwagę zwracać na naturalne ukształtowanie terenu i dobierać tylko te obszary, które spełniają szereg kryteriów, dzięki którym powiększenie terytorium miasta będzie miało dla jego ludności korzystne rezultaty. Ziemie przeznaczone na rozwój budownictwa miejskiego i wytyczanie ulic powinny mieć więc zdaniem Drexlera kształt lekko nachylonej równiny (około 2%). Zbyt duża ilość pagórków może bowiem utrudnić budowę dróg i zwiększyć jej koszty, natomiast tereny poziome utrudniają z kolei odwadnianie miasta. Wąskie doliny zaś są z reguły wilgotne i mało nasłonecznione, i nie nadają się tym samym pod zabudowę. Teren pochyły powinien mieć stok skierowany ku południowej stronie, lub też mieć osłonę terenową (bądź leśną) ochraniającą miasto od północnych wiatrów. Grunt ma być suchy, a woda zaskórna powinna mieć ma zwierciadło wody położone nisko. Tereny wilgotne bowiem źle wpływają na samopoczucie mieszkańców miasta; miejsca błotniste są siedzibą malarii, a wysoki poziom wody podskórnej powoduje zalewanie piwnic i gromadzenie się w nich wilgoci. Dobrze jest, gdy w pobliżu miasta występują rzeki, dzięki którym może ono mieć źródło czystej wody. Rzeka ponadto jest naturalną drogą przewozową i dostarcza mieszkańcom świeżych ryb. Aby spełniała ona swoje funkcje - zwłaszcza ostatnią z wymienionych - władze miejskie mają obowiązek zadbania o to, aby jej koryto było należycie uregulowane, a inżynierowie powinni postarać się o to, aby ujście kanalizacji miejskiej do rzeki znajdowało się w odległości kilku kilometrów od zabudowań. Dobrze byłoby, twierdził Drexler, aby okolice nowopowstałych osiedli obfitowały w żyzne gleby, które uprawiane przez ludność wiejską będą źródłem tańszej i zdrowej żywności dla mieszkańców miasta. Także należy uwzględnić takie czynniki, jak obecność większych kompleksów lasów (jako źródła opału), oraz pokładów gliny (źródła materiału do wyrobu cegieł), i dróg komunikacyjnych (zwłaszcza kolei). One wszystkie bowiem również mogą być czynnikiem dodatkowo stymulującym właściwy rozwój powierzchni miasta i powstawanie nowych jego osiedli[43].

[41] Tamże, s. 14.
[42] A. Gawlikowski, *Ulica w strukturze miasta,* Warszawa 1992, s. 87 – 88.
[43] I. Drexler, *Odbudowanie wsi i miast …,* s. 143 – 144.

Nazewnictwo ulic

Z problematyką budowy i rozbudowy miast wiąże się zagadnienie związane z nazewnictwem ulic. Drexler uważał, że w tej dziedzinie powinny obowiązywać zasady, których należy przestrzegać po to, aby podkreślić specyfikę określonej miejscowości i jej różnice względem innych, zwłaszcza sąsiednich. Do owych zasad należą m. in. następujące:

- nie należy zmieniać nazw starych i zabytkowych, a jeśli są one usunięte, przywracać, gdy przedstawiają one jakąś charakterystyczną cechę miejsca i są szczególnie piękne;
- trzeba usuwać nazwy ulic wprowadzane przez zaborców w czasach minionych, lub gdy brzmią one brzydko, bezsensownie i niemiło;
- nowo powstałe ulice i place należy nazywać nazwami istniejących przy nich posesji, ewentualnie zaczerpniętymi od nazw zawodów uprawianych przez zamieszkujących tam mieszkańców;
- ulicom można nadawać nazwy od nazwisk osób szczególnie zasłużonych dla Ojczyzny i danej miejscowości, z tym, że należy preferować bohaterów miejscowych[44].

Plac miejski i jego znaczenie dla architektury miasta

Przy sporządzaniu planów placów miejskich i ich budowie Drexler polecał stosowanie kilku zasad. Oto one:

Po pierwsze - trzeba unikać, zwłaszcza przy placach mniejszych, zbyt wielkiej ilości dróg przecinających ów plac.

Po drugie - łączyć trzeba z placem ulice krótkie, lub takie, które tuż za nim zmieniają swój kierunek.

Po trzecie - kierować trzeba osie ulic idące w stronę placu, jak też i od niego, na obiekty architektonicznie ważne po to, aby przyciągały one uwagę kierowców.

Po czwarte - należy nadawać wylotom ulic niewielkie szerokości, oraz łączyć ich osie poza placem. Po piąte, warto obudowywać wyloty ulic portykami, bramami triumfalnymi lub budynkami, nadając im specyficzny dla danego miejsca charakter. Place powinny mieć poza tym kształt asymetryczny, nieszablonowy[45].

Zasygnalizowane powyżej uwagi Drexlera dotyczące rozplanowania terenów przeznaczonych na place miejskie nie straciły na aktualności. Współcześni nam autorzy zajmujący się podobną problematyką także jak on podkreślają znaczenie estetycznego i praktycznego ich urządzania, ponieważ pełnią one bardzo ważną rolę społeczną; są one bowiem ośrodkami integrującymi wspólnoty ogólno miejskie, pełnią funkcję ośrodków oddziaływujących na pozostałe części miast, a nawet cały region. Są one też bardzo często miejscami publicznych zgromadzeń i zebrań, na nich odbywają się różne uroczystości organizowane z okazji świąt kościelnych i państwowych. Przy nich znajdują się nieraz miejsca kultu, ośrodki kultury, urzędy, siedziby organów władzy państwowej i samorządowej[46].

Jeśli chodzi o budynki użyteczności publicznej, to zdaniem Drexlera powinny być usytuowane w takich miejscach, które ze względu na swoje przeznaczenie są do tego najbardziej odpowiednie. Tak więc, np. szkoły powinny być budowane w terenach

[44] Tamże, s. 262.
[45] Tamże, s. 208.
[46] K. Pawłowska, *Idea swojskości w urbanistyce i architekturze miejskiej,* Kraków 1996, s. 89 – 90.

położonych z dala od ruchliwych targowisk i ruchliwych ulic, zwłaszcza zaś w ogrodach pełnych zieleni[47].

Podsumowanie

Działalność I. Drexlera w dziedzinie projektowania oraz rozbudowy miast i ulic miała bardzo istotne znaczenie dla polskiej praktyki i myśli architektonicznej oraz budowlanej. Jego zaś dzieła poświęcone owej problematyce nigdy nie stracą, jak się wydaje, pomimo upływu czasu, swej aktualności. Zawierają one bowiem wiele cennych uwag nie tylko teoretyka i praktyka sztuki budowlanej, ale także człowieka, który kochał swe miasto – Lwów - i z myślą o jego pięknie i dobru jego mieszkańców pisał swe prace oraz tworzył projekty jego nowych ulic i placów. Ten fakt z pewnością podnosi znacznie wartość jego dzieł. Nie dziwi więc to, że dzisiejszego obserwatora zabytkowych już budynków tego pięknego miasta, które powstały także dzięki Drexlerowi, zachwyca jego niezwykły, przyciągający i zniewalający zmysł wzroku urok. Warto, jak się wydaje, aby w pracach naukowych poświęconych dawnej i współczesnej problematyce estetyki miast, których powstaje obecnie stosunkowo wiele, uwzględniać dorobek naszego lwowskiego inżyniera, wielkiego patrioty i uczonego, i nie zapominać o jego godnych uwagi radach, pomysłach i spostrzeżeniach.

Literatura źródłowa, prace Ignacego Drexlera

Budowa miast [odbitka z *Podręcznika Inżynierskiego,* pod red. prof. dra St. Bryły], Lwów 1928.
Miasta ogrodowe, Lwów 1912.
Odbudowanie wsi i miast na ziemi naszej, wyd. II, Lwów – Warszawa – Kraków 1921.
Szerokość jezdni w ulicach miejskich, Warszawa 1928.
Wielki Lwów, Lwów 1920.

[47] I. Drexler, *Odbudowanie wsi i miast…*, s. 152.

Summary
Ryszard Polak
The Science about the art of planning and building towns by Ignacy Drexler
The article presents the views scientist from Lvov Ignacy Drexler, who dealt with the problems of designing and building cities. In the biography, the experts in urban planning, there is information about his accomplishments as an engineer trying to reconcile the principles of modern technology and modern architectural solutions with universal canons of beauty. The most important contribution associated with the project and supervision of the reconstruction of some of the streets and squares of Lvov. Later in this article, is presented personality Draxler and preferred general principles for the design, construction and development of cities. In scientific studies, a lot of space Drexler devoted problems naming streets and squares of the city.

Резюме
Рышард Поляк
Игнация Дрекслера наука об искусстве проектирования и строительства городов
Статья представлены мнения львовского ученого Игнатия Дрекслера, который занимался проблемами проектирования и строительства городов. В биографии, того эксперта в области городского планирования, есть информации о его достижениях, как инженера пытающего примирить принципы современной технологии и современных архитектурных решений с универсальными канонами красоты. Наиболее важный вклад, был связан с проектом и надзором реконструкции некоторых улиц и площадей Львова. Далее в этой статьи, указана личност Дракслера и предпочитаемые общие принципы проектирования, строительства и развития городов. В научных исследованиях, много места посвящено Дрекслером проблемам именования улиц и площадей города.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Paweł Borek
(Państwowa Szkoła Wyższa w Białej Podlaskiej)

Polskie kontruderzenie znad Wieprza i walki na południowym Podlasiu w ostatniej fazie Bitwy Warszawskiej 1920 r.

5 czerwca 1920 r. 1 Armia Konna Siemiona Budionnego przerwała front polski na Ukrainie, zmuszając wojska polskie do wycofywania się na zachód. Tym samym inicjatywa strategiczna w wojnie polsko-sowieckiej przeszła w ręce Armii Czerwonej. Sowieci byli przekonani, iż jest to dopiero początek sukcesów ich wojsk, których uwieńczeniem miało być całkowite rozbicie Wojska Polskiego, i zniewolenie II Rzeczypospolitej. Ten decydujący cios miał zadać Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego, który swe natarcie rozpoczął rano 4 lipca 1920 r. Główne uderzenie wyszło znad rzek Auty i Berezyny na odcinek broniony przez 1 Armię polską gen. Gustawa Zygadłowicza z zamiarem jej dwustronnego oskrzydlenia. W szczególnie szybkim tempie nacierały dywizje 3 i 15 Armii sowieckich, jednak największym zagrożeniem dla Polaków było wyjście na ich tyły III Korpusu Konnego Gaja Bżyszkiana Dmitriewicza. Już 5 lipca 1920 r. część oddziałów polskich została wyparta na zachodni brzeg linii rzeki Minuta. Dzień ten okazał się decydujący dla prowadzonych walk, ponieważ Sowieci przełamali pozycje obronne 1 Armii na całej jej szerokości[1]. W tej sytuacji Józef Piłsudski podjął decyzję nakazującą stopniowe wycofanie wojsk polskich na zachód.

W nocy z 1 na 2 sierpnia 1920 roku padł Brześć nad Bugiem, broniony przez Grupę Poleską gen. Władysława Sikorskiego. Twierdzy niestety nie przygotowano do obrony, a ponadto na Brześć nacierały jednocześnie trzy sowieckie dywizje strzelców (2. DS, 10. DS i 8. DS). Upadek Brześcia pokrzyżował plany Józefa Piłsudskiego skierowania z tego rejonu ofensywy na północ, w celu uderzenia z flanki na maszerujące na Warszawę wojska sowieckie. Po opuszczeniu przez Grupę Poleską Twierdzy Brzeskiej Polacy musieli teraz koncentrować swoją uwagę na kolejnych próbach zatrzymania Frontu Zachodniego. Prawie równocześnie z opanowaniem Brześcia Armia Czerwona

[1] P. Borek, *Garnizon Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej w latach 1918-1939*, Biała Podlaska 2006, s. 77.

przystąpiłya do forsowania Bugu na odcinkach od Sarnak przez Konstantynów – Gnojno, Janów Podlaski – Pratulin, Terespol – Kostomłoty po Sławatycze i Włodawę. W nocy z 6 na 7 sierpnia 1920 r. dowódca polskiego Frontu Północno-Wschodniego – gen. Józef Haller, w związku z przegrupowaniem się armii polskich do decydującej bitwy pod Warszawą, zarządził odwrót znad Bugu. Szybkie posuwanie się nieprzyjaciela oraz przegrana bitwa na linii Narwi i Bugu bitwa zmusiła Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego (NDWP) do przeniesienia frontu nad Wisłę oraz opracowania szczegółowego planu strategicznego kontruderzenia znad Wieprza[2].

Wraz z wycofaniem się dywizji 4 Armii Wojska Polskiego (WP) gen. Leonarda Skierskiego w rejon Dęblina (10-11 sierpnia 1920 r.) zakończyła się pierwsza faza działań wojennych na Podlasiu. Po przeszło tygodniowych ciężkich walkach nad Bugiem oraz kolejnych rubieżach obronnych polscy żołnierze powstrzymali ofensywę sowieckiej 16 Armii, która nie wykonała zadań, jakie postawił przed nią Michaił Tuchaczewski. Stworzyło to tym samym podstawy do zaplanowania operacji zaczepnej, w której miały wziąć udział przede wszystkim dywizje wspomnianej wyżej 4 Armii. Zgodnie z wytyczną Naczelnego Wodza miała ona wejść w skład Frontu Środkowego (dowódca gen. Edward Rydz-Śmigły), którego zadaniem było wykonanie gwałtownego uderzenia znad dolnego Wieprza na tyły 16 Armii, a następnie pozostałych armii frontu M. Tuchaczewskiego. Sprzyjały temu wszelkie okoliczności, ponieważ 16 Armia, która podchodziła pod Warszawę wystawiała na uderzenie swoje lewe skrzydło, słabo osłaniane przez cofniętą Grupę Mozyrską[3].

W skład Frontu Środkowego 4 Armia weszła o godz. 12.00 12 sierpnia 1920 r. W jej składzie znalazły się: 14 Dywizja Piechoty (DP), 16 DP, 21 DP Górska (DP Gór.) oraz XII Brygada Piechoty (BP). Wieczorem tego dnia były one już skoncentrowane w rejonie Dęblin – Łysobyki – Firlej. Nastąpiła całkowita reorganizacja w jednostkach poprzez wcielenie i uzupełnienie sprzętu[4]. W rejonie Dęblina stanęła 14 DP gen. Daniela Konarzewskiego, 27 brygada tej dywizji gen. Michała Milewskiego weszła w skład odwodu 4 Armii, i rozmieszczono ją w okolicy miasta Gołąb (55 pułk piechoty [pp] ppłk. Gustawa Paszkiewicza) i w rejonie Bonowa (56 pp mjr. Zygmunta Łagowskiego). W pierwszym rzucie dywizji na rubieży Wieprza stanęła 28 brygada, mając przed Dęblinem 57 pp ppłk. Arnolda Szylinga, a w rejonie Ryki – Moszczanka 58 pp kpt. Ludwika Stankiewicza. 32 pp (działający w składzie 14 DP) rozmieścił się w Skrudkach. Od Pogonowa do Krup rozwinęła się 16 DP płk. Aleksandra Ładosia – 63 pp mjr. Kaczorowskiego ześrodkował się pod Jeziorzanami, 64 pp mjr. Bociańskiego w Majznarzynie, 65 pp ppłk. Korewo w okolicy Drażgowa, natomiast 66 pp ppłk. Jarnuszkiewicza (jako odwód 16 DP) rozmieszczono w Michowie. 21 DP Gór. gen. Andrzeja Galicy obsadziła rubież Wieprza od styku z 16 DP do rejonu Firleja, mając w pierwszym rzucie I Brygadę Górską (BGór.) (1 i 2 pułk strzelców podhalańskich [pspodh.]). II BGór. rozmieściła się w rejonie Firleja – stanęło tam także dowództwo dywizji. Dowództwo 4 Armii gen. Leopolda Skierskiego stacjonowało w Puławach i Dęblinie, a sztab rozmieścił się w Irenie. W Firleju przy 21 DP Gór. stanęła również grupa jazdy mjr. Feliksa Jaworskiego w składzie 203, 212

[2] Szerzej na ten temat zob. P. Borek, *Walki z Armią Czerwoną nad Bugiem w pierwszej dekadzie sierpnia 1920 r.*, [w:] *Pola bitew wczoraj i dziś*, red. A. Olejko i in., Oświęcim 2013, s. 399-411.

[3] Tamże.

[4] J. Izdebski, *Działania wojenne na Podlasiu w sierpniu 1920 r.*, Siedlce 1991, s. 17.

i 214 pułku ułanów (p. uł.), będąca odwodem Frontu Środkowego. 12 sierpnia 1920 r. w sztabie 4 Armii przebywał gen. E. Rydz-Śmigły, który interweniował w Naczelnym Dowództwie w sprawie dostarczenia dla niej odpowiedniej ilości artylerii i lotnictwa. Uzgodnił także zasady współdziałania wewnątrz frontu oraz między dowództwami operacyjnymi i dowództwami przedmościa[5].

Skoncentrowana pod Dęblinem 4 Armia WP wraz z grupą 3 Armii liczyły razem 5 dywizji piechoty, brygadę kawalerii (plus jazda ochotnicza mjr. F. Jaworskiego), i miała stanowić grupę uderzeniową, operującą pod bezpośrednim dowództwem marszałka Józefa Piłsudskiego. Przewidywał on (podobnie jak część sztabowców), że większość dywizji rosyjskich uderzy na Warszawę czołowo od wschodu, w związku z czym planował uderzyć, po zaangażowaniu się sił sowieckich w walki na przedmościu, na odcinek Mińsk Mazowiecki – Kałuszyn. Jak wiadomo czołowo na Warszawę uderzały jedynie dywizje 16 Armii i 21 Dywizji Strzeleckiej (DS) z 3 Armii, pozostałe zaś armie Frontu Zachodniego M. Tuchaczewskiego, zgodnie z jego rozkazem, miały uderzyć na Warszawę od północnego-zachodu[6].

Od wschodu koncentrację wojsk polskich osłaniała 3 Armia, która walczyła nad Bugiem z 12 Armią sowiecką z Frontu Południowo-Zachodniego. 13 sierpnia 1920 r. do rejonu koncentracji wojsk polskich przybył J. Piłsudski, który zapoznał się ze stanem jednostek. W tym samym dniu wydzielone jednostki Grupy Mozyrskiej sforsowały Wieprz pod Kockiem. Trudna sytuacja na przedmościu warszawskim, gdzie 27 DS opanowała Radzymin, zmusiła Naczelnego Wodza do przyśpieszenia terminu rozpoczęcia kontrofensywy. 15 sierpnia o godzinie 3.00 sztab 4 Armii WP otrzymał rozkaz operacyjny, zgodnie z którym 16 sierpnia 1920 r. miała ona wykonać uderzenie w kierunku północnym, tak aby w trzecim dniu ofensywy osiągnąć wysokość szosy brzeskiej. Jej działania od wschodu miała osłaniać grupa uderzeniowa 3 Armii złożona z 1 i 3 DP Legionów (DP Leg.), IV Brygady Kawalerii (BK) i jazdy ochotniczej mjr Jaworskiego, razem licząca 450 oficerów, 17 tys. bagnetów. 2 tys. szabel, 380 karabinów maszynowych (kaemów) i 89 dział. Grupa miała uderzać w ogólnym kierunku na Siedlce. Na skrajnym, lewym skrzydle 4 Armii miała posuwać się 14 DP, której zadaniem było opanowanie w pierwszym dniu ofensywy Garwolina. Dywizji tej miał towarzyszyć osobiście J. Piłsudski. W centrum, kierując się na Żelechów, miała uderzać 16 DP, przy której znajdować się miał dowódca armii. 21 DP Gór. gen. Galicy z rejonu Firleja miała posuwać się na Łuków. Razem w 4 Armii na dzień 15 sierpnia 1920 r. było 499 oficerów, 21944 bagnetów, 838 szabel, 511 kaemów, 86 dział, 5 samolotów[7].

Mimo okupacji sowieckiej Podlasie znajdowało się pod stałą obserwacją polskiego lotnictwa. 15 sierpnia mjr Kossowski z 3 Eskadry Rozpoznawczej, na samolocie typu Breguet XIX, dokonał lotu rozpoznawczego na trasie Dęblin – Łuków – Siedlce – Karczew – Dęblin. Po powrocie meldował o licznych oddziałach Armii Czerwonej maszerujących w kierunku Wisły. Obok rozpoznania polscy lotnicy dokonywali również bombardowań. Jeden z takich lotów wspominał mjr Ratomyski: „Przelatujemy nad szosami wiodącymi na Siedlce, Łuków, Międzyrzec, Węgrów, Sokołów, Drohiczyn. Jezdni nie widać – w dwa, a nawet trzy rzędy są one zapchane wojskiem i taborami, niestety i

[5] M. Tarczyński, *Cud nad Wisłą. Bitwa warszawska 1920*, Warszawa 1990, s. 76-77.
[6] M. Pruszyński, *Dramat Piłsudskiego. Wojna 1920*, wyd. II rozszerzone, Warszawa 1995, s. 217.
[7] J. Izdebski, dz.cyt., s. 19-21; M. Tarczyński, dz.cyt., s. 77-78.

furmankami okolicznych polskich chłopów spędzonymi przez bolszewików do transportu. Obrzucamy te kolumny bombami, wybierając przeważnie artylerię. Większość bomb trafia w kolumny, wywołując zamieszanie, no i naturalnie straty. Dziur prawie nie przywozimy. Nie mają czasu myśleć o opl."[8]

Tego dnia przed frontem wszystkich oddziałów odczytano rozkaz o kontruderzeniu, w którym J. Piłsudski podkreślał potrzebę „skupienia całej woli i energii, by przez szybkie działanie zaskoczyć nieprzyjaciela […]". Naczelny Wódz dokonał także przeglądu pułków mających wziąć udział w ataku, w niektórych z nich wręczając odznaczenia – np. w 55 pp z 14 DP udekorował 3 oficerów i 3 szeregowych Krzyżami Virtuti Militari[9].

16 sierpnia 1920 r. o świcie z zajmowanych pozycji nad Wieprzem ruszyło generalne polskie kontruderzenie, skierowane na lewe skrzydło i tyły powstrzymanego pod Warszawą sowieckiego frontu. Zgodnie z planem związki taktyczne 4 Armii gen. L. Skierskiego miały nacierać w ściśle określonych kierunkach: 14 DP na Garwolin i Mińsk Mazowiecki, 16 DP na Żelechów i Kałuszyn, a 21 DP Gór. na Łuków i Siedlce. Grupa uderzeniowa gen. E. Rydza-Śmigłego operować miała następująco: 1 DP Leg. na Parczew, Międzyrzec Podlaski i Białą Podlaską, zaś 3 DP Leg. na Włodawę i Brześć. Łączność operacyjną między tymi dwiema dywizjami miała utrzymywać IV Brygada Jazdy (BJ), natomiast zadaniem Grupy Jazdy mjr. F. Jaworskiego było nacierać z Firleja na Radzyń Podlaski, celem zajęcia tego miasta, oraz utrzymywanie łączności pomiędzy 21 DP Gór. a 1 DP Leg.[10] J. Piłsudski postanowił narzucić duże tempo prowadzonych działań – między innymi dzięki przydziałowi do poszczególnych dywizji wyższych przełożonych. Nakłaniał on gen. Tadeusza Rozwadowskiego, aby ten wymógł na 1 Armii wydzielenie 15 DP do działań wspierających uderzenie wojsk polskich znad Wieprza. Miała ona prowadzić natarcie na Mińsk Mazowiecki[11]. Naczelny Wódz planował, że Polacy już w drugim dniu ofensywy będą swobodnie dysponowali drogami Warszawa – Dęblin i Warszawa – Mińsk Mazowiecki, a w trzecim dniu wolna od przeciwnika będzie linia Warszawa – Siedlce – Łuków. Swój zamiar przedstawił następująco: „W ogóle chcę 4 Armii i pierwszej legionowej [1 DP Leg. – przyp. aut.] nadać od początku taką samą szybkość i takie szalone tempo, jakiej kiedyś użyłem przy ukraińskiej ofensywie. Jeżeli mi się to uda, a wysiłków nie poskąpię, i już wprowadzam całą armię w trans w tym kierunku, to obliczenia moje okażą się słusznymi"[12]. Licząc na zadanie przeciwnikowi dotkliwego ciosu, przesądzającego los bitwy warszawskiej, zakładał on, że: „działania te 4, 3 i 1 Armii muszą doprowadzić już w najbliższych dniach do rozbicia XVI armii bolszewickiej pod Warszawą, do odcięcia jej odwrotu na Brześć, i do zepchnięcia ku

[8] J. Izdebski, dz.cyt., s. 21. Poza 3 Eskadrą, uderzające znad Wieprza polskie armie, wspierały także: 2 i 10 Eskadry Wywiadowcze oraz 21 Eskadra Niszczycielska – zob. szerzej na ten temat: K. A. Tarnowski, *Lotnictwo polskie w wojnie z Rosją Sowiecką 1919-1920*, Warszawa 1991, s. 92-100.

[9] S. Jasionek, *Zarys historii wojennej 55-go Poznańskiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1928, s. 16.

[10] L. Wyszczelski, *Znad Wieprza przez Podlasie*, „Szkice Podlaskie" 1994, z. 4, s. 22. J. Piłsudski zaniepokojony informacjami o przebiegu bitwy na przedpolach Warszawy, a zwłaszcza utratą Radzymina, starał się przyspieszyć termin kontrofensywy, którą pierwotnie planowano na 17 sierpnia. Piłsudski nosił się nawet z zamiarem rozpoczęcia jej 15 sierpnia w nocy, jednak po analizie stanu przygotowań wyznaczonych do niej wojsk zdecydował się rozpocząć natarcie 16 sierpnia 1920 r. o świcie.

[11] Tamże, s. 23.

[12] *List Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego do szefa Sztabu Generalnego WP gen. T. Rozwadowskiego z 15.VIII.1920 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1991, nr 1, s. 142.

północy przez Bug. W dalszym zaś ciągu doprowadzić może ta akcja do zepchnięcia wszystkich sił sowieckich do granicy niemieckiej, i w ten sposób do zupełnego zgniecenia całej armii nieprzyjacielskiej"[13].

Początek polskiej kontrofensywy był jeszcze pomyślniejszy niż przewidywano. Nacierające dywizje praktycznie nie napotykały przeciwdziałania przeciwnika, którym miała być Grupa Mozyrska. Akcja wojsk polskich w dalszym ciągu miała doprowadzić do zepchnięcia wszystkich sił wroga do granicy niemieckiej i zupełnego rozbicia całej armii nieprzyjacielskiej[14]. Tu i ówdzie bolszewicy próbowali się bronić, z mizernym jednak skutkiem. Piłsudski określił je następująco: „Lekki i bardzo łatwy bój prowadziła przy wyjściu tylko 21 dywizja [piechoty], która nie wiadomo po co parę dni temu uszkodziła most i cofnęła się z Kocka, a teraz musiała w bród forsować Wieprz, by Kock znów odebrać. Inne dywizje szły prawie bez kontaktu z nieprzyjacielem, gdyż nieznacznych potyczek w tym czy innym miejscu z jakimiś małymi grupkami, które natychmiast po zetknięciu się z nimi rozpierzchały się i uciekały, kontaktem nazwać bym się nie ośmielił"[15]. W tej sytuacji Polacy w szybkim tempie posuwali się na północ. Dywizje piechoty, ugrupowane niemalże w pierwszej linii w szeroką ławę, dążyły do nawiązania styczności bojowej z odsłoniętym skrzydłem 16 Armii sowieckiej. 14 DP gen. Daniela Konarzewskiego rozpoczęła atak w kierunku na Garwolin. Po wspólnym z 15 p. uł. boju pod Sokołowem, Łaskarzewem, Swatami, Dębiem i Gończycami, maszerujący w szpicy 14 DP, 58 pp, około godziny 11.00 niespodziewanym uderzeniem po krótkiej walce opanował miasto. Czynny udział w walkach wzięła miejscowa ludność dostarczająca wiadomości o nieprzyjacielu. Do niewoli wzięto ponad 600 jeńców z jednej z brygad 8 DS, i zdobyto kilka dział[16].

Oto jak wyglądał pierwszy dzień ofensywy w oczach podoficera 14 DP, która pod „osobistym" nadzorem Naczelnego Wodza uderzała na Garwolin:

> [...] Z lasku o pół kilometra przed nami padają strzały. Widzę jak kapral Sawicki rozsypuje sekcję i biegiem prowadzi ją w stronę lasku. Ogień przybiera na sile, wyczuwa się jego nerwowość, kule gwiżdżą wysoko nad naszymi głowami. Podaję komendę: „bagnet na broń", „w tyraliery"; biegniemy pędem za Sawickim. Czas... jak tu określić czas!? Jesteśmy już w lasku. Gorące wybuchy podmuchów ręcznych granatów uderzają w twarz, dym o lekkim zapachu czosnku zasłania wszystko i dławi oddech. Karabin nerwowo ściśnięty w garści. Wśród dymu sylwetki obcych żołnierzy. Nie przykładając kolby do twarzy, strzelam gorączkowo, szybko, aby wyprzedzić „ich" strzały. Pierwsza sylwetka z głuchym jękiem pada na ziemię. Wybuch granatu uderza, a dym zakrywa wszystko. Naprzód! — odruchowo, bezmyślnie, bez strachu w tej chwili, bez troski o swoich ludzi! I znów cisza. Las swojsko szumi. Kilkanaście par rąk podniesionych do góry, łby, przyodziane mimo gorąca w brudne czapy ze sztucznego baranka, oczy bezmyślne i przerażone i krzyk: „pan, zdajuś"! W zapamiętaniu ktoś strzela dalej, postacie ze wzniesionymi rękami padają na kolana „pan, zdajuś" przechodzi w paniczny ryk. Jeńców rozbrajamy i pod eskortą lekko rannego strzelca odsyłamy na szosę do pułku. Strzały padają

[13] Tamże

[14] J. Szczepański, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa, 1995, s. 293.

[15] J. Piłsudski, *Rok 1920*, Łódź 1989, s. 119.

[16] L. Karczewski, *Zarys historii wojennej 57-go Pułku Piechoty Wielkopolskiej*, Warszawa 1928, s. 20; M. Tarczyński, dz.cyt., s. 81.

> ze wszystkich stron. Nie wiadomo, kto strzela: swoi czy bolszewicy. Strzelają z każdego lasku, niemal z każdej wsi. Wielu bolszewików stoi wprost na polu z podniesionymi rękami. Karabiny z zatkniętymi bagnetami — wbite w ziemię. Jeńców mamy co najmniej trzykrotnie więcej, niż jest nas. Tłum ten maszeruje za nami. Zza lasu jedzie oklep na koniu uśmiechnięta dziewucha wiejska; kiecka wysoko podkasana; czerwone opalone nogi odznaczają się na ciemnych bokach szkapiny. W ręku trzyma straszną broń chłopską — widły. Prowadzi do swoich, polskich żołnierzy trzech jeńców. Znalazła ich w stodole, kryjących się w sianie. „A przyjdźta do wsi po ich karabiny"[17]!

W tym czasie 55 pp doszedł do Ryk, gdzie załadowano go na ciężarówki i podwieziono do Garwolina. Stąd – działając jako straż przednia dywizji – pułk ruszył w kierunku Kołbieli, i dalej – Mińska Mazowieckiego. 57 pp pozostawał natomiast w odwodzie 14 DP[18]. Z kolei operująca w centrum 4 Armii 16 DP płk. Aleksandra Ładosia siłami 66 pp stoczyła bój pod Charlejowem, Krzówką i Okrzeją z sowieckimi 509, 511 i 512 pułkami piechoty[19]. Z Łysobyk w szpicy dywizji nacierał 63 pp, za nim posuwał się (stanowiący odwód) 64 pp, wydzielając I batalion w kierunku na Adamów – Tuchowicz – Domanice dla zabezpieczenia prawego skrzydła 16 DP, i nawiązania kontaktu z sąsiednią 21 DP Gór. Natomiast 65 pp przez Żelechów – Latowicz – Kuflew posuwał się na Mrozy – Kałuszyn, wychodząc tym samym na tyły wojsk bolszewickich[20].

Tymczasem 21 DP Górska, po sforsowaniu Wieprza siłami 2 i 3 pspodh. stoczyła kilkugodzinny bój o Kock. Utrzymany po zajęciu 15 sierpnia 1920 r. przyczółek koło Ruskiej Wsi pozwolił Polakom przeprowadzić tam brodem dwa bataliony. Dwa inne przeszły w nocy bez przeszkód pod Sułoszynem, jeden z nich został skierowany przez Tyśmienicę do wsi Borki, by ubezpieczyć ruch dywizji od Radzynia Podlaskiego, i odciąć nieprzyjacielowi odwrót spod Kocka. Natarcie na Kock – pierwotnie planowane na godz. 2.00 – rozpoczęło się dopiero o świcie (ok. godz. 4.15), bowiem przeprawa przez Wieprz zabrała więcej czasu, niż zakładano. Nacierający wzdłuż drogi Ruska Wieś – Kock batalion Podhalańczyków wszedł do miasta, lecz został odrzucony na wąski teren koło młyna energicznym przeciwuderzeniem zaalarmowanych Rosjan, którzy zajęli stanowiska na wzgórzach, i poniósł ciężkie straty. W tym kierunku uderzył następny batalion I Brygady Górskiej, który zdążył podejść do młyna, gdzie rozgorzała zacięta walka. Zajęci nią Rosjanie pozwolili dowódcy Brygady skierować dwa bataliony w bród przez rzekę do folwarku i wsi Górka. Sowiecka załoga tej wsi, zagrożona ponadto atakiem III batalionu od rzeki Tyśmienicy, cofnęła się na północ, odsłaniając lewe skrzydło własnych wojsk pod Kockiem, na które Polacy skierowali decydujące uderzenie. Około godz. 6.30 Kock został zdobyty, a Sowieci cofnęli się pod osłoną kawalerii w lasy koło Serokomli, a częściowo w kierunku Radzynia Podlaskiego[21]. Podczas pościgu jeden z

[17] J. Sopoćko, *Mój pluton*, Warszawa 1937, s. 109-112.

[18] L. Karczewski, dz.cyt., s. 20; S. Jasionek, *Zarys historii wojennej 55-go Poznańskiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1928, s. 17.

[19] W. Jankiewicz, *Zarys historii wojennej 66-go Kaszubskiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929, s. 23-24.

[20] A. Tomaszewski, *Zarys historii wojennej 63-go Toruńskiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929, s. 26; K. Rogaczewski, *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929, s. 25; L. Proskurnicki, *Zarys historii wojennej 65-go Starogardzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929, s. 18-20. Żelechów oddziały polskie zajęły o godz. 19.00 16 sierpnia 1920 r.

[21] A. Borkiewicz, *Opis działań 4-ej Armii Polskiej w toku manewru znad Wieprza*, „Bellona" 1927, nr 25, s. 149-150. W kierunku Radzynia Podlaskiego podążała też grupa jazdy majora Feliksa Jaworskiego.

batalionów 2 pułku strzelców podhalańskich rozbił sowiecki oddział zbierający się pod Annówką, zaś uciekającym w kierunku Radzynia Podl. czerwonoarmistom odcięli drogę żołnierze 4 pspodh., którzy o godz. 9.00 zajęli Borki[22]. W walkach o Kock Polacy zdobyli 2 karabiny maszynowe i prawie 200 jeńców ze 170 BP, wchodzącej w skład 57 DS z Grupy Mozyrskiej. Straty 21 DP Górskiej wyniosły 4 zabitych i 46 rannych szeregowych. Bój ten opóźnił działania dywizji o prawie pięć godzin[23].

Po zdobyciu Kocka główna kolumna 21 DP Gór. skierowała się na Łuków. Po drodze napotkała opór w Serokomli i Wojcieszkowie. Wojcieszków Polacy zajęli o godz. 16.00, i dalszy marsz odbywał się już bez przeszkód. Około godz. 20.00 I BGór. zajęła Świderki, Wolę Domaszewską i Zofibór nad Bystrzycą. Jej kolumny boczne już o godz. 13.00 zajęły Małą Bystrzycę, a o godz. 17.00 Sobolew i Ulan. Po otrzymaniu wiadomości o zajęciu Radzynia Podl. przez jazdę mjr. F. Jaworskiego został tam ściągnięty II batalion 4 pułku strzelców podhalańskich z miejscowości Borki. Pułki 21 DP Gór. atakowały bez artylerii, która musiała czekać na naprawę mostów na Wieprzu i Tyśmienicy, i dołączyła do swych jednostek dopiero późną nocą[24]. W odwodzie 4 Armii pod Dęblinem pozostała natomiast XII BP oraz 32 pp.

W pierwszym dniu polskiej kontrofensywy aktywnie operowała – oczy wyżej wspomniano – także grupa jazdy mjr. F. Jaworskiego. Jego kawalerzyści ok. godz. 12.40[25] zajęli Radzyń Podl., rozpędzając miejscowy *rewkom*, i odrzucając zdezorientowane jednostki Grupy Mozyrskiej, które rozpoczęły odwrót w kierunku na Łuków i Mordy[26]. Walka o Radzyń Podlaski była błyskawiczna. Starosta Radzyński wspominał wyzwolenie następująco:

> Wojsko Polskie wkroczyło do Radzynia Podlaskiego 16 sierpnia niespodziewanie, gdyż bolszewicy w ostatnich dniach swego pobytu rozgłaszali wieści o wzięciu Warszawy, w której Naczelnik Państwa J. Piłsudski został obalony jeszcze przed zajęciem Warszawy, a na jego miejsce wybrany został Sanguszko. Bolszewicy uciekali w panice i popłochu do tego stopnia, że myjące sobie głowy Pixavonem komunistki nie zdążyły spłukać mydła i tak wskakiwały na podwody. Wkraczającym wojskom polskim ludność bez różnicy polska i żydowska zgotowała owację. Wielu ludzi znienawidziło bolszewików podczas ich pobytu. W Wohyniu i Rogoźnicy np. uzbrojona ludność wiejska rzuciła się na uciekających bolszewików przejmując tabory, które następnie wydała władzom wojskowym polskim[27].

[22] W. Legutko, *Zarys historii wojennej 4-go Pułku Strzelców Podhalańskich*, Warszawa 1929, s. 33. Pułk maszerował za 3 pspodh., stanowiąc odwód brygady.

[23] H. Mierzwiński, *Dzieje Kocka do roku 1939*, Warszawa 1990, s. 199.

[24] A. Borkiewicz, dz.cyt., s. 154. W boju pod Wojcieszkowem 21 DP Gór. wspomagał I/64 pp – K. Rogaczewski, dz.cyt., s. 25-26.

[25] A. Borkiewicz, dz.cyt., s. 155; T. Bobrownicki-Libchen, *Armia gen. Śmigłego-Rydza w manewrze nad Wieprzem*, „Bellona" 1930, t. XXXVI, s. 102. Z kolei autor historii 19 pułku ułanów podaje godzinę 14.00 – zob. D. J. Zawistowski, *Zarys historii wojennej 19-go Pułku Ułanów Wołyńskich im. płk Karola Różyckiego*, Warszawa 1930, s. 24.

[26] S. Jarmuł, *Szkice z dziejów Radzynia Podlaskiego i byłego powiatu radzyńskiego*, Radzyń Podlaski 1995, s. 168.

[27] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Urząd Wojewódzki Lubelski (dalej UWL), Wydział Społeczno-Polityczny (dalej WS-P), *Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Radzyńskiego z 26 sierpnia 1920 roku*, sygn. 902, k. 34.

Ułani zdobyli duże zapasy broni, amunicji, prowiantu i furażu oraz wzięli do niewoli 80 jeńców. Jeden z ochotników 2 szwadronu lubelskiego tak zapamiętał wyzwolenie miasta:

> Przy odzyskaniu Radzynia miałem bardzo przyjemną chwilę. Zachodzimy raniutko tyralierą do miasta, obszukując każdy kąt. Bolszewicy uciekli. Cisza zupełna. Naraz z ładnego domku wyszły dwie biało ubrane dziewczynki. Ujrzawszy nas, wybuchły radością, klaskały w ręce i wołały: „Tatusiu, to Polacy!" Była to prawdziwa nagroda za trudy i znoje bojowe. Każdy z nas zrozumiał, że oto bijemy się za te białe dusze, bronimy ognisk rodzinnych, kultury przed najazdem dziczy […] Milszym stał się trud, ochotniej się szło do bitwy. Wszędzie przyjmowano nas z nieopowiedzianą radością, bo byliśmy pierwsi, co kajdany zrzucili. […][28].

Po krótkim odpoczynku, ok. godz. 17.30 brygada Jazdy Ochotniczej wyruszyła dalej – w kierunku Kąkolewnicy i Międzyrzeca Podlaskiego. Działanie na 17 sierpnia 1920 r. określał bezpośredni rozkaz J. Piłsudskiego, w którym pisał: „Do majora Jaworskiego Komendanta Jazdy prawdopodobnie w Radzyniu. […] Jeżeli Radzyń został przez was zajęty, macie natychmiast po otrzymaniu tego rozkazu wyruszyć na płn. w kierunku Międzyrzeca. Jeśli Międzyrzec okaże się silnym obiektem dla zajęcia go, macie się trzymać czekając nadejścia piechoty płk Biernackiego, gdzieś w okolicach Międzyrzeca – przerywając wszelki ruch w komunikacjach z Międzyrzecem na Łuków i na Siedlce. Kładę bardzo wielki nacisk na spełnienie tego zadania, ma ono bowiem pierwszorzędne znaczenie w teraźniejszych operacjach"[29].

Do wieczora 16 sierpnia dywizje 4 Armii przebyły po 30-40 kilometrów, dochodząc do rzeki Wilgi i Bystrzycy. 14 DP, minąwszy Garwolin, praktycznie weszła w sferę działań lewego skrzydła 16 Armii sowieckiej atakującej Warszawę; mimo to straże przednie meldowały o kontakcie jedynie z rozbitymi oddziałkami 57 Dywizji Strzelców z Grupy Mozyrskiej, niezdolnymi do stawienia większego oporu.

Tymczasem operująca dalej na wschód grupa 3 Armii starła się z brygadami 57 DS Grupy Mozyrskiej, której całkowicie zdezorientowane dowództwo, straciło kontrolę nad podległymi brygadami, rozciągniętymi od Bugu po Kock, które wystawiły pod uderzenie swoje południowe skrzydła. Duże straty poniosła także 58 DS w czasie walk z 3 DP Leg. o Włodawę. Działając w kierunku Chełm – Włodawa polska dywizja w późnych godzinach wieczornych 16 sierpnia podeszła pod miasto, zajmując po drodze m.in. Okuninkę i Hańsk[30]. Jako pierwsi Włodawę zaatakowali żołnierze 7 pułku piechoty Legionów (pp Leg.), którzy po rozproszeniu przeciwnika pomaszerowali dalej „nie bacząc na to, że tam w tyle 8-y pułk piechoty legionów, należący już do siły głównej, rozprawia się drugi raz pod Włodawą z uciekającymi za Bug w kierunku wschodnim resztkami 58-ej dywizji sowieckiej"[31].

---

[28] Józef Biernacki, *Z majorem Jaworskim*, [W:] *Harcerze Lubelszczyzny w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920. Materiały do dziejów,* pod red. S. J. Dąbrowskiego, Lublin 2009, s. 187.

[29] Cyt. za: D. J. Zawistowski, dz.cyt., s. 25. Rozkaz ten nakazywał również utrzymywać łączność z dowódcą sąsiedniej 1 DP Legionów – płk. S. Dąb-Biernackim, którego oddziały maszerowały po osi Parczew – Milanów – Wohyń – Międzyrzec Podl.

[30] T. Bobrownicki-Libchen, dz.cyt., s. 101-103.

[31] F. Markiewicz, *Zarys historii wojennej 7-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1928, s. 19; M. Targowski, *Zarys historii wojennej 8-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1928, s. 29. W boju z 58 DS pułk wziął kilkuset jeńców i kilkadziesiąt karabinów maszynowych.

Przebieg działań odwrotowych rosyjskiego Frontu Zachodniego, 16-25 VIII 1920 r.

Źródło: J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VII, Warszawa 1937, szkic nr 8.

O świcie 16 sierpnia 1920 r. do walki wkroczyła także 1 DP Leg., która wykonując postawione jej zadanie uderzenia na Parczew, posuwała się z Lubartowa dwiema kolumnami przez Czemierniki i Ostrów. Nie wiedząc, że już poprzedniego dnia miasto

zostało zdobyte przez 5 pp Leg. mjr. Kazimierza Hozera[32]. Dowodzona przez płk. Stefana Dąb-Biernackiego 1 DP Leg. wykonała w tym dniu rekordowy marsz 56 kilometrów, i wieczorem osiągnęła rejon Rudno – Komarówka Podlaska – Brzozowy Kąt, przecinając w ten sposób drogę na Radzyń Podlaski – Wisznice. Ta druga miejscowość opanowana została jeszcze tego samego dnia w wyniku brawurowej szarży przydzielonego do 1 DP Leg. 16 pułku ułanów z 4 Brygady Kawalerii, dowodzonej przez mjr. Cypriana Bystrama, a następnie ppłk. Adama Nieniewskiego. Nacierała ona na wschód od 1 DP Leg., w kierunku Siedliszcze – Cyców – Wisznice. Rano 16 sierpnia 1920 r. 3 pułk ułanów tej brygady rozpoczął ciężkie walki o opanowanie Cycowa. Dobrze przygotowana obrona 172 sowieckiej Brygady Strzelców odparła uderzenie polskie. Dopiero manewr skrzydłowy 7 pułku ułanów, a zwłaszcza szarża 1 szwadronu rozstrzygnęły bitwę na korzyść Polaków, którzy zdobyli 5 karabinów maszynowych i 60 jeńców[33].

Sukces pierwszego dnia polskiej kontrofensywy pozwolił na dokonanie głębszej analizy sytuacji przez Naczelnego Wodza, który dzień ten spędził w samochodzie towarzysząc początkowo 14 DP, a następnie kontrolując postępy pozostałych dywizji. Polecił m.in. skierować do odwodu 4 Armii XII BP, która pierwotnie zajmowała pozycje na zachodnim brzegu Wisły. Z analizy J. Piłsudskiego wynikało, że polskie uderzenie idzie pomyślnie, w związku z czym zdecydował się on skierować uderzenie bardziej ku wschodowi, tak aby objąć nim strefę tyłową całego frontu dowodzonego przez M. Tuchaczewskiego. Tak więc pierwotnie kierująca się na Siedlce 1 DP Leg. została skierowana na Białą Podlaską i Drohiczyn, a na Łuków i Siedlce 21 DP Gór. Jazda mjr. F. Jaworskiego po opanowaniu Międzyrzeca Podl. miała również maszerować w kierunku północnym na Łosice i Mordy[34].

J. Piłsudski planował prowadzenie działań na wielką skalę o czym świadczy rozmowa telegraficzna, jaką przeprowadził z gen. T. Rozwadowskim. Po otrzymaniu od tego ostatniego zapewnienia o skierowaniu rano 17 sierpnia 1920 r. natarcia 15 DP w kierunku Mińska Mazowieckiego, Naczelny Wódz zaplanował szybki manewr 4 Armii w kierunku północnym z odchyleniem na północny-wschód, mającym na celu głębokie okrążenie wojsk sowieckich. Zakładał on, że 4 Armia do wieczora 17 sierpnia osiągnie strategicznie ważną szosę Warszawa – Siedlce. Natarcie tej armii miało być prowadzone wzdłuż osi Siedlce – Ostrów Mazowiecka, osłaniane od wschodu przez grupę uderzeniową 3 Armii. 1 DP Leg. maszerująca po osi Międzyrzec Podl. – Łosice – Drohiczyn, do wieczora 18 sierpnia miała opanować przeprawę na Bugu pod Drohiczynem, a następnie kierować się na Ostrów Mazowiecką. 3 DP Leg. przydzielono zadanie zajęcia i utrzymania Brześcia Litewskiego, poprzez obsadzenie wschodniego brzegu Bugu i aktywną obronę prawego skrzydła polskiej grupy uderzeniowej[35]. Zaniepokojony brakiem informacji o rozlokowaniu sił rosyjskich J. Piłsudski polecił, aby 2 DP Leg., zwolniona przez postępy ofensywy z zadania osłony przepraw na Wiśle, zebrała się pod Dęblinem. W ten sposób 4 Armia uzyskiwała odwód na wypadek niespodziewanych działań przeciwnika. Następny dzień nie przyniósł jednak rozwiązania zagadki dręczącej Naczelnego Wodza.

[32] M. Bąbiński, *Zarys historii wojennej 5-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1929, s. 61; E. Horoch, *Parczew w latach 1918-1939*, [W:] E. Horoch, A. Koprukowniak, R. Szczygieł, *Dzieje Parczewa 1401-2001*, s. 212. Parczew został zajęty ok. godz. 23.00 16.VIII.1920 r.

[33] T. Bobrownicki-Libchen, dz.cyt., s. 104.

[34] J. Izdebski, dz.cyt., s. 22.

[35] L. Wyszczelski, dz.cyt., s. 24.

Tymczasem 17 sierpnia 1920 r. polska grupa uderzeniowa odnosiła dalsze sukcesy. 21 D Gór. rozpoczęła o świcie koncentryczny marsz na Łuków – I BGór. szła trasą Świderki – Łuków; II BGór. przez Jeziory, a jeden batalion skierowano przez Strzyżew do Karwowa. Ok. godz. 7.00 kolumny trzech pułków dywizji spotkały się pod Łukowem, gdzie napotkały dość energiczny opór resztek 57 Dywizji Strzelców. O godz. 7.30 „Górale" energicznie uderzyli na miasto z trzech stron, wypierając bolszewików, którzy wycofali się w kierunku Siedlec i Mord, pozostawiając w ręku Podhalan 3 armaty, 150 jeńców, i inną zdobycz. Około godziny 9.00 cały Łuków był już w polskich rękach. Natychmiast po jego zajęciu I BGór. skierowano w rejon Gołaszyn – Wiszniew, który zajęła w południe. Natomiast II BGór. osiągnęła w tym czasie rejon Krynka Łukowska – Karwów – Dębowica, w Łukowie zaś pozostał odwód dowódcy dywizji[36].

W międzyczasie Brygada Jazdy mjr. F. Jaworskiego zaatakowała Międzyrzec Podl. od strony Szóstki i Berezy. Najpierw, przy minimalnych stratach własnych, rozbiła pod Kąkolewnicą sowiecki 508 pp, biorąc do niewoli 50 jeńców. Pośród 150 zabitych rozpoznano dowódcę pułku oraz 2 dowódców batalionów[37]. W przedniej straży atakowały szwadrony 2 Lubelskiego Pułku Jazdy Ochotniczej, jeden z ułanów tak wspominał ten bój:

> […] Rozkaz: „Do koni!", „Do pierwszego szyku!"[…] szliśmy w kilkunastu. […] Strzelamy bez komendy. Major Jaworski ze swoim sztabem o trzy kroki ode mnie bada sytuację. Słyszę wyraźnie, jak major mówi: „Nie strzelać, bo to nasi". […] Gdy się okazało, że to bolszewicy nas atakują, major dał rozkaz do szarży. Pobiegłem zanieść rozkaz. Nim zdołałem wrócić do plutonu, już było po bolszewikach; kilkanaście trupów i rannych zaścielało pole […]. Dzień był dla mnie niezwykły, pełen przygód. Otrzymałem prawdziwy chrzest bojowy. Zwycięstwo całkowite po naszej stronie. 96 bolszewików do dziś dnia spoczywa w Kąkolewnicy. Kilkuset w niewoli; my mamy jednego zabitego i dwóch rannych. Po odpoczynku ruszyliśmy dalej. W nocy marsz, rano bitwa. Po bitwie odpoczynek i znów marsz. Był to stały podział dnia […][38].

Po walce pod Kąkolewnicą ułani ruszyli w stronę Międzyrzeca Podl. Po drodze spotkano chłopów, którym bolszewicy pozabierali konie oraz wozy, i wypędzili do domów. Poinformowali oni polskich kawalerzystów, że w mieście stoją co najmniej dwa oddziały rosyjskie: pod kościołem kawaleria, na rynku piechota, a na łące księdza ustawione są armaty. Natomiast na stacji kolejowej, i na przejeździe berezowskim Sowieci ustawili karabiny maszynowe. Jeźdźcy zostawili więc konie koło wiatraka na przedmieściu od strony Berezy, i poczołgali się do stacji kolejowej, po czym otworzyli ogień zza kół pociągu stojącego właśnie na stacji. Zaskoczenie przeciwnika było kompletne. Kto z obsługi nie zginął, poddał się lub uciekł. W tym czasie luzacy szybko podprowadzili konie, i ułani pogalopowali do miasta. Na rogu ulicy Lubelskiej grupa czerwonoarmistów rzuciła się do ucieczki. Uczestnik szarży twierdził, że kiedy jazda polska wpadła „jak burza" na rynek (obecnie Pl. Bohaterów Miasta), kto żyw uciekał, a konie skakały przez płoty i wozy. Dopiero na ulicy Brzeskiej jakaś inna grupa sowiecka usiłowała stawić

[36] A. Borkiewicz, dz.cyt., s. 158; A. Gontarczyk, *Garnizon łukowski w latach 1918-1939*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. K. Pindla, Siedlce 2002, kps w zbiorach autora, s. 34.

[37] D. J. Zawistowski, dz.cyt., s. 26.

[38] J. Biernacki, dz.cyt., s. 186.

opór, grupując się koło cmentarza żydowskiego przy karabinie maszynowym. Przyjęci ogniem polscy ułani spieszyli się. Zdołali jednak oddać niecałą serię ze swoich karabinów, kiedy rosyjski karabin maszynowy się zaciął, a jego obsługa uciekła. Około godz. 14.30 całe miasto było już wolne. Razem z *krasnoarmiejcami*, w obawie przed represjami, uciekła międzyrzecka Czerwona Milicja i lokalni działacze komunistyczni[39]. Ówczesny mieszkaniec odległej od centrum walk ul. Piszczanka relacjonował potem: „Ojciec całą rodzinę ulokował w murowanym domu sąsiada, którego to domu ściany mogły zabezpieczać przed pociskami karabinowymi. Po paru godzinach przebywania w tym domu usłyszeliśmy w pewnym momencie kilka pojedynczych strzałów karabinowych i jakieś wołania na ulicy. Zdaje mi się, że to był głos p. Benedykta Oksiuty, który biegł w stronę miasta i wołał, że bolszewicy już uciekli, że w pościgu za nimi jest kawaleria Jaworskiego"[40].

Mieszkańcy Stołpna widzieli uciekające szosą z Międzyrzeca do Białej Podlaskiej grupy rozbitków sowieckich. Jeden z kawalerzystów usiłował ich ostrzeliwać serią z opartego na płocie karabinu maszynowego. Po półgodzinnym odpoczynku na rynku ułani puścili się w pogoń za nieprzyjacielem w kierunku na Mordy i Łosice. Inni prawie wcale nie wypoczywali. Szczególnie odznaczył się tu pochodzący z Tuliłowa Józef Daniluk z 1 szwadronu, który ogarnięty szałem bojowym pogalopował w kierunku Białej Podlaskiej. Opowiedział on później: „W Rogoźnicy dowiedziałem się, że dalej koło Worońca bolszewicy konwojują jeńców polskich. Przez chwilę zastanawiałem się, po czym polnymi drogami cwałem objechałem ten odcinek przecinając im odwrót. Spiąłem konia ostrogami, i krzycząc „hurra!" wyskoczyłem na szosę. Zdążyłem jeszcze krzyknąć „Ruki w wierch. Brest zaniatyj!" i rzuciłem granat w czoło kolumny." Niespotykana brawura kawalerzysty i kompletne zaskoczenie obstawy spowodowały, że ten szaleńczy czyn powiódł się[41].

W tym czasie ludność Międzyrzeca Podlaskiego zasypywała kwiatami wkraczające do miasta następne oddziały polskie. Setkami wyprowadzano z pobliskich lasów i kryjówek pokonanych bolszewików. Rozbrajali ich teraz nawet cywile. Jeden z ułanów odbił czerwonoarmistom wóz ze skrzyniami amunicji, które złożono w magistracie[42]. Wieczorem 17 sierpnia do Międzyrzeca Podl. wkroczyła 1 DP Leg.[43] Dzień później do niewoli wzięto cały sowiecki pułk – kronikarz Brygady Jazdy mjr. F. Jaworskiego zapisał: „18 VIII około godz. 8.00 małemu oddziałowi pchor. Milla pozostawionemu w Międzyrzecu z niezdolnymi do dalszego marszu żołnierzami – poddał się cały pułk kozaków dońskich złożony z około 800 jeźdźców. Jego dowódca tłumaczył się niechęcią do współdziałania z Sowietami. Pułk rozbrojono i odesłano do miejsca postoju dowództwa frontu środkowego w Siedlcach"[44].

Natomiast 3 DP Leg. w tym dniu definitywnie rozbiła 57 DS, a jej pułki ruszyły w kierunku Sławatycz. Z pomocą IV BJ dywizja ta dokończyła także rozbicia 58 DS,

[39] J. Geresz, *Międzyrzec Podlaski: dzieje miasta i okolic*, Międzyrzec Podlaski 1995, s. 249, D. J. Zawistowski, dz.cyt., s. 26.

[40] Cyt. za: J. Geresz, dz.cyt., s. 250.

[41] Tamże.

[42] Tamże.

[43] S. Pomarański, *Zarys historii wojennej 1-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1931, s. 77; E. Skarbek, *Zarys historii wojennej 6-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1929, s. 30. 6 pp Leg. maszerował do Międzyrzeca Podl. bez żadnej styczności z wrogiem.

[44] W. Laudyn, *Zarys historii wojennej 22-go Pułku Ułanów Podkarpackich*, Warszawa 1929, s. 10.

biorąc do niewoli ok. 800 Rosjan. Następnym jej celem był Brześć. IV Brygada Jazdy rozbiła ponadto resztki Grupy Mozyrskiej pod Sosnowicą i Krzywowierzbą (18 km na wschód od Parczewa)[45]. Około godziny 15.00 5 pp Leg. z 1 DP Leg. wspólnie z 16 p. uł. w śmiałym ataku opanowały Białą Podlaską, zajmując tabory 171 Brygady Strzelców, biorąc 1000 jeńców, szpital polowy dywizji oraz ok. 100 koni. W starciu zginął dowódca II batalionu – por. Feliks Kotarba[46]. Komuniści z Białej Podlaskiej chcieli bronić jej „do ostatniej kropli krwi" przed atakującymi oddziałami Wojska Polskiego. Bialski *rewkom* zorganizował nawet ochotniczy oddział liczący 145 osób. Rozpierzchł się on jednak, gdy w mieście usłyszano pierwsze strzały[47].

Naczelny Wódz również i tego dnia był bardzo aktywny – po południu, nie zwracając uwagi na zagrożenie ze strony rozbitych oddziałów przeciwnika, udał się za 21 DP Gór. do Łukowa, i osobiście wydał rozkaz gen. A. Galicy do uderzenia w kierunku Siedlec. O walkach tych Piłsudski pisał: „Dobrze po południu zastałem w Łukowie dowódcę 21 dywizji [Górskiej – przyp. aut.] wraz z jego sztabem, fetującego wesoło po tak wspaniałym marszu. Gdy dowódcy brygad i niektórych pułków mnie otoczyli przy stole [...] z zapałem mi opowiadali jak cała ludność śpieszy im z pomocą. Tak więc, gdy jakaś grupka nieznaczna nieprzyjaciela chce stawić opór, to nieledwie baby z cepami i chłopi z widłami spieszy sekundować naszym góralom, gdy ci boso w tyralierze idą do ataku. Straż przednia górskiej dywizji zatrzymała się na pół drogi pomiędzy Łukowem a Siedlcami. Kazałem zaraz prowadzić dalej atak na Siedlce, licząc, że może w tym centralnym punkcie znajdę jakieś rozwiązanie tajemnicy Grupy Mozyrskiej. Dalej ze wschodu wiedziałem, że 1 Dywizja Legionowa, wyprzedzając wszystkich, strażami przednimi osiągnęła już Białą i Międzyrzec, jeszcze dalej zatrzymana w biegu 3 Dywizja Legionowa rozbiła 58 Dywizję sowiecką i szła, prąc ją przed sobą, ku Włodawie i Brześciowi"[48]. Tak więc 21 DP Gór. po krótkim odpoczynku ruszyła dalej, i jeszcze tego dnia ok. godz. 24.00 dotarła pod Siedlce jej straż przednia w postaci I BGór., która w ciągu nocy opanowała miasto, uderzając na nie od północnego-zachodu i południa. Zdobyto wielką liczbę taborów, bydła, amunicji i kilkuset jeńców z 2, 10, 17, 57 i 58 Dywizji Strzeleckich[49]. Rano 18 sierpnia 1920 r. całe miasto było już obsadzone przez żołnierzy z 1 i 2 pułków strzelców podhalańskich. Tak moment zajęcia Siedlec wspomina jeden z żołnierzy 1 pspodh.: „W Siedlcach bronili się [bolszewicy – przyp. aut.] silniej, bo uzbroili dużo miejscowych Żydów, którzy im sprzyjali. 18 sierpnia zdobyliśmy miasto, gdzie wpadło nam w ręce sporo jeńców i materiału wojennego [...]"[50].

Z kolei 16 DP w tym dniu opanowała rejon Kałuszyna, przecinając ruch na szosie brzeskiej. Rano dowództwo nad nią objął płk K. Ładoś, który zmienił nieco kierunek marszu, wskutek czego każdy pułk maszerował oddzielnie. Dywizja nie napotkała na

[45] J. Szczepański, s. 295; A. Borkiewicz, dz.cyt., s. 162; L. Wyszczelski, dz.cyt., s. 24.

[46] M. Bąbiński, dz.cyt., s. 61.

[47] P. Borek, *Garnizon Wojska Polskiego …*, s. 87. Wraz z członkami *rewkomów* uciekała Czerwona Milicja oraz oddziały żydowskich ochotników, rekrutujących się głównie z młodzieży. Ludność żydowska sympatyzująca z bolszewikami była przekonana, że niepowodzenia Armii Czerwonej na froncie są chwilowe. Z niektórych miast Podlasia i Lubelszczyzny żydowscy ochotnicy próbowali się przedrzeć przez linię frontu i zasilić szeregi Armii Czerwonej.

[48] J. Piłsudski, *Rok 1920…*, s. 120.

[49] A. Borkiewicz, dz.cyt., s. 159; T. Bobrownicki-Libchen, dz.cyt., s. 104.

[50] J. Giza, *Fragmenty wspomnień Jana Kasztelanowicza: wojna polsko-bolszewicka 1920 r.*, http://www.nsi.pl/almanach/art.wydarzenia/wojna_polsko_bolszewicka_1920_wspomnienia.htm

swej drodze silniejszych oddziałów przeciwnika, polskie pułki wyłapywały jedynie jednostki tyłowe różnych dywizji, i cofające się na wschód tabory. 66 pp – po osiągnięciu Żelechowa – rozbił pod Seroczynem oddział piechoty sowieckiej, biorąc do niewoli część sztabu 169 BS (w tym szefa oddziału wywiadowczego) oraz tabory 8, 2 i 10 DS. O północy pułk osiągnął nakazany rejon Topór – Pożewnica. 17 sierpnia 1920 r. pod Mrozami 65 pp stoczył bój z przebijającymi się na wschód Sowietami. Ok. godz. 23.20 Mrozy zostały zajęte przez Polaków; jeden batalion skierowano na Cegłów, gdzie zebrały się większe siły bolszewickie. Po krótkiej walce na bagnety Polacy odparli Rosjan, biorąc do niewoli kilku sowieckich dowódców, ok. 800 jeńców, 7 karabinów maszynowych oraz kilkanaście wozów ze sprzętem 8 DS. Z Mrozów siły główne pułku ruszyły na Kałuszyn, który osiągnięto w dniu następnym. Tymczasem 64 pp ok. godz. 23.30 zajął wieś Żebrak, a wydzielony w stronę 21 DP Gór., batalion doszedł do Domanicy. 63 pp o godz. 19.00 doszedł do Seroczyna. W ciągu nocy dowódca 16 DP zarządził nowe zgrupowanie, które dywizja osiągnęła 18 sierpnia w godzinach rannych: 65 pp pozostał w Kałuszynie, 66 pp zajął Oleksin i Bujmę, 64 Skórzec i Wołyńce, a 63 pp przeszedł do wsi Żebrak[51].

Pomimo tych wszystkich sukcesów J. Piłsudski, wracając wieczorem na nocleg do Garwolina, był pełen niepokoju. Nadal nie potrafił odpowiedzieć sobie na dwa zasadnicze pytania: gdzie jest Grupa Mozyrska (wydawało mu się nieprawdopodobne, by obejmowała ona tylko dwie słabe, rozbite już dywizje), ani gdzie dokładnie znajduje się lewe skrzydło 16 Armii, które, jak donosiły meldunki z Warszawy, dużymi siłami atakowało Karczew i Wiązownię oraz przeprawę na Wiśle pod Górą Kalwarią. Niemal z radością przyjął odgłosy boju 14 DP pod Kołbielą: „Gdy pod wieczór wracałem ku zachodowi po pięknej szosie od Łukowa w stronę Garwolina i minąłem okolice Żelechowa, gdzie spotkałem tyły 16 Dywizji, idącej na Kałuszyn, wydawało mi się, że jestem gdzieś we śnie, w świecie zaczarowanej bajki. Nie rozumiałem właściwie, gdzie jest sen, a gdzie prawda […]. Pod tymi wrażeniami przyjechałem wieczorem do Garwolina. Pamiętam, jak dziś, tę chwilę, gdy pijąc herbatę obok przygotowanego do snu łóżka, zerwałem się na równe nogi, gdy wreszcie usłyszałem odgłos życia, odgłos realności, głuchy grzmot armat, dolatujący gdzieś z północy. Więc nieprzyjaciel jest! Więc nie jest on jakąś ułudą. […] Gdzieś koło Kołbieli, czy trochę dalej, biła się w nocy moja 14 Dywizja […]”[52].

Walki pod Kołbielą trwały przez całą noc, ponieważ odcięte brygady 8 i 10 DS bezskutecznie próbowały przedrzeć się na wschód. Najsilniejsze ich natarcie złamał 58 pp pod Zamieniem, biorąc kilka dział, 1500 jeńców, i znaczną ilość materiału wojennego. Z kolei batalion 57 pp rano 18 sierpnia pod Janowem rozbił oddziały sowieckie, którym udało się wymknąć i uchodziły na Kałuszyn. Spod Kołbieli 14 DP ruszyła w kierunku Mińska Mazowieckiego, który około godziny 18.00 zajął (rozbijając po drodze oddziały 10 DS) maszerujący w straży przedniej 55 pp. W mieście spotkał on już trzy polskie

[51] W. Jankiewicz, dz.cyt., s. 24; L. Proskurnicki, dz.cyt., s. 19-20; K. Rogaczewski, dz.cyt., s. 26; A. Tomaszewski, dz.cyt., s. 26; A. Borkiewicz, *Opis działań…*, s. 159-160.

[52] J. Piłsudski, *Rok 1920…*, s. 120-121. Fakt, że kontruderzenie polskie poszło niejako w próżnię wynikał z tego, że główne natarcie wojsk sowieckich skierowało się wzdłuż granicy Prus Wschodnich, z kolei Front Południowy uparcie dążył do zdobycia Lwowa. W związku z tym północna i południowa grupa wojsk bolszewickich coraz bardziej oddalały się od siebie, w wyniku czego Grupa Mozyrska rozciągnęła się na froncie o szerokości 150 km, i przestała stanowić poważne zagrożenie.

pociągi pancerne, wsparte czołgami, które nieco wcześniej wjechały tu z przedmościa warszawskiego, oraz wysunięte oddziały 15 DP. Wkrótce do Mińska Mazowieckiego nadeszła reszta pułków 14 DP; w Kołbieli pozostał jedynie 56 pp. Idealne zsynchronizowane działania 14 i 15 DP spowodowały częściowe rozbicie 8, 10 i 17 DS z 16 Armii sowieckiej, i zmusiły je do szybkiego odwrotu. Straty 14 DP w bojach pod Kołbielą i Mińskiem Maz. wyniosły: 151 zabitych, rannych i zaginionych, zdobyto zaś 18 dział, 50 kaemów, kilkaset wozów i ponad 3000 jeńców[53]. W walkach o Mińsk Maz. wyróżniło się szczególnie lotnictwo, które prowadziło intensywne bombardowania wschodnich wylotów miasta oraz rejon stacji kolejowej, całkowicie dezorganizując jakiekolwiek próby organizacji obrony[54]. Mieszkańcy miasta bardzo gorąco przyjęli swoich wybawców:

> U wylotu ulicy, tam gdzie wchodzi szosa z Garwolina, spotykamy rozentuzjazmowany tłum ludności. Stajemy brudni, zapoceni; krople potu pomieszane z kurzem pokrywają całą twarz warstwą błota. Mundury porwane rozchlastane, utytłane w ziemi i w błocie. Tłum ciśnie się do nas, obsypuje kwiatami; pchają w nasze brudne łapy chleb, owoce, papierosy, podają mleko. Ktoś mnie ściska za ręce, wypytuje. Radość powszechna, ogromna, wiele kobiet płacze, podnosi umorusane bębny [dzieci – przyp. aut.] i każe im się nam przypatrywać. Żegnają nas krzyżami, różańcami... Mnie też jakoś głupio się robi, wzruszenie dławi w gardle, łzy potężnie cisną się do oczu. Maszerujemy przez miasto, ostatkiem sił śpiewamy żołnierskie piosenki. Na wszystkich ulicach tak cisną się do nas, że maszerować nie można. Kwiaty, całe ich wiązanki spadają na nasze głowy. Za nami cywile z karabinami porzuconymi przez bolszewików – chcą dołączyć się do naszych szeregów, chcą iść z nami walczyć, zaraz, natychmiast. Idą tłumy kobiet, dzieci; giniemy wśród tej masy. Wychodzimy na plac. Tu znowu tłumy! Biją nam brawo. Huczne „niech żyją nam" leci pod niebiosa. Rzadkie są chwile w życiu żołnierza, że może i wolno mu się roztkliwiać. Nie żal było tych przeogromnych trudów, nie czuło się zmęczenia, ran na nogach – nic nie dolegało, nic nie bolało[55]!

W drugim dniu kontrofensywy 3 i 4 Armie polskie czołowymi oddziałami wyszły na linię Biała Podlaska – Siedlce – Mińsk Mazowiecki – Warszawa (Praga). Zajęcie przez Polaków strategicznej linii Brześć – Warszawa oznaczało oskrzydlenie Frontu Zachodniego M. Tuchaczewskiego. Wieczorem 17 sierpnia praktycznie zakończyła się pierwsza faza polskiej kontrofensywy. Bilans walk w dniach 16-17 sierpnia 1920 r. był dla strony polskiej niezwykle korzystny. Rozbita została Grupa Mozyrska, zdezorganizowane lewe skrzydło i tyły 16 Armii. Opanowano znaczne obszary Podlasia. Obfita była zdobycz wojenna. Same tylko związki taktyczne 4 Armii polskiej w ciągu dwudniowych walk zdobyły ponad 20 dział, 110 karabinów maszynowych, mnóstwo taborów i około 10 tys. jeńców[56].

Natarcie polskie znad Wieprza było wielkim zaskoczeniem dla strony rosyjskiej. Zaskoczeni byli zarówno dowódcy armii, jak i dowódca Frontu Zachodniego – M. Tuchaczewski. Zamiast planowanego łatwego, niejako z marszu, zajęcia Warszawy,

[53] Szerzej na temat walk pod Kołbielą i Mińskiem Mazowieckim zob.: S. Jasionek, dz.cyt., s. 17-18; A. Borkiewicz, *Opis działań…*, s. 160-162; L. Karczewski, *Zarys historii wojennej 57-go Pułku Piechoty Wielkopolskiej*, Warszawa 1928, s. 20; B. Smoleń, *Zarys historii wojennej 60-go Pułku Piechoty Wielkopolskiej*, Warszawa 1930, s. 22.

[54] J. Izdebski, dz.cyt., s. 22; K. A. Tarnowski, dz.cyt., s. 99.

[55] J. Sopoćko, dz.cyt., s. 118-119.

[56] P. Borek, *Garnizon Wojska Polskiego…*, dz.cyt.

nad rosyjskim Frontem Zachodnim zawisło wielkie niebezpieczeństwo okrążenia jego znacznych sił. Było ono tym realniejsze, że 4 Armia rosyjska Szuwajewa, a zwłaszcza wchodzący w jej skład III Korpus Konny Gaja Bżyszkiana Dmitriewicza, były wysunięte daleko na zachód w stosunku do sił głównych frontu. Kawaleria rosyjska zajęła północną część Płocka, i sforsowała Wisłę zarówno pod tym miastem, jak również w rejonie Włocławka[57].

Głębokie wysunięcie na zachód 4 Armii rosyjskiej było pokłosiem planu M. Tuchaczewskiego, zakładającego tworzenie masy uderzeniowej na północ od Warszawy, by po sforsowaniu Wisły w rejonie Płocka doprowadzić do obejścia stolicy od zachodu (tzw. wariant Paskiewicza – przyp. aut.). Realizacja tego planu całkowicie zawiodła wobec słabego rozpoznania ugrupowania wojsk polskich, a zwłaszcza niewykrycia koncentracji oddziałów polskich nad Wieprzem. Wielkim błędem M. Tuchaczewskiego było nie wzięcie pod uwagę możliwości wykonania przez stronę polską zwrotu zaczepnego. Już po skończonej wojnie starał się on uzasadnić przesłanki, na których budował swój plan uderzenia na północ od Warszawy. Twierdził, że zadecydowały o tym nie tylko względy operacyjne, lecz przede wszystkim strategiczne, związane z chęcią odcięcia Polski od magistral kolejowych łączących stolicę z Bałtykiem[58]. Taki plan był możliwy do realizacji tylko wówczas, gdyby strona polska skoncentrowała się jedynie na prowadzeniu działań obronnych, a tak się nie stało.

Praktycznie dopiero 17 sierpnia 1920 r. M. Tuchaczewski zdał sobie sprawę z położenia, w jakim znalazły się armie jego frontu. Podjął więc decyzję wycofania 16 Armii za linię rzeki Liwca, a Grupy Mozyrskiej do rejonu Biała Podlaska – Sławatycze. 12 Armia z Frontu Południowo-Zachodniego i 1 Armia Konna Siemiona Budionnego oddane do jego dyspozycji miały uderzyć: 12 Armia na Chełm, a 1 Armia Konna na Lublin. Decyzje te były już jednak spóźnione. Pozostałe armie sowieckie (3 i 15) były bite przez 5 Armię gen. Władysława Sikorskiego, a 4 Armia, rozrzucona na szerokim obszarze, dopiero koncentrowała się, aby uderzyć na Płock i Włocławek. 16 Armia odrzucona z osi Warszawa – Brześć znalazła się na linii Stanisławów – Drohiczyn, i miała całkowicie zablokowane przez tabory oraz rozbite jednostki Grupy Mozyrskiej, drogi odwrotu za Liwiec. Panował ogólny chaos, pogłębiany nalotami polskiego lotnictwa[59]. O polskim natarciu znad Wieprza M. Tuchaczewskiego powiadomiono z dużym opóźnieniem. Zadecydowały o tym co najmniej dwie sprawy: duża odległość jego kwatery (w Mińsku) od terenów, na których toczyły się walki oraz zła łączność z dowódcami podległych armii. On sam pisał: „Niestety, o ofensywie polskiej dowództwo Frontu dowiedziało się dopiero 18 sierpnia z rozmowy hughesowej[60] z dowódcą 16 armii. Ten ostatni o ofensywie dowiedział się dopiero 17 sierpnia. Grupa Mozyrska nic nie dała znać o tym, co się stało”[61].

Dowództwo Armii Czerwonej do dnia rosyjskiej ofensywy na Warszawę bezskutecznie pertraktowało z dowódcą Frontu Południowo-Zachodniego Aleksandrem

[57] L. Wyszczelski, *Warszawa 1920*, Warszawa 1995, wyd. I, s. 229.

[58] M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę*, Łódź 1989, s. 191-194.

[59] J. Izdebski, dz.cyt., s. 23; M. Tarczyński, dz.cyt., s. 83-84.

[60] Przy pomocy aparatu telegraficznego Hughesa (zwanego potocznie *juzem*), urządzenia służącego do przekazywania informacji na odległość za pomocą linii telegraficznych. Był to pierwszy w historii rodzaj telegrafu automatycznie zapisującego treść wiadomości.

[61] M. Tuchaczewski, dz.cyt., s. 197.

Jegorowem, a właściwie komisarzem tego Frontu Józefem Stalinem, by wyegzekwować dyrektywę o przekazaniu M. Tuchaczewskiemu części związków operacyjnych tegoż frontu. Jegorow zdecydował się 13 sierpnia na wydanie rozkazu – był on bez podpisu Stalina – o przekazaniu Frontowi Zachodniemu 12 Armii i 1 Armii Konnej S. Budionnego. Był to jednak tylko rozkaz formalny, bowiem nie został poparty decyzjami nakazującymi faktyczne przegrupowanie wymienionych związków operacyjnych. W tym czasie 1 Armia Konna nadal prowadziła – jako główne zadanie – działania zaczepne w kierunku Lwowa. Zaczęto ją wycofywać spod miasta dopiero 20 sierpnia 1920 r., a więc wówczas, gdy kontrofensywa polska przesądziła losy bitwy warszawskiej. W wymienionym dniu S. Budionny otrzymał rozkaz koncentrowania swych dywizji w rejonie Sokal – Dobrotwór – Stojanów. Jego zadaniem miało być przeprowadzenie natarcia na skrzydło polskiego ugrupowania w rejonie Włodawa – Hrubieszów. Uderzenie to zagrażało liniom obronnym obsadzanym przez słabą liczebnie 3 Armię polską broniącą Lubelszczyzny[62].

17 sierpnia 1920 r., pod wpływem wydarzeń spowodowanych polskim uderzeniem znad Wieprza i ofensywnych poczynań 5 Armii gen. W. Sikorskiego, rosyjskie 16, 3 i 15 Armie rozpoczęły, bez zgody dowódcy frontu, pośpieszny ruch odwrotowy na wschód. W tym czasie 4 Armia rosyjska, a zwłaszcza III Korpus Konny Gaja Bżyszkiana, nadal kontynuowały marsz na zachód. Tymczasem M. Tuchaczewski tego samego dnia, ok. godz. 18.00 wydał rozkaz do odwrotu swych wojsk na wschód[63]. Zarządził, aby 4 Armia Szuwajewa w pełnym składzie, osłaniana przez 15 Armię, za wszelką cenę do 20 sierpnia ześrodkowała się w rejonie Ciechanów – Przasnysz – Maków. 15 i 3 Armia rosyjska otrzymały zadanie powstrzymania przeciwnika oraz umożliwienie ześrodkowania się 4 Armii. 16 Armii Tuchaczewski polecił, aby cofnęła się za rzekę Liwiec. Skrzydło tej armii ubezpieczać miała Grupa Mozyrska. Postawiono także zadanie 12 Armii, która otrzymała rozkaz przystąpienia do natarcia prowadzonego na Lubelszczyznę – w kierunku Chełm – Lubartów. 21 DS z 3 Armii i jednej dywizji z 16 Armii rozkazano forsownym marszem skierować się w rejon Drohiczyn – Janów Podlaski, do odwodu frontu[64].

Decyzja podjęta przez M. Tuchaczewskiego była wyraźnie spóźniona – nieaktualna już w chwili jej wydania z tego chociażby powodu, że 16 Armia, a zwłaszcza Grupa Mozyrska rozbita i zdezorganizowana wycofywała się w sposób nieskoordynowany. Dowódca Frontu Zachodniego zbyt późno zdecydował się na cofnięcie na wschód 4 Armii rosyjskiej, a zwłaszcza najbardziej na zachód wysuniętego III Korpusu Konnego Gaja. Wymienione związki operacyjne rozpoczęły odwrót na wschód dopiero 19 sierpnia. W tym czasie siły główne 3 Armii i części 15 Armii rosyjskiej mijały już w odwrocie na wschód Łomżę i Białystok. Rosjanie zdawali sobie sprawę, że tylko błyskawiczne wycofanie się w kierunku północno-wschodnim dawało szansę ocalenia. Rozpoczął się dramatyczny wyścig między czołówkami szturmowymi dywizji polskich, które dążyły

[62] L. Wyszczelski, *Znad Wieprza…*, s. 25-26.

[63] On sam pisze, że uczynił to 18 sierpnia, jednak w tym dniu nie było możliwe przeprowadzenie rozmowy hughesowej pomiędzy nim (przebywającym w Mińsku Białoruskim), a dowódcą 16 Armii z Siedlec, ponieważ miasto w ciągu nocy zostało opanowane przez żołnierzy z 21 DP Gór. – zob. J. Piłsudski, *Rok 1920…*, s. 124-125; M. Tuchaczewski, dz.cyt., s. 197-198; H. Mierzwiński, *Wojna polsko-sowiecka 1919-1920*, [W:] *Rok 1920 na Podlasiu. Materiały z sesji popularno-naukowej zorganizowanej 10.11.1990 r. w Białej Podlaskiej*, pod red. H. Mierzwińskiego, Biała Podlaska 1990, s. 109.

[64] M. Tuchaczewski, dz.cyt., s. 198.

do odcięcia dróg odwrotu armiom rosyjskim, a oddziałami sowieckimi, osłaniającymi wycofywanie głównych sił[65].

Rano 18 sierpnia 1920 r., jadącego do Mińska Mazowieckiego J. Piłsudskiego kilkukrotnie zatrzymywała miejscowa ludność, opowiadając z zachwytem o popłochu, jaki wywołało wśród Rosjan polskie natarcie, i ostrzegając przed grupami sowieckich maruderów. Analizując w Mińsku ówczesne położenie operacyjne pod Warszawą Naczelny Wódz doszedł do wniosku, „że większość armii sowieckich musi się cofnąć od Warszawy ku wschodowi, i że zatem z naszej strony należy jak najszybciej zarządzić zupełną jednolitość działań wszystkich wojsk zebranych pod Warszawą, aby po rozbiciu jednej z sowieckich armii energicznym pościgiem i naciskiem zewsząd, rozbić i porazić resztę sił nieprzyjacielskich"[66]. Miało to uniemożliwić M. Tuchaczewskiemu opanowanie chaosu, i odciąć drogi odwrotu jak największej części sił Armii Czerwonej, zaangażowanych w walce pod Warszawą i na północ od Bugu.

Naczelny Wódz przekazał dowodzenie grupą uderzeniową znad Wieprza dowódcy Frontu Środkowego gen. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu, sam zaś przybył do Warszawy, i po uzgodnieniach z gen. T. Rozwadowskim oraz swoim ścisłym sztabem, nakazał opracowanie rozkazu do pościgu[67]. Uczestniczyć w nim miały związki taktyczne Frontu Środkowego i Północnego. Dokonano także reorganizacji wojsk: 4 Armia składała się z 14, 15 i 16 DP, a z grupy uderzeniowej 3 Armii utworzono, poprzez dołączenie 21 DP Gór., nową 2 Armię dowodzoną przez gen. E. Rydza-Śmigłego. Poza w/w DP składała się ona z: 1 i 3 DP Leg., 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej, IV Brygady Jazdy oraz Grupy Jazdy mjr. F. Jaworskiego. Znacznego uszczuplenia sił doznała natomiast 1 Armia. Przyjmując, że główny ciężar prowadzonego pościgu spoczywał będzie na 4 Armii, J. Piłsudski przejął osobiste dowodzenie tymi związkami operacyjnymi, pozostałymi armiami kierować mieli nominalnie dowódcy frontu, faktycznie zaś Sztab Generalny Wojska Polskiego[68].

W sprawie pościgu 18 sierpnia 1920 r. wydano rozkaz specjalny, stawiający przed związkami operacyjnymi Frontu Północnego i środkowego następujące zadania:

- 3 Armia – osłanianie Lubelszczyzny i Chełmszczyzny, obsadzenie Bugu, wywiad na Zabużu, pomoc lewemu skrzydłu Frontu Południowego przez działanie od północy na oddziały 12 armii bolszewickiej, nie krępując się granicą południową swego odcinka;
- 2 Armia – wytężony pościg w kierunku północnym dla zajęcia Białegostoku i zaatakowania cofających się kolumn nieprzyjaciela od wschodu, jednocześnie zaś zabezpieczenie się od wschodu przez obsadzenie Brześcia Litewskiego (3 DP Legionów; kierowane do 2 Armii oraz 19 DP i 41 pp przeznaczone do działania w rejonie Augustów – Wołkowysk);

[65] Tamże, s. 199.

[66] J. Piłsudski, dz.cyt., s. 122.

[67] W Warszawie Naczelny Wódz zastał nastrój mniej optymistyczny niż oczekiwał. Musiał przełamywać niepewność i niepokój, jakie nadal panowały wśród sporej grupy wyższych oficerów. Sztab Frontu Północnego wciąż był pod wrażeniem ataków 4 Armii Szuwajewa na Płock i Włocławek. Wyrażano także obawy o losy 5 Armii gen. W. Sikorskiego, której miało przyjść walczyć z 15 i 4 Armią sowiecką. Zagrożenie tyłów 5 Armii polskiej wydawało się z perspektywy Warszawy tak poważne, że w sztabach „jedynie z pewnym trudem" ustępowano przed argumentacją Naczelnego Wodza, który dowodził, iż daleko na zachód wysunięte dywizje nieprzyjaciela same przystąpią do szybkiego odwrotu, aby uniknąć odcięcia.

[68] S. Künstler, *Nasza ofensywa sierpniowa*, Warszawa 1920, s. 20-22.

● 4 Armia – wytężony pościg w kierunku północnym celem szybkiego sforsowania Bugu na odcinku Brok (włącznie) – Granne (wyłącznie), zajęcie Mazowiecka [Wysokie Mazowieckie – przyp. aut.] i przypieranie nieprzyjaciela ku granicy niemieckiej razem z tendencją działania szybciej prawym skrzydłem dla oskrzydlenia.

● 1 Armia – pościg frontowy, a więc w kierunku północno-wschodnim. Oś pościgu: Warszawa—Wyszków – Ostrów (Ostrów Mazowiecka – przyp. aut.) – Łomża; kawaleria miała skierować się na lewe skrzydło dla zamknięcia luki między piechotą armii, a granicą.

● 5 Armia – całkowite zlikwidowanie III Korpusu Konnego, i tych części 15 Armii bolszewickiej, które przez ruch 5 Armii polskiej ku północy na Przasnysz – Mławę zostaną odcięte[69].

Sprawna realizacja planu nakreślonego przez Naczelnego Wodza prowadziłaby do opanowania węzłów dróg wiodących na wschód, i utworzenia na tyłach cofającej się Armii Czerwonej dwóch, a miejscami nawet trzech linii obsadzonych przez własne oddziały. Intencją analizowanego rozkazu było skierowanie większości sił do pościgu za wycofującymi się związkami operacyjnymi rosyjskiego Frontu Zachodniego. J. Piłsudski żądał, zwłaszcza od 2 i 4 Armii, wielkiego wysiłku marszowego, którego celem miało być całkowite zniszczenie lub też zepchnięcie za granicę niemiecką w Prusach Wschodnich zdecydowanej części Frontu Zachodniego. Wykonując swe zadania 2 Armia w celu utrzymania łączności między sztabem, a swymi oddziałami przeniosła swoją kwaterę z Lubartowa do Radzynia Podlaskiego[70].

Zanim jeszcze rozkaz o pościgu dotarł do polskich związków taktycznych, wykonały już one część zadań w nim wymienionych. Rankiem 18 sierpnia 1920 r. od zachodu do Siedlec przybyły polskie pociągi pancerne. Jeden batalion z 1 pspodh. został załadowany na pociąg pancerny „Mściciel" [komendantem pociągu był por. Rudnicki – przyp. aut.], i wyjechał celem zdobycia Sokołowa Podlaskiego. W walce o to miasto górale musieli stoczyć zażartą walkę z przeciwnikiem, który zaciekle kontratakował. Straty po obu stronach były duże, jednak ostatecznie Rosjanie zmuszeni zostali do odwrotu ku północy. Wśród zdobyczy znalazło się 9 armat, kilkadziesiąt karabinów maszynowych oraz kilkuset jeńców[71].

Tymczasem II BGór. jeszcze o północy 17 sierpnia zajęła rejon Zbuczyn – Wyczółki (jeden pułk pozostał w Łukowie), skąd w ciągu dnia następnego nawiązała łączność z grupą jazdy mjr. F. Jaworskiego w Mordach. Ułani z 2 szwadronu Lubelskiego Pułku Ochotniczego zajęli miasto o godz. 11.00, zaskakując miejscowy *rewkom* w momencie, gdy wydawał wyroki śmierci na uwięzionych Polaków. Sytuacja diametralnie się zmieniła, i po chwili to członkowie *rewkomu* zostali postawieni pod ścianą. Wstawił się jednak za nimi miejscowy proboszcz, którego przed przybyciem ułanów komuniści chcieli rozstrzelać[72]. Dowódca 1 DP Leg. nie otrzymawszy nowego rozkazu, rozpoczął 18 sierpnia marsz w dwóch kolumnach na Mordy i Siedlce, działając według rozkazu z dnia poprzedniego. W godzinach rannych otrzymano jednak rozkaz pościgu na Drohiczyn,

[69] J. Piłsudski, dz.cyt., s. 123.

[70] T. Bobrownicki-Libchen, dz.cyt., s. 106, 108-109.

[71] L. Wyszczelski, *Znad Wieprza…*, s. 29. Natomiast J. Izdebski, podając zdobycz Polaków wymienia: 4 działa, 5 kaemów i 100 jeńców – zob. J. Izdebski, dz.cyt., s. 24.

[72] J. Izdebski, dz.cyt. s. 24; D. J. Zawistowski, dz.cyt., s. 26. W Mordach polscy ułani wzięli do niewoli 60 jeńców i zdobyli liczne tabory.

i opanowania przeprawy przez Bug w tym rejonie, co spowodowało zmianę kierunku (maszerowano teraz wzdłuż osi Międzyrzec Podlaski – Łosice – Drohiczyn) zwłaszcza, że w Siedlcach była już 21 Dywizja Górska. 1 DP Leg. ok. godz. 18.00-18.30 zajęła Łosice, a jej straż przednia (1 pp Leg. kpt. Wendy) doszła w rejonie Drohiczyna do Bugu, i obsadziła przeprawę na rzece. W ciągu tego dnia wzięła ona do niewoli 600 jeńców z rozbitej Grupy Mozyrskiej[73].

W Białej Podlaskiej natomiast pozostał tylko 16 pułk ułanów z batalionem 5 pp Leg. i plutonem 1 pułku artylerii polowej (pap). Jednostki te otrzymały zadanie nawiązania łączności z 3 DP Leg. w kierunku Kodnia. IV Brygada Jazdy po zebraniu się w Białej Podlaskiej miała bronić skrzydła 1 DP Leg., posuwając się w kierunku na Wysokie Mazowieckie, zniszczyć drogi i przeprawy na Bugu oraz szerzyć pogłoski o wielkich siłach własnych, idących w ślad za nią, a także zachęcać miejscową ludność do wyłapywania rozproszonych oddziałów nieprzyjacielskich. 18 sierpnia 1920 r. linia frontu biegła przez Chotyłów – Siemiatycze – Drohiczyn – Węgrów.

W tym samym czasie mjr F. Jaworski, po skoncentrowaniu się jego grupy w rejonie Mord, ustalił na podstawie meldunków patroli, że w rejonie Sokołowa Podlaskiego znajduje się duże zgrupowanie jednostek Armii Czerwonej z artylerią i taborami. Przewidując, że zgrupowanie to cofać się będzie za Bug, major zdecydował, że w nocy z 18 na 19 sierpnia przetnie mu odwrót w rejonie Frankopola. W tym celu podzielił swoją grupę na dwie kolumny. Pierwsza, nad którą objął osobiście dowództwo, złożona z wybranych kawalerzystów na najlepszych koniach z 4 kaemami, miała opanować przeprawę na Bugu pod Frankopolem. Druga – dowodzona przez ppłk. Szmidta, złożona z pozostałych kawalerzystów, miała opanować Skrzeszew posuwając się trasą Mordy – Olędy – Kobylany – Ostrowiec – Skrzeszew. Grupa mjr. Jaworskiego prowadzona przez ułana Jana Gościckiego (właściciela folwarku we Frankopolu) dotarła nad Bug jeszcze przed świtem 19 sierpnia, i szybko zajęła most na rzece, tocząc walki wręcz. Nieprzyjaciel mimo zaskoczenia stawiał bardzo silny opór, jednak ostatecznie Polacy opanowali Frankopol oraz zablokowali dostęp do mostu, organizując jego obronę. Jeszcze przed wschodem słońca od zachodu nadeszła silna kolumna sowiecka, która z marszu uderzyła na obsadzoną przez ułanów miejscowość. Dysponujący przewagą liczebną Sowieci odrzucili ułanów mjr. F. Jaworskiego od mostu, a sam major został ranny. O świcie polskie zgrupowanie cofnęło się więc do Rudnika i blokowało przeprawę ogniem broni maszynowej. W tym czasie do rejonu Skrzeszewa dotarła grupa ppłk. Szmidta, który zdecydował się od razu zaatakować tę miejscowość. Bolszewicy odparli atak, a następnie uderzyli i na tę grupę. Grupa ppłk. Szmidta rozpoczęła odwrót, a w tym czasie szwadron por. Piotraszewskiego, wysłany uprzednio do Frankopola, znalazł się na tyłach wroga i wykonał uderzenie od tyłu na Skrzeszew. Rosjanie zostali zaskoczeni i rozbici, a następnie wycofali się w kierunku Wasilewa. W tym czasie z kierunku Sokołowa Podlaskiego nadeszła nowa kolumna nieprzyjaciela, która ruszyła do szturmu na Skrzeszew. Sytuacja polskiego zgrupowania stała się bardzo trudna. Masy jeńców, kilkakrotnie przewyższające liczebność grupy, obciążenie zdobyczą, krwawe straty – wszystko to spowodowało, że zdecydowano się opuścić Skrzeszew, zabierając zamki 14 armat i rannych. Wycofano się jednak na pozycję, z której ostrzałem kaemów kontrolowano miejscowość i szosę Skrzeszew – Frankopol. Po uporządkowaniu szwadronów polskie

[73] T. Bobrownicki-Libchen, dz.cyt., s. 107; S. Pomarański, dz.cyt., s. 77.

zgrupowanie podjęło uderzenie na straż tylną przeciwnika i po raz trzeci tego dnia opanowało Skrzeszew. Kontynuując uderzenie zajęto wzgórza pod Frankopolem i rozpoczęto ostrzał przeprawy. Próby Rosjan odrzucenia Polaków nie powiodły się. Polscy kawalerzyści uruchomili kilka dział i ostrzelali przeprawę wywołując wielką panikę. Złamało to ostatecznie przeciwnika, który podpalił most. Walki w rejonie Skrzeszewa i Frankopola należą niewątpliwie do najcięższych walk, jakie oddziały polskie stoczyły w sierpniu 1920 r. na Podlasiu. Dzień ten został ogłoszony świętem pułkowym 19 Pułku Ułanów Wołyńskich. W walkach na przeprawach ze strony polskiej poległ 1 oficer i 25 ułanów, a 3 oficerów (w tym sam mjr Jaworski) i 41 ułanów było rannych. Straty przeciwnika wyniosły ponad 1000 jeńców, 4 sztandary, 15 armat i 9 kaemów. Ochotnicy mjr. Jaworskiego (ok. 800 żołnierzy) walcząc pod Skrzeszewem blokowali odwrót 2, 17, 21, 27 oraz niedobitków 8, 10 i 57 DS[74]. Cytowany już ułan-ochotnik J. Biernacki tak oto wspominał bitwę pod Skrzeszewem:

> […] Napadliśmy raniutko na przeprawiających się bolszewików. Nie spodziewali się tak szybkiego napadu, nie wiedzieli, ilu nas jest, cofali się więc w nieładzie, zostawiając cały obóz i armaty zwycięzcom. Jeńców nabraliśmy moc. Było kilku sprytnych, którzy odwrócili armaty i dalejże walić wroga. Porucznik zebrał dwudziestu i chciał szarżować tysiące. To ich opamiętało. Zobaczyli, że garstka, przypuścili kontratak. Musieliśmy się cofnąć, co nie przeszkadzało, aby zagwoździć armaty, pozabijać konie, uniemożliwiając ucieczkę. Major o dwie wiorsty atakował dwór. Zdobył go po dwakroć, lecz po dwakroć utrzymać się nie mogli sieczeni krzyżowym ogniem kulomiotowym. Myśmy też próbowali kontrataku, lecz dwie maszynówki strzegły przejścia. Z armat nie mogli do nas strzelać, gdyż stały zagwożdżone i bez zamków. Pilnowaliśmy ich z daleka jak anioł stróż, aby przy byle sposobności w rzece potopić. […] Bolszewicy uciekli, zostawiając armaty i obóz. Pobojowisko było straszne, bolszewicy w okropny sposób mścili się na nieżywych naszych żołnierzach, zdzierając z nich przyodziewek, wieszając za nogi, itp. Kilku Bogu ducha winnych kmiotków „złapanych z obozem" padło obok swych furmanek. […] Następnego dnia przeszliśmy Bug, idąc za cofającym się już stale wrogiem[75].

Opanowanie w tym samym czasie przez 1 pp Leg. rejonu Drohiczyna dopełniło klęski dywizji 16 Armii sowieckiej, które dwa tygodnie temu niepowstrzymanie parły na Warszawę. W południe 19 sierpnia cała 1 DP Leg. płk. S. Dąb-Biernackiego skoncentrowała się w Drohiczynie. Tutaj 1 pp Leg. został zluzowany przez przybyły do miasta 5 pp Leg.[76], i skierowany do szybkiego uderzenia na Bielsk Podlaski[77]. Podczas, gdy grupa mjr. Jaworskiego walczyła pod Skrzeszewem, nie próżnowała także 16 DP, która opanowała rejon Chodowa i Opola, a 19 sierpnia jej pułki zajęły Węgrów. W rejonie na południe od Opola 64 pp z 16 DP wziął do niewoli 500 jeńców oraz zdobył 2 działa i 12 kaemów[78].

[74] D. J. Zawistowski, dz.cyt., s. 27-31.

[75] J. Biernacki, dz.cyt., s. 187.

[76] Po zajęciu Białej Podlaskiej pułk w marszu na Drohiczyn 17 sierpnia 1920 r. wyzwolił Konstantynów – J. Geresz, *Z dziejów Konstantynowa i okolic*, Międzyrzec Podlaski 2009, s. 83.

[77] T. Bobrownicki-Libchen, dz.cyt., s. 109. Szerzej na temat zajęcia Drohiczyna zob.: A. Borkiewicz, S. Grzegorczyk, *Walki 1 pp Legionów o Białystok na tle bitwy warszawskiej w 1920 r.*, Białystok 1936, s. 29-32; S. Pomarański, dz.cyt., s. 77-79. Podczas walki o Drohiczyn Polacy wzięli do niewoli, walczący po stronie bolszewików, ochotniczy batalion żydowski – zob. M. Pietrzak, *Żydowski Legion z 1920 roku*, [w:] *Sokołów Podlaski dawniej i dziś oraz opowiadania podlaskie z lat 1863-1945*, Sokołów Podlaski, 2001, s. 123-124.

[78] K. Rogaczewski, dz.cyt., s. 26.

Również tej samej nocy (z 18 na 19 sierpnia) pod Wojewódkami doszło do walk II BGór. z wycofującymi się spod Warszawy 27 i 2 DS. W toku walk poległ sierż. Pilch i 15 żołnierzy z III batalionu 2 pspodh. 19 sierpnia pierwsze oddziały tej brygady dotarły do rejonu Granne[79]. Dopiero tego dnia 21 DP Gór. dowiedziała się o swoim przydziale do 2 Armii. Wykonując rozkaz przeszła do Sokołowa Podl., gdzie już w nocy znalazł się jeden jej batalion. Od świtu rozpoczęły się jednak zacięte walki o miasto, ponieważ tą drogą cofały się na północny wschód kolumny 16 armii sowieckiej. W trakcie kilkugodzinnych walk dywizja zdobyła 9 dział, kilkadziesiąt kaemów i kilkuset jeńców[80].

Przed frontem pościgu 4 Armii nieprzyjaciel wycofywał się po dwóch osiach przez Skrzeszew – Drohiczyn na Siemiatycze oraz przez Kosów – Nur na Czyżew. Grupy piechoty podwożone na podwodach starały się wyprzedzić przeciwnika. Sukcesy odniesione przez dywizje 2 Armii polskiej zmusiły resztki 16 Armii rosyjskiej do zmiany kierunku odwrotu – wycofywała się ona drogą okrężną przez Granne i Nur, wystawiając się przy tym na flankowy atak 21 DP Gór. Jednak po przeprowadzeniu tego manewru ponownie została oskrzydlona przez 1 DP Leg., i zmuszona do kolejnej zmiany kierunku odwrotu – tym razem na Białystok. Nie był to koniec kłopotów 16 Armii, bowiem jej dowódca i sztab stracili kontakt ze swymi związkami taktycznymi, które w niczym nie przypominały dywizji nacierających na przedmoście warszawskie, żądnych zdobycia stolicy Polski. Odwrót resztek 16 armii był nieskoordynowany i chaotyczny, a stan moralno-bojowy jej żołnierzy bardzo niski. Stracili oni chęć do dalszej walki, masowo dezerterowali i całymi oddziałami oddawali się do niewoli[81]. Zupełnie inny stan ducha mieli żołnierze polscy. Autor historii 1 pp Leg. zapisał: „żołnierze w świetnym nastroju […] wprost rwali się naprzód, prześcigając się nawzajem w wytrzymałości i sprawności marszowej”[82].

Z kolei 3 DP Leg. jako najważniejsze zadanie otrzymała zajęcie Brześcia do 19 sierpnia 1920 r., co też wykonała o godz. 22.00 idąc (po opanowaniu Sławatycz) dwiema kolumnami: jedną od Sławatycz, a drugą od Wisznic i Piszczaca. W drodze do Brześcia pierwsza z kolumn napotkała opór bolszewików w Jabłecznej, który po krótkiej walce zlikwidowała[83]. Walkę o Brześć 3 DP Leg. stoczyła z niedobitkami XXII Brygady Strzeleckiej z 8 DS, 3 i 4 pułkami czerwonej kawalerii oraz oddziałami Grupy Mozyrskiej. W walkach tych Polacy wzięli do niewoli 250 żołnierzy sowieckich, i zdobyli 2 karabiny maszynowe. W akcji oskrzydlającej po wschodnim brzegu Bugu odznaczył się zwłaszcza II batalion 7 pp Leg. kpt. Niemca-Morońskiego. Dzień później do miasta wkroczył także 8 pp Leg., obsadzając wewnętrzną linię fortów Twierdzy Brzeskiej[84].

19 sierpnia 1920 r. do Siedlec – gdzie przeniesiono też Kwaterę Główną Wojska Polskiego – przybył J. Piłsudski. Tutaj Naczelny Wódz zastał III batalion 4 pułku strzelców podhalańskich ppłk. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, któremu rozkazał pełnić

[79] J. Izdebski, dz.cyt., s. 26.

[80] T. Bobrownicki-Libchen, dz.cyt., s. 110.

[81] L. Wyszczelski, *Warszawa 1920…*, s. 252; W. Laudyn, *Zarys historii wojennej 22-go Pułku Ułanów Podkarpackich*, Warszawa 1929, s. 7-13;

[82] S. Pomarański, dz.cyt., s. 77.

[83] O godzinie 20.00 dywizja wkroczyła do Terespola.

[84] T. Bobrownicki-Libchen, dz.cyt., s. 110; F. Markiewicz, dz.cyt., s. 19; M. Targowski, dz.cyt., s. 29. 25.VIII. 7 pp Leg. dokonał wypadu na Żabinkę, gdzie rozbił gromadzące się tam do ataku na Brześć oddziały 57 DS. W walce polegli m.in. dowódca i szef sztabu sowieckiej dywizji. Również 8 pp Leg. kilkakrotnie skutecznie odpierał ataki nieprzyjaciela na Twierdzę Brzeską.

funkcję bezpośredniej osłony Kwatery Głównej[85]. Tego samego dnia (19.VIII.) sztab 2 Armii znalazł się w Międzyrzecu Podl., gdzie gen. E. Rydz-Śmigły polecił, aby przeszła ona do zdecydowanego pościgu po osi Międzyrzec Podl. – Brańsk. Granica południowa 2 Armii przebiegała przez Sławatycze – Wisznice – Radzyń Podlaski. Na zachód od linii Siedlce – Sokołów Podl. – Granne – Brańsk – Łapy miała operować 4 Armia, sąsiadująca z 1 Armią, której dywizje znajdowały się na zachód od linii Mińsk Maz. – Jadów – Brok. Tak więc Podlasie zostało niejako w całości objęte przez działania polskiego Frontu Środkowego, którego dywizje parły na północ, aby uchwycić przeprawy na Bugu. Naczelny Wódz polecił również, w przewidywaniu dalszych działań, wycofanie z frontu Dywizji Litewsko-Białoruskiej w celu skierowania jej za Bug. Pułki tej dywizji, wieczorem 19 sierpnia, rozpoczęły załadunek na podstawione na Dworcu Wschodnim w Warszawie, transporty kolejowe, i w ciągu 19 i 20 sierpnia 1920 r. przejeżdżały przez Siedlce. Dywizja wyładowywała się na trasie między Platerowem a Mordami, a następnie jej pułki odeszły do rejonu Drohiczyn – Siemiatycze, wchodząc w skład drugiego rzutu 2 Armii dochodzącej już nad Niemen.[86].

T. Bobrownicki-Libchen oceniał: „bardzo jest korzystne, że pierwsze transporty 19 dywizji piechoty (chodzi o 1 Dywizję Litewsko-Białoruską – przyp. aut.) przybywają do Siedlec już 19 sierpnia […]. Jest to pierwszy oddział, który stając na tyłach sił maszerujących ku północnemu-wschodowi, będzie stanowił osłonę od wschodu. Przestrzeń bowiem nieobsadzona między 4 brygadą jazdy a 3 dywizją leg. znajdującą się w Brześciu z dnia na dzień będzie rosła”[87].

2 Armia polska prowadziła pościg za rozbitą i zdezorganizowaną 16 Armią rosyjską. Polscy żołnierze rozbijali większe napotkane oddziały nieprzyjacielskie, innym przecinali drogi odwrotu, a także brali do niewoli wiele błąkających się pododdziałów i luźnych grup. Szczególnie energiczne działania armia ta prowadziła 20 i 21 sierpnia 1920 r. Pod Milejczycami 16 pułk ułanów rozbił grupę sowieckiej artylerii ciężkiej, zdobywając 27 dział. Gen. E. Rydz-Śmigły miał zamiar dokonać zupełnego rozbicia resztek 16 Armii rosyjskiej, tym bardziej, że 4 Armia polska z powodzeniem biła 15 Armię sowiecką. Dlatego też w rozkazie operacyjnym z 21 sierpnia 1920 r. zarządził, by 21 DP Gór. skoncentrowana w rejonie Małyszczyn – Brańsk, nacierała czołowo. 1 DP Leg. miała z rejonu Boćki – Bielsk Podlaski sforsować Narew na południe od Białegostoku z zamiarem odcięcia od wschodu wycofujących się wojsk przeciwnika. Natomiast Dywizja Litewsko-Białoruska koncentrować się miała w rejonie Siemiatycz[88].

22 sierpnia 1920 r. 1 pp Leg. zajął Białystok, czym skutecznie zablokował drogę na wschód przebijającej się w tym kierunku 16 Armii sowieckiej. Manewr ten udał się jedynie części sił 27 DS oraz 21 DS. Poza nimi zdolność bojową zachowały jeszcze tylko szczątki 23 BS z 8 DS oraz 50 BS z 17 DS[89]. 24 sierpnia zakończył się pościg Wojska

[85] W. Legutko, dz.cyt., s. 34.

[86] J. Izdebski, dz.cyt., s. 23-24. Warto wspomnieć, że Siedlcach znajdował się szpital wojskowy, w którym po 18 sierpnia 1920 r. znalazło się 60 polskich żołnierzy rannych pod Sokołowem Podl. oraz 15 z 1 DP Leg. z pola walki pod Drohiczynem.

[87] T. Bobrownicki-Libchen, dz.cyt., s. 111.

[88] L. Wyszczelski, *Znad Wieprza…*, s. 32.

[89] Szerzej na temat bitwy o Białystok zob.: M. Gajewski, *Bitwa o Białystok – 22.VIII.1920 r.*, [W:] *Bitwa Niemeńska*, Białystok 2000, s. 10-25; A. Borkiewicz, *Dzieje 1 pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1929, s. 761; W. Broniewski, *Pamiętniki 1918-1922*, Warszawa 1987, s. 199; K. Irzykowski, *W odzyskanym Białymstoku*, [W:] *Śladami bitwy warszawskiej 1920*, Warszawa 1990, s. 29-31.

Polskiego, które zatrzymało się na linii: Kuźnica Białostocka – Świsłocz – Białowieża – Kamieniec Litewski – Żabinka[90]. Straty obu walczących stron szacuje się bardzo różnie. Najczęściej przyjmuje się, że strona sowiecka straciła ok. 25 tys. poległych, 66 tys. jeńców i 45 tys. internowanych w Niemczech. Ponadto Armia Czerwona straciła ok. 230 dział, 1000 ckmów, i ponad 10 tys. wozów z amunicją. Po stronie polskiej było 4,5 tys. poległych, 22 tys. rannych i ok. 10 tys. zaginionych[91].

Po zlikwidowaniu bezpośredniego zagrożenia przez Armię Czerwoną na kierunku warszawskim, i odrzuceniu Sowietów na północ Naczelny Wódz zaczął przygotowywać ofensywę na Niemen, gdzie schroniła się większość – bardzo osłabionych w czasie odwrotu, ale niezniszczonych – wojsk sowieckich. Armia Czerwona za linią Niemna gorączkowo odbudowywała swe siły, aby podjąć nową ofensywę. Jednakże straconej w bitwie warszawskiej inicjatywy strategicznej dowództwo sowieckie nie zdołało już odzyskać. Tymczasem oddziały Wojska Polskiego, walczące na Mazowszu i Podlasiu, w obliczu zagrożenia Warszawy ofensywą 1 Armii Konnej Siemiona Budionnego otrzymały rozkaz przejścia w zamojskie, gdzie stawiły skuteczny opór kawalerii sowieckiej, próbującej po nieudanym oblężeniu Lwowa, wspomóc wojska frontu Tuchaczewskiego.

Siły Frontu Zachodniego pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego, przystępujące w lipcu 1920 r. do zdecydowanej ofensywy, miały za zadanie zająć Warszawę i opanować całą Polskę. Losy wojny polsko-sowieckiej i niepodległego bytu państwa polskiego latem 1920 roku rozstrzygały się m.in. na obszarze Południowego Podlasia. Zacięte walki, toczone w pierwszej dekadzie sierpnia 1920 r. na linii Bugu i Narwi, przyniosły duże straty Armii Czerwonej oraz umożliwiły przegrupowanie polskich sił przed decydującym starciem. Ostateczne zwycięstwo wojsk polskich w bitwie warszawskiej nastąpiło w wyniku rozpoczętej 16 sierpnia 1920 r. polskiej kontrofensywy znad Wieprza, mającej dokonać przełomu w dotychczasowych walkach z Armią Czerwoną.

Zwycięstwo w wojnie z Sowiecką Rosją decydowało o zachowaniu wolności i suwerenności Polski. Umożliwiło także prowadzenie przez II Rzeczpospolitą, niezależnej od interesów obcych państw, polityki wewnętrznej i zagranicznej. Zwycięstwo Polski w tej wojnie stanowiło zarazem przeszkodę w eksporcie rewolucji bolszewickiej na zachód Europy przy pomocy Armii Czerwonej. Tym samym wiele milionów Europejczyków na 25 lat zostało uchronionych przed sowiecką niewolą.

[90] W. Sikorski, dz.cyt., s. 210; M. Tarczyński, dz.cyt., s. 87; M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918-1921*, Warszawa 1992, s. 312-313.

[91] S. Künstler, dz.cyt., s. 28.

Summary
Paweł Borek
Polish counter-attack from the river Wieprz and fighting on the southern Podlasie in the last phase of the Battle of Warsaw
Article refers to the issue of the Battle of Warsaw 1920. One of the most important battles that determined the fate of the world. The Red Army, reaching out to conquer Europe, was defeated and pushed far to the east. The battle ensured Poland and other countries in the region 20 years of peace and freedom. The author describes a key part of the battle, the success of which has decided to defeat the Russian army.

Резюме
Павел Борек
Польская контратака от реки Вепрз и боевые действия на юге Подлясья в последней фазе битвы Варшавской
Статья относится к вопросу битвы Варшавской 1920 г. Один из самых важных сражений, определивших судьбу всего мира. Красная Армия, намерена покорить Европу, была разбита и отброшена далеко на восток. Битва обеспечила Польше и другим странам в региона 20 лет мира и свободы. Автор описывает ключевую часть битвы, успех, которой решил о поражении российской армии.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Leszek Gawor
(Uniwersytet Rzeszowski)

Paneuropeizm i jego obecność w polskiej myśli społeczno-politycznej międzywojnia

Paneuropeizm był w latach dwudziestych i trzydziestych najbardziej popularną koncepcją federalizacji państw europejskich. W tym sensie był on kontynuacją znacznie wcześniej formułowanej idei jedności europejskiej. Z perspektywy dzisiejszej stanowił on jedną z istotniejszych inspiracji powstałej po drugiej wojnie światowej i nadal będącej w stanie budowy Unii Europejskiej. W okresie międzywojennym projekt paneuropeizmu nie miał oblicza jedynie polityczno-ekonomicznego; stanowił on także platformę refleksji nad stanem ówczesnej kultury europejskiej, która, jak powszechnie wtedy konstatowano, znajdowała się w stanie kryzysowym. Remedium na ten stan rzeczy, między innymi, miało być wypracowanie stabilnej i jednolitej wspólnoty europejskiej. Szczególnie ten wymiar paneuropeizmu widoczny był w ówczesnej polskiej myśli.

I. Z historii idei zjednoczonej Europy

Pojawienie się idei jednolitej Europy możemy datować już na VII w., kiedy to po raz pierwszy słowa „Europejczycy" użyto w kronikach opisujących walki Karola Młota z Arabami, jako określenia odrębnej w stosunku do Arabów kulturowej całości[1]. Jest więc to idea dość dawno obecna w dziejach Europy i stąd genezy Unii Europejskiej nie można dopatrywać jedynie czy to w słynnym wystąpieniu Winstona Churchila (1874-1965) 19.09. 1946 w Zurychu, apelującym o stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, czy to w propozycji ekonomicznej współpracy europejskiej Roberta Schumana (1886-1963) z 1950 roku - jak to często przedstawia się na „poziomie prasowym"[2].

Pojęcie Europy, w sensie nie geograficznym a kulturowym, kształtowało się od starożytności przez stulecia i dopiero na przełomie X i XI wieku poczęło nabie-

[1] Landau P., *Spór o jedność polityczną Europy zachodniej,* Warszawa 1976, s. 268.
[2] Dla przykładu: Warszawski D., *Wspólnota węgla i marzeń,* „Gazeta Wyborcza" 29-30. 03. 2003 r.

rać poczucia świadomej siebie, pełnej i swoistej zarazem cywilizacyjnej całości[3]. Do pierwszorzędnych kulturowych fundamentów tej formacji, wchłanianych i przetwarzanych przez wieki, zaliczyć należy: filozofię grecką, organizację i prawo rzymskie, oraz religię chrześcijańską. Wiążą się z nimi ponadto wartości humanizmu, godności jednostki, demokracji, oraz prawdy, poszukiwanej w zinstytucjonalizowanej nauce (Uniwersytety). Do tych wiodących idei zaliczyć należy także ideę jedności europejskiej, ujmowaną jako postulat nie połączenia ludów i państw europejskich w jednolity organizm państwowy, ale jako federacyjną wspólnotę cywilizacyjnych interesów, przy poszanowaniu i zachowaniu specyficznych właściwości poszczególnych narodów zamieszkujących Europę[4]. Przesłankami tak rozumianej jedności europejskiej były zawsze z jednej strony reminiscencje tolerancyjnego imperium rzymskiego, z drugiej zaś - chrześcijański uniwersalizm.

Przeświadczenie o jedności Europy, odwołujące się do Rzymu, odnaleźć można w nazwie domeny Karola Wielkiego, zapisanej w kronice Fuldy: *Europa vel regnum Caroli*; sam Karol Wielki był przy tym określany jako „Pater Europae". Takież i nastawienie reprezentował cesarz Otto III, którego politycznym celem było „Renovatio Imperii Romani"[5].

Począwszy od XIV wieku pojawiają się koncepcje zjednoczonej Europy,[6] zróżnicowanej narodowo (wtedy ostatecznie kształtują się europejskie narody), ale połączonej wspólnotą kulturową - głównie religijną. W tym kontekście należy przywołać Pierre'a Dubois (1250-1321), doradcę króla Francji Filipa Pięknego, który w traktacie *De recuparatione Terrae Sanctae* postuluje utworzenie swoistej „Republiki chrześcijańskiej", zarządzanej przez Radę Narodów i stosującą zasadę arbitrażu w wypadkach międzynarodowych sporów. Z kolei król czeski, Jerzy z Podiebradu (1420-1471), przedstawił projekt nowego urządzenia Europy poprzez ustanowienie Ligi Pokoju. Plan ten zakładał równość wszystkich państw europejskich. Na tej podstawie miało nastąpić stworzenie ogólnoeuropejskiego aparatu administracyjnego oraz wprowadzenie wspólnego ustawodawstwa. Wszelkie decyzje ogólnoeuropejskie miały mieć charakter kolegialny według zasady: jedno państwo - jeden głos. Władze Ligi Pokoju w wypadkach tego wymagających (np. zagrożenia zewnętrznego czy wewnętrznego) miały możliwość stosowania militarnych środków.

W wieku XVII powstały nowe jakościowo koncepcje jedności europejskiej, wyróżnikiem których było pacyfistyczne przesłanie.

Pokojowe współistnienie państw europejskich stanowi główną myśl francuskiego pisarza, Emeryka Cruce'a (1590-1648), autora *Nowego Cyneasza*. Autor zdecydowanie opowiada się tu przeciw wojnie. By jej zapobiegać, na straży pokoju postuluje postawienie ogólnoeuropejskiej instytucji międzynarodowej, składającej się z desygnowanych przez poszczególne państwa ambasadorów.

Podobny pomysł zawarty jest w pracy Williama Penna (1644-1718), angielskiego kwakra i założyciela Pensylwanii, *O obecnym i przyszłym pokoju Europy* (1692). Pro-

[3] Strzelczyk J., *Wędrujący duch*, „Polityka", 2000, nr 9.

[4] Wandycz P., Frenkl L., *Zjednoczona Europa. Teoria i praktyka*, Londyn 1965, s. 18-22.

[5] Wcześniejsze przyjęcie chrześcijaństwa przez Mieszka oraz cel Ottona III spowodowały „zaistnienie" Królestwa Polski (Bolesław Chrobry), jako pełnoprawnego członu Europy.

[6] Prezentując poniższe koncepcje abstrahuję od uwarunkowań społeczno-politycznych, w ramach których były one tworzone.

ponuje on powołanie parlamentu europejskiego dla rozstrzygania konfliktów międzynarodowych, którego głównym zadaniem ma być utrzymanie pokoju, nawet pod groźbą wojskowej interwencji.

Bardziej konkretną postać ma tzw. „Wielki plan" księcia Sully'ego - Maksymiliana de Bethune (1560-1641), uznawanego za ojca europejskiego federalizmu, doradcy króla francuskiego Henryka IV. Jego zdaniem dla wprowadzenia pokoju i porządku w Europie niezbędne winno być równouprawnienie wszystkich wyznań chrześcijańskich. Na tym dopiero fundamencie możliwym stanie się utworzenie paneuropejskiego związku 15 państw. Na czele tego związku ma stać Wielka Rada, składająca się z członków wybieranych proporcjonalnie, w zależności od wielkości poszczególnych państw. Wielka Rada, w celu egzekwowania pokoju, ma dysponować własną, międzynarodową armią (członkowie związku mają przy tym prawo dysponować siłami narodowymi). Wielka Rada ma ponadto spełniać wszelkie funkcje administracyjne związane z postulowaną przez Sully'ego „Arcychrześcijańską Republiką Europy".

W XVIII wieku, ksiądz Charles I. de Saint Pierre (1652-1743) przedstawił propozycję międzynarodowego traktatu dotyczącego *Projektu wiecznego pokoju* (1713). Projekt ten miał na celu zjednoczenie państw europejskich na wzór federacji szwajcarskich kantonów czy holenderskich prowincji. Naczelną władzą tego stowarzyszenia miał być senat (kongres), reprezentujący wszystkie państwa. W związku tym miałaby obowiązywać zasada równości wszystkich jego sygnatariuszy; nikt nie mógłby mieć prawa, pod jakimkolwiek względem, wyłamywać się z układu; nieposłuszeństwo miałoby być każdorazowo karane interwencją zbrojną. Spełnienie tych warunków miałoby, zdaniem Saint Pierre'a, zapewnić Europie jedność polityczną i stały pokój.

Do propozycji zjednoczenia Europy Saint Pierre'a bardzo wyraźnie nawiązywali oświeceniowi filozofowie.

Kontynuatorem tej myśli był zwłaszcza J.J. Rousseau (1712-1778), który streszczając pracę księdza Saint Pierre'a, uzupełnił ją postulatem rozstrzygania ewentualnych sporów międzynarodowych w łonie zjednoczonej Europy w oparciu o rozwijające się od Grotiusa prawo międzynarodowe [7].

W tym samym duchu pisał J. Bentham (1748-1832), akcentując w *Planie wiecznego i powszechnego pokoju*" (1786-1789) konieczność powołania międzynarodowego trybunału mającego za główne zadanie podejmowanie działań doprowadzających do zaprzestania wewnątrz europejskich wojen.

Najpełniejszym w tym zakresie dziełem jest *Projekt wiecznego pokoju* (1795) I. Kanta (1724-1804). Jest to szkic gotowego traktatu dla zjednoczonej Europy. Zawiera on, między innymi, gwarancję niepodległości poszczególnych państw, zasadę sąsiedzkiej nieinterwencji militarnej i zniesienie stałych armii. Postuluje ów projekt federację wolnych państw, opartą - analogicznie jak u Rousseau - na zasadach prawa międzynarodowego.

W wieku XIX na gruncie utopijnej myśli socjalistycznej, szczególnie u Saint-Simona (1760-1825), ale i także Fouriera (1772-1837) i Proudhona (1809-1865), został postawiony dezyderat reorganizacji społeczności europejskiej. Miała się ona przekształcić w jednolity organizm polityczny, bez ograniczania jednocześnie suwerenności poszczególnych narodów. Instytucją nadrzędną nowej formuły Europy miał być powołany w powszechnych i demokratycznych wyborach ogólnoeuropejski dwuizbowy parlament. Punktem doce-

[7] Rousseau J.J., *Opinia o projekcie wiecznego pokoju*, wydanie pośmiertne, Genewa 1782.

lowym owej metamorfozy Europy miała być konfederacja europejskich państw. Intencje tu zawarte jednoznacznie przedstawił w 1849 roku Viktor Hugo (1802-1885) słowami: „Będziemy mieli Stany Zjednoczonego starego świata, które ukoronują proces rozwojowy starego świata, tak jak USA są ukoronowaniem nowego świata”[8].

II. Paneuropeizm

Pierwsza wojna światowa z jednej strony przyniosła rozczarowanie co do możliwości federalizacji Europy. Z drugiej natomiast ukazała niezbędność zreorganizowania europejskiego życia politycznego, by w przyszłości możliwe było uniknięcie kontynentalnego (globalnego) wojennego kataklizmu. Stąd też w latach międzywojnia pojawiło się sporo różnorakich koncepcji zjednoczenia Europy. Jedną z takich istotniejszych deklaracji było propagowanie przez Edouarda Herriota (1872-1957), polityka i pisarza francuskiego, idei federacji państw europejskich, na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki. Myśl tę podjął i przedstawił w maju 1930 roku na międzynarodowym forum, w trakcie obrad Ligi Narodów, Arystide Briand (1862-1932), ówczesny premier Francji. Projekt ten opierał się na naczelnej zasadzie suwerenności państw postulowanej Unii Europejskiej oraz ścisłej ekonomicznej i politycznej między nimi współpracy. W podobnym duchu pisał także Churchill, proponując w 1930 roku powołanie do istnienia Stanów Zjednoczonych Europy, co miało zapewnić państwom europejskim militarną siłę, ekonomiczną potęgę i polityczne znaczenie na świecie. W roku 1938 natomiast w Anglii powstałą organizacja *Federal Union,* stawiająca sobie za cel propagowanie wśród szerokich mas społeczeństwa idei unii europejskiej, mającej być pierwszym etapem dla późniejszego skonfederowania państw całego świata.

Najbardziej popularnym jednak ruchem na rzecz zjednoczenia Europy w międzywojniu był „paneuropeizm”. Ukonstytuował się on w Wiedniu, w roku 1922 pod przewodnictwem hrabiego Richarda Coundehove-Kalergi (1849-1972) pod nazwą „Unia Paneuropy”[9]. Coundehove był również głównym ideologiem tego ugrupowania. Program ruchu wyłożył w książce-manifeście *Pan-Europa* (1923) oraz trzytomowej pracy *Walka o Paneuropę* (1925-1928).

Punktem wyjścia projektu Paneuropy[10] była analiza nowej geopolitycznej sytuacji świata po I wojnie światowej i bolszewickiej rewolucji. W wyniku tych zdarzeń, zdaniem Kalergi, wykrystalizowało się pięć centrów polityczno-ekonomicznych o znaczeniu globalnym: imperialna Wielka Brytania, która wyrosła z rangi mocarstwa europejskiego do rangi światowego hegemona, potężna euroazjatycka Rosja, zyskujące coraz większe znaczenie Stany Zjednoczone Ameryki, rosnąca w siłę Wschodnia Azja oraz osłabiona polityczno-militarnymi wstrząsami Europa. Owe dominujące w ówczesnym świecie mocarstwa, uformowane na gorzkim i powszechnym wojennym doświadczeniu, bynajmniej nie zrezygnują, podkreśla austriacki arystokrata, z ekspansywności i polityki imperialnej, celem której jest nie tylko zapewnienie własnego bezpieczeństwa polityczno-ekonomicznego, ale zdobywania przewagi nad konkurentami.

[8] Za: Wandycz P., Frenkl L., *Zjednoczona Europa. Teoria i praktyka*, dz. cyt.., s. 39.

[9] Patrz: Kwilecki A., *Idea zjednoczenia Europy,* Poznań 1969, s. 157.

[10] Poniższe przedstawienie idei paneuropeizmu oparte jest na: Jerzy Chodorowski, *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna zjednoczenia Europy,* “Wolna Polska”, Poznań 1999, Nr IV/154 (cytaty za wersją elektroniczną: http://www.naszawitryna.pl/ksiazki_65.html z 2012.12.12).

W tym nowym geopolitycznym porządku najbardziej zagrożona w swej egzystencji jest Europa. Jej obniżające się znaczenie spowodowane jest głównie brakiem jedności i zgody między jej narodami (zjawiska nie tak mocno występującego w odniesieniu do pozostałych imperiów) co stwarza niebezpieczeństwo utraty samodzielności politycznej i osiągniętego poziomu ekonomicznego dobrobytu. W tym kontekście szczególnie niepokoiła Coudenhove'a kwestia Niemiec, które po Trakcie Wersalskim stanowiącym podstawę nowego porządku politycznego Europy, nie chciały się z nim pogodzić. Stąd z jednej strony Kalergi podkreślał rolę Traktatu, umożliwiającego realizację niepodległościowych dążeń wielu narodów (w tym polskiego) i przez to likwidującego wiele zapalnych punktów w Europie a więc zapewniających wewnętrzną europejską pokojową koegzystencją. Z drugiej strony Traktat Wersalski i powstała z nim Liga Narodów miały stanowić punkt wyjścia w budowie zjednoczonej Europy, w ramach której granice polityczne będą odgrywały znikomą rolę.

Najważniejszym jednak, jego zdaniem, zagrożeniem dla Europy jest bezpośrednie sąsiedztwo bolszewickiej Rosji (z imperium brytyjskim, utrzymywał Kalergi, możliwa jest pokojowa współpraca; „żółtym niebezpieczeństwem" nie zajmował się szczególnie). Osłabiona wewnętrznymi narodowymi sporami Europa poddana jest nieustannej presji Rosji. Nacisk ten, uważa będzie rósł, choćby ze względu na różnicę przyrostu naturalnego między tymi politycznymi formacjami oraz ich różnicę poziomu ekonomicznego. Łatwo w tej sytuacji o scenariusz według którego nastąpi najazd bolszewicki na Europę, do przygotowania którego Rosja zresztą przygotowuje się propagując ideologię konieczności dziejowej rewolucji proletariackiej w kapitalizmie oraz eksport tejże zwłaszcza do Europy.

Mimo że współpracę, szczególnie gospodarczą, między Rosją a Europą uważał Cudenvove za pożądaną i korzystną dla nich obojga, to jednak realnie możliwości nawiązania jej nie widział. Wrogość tych dwóch politycznych formacji przynosi ich równoczesne osłabienie; natomiast korzyść w tej sytuacji odnosi głównie amerykańska gospodarka, wzmacniając geopolityczną pozycję Stanów Zjednoczonych na świecie.

Taka pesymistyczna diagnoza geopolitycznej sytuacji Europy po I wojnie światowej stanowi dla Cudenhove'a asumpt nakreślenia drogi uniknięcia jej politycznego i kulturowego upadku. Ratunkiem może być tylko, jak pisze: „[...] Pan-Europa, polityczne i gospodarcze złączenie się wszystkich państw, od Polski po Portugalię, w jeden związek państw"[11]. Tak projektowana jedność polityczno-ekonomiczna Europy miała skupiać wszystkie tradycyjne kraje europejskie (26 państw), z wykluczeniem Wielkiej Brytanii (aczkolwiek prawdopodobny byłby jej sojusz z federacją europejską) i oczywiście euroazjatyckiej Rosji. Ich wspólnym bezpośrednim celem miała być obrona przed bolszewicką Rosją, zaś celem dalekosiężnym - przywrócenie Europie pozycji światowego hegemona. Miałyby one współpracować pod hasłami równości, solidarności oraz bezpieczeństwa. Tak rozumiana unia państw europejskich byłaby gwarancją utrzymania europejskiej samodzielności geopolitycznej, ratunkiem przed upadkiem oraz środkiem zapewniającym pokój wewnętrzny i zewnętrzny.

Realizacja planu Kalergi przewidywała działania w kilku etapach. Pierwszy, wstępny, miałby polegać na zwołaniu ogólnoeuropejskiej konferencji gromadzącej przedstawicieli wszystkich państw Europy kontynentalnej. Drugi zakłada obligatoryjne

[11] Tamże, s. 3.

podpisanie umowy przez wszystkie państwa o nienaruszalności granic państwowych, co miałoby gwarantować pokój wewnętrzny. Trzeci dotyczyłby utworzenia paneuropejskiej unii celnej i wprowadzenie wspólnej waluty, umożliwiających stworzenie jednolitego ogólnoeuropejskiego organizmu gospodarczego. Ostatnim wreszcie etapem miałoby być powołanie na wzór północnoamerykański Stanów Zjednoczonych Europy. Ich symbolicznym, jak pisze: „Znakiem, w którym zjednoczą się paneuropejczycy wszystkich państw jest krzyż słoneczny: czerwony krzyż na złotym słońcu, symbol ludzkości i rozumu. Ta flaga miłości i ducha powinna kiedyś powiewać od Portugalii po Polskę nad jednym mocarstwem światowym pokoju i wolności" [12].

Główną instytucją ustrojową projektowanych Stanów Zjednoczonych Europy miałby być dwuizbowy parlament składający się z Izby Narodów i Izby Państw. Na arenie światowej polityki on to byłby reprezentantem w stosunku do pozostałych mocarstw światowych Paneuropy, występującej jako odrębna i spoista całość.

Na gruncie wewnętrznym plan Kalergi przewidywał utworzenie ogólnoeuropejskich sił zbrojnych. Do rozstrzygania możliwych konfliktów między członkami wspólnoty europejskiej miał być powołany osobny, paneuropejski trybunał. Miały być też zniesione granice państwowe; w sytuacji bowiem postulowanej unii celnej i monetarnej byłyby one pozbawione sensu. Natomiast jedynymi pozostawionymi granicami byłyby granice administracyjne między poszczególnymi tradycyjnymi krajami europejskim.

Kwestie zróżnicowania kulturowego, głównie religijnego, krajów europejskich regulowałby edykt tolerancyjny, zapewniający zachowanie wielokulturowości. W tym kontekście Coudenhove odwoływał się do wspólnych korzeni Europy: hellenizmu, rzymskiego uniwersalizmu, chrześcijaństwa a nawet judaizmu, które winny raczej łączyć niż dzielić ludy Paneuropy.

Nadrzędną ideą fundującą koncepcje zniesienia granic i edyktu tolerancyjnego było przeświadczenie o istnieniu w miarę jednolitego narodu europejskiego. Przemawia za tym cała względnie jednolita kultura europejska wyrosła i budowana przez wieki na wspólnym podłożu. Naród europejski istnieje, jego zaś rozczłonkowanie ma charakter jedynie językowy i polityczny. "Jeśli poczucie kultury paneuropejskiej wyklaruje się i wzmocni, każdy dobry Niemiec, Francuz, Polak, czy Włoch będzie także dobrym Europejczykiem. Różnice językowe są słabsze od więzów wspólnej kultury, tym bardziej, że w wielu wypadkach są to tylko różnice dialektów"[13]. Postulując zachowanie języków narodowych w obrębie Paneuropy, jednocześnie, z powodów technicznych, Kalergi postuluje wprowadzenie drugiego, wspólnego dla wszystkich europejczyków języka angielskiego, zastępującego uniwersalną wcześniej łacinę.

Idea jednego narodu europejskiego była nie do przyjęcia przez wszystkie ugrupowania nacjonalistyczne, które w Europie z dużą mocą wystąpiły od początku XX stulecia[14]. Coudenhove traktował antyeuropejskie wystąpienia nacjonalistów dość pobłażliwie. W związku z tym pisał: „Naród europejski jest jak wielkie drzewo o jednym pniu i wielu gałęziach: nacjonaliści widzą tylko gałęzie, a uważają je za drzewa dlatego, że ich wspólny pień jest zakryty przed oczyma. Tą zasłoną, która nie pozwala im go dostrzec, jest ich niepełne wykształcenie. Gdyby byli wykształceni gruntownie i kompletnie, wi-

[12] Tamże, s. 9.
[13] Tamże, s. 4.
[14] Por. Gelner E., *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991, s. 54 i dalej.

dzieliby, że Europa jest jednością kultury, krwi i dziejów. A zatem krok od wykształcenia połowicznego do wykształcenia prawdziwego jest jednocześnie rozstrzygającym krokiem od nacjonalizmu do patriotyzmu europejskiego"[15].

Nacjonalizm był jednym z głównych naturalnych ideowych oponentów paneuropeizmu. Drugim jego zasadniczym wrogiem był komunizm, głoszący hasła przebudowy struktury własności, likwidacji religii i dyktatury proletariatu, oparte na ideologii materializmu historycznego. Było do nie do przyjęcia dla w istocie konserwatywnych gospodarczo i kulturowo zwolenników Paneuropy[16].

Ruch paneuropejski uobecniał się w międzywojniu sporą aktywnością. Powoływane były krajowe komitety Unii Paneuropy, jej idee były propagowane na łamach wielu postępowych pism w całej Europie. Spektakularnymi wydarzeniami w tej mierze były ogólnoeuropejskie kongresy Unii Paneuropejskiej: pierwszy - w 1926 roku w Wiedniu; drugi - w 1930 w Berlinie, trzeci - w 1932 w Bazylei, czwarty - w 1935 w Wiedniu.

Zbierały się na nich osobistości ówczesnego życia politycznego i gospodarczego dyskutując o różnych aspektach europejskiego federacjonizmu. Jak uważał Coudenhove-Kalergi, w latach dwudziestych i trzydziestych XX stulecia Ruch Paneuropejski był potęgą moralną i intelektualną, jednoczącą w swych szeregach duchową elitę Europy[17].

„Unia Paneuropy" przetrwała zawieruchę II wojny światowej (Kalergi spędził lata wojny w USA) i kontynuowała swoje działania w latach czterdziestych, lecz już w formie szczątkowej. Jej idee zostały wchłonięte przez inne ugrupowania, o charakterze nie elitarnym ale masowym, podejmujące wysiłek na rzecz jedności europejskiej. Nowi ideolodzy zjednoczonej Europy [Robert Schuman, Alcide de Gasperi (1881-1954), K. Adenauer (1876-1967), Jean Monnet (1888-1976) czy Józef Retinger (1888-1960)] skutecznie przejęli inicjatywę, skutkiem czego ruch paneuropeizmu Coudenhove'a po drugiej wojnie światowej stał się zjawiskiem marginalnym, o znaczeniu li tylko historycznym.

III. Paneuropeizm w Polsce

Paneuropeizm w okresie międzywojennym miał liczne grono zwolenników i popularyzatorów w Polsce. Fakt ten był spowodowany nie tylko popularnością tej idei w ówczesnej Europie, ale i też tradycjami polskiej myśli społeczno-politycznej, w której idea zjednoczonej Europy występowała znacznie wcześniej przed XX stuleciem. Należy w tym kontekście wymienić kilku myślicieli, pośrednio lub bezpośrednio, podejmujących refleksję nad jednością europejską, a więc: Pawła Włodkowica (1370-1435), twórcę polskiej XIV-wiecznej doktryny praw narodów; Andrzeja Frycza Modrzewskiego (1503-1572), autora *O poprawie Rzeczpospolitej* (1551); Stanisława Leszczyńskiego (1705-1766), twórcę *Memoriału o ugruntowaniu ogólnego pokoju,* (1748); Kajetana Skrzetuskiego (1743-1806), który napisał *Projekt, czyli ułożenie nieprzerwanego w Europie pokoju* - zawarty we fragmencie *Historii politycznej dla szlachetnej młódzi* (1773-1775); Wojciecha Jastrzębowskiego (1799-1882), który przedstawił projekt *Konstytucji dla Europy* (1831); Adama Czartoryskiego (1770-1857), autora *Eseju o dyplomacji* (1861). O jedności europejskiej pisał także w tym czasie Stanisław Worcell (1799-1857) w artykule *Idea federacji europejskiej* opublikowanym na łamach „Demokraty Polskie-

[15] Jerzy Chodorowski, *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna zjednoczenia Europy,* s. 4.
[16] Tamże, s.11.
[17] Tamże, s. 10.

go" czy Buszczński Stefan (1821-1892) w pracach *La decandence de l'Europe* (1867) *Ameryka i Europa, Studium historyczne i finansowe* (1894)[18].

W drugiej Rzeczpospolitej idea paneuropejska Kalergi-Coudenhove'a uobecniała się na dwóch zasadniczych obszarach: politycznym i kulturowym.

Na gruncie politycznym paneuropeizm był akceptowany przede wszystkim przez obóz piłsudczykowski. Odnotowywał on skwapliwie zgodność niektórych myśli Coudenhove'a z własnym programem politycznym. Głównie chodziło tu postrzeganie Rosji, jako najgroźniejszego wroga Europy (Polski), obawy przed Niemcami w zakresie europejskiego, wewnętrznego bezpieczeństwa, krytyczne nastawienie wobec nacjonalizmów (w Polsce szczególnie wobec endecji) oraz socjalizmu i komunizmu. Ponadto samemu Piłsudskiemu bliska była idea federalizmu (choć odnoszona do kwestii państwa polskiego).

Owa przychylność zaowocowała ukonstytuowaniem się 2 lutego 1927 roku w Warszawie Komitetu Organizacyjnego Unii Paneuropejskiej, który przekształcony został później w Polski Komitet Związku Paneuropejskiego. W jego składzie znaleźli się głównie politycy, związani z Piłsudskim: wieloletni dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego oraz senator Józef Buzek (1873-1936), emerytowany minister i poseł Hipolit Gliwic (1926-1960), poseł Witold Kamieniecki (1883-1964), senator i wicemarszałek senatu Stanisław Posner (1868-1930), poseł hr. Wojciech Rostworowski (1877-1952), lider obozu sanacyjnego, płk Walery Sławek (1879-1939) i minister Józef Targowski (1883-1952). Przewodniczącym Klubu został Aleksander Lednicki (1866-1934), adwokat, działacz polityczny i gospodarczy, wydawca tygodnika „Tydzień Polski", propagującego ideę paneuropeizmu[19]. Uczestniczył on w I kongresie Unii Paneuropejskiej w 1926 roku jako przedstawiciel Polski desygnowany osobiście przez Piłsudskiego.

Polski Komitet Związku Paneuropejskiego nie odegrał znaczącej roli w życiu społeczno-politycznym Polski międzywojennej. Jego wszak założenie, podyktowane głównie względami politycznymi, dobitnie świadczy o znaczeniu idei paneuropeizmu w ówczesnej Europie.

O wiele większym oddźwiękiem cieszył się paneuropeizm w II Rzeczpospolitej na płaszczyźnie kulturowej. Przede wszystkim stanowił on istotny element w żywo toczącej się wówczas dyskusji, nie tylko w Polsce, nad kryzysem kultury europejskiej i poszukiwaniem dróg jej ratunku. W tym kontekście do koncepcji Kalergi nawiązywali czołowi ówcześni intelektualiści: Aleksander Hertz (1895-1983), Paweł Hulka-Laskowski (1881-1946), Artur Górski (1870-1959), Adolf Kliszewicz (1879-data nieznana) czy Marian Zdziechowski (1861-1938).

Dla wielu myślicieli chylenie się Europy ku upadkowi spowodowane było pogrzebaniem jej kulturowej jedności. Atomizacja Europy, rozpad jej na szereg wrogich sobie części - to proces, który radykalnie wzmógłszy się po wojnie światowej, bezpośrednio jest odpowiedzialny za kryzys cywilizacji zachodniej[20].

---

[18] Por. Łukasz Machaj, Marek Maciejewski, *Ku europejskiej jedności. Polscy orędownicy zjednocznia kontynentu (XVII-XX w.),* w: www.oide.sejm.gov.pl/oide/images/files/wystawa1/wystawa_wstep.pdf

[19] Tamże, s. 21-22.

[20] Zwraca na to uwagę Kliszewicz A., *Choroba Europy współczesnej*, „Przegląd Tygodniowy", 1925, nr 168, s. 71.

Przyczyny tego stanu rzeczy powszechnie upatrywano w zagubieniu przez Europę w ciągu dziejów jednoczącej ją uniwersalistycznej idei, której niedoścignym wzorem było średniowieczne chrześcijaństwo. Wówczas to Europa stanowiła jednolity organizm oparty na wspólnych strukturach społeczno-politycznych, tworząc w sumie swoistą *Republica Christiania.* Owa jedność cywilizacji europejskiej została podważano w wyniku rewolucji francuskiej (w sferze społeczno-politycznej) oraz rewolucji przemysłowej z przełomu XVIII i XIX wieku (na płaszczyźnie ekonomicznej)[21]. Ostatecznie zaś chrześcijańska idea uniwersalistyczna likwidowana jest u progu XX wieku przez ruchy nacjonalistyczne. „Przyczyną groźnej choroby Europy współczesnej - podsumowywał ten tok myślenia Kliszewicz - jest kompletny zanik uniwersalizmu chrześcijańskiego" [22].

W sytuacji zagrożenia bytu cywilizacji europejskiej przez zatracenie przez nią poczucia wspólnoty historyczno-kulturowej, oczywistą drogą ratunku jawi się odbudowanie więzi jednoczącej ponownie Europę w monolityczną całość.

W powojennej myśli społeczno-politycznej ujawniły się - na co zwracał uwagę publicysta „Europy", Ignacy Gliksman - trzy różne koncepcje występujące z propozycjami odbudowy jedności europejskiej[23]. Wyrastały one wskutek „psychologicznego zmęczenia" społeczeństwa europejskiego po wojnie światowej oraz oczekiwania na wprowadzenie w życie społeczno-polityczne nowego i jednoznacznego ładu. „Ideały wolności zdają się przeżywać - wypiera je tęsknota za autorytetem" - pisał w tym kontekście Aleksander Hertz[24].

Pierwsza koncepcja wprowadzenia porządku w struktury społeczno-polityczne Europy związana była z ideą komunizmu. Propaguje ona uniwersalizm w postaci robotniczej międzynarodówki. Taka wszak wizja uniwersalizacji Europy przez hasło „połączenia proletariuszy", będąca antytezą średniowiecznego *Civitatis Dei* - na co wskazywała skonstruowana dzięki tej ideologii Rosja Sowiecka - stanowi dla cywilizacji zachodniej, jak prawie powszechnie uważano, jeszcze jedno źródło obaw i niepokoju, by nie rzec: śmiertelnego niebezpieczeństwa[25].

Drugi sposób ujednolicenia Europy oferowała doktryna faszyzmu. Faszyzm nie stanowił zwartego systemu światopoglądowego, przybierał on w różnych krajach nieco odmienne oblicza[26]. Wspólną jego podstawą była praktyka przybierająca postać totalitarnej organizacji społeczeństwa z monopartyjną dyktaturą, skrajnie scentralizowanym systemem władzy państwowej oraz oddaniem władzy wykonawczej i ustawodawczej w ręce wodza partii (Führera, Duce). Ważną rolę w ideologii faszyzmu pełnił mit posłannictwa historycznego, zawężanego zazwyczaj do własnej grupy etnicznej (jak np. rasa aryjska w nazizmie). Nakazywał on bezwzględną lojalność i ślepe posłuszeństwo

[21] Zdaniem Le Goffa , średniowiecze zanika dopiero na początku XIX w., por. Le Goff J., *Nowego średniowiecza nie będzie*, „Gazeta Wyborcza", 1996.07.20.

[22] Kliszewicz A., Choroba Europy współczesnej, s. 78.

[23] Gliksman J., *Faszyzm i jego źródła*, „Europa", 1930, nr 11, s. 328-329.

[24] Hertz A., *W oczekiwaniu nowego średniowiecza*, „Droga", 1929, nr 6, s. 555.

[25] Pisali o tym, między innymi, Kliszewicz A., dz. cyt., oraz Hertz A., *O europejską ojczyznę*, „Droga", 1931, nr 11.

[26] W latach międzywojennych faszyzm odgrywał znaczącą rolę nie tylko w we Włoszech, Niemczech czy Hiszpanii (Falanga). Występował on także na Węgrzech („Starzałkokrzyżowcy"), w Rumunii („Żelazna gwardia"), Francji („Croix de Feu"), Chorwacji (Ustasze), Finlandii (Akademickie Towarzystwo Karelskie), czy w Polsce (Obóz Narodowo-Radykalny). Por.: Zmierczak M., *Spory o istotę faszyzmu. Dzieje i krytyka*, Poznań 1988, s. 174-175

wodzowi, który odbierany był w kategoriach silnego męża opatrznościowego. Tylko właśnie dzięki jego wyjątkowości możliwe staje się uratowanie Europy - nawet wbrew jej woli - od zagrażającego jej zła (które w różnych argumentacjach utożsamiane było np. ze „zgniłym liberalizmem", żydostwem, komunizmem czy międzynarodową plutokracją)[27]. Stąd w imię ratunku Europy zagrożonej destrukcją faszyzm zakładał konieczność narzucenia Europie propagowanego przez się ujednoliconego, totalitarnego porządku, zaprowadzanego pod kierownictwem narodu wybranego. Było to w opinii większości europejskich myślicieli równoznaczne z likwidacją tradycyjnej postaci cywilizacji zachodniej. W tym kontekście, między innymi, Leon Halban zwracał uwagę, iż faszyzm forsuje światopogląd oparty nie na wspólnych historycznie europejskich wartościach duchowych (chrześcijańskich) lecz na germańskim micie. Fakt ten w jego opinii świadczył, iż faszyzm rozbija odśrodkowo kulturową jedność Europy[28].

Wreszcie trzecią koncepcję uniwersalizmu dwudziestowiecznej Europy, zdaniem wielu diagnostów stanu zapaści cywilizacji europejskiej z punktu widzenia możliwości jej ratunku najbardziej obiecującą, stanowiła idea stworzenia z państw europejskich jednolitego organizmu politycznego. W tym punkcie polscy autorzy zgodnie przywoływali ideę paneuropeizmu Cundenhove'a-Kalergi.

Realizacja idei paneuropeizmu jest możliwa — podkreślano — dzięki tradycji historycznej, akcentującej wspólnotę losów Europy. W tym kontekście wymieniano zazwyczaj dwa istotne momenty: uniwersalizm rzymski (*Pax Romana*) oraz średniowieczną ideę europejskiej wspólnoty chrześcijańskiej. Nade wszystko jednak idea paneuropeizmu może się ziścić dzięki posiadaniu przez zróżnicowane narodowo kraje wspólnego dziedzictwa kulturowego, którego osnowę stanowi kultura chrześcijańska. Ona to, zdaniem Hertza, gwarantuje, iż paneuropeizm nie będzie platformą możliwych konfliktów. Ma tu Hertz na uwadze napięcia nie tylko natury międzynarodowej, ale i wynikające z konfrontacji zasady nadrzędności wspólnoty paneuropejskiej z aspiracjami poszczególnych narodów, pragnących zachować własną etniczną tożsamość. W tym kontekście dowodził, że idea paneuropeizmu, osadzona w perspektywie kultury chrześcijańskiej, umożliwia pogodzenie dobra ogólnego z dobrem szczegółowym, że partykularne i ksenofobiczne obawy w wyniku zetknięcia z uniwersalizmem chrześcijańskim tracą na znaczeniu.[29]

Na konieczność oparcia idei paneuropeizmu na chrześcijańskich fundamentach zwracał uwagę także Zdziechowski. Uważał on, że przyszła konfederacja narodów europejskich winna stworzyć jednolitą formację społeczną skupiającą, na zasadzie dobrowolności, wszystkie europejskie narody pod berłem jednego, powszechnie akceptowanego, chrześcijańskiego monarchy. Zapewnić to ma poczucie jedności duchowej całej cywilizacji zachodniej, umożliwiającej podjęcie przeciwdziałania rozsadzającym odśrodkowo Europę ruchom nacjonalistycznym. Ponadto przyszły federacyjny i parlamentarny ustrój Paneuropy ma zapobiec szerzeniu się ślepej ochlokracji (zaprzeczenie

[27] Na temat ogólnej charakterystyki faszyzmu patrz: Zmierczak M., s. 24-26; a także: Nolte E., Faszyzm jako charakter epoki; Heyes P.M., *Mit rasy; Ideał elity i wodza; Państwo totalitarne*; Trevor-Roper H.R., *Zjawisko faszyzmu*; wszystkie te artykuły są zamieszczone [w:] *Faszyzmy europejskie 1922-1945 w oczach współczesnych i historyków*, wybór i wstęp: Borejsza J.W., Warszawa 1979.

[28] Halban L., *Narodowy socjalizm jako przejaw cywilizacyjny*, [w:] *Kultura i cywilizacja*, Lublin 1937, szczególnie s. 288.

[29] Hertz A., *O europejską ojczyznę*, „Droga", 1931, nr 11.

demokracji) — ujmowanej jako jedno z zagrożeń, przed którymi stoi cywilizacja zachodnia[30]. Dodatkowo w paneuropeizmie Zdziechowski dostrzegał hamulec dla ekspansywności niemieckiej, stanowiącej zagrożenie dla Europy i zwłaszcza Polski[31].

Najważniejszym wszak elementem paneuropeizmu dla Zdziechowskiego jest jego antyrosyjskie (antykomunistyczne) nastawienie. Zdaniem polskiego pisarza bolszewizm rosyjski jest najbardziej niebezpiecznym zagrożeniem dla istnienia cywilizacji zachodniej. Jego programem jest terroryzm masowy, władza absolutna partii, eliminacja Boga z życia człowieka, pozbawienie człowieka zindywidualizowanego oblicza – słowem zaprzeczenie wszystkiego tego, co stanowi ideowy fundament Europy. W takiej perspektywie zauważał, iż tylko ziszczona idea paneuropeizmu może powstrzymać zalew „czerwonej zarazy" i uratować cywilizację zachodnią[32].

Ścisły związek chrześcijaństwa z ideą Paneuropy podkreślali również Hulka-Laskowski oraz Górski. Pierwszy z nich, przy okazji krytyki tezy Massisa, iż Europa, broniąc się przed azjatyzmem, winna konsolidować się wokół jedynej wiernej córy Kościoła — Francji,[33] akcentował błędność przeciwstawiania germanizmowi i slawizmowi — romanizmu[34]. Jego zdaniem budowanie takiej opozycji, wobec wspólnych korzeni kulturowych owych grup etnicznych, jest nieuzasadnione. Natomiast Hulka-Laskowski podkreślał, iż jedynym sposobem obrony Zachodu przed grożącymi mu rozlicznymi niebezpieczeństwami jest połączenie Europy pod egidą wartości i zasad chrześcijańskiego uniwersalizmu, wzorowanego na modelu średniowiecznym.

W tym duchu o przyszłości zjednoczonej Europy wypowiadał się także Górski. Utrzymywał on, że idea paneuropejska może być ucieleśniona wyłącznie na fundamencie chrześcijańskim, a dokładnie — katolickim. Stąd też pisał — w przededniu wybuchu II wojny światowej — że „Europa nie będzie marksistowska, ani nie będzie germańska,"[35] dając przy okazji upust trosce nurtującej szczególnie Polskę, znajdującą się między dwoma potężnymi totalitarnymi sąsiadami. Zauważał przy tym, że Rosja i Niemcy odwołują się co prawda do tradycji chrześcijańskiej, ale w wersji prawosławnej i protestanckiej. Z tego też względu odmawiał on narodom rosyjskiemu i niemieckiemu (także i Żydom) udziału w przyszłej Paneuropie, jako grupom etnicznym nie należącym do cywilizacji zachodniej, która skonstruowana jest w oparciu o religię katolicką[36].

Powyżej zasygnalizowane wątki eksponujące obecność idei paneuropeizmu w Polsce międzywojennej ukazują jednocześnie jakie nadzieje były z nią wiązane. Koncepcja paneuropeizmu pełniła dla wielu polskich myślicieli rolę jednego z istotniejszych środków przeciwstawiania się destrukcyjnym dla Europy tendencjom, lokującym się w sferze życia społeczno-politycznego. Europeizm był ujmowany jako obrona przed zagrożeniami natury geopolitycznej (zwłaszcza przed bolszewicką Rosją) i wewnątrz europejskimi (przed niemiecką ekspansywnością); miał też za zadanie eliminację atomizujących Europę ruchów nacjonalistycznych. Właściwością polskiego postrzegania idei Coudenhove'a-Kalregi było mocne podkreślanie konieczności budowania nowego

[30] Zdziechowski M., *Napoleon III*, Kraków 1931, s. XI – XII.
[31] Tenże, *Europa, Rosja, Azja,* Wilno 1922, s. 109 – 110.
[32] Tenże, *Od Petersburga do Leningradu,*Wilno 1934; *Czerwony terror,* w: *W obliczu końca,* Wilno 1937.
[33] Massis H., *Na okopach Zachodu,* „Droga", 1931, nr 2.
[34] Hulka-Laskowski P., *Obrona prawdy,* „Droga", 1931, nr 5.
[35] Górski A., *Jaka będzie nowa Europa?,* „Kultura", 1939.27.08.
[36] Tamże.

porządku w Europie na aksjologicznej bazie chrześcijaństwa, najbardziej trwałej i rozpowszechnionej podstawie europejskiej tożsamości. Idea Paneuropy w oczach polskich intelektualistów była w tym znaczeniu jeszcze jednym wyrazem rozpaczliwych poszukiwań dróg ratunku dla ogarniętej totalnym kryzysem kultury cywilizacji zachodniej.

IV. Uwaga kończąca

Przedstawiony skrótowo zarys co ważniejszych projektów europejskiej jedności, powstałych do 1939 roku[37], jednoznacznie ukazuje stałą obecność tej idei w dziejach europejskiej myśli. Swój udział w jej kształtowaniu miała także myśl polska. W dziejach tej idei poczesne miejsce zajmuje koncepcja paneuropeizmu Coudenhove'a- Kalergi, dyskutowana w międzywojniu w całej Europie, również w Polsce. Jest ona jednym z istotniejszych historycznych korzeni praktycznie budowanej współcześnie Unii Europejskiej.

Myśli o zjednoczonej Europie, szczególnie zaś paneuropeizm, wpisują się doskonale w krąg historiozoficznych rozważań, czyniących z cywilizacji zasadniczy podmiot procesów historycznych.[38] W tym ujęciu świat społeczny człowieka składa się z kilku lub kilkunastu cywilizacji. Podstawą ich odrębności są głównie kulturowe odmienności, zaś podstawowym prawem historiozoficznym jest międzycywilizacyjna wrogość, przybierająca postać militarnej lub kulturowej agresji wobec cywilizacji sąsiednich. Warunkiem przetrwania każdej cywilizacji jest więc jej kulturowa, ekonomiczna i militarna siła. W tej perspektywie nawoływania o jedność europejską są przejawem troski o cywilizacyjną wspólnotę, określaną terminami: „cywilizacja zachodnia", „cywilizacja łacińska", czy „cywilizacja europejska". Przez całą swą historię zmagała się ona na różnych frontach z innymi, otaczającymi ją, bliżej lub dalej, cywilizacjami - głównie turańską (rosyjską), islamską, judejską (żydowską) a od niedawna z nowopowstającą, wywodzącą się z Europy, cywilizacją amerykańską[39]. Brak jedności europejskiej oznacza w tej perspektywie cywilizacyjną słabość i w konsekwencji – zagładę. Należy więc dążyć do zjednoczenia wszystkich państw i narodów Europy w imię obrony swego cywilizacyjnego bytu. Wymagana w tym kontekście jest przede wszystkim dbałość o zachowanie swej cywilizacyjnej tożsamości wyznaczonej jednolitym kulturowym fundamentem (określonym wartościami wynikającymi z greckiej myśli, rzymskiego pragmatyzmu i chrześcijańskiej religii).

Powyższa historiozoficzna wizja, *implicite* przyjmowana przez paneuropeizm, cieszyła się w Polsce szczególnymi względami. Pozwalała ona nadać ogólny sens dziejom Polski obfitującymi w militarne konflikty z Rosją, Turcją i Niemcami, traktowanymi

[37] O koncepcjach zjednoczenia Europy powstałych w latach 1939-1945, patrz: Landau P. dz. cyt., s. 24-38; Kwilecki, dz. cyt., s. 160-163.

[38] To tak zwana teoria wielości cywilizacji, rozwijana od XIX wieku. Zwolennikami „cywilizacyjnych" historiozofii byli między innymi: Danilewski N.J., *Rosija i Jewropa. Wzgliad na kulturnyje i politiczeskije otnoszenija słowiańskowo mira k germano-romanskomu,* Petersburg 1869 (w czasopiśmie „Zaria; wyd. książkowe 1871); Spengler O., *Der Untergang des Abendlandes*, Munchen 1918 - 1922; Koneczny F., *O wielości cywilizacji,* Kraków 1935; Toynbee A., *A Study of History*, London-New York-Toronto 1934-1954; Kroeber A., *The Nature of Culture*, Chicago 1950; Bugby P. *Kultura i historia*, Warszawa 1975; Sorokin P., *Modern Historical and Social Philosophies*, New York 1963, s. 53; Gumilow L., *Etnogenez i biosfera Ziemli*, Petersburg 1989; Huntington S., *The Clasch of Civilisation*, New York 1996 (tłum. pol., *Zderzenia cywilizacji,* Warszawa 1997).

[39] Tezę taką stawia dla przykładu Kagan R. w artykule *Kowboje i barmani*, „Gazeta Wyborcza", 17/18.08.2002.

jako przedstawiciele obcych cywilizacji (turańskiej, islamskiej i bizantyńskiej). Tłumaczyła ona także kwestię żydowską. Pozwalała na wyniesienie Polski jako przedmurza chrześcijaństwa, opatrznościowego i niezłomnego obrońcy wschodnich granic cywilizacji europejskiej (tak interpretowano np. odsiecz wiedeńską z 1683 roku czy wojnę bolszewicką z lat 1919-1921)[40]. Umożliwiała w końcu w znacznym stopniu, bo nie powszechną, akceptację idei paneuropeizmu.

[40] O tej historiozoficznej wizji i jej czołowym polskim przedstwicielu por.: Leszek Gawor, *O wielości cywilizacji. Filozofia społeczna Feliksa Konecznego,* wyd. UMCS, Lublin 2002.

Резюме
Лешек Гавор
Паневропеизм и его присутствие в польской общественно-политической мысли межвоенного периода
Статья состоит из трех частей. Первая относится к истории идеи объединенной Европы. Вторая часть представляет концепцию паневропеизма Куденхове-Калерги, которая в межвоенный период пользовалась значительной популярностью в европейских интеллектуальных кругах. Идеи паневропеизма были затем использованы в текущей политике, но прежде всего в поисках путей спасения перед кризисом культуры.

Summary
Leszek Gawor
Paneuropeanism and its presence in the Polish socio-political thought of the interwar period
The article consists of three parts. The first refers outline the history of the idea of a united Europe. The second part presents the concept paneuropeanism Coudenhove-Kalergi, which in the interwar period enjoyed considerable popularity in European intellectual circles. The third part deals Polish reception paneuropeanism in the Second Polish Republic. Ideas of paneuropeanism were then used in the current policy but above all in the search for ways of salvation before the crisis of culture.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Ilona Mischenko
(Kamenetz-Podolskiy National University)

The formation and development of higher pedagogical education of the Polish national minority in the Soviet Ukraine (30th years XX century)

In the conditions of the modern state and a democratic society in Ukraine, the scientific interest of the problems related to education and culture, not only representatives of the titular nation, but also ethnic minorities, is growing. So the question about functioning of Polish higher education institutions , at the right-bank territory of Ukraine, where young men and women of Polish descent has gained professional trainings is urgent and important. It is known, that the foundation and functioning of the labor departments provided the way for young people who has successfully finished courses for gaining higher education.

In Ukrainian historiographical researches of certain aspects of mentioned issues are represented at the works of O. Kalakura[1], A. Rublev[2], G. Stronsky[3] and others. Some information can be found at the works of Polish scientists M. Ivanov[4] and J. Kupchak[5].

Our researches goal aims, at the introduction to the scientific use of numerous archival materials and their analysis, to give a detailed description of the establishment and operation of the Polish Pedagogical Institute in Kiev - the only one in the history of Soviet higher educational institution for minorities.

After a census in 1926 in Ukraine lived 476 435 Poland. The most ethnic array of Poland during a few centuries existed on earth of Right-bank Ukraine, particularly in Galychina, Podolye and Polesye, where it was saved to our time[6].

[1] O. Kalakura, *Poles in ethno-political processes in the lands of Ukraine in the twentieth century,* Kijów, Knowledge Ukraine, 2007, 507 s.

[2] A. Rublev, *Shkits the history of the death of Ukrainian „Polonia", 1930 /* A. Rublev // Historiography Research in Ukraine / Institute of History of Ukraine, Kyiv, 2003, Vol. 13, s. 275-319.

[3] G. Stronski, *Ups and downs: Polish National District in Ukraine in 20-30 years,* Tarnopol 1992.

[4] M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim. 1921-1939,* Warszawa 1991.

[5] J. Kupczak, *Polacy na Ukrainie w latach 1921-1939,* Wrocław 1994.

[6] T. Eremenko, B.Chirko, O. Kalakura, *Poles in Ukraine*, "Veche" 1993, № 2.

For the first time the question about providing of interests of national minorities of Ukraine as a direction of public policy in industry of national relations was considered by Central Rada that proclaimed a right for the Polish people on the "nationally-personal autonomy" (third Universal November in 1917). Considerable attention of development of education and culture of national minorities, including Polish spared a soviet government. So, the XII-th convention of RKP(b) (April,1923) proclaimed politics of «corenization», the Ukrainian variety of that got the name of «ukrainization». It was declared, that the primary purpose of this politics was the influence on the development of cultures and languages of people of the USSR, training of national stuffs, creation of national-territory units, national educational establishments.

However, the main task of politics of «corenization» for communist party consisted in that, finally to become firmly established, take root in national republics, fix the control above them, spread the influence on a local population, conquer his trust and secure his support.

The Polish population of Ukraine with a mistrust behaved to soviet power. It caused a serious disturbance at party-soviet guidance, as it took into account the quantity of Poland in Ukrainian SSR. Among national minorities they occupied the third (after Russians and jewries) place in a republic.

Thus, at the beginning of 20th Polish education and culture got some possibilities for the development[7]. It important to notice, that Polish schools created in Ukrainian National Republic (1917-1918) were liquidated after the Soviet-Polish war and by the end of 1920 within the limits of Ukraine there was not a single Polish school.

In August, 1921, at the college of commissariat of education there was well-educated Advice on business of formation of national minorities, the Polish bureau operated in composition that. It came forward as a co-ordinator and explorer of the soviet system of education for Poland. In the same year on territory of republic labour Polish schools were opened.

In autumn in 1922 in Ukraine Code "About folk education", entered into in action, 23 points of that confirmed a right for national minorities to "provide education and studies of children the mother language. At the same time, a 26 point of this law marked that all education must be imbued by the spirit of proletarian internationalism[8].

Legal status to schools of national minorities, including Polish, gave Decree of Council of People's Commissars from July, 27,1923 "About measures on business of ukrainization of school-educator and cultural and educational establishments". According to this document Polish national schools in that studies were conducted by the mother tongue were opened in residences compact Poland. Mainly schools were two of types: mass rural 4th annual and 7-years-old schools. In national Polish schools from the third class Ukrainian was studied, and in septennial schools - Russian.

The basic amount of Polish schools was concentrated in rural locality.

Mainly these were onecompleted schools (one teacher is on 2-3 classes).

In national schools that had to become the initial "instruments of dictatorship of

[7] State Archives in the City of Kyiv, f. P-920 "Polish Pedagogical Institute", op.6, s. 9 - Sprawa Kompletowania Un-tu, 32 ss., s. 3

[8] *The Historic building in the Ukrainian SSR. Critical decisions of the Communist Party and the Soviet government. Collections of documents in 2 vols*, v.1, Kijów 1960, s. 158.

proletariat on business education of young people", considerable control was set after maintenance of studies, composition and selection of teaching shots. Therefore schools constantly tested cleaning from "class-hostile" elements. Teachers were divided into three categories:

- Komsomol-party members;
- pupils of soviet pedagogical schools;
- representatives of old teacher to that soviet government bodies belonged with the special mistrust.

In 1925 on east Volyn the Polish national district was created with a center in the village Dovbish, that was afterwards renamed in honour to the Polish revolutionary Yulian Marhlevskiy.

Marhlevskiy district had to become a model for creation in the future of "red Poland" after necessary(in opinion of soviet ideologists) realization there of socialistic revolution.

Through the continuous cleaning there was the widespread phenomenon of sharp lack of shots for national schools, accordingly party guidance forced constantly to care of their preparation. So, it is clear that the near-term task of soviet government bodies in the field of education was preparation of "red teachers" - explorers of politics of communist party in life. To that end the Polish pedagogical courses in Kyiv, that an apartment was given for a street Prorizna 19, were organized in 1922. Before the Polish club was situated in this apartment. Repair was there conducted and an apartment was prepared for the beginning of work of courses, but it was occupied by soldiery. Therefore courses "moved" on Rilskiy street 10[9].

Further development of network of Polish national schools required preparation of all greater number of teaching shots. For this reason in 1924-25 school Polish technical schools (Kyiv Polish pedagogical school was reorganized from the Polish pedagogical courses) were opened in Kyiv and Proscuriv(now Khmelnytskiy)[10]. In 1928 in Zhytomyr pedagogical school and Kyiv institute of folk education the Polish separations were open.

By the center of training of national scientifically-pedagogical personnel's formed in 1930 in Kyiv the Polish institute of social education(Institute of folk education) is soon reformed in the Polish pedagogical college. It was only one in the USSR(and in Ukraine in particular) higher Polish educational establishment.

If to take into account the quantity of the Polish population in all USSR, it is possible to reach to the conclusion, that such educational establishment was really needed too satisfy some necessities of the Polish national minority. And if to trace it in the context of "politics of party", then creation of similar establishment appears fully justified.

In addition, in December, 1930 one-year preschool courses were organized for farmers-students[11]. Studies were conducted at pedagogical schools. This measure was done in order to liquidate the lack of preschool teachers. But, clear that the level of previous educational preparation of collective farmers abandoned to wish the best.

[9] State Archives in the City of Kyiv, p. P-807, op. 1, c.11 - Korespondencja z N.K.O., s.14.
[10] State Archives in the City of Kyiv, p. P-807, op. 1 - Sprawozdania, c.1, s. 31.
[11] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 5, c.8 - Plany naukowe, s. 19.

Accordingly, results of studies on one-year courses were quite not high.

At first on studies to the institute 17 students were collected, that fully satisfied guidance of institute and it was not even planned to conduct a spring set. But at the beginning of January in 1931 the Folk commissariat of education accepted corresponding resolution in relation to completing of institute and change of guidance (led by S.V. Sohatskiy). According to this decision the contingent of set was certain in 180 persons:

- 120 on a 1th course;
- 60 on a 2th course[12].

So as an institute was actually just created and not many peoples knew about it, to guidance of institute it was needed in somewise to carry to the people about his existence, to execute the put tasks in relation to the set of students on studies[13].

As a result of energetic work of management of institute and labour of shock-brigades from the existent students of institute, that were sent on all Ukraine, a set was complete to the end of January valuable employments began from January, 23, 1931.[14]

As the previous, first set was quite insignificant, these students were up-diffused between all departments and courses of institute.

At first an institute had only three faculties:

- school;
- out-of-school education;
- child's communist movement;

Seven departments were included in their composition. Technical-mathematical department - prepared the teachers of mathematics, physics, based of industrial production; agrobiological - prepared the teachers of natural disciplines; historical-economical - prepared teachers of social economic disciplines; literary - teachers of language and literature; pedologo-pedagogical are pedology, pedagogics and didactics of pedagogical schools, pedologo-pedagogical cabinets and other; preschool - prepared the teachers of preschool establishments; department of child's communist motion and out-of-school education - teachers of these disciplines for pedagogical schools, methodists and other[15].

The spring set of 1931 gave such results on an institute:

- workers - 27%- 33%
- farm-hands - 6%
- collective peasants-farmers - 19%
- peasants poor, not members of collective farm - 7%
- teachers - 25%
- office workers and handicraftsmen - 16%

From them members and candidates of CP(b) 12 persons, members of the komsomol - 45 persons, members of trade unions is a 131 persons[16].

Plenty of teachers is explained by that the Polish teachers needed in-plant training, that they could not get before, as, as marked already, there were not Polish pedagogical higher educational establishments. In addition, by an institute a few

[12] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 6, c.8 - Pokazy, s. 6-7.
[13] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 6, c.9 - Pokazy, s. 3.
[14] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 6, c.10 - Pokazy, s. 6-7.
[15] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 6, c.12- Pokazy, s. 27.
[16] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 6, c.12- Pokazy, s. 27.

working departments were organized: Kyiv daily, evening and Marhlevskiy. Thus, the common amount of students of institute together with working departments in1931 presented:

- An institute - 180 persons;
- Kyiv daily working department - 127 persons;
- Kyiv evening working department - 17 persons;
- Marhlevskiy evening working department - 60 persons.

Together 384 persons[17]. It was also planned to conduct a set in future, to increase the amount of students. After plans, teaching had to be conducted by Polish. But there was a sharp lack of teachers that would own it so well. There were cases, when an institute to want of shots invited lecturers from other educational establishments, where they laid out Ukrainian. But it came true for terms, that no more than through half-year teaching they passed to Polish, for such short space to the teacher it was needed well enough to learn Polish, so, to conduct by her employment. Attention was accented on that in an institute students study from other countries, highly skilled specialists are needed that is why[18][11, p. 9]. Teachers were also invited from abroad, for example from Minsk or Moscow, but they did not have the opportunity to arrive, as an institute could not provide their dwelling, - here again failure.

Students that in most cases studied in Ukrainian, Belarussian and other schools badly owned Polish. So, beginning from May 1931 the amount of hours was considerably megascopic for the study of Polish(from to 360 hours 140 pre-arranged at first)[19][12, p. 2]. Already from first-year of existence there was a number of obstacles in-process institute and even if to cast aside the deficit of teachers and incidents with a language, there were other, no less sharp questions that disturbed guidance of institute and mixed him to normal work. Main from them was absence of apartment for realization of employments. Also is complete absence of money for the equipment of laboratories and cabinets. Coming from this situation, an institute used an apartment that was given to Polish pedagogical school. They worked in two changes and could not provide the valuable studies of all academic groups. As an institute had no equipment and laboratories - it has to use the resources of pedagogical school, that did not answer the requirements of high school even, not that higher.

Due to energetic work of prof. organizations and management of institute problem of more or less satisfactory apartment for the students of Institute and working department something was succeeded to decide: used the dormitories of proletarian students. But it was only temporally and for the students of autumn set of proletarian students guarantees on the grant of apartments did not give. In addition, there was the given possibility to live in a dormitory from another city students. The cost of residence in 1931 costed a 68 and 03 cops for one year from one student[20].

An institute differently assisted encouragement of students to attendance of employments. Yes, with the aim of stimulation, used the different social methods of labour, socialist emulation was widely unfolded in particular. Already in the first year

[17] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 6, c.12- Pokazy, s. 27.
[18] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 7, c.1 - Plany naukowe, 36 s.
[19] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 7, c.6 - Pokazy, 6 s.
[20] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 6, c.13 - Pokazy, s.7.

of studies 98,8% of students were presented[21]. Guidance of institute notarized, that students showed outstanding activity and personal interest not only in attendance of lectures, but also successfully master an academic minimum.

In particular, for the first half-year studies an academic minimum was successfully mastered by 86,7%of students that are a large enough index, taking into account, that an institute was actually just created and had small experience on organizational work with students. Guidance of institute notarized in addition, that students on 100% took part in different public organizations, and also actively enough proved in of general utility social work. Majority from them took part in-process on a village, where students left brigades for realization of different campaigns. 88% of students ordinary attended meeting institute; 100% were the members of co-operation[22]. Maybe, such model data in relation to activity of students and their personal interest in an educational process, and, in addition, need different social work were first of all to guidance of institute. As thus it tried to notarize power "above" firstly, about demand and successful work of institute; secondly - about the 100% job processing.

A library functioned at an institute, but there was a problem in the lack of necessary literature for studies. A main fund were 3 thousand volumes that lent an institute the Nationwide Polish library. Guidance of institute, pursuing in life a party policy severely watched after the moral looks of students, setting a monopoly the same on truth. Already in the first months of studies a few students were excluded from an institute through the "displays of hostile ideology". In an institute there were corresponding student and party organizations(namely professional Committee and party branch), that contested with the similar "unhealthy" phenomena, conducted discussions and discussions of these questions on numerous student collections[23].

In 1933 drastic alternations took place in an institute. S.V.Sohatskiy was taken off and subjected to repression, and into his place appointed Y.D.Bodniak(real name - Grabovskiy Anton Yulianovich). He was appointed on March, 1, 1933 on position of professor, manager of department of political economy. In the same year, after resolution of National Commissariat of Education, all institutes from three-year were translated on the four-year-old course of studies. Among principal reasons of such changes marked, that for three years institutes prepared less prepared teachers for the higher forms of high school. But, at the same time Polish Pedagogical Institute stopped to be the only one higher educational establishment of Soviet Union, as exactly at the end of 1933 at the beginning of 1934 at Polish Pedagogical Institute the 2-years-old Polish pedagogical college was created in Kyiv yet[24]. Marked, that the contingent of set to Polish Pedagogical Institute in 1936 must make 2 thousand Persons[25]. Radin became the director of the accrued institute[26].

A teaching level was rather low, and if to take into account that an institute and middle educational establishments was named "Polish", as they anymore looked like Ukrainian educational establishments. It is explained by the row of factors : first,

[21] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 6, c.15-Pokazy, s. 6-7.
[22] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 5, c.7 - Okólniki z N.K.O., s. 6-7.
[23] State Archives in the City of Kyiv,P-920, op. 6, c.5 - Pokazy, s. 6-7.
[24] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 9, c. 3 - Kierownicze materiały NKO, s. 70.
[25] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 11, c. 352 - Zadania z historii Polski, s. 27.
[26] State Archives in the City of Kyiv, p. P-920, op. 10, c. 49 - Akty, s. 69.

most teachers owned Polish badly; second, low level of educational preparation among students - many from them made off four-year-old or septennial rural schools; third, sharp lack of teachers and hard party mode. For the short enough interval of time it was needed to collect teachers, and specialists that would lay out Polish it was not so simply to find.

At arranging on teaching work there were not limitations neither in age, nor in a social origin nor in party membership. The teachers of institute, technical schools and working departments in most did not have the proper education and teaching experience, laying out the Ukrainian or Russian languages. Accordingly taught students that for completion of institute must lay out in Polish schools(practically not owning Polish).

But far going plans were not incarnate in life, as rolling up of work of Polish educational establishments began after the change of politics of party. Declared about the permanent "impurit" of Marhlevskiy district "wrecking elements", that he was created with a counter-revolutionary aim from beginning(in 1925) and assisted wrecking work that spread in Polish educational establishments, in particular in Polish Pedagogical Institute. But, in such case, why did allow creation of district in general and where the leaders of republic looked during his work? Speech goes, for example, about "one of the most prominent leaders of party and Soviet Government, one of most comrade-in-arms of comrade Stalin, prominent bolshevist organizer" - L.M. Kahanovych, Secretary general of CK CP (b). In 1925-1928. The anymore, that the department of national minorities created in NKVD through the network of administrative departments on places watched national minorities of Ukraine and collected information about work among them.

Thus, if Polish counter-revolution on a kind at individuals and under a side at departments "built a counter-revolutionary outpost" on the western border of Soviet Ukraine, accountable for it were they, but not ordinaries or district scale "wreckers" against that numerous repressions were directed, and usually, not pedagogical establishments.

Thus, on August, 17, 1935 members of politburo of CK CP (b) in accepted resolution of CK "About Marhlevskiy and Pulinskiy districts". Polish Marhlevskiy and German Pulinskiy the districts of the Kyiv area were broken up "in connection with an economic weakness", and "administrative strip farming"[27].

Soon, namely on September, 29 in 1935 Politburo of CK CP (b) in accepted resolution about the "Polish pedagogical college", it was marked: "Taking into account the requirement of existent Polish schools in Ukraine in pedagogical shots, to consider inadvisable to have the special Polish pedagogical college with an amount to 700 persons that pass studies in him. To liquidate the Polish pedagogical college, create instead of him a separation at the Kyiv pedagogical college on 100 persons, that fully will satisfy requirements in preparation of teachers for Polish schools"[28].

Thus, can assert that creation of the Polish pedagogical Institute was only temporally a necessary measure for realization in life of plans of communist party. Guidance of party took into account the quantity of the Polish national minority in

[27] G. Stronski, *Ups and downs: Polish National District in Ukraine in 20-30 years*, Tarnopol 1992.
[28] T. Eremenko, B. Chirko, O. Kalakura, *Poles in Ukraine*, "Veche" 1993, № 2.

the Soviet Ukraine. And that is why, accordingly, it was needed to declare oneself in the eyes of Poland, thus, that it assisted the most rapid taking root among the Polish population of Ukraine. But after polish-german rapprochement in 1933 of politician of party changes, the permanent "cleaning" begin in an institute under pretence of "twisting of party ideas" and "conduct of provoking work" against communist party, that, in the end, and resulted in his liquidation in 1935 together with Polish Marhlevskiy district.

So, we consider that its creation was a part of the infamous and hypocritical game of Soviet authorities. After a change of emphasis in national policy of the Communist Party and collapse of korenization, which was only a temporary maneuver and permitted only in some rules and limits that are not contrary to the interests and ideological assumptions of the top party leadership. And in next years, the Stalinism has launched a brutal extermination of the all leading and teaching staff, has done massacre of the intelligention. As a result the policy towards national minorities, including Polish, was dramatically changed, which lead to destruction for all the five-year struggle for the development of Polish Pedagogical Institute.

Резюме
Илона Мищенко
Формирование и развитие высшего педагогического образования польского национального меньшинства на советской Украине (30-е годы XX века)
В статье, на основе архивных источников, пассматривается вопрос о положении высшего педагогического образования польского национального меньшинства, в советской Украине в контексте создания и деятельности польского педагогического колледжа в Киеве в 30-х гг. XX-го века.
Ключевые слова: образование, польское национальное меньшинство, Польский институт народного образования, «коренизация», мархлевский район, коммунистическая партия.

Summary
Ilona Mishtchenko
The formation and development of higher pedagogical education of the Polish national minority in the Soviet Ukraine (30th years XX century)
In the article on the basis of the archived sources the question of position of higher pedagogical education of the Polish national minority is examined in the Soviet Ukraine in the context of creation and activity of the Polish pedagogical college in Kyiv in 30th of the XX-th century.
Keywords: education, Polish national minority, Polish institute of folk education, «corenization», Marhlevskiy district, communist party.

Streszczenie
Ilona Miszczenko
Powstawanie i rozwój wyższego szkolnictwa pedagogicznego polskiej mniejszości narodowej na Ukrainie Radzieckiej (l. 30-te XX w.)
W artykule, na podstawie źródeł archiwalnych, została przedstawiona kwestia pedagogicznego szkolnictwa wyższego polskiej mniejszości narodowej na terenie radzieckiej Ukrainy w kontekście tworzenia i działalności polskiej uczelni pedagogicznej w Kijowie w latach 30-ch XX wieku.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Marcin Kruszyński
(Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie)

Hrabia w „kraju nowego typu". Z pobytu Alfreda Ponińskiego w polskim poselstwie w Moskwie (1926 - 1933)

Obecność w dyplomacji ludzi „dobrze urodzonych" nie zaskakuje[1]. Przeważali oni tam przecież nie tylko w okresie, w którym będzie działał i pracował bohater moich rozważań[2]. Tyle, że tworzone w 1918 r. polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ), zwłaszcza w pierwszych latach swego istnienia, zostało wręcz zdominowane przez osoby pochodzenia arystokratycznego i ziemiańskiego. Zjawisko to kilka lat temu dobrze opisał i wyjaśnił Wojciech Skóra[3], stąd ograniczę się w tym miejscu wyłącznie do podania zasadniczego powodu tej sytuacji. A mianowicie, przesądziły o tym w dużej mierze kryteria stawiane kandydatom do służby dyplomatycznej[4]. Powołana jeszcze w listopadzie 1918 r. trzyosobowa komisja kwalifikacyjna MSZ wymagała od nich ukończenia prawa, szkoły nauk politycznych lub akademii konsularnej, przy jednoczesnej znajomości przynajmniej dwóch języków obcych. Konsekwentne stosowanie powyż-

[1] Zdecydowana większość dyplomatów, właściwie w każdym kraju europejskim, wywodziła się z rodów arystokratycznych lub szlacheckich. W wieku XIX do grupy tej zaczęli co prawda dołączać dobrze wykształceni mieszczanie, niemniej dominantą w tym środowisku wciąż pozostawała ta pierwsza warstwa społeczna.

[2] Naturalnie w Polsce przedrozbiorowej wszelkie misje dyplomatyczne i pierwsze polskie „placówki dyplomatyczne" obsadzała magnateria i szlachta. Zob.: *Historia dyplomacji polskiej*, t. II 1572 - 1795, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982.

[3] W. Skóra, *Czy resort spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej był zdominowany przez arystokrację i ziemiaństwo*, [w:] *Polacy i sąsiedzi - dystanse i przenikanie kultur*, cz. III, red. R. Wapiński, Gdańsk 2002, s. 150 - 175. Ustalenia te wzbogaciły znacząco tezy postawione wcześniej przez Waldemara Michowicza. Por.: W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918-1939*,[w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 12.

[4] Należy odnotować, że „powodzeniem" u arystokratów i ziemian zupełnie nie cieszyła się natomiast służba konsularna. Traktowana nieco „po macoszemu", uchodziła za mniej prestiżową, co miało zresztą swoje odzwierciedlenie w niższych stopniach zaszeregowania służbowego konsulów, w porównaniu z posłami czy ambasadorami. W. Skóra, *Służba konsularna II Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry, działalność*, Toruń 2006, s. 278, wszędzie.

szych wymogów stało się więc nieprzekraczalną barierą dla pozostałych warstw społecznych, których przedstawicieli zwyczajnie nie było stać na tak kosztowną edukację.

Z drugiej strony nieścisłym rzecz jasna będzie stwierdzenie, iż wszystkimi z utworzonych początkowo poselstw[5] przewodzili wyłącznie arystokraci lub ziemianie. Dla przykładu Stanisław Patek[6], syn urzędnika, potem zaś adwokat i działacz Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) - Francji Rewolucyjnej otrzymał najpierw nominację do Pragi, a potem do Tokio[7]. Tym niemniej, rzeczywiście wśród obsady większości placówek dyplomatycznych znajdujemy, oprócz hrabiów i ziemian, nawet książąt[8]. Więcej, postaci mogące się poszczycić wysokim urodzeniem przewodziły wszak samemu ministerstwu[9].

Przewrót majowy nie stanowi tutaj żadnego wyraźnego punktu zwrotnego. Jeśli już o czymś podobnym możemy mówić, to w kontekście pojawienia się w MSZ oficera wywiadu Wiktora Tomira Drymmera[10], który w 1929 r. zawitał „na Wierzbową". Wiążąca się z tym tzw. „militaryzacja" MSZ, doprowadziła wówczas do licznych „transferów kadrowych" z wojska do dyplomacji, choć głównie do służby konsularnej[11]. Chodziło bowiem o wykorzystanie jej walorów przy pracy wywiadowczej.

Malejący z czasem odsetek osób pochodzenia arystokratycznego i ziemiańskiego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wiązałbym bardziej z wkraczaniem w życie zawodowe ludzi młodych, wykształconych już w niepodległej Polsce, gdzie bariera pochodzenia czy bariera majątkowa mniej wpływały na dostępność do szkolnictwa wyższego[12]. To przekonanie, wyłącznie deklaratywne, wymaga jednak szczegółowych badań i weryfikacji[13].

Odrębnym zagadnieniem - także wciąż nie przebadanym - pozostaje natomiast próba opisania i oceny, poza ilościową, - można by rzec - „osobowościowego" i „mentalnego" wpływu osób „dobrze urodzonych" na funkcjonowanie tak samego MSZ jak i

[5] Po zakończeniu procesu formowania się granic, w 1921 r. Polska posiadała 26 poselstw.

[6] Informacje biograficzne na jego temat zob.: *Stanisław Patek. Raporty i korespondencja z Moskwy (1927 -1932)*, wstęp, wybór i opracowanie dokumentów M. Gmurczyk - Wrońska, Warszawa 2010, s. 42-57.

[7] M. Kruszyński, *Stanisław Patek w Japonii. Z działalności polskiego poselstwa w Tokio w latach 1921-1926*, „Annales UMCS", sec. F, vol. LXI, Lublin 2006, s. 137-157.

[8] Znanymi są te oto dane, iż np. Eustachy ks. Sapieha został posłem w Londynie, Kazimierz ks. Lubomirski w Waszyngtonie, a Jan ks. Woroniecki w Pekinie. Ponadto Maurycy hr. Zamoyski objął placówkę w Paryżu, Aleksander hr. Skrzyński w Bukareszcie, Ksawery Franciszek hr. Orłowski w Rio de Janeiro a Aleksander hr. Dzieduszycki w Madrycie. Natomiast ziemiańskim pochodzeniem mogli poszczycić się m.in. Konstanty Skirmunt (Rzym), August Zalewski (Rzym) albo Michał Sokolnicki (Krystiania - Oslo).

[9] Wymieńmy tutaj np. wspominanych już Sapiehę, Skirmunta, Zamoyskiego, Zaleskiego oraz Aleksandra Skrzyńskiego.

[10] O nim zob. np.: K. Paduszek, *Meandry kariery Wiktora Tomira Drymmera w wywiadzie II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczno - Wojskowy" 2008, nr 4, s. 47-63.

[11] Zob.: W. Skóra, *Oficerowie wojska w służbie konsularnej II Rzeczypospolitej (1926-1939),* [w:] *Siły zbrojne-polityka. Studia ofiarowane profesorowi Jerzemu Przybylskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. P. Kurledy, J. Romanowicza, A. Rossy, B. Zalewskiego, Toruń 2005, s. 333-344; tenże, *Konsekwencje przewrotu majowego w polskiej służbie konsularnej*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, pod red. M. Siomy, Lublin 2007, s. 410-422.

[12] Jeśli chodzi o lata II Rzeczypospolitej, to co prawda Ustawa o szkołach akademickich z 13 VII 1920 r. mówiła o opłatach studenckich. Jednakże w konstytucji marcowej znalazł się już wyraźny zapis o bezpłatności nauki w szkołach publicznych. D. Zamojska, *Akademicy i urzędnicy. Kształtowanie ustroju państwowych szkół wyższych w Polsce 1915 - 1920*, Warszawa 2009, s. 183.

[13] Jak do tej pory, dysponujemy w tym zakresie wyłącznie jednym, dosyć ogólnym opracowaniem. B. Micheal, *La formation du Ministère des Affaires Entrangères et le personnel diplomatique en Pologne de 1918 à 1939*, [w:] *Ostmitteleuropa. Berichte und Forschungen*, Herausgegeben von U. Haustein, G. W. Strobel, G. Wagner, Stuttgart 1981.

prowadzonej przez nie polityki zagranicznej. Chodzi również o analizę raportów nadsyłanych do centrali, tj. sprawdzenie czy etos szlachecki i wszystko co się z tym wiązało[14], odcisnęły jakieś piętno na przygotowywanych sprawozdaniach. Ta ostatnia kwestia jest szczególnie ciekawa np. w odniesieniu do Alfreda hr. Ponińskiego, który kilka lat spędził m.in. w polskim poselstwie w Moskwie[15], najpierw jako sekretarz, później jako radca legacyjny. Pytaniem staje się czy hrabia wysłany do kraju „nowego typu", zaborczego i „ideokratycznego" potrafił, bez „klasowych" uprzedzeń, opisać tamtejszą rzeczywistość, determinowaną przez postulat dyktatury proletariatu. Następnie, które aspekty tejże rzeczywistości opracowywał i dlaczego właśnie te a nie inne? Ponadto czy w takim wypadku jak ten, człowiek wychowany w określonych warunkach potrafi oddzielić realizm polityczny od sfery wartości, tu szczególnie mocno identyfikowanej z pochodzeniem społecznym. Jeśli nie, to delegowanie do Związku Radzieckiego Alfreda Ponińskiego wypada potraktować jako wyjątkową przewrotność, podobną do tej, gdyby dziewiętnastowieczny handlarz niewolnikami miał się zatroszczyć o humanitarny ich przewóz. Jak zatem Poniński trafił do placówki w takim państwie jak ZSRR i jaką pozycję w nim zajmował?

Alfred hr. Poniński urodził się 18 czerwca 1896 r. w posiadłości Kościelec[16], na terenie ówczesnego zaboru pruskiego. Ukończył gimnazjum berlińskie, następnie zaś praktyczny kurs dyplomatyczno-konsularny przy Szkole Nauk Politycznych w Warszawie, decydujący o wyborze dalszej drogi życiowej. Wkrótce więc, tj. od 1 października 1918 r., Poniński znalazł się w przedstawicielstwie Departamentu Stanu Rady Regencyjnej w Berlinie jako *attachè* ds. politycznych. Legitymował się znajomością trzech języków obcych: niemieckiego, francuskiego i angielskiego[17]. Dalej, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, pozostał w Berlinie[18], odwołany 31 grudnia 1918 r. do prac w Wydziale Zachodnim MSZ[19]. Oceniając wtedy jego przydatność w służbie dyplomatycznej, określono ją jako „dobrą"[20].

[14] O ideologii ziemiańskiej w czasach II Rzeczypospolitej i o cechach tej warstwy społecznej zob.: W. Mich, *Ideologia polskiego ziemiaństwa 1918 - 1939*, Lublin 2000. Natomiast odnośnie znaczenia samych terminów „ziemianie" i „arystokracja" zob.: I. Rychlikowa, *Ziemiaństwo polskie 1789 - 1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983; *Ziemiaństwo polskie 1795 - 1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985; Sz. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX w.*, Warszawa 1996.

[15] O działalności polskiego poselstwa w Moskwie (od 1934 r. - ambasady): M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie w latach 1921-1939*, Warszawa 2010.

[16] Jego rodzicami byli Adolf Poniński i Zofia z Czapskich.

[17] Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Prezydium Rady Ministrów [dalej: PRM], cz. VIII, sygn. 253, Karta kwalifikacyjna Alfreda Ponińskiego, k. 37.

[18] Tworzone w listopadzie 1918 r. MSZ nie likwidowało bowiem placówek dawnej Rady Regencyjnej, przejmując także personel tych misji. J. Sibora. *Narodziny polskiej dyplomacji u progu niepodległości*, Warszawa 1998, s. 238 wszędzie. Nieco inaczej sytuacja wyglądała tylko w przypadku Rosji radzieckiej. Zob.: M. Kruszyński, *Polska służba dyplomatyczna i konsularna na terenie byłej Rosji carskiej w latach 1918 – 1920. Zarys problematyki*, [w:] *Rok 1920. Wojna i polityka*, red. M. Szumiło, Lublin 2011, s. 11-27.

[19] Chociaż prezentowany artykuł na charakter wyłącznie *case study*, to przykład Ponińskiego pokazuje, że w nowotworzonym MSZ miejsce dla siebie rzeczywiście znajdowali nie tylko starsi wiekiem i bogaci w doświadczenie arystokraci i ziemianie (Sapieha - rocznik 1881;Lubomirski - 1869; Woroniecki - 1860; Zamoyski - 1871; Skrzyński - 1882; Orłowski - 1862; Dzieduszycki - 1874; Skirmunt - 1866; Zaleski - 1883; Sokolnicki - 1880), lecz również i przedstawiciele młodszej generacji z tej warstwy społecznej, niejako naturalnie widzący swą przyszłość w służbie dyplomatycznej.

[20] AAN, PRM, rkt. 3, t. 15, Wykazy imienne pracowników MSZ oraz urzędów podległych, 1919 r., k. 272.

Kolejna nominacja na wyjazd zagraniczny przyszła 1 kwietnia 1921 r. Wówczas hrabia objął stanowisko sekretarza Poselstwa RP w Brukseli. Przebywał tam do zakończenia 1924 r., a od 1 stycznia następnego roku był już w analogicznej placówce, tyle, że w Paryżu[21]. Jednakże dopiero 1 sierpnia 1926 r. zaczyna się ważny z punktu widzenia interesującej mnie tematyki okres w biografii Ponińskiego. Trafia on do Moskwy[22], do przedstawicielstwa, którym od początku 1927 r. kierował będzie wspomniany wcześniej Stanisław Patek[23].

Czytając przygotowywane przez Ponińskiego raporty, na początek zwracają uwagę dwie, dosyć zresztą oczywiste, kwestie. A mianowicie chodzi o dobór tematów[24] i źródła pozyskania danej informacji. Jeśli chodzi o ten ostatni element, hrabia zawsze skrupulatnie odnotowywał od kogo otrzymał konkretną wiadomość. Z pewnością w ten sposób określał stopień wiarygodności przekazywanych do Warszawy faktów. Niemniej uporczywe wskazywanie na własne „kontakty" pośród moskiewskiego *corps diplomatique*, bo stamtąd bowiem w zdecydowanej większości dyplomata czerpał wszelkie dane, wiele - jak sądzę - mówi o charakteryzowanej postaci, lecz pokazuje także coś więcej. Nawet ci, którzy ledwie znali Ponińskiego twierdzili, że nie tylko świetnie odnajdywał się w „sytuacjach towarzyskich"[25], ale szczycąc się własnym pochodzeniem, jak zanotował nieco złośliwie jeden z polskich urzędników MSZ, hrabia wręcz „odznaczał się niepohamowaną chęcią brylowania"[26].

Dlaczego omawiam te rzeczy tak drobiazgowo? „Światowiec", który z domu wyniósł pewność siebie i salonową ogładę[27], pasował idealnie do dyplomacji, opartej w dużej mierze na „bywaniu". W Moskwie natomiast, wbrew pozorom jeszcze bardziej może niż gdziekolwiek indziej, istotnym okazało się owo „bywanie", czyli branie udziału w przeróżnych przyjęciach i rautach. Wprawdzie władze radzieckie, usuwając przeżytki „burżuazyjnego świata", same sprowadziły do minimum przestrzeń protokołu dyplomatycznego, nie uznając nawet oficjalnej klasyfikacji rang dyplomatycznych,

[21] Tamże, cz. VIII, sygn. 253, Karta kwalifikacyjna..., k. 37; Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie [dalej: IPMS], Kolekcja Alfreda Ponińskiego [dalej: Kolekcja A. Ponińskiego], sygn. 29/5, A. Poniński, Przebieg służby dyplomatycznej, b.p. Por.: A. Piber, *Alfred Poniński*, *Polski słownik biograficzny*, t. 27, Wrocław 1983, s. 518-519; B. Zongollowicz, *Poninski Alfred*, *Australian Dictionary of Biography*, t. 16, Melbourne 2002, s. 17-18.

[22] AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych [dalej: MSZ], sygn. 194c, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej" [dalej: „Dziennik Urzędowy"], 20 VIII 1926, nr 6, k. 90. Jak wspominałem wcześniej, Poniński objął w poselstwie moskiewskim etat I sekretarza. Natomiast 5 VI 1930 r. awansuje na radcę legacyjnego, czyli zastępcę posła. Tamże, sygn. 194g, „Dziennik Urzędowy" 10 X 1930, nr 5, k. 118.

[23] W momencie nominacji Ponińskiego do Moskwy, na czele tamtejszego polskiego poselstwa stał formalnie Stanisław Kętrzyński. Jednakże dyplomata ten nie przebywał już w ZSRR, zdając sobie sprawę z faktu, iż wkrótce zostanie odwołany przez Józefa Piłsudskiego z zajmowanego stanowiska. M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 45-46.

[24] W placówce moskiewskiej nie było „sztywnego" podziału - można by rzec - „tematycznych" obowiązków, jeśli chodzi o przygotowywanie raportów i sprawozdań. Każdorazowo decydował o tym zwierzchnik przedstawicielstwa. Tamże, s. 72-73.

[25] IPMS, Kolekcja Henryka Sokolnickiego, sygn. 180, *Memoirs of diplomatic and social life, chiefly before and during World War II in Poland, the USSR and Scandinavia by Henryk Sokolnicki*, [dalej: *Memoirs…*], k. 165.

[26] S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920-1939)*, Warszawa 1976, s. 100.

[27] Poniński sam wskazywał (szczycił się?) na te elementy własnego wychowania jako swoje atuty. IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/5, A. Poniński, Przebieg służby dyplomatycznej..., b.p.

wynikającej z regulaminu wiedeńskiego[28]. Tyle, że nie mogły równocześnie zakazać zagranicznym urzędnikom organizowania balów czy prywatnych podwieczorków[29]. Te zaś okazje stawały się właściwie jedyną szansą na wymianę poglądów, ale co istotniejsze, były podstawową możliwością zdobywania informacji o kraju, w którym rządzący z dużą rezerwą traktowali obcych[30]. Ten ostatni czynnik jest szczególnie istotny z tego względu, że np. wywiad II RP jako alternatywna forma uzyskiwania wiedzy o ZSRR wyraźnie zawodził, stając się przecież w połowie lat 20. wręcz przedmiotem inspiracji radzieckich służb specjalnych[31].

Czy wszystko to wzięto pod rozwagę wysyłając Ponińskiego - „lwa salonowego" - do Moskwy[32]? Brak w tym miejscu źródłowego punktu zaczepienia[33]. Zdany zatem jestem wyłącznie na spekulacje. Niemniej mam obowiązek przedstawione wyżej elementy odnotować. Gdy na dodatek, w stolicy ZSRR, pośród akredytowanych tam wówczas zagranicznych urzędników, nie brakowało arystokratów, z którymi Poniński - jak się okazuje - szybko nawiązał kontakty. Więcej - „dyplomatów - arystokratów" wrogo wobec Polski usposobionych.

W tym kontekście, w pierwszej kolejności chcę podkreślić prawdopodobną zażyłość pomiędzy Ponińskim i pracownikami ambasady niemieckiej w ZSRR, na czele której stał początkowo niegdysiejszy minister spraw zagranicznych Republiki Weimar-

[28] W Związku Radzieckim istniał tylko jeden rodzaj reprezentantów zagranicznych, tzw. pełnomocni przedstawiciele. O tym: А.Ф. Борунков, Дипломатический протокол в России, Moskwa 2005, s. 8 nn.

[29] Na ten element wskazują także zagraniczni dyplomaci akredytowani w okresie międzywojennym w Moskwie. Zob. np.: J. E. Davies, *Mission to Moscow*, Nowy Jork 1941, s. 339.

[30] Polskie przedstawicielstwo, podobne zresztą jak placówki innych państw, stale było np. obserwowane przez funkcjonariuszy radzieckich władz bezpieczeństwa. M. Kruszyński, *Inwigilacja polskich placówek dyplomatycznych w ZSRR w okresie międzywojennym*, [w:] *Między I a IV Rzeczypospolitą. Z dziejów lustracji na ziemiach polskich w IX i XX wieku*, red. M. Korybut - Marciniak, P. Majer, s. 71-85. Wspominają o tym w swych wspomnieniach również m.in. H. von Dirksen, *Moscow, Tokyo, London. Twenty Years of German Foreign Policy*, Norman 1952, s. 123; *A Question of Trust. The Origins of U.S.-Soviet Diplomatic Relations. The Memoirs of Loy W. Henderson*, oprac. G.W. Baer, Stanford 1986, s. 291-293.

[31] Mam tu na myśli sprawę kontaktów wywiadowców Oddziału II z rzekomą organizacją monarchistyczną o nazwie „Mor-Trust". Ta zaś została przeniknięta przez radzieckie służby specjalne. Natomiast, jeżeli chodzi o zagadnienia dotyczące w ogóle funkcjonowania polskiego wywiadu na wschodzie, wspomnę tylko o kluczowej i pionierskiej pozycji dotyczącej tego zagadnienia: A. Pepłoński, *Wywiad polski na ZSRR 1921 – 1939,* Warszawa 1996. Więcej zaś o stanie badań na ten temat zob. np.: W. Włodarkiewicz, *Rola polskiego wywiadu wojskowego w rozpoznaniu zagrożenia sowieckiego Rzeczypospolitej w latach 1932 - 1939*, [w:] *Wywiad wojskowy II Rzeczypospolitej*, red. P. Kołakowski, A. Pepłoński, Kraków 2011, s. 193-194.

[32] Rodzi się od razu pytanie dlaczego zatem Poniński nie został np. posłem, a jedynie I sekretarzem placówki moskiewskiej. Z pewnością dużą rolę odegrał tutaj fakt, iż ówczesny zwierzchnik polskiego poselstwa w Moskwie, Stanisław Patek, należał do osób z dosyć bliskiego otoczenia Józefa Piłsudskiego. Nic zaś nie wskazuje na to by miało być podobnie w przypadku samego hrabiego. Odrzucam jednocześnie, niejako *a priori*, argument, iż jakiekolwiek znaczenie przy rotacjach kadrowych mógł tutaj odegrać czynnik związany ze względnie młodym wiekiem Ponińskiego. W okresie międzywojennym zdarzali się bowiem i młodsi od Ponińskiego kierownicy placówek dyplomatycznych. I tak np. w 1919 r. Czesław Pruszyński obejmując stanowisko posła w Norwegii liczył sobie zaledwie 28 lat. Analogicznie - w 1923 r. Aleksander Ładoś wysłany do Rygi. B. Grzeloński, *Posłowie i ambasadorzy II Rzeczypospolitej w latach 1919-1945*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny", nr 4, 2005, s. 123.

[33] Pracujący w pierwszej połowie lat. 30. w Moskwie Henryk Sokolnicki, dawał to do zrozumienia. Wskazywał jednak przy tym na element dodatkowy. Otóż podobno matka Ponińskiego była kuzynką szefa radzieckiej dyplomacji, Gieorgija Cziczerina. Dlatego też polski dyplomata miał się cieszyć sporym zaufaniem Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych (KLSZ). IPMS, *Memoirs…*, k. 165. Tyle, że nie ma żadnego innego źródła, które potwierdziłoby powyższe informacje. Ponadto autor nie znalazł żadnej wzmianki wskazującej na to, iż Poniński np. kiedykolwiek został osobiście przyjęty przez Cziczerina.

skiej, hrabia! Urlich von Brockdorff - Rantzau[34], zagorzały zwolennik bliskiej współpracy na linii Berlin - Moskwa oraz otwarty przeciwnik traktatu wersalskiego i państwa polskiego, które miało skorzystać z paryskich postanowień, kosztem Niemiec. Takie tezy Brockdorff - Rantzau rzekomo propagował na gruncie radzieckim, unikając jak do tamtej pory styczności z naszym poselstwem, nawet formalnej, wynikającej z racji sprawowania od 1924 r. funkcji dziekana korpusu dyplomatycznego[35]. Oczywiście, przesadą byłoby stwierdzenie, że przyjazd Ponińskiego do ZSRR od razu wszystko zmienił na lepsze. Gwoli ścisłości natychmiast dodam, iż Poniński absolutnie nie próbował czegoś podobnego twierdzić[36]. Jednakże poznał on tego, z punktu widzenia KLSZ, bez wątpienia najważniejszego zagranicznego polityka w Związku Radzieckim[37], starając się wciągnąć go w rozmowy o zagadnieniach polityki międzynarodowej. Przy tej okazji zaś wyłania się pierwsza, choć jak się zaraz okaże nie jedyna, przestrzeń tematyczna poruszana przez Ponińskiego w raportach, tj. sfera stosunków międzypaństwowych. Problematyka wszak niebywale „arystokratyczna".

Uzyskane z „niemieckiego" źródła informacje charakteryzuje powierzchowność i duży stopień ogólnikowości, ale wydaje mi się, że już sam fakt ich zdobycia, wypada potraktować jako sukces. I tak na podstawie osobistych rozmów z ambasadorem niemieckim, których Poniński odbył kilka - a rzekomo podobne pochodzenie społeczne faktycznie ułatwiło „przełamywanie lodów"[38] - Polak ustalił, iż Niemcy bacznie przyglądały się wzajemnym stosunkom polsko - radzieckim. Sam Brockdorff - Rantzau miał otwarcie zadeklarować, że wielokrotnie podejmował taki temat w trakcie swych wizyt w KLSZ[39]. Berliński dyplomata nie krył także, o czym Polacy informowali Warszawę już wcześniej na podstawie źródeł pośrednich[40], że za oś niemieckiej polityki zewnętrznej uznawał kontakty ze Związkiem Radzieckim, choć podobno decydowała o tym pragmatyka. W żadnym natomiast przypadku nie można było tutaj mówić o jakimś pokrewieństwie ideologicznym pomiędzy obu państwami. Niemiecki hrabia odnotowywał bowiem zmiany - dla niego samego niezrozumiałe - w mentalności rosyjskiego narodu, dynamicznie przekształcającego się od czasów rewolucji bolszewickiej. Mówił z Ponińskim o rosnącej „moralnej przepaści między Rosją i resztą Europy", wynikającej z naruszenia przez komunistów dawnych podziałów społecznych i dosłownej eliminacji niektórych warstw tegoż społeczeństwa[41]. W żadnym razie nie uda mi się rozstrzygnąć czy Niemiec szczerze

[34] Brockdorff - Rantzau został mianowany ambasadorem w Moskwie we wrześniu 1922 r. *Ambasador niemiecki w Moskwie*, „Kurier Poranny" 30 IX 1922, nr 266, s. 3. Stanowisko to pełnił do śmierci. Z doniesień prasy radzieckiej wiemy, iż już będąc ciężko chorym, ostatnie chwile spędził w Berlinie. Zmarł tam 9 IX 1928 r. Кончйна германского посла в СССР графа Брокдорфа - Ранцау, „Известия" 11 IX 1928, nr 211, s. 2.

[35] AAN, MSZ, sygn. 6660, Raport S. Kętrzyńskiego, posła RP w Moskwie, do MSZ z 17 II 1926 r., k. 33.

[36] Tamże, sygn. 6661, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 10 III 1927 r., k. 62.

[37] Polacy w raportach zwracali uwagę i na taki oto szczegół, że Brockdorff - Rantzau niemalże codziennie bywał w KLSZ, ciesząc się dużym zaufaniem tamtejszych kręgów kierowniczych, tj. Cziczernia ale i jego zastępcy, Maksima Litwinowa. M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 158. Por.: З. Шейнис, Максим Максимович Литвинов: революционер, дипломат, человек, Moskwa 1989, s. 233-234.

[38] AAN, Ambasada RP w Moskwie [dalej: Am. w Moskwie], sygn. 26, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 3 X 1927 r., k. 149.

[39] Tamże.

[40] Zob. przypis nr 35. Poseł Kętrzyński w tamtym raporcie opierał się na informacjach zebranych z różnych przedstawicielstw dyplomatycznych w Moskwie.

[41] AAN, Am. w Moskwie, sygn. 22, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 8 II 1927 r., k. 57-58.

opowiadał Ponińskiemu o swych poglądach. *De facto* też, opinie te, jak wspomniałem, niewiele wnoszą. Niemniej, być może właśnie w towarzystwie innego arystokraty, przynależącego do ginącego świata ludzi „dobrze urodzonych", świata w Rosji zupełnie zlikwidowanego, Brockdorff - Rantzau mógł nieco odejść od urzędowego optymizmu á propos relacji niemiecko - radzieckich i stać się bardziej otwartym i szczerym. Tak przynajmniej sądził polski dyplomata[42]. Ja zachowuję większą ostrożność, pamiętając po pierwsze o tym, że Polskę i Niemcy cechował przecież stan swoistej „zimnej wojny" (*avant la lettre*), a ambasador uosabiał wrogie nastawienie Berlina wobec Warszawy. „Sentyment klasowy", którego doszukiwał się Poniński sądząc, że na tym właśnie buduje jakąś więź z Niemcem, mógł stanowić w rzeczywistości jedynie element pewnej gry - *nomen omen* - dyplomatycznej, której właściwym celem byłoby... pozyskanie zaufania Ponińskiego jako źródła informacji o polskiej polityce zagranicznej. To oczywiście wyłącznie hipoteza, opierająca się o założenie, że polski hrabia to człowiek naiwny, łatwo ulegający wpływom i - co najważniejsze - ufający nadmiernie w „solidarność błękitnej krwi".

Jakakolwiek jest prawda, Poniński chyba - przynajmniej w jakimś sensie - uległ urokowi von Brockdorff - Rantzau`a. Świadczy o tym dowodnie raport omawiający sytuację niemieckiej ambasady w Moskwie po śmierci hrabiego. Polak przekonywał w nim centralę, że *Auswärtiges Amt* będzie miał poważny problem ze znalezieniem następcy „dorównującego pod względem osobistej pozycji" zmarłemu dyplomacie. Doceniając jego duże walory intelektualne i zdolności polityczne, sekretarz polskiego poselstwa bez wahania pisał o kończącej się właśnie oddzielnej epoce w relacjach na linii Berlin - KLSZ, której symbolem był nie kto inny jak ów Brockdorff - Rantzau[43]. Bez wątpienia trafnie nasz urzędnik nazywał Niemca jednym z głównych orędowników zbliżenia swej ojczyzny ze Związkiem Radzieckim, w myśl tradycji nawiązującej do bismarckowskiego „kanonu" współdziałania z Rosją, już bez względu na motywy, którymi się Brockdorff - Rantzau osobiście kierował. Poniński pozostawał również pod wrażeniem pozycji, jaką zwierzchnik niemieckiego przedstawicielstwa zajmował zarówno pośród członków korpusu dyplomatycznego, jak i w samym KLSZ. Obie te kwestie wiązał natomiast nie tylko z rangą przykładaną na Kremlu do linii Rapallo, lecz też z autorytetem zmarłego arystokraty[44].

O ile przedstawiając powyższe wywody, Poniński albo z gruntu nie mylił się, albo dopisywał do tego własne odczucia i komentarze, do których miał prawo, to przekonanie, że po śmierci hrabiego dojdzie do wyraźnego ochłodzenia wzajemnych, niemiecko - radzieckich kontaktów[45], nie do końca znalazło potwierdzenie w przyszłości. Powodem do zmiany zasadniczych priorytetów w polityce KLSZ stał się wszak dopiero kryzys Republiki Weimarskiej, którego finałem była wygrana Hitlera w walce o władzę w tym państwie, a nie - można by rzec - korekta kadrowa na którejś placówce dyplomatycznej. W tym sensie Polak przeceniał więc rolę, jaką odgrywał Brockdorff - Rantzau, postać ważna dla obu zainteresowanych stron, niemniej wykonawca, lecz nie twórca założeń geopolitycznych.

Niewiele zaś da się powiedzieć o ewentualnej znajomości Ponińskiego z kolejnym Niemcem akredytowanym w ZSRR, choć znowu arystokratą, Herbertem von Dirk-

[42] Tamże.
[43] Tamze, Raport A.Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 22 X 1928 r., k. 92.
[44] Tamże.
[45] Tamże, k. 93-94.

senem[46]. Odnalazłem wyłącznie jeden tekst - rzecz ta oczywiście nie przesądza o braku związków tych dwu urzędników - w którym bohater moich rozważań powoływał się na wspólną z nim rozmowę. Obaj panowie analizowali wówczas przyczyny opublikowania przez Stalina na łamach „Prawdy" artykułu „Zawrót głowy od sukcesów", będącego komentarzem do dokonującej się w Związku Radzieckim masowej kolektywizacji[47]. Radykalizacja nastrojów chłopstwa wywołana olbrzymim tempem wprowadzanych na wsi zmian doprowadziła wtedy do odejścia rządzących od dotychczasowej taktyki, co później wyrażono w uchwale Komitetu Centralnego (KC) Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) - WKP(b) - „O walce z wypaczeniami linii partyjnej w ruchu kołchozowym"[48]. Otóż na wspólnym śniadaniu w ambasadzie niemieckiej, Dirksen odnosząc się do tych zdarzeń, widział w nich podobno „zwycięstwo umiarkowanych prądów w partii", hamujących zapędy reformatorskie Stalina. Przy czym dla Niemca było oczywistym, że w dłużej perspektywie czasu, przywódca Kremla powróci jednak do dawnych planów, kończąc ostatecznie przebudowę rosyjskiego społeczeństwa zapoczątkowaną przez Lenina. Zasadniczym problemem, podpytywał dalej Poniński, stawało się zaś dookreślenie na ile kolektywizacja przyczyni się do zmiany pozycji „kraju rad" w relacjach ogólnoeuropejskich. Według Dirksena, miała ona spowodować osłabienia pozycji Moskwy na arenie światowej, lecz przede wszystkim, zwiększyć chaos w samym ZSRR, jako że transformacja tamtejszej społeczności dokonywała się odgórnie, była sterowana, nienaturalna i siłowa. Ciekawe, że Polak rozumował podobnie[49].

Zwracam uwagę przynajmniej na dwa elementy tej relacji. Po pierwsze, znowu na kanwie analizy m.in. położenia międzynarodowego ZSRR, debatę sprowadzono do dyskusji o przemianach społecznych. Kolektywizacja zdaje się być bowiem wyłącznie pretekstem do smutnej refleksji o nieodwracalnych przeobrażeniach struktury ludnościowej Związku Radzieckiego. Z tego natomiast wyłania się druga kwestia. A mianowicie, jest pytaniem, czy jeśli dwaj arystokracji, których formalnie wiele powinno różnić, koncentrowali się akurat na tym samym wątku, to można z tego wywieść wniosek o istnieniu pewnej „ponadnarodowej" wspólnoty poglądów na temat budowy i składu społeczeństwa u ludzi pochodzących z tej samej warstwy? Czy mamy raczej do czynienia ze zbiegiem okoliczności bądź dowodem na nikłą znajomość sytuacji wewnętrznej ZSRR. Niczego nie wykluczam, chociaż dostrzegam zbieżność pomiędzy opiniami osób o określonym rodowodzie, nawet jeśli wywodzili się oni z państw, których interesy się wykluczały.

O wiele bardziej „treściwe" okazały się związki łączące Ponińskiego z innym „dobrze urodzonym" dyplomatą pracującym w Moskwie, tym razem Włochem, Vitto-

[46] Dirksen kierował niemiecką ambasadą w Moskwie w latach 1928-1933. O tym np.: C. Schorske, *Two German Ambassadors: Dirksen and Schulenburg*, [w:] *The Diplomats 1919-1939*, red. G.A. Craig, F. Gilbert, Princeton 1953, s. 477-511.

[47] O raportach polskich dyplomatów na temat zmian w radzieckim rolnictwie: M. Kruszyński, *Walka Stalina o kolektywizację wsi radzieckiej w raportach posła polskiego w Moskwie Stanisława Patka i jego współpracowników*, „Teka Komisji Historycznej. Oddział PAN w Lublinie", vol. VII, Lublin 2010, s.174-193.

[48] O kolektywizacji w ZSRR zob. np.: J. Ciepielewski, *Historia społeczno-ekonomiczna Związku Radzieckiego*, Warszawa 1974, s. 240-253; M. Wilk, *Człowiek i stal*, Warszawa 1988, s. 191 nn.; tenże, *Lata trosk i nadziei w ZSRR w latach 1918-1941*, Warszawa 1988, s. 182-209; tenże, *Gruzin na Kremlu*, Łódź 1995, s. 164 nn; R. Conquest, *Harvest of Sorrow. Soviet Collectivisation and the terror-famine*, Londyn 1996.

[49] AAN, Am. w Moskwie, sygn. 22, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 11 III 1930 r., k. 136-137.

rio Cerrutim[50]. Ale, jak sądzę, wynikało to bardziej z dobrych relacji między Warszawą i Rzymem[51], aniżeli z „pokrewieństwa urodzenia" obu dyplomatów. Stąd, w tym miejscu trzeba sformułować wreszcie pierwsze wnioski z moich rozważań. Owo „dobre urodzenie" rzeczywiście mogło wpływać na lepsze kontakty osób wywodzących się ze świata arystokratycznego, łączącego w jedną, nieco kosmopolityczną rodzinę, przedstawicieli różnych krajów. I badając okres dwudziestolecia międzywojennego nie wolno lekceważyć powyższego czynnika. Z tym że, z drugiej strony, nie trzeba go też przeceniać, o czym świadczą chociażby zapiski rozmów Ponińskiego z hrabią Brockdorff - Rantzau`em. Z pewnością istniała zatem jakaś „podskórna"(?), podświadoma(?) „genetyczna"(?) więź zbliżająca do siebie tego typu jednostki, lecz trudno będzie udowodnić, iż górowała ona nad interesami narodowymi. Tak mogło się dziać jeszcze w wieku XIX, ale teraz było na to chyba już za późno. Na koniec zaś rzecz, charakterystyczna wyłączanie dla „kazusu Ponińskiego", tj. wspominane predyspozycje osobowościowe pozwalały mu po prostu lepiej odnaleźć się w zawiłościach oficjalnego życia towarzyskiego.

I tak, na jednym ze wspólnych śniadań, Cerruti, z nieskrywanym rozbawieniem, opowiadał Ponińskiemu o tym, jak Cziczerin kilkakrotnie usiłował przekonywać go o kształtującym się właśnie w Polsce obozie „obszarniczo-konserwatywno- kresowym", który rzekomo coraz wyraźniej nadawał ton polityce zagranicznej Piłsudskiego[52]. Ów obóz „obszarniczy", na czele z księciem Januszem Radziwiłłem, miał skłaniać marszałka do podjęcia bardziej ofensywnych działań przeciwko ZSRR celem „odzyskania dawnych kresów Rzeczypospolitej". Ludzie ci, zdaniem ludowego komisarza spraw zagranicznych, nie mieli przy tym żadnych problemów z przekonaniem Piłsudskiego do swych racji, gdyż ten ostatni nie ukrywał przed nikim niechęci wobec Moskwy[53]. Włoch - jak chwalił się Ponińskiemu - któregoś razu, wysłuchując po raz kolejny tych wywodów, ironicznie zapytał Cziczerina czy w związku z tym wszystkim nie uważa on aby głównym zamiarem Piłsudskiego była w rzeczywistości „koronacja przy poparciu ziemian kresowych"[54]. Nie chcę tutaj wdawać się w rozważania na temat kanonów polskiej polityki zagranicznej na wschodzie definiowanych przez byłego Naczelnika Państwa, a co za tym idzie, analizowania - faktycznych bądź też nie - osądów Cziczerina o tym. Choć z pewnością i po 1926 r. marszałek nie zmienił zdania na temat wciąż, w jego opinii, istniejącego zagrożenia ze strony imperium radzieckiego. Dał przecież temu wyraz na posiedzeniu Komitetu Obrony Państwa[55]. Tyle, że ani Piłsudski, ani nikt z jego otoczenia, uznając trwałość władzy komunistów w Rosji[56], nie dążył do zaognienia relacji Polski z Kremlem. Wręcz przeciwnie, zmierzano ku odprężeniu, czego wyra-

[50] Cerruti kierował włoską ambasadą w Moskwie w latach 1927-1930. S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918-1940*, Warszawa 1975, s. 659.

[51] Tamże, wszędzie.

[52] Cziczerin szukając potwierdzenia tej tezy, powoływał się na związki Piłsudskiego z Januszem Radziwiłłem. O tym i wpływach Radziwiłła na tzw. obóz piłsudczykowski zob.: W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926 - 1939*, Lublin 2005, s. 149 wszędzie.

[53] AAN, Am. w Moskwie, sygn. 2, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 31 X 1927 r., k. 111.

[54] Tamże.

[55] Zob.: P. Stawecki (oprac.), *Protokół pierwszego posiedzenia Komitetu Obrony Państwa z dnia 23 listopada 1926 r.*, „Kwartalnik Historyczny", R. XCV, 1988, z. 3, s. 83.

[56] Więcej o tym zob.: M. Kornat, *Piłsudski i Beck o sowieckiej Rosji (1921 - 1939)*, „Nowe Państwo", nr 4, 2011, s. 4-9.

zem były wszczęte zaraz po przyjeździe Patka do Moskwy rokowania odnośnie paktu o nieagresji[57]. Podkreślam natomiast znowu treść rozmowy obu arystokratów, w trakcie której, mimo iż dyskutowano o stosunkach międzynarodowych, to w tle wciąż pojawiał się „wątek ziemiański". Zwraca też uwagę otwartość Włocha - pytanie na ile mamy tu do czynienia ze swoistym teatrem dyplomatycznym, a na ile z niekłamaną szczerością czy np. dowodem zaufania do Polaka opierającym się na podobnym pochodzeniu społecznym - tak dokładnie relacjonującego Ponińskiemu przebieg wizyt w KLSZ. Brockdorff - Rantzau również opowiadał o pobytach tam, lecz czynił to znacznie bardziej zdawkowo.

Cerruti do tego stopnia - można by rzec - zwierzał się sekretarzowi polskiego poselstwa, że nie zawahał się streścić mu nawet głównych założeń strategii Kwirynału w kontaktach ze Związkiem Radzieckim. Włochów podobno nie interesowała więc jakakolwiek współpraca gospodarcza z ZSRR. Chciano zaś koncentrować się wyłącznie na, jak wyraził się włoski dyplomata, „obserwacji Sowietów i przeciwdziałaniu na terenie dyplomatycznym ich intrygom". Ambasador rozumiał przez to podjęcie prób uświadomienia Niemcom krótkowzroczności ich kooperacji z Kremlem, który nigdy nie wyrzekł się hasła światowej rewolucji i obalenia politycznego oraz społecznego porządku, zwłaszcza w Europie. Stąd, polityka KLSZ wobec Berlina stanowiła wyłącznie zabieg taktyczny zmierzający do pozyskania środków dla wewnętrznego umocnienia komunistów w Rosji. Przyszła „wojna powszechna" - określenie Cerrutirgo - wcale nie miała bowiem ominąć i oszczędzić Republiki Weimarskiej.[58] Z pewnością do momentu VII Kongresu Kominternu w 1935 r., KLSZ nie krył antywersalskiej optyki swych działań. Z tym że, raczej łączono tę rzecz z doktryną współdziałania z Niemcami, jako logicznym komponentem zwalczania ładu pokojowego po I wojnie światowej, niż odwrotnie. Z drugiej strony jednak, i dzisiaj o tym wiemy, państwo radzieckie nie czuło się wszak zobowiązane do przestrzegania umów z krajami o „burżuazyjnej" formie ustrojowej, mimo nieustannego przekonywania na temat wyjątkowej dbałości KLSZ o przestrzeganie reguły *bona fide* w stosunkach międzynarodowych.

Poniński nie skomentował w żaden sposób wywodów Cerrutiego. Powtarzający się stale miedzy wierszami motyw przekształceń społecznych, obecny i w tej relacji, wiążę z - nazwę to – „hiperwyczuleniem" arystokratów na tym punkcie[59]. Lecz także wypada przypomnieć, iż element ten musiał należeć do częstych przedmiotów

[57] Zob. m.in.; S. Łopatniuk, *Polsko-radzieckie rokowania w sprawie zawarcia paktu o nieagresji (1925-1932)*, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich", t. 1, 1965, s. 67-88; M. Leczyk,, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925-1934*, Warszawa 1976, s. 158-176; W.T. Kowalski, A. Skrzypek, *Stosunki polsko-radzieckie 1917-1945*, Warszawa 1980, s. 103-120; A. Skrzypek, *Kronika koegzystencji. Zarys stosunków polsko-radzieckich w latach 1921-1939*, Warszawa 1982, s. 115 nn; M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *W cieniu zagrożenia. Polityka zagraniczna RP 1918-1939*, Warszawa 1993, s. 99 nn; W. Materski, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 208-249; S. Gregorowicz, M.J. Zacharias, *Polska - Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925-1939*, Warszawa 1995, s. 34-54; W. Materski, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918-1943*, Warszawa 2005, s. 293-393. Dodam, że Patek głównie zajmował się relacjonowaniem Warszawie treści rozmów o pakt. Zob.: *Stanisław Patek. Raporty i korespondencja z Moskwy...*, wszędzie. Znalazłem tylko jeden raport Ponińskiego na ten temat, niebywale zresztą ogólny. AAN, Am. w Moskwie, sygn. 2, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 29 X 1927 r., k. 107.

[58] AAN, Am. w Moskwie, sygn. 15, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 2 IV 1928 r., k. 10-11.

[59] O podobnych zagadnieniach i w podobnym tonie, obaj dyplomaci rozmawiali przynajmniej jeszcze raz. Tamże, sygn. 15, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 30 X 1928 r., k. 14.

analizy przebywających w ZSRR dyplomatów, jako że najdobitniej charakteryzował przemiany dokonujące się w owym „kraju nowego typu".

Polski hrabia niejednokrotnie w trakcie swego pobytu w Związku Radzieckim, odwiedzał włoskie przedstawicielstwo, garściami czerpiąc stamtąd wiadomości dotyczące ZSRR lub relacji na linii Rzym - Moskwa[60]. Trzeba podsumować, iż rzeczywiście wokół tych dwu „arystokratycznych" placówek dyplomatycznych, tj. niemieckiej i włoskiej, koncentrowały się jego znajomości polityczne i związki towarzyskie[61]. Tym niemniej, z racji braku jakiegokolwiek dokumentu wskazującego na świadome „ukierunkowanie" Ponińskiego w taką a nie inną stronę, pozostaje mi tylko fakt ten znowu odnotować. W tych też warunkach niczego kategorycznie i jednoznacznie nie stwierdzam. Dodam jedynie, że chociaż Polak spotykał się rzecz jasna także z pozostałymi, czyli „niearystokratycznymi" członkami moskiewskiego *corps diplomatique*, w sprawozdaniach opisujących te zdarzenie, powtarzają się sformułowania albo o kontakcie „przypadkowym" albo np. „oficjalnym"[62].

Bez względu zaś na to czy Poniński niejako planowo spotykał się wyłącznie z dyplomatami „dobrze urodzonymi" czy też był to niezamierzony przypadek, ten właśnie urzędnik nadesłał do centrali niebywale ciekawy raport przedstawiający całość korpusu dyplomatycznego akredytowanego w stolicy Związku Radzieckiego. Hrabia, sporządzając ów dokument w 1928 r., twierdził przede wszystkim - być może nieco na wyrost - iż wśród obcych przedstawicielstw pracujących w ZSRR, dwa zdecydowanie wysuwały się na czoło: polskie i niemieckie. One nadawały ton w Moskwie i na ich zachowanie orientowały się pozostałe urzędy. Wyjaśniając zaś tak wyjątkową pozycję własnej placówki, sekretarz misji pisał m.in. „Specjalne stanowisko Polski tłumaczy się pierwszorzędnym, ogólnoeuropejskim znaczeniem stosunków polsko - sowieckich"[63].

[60] Tamże, sygn. 2, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ, bez daty, k. 115; tamże, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 27 IX 1927 r., k. 102-103; tamże, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 21 II 1928 r., k. 123.

[61] Podkreślali to też urzędnicy pracujący w polskim poselstwie. IPMS, *Memoirs…*, k. 165.

[62] Np. AAN, Am. w Moskwie, sygn. 2, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 29 X 1927 r., k. 108 („oficjalny" udział w uroczystości święta państwowego w przedstawicielstwie czechosłowackim w Moskwie); tamże, sygn. 11, Raport A. Ponińskiego, sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 4 III 1930 r.,k.13 („przypadkowe" spotkanie z posłem estońskim); tamże, sygn. 12, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 11 X 1927 r., k. 9 („oficjalna" rozmowa z dyplomatami francuskimi); tamże, sygn. 14, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 22 II 1930 r., k. 1 („przypadkowa" rozmowa z greckim *chargé d`affaires*); tamże, sygn. 24, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 11 III 1930 r., k. 8 („oficjalna" rozmowa z I sekretarzem ambasady angielskiej). Do tego dochodziły zaś przeróżne spotkania np. z dziennikarzami, przedsiębiorcami lub publicystami zachodnimi odwiedzającymi ZSRR: tamże, sygn. 12, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 19 IX 1927 r., k. 8 (spotkanie z francuskim pisarzem Henri Barbusse`m); AAN, Ambasada RP w Londynie [dalej: Am. w Londynie], sygn. 219, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ, z 5 III 1929 r., k. 33 (rozmowa z przemysłowcami angielskimi); AAN, MSZ, sygn. 6645, Raport A. Ponińskiego, radcy legacyjnego Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 3 II 1931 r., k. 10 (rozmowa z niewymienionym z nazwiska publicystą niemieckim); AAN, Ambasada RP w Berlinie [dalej: Am. w Berlinie], sygn. 486, Raport A. Ponińskiego, radcy legacyjnego Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 27 II 1931 r., k. 8 (ponownie spotkanie z którymś z niemieckich dziennikarzy); AAN, Am. w Moskwie, sygn. 26, Raport A. Ponińskiego, radcy legacyjnego Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 27 VI 1931 r., k. 295 (spotkanie z przedstawicielami przemysłowców i intelektualistów francuskich). odwiedzających Moskwę); tamże, sygn. 6, Raport A. Ponińskiego, radcy legacyjnego Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 24 VIII 1931 r., k. 3 (rozmowa z belgijskim handlowcem Georges`em Devos`em).

[63] AAN, Am. w Moskwie, sygn. 84, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do

Jest oczywistością, że tego typu osądu nie należy przeceniać. Przy czym pogląd Ponińskiego niczym akurat nie różnił się od zdania, formułowanego przez innych Polaków zatrudnionych w ówczesnym poselstwie[64].

Hrabia natomiast nie zapomniał dodać, iż polskie poselstwo i niemiecka ambasada, dwie rzekome dominanty w moskiewskim *corps diplomatique*, miały jednak nieco ułatwione zadanie ze względu na mniejszą - można by rzec - konkurencję, w porównaniu z sytuacją w innych stolicach. A mianowicie brakowało w ZSRR przedstawicielstw tradycyjnie odgrywających dużą rolę, tzn. angielskiego[65] i amerykańskiego[66]. Równocześnie małe znaczenie, w przeciwieństwie do położenia tej misji w innych krajach i znaczenia reprezentowanego przez nią państwa, Poniński przypisywał ambasadzie francuskiej. Wiązał to bezpośrednio z jej ówczesnym kierownikiem Jean`em Herbette`m[67], wprawdzie w mniemaniu autora analizowanego raportu, rusofilem, lecz osobą bez większych wpływów w samym Paryżu[68].

Wydaje mi się, że w tekście I sekretarza poselstwa nie brakuje poczucia pewnej wyższości, przynajmniej nad niektórymi innymi kolegami wysłanymi do ZSRR. Odnosząc się bowiem np. do Estończyków, Łotyszów i Finów, Polak przedstawiał ich jako

MSZ z 6 X 1928 r., k. 146. Odpis tego sprawozdania znajduje się też w zespole MSZ, sygn. 122a. Nadmienię, że wspominany raport Ponińskiego został też opublikowany. Zob.: B. Grzeloński, *Korpus dyplomatyczny w Moskwie w latach 1927-1928 w świetle raport Poselstwa Polskiego*, [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiąta rocznicę urodzin*, red. S. Ciesielski, T. Kułak, K. Ruchniewicz, J. Tyszkiewicz, Toruń 2004, s. 225-229.

[64] Zdanie Ponińskiego podzielał np. ppłk. Jan Kowalewski, polski *attaché* wojskowy w Moskwie. Centralne Archiwum Wojskowe [dalej: CAW], Oddział II Sztabu Głównego [dalej: Oddział II SG], sygn. I.303.4.1833, Raport ppłk. J. Kowalewskiego do Szefa Oddziału II z 24 II 1931 r., k. 88. Ponadto z opinią taką zgadzał się również II sekretarz placówki, Stanisław Zabiełło. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: BZNO], sygn. 196/71/3, S. Zabiełło, „Pamiętniki", cz. III, k. 142. Zwracam uwagę szczególnie na tę drugą postać, gdyż Zabiełło będzie należał do głównych krytyków i adwersarzy Ponińskiego, o czym w dalszej części tekstu.

[65] Anglicy wprawdzie od dawna byli w Moskwie. To znaczy od 1921 r. przebywał tam Sir Robert Hodgson, najpierw jako szef angielskiej misji handlowej, a od 1 II 1924 r. (tzn. od momentu uznania *de iure* ZSRR przez Wielką Brytanię) jako *chargé d`affaires*. Sama zaś angielska misja handlowa została utworzona na podstawie brytyjsko-radzieckiego układu handlowego z 16 III 1921 r. i cieszyła się statusem przynależnym konsulatom. A. Skrzypek, *Niemcy w polityce Związku Radzieckiego w latach dwudziestych XX wieku* [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. 1, *Era Stresemanna*, red. S. Sierpowski, Poznań 1990, s. 252-253. Tyle, że w 1927 r., jak wiadomo, doszło do poważnego napięcie na linii Moskwa - Londyn. W związku z tzw. listem Zinowiewa nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między obu krajami. Zob.: J. Piątek, *Przesłanki decyzji rządu Stanleya Baldwina o zerwaniu stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim 24 maja 1927 r.*, „Acta Universitatis Lodziensis", Folia Historica: Studia i Szkice z historii XV-XX wieku, red. Z. Anusik, Łódź 2010, s. 207-223.

[66] Stany Zjednoczone uznały *de iure* Związek Radziecki dopiero 16 XI 1933 r., a pierwszym ambasadorem amerykańskim w ZSRR został William Bullitt (1933 – 1936). O jego działalności w Moskwie zob.: H. Parafianowicz, *William C. Bullitt: emisariusz Frankilna Delano Roosevelta i ambasador w Moskwie*, [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi w XX wieku. Studia i materiały ofiarowane prof. dr. hab. Michałowi Gnatowskiemu w 70-lecie urodzin*, red. H. Konopka, D. Boćkowski, Białystok 2004,s. 234-243; W.W. Kaufmann, *Two American Ambassadors: Bullitt and Kennedy*, [w:] *The Diplomats 1919-1939*, red. G.A. Craig, F. Gilbert, Princeton 1953, s. 649-681; D. Mayers, *The Ambassadors and America`s Soviet Policy*, Nowy Jork 1995, s. 97-111; Г. Н. Севостьянов, Москва-Вашингтон. Дипломатические отношения *1933-1936*, Moskwa 2002, s. 11 nn.

[67] O nim: Y. Dechenère, *Jean Herbette 1878-1960. Journaliste et ambassadeur, Bruxelles, New York, Paris*, Paryż 2003.

[68] AAN, Am. w Moskwie, sygn. 84, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 6 X 1928 r..., k. 146. Por.: M. Wołos, *Francja - ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924 - 1932*, Toruń 2004, s. 119 wszędzie.

„niewyrobionych politycznie i dyplomatycznie"[69]. To drugie określenie wskazywałoby wręcz na jakieś braki w obyciu towarzyskim i w znajomości protokołu dyplomatycznego. Pytaniem jest na ile ów osąd wynikał z rzeczywistych mankamentów w znajomości „warsztatu pracy" u tych urzędników, a na ile wiązało się to z drobnym znaczeniem tych państw na arenie europejskiej, dzięki czemu Poniński „instynktownie" pozwalał sobie na protekcjonalny ton wobec ich reprezentantów.

Obycia i ogłady nie brakowało za to Turkom i Persom, a zwłaszcza tym pierwszym, tj. „gładkim dyplomatom o formach europejskich". Chociaż, według hrabiego, atut ten bladł zupełnie w zestawieniu z manifestowaniem przez nich zażyłych relacji z funkcjonariuszami KLSZ, co winno było budzić obawy pozostałych. Mówiąc wprost, Poniński traktował Turków i Persów - używając w tym miejscu określenia z późniejszej epoki - jako „pas transmisyjny" pomiędzy Rosjanami i akredytowanymi w Moskwie obcokrajowcami oraz z drugiej strony jako przekaźnik „pozaprotokolarnej" wiedzy zdobywanej w sytuacjach prywatnych, dostarczanej następnie Cziczerinowi[70].

Być może hrabia Poniński jak nikt inny wówczas w polskim poselstwie, potrafił właściwie opisać skład moskiewskiego korpusu dyplomatycznego, tworząc faktycznie wieloaspektową analizę tego środowiska, tj. uwzględniając zarówno wpływy poszczególnych postaci jak też ich obycie i ogładę towarzyską. W tym kontekście, ciekawym kontrapunktem będzie więc relacja bohatera moich rozważań - „obszarnika" - wysłanego z ramienia naszej placówki do odbycia wizyty w rzekomo pokazowym... kołchozie i to w samym szczycie toczącej się wówczas powszechnej kolektywizacji[71]. Chodziło dokładnie o dwa obiekty („Wielblud" i „Krasnyj Chleborod"), które znajdowały się w stepie, ok. 100 km. od Rostowa. Polak przedstawił je jako przykłady nieudolności i bezmyślności nowego systemu gospodarczego. Centralny ośrodek zwiedzanego obiektu tzn. („Wielbluda") „[...] robił wrażenie przeniesionego w step miasteczka o kubistycznych, kilkupiętrowych domach". Należał do typu naukowo-doświadczalnego co oznaczało, że znajdowała się tam także uczelnia oraz laboratoria. Całość zabudowań powstała w latach 1929-1930 i kosztowała 4,5 mln. rb. (tj. obiekty gospodarcze i mieszkania dla personelu). Do tego należało doliczyć koszty związane z powstaniem budynków przeznaczonych do prac badawczych - kolejne 2 mln. rb. Urządzenia zaś, takie jak traktory, pługi czy kombajny stanowiły następne 2,7 mln. Przedsięwzięcie było zatem bardzo kosztowne. Badając rozmiar tych wydatków Poniński zastanawiał się nad celowością tej inwestycji, skoro kołchoz znajdował się w skrajnie niekorzystnym dla prac rolniczych miejscu. Jak się bowiem okazało, woda, niezbędna przecież do uprawy, była tutaj aż 100 metrów pod ziemią. Hrabia wyliczył, że koszty wierceń znacznie przekraczały przewidywane zyski z produkcji (!). Na dodatek charakterystyczne dla tego rejonu geograficznego tzw. ciepłe wiatry powodowały suszę niemalże każdej wiosny. Równie kiepsko rzecz miała się w przypadku warunków glebowych. Typ tzw. słonego stepu

[69] AAN, Am. w Moskwie, sygn. 84, Raport A. Ponińskiego, I sekretarza Poselstwa RP w Moskwie, do MSZ z 6 X 1928 r..., k. 148.

[70] Tamże.

[71] Tego rodzaju wizyty europejskich urzędników czy polityków bynajmniej nie należały do rzadkości. Wiemy, że np. w 1938 r. do ZSRR przybyło 21 deputowanych bułgarskich, także zwiedzających kołchozy. AAN, MSZ, sygn. 6656, Raport T. Jankowskiego, radcy Ambasady RP w Moskwie, do MSZ z 1938 r., k. 19-20. Natomiast np. w 1936 r. Charków odwiedziła grupa nauczycieli z Wielkiej Brytanii oraz Czechosłowacji. CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.1927, Raport „B18" (Władysław Michniewicz) z 8V 1936 r., b.p.

zupełnie nie nadawał się bowiem do uprawy roślin. Na tym jednak nie koniec. Kolejne zdziwienie autora wywołał fakt, iż przy swej ogromnej wielkości (ośrodek obejmował powierzchnię 108 tys. ha) pracowała tam bardzo niewielka liczba osób. Średnio jeden pracownik przypadał zatem na 100 ha. Konsekwencją tego stało się niespotykane wręcz marnotrawstwo sprzętu rolniczego. Polak notował: „[...] część (maszyn - M.K.) niszczy się dzięki pozostawianiu niepotrzebnie pod gołym niebem. Widzieliśmy kombajny pozostawione obecnie, w okresie ich bezużyteczności, w stepie o kilkanaście kilometrów od składnic"[72].

Poniński pisząc dalej o kołchozie „Krasnyj Chleborod", skupił się tam już niemal wyłącznie na jednym aspekcie, to znaczy na nastrojach pracujących tam ludzi. W jego opinii, były one dalekie od „sztucznego entuzjazmu", wszechobecnego w ZSRR. Wszyscy, którzy znaleźli się w tamtym gospodarstwie, nie wstąpili tam dobrowolnie. Zmusił ich do tego albo przymus ekonomiczny albo administracyjny. Polski urzędnik, kończąc całą relację, smuto stwierdzał: „Kułacy przestali istnieć, średni indywidualny włościanin uznaje się już za moralnie pobitego i broni się tylko przed biernością, względnie szuka najkorzystniejszej okazji do kapitulacji"[73].

Wbrew pozorom, obecność „lwa salonowego" w szczerym polu nie jest aż tak zaskakująca, jakby to na pierwszy rzut oka wyglądało. Dla arystokratów i ziemian rolnictwo nie było przecież niczym obcym. Obeznani z często wielkoobszarowymi kompleksami rolnymi, znowu jak nikt inny, potrafili ocenić ich właściwe funkcjonowanie. W tym konkretnym przypadku należy zaznaczyć, iż Poniński w żadnym miejscu swej kilkustronicowej relacji z podróży, nie odniósł się krytycznie do przekształceń własnościowych zaszłych na radzieckiej wsi. Nie skorzystał z okazji, chociaż sposobność ku temu była przednia.

Przegląd raportów i podstawowych przestrzeni tematycznych podejmowanych przez Ponińskiego zamknę zaś chwilą uwagi poświęconą opisywanym przez niego kwestiom dotyczącym położenia religii i kościołów w ZSRR. Wybrałem taką kolejność, mimo, że w dotychczasowej literaturze przedmiotu wyrażano przekonanie, iż ten obszar zainteresowań hrabiego, należałoby uznać za podstawowe pole jego badań i diagnoz[74]. Jest to prawdą i nieprawdą zarazem. Faktycznie sam hrabia, przedstawiając np. ministrowi spraw zagranicznych Augustowi Zaleskiemu własne walory, chwalił się głównie znajomością tej problematyki, nieskromnie widząc siebie w przyszłości na stanowisku zwierzchnika polskiej ambasady przy Watykanie[75]. Trzeba wszak rozróżnić dwie rzeczy. Ilościowy i jakościowy rozmiar „produkcji" raportowej bohatera moich rozważań. Sprawozdań dotyczących tematyki wyznaniowej jest garstka, ale są to na ogół szersze syntezy, obejmujące zazwyczaj całość danego zjawiska w dłużej perspektywie. Bez wątpienia jednak, gros urzędniczego czasu Poniński poświęcał innym rzeczom. Co bynajmniej nie oznacza z góry, że pozostałe, drobniejsze teksty, zawsze są słabszej „jakości". Widać to po pokazanych przeze mnie dotychczas dokumentach. Wszystko wynika ze

[72] AAN, Am. w Moskwie, sygn. 48, Raport A. Ponińskiego, radcy Poselstwa RP w Moskwie, do Ministra Spraw Zagranicznych z 20 V 1931 r., k. 425-431.

[73] Tamże, k. 432-434.

[74] *Za wschodnią granicą 1917 - 1993. O Polakach i Kościele w dawnym ZSRR z Romanem Dzwonkowskim SAC rozmawia Jan Pałyga SAC*, Warszawa 1995, s. 85.

[75] IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/5, Pismo A. Ponińskiego, radcy Poselstwa RP w Moskwie, do A. Zaleskiego z 29 IX 1932 r., b.p.

specyfiki zawodu dyplomaty. Sprawny urzędnik MSZ z jednej strony musiał na bieżąco relacjonować sytuację w kraju gospodarza i przekazywać centrali zdobywane przy różnych okazjach informacje. I do tego segmentu zalicza się korespondencja odnosząca się do spisywania treści rozmów sekretarza/radcy poselstwa z różnymi członkami korpusu dyplomatycznego. Natomiast obok tego, trzeba było znaleźć miejsce dla ujęć - nazwijmy je - politologicznych, wykazując się jako analityk. Hrabiemu Patek powierzył rozpoznanie sytuacji wyznaniowej w ZSRR. Badacze, znawcy problemu, powołują się do dzisiaj na te opracowania, mając o nich dobre zdanie[76], ale to nie powinno zamknąć dyskusji o kompetencjach Ponińskiego w powyższej dziedzinie.

Jako, że większość tych tekstów znalazła się już w obiegu naukowym, w niniejszym artykule skoncentruje się tylko na wybranych detalach, które uszły uwadze historyków. I tak według Polaka nie można było mówić o czymś takim jak jednolita polityka wyznaniowa w ZSRR. W Związku Radzieckim owszem obowiązywał urzędowy ateizm. Niemniej jego „ciężar gatunkowy" w różnych miejscach był odmienny[77]. Hrabia, jeśli wypada użyć podobnego sformułowania, doceniał zmysł polityków radzieckich, którzy nauczyli się różnicować poziom natężenia walki z cerkwią prawosławną, bo o nią głównie chodziło, zamiast stosować identyczne schematy jej zwalczania. Kluczem, i posiedli go niektórzy rządzący, stało się właściwe określenie - jak ujął to polski urzędnik - „stopnia kulturowego" poszczególnych narodów zamieszkujących republiki związkowe. To znaczy, im ów „stopień kulturowy" był niższy, tym religijność była silniejsza. Z tego wynikał zaś prosty wniosek, że uporczywe niszczenie wiary u ludzi z niskim „stopniem kulturowym", rodziło spotęgowany opór, gdyż wiara tam stanowiła organiczny element tożsamości, równorzędny jak identyfikacja z miejscem zamieszkania, językiem czy tradycją. Nikt z członków takich społeczności nie zastanawiał się w istocie nad obecnością bądź też nie Boga w świecie, tak jak nie zastanawiał się nad „słusznością" języka, którym posługiwano się w domu rodzinnym[78].

Diagnoza prawdopodobna, możliwa do streszczenia jednym zdaniem. Otóż w społeczeństwach mniej cywilizacyjnie rozwiniętych mielibyśmy do czynienia bardziej z obrzędowością aniżeli świadomą religijną jako taką. Raczej celebrą zaklętą w „magicznych" rytuałach, trudną do „siłowego" wykorzenienia z powodu instynktownego przywiązania do podobnych zachowań i postaw[79]. Z tej też przyczyny np. żadnych rezultatów nie przyniosła początkowa próba poróżnienia ze sobą hierarchii cerkiewnej w radzieckiej Gruzji, o czym rządzący przekonali się z czasem. Różnymi sposobami doprowadzono tam najpierw do podziału wśród duchownych, z których część zadeklarowała poparcie dla komunistów, próbując łączyć ideologię marksistowską z poglądami chrześcijańskimi[80]. Tyle, że większość Gruzinów, szczególnie mieszkańców wsi (ro-

[76] *Za wschodnią granicą…*, s. 85; 107.

[77] Por. np: B. Garczyk, *Radziecka polityka narodowościowa w latach 1917 - 1941 na przykładzie Piotrogrodu - Leningradu*, Poznań 2011, s. 173-235.

[78] IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/4, A. Poniński, Sytuacja religijna w Związku Radzieckim, k. 3-7.

[79] Dzisiaj zjawiska te są poddawane analizom, a ich wyniki potwierdzają obserwacje Ponińskiego. Por. np.: A. Szyjewski, *Etnologia religii*, Kraków 2008, s. 432-457. Zob. też: A. Wierciński, *Magia i religia; szkice z antropologii religii*, Kraków 1994.

[80] Związki ideologii marksistowskiej z poglądami wynikającymi z założeń chrześcijańskich nie są aż tak odległe, jakby na pierwszy rzut oka mogło się wydawać. Studium na ten temat: D.R. Janz, *World Christianity and Marxism*, Nowy Jork - Oksford 1998.

zumiem, że tych o niskim „stopniu kulturowym"), pozostała wierna niejako dawnym księżom, kultywując zwyczaje i tradycje[81].

Być może dlatego rządzący nie rezygnując wcale z konieczności „oswobodzenia mas od reakcyjnego wpływu religii", wybrali w końcu drogę fizycznego terroru wobec kapłanów, nie szczędząc nawet budynków kościelnych przekształcanych w magazyny lub po prostu burzonych, pozostawiając równocześnie na boku kwestię indywidualnej duchowości, „bezpiecznej" bo ograniczonej wyłącznie do życia prywatnego[82]. Jeśli zaufać osądom hrabiego, na przełomie lat 20. i 30. doszłoby w ZSRR do swoistego polityczno - religijnego rozdwojenia jaźni. Sprawujący władzę eliminowali wiarę z przestrzeni publicznej, pozostawiając samej sobie przestrzeń osobistą, przynajmniej tam, gdzie uznano to za stosowne. To jest tam, gdzie zetknięto się z ową niższością kulturową[83].

Omówione opracowania wystarczą aby zauważyć różnicę pomiędzy „Ponińskim - analitykiem" a „Ponińskim - sprawozdawcą". Ten pierwszy tworzył koncepcje i teorie, pomijając już czy słuszne czy też nie. Ten drugi zaś spisywał zasłyszane wieści, czasem je komentując i ustosunkowując się do nich.

Na koniec pozostaje jeszcze jedna tylko kwestia. Tj. czy Ponińskiego ktoś doceniał za wkładane wysiłki i czy wystawiał mu za nie wysoką notę? Czy może raczej mieliśmy tu do czynienia z pomijanym wszędzie „dyplomatycznym grafomanem", którego ambicje, poparte wysokim pochodzeniem społecznym i obyciem towarzyskim, musiały wystarczyć za poziom merytoryczny wykonywanej pracy? Jak zawsze przy tego rodzaju dylematach, odpowiedź nie będzie ani prosta ani jasna ani też ostateczna. Oparta bowiem na wspomnieniach[84] i pisanych wówczas ocenach, czyli takich źródłach, których treść nie skonfrontowana z treścią innych materiałów - a nie ma tego z czym zestawić - zawsze wzbudza wątpliwość historyka. Chociaż zaczyna się dobrze. Poseł Stanisław Patek jako szef, siłą rzeczy postawiony przed koniecznością weryfikowania kwalifikacji podwładnych, tak pisał do centrali: „awansowanie ludzi na tej placówce (tzn. w Moskwie - M.K) ma te dobrą stronę [...], że przestają się oni oglądać na stosunki warszawskie, protekcje [...] a starają się zasłużyć na awans własną pracą, wysiłkami w pracy na miejscu"[85]. Biorąc tę wypowiedź za dobrą monetę, Patek „obiektywnie" uważał hrabiego za świetnego urzędnika, bez którego nie wyobrażał sobie sprawnego

[81] IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/4, A. Poniński, „Zagadnienia religii w ZSRR", k. 32-33.

[82] AAN, MSZ, sygn. 6663, Opracowanie A. Ponińskiego, radcy Poselstwa RP w Moskwie z 13 I 1931 r., k. 27-28.

[83] Dodam, niejako w kontekście polskim, że Poniński widział też pewną drobną rolę Warszawy w obronie katolików mieszkających w ZSRR. Otóż jego zdaniem poselstwo, mimo skądinąd skromnych w sumie możliwości, powinno było jednak występować w ich obronie, szczególnie że w dużej mierze chodziło tutaj o osoby z polskim pochodzeniem, które z różnych względów nie skorzystały z tzw. prawa opcji, gwarantowanego traktatem ryskim. IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/4, A. Poniński, „Polska w obronie katolicyzmu w Sowietach", k. 5-8; tamże, A. Poniński, „Uwagi dotyczące utrzymywania kościołów katolickich w ZSRR dla obcych obywatelek i placówek dyplomatyczno-konsularnych", k. 9.-13.

[84] A i wspomnień pracowników placówki dyplomatycznej w Moskwie nie ma wiele. Stąd nawet chcąc zbudować na podstawie memuarystyki jakiś obraz działalności tego przedstawicielstwa, otrzymujemy wyłącznie obraz fragmentaryczny. Zob.: M. Kruszyński, *Dyplomaci polscy w Moskwie w okresie międzywojennym w świetle wspomnień i relacji pamiętnikarskich*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny" t. VII, Lublin -Radzyń Podlaski 2011, s. 233-242.

[85] AAN, Am. w Moskwie, sygn. 90, Raport S. Patka, posła RP w Moskwie, do MSZ z września 1927 r., k. 73.

funkcjonowania podległego mu przedstawicielstwa. Do tego stopnia wychwalał jego umiejętności, że kiedy w MSZ pojawiła się propozycja aby mianować Ponińskiego np. konsulem w Królewcu, Patek stanowczo się temu przeciwstawił[86]. Gdy natomiast doszło wreszcie do odwołania bohatera moich rozważań z Moskwy[87], poseł przygotował mu wręcz „laurkę" na odchodne: „Zdolny, pracowity, dociekliwy, lubi czytać. [...] Zawsze starał się mieć interesujące wiadomości polityczne"[88].

Nie wszyscy wszak członkowie polskiego poselstwa podzielali ów zachwyt Patka. Wiemy, że do grona tego zaliczał się przede wszystkim II sekretarz, a po awansie hrabiego na radcę legacyjnego, I sekretarz misji Stanisław Zabiełło[89]. On to wyjaśnił rzekomo faktyczne przyczyny tak wysokiej pozycji Ponińskiego w Moskwie. Zaistniałą sytuację tłumaczył jednak nie jakimiś wyjątkowymi zdolnościami kolegi, lecz specyficznym układem personalnym powstałym pomiędzy Patkiem, Ponińskim i... jego żoną Niną. Najlepiej, jeśli w tym miejscu oddam głos samemu Zabielle: „Patek romansował z żoną Ponińskiego Niną. Często gruchali wieczorami po parę godzin we dwoje, a Poniński pilnował na korytarzu by nikt im nie przeszkadzał". I dalej: „Poniński nadskakiwał służalczo Patkowi, chcąc utrzymać pozycję głównego współpracownika Patka, nawet za cenę osobistych upokorzeń"[90].

Powyższa relacja stwarza olbrzymie pole do refleksji, lecz przestrzegam przed jej niefrasobliwym potraktowaniem. Po co przedstawiając Zabiełłę natychmiast zaznaczyłem, iż za każdym razem w urzędniczej drabinie moskiewskiego przedstawicielstwa, człowiek ten znajdował się o krok za hrabią? Otóż wydaje mi się, iż ów element jest istotny w odpowiednim skomentowaniu zaprezentowanego świadectwa. Zabiełło krytycznie wyrażał się nie tylko o Ponińskim, ale głównie o Patku, opisując go jako zupełnego dyletanta politycznego i bezwolnego wykonawcę poleceń Piłsudskiego[91]. Niechęć ta płynęła - jak sądzę - z blokowania awansu Zabiełły przez posła, który po prostu faworyzował kogoś innego. Flustracja II sekretarza misji musiała być tym większa, iż np. w ważnych kręgach wojskowych Warszawy (tj. w Oddziale II), urzędnik ten, dla odmiany, uchodził za jednego z najwybitniejszych analityków spraw wschodnich, czego rzekomo nie można było powiedzieć o Ponińskim[92]. Znając to rodzi się kolejne pytanie, dlaczego żaden z wojskowych, w momencie kiedy ludzie z tego środowiska coraz mocniej prze-

[86] IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/5, List S. Patka do A. Ponińskiego z 24 XI 1928 r. (pisany z Polski), b.p.

[87] Dodam, że w MSZ starano się generalnie przestrzegać zasady, aby żaden z polskich urzędników wysyłanych na placówki dyplomatyczne i konsularne do ZSRR, nie przebywał tam jednak dłużej niż trzy cztery lata, ze względu na specyfikę pracy w Związku Radzieckim. Chodziło nie tylko o trudne warunki lokalowe poselstwa i podległych mu konsulatów, ale też o wspominaną inwigilację, jakiej podlegali Polacy. M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, wszędzie. Sam Poniński zresztą opisywał „groźne" konsekwencje długiego pozostawania w „kraju rad". W. Skóra, *Organizacja i działalność służby konsularnej II Rzeczypospolitej na terenie Rosji, Ukrainy i ZSRR w dwudziestoleciu międzywojennym (1918-1939)*, [w:] *Stosunki polityczne, wojskowe i gospodarcze Rzeczypospolitej Polskiej i Związku Radzieckiego w okresie międzywojennym*, red. J. Gmitruk, W. Włodarkiewicz, Warszawa - Siedlce 2012, s.269-270.

[88] AAN, PRM, cz. VIII, sygn. 253, Karta kwalifikacyjna..., k. 39.

[89] Zabiełło, w drugiej połowie lat 30. urzędnik centrali MSZ, pracował w Moskwie w latach 1929 -1934. Zob.: M. Kruszyński, *Moskiewski epizod Stanisława Zabiełły*, „Res Historica" t. 26, Lublin 2008, s. 91-111.

[90] BZNO, sygn. 196/71/3, S. Zabiełło, *Pamiętniki*, dz.cyt., k. 143.

[91] Zob.: S. Zabiełło, *Rok odprężenia*, „Kierunki" 6 I 1963, nr 1, s. 9; tenże, *Dokumienty wniesznej politiki SSSR. T.X. 1 stycznia - 31 grudnia 1927. [rec.]*. „Sprawy Międzynarodowe", VI 1966, z. 6, s. 121; tenże, *Polityka zagraniczna Polski 1926 - 1935*, „Kierunki" styczeń 1967, nr 1, s. 3.

[92] M. Kruszyński, *Moskiewski epizod...*, s. 103-104; tenże, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 93-94.

nikali do MSZ, nie wpłynął na nikogo z kierownictwa „na Wierzbowej" by wymusić na Patku zmianę jego stanowiska wobec Zabiełły? Daje się to wyjaśnić w jeden sposób. Szef poselstwa moskiewskiego uchodził za bliskiego przyjaciela Piłsudskiego, jeszcze z czasów konspiracyjnych, i nie krył tego bynajmniej przed nikim. Więcej, na powyższej opinii budował wręcz własną pozycję. Znajomość Patka z Piłsudskim nie podlega zresztą żadnym wątpliwościom[93]. Stąd wydaje mi się, iż w Ministerstwie Spraw Zagranicznych kierowanym przez Augusta Zaleskiego brakowało „odważnych", którzy mógłby otwarcie i stanowczo poddać w wątpliwość osądy Patka. Dodam ponadto, że kiedy w listopadzie 1932 r. Zaleskiego zastąpił Józef Beck, o wiele bliższy współpracownik marszałka niż Patek, także i on trzymał posła pod swoistym „parasolem ochronnym". Zamiast doradzić mu przejście wreszcie na emeryturę, na początku 1933 r. wyraźnie już starzejący się dyplomata zamienił Moskwę na Waszyngton, choć tajemnicą poliszynela było, że miał np. poważne problemy z pamięcią. Mimo tego, Patek „przetrwał" w Stanach Zjednoczonych następne trzy lata, czas ten spędzając przeważnie w... Polsce na różnego rodzaju kuracjach[94].

Jeśli natomiast przyjąć, że w relacji Zabiełły - może przesadzonej i z pewnością złośliwej - jest jednak ziarenko prawdy, to zwracam uwagę na następującą rzecz. Poniński zabiegał o względy Patka, znajomego Piłsudskiego, bez względu na fakt legitymowania się określonym pochodzeniem społecznym. Z tego by wynikało, że „dobre urodzenie" nie wystarczało lub przynajmniej nie załatwiało wszystkiego.

Nie rozstrzygając do końca niczego podam, że zaraz za odchodzącym Patkiem, z Moskwy wyjechał również Poniński, odwołany stamtąd z dniem 31 stycznia 1933 r[95]. Przy czym nie wiem czy oba te zdarzenia należy łączyć ze sobą, lecz zbieżność tę odnotowuję. Hrabia nie udał się wszak za ocean, pozostając do 1935 r. „nad Wisłą", w centrali MSZ. Dopiero wówczas mianowany radcą ambasady w Rumunii, pierwsze samodzielne kierownictwo placówki zagranicznej obejmując aż w listopadzie 1941 r. (konsulat w Stambule).Zmarł na emigracji, w Australii, w 1968 r[96].

Postać hrabiego Ponińskiego i jego pobyt w stolicy ZSRR trzeba oczywiście potraktować jako studium przypadku, z którego trudno wyciągać ogólne wnioski. Nie da się bowiem na tej podstawie jednoznacznie stwierdzić, czy „dobre urodzenie" zawsze pomagało w karierze dyplomatycznej. Nie będzie chyba nazbyt ryzykowną tezą opinia, że z pewnością nie przeszkadzało. „Samoistnie" zaś ciekawym kazusem było wysłanie kogoś takiego jak Poniński do kraju, gdzie podważono dawne porządki. Przy czym w Moskwie hrabia akurat obracał się często pośród osób o podobnym statusie i dzielił z nimi identyczne opinie. Korzystał także z „kapitału początkowego" za jaki wypada potraktować kosztowne wykształcenie, wyniesione z domu maniery czy ogładę towarzyską.

[93] O tym wszystkim: M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, wszędzie.

[94] Tenże, *Stanisław Patek - życie w cieniu dyplomacji*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" nr 6, 2007, s. 101-102.

[95] IPMS, Kolekcja A. Ponińskiego, sygn. 29/6, Dokument o odwołanie A. Ponińskiego z Moskwy, Warszawa, 12 X 1932 r., b.p.

[96] A. Piber, dz.cyt., s. 519; B. Zongollowicz, dz.cyt., s. 18.

Summary
Marcin Kruszyński
The count in the 'new type of country'. Alfred Poniński's stay in the Polish embassy in Moscow (1926-1933)
The Polish Ministry of Foreign Affairs, especially during the first years after regaining independence was to a large extent dominated by landowners and people of aristocratic origin. That was also the background of this article's hero Count Alfred Poniński. His figure is even more interesting due to the fact that at some point of his career he became a diplomat of the Polish agency in Moscow. The question remains why someone like Poniński was assigned there and whether his "high birth" influenced his reports and his general functioning in the capital of CCCR.

Резюме
Марцин Крушински
Граф в «стране нового типа». С побыта Альфреда Понинского в польском посольстве в Москве (1926 - 1933)
Польское министерство иностранных дел, особенно в первые годы после возвращения независимости, в большей степени было доминировано лицами помещичьего и аристократического происхождения. Из этой среды происходил герой этой статьи Альфред граф Понинский. Он работал в польским посольстве в Москве в начале своей кариеры. Интересным вопросом является влияние его происхождения на содержание его отчетов и образ жизни в столице Советского Союза.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Ernest Szum

Jednostka wobec grupy własnej w sytuacji ekstremalnej. Apolinary Hartglas – autokreacja a rzeczywistość

„Teraz znowu będę mógł wam spojrzeć w oczy"
– Franz Kafka (do ryb w Akwarium Berlińskim
po powrocie do diety wegetariańskiej)[1]

W recenzji wspomnień Maksymiliana Meira Apolinarego Hartglasa[2], opublikowanych w opracowaniu Jolanty Żyndul[3], Kazimierz Koźniewski napisał o nim m.in.: „przed 1940 rokiem, czołowy działacz syjonistyczny[4], prawnik, poseł na Sejm, [...] przez całe swe życie był tyleż Żydem, co Polakiem. Jako Żyd żył i działał w Polsce, czując się równocześnie Polakiem pochodzenia żydowskiego, kulturalnie przede wszystkim Polakiem, narodowo Żydem, a w ostatnich latach życia, już w Izraelu był chyba najbardziej Polakiem"[5].

Hartglas bywał Żydem lub Polakiem, w zależności od okoliczności i korzyści, jakie mógł doraźnie odnosić z faktu deklaracji przynależności do jednego z tych narodów. Taka postawa życiowa i wynikające z niej zachowania, charakterystyczne są również dla obu typów zajęć zawodowych, którymi się parał. Zarówno profesja prawnicza, jak i działalność polityczna, wymagają nierzadko przekraczania – zdawałoby się nieprze-

[1] Za: K. Płatek, *Proces. O powieści*, Warszawa 2006, s. 40.

[2] Maksymilian Meir Apolinary Hartglas posługiwał się zwykle tylko imieniem Apolinary. Pod tym imieniem jego osoba przywoływana jest najczęściej również współcześnie. Patrz: K. Koźniewski, *Syjonistyczny Polak*, „Wiadomości Kulturalne", nr 10 (146), 16 marca 1997, s. 21; S. Hordejuk, *Hartglas Maksymilian Meir Apolinary*, [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, t. 1, red. A. Kołodziejczyk, Siedlce 2009, s. 89-92; J. Żyndul, *Śladami Polcia Hartglasa*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny", 1994, nr 1, s. 22-27; taż, *Apolinary Hartglas – polski syjonista*, „Almanach Żydowski", 2001-2002, s. 85-93; taż, *The Legal Practice of Apolinary Hartglas*, „Justice. The International Association of Jewish Lawyers and Jurists", nr 30: zima 2002, s. 45; taż, *ApolinaryHartglas*, [w:] *The YIVO Encyclopedia of Jews in Eastern Europe*, t. 1, red. G. Hundert, Nowy Jork 2008, s. 786.

[3] Patrz: *A. Hartglas, Na pograniczu dwóch światów*, wstęp i *opr. J. Żyndul*, Warszawa 1996.

[4] Syjonizm - ruch polityczny i społeczny zapoczątkowany w końcu XIX w., dążący do stworzenia państwa żydowskiego na terenie Palestyny. W 1948 r. syjoniści doprowadzili do powstania państwa Izrael. Patrz: *Polski słownik judaistyczny – dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. 1, opr. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa, 2003.

[5] Koźniewski, dz.cyt., s. 21. Recenzja opatrzona jest tytułem „Syjonistyczny Polak".

kraczalnych – granic moralnych[6]. W takiej sytuacji tylko permanentne relatywizowanie rzeczywistości oraz racjonalizowanie własnych poczynań[7], pozwala zachować względną integralność osobowości i dostatecznie wysokie poczucie własnej wartości.

Maksymilian Meir ApolinaryHartglas

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-517)

Miarą przywiązania Hartglasa do Polski była jego ucieczka do Palestyny (która następnie, za sprawą niezwykłej geopolitycznej metamorfozy stała się Izraelem). Natomiast wyraz jego utożsamienia się z narodem żydowskim stanowiły jego antysemickie opinie o Żydach, formowane przezeń bez żadnych oporów[8]. Zaś oznaką miłości do

[6] Opinie takie wyrażane są nie tylko w opracowaniach historycznych, ale również w dorobku innych dyscyplin nauk humanistycznych (np. politologii, czy socjologii), ponieważ – jak wykazał Zygmunt Bauman – abstrahowanie w nauce od rozważań moralnych jest niemożliwe. Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, Kraków 2009, wszędzie.

[7] Racjonalizacja, to w znaczeniu psychologicznym jeden z mechanizmów obronnych osobowości. Pozornie racjonalne uzasadnianie przez jednostkę swoich zachowań i postaw, podczas gdy rzeczywiste motywy pozostają ukryte. Patrz: J. Strelau, *Psychologia*, t. 2, Gdańsk 2000, s. 616-617; E. *Aronson*, *Człowiek istota społeczna*, *Warszawa 1999, s. 217-299.*

[8] *Hartglas*, dz.cyt., wszędzie.

państwa izraelskiego było „jedno wielkie gorzkie oskarżenie izraelskiej rzeczywistości o wszelkie grzechy i błędy”[9].

Przeciwwagę dla tego – faktycznego – stanu rzeczy stanowić miała zapewne, spisana przez Hartglasa w formie wspomnień „życiorysowa opowieść”[10]. Zdaniem K. Koźniewskiego – dostrzegającego w tekście wiele niejasności, niedokładności, a nawet błędów[11] – wspomnień spisanych przez „starszego pana” nie należy określać mianem pamiętnika[12]. Sam Hartglas jednak uważał spisane przez siebie wspomnienia za pamiętniki, w ich wstępie napisał: „To, co piszę, to są moje pamiętniki. Proste, bezpretensjonalne pamiętniki”[13]. Dalej zaś próbował bagatelizować dokumentalne znaczenie części swoich zapisków: „Rzeczy ważne i bezwartościowe. Wszystko razem – ot, taki sobie groch z kapustą”[14], by ostatecznie stwierdzić: „Owe „bagatelne” rzeczy nie mogą być naprawdę błahymi, bo one podkreślają to, co działo się we mnie i dookoła mnie”[15]. Formułowanie (i zestawienie) przez Hartglasa stwierdzeń tak skrajnie przeciwstawnych, nie było z pewnością skutkiem braku umiejętności poprawnego logicznie konstruowania wypowiedzi, czy niedostatków leksykalnych. Miało zapewne posłużyć rozmyciu obrazu jego rzeczywistego stosunku do powstających zapisków, ponieważ ich autor nie mógł do końca przewidzieć komu i do czego mogą one posłużyć w przyszłości[16].

Hartglas z pewnością miał świadomość tego, że jego zapiski najprawdopodobniej wykorzystane zostaną przez badaczy jako źródło historyczne[17]. Tak też się stało. Jednakże jego wspomnienia zostały przez niektórych badaczy bezkrytycznie potraktowane jak źródło bezpośrednie, podczas gdy stanowią one źródło pośrednie, i to adresowane, a więc najtrudniejsze pod względem ustalenia na jego podstawie faktów. W tym przypadku autor źródła kieruje swoją relację do znanego sobie odbiorcy (znanego oczywiście nie personalnie, ale uogólnionego badacza, w tym np. historyka). W relacji pomiędzy autorem przekazu a jego odbiorcą zachodzi problem perswazji, mającej na celu przekonanie odbiorcy do stanowiska i racji autora; a nade wszystko do tego, że tworząc rekonstrukcję przeszłej rzeczywistości, podaje on prawdę. Jedynie źródła pośrednie nieadresowane można uznać za źródła zbliżone do bezpośrednich[18]. W przy-

[9] Koźniewski, dz.cyt., s. 21. Koźniewski, mimo iż przychylnie nastawiony do Hartglasa, nie miał wątpliwości, że jego oskarżenia formułowane w stosunku do państwa izraelskiego były niesprawiedliwe, co kilkakrotnie podkreślił w recenzji wspomnień Hartglasa. Koźniewski, dz.cyt., s. 21.

[10] Określenie użyte przez Koźniewskiego. Koźniewski, dz.cyt., s. 21.

[11] Koźniewski stwierdził, że opracowująca wspomnienia Hartglasa *Żyndul prostowała niejasności, niedokładności i* błędy w jego tekstach, chociaż i ona sama się ich nie ustrzegła. Koźniewski, dz.cyt., s. 21.

[12] Tamże. Hartglas spisał wspomnienia po polsku, ale chciał ich publikacji również po angielsku, hebrajsku i „żydowsku” (w jidysz), co wyraził w inwokacji zatytułowanej „Do moich dzieci!”. *Hartglas*, dz.cyt., s. 16. Wspomnienia Hartglasa nigdy nie zostały wydane w Izraelu. Publikowano jedynie kilkustronicowe fragmenty odnoszące się do konkretnych zagadnień politycznych – jak kwestia narodowa; lub społecznych – jak pogrom w Siedlcach. Mimo usilnych starań jego córki – Hanny Epstein, wszyscy wydawcy do których się zwracała odmawiali ich publikacji, ze względu na negatywną opinię autora. Ostatecznie, w 1973 r., zrezygnowana Epstein złożyła rękopisy (7 zeszytów) w Diaspora Research Institute, będącym jednostką organizacyjną Uniwersytetu w Tel Avivie. J. Żyndul, *Wstęp*, [w:] *Hartglas*, dz.cyt., s. 5-6.

[13] *Hartglas*, dz.cyt., s. 17.

[14] Tamże.

[15] Tamże, s. 19.

[16] Patrz J. Topolski, *Wolność i przymus w tworzeniu historii*, Warszawa 1991.

[17] Wynika to nawet z rozpoczynającej wspomnienia inwokacji (gdzie zresztą *Hartglas przekornie deprecjonuje wartość historyczną swoich zapisków)*. *Hartglas*, dz.cyt., s. 16.

[18] J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008, s. 283-284.

padku wspomnień Hartglasa oraz powstałych na ich bazie publikacji[19], mamy do czynienia z podwójną interpretacją, dokonaną najpierw przez autora źródła, a następnie przez badacza. Informacje źródłowe, to przede wszystkim informacje krytycznie rozpatrzone i w następstwie tego uznane za dostatecznie wiarygodne. Wyłącznie takie informacje mogą być analizowane przez profesjonalnych badaczy, a wnioski o charakterze naukowym powstawać powinny wskutek dokonania analizy źródła, nie zaś na bazie samej tylko tworzącej je narracji historycznej. Wydobywane ze źródeł informacje należy oceniać i weryfikować z perspektywy ich dystansu do rzeczywistości, do której się odnoszą. Miarę tego dystansu stanowi stopień interpretacji i zakres obciążania nią treści niesionych przez źródło[20].

Jak słusznie stwierdził filozof i historyk Krzysztof Pomian, przewaga badacza rzeczywistości historycznej nad uczestnikami wydarzeń ją konstytuujących, polega na jego innym usytuowaniu na osi czasu. „Wie on [już], jak zakończyła się historia, której tworzeniu tamci [uczestnicy wydarzeń] poświęcili swoje życie"[21]. Ponadto – jak zauważył Jerzy Topolski – poprzez swoje usytuowanie czasowe historyk wie więcej, niż świadkowie wydarzeń, a nawet sami aktorzy działań, którzy nie znali konsekwencji swoich działań w momencie gdy je podejmowali[22]. Dlatego też, według K. Pomiana, „jego [badacza] prawem, a nawet obowiązkiem jest to, by spośród ich [uczestników wydarzeń] perspektyw nie uznawać za swoją takiej czy innej, lecz stworzyć nową, która pozwoli zrozumieć wszystkie"[23].

Historyk Józef Lewandowski doszedł do wniosku, że „wspomnienia pisze się, jeśli nie wyłącznie, to głównie po to, by kształtować obraz po sobie zostawiany i od tej zasady nie ma wyjątku"[24]. Szczególnie wspomnienia ludzi uwikłanych w działalność polityczną, a zwłaszcza zaangażowanych w sprawowanie władzy (w jakiejkolwiek opcji politycznej i w jakichkolwiek strukturach), traktować należy z dużą dozą krytycyzmu, a nawet z aprioryczną niewiarą. Nader często stanowią one racjonalizację i usprawiedliwianie podejmowanych przez nich decyzji, moralnie wątpliwych, a nierzadko nawet haniebnych[25]. Analiza wspomnień Maksymiliana Meira Apolinarego Hartglasa oraz dostępnych materiałów dotyczących jego osoby wskazuje na to, że tak właśnie jest również w tym przypadku.

Żyd, który gardził żydostwem. Fakty z życiorysu

Kręte ścieżki jego życia zaczęły się wić 7 kwietnia 1883 r. w Białej Podlaskiej. Wtedy to w osiadłej na południowym Podlasiu żydowskiej rodzinie Hartglasów przyszedł na świat chłopak, któremu rodzice nadali imiona Maksymilian Meir Apolinary[26]. Ojcem

[19] Patrz: Żyndul, *Wstęp...*, s. 5-15; taż, *Śladami Polcia Hartglasa...*; taż, *Apolinary Hartglas – polski...*; taż, *The Legal Practice...*; taż, *ApolinaryHartglas*, [w:] *The YIVO Encyclopedia of Jews...*

[20] Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, s. 315-316. O wiarygodności źródeł i logice wnioskowania na ich podstawie Patrz też J. Giedymin, *Z problemów logicznej analizy historycznej*, Poznań 1961.

[21] K. Pomian, *Oblicza dwudziestego wieku. Szkice historyczno-polityczne*, Lublin 2002, s. 32.

[22] Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, s. 57-58.

[23] Pomian, dz.cyt., s. 32-33.

[24] J. Lewandowski, *Mitohistoria. Szkło bolesne, obraz dni... Eseje nieprzedawnione*, Uppsala 1991, s. 31.

[25] Patrz T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005

[26] *Hartglas*, dz.cyt., s. 20. Patrz: *Kto był kim w II Rzeczypospolitej*, red. J. Majchrowski, Warszawa 1994; J. Fałowski, *Mniejszość żydowska w parlamencie II Rzeczypospolitej (1922-1939)*, Kraków 2006; S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004; *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939. Słownik*

Maksymiliana był Kalman Hartglas – adwokat przy sądach pokoju w okręgu Biała Podlaska, a matką Aleksandra Debora Hartglas z domu Rozencwajg[27]. Maksymilian miał sześcioro rodzeństwa; braci: Władysława, Józefa i Henryka[28]; oraz siostry: Felę, Bertę i Janinę[29], z którymi był bardziej związany.

Aleksandra Debora i Kalman Hartglasowie pochodzili z Warszawy. W Białej Podlaskiej osiedlili się w drugiej połowie latach siedemdziesiątych XIX w. Początkowo mieszkali przy ulicy Brzeskiej, w domu Motla. Po roku przeprowadzili się do domu spolszczonej Niemki nazwiskiem Szyrmer, usytuowanego na rogu ulic: Janowskiej i Grabanowskiej. Dwa lata później przenieśli się na drugą stronę rynku, do domu niejakiego Glicksberga. W końcu zamieszkali już we własnej kamienicy, w wybudowanym na zamówienie Kalmana Hartglasa domu, usytuowanym w północno-zachodniej części miasta, u zbiegu ulic Reformackiej i Krzywej, naprzeciw kościoła Ojców Reformatów. Był to rejon miasta zamieszkany głównie przez Polaków[30].

Rodzina Hartglasów znacznie różniła się od typowej bialskiej rodziny żydowskiej. Większość Żydów w Białej Podlaskiej stanowili w tym okresie chasydzi i ortodoksi – religijni, używający tradycyjnego języka, ubierający się w chałaty i aksamitne kaszkiety. W domu Hartglasów mówiono po polsku. Wyjątek stanowiły sytuacje, kiedy rodzice nie chcieli by dzieci poznały treść ich rozmowy[31]. Izaak Grünbaum w swoich wspomnieniach napisał, że dom Hartglasów był jedynym żydowskim domem w Białej, w którym mówiło się po polsku[32]. Kalman Hartglas był w wysokim stopniu zasymilowany z polską społecznością, ale utrzymywał również kontakty z bialskimi Żydami, gdyż jego potencjalni i faktyczni klienci wywodzili się z obu nacji. Wynikało to nie tylko z jego pracy zawodowej, ale też z powiązań towarzyskich. Natomiast Aleksandra Debora Hartglas całkowicie odcięła się od środowiska żydowskiego[33]. Hartglasowie nie praktykowali judaizmu, nie przestrzegali szabasowych rytuałów, spożywali „trefne" jedzenie[34]. Maksymilian tak wspominał wizytę w synagodze: „Uczucie więzi z mym narodem nie narodziło się z tej wspólnej modlitwy. Pozostali oni dla mnie „prostymi Żydami", ja zaś byłem Polakiem, formalnie wyznania mojżeszowego"[35]. Jednakże był on osobą wierzącą, na co wyraźnie wskazał, kiedy wspominał najtrudniejsze w swoim życiu chwile. Wtedy to, w myśl reguły – jak trwoga to do boga, użył stwierdzenia: „Bóg

biograficzny, t. 2, red. A.K. Kunert i M. Smogorzewska, Warszawa 2000; I. Grinboim, *Maksymilian Apolinari Hartglass*, [w:] *Sefer Biala Podlaska*, wyd. M.J. Feigenbaum, Tel Aviv 1961, s. 317.

[27] Kalman Hartglas zmarł w 1919 r., Aleksandra Debora Hartglas w 1933 r. Biblioteka Sejmowa (dalej: BS), Sys. nr 000000536, *Parlamentarzyści RP* (dalej: *PRP*), *Hartglas MaksymilianApolinary 1883-1953.*

[28] Władysław był lekarzem chirurgiem, mieszkał we Francji. Józef zginął z rąk żołnierzy Petlury w 1919 r. Henryk przeżył wojnę i mieszkał w Warszawie. Zerwał on wszelkie kontakty z braćmi pozostającymi na emigracji. *Hartglas*, dz.cyt., s. 29-30; BS, Sys. nr 000000536, *PRP*, *Hartglas Maksymilian Apolinary...*

[29] Fela zmarła na zapalenie płuc przed swoimi drugimi urodzinami. Berta i Janina były lekarkami. Obie zmarły w 1942 r. w getcie warszawskim. *Hartglas*, dz.cyt., s. 29; BS, Sys. nr 000000536, *PRP*, *HartglasMaksymilianApolinary...*

[30] *Hartglas*, dz.cyt., s. 24, 28 i 31-32. Ulica Grabanowska obecnie nosi nazwę Stanisława Moniuszki, a Krzywa – Gabriela Narutowicza. Kościół Ojców Reformatów jest aktualnie pod wezwaniem św. Antoniego (w latach 1875-1915 mieściła się tam cerkiew prawosławna).

[31] *Hartglas*, dz.cyt., s. 24 i 30.

[32] I. Grünbaum, *O moim pokoleniu* (w jidysz: *Fun majndor*; w hebr.: *Pnej ha-dor*), Tel Aviv 1958, s. 257.

[33] *Hartglas*, dz.cyt., s. 28.

[34] Tamże, s. 30; Żyndul, *Śladami Polcia Hartglasa...*, s. 23.

[35] *Hartglas*, dz.cyt., s. 53.

mi dopomógł"[36]. W innych przypadkach chętniej używał określenia „Opatrzność"[37].

Relacje Maksymiliana z rodzicami były głęboko zaburzone. Ojciec darzył go nieskrywaną antypatią. W swoich wspomnieniach Hartglas odniósł się do tej kwestii następująco: „Ojciec [...] nie bardzo mnie lubił, gdy byłem dzieckiem i przenosił nade mnie moją siostrę Bertę, nie ukrywając tego. To było przyczyną wielu moich zmartwień; gryzłem się tym i płakałem po cichu – była to jedna z przyczyn, które wytworzyły we mnie kompleks niższości i nieśmiałości, zatruwając mi życie do dnia dzisiejszego". Matka Maksymiliana była osobą niezrównoważoną emocjonalnie, nerwową, hałaśliwą i dużo mówiącą. Tak sportretował ją na kartach swoich wspomnień: „Nie umiała w ogóle naprawdę kochać, ale lubiła się mną chwalić jako ładnym i dowcipnym chłopczykiem. [...] pokazywała mnie znajomym i ciotkom jak tresowanego ładnego pieska, lecz niejednokrotnie upokarzało mnie to i wywoływało we mnie uczucie niesmaku". Kalman Hartglas przebywał głównie poza domem, matka zajmowała się dziećmi przy pomocy niańki. Aleksandra Debora Hartglas nie tylko nie lubiła Żydów, ale wręcz brzydziła się nimi. Przy każdej okazji wprost wyrażała pogardę, którą do nich żywiła. Nie może więc dziwić fakt, że jej postawa wobec Żydów stała się również udziałem jej dzieci. Jak zapisał Hartglas w swoich wspomnieniach: „[...] jej stosunek do Żydów udzielił się i mnie. I mnie raziły pejsy i chałaty, „cycesy" od tałesów, wyglądające spod kamizelek"[38].

Maksymilian, jako dziecko nie miał możliwości do wielu kontaktów z żydowskimi dziećmi. Wychowywał się w całkowicie polskim środowisku, na podwórku bawił się wyłącznie z polskimi dziećmi („z lepszych domów"[39]). Nie poznawał więc w tym okresie tradycji i kultury żydowskiej ani w domu, ani w grupie rówieśniczej[40]. Zdaniem J. Żyndul, Hartglas w okresie wczesnej młodości nie miał nawet świadomości tego, że jest Żydem. W swoim tekście poświęconym Hartglasowi autorka zacytowała jego słowa: „Nie podobali mi się Żydzi, nie podobały mi się żydowskie obyczaje: będąc dzieckiem byłem antysemitą"[41]. On zaś we wspomnieniach przyznał również: „Tak, wyraźnie trzeba raz powiedzieć prawdę – byłem instynktownym antysemitą"[42]. Wspominając czas, kiedy miał 6 lat zapisał: „ W owym czasie nie wiedziałem, że jestem Żydem. W domu nie było żadnych obyczajów żydowskich; świąt nie obchodzono"[43]. Żydowskie dzieci szybko nadały Maksymilianowi przezwisko „Sone Israel", co po hebrajsku znaczy – „wróg Izraela"[44]. On sam zresztą uznał, że w pełni na to zasłużył, i mimo pragmatycznej reprymendy, która spotkała go ze strony ojca, nie zmienił postawy i zachowania[45]. Ze swojej przynależności narodowej Hartglas z pewnością zdawał sobie sprawę w momencie przyjęcia go do bialskiego gimnazjum w 1892 r. Miał wtedy 9 lat. Ówczesny dyrektor szkoły – Makowelski, dzięki protekcji Kalmana Hartglasa przyjął Maksymiliana do gimnazjum, jako pierwszego Żyda od czasu zakazu z 1883 r. Przyjęcie do gimnazjum

[36] Tamże, s. 61.
[37] Tamże, s. 80 i n.
[38] Tamże, s. 22 i 30-31.
[39] Tamże, s. 33.
[40] Tamże, s. 32-33.
[41] Żyndul, *Śladami Polcia Hartglasa...*, s. 23.
[42] *Hartglas*, dz.cyt., s. 35.
[43] Tamże, s. 32.
[44] Tamże, s. 35. Żyndul określiła przezwisko „Sone Israel" jako „niezbyt pochlebne". Żyndul, *Śladami Polcia Hartglasa...*, s. 23.
[45] *Hartglas*, dz.cyt., s. 35.

odbyło się w dwóch podejściach, ponieważ po raz pierwszy Hartglas nie zdał egzaminu wstępnego[46].

Jak istotna dla Hartglasa była kwestia narodowościowa świadczy pogarda z jaką wyrażał się o podlaskich Tatarach. Już w dzieciństwie zwrócił uwagę na odmienność narodową i etniczną niektórych szkolnych kolegów (dostrzegał nawet odmienność rasową, pisząc o Tatarach jako osobnikach „o typowo mongolskiej twarzy"[47]). W Bialskim Gimnazjum kształciło się stosunkowo wielu młodych Tatarów. W kontekście ich obecności w tej szkole Hartglas napisał: „Gdy mówię o „aryjskości", muszę zaznaczyć, że na tej aryjskości była jednak pewna plama: Tatarzy-muzułmanie"[48]. W ten sposób zracjonalizował swoje przyjęcie do gimnazjum, jednocześnie sugerując obecność w szkolnych murach grupy uczniów – w jego pojęciu – gorszych od niego[49]. Dalej napisał o Tatarach m.in.: „niepodobna pominąć milczeniem tej części ludności, na której widziałem żywy przykład, jak się asymiluje drobna, innoplemienna grupa ludności i jak jednakowe warunki istnienia u nich wywołują te same zjawiska, które mnie raziły zawsze u nas Żydów, a z których zarzut robią tylko nam"[50]. Opinia wyrażona przez Hartglasa w zdaniu podsumowującym jego stosunek do Tatarów jest już czystą hipokryzją: „Tatarzy [...] zmieniali swe oblicze narodowe w zależności od koniunktury"[51]. Stwierdzenie to – „poparte" absurdalnymi przykładami (przypadek młodego człowieka, który po kilkuletniej nauce w Petersburgu, rzekomo przestał rozumieć język polski; oraz fakt, że inny młody człowiek chciał z nim rozmawiać po rosyjsku)[52] – jest podświadomą projekcją i przeniesieniem negacji postaw i zachowań jego własnej grupy narodowo-etniczno-religijnej[53]. Postaw i zachowań którymi gardził, i z którymi nie umiał się pogodzić. Co istotne, sam jednak również nie był od nich wolny.

[46] Tamże, s. 40 i 42-43. Żyndul natomiast stwierdziła, że w tym okresie „nauka przychodziła mu łatwo, choć się do niej zbytnio nie przykładał". Nie wiadomo na czym autorka oparła tą tezę. Artykuł z którego pochodzi cytat – mimo, iż opublikowany w czasopiśmie umożliwiającym umieszczenie w tekście odsyłaczy i bibliografii – pozbawiony jest aparatu naukowego. Jedyne odniesienie do źródeł, to stwierdzenie autorki: „jego [Hartglasa] wspomnienia spisane na początku lat pięćdziesiątych w Jerozolimie". Żyndul, *Śladami Polcia Hartglasa...*, s. 22-23. Łagodzenie lub kamuflowanie wszelkich ułomności i wad Hartglasa, a także jego postaw i zachowań mających negatywną wymowę, stanowi rażącą cechę nie tylko tego – mocno selektywnego i przekoloryzowanego artykułu, ale również innych publikacji dotyczących Hartglasa. Już sam tytuł, w którym autorka użyła zdrobnienia imienia wskazuje na dążenie do „ocieplenia" sylwetki bohatera tekstu. Jest to typowa, stosowana w marketingu politycznym manipulacja, nakierowana na stworzenie pozytywnego wizerunku danej osoby.

[47] *Hartglas*, dz.cyt., s. 42.

[48] Tamże, s. 41.

[49] Patrz: *Aronson*, dz.cyt., *s. 217-299; Stereotypy i Uprzedzenia. Najnowsze ujęcie,* red. C.N. *Macrae,* Ch. Stangor, M. Hewstone, *Gdańsk 1999.*

[50] *Hartglas*, dz.cyt., s. 41. Żydzi przez całe wieki funkcjonując w ramach cywilizacji: zachodniej, prawosławnej i islamskiej, przyjmowali dwa skrajne stanowiska (pomiędzy którymi można wskazać pewne kontinuum): zachowywali swoją tożsamość kulturową i religijną w pełni identyfikując się z żydostwem; albo jej nie zachowywali – nominalnie tylko pozostając Żydami i wyznawcami judaizmu, przy pełnej identyfikacji z cywilizacją w obrębie której żyli oraz internalizacją jej wartości i norm społecznych. S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1998, s. 54. W drugim przypadku ich status i postawy pozostawały zawsze niejasne.

[51] *Hartglas*, dz.cyt., s. 41. Tatarzy po spolonizowaniu się zachowali swoją tożsamość religijną i kulturową. Nigdy jednak nie było żadnych dwuznaczności co do ich statusu narodowego i państwowego (w przeciwieństwie do zasymilowanych Żydów).

[52] *Hartglas*, dz.cyt., s. 42.

[53] Patrz: Strelau, dz.cyt., s. 616-617.

W końcowym okresie nauki w gimnazjum Hartglas często miewał poważne rozterki wewnętrzne dotyczące własnej tożsamości narodowej i religijnej. Dobrze oddaje to zapis w jego wspomnieniach: „A co to wszystko ma wspólnego ze mną? Co mnie to obchodzi? Naturalnie, nie mnie, Polaka Hartglasa, [...] ale mnie człowieka, mnie Żyda? Bo przecież ja jestem z narodowości Żydem. [...] To nie jest religia, bo ja tylko formalnie jestem z wyznania Żydem”[54]. To kłębowisko odczuć i myśli obrazuje z jak bardzo nieuporządkowanymi, a przecież fundamentalnymi dla tożsamości człowieka kwestiami musiał się zmagać.

Po ukończeniu gimnazjum, w roku 1900 Hartglas podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Był to dla niego okres nie tylko zdobywania wiedzy, ale również dalszych poszukiwań na gruncie społecznym, politycznym, filozoficznym i religijnym[55]. Jego rozkwit umysłowy dokonujący się w środowisku warszawskim sprawił, że Białą wspominał wówczas jako „jedno z gniazd najgorszej ciemnoty i zacofania”[56]. Podczas studiów zaprzyjaźnił się z Izaakiem Grünbaumem[57], działaczem syjonistycznym, późniejszym posłem i inicjatorem powołania Bloku Mniejszości Narodowych, a także członkiem Centralnego Komitetu Organizacji Syjonistycznej w Polsce oraz członkiem Wydziału Wykonawczego Światowej Organizacji Syjonistycznej (później również sygnatariuszem deklaracji niepodległości państwa Izrael)[58].

W roku 1901, bardziej świadomy już swojej narodowej i religijnej tożsamości, związał się z ruchem syjonistycznym, chociaż bardzo interesowała go również ideologia fołkizmu[59]. Jak stwierdził Grünbaum, syjonizm Hartglasa motywowany był względami osobistymi, „wywodził się przede wszystkim z jego głęboko rozwiniętego poczucia własnego honoru, który był mocno urażony”[60]. W okresie studiów Hartglas został aktywistą prowadzącego propagandę syjonistyczną stowarzyszenia „Kadima” (hebr. naprzód), którego prezesem był Grünbaum; a także działaczem organizacji „Łączność”[61].

Oficjalna biografia Hartglasa stwierdza, że w związku z prowadzoną działalnością narodowo-żydowską, w 1903 r. został przez władze carskie uwięziony na „Pawiaku” i jednocześnie relegowany z uczelni. Miało się to stać w następstwie uczestnictwa w akcji protestacyjnej przeciwko antysemickiej – zdaniem demonstrantów – sztuki pt. „Złoty cielec”, którą w Teatrze Rozmaitości wystawił Stanisław Dobrzański[62]. Faktycznie owo uwięzienie związane było z czynem o charakterze chuligańskim. W lutym 1903

[54] *Hartglas*, dz.cyt., s. 54.

[55] BS, Sys. nr 000000536, *PRP, Hartglas Maksymilian Apolinary...*

[56] *Hartglas*, dz.cyt., s. 63.

[57] Tamże, s. 58. Patrz J. **Żyndul**, *Izaak Grünbaum – przywódca Żydów polskich, „Almanach żydowski”, 2000-2001*, s. 11-21.

[58] Rudnicki, dz.cyt., s. 411-419.

[59] BS, Sys. nr 000000536, *PRP*, *Hartglas Maksymilian Apolinary...*; *Hartglas*, dz.cyt., s. 55. Fołkizm to żydowski ruch polityczny, rozwijający się na początku XX w. na terenach zaboru rosyjskiego, później w obszarze Królestwa Polskiego, a następnie w II RP (równolegle także w krajach bałtyckich). Idea fołkizmu zakładała konieczność pozostania Żydów w krajach przez nich zamieszkiwanych. Fołkiści uważali żydowską diasporę za autochtoniczną i osobną narodowościowo. Propagowali demokratyczne tworzenie świeckich gmin, nad którymi zwierzchność należeć miała do Rady Narodowej, reprezentującej wszystkich Żydów zamieszkujących terytorium danego państwa wobec jego władz. *Polski słownik judaistyczny...*, s. 434.

[60] Grünbaum, dz.cyt., s. 258.

[61] *Hartglas*, dz.cyt., s. 62-63.

[62] Hordejuk, dz.cyt., s. 90; Żyndul, *Śladami Polcia Hartglasa...*, s. 24; taż, *Wstęp...*, s. 7.

r. student Hartglas oskarżony został o zakłócanie porządku publicznego. Pod tym zarzutem zatrzymany w cyrkule policyjnym, po przesłuchaniu został zwolniony około godziny pierwszej w nocy. Wtedy, wraz z innymi zwolnionymi kolegami, ostentacyjnie oddał mocz przed komisariatem, przy tym głośno krzycząc: „To dla was na pamiątkę"[63]. Następnie aresztowany, spędził trzy tygodnie w więzieniu przy ulicy Pawiej, w warunkach – jak sam napisał – gdzie mu „na niczym nie zbywało"[64]. Pobyt w więzieniu podsumował stwierdzeniem: „Było nam tam wcale nie źle i wychodziliśmy z pewnym żalem"[65]. Natomiast usunięcie z uczelni było prostą konsekwencją karalności prawnej. Formalnie Hartglas otrzymał początkowo tylko naganę i został zawieszony w prawach studenta, ale nie przywrócono mu ich i otrzymał decyzję o odmowie ponownego przyjęcia na uniwersytet[66]. Rozgoryczony, we wspomnieniach napisał szczerze: „Byłem jeszcze młody i nie wiedziałem tego, co wiem obecnie, że w każdym państwie, w każdym ustroju władze nie liczą się z prawem"[67]. Opinia ta szczególnie warta jest zauważenia i podkreślenia, jako że jest refleksją doświadczonego prawnika, polityka i państwowca; członka polskiego parlamentu (tamże członka i sekretarza komisji prawniczej), oraz wysokiego urzędnika w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Izraela, a więc człowieka na wskroś obeznanego i związanego z prawem, zarówno z jego stanowieniem, jak i stosowaniem.

Studia prawnicze Hartglas ukończył w 1904 r. jako ekstern. Po ich ukończeniu rozpoczął praktykę adwokacką, co umożliwiło mu wpisanie jego nazwiska na listę pomocników adwokatów przysięgłych przy Sądzie Okręgowym w Siedlcach, z siedzibą w Białej. Formalnie pracował w Siedlcach jako pomocnik adwokata Kuczyńskiego. Jednakże patronat Kuczyńskiego był fikcją. W rzeczywistości Hartglas pracował wówczas w bialskiej kancelarii swojego ojca[68].

W 1904 r. toczyła się wojna rosyjsko-japońska. Hartglas wstąpił więc do wojska jako jednoroczny ochotnik. Motywowane to było jednak nie wolą udziału w wojnie, ale możliwością uniknięcia czteroletniej służby z poboru. Został przypisany do dwunastej kompanii 5. Pułku Piechoty, stacjonującego w Białej. Dowódcą batalionu, w którym służył był podpułkownik Budzyński – stary dobry znajomy Hartglasów. We wspomnieniach Hartglas napisał: „przyznaję, [...] nie brałem wtedy wojny zbyt poważnie i chętnie bym się przejechał na koszt państwa, [...] do Mandżurii, by zobaczyć tam Chińczyków i Japończyków"[69]. Służba wojskowa Hartglasa polegała na trzygodzinnej (od ósmej do dwunastej) obecności w koszarach. Resztę czasu spędzał w domu lub w ojcowskiej kancelarii. Przy okazji „obowiązków wojskowych" wszedł w zażyłość z dowódcą kompanii kapitanem Makarowem, u którego często bywał towarzysko. Przełożonym Makarowa – jako dowódca batalionu w skład którego wchodziła kompania – był nie kto inny jak Budzyński. Dlatego Hartglas stwierdził we wspomnieniach, że miał w jednostce „warunki idylliczne". „Było mi więc w wojsku dobrze" – podsumował ten okres swojego życia[70].

[63] *Hartglas*, dz.cyt., s. 68.
[64] Tamże, s. 69.
[65] Tamże, s. 66-71.
[66] Tamże, s. 77.
[67] Tamże.
[68] Tamże, s. 79.
[69] Tamże, s. 83.
[70] Tamże.

Od września 1905 r. Hartglas ponownie prowadził praktykę adwokacką. W 1906 został ponadto redaktorem wydawanego w Warszawie czasopisma „Głos Żydowski", do którego regularnie pisywał. Równolegle przez cały czas „robił robotę syjonistyczną"[71], stale przemieszczając się pomiędzy Białą i Siedlcami.

W 1907 r. zamieszkał w Siedlcach. „Przeniosłem się do Siedlec i z miejsca zdobyłem dobre imię" – napisał w swoich wspomnieniach, zaznaczając przy tym: „Praktyka moja w Siedlcach od pierwszej chwili była prawie wyłącznie chrześcijańska. Żydzi unikali powierzania mi spraw"[72]. Nieco światła na przyczyny tego stanu rzeczy kieruje opis jednego z – jak to ujął Hartglas – „faktów charakteryzujących stosunek klienteli żydowskiej" do niego[73]. Otóż, jak napisał dalej: „Przyjechał do mnie z Jedwabna miejscowy „działacz społeczny" o znanym nazwisku z prośbą o przyjazd do Łomży celem obrony pięciu Żydów oskarżonych o przeciwstawienie się policji. [...] Ponieważ „działacz" zaznaczył, że oskarżeni są biedni i zbierano pieniądze na ich obronę, zażądałem 600 zł [...]. „Działacz" zaznaczył, że tak dużo nie zebrano i sam zaproponował mi 400 zł. Zgodziłem się. Pojechałem na sprawę do Łomży i uzyskałem wyrok uniewinniający. Po tygodniu ukazała się w gazecie „Moment" notka z podpisem działacza, że nie wstydziłem się wziąć 400 zł za obronę biednych pięciu Żydów"[74]. Gazeta, która opublikowała tą informację nie zamieściła sprostowania przygotowanego przez Hartglasa, co wskazuje na to, że nie mógł on dowieść nieprawdziwości żadnego z elementów opublikowanego przez dziennik tekstu, ani też naruszenia jego dóbr osobistych. Rozpaczliwie próbujący zachować twarz Hartglas, swój punkt widzenia tej sprawy opublikował w czasopiśmie „Hajnt"[75]. Tak więc żydowska społeczność zasadniczo odmiennie postrzegała adwokackie „dobrodziejstwo" Hartglasa na rzecz Żydów. On zaś uważał, że „co najmniej 70% tych „nędzarzy" okazywało się potem ludźmi zamożnymi"[76]. Opisana sytuacja – jedna z wielu tego rodzaju – wyjaśnia, dlaczego praktyka adwokacka Hartglasa była „prawie wyłącznie chrześcijańska" i zasadniczo podważa jego opinię o sobie samym – jakoby cieszył się on „z miejsca zdobytym dobrym imieniem"[77]. W kontaktach z Polakami zachowywał on zdecydowanie więcej – wynikającego z respektu – umiaru i powściągliwości; natomiast wobec Żydów, którymi gardził i których się brzydził (*nota bene* także z powodu ich „tchórzostwa społecznego"[78]), pozwalał sobie na znacznie więcej.

W końcu 1907 r. w życiu Hartglasa miał miejsce „poważny przełom"[79]. Zakochał się on w swojej przyszłej żonie. Poznał ją jeszcze w marcu tegoż roku, ale – jak napisał we wspomnieniach – „nie spodobała mu się wtedy"[80]. Przy następnym spotkaniu jednak – jak stwierdził – „z miejsca" się w niej zakochał[81]. Kilka tygodni później byli już za-

[71] Tamże, s. 86 i n.
[72] Tamże, s. 106.
[73] Tamże, s. 107.
[74] Tamże, s. 108.
[75] Z redakcją syjonistycznego dziennika „Hajnt" blisko związany był Grünbaum (później był nawet szefem gazety), a współpracownikiem redakcji był również Hartglas (publikował także pod pseudonimem Ben-Levi). Natomiast „Moment" był dziennikiem związanym z ruchem fołkistowskim. Patrz: *Polski słownik judaistyczny...*; *The YIVO Encyclopedia of Jews...*
[76] *Hartglas*, dz.cyt., s. 107-108.
[77] Tamże, s. 106.
[78] Tamże, s. 189.
[79] Tamże, s. 115.
[80] Tamże.
[81] Tamże.

ręczeni. Wspominając siebie z tego okresu Hartglas napisał: „Byłem ładnym młodzieńcem, adwokatem z dobrą praktyką, przyzwoitym, nie hulaką, czyli tzw. dobrą partią, a to że jestem Żydem – to mniejsza: ksiądz pokropi mnie przed ślubem”[82]. Nie miało więc dla niego żadnego znaczenia, w jakim obrządku odbędzie się ślub.

Wybranką Hartglasa była Chawa Ewa z domu Rosenman. Pochodziła z rodziny ortodoksyjnej i wychowana została w duchu tradycyjnych żydowskich wartości. Narzeczeni pobrali się 2 lipca 1909 r., a niespełna rok później na świat przyszła ich córka Hanna. O swoim związku z Chawą, Hartglas napisał m.in.: „Rozmaicie bywało z moją wiernością małżeńską w sensie fizycznym, zwłaszcza że kobiety przychodziły same [...]. Jeśli zdarzyło się parę wybuchów z mojej strony, to [...] dlatego, że ona [...] stawiała czasami rozmaite kwestie tak płytko i nawet trywialnie [...]. Nieraz miewałem chwile, w których miałem wrażenie, że ona mnie nie kocha i nie kochała nigdy”[83]. Słowa te świadczą nie tylko o jego moralności (i uczciwości, którą się często chlubił), ale wiele mówią także o charakterze jego więzi z Chawą oraz ich małżeńskich relacjach, nie tylko na poziomie uczuciowym, ale również psychologicznym.

Od 1911 r. Hartglas prowadził już własną kancelarię. Piastował wiele funkcji w różnego rodzaju organizacjach, był m.in. członkiem rady Handlowego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, oddziału Rady Głównej Opiekuńczej oraz prezesem Żydowskiego Towarzystwa „Oświata” w Siedlcach[84]. W szerokim zakresie udzielał się w różnych sferach życia społecznego, zarówno społeczności żydowskiej, jak i polskiej.

Okres I wojny światowej był dla Hartglasa czasem praktyki adwokackiej oraz aktywności politycznej, za wyjątkiem trwających rok perypetii związanych ze służbą w armii rosyjskiej i internowaniem go przez władze niemieckie. W roku 1918 powrócił do Siedlec i zaangażował się również w działalność samorządową. Objął wówczas funkcję ławnika oraz wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej Siedlec. W latach 1919-20 był redaktorem naczelnym czasopism: „Tygodnik Żydowski” oraz „Życie Żydowskie”[85]. Nie czuł się jednak emocjonalnie związany nie tylko z Siedlcami, ale w ogóle z Polską, najbardziej interesowało go dostatnie i wygodne życie w klimacie śródziemnomorskim. We wspomnieniach napisał: „W chwili wybuchu wojny miałem już złożonych w banku 7 tys. rubli. Moim marzeniem i moim planem, którego nie ujawniałem przed żoną, było odłożyć jakie 25-30 tys. rubli i wtedy przenieść się do Palestyny, założyć tam plantację lub żyć z kapitału. Pieniądz był wtedy wielkością stałą i pewną i z odsetek od 30 tys. rubli można było żyć bardzo dostatnio”[86]. O swojej ówczesnej sytuacji w Polsce napisał: „[...] zdawało mi się, że w Warszawie będę miał środowisko żydowskie bardziej kulturalne i bardziej odpowiednie, a tu w Siedlcach powoli utonę w błotku prowincjonalnym”[87]. Plan wyjazdu do Palestyny nie miał nic wspólnego z ideologią syjonistyczną. Motywowany był bardzo prozaicznie – wizją korzyści materialnych i wygodnego życia.

W okresie międzywojennym Hartglas dzielił swój czas na aktywność zawodową, polityczną i społeczną, próbując pogodzić to z obowiązkami rodzinnymi. W latach 1919-1922 był posłem na Sejm Ustawodawczy, a następnie również posłem na Sejm I i

[82] Tamże, s. 109-110.
[83] Tamże, s. 115-119.
[84] BS, Sys. nr 000000536, *PRP, Hartglas Maksymilian Apolinary...*
[85] *Hartglas*, dz.cyt., passim.
[86] Tamże, s. 129.
[87] Tamże.

II kadencji, odpowiednio w latach 1922-1927 i 1928-1930. W 1919 r. do parlamentu wybrany został z listy nr 5 w okręgu wyborczym nr 12 w Białej Podlaskiej; w 1922 z listy nr 16 w okręgu wyborczym nr 1 w Warszawie; a w 1928 z listy nr 18 również w okręgu wyborczym nr 1 w Warszawie. Początkowo należał do Klubu Tymczasowej Żydowskiej Rady Narodowej; następnie od 1922 r. do Klubu Żydowskiej Rady Narodowej – Frakcji Syjonistycznej; i od 1928 r. ponownie do Klubu Żydowskiej Rady Narodowej. W sejmie udzielał się w pracach komisji prawniczej oraz komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej[88]. W latach międzywojennych Hartglas znacznie rozwinął swoją działalność polityczną. Stała się ona jego głównym zajęciem, a wszystkie inne sprawy mniej lub bardziej się z nią wiązały. Wynikało to oczywiście z faktu pełnienia przezeń funkcji poselskiej.

W życiu prywatnym najważniejszym wydarzeniem tego okresu była przeprowadzka z rodziną do Warszawy. Zmianę miejsca zamieszkania Hartglas skomentował następująco: „W Warszawę „wżyliśmy" się ja i moja żona. Mieliśmy dużo domów znajomych, z którymi zaprzyjaźniliśmy się i bawiliśmy u siebie nawzajem. Były to wszystko domy zasymilowane [...]. Parę prób naszych zbliżenia się towarzyskiego do rodzin żyjących bardziej „narodowo" czy raczej ludowo, spaliły na panewce. Musieliśmy się wycofać, bo raził nas brak ogłady i form towarzyskich. Z chrześcijańskich domów utrzymywaliśmy stosunki tylko z dwoma, związanymi z domami, z którymi byliśmy zaprzyjaźnieni w Siedlcach"[89]. W tym czasie Hartglas był również aktywnym członkiem loży masońskiej „Braterstwo"[90]. Okres międzywojenny obfitował w interesujące fakty, zarówno w sferze publicznego, jak i prywatnego życia Hartglasa. W większości wykraczają one jednak poza główny obszar analizy stanowiącej przedmiot niniejszego artykułu. Z pewnością mogłyby stanowić temat odrębnego opracowania.

Społeczna mimikra

Hartglas w swoim życiu – zależnie od okoliczności – sprawnie meandrował pomiędzy społecznością żydowską i polską. Znamienny w tym kontekście jest nawet tytuł, który nadał swoim wspomnieniom – „Na pograniczu dwóch światów". Wyjaśniając tą kwestię wyznał: „[...] znalazłem się jako człowiek na pograniczu dwóch światów: żydowskiego i polskiego"[91]. Dychotomię i ambiwalencję towarzyszące jego życiu umysłowemu i emocjonalnemu, ujął w stwierdzeniu: „[...] jako Żyd – nie mogłem zapomnieć krzywd, jakich doznał mój naród w Polsce (ja osobiście ich nie doznałem), a jako zasymilowany z polskością – musiałem podzielać wiele żalów do Żydów, jakie żywią najlepsi nawet Polacy. I to rozdwojenie duchowe męczyło mnie przez całe życie i zatruwało mi najlepsze chwile życia"[92].

Do najlepszych chwil jego życia raczej nie należał okres niemieckiej okupacji Polski podczas II wojny światowej[93], mimo że akurat dla niego nie był to ani szczególnie

[88] BS, Sys. nr 000000536, *PRP*, *Hartglas Maksymilian Apolinary...*

[89] *Hartglas*, dz.cyt., s. 244.

[90] BS, Sys. no. 000000536, *PRP*, *Hartglas Maksymilian Apolinary...*

[91] *Hartglas*, dz.cyt., s. 18.

[92] Tamże, s. 19.

[93] Hartglas w swoich wspomnieniach odniósł się również do okupacji sowieckiej. Ujawnił, że już 1 września 1939 r. był w posiadaniu informacji o rozkazie wydanym przez Stalina Armii Czerwonej, aby „w celu ochrony i zapewnienia bezpieczeństwa na Kresach Wschodnich Polski zajęła obszary Polski aż do granicy, która zostanie potem ustalona". *Hartglas*, dz.cyt., s. 267. (Na mocy Paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r.,

długi, ani też bardzo uciążliwy czas. Jednak z dnia na dzień, siłami historycznych przemian, Hartglas przeniesiony został wówczas z uprzywilejowanych kręgów polityki i środowiska prawniczego, do kategorii niearyjskich „podludzi". Nagła utrata wysokiej pozycji wpływowego parlamentarzysty i zamożnego adwokata, a na domiar złego – degradacja do klasy *untermenschen*, były dla niego znacznym wstrząsem psychicznym. W takim stanie ducha zastał go czas wielkiej próby moralnej.

Kwestia ucieczki Hartglasa z Polski podczas okupacji niemieckiej, a przede wszystkim okoliczności wyjazdu oraz zabiegi przy pomocy których dążył on do opuszczenia kraju urodzenia, stanowią kluczowy aspekt jego stosunku do własnej grupy narodowej, religijnej i społecznej. Sprawa ta jest również wyrazistym zobrazowaniem kontrastu, pomiędzy jego ideowymi oraz moralnymi deklaracjami, a rzeczywistymi postawami i faktycznymi zachowaniami z nich wynikającymi. Ponadto ukazuje sposób postrzegania przez Hartglasa samego siebie, swoich możliwości w zakresie oddziaływania na innych, a także mechanizm kreowania przezeń swojego publicznego wizerunku. Przed jego wyjazdem z Polski miała miejsce cała seria interesujących wydarzeń, ściśle związanych z tymi zagadnieniami i niezwykle dla nich istotnych.

Jeszcze podczas oblężenia Warszawy – 12 września 1939 r., Hartglas wraz z kilkoma innymi osobami zorganizował Żydowski Komitet Obywatelski. Komitet faktycznie złożony był z członków żydowskich partii politycznych, ci zaś długo dywagowali czy przyjąć w jego szeregi również inne osoby, np. nominowane przez rząd polski[94]. Po zajęciu Warszawy przez Niemców, w październiku 1939 r. komitet otrzymał od Standartenführera SS Bernarda Baatza polecenie powołania Żydowskiej Rady Starszych[95], która miała składać się z żydowskich osobistości i rabinów (nie więcej niż dwudziestu czterech mężczyzn) pozostałych jeszcze w mieście. Wybór członków rady był popisem

granica ta została ostatecznie ustalona w podpisanym 28 września niemiecko-sowieckim Traktacie o granicach i przyjaźni. Patrz S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939-1941*, Warszawa 2007). Zdanie, gdzie Hartglas napisał o posiadaniu tej informacji już 1 września, opracowująca jego wspomnienia Żyndul opatrzyła przypisem, w którym próbowała bagatelizować wagę ujawnienia przez Hartglasa arcyciekawego faktu dysponowania taką wiedzą. W jej opinii była to tylko „zaskakująca pomyłka" autora wspomnień. Nie wiadomo na czym autorka oparła tą tezę. Należy więc przyjąć, że bezpodstawnie zasugerowała, że Hartglasowi chodziło o 17 września, a tylko przez pomyłkę wskazał datę 1 września, jako termin wejścia w posiadanie tej informacji. Jest bardzo mało prawdopodobne, aby człowiek inteligentny, wykształcony, zaangażowany w politykę (również międzynarodową) i aktywny w różnych sferach rzeczywistości społecznej (w tym także związanych z historią), mógł pomylić się w odniesieniu do tak istotnego faktu. Jako źródło tej informacji Hartglas wskazał Mosze Kleinbauma, który w przeddzień wybuchu wojny (Hartglas podał, że w dniu jej wybuchu) przybył do Warszawy z Londynu, gdzie brał udział w posiedzeniu Egzekutywy Syjonistycznej, odbywającej się tuż po zakończeniu Kongresu Syjonistycznego. Patrz: *Hartglas*, dz.cyt., s. 267; *Moshe Kleinbaum's Report on Issues in the Former Eastern Polish Territories*, [w:] *Jews inEastern Poland and the USSR 1939-1946*, wyd. N. Davies i A. Polonsky, Nowy Jork 1991, s. 275-300.

[94] *Hartglas*, dz.cyt., s. 282; A. Czerniaków, *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939 – 23 VII 1942*, opr. M. Fuks, Warszawa 1983, s. 46. Jedną z takich osób był działacz społeczny i wieloletni warszawski radny gminy żydowskiej Adam Czerniaków. Po ucieczce z Warszawy Maurycego Mayzela, Czerniaków został przewodniczącym Gminy Wyznaniowej Żydowskiej. *Hartglas znał go jeszcze z czasów studenckich.* Według jego oceny, *był to człowiek „na ogół przyzwoity", jednak bez „wyraźnego oblicza politycznego". Hartglas*, dz.cyt., s. 282. Czerniaków *był człowiekiem honoru, nie ulegał naciskom, nie godził się na dwuznaczne kompromisy, do końca wykazywał zdecydowaną postawę moralną i odwagę cywilną. W obliczu zagłady ludności warszawskiego getta, za którą czuł się odpowiedzialny, popełnił samobójstwo.* Patrz M. Urynowicz, *Adam Czerniaków 1880-1942. Prezes Getta Warszawskiego*, Warszawa 2009.

[95] Formalną podstawę wydania tego polecenia stanowiła decyzja szefa policji politycznej Reinharda Heydricha. Czerniaków, dz.cyt., s. 53.

uników ze strony nominowanych. Hartglas także robił wszystko by „wykręcić się" od pełnienia tej funkcji. Jednak Czerniaków skutecznie zdyscyplinował nominowanych, w tym również Hartglasa[96].

Po wyborze do Żydowskiej Rady Starszych rozpoczął się cykl zdarzeń związanych z kuriozalnym manipulowaniem przez Hartglasa swoimi imionami, który ostatecznie doprowadził go do zaparcia się siebie samego[97]. Na liście członków rady występował on pod bardzo rzadko używanym pierwszym imieniem metrykalnym – Maksymilian, a powszechnie znane z działalności politycznej oraz licznych artykułów prasowych imię Apolinary, miało zostać utajnione[98]. Imienia Meir w życiu publicznym dotychczas wcale nie używał.

Około 17 października 1939 r.[99], Czerniaków poinformował Hartglasa, że Gestapo zażądało od niego złożenia raportu o żydowskich ugrupowaniach politycznych i ich przywódcach. Jako, że on sam stwierdził, iż się w tych sprawach nie orientuje, wskazał Hartglasa jako osobę najbardziej kompetentną w tym zakresie. „Byłem oburzony tym tchórzostwem Czerniakowa" – napisał we wspomnieniach Hartglas[100]. Jednakże z tej reakcji wynika, że to raczej właśnie on wykazał się w tym momencie „tchórzostwem", które zarzucił Czerniakowowi. Z dalszej części relacji z rozmowy wynika, że Hartglas nie tylko zaczął się bać, ale wręcz wpadł w panikę – „zacząłem mu czynić wyrzuty, że przecież wie on dobrze, że ja powinienem unikać spotkania z gestapo, że on [...] mógł prędzej napisać jakiś beztreściowy raport, a zresztą ja bym go dla niego napisał, i wykręcić się z całej afery, zaś gdy ja zostanę bezpośrednio wciągnięty w rozmowy z gestapo, to mogą wyciągnąć ode mnie, że Maksymilian i Apolinary to jest ta sama osoba i, oprócz tego, że grozi to mnie osobiście niebezpieczeństwem, zażądają oni ode mnie dokładniejszych informacji i to może sprowadzić nieszczęście na innych ludzi"[101]. Argumentacja Hartglasa nie jest przekonująca, ponieważ wejście w jakiekolwiek stosunki z Gestapo było tak samo niebezpieczne dla niego, jak dla każdego innego Żyda. Ponadto obaj byli członkami Żydowskiej Rady Starszych, a więc byli już zaangażowani w relacje pomiędzy żydowskim samorządem i niemieckimi władzami, a tym samym obaj znani już byli zajmującym się tymi sprawami funkcjonariuszom Gestapo. Zagrożenie wynikające z tej kwestii było porównywalne dla obu osób.

We wskazanym terminie Hartglas udał się do kwatery Gestapo. „Trudno, zacisnąłem zęby i poszedłem" – napisał we wspomnieniach[102]. Zanim trafił do odpowiedniego pokoju, gdzie urzędował esesman nazwiskiem Bonifer, z którym miał się spotkać, po drodze dostrzegł trzech znajomych adwokatów „kręcących się po korytarzach gestapo swobodnie jak stali bywalcy i witających się serdecznie z przechodzącymi esesmanami"[103]. Spotkanie kolegów z branży, którzy zachowywali się w Gestapo jak u siebie, z

[96] *Hartglas*, dz.cyt., s. 284-285. Confer Czerniaków, dz.cyt., s. 51-53.

[97] O czym w dalszej części tekstu.

[98] *Hartglas*, dz.cyt., s. 285.

[99] Pisząc wspomnienia Hartglas nie był do końca pewien dokładnych dat dotyczących wydarzeń tego okresu. Patrz *Hartglas*, dz.cyt., s. 283.

[100] Tamże, s. 286.

[101] Tamże.

[102] Tamże.

[103] Tamże. Początkowy okres okupacji, kiedy Niemcy eliminowali z życia publicznego polską inteligencję, często dokonując aresztowań, był czasem „żniw" dla adwokatów. Na wielką skalę uczestniczyli oni w korumpowaniu niemieckich urzędników, pośredniczyli w przekazywaniu łapówek i okupów, poświadczali niepraw-

pewnością sprawiło, że i on poczuł się tam pewniej i swobodniej. Bonifer jednak przyjął Hartglasa bez żadnych uprzejmości. Rozmawiał z nim „bardzo ostro, z góry, w przykry i brutalny sposób”[104]. Zażądał sporządzenia raportu i dostarczenia go w ciągu dwóch dni. Hartglas próbował „się wykręcić”, ale Bonifer ostrzegł go by nie próbował oszukiwać Gestapo[105].

Hartglas posłusznie dostosował się do oczekiwań i wskazówek Bonifera, we wspomnieniach stwierdził, że napisał „całą prawdę co do partii, ich programów, dążeń, wzajemnych stosunków”[106]. Stwierdził też, iż podając nazwiska przywódców partii wskazał tych, „którzy już zdążyli uciec do Rosji lub za granicę” [sic!][107]. Przy swoim nazwisku podał imię Maksymilian, spodziewając się, że Niemcy nie wykryją zastosowanego przezeń kamuflażu. W wyznaczonym terminie, pod nieobecność Bonifera, przekazał raport innemu pracownikowi Gestapo[108].

Trzy dni później, podczas posiedzenia Żydowskiej Rady Starszych, do jej siedziby przy ulicy Grzybowskiej 26, przybył – jak zanotował Hartglas – „wyższy dostojnik gestapo nazwiskiem Fischer i wyraził życzenie, by go poinformować o stosunkach żydowskich w Warszawie”[109]. Oczywiście nikt z obradujących właśnie członków rady nie odważył się z nim na ten temat porozmawiać. Fischer zażądał więc zapoznania go z Hartglasem, jako tym, który „zna te sprawy, bo nawet podał raport do Gestapo”[110]. Mocno skonfundowany Hartglas, postanowił zemścić się na Czerniakowie. W rozmowie z Fischerem wskazał właśnie jego, jako osobę kompetentną do sporządzenia raportu pod kątem żydowskich stosunków gospodarczych, co najbardziej interesowało Fischera. Jednocześnie zaproponował mu także udostępnienie kopii raportu, który sporządził dla Bonifera. Półgodzinną rozmowę z Fischerem, Hartglas określił jako towarzyską pogawędkę. Kończąc ten wątek napisał: „Rozstaliśmy się jak starzy przyjaciele”, i „o mało nie padliśmy sobie w objęcia”[111]. Na kolejnych stronach Hartglas opisuje zbrodnie, gwałty i bezeceństwa Gestapo, zaznaczając, że lament ofiar „po prostu rozrywał mu serce”[112]. Wśród odpowiedzialnych za to, był m.in. wysoki funkcjonariusz Gestapo, jego „stary przyjaciel” Fischer[113].

Działania wojenne w Warszawie oraz pierwszy etap niemieckiej okupacji, opisane na kartach wspomnień, Hartglas zamknął stwierdzeniem: „Początkowa prawie że

dę. Interweniowali zarówno w typowych sprawach karnych, jak i mających kontekst polityczny. Oczywiście mieli pełną świadomość tego, że działania te były nie do pogodzenia z etyką zawodową, dlatego za wszelką cenę unikali identyfikowania ich z takimi czynami. Hartglas napisał wprost o tych praktykach i wymienił konkretne nazwiska prawników, byli to: Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (również poseł w l. 1928-1935), Antoni Chmurski (przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej przy Radzie Adwokackiej) i Henryk Marjański (dopuszczony do występowania przed niemieckimi sądami). *Hartglas*, dz.cyt., s. 286-287.

[104] Tamże, s. 287.

[105] Tamże, s. 286.

[106] Tamże, s. 287.

[107] Tamże.

[108] Tamże, s. 288.

[109] Tamże.

[110] Tamże.

[111] Tamże, s. 288-289.

[112] Tamże, s. 289 i n.

[113] Patrz L. Fischer, *Raporty Ludwiga Fischera, gubernatora Dystryktu Warszawskiego 1939-1944*, opr. K. Dunin-Wąsowicz, M. Getter, J. Kazimierski i J. Kaźmierska, Warszawa 1987.

„idylla" została wkrótce zakłócona"[114]. Nie dla wszystkich więc, podbój Polski przez wojsko niemieckie, upadek instytucji państwa polskiego, utrata niepodległości i suwerenności na rzecz odwiecznego wroga, a także gehenna znakomitej większości polskiego społeczeństwa, były tragedią. Jednak z pewnością tylko nieliczni mogli swoją ówczesną sytuację określać jako „prawie że idyllę". Przykład Hartglasa świadczy o tym, że wbrew powszechnemu przekonaniu, wśród nich byli również Żydzi. Status ekonomiczny i społeczny, powiązania w sferach sprawujących władzę (w różnych jej wymiarach i formach), a także różnego rodzaju zależności interpersonalne, stanowiły czynniki bardziej znaczące i silniej oddziałujące na sytuację jednostek niż narodowość, czy przynależność rasowa lub etniczna.

W tydzień po złożeniu raportu, Hartglas otrzymał ponowne wezwanie do stawienia się u Bonifera. Znów wpadł w panikę, mimo iż wiedział, że z racji podjęcia współpracy z Gestapo, nic złego ze strony tej instytucji i jej funkcjonariuszy raczej mu nie grozi. Swoje teatralne zachowanie w tej sytuacji opisał następująco: „Pożegnałem się z żoną, oddałem jej pieniądze, zegarek i obrączkę, bowiem, idąc do gestapo człowiek nie wiedział czy jeszcze wróci, i poszedłem"[115]. Bonifer przyjął Hartglasa surowo, ale wbrew powszechnej praktyce zwracania się do osób narodowości żydowskiej: „Żydzie"[116], zachował formułę per „pan". Zarzucił mu kłamstwo, uznając za nie fakt, że zataił on w raporcie informacje dotyczące Hagany[117]. Zażądał uzupełnienia raportu o informacje dotyczące tej organizacji i złożenie go ponownie w terminie dwóch dni. Spotkanie i rozmowę z Boniferem, Hartglas skwitował wyniośle: „Wiedziałem, że mam do czynienia z idiotą"[118]. Zaniepokojonej żonie i sąsiadom, oczekującym go w domu, nie powiedział jednak o przebiegu wizyty w Gestapo. Kontynuując swój spektakl, umiejętnie budował napięcie, ograniczając się do stwierdzenia, że „na razie jeszcze wszystko w porządku"[119].

W terminie ustalonym przez Bonifera na 30 października Hartglas posłusznie stawił się w jego gabinecie i oświadczył, że nie udało mu się zebrać dodatkowych informacji o Haganie. Bonifer jednak zainteresowany już czymś innym, zagadnął: „A zatem pan jest adwokatem i wśród adwokatów są członkowie rozmaitych organizacji wojskowych i podziemnych, Polacy i Żydzi. Ma pan dostarczyć mi spis Żydów byłych legionistów wraz z adresami oraz spis adwokatów, Polaków i Żydów, członków organizacji

[114] *Hartglas*, dz.cyt., s. 289.

[115] Tamże, s. 296.

[116] Niem. „Du Jude", czyli dosłownie „Ty Żydzie". Praktyka ta oparta była na dyrektywie Hitlera.

[117] Hagana (hebr. obrona) - żydowska organizacja zbrojna, założona w Palestynie w 1920 r. Początkowo jej działania miały charakter samoobrony, potem - odwetu, a następnie przekształciły się w działania agresywne. Hagana stosowała m.in. metody typowo terrorystyczne. Podczas wojny do armii brytyjskiej zaciągnęło się 30 tys. palestyńskich Żydów (w tym około 4 tys. kobiet), a część z nich stanowili przeszkoleni przez Brytyjczyków w działalności dywersyjnej i prowadzeniu wojny partyzanckiej żołnierze Hagany. Po utworzeniu państwa Izrael stała się podstawą jego Sił Zbrojnych. Patrz *Haganah*, [w:] *Lexicon of Zionism*, (dostęp 15.08.2013) http://www.mfa.gov.il/mfa/aboutisrael/history/pages/ lexicon%20of%20zionism.aspx#haganah.

[118] *Hartglas*, dz.cyt., s. 296. Osąd ten Hartglas opierał na fakcie, że Hagana „istniała tylko w Palestynie" i „nie była partią polityczną". *Hartglas*, dz.cyt., s. 296. Jednakże zainteresowanie Bonifera Haganą było jak najbardziej uzasadnione i logiczne. Organizacja ta współdziałała militarnie z aliantami prowadzącymi działania wojenne w Afryce Północnej, a na płaszczyźnie wywiadowczej praktycznie na całym świecie, w tym również w okupowanej Polsce. Patrz *Haganah*, [w:] *Lexicon of Zionism*...

[119] *Hartglas*, dz.cyt., s. 297.

wojskowych i podziemnych"[120]. Hartglas znów próbował „wykręcić się" od tego zadania, ale wobec nalegań Bonifera ostatecznie zgodził się, prosząc o kilka dni na zebranie informacji. Dostał czas do 2 listopada[121].

Kiedy nadszedł wyznaczony termin, Hartglas ponownie odegrał dramatyczne przedstawienie z zegarkiem i obrączką, a następnie udał się do siedziby Gestapo. Oświadczył, że nie udało mu się niczego dowiedzieć, wobec czego Bonifer znów słusznie zarzucił mu bezczelne kłamstwo. Nowy termin został wyznaczony na 6 listopada. W tym miejscu Hartglas podzielił się z czytelnikami wspomnień zadziwiającą refleksją: „Jasne było dla mnie, że jeżeli 6 listopada nie przejdę na służbę szpiclowską do gestapo, to już mnie nie wypuszczą, będą katowali i czy się wtedy zdołam oprzeć?"[122]. Czyżby więc – wskutek działania psychologicznych mechanizmów obronnych – swojej dotychczasowej współpracy z Gestapo nie uważał za „służbę szpiclowską"? Czy raczej, świadomie manipulował przenosząc granicę „szpiclowania" poza zakres czynności, które już wykonał (różnicując przy tym dobrowolność i działanie wskutek tortur[123]), aby odsunąć od siebie ewentualne oskarżenia? Osobowość Hartglasa, jego postawy i zachowania, oraz styl życia oparty na amoralnym systemie wartości, wskazują na to, że o wiele bardziej prawdopodobna wydaje się ta druga możliwość. Nie mniej zaskakujący jest wniosek, jaki Hartglas wyciągnął z tych rozważań. Stwierdził mianowicie: „Przede wszystkim należy uprzedzić tych, komu może będę musiał zaszkodzić"[124].

Hartglas zaczął uświadamiać sobie sens i wagę swoich czynów i ogarniał go coraz większy strach. We wspomnieniach napisał o tym: „Widziałem już swoje nazwisko okryte hańbą jako konfidenta hitlerowskiego, jako szpicla"[125]. Swoją postawę i zachowania próbował jednak w sposób bardzo kontrowersyjny racjonalizować:

> [...] ogarniała mnie wściekłość i oburzenie, gdy słyszałem, jak się bez zastanowienia, w czambuł potępia rozmaitych kapo z obozów śmierci, jak ci co byli przez nich bici, wydawani Niemcom, ale się szczęśliwie uratowali, [...] ciskają kamieniami w tamtych nieszczęśliwców, z których wielu zginęło w komorach gazowych. A ordynarny tłum nie rozumie sprawy, nie wżywając się w duszę tych kapo i ich cierpienia, krzyczy [...] pod ich adresem „hańba"[126].

Napięcie emocjonalne i silny stres wyzwoliły w Hartglasie jego prawdziwe oblicze. Jeszcze po 11 latach od tych wydarzeń, pisząc wspomnienia, tracił nad sobą kontrolę. Wzburzony wyrzucał tym, którzy potępiali współpracę z nazistami:

---

[120] Tamże.

[121] Tamże.

[122] Tamże, s. 297-298.

[123] A przecież to właśnie dobrowolna współpraca jest czynem zdecydowanie bardziej nagannym, niż uległość pod wpływem tortur.

[124] *Hartglas*, dz.cyt., s. 298.

[125] Tamże, s. 285.

[126] Hartglas ostro zaatakował tu również Grünbauma, którego syn Eliezer pełnił funkcję kapo w obozie oświęcimskim i uwikłany był w tego typu postępowanie, a później ponosił jego społeczne konsekwencje. Hartglas nie tylko nie potępiał młodego Grünbauma, ale z dużym zaangażowaniem usprawiedliwiał jego postawę i zachowania. Wychwalając przy tym moralne zalety Eliezera, stwierdził, że uważał go za człowieka szlachetnego. Natomiast o ludziach oskarżających go o kolaborację napisał, że „mu moralnie do kostek nie sięgali". *Hartglas*, dz.cyt., s. 300. Fakty te wiele mówią o tym jak bardzo różnił się rzeczywisty system wartości Hartglasa, od deklarowanego przezeń publicznie.

> Czy ktoś z tych mniej lub więcej dobrze usytuowanych Katonów, żerujących w bezpiecznym ukryciu na ludzkiej naiwności, zastanowił się choć raz naprawdę, co on by w podobnej sytuacji począł? Ja szczęśliwie uniknąłem tej ostateczności, ale gdy mi tylko możność znalezienia się w niej zajrzała w oczy, załamałem się duchowo i trząsłem się z przerażenia, że nie podołam, że nie potrafię się oprzeć i wpadnę w otchłań upodlenia. [...] Chciałbym widzieć, gdyby takiemu Katonowi ktoś dał z całej siły, po chamsku w pysk! Jak by się to takie zaraz rozchwiało, zaskowyczało żałośnie i na czworakach zaczęło spełniać największe łajdactwa w myśl zaleceń swego oprawcy[127].

Swoim ewentualnym krytykom (których *nota bene* pozbawiał personalistycznych atrybutów człowieczeństwa, pisząc o nich „to takie") życzył więc tego, czego sam tak panicznie się bał i czego nienawidził. Fragment wspomnień, który kończy ten wątek, nie pozostawia wątpliwości jak bardzo zniekształcony obraz samego siebie w kontekście moralnym miał Hartglas: „Aż mi dech zapiera z gniewu i oburzenia, gdy myślę o tych Katonach i ich ofiarach, które stoją częstokroć o całe niebo wyżej od nich"[128]. Ów gniew i oburzenie pojawiały się wskutek występowania dysonansu poznawczego, braku spójności pomiędzy „ja idealnym" i „ja realnym"[129]. Świadomość postępowania wbrew interesom własnej grupy, przy jednoczesnym deklarowaniu dbałości o te interesy, a także wyrządzenia komuś krzywdy, nasiliła skłonność do potępienia ofiar tych czynów, a następnie doprowadziła w rozumowaniu Hartglasa do odwrócenia ról.

W tym czasie Hartglas odczuwał „obłędną rozpacz, zwierzęcy lęk i poniżającą bezsilność"[130], które doprowadziły go do kolejnego aktu reżyserowanego przezeń dramatu:

> Wstałem cicho w nocy i nie budząc żony, udałem się do pokoju kąpielowego. Tam w ciemności powiesiłem się na sznurze od płaszcza kąpielowego. Ale ledwo zawisłem i zacząłem się dusić, sznur pękł i spadłem na podłogę. Podniosłem się i pomyślałem sobie: widocznie to jest znak z góry[131].

Prawdziwość tej relacji jest wysoce wątpliwa[132]. Bardzo mało prawdopodobne jest, aby w środku nocy nikt z domowników nie usłyszał spadającego z rumorem ciała dorosłego mężczyzny; zwłaszcza, że działo się to w łazience, a więc miejscu o ograniczonej przestrzeni, zastawionego zwykle różnego rodzaju sprzętami, o „gołych" ścianach, a przez to o dobrej akustyce. Niewiarygodne jest również to, że sprawny intelektualnie i fizycznie człowiek nie potrafi skutecznie dokonać samobójstwa w tak prostej formie.

---

[127] *Hartglas*, dz.cyt., s. 299-300. We wstępie do wspomnień Hartglasa, Żyndul wyraziła opinię, że są one „pisane piękną polszczyzną". Żyndul, *Wstęp...*, s. 5. Trudno zgodzić się z tą tezą. Język Hartglasa bliższy jest bezbarwnej i pokrętnej mowie prawniczej, niż bogato inkrustowanej narracji literackiej. Autor nie ustrzegł się również błędów gramatycznych, głównie składniowych (nic nie wskazuje na zamierzoną inwersję) i interpunkcyjnych.

[128] *Hartglas*, dz.cyt., s. 300.

[129] Patrz *Aronson*, dz.cyt., *s. 217-299.*

[130] *Hartglas*, dz.cyt., s. 299.

[131] Tamże.

[132] Nie spełnia ona warunków wyjaśniania racjonalnego (np. kryteriów modelu interpretacji humanistycznej), a istoty działań autora szukać należy odwołując się do psychoanalizy lub wyjaśniania przez odniesienie się do cech psychicznych i emocji autora. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, s. 258-259. Patrz też: J. Kmita, *Jak słowa łączą się ze światem. Studium krytyczne neopragmatyzmu*, Poznań 1998; Giedymin, dz.cyt.

Ponadto Hartglas doskonale wiedział, że Czerniaków przygotował porcje cyjanku potasu dla każdego członka Żydowskiej Rady Starszych, złożył je w siedzibie rady, a następnie wskazał Hartglasowi i innym „miejsce, gdzie znajduje się kluczyk od szuflady, tak żeby każdy mógł w razie potrzeby go znaleźć”[133]. Hartglas więc albo nie chciał by jego próba samobójcza się udała, albo nawet całe zdarzenie zmyślił. Jedno i drugie mogło mieć na celu ratowanie pozytywnej samooceny i zachowania resztek poczucia godności. Zapewne dlatego, że miał świadomość infantylności całej sytuacji, zaznaczył we wspomnieniach: „Żonie o usiłowaniu popełnienia samobójstwa nie powiedziałem dotychczas”[134]. Ostatecznie akt „samobójstwa” miast dramatycznym, okazał się niemal komicznym, a na pewno groteskowym. Hartglas zaś dalej konsekwentnie odgrywał podjętą rolę i aranżował kolejne odsłony przedstawienia, swoje „cudowne ocalenie” uznając za „wolę Opatrzności”[135].

Kolejna partia wspomnień Hartglasa niespodziewanie odnosi się do innych tematów. Dokonuje on różnorakich retrospekcji, przywołując ze swojego życia epizody nie związane lub luźno związane z wydarzeniami i problemami, które dotąd relacjonował z zachowaniem chronologii. Szczegółowo opisuje zagadnienie organizacji przez Niemców getta, w tle ukazując niekiedy codzienne życie okupowanej Warszawy. Powrót do tematu współpracy z Gestapo następuje z chwilą stwierdzenia, że nie stawił się u Bonifera w wyznaczonym przezeń terminie, z powodu spotkania z wojennym komendantem miasta – generałem Karlem von Neumann-Neurode, właśnie w sprawie getta. Hartglas postanowił wykorzystać ten fakt: „gdyby mnie wezwano do gestapo i zapytano, dlaczego w dniu 6 listopada nie przyszedłem do Bonifera w myśl jego żądania, miałbym gotowe wytłumaczenie”[136]. Nikt jednak go do Gestapo nie wzywał. Niemcy jednak z pewnością nie zapomnieli o nim, a pozostawiona mu duża swoboda w kontaktach, wskazuje na typ wzajemnych stosunków. Nie były więc one oparte na prostej relacji władzy, ale raczej na wzajemnych interesach. Dla Niemców ważne było pozyskiwanie potrzebnych informacji, a dla Hartglasa posiadanie „wejść” w Gestapo.

Dość nagle, 30 listopada otrzymał wezwanie, które obligowało go do zgłoszenia się w dniu następnym w gabinecie oficera nazwiskiem Klaus. Hartglas wiedział, że jest on zwierzchnikiem Bonifera i to napawało go nową obawą. We wspomnieniach napisał: „Wsiąkłem – pomyślałem”[137]. Jednak podczas wizyty okazało się, że Klaus był młodym człowiekiem, „o sympatycznej twarzy i mądrym spojrzeniu”. „Podszedłem do niego i zameldowałem się. [...] podał mi z uśmiechem rękę [...] podsunął krzesło i poprosił mnie usiąść” – relacjonował Hartglas na kartach wspomnień. Następnie Klaus uprzejmie zapytał: „Dlaczego pan nie był u nas już z miesiąc czasu?”, na co Hartglas odparł agresywnie, że Bonifer żądał od niego rzeczy, których nie był w stanie spełnić. „A poza tym był wobec mnie bardzo niegrzeczny, a ja nie jestem do tego przyzwyczajony” – dodał hardo. Na to Klaus roześmiał się i rzucił: „Et..., Bonifer – i zrobił pogardliwy ruch ręką”. Po czym powiedział proszącym tonem: „Mam do pana prośbę. [...] Czy nie mógłby pan

[133] *Hartglas*, dz.cyt., s. 285. Czerniaków zażył pastylkę cyjanku 23 lipca 1942 r. W krótkim liście do żony napisał o niemieckich żądaniach współpracy: „Żądają ode mnie bym własnymi rękami zabijał dzieci mego narodu. Nie pozostaje mi nic innego, jak umrzeć”. Czerniaków, dz.cyt., s. 306.

[134] *Hartglas*, dz.cyt., s. 299.

[135] Tamże.

[136] Tamże, s. 307.

[137] Tamże, s. 316.

dla mnie – my tego potrzebujemy – napisać małego memoriału o sytuacji gospodarczej Żydów obecnie i jak Żydzi wyobrażają sobie przyszłość". To, co i jak Klaus powiedział na zakończenie rozmowy jest jeszcze bardziej zadziwiające: „Rozumiem, że tego się tak raz dwa nie robi, że to wymaga więcej czasu. Niech pan spróbuje i przyjdzie do mnie za tydzień, o tej samej porze – dobrze? Jeśli pan nie zdąży napisać, nie ma nieszczęścia, poczekamy jeszcze, ale niech pan za tydzień mnie odwiedzi. A może chce się pan czegoś napić?". Scena ta pokazuje nie tylko to, jak Hartglas był traktowany w Gestapo i jak była tam jego pozycja, ale również jak pewnie się tam czuł, i w jak zażyłe relacje z esesmanami wchodził. Sam Hartglas skomentował spotkanie z Klausem: „Wszystko to odbywało się zupełnie przyjaźnie, w tonie towarzyskiej rozmowy, bez fałszywej słodyczy w jego tonie, ale jak równy z równym"[138]. Takie stosunki Żyda z funkcjonariuszem Gestapo i taka formuła kontaktów z pewnością nie były normalne.

Tym razem, po powrocie do domu, Hartglas opowiedział wszystko żonie i oczekującym go sąsiadom. Natychmiast z zapałem zabrał się do pracy i po godzinie dysponował już gotowym memoriałem. Jednak z jego złożeniem czekał przez tydzień. 8 grudnia, podsycając napięcie, znów odegrał przedstawienie z dramatycznym pożegnaniem z żoną oraz przekazaniem jej pieniędzy zegarka i obrączki, a następnie udał się do Klausa. Ten znów przyjął go uprzejmie. W spotkaniu uczestniczył tym razem również drugi wysoki oficer Gestapo – Fritz. Obaj zapoznali się ze złożonym przez Hartglasa raportem i bardzo pozytywnie ocenili dokument, wręcz zachwycając się nim. Kalus zaproponował ponowne spotkanie, używając bardzo nietypowych w takiej sytuacji dla funkcjonariusza Gestapo słów: „Niech mi pan zrobi przyjemność i wpadnie jeszcze raz do mnie. [...] 12 grudnia, we wtorek. Będzie to panu odpowiadało?". Hartglas spokojnie odrzekł, że „owszem". Po powrocie do domu zrelacjonował żonie i sąsiadom przebieg spotkania, rozładowując napięcie[139].

W umówionym terminie Hartglas znów odwiedził Klausa. Ten „jak zwykle przywitał go serdecznie" i zaczął rozmowę na temat podobieństw żydowskiej samoobrony w Polsce i działalności Hagany w Palestynie. Hartglas zreferował mu tę kwestię na przykładzie pogromu w Przytyku, aktami sprawy którego Klaus dysponował podczas rozmowy[140]. Usatysfakcjonowany Klaus zaproponował ponowne spotkanie za tydzień i podał rękę na pożegnanie. Wtedy, stojąc już w drzwiach, z zaskoczenia zapytał: „Czy pan nie wie, kto to jest Apolinary Hartglas?". Zszokowany Hartglas struchlał, ale po odzyskaniu panowania nad sobą – jako doświadczony prawnik i polityk – z kamienną miną skłamał: „To musi być zapewne jakiś mój daleki krewny. To imię już się obiło o moje uszy, ale nie miałem sposobności się z nim poznać"[141]. Hartglas kłamał „w żywe oczy", mimo iż wiedział, że Klaus dysponuje aktami sprawy pogromu w Przytyku, w których znajdowało się jego pełnomocnictwo adwokackie, gdzie występował on

[138] Tamże, s. 316-318.

[139] Tamże, s. 318-319.

[140] Tamże, s. 319-320. Niektórzy badacze niebezpodstawnie kwestionują określanie zajść w Przytyku mianem „pogromu". Patrz P. Gontarczyk, *Pogrom? Zajścia polsko-żydowskie w Przytyku 9 marca 1936 r. Mity, fakty, dokumenty*, Pruszków 2000. Confer **J. Żyndul,** *Jeśli nie pogrom, to co?*, *„Gazeta Wyborcza"*, 8 marca 2001, s. 18-19. W odpowiedzi na recenzję autorstwa **Żyndul,** Gontarczyk napisał m.in.: „Z ubolewaniem stwierdzam, że wiele zawartych w niej informacji jest niezgodnych z prawdą lub nie ma nic wspólnego z treścią omawianej pracy". P. Gontarczyk, *Pogrom czy zajścia?,* http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,1384943,20010328RP-DGW,POGROM_CZY_ZAJSCIA,.html (dostęp 15.08.2013).

[141] *Hartglas*, dz.cyt., s. 320.

zarówno pod imieniem Maksymilian, jak i Apolinary. „Stryczek wokoło mnie zaciska się coraz mocniej. Kto wie, czy 19 grudnia wypuszczą mnie jeszcze z powrotem do domu z gestapo?" – odtwarzał swoje obawy we wspomnieniach. Jednak żonie o nich nie wspomniał – jak napisał – „by jej nie martwić niepotrzebnie"[142]. W rzeczywistości nie wspomniał o nich, ponieważ ujawnienie faktu, iż dopiero teraz może być dla niego niebezpiecznie w Gestapo, obnażyłoby z mozołem tworzoną przez niego wcześniej mistyfikację zagrożenia, związanego z każdą dotychczasową wizytą w Gestapo.

Realne zagrożenie związane z możliwością wykrycia przez Gestapo kłamstw i manipulacji Hartglasa, spowodowało podjęcie przezeń natychmiastowych działań zapobiegawczych. Dziwnym „zbiegiem okoliczności", 14 grudnia zgłosiła się do niego kobieta nazwiskiem Kasztan. Powołując się na znajomość Hartglasa z jej mężem, przekazała enigmatyczną informację, iż dyrektor Biura Okrętowego „Adriatica" (będącego w kontakcie z Urzędem Palestyńskim), niejaki Porajski, otrzymał z Palestyny polecenie załatwienia wyjazdu dla kilkunastu osób, w tym Hartglasa z żoną, oraz jego znajomego inżyniera Mojżesza Koernera[143]. Kasztanowa poprosiła o paszporty. Hartglas upewniwszy się, że żona również chce wyjechać – według jego relacji „zgodziła się z miejsca" – przekazał dokumenty Kasztanowej[144].

Nazajutrz Hartglas osobiście spotkał się z Porajskim i omówił z nim szczegóły wyjazdu. 18 grudnia otrzymał paszporty z włoskimi wizami, niemieckie zezwolenia na przekroczenie granicy, oraz bilety kolejowe do Katowic[145]. W tym czasie o ucieczce Hartglasa dowiedział się Czerniaków. On również otrzymał kuszącą propozycję ucieczki do Palestyny, ale powodowany imperatywem więzi społecznej, łączącej go tyleż z Żydami, co i z Polską, honorowo odmówił. Tego dnia zanotował w swoim dzienniku: „Hartglas i Koerner oświadczyli, że otrzymali certyfikaty do Palestyny. Koerner, zakłamany świętoszek, uważał jeszcze za potrzebne opatrzyć to komentarzem. Hartglas milczał"[146]. Zawarta w tym zapisie – chociaż nie *expressis verbis*, ale czytelna raczej na poziomie emocji – moralna ocena ucieczki Hartglasa, Koernera i innych, jest jednoznaczna. Ocena ta jest szczególnie wymowna, gdyż dokonana przez człowieka będącego w bardzo podobnej sytuacji, a jednak zachowującego się diametralnie inaczej. Inni pozostali w Warszawie działacze organizacji żydowskich, również traktowali „tę ucieczkę jako ważne źródło osłabienia polskiego żydostwa w chwili próby"[147].

Następnego dnia wypadał umówiony termin wizyty w Gestapo. Rano Hartglas, potęgując stres żony związany z wyjazdem, ponownie przeprowadził rytuał przekazania jej pieniędzy, zegarka i obrączki, dołączając do nich dokumenty wyjazdowe. Tym razem Klaus dużo spóźnił się na spotkanie, za co serdecznie przepraszał Hartglasa i upewniał się, że ten nie będzie się na niego gniewał. Następnie poinformował, że właśnie wyjeżdża na święta i na zakończenie zaproponował termin kolejnego spotkania w dniu 29 stycznia. Oświadczył Hartglasowi, że może nawet przywiezie mu jakiś drobny

[142] Tamże.

[143] Mojżesz Koerner, podobnie jak Hartglas, był politykiem i działaczem samorządowym. W latach 1919-1924 sprawował mandat radnego Warszawy. W latach 1922-1928 był senatorem, mandat senatorski sprawował podczas dwóch kolejnych kadencji. Rudnicki, dz.cyt., s. 411-419.

[144] *Hartglas*, dz.cyt., s. 321.

[145] Tamże, s. 322.

[146] Czerniaków, dz.cyt., s. 71 i 85. W rękopisie dziennika Czerniaków ze względów bezpieczeństwa użył inicjałów, ale nie ma żadnych wątpliwości, że chodziło o Hartglasa i Koernera.

[147] I. Gutman, *Żydzi warszawscy 1939-1943*, Warszawa 1993, s. 185.

upominek z Niemiec. „Pożegnaliśmy się serdecznie [...]. Uradowany wyszedłem z Gestapo" – podsumował we wspomnieniach Hartglas[148].

Rankiem 20 grudnia Hartglasowie siedzieli już wygodnie w wagonie drugiej klasy pociągu zmierzającego do Katowic. Co ciekawe, mimo, iż byli wyczuleni na zachowanie wszelkich możliwych środków ostrożności, zignorowali niemieckie przepisy zabraniające Żydom podróżowania pierwszą i drugą klasą. Jednak – jak się okazało – fakt ten nie spowodował żadnych negatywnych konsekwencji[149]. Następnie przesiedli się na pociąg do Wiednia. Tam oczekiwali już na nich pracownicy Urzędu Palestyńskiego, którzy ulokowali ich w hotelu, a nazajutrz „wsadzili do pociągu, idącego do Triestu"[150]. Podczas kilkakrotnych kontroli dokumentów w trakcie podróży, Hartglas wciąż bał się, że na jaw wyjdą jego kłamstwa i manipulacje, związane z posługiwaniem się różnymi imionami, a mające na celu stworzenie formalnie dwóch różnych tożsamości[151].

> Skóra na mnie cierpła – napisał później we wspomnieniach – [...] koła stukały po szynach i każde uderzenie przypominało mi brzęk klucza zamykającego kłódkę przy drzwiach mojej przyszłej celi[152].

Jednak mimo tych tragicznych wizji, podróż przebiegała raczej bezproblemowo i uciekinierzy bezpiecznie dotarli do Triestu. Tam przez kilka tygodni odpoczywali na koszt Urzędu Palestyńskiego i załatwiali dalsze formalności. Hartglas zażarcie targował się wtedy o złożenie podpisu na zobowiązaniu do zwrotu kosztów w wysokości dwudziestu funtów, mimo iż urzędnicy zapewniali go, że to tylko biurokratyczna formalność, wynikająca z potrzeby zaksięgowania wydatkowanych funduszy. „Potem już zrozumiałem, że niepotrzebnie się unosiłem" – stwierdził ostatecznie we wspomnieniach[153].

Do Palestyny uciekinierzy dotarli 3 lutego 1940 r. Schodząc ze statku w Hajfie, Hartglas rozpoczął nowy etap swojego życia[154]. Tym razem miał zrobić karierę jako wysoki urzędnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych państwa Izrael[155].

Ziemia Obiecana

Po latach Hartglas napisał we wspomnieniach: „Wyjechałem [...] z Warszawy z taką samą pogardą do ludzi, z jaką odnoszę się tu [w Izraelu] teraz do wielu tutejszych „działaczy""[156]. Dalej racjonalizował w jawnej sprzeczności z faktami[157]: „I czyste

[148] *Hartglas*, dz.cyt., s. 322-323. Żyndul stwierdziła, że raportów Hartglasa dla Gestapo nie udało się odnaleźć, ze względu na zniszczenie całego warszawskiego archiwum tej instytucji. Żyndul, *Wstęp...*, s. 13. Jednakże sprawa nie jest jeszcze ostatecznie przesądzona. Np. trop części archiwum krakowskiego Gestapo (zawierającej m.in. kartoteki personalne konfidentów i kolaborantów), również uznawanego za zniszczone, historycy odnaleźli w aktach SB dopiero w 2013 r. *Na tropie skrzyń Gestapo*, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,10210298,_Gazeta_Wyborcza___Na_tropie_skrzyn_Gestapo.html (dostęp 15.08.2013).

[149] *Hartglas*, dz.cyt., s. 325.

[150] Tamże, s. 329.

[151] Tamże.

[152] Tamże, s. 330.

[153] Tamże, s. 334-335.

[154] Tamże, s. 337-338.

[155] Ministerstwem tym kierował Grünbaum. On też ulokował Hartglasa na stanowisku sekretarza Komitetu Ocalenia Żydów, któremu prezesował. Żyndul, *Wstęp...*, s. 13; *Polski słownik judaistyczny...*

[156] *Hartglas*, dz.cyt., s. 278.

[157] Patrz *Aronson*, dz.cyt., *s. 217-299.*

teraz było moje sumienie, żem nie pozostał z moimi braćmi, by dzielić ich los. Nie ja ich opuściłem, Wola Wyższa wyprowadziła mnie z Polski"[158]. Jednak już w następnym zdaniu przyznał: „Nie czułem więc wyrzutów sumienia wtedy. Ale poczułem je 6 lat potem. I dziś jeszcze mnie dręczą. Jeszcze bardziej"[159]. We Wstępie do opublikowanych wspomnień Hartglasa, Żyndul podała informację o jego próbie samobójczej[160], do której miało dojść wiosną 1945 r. Niejako w uzasadnieniu, opatrując ją cytatem z Hartglasa: „Dalej czuję wyrzuty sumienia, żem popełnił łajdactwo [...]. I ciężko żyć z poczuciem swej winy, swej nikczemności"[161]. Problemów tego rodzaju nie mają ludzie uczciwi, postępujący zgodnie z obowiązującymi w ich grupie społecznej normami moralnymi oraz własnym sumieniem.

Hartglas nie zaznał szczęścia na wymarzonej „ziemi obiecanej". Systematycznie i szczegółowo badająca jego losy Żyndul stwierdziła, że w Palestynie nie znalazł on dla siebie miejsca, z trudem przystosowując się do nowej rzeczywistości. Jednakże jej zdaniem, ucieczka Hartglasa z Polski nie była decyzją o emigracji [sic!][162], gdyż „żywił nadzieję na powrót i dalszą pracę wśród żydostwa polskiego"[163]. W 1947 r., kiedy Organizacja Narodów Zjednoczonych przesądziła o utworzeniu państwa Izrael, Hartglas – „syjonistyczny Polak", „żywiący nadzieję na powrót", zrzekł się polskiego obywatelstwa[164].

Swoje wspomnienia podsumował Hartglas gorzkim wyznaniem:

> Byłem w Palestynie. I od tej chwili przestałem być człowiekiem. Człowiekiem, który był kimś, którego znano, którego znał w Polsce ze słyszenia nieomal każdy Żyd i którego znano zagranicą. Człowiekiem, którego szanowano i z którym liczyli się zarówno Żydzi, jak i Polacy, który coś działał, coś robił i mógł się swobodnie wysłowić"[165].

Tak więc ucieczka z „piekła" do „raju", okazała się być czymś zupełnie odwrotnym. Miast uwolnić od cierpień psychicznych, sprowadziła je ze spotęgowaną siłą.

Hartglas doprowadził do tego stanu rzeczy swoimi życiowymi wyborami, decyzjami które podejmował, poddaniem się instynktom popychających go do czynów niegodziwych. Przed śmiercią zrozumiał kim był i jak żył. Racjonalizacja, którą się wcześniej posługiwał, a która pozwalała mu dalej funkcjonować, przestała mieć rację bytu, ponieważ w tym życiu przed nim były już tylko wrota wieczności. Jednak nawet u ich progu próbował „chwytać się brzytwy", na co wskazują ostatnie słowa wspomnień

[158] *Hartglas*, dz.cyt., s. 330.
[159] Tamże.
[160] Nie wskazując źródła tej niezwykle istotnej informacji.
[161] Żyndul, *Wstęp...*, s. 13.
[162] Emigracja do Palestyny była realizacją skrywanego marzenia Hartglasa, o czym wprost napisał we wspomnieniach: „Moim marzeniem i moim planem, którego nie ujawniałem przed żoną, było odłożyć jakie 25-30 tys. rubli i wtedy przenieść się do Palestyny, założyć tam plantację lub żyć z kapitału". *Hartglas*, dz.cyt., s. 129.
[163] Żyndul, *Wstęp...*, s. 13.
[164] Tamże.
[165] *Hartglas*, dz.cyt., s. 338. Wbrew temu oświadczeniu Hartglas był powszechnie znany w Izraelu i aktywnie uczestniczył w życiu publicznym. Zasłynął zajadłą krytyką stosunków politycznych i społecznych panujących w państwie żydowskim w latach czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych. Z tego powodu wydawcy odmawiali publikacji jego wspomnień. Koźniewski, dz.cyt., s. 21; Żyndul, *Wstęp...*, s. 5-6. Patrz też przyp. 11.

kierowane do żony: „Jej więc dziękuję [...] Jej i Stwórcy, który uratował mnie przed upadkiem moralnym”[166].

Niezależnie od mniej lub bardziej obiektywnych analiz i opinii, według samego Hartglasa, Polska, z której uciekł, i której się wyrzekł, w ostatecznym życiowym rozrachunku, okazała się być miejscem, w którym było mu najlepiej. I do miejsca tego, w ostatnich godzinach swojego życia zatęsknił.

* * *

We Wstępie do opublikowanych wspomnień Hartglasa, autorka postawiła pytanie: „Czy możemy nazwać go konfidentem?”[167]. W następnym zdaniu udzieliła dość pokrętnej odpowiedzi: „Osobiście wzbraniałabym się przed tym określeniem”[168]. Stwierdzenie to oznacza, że nawet dalece sympatyzująca z Hartglasem autorka tych słów, dostrzega przesłanki przemawiające za udzieleniem twierdzącej odpowiedzi na postawione przez siebie pytanie, ale nie robi tego z przyczyn osobistych.

Prosta i jednoznaczna odpowiedź na pytanie – czy Hartglas był konfidentem Gestapo? – nie nastręcza żadnych trudności. W świetle dostępnych informacji można stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że: współpracował z Gestapo, a współpraca ta miała charakter ciągły, nie był to przypadkowy epizod; składał pisemne raporty z informacjami interesującymi funkcjonariuszy tej służby i wchodził z nimi w nieformalne stosunki; podczas bezpośrednich kontaktów relacjonował im sytuację i nastroje społeczności żydowskiej; a także podawał konkretne nazwiska osób, w kontekście spraw interesujących Gestapo. Do współpracy tej nie był przymuszany, ani przemocą, ani szantażem, ani w żaden inny sposób. Chociaż kilkakrotnie próbował „wykręcać się” od współpracy, to ostatecznie zawsze ulegał oficerom Gestapo.

Wynika z tego, że Hartglas w pełni świadomie współpracował z Gestapo. On sam minimalizował znaczenie tej współpracy oraz zagrożenie jakie mogła sprowadzać na innych ludzi. Twierdził, że współpracował z obawy o własne życie, ale w rzeczywistości nigdy nie było ono zagrożone. Pozostając w zgodzie z desygnatem słowa „konfident”[169], należy stwierdzić, że Hartglas był konfidentem Gestapo. Innym zagadnieniem jest moralna ocena tego faktu oraz jego konsekwencji. Może ona być różna, w zależności od uwarunkowań sytuacyjnych, a także przyjętego systemu aksjonormatywnego, właściwego danej kulturze, nacji, wspólnocie religijnej lub grupie społecznej.

[166] *Hartglas*, dz.cyt., s. 439.
[167] Żyndul, *Wstęp...*, s. 13.
[168] Tamże.
[169] *Słownik Wyrazów Obcych*, Warszawa 2004, s. 499.

Summary
Ernest Szum
Apolinary Hartglas
Unit towards a their own group in an extreme situation. Apollinaris Hartglas - self--creation and reality
The article presents the figure of Maximilian Meira Apollinaris Hartglas, a Jewish attorney and social activist, in the interwar period - Member of Parliament. Text focused on Hartglass attitudes in relations with the Jewish community and Polish society. There is also a sketch psychological portrait of his person. Author exposed the topic Hartglass cooperation with Nazi institutions occupation authorities in Poland. and his personal relationship with their officers.

Резюме
Эрнест Шум
Единица против собственной группы в экстремальной ситуации. Аполинарий Гартглас - самосоздание и реальность.
Статья представляет фигуру Максимилиана Мейра Аполлинария Гартгласа (Hartglas), еврейского адвоката и общественного деятеля, а в межвоенном периоде – депутата на сейм. Текст сосредоточен на отношении Гартгласа к еврейскому и польскому обществу. Есть также эскизом психологического портрета его личности. Автор особенное внимание обращает на сотрудничество Гартгласа с нацистскими учреждениями окупационных властей в Польше и на его личных отношениях со их сотрудниками.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Beata Kozaczyńska
(Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach)

Marianna Fandri (ps. „Smętek") z pomocą dzieciom wysiedlonym z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego (1942-1943)*

To jednak przyjemnie jest widzieć,
że żyje ktoś, komu uratowało się życie
(M. Fandri)[1]

Pod koniec listopada 1942 r. okupant niemiecki przystąpił do akcji wysiedlania mieszkańców Zamojszczyzny i osadzania na ich miejsce niemieckich kolonistów[2]. Brutalnie wysiedlaną z domów ludność spędzano na wyznaczony plac zborny a stamtąd pędzono pieszo lub przewożono do obozu przejściowego w Zamościu. O ich dalszych losach decydowała przeprowadzana w obozie segregacja rasowa. Ludność dzielono na cztery grupy odłączając zazwyczaj dzieci od rodziców i umieszczając je w oddzielnych, tzw. końskich barakach. Dzieci „nieprzydatne rasowo", a więc nie odpowiadające kryteriom rasy nordyckiej (m. in. blond włosy, niebieskie oczy oraz odpowiedni układ twarzoczaszki), były z obozu wywożone w towarowych, nieopalanych wagonach do różnych miejscowości w Generalnym Gubernatorstwie[3]. Informacje o transportach z dziećmi polskimi, siłą odebranymi rodzicom na Zamojszczyźnie, wywoływały ogromny wstrząs wśród Polaków w całym okupowanym kraju.

* Przygotowano w ramach projektu badawczego NCN w Krakowie (N N108 788640).

[1] C. Klepacki, *Wyrwane z piekła (II). Mateczka*, „Tygodnik Zachodni" 1960, nr 29, s. 7.

[2] Szerzej na temat akcji wysiedleńczo-kolonizacyjnej na Zamojszczyźnie: *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, red. C. Madajczyk, t. 1 i 2, Warszawa 1979; *Wysiedlanie ludności polskiej w tzw. Kraju Warty i na Zamojszczyźnie oraz popełnione przy tym zbrodnie*, opr. i wyb. W. Szulc, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce", t. XXI, Warszawa 1970, s. 43-45; J. Markiewicz, *Nie dali ziemi skąd ich ród. Zamojszczyzna 27 XI 1942-31 XII 1943*, Lublin 1967; B. Mącior-Majka, *Generalny Plan Wschodni. Aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny*, Kraków 2007, s. 205-238; A. Mastaliński, *Karty męczeństwa Zamojszczyzny. Dziennik spisany pod okupacją hitlerowską*, Zwierzyniec 2011.

[3] Sześć transportów z dziećmi (i starcami) skierowano na przełomie 1942 i 1943 r. do dystryktu warszawskiego. Więcej o akcji pomocowej, zorganizowanej w dystrykcie: B. Kozaczyńska, *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942-1945*, Warszawa 2011, s. 27-31 i in.

Na początku stycznia 1943 r. Warszawę obiegły pogłoski o pojawieniu się na stołecznych dworcach kolejowych dzieci z Zamojszczyzny, wiezionych w nieznanym kierunku w bydlęcych, zaryglowanych wagonach, bez opieki, na wpół żywych, zmarzniętych i chorych, wymagających natychmiastowej pomocy[4]. Mieszkańcy stolicy tłumnie pospieszyli na dworce w poszukiwaniu bezbronnych ofiar terroru okupanta niemieckiego, chcąc ratować je od niechybnej śmierci bądź wywózki do Rzeszy na zniemczenie. Nastroje mieszkańców stolicy tamtych styczniowych dni zobrazowano na łamach wielu konspiracyjnych pism[5]. Przykładowo „Biuletyn Informacyjny" donosił:

> Wzbudzający grozę fakt wyrwanych matkom dzieci i straszny ich stan wznieciły nienawiść do katów i równocześnie wywołały burzę ofiarności i gotowości przyjścia z pomocą dzieciom. We wszystkich warstwach społeczeństwa, głównie jednak wśród robotników, rzemieślników i kupców, wybuchała gotowość przyjmowania dzieci na utrzymanie. Zgłoszenia o pojedyncze dzieci i całe grupy szły w tysiące: nieraz były to deklaracje zbiorowe, np. mieszkańców bloków, domów, zarządów fabryk itd.[6].

Mieszkańcy Warszawy poszukiwali dzieci z ogromną determinacją organizując na dworcach nocne dyżury (mimo godziny policyjnej). Oblegano też instytucje i placówki opiekuńcze, m. in. Wydział Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego, siedzibę Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) oraz Dom ks. Boduena[7]. Bezskuteczne okazały się wyjaśnienia ze strony działaczy RGO, o czym wspomina Adam Ronikier (prezes RGO): „Udzielane przez nas wszystkim szczegółowe wiadomości o tym, co z dziećmi z Zamojszczyzny się dzieje, gdzie są i kto się nimi zajmuje, nie wystarczały przez czas dłuższy dla pokonania tej plotki"[8].

Szeroki rozgłos związany z poszukiwaniem dzieci spowodował konieczność reakcji władz okupacyjnych stolicy. Za pomocą ulicznych megafonów (tzw. szczekaczek) zdementowano informacje o mających nadejść transportach z dziećmi wysiedlonymi z Zamojszczyzny grożąc surowymi karami za ich rozpowszechnianie. Mimo to mieszkańcy Warszawy nie ustawali w działaniu[9]. Jedną z pierwszych osób, które włączyły się do akcji pomocy dzieciom wysiedlonym z Zamojszczyzny, była Marianna Fandri (z d. Jeruzal) – żołnierz AK (ps. „Smętek") – posługująca się podczas wojny nieprawdziwym nazwiskiem: Janina Dębska[10]. 6 stycznia 1943 r., podczas spotkania z przyjaciółką

[4] B. Wróblewski, *Płomień nadziei*, Warszawa 1987, s. 110-111; *Dzieci Zamojszczyzny w Warszawie*, „Za Wolność i Lud" 1983 r., nr 17, s. 7;

[5] O reakcji mieszkańców Warszawy na wiadomość o pojawieniu się w stolicy transportów z dziećmi wysiedlonymi z Zamojszczyzny, pisano m.in. na łamach: „Walki", „Agencji Informacyjnej - Wieś", „Warszawskiego Dziennika Narodowego", „Prawdy", „Robotnika", „Głosu Warszawy", „Głosu Polski", „Głosu Pracy".

[6] *Odruch ofiarności stolicy*, „Biuletyn Informacyjny" 1943, nr 2, s. 7.

[7] A. Słomczyński, *Dom ks. Boduena 1939–1945*, Warszawa 1975, s. 111–112.

[8] A. Ronikier, *Pamiętniki 1939-1945*, Kraków 2001, s. 225.

[9] Szerzej na temat akcji pomocowej w Warszawie: J. Starczewski, *Na ratunek dzieciom Zamojszczyzny*, „Przegląd Lekarski" 1978, nr 1, s. 191; M. Piskorska, *Z doli dzieci z Zamojszczyzny*, [w:] „W obronie dzieci i młodzieży w Warszawie 1939-1944, red. S. Tazbir, Warszawa 1975, s. 140-141; Z Tokarz, *Jak Warszawa ratowała dzieci zamojskie*, „Stolica" 1984, nr 6, s. 20; H. Brzozowska, *Nasza dziwna grupa ZWZ-AK*, Kraków 1993, s. 40-45.

[10] Marianna Fandri była kapitanem 7 Pułku Piechoty AK „Garłuch", plutonową 2 Plutonu Wojskowej Służby Kobiet, uczestniczką Powstania Warszawskiego. 19 stycznia 1940 r. w Łodzi (gdzie się urodziła) była aresztowana przez gestapo za działalność w organizacji podziemnej. Szerzej na ten temat: http://ahm.1944.pl/Marianna_Fandri/4/?q=fandri+

Ludmiłą Sławińską w małej kawiarence przy ul. Wspólnej, dowiedziała się, że w Stoczku Łukowskim w pobliskim powiecie garwolińskim znajdują się dzieci wysiedlone z Zamojszczyzny, w opłakanym stanie. Informacje te skłoniły ją do wyjazdu do Stoczka Łukowskiego i sprawdzenia, czy faktycznie jest to prawda. Jeszcze tego dnia udała się do Leona Marszałka, a ten z kolei poprosił o pomoc Mariana Rapackiego, prezesa „Społem". Natychmiast otrzymała do dyspozycji samochód ciężarowy wraz z kierowcą Remigiuszem Dobrolińskim oraz 40 koców. Przed wyjazdem nawiązała jeszcze kontakt z Radą Główną Opiekuńczą (RGO) ustalając, w którym szpitalu ewentualnie zostaną umieszczone dzieci. Wskazano jej szpital przy ul. Czerniakowskiej. Po przybyciu do Stoczka okazało się, iż część dzieci (i starców) przebywała w Domu Ludowym[11]. Jak się okazało stan zdrowotny wielu z nich był katastrofalny – jako efekt kilkutygodniowego pobytu w obozie przejściowym w Zamościu oraz trudów podróży w bydlęcych, nieopalanych wagonach. „Na pryczach, na podłodze i na słomie pod brudnymi łachmanami leżeli starcy, chorzy i drobne dzieci – wspomina Fandri – Trzeba było mieć silne nerwy, aby móc patrzeć na tych nieszczęsnych, bezbronnych i opuszczonych"[12]. Widok dzieci zapisał się głęboko w jej pamięci:

> Ich oczy były głęboko zapadłe, na buziach widniały czarne strupy po nie leczonej ospie. Ręce i nogi pokryte świerzbem tworzyły jedną ranę. Żadne z nich nawet nie uśmiechnęło się do nas. […] Smutek rozrywał nam serca, bo spoglądały na nas nieufnie dziesiątki wynędzniałych, półtrupich oczął, spodziewając się raczej dalszych prześladowań niż ratunku[13].

Wiele z nich wymagało specjalistycznej opieki medycznej. Wobec braku szpitala w najbliższej okolicy wynikła potrzeba przewiezienia ich na leczenie do Warszawy. Zanim jednak 24 dzieci znalazło się w ciężarówce Fandri spotkała się z oporem ze strony osób starszych, przebywających razem z dziećmi. Wspomina ona: „Stosunek osób starych do nas, kiedy dowiedzieli się, że chcę dzieci zabrać, początkowo nieufny, przerodził się nagle w zupełnie wrogi. Nie chciano oddać dzieci nawet za utratę własnego życia. Sytuacja stawała się nie tyle przykra, co krytyczna, bowiem żadna perswazja nie trafiała im do przekonania. Dużo musieliśmy im tłumaczyć, że jesteśmy Polakami i tymi, którzy przybyli, by nieść im i dzieciom ratunek"[14].

W szpitalu przy ul. Czerniakowskiej odmówiono przyjęcia dzieci tłumacząc, że RGO poleciła dostarczyć je do swojej siedziby przy ul. Marszałkowskiej 91. Przed tym budynkiem, mieszczącym biuro RGO oraz punkt dla wysiedleńców, ustawiła się długa kolejka sięgająca aż do ul. Wspólnej. Samochód ciężarowy „Społem" z dziećmi został oblężony przez tłum warszawiaków. „Otwarto klapę – pisze Czesław Klepacki – Na dzieci sypały się bułki, ubrania, cukierki, ktoś zdążył już przytaszczyć dużą banię mleka"[15]. Widok wynędzniałych, chorych dzieci wywołał wrzenie i bunt mieszkańców stolicy. Każdy chciał zabrać dziecko, wiele osób zostawiło swoje adresy[16]. W

[11] Dom Ludowy mieścił się w drewnianym baraku.

[12] *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS…*, t. 2, Warszawa 1979 (M. Fandri, *Akcja ratowania dzieci polskich z Zamojszczyzny w latach 1943-1944, organizowana przez Związek Spółdzielni Spożywców „Społem"*), s. 422.

[13] Tamże.

[14] Tamże, s. 423.

[15] C. Klepacki, *Wyrwane z piekła…*, s. 7.

[16] A. Pernal, *Okrucieństwa wojny. Okupacyjna matka*, „Zorza" 1986, nr 9, s. 9.

RGO zorganizowano pierwszy posiłek dla dzieci oraz pomoc lekarską, po czym dzieci zostały przewiezione na ul. Ogrodową, do lokalu Zarządu m. st. Warszawy, gdzie zwykle uchodźcy przebywali kwarantannę. Tam oczekiwali już na dzieci lekarze oraz pielęgniarki.

Jeszcze tego samego dnia Fandri podjęła decyzję o przywiezieniu do Warszawy kolejnych dzieci ze Stoczka. Po otrzymaniu zgody od Józefa Jasińskiego (członka zarządu „Społem") udała się ponownie do Stoczka Łukowskiego. „Tym razem w baraku w Stoczku przyjęto ich ufniej. Opowiadali tym ludziom, z jaką serdecznością mieszkańcy stolicy oczekują na zamojskie dzieci, ile okazują serca"[17]. Mimo to trudniej było wybrać dzieci do nowego transportu, gdyż niektórzy dziadkowie nie chcieli rozstawać się ze swoimi wnukami, podobnie jak i matki - z maleńkimi dziećmi. Następnego dnia udało się przewieźć do Warszawy jeszcze 16 dzieci. Dołączyły one do dzieci przebywających w kwarantannie (ul. Ogrodowa).

Wiadomość o dzieciach z Zamojszczyzny przywiezionych przez M. Fandri dotarła błyskawicznie do Niemców. W dniu, kiedy wyjechała ona po raz drugi po dzieci do Stoczka, w budynku kwarantanny niespodziewanie pojawiło się gestapo. Poinformowani o panującym tyfusie nie zdecydowali się obejrzeć dzieci, przebywających w izolatkach. W niedługim czasie M. Fandri dwukrotnie otrzymała wezwanie z pałacu Bruhla[18]. Była podwójnie zagrożona: faktem ratowania dzieci z Zamojszczyzny oraz posiadania fałszywej kenkarty. Za radą Leona Marszałka (ze „Społem") nie zgłosiła się jednak. Korzystając z pomocy współpracowników „Społem" ukrywała się początkowo na Żoliborzu, a następnie w Sandomierskiem oraz w Bukowinie Tatrzańskiej. Sprawą zajął się M. Rapacki, któremu nieobce były losy dzieci z Zamojszczyzny i M. Fandri. Przekazał on Niemcom łapówkę w wysokości 250 tys. zł i sprawa ucichła[19].

Inicjatywa podjęta przez M. Fandri przyczyniła się do utworzenia w lutym 1943 r. „Spółdzielczego Koła Opiekuńczego" przy centrali „Społem" w Warszawie (ul. Grażyny 13)[20]. Początkowo działało ono nieformalnie. Koło objęło stałą opieką dzieci oraz osoby starsze, wysiedlone z Zamojszczyzny, przebywające na terenie dwóch powiatów: mińsko-mazowieckiego (Kałuszyn, Mrozy, Cegłów) i garwolińskiego (Parysów)[21]. Przywiezienie dzieci do Warszawy przez M. Fandri z ramienia „Społem" stanowiło, jak zaznaczył Leon Marszałek, współorganizator Koła, pierwszy, konkretny krok podjęty przez społeczeństwo Warszawy w zakresie niesienia pomocy dzieciom wysiedlonym z Zamojszczyzny[22]. Począwszy od lutego 1943 r. mieszkańcy Warszawy tworzyli, początkowo nieformalnie, „Koła Opiekuńcze" z zadaniem niesienia pomocy finansowej i rzeczowej oraz objęcia opieką dzieci z Zamojszczyzny, przebywające w różnych miejsco-

[17] Z. Wróblewski, dz.cyt., s. 117.

[18] Podczas drugiej wojny światowej w pałacu Brühla w Warszawie znajdowała się siedziba władz okupacyjnych.

[19] *Jak spółdzielcy ratowali dzieci polskie z Zamojszczyzny (2). Koła Opiekuńcze przy „Społem"*, „Weteran Walki i Pracy" 1962, nr 24, s. 14.

[20] Koło to zostało zorganizowane z inicjatywy Leona Marszałka i Krystyny Lichaczewskiej. We władzach Koła znaleźli się: Helena Gralicka – przewodnicząca, Krystyna Lichaczewska – sekretarz i skarbnik oraz członkowie: Maria Fandri, Leon Marszałek oraz Adam Przybyliński. Nadzór nad kołem sprawował Zarząd „Społem" na czele z prezesem Marianem Rapackim. *Jak spółdzielcy ratowali…*, s. 14.

[21] L. Marszałek, *„Społem" w akcji ratowania dzieci z Zamojszczyzny w 1943 r.*, [w:] „»Społem« w czasie okupacji", pod red. U. Łapińskiej, K. Karpińskiej, Warszawa 1989, s. 64.

[22] Tamże, s. 62.

wościach dystryktu warszawskiego[23]. Uzyskanie w marcu 1943 r.[24] zgody władz okupacyjnych stolicy na pomoc dzieciom z Zamojszczyzny przebywającym w dystrykcie warszawskim (poza Warszawą) spowodowało, iż do organizowania „Kół Opiekuńczych" przystąpiły kolejne stołeczne instytucje i przedsiębiorstwa, m. in. Magistrat, Zakłady Ostrowieckie, browar Haberbusch i Schiele, Philips, Pfeiffer i Templer, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. Akceptacja ich działalności przez okupanta niemieckiego przyczyniła się niewątpliwie do uratowania wielu istnień ludzkich.

Uniknąwszy kolejnego aresztowania M. Fandri mogła poświęcić się pracy na rzecz dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny w powiatach: garwolińskim i mińsko-mazowieckim jako delegatka „Spółdzielczego Koła Opiekuńczego". Pomoc ta była niezbędna zwłaszcza w pierwszych tygodniach po przybyciu wysiedleńców do dystryktu warszawskiego (5321 osób w sześciu transportach)[25]. Trudną sytuację pogłębiał stan zdrowia nowoprzybyłych, wymagający natychmiastowej opieki medycznej i leczenia szpitalnego, co już zasygnalizowano, a także odpowiedniego odżywienia dzieci oraz zapewnienia im podstawowych potrzeb. Trudności aprowizacyjne potęgowały wyczerpane zapasy żywnościowe na tzw. przednówku. Ponadto przedłużająca się wojna powodowała zubożenie ludności. Powyższe czynniki wpływały na możliwości świadczenia pomocy przez miejscowe społeczeństwo. Bywało, iż ograniczała się ona do zapewnienia wysiedlonym z Zamojszczyzny minimum egzystencji. W trudnej sytuacji znajdowali się zwłaszcza mieszkańcy powiatu garwolińskiego, dokąd w grudniu 1942 r. skierowano z obozu przejściowego w Zamościu 2213 osób (głównie dzieci i starców)[26]. Szczególnie ciężkie warunki egzystencjalne odnotowano nie tylko we wspomnianym Stoczku Łukowskim, ale też w Żelechowie i Parysowie. Oprócz trudności opałowych dotkliwy był zwłaszcza brak odzieży i obuwia, na co wielokrotnie wskazywali w raportach referenci organizacyjni Pol.KO, przeprowadzający kontrolę agend terenowych RGO w powiecie garwolińskim[27]. Podobnie i w Kałuszynie, gdzie część osób dorosłych, spośród przybyłych wysiedleńców z Zamojszczyzny (około 200 osób, głównie dzieci), umieszczono w na wpół zrujnowanych, pożydowskich domach[28]. Natychmiastowej interwencji wymagała tam sytuacja dzieci, leżących pokotem na słomie, w domach opuszczonych przez Żydów. Ponadto u wielu wysiedleńców wystąpiły ogniska tyfusu. W obawie przed zakażeniem wezwany z Mińska Mazowieckiego lekarz odmówił udzielenia jakiejkolwiek pomocy.

[23] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), RGO w Krakowie, sygn. 687, k. 5 (Sprawozdanie Doradcy RGO na Okręg Warszawski za czas od 1 IV do 17 V 1943).

[24] Tamże, k. 195 (Protokół z posiedzenia przedstawicieli Kół Opiekuńczych nad wysiedlonymi z Lubelszczyzny odbytego w dniu 20 marca 1943 r. o godz. 10-tej przy ul. Fredry Nr 6).

[25] Liczebność tych transportów przedstawiała się następująco: transport Nr 1 – Pilawa (pow. garwoliński) – 10 XII 1942 r. – 605 osób; transporty Nr 2 i 3 – Sobolew (pow. garwoliński) – 13 XII 1942 r. – 634 osoby oraz 20 XII 1942 r. – 974 osoby; transport Nr 4 – Siedlce – 31 I 1943 r. – 998 osób; transport Nr 5 – Mordy (powiat siedlecki) – 2 II 1943 r. – 1046 osób; transport Nr 6 – Mrozy (powiat mińsko-mazowiecki) – 28 II 1943 r. – 1064 osoby. Większość w transportach stanowiły dzieci (do lat 14). Archiwum Państwowe w Lublinie, Centrala Przesiedleńcza (UWZ), sygn. 66, k. 2, 24, 45, 154; sygn. 68, k. 202, 241 (Listy transportowe wysiedleńców skierowanych z obozu przejściowego w Zamościu); AAN, RGO w Krakowie, sygn. 1050, k. 155-157, 178.

[26] Archiwum Państwowe w Zamościu, RGO, PKOS w Zamościu, sygn. 93, k.1.

[27] AAN, RGO w Krakowie, sygn. 777, k. 65 (Raport z wyjazdu służbowego do Stoczka w dn. 25-27 II 1943 r.); ibidem, k. 31-32 (Raport z wyjazdu służbowego do m. Żelechowa w dn. 14 i 15 I 1943 r.); ibidem, k. 42 (Raport z wyjazdu służbowego do Parysowa 21 I 1943 r.).

[28] Tamże, sygn. 787, k. 82 (Sprawozdanie Ewy Rybickiej z wyjazdu do Mińska Mazowieckiego w dniu 3 marca 1943 r., Warszawa 3 marca 1943 r.).

> Maria została więc sama – pisze Czesław Klepacki – Pierwszego dnia obeszła wszystkie domy starając się na początek wnieść trochę ciepła i nadziei. W którymś z opuszczonych domów uprzątnęła pokoik. Na prowizorycznym piecyku dzień i noc grzała gorącą wodę. Napełniała nią konewkę, a do tak zaimprowizowanej »łaźni« wprowadzała wszystkich po kolei. Myła dzieci i starców, strzygła im włosy, zgarniała robactwo. Wszyscy dostali czystą bieliznę i ubranie[29].

Fandri zadbała też o pomieszczenia, w których przebywali. Przy pomocy starszych, zdrowszych dzieci uprzątnęła je usuwając brudną słomę, łachmany i robactwo. Po zdezynfekowaniu zakupiła świeżą słomę, przywiozła żywność i opał. W kwietniu 1943 r. Helena Spaleny, instruktorka rejonowa Pol.KO na rejon Kałuszyna, na kartach sprawozdania, zwróciła uwagę na zaangażowanie M. Fandri i efekty jej pracy w zakresie podniesienia higieny osobistej oraz mieszkań, zajmujących przez wysiedleńców z Zamojszczyzny: „Przeprowadzając osobiście dezynfekcję mieszkań, mycie wysiedlonych, strzyżenie i dezynsekcję […] pobudziła do pracy służbę sanitarną, która dosyć lekko traktowała swoje obowiązki"[30]. Ponadto przystąpiła ona do organizacji izby chorych. Z pomocą pospieszył jej dr Włodzimierz Bołądź - lekarz powiatowy z Kałuszyna. Priorytetem stało się opanowanie tyfusu plamistego oraz przewiezienie chorych do szpitali. W pierwszej kolejności zajęto się chorymi dziećmi.

Dzięki akcji zbiórkowej, przeprowadzonej przez stołeczne „Spółdzielcze Koło Opiekuńcze", wkrótce dotarły do Kałuszyna niezbędne artykuły: lekarstwa, opatrunki, bielizna osobista oraz pościelowa, mydło i środki dezynfekcyjne. Natomiast otrzymane produkty żywnościowe umożliwiły uruchomienie kuchni. W ten sposób zapewniono wysiedlonym trzy posiłki dziennie: „Rano wszyscy otrzymywali gorącą kawę i chleb z tłuszczem, albo z marmoladą. Na obiad dawaliśmy tylko zupy na mięsie, gęste i zawiesiste, ponieważ było jedno palenisko. Wieczorem natomiast była zupa lub kawa i chleb z marmoladą. Niemowlęta i dzieci otrzymywały dodatkowo mleko, masło i białe pieczywo"[31]. Niezbędne okazało się też zorganizowanie magazynu na prowiant, środki dezynfekcyjne itp. Po dziesięciu dniach wytężonej pracy Fandri wyjechała do Warszawy, by przygotować (z pomocą Koła „Społem") kolejny transport leków, odzieży i żywności. Produkty te były niezbędne w Parysowie (powiat garwoliński), dokąd Fandri udała się „z większym zapasem doświadczenia" – jak stwierdziła[32]. Sytuacja w Parysowie, gdzie zakwaterowano około 170 osób wysiedlonych z Zamojszczyzny, przedstawiała się podobnie jak w Kałuszynie. Dodatkowo pojawił się tam problem z ogrzewaniem mieszkań wysiedleńców. Trudności opałowe próbowano rozwiązać przywożąc drewno z Garwolina. Z pobytu w Parysowie zapamiętała Fandri, iż wiele dzieci było chorych, wymagających leczenia i systematycznego odżywiania, gdyż „[…] były naprawdę bardzo wygłodzone"[33]. Dzieci te otrzymywały tylko zupę i suchy prowiant do domu. Leczenie było trudne i żmudne – stwierdziła Fandri – a na mnie i na moją pomoc czekali inni wysiedleńcy w Żelechowie. I w tym miasteczku, dokąd skierowano z obozu przejściowego w Zamościu ponad 900 osób wysiedlonych z Zamojszczyzny

[29] C. Klepacki, *Wyrwane z piekła…*, s. 7.

[30] AAN, RGO w Krakowie, sygn. 1031 (Sprawozdanie z działalności instruktorki rejonowej Kałuszyn Pol. KO za czas od 11 IV do 30 IV 1943 r.).

[31] *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS…*, s. 426.

[32] *Jak spółdzielcy ratowali…*, s. 14.

[33] Tamże.

(w większości dzieci), musiała zorganizować kolumnę sanitarną i uruchomić kuchnię. Mniej pracy czekało na Fandri w Mrozach (powiat mińsko-mazowiecki), gdzie do akcji pomocowej włączył się z ogromnym zapałem i poświęceniem Stefan Wolf, społecznik, przewodniczący miejscowej agendy terenowej RGO. W ramach współpracy z „Kołem Opiekuńczym" warszawskiego „Społem" Fandri dostarczała mu środki finansowe (10 tysięcy złotych miesięcznie), z przeznaczeniem na opłacenie stałego personelu opiekuńczego w „szpitaliku" w Mrozach, założonym przez niego 9 marca 1943 r. oraz na zakup artykułów żywnościowych dla leczonych dzieci[34].

Wiosną 1943 r. Fandri umieściła w warszawskich placówkach opiekuńczych oraz w szpitalu dziecięcym przy ul. Kopernika kilkanaścioro dzieci przebywających w Kałuszynie (powiat Miński Mazowiecki) nie zważając na zakaz przywożenia do Warszawy dzieci z Zamojszczyzny i grożące za to kary. Pogorszający się stan zdrowia czterech chłopców z Zamojszczyzny, jak wspomina Fandri, wymagał szczególnej troski i opieki lekarskiej:

> Byli to Staś Torba, bracia Wacek i Mietek Mociakowie oraz Stasio Mudziuk. Staś Torba był z ojcem, którego Niemcy nie wywieźli na roboty z uwagi na zły stan jego zdrowia. Ojciec nie mógł udzielić Stasiowi żadnej pomocy, gdyż chłopcu ropiały gruczoły na szyi. Bracia Mociakowie nie mieli żadnej opieki. W tej sytuacji ojciec Stasia Torby prosił mnie, abym się także zaopiekowała tymi chłopcami. Ostatni z czwórki był ciężko chory i należało oddać go do szpitala. Zapakowałam więc chłopców do auta i przywiozłam do Warszawy. Ale żeby im było dobrze i możliwie wesoło Stasia Torbę umieściłam u ss. Urszulanek na Tamce, zaś braci Wacka i Mietka Mociaków oddałam do Zakładu OO. Salezjanów przy ul. Ks. Siemca, natomiast Stasia Mudziuka przewiozłam wprost do szpitala przy ul. Kopernika, gdzie później wyjęto mu dwa żebra. Po odbytej kuracji oddałam chłopca do Zakładu OO. Salezjanów […] Chłopcy mieli tam dobrze, bowiem niezależnie od opieki zakładu Spółdzielcze Koło Opiekuńcze stale, aż do wybuchu powstania warszawskiego, zaopatrywało ich w paczki żywnościowe i odzież[35].

Po wojnie Fandri dowiedziała się o dalszych ich losach: Stanisław Torba (po wojnie Lutosławski) ukończył Technikum Mechaniczne (podobnie jak Stanisław Mudziuk), Wacław Mociak został inżynierem, a jego brat Mieczysław - krawcem[36]. Po wojnie niektóre z uratowanych dzieci utrzymywały z nią serdeczne stosunki (do końca jej życia).

Osłabienie zapału członków „Spółdzielczego Koła Opiekuńczego", po kilkumiesięcznej jego działalności, spowodowało spadek wpływów ze składek, zadeklarowanych przez pracowników (w wysokości 1% poborów) oddziałów „Społem" w powiatach, na terenie których przebywali wysiedleńcy z Zamojszczyzny, a także innych, większych oddziałów. W tej sytuacji Fandri wpadła na pomysł, by w dniach wypłat wynagrodzeń jeździć do oddziałów i „moralnie zmuszać" prezesów spółdzielni do zasilania kas oddziałowych środkami w ustalonej wysokości, z przeznaczeniem na kontynuację akcji pomocowej. Mimo przejściowych trudności działalność „Koła Opiekuńczego" pracowników „Społem" trwała nieprzerwanie do wybuchu Powstania Warszawskiego,

[34] Państwowe Muzeum na Majdanku, Zbiór relacji i wspomnień, sygn. VII/O-135, k. 6 (S. Wolf, *Wspomnienia*).

[35] *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS…*, s. 427.

[36] Tamże, s. 427-428.

zaś Fandri pozostała do tego czasu niestrudzoną delegatką i łączniczką tego Koła z delegaturami terenowymi RGO, koordynującymi działalność pomocową na rzecz wysiedleńców z Zamojszczyzny w dystrykcie warszawskim.

Warto w tym miejscu przywołać słowa, wnuczki M. Fandri, Izabeli Życzkowskiej:

> Babcia moja miała wspaniały, choć tragiczny życiorys, jak wiele osób z Jej pokolenia. Życie jej było naznaczone bohaterstwem, ze względu na okrutne czasy, w jakich przyszło jej żyć i jak wielu innych, mężnie stawiła im czoła. Począwszy od działalności harcerskiej, przez aresztowanie i piekło gestapowskich przesłuchań, po dramatyczną ucieczkę z niemieckiego więzienia. Nie powstrzymało Jej to. Narażając się na ponowne aresztowanie ratowała dzieci Zamojszczyzny i wielu innych potrzebujących. Brała udział w Powstaniu Warszawskim, by po jego upadku, aż do wyzwolenia, pomagać jego uczestnikom i ofiarom. Jak wiemy z historii, wyswobodzona z okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną Polska nie dała jej ani nagrody, ani ukojenia[37].

Po wojnie Maria Fandri odpowiadając na pytanie dziennikarza powiedziała:

> Wielu ludzi z okupacji ma za sobą czyny piękne i szlachetne. Czy któryś z nich myślał wówczas o rozgłosie i sławie? Spełnił po prostu swój obowiązek jako człowiek i jako Polak. Mniej więcej to samo robiłam i ja[38].

[37] I. Życzkowska, *Wspomnienie o mojej babci Mariannie Fandri*, [w:] *Nie było kiedy płakać. Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny 1942-1943*, wstęp, wyb. i oprac. B. Kozaczyńska, t. I, Siedlce 2014, s. 119.

[38] C. Klepacki, *Wyrwane z piekła…*, s. 7.

Summary
Beata Kozaczyńska
Marianna Fandri (nick "Smętek") with the help of children displaced from Zamość to the Warsaw district (1942-1943)
The article presents the contribution of Marianna Fandri, AK soldier, in help to support children displaced from the Zamosc and imprisoned for Germanization or extermination, staying in two district: Garwolin and Minsk-Mazowiecki. The initiative taken by Fandri contributed to the creation in February 1943. „Cooperative Welfare Center" in Warsaw. Fandri coordinate aid activities for children from the Zamosc until the outbreak of the Warsaw Uprising.

Резюме
Беата Козачинска
Марианна Фандри («Сментек») с помощью детям выселеных из замойского района в варшавский (1942-1943)
Статья представляет вклад Марианны Фандри, члена Армии Краевой, в организации помощи детям выселенным из Замостья и предназначенным для германизации или уничтожения, находящихся в двух округах: гарволинском и минск-мазовецком. Инициатива Фандри способствовала созданию в феврале 1943 года «Общественного кружка помощи» в Варшаве. Фандри координировала деятельность по оказанию помощи детям из Замостья до начала Варшавского восстания.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Tomasz Czarnota
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)

Personel kancelaryjny w aparacie komitetów powiatowych PZPR w województwie lubelskim w latach 1948-1954

PZPR była wysoce zbiurokratyzowaną organizacją, co jest ogólnie znanym faktem. Jej poszczególne ogniwa realizowały politykę wytyczoną przez kierownictwo opierając się na dokumentacji. Odpowiedzialność za nią spoczywała bezpośrednio na funkcjonariuszach etatowego aparatu wykonujących pomocniczą pracę biurową[1]. Niniejszy artykuł traktuje o tych, którzy w latach 1948–1954 pracowali w piętnastu komitetach powiatowych (dalej: KP) województwa lubelskiego. Jest on kontynuacją opracowania odnoszącego się do KP PPR[2]. Przyjąłem rok 1954 jako górną granicę chronologiczną kierując się przesłankami ustrojowymi[3] i administracyjno-terytorialnymi, a nie politycznymi. Ze względu na funkcjonowanie powiatowych struktur PZPR w tym regionie[4] jest on ważniejszy od roku 1956.

Wspomniani funkcjonariusze, określani jako techniczni lub administracyjni[5] – będę ich nazywał kancelistami – to ci, którzy zajmowali stanowiska referentów kance-

[1] Wśród wykonawców szerzej rozumianej pracy biurowej poza personelem pomocniczym wyróżnia się sprawujących funkcje kierownicze oraz pracowników wysoko i rutynowo specjalizowanych. Por. M. Dyczkowski, A. Past, *Automatyzacja prac biurowych. Systemy. Sprzęt. Oprogramowanie*, Wrocław 1994, s. 18.

[2] Zob. T. Czarnota, *Personel kancelaryjny w aparacie komitetów powiatowych PPR w województwie lubelskim w latach 1944-1948*, [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin – Radzyń Podlaski 2012, s. 523-552.

[3] W dniach 10 – 17 III 1954 odbył się II zjazd PZPR.

[4] W województwie lubelskim zainicjowano wtedy kontynuowane jeszcze przez *circa* rok zmiany dotyczące liczby i przebiegu granic kilku powiatów. Z dotychczasowych piętnastu, włączając w to miasto Lublin, wydzielono powiat opolsko-lubelski wyłączony z powiatu puławskiego i parczewski utworzony z gromad powiatów radzyńskiego i włodawskiego (1954) oraz bełżycki powstały z gromad powiatów lubelskiego, kraśnickiego i opolskiego, bychawski sformowany z gromad powiatów lubelskiego, krasnostawskiego i kraśnickiego i janowski powstały z fragmentów powiatów kraśnickiego i biłgorajskiego (1955). Zob. W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 169-170.

[5] Dla późniejszej fazy rozwojowej PZPR bywają rozróżniani techniczni i biurowi. Zob. D. Magier, *System biurokratyczny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w województwie bialskopodlaskim w latach 1975-1990*, Siedlce 2013, s. 57.

larii, rachmistrzów i maszynistek. Umiejscawiano ich w ogólnych kancelariach (przymiotnik ten bywał pomijany) lub wydziałach. Rachmistrzów nazywano skarbnikami bądź referentami finansowymi, o maszynistkach pisano czasem: sekretarki. Nazwa trzeciego stanowiska kancelaryjnego wymaga komentarza. Do lutego 1949 r. gdzieniegdzie utrzymywała się używana w czasach PPR nazwa sekretarz techniczny. Od uporządkowania etatów w KP upowszechniło się wyżej wymienione określenie[6]. Mimo to pracownik ten bywał określany mianem kierownika biura[7], referendarza[8], sekretarza kancelarii[9] i referenta wydziału ogólnego[10]. Przy tym nagminnie nazywano go kierownikiem kancelarii[11]. Jest to mylące. Brak przesłanek, by widzieć w nim odpowiedzialnego za całokształt działalności tej komórki zwierzchnika innych jej pracowników. Ale w kilku KP, obok tego stanowiska, utworzono etat kierownika kancelarii[12]. Do obsadzenia go doszło między jesienią 1952 r., a styczniem 1954 r. w kraśnickim[13], puławskim[14], w chełmskim[15], lubelskim[16] i zamojskim KP[17]. Pracownik ten zwany też kierownikiem wydziału ogólnego w hierarchii aparatu stał wyżej niż referent kancelarii[18]. Jego pozycja była porównywalna ze statusem kierownika wydziału KP.

Liczba etatów w KP wiązała się z przyporządkowaniem ich do jednej z klas, na które je dzielono[19]. W preliminarzu budżetowym województwa lubelskiego na rok 1949 KP zestawiono w dwie grupy, prawdopodobnie włączane do klas IV i V[20]. W pierwszej znalazły się KP w Białej Podlaskiej, Chełmie, Hrubieszowie, Krasnymstawie, Kraśniku, Lubartowie, Lublinie, Łukowie, Puławach i Zamościu, a w drugiej KP z Biłgoraja, Radzynia, Tomaszowa i Włodawy. KP pierwszej grupy miały etaty referenta kancelarii, rachmi-

[6] APL, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 76: protokół z zebrania egzekutywy KP z 5 II 1949, k. 13.

[7] Tamże, KP PZPR w Lublinie, sygn. 51: protokół jw. z 14 II 1949, k. 21.

[8] Tamże, KP PZPR w Łukowie, sygn. 62: protokół jw. z 4 II 1949, k. 8.

[9] Tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 60: protokół jw. z 23 VI 1949, k. 7.

[10] Tamże, KP PZPR w Tomaszowie, sygn. 60: protokół jw. KP z 29 X 1952, k. 117.

[11] Tamże, KP PZPR w Łukowie, sygn. 367: wykaz pracowników KP na 20 X 1949, k. 62.

[12] Pomijam przejściowe sytuacje z KM w Lublinie z lat 1949–1950 i z KP w Hrubieszowie z 1950 r. , gdzie we IX tr. był tam uchwytny kierownik wydziału ogólnego. APL, KW PZPR w Lublinie (dalej: KW PZPR), sygn. 3290: wykaz pracowników politycznych KP PZPR w Hrubieszowie, [21 IX 1950], k. 57.

[13] Tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 83: protokół z zebrania egzekutywy KP z 13 X 1952, k. 93. Stanowisko referenta kancelarii powierzono Janowi Widomskiemu, a jej kierownikiem został Władysław Serafin.

[14] Oprócz dotychczas zatrudnionej referentki kancelarii Joanny Kotowskiej zaangażowano jej kierowniczkę Stanisławę Grzędę. Tamże, KP PZPR w Puławach, sygn. 67: protokół jw. z 1 X 1952, k. 98.

[15] Tamże, KP PZPR w Chełmie, sygn. 95: protokół jw. z 15 I 1953, k. 32. Zatwierdzono wtedy przeniesienie dotychczasowej referentki Zofii Kozińskiej na kierownika kancelarii. Rok później zaangażowano też jej referenta. Tamże, sygn. 100: protokół jw. z 7 III 1954, k. 139.

[16] Kierownikiem została Irena Figiel. KP. APL, KP PZPR w Lublinie, sygn. 63: protokół jw. z 3 VI 1953, k. 119.

[17] Zatwierdzono tam kierownika kancelarii Józefa Szokaluka i jej referentkę Kazimierę Kulawiak. Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 76: protokół jw. z 8 I 1954, k. 10.

[18] Jego ranga była zbliżona do pozycji sekretarza komitetu gminnego, choć ten ostatni był ewidentnie pracownikiem politycznym. Tamże, KW PZPR, sygn. 3296: imienny wykaz zwolnionych i przesuniętych pracowników KP we Włodawie od 1 I do 30 VI 1951, k. 74. Jest tu informacja o przesunięciu pracownika na stanowisko równorzędne, ich przykładami są właśnie te dwie funkcje.

[19] Por. D. Magier, M. Żukowski, *Pracownicy etatowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w świetle wybranych normatywów partyjno-państwowych z 1949, 1972 i 1983 roku*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny", t. IX, 2013, s. 372.

[20] Brak w nim tych oznaczeń. Wniosek ten opieram na ilości etatów w poszczególnych KP (wedle list płac) oraz ilości etatów przewidzianych dla poszczególnych klas KP/KM. Zob. *Notatka o preliminarzu budżetowym na rok 1949*, w: D. Magier, M. Żukowski, dz. cyt., s. 374.

strza i maszynistki[21]. Komitetom z drugiej grupy przyznano etaty rachmistrza-kancelisty i maszynistki[22], a więc o jeden mniej. Preliminarz nie uwzględniał KM w Lublinie, który, zważywszy na ilość etatów (21) przypuszczalnie zaliczał się do II lub I klasy. Według listy płac jego pracowników z 1949 r. zatrudniano w nim kierownika (sic!) kancelarii, rachmistrza i trzy maszynistki. Na etacie KM były też trzy maszynistki pracujące w trzech komitetach dzielnicowych (dalej: KDz) Lublina[23]. W kwietniu 1950 r. w strukturze KP zaszły zmiany polegające m.in. na rozdzieleniu złączonych etatów rachmistrzów i referentów kancelarii (tam, gdzie miało to miejsce) oraz przyznaniu kilku KP etatu drugiej maszynistki[24]. Dwie maszynistki pracowały odtąd w KP w Krasnymstawie i Lubartowie (kwiecień 1950 r. – luty 1951 r.), Chełmie (czerwiec – wrzesień 1950 r.), Hrubieszowie (lipiec 1950 r. – luty 1951 r.), Kraśniku (marzec – maj, wrzesień – listopad 1950 r.), Radzyniu (marzec – czerwiec 1950 r.[25], grudzień 1950 – maj 1951 r.) i Włodawie (sierpień 1950 r. – styczeń 1951 r.). W pierwszym kwartale 1951 r. zniesiono etat drugiej maszynistki[26]. Odtąd, poza KM w Lublinie, angażowano je pojedynczo. W tym ostatnim, wedle wykazu obsadzonych etatów na 1 kwietnia 1950 r. i kilku późniejszych, oprócz referenta-sekretarki i rachmistrza zatrudniano trzy maszynistki obsługujące wydziały: organizacyjny, personalny i, łącznie, propagandy z ekonomicznym[27]. Ten komitet był jedynym, w którym począwszy od grudnia t.r. pracował pomocnik rachmistrza. Przegląd stanowisk kancelaryjnych wyszczególnionych w listach płac KP w kolejnych latach pokazuje, że ich liczba się nie zmieniała. W pięciu, jak wspomniałem, utworzono etat kierownika kancelarii. Zmiana objęła aparat KM w Lublinie. Do sierpnia 1953 r. zatrudniano tam trzy maszynistki, od września tr. ich liczbę zredukowano do dwóch.

Porównanie planów etatów z praktyką ich obsadzania na ogół ujawnia zgodność tych sfer. Lecz zdarzały się nietypowe sytuacje: Teodor Baglik na początku 1949 r. występował w charakterze referenta lub kierownika kancelarii KP w Krasnymstawie, a na listach płacy figurował jako instruktor organizacyjny[28], z kolei obowiązki referentki kancelarii w KP w Zamościu pełniła Janina Kurzawa zajmująca etat kartotekarza[29]. Niektóre KP zatrudniające jedną maszynistkę starały się to zmienić. Radzyński KP w 1949 r. sygnalizował

[21] APL, KW PZPR, sygn. 3922: preliminarz budżetowy PZPR na 1949 dla KP, k. 1.

[22] Tamże, k. 2.

[23] Do 1950 r. włącznie. Wraz ze zlikwidowaniem KDz w III 1950 na mocy uchwały Biura Organizacyjnego KC PZPR etaty te skasowano.

[24] Zob. APL, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 70: protokół z zebrania egzekutywy KP z 22 III 1950, k. 32; tamże: projekt kandydatów na pracowników KP, b.d. (załącznik do ww. protokołu), k. 33; tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 78: protokół jw. z 23 III 1950, k. 148.

[25] Dla tego KP przewidziany był pojedynczy etat maszynistki, ale w tym przypadku wiadomo, że jedna z dwu figurujących na liście płacy maszynistek faktycznie przebywała wtedy na urlopie macierzyńskim. Podobnych sytuacji, chociażby w KP w Biłgoraju w okresie VIII – X 1949, zapewne było więcej.

[26] APL, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 84: protokół z zebrania egzekutywy KP z 28 II 1951, k. 148.

[27] Tamże, KM PZPR w Lublinie, sygn. 85: etaty KM PZPR w Lublinie obowiązujące od 1 IV 1950, k. 31; tamże, sygn. 857: wykaz etatów KM PZPR w Lublinie, [1950], k. 37, 38.

[28] Przy tym wedle owych list etat referenta kancelarii był w tym czasie obsadzony przez Piotra Biernata. Zob. APL, KW PZPR, sygn. 3284: sprawozdanie personalne KP w Krasnymstawie za I 1949 i pismo z KP w Krasnymstawie do KW, [V 1949], k. 59, 60; tamże, sygn. 325 (dawna 2181): lista płacy KP w Krasnymstawie za I z 8 II 1949, k 2. Zob. też listy z okresu II – V 1949.

[29] Na liście płacy wykazywano wtedy dwóch kartotekarzy. Por. APL, KP PZPR w Zamościu, sygn. 59: protokół z zebrania egzekutywy KP z 3 VIII 1950, k. 67; tamże, KW PZPR, sygn. 3293: wykaz imienny etatowych pracowników politycznych KP w Zamościu i sekretarzy KG na 15 VIII 1950, k. 62; tamże, sygn. 491 (dawna 2378) lista płac pracowników KP PZPR w Zamościu za 1 – 31 VIII 1950, k. 66.

KW, że na potrzeby jego pracowników merytorycznych nie wystarcza pojedyncza maszynistka[30]. O drugi taki etat, wiążąc otrzymanie go z postępami w pracy politycznej, wnioskował w 1950 r. KP w Tomaszowie[31]. I sekretarz KP w Lublinie na zebraniu egzekutywy przypomniał, że kiedy zatrudniano dwie maszynistki, zawsze miały one co robić, a jednej bardzo „[…] trudno obrobić to wszystko, co wymagają do przepisania wydziały i my stale [sic!] bierzemy maszynistki z drugich urzędów, które są opłacane przez te instytucje, a wykonują naszą pracę […]". Chcąc położyć kres tej praktyce, zamierzał wystąpić do KW o etat drugiej maszynistki[32]. Jego wniosek – o ile go zgłosił – odrzucono. W KP w Lubartowie poradzono sobie inaczej. Od marca do września 1951 r. pracowała tam druga maszynistka na etacie dozorcy-palacza[33]. Niewątpliwie musiał się na to zgodzić KW.

Zakresy czynności przypisanych pracownikom kancelarii odtworzyłem z rozproszonych wzmianek. Rachmistrz-kancelista odpowiadał za biuro, terminowe załatwianie pism wchodzących i wychodzących, kasę komitetu i za rozliczanie się ze znaczków do legitymacji i z broszur[34]. Referenci kancelarii prowadzili dzienniki i inne pomoce kancelaryjne, kompletowali dokumentację przekazywaną przez merytorycznych pracowników i włączali ją do teczek, które opisywali, systematyzowali i przechowywali[35]. Dla archiwum KW przygotowywali akta odziedziczone po PPR i PPS oraz późniejszą dokumentację. Dbali o zabezpieczenie i wyposażenie kancelarii m.in. w materiały piśmienne, a także odbierali korespondencję z PUBP dostarczaną w ramach spec-poczty[36]. Udzielali informacji interesantom i kierowali ich do właściwych wydziałów w KP[37]. W prostych sprawach kancelaria miała odciążać I sekretarza, do którego z reguły wszyscy chcieli się dostać[38]. Jej referenci redagowali protokoły z zebrań, referaty[39] i sprawozdania[40], sporządzali też wyciągi i odpisy

[30] Jesienią tr. maszynistka i zarazem bibliotekarka Sabina Krysa tak usprawiedliwiała opóźnienie w sporządzeniu spisu książek biblioteki KP: „Może by to już dawno było zrobione, lecz mając bibliotekę i jestem maszynistką [sic!] nie mam czasu się tą sprawą zająć, gdyż jedna maszynistka dla 11 pracowników K. P. nie jest w stanie napisać [na czysto ogółu przedłożonych jej pism – T. C.], a co mówić jeszcze się zająć inną sprawą tak po kilka godzin [dziennie – T. C.]." Zob. APL, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 563: sprawozdanie bibliotekarza przy KP za X 1949, k. 18.

[31] Tamże, KP PZPR w Tomaszowie, sygn. 56: protokół z zebrania egzekutywy KP z 19 X 1950, k. 131.

[32] Tamże, KP PZPR w Lublinie, sygn. 59: protokół jw. z 12 II 1952, k. 42.

[33] Tamże, KW PZPR, sygn. 3295: wykaz pracowników aparatu KP w Lubartowie na 30 VI 1951, k. 57.

[34] Tamże, KP PZPR w Tomaszowie, sygn. 55: protokół z zebrania egzekutywy KP z 27 XII 1949, k. 70.

[35] Inni pracownicy oraz sekretarze mało przejmowali się jej stanem, np. w KP w Łukowie kontrolerzy z WKKP stwierdzili, że poszczególne wydziały przechowywały załatwione i nie załatwione pisma we wspólnych teczkach. Jeszcze gorzej było w Radzyniu – wedle kontrolerów z KW „Większa część pism i okólników leżą w biurku nie posegregowane. Nie ma jeszcze dostatecznie założonych teczek. Pisma, które już załatwiono, znajdują się w teczkach do załatwienia. Nie ma żadnych adnotacji, że są załatwione. […] Na pismach nie ma znaków komu zostało przydzielone do załatwienia i nie ma znaków czy jest pilne i czy już zostało przeczytane." Por. odpowiednio APL, KW PZPR, sygn. 419: sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli w KP w Łukowie w dn. 14 IX, z 16 IX 1950, k. 94; tamże, sprawozdanie z kontroli jw. w KP w Radzyniu w dn.14 IX, z 15 IX 1950, k. 93.

[36] Odbywało się to za pokwitowaniem pieczątką KP. Zob. tamże, KP PZPR w Łukowie, sygn. 80: protokół z zebrania egzekutywy KP z 11 XI 1953, k. 64.

[37] Tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 90: protokół jw. z 29 IX 1954, k. 95.

[38] Tamże, KP PZPR w Chełmie, sygn. 103: protokół jw. z 3 IX 1954, k. 56.

[39] W KP w Chełmie w 1951 referentkę wybrano do zespołu ds. opracowania referatu, który miał transmitować w teren stanowisko władz partyjnych wobec procesu „grupy dywersyjno-szpiegowskiej w WP". Weszła też w skład komisji badającej domniemaną infiltrację „przez wroga" Cementowni „Pokój" w Rejowcu. Zob. APL, KP PZPR w Chełmie, sygn. 86: protokół z zebrania egzekutywy KP z 8 VIII 1951, k. 95; tamże, sygn. 88: protokół jw. z 26 XII 1951, k. 157.

[40] Referent kancelarii opracowała sprawozdanie z przygotowań do pierwszomajowych manifestacji w

różnych dokumentów, poświadczając ich zgodność z oryginałami. Liczne obowiązki przyniosła im wydana przez Biuro Organizacyjne KC PZPR uchwała w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń w grudniu 1950 r. Nawiązywała ona do realizacji tych zadań przez KW, KP i KM, którym nakazała kontrolować sposób ich załatwiania przez inne instytucje[41]. W kancelariach kilku KP utworzono referaty skarg i zażaleń[42]. Jej referenci przydzielali jadącym w teren instruktorom skargi do załatwienia na miejscu i pilnowali, by po powrocie zdali z tego sprawozdania[43]. Powinni prowadzić rejestr do ewidencjonowania skarg[44]. Kierownik kancelarii miał samodzielnie załatwiać prostsze sprawy[45]. Jej referenci mieli też „co jakiś czas" kontrolować referaty ds. załatwiania skarg we wszystkich instytucjach i sporządzać dla egzekutywy sprawozdania[46]. Robili to też w związku z bieżącą rejestracją przypadków krytyki prasowej[47]. Od połowy 1951 r. kancelaria KP miała kontrolować rozliczanie służbowych delegacji pracowników. Odtąd tylko jej referent, a nie poszczególne wydziały, mógł je wypisywać. Po powrocie z wyjazdu i parafowaniu delegacji przez I sekretarza, pracownik oddawał ją do kancelarii. Referent wypełniał w rejestrze delegacji liczbę dni spędzonych w terenie, a rachmistrz na tej podstawie wyliczał koszt podróży i wypłacał pracownikowi należność[48].

Rachmistrzowie kontrolowali opłacanie partyjnych składek członkowskich i ewidencjonowali znaczki poświadczające te wpłaty[49]. Mieli nie tylko „grzebać się w papierkach", ale przez dziesięć – piętnaście dni w miesiącu nadzorować pod tym kątem POP w terenie[50]. Jeśli nie byli zdolni do wykonywania tego uciążliwego zadania, byli zwalniani. Przydarzyło się to w połowie 1952 r. rachmistrz KP w Łukowie. Na jej miejsce zdecydowano zaangażować „wytrzymalszego" mężczyznę[51]. Rachmistrzowie sporządzali dla egzekutyw założenia budżetu KP na kolejne lata[52] i inne dokumenty fi-

powiecie i ich przebiegu. Zob. APL, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 79: protokół z zebrania egzekutywy KP z 2 V 1951, k. 38.

[41] Tamże, KW PZPR, sygn. 41: uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR z 9 XII 1950 w sprawie należytego rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń ludzi pracy oraz krytycznych uwag w prasie, k. 66-70. Zgodnie z tą uchwałą przy KW należało powołać Referaty Listów i Inspekcji podporządkowane I sekretarzowi, jego zastępcy i przewodniczącemu WKKP (k. 70).

[42] Tamże, KP PZPR w Włodawie, sygn. 67: protokół z zebrania egzekutywy KP z 24 I 1951, k. 51; tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 61: protokół jw. z 25 I 1951, k. 66.

[43] Tamże, KP PZPR w Łukowie, sygn. 75: protokół jw. z 28 I 1953, k. 57.

[44] Tamże, KP PZPR w Lublinie, sygn. 6: sprawozdanie KR przy KP z 28 V 1954, k. 60.

[45] Obwieścił to na zebraniu egzekutywy KP jeden z jej członków. Zob. tamże, sygn. 67: protokół z zebrania egzekutywy KP z 14 V 1954, k. 30.

[46] APL, KP PZPR w Włodawie, sygn. 67: protokół jw. z 24 I 1951, k. 52.

[47] Tamże, KP PZPR w Chełmie, sygn. 88: protokół jw. z 21 XI 1951, k. 115.

[48] Każda z nich miała być odtąd wydawana w danym dniu pojedynczo, niezależnie od liczby zaplanowanych do odwiedzenia miejscowości. Powinna mieć nr kolejny nanoszony w oparciu o zaprowadzony w tym celu rejestr delegacji służbowych. Zob. APL, KW PZPR, sygn. 3931: pismo z sektora finansowo-budżetowego KC do wydziału organizacyjnego KW w Lublinie z 25 VII 1951, k. 29-29v.

[49] Tamże, sygn. 3929: protokół z kontroli znaczków partyjnych w KM w Lublinie przeprowadzonej 28 X 1949 przez rewidenta biura inspekcji finansowo-gospodarczej KC Mieczysława Pietraka, k. 182.

[50] Por. APL, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 80: protokół z zebrania egzekutywy KP z 4 XII 1952, k. 86; tamże, KP PZPR w Łukowie, sygn. 73: sprawozdanie [komisji w składzie R. Danielkiewicz, W. Szyszłow i B. Tracz] z dokonanej kontroli po linii gospodarki partyjnej KP w Łukowie w dniach 19-23 VII 1952, k. 159.

[51] Tamże, KP PZPR w Łukowie, sygn. 73: protokół z zebrania egzekutywy KP z 23 VII 1952, k. 151.

[52] Tamże, sygn. 65: protokół jw. z 13 X 1950, k. 138. Byli oni jedynymi pracownikami komitetu oprócz sekretarzy, którzy mieli dostęp do nadsyłanych z KW ściśle poufnych preliminarzy budżetowych. Zob. APL, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 474: instrukcja do preliminarza budżetowego [KP] z 1 III 1950, k. 16.

nansowe dotyczące m.in. uposażeń i świadczeń dla personelu KP. Odpowiadali za kasę komitetu i realizację wszystkich wypłat.

Maszynistki nie zajmowały się tylko maszynopisaniem. Doręczały korespondencję, nadawały telefonogramy, zbierały dane z terenu, a także prowadziły inne sprawy „lokalne" (zapewne: lokalowe) i pilnowały „przyjścia i odesłania korespondencji"[53]. Niekiedy redagowały „mniej ważne brudnopisy" dokumentów[54]. Miały dbać o używane maszyny. W bialskopodlaskim KP w marcu 1951 r. maszynistkę (wkrótce została referentką kancelarii) obarczono techniczną stroną załatwiania skarg i zażaleń[55]. Zanoszeniem zawiadomień i korespondencji na pocztę zazwyczaj zajmował się woźny (dozorca). Parali się tym także referenci kancelarii, a pod ich nieobecność inni pracownicy, nie zawsze z dobrym skutkiem[56].

Wyżej opisane czynności kancelistów można zaliczyć do typowych, na nich jednak nie kończyły się ich obowiązki. W aparacie PZPR nie było miejsca na apolityczne funkcje. Kierownik wydziału organizacyjnego KW Józef Dechnik na zebraniu egzekutywy KP w Białej Podlaskiej pouczał: „W Komitecie Powiatowym musi nastąpić podział pracy, pracownicy techniczni Komitetu muszą być jednocześnie pracownikami politycznymi i należy ich wciągać do pracy politycznej. Sekretarz daje zadania i kontroluje wykonanie pracy."[57] „Robotę partyjną" miał wykonywać każdy członek PZPR. Radzyńskiego rachmistrza-kancelistę mianowano powiatowym pełnomocnikiem ds. wymiany legitymacji partyjnych[58]. Innego tamtejszego kancelistę włączono do zespołu organizującego spółdzielnie produkcyjne[59]. We Włodawie i Radzyniu rachmistrzom-kancelistom dodano zadania instruktora personalnego[60], a referent kancelarii biłgorajskiego KP był pełnomocnikiem WKKP[61]. W Hrubieszowie ów funkcjonariusz na powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej oceniał funkcjonowanie organizacji partyjnej na szczeblu KG i POP[62]. Kancelistki KP bywały delegowane do pracy „po linii" kobiet. Radzyńska maszynistka w latach 1949-1950 zasiadała w sekcji kobiecej KP, później kiero-

[53] Tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 59: protokoły z zebrań egzekutywy KP z 29 I i 15 III 1949, k. 8, 18.

[54] Tamże, KP PZPR w Tomaszowie, sygn. 55: protokół jw. z 27 XII 1949, k. 70. Nadawały też telefonogramy.

[55] Polityczną stronę powierzono kierownikowi wydziału organizacyjnego. Tandem ten zobowiązano do co miesięcznych sprawozdań z przebiegu załatwiania skarg (zażalenia na członków partii miał rozpatrywać I sekretarz), a zwłaszcza wykazywania zaległości i ich przyczyn. Tamże, KP PZPR w Białej Podlaskiej, sygn. 56: protokół jw. z 14 III 1951, k. 68.

[56] W 1953 r. instruktor organizacyjny KP w Łukowie odbierając w PUBP pocztę dla KP zgubił pieczątkę komitetu. Za karę otrzymał naganę z wpisem do akt. Tamże, KP PZPR w Łukowie, sygn. 80: protokół jw. z 11 XI 1953, k. 64-65.

[57] Tamże, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 59: protokół jw. z 9 IV 1949, k. 8.

[58] Tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 59: protokół jw. z 18 V 1949, k. 48.

[59] Przypadły mu dwie gromady, każda w innej gminie. Zob. tamże, sygn. 62: wykaz towarzyszy odpowiedzialnych za zorganizowanie spółdzielni produkcyjnych w poszczególnych gromadach [powiatu radzyńskiego], [9 IX 1950], k. 120.

[60] Por. APL, KP PZPR we Włodawie, sygn. 62: protokół z zebrania egzekutywy KP z 28 XI 1949, k. 178; tamże, sygn. 63: protokół jw. z 31 I 1950, k. 29; APL, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 59: protokół jw. z 15 III 1949, k. 18 (odpowiadał on też za sekcję administracyjno-samorządową dla miasta Radzyń).

[61] Tamże, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 59: protokół jw. z 25-26 VII 1951, k. 83.

[62] Sygnalizował np. opóźnienia w przenoszeniu uchwał w teren, brak kontroli wykonania zadań i słabą dyscyplinę. Najwyraźniej realizował zadania upoważniające go do wypowiadani się na tym forum. Tamże, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 3: protokół z powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej z 15-16 XII 1951, k. 21.

wała wydziałem kobiecym[63]. Podobną funkcję pełniła jej koleżanka w KP w Chełmie[64]. W roli instruktorki ds. kobiet występował czasem rachmistrz, o ile stanowisko to zajmowała kobieta[65]. Praca kancelistek na tym odcinku wynikała czasem z faktu członkostwa w Lidze Kobiet (dalej: LK). Z wywiązywania się z niej rozliczano je podobnie jak z zadań pracownic kancelarii KP[66]. Sprawami z zakresu kilku innych działów kanceliści zajmowali się też z powodu wakatów w KP, np. w 1949 r. w Lubartowie rachmistrz pełnił obowiązki instruktora personalnego i kartotekarza[67]. Poza zadaniami polityczno-organizacyjnymi kancelistom powierzano inne nie mające związku z pracą kancelarii obowiązki. Maszynistka KP w Radzyniu zajmowała się komitetową biblioteką[68]. Pracę w niej i w świetlicy KP wykonywała też maszynistka KP w Tomaszowie, a tamtejszy rachmistrz-kancelista odpowiadał za sprawozdawczość i kurs samokształceniowy[69]. Ta sama pracownica zajmowała się biblioteką jako referentka kancelarii[70].

Delegowanie kancelistów do pracy na innych odcinkach z biegiem czasu stawało się rzadsze, a w ostatnich dwóch – trzech latach interesującego mnie okresu jest praktycznie niezauważalne. Wynikało to z postępującej „specjalizacji" w obrębie aparatu PZPR, której towarzyszyła względna hermetyzacja grup politycznych i technicznych funkcjonariuszy. Powyższe nie dotyczyło obejmowania niektórych funkcji w statutowych władzach partii. Kanceliści bywali sekretarzami POP w KP[71] lub zasiadali w ich egzekutywie[72]. Ale nie wybierano ich do kolegialnych ciał kierowniczych partii wyższego szczebla jako delegatów na powiatową konferencję sprawozdawczo-wyborczą bądź członków plenum komitetu. Znam jeden taki przypadek, z Chełma, wynikający zapewne z pozycji, jaką ta „towarzyszka" wyrobiła sobie w macierzystej organizacji[73]. Hołdowano przeświadczeniu, że niżsi funkcjonariusze kontrolowanego przez władze PZPR aparatu ze względu na logiczny podział ról w partii nie powinni być jednocześnie członkami tych władz, za wyjątkiem sekretarzy oraz niektórych kierowników wydziałów i instruktorów.

[63] Tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 59: protokół z zebrania egzekutywy KP z 29 I 1949, k. 8; tamże, sygn. 61: protokół jw. z 4 I 1950, k. 4..

[64] Tamże, KP PZPR w Chełmie, sygn. 77: protokół jw. z 7 VI 1949, k. 49 (tu wspomniana w tej nowej roli; maszynistką była do XII tr. włącznie).

[65] Tamże, KP PZPR w Łukowie, sygn. 62: protokół jw. z 5 V 1949, k. 26.

[66] Maszynistkę bialskopodlaskiego KP będącą jednocześnie członkinią tej organizacji na zebraniu egzekutywy KP skrytykowano za to, że od lat ani razu w niedzielę nie pofatygowała się z ramienia LK w teren. Orzeczono, że lekceważy pracę społeczną i udzielono je upomnienia, przypominając o obowiązkach członka partii. Tamże, KP PZPR w Białej Podlaskiej, sygn. 52: protokół jw. z 11 XI 1949, k. 97-98.

[67] Tamże, KW PZPR, sygn. 3284: sprawozdanie personalne KP w Lubartowie za VI z 4 VII 1949, k. 115.

[68] Tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 59: protokół z zebrania egzekutywy KP z 15 III 1949, k. 18; tamże, sygn. 61: protokół jw. z 27 I 1950, k. 15.

[69] APL, KP PZPR w Tomaszowie, sygn. 55: protokół jw. z 27 XII 1949, k. 70.

[70] Tamże, sygn. 3: sprawozdanie komisji rewizyjnej przy KP na dzień 8 XII 1951, k. 69.

[71] Dotyczy to Stefanii Grudzińskiej z KM w Lublinie i Janiny Jusiuk z KP w Krasnymstawie. Zob. APL, KM PZPR w Lublinie, sygn. 924: ankieta sprawozdawcza POP KM w Lublinie za X z 1 XI 1951, k. 326; tamże, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 91: protokół z zebrania egzekutywy z 6 VI 1954, k. 5.

[72] Dotyczy to Marii Kobyłki z KP w Lubartowie i Henryka Niderli z KP w Zamościu. Zob. tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 91: protokół jw. z 13 II 1952, k. 110; tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 77: protokół jw. z 28 V 1954, k. 187.

[73] Tamże, KP PZPR w Chełmie, sygn. 3: wykaz imienny delegatów na powiatową konferencję sprawozdawczo-wyborczą na 15-16 XII 1951, k. 82 (dotyczy referent kancelarii Zofii Kozińskiej).

Zatrudnianie kancelistów KP należało do ich egzekutyw, które zatwierdzały kandydatów wyszukanych przez instruktorów kadr. Czasem to zadanie powierzano I sekretarzowi[74]. Przyjmowanie ich do pracy zwykle odbywało się poprzez stosowną uchwałę egzekutywy, incydentalnie przeprowadzano to w węższym gronie, „na sekretariacie" KP[75]. Kandydatów dokładnie sprawdzano w oparciu o dane z poprzednich miejsc zatrudnienia lub środowisk, z których pochodzili[76]. Ta procedura mogła ciągnąć się tygodniami, a nawet miesiącami, co ilustrują przykłady referentów kancelarii KP we Włodawie i Zamościu. Pierwszego zaczęto sprawdzać w kwietniu 1950 r.[77], a pracę podjął od lipca tr. Drugi z nich pracował od lutego 1952 r., zaś procedurę wszczęto w grudniu ubiegłego roku[78]. Wstępne propozycje bywały z różnych powodów odrzucane, np. w KP w Zamościu nie zatwierdzono kandydata na referenta kancelarii uznanego za słabego ideologicznie i klerykała[79], zaś we Włodawie go nie zaakceptowano, bo był w wieku poborowym i miał być powołany do wojska[80]. Ogólne wykształcenie jako warunek angażu nie było tak istotne, choć rozumiano, że osoby słabo wykształcone podrywają autorytet partii i od pewnego momentu od każdego pracownika aparatu zaczęto wymagać ukończenia minimum 7 klas szkoły powszechnej[81]. Dysponuję wiadomościami o wykształceniu 84 kancelistów, co odpowiada ¼ ich ogólnej liczby. Odnośne dane zamieszczone w poniższej tabeli, choć niekompletne, mają jednak wartość jako granula wiedzy na temat kondycji intelektualnej tej grupy aparatu PZPR.

Tabela nr 1: Wykształcenie personelu kancelaryjnego KP PZPR (opracowanie własne)

Podstawowe pełne i niepełne		Zawodowe		Gimnazjalne pełne i niepełne		Średnie profilowane	
liczba	procent	liczba	procenta	liczba	procent	liczba	procent
43	51%	5	6%	33	39%	3	4%

Decydującą rolę przy przyjmowaniu do pracy odgrywały względy polityczne, *vide* przykład z Hrubieszowa. Wytypowana na referenta kancelarii „towarzyszka" uzyskała aprobatę egzekutywy jako żona funkcjonariusza PUBP i aktywna członkini POP przy tym urzędzie[82]. Polityczny aspekt rekrutowania kancelistów uwidaczniał się też pod postacią selekcji negatywnej: aktywiści partyjni źle wypadający w bezpośrednim kontakcie z członkami POP bywali kierowani do pracy w kancelarii[83].

[74] Tamże, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 59: protokół z zebrania egzekutywy KP z 27 II 1952, k. 42.

[75] Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 56: protokół jw. z 7 V 1949, k. 63.

[76] Egzemplifikację stanowi sprawa wniosku o przeniesienie maszynistki wydziału personalnego KM w Lublinie Eugenii Kierdaszuk „na zakład pracy" i zastąpienia jej „towarzyszką" z Ceramiki Czerwonkowej. Egzekutywa wstrzymała się z jego przyjęciem do czasu sprawdzenia przyczyn, dla których tą ostatnią zwolniono z UB, gdzie pracowała jako maszynistka. Tamże, KM PZPR w Lublinie, sygn. 87: protokół jw. z 4 III 1950, k. 47-48.

[77] Tamże, KP PZPR we Włodawie, sygn. 63: protokół jw. z 11 IV 1950, k. 132.

[78] Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 64: protokół jw. z 12 XII 1951, k. 208.

[79] Tamże, sygn. 59: protokół jw. z 20 VII 1950, k. 44.

[80] APL, KP PZPR we Włodawie, sygn. 71: protokół jw. z 15 III 1952, k. 148.

[81] Por. tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 87: protokół jw. z 5 X 1953, k. 62; tamże, KP PZPR w Tomaszowie, sygn. 64: protokół jw. z 7 IX 1954, k. 61.

[82] Tamże, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 71: protokół jw. z 5 II 1950, k. 21.

[83] Aktywista, na którego narzekano, że trzeba z niego „słowa wydzierać" i który nic nie zdziała w terenie, został niebawem rachmistrzem KP w Zamościu. Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 65: protokół jw. z 24 I 1952, k. 55; tamże, sygn. 73: protokół jw. z 17 VI 1953, k. 48.

Egzekutywy KP, zwłaszcza na początku, nie działały w tym zakresie niezależnie od KW. Nie tylko informowano go o angażowaniu i przenoszeniu na inne stanowiska kancelistów, lecz zwracano się do niego o *placet*[84]. Udział KW w ich angażowaniu ulegał stopniowej redukcji i uproszczeniu. Na początku 1949 r. wniosków egzekutyw dotyczących zatrudnienia kancelisty, jeśli nie towarzyszyła im kompletna dokumentacja kandydata (jego podanie, życiorys i szczegółowa charakterystyka), nie rozpatrywano, lecz zwracano do uzupełnienia[85]. Później miał wystarczać, inaczej niż w przypadku funkcjonariuszy politycznych, sam wniosek[86]. Angaż mógł nastąpić dopiero po otrzymaniu pisemnej zgody KW. Niekiedy wstrzymywał on lub unieważniał decyzje personalne powiatowego kierownictwa, np. w październiku 1950 r. odmówiono zatwierdzenia wytypowanego przez egzekutywę KP w Zamościu kandydata na referenta kancelarii[87], w kwietniu 1951 r. na polecenie KW egzekutywa KP we Włodawie anulowała uchwałę w podobnej sprawie[88]. Wkraczał on też w obsadę kancelarii KP gdy – jak w KP w Lublinie[89] – były trudności ze znalezieniem kandydata na pracownika: kierował wtedy na wakujący etat odpowiedniego „towarzysza". KW w końcu zrezygnował z zatwierdzania angaży personelu technicznego KP, ich egzekutywy miały to załatwiać same[90]. Musiały prosić o zgodę KW tylko, gdy zamierzały do kancelarii przenieść pracownika innego wydziału[91].

Sekretarzy technicznych i/ lub maszynistki większość KP PZPR „odziedziczyła" wprost po poprzednikach, zwłaszcza po KP PPR – po KP PPS w znikomym stopniu[92]. Tak było w Białej Podlaskiej, Biłgoraju, Krasnymstawie, Kraśniku, Lubartowie, Lublinie (powiecie i mieście), Łukowie, Puławach, Radzyniu, Włodawie i Zamościu. Jedynie w KP w Chełmie, Hrubieszowie i Tomaszowie w kancelarii na starcie zaczęli pracować nowi ludzie[93]. Wkrótce wszystkie KP doświadczyły mniej lub bardziej dynamicznie przebiegającej fluktuacji kadr w tym sektorze, o czym jeszcze wspomnę. Nowo zatrudniani kanceliści pochodzili z różnych instytucji i organizacji. Wielu pracowało jako

[84] KP w Białej Podlaskiej, Chełmie i Puławach w latach 1949-1950 prosiły go o zatwierdzenie angaży sekretarza technicznego, referenta kancelarii i maszynistek. Zob. APL, KW PZPR, sygn. 3359: pismo z KP w Białej Podlaskiej do wydziału personalnego KW z 25 I 1949, k. 19; tamże, KP PZPR w Chełmie, sygn. 79: protokół z zebrania egzekutywy KP z 7 I 1950, k. 7; tamże, KW PZPR, sygn. 3362: pismo z KP w Puławach do wydziału kadr KW z 21 XII 1950, k. 12.

[85] APL, KW PZPR, sygn. 3359: pismo z wydziału kadr do KP we Włodawie z 17 II 1949, k. 159.

[86] Tamże, pismo z wydziału kadr KW do KP w Tomaszowie z 9 VI 1949, k. 84.

[87] APL, KW PZPR, sygn. 3314: lista kandydatów z naboru do aparatu partyjnego z uwzględnieniem zakwalifikowanych i podlegających wyjaśnieniu z 21 X 1950, k. 23; tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 59: protokół z zebrania egzekutywy KP z 5 IX 1950, k. 141.

[88] Tamże, KP PZPR w Włodawie, sygn. 68: protokół jw. z 4 IV 1951, k. 4.

[89] Tamże, KW PZPR, sygn. 3285: sprawozdanie wydziału personalnego KW za XI 1949, k. 19.

[90] Por. tamże, sygn. 3366: pismo z wydziału kadr KW do KP w Hrubieszowie z 12 XI 1951, k. 36; tamże, sygn. 3372: pismo z wydziału kadr KW do KP w Białej Podlaskiej z 10 XI 1952, k. 2. Oba pisma dotyczą referentów kancelarii,

[91] W KP w Lublinie zamierzano wnioskować do KW o zatwierdzenie przeniesienia dotychczasowej kierownik kartoteki na stanowisko kierownika kancelarii. APL, KP PZPR w Lublinie, sygn. 63: protokół z zebrania egzekutywy KP z 3 VI 1953, k. 119.

[92] Ogółem wśród kancelistów KP PZPR udało mi się naliczyć 18 byłych członków PPS (w latach 1944–1948), zapewne nie jest to liczba ostateczna. Ustaliłem, że wcześniej kancelistą KP PPS była na pewno jedna osoba, tj. rachmistrz KP PZPR w Hrubieszowie (1949–1950) Stanisław Konefał, wcześniej maszynista-sekretarz techniczny tamtejszego KP PPS. Zob. APL, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 473: charakterystyka rachmistrza KP z 10 II 1950, k. 46.

[93] Tamże, KW PZPR, sygn. 3929: wykaz imienny pracowników podległych KP i KM, k. 116-121.

urzędnicy starostw i prezydiów powiatowych rad narodowych (dalej: PPRN), niektórzy w aparacie rad szczebla gminnego i zarządach gminnych – późniejszych prezydiach gminnych rad narodowych (dalej: PGRN). Byłych pracowników starostw/ PPRN można spotkać w kancelariach KP w Białej Podlaskiej (referent Henryk Doroszuk[94]), Hrubieszowie (referenci Ryszard Paciorkowski[95] i Mieczysław Konefał[96], rachmistrz Józef Baj i maszynistka Czesława Sławińska[97]), Kraśniku (referent Zygmunt Bigos[98]), Lubartowie (maszynistka Janina Ozygała[99], referenci Wacław Gryta[100] i Bogdan Pomorski[101]), Puławach (maszynistka Bronisława Kroczak[102]), Tomaszowie (referentka Genowefa Fikus[103]) i Włodawie (referenci Mieczysław Antoniczewski[104] i Jan Bareja[105].). Z zarządów gmin/ PGRN pochodzili kanceliści z Krasnegostawu (referent Henryk Jachimowicz[106]), Lubartowa (maszynistki Maria Kobyłka i Wanda Woźniak[107]) i Zamościa (maszynistka Stefania Koman[108]). Maszynistka wydziału kadr KM w Lublinie Sabina Wypych wcześniej była sekretarką WRN[109].

Rezerwuarem kancelistów KP były też inne instytucje. Krystyna Tymoszuk, referentka kancelarii KP w Chełmie, wcześniej pracowała w PUBP w Hrubieszowie[110]. Mikołaj Tatur, referent-kancelista KP w Kraśniku, przedtem był buchalterem w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich (potem PGR) w Wólce Gościeradowskiej[111]. Jan

[94] Był kadrowym w PPRN. Tamże, KP PZPR w Białej Podlaskiej, sygn. 66: protokół z zebrania egzekutywy KP z 29 I 1954, k. 82.

[95] Pełnił obowiązki kierownika referatu wyznań w PPRN Hrubieszowie (tamże, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 69: protokół jw. z 28 III 1951, k. 17), jeszcze wcześniej pracował w PPRN w Biłgoraju (tamże, KW PZPR, sygn. 3366: pismo z KP PZPR w Hrubieszowie do KW z 31 X 1951, k. 37).

[96] Wcześniej był kierownikiem referatu kultury w PPRN. Tamże, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 75: protokół z zebrania egzekutywy KP z 30 XII 1953, k. 177.

[97] APL/ OCh, Starostwo powiatowe w Hrubieszowie, sygn. 1264: spis imienny pracowników starostwa na 1 V 1945, k. nlb. (był dezynfektorem w referacie zdrowia); tamże, sygn. 47: lista pracowników starostwa, b.d., k. nlb. (pracowała jako kancelistka).

[98] Uprzednio kierownik referatu kadr PPRN. Zob. APL, KW PZPR, sygn. 3297: imienny wykaz pracowników politycznych KP w Kraśniku przyjętych do pracy w okresie 1 I – 30 IV 1952, k.

[99] Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 76: protokół z zebrania egzekutywy z 7 II 1949, k. 17.

[100] Tamże, protokół jw. z 17 II 1949, k. 21. Był też sekretarzem ZP Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Tamże, sygn. 1: protokół z powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej z 6 III 1949, k. 5.

[101] Pracował w referacie przemysłowym. Zob. APL, KW PZPR, sygn. 3292: wykaz pracowników politycznych i technicznych KP w Lubartowie, [X/XI 1950], k. 31.

[102] Jako kancelistka pracowała w starostwie a potem w PPRN. Zob. tamże, KP PZPR w Puławach, sygn. 456: wykaz składu politycznego starostwa [puławskiego] wg stanu na dzień 1 X, z 5 X 1949, k. 63; tamże, sygn. 65: protokół z zebrania egzekutywy KP z 9 I 1952, k. 18..

[103] APL, KW PZPR, sygn. 3293: wykaz pracowników politycznych KP w Tomaszowie, [1950], k. 25.

[104] Poborca podatkowy wydziału finansowego PPRN. Tamże, sygn. 3296: imienny wykaz pracowników KP we Włodawie przyjętych do pracy w okresie 1 I – 30 VI 1951, k. 73.

[105] Był pracownikiem wydziału drogowego PPRN. APL, KP PZPR we Włodawie, sygn. 70: protokół z zebrania egzekutywy KP z 21 XI 1951, k. 111.

[106] Był wcześniej referentem wojskowym i zastępcą przewodniczącego w PGRN w Krasnymstawie. Tamże, KW PZPR, sygn. 3320: lista słuchaczy WSzP w Lublinie, 1 XI 1952, k. nlb.

[107] Pracowały odpowiednio w ZG Abramów i Tarło. Tamże, sygn. 3292: wykaz pracowników politycznych i technicznych KP w Lubartowie, [X/XI 1950], k. 31.

[108] Pracowała w ZG w Krasnobrodzie. APL, KW PZPR, sygn. 3285: sprawozdanie personalne KP w Zamościu za I 1950, k. 66.

[109] Tamże, sygn. 3295: wykaz pracowników KM w Lublinie na 1 X 1951, k. 17.

[110] APL, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 412: lista członków koła PPR przy PUBP dla wszystkich stałych [posiadaczy] legitymacji partyjnych, b.d., k. 6.

[111] Tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 1: wykaz imienny delegatów obecnych na konferencji partyjnej w

Pawka nim został maszynistą KP w Puławach był inspektorem Państwowej Inspekcji Handlowej[112]. Tomaszowski referent kancelarii KP Zygmunt Kyć przeszedł tam z referatu kontraktacji i skupu żywca przy Centralnym Urzędzie Skupu i Kontraktacji (dalej: CUSiK) w Krynicach[113]. Referentka KP w Zamościu Ludwika Pasierbiewicz uprzednio była pielęgniarką w Przychodni Dziecka w Zwierzyńcu[114].

Powoływano ich także z kontrolowanych przez partię organizacji społecznych, związków zawodowych i spółdzielni. Pracownica Powiatowej Rady Związków Zawodowych Maria Mazuś była epizodycznie maszynistką KP w Lubartowie[115]. Tamtejsze referentki kancelarii były wcześniej pracownicami aparatu LK: Irena Pikul to przewodnicząca Powiatowego Zarządu LK[116], a jego sekretarka to Janina Szymona[117]. Do KP w Lublinie jako kancelista trafił Albin Stec, pracownik Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej, a na rachmistrza przyjęto Józefa Turka z Wojewódzkiego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (dalej: TPPR)[118]. Pracownikami Powszechnej Organizacji Służba Polsce (dalej: PO „SP") byli referenci kancelarii KP w: Radzyniu Janina Mazur, Białej Podlaskiej Henryk Szewczyk, Zamościu Kazimiera Kulawiak i Hrubieszowie Zygmunt Gnieciak oraz maszynistka KP w Lublinie Sylwia Kania[119]. Referent kancelarii KP w Radzyniu Władysław Wołodko niegdyś był kierownikiem gospodarczym GS w Komarówce[120], a w GS w Goraju pracowała późniejsza referentka KP w Biłgoraju Irena Żań[121]. Doświadczenie z pracy w PZGS mieli referenci z KP we Włodawie Danuta Woźniak[122] i Radzyniu Antoni Suchecki[123] oraz maszynistki KP w Lubartowie Janina Trąbka[124] i Lublinie Gabriela Kilian[125]. W Hrubieszowie rachmistrz KP Zofię Szydłowską powołano ze Spółdzielni „Przyszłość", gdzie była kadrową[126].

Kancelistów rekrutowano też spośród pracowników różnych przedsiębiorstw. Były wśród nich: Państwowy Bank Rolny, dający wcześniej zatrudnienie rachmistrzowi KP w Łukowie Eugeniuszowi Zielińskiemu[127], PKP, gdzie pracowali hrubieszowski referent kancelarii Władysław Jabłoński[128] i maszynistka KM w Lublinie Janina Maciejew-

dn. 27 II 1949, k. 12.

[112] Tamże, KW PZPR, sygn. 3315: wykaz absolwentów WSzP II turnusu w 1951, k. 171.

[113] Tamże, sygn. 3297: wykaz imienny pracowników politycznych przyjętych do pracy w KP w Tomaszowie od 1 I do 30 IV 1952, k. 117.

[114] APL, KP PZPR w Zamościu, sygn. 63: protokół z zebrania egzekutywy KP z 11 VII 1951, k. 67.

[115] Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 76: protokół jw. z 1 I 1949, k. 2.

[116] Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 78: protokół jw. z 29 III 1950, k. 186.

[117] Tamże, sygn. 85: protokół jw. z 14 III 1951, k. 45.

[118] APL, KW PZPR, sprawozdanie wydziału personalnego KW za XI 1949, k. 19.

[119] APL, Komenda Wojewódzka PO „SP", sygn. 51: rozkaz personalny komendanta wojewódzkiego PO „SP" z 30 XII 1949, k. 3; tamże, rozkaz jw. z 20 XI 1949, k. 16; tamże, rozkaz jw. z 15 X 1949, k. 22; tamże, rozkaz jw. z 28 I 1949, k. 100; tamże, rozkaz jw. z 11 VII 1949, k. 50.

[120] APL, KW PZPR, sygn. 3293: wykaz imienny zmian w aparacie partyjnym KP w Radzyniu w okresie od 1 I do 15 VIII 1950, k. 14.

[121] APL, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 65: protokół z zebrania egzekutywy KP z 10 XII 1952, k. 131.

[122] APL, KP PZPR we Włodawie, sygn. 68: protokół jw. z 6 VI 1951, k. 151.

[123] Do pracy w aparacie urlopowano go stamtąd bezterminowo. APL, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 59: protokół jw. z 8 II 1949, k. 11.

[124] APL, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 85: protokół jw. z 19 III 1951, k. 77.

[125] Pracowała w referacie pasz i kontraktacji zbóż. APL, KW PZPR, sygn. 3292: wykaz imienny zmian w aparacie partyjnym KP w Lublinie za okres 1 I – 15 VIII 1950, k. 12.

[126] APL, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 68: protokół z zebrania egzekutywy KP z 8 III 1951, k. 140.

[127] APL, KW PZPR, sygn. 3359: pismo KP w Łukowie do wydz. personalnego KW z 3 IX 1949, k. 129.

[128] APL, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 1: wykaz imienny delegatów na powiatową konferencję spra-

ska[129], Miejski Handel Detaliczny (dalej: MHD), skąd ściągnięto krasnostawską referentkę Janinę Suchowolak[130] i rachmistrza KM w Lublinie Józefa Korolczuka[131], Państwowy Monopol Tytoniowy, w którym doświadczenia zawodowe zbierała późniejsza kierownik kancelarii KP w Lublinie Irena Figiel[132], oraz poczta – tam, zanim został kancelistą KP w Łukowie, pracował jako robotnik Henryk Zieliński[133]. Z Lubelskiej Wytwórni Narzędzi Precyzyjnych „Grawer" na referenta kancelarii tamtejszego KP przeszedł Wacław Szewczyk[134], a ekspedientką Sklepu Detalicznego Centrali Tekstylnej i Przedsiębiorstwa Państwowego PDT była późniejsza referentka kancelarii bialskopodlaskiego KP Helena Pawluk[135]. Niektóre z pracownic kancelarii KP to byłe gospodynie domowe[136].

Dłuższy staż w partii przemawiał na korzyść ubiegających się o posadę kancelisty KP[137]. Z powodu jego braku egzekutywy czasem utrącały kandydatury[138]. Ale wymogu stażu, a nawet partyjności nie traktowano bezwzględnie. Większość personelu kancelarii to młodzi ludzie – o czym dalej – nie mogący wykazać się długoletnim członkostwem w PZPR bądź w PPR czy PPS. Dane na temat rocznych dat akcesji do PZPR 104 osób (w tylu przypadkach udało mi się je ustalić) stanowiących ok. ⅓ ogółu kancelistów, pokazuje tabela.

Tabela nr 2: Długość stażu w partii części pracowników kancelaryjnych KP PZPR (opracowanie własne).

do 1950 r.		1951-1952		od 1953 r.	
liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
91	87,5%	12	11,5%	1	1%

Potwierdzają one tezę o preferowaniu przy zatrudnianiu osób o dłuższym stażu w partii. Rzadziej przyjmowano do niej już pracujących kancelistów. Niektórzy z nich

wozdawczo-wyborczą z 13 III 1949, k. 7. Jako aktywista partyjny zbytnio się tam angażował w „robotę papierkową", a za mało w pracę społeczno-polityczną. APL, KW PZPR, sygn. 2044: sprawozdanie KP w Hrubieszowie za I 1949, k. 25.

[129] APL, KM PZPR w Lublinie, sygn. 89: protokół z zebrania egzekutywy KM z 4 X 1950, k. 8-9.

[130] Była kierowniczką sklepu MHD. APL, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 639: imienny wykaz pracowników politycznych (etatowych) KP przyjętych do pracy w okresie 1 I – 22 V 1952, k. 46.

[131] Pracował w wojewódzkim biurze MHD jako kierownik sekcji organizacji, rachuby i kontroli finansowej. APL, Wojewódzki Zarząd MHD w Lublinie, sygn. 91: ocena pracy J. Korolczuka z 1 IV 1953, k. 989.

[132] Była zatrudniona jako pracownica fizyczna. APL, KW PZPR, sygn. 3295: imienny wykaz pracowników politycznych KP w Lublinie przyjętych do pracy w okresie 1 I – 1 VII 1951, k. 46.

[133] APL, wykaz pracowników jw. KP w Łukowie przyjętych do pracy w okresie 1 I – 30 VI 1951, k. 85.

[134] APL, KW PZPR, sygn. 3292: wykaz imienny zmian w aparacie partyjnym KP w Lublinie za okres 1 I – 15 VIII 1950, k. 12.

[135] Por. tamże, KP PZPR w Białej Podlaskiej, sygn. 1: wykaz imienny delegatów na konferencję partyjną w dn. 6 III 1949, k. 14; KW PZPR, sygn. 3361: pismo z wydziału personalnego KW do ewidencji wydziału personalnego KC z 20 V 1950, k. 167; tamże, sygn. 3303: imienny wykaz towarzyszy, którzy zostali zatwierdzeni na różne stanowiska w aparacie partyjnym, 18 IX 1950, k. 3.

[136] Np. referentka z Hrubieszowa Janina Jusiuk. APL, KW PZPR, sygn. 3297: wykaz pracowników etatowych KP w Hrubieszowie przyjętych do pracy w okresie 1 I – 30 IV 1952, k. 25.

[137] Gdy w 1950 rozważano zatrudnienie rachmistrz-kancelistki w KP w Biłgoraju, za niekorzystne uznano to, że była ona kandydatką, nie zaś stałym członkiem PZPR. Lecz inne względy zadecydowały o objęciu przez nią tego stanowiska. Tamże, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 60: protokół z zebrania egzekutywy KP z 11 I 1950, k. 22.

[138] W KM w Lublinie z tego powodu przepadł kandydat na pomocnika rachmistrza w referacie finansowym. Zob. tamże, KM PZPR w Lublinie, sygn. 87: protokół jw. z 24 I 1950, k. 19.

to kandydaci w PZPR, a część w ogóle do niej nie należała. Zjawisko to nie było typowe dla Lubelszczyzny[139]. Oto kilka charakterystycznych przykładów. Będąca rachmistrzem i maszynistką KP we Włodawie Krystyna Rajzner (listopad 1950 r. – czerwiec 1951 r.) kandydatem w partii została w kwietniu 1951 r.[140], a stałym członkiem w czerwcu 1952 r.[141] W KP w Radzyniu Daniela Krupska, maszynistka od końca 1951 r. do początku 1953 r., kandydatką i stałym członkiem PZPR została odpowiednio w marcu 1952 r. i styczniu 1953 r.[142] Podobne sytuacje wystąpiły w KP w Łukowie[143], Biłgoraju[144] i KM w Lublinie[145]. Kanceliści bez stażu inaczej udowodniali, że są godni zaufania kierownictwa partii, legitymując się np. członkostwem w PO „SP", ZMP i LK albo odpowiednimi powiązaniami rodzinnymi[146]. Posiadanie (lub nie) partyjnej legitymacji także w kontekście awansu bywało mniej istotne, niż jego zaufanie[147].

Zwalnianie z pracy kancelistów też należało do egzekutyw KP. Podejmując decyzje w tej sprawie kierowały się rozmaitymi pobudkami. Podstawową była konstatacja, że określone osoby nie nadają się do tej pracy[148]. W ten sposób interpretowano nieumiejętne wykonywanie zadań, zaniedbywanie obowiązków i niewłaściwy stosunek do przełożonych, zwłaszcza nieposłuszeństwo. Dlatego pracę straciły maszynistki KP we Włodawie w 1950 r.[149], Krasnymstawie w 1951 r.[150] i Lublinie w 1952 r.[151], referent kancelarii KP w Krasnymstawie w 1951 r.[152] i rachmistrzowie KP we Włodawie w 1950 r.[153] i Łukowie w 1952 r.[154]

[139] Zob. B. Dymek, *Pracownicy etatowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, „Z pola walki", nr 3-4 (103-104), 1983, s. 73.

[140] APL, KP PZPR w Włodawie, sygn. 68: protokół z zebrania egzekutywy KP z 11 IV 1951, k. 21.

[141] Tamże, KP PZPR we Włodawie, sygn. 72: protokół jw. z 30 VI 1952, k. 139.

[142] Por. tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 67: protokół jw. z 31 X 1951, k. 87; tamże, sygn. 68: protokół jw. z 19 III 1952, k. 122; tamże, sygn. 71: protokół jw. z 20 I 1953, k. 9.

[143] Będąca tam od końca 1951 maszynistką, a potem referentem kancelarii (1954) Teresa Trochimska została kandydatką dopiero jesienią 1952, a stałym członkiem PZPR w XII 1953. Zob. APL, KP PZPR w Łukowie, sygn. 74: protokół jw. z 8 X 1952, k. 131; tamże, sygn. 80: protokół jw. z 2 XII 1953, k. 102.

[144] Tamtejszą maszynistkę Aleksandrę Missę (od 1 I 1954) przyjęto jako kandydatkę PZPR w VIII 1954. Tamże, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 72: protokół jw. z 20 VIII 1954, k. 45.

[145] Maszynistka w kancelarii (od 20 VIII 1954) Natalia Borowska jako kandydatka PZPR została zatwierdzono dopiero wiosną 1956. Tamże, KM PZPR w Lublinie, sygn. 122: protokół jw. z 10 V 1956, k. 108.

[146] W 1952 zamojską maszynistkę zatrudniono jako budzącą zaufanie z uwagi na przynależność do ZMP i bycie żoną oficera – członkiem partii. Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 65: protokół jw. z 9 I 1952, k. 22.

[147] Por. A. Dudek, *„Pierwsza władza". Model nadzoru PZPR nad władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą*, [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki i R. Spałek, Warszawa 2011, s. 55.

[148] Tamże, KP PZPR w Tomaszowie, sygn. 566: imienny wykaz zwolnionych i przesuniętych pracowników KP i KG za okres 1 I – 30 VI, z 5 VII 1951, k. 6; tamże, KW PZPR, sygn. 3297: imienny wykaz zwolnionych i przesuniętych pracowników politycznych KP w Kraśniku w okresie 1 I – 22 V 1952, k. 47.

[149] Tamże, KP PZPR we Włodawie, sygn. 63: protokół z zebrania egzekutywy KP z 1 III 1950, k. 77.

[150] Tamże, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 74: protokół jw. z 2 V 1951, k. 40, 41.

[151] Por. tamże, KP PZPR w Lublinie, sygn. 59: protokół jw. z 12 II 1952, k. 42; tamże, sygn. 60: protokół jw. z 3 V 1952, k. 37.

[152] Tamże, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 547: imienny wykaz pracowników zwolnionych i przesuniętych wewnątrz aparatu w okresie 1 I – 30 VI 1951, k. 2. Tu wpisano, że zaważyły względy polityczne (jej imię mylnie zapisano jako Helena).

[153] Przepracowawszy niespełna dwa miesiące jako referent kancelarii KP we Włodawie Stanisław Łubiński (od 1 VII 1950) został przeniesiony na rachmistrza. Jako taki pracował tylko miesiąc, bo okazał się „za słaby", tzn. nie dość wykształcony dla wykonywania tej funkcji. Zob. tamże, KP PZPR we Włodawie, sygn. 65: protokół z zebrania egzekutywy KP z 24 VIII 1950, k. 60; tamże, protokół jw. z 23 IX 1950, k. 110..

[154] Tamże, KP PZPR w Łukowie, sygn. 71: protokół jw. z 14 II 1952, k. 73, 76. Dodatkowo obciążyło go nie przyznanie się do tego, że jego brat mieszkał w Egipcie.

Podrywanie autorytetu partii i niemoralne zachowanie to kolejne powody usuwania ich z pracy. Notoryczne pijaństwo i przywłaszczenie pobranych od rachmistrza pieniędzy dla KG przesądziły o zwolnieniu w 1951 r. referenta kancelarii KP w Krasnymstawie[155]. Dwa lata później wyrzucono stamtąd innego referenta za próbę wyłudzenia łapówki od rolnika[156], w kolejnym roku zwolniono maszynistkę m.in. za oszukiwanie przełożonych i udział w awanturach[157]. Z KP w Kraśniku odeszła referentka kancelarii za kontakty z „chłopcem chuliganem", przez którego zaniedbywała pracę[158]. Jej następca stracił posadę za upicie się i strzelanie z rewolweru podczas urlopu w Janowie, czym „wprowadził w błąd" pracowników PUBP[159]. Pod koniec 1951 r. za upijanie się i nie radzenie sobie z obowiązkami zwolniono rachmistrza KP we Włodawie[160]. Rok później to samo stanowisko w KP w Puławach stracił „towarzysz", który „pożyczał", bodajże z kasy komitetu, pieniądze na handel końmi[161]. Rachmistrz KP w Zamościu została w 1953 r. zwolniona za zły stosunek do pracy, pijaństwo i „towarzystwo" z szoferem KP[162].

Kilka kancelistek odeszło z powodu swej niedyskrecji. W KP w Białej Podlaskiej referentkę kancelarii obwiniono o „wynoszenie poza komitet", w tym do bezpartyjnych, spraw omawianych w nim i na zebraniach egzekutywy. Także w biurze KP nie zachowywała się pod tym względem właściwie[163]. Z kolei w KP w Radzyniu ujawniono proceder „wynoszenia" poza komitet tajemnicy partyjnej przez referentkę kancelarii[164].

Poważniejszą przyczyną zwolnień były względy ideologiczne i polityczne. W 1949 r. w KP w Lubartowie zwolniono referenta kancelarii i maszynistkę. Ten pierwszy przed wojną miał być „rozbijaczem komuny więziennej KPP", w przypadku maszynistki „wina" polegała na byciu córką „granatowego" policjanta[165]. Rachmistrz KP w Biłgoraju został usunięty, bo przed wojną był członkiem Związku Strzelców, a za okupacji pracował jako poborca podatkowy[166]. Stamtąd musiała też odejść maszynistka, uosabiająca według członka egzekutywy „nie należytą" obsadę KP z uwagi na członkostwo w „klerykalnej organizacji"[167]. To samo spotkało maszynistkę KP w Zamościu, o której

[155] Tamże, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 75: protokół jw. z 4 VII 1951, k. 2.

[156] Tamże, sygn. 83: protokół jw. z 17 VI 1953, k. 106.

[157] Jednocześnie usankcjonowano uchwałę POP o wykluczeniu jej z partii. Tamże, sygn. 92: protokół jw. z 17 IX 1954, k. 11.

[158] Por. APL, KW PZPR, sygn. 401: protokół z plenum WKKP z 1 III 1952, k. 86; tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 77: protokół z zebrania egzekutywy KP z 1 III 1952, k. 96. W innym dokumencie powody jej zwolnienia określono jako moralne i polityczne. Tamże, KW PZPR, sygn. 3297: imienny wykaz zwolnionych i przesuniętych pracowników politycznych KP w Kraśniku w okresie 1 I – 22 V 1952, k. 47.

[159] Zwolniono go z datą wsteczną, tj. z dniem 6 X tr. Tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 83: protokół jw. z 13 X 1952, k. 92-93.

[160] Tamże, KP PZPR we Włodawie, sygn. 70: protokół jw. z 21 XII 1951, k. 139.

[161] Nie wywiązywał się też z obowiązków i był niechętny wyjeżdżaniu w teren jako aktywista. Zob. tamże, KP PZPR w Puławach, sygn. 67: protokół jw. z 8 X 1952, k. 115; tamże, sygn. 68: protokół jw. z 5 XI 1952, k. 40.

[162] Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 73: protokół jw. z 17 VI 1953, k. 48.

[163] Dowodziło tego odpieczętowanie przez nią pisma nadesłanego z KW z informacją o zwolnieniu z aparatu partyjnego pewnego „towarzysza", które bez porozumienia z I sekretarzem okazała wszystkim do przeczytania. Zob. tamże, KP PZPR w Białej Podlaskiej, sygn. 56: protokół jw. z 3 II 1951, k. 21.

[164] Dodatkowo zarzucono jej plotkarstwo, miała zajmować się „[…] bajdami wygadując do kobiet na pracowników KP". Zob. tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 73: protokół jw. z 24 XII 1953, k. 114.

[165] Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 77: protokół jw. z 7 X 1949, k. 31.

[166] APL, KW PZPR, sygn. 3285: sprawozdanie wydziału personalnego KW za XII 1949 i I 1950, k. 30.

[167] Tamże, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 59: protokół z zebrania egzekutywy KP z 6 X 1949, k. 45. Usiłowano

do egzekutywy dotarły pogłoski, że deklarowała nie oddanie głosu „na demokrację" w wyborach do Sejmu i rozpowiadała, że do partii wciągnięto ją siłą[168]. Zwolniono też inną tamtejszą maszynistkę, której ojciec miał być folksdojczem, oraz referentkę kancelarii m.in. za „obcoklasowość" i intryganctwo[169]. Referent z KP w Radzyniu stracił posadę za rzekomą przynależność do sekty epifanistów[170]. Jego odpowiedniczkę z zamojskiego KP zdjęto w 1951 r. ze stanowiska jako żonę byłego sędziego grodzkiego w Kowlu. Egzekutywa KP została przy okazji zrugana przez przedstawiciela KW za brak czujności i postraszona przedstawieniem sprawy na posiedzeniu egzekutywy KW[171]. Niebawem specjalna komisja po analizie składu aparatu KP kazała zwolnić maszynistkę za to, że wcześniej pracowała w Caritas[172]. W KP w Lubartowie za przyczyną innej spec-komisji zwolniono referentkę kancelarii, na co złożyło się m.in.: otrzymana wcześniej nagana, odmowa wzięcia udziału w szkoleniu, nie wywiązywanie się ojca ze skupu zboża i korespondowanie jej męża ze szwagrem mieszkającym za granicą[173]. Podobna komisja w KP w Tomaszowie doprowadziła do zwolnienia maszynistki o „niejasnej przeszłości" w okresie okupacji[174]. Kancelistę KP w Kraśniku zalecał zwolnić kierownik wydziału kadr KW z uwagi na przynależność do Batalionów Chłopskich i tajemnicze wypuszczenie po miesiącu z więzienia przez gestapo. Wniosku tego nie poparła z braku dowodów egzekutywa KW[175]. Nie zawsze fakty z przeszłości lub kłopotliwe powiązania rodzinne wiodły do usunięcia z aparatu PZPR, czego przykładem jest referent kancelarii KP w Łukowie Piotr Pycko. Nie zwolniono go, mimo że był „andersowcem", który do kraju wrócił dopiero w 1947 r. i miał brata w swoim czasie internowanego w ZSRR[176]. Co więcej, jego kariera przebiegała bez zakłóceń[177].

się jej pozbyć już w V tr. Tamże, protokół jw. z 7 V 1949, k. 8.

[168] APL, KP PZPR w Zamościu, sygn. 56: protokół jw. z 12 II 1949, k. 25. Jej zwolnienie przeciągnęło się o niemal pół roku, być może powodem były trudności ze znalezieniem następczyni.

[169] Tamże, sygn. 59: protokół jw. z 3 VIII 1950, k. 66-67.

[170] Por. APL, KW PZPR, sygn. 3293: wykaz imienny zmian w aparacie partyjnym KP w Radzyniu w okresie od 1 I do 15 VIII 1950, k. 14; tamże, sygn. 3362: wyciąg z protokołu z zebrania egzekutywy KP w Radzyniu z 4 V 1950 dla KW (data wyciągu 16 V 1950), k. 136.

[171] Nie dopełniono obowiązku jej „przeanalizowania", chociaż dysponowano aktami. Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 64: protokół z zebrania egzekutywy z 16 XI 1951, k. 132,133.

[172] Tamże, sygn. 65: protokół jw. z 30 I 1952, k. 79.

[173] APL, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 91: protokół jw. z 13 II 1952, k. 110.

[174] Por. tamże, KP PZPR w Tomaszowie, sygn. 59: protokół jw. z 26 III 1952, k. 93; tamże, KW PZPR, sygn. 401: protokół z plenum WKKP z 2 V 1952, k. 95 (orzeczono, że dzięki temu posunięciu aparat KP stał się „dobrze ustawiony").

[175] Poleciła wnioskodawcy zebrać dowody sprawę definitywnie wyjaśnić. Tamże, sygn. 174: protokół z zebrania egzekutywy KW z 31 XII 1949, k. 60. Postępowanie sprawdzające widocznie niczego nie wykazało. M. Tatura przesunięto niebawem na etat sprawozdawcy KP.

[176] Tamże, sygn. 3295: wykaz pracowników KP w Łukowie na 1 VII 1951, k. 81.

[177] Egzekutywa KP wytypowała go do odbycia rocznego przeszkolenia w wojewódzkiej szkole partyjnej, a KW jego kandydaturę zatwierdził. Po jej skończeniu od 15 VI 1952 został zaangażowany jako instruktor organizacyjny, zajmując to stanowisko do końca X tr. Chociaż jeszcze w VII egzekutywa KW zatwierdziła go do pracy na odcinku ewidencji partyjnej, na etat referenta ds. ewidencji formalnie przeszedł w XI i zajmował go do XII tr. Od I 1953 do II 1954 był ponownie instruktorem organizacyjnym, od III do VIII tr. znów zajmował się ewidencją partyjną, zaś od IX 1954 ponownie objął etat instruktora organizacyjnego. APL, KP PZPR w Łukowie, sygn. 69: protokół z zebrania egzekutywy KP z 27 VI 1951, k. 31; tamże, KW PZPR, sygn. 3315: pismo z wydziału kadr KW do KP w Łukowie z 5 IX 1951, k. 46; tamże, sygn. 3297: wykaz pracowników KP w Łukowie na 20 V 1952, k. 83; tamże, sygn. 190: protokół z zebrania egzekutywy KW z 10 VII 1952, k. 8.

Kanceliści niekiedy zwalniali się na własne żądanie, różnie to motywując. Maszynistka KP we Włodawie tłumaczyła się kłopotami materialnymi[178]. Taż pracownica z KP w Radzyniu wzięła urlop na okoliczność urodzenia dziecka; po jego upływie nie wróciła do pracy[179]. Maszynistka KP w Chełmie zwolniła się wskutek wyczerpania fizycznego uniemożliwiającego wykonywanie obowiązków[180]. Z powodu stanu zdrowia o zwolnienie wystąpili referenci kancelarii KP w Zamościu[181] i w Lubartowie[182]. Lubelski kancelista i sprawozdawca zwolnił się w 1950 r. nie mogąc pogodzić pracy z podjętymi studiami w UMCS[183]. Z powodu przeniesienia małżonka na inny teren o zwolnienie poprosili referent kancelarii KP we Włodawie w 1951 r. i rachmistrz (potem kartotekarz) KP w Hrubieszowie w 1952 r.[184] Maszynistka KP w Lubartowie identyczny wniosek uzasadniła niemożnością „podołania" pracy i chęcią kontynuacji nauki w innym mieście[185].

Znalezienie odpowiedniego kandydata do pracy w kancelarii nie zawsze przebiegało łatwo. W KP w Hrubieszowie w marcu 1949 r. I sekretarz zaapelował do członków egzekutywy o pomoc w jego wyszukaniu[186]. Trwało to blisko trzy miesiące. W KP w Białej Podlaskiej w październiku tr., gdzie długotrwale wakowało stanowisko referenta-kancelisty, II sekretarz przedstawił egzekutywie pięciu kandydatów, z których miała wybrać najlepszego[187]. Właściwą osobę znaleziono dopiero latem następnego roku[188]. Wakaty na stanowiskach referentów kancelarii nie były rzadkością[189]. Podobnie rzecz się miała z maszynistkami[190]. Czasem nie obsadzony pozostawał etat drugiej maszynistki[191]. Część KP, np. w Lubartowie, Lublinie i Tomaszowie, nie miała z tym problemów. Ciekawe, że właściwie nigdzie nie są uchwytne wakaty na stanowiskach rachmistrzów. Dowodziłoby to uznania rangi ich zadań, którego konsekwencją była dbałość o to, by zawsze było komu je wykonywać. Niepełna obsada aparatu kancelarii skutkowała wykonywaniem „osieroconych" zadań przez innych pracowników. Można

[178] Egzekutywa nie zgodziła się jej zwolnić, lecz postanowiła „ułatwić" jej warunki pracy. APL, KP PZPR we Włodawie, sygn. 62: protokół jw. z 27 XII 1949, k. 192.

[179] Tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 61: protokół jw. z 27 I 1950, k. 15.

[180] Tamże, KW PZPR, sygn. 3285: sprawozdanie personalne KP w Chełmie za I 1950, k. 37.

[181] Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 61: protokół z zebrania egzekutywy z 28 II 1951, k. 156 (egzekutywa chciała dopomóc mu w wyjeździe do sanatorium).

[182] Oprócz choroby usprawiedliwiał się posiadaniem mieszkania odległego od siedziby. Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 95: protokół jw. z 29 X 1952, k. 135.

[183] Tamże, KW PZPR, sygn. 3292: wykaz imienny zmian w aparacie partyjnym KP PZPR w Lublinie od 1 I do 15 VIII 1950, k. 12.

[184] Zob. tamże, KP PZPR we Włodawie, sygn. 70: protokół z zebrania egzekutywy KP z 21 XI 1951, k. 111; tamże, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 588: charakterystyka b. rachmistrz KP z 31 XII 1952, k. nlb.

[185] Nie ukończyła kursu dla maszynistek. Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 101: protokół z zebrania egzekutywy KP z 24 IX 1953, k. 49.

[186] Tamże, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 63: protokół jw. z 12 III 1949, k. 4.

[187] Tamże, KP PZPR w Białej Podlaskiej, sygn. 52: protokół jw. z 27 X 1949, k. 93.

[188] Tamże, KP PZPR w Białej Podlaskiej, sygn. 54: protokół jw. z 3 VIII 1950, k. 118.

[189] Występowały w KP w Białej Podlaskiej (VIII–IX 1954), Biłgoraju (XI–XII 1949, VI–VIII 1950), Hrubieszowie (IX–XI 1949, X 1951), Lubartowie (I–V 1949, VII 1949–III 1950), Łukowie (XI 1950 – III 1951, X–XI 1951), Krasnymstawie (IX 1949–IV 1950), Kraśniku (IV–XI 1950, V–VII 1954), Radzyniu (VIII – IX 1952), Włodawie (IV–VI 1950), Zamościu (I–VIII 1950) i KM w Lublinie (III–VIII 1951).

[190] Etaty te przez dłuższy czas były nie obsadzone w KP w Białej Podlaskiej (III–VI1951), Biłgoraju (IX–X 1950), Chełmie (XII 1951–II 1952), Hrubieszowie (XI 1951–I 1952), Puławach (X–XII 1950, VI–VIII, XI–XII 195) i Włodawie (X 1953–V 1954).

[191] APL, KW PZPR, sygn. 3285: sprawozdania personalne KP w Chełmie za III i V 1950, k. 43, 49.

przy tym obserwować zaskakujące sytuacje, np. w KP w Białej Podlaskiej prowadzenie biura powierzono instruktorowi personalnemu, choć powinien się tym zająć dotychczasowy sekretarz techniczny[192].

Charakterystyka personelu kancelaryjnego KP byłaby niepełna bez opisu rotacji stanowisk w aparacie z ich udziałem. Odbywała się ona w obrębie i między poszczególnymi KP w województwie lubelskim, oraz na linii KP – KW i w odwrotnym kierunku. W ramach tej pierwszej płaszczyzny występowały ruchy kadrowe tj.: zmiany przydziałów służbowych w obrębie kancelarii KP, przechodzenie kancelistów na stanowiska referenckie w KP lokowane między pracownikami *stricte* politycznymi i technicznymi[193] i *vice versa*, obejmowanie przez kancelistów bezpośrednio etatów pracowników politycznych KP.

Tabela nr 3: Awanse (od lewej): maszynistki na referenta kancelarii; referenta kancelarii na rachmistrza; rachmistrza na referenta kancelarii (opracowanie własne).

Rok	Liczba zmian	Rok	Liczba zmian	Rok	Liczba zmian
1949	2	1949	1	1949	1
1950	3	1950	4	1950	1
1951	2	1951	2	1951	1
1952	1	1952	2	1952	-
1953	4	1953	-	1953	-
1954	3	1954	1	1954	1
Łącznie: 15		Łącznie: 10		Łącznie: 4	

Częściej występujące – *vide* punkt pierwszy, drugi i częściowo trzeci – zmiany przedstawiam w ujęciu tabelarycznym. Opisowa forma ich prezentacji zajęłaby za dużo miejsca, do tego dane usystematyzowane w tabeli są bardziej przejrzyste. Powyżej te dotyczące zmian zachodzących w samej kancelarii:

Relatywnie niskie wskaźniki liczbowe dla tych zmian pokazują, że przepływ kadr w obrębie kancelarii był słaby, a objęcie w niej danej funkcji nie wiodło automatycznie do przeskoku na ważniejsze stanowisko kancelaryjne. Poszczególne etaty zwykle obejmowali ludzie spoza aparatu KP, którzy następnie albo zostawali pracownikami politycznymi albo z niego odchodzili. Często dochodziło do awansowania maszynistek na referentów kancelarii, ci ostatni z kolei rzadziej zostawali rachmistrzami. Obejmowanie stanowisk referentów kancelarii przez rachmistrzów było incydentalne. Przypadek przeniesienia rachmistrza na etat maszynistki uchwyciłem zaledwie jeden[194].

Dane liczbowe nie oddają w pełni złożoności przepływów kadrowych w kancelariach KP. Warte choćby zasygnalizowania są przypadki wielokrotnego i częstego zmieniania stanowisk przez niektóre osoby[195]. Mogą one wydawać się irracjonalne, acz-

[192] Tamże, KP PZPR w Białej Podlaskiej, sygn. 52: protokół z zebrania egzekutywy KP z 2 I 1949, k. 4. Może to świadczyć o tym, że z tą ostatnią funkcją wcale nie było nierozerwalnie złączone prowadzenie biura, albo ów instruktor z innego powodu wydawał się do tego bardziej odpowiedni.

[193] Na ich temat zob. B. Dymek, dz. cyt., s. 73.

[194] Na etat maszynistki przeszła w III 1951 włodawska rachmistrz, wg egzekutywy nie dająca sobie rady na tym stanowisku. APL, KP PZPR we Włodawie, sygn. 67: protokół z zebrania egzekutywy KP z 28 II 1951, k. 139.

[195] Oto kilka charakterystycznych przykładów. Tomasz Knapiński w okresie I–IX 1949 dwukrotnie zmieniał stanowisko kartotekarza na funkcję rachmistrza w KP w Krasnymstawie. Helena Leszek z KP w Toma-

kolwiek po ustaleniu ich przyczyn zapewne ich sens byłby zrozumiały.

Przejdę teraz do przepływu kadr na linii: kancelaria – wydział personalny. Poniższa tabela ukazuje cykl obejmowania przez kancelistów stanowisk kartotekarzy i na odwrót.

Tabela nr 4: Awanse ze kancelistów na kartotekarzy/ kierowników kartoteki (po lewej) oraz przesunięcia kartotekarzy na stanowiska kancelistów (opracowanie własne).

Rok	Liczba	Rok	Liczba
1949	11	1949	4
1950	3	1950	2
1951	5	1951	3
1952	3	1952	-
1953	1	1953	3
1954	-	1954	3
Łącznie: 23		Łącznie: 15	

Widać, że ten pierwszy kierunek był szczególnie „popularny", w liczbach bezwzględnych to niewiele mniej, niż ogół ruchów kadrowych w samej kancelarii. Tego samego nie da się powiedzieć o przepływie między kancelarią, a referatem sprawozdawczym w wydziale organizacyjnym i *vice versa*. Opisuje go kolejna tabela.

Tabela nr 5: Awanse kancelistów na sprawozdawców (po lewej) oraz przesunięcia sprawozdawców na stanowiska kancelistów (opracowanie własne).

Rok	Liczba	Rok	Liczba
1949	-	1949	1
1950	4	1950	-
1951	2	1951	1
1952	-	1952	2
1953	-	1953	-
1954	4	1954	-
Łącznie: 10		Łącznie: 4	

Dane zawarte w tabelach nr 4 i 5 wskazują, że hierarchicznie i funkcjonalnie nieodległe od kancelistów stanowiska kartotekarza i sprawozdawcy były dosyć często obsadzane tymi pierwszymi, ich z kolei rzadziej przenoszono do kancelarii. Obejmujący tam stanowiska doświadczali tej swoistej degradacji zazwyczaj wtedy, gdy nie radzili sobie z obowiązkami. Znacznie częściej osiągali kolejne stanowiska polityczne w aparacie lub z niego odchodzili do innych organizacji, instytucji lub przedsiębiorstw.

szowie w latach 1949–1952 była dwukrotnie maszynistką, a także referentką kancelarii (1950–1951). W KP w Zamościu maszynistka Janina Kurzawa w ciągu 1950 zaliczyła przesunięcie na etaty kartotekarza i referenta kancelarii KP; z tego ostatniego zdjęto ją po niecałym miesiącu. Maria Wojtaszek z łukowskiego KP w okresie 1949–1950 dwukrotnie zamieniała ten etat na stanowisko kartotekarza. Maszynistkę KP w Radzyniu Janinę Mazur w 1950 awansowano na referenta kancelarii, latem 1951 na dwa miesiące została rachmistrzem, następnie na miesiąc wróciła na poprzednie stanowisko. Tam też w okresie 1951–1953 stanowiska referenta kancelarii i sprawozdawcy (1951–1952) wymiennie zajmował Stanisław Oleszczuk. Maszynistka KP w Krasnymstawie Maria Kubik na początku 1953 została na krótko kartotekarzem, potem referentem kancelarii, a później znów (1953–1954) była maszynistką.

Przejdę teraz do trzeciego typu ruchów kadrowych. Przypadki wcielania się kancelistów w pracowników politycznych omówię, zaczynając od ich bezpośrednich awansów na instruktorów KP:

Tabela nr 6: Awanse ze stanowisk kancelistów na (odpowiednio): instruktorów organizacyjnych/ ds. ewidencji; instruktorów personalnych (kadr); instruktorki ds. kobiet; instruktorów propagandy (opracowanie własne).

Rok	Liczba zmian	Rok	Liczba zmian	Rok	Liczba zmian	Rok	Liczba zmian
1949	2	1949	4	1949	1	1949	1
1950	1	1950	1	1950	2	1950	2
1951	1	1951	1	1951	1	1951	1
1952	8	1952	-	1952	1	1952	-
1953	4	1953	-	1953	-	1953	-
1954	5	1954	-	1954	-	1954	-
Łącznie: 21		Łącznie: 6		Łącznie: 5		Łącznie: 4	

Tabela opisująca najczęściej występujące typy tych awansów uwidacznia określone tendencje. Kanceliści najliczniej awansowali na instruktorów wydziału organizacyjnego, w tym tych od ewidencji partyjnej (duża liczba tych zmian w 1952 r. ma też związek z utworzeniem tego etatu), co wynikało z potrzeb partii w zakresie bieżącej „opieki" nad KG i POP. Przesunięcia te nie zawsze szły w sukurs predyspozycjom zainteresowanych[196]. Nie ma tu raczej znaczenia fakt, że instruktorów organizacyjnych w KP było kilku, a pozostałe etaty instruktorskie występowały pojedynczo. Ich obejmowanie przez pracowników kancelarii zdarzało się rzadko i jest obserwowalne tylko w trzech pierwszych latach działalności PZPR. To kolejny symptom postępującej specjalizacji w ramach jej aparatu. Przepływ między grupami pracowników technicznymi i politycznymi stopniowo malał, gdzieniegdzie zbliżając się do poziomu zerowego.

Przypadki zajmowania przez kancelistów wyższych stanowisk politycznych były nieliczne. Kilku z nich, wcześniej będąc instruktorami, zostało kierownikami wydziałów. Byli to szefowie wydziału rolnego KP w Chełmie i we Włodawie (Stefan Rosiński i Jan Sawka), kierownicy wydziału organizacyjnego w Hrubieszowie, Krasnymstawie, Lublinie i Kraśniku (Władysław Jabłoński, Mieczysław Świstowski, Józef Turek, Jan Widomski) oraz kierownik wydziału propagandy w Łukowie (Eugeniusz Zieliński). Byli nawet sekretarze KP, zaczynający karierę jako kanceliści. Piotr Biernat, w 1949 r. referent kancelarii KP w Krasnymstawie, w 1950 r. kierujący wydziałami organizacyjnym i rolnym, w latach 1951– 1954 był I sekretarzem KP kolejno w Radzyniu i Krasnymstawie. Bolesław Mańko, w 1949 r. kancelista KP w Puławach, rok później był II sekretarzem. Edward Zwierzchowski, referent kancelarii KP w Zamościu (1950 r.), kierował następnie wydziałem organizacyjnym, a w latach 1952–1953 był III sekre-

[196] W KP w Hrubieszowie w latach 1951–1952 referentem kancelarii był Ryszard Paciorkowski, awansowany na instruktora organizacyjnego (III 1952), a potem (VII tr.) na instruktora ewidencji. Na ostatniej zmianie mogła zaważyć opinia, w której obok jego zalet (miał inicjatywę, zmysł organizacyjny i chęć do podnoszenia swego poziomu ideologicznego) wymieniono niechęć do pracy terenowej. APL, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 588: charakterystyka R. Paciorkowskiego [30 VI 1952], k. nlb.

tarzem. Parę osób otarło się o te stanowiska[197]. Te, jak i inne przypadki (np. Bronisława Siedleckiego z Zamościa[198]) potwierdzałyby tezę, że dla niektórych funkcjonariuszy KP etat techniczny to tylko epizod w intensywnie („karuzela stanowisk") rozwijającej się karierze aparatczyka.

Nie każdy mógł sprostać trudnościom z nią związanym. Mimo przykładów awansu kancelistów, trudno dopatrzyć się wśród nich masowego zainteresowania tym, by stać się jednym z pracowników politycznych. Panowało przekonanie, że ich praca, oznaczająca często długotrwałe wyjazdy w teren, a nawet czasowe odcięcie od świata, jest bardzo ciężka[199], a wykonującym ją brak czasu, by np. pójść do kina lub zająć się rodziną[200]. Co najmniej kilku pracowników kancelarii KP przesuniętych na etaty instruktorów z powodu sytuacji rodzinnej[201] lub stanu zdrowia[202] nie wytrwało w tej pracy. Widać, że względy ambicjonalne i finansowa motywacja (pracowników politycznych lepiej opłacano, o czym dalej) często przegrywały w konfrontacji z niedogodnościami.

Druga strona medalu to „degradacje" czyli przesunięcia pracowników politycznych na referentów kancelarii. Przydarzyło się to kierownikowi wydziału rolnego KP w Krasnymstawie Wiktorowi Gałeckiemu[203], instruktorowi kadr KP w Radzyniu Piotrowi Zielińskiemu[204], instruktorowi organizacyjnemu KP w Łukowie Henrykowi Zielińskiemu[205] oraz instruktorkom ds. kobiet Jadwidze Gębie z Lublina[206], Julii Chudy z Biłgoraja[207] i Janinie Szymona z Lubartowa[208]. Podobnie można traktować przejście na ów etat

[197] Dotyczy to Leokadii Brzyskiej z KP w Biłgoraju i Marii Doszko z KP we Włodawie, wytypowanych w 1951 na stanowisko III sekretarza, którego jednak nie objęły. Zob. tamże, KP PZPR we Biłgoraju, sygn. 61: protokół z zebrania egzekutywy KP z 18 IV 1951, k. 186; tamże, KP PZPR we Włodawie, sygn. 68: protokół jw. z 18 IV 1951, k. 64.

[198] Był kolejno instruktorem organizacyjnym KP w Zamościu (1948 – 1949), sekretarzem KM (1949–1950), instruktorem, instruktorem-sekretarzem KM i kierownikiem wydziału organizacyjnego (1950), kierownikiem kancelarii (1950–1951), kierownikiem PDT i referentem personalnym MHD (1951), sekretarzem KM (1951–1952), znów kierownikiem sekcji personalnej zamojskiego MHD (1952) – stamtąd był zapewne czasowo urlopowany – i od XII 1952 personalnym w PKS.

[199] Padały głosy, że przekonanie to hamowało nabór do WSzP. APL, KP PZPR w Chełmie, sygn. 92: protokół z zebrania egzekutywy KP z 28 V 1952, k. 38 (opinia instruktora szkolenia KP).

[200] Tamże, sygn. 103: protokół jw. z 3 IX 1954, k. 53. Stwierdzono, że należy tak ustawić ich pracę, aby im to umożliwić.

[201] Referentka kancelarii KP w Lubartowie Irena Pikul została w VI 1953 sekretarzem KM, ale warunki rodzinne nie pozwoliły jej kontynuować tej pracy. Dlatego na jej prośbę zwolniono ją ze stanowiska w KM (X 1953) angażując ja na instruktora oświaty w wydziale propagandy KP, skąd w podobnym trybie zwolniono ją od 1 X 1954 i skierowano do pracy poza aparat PZPR. Zob. APL, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 99: protokół z zebrania egzekutywy KP z 11 VI 1953, k. 51; tamże, sygn. 101: protokół jw. z 28 X 1953, k. 155; tamże, sygn. 109: protokół jw. z 10 IX 1954, k. 16.

[202] W KP w Lublinie z końcem 1950 referenta kancelarii Wacława Szewczyka przeniesiono na stanowisko instruktora organizacyjnego. Po paru miesiącach wniósł podanie o zwolnienie i przeniesienie do zakładu pracy, gdyż stan zdrowia jego oraz żony i dziecka nie pozwalał mu wyjeżdżać w teren. APL, KP PZPR w Lublinie, sygn. 54: protokół z zebrania egzekutywy KP z 6 XII 1950, k. 95; tamże, sygn. 55: protokół jw. z 14 III 1951, k. 137. Także w Radzyniu instruktor propagandy Józef Sobota przez wzgląd na stan zdrowia został rachmistrzem. Tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 67: protokół jw. z 25 X 1951, k. 82.

[203] Tamże, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 82: protokół jw. z 25 III 1953, k. 43.

[204] Tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 67: protokół jw. z 14 XI 1951, k. 113.

[205] Tamże, KP PZPR w Łukowie, sygn. 70: protokół jw. z 7 XI 1951, k. 75.

[206] Instruktorką ds. kobiet była od VI do VII 1950, potem była maszynistką, a w XII tr. została referentką kancelarii. Tamże, KP PZPR w Lublinie, sygn. 52: protokół jw. z 10 V 1950, k. 80; tamże, sygn. 54: protokół jw. z 6 XII 1950, k. 95.

[207] Tamże, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 70: protokół jw. z 5 II 1954, k. 43.

[208] Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 99: protokół jw. z 20 V 1953, k. 51.

ze stanowiska sekretarza KG, porównywalnego z instruktorskim. Stało się to udziałem sekretarzy Zygmunta Saczuka z Dobrynia (powiat bialskopodlaski)[209], Mikołaja Łazorko z Krzeszowa (powiat biłgorajski)[210] i Henryka Chrzanowskiego z Piotrkowa (powiat lubelski)[211].

Aspektem fluktuacji kadr było też przenoszenie kancelistów KP do innych komitetów tego szczebla i do KW[212]. Pierwszy wariant wiązał się z objęciem identycznych, równorzędnych lub wyższych stanowisk. Oto przykłady. Józef Polewiak piastujący w KP w Krasnymstawie stanowiska instruktora kadr i instruktora organizacyjnego, w 1953 r. został w KP Kraśniku kierownikiem wydziału organizacyjnego, a rok później kierownikiem kancelarii. Na to samo stanowisko w KP w Lublinie w 1954 r. przeszła Genowefa Lewczuk, biłgorajska kierownik ewidencji i referent kartoteki. Janina Jusiuk, będąca referentem kancelarii w KP w Hrubieszowie (1952 r. – 1953 r.), w 1954 r. podjęła pracę w tym charakterze w krasnostawskim KP. Janina Mazur, maszynistka, referentka i rachmistrz KP w Radzyniu (1950 r. – 1951 r.), w lubelskim KP została maszynistką (1953 r. – 1954 r.). Kartotekarz i referent kancelarii KP w Krasnymstawie Janina Suchowolak, w latach 1952 – 1953 pełniła dokładnie te same funkcje we włodawskim KP. Tam też, zachowując dotychczasowe stanowisko, przeszła w 1951 r. Antonina Kozaczuk, rachmistrz KP w Hrubieszowie. Rzadkie przypadki przepływu kancelistów między poszczególnymi KP upoważniają do uznania go za słaby.

KW w Lublinie to kolejne absorbujące ich ogniwo aparatu PZPR. Przeniesiono tam maszynistki tamtejszego KM: Marię Huzar (1949 r.), która podjęła pracę w tym samym charakterze w WKKP i Krystynę Kozioł (1950 r.), kontynuującą ją w wydziałach organizacyjnym i ekonomicznym. Z Krasnegostawu przeszła do Kancelarii I sekretarza KW dotychczasowa maszynistka KP (1950 r. – 1951 r.) Maria Miszczakówna, a do wydziału organizacyjnego na stanowisko sprawozdawcy trafił w 1950 r. referent kancelarii i sprawozdawca KP w Kraśniku Mikołaj Tatur[213]. Wydział ogólno-administracyjny z końcem tr. zasilił były rachmistrz KP w Lubartowie Florian Pielecki[214]. Maszynistka i kartotekarz KP w Lublinie (1948 r. – 1950 r.) Feliksa Michałek objęła stanowisko kartotekarza wydziału kadr, a pełniąca identyczne funkcje w KP w Łukowie (1949 r. – 1950 r.) Wiktoria Łachota została maszynistką w wydziale ogólnym, a następnie referentką w Kancelarii I sekretarza[215]. Wśród politycznych pracowników KW można uchwycić

[209] Tamże, KP PZPR w Białej Podlaskiej, sygn. 69: protokół jw. z 8 X 1954, k. 93.

[210] Por. tamże, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 60: protokół jw. z 22 VIII 1950, k. 194; tamże, sygn. 344: wykaz pracowników KP i sekretarzy gmin na dzień 16 II 1949, k. 45.

[211] APL, KW PZPR, sygn. 212 (dawna: 2002): lista płacy sekretarzy KG w powiecie lubelskim za 1-30 III 1950, k. 8; tamże, KP PZPR w Lublinie, sygn. 52: protokół z zebrania egzekutywy KP z 30 III 1950, k. 57.

[212] Pożyteczne byłoby zbadanie przepływu lubelskich kancelistów do aparatu PZPR w innych województwach. Jednak tych informacji raczej nie ma zbyt wiele (np. Aleksander Buchta referent kancelarii w Tomaszowie przeszedł na równorzędne stanowisko w KP w Gubinie w województwie zielonogórskim (zob. APL, KW PZPR, sygn. 3297: wykaz imienny zwolnionych i przesuniętych w KP w Tomaszowie od 1 I do 30 IV 1952, k. 116), do tego ich gromadzenie to długotrwały i żmudny proces, który powinno realizować kilku wykonawców.

[213] Do 30 IV 1950 pracował w KP Kraśnik. APL, KW PZPR, sygn. 3291: wykaz zmian w aparacie partyjnym KP PZPR w Kraśniku w okresie 1 I – 15 VIII 1950, k. 17.

[214] Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 83: protokół z zebrania egzekutywy KP z 23 XI 1950, k. 62. W okresie między zwolnieniem z KP (VI 1950), a tym angażem prawdopodobnie uczył się w gdańskiej szkole prawniczej. APL, KW PZPR, sygn. 3292: wykaz imienny zmian w aparacie partyjnym KP w Lubartowie od 1 I do 15 VIII 1950, k. 33.

[215] Tamże, sygn. 195: protokół z posiedzenia egzekutywy KW z 25 VI 1953, k. 357.

nazwiska jeszcze paru innych ex-kancelistów KP, np. Eugenii Tudruj (KM w Lublinie) i Zygmunta Kycia (KP w Tomaszowie). Te same przesłanki pozwalają określić „desant" funkcjonariuszy KP do aparatu KW jako skromny. Egzemplifikacją incydentalnych przenosin z KW do kancelarii KP jest objęcie w 1952 r. przez byłą bibliotekarkę KW Katarzynę Gruchalską stanowiska referenta kancelarii KP w Lublinie.

Problem stabilności obsady kancelarii to kolejny aspekt fluktuacji kadr. Należy tu zasygnalizować rekordowo długie i krótkie zajmowanie w niej stanowisk przez wybrane osoby. Zacznę od pierwszego wariantu. W KP PZPR w Chełmie Zofia Kozińska pracowała jako referent, a od 1953 r. jako kierownik kancelarii, poza przerwą na przełomie 1949/1950 (była kartotekarzem) przez cały interesujący mnie okres[216]. Podobnym przypadkiem jest referentka kancelarii, kartotekarz (1950 r. – 1952 r.) i kierowniczka kancelarii (co najmniej do grudnia 1954 r.) KP w Puławach Stanisława Grzęda[217]. W KM w Lublinie Stefania Grudzińska referentką kancelarii była przeszło trzy lata (1951 r. – 1954 r.). W tamtejszym KP na identycznym stanowisku Jadwiga Gęba przepracowała blisko półtorej roku (1950 r. – 1952 r.), podobnie jak Franciszek Hałasa we włodawskim KP (1952 r. – 1954 r.). Józef Szokaluk w Zamościu jako referent KP, a potem kierownik kancelarii wytrwał ponad dwa lata (1952 r. – 1954 r.). Spośród dłużej pracujących maszynistek warto wymienić Marię Wojtaszek, maszynistkę i kartotekarz KP Łuków pracującą od 1947 r. do 1951 r., Marię Kubik z KP w Krasnymstawie pracującą od 1951 r. do 1954 r. (z przerwą na przełomie 1952/1953) bez mała trzy lata, Marię Trochimską z KP w Łukowie, która przepracowała blisko dwa i pół roku (1951 r. – 1954 r.), podobnie jak Ksawera Wicijowska z KP w Hrubieszowie (1949 r. – 1951 r.). Ponad trzy lata maszynistką KP w Lubartowie była Wanda Woźniak (1950 r. – 1953 r.), a ponad dwa lata maszynopisania w KP miały za sobą Ksawera Fedorczuk z Biłgoraja (1951 r. – 1954 r.), Eugenia Krawczyńska z KM w Lublinie (1951 r. – 1953 r.) oraz Janina Miszczak (1948 r. – 1951 r.) i Kazimiera Kijowska (od 1952 r. co najmniej do grudnia 1954 r.) z Białej Podlaskiej. Bodaj najdłużej, bo prawie cztery lata (1948 r. – 1952 r.[218]) maszynistką była Helena Targosówna z kraśnickiego KP, później funkcjonariuszka polityczna[219]. Rachmistrzowie KP o najdłuższym stażu pracy to Czesław Dolina z w Biłgoraja (1952 r. – 1954 r.), Mikołaj Kokłowski z Chełma (od 1951 r. co najmniej do grudnia 1954 r.), z Lubartowa Ludwik Furtak (1950 r. – 1952 r.) i Bogdan Pomorski (od 1952 r. co najmniej do grudnia 1954 r.), Józef Mizak (1949 r. – 1952 r.) z Puław, Józef Sobota (od 1951 r. co najmniej do grudnia 1954 r.) z Radzynia, Edward Łabęcki (1950 r. – 1952 r.) z Tomaszowa i Witold Życzyca (1949 r. – 1951 r.) z Zamościa.

[216] W KP PPR w Chełmie od 1945 do 1948 była referentką personalną i sekretarzem technicznym.

[217] Możliwe, że jest ona identyczna ze Stanisławą Próchniakówną, referentką kancelarii (1949–1950), a wcześniej maszynistką w KP PZPR (XII 1948–IX 1949) i PPR (IV– XII 1948).

[218] Gdyby do jej stażu dodać czas nieprzerwanego wypełniania tej samej funkcji w tamtejszym KP PPR (od 1 XI 1946) , wydłużyłoby się to o kolejne dwa lata. APL, KW PZPR, sygn. 3291: wykaz pracowników aparatu partyjnego na terenie powiatu Kraśnik, [1950], k. 4.

[219] Była kolejno kartotekarzem (XI 1952–I 1953), instruktorem organizacyjnym (IX–XI 1953), kierownikiem kartoteki (XII 1953 – IV 1954) i ponownie instruktorem. Jako funkcjonariusz polityczny nie notowała sukcesów, przeciwnie, debiutując w roli instruktora okazała niesubordynację (nie wykonała polecenia sekretarza dotyczącego wyjazdu w teren) i naraziła się niestosownym zachowaniem (w czasie godzin urzędowania tańczyła z byłą maszynistką i obie rozmawiały po francusku), za co POP przy KP uchwaliła wyprowadzić ją z aparatu, czego jednak nie zatwierdziła egzekutywa KP. Skończyło się na ustnym upomnieniu. Tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 89: protokół z zebrania egzekutywy KP z 28 V 1954, k. 141.

Rekordzistką pod względem krótkotrwałej pracy w kancelarii była Janina Suchowolak z krasnostawskiego KP. Wyznaczona na referenta z początkiem lipca 1952 r., w połowie tego miesiąca została zastąpiona przez Mariana Zwierza[220]. Niecały miesiąc tą funkcję we włodawskim KP pełnił Mieczysław Antoniczewski[221]. Miesiąc jako referenci kancelarii KP wytrwali: Jan Pieńkowski (styczeń 1949 r.) z Hrubieszowa, Józef Grzyb (grudzień 1952 r.) z Biłgoraja i Feliks Grabowski (lipiec 1953 r.) z Krasnegostawu. Najkrócej, bo zaledwie parę tygodni stycznia 1952 r. jako maszynistka pracowała Stanisława Witorzeńc z zamojskiego KP[222] Przez miesiąc maszynistką KP w Lublinie była Teresa Malinowska (styczeń 1951 r.), podobnie jak Zofia Pawlicka z Hrubieszowa (październik 1953 r.) oraz Janina Chrobot (luty 1952 r.) i Helena Kozdra (lipiec 1954 r.) z KM w Lublinie. W roli rachmistrza KP najkrócej, przez miesiąc, uchwytni są Marian Wąsowski z Białej Podlaskiej (lipiec/ sierpień 1954 r.), Wanda Bednarczyk (marzec 1953 r.), Józef Baj z Hrubieszowa (grudzień tr.), Bronisław Sokół z Krasnegostawu (styczeń 1949 r.) i Władysław Jesionek z Lubartowa (luty 1949 r.).

Przedstawię teraz dane liczbowo-procentowe uzupełniające zbiorowy portret kancelistów KP PZPR w województwie lubelskim. Ogółem w okresie 1948–1954 stanowiska te zajmowało 329 osób, spośród których 129 pełniło funkcje referentów i/lub kierowników kancelarii, 94 rachmistrzów i 140 maszynistek. Liczby te mogą nie odpowiadać ściśle rzeczywistości z uwagi na luki i nieścisłości w dokumentacji[223] oraz niemożność stwierdzenia, czy w niektórych przypadkach chodzi o te same osoby, które tylko zmieniły nazwisko[224]. Dotyczy to niemal wyłącznie kobiet, uchwyciłem tylko jeden przypadek posługiwania się kolejno różnymi nazwiskami przez mężczyznę[225]. Pod względem liczby zatrudnionych obsada kancelarii poszczególnych KP stanowi mozaikę. W większości z nich (9 spośród 15) referentami i kierownikami kancelarii było 9 lub 10 osób. Najczęściej do zmian na tym stanowisku dochodziło w powiatach Krasnystaw i Lublin, gdzie stanowiska te zajmowało odpowiednio 13 i 12 różnych osób. Najrzadziej wymieniano ich w mieście Lublinie, gdzie było ich 4 i w Lubartowie, gdzie było ich 6.

[220] APL, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 79: protokoły jw. z 18 VI i 9 VII 1952, k. 7, 29. Mimo pewnych wątpliwości, wydaje się że faktycznie tą funkcję wtedy objęła. W wykazie pracowników KP na 1 VII 1952 figuruje jako referent kancelarii, aczkolwiek na listach płac za VI i VII tr. przypisano jej funkcję kartotekarza. Por. tamże, KW PZPR, sygn. 3297: wykaz pracowników KP w Krasnymstawie na 1 VII 1952, k. 55; tamże, sygn. 326 (dawna 2190A): listy płac KP w Krasnymstawie za VI i VII 1952, k. 20, 25.

[221] APL, KP PZPR w Włodawie, sygn. 68: protokoły z zebrań egzekutywy KP z 9 V i 6 VI 1951, k. 96, 151.

[222] Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 65: protokoły jw. z 9 i 30 I 1952, k. 22, 79.

[223] Dane te zebrano przede wszystkim w oparciu o listy płac pracowników KP. Jednak w innych dokumentach, np. protokołach egzekutyw KP, sprawozdaniach i wykazach pracowników, pojawiają się nazwiska, których na tych pierwszych nie ma lub występują w innej roli. W większości przypadków nie sposób zweryfikować, czy chodzi o osoby, które np., choć typowane do stanowisk w kancelarii ostatecznie ich nie objęły bądź po przyjęciu się nie sprawdziły lub z innych powodów szybko zrezygnowały z pracy.

[224] Wobec szeregu osób: Janiny Miszczak i Janiny Kowalik z Białej Podlaskiej, Zofii Firczuk i Zofii Pawlickiej z Hrubieszowa, Marii Czerwonkówny i Marii Kubik z KP w Krasnymstawie, Marii Grzegorzewskiej i Marii Gruszkiewicz oraz Zenobii Wotkiewicz i Zenobii Wojtak z Kraśnika, Czesławy Janczak i Czesławy Świerczyńskiej oraz Heleny Andrzejewskiej i Heleny Sztorc z Lublina, Wiktorii Bałusz i Wiktorii Łachoty z Łukowa, Haliny Gmitrukówny i Haliny Tarnowskiej z Chełma, Bronisławy Kroczak i Bronisławy Czujak oraz Wacławy Wydry i Wacławy Rymkiewicz z Puław, Krystyny Matysiak i Krystyny Adamczyk z Radzynia, Aliny Kuć i Aliny Pecyny z Łukowa, Teresy Bydzyły i Teresy Latko z Włodawy oraz Heleny Banach i Heleny Osińskiej z KM w Lublinie nie byłem w stanie zweryfikować domniemania.

[225] Chodzi o rachmistrza KP w Biłgoraju Tadeusza Bzdyrę, później Winiarskiego. APL, KW PZPR, sygn. 3285: sprawozdanie wydziału personalnego KW za XII 1949 i I 1950, k. 30.

Na etatach maszynistek najwięcej osób pracowało w KP w Lublinie (13) i Zamościu (12). Najwięcej, bo aż 27 różnych maszynistek pracowało w lubelskim KM, który był specyficzny, bo niemal każdy z jego wydziałów zatrudniał maszynistkę. Pod tym względem najbardziej stabilne były KP w Białej Podlaskiej i Biłgoraju, gdzie w tym charakterze pracowały odpowiednio 3 i 4 osoby. Tempo zmian na stanowiskach rachmistrzów było największe w KP w Hrubieszowie (12) oraz Białej Podlaskiej, Krasnymstawie i Włodawie, gdzie zajmowało je 9 osób. Największa stabilizacja panowała w KP w Puławach, gdzie w roli tej wystąpiły tylko 3 osoby, oraz w Chemie, Lubartowie, Radzyniu, Tomaszowie i Zamościu, gdzie było ich 4.

Do analizy struktury wiekowej kancelistów KP udało mi się zebrać dane 145 osób, co odpowiada 44% ich ogólnej liczby. Wartości liczbowo-procentowe dla poszczególnych przedziałów wiekowych ukazuje tabela:

Tabela nr 7: Rok urodzenia części pracowników kancelaryjnych KP PZPR (opracowanie własne).

ur. do 1918 r.		ur. w l. 1919-1927		ur. w l. 1928-1934	
liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
43	30%	67	46%	35	24%

Wynika z niej, że *gros* kancelistów to ludzie względnie młodzi, około 30-letni. Licznie reprezentowana jest grupa osób urodzonych między 1889 r., a 1918 r., nie widać natomiast, by partia, gdy chodzi o obsadę kancelarii KP, śmielej stawiała na młodzież.

Interesująco przedstawiają się dane dotyczące reprezentacji płci. Wśród kancelistów dominowały zdecydowanie kobiety stanowiące (ogółem 198, w relacji do 131 mężczyzn) 60% tej grupy. Dla poszczególnych stanowisk: referentów/ kierowników kancelarii, rachmistrzów i maszynistek, w odniesieniu do mężczyzn i kobiet relacje te przedstawiają się odpowiednio: 59% : 41% (76 : 53), 65% : 35% (61 : 33) i 97% : 3%. Tylko wśród maszynistek utrzymuje się dominacja kobiet – mężczyzn na tym etacie pracowało tylko 4, a kobiet było 136. Odnośnie pozostałych pracowników kancelarii, zwłaszcza rachmistrzów, wygląda to inaczej. Liczby te to zapewne nie dzieło przypadku, lecz rezultat świadomej polityki kadrowej. Ewidentnie ważniejsze stanowiska kancelaryjne obsadzano przedstawicielami płci „brzydkiej".

Przyjrzyjmy się kwestii podnoszenia kwalifikacji przez kancelistów KP. Kierownictwo partyjne mało interesowało się ich szkoleniem zawodowym, ogólnie w arkana prowadzenia dokumentacji, np. kartotek i rachunkowości[226] wprowadzał ich II sekretarz. Wychodzono zapewne z założenia, że rudymenty pracy biurowej powinni poznać przed zatrudnieniem w KP. Odnotowałem jednak kilka przykładów wpływania na jakość ich pracy. W styczniu 1949 r. w Chełmie egzekutywa KP wezwała starostę i kierownika PUBP, jej członków, by w oznaczonym dniu przysłali swych pracowników do komitetu. Ich obecność musiała się wiązać z szkoleniem z biurowości, na co wskazuje cel ich wezwania: „wzorowe prowadzenie teczek w KP"[227]. Dla rachmistrzów KP były seminaria i kursy organizowane przez KC w Warszawie lub w Centralnej Szkole Partyj-

[226] APL, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 59: protokół jw. z 8 II 1949, k. 11.
[227] Tamże, KP PZPR w Chełmie, sygn. 77: protokół jw. z 10 I 1949, k. 3.

nej w Łodzi[228], bądź przez KW w Lublinie[229].

Większą uwagę zwracano na to, by kanceliści – kandydaci lub członkowie PZPR (była ich większość) uczestniczyli w szkoleniu partyjnym. W Krasnymstawie członek egzekutywy KP przekonany, że maszynistki są z zasady niepewnym elementem argumentował, że trzeba zorganizować dla nich kurs w KW[230]. Egzekutywy KP w Biłgoraju i Chełmie podkreślały, że właściwa praca funkcjonariuszy aparatu zależy od ich poziomu ideowo-politycznego, a braki w wyszkoleniu wpływają na nią ujemnie[231]. W wypowiedziach tych kryją się przesłanki szkolenia pracowników KP, tj. dążenia do pogłębienia ich wiedzy teoretycznej i kształtowania ich postaw w duchu marksizmu-leninizmu. W systemie szkolenia czołowa rola przypadła szkołom partyjnym, stanowiącym jedno z głównych narzędzi rekrutacji pracowników politycznych aparatu[232]. Szczegółowe warunki typowania kandydatów do wojewódzkich szkół partyjnych (dalej: WSzP) wskazują na to, że personel kancelarii nie stanowił podstawowego rezerwuaru kadr do szkolenia[233]. Mimo to zaliczyła je niewąska grupa jego przedstawicieli, choć tylko niektórzy z nich sami bardziej się nim interesowali[234]. W większości przypadków zaowocowało to objęciem przez absolwentów WSzP stanowisk politycznych w macierzystych organizacjach i zwiastowało dalszą karierę w aparacie. Zilustruję to przykładami. Wytypowana na 6-miesięczny kurs w WSzP referentka kancelarii KM w Lublinie Eugenia Tudruj po jego ukończeniu (1951 r.) była kolejno instruktorem organizacyjnym, instruktorem propagandy i (do połowy 1953 r.) ponownie instruktorem organizacyjnym. W 1951 r. na 5-miesięczny kurs WSzP wysłano referenta kancelarii KP w Puławach Józefa Piotrowskiego. Po jego ukończeniu objął posadę kartotekarza. Na podobny kurs w 1952 r. został wytypowany referent kancelarii w krasnostawskim KP Józef Król, potem piastujący stanowiska instruktora szkolenia partyjnego, instruktora rolnego, kierownika kartoteki i sekretarza KM.

Część pracowników aparatu KP szkolonych w WSzP objęła ponownie (nie zawsze te same) stanowiska w kancelarii. Mogło się to wiązać z uzyskaniem słabych ocen lub nieukończeniem kursu. Na poprzednie stanowiska wrócili w 1952 r. referenci kancelarii KP w Kraśniku i Radzyniu[235]. Rachmistrz KP w Zamościu skierowany do WSzP w 1954 r.

[228] Tamże, KW PZPR, sygn. 3360: ankieta personalna uczestników seminarium wydziału finansowo-budżetowego KC z 25 VIII 1949, k. 51; tamże: skierowanie z wydziału personalnego KW w Lublinie do CSzP w Łodzi na kurs pracowników finansowo-budżetowych z 3 IX 1949, k. 52.

[229] Zob. APL, KP PZPR we Włodawie, sygn. 69: protokół z zebrania egzekutywy KP z 26 VII 1951, k. 34; tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 66: protokół jw. z 11 VII 1951, k. 39.

[230] Tamże, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 68: protokół jw. z 4 III 1949, k. 13.

[231] Por. tamże, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 71: protokół jw. z 26 VII 1954, k. 192-193; tamże, notatka o stanie pracy aparatu partyjnego w Biłgoraju, k. 194; tamże, KP PZPR w Chełmie, sygn. 99: protokół jw. z 6 XI 1953, k. 64.

[232] Por. A. Friszke, *Próba portretu zbiorowego aparatu partyjnego*, [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola i K. Persak, Warszawa 2012, s. 61.

[233] Zgodnie z okólnikiem KW na półroczną szkołę wojewódzką z powiatów należało typować zwłaszcza: osoby posiadające co najmniej 1-2 letni staż jako aktyw kierowniczy w większych POP, sekretarzy i członków egzekutyw KG oraz instruktorów KP. Dla kobiet należało zarezerwować 25% miejsc. Miano typować osoby, które po kursie będzie można wykorzystać w aparacie partyjnym. APL, KP PZPR w Puławach, sygn. 433: pismo z KW do I sekretarzy KP z 23 VII 1949, k. 203.

[234] Na plenum KP w Lubartowie Irena Pikul, sprawozdawca i niebawem referent kancelarii podkreślała konieczność podnoszenia w ten sposób poziomu ideologicznego pracowników. Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 33: protokół z plenum KP z 8 III 1952, k. 4.

[235] Zob. tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 70: protokół z zebrania egzekutywy KP z 4 XII 1952, k. 190; APL, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 82: protokół jw. z 28 V 1952, k. 63.

dwa miesiące później zajął opróżnione stanowisko referenta kancelarii[236]. Referentkę kancelarii KP w Biłgoraju skierowaną wtedy do szkoły zastąpiono inną osobą[237], lecz po jej ukończeniu objęła identyczną posadę w KP w Chełmie. Kancelistami zostawali też członkowie partii, w których wykładowcy szkolni nie dopatrzyli się „materiału" na pracowników politycznych jej aparatu[238]. Posady te obejmowali czasem nie pracujący w nim absolwenci szkół partyjnych. Późniejsza referentka kancelarii KP w Lubartowie Irena Pikul została, jako pracownica Powiatowej Komendy PO „SP", skierowana do Wieczorowej Szkoły Partyjnej[239]. Do WSzP wysłano z kolei sprawującą tam identyczną funkcję Janinę Szymona zatrudnioną w PZ LK[240]. Pracę w kancelariach KP dostawali też funkcjonariusze i członkowie partii uznani przez jej kierownictwo za nie nadających się do odbycia przeszkolenia. Pewien nauczyciel i instruktor spółdzielczo-młodzieżowy został referentem w KP w Hrubieszowie w 1951 r. prawdopodobnie z powodu wcześniejszego utrącenia jego kandydatury do WSzP[241]. Na to stanowisko przeniesiono kartotekarza KP w Radzyniu, według KW reprezentującego zbyt niski poziom polityczny, by zakwalifikować go do grona kursantów WSzP[242]. Z podobnego powodu maszynistką w KP w Lublinie została „towarzyszka"[243]. Ta sama okoliczność zaważyła na utrzymaniu posady przez maszynistkę KP w Kraśniku[244].

Kanceliści KP, jak cały aparat PZPR, podlegali kontroli jej władz powiatowych i wojewódzkich. O potrzebie „ustawiania" ich pracy doraźnie przypominali przedstawiciele KW[245]. Bardziej regularnie odnoszące się do nich uwagi i zalecenia zgłaszali przedstawiciele WKKP, komisje rewizyjne przy KP (dalej: KR) i mieszane (złożone z przedstawicieli KW i KP) komisje ds. oceny kadr. Dotyczyły one m.in. odpowiedniego zachowania i przestrzegania przez nich dyscypliny pracy. W KP w Kraśniku członek egzekutywy

[236] Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 76: protokoły jw. z 22 I i 5 III 1954, k. 47, 176.

[237] Por. tamże, KW PZPR, sygn. 200: wykaz towarzyszy zakwalifikowanych przez Komisję Kwalifikacyjną na kurs WSzP – załącznik do protokołu z zebrania egzekutywy KW z 11 II 1954, k. 309; tamże, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 70: protokół jw. z 5 II 1954, k. 43.

[238] Pewien „towarzysz" z Krasnegostawu na z górą pół roku przed objęciem funkcji referenta kancelarii został w WSzP uznany za nie nadającego się do aparatu: widziano w nim niechęć do pracy, „oporność" i lekkomyślność; źle przyjmował krytykę, był partyjnie nieukształtowany (kandydat, nie śpieszył się do stałego członkostwa) i miał brata po zakończeniu wojny pozostałego w Anglii. Tamże, KW PZPR, sygn. 3320: lista słuchaczy WSzP w Lublinie, 1 XI 1952, k. nlb. Kierownictwo szkoły partyjnej zadecydowało o skierowaniu go do pracy w ZMP.

[239] Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 82: protokół z zebrania egzekutywy KP z 23 IX 1950, k. 77.

[240] Tamże, sygn. 87: protokół jw. z 27 VI 1951, k. 91.

[241] APL, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 474: protokół tymczasowej komisji kwalifikacyjnej KP z 25 VIII 1950, k. 73.

[242] Tamże, KW PZPR, sygn. 3315: pismo z wydziału kadr KW do KP w Radzyniu z 5 IX 1951, k. 45.

[243] Mimo przejawianego przez nią zainteresowania szkoleniem o odrzuceniu kandydatury przesądziło słabe wyrobienie polityczne i „uwiązanie" dzieckiem. Tamże, protokół komisji kwalifikacyjnej [dla] doboru kandydatów do WSzP przy KP w Lublinie z 28 I 1951, k. 191. Maszynistką była od 1 III 1951.

[244] Por. APL, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 77: protokół z zebrania egzekutywy KP z 28 VIII 1950, k. 18, 19; tamże, KW PZPR, sygn. 3363: pismo z wydziału kadr KW do egzekutywy KP w Kraśniku z 2 IX 1950, k. 66. Niebawem jednak awansowała na instruktora organizacyjnego (zob. tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 77: protokół z zebrania egzekutywy KP z 4 XI 1950, k. 57-58; tamże, KW PZPR, sygn. 3291: wykaz pracowników aparatu partyjnego na terenie powiatu Kraśnik, [1950], k. 4; tamże, wykaz imienny zmian w aparacie partyjnym KP w Kraśniku od 1 I do 15 VIII 1950, k. 17).

[245] Obecny na zebraniu włodawskiej egzekutywy sekretarz organizacyjny KW E. Gabara, nawiązując do stylu pracy partyjnej przypomniał kierownictwu KP, by przynamniej dwa razy w miesiącu robiło odprawy z pracownikami technicznymi i udzielało im wskazówek. APL, KP PZPR we Włodawie, sygn. 62: protokół jw. z 21 V 1949, k. 67.

sygnalizował niezgodne z nią „schodzenie" się pracowników KP po trzech – czterech i urządzanie z interesantami „pogawędek i narad"[246]. W KP w Lublinie maszynistce zarzucono lekceważenie pracy i brak starań by się z niej wywiązać[247]. Brak dyscypliny i niezaradność zarzucił pracownikom technicznym II sekretarz KP w Biłgoraju, nakazując to szybko wyeliminować[248]. W Puławach III sekretarz skrytykowała referentkę kancelarii za niewłaściwie kierowanie jej pracą, bycie „wodzirejem" w rozluźnianiu dyscypliny w KP i nieodpowiedni stosunek do innych pracowników[249]. Referenta z Włodawy II sekretarz KW Bronisław Jachimowicz wraz z egzekutywą KP ukarali naganą za dokonanie świniobicia w czasie przeprowadzania spisu powszechnego[250]. W KP w Lublinie I sekretarz zganił kierowniczkę i referentkę kancelarii za to, że w sobotę wyszły z biura przed upływem wyznaczonego czasu. Orzekł, że nie dbają o obowiązki i nie mają świadomości, iż są pracownikami politycznymi (sic!), których praca nie jest „ograniczona co do godzin"[251].

Krytykowano brak fachowości, złą organizację pracy i przejawy biurokratyzmu. I sekretarz KP w Lublinie przyczynę „kulejącej" pracy w KP upatrywał w braku dobrej maszynistki[252]. I sekretarz tamtejszego KM krytykował kolejnych rachmistrzów za to, że „zawsze byli nie na poziomie", przez co w referacie finansowym zapanował bałagan[253]. Z kolei za chaos w kancelarii puławskiego KP jej personel skrytykował Władysław Moskalik z WKKP[254]. Do I sekretarza KW wpłynęła skarga od sekretarza jednej z POP na sekretarkę I sekretarza KM. Skarżył się, że od miesięcy uniemożliwiała mu spotkanie z I sekretarzem pod pretekstem braku czasu u niego oraz że nie oddała mu skierowanego do niego pisma pod pozorem jego zawieruszenia[255].

Krytykę kancelistów wywoływało nie zabezpieczenie tajemnicy partyjnej i niedbałość o zawierające ją dokumenty. W 1949 r. członek egzekutywy tomaszowskiego KP pytał, dlaczego giną pisma, skoro „każde, które wpłynie musi być zaksięgowane z odpowiednią adnotacją, kto ma je załatwić."[256] Hrubieszowskiego referenta kancelarii zrugano za wysyłanie do wydziału organizacyjnego KW pism zwykłą pocztą, zamiast spec-pocztą UB[257]. Naganę za niedotrzymywanie tajemnicy służbowej otrzymała maszynistka KP

[246] Tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 76: protokół jw. z 4 VII 1950, k. 101.

[247] Tamże, KP PZPR w Lublinie, sygn. 59: protokół jw. z 12 II 1952, k. 42.

[248] Tamże, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 71: notatka o stanie pracy aparatu partyjnego w Biłgoraju, VII 1954, k. 196.

[249] Tamże, KP PZPR w Puławach, sygn. 73: protokół z zebrania egzekutywy z 15 I 1954, k. 38.

[250] Czynem tym miał według nich „rozłożyć" propagandową pracę KP. Tamże, KP PZPR we Włodawie, sygn. 66: protokół jw. z 7 XII 1950, k. 105, 106.

[251] Pierwsza uczyniła to o godzinie 11.00, druga o 13.00. Tamże, KP PZPR w Lublinie, sygn. 67: protokół jw. z 6 VI 1954, k. 74.

[252] W związku z tym zaangażował się w pozyskanie dla KP zainteresowanej tą pracą osoby, która właśnie wycofała podanie o pracę w WUBP (zob. tamże, sygn. 57: protokół jw. z 12 IX 1951, k. 137). Jednak nic z tego nie wyszło, a dotychczasowa maszynistka pracowała tam jeszcze przez osiem miesięcy.

[253] APL, KM PZPR w Lublinie, sygn. 105: protokół z zebrania egzekutywy KM z 11 IX 1953, k. 24.

[254] Tamże, KP PZPR w Puławach, sygn. 73: protokół z zebrania egzekutywy KP z 15 I 1954, k. 33.

[255] Tamże, KW PZPR, sygn. 550: pismo od Wojciecha Szota sekretarza POP Spółdzielni Foto-Zorza do I sekretarza KW z 4 IX 1952, k. 43.

[256] Tamże, KP PZPR w Tomaszowie, sygn. 55: protokół z zebrania egzekutywy KP z 3 III 1949, k. 4. Na tym samym posiedzeniu inny uczestnik tego posiedzenia twierdził, że wszystkie pisma powinni wspólnie załatwiać I i II sekretarz. Tamże, k. 5.

[257] APL, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 474: pismo z wydziału organizacyjnego KW do KP w Hrubieszowie z 18 VIII 1950, k. 65.

w Kraśniku [258]. Ten sam zarzut postawiono referentowi z KP w Łukowie, gdyż pokój, w którym pracował oraz stojące w nim biurko ze ściśle tajną i tajną korespondencją zostawił bez zamknięcia[259]. Rok później ukarano upomnieniem rachmistrza tej kancelarii za nie wykonanie polecenia zamontowania w biurkach zamków i kłódek[260]. W Krasnymstawie przedstawiciel WKKP Stefan Pomorski stwierdził, że mimo wielokrotnego „stawiania" kwestii czujności i zabezpieczenia lokali partyjnych, kierownictwo KP wcale go sobie nie przyswoiło. Jako przykład podał m.in. biurko „[…] u kierownika kancelarii, każdą szufladę można otworzyć, a przecież w tym biurku jest wiele materiałów jak skargi i inne dokumenty."[261]

Kancelistom wytaczano zarzuty w związku z zajmowaniem się przez nich skargami i zażaleniami. Okazją po temu było składanie okresowych sprawozdań z tego odcinka. II sekretarz KP w Kraśniku skrytykował referentkę za nie ujęcie w nim terminów i sposobów ich rozpatrzenia[262]. Jej odpowiednikowi w KP w Tomaszowie wytknięto pominięcie danych na temat liczby skarg załatwionych terminowo i przeterminowanych[263]. Łukowskiego referenta kancelarii skrytykowano za to, że przechowywane w niej skargi ulegały przeterminowaniu, bo nie dawał ich, choć powinien, wyjeżdżającym w teren instruktorom[264]. Referentce z KP w Lublinie kierownik wydziału propagandy kazał poprawić sprawozdanie pod względem stylistycznym[265]. W lubartowskim KP zwrócono jej uwagę, by sprawami skarg interesowała się stale, a nie tylko wtedy, gdy umieszczano je w porządku dziennym zebrań egzekutywy[266]. I sekretarz KP w Krasnymstawie obwieścił, że skargi w KP załatwiano niewłaściwie, gdyż ex-referent kancelarii nie umiał prowadzić tych spraw[267]. W Radzyniu włodarz KP przeprowadził uchwałę zobowiązującą tego pracownika do systematycznej kontroli stanu spraw przydzielanych pracownikom i przypominania im o konieczności ich załatwienia[268]. Z kolei zamojski referent kancelarii usłyszał od II sekretarza, że powierzone mu sprawy skarg znajdują się „w słabych rękach", skoro powstają zaległości w ich załatwianiu przez poszczególne wydziały. Jako przyczynę wskazał brak systematycznej kontroli i nie przypominanie ich kierownikom o potrzebie ich terminowego rozpatrzenia. I sekretarz, zgadzając się z zarzutami, nakazał mu przygotować dla sekretarzy KG zeszyty do rejestrowania skarg i pouczyć ich, jak mają je prowadzić[269]. Identyczne polecenie dostała referentka KP w Lubartowie[270]. Część zarzutów odnosiła się monitorowania załatwiania skarg przez inne instytucje. Kraśnicki refe-

[258] Tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 76: protokół z zebrania egzekutywy KP z 21 VI 1950, k. 92.

[259] Tamże, KP PZPR w Łukowie, sygn. 73: sprawozdanie [komisji KW w składzie R. Danielkiewicz, W. Szyszłow i B. Tracz] z dokonanej kontroli po linii gospodarki partyjnej KP w Łukowie w dniach 19-23 VII 1952, k. 159.

[260] Tamże, sygn. 80: protokół z zebrania egzekutywy KP z 11 XI 1953, k. 64-65.

[261] APL, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 85: protokół jw. z 30 VIII 1953, k. 76.

[262] Tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 80: protokół jw. z 12 IX 1951, k. 65.

[263] Tamże KP PZPR w Tomaszowie, sygn. 59: protokół jw. z 14 V 1952, k. 141.

[264] Tamże, KP PZPR w Łukowie, sygn. 71: protokół jw. z 19 III 1952, k. 172.

[265] Tamże, KP PZPR w Lublinie, sygn. 59: protokół jw. z 12 III 1952, k. 101.

[266] Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 104: protokół jw. z 15 I 1954, k. 7-8.

[267] Lepiej zaczęło to iść dopiero po zmianie na tym stanowisku. Tamże, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 82: protokół jw. z 8 IV 1953, k. 74.

[268] Tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 68: protokół jw. z 12 III 1952, k. 111.

[269] Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 72: protokół jw. z 11 IV 1953, k. 6-7.

[270] Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 104: protokół jw. z 15 I 1954, k. 7 (głos II sekretarza).

rent miał zwrócić uwagę na nieterminowe rozpatrywanie tych, które przesyłał im KP[271]. Jego krasnostawskiemu koledze zarzucono bierne ewidencjonowanie pism nadsyłanych do wiadomości, podczas gdy powinien kontrolować przebieg załatwiania skarg[272]. Podobną uwagę usłyszał puławski referent kancelarii[273]. We Włodawie temuż funkcjonariuszowi kazano zwołać naradę poświęconą tej tematyce z udziałem wszystkich kierowników lokalnych instytucji. Miał z niej złożyć sprawozdanie egzekutywie[274]. W KM w Lublinie polecono referentce robić odprawy z referentami ds. skarg z PMRN, Prokuratury Powiatowej, Zarządu Miejskiego ZMP i ZM LK[275].

Za zaniedbania na tym odcinku krytyka dotknęła kilku kierowników kancelarii, którzy szczególnie mieli się o niego troszczyć. W KP w Zamościu ów pracownik, replikując kierownikowi wydziału rolnego na zarzut odpowiadania po terminie na wniesione do KP skargi, tłumaczył, że kierownicy wydziałów nie zawsze załatwiali sprawy na czas, nadto on nie jest w stanie przepisywać wszystkich brudnopisów trafiających do kancelarii (maszynistka też była „zawalona" pracą) i wysyłać odpowiedzi o czasie ze względu na panujący w niej „nawał pracy"[276]. Jego odpowiedniczkę z KP w Lublinie I sekretarz KP skrytykował tymi słowy: „[…] zachodzi pytanie, czy jest komu załatwiać skargi w Kom.[itecie] Pow.[iatowym] na czas, to niewątpliwie jest, bo u nas jest kierownik kancelarii gdzie na innych powiatach tego etatu nie ma i dlatego należy by skargi były załatwiane na czas, by jeszcze lepiej wyczulić masy do Partii i Kom. Pow."[277] Mijał się on z prawdą, bo ten etat był obsadzony w czterech innych KP. Polecono jej zaopatrzyć instruktorów w zeszyty, w których ci, będąc w terenie, mieli notować skargi i tam je załatwiać. Oczekiwano, że wdroży ona ścisłą kontrolę nad przydzielaniem im skarg i załatwianiem ich w ciągu 12 dni[278]. Niebawem ją usunięto za zajmowanie się tylko stroną formalną skarg załatwianych przez innych instruktorów i nie bywanie w tym celu w terenie[279]. Rozczarowano się co do niej, gdyż jej przeniesienie z kartoteki do kancelarii wiązało się właśnie z oczekiwaniami poprawy na tym odcinku[280].

Kanceliści byli rozliczani ze sposobu używania ruchomości biurowych. Tym z KP w Chełmie zarzucono „szafowanie" materiałami biurowymi (papierem, kalkami i taśmami do maszyn)[281]. W KP w Puławach KR nakazała oszczędzać materiały kancelaryjne poprzez używanie do robienia notatek papieru gorszego gatunku i mniejszego

[271] Tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 82: protokół jw. z 29 VIII 1952, k. 201.

[272] Tamże, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 82: protokół jw. z 18 III 1953, k. 14. W związku z poleceniem kierownictwa dotyczącym sprawdzania sposobu załatwiania skarg zgłosił on wniosek, by instytucje przesyłały mu odpisy odpowiedzi udzielanych skarżącym się. Tamże, sygn. 82: protokół jw. z 8 IV 1953, k. 73

[273] I sekretarz, stwierdzając że skargi i zażalenia generalnie, także poza KP, nie są „dostatecznie" załatwiane, nakazał mu kontrolować sposób podejścia innych instytucji do tych zagadnień oraz ustalić, czy działają u nich biura skarg. Tamże, KP PZPR w Puławach, sygn. 66: protokół jw. z 23 IV 1953, k. 55.

[274] Tamże, KP PZPR we Włodawie, sygn. 71: protokół z jw. z 19 III 1952, k. 159.

[275] Tamże, KM PZPR w Lublinie, sygn. 101: protokół jw. z 18 III 1953, k. 67.

[276] Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 76: protokół jw. z 22 I 1954, k. 42-43.

[277] Tamże, KP PZPR w Lublinie, sygn. 67: protokół jw. z 14 V 1954, k. 31.

[278] Tamże, k. 31-32.

[279] Por. tamże, sygn. 6: sprawozdanie KR przy KP z kontroli w dn. 16-17 VI 1954, k. 65-66; tamże, sygn. 67: protokół z zebrania egzekutywy KP z 6 VI 1954, k. 74. Niechęć do wyjazdów w teren zarzucano jej od początku wypełniania tych zadań (tamże, sygn. 64: protokół z zebrania egzekutywy KP z 2 IX 1953, k. 192).

[280] Według I sekretarza KP ta absolwentka WSzP dotychczas należycie się wywiązywała z obowiązków. Tamże, sygn. 63: protokół jw. z 3 VI 1953, k. 119.

[281] Podstawą do tego wniosku było też nie prowadzenie zeszytu kontrolnego zużycia tych materiałów. APL, KP PZPR w Chełmie, sygn. 3: sprawozdanie KR KP w Chełmie za rok 1950 i 1951 z XII 1951, k. 55, 56.

formatu[282]. Zwracano uwagę na nieodpowiednią konserwację urządzeń. Maszynistkom KP w Lubartowie KR zarzuciła, że po skończeniu pracy nie nakrywały maszyn do pisania pokrowcami, powodując ich zakurzenie[283]. Identyczny zarzut dotyczący maszyn i powielacza postawiono po półtorej roku. KR zaapelowała do nowo wybranego KP, by wymógł na pracownikach wzrost zainteresowania powierzonym „mieniem społecznym", oszczędzanie go i konserwowanie[284]. Tym razem odniosło to skutek[285].

Powyższe egzemplifikacje uprawniają do wniosku, że kierownictwo partyjne ochoczo korzystało z okazji do krytyki kancelistów, nawet w błahych sprawach. Natomiast fakty i wypowiedzi świadczące o docenianiu ich pracy to rzadkość. Sekretarza technicznego KP PZPR w Białej Podlaskiej uznano za pracowitego i sumiennego, zdatnego do dalszej pracy w tym charakterze[286]. I sekretarz KP w Lubartowie, mimo wezwania do Lublina wytypowanego do WSzP rachmistrza napisał, że go zatrzymają, bo „na jego odejściu ucierpią sprawy budżetowo-gospodarcze i ogólna kancelaria w tutejszym biurze […]."[287] I sekretarz puławskiego KP poprosił KW o jednorazową premię dla maszynistki, gdyż zajmując ów etat jednocześnie pełniła obowiązki referenta kancelarii, a pracę wykonywała z zamiłowaniem i poświęceniem[288]. Rachmistrza KP w Hrubieszowie opisano jako bardzo sumiennie wywiązującego się z pracy zawodowej, chwalono go za stałe poglądy polityczne, pracę nad pogłębieniem wiedzy z marksizmu-leninizmu, brak nałogów i moralne prowadzenie się[289]. Jego następczyni doczekała się podobnej charakterystyki[290]. Byłego referenta kancelarii i sprawozdawcę KP w Białej Podlaskiej tak ocenili przełożeni: „Z pracy zawodowej w KP wywiązuje się dobrze, sprawę stara się doprowadzić do końca, jest zdyscyplinowanym członkiem, moralnie prowadzi się dobrze, jest koleżeński, ma perspektywę rozwoju w aparacie partyjnym."[291] Widać, że kryteria indywidualnych ocen to nie tylko fachowość i przydatność dla partii, lecz także osobiste przymioty. Referentów kancelarii KP w Białej Podlaskiej[292] i Lubartowie[293] oraz kierownika kancelarii KP w Zamościu[294] pozytywnie oceniono za bieżące i przejrzyste prowadzenie rejestrów skarg i zażaleń. Doceniano także dbałość i właściwe korzystanie z biurowego wyposażenia, co można wyczytać w spra-

[282] Ponadto polecono założyć kontrolkę zużycia tych materiałów. Tamże, KP PZPR w Puławach, sygn. 1: sprawozdanie KR KP z kontroli w dn. 20-21 XI 1951, k. 61.

[283] Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 2: protokół z posiedzenia KR KP w Lubartowie z 3 V 1950, k. 85.

[284] Tamże, sygn. 3: protokół z posiedzenia KR KP w Lubartowie, [XII 1951], k. 70, 71.

[285] Sprawozdanie tejże komisji za okres 1952–1954 informuje, że pracownicy wykazują należytą troskę o urządzenia biurowe, są one nieuszkodzone i zawsze na miejscu. Zaprowadzono też ich inwentarz. Tamże, sygn. 6: sprawozdanie komisji rewizyjnej KP w Lubartowie na V konferencję sprawozdawczo-wyborczą, [1/19 VI 1954], k. 75.

[286] APL, KP PZPR w Białej Podlaskiej, sygn. 52: protokół z zebrania egzekutywy KP z 2 I 1949, k. 4. Na opinię tą zapracował wykonując ową funkcję jeszcze w KP PPR.

[287] Tamże, KW PZPR, sygn. 3360: pismo I sekretarza KP w Lubartowie do wydziału kadr KW z 31 III 1949, k. 211.

[288] Tamże, KP PZPR w Puławach, sygn. 433: wniosek I sekretarza KP do KW z 26 IX 1949, k. 109. Zamiast tego od kolejnego miesiąca została przeniesiona na ten ostatni etat.

[289] Tamże, KP PZPR w Hrubieszowie, sygn. 473: charakterystyka rachmistrza KP z 10 II 1950, k. 46.

[290] Tamże, sygn. 588: charakterystyka byłego rachmistrza KP z 31 XII 1952, k. nlb.

[291] APL, Zarząd Wojewódzki i zarządy powiatowe ZMP w województwie lubelskim, sygn. 867: akta osobowe W. Wysockiego, jego charakterystyka z 1 VI 1954, k. nlb.

[292] Tamże, KP PZPR w Białej Podlaskiej, sygn. 4: protokół KR przy KP za rok 1952, XII 1952, k. 68.

[293] Tamże, KP PZPR w Lubartowie, sygn. 6: sprawozdanie KR KP na V konferencję sprawozdawczo-wyborczą, [1/19 VI 1954], k. 75.

[294] Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 6: sprawozdanie KR przy KP z 28 V 1954, k. 60.

wozdaniach KR przy KM w Lublinie[295], KP w Białej Podlaskiej[296], Kraśniku[297], Biłgoraju[298] i Chełmie[299].

Nieczęste pochwały ze strony władz partii to rezultat tego, że ani kancelaria jako komórka organizacyjna KP o określonych zadaniach, ani ich wykonawcy nie cieszyli się poważaniem. Zdarzało się traktowanie jej jako przechowalni lub miejsca zesłania niektórych „towarzyszy", zależnie od tego, czy któremuś chciano okazać względy czy przeciwnie, zamierzano ukarać za przewinienia. Egzemplifikacja pierwszego wariantu to kazus instruktora propagandy krasnostawskiego KP. Gdy okazało się, że z powodu gruźlicy płuc nie mógł być dłużej pracownikiem politycznym, przeniesiono go na etat referenta kancelarii[300]. Przykłady z radzyńskiego, włodawskiego, łukowskiego, kraśnickiego i biłgorajskiego KP nawiązują do wariantu drugiego. Sekretarza KG w Międzyrzecu z powodu nadużywania alkoholu i awanturowania się w czasie święta ludowego przeniesiono na rachmistrza KP w Radzyniu[301]. Łukowski instruktor organizacyjny za picie w terenie wódki z jednym z sekretarzy KG został przeniesiony na referenta kancelarii[302]. Kraśnicki kierownik wydziału organizacyjnego KP za upijanie się tym trunkiem z bezpartyjnymi i nieuprawnione wydanie broni „towarzyszowi" wykorzystanej później w awanturze, został kierownikiem kancelarii[303]. We Włodawie egzekutywa KP warunkowo przyjęła pewnego „towarzysza" na referenta kancelarii, a nie na rachmistrza, jak proponowano, z powodu jego „nałogów do wódki"[304]. Biłgorajski rachmistrz za niemoralne zachowanie i upijanie się został referentem kancelarii[305]. Lepiej rokujących „towarzyszy" chroniono przed skierowaniem do niej. W lubelskim KM nie zatwierdzono instruktorki „po linii związkowej" jako kandydatki na maszynistkę Komitetu Węzła Kolejowego, bo to przeniesienie nie byłoby dla niej awansem[306]. Dobrze ocenianych kancelistów przełożeni przesuwali na odcinek polityczny. W KP w Zamościu po kilku miesiącach zmieniono decyzję o przeniesieniu instruktora personalnego na stanowisko referenta kancelarii. Uznano, że korzystniej będzie, by dalej zajmował się sprawami personalnymi[307]. Referenta z KP w Radzyniu przeniesiono na instruktora propagandy w przekonaniu, że ma kwalifikacje by prowadzić „poważniejszy odcinek", a w kancelarii nie był należycie wykorzystywany[308].

Na słabą pozycję kancelistów wskazuje wysokość ich pensji. Były one niższe od

[295] Regularnie i trochę sztampowo odnotowywała ona, że fachowe maszynistki KM obsługiwały powierzane im maszyny do pisania tak, że zawsze były w stanie używalności. Tamże, KM PZPR w Lublinie, sygn. 2: sprawozdanie KR przy KM z 27 III 1950, k. 109; sygn. 3: sprawozdanie jw. z 6 XII 1951, k. 74; tamże, sygn. 4: sprawozdanie jw. z 20 XII 1952, k. 111; tamże, sygn. 6: sprawozdanie jw. z 25 VI 1954, k. 69.

[296] Tamże, KP PZPR w Białej Podlaskiej, sygn. 2: sprawozdanie jw., [III 1950], k. 60.

[297] Tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 2: sprawozdanie jw. za okres I 1949–21 V 1950, k. 60.

[298] Tamże, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 2: sprawozdanie KR przy KP z 27 III 1950, k. 47.

[299] Tamże, KP PZPR w Chełmie, sygn. 4: sprawozdanie jw. z XII 1952, k. 76; tamże, sygn. 6: sprawozdanie jw., [VI 1954], k. 73.

[300] Tamże, KP PZPR w Krasnymstawie, sygn. 76: protokół z zebrania egzekutywy KP z 2 XII 1951, k. 105.

[301] Tamże, KW PZPR, sygn. 447: uchwała WKKP z 26 VIII 1950, k. 122.

[302] Na rok, jak się okazało. Zob. tamże, KP PZPR w Łukowie, sygn. 70 i 74: protokoły z zebrań egzekutywy KP z 7 XI 1951 i 19 XI 1952, k. (odpowiednio) 75 i 178.

[303] Tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 88: protokół jw. z 4 III 1954, k. 95.

[304] Tamże, KP PZPR we Włodawie, sygn. 65: protokół jw. z 24 VIII 1950, k. 60

[305] Tamże, KP PZPR w Biłgoraju, sygn. 72: protokół jw. z 27 VIII 1954, k. 51.

[306] Tamże, KM PZPR w Lublinie, sygn. 89: protokół jw. z 6 XII 1950, k. 144.

[307] Na jego miejsce zdecydowano „podebrać odpowiednią siłę". Zob. tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 56: protokoły jw. z 12 II i 4 X 1949, k. 25, 100.

[308] Tamże, KP PZPR w Radzyniu, sygn. 63: protokół jw. z 15 IX 1950, k. 6.

gaży pracowników politycznych. Relacje płac kancelistów, przykładowo wybranych pracowników *stricte* politycznych i tych o charakterze pośrednim obrazuje zamieszczona poniżej tabela.

Pokazuje ona stałą dysproporcję wysokości wynagrodzeń między tymi ostatnimi, a kancelistami (rachmistrzów opłacano jednak lepiej od kartotekarzy). Relacje finansowe w obrębie kancelarii odzwierciedlają permanentnie najsłabsze opłacanie maszynistek i utrzymującą się przez większość czasu równą wysokość pensji referentów kancelarii i rachmistrzów, za wyjątkiem KM w Lublinie w latach 1951–1952 (rachmistrz zarabiał więcej). Zauważalna jest szczególna pozycja owego komitetu, którego personel okresowo pobierał wyższe uposażenia, niż pracownicy pozostałych KP. Wysokość poborów przekładała się na angażowanie[309] i utrzymanie pracowników w kancelarii[310]. Ich niski poziom był jednym z czynników wzmagających fluktuację w tej grupie, a w niejednym przypadku musiał wpłynąć na podjęcie starań o awans.

Tabela nr 8: Zarobki kancelistów i wybranych funkcjonariuszy politycznych KPPZPR (opracowanie własne)

okres	Referent kancelarii (RK), rachmistrz (R)	Maszynistka	Kartotekarz	Instruktor kadr; kierownik kartoteki/ instr. ewid.	Kierownik kancelarii	I sekretarz
do I 1949	10000	9000-10000 (KM)[311]	10000 (KM), 12000[312]	13000, 15000[313], 18000 (KM)	15000 (KM)	16000, 22000 (KM)
II – IX 1949	18000, 20000 (R KM)	14000	15000, 17000 [314]	18000, 20000	20000 (KM)	28600, 33500 (KM)
X – XII 1949	18000, 20000 (R KM)	14000	15000	20000	20000 (KM)	28600
I – II 1950	18900, 21000 (RK i R KM)	14700	15750	21000	21000 (KM)	30030
III – XII 1950	24000	16000	20000	26000	-	34000
I 1951 – XII 1952	720, 780 (RK KM)	480	600	780	840	1020

[309] Np. w KP w Puławach, gdy angażowano do pracy maszynistkę przeniesioną z PPRN, wystąpiono do KW o podniesienie jej pensji do wysokości tej, którą pobierała w poprzednim miejscu zatrudnienia. Tamże, KP PZPR w Puławach, sygn. 65: protokół z zebrania egzekutywy KP z 9 I 1952, k. 18.

[310] Egzekutywa KP w Kraśniku nie poparła wniosku maszynistki o podwyżkę, ale wysłała do KW wniosek o wypłacenie jej jednorazowego dodatku w wysokości miesięcznej pensji. Argumentowano, że pracując często wieczorami nie dopuszczała do żadnych zaległości, wywiązując się z pracy i wykazując dbałość o nałożone na nią obowiązki. Tamże, KP PZPR w Kraśniku, sygn. 79: protokół jw. z 30 V 1951, k. 98.

[311] Maszynistki zarabiały po 10000 zł, ale w KDz i w Komitecie Węzła Kolejowego w Lublinie ich pensja wynosiła 9000 zł, później wzrosła do 12000 zł.

[312] Dane z KP w Krasnymstawie. APL, KW PZPR, sygn. 3929: wykaz imienny pracowników podległych [KW] KP i KM, [I 1949], k. 117.

[313] Niższe pensje występowały w niektórych KP (np. w Radzyniu 13000 zł).

[314] 17000 zł zarabiał wtedy kartotekarz KP w Krasnymstawie. APL, KW PZPR, sygn. 252 (dawna 2129): lista płacy pracowników KP w Krasnymstawie za II 1949, k. 5.

I 1953 – IV 1954	886	610	750	956	1024	1204
V – XII 1954	886 (RK), 950 (R)	610	-	1100	1200	1500

Niskie pensje kancelistów to nie jedyny materialny wyznacznik ich słabej pozycji. Trudną do rozwiązania kwestią socjalno-bytową było znalezienie mieszkania. Kłopoty z jego przydziałem obejmowały część pracowników KP. Kierownictwo PZPR rozumiejąc, że działa to demotywująco[315], pomagało im w zdobyciu własnego „m". Kanceliści, jak pokazują fakty, byli ostatni w kolejce po tą pomoc[316].

* * *

Personel kancelarii KP PZPR w województwie lubelskim to licząca przeszło 300 osób grupa jej etatowego aparatu zajmująca stanowiska kierowników i referentów kancelarii oraz rachmistrzów i maszynistek. Przed objęciem posad w KP mieli za sobą różne doświadczenia zawodowe (najczęściej pracowali w terenowych urzędach administracji ogólnej) i zazwyczaj dłuższy lub krótszy staż w partii, choć nie było to warunkiem koniecznym angażu. W większości były to osoby około 30-letnie lub starsze, dominowały wśród nich kobiety. Bodaj najliczniejsi byli absolwentami szkół powszechnych, choć w porównaniu z czasami PPR więcej było mających wykształcenie średnie ogólne[317].

Kancelaria, choć spełniała istotną rolę w zapewnieniu prawidłowego funkcjonowania komitetów, nie cieszyła się większym zainteresowaniem, a zwłaszcza uznaniem ich szefostwa. Najlepiej świadczy o tym praktyka przenoszenia do niej nie zdatnych do pracy politycznej funkcjonariuszy oraz zabieranie stamtąd tych, którzy okazywali się zdolniejsi. Kanceliści w pewnym sensie stanowili upośledzoną kategorię funkcjonariuszy partii. Uważano ich za element niepewny, ochoczo krytykowano, nawet za błahostki, gorzej opłacano, a przy tym obciążano dodatkowymi zadaniami m.in. związanymi z pracą polityczno-organizacyjną. O ile nie odbyli przeszkolenia politycznego na kursach lub w szkołach partyjnych, szanse na awans mieli niewielkie. Przykładów tych, którym udało się zrobić kariery polityczne jest mało, choć nie było tak, że wszyscy o nich marzyli. Z tych powodów w grupie tej panowała spora rotacja. Spośród tych, którzy odeszli z aparatu, wielu zasiliło kadry przedsiębiorstw, spółdzielni i organizacji społecznych. Niekiedy po prostu wracali tam, skąd ich tymczasowo oddelegowano do pracy w KP. Przy tym rzadko przenosili się z jednych komitetów do drugich, co odróżnia ich od często przerzucanych z miejsca na miejsce pracowników politycznych.

Niniejszy artykuł nie wyczerpuje katalogu zagadnień związanych z wykonywaniem pracy biurowej w terenowych komitetach partyjnych. Wśród innych, wartych dokładniejszego zbadania, można wskazać chociażby organizację protokołowania zebrań różnych gremiów oraz funkcjonowanie systemu kartotek i ewidencji partyjnej. I oczywiście warto przyjrzeć się personelowi kancelarii KP, jak również KW PZPR, w kolejnych dekadach istnienia tej partii.

[315] Tamże L, KP PZPR w Chełmie, sygn. 103: protokół jw. z 3 IX 1954, k. 53.

[316] W Zamościu referent kancelarii (wcześniej rachmistrz) był jedynym pracownikiem KP, który nie otrzymał mieszkania wskutek starań jego kierownictwa. Tamże, KP PZPR w Zamościu, sygn. 80: protokół jw. z 24 XII 1954, k. 128.

[317] Por. T. Czarnota, dz. cyt., s. 531.

Summary
Tomasz Czarnota
Chancellery's Staff in the apparatus of district committees polish communist party in Lublin province in the years 1948-1954
Article is a type of so-called collective portrait a full-time technical staff apparatus Polish United Workers' Party, responsible for the functioning the offices of district committees this party. To the essential topics belong: analysis workstations in offices, tasks performed by clerks - both basic and side, fluctuation personnel, system control, promotion and training. Source base constitutes few hundred units from archival fond Provincial Committee in Lublin and 15 districts committees of the Communist Party of Lublin province.

Резюме
Томаш Чарнота
Персонал канцелярии аппарата уездных коммитетов польской компартии в люблинском воеводстве в годы 1948-1954
Статья является типом так называемого коллективного портрета штатного технического персонала аппарата Польской соединенной рабочей партии, ответственных за функционирование канцелярий уездных комитетов этой партии. К основным вопросам принадлежат: анализ должностей в канцеляриях, задачи, выполняемые канцелистами - как основные, так и побочные, флуктуация персонала, система контроля, продвижения и обучения. Источниковую базу составляет несколько сотен единиц из фондов воеводского коммитета в Люблине и 15 уездных комитетов Коммунистической партии Люблинского воеводства.

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Damian Kutyła
(Uniwersytet Rzeszowski)

Totalitaryzm w rosyjskich filmach science-fiction po roku 1989

Zarówno historia jak i kino mają ogromny wpływ na kształtowanie się świadomości ludzkiej. Toteż rzeczą jasną się wydaje, że relacje pomiędzy nimi mają dość ścisły charakter. Można zauważyć, że film, z jednej strony, można traktować jako źródło badań historycznych, a z drugiej jako narzędzie, które kształtuje wspólne wyobrażenia o historii, tj. dokładniej mówiąc – świadomość historyczną. Obrazy przeszłości ukazane w produkcjach filmowych wpływają na społeczne wyobrażenia minionej rzeczywistości, wywołują emocje związane z historycznymi wydarzeniami i postaciami, oraz stanowią podpowiedź tego, w jaki sposób je interpretować. Jednak film może być także wartościowym źródłem dla historyków i przestrzenią historiograficznej analizy. Kino nie tylko rejestruje i selekcjonuje jednostkowe wydarzenia codzienne, raz po raz odnosząc się do nich i komentując je na swój sposób, ale zapisuje również przemiany obyczajowe i postawy typowe dla epoki, którą samo przez siebie odzwierciedla.

Rok 1989 to z kolei rok niezmiernie istotny dla dziejów świata i bez wątpienia jeden z najważniejszych w całym XX wieku. To czas rewolucyjnych przemian na całym świecie, które ukształtowały jego współczesne oblicze. Przez świat przetoczyła się fala demokratycznych rewolucji[1], upadła część autorytarnych reżimów (m. in. w Paragwaju, Wenezueli, Brazylii), nastąpił schyłek totalitaryzmu, który także i po II wojnie światowej był elementem dominującym w historii. Tak oto, w roku 1989 mamy do czynienia przede wszystkim z początkiem końca ZSRR, które było przecież modelowym przykładem państwa totalitarnego, do tego upada mur berliński, który był symbolem podziału Europy, a sam upadek stanowił natomiast akt obalenia komunizmu i wprowadzenia „starego kontynentu" na drogę demokratyczną.

Wobec powyższych wydarzeń kino nie mogło przejść obojętnie. Film bowiem jest tą częścią składową sztuki, która wykazuje nader reaktywny charakter i ma właściwie największe pole przekazu i działania. Sam totalitaryzm przestał już być tema-

[1] Poza wydarzeniami w Polsce, należy tutaj wymienić m.in. *Pokojową Rewolucję* w NRD, *Aksamitną Rewolucję* w Czechosłowacji, oraz rewolucje w Rumunii, Białorusi, czy na Ukrainie.

tem tabu, i z biegiem czasu stawał się tematem wiodącym w kinie – zwłaszcza w kinie science-fiction na przełomie XX i XXI wieku. Wcześniej bowiem, co prawda pojawiały się w kinematografii dzieła filmowe, gdzie tematem wiodącym był szeroko rozumiany totalitaryzm, ale nie miały one zbyt dużego zasięgu[2]. Rzeczą jasną jest, że cenzura nie dopuszczała wówczas do niektórych krajów tych filmów, które mogły być uznawane za niewygodne dla władz, z racji tego iż ukazywały wady systemów totalitarnych. Jednak po roku 1989 odwaga społeczna w kreśleniu myśli i interpretacji stricte antyutopijnych w popkulturze sięga zenitu.

Końcówka wieku XX to przede wszystkim czas rozwoju technologicznego, a co za tym idzie – rozwój kina w tym względzie, a szczególnie kina science-fiction. Bowiem to właśnie ono, będąc syntezą artystyczności i naukowości, w największym stopniu korzysta z dobrodziejstw i nowinek techniki audiowizualnej. Kinematografia zaczyna oddziaływać na coraz szerszą skalę, bardzo popularne na świecie (szczególnie w Ameryce) stają się filmy fantastyczno-naukowe, które nierzadko biorą pod lupę zjawisko i istotę totalitaryzmu, pokazując go na różny sposób. Wszelakie interpretacje reżimów totalitarnych powoli dochodzą do głosu także w rosyjskiej kinematografii – wcześniej ograniczonej przecież przez aspekty polityczne. Na początku XXI wieku pojawia się szereg filmów, biorących właśnie zjawisko totalitaryzmu i antyutopizmu na swój warsztat artystyczno-naukowy.

Rozpoczynając rozważania na temat istoty totalitaryzmu w rosyjskiej kinematografii science-fiction, nie sposób zapomnieć o pionierskim i sztandarowym dziele, które dało fundament i wyznaczyło ton całej literaturze antytotalitarnej i antykomunistycznej, a co za tym idzie, parę dekad później – dało także wzór stylistyczny dla wszystkich obrazów antytopijnych w rosyjskim kinie science-fiction. Mianowicie chodzi tutaj o ponadczasową powieść Eugeniusza Zamiatina pt. *My* z 1920 roku (w Europie oficjalnie i masowo wydawana dopiero po roku 1989, także w Polsce). Bowiem dzisiejsze filmy fantastyczno-naukowe w dużej mierze opierają swą treść na tej powieści, raz po raz dokonując różnych reinterpretacji zawartego tam przekazu. Nie ulega również wątpliwości to, że aktualność wizji Zamiatina na przełomie XX i XXI wieku przechodzi swoistego rodzaju renesans.

Powieść *My* ukazuje groteskową i groźną wizję państwa i społeczeństwa totalitarnego, w którym życie obywateli pozbawionych nazwisk jest uregulowane w sposób wydumany, mający rzekomo zapewnić całkowity porządek, harmonię i szczęście. Co prawda, zapewniono wszystkim jednostkom bezpieczeństwo socjalne, nie ma już zagrożeń idących ze strony głodu czy nędzy, jednak wysoką ceną za ten spokój jest całkowita rezygnacja z prywatności i absolutne podporządkowanie się Dobroczyńcy (ucieleśnienie władzy w powieści Zamiatina). *My* to przede wszystkim świetne studium totalitaryzmu. Prezentuje bowiem metody, za pomocą których dyktatorzy kreują wizję świata doskonałego. Jednak poza nadrzędnym w tej książce problemem władzy, można dostrzec także obraz człowieka: przede wszystkim zagubionego, pełnego wewnętrznego niepokoju, rozdartego między tym, co uporządkowane, schematyczne i stabilne, a tym, co nowe i nie do końca poznane. Widzimy człowieka szukającego swego „ja" i swego miejsca w tylko pozornie idealnym świecie.

[2] Można tutaj wymienić takie produkcje filmowe jak: Fahrenheit 451 (z roku 1966), THX 1138 (1971), Mechaniczna pomarańcza (1971), Zardoz (1974), Ucieczka Logana (1976).

W tej rosyjskiej antyutopii tematem wiodącym jest rzecz jasna, ciemna strona totalitaryzmu. Szczegółowo poruszona jest więc kwestia nieustannej kontroli obywateli. Wszyscy obywatele mieszkają pojedynczo w przeźroczystych, szklanych budynkach, które mogą zasłaniać tylko na 15 minut tzw. „czynności społecznie pożytecznej", czyli stosunku seksualnego:

> Na co dzień w swoich ścianach przejrzystych, jakby wysnutych z połyskliwego powietrza, żyjemy wiecznie na widoku, zawsze skąpani w świetle. Nie mamy przed sobą nic do ukrycia. Poza tym ułatwia to ciężką i szlachetną pracę Opiekunów. W przeciwnym razie do czego by mogło dojść! [...] O 22.00 spuściłem zasłony – i w tym samym momencie weszła zadyszana O. Podała mi swoje różowe usteczka –i różowy bilecik. Oddarłem talon – i nie mogłem się oderwać od różowych ust aż do ostatniej chwili – 22.15[3].

Wprawdzie zapewniono wszystkim bezpieczeństwo na bazie czysto materialno-ekonomicznej, jednak jak widać, ceną za ten spokój jest całkowita rezygnacja z indywidualności, prywatności i niezależności na rzecz identyfikowania i integrowania się z całym społeczeństwem. Jednostki są całkowicie pozbawione prywatności, a nawet intymności, w dodatku nie wolno im zakładać rodzin i posiadać żadnych dóbr prywatnych. Główny bohater antyutopii Zamiatina tak pisze o sobie: „Spróbuję tylko notować to, co myślę – czy raczej to, co my myślimy (właśnie tak: my, i niech to MY stanie się tytułem moich notatek)"[4].

To „my" jest najważniejsze, nie ma już żadnego „ja". Każda osoba jest podporządkowana władzy, nawet w tak intymnych sprawach jak seks. Z kolei wyłamujące, buntujące się jednostki stanowią zagrożenie dla prawidłowego funkcjonowania państwa, i dosłownie ulegają utylizacji – Dobroczyńca (władca) poprzez specjalną maszynę zamienia ich po prostu w wodę. Kolektywizm góruje tu nad indywidualizmem głównie na płaszczyźnie aksjologicznej, gdzie społeczeństwo jest środkiem egzekwowania i ochrony uprawnień jednostek nie jako jednostek, lecz jedynie jako członków jakiejś zbiorowości (danej kasty), co pociąga za sobą całkowity prymat obowiązków wobec społecznej całości oraz na płaszczyźnie ekonomicznej, gdzie własność zbiorowa góruje nad własnością prywatną.

Ukazanie poszczególnych rosyjskich filmów science-fiction w świetle dzieła Zamiatina, próba ich odniesienia do otaczającej nas rzeczywistości oraz aktualność wizji ukazanej w powieści *My* w czasach współczesnych jest celem i esencją tychże rozważań.

Bodaj najważniejszym i najbardziej przełomowym filmem rosyjskim, który mówi i totalitaryzmie jest *Przenicowany świat* (oryg. tytuł *Obitaemyy ostrov*) z 2008 roku w reżyserii Fedora Bondarchuka. Produkcja ta ukazała się w dwóch częściach (druga ma jeszcze podtytuł *Starcie*). Jest to ekranizacja słynnej powieści braci Strugackich pod tym samym tytułem. Książka ta nie miała powiem „łatwego życia". Ukazała się w 1969 roku i ciężko było o jej masowe wydanie. Najpierw ukazywała się w odcinkach w miesięczniku Newa, natomiast dopiero w 1983 roku miało miejsce jej wydanie w oryginale (co prawda w 1971 również wyszła na światło dzienne, ale 20% treści zostało odrzucone przez cenzurę). *Przenicowany świat* ukazał się natomiast w całości, bez okrojonych frag-

[3] E. Zamiatin, *My*, Warszawa 1989, s. 11.
[4] Tamże, s. 3.

mentów dopiero w 1987 roku. Z takimi problemami nie borykała się jednak ekranizacja książki. W 2008 roku totalitarne rządy ZSRR odeszły już w niepamięć i można było swobodnie i z rozmachem zrealizować największą do dziś produkcję science-fiction w rosyjskiej kinematografii.

Akcja *Przenicowanego świata* jest osadzona w roku 2157. Główny bohater Maksym jest beztroskim młodzieńcem, członkiem Kosmicznego Zwiadu, międzygalaktycznym podróżnikiem, który dosłownie włóczy się po kosmosie. Pewnego dnia jednak kosmiczna katastrofa przerywa jego beztroskie życie i Maksym musi przymusowo lądować na niejakiej planecie Sarkasz. Po wypadku postanawia poszukać pomocy. Bowiem tutaj wszystko ma inne oblicze. Maksym jednak szybko dostosowuje się do zasad panujących w innym świecie, wstępuje do rządowego Legionu, z ochotą poddaje się szkoleniu. Jednakże pewnego razu zdarza się coś, co zaburza jego światopogląd – zostaje wyznaczony do bezwzględnego wykonania egzekucji, na co się nie zgadza. W dramatycznych okolicznościach, z cudem uchodząc z życiem, Maksym trafia do podziemia, do rebeliantów, do opozycji. Przebywając wśród ludzi, którzy nie zgadzają się z panującym w Sarkasz reżimem, uświadamia sobie, iż otaczający go świat nie jest tym światem w którym chciałby żyć. Okazuje się bowiem, że władzę w tym państwie sprawuje pięciu despotycznych anonimowych władców, którzy w istocie manipulują społeczeństwem za pomocą specjalnych nadajników oraz wszechobecnego promieniowania. Jak możemy wyczytać na kartach powieści:

> „Promieniowanie oddziaływało na układ nerwowy każdej istoty ludzkiej z tej planety. [...] Jego istota sprowadzała się do tego, że mózg poddany napromieniowaniu tracił skłonność krytycznej analizy rzeczywistości. Człowiek myślący zmieniał się w człowieka wierzącego i zaślepionego, wierzącego fanatycznie, wbrew bijącym w oczy faktom. Człowiekowi, znajdującemu się w polu promieniowania, można było za pomocą najprymitywniejszych środków wmówić każdą rzecz i poddany takiej sugestii uważał wtłaczane mu do głowy brednie za święte i jedyne fakty, gotów był dla nich żyć, cierpieć i umierać. Pole działało zawsze. Niezauważalne, wszechobecne i wszechprzenikające. [...] Niczym tytaniczny odkurzacz wysysało z milionów umysłów wszelkie wątpliwości na temat tego, co krzyczały gazety, broszurki, radio i telewizja. Nieznani Ojcowie kierowali energię i wolę milionowych mas tam, dokąd tylko zechcieli”[5].

Maksym spostrzega, że świat w jakim się znalazł znacznie różni się od tego w jakim się wychował. Ideały jakie przyświecały jego ziemskiej egzystencji – czyli humanizm, indywidualizm, solidarność, wolność, człowieczeństwo i wiedza, nic nie znaczą w świecie Sarkasz. Przechodzi wewnętrzną przemianę. Z beztroskiego, podporządkowanego ideologii młodzieńca staje się dojrzałym buntownikiem, który sprzeciwia się brutalnej, totalitarnej władzy. Całą swoją energię, umiejętności i inteligencję koncentruje więc na tym, by naprawić ten świat, gdzie trafił. Staje się uosobieniem walki z totalitaryzmem, chce obalić tych anonimowych, okrutnych władców, walczy w imieniu społecznych uciśnionych mas, po to aby społeczeństwo przestało być przez tę władzę trzymane w szachu – po prostu walczy z kłamstwem, tyranią i korupcją.

[5] A. i B. Strugaccy, *Przenicowany świat*, Warszawa 1971, s. 264.

Świat ukazany w *Przenicowanym świecie* jest światem bez uczuć. Zdehumanizowane jednostki ludzkie są tylko małymi częściami systemu, kukiełkami bez emocji i własnego zdania. W Sarkasz nie istnieje żadna wolność słowa i opinii. Każdy obywatel jest całkowicie podporządkowany odgórnej dyktaturze. Także i tutaj, jak w każdym systemie totalitarnym, wszelaki indywidualizm jest zagrożeniem. To film, który należy traktować jako manifestację wolności przeciwko totalitarnej władzy. Ukazuje nam istotę totalitaryzmu zarówno z holistycznego, ogólnego punktu widzenia, a także z punktu widzenia zbuntowanej, skrzywdzonej przez system jednostki.

Wątki antyutopijne i totalitarne w *Przenicowanym świecie* sprawiają, że film ten staje się produkcją ponadczasową, bodaj najważniejszą w całej, krótkiej, rosyjskiej historii kina science-fiction. Z jednej strony ukazuje nam ducha reżimów totalitarnych sprzed roku 1989, a z drugiej strony ostrzega przed „totalitaryzmem przyszłości", który może zdehumanizować świat do tak drastycznego stopnia jaki widać w fikcyjnym, futurystycznym, ale wcale nie tak nierealnym Sarkasz.

Bardzo ważna jest także warstwa wizualna i estetyczna filmu[6]. Masywne, betonowe budynki, dżdżyste i ponure pejzaże ulic, anonimowy ludzki tłum oraz niemal barokowy przepych powodują, iż cała ta wizja staje się jeszcze bardziej wiarygodna w swym przekazie. Jak widać, totalitaryzm i jego części składowe są w *Przenicowanym świecie* bardzo mocno zarysowane, zarówno fabularnie, jak i wizualnie.

Pewne aspekty totalitaryzmu są ukazane również w innej rosyjskiej produkcji z 2008 roku, a mianowicie w *Nowej ziemi (*oryg. tytuł *Novaya Zemla*), wyreżyserowanej przez Aleksandra Melnika. Co prawda, nie jest to film stricte science-fiction, ale przedstawia futurystyczną wizję świata, w którym nie ma już żadnych więzień dla skazańców, a mocno zarysowana opozycja rządzących i rządzonych w dużej mierze przypomina funkcjonowanie reżimów w państwach totalitarnych.

Tematyką filmu jest, ściśle mówiąc – reorganizacja światowego systemu penitencjarnego oraz skutki jakie może ze sobą nieść. Międzynarodowe organizacje zauważają kryzys w więzieniach, związany z przeludnieniem i występującymi w nich buntami. Tym samym chcąc nieco odciążyć globalny system więzienny, postanawiają przeprowadzić nowatorski, międzynarodowy eksperyment, wysyłając więźniów na odciętą od reszty świata bezludną wyspę. Tak oto skazańcy zostają pozostawieni sami sobie i wedle celu eksperymentu mają stworzyć niezależną społeczność. W mgnieniu oka dzielą się na dwie odrębne grupy: strażników i więźniów. Ci drudzy, którzy okazali się „tymi słabszymi" zostają całkowicie podporządkowani tym silniejszym, czyli swoim nowym panom, i umieszczeni w prowizorycznym obozie. Zarysowuje się widoczny podział na rządzących i rządzonych, na wyzyskujących i wyzyskiwanych. Bezwzględny „komendant" ustala okrutne prawa, trzyma wszystkich aresztantów w sidłach swego nowo powstałego systemu, oraz zmusza ich do posłuszeństwa i polowań. Staje się on klasycznym przykładem władcy despotycznego.

Na wyspie mamy do czynienia z wszelakimi aspektami, które cechują reżimy totalitarne – czyli władzą, opozycją, hierarchizacją społeczeństwa, walką klas oraz rzecz

[6] Różnorakie źródła podają iż koszty produkcji filmu sięgnęły granicy 40 milionów dolarów. W scenach masowych wystąpiło do 7 tys. statystów, wykorzystano 300 modeli pojazdów i obiektów, oraz 3 tys. specjalnych kostiumów. Dla potrzeb filmu przebudowano 13 wojskowych pojazdów opancerzonych, a także wyprodukowano 300 sztuk broni.

jasna buntownikami, którzy nie zgadzają się z panującym systemem. Na tejże wyspie dokonuje się również jawna analiza natury ludzkiej, wystawionej na przetrwanie w warunkach krytycznych i skrajnych.

Świat przedstawiony w *Nowej ziemi* to świat gdzie nie jest już potrzebny żaden Foucaultowski Panoptikon[7], gdzie strażnicy i kraty więzienne zostają zastąpione przez zabójcze warunki klimatyczne, masywne tereny górskie oraz lodowate morze.

Kolejnym rosyjskim filmem, w którym mamy do czynienia z interpretacją reżimu totalitarnego, jest *Zapreshchennaya realnost* (*Zakazana rzeczywistość)* w reżyserii Konstantina Maximova z 2009 roku, swobodna adaptacja mało znanej w Polsce powieści Wasilija Gołowaczewa pt. *Smiersz-2* z 1994 roku. Akcja filmu rozgrywa się w Moskwie w 2013 roku, a jego głównym bohaterem jest Matwiej Soboliew, były żołnierz. Treść oscyluje jednak nie tylko wokół tego co dzieje się w samej Moskwie. To nie stolica Rosji jest tutaj pod uciskiem reżimu totalitarnego, a cała planeta ziemska. Bowiem Ziemia jest w tym czasie jedną z planet, które nie wchodzą w skład tzw. Zjednoczonego Wszechświata. Tym samym ludzie, jako istoty gorszego gatunku, nie mają dostępu do gromadzonej przez całe pokolenia, przez różne cywilizacje wiedzy, co w dość dużym stopniu ogranicza rozwój naszego, ludzkiego świata.

W antyutopijnej wizji ukazanej w *Zakazanej rzeczywistości*, władzę nad Ziemią sprawują bliżej nieokreślone Siły Ciemności – nie chodzi tu jednak o jakieś demoniczne siły rodem z piekła, a istoty wyższego gatunku, które podporządkowują sobie całą ludzkość i ją nieustannie kontrolują. Efektem ich panowania jest człowiecze zacofanie, względem innych planet i pochodzących stamtąd istot. Film ten przedstawia ludzkość pogrążoną w walce o władzę i bogactwo, co stopniowo przyczynia się do tego, iż panowanie Sił Ciemności staje się coraz silniejsze. Z takim stanem rzeczy nie zgadza się główny bohater, Matwiej, i postanawia stawić czoło bezwzględnym władcom oraz przywrócić równowagę we wszechświecie. Tym samym Matwiej staje się kimś w rodzaju wyzwoliciela ludzkiej cywilizacji. W tej kwestii przypomina Johna Prestona z amerykańskiego *Equilibrium* czy choćby tajemniczego V z innego amerykańskiego filmu – *V jak Vendetta*. Wykorzystuje przeciw panującemu reżimowi wszystkie swe zdolności, jakie zyskał dzięki szkoleniom wojskowym. Dla jednych, zwłaszcza dla władzy, Matwiej jest zbrodniarzem i terrorystą, dla innych nadczłowiekiem i superbohaterem, natomiast jedno nie ulega wątpliwości – dla ludzkości staje się uosobieniem i symbolem walk o wolność, który rzuca wyzwanie Siłom Ciemności siejącym terror na Ziemi.

Z racji samej fabuły, stylizacji oraz nowatorskich zdjęć, produkcja ta nazywana jest „rosyjskim Matriksem". Porównanie to jest tym bardziej słuszne, z tego powodu, że Matwiej w dużej mierze przypomina tamtejszego głównego bohatera – Neo. Tak samo jak i on, musi pokonać żmudną drogę w imieniu wyzwolenia ludzi z panowania istot o nieziemskiej proweniencji, zyskując tym samym status wybawcy ludzkości.

Tematyka totalitaryzmu jest też lekko zarysowana w dwuczęściowym filmie pt. *Na igre (W grze)* z 2010 roku, wyreżyserowanym przez Pavla Sanayeva. Akcja rozgrywa się w niedalekiej przyszłości, w Rosji. Po spektakularnym zwycięstwie w turnieju

[7] Panoptikon został wymyślony i zaprojektowany przez angielskiego filozofa utylitarystę, Jeremy'ego Benthama. Szczegółowo został opisany przez niego w pracy pt. *Panoptikon albo Dom Nadzoru* (1787). Poza oczywistym wpływem na architekturę penitencjarną, znalazł także doniosłe miejsce w literaturze filozoficznej, głównie za sprawą Michela Foucaulta, który użył Panoptikonu jako symbolu permanentnej inwigilacji w swej książce pt. *Nadzorować i karać* (1975).

Cyber-Sportu, zwycięzcom zostają wręczone płyty z przedpremierową wersją tajemniczej gry komputerowej. Uruchomiając tę grę, każdy z nich natychmiastowo nabywa umiejętności z gier. Teraz także w prawdziwym życiu stają najlepsi m. in. w walkach ulicznych, podczas strzelania do celu, czy podczas jazdy samochodem. To wydarzenie nie przechodzi bez echa. Struktury władzy za pomocą szantażu, oszustwa i przekupstwa oferują graczom „pracę". Ale z biegiem czasu dowiadują się oni, że wcale nie są żadnymi bohaterami, a najemnikami i profesjonalnymi zabójcami, narzędziami w rękach władzy.

Świat przedstawiony w filmie *W grze* co prawda nie ukazuje nam żadnego państwa stricte totalitarnego, ale pokazuje nam mechanizmy władzy, rolę elit w budowaniu „nowego porządku" w społeczeństwie. Jednym z głównych celów jaki sobie zakładają, jest udostępnienie owej gry na znacznie szerszą skalę, tak aby zwiększyć liczbę najemników wedle potrzeb władzy.

Aż strach pomyśleć, jakie byłyby konsekwencje polityczne, społeczne, czy gospodarcze, gdyby warunkowanie i determinowanie cech i umiejętności obywateli było możliwe za pomocą takiego mechanizmu jak owa gra. Struktury władzy mogłyby wręcz „produkować" nie tylko idealnych najemników, ale także idealne jednostki w innych dziedzinach życia społecznego. Jak łatwo można wywnioskować, film ten pobudza do refleksji nad istotą totalitaryzmu. Nie ukazuje go w sposób oczywisty bądź krytyczny, nie jest to wizja totalitarna lecz jedynie preludium do potencjalnego zaistnienia państwa totalitarnego „wykreowanego" poprzez wyżej wymienione narzędzia technologiczne.

O całkowicie innym rodzaju totalitaryzmu opowiada natomiast film *Branded* z 2012 roku[8]. Wizja ukazana w tej rosyjsko-amerykańskiej koprodukcji wprost przestrzega przed rosnąca siłą wszechobecnego konsumpcjonizmu. Jak dowiadujemy się z samego filmu, ale także i z samego życia we współczesnym społeczeństwie – najpotężniejsza obecnie dostępna broń to nie karabin czy jakiś chorobotwórczy wirus. To marketing. Ma on moc kontrolowania ludzkich pragnień oraz zmiany ludzkiego światopoglądu i sposobu myślenia. W filmie *Branded*, (którego twórcami są znani eksperci od marketingu – Jamie Bradshaw i Alexander Doulerian)[9], mamy świat jawnie zdominowany przez coś co można by nazwać „tyranią konsumpcyjnego totalitaryzmu". Ten konsumpcyjny totalitaryzm rynku, tak jak każdy rodzaj totalitaryzmu, rujnuje samą istotę naszego człowieczeństwa. Jak wiadomo, władza jest tutaj w rękach wielkich korporacji rynkowych, czy speców od marketingu, nie zaś w ręku jawnych i despotycznych dyktatorów.

Świat przedstawiony w tym filmie jest ukazany w formie metafory. Fabuła oscyluje wokół postaci Mishy, który kiedyś był gwiazdą showbiznesu i reklam. Pewnego dnia jednak zdaje sobie sprawę z tego, że świat został opanowany przez obce istoty, które okazują się być dziełem jednej z agencji reklamowych. Wielkie korporacje rynkowe po prostu przejęły kontrolę nad ludzkimi umysłami i zaszczepiły w nich pasywność, zależność, dezindywidualizm, depersonalizm, rozczarowanie i totalne posłuszeństwo. Jedyną osobą, która przeciwstawi się tym ukrytym siłom, które kontrolują świat jest właśnie Misha.

[8] Film ten funkcjonuje w bazach filmowych także pod alternatywnymi tytułami, tj. *The Mad Cow* oraz *Moskwa 2017*.

[9] Jamie Bradshaw jest jednym z twórców agencji Ignition Creative, natomiast Alexander Doulerian to tzw. „szef kreatywnych" w rosyjskiej stacji TNT.

Ta filmowa wariacja na temat konsumpcjonizmu i siły marketingu jest szczególnie trafna w dobie takich zjawisk jak hiperrealizm, symulakryzm, branding tożsamości, czy zewnątrzsterowność rynku, o których mówią tacy teoretycy konsumeryzmu jak choćby Jean Baudrillard, Benjamin Barber, Anthony Giddens, czy Zygmunt Bauman. Nie jest bowiem żadną tajemnicą jak wielki wpływ na zachowanie i funkcjonowanie ludzkiego umysłu mają obecnie media, telewizja, reklamy, czy Internet. Z kolei takie interpretacje totalitarno-konsumpcjonistyczne, jak ta ukazana w filmie Branded, tylko przestrzegają nas, zwykłych członków tzw. społeczeństwa konsumpcyjnego przed prawdopodobnym kierunkiem, ku któremu zmierzamy.

Konkludując, filmowe antyutopie stały się niezmiernie popularne w kinie science-fiction na przełomie XX i XXI wieku. Nic w tym dziwnego, bowiem gwałtowny postęp techniczny i naukowy w ostatnich kilkudziesięciu latach, przyspieszenie zmian społecznych i nieprzewidywalny rozwój sytuacji politycznej doprowadziły do ostatecznego załamania optymistycznej wiary w pozytywny rozwój człowieka. Do tego ludzkość dotknięta doświadczeniami związanymi z obiema wojnami światowymi (obozy koncentracyjne, łagry, pierwsze eksplozje nuklearne, wyścig zbrojeń), oraz z panowaniem dwóch totalitaryzmów (komunizmu i faszyzmu) zaczęła obawiać się o swój los. Pojawił się pesymizm historiozoficzny. Jak pisał Bertrand Russel o zeszłym stuleciu: „W naszym wieku pozbawionym złudzeń nie potrafimy już wierzyć w owe marzenia utopistów i społeczeństwa zrodzone w naszej fantazji odtwarzają w wyolbrzymionej postaci zło, do którego przyzwyczailiśmy się w codziennym życiu”[10].

Z kolei kino, jako ta reaktywna część składowa sztuki po prostu zareagowało na wszystkie te wydarzenia, próbując je interpretować na różne sposoby. Stąd właśnie w kinie mogła się pojawić głównie tylko antyutopia, bo to właśnie ona panowała w wieku XX i przede wszystkim, tym bardziej, panuje w wieku XXI. Tak więc kino fantastyczno-naukowe błyskawicznie zareagowało na zjawisko antyutopizmu i postanowiło stworzyć z nim spójność. Nie jest przesądzone, że tak w kinie będzie już na zawsze. Nadchodzi bowiem najwyższa pora by skończyć już z antyutopią, bowiem to tylko pochodna tego czym powinna zajmować się ludzkość. Żyjemy w czasach, w których nie trzeba nam już pokazywać czarnych scenariuszy. Najwyższy czas na to by pchnąć człowieka do działania, napisać jakiś złoty scenariusz i go zrealizować. Biorąc pod uwagę to, jak kino jest dziś popularne, może to jest właśnie zadanie kina w XXI wieku – być może.

Rzeczą jasną jest, że po roku 1989 totalitaryzm w Rosji przestał już być tematem tabu i jako temat analizy historycznej jawnie zaczął wchodzić na segmenty codzienności czy też popkultury. Nie oznacza to jednak, że ów duch ZSRR całkowicie ulotnił się z rosyjskiej ziemi. Z jednej strony wspomnienie koszmarów totalitaryzmu, a z drugiej bojaźń przed tym, że może on powrócić w przyszłości ze zdwojoną mocą sprawiły, iż rosyjska kinematografia science-fiction szczególnie wzięła pod lupę właśnie totalitaryzm, tworząc wszelakie jego interpretacje. Bez względu na to jak powyższe produkcje filmowe zostały przyjęte przez społeczeństwo i krytyków, to ich wartość wydaje się być bezcenna. Takie filmy są po prostu potrzebne, bowiem stanowią nieodzowne kompendium wiedzy na temat czasów minionych oraz jednoczesne ostrzeżenie przed przyszłością, będącą sumą i kreacją naszych cywilizacyjnych działań.

[10] Zob. B. Russel, Przedmowa [do:] S. Themerson, *Wykład Profesora Mmaa*, Warszawa 1958, s. 5.

Znamienna jest tutaj także kwestia relacyjna pomiędzy widzem a filmem fantastyczno-naukowym. Można tutaj zauważyć pewną dwubiegunowość – z jednej strony widz skłonny jest uwierzyć, że to co ogląda w postaci obrazów jest prawdą, z drugiej natomiast żywi nieustanne podejrzenie, że wszystko w ekranowym świecie pozostaje fałszem. Pomiędzy tymi oto przeciwnościami w umyśle widza dokonuje się swoista i indywidualna weryfikacja przekazu[11]. To właśnie na jej mocy dany film zyskuje status przekonywującego źródła historii, przestrogi przed nieubłaganym jutrem, bądź zwykłej, nic nie wartej wizji autorskiej. Ekranowe interpretacje historii niekoniecznie pozostają w zgodzie z historyczną i naukową prawdą, gdyż stosunkowo często operują na bazie zbiorowych stereotypów, kalkując na własny użytek powszechnie akceptowane wyobrażenia przeszłości i przyszłości, jednakże „fikcyjne" nie zawsze znaczy „fałszywe"[12].

Filmy science-fiction niemal od zawsze skrywały w sobie „drugie dno" w postaci pola dyskusyjnego pod tematy polityczne, społeczne i naukowe, dostarczając przy tym celnych obserwacji i trafnych przewidywań. Te kwestie, które bywały trudne do ukazania i analizowania w filmach stricte dokumentalnych, przedstawione w fantastycznej formie stawały się łatwiejsze do zaakceptowania. Zmiana kontekstu gatunkowego pozwala tutaj bez wątpienia na głębszą analizę i spojrzenie z dystansu na problematyczne kwestie – na przykład na wspomniany tutaj totalitaryzm.

Aktualnie, w drugiej dekadzie XXI wieku, spoglądając na wciąż rosnący w siłę niemal despotyczną, z pozoru niewinny konsumeryzm, sama antyutopia i związany z nią totalitaryzm zyskują zupełnie inne znaczenia. Natomiast kinematografia, jako bodaj najpopularniejsza siła przekazu w czasach popkultury, musi po prostu stać się służebniczką historii i obrońcą społeczeństwa. A jeśli spojrzymy jeszcze na to, co w ostatnich miesiącach dzieje się w Rosji, Korei czy Chinach, zadanie to urasta do miana priorytetowego. Co prawda widmo totalitaryzmu nie wieje już tak mocno jak kiedyś, ale wciąż gdzieniegdzie da się odczuć jego podmuchy, wciąż groźne dla ludzkości.

Kino ma więc za zadanie pomóc nam zrozumieć przeszłość i uchronić nas przed popełnieniem tych samych błędów. Kino, zwłaszcza to fantastyczno-naukowe ma jednocześnie ostrzegać i uświadamiać człowieka w codziennym zmaganiu się z budowaniem świata – nowego wspaniałego świata, takiego o którym wszyscy marzymy, a nie takiego którego się obawiamy…

[11] Zob. M. Hendrykowski, *Film jako źródło historyczne*, Poznań 2000, s. 52.
[12] Por. Tamże, s. 79.

Summary
Damian Kutyła
Totalitarianism in the Russian science-fiction movies after 1989
After 1989, the social courage in expressing ideas and interpretations strict anti-utopian in pop culture reaches its zenith. The end of the twentieth century was also a time of technological development. This fosters the development of cinema, especially sci-fi movies, which have the greatest benefit from the development of audiovisual technology. The author reviews the Russian science-fiction cinema coming to the conclusion that the main theme is the dark side of totalitarianism. Especially this concerns total control of citizens.

Резюме
Дамян Кутыла
Тоталитаризм в российских научно-фантастических фильмах после 1989 г.
После 1989 года социальное смелость в выражении мысли и интерпретации строго анти-утопических в поп-культуре достигает своего апогея. Конец двадцатого века это также время технологического развития. Это способствует развитию кино, особенно научно-фантастических фильмов, которые имеют наибольшую пользу от развития аудиовизуальных технологий. Автор рассматривает российский научно-фантастический кино приходят к выводу, что главной темой является темная сторона тоталитаризма. В особенности, это касается тотального контроля граждан.

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Jan Ratuszniak, Michał Turski, Beata Waszczuk
(Uniwersytet Łódzki)

Cykl artykułów Aleksandry Kołłontaj w piśmie „**Die Gleichheit" o sytuacji ekonomicznej rosyjskich pracownic**

Wprowadzenie

Twórczość Aleksandry Kołłontaj (1872-1952) w języku niemieckim nie była obszerna, składała się z zaledwie kilka artykułów[1]. Ta liczba i tak jednak zaskakuje w przypadku niewiasty jednoznacznie kojarzonej z rosyjską lewicą, a później jako pierwsza na świecie kobieta pełniąca funkcję ministra[2] i ambasadora[3] była symbolem emancypacji radzieckich niewiast. Jednak zanim do tego doszło jej życie często się zmieniało.

Kołłontaj urodziła się w konserwatywnej rodzinie carskiego generała, Michała Domontowicza mającego polskie korzenie, zaś jej matka, Aleksandra Masalin pochodziła z bogatego, fińskiego rodu zajmującego się handlem drewnem. Chcąc wyrwać się spod ich opieki, młoda Aleksandra wyszła w 1893 roku za bliskiego kuzyna, ubogiego oficera Michała Kołłontaja. To on wprowadził ją w świat socjalistycznej ideologii. Urodziła mu syna, jednak pod koniec XIX wieku ich związek się rozpadł, zaś miłośniczka wolnej miłości ślubowała wierność socjalistycznej ideologii[4].

[1] *Die Arbeiterfrage in Finland*, "Sociale Praxis, Centralblatt für Sozial Politik", nr 9, 1900, *Die ökonomishche Lage der russichen Arbeterinnen*,"Die Gleichheit", nr 24,25,26, 1910, *Aus der Bewegung*, "Die Gleichheit", nr 17, 1911; *Aus der Gewerkschaftsbewegung Russlands*, "Die Gleichheit", nr 19, 1911; *Staatliche Mutterschaftsversicherung*, "Die Neue Zeit", 1914.

[2] Przez kilka miesięcy po rewolucji październikowej Aleksandra Kołłontaj była członkiem Rady Komisarzy Ludowych.

[3] Aleksandra Kołłontaj pracowała jako połpred, czyli pełnomocny przedstawiciel ZSRR w Norwegii (1923-1926 i później 1928-1930), Meksyku (1926-1927) i Szwecji (1930-1945). Reprezentowała również totalitarny reżim Stalina w Lidze Narodów. W 1943 roku władze w Moskwie powróciły do tytułu ambasadora, do końca swojej służby dyplomatycznej słynna rewolucjonistka używała już tego tytułu.

[4] Ю. Пааскоски, *Финские корни Александры Коллонтай*, [w:] Александра Коллонтай и Финляндия. Доклады научного семинара, red. T. Vihavainen, E. Heiskanen, Helsinki 2010, s. 22-30: Я. Ратушняк, Русские, Финны, Поляки? Этническая идентичность семьи Александры Коллонтай, [w:] *Vade Nobiscum* , Łódź [w druku].

Jednym z powodów destrukcji małżeństwa Kołłontajów była decyzja o wyjeździe Aleksandry w 1898 roku na studia do Zurychu. Niewiele wiemy o tym okresie jej życia. Wyjechała po rozstaniu z mężem. Sama lakonicznie pisała w swoich wspomnieniach, iż pisała pracę z ekonomii pod kierunkiem profesora Heinricha Herknera[5]. Po raz pierwszy poznała tam jednak dorobek niemieckich socjalistów – Eduarda Bernsteina, Augusta Bebela, Klary Zetkin i także kształcącej się na tamtejszej uczelni, Róży Luksemburg. Warto podkreślić, iż płynnie posługiwała się językiem niemieckim[6].

Na początku XX wieku Kołłontaj wróciła do ojczyzny, gdzie za pomocą swoich publikacji szybko stała się jedną z czołowych postaci rosyjskiej lewicy. Brała także udział w rewolucji 1905 roku. Często reprezentowała swoje środowisko na międzynarodowych konferencjach, m.in. na IV Socjalistycznej Konferencji Niemieckich Kobiet, I Międzynarodowej Konferencji Socjalistek w Stuttgarcie[7].

W 1908 roku doszło do katastrofy, Kołłontaj została zmuszona do ucieczki z Rosji. W trakcie Wszechrosyjskiego Kongresu Kobiet, okazało się, że ściga ją Ochrana. Za nielegalną działalność polityczną groziło jej więzienie bądź zesłanie. W tej sytuacji zdecydowała się natychmiastowy wyjazd. Wróciła dopiero w 1917 roku[8].

Słynna rewolucjonistka zdecydowała się osiedlić w Niemczech, gdzie mogła liczyć na wsparcie tamtejszych socjalistów. Szybko zaczęła również publikować w ich prasie, m.in. w gazecie "Die Gleichheit" (równość), organu niemieckiej socjaldemokracji w latach 1892-1923, którego redaktorką była Klara Zetkin[9].

Efektem współpracy Kołłontaj z "Die Gleichheit" był cykl artykułów z 1910 roku przedstawiających niemieckiego czytelnikowi ciężki los rosyjskich pracownic. Aleksandra starała się przy użyciu swojej wiedzy ekonomicznej nakreślić zarówno ich warunki bytowe, przepisy jak i rozpaczliwe próby poprawy tej sytuacji. W tekście pojawią się wątki wzbudzające kontrowersje do dzisiaj, jak np., karmienie piersią w pracy czy zjawisko molestowania. Autorka szczerze opisywała nędzę jaka towarzyszyła bohaterkom zarówno w pracy jak i w domu. Zauważyła także zjawisko „dziedziczenia" biedy przez kolejne pokolenia. Teksty Kołłontaj w piśmie socjaldemokratów, choć trudne w odbiorze, były interesujące dla ówczesnych czytelników.

Jest to także świetne źródło dla współczesnych badaczy. Umożliwia im analizę dorobku Kołłontaj, spojrzenia na ruch robotniczy w Rosji i Niemczech oraz jego postrzeganie w tych krajach. Obecnie omawiane teksty są trudno dostępne i znajdują się w zbiorach Fundacji Konrada Adeunaera w Bonn. Niezwykle interesujące są również jej przewidywania dotyczące Nie znalazły się również w żadnym z dotychczasowych opracowań twórczości Kołłontaj. Żaden z dotychczasowych biografów słynnej rewolucjonistki nie korzystał z niego.

Cykl artykułów Aleksandry Kołłontaj *Ekonomiczne położenie rosyjskich pracownic* został po ponad stu latach opublikowany ponownie, przetłumaczony na język polski.

[5] Heinrich Herkner (1863-1932) Niemiecki ekonomista i socjolog. Wykładowca w prestiżowych uniwersytetach na terenie Rzeszy i Szwajcarii. Miał socjalistyczne poglądy. Patrz: http://epub.oeaw.ac.at/oebl/oebl_H/Herkner_Heinrich_1863_1932.xml (19.06.2014).

[6] A. Kollontay, *Den första etappen,* Sztokholm 1945, s. 258.

[7] B. Farnsworth, *Aleksandra Kollontai : Socialism, Feminism, and the Bolshevik Revolution,* Stanford 1980, s. 25-26.

[8] А.М. Коллонтай, Летопис ‹моэй жизни, Moskwa 2004

[9] Л. П. Шумрикова, К вопросу о деятельности Коллонтай в Германской социал-демократической партии, „Русско-германские связи и отношения нового и новейшего времени", 1985, s. 73-85.

***

Niniejszy tekst postał dzięki staraniom trzech autorów. Michał Turski odnalazł artykuły Kołłontaj i skopiował je w trakcie swojej kwerendy w Fundacji Konrada Adenauera w Bonn. Tłumaczenie na język polski przeprowadziła Beata Waszczuk. Za wstęp, edycję i opatrzenie źródła przypisami odpowiadał Jan Ratuszniak. Tekst nie mógłby powstać, gdyby nie grant *Edycja artykułów Aleksandry Kołłontaj z lat 1898-1948.*

I.

Ekonomiczne położenie rosyjskich pracownic

Die ökonomishche *Lage der russichen Arbeterinnen*" Die Gleichheit", *nr 24 1910.*

Największy wróg naszych czasów – kapitalizm czyni wszystko, aby ograniczyć społeczno – ekonomiczne aspekty życia a w szczególności klasy społecznej we wszystkich krajach. W tym celu upowszechnia metody wyzysku, prze które musi cierpieć proletariat.

Gdy zwróci się uwagę na biedę oraz wyzysk klasy robotniczej pewnych „cywilizowanych" państw, wszyscy pracownicy będą mogli wspólnie stwierdzić, że „przecież tak samo jest u nas!".

Wzrost znaczenia światowej gospodarki pociąga sprawia, że upodabnia się do niego gospodarka narodowa [rosyjska]. Wskutek tego schemat wykorzystywania robotników nie może być inny. Stopień wyzysku będzie się tym bardziej pogłębiał we wszystkich państwach, im większa będzie konkurencja na rynku.

Jeżeli zwróci się uwagę na poziom życia proletariatu w różnych krajach, będzie on inny w demokratycznej Szwajcarii, republikańskiej Francji, Holandii, kapitalistycznych Niemczech jak i w despotyczno – konstytucyjnej Rosji[10].

My chcemy jednak ocenić ekonomiczne położenie rosyjskiej pracownicy, której walka o godne życie poprzez panujący ład polityczny jest nieustannie hamowana i ignorowana.

Jeżeli rozważamy los rosyjskich robotnic, przed oczami staje nam obraz dzielnej wojowniczki podczas wczesnej rewolucji[11]. W obcych państwa istnieje inne spojrzenie na heroizm [tych kobiet], jest to dla nich także wykorzystywanie klasy robotniczej. Odwaga proletariuszki może być dostrzeżona jedynie przez jej polityczne zaangażowanie, stawianie czoła codziennym trudom i ciężkiej pracy. Dlatego powinniśmy zapoznać się bliżej z tymi zagadnieniami.

Zgodnie z ostatnim spisem ludności w 1897 roku w Rosji było 1978100 robotników i 4174900 robotnic, część z nich zajmowała się również rolnictwem i handlem. Z czasem liczba zatrudnionych w tym sektorze wzrosła, jednak z uwagi na brak etatów wiele stało się bezrobotnymi.

Według sprawozdań z roku 1906 21335 osób straciło pracę, co w większości dotknęło właśnie kobiety. W branży tekstylnej z biegiem lat (1906-1907) wzrosła ilość zatrudnionych osób o 0,085%. Natomiast odsetek zatrudnionych kobiet znacznie więcej, bo o 5,25%.

Wyjątkowy wzrost zatrudnienia kobiet można zaobserwować w okresie przedrewolucyjnym, gdyż burżuazyjne prywatne firmy nie zdołały zmusić „niespokojnego elementu" męskiego do posłuszeństwa, przez co preferowana była łagodniejsza oraz mniej buntownicza płeć piękna. Również kryzys obecny w branży tytoniowej przyczynił się do wzrostu zatrudnienia kobiet. W roku 1897 w tej branży zatrudnionych było 10900, w dniu dzisiejszym ich liczba jest znacznie wyższa. Kobiety znajdują również stałą pracę w amerykańskich firmach zajmujących się blacharstwem bądź metalurgią. Wzrastająca liczba robotnic zatrudnionych w tej branży to nowe zjawisko w Rosji, zauważalne ledwie od kilku lat.

[10] Autorka odnosi się do specyficznej formy ustroju państwa, jaka została wprowadzona w Rosji po rewolucji 1905 roku. Rządy absolutne Mikołaja II zderzały się z wprowadzonymi elementami parlamentaryzmu.

[11] Kołłontaj odnosi się w tym miejscu do rewolucji 1905 roku.

Największa ilość kobiet jest zatrudnionych w branży tekstylnej, wedle spisu zawodów z 1897 roku pracowało 490950 mężczyzn i aż 508679 kobiet. Wcześniej ilość zatrudnionych osób w tym sektorze była oczywiście niższa. W dwóch grupach tego sektora liczba zatrudnionych kobiet znacznie przewyższa liczbę mężczyzn – są to tkactwo oraz przędzalnictwo. Branża tekstylna zrównała się z sektorem handlu, gdzie w 1897 roku pracowało nie więcej niż 31900 kobiet.

To początek nowego rozdziału w historii Rosji, gdyż kobiety starają się osiągnąć w życiu coraz więcej oraz zapewnić sobie godny byt. Do tej pory niedoświadczone i lekceważone kobiety decydowały się na pracę w fabrykach, gdzie warunku pracy nie są idealne, ale nadal lepsze niż praca w polu.

W Rosji, podobnie jak w innych krajach zarobki kobiet są nieporównywalnie niższe niż mężczyzn, choć zakres praca jest taki sam, a często [przez nie] nawet lepiej wykonywana. Przeciętna pensja mężczyzna wynosi 13 rubli 50 kopiejek miesięcznie, zaś kobiety 10 rubli 50 kopiejek. W zakładach, gdzie wypłata była niższa zarabiają one 6 rubli. W materiałach dostępnych w Moskwie można znaleźć zarobki obu płci według podziału topograficznego:

Miesięczna pensja mężczyzn wynosi od 20 rubli 10 kopiejek do 75 rubli 50 kopiejek.

Kobiet od 10 rubli 20 kopiejek do 28 rubli 80 kopiejek.

W Sankt Petersburgu, gdzie płace kobiet i mężczyzn są najbardziej wyrównane, tkaczka zarabia zaledwie 86% rocznej pensji mężczyzny na analogicznym stanowisku. Tkacz zarabia rocznie średnio 322 rubli, tkaczka 277. Pomimo tego, w stolicy zarabiają one więcej niż w innych branżach. Pomywaczki zarabiają dziennie 80 do 90 kopiejek. Tylko niektóre wyjątkowo 1 rubla 20 kopiejek.

Również w branży metalurgicznej zauważyć można znaczną różnicę w wysokości zarobków mężczyzn i kobiet. Ci pierwsi otrzymują 1 rubla 20 kopiejek dziennie, podczas gdy podejmująca się jej kobieta już tylko 80-90 kopiejek. Nie powinno więc dziwić, iż fabryki zaczęły chętniej zatrudniać kobiety niż mężczyzn.

Fakt, iż przy tak niskich zarobkach człowiek nie jest w stanie godnie żyć, pokazuje przykład średnio zarabiającej tkaczki z Sankt Petersburga. Otrzymuje ona miesięcznie 22 ruble, w ciągu roku są to 270 ruble. Koszty jedzenia wynoszą 3,5 rubla miesięcznie – herbata, chleb razowy, ryby, kiełbasa, mięso oraz ciepłe potrawy (zaledwie parę razy w miesiącu, gdyż to koszt 10 rubli), ubrania, buty (przeciętnie wydaje na to 3 ruble). Gdyby wciąć pod uwagę niecodzienne potrzeby takie jak mydło, woda, kąpiele, gazety, korespondencję (papier, listy), uczestnictwo w różnych stowarzyszeniach, związkach nie jest nic zaoszczędzić.

Życie na takim poziomie jest możliwe, gdy pracownica zaoszczędzi na żywności, świetle, w ubrania zaopatrzy się w sklepie „z drugiej ręki', gdzie wyszuka najtańsze i najcieńsze odzienie.

Wysokość pensji przeciętnej kobiety pracującej jest doprawdy przygnębiająca. Niemniej jednak jeszcze smutniejszy jest fakt, iż mają one także liczną rodzinę do utrzymania, złożoną a biednej matki, starego ojca, dzieci, którymi musi się zajmować. Opanowanie tego wszystkiego graniczy z cudem.

W Petersburgu średnia krajowa jest nieco wyższa, jednak kobiet z prowincji zarabiają mniej. „Jak mamy żyć pytają"? pytają się kobiety. „ Sam czynsz kosztuje 3 ruble, miesięcznie na żywność mamy 4 ruble, a co zrobić jeśli na rodzinę mamy 6 rubli miesięcznie?". „Bez dorywczej pracy nie dałoby się wyżyć". Owej „dorywczej pracy: imają się nie tylko mężatki, ale i matki. Tak właśnie kapitalizm dba o „świętość rodziny". W branży tekstylnej dla kobiet to 20-25 kopiejek, co w miesiącu przekłada się na 6 rubli. W branży tytoniowej kobiety zarabiają 40-60 kopiejek dziennie, a nieliczne 1 rubla dziennie. Warto podkreślić, iż latem pracownice karane są 25 kopiejkami kary pieniężnej za każde nieprzepracowane 10 minut, tak , że średni zarobek nie wynosi w miesiącu więcej niż 12 rubli.

Poprzez takie działania życie w Petersburgu jest porównywalnie drogie jak w Berlinie. Na wsi zarobki kobiet są jeszcze niższe. W przeciętnej fabryce papierosów na prowincji kobiety zarabiają 2 ruble 50 kopiejek miesięcznie! Podczas gdy w stołecznym zakładzie średnia nie przekracza 12 rubli za taki sam okres pracy.

W fabrykach konfekcji, gdzie zatrudnionych jest o wiele więcej kobiet niż mężczyzn, dzienna stawka waha się między 36-60 kopiejek, a miesięcznie między 9 rubli 30 kopiejek a 16 rubli 60 kopiejek.

W branży gumowej, pracując w warunkach zagrażających życiu oraz przy dwunastogodzinnych zmianach, kobieta jest w stanie zarobić najwyżej 20 rubli miesięcznie. Generalizując większość pań zatrudnionych w fabrykach na terenie dużych miast zarabia 8-12 rubli miesięcznie, w mniejszych miejscowościach dużo mniej. Nieporównywalnie niskie zarobki są w górnictwie np. w okolicach Uralu kobiety zarabiają 20 kopiejek dziennie, czyli do 5 rubli miesięcznie.

II.

Ekonomiczne położenie rosyjskich pracownic

Die ökonomishche Lage der russichen Arbeterinnen" Die Gleichheit", nr 25 1910

Do tej pory analizowaliśmy wynagrodzenia kobiet, które pracowały w fabrykach. Wiele z nich jest jednak zatrudnionych w rolnictwie i rękodzielnictwie. Ta grupa robotników jest w Rosji o wiele liczniejsza niż w rozwiniętych krajach kapitalistycznych posiadających nowoczesny park maszynowy, umożliwiający taśmową produkcję.

Wieś to kolebka niezliczonych gospodyń i kobiet rolników. Przez pośredników (kapitalistów), którzy wykorzystują je do granic możliwości, udaje im się zarobić 10 kopiejek dziennie, co wystarcza jedynie na życie w ubóstwie. Taki stan rzeczy cieszy najbardziej rodzinę carską. Wydaje im się, że poprzez dalszy rozwój fabryk uda im się zachować taki model pracy opierający się na wyzysku. Na szczęście – nie dla Romanowów –pracownicy fabryk robotnicy nie dają się tak łatwo kontrolować jak niegdyś. Ma miejsce przechodzenie z roli do fabryk. Krok za krokiem dotyka to branżę metalurgiczną, tekstylną, chemiczną etc., a także dziedziny, które przed 10-12 latami nie dałyby się zastąpić przez maszyny jak np. krawiectwo. Produkuje się nie tylko dla konkretnych klientów ale i masowo. Europejskie szablony do szycia są powielane i noszone w różnych krajach.

Hale zaopatrywane są w prąd elektryczny, maszyny do szycia, prasowania etc. Istnieją fabryki gdzie prawie w ogóle nie są zatrudnieni ludzie, pracują tam wyłącznie machiny. Branżę tekstylną industrializacja najbardziej dotknie w przyszłości. Z 34500 pracowników firmy odzieżowej w Petersburgu w 1900 roku obecnie pozostało zaledwie 1000. W Moskwie ostały się już tylko dwie fabryki konfekcyjne, które łącznie zatrudniają 200 szwaczek i 100 uczennic. Średnio zatrudnionych w takich zakładach jest od 500 do 600 pracownic, ale przedsiębiorstwo zatrudniające 20 osób uważane jest za duże.

Liczba małych firm jest jednak większa niż by się to mogło wydawać po pobieżnej ocenie, gdyż znajdują się one poza obszarem dużych miast. Często fabryki mają swoje filie w małych miejscowościach, gdzie zatrudnionych jest ok. 9-10 szwaczek. W 1900 roku zatrudnionych było 21451 szwaczek, 12 132 z nich to osoby pracujące w budynkach fabrycznych, zaś 9299 osób pracuje w domu. Dokładnej liczby nie da się jednak ustalić. Oczywiście osoby [pracujące w domu] musiały być bardziej wydajne, w związku z tym pracować więcej i ciężej. Zarabiają one mało a warunki pracy są opłakane. Dziennie muszą one spędzać w fabryce 12-13 godzin, a często nawet 16. Zmiany nocne czy nadgodziny nie są dodatkowo płatne.

Warunki mieszkalne pracownic są również nieodpowiednie. Pokoje są ciemne, brudne, zakurzone, z niewielkim przepływem powietrza. Często sypiają na podłodze albo po dwie osoby w jednym łóżku. Rzadko otrzymują świeżą żywność. Zarobek przeciętnej szwaczki to 7-15 rubli miesięcznie, tylko osoby z dłuższym stażem i specjalnością zarabiają więcej.

W Moskwie zarabia się mniej, 5-12 rubli. Niekiedy pracownik musi opłacić z tej sumy miejsce noclegowe. 20-25 rubli płacą jedynie duże przedsiębiorstwa tam jednak za „lenistwo" można uzyskać wysoką karę pieniężną. Czas pracy nie jest regulowany prawnie a zarobki niskie.

Jeśli chodzi o pośredników, zarabia się u nich 30 rubli miesięcznie. Pracownikowi ustala się datę i ilość wyprodukowanego towaru, jeśli nie zostanie dostarczony, jakiś musi pracować za darmo, najczęściej od 2 do 5 miesięcy.

Warunki pracy młodych uczennic w wieku 10-15 lat nie różnią się od powyższych. Zostają one pozbawione dzieciństwa i zmuszone do nadludzkiego wysiłku. Nie powinno nas dziwić, iż codziennie czytamy w gazetach o samobójstwach, skoro kapitał zmienia nas w swoich niewolników. Często jedynie śmierć to jedyna ulga w tym nędznym życiu. Niech nie dziwi nas fakt, iż z małej dziewczynki uczącej się na szwaczkę, w takich warunkach wyrasta prostytutka.

Jeśli chodzi o warunki pracy kobiet w Rosji, nie różnią się one zbytnio od światowych. Biorąc pod uwagę chałupnictwo los wszystkich jest gorzki.

Dzień pracy? On trwa, aż ich zmęczone oczy same zamkną się z przemęczenia, a zanim wypoczną świt wygna je znowu do pracy.

Zarobki? Pięknie wyposażone sklepy, ze ślicznymi sprzedawczyniami, wydającym resztę bogatym klientom, dla których biedne szwaczki tyrają by zarobić 80-90 kopiejek za bluzkę wartą o wiele więcej. W międzynarodowej firmie Esbers&Eschke[12] zarabiają ze 10 godzinny dzień pracy 18 rubli miesięcznie.

Dużo gorzej wygląda sytuacja 192000 robotnic w małych firmach, które pracują 15-16 godzin dziennie zarabiając do 10 do 20 rubli miesięcznie. Bez przerw w pracy i warunków sanitarnych. W sklepach i cukierniach zatrudniane są tylko młode 17-20 letnie dziewczęta o ładnym wyglądzie. Zarabiają on 12-25 rubli miesięcznie, przy czym same muszą opłacić sobie nocleg. Właśnie w tej grupie zawodowej znajdziemy najwięcej dziewcząt zajmujących się po pracy prostytucją.

III.

Ekonomiczne położenie rosyjskich pracownic

Die ökonomishche Lage der russichen Arbeterinnen" Die Gleichheit", nr 26 1910

W celu ukazania obrazu warunków egzystencji rosyjskiego proletariatu, dla porównania zwrócić uwagę na jeszcze gorsze warunki w jakich przychodzi mu pracować.

Brudne, niewentylowane pomieszczenia, zakurzone i wypełnione smrodem są regułą. W fabrykach, na przykład przemysłu tytoniowego do tego wszystkiego dochodzi również duchota i gorąco. Pracownice tych fabryk muszą rozbijać zaryglowane okiennice, aby się nie udusić, taka sama sytuacja ma miejsce zimą.

W drukarniach i innych tego typu przedsiębiorstwach pomieszczenia nie są w ogóle ogrzewane, panuje tam ciągle wilgoć oraz brakuje dostatecznego oświetlenia. Nie ma tam także osobnego pomieszczenia do spożywania posiłków. Do tego prysznice oraz toalety są brudne i koedukacyjne. Zanieczyszczone powietrze dostaje się do płuc i powoduje tuberkulozę. W fabrykach produkujących gumowe przedmioty skażenie jest tak duże, że po kilku godziny pracy robotnicy tracą przytomność. Czasami nawet nikogo to nie zainteresuje – wspominały zatrudnione tam kobiety – „Po prostu człowiek po pewnym czasie przywyka do tego".

Jedynie głupcy i naiwni nie dostrzegają potencjału kapitalistycznej idei organizacji pracy. Nie czerpią wiedzy z doświadczeń innych pracowników, a potem umierają z głodu.

Zazwyczaj tam gdzie zatrudnione są matki, pracują także ich dzieci. Śmiertelność tej ostatniej grupie przekracza wszelkie granice. Dzieci poniżej roku umiera rocznie w Rosji 200000. Średnia śmiertelność na 1000 urodzeń to 247. W rozwiniętej części kraju z rozbudowanym przemysłem umiera rocznie już 445 dzieci na 1000 mieszkańców. Częstym przypadkiem jest zgon matki z powodu przepracowania. Dzieci już po paru dniach muszą odzwyczaić się od mleka matki, gdyż jej organizm nie jest w stanie go wyprodukować. Zresztą w wielu fabrykach po prostu nie mogą karmić potomstwa a osobnych pomieszczeń na taką okoliczność nie przewidziano. Są one dokarmiane po kryjomu na korytarzach, schodach czy podwórzach. Nie istnieje przepis mówiący o urlopie macierzyńskim. Zależy on wyłącznie od dobrej woli pracodawcy, czy da on im kilka dni wolnego przed rozwiązaniem. Nic dziwnego, że ciężarne pracują do ostatniej chwili, w niektórych fabrykach rodzą przy maszynach. Także starsze dzieci cierpią z powodu wykorzystywania ich rodziców w pracy. Przerwy w pracy są tak krótkie, że matki nie mają czasu przygotować posiłku

[12] Niestety, nie udało się ustalić szczegółów dotyczących tej firmy.

dla swoich dziatek.

„Związek Pracujących Matek" w jednej z fabryk wydłużył przerwę obiadową do 40 minut. Jego działaczki tak uzasadniały swoją decyzję – „Inaczej nasze dzieci będą musiały umrzeć z głodu". Protest sprawił, że pracodawcy się ugięli, ale wywalczonych 40 minut nie wlicza się do czasu pracy.

Warunki pracy w krajach kapitalistycznych i Niemczech nie różnią się tak bardzo od siebie. To co wyróżnia zagraniczne zakłady pracy to dziennie badania lekarskie, którym poddawane są pracownice. Należy także podkreślić, iż wykonywane są one przez lekarzy płci męskiej. Jest to wysoce niemoralne i poniżające dla kobiet. W tym całym szaleństwie i panującym porządku nasuwa się pytanie: czy nie ma żadnych praw, które wyznaczałyby granicę wyzysku kobiecej siły roboczej w kapitalizmie? Niestety, ze smutkiem należy stwierdzić, iż w Rosji nie istnieje nawet taki prawnie uregulowany system ochrony kobiet. Obowiązuje jedynie przepis (1885 rok) regulujący pracę niewiast i młodzieży w nocy – do tego tylko w branży tekstylnej. Jednak dzięki licznym lukom w przepisach pracodawcy łamią ten zapis bez żadnych konsekwencji. W połowie lat 90. [XIX wieku] ruch robotniczy walczył o skrócenie dnia roboczego do 10 godzin. Udało się wywalczyć 11,5 godzinny dzień pracy dla dorosłych. Także i w tym wypadku istnieje tyle „wyjątków", że wprowadzenie 12 i 13 godzinnego dnia pracy jest możliwe.

Osiągnięcia wywalczone przez rewolucję [1905 roku] i robotników 9, a nawet 8 godzinny dzień pracy odchodzą w zapomnienie. Sprzyja temu depresja gospodarcza. W Rosji nie ma dla robotników porządnej służby zdrowia, zasiłków społecznych, obowiązują jedynie niepewne ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. Podstawowe reformy społecznej, które w innych państwach zostały wprowadzone lata temu, muszą zostać wywalczone przez proletariat siłą. Rosyjscy robotnicy i robotnice stają się coraz bardziej świadomi tego faktu. Przestają być pasywni, zorganizowani „zbroją" się przeciwko swym największym wrogom: caratowi i kapitalizmowi. Również pracownice na pole światowej politycznej i ekonomicznej walki. W całej tej bacznej sytuacji rosyjski proletariat z nadzieją spogląda w przyszyłość. Ręka w rękę zarówno kobiety jak i mężczyźni wkraczają na drogę walki klas. Im bardziej stroma droga się staje, bliżej do zwycięstwa i nowego ładu.

Резюме
Ян Ратушняк, Михал Турски, Бэата Ващук
Сериа статей Александры Коллонтай в журнале «Ди Глайхайт» („Die Gleichheit") о экономическом положении российских работниц
Этот материал представляет польским читателям и исследователям серию статей Александры Коллонтай, опубликованных на страницах трех номеров немецкого органа социал-демократии "Die Gleichheit" в 1910 г. (№ 24, 25, 26) Известная женщина-революционер, используя свое экономическое знания начертала картину проблемов работников индустрии. Много из них возбуждает дисскусии до сих пор, как н.п. грудное вскармливание ребенков на рабочем месте или явление полового преследования.

POLEMIKI, RECENZJE, SPRAWOZDANIA

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM X 2014

Н. В. Эйльбарт, *Смутное время в польских документах Государственного архива Швеции. Комментированный перевод и исторический анализ*, wydawnictwo: CO PAH, Nowosybirsk 2013, ss. 400.

Книга Н. В, Эйльбарт – результат работы автора в Государственном архиве Швеции (Riksarkivet) с документами на польском языке из собраний Extranea Polen и Скоклостерского замка (Skokloster samlingen). Оба они оказались в Швеции в качестве военного трофея в годы польского Потопа. Книга издана в Новосибирске и является первым опытом масштабного исследования автора в области Смуты начала XVII в.; прежние работы Н. В. Эйльбарт были посвящены истории науки в Сибири. [1]

Рецензируемая монография претендует на то, чтобы быть одновременно публикацией источников по истории Московского государства в Смуту и, одновременно, предъявить urbi et orbi новый взгляд на важнейшие (и более четырех столетий дискутируемые) события Смуты начала XVII века.

Сразу хочется отметить важнейшие особенности книги, они заложены в ее структуре и являются одновременно слабыми, и, возьму на себя смелость утверждать это, сильными е сторонами. Книга делится на хронологические разделы «В преддверии Смуты», «Лжедмитрий I», «Дело Тушинского вора», «Московский поход Сигизмунда III», «Якуб Задзик и Ян Гридич о Московской войне» и «Московский поход королевича Владислава». Выделенные разделы книги неравномерно обеспечены источниками: наибольшее число документов относятся к осаде Смоленска и к походам 1612-1613 и 1617-1618 гг. Каждый раздел снабжен предисловием, где формулируется авторский взгляд, подчас весьма оригинальный, на описываемые публикуемыми памятниками события; там же содержатся общие комментарии к документам. Далее следуют собственно тексты документов, сразу в переводе на русский язык, без текста оригинала. Часть документов дана в отрывках; особенное сожаление вызывает публикация отрывков из писем, подчас трех-четырех строчек. Вместе с тем практически все

[1] Н. В, Эйльбарт – автор серии статей и монографий, посвященных естествоиспытателям-исследователям Забайкалья (Н. В. Эйльбарт, *Портреты исследователей Забайкалья: вторая пол. XIX-нач. XX в.*, Moskwa 2006 и мн.др.). Удалось найти еще следующую статью автора на данную тему: Н. В. Эйльбарт, *Московский поход Сигизмунда III в польских документах Государственного архива Швеции*, „Ученые записки Забайкальского государственного гуманитарно-педагогического университета" 2013, № 2 (49), s. 166-173.

памятники выявлены Н. В, Эйльбарт самостоятельно и вводятся ей в научный оборот впервые.

Сперва – об основных наблюдениях и идеях, высказываемых автором книги. Ценным замечанием ученого является то, что все польские источники однозначно утверждают, что все нити самозванца сходятся к Москве, и русские навязали им Лжедмитрия (с. 16). Сама по себе мысль о том, что самозванческая интрига родилась в Москве не нова: она выдвигалась во всяком случае с конца XIX века. Самым известным ее выразителем, видимо, должен считаться В. О. Ключевский. Однако для привычного «школьного» российского нарратива новый, дополнительный аргумент в пользу интерпретации первого Лжедмитрия не в качестве польского ставленника, а в качестве тарана московских оппозиционных Годунову кругов, несомненно важен. Тем более, Н. В. Эйльбарт подкрепляет это свое утверждение дополнительными соображениями. По ее словам, польские источники подтверждают, что вошедший в восточные пределы Речи Посполитой самозванец долгое время прожил у Адама Вишневецкого. Однако последний – не был сколько-нибудь влиятельным человеком в Речи Посполитой (с. 17). Убедить короля согласиться на поддержку самозванца удалось только влиятельному Юрию Мнишку, через нунция Рангони, краковского епископа Бернарда Мациевского и ксендза Фирлея (с. 18). Н. В. Эйльбарт полагает, что Мнишек мог рискнуть пойти на поддержку самозванца, только надеясь на поддержку московских бояр. Исследовательница считает, что посланники бояр-оппозиционеров были в русской свите самозванца (с. 19-20). Важно также и то, что документы, вводимые Н. В, Эйльбарт в научный оборот, в целом опровергают мнение об активной поддержке Лжедмитрия католическим польским духовенством. Коронный секретарь Гембицкий, львовский архиепископ Ян Замойский высказали очень осторожное отношение к идее поддержать претендента (с. 21). Допрошенные в Москве интернированные в 1606 г., а позже освобожденные царем Василием Шуйским, польские послы Н. Олесницкий и А. Гонсевский резко отвергли обвинение их (и свергнутого к тому времени Лжедмитрия) в попытке распространить католичество; сношения же с папским престолом в качестве обвинения вовсе, по их мнению, не имело значения – и тут они ссылались на контакты Ивана IV с Григорием XIII (с. 63). Светские участники сейма 1604 г. колебались от резко враждебного отношения к самозванцу до равнодушного. Даже сеймик Сандомирского воеводства («опатовский сеймик»), который, вроде бы, должен был сочувственно относиться к позиции Юрия Мнишка, также высказал очень осторожную позицию (с. 22).

Большая часть книги посвящена тушинскому движению. Подробно рассматривая выявленные документы, Н. В. Эйльбарт, однако, совершенно не апеллирует к существующей историографии: и это при том, что движению Лжедмитрия II посвящено два обстоятельных исследования И. О. Тюменцева[2]. В то же время, сама исследовательница не ограничивается простыми комментариями к публикуемым памятникам, но предлагает собственную трактовку важных историографических вопросов. Так, по ее наблюдениям, в королевском окружении

[2] И.О. Тюменцев, *Смута в России начала XVII столетия. Движение Лжедмитрия II,* Wołgograd 1999; tenże, *Смута в России начала XVII столетия. Движение Лжедмитрия II,* Moskwa 2008.

прочно утвердилось мнение о том, что Тушинский вор был выкрестом, ранее входившим в окружение Первого самозванца и поэтому бывшим в курсе его дел. По мысли Н. В. Эйльбарт: письма Второго самозванца к Марине Мнишек выдают в нем человека малообразованного, довольно низкой социальной принадлежности, заискивающего перед знатной женщиной, от благосклонности которой он всецело зависел. (с, 84-85). Довольно неожидан вывод исследовательницы о связи Лжедмитрия I и рокошан Зебжидовского, которых король стремился выдавить из Речи Посполитой (с. 85-87). Н. В. Эйльбарт пишет, что и видные польские участники событий в Московском государстве не сомневались в фальшивости Второго самозванца: на сейме 1609 г. сам Юрий Мнишек говорил о самозванстве новоиспеченного зятя; другой «эксперт», Н. Олесницкий также обличал самозванство тушинского царика. При этом оба этих деятеля на сейме склоняли короля к московскому походу (с. 88-89). После начала похода игра, как пишет Н. В. Эйльбарт (с. 92), была проиграна, но ни Юрий Мнишек, ни Марина до конца не теряли надежду на возможную последнюю удачу.

Чрезвычайно особняком в историографии стоит мнение Н. В. Эйльбарт об убийстве Тушинского вора как интриге, инспирированной королем Сигизмундом III, основываясь на реляции неизвестного автора о гибели Дмитрия (документ 23 данного раздела) и известиях о благоволении тушинских татар к королю. Согласно реляции, король отдал прямое указание об убийстве Тушинского вора 12 декабря 1610 г. (н.ст.), и оно было исполнено Петром Урусовым 21 декабря (с. 96-97). Такой вывод Н. В, Эйльбарт является крайне оригинальным и противоречит общепринятому взгляду на события под Калугой в декабре 1610 г.; видимо, пока недостаточно сведений для того, чтобы поддержать здесь этот новый для историографии взгляд.

Очень интересны другие архивные находки Н. В. Эйльбарт. Они позволяют установить, в частности, что в польско-литовском войске под Смоленском ходил слух о том, что походы сторонников Карла IX в Лифляндию финансируются из Москвы. Кроме того, опасались, что в Ивангороде может высадиться направленное королем Кристианом IV датское войско (с. 150, тж. с. 201, прим. 184). Существовало также мнение о том, что служивший смоленским воеводой ранее назначения М. Б. Шеина кн. И. С. Куракин симпатизировал Речи Посполитой и был готов при вторжении королевского войска сдать крепость Сигизмунду III. Вернувшийся из московского плена А. И. Гонсевский пользовался в Речи Посполитой репутацией знатока московских дел. Его рейд к Великим Лукам, совершенный еще в июне 1609 г. и благосклонное отношение великолуцких властей к идее подчиниться королю во многом подкрепили стремление идти в поход к Смоленску (с. 149-150). Н. В. Эйльбарт обращает внимание на слова С. Кобежицкого о том, что король, находясь под Смоленском, ежедневно посещал службы в пригородном Борисоглебском монастыре. Из польско-литовского лагеря к населению посылались обращения, уведомляющие о безопасности со стороны армии осаждающих (с. 153).

Однако серьезные ошибки были допущены Сигизмундом в отношении московских элит. По мнению Н. В. Эйльбарт, король приказал уничтожить оригинал присяги Владиславу от 22 августа 1610 г. От осажденных смолян король потребовал двойной присяги, себе и Владиславу, что вызвало недоумение и отторжение: смоляне возмущались: как «будем жить под двумя государями»? (с.

153-154).

Серьезные сомнения выражали польские сенаторы, такие как, по словам Н. В. Эйльбарт, витебский воевода Ян Завиша, активно возражавший против королевской высокомерной политики по отношению к москвичам. Он явно высказывался о том, что вся война ему по вкусу, московская присяга была получена Жолкевским силой, причем принцу Владиславу присягнула только Москва, а не страна (с. 156). Интересно замечание исследовательницы о том, что А. Гонсевский в своем отношении к москвичам оказался бо̀льшим реалистом, чем С. Жолкевский, уверявший, что в Москве бочкой водки он купил многих людей. Однако в королевском лагере гетману пришлось оправдываться: трудно де было бы не составлять такой договор с московской элитой – второй претендент (Тушинский вор) стоял с другой стороны и принял бы любые условия москвичей (с. 309). В то же время, как замечает Н. В. Эйльбарт, возглавивший московский гарнизон А. Гонсевский ходил по лезвию бритвы. Ему одновременно необходимо было и обезопасить гарнизон от москвичей и предотвратить бунт польских солдат (с. 154-156).

Важной находкой Н. В. Эйльбарт является обнаруженный ей эпистолярный комплекс (53 письма), связанный с именем ксендза Я. Задзика, королевского секретаря, отправленного канцлером Л. Гембицким под Смоленск. Весь комплекс относится ко времени после июня 1610 г.; та часть содержания писем, которая воспроизведена в рецензируемой публикации позволяет получить довольно яркую картину настроений в королевском лагере. Очень большие надежды были связаны с приходом украинских казаков, однако их присоединение к королевскому войску обернулось, по мнению других осаждающих, сплошной бедой. Задзик пишет, видимо, отражая такие настроения: «невозможно мужиками город взять» (с. 225). Сигизмунд III терпел упорство московских послов, прежде всего кн. В. В. Голицына, пока в их адрес не высказались их товарищи, московские бояре. 8 января 1611 г. Я, Задзик сообщал своему патрону Гембицкому, что бояре прислали послам и смолянам грамоту с требованием принести присягу Сигизмунду и Владиславу. (с. 233). Весь февраль Сигизмунд консультировался, как ему следует поступить с митрополитом Филаретом и кн. В. В. Голицыным. Гетман С. Жолкевский настаивал на том, что требуется продолжать переговоры. По мнению Н. В. Эйльбарт, он понимал, что дело почти проиграно; брацлавский воевода кн. Потоцкий настаивал на их заключении под стражу, ссылаясь на прецедент, случившийся в 1580 г. Король же колебался. 22 марта в королевский лагерь пришло новое письмо от бояр, подтверждавшее требования к послам и к Смоленску. Таким образом, письма Я. Задзика, вроде бы свидетельствуют о том, что арест и дальнейшее интернирование послов были инспирированы их московскими недоброжелателями (и в любом случае пользовались их поддержкой) (с. 234-236). Однако в эти дни, как известно, в Москве происходили очень серьезные события, которым Сигизмунд не придал особенного значения, тогда как Жолкевский, согласно Н. В. Эйльбарт, отказался возвращаться в Москву, не желая более участвовать в темной авантюре. При этом гетман до последнего убеждал короля ехать на сейм, оставив Смоленск в осаде. О судьбе гарнизона в Москве в королевском лагере не знали ничего с середины апреля до конца мая. Вскоре после получения неутешительных известий пал Смоленск: в такую удачу,

согласно Я. Задзику, в королевском лагере уже никто не верил. Королевский секретарь осуждал насилия гарнизона по отношению к москвичам и боярам (с. 237-239). Началась подготовка к походу на Москву (по словам Н. В. Эйльбарт – с. 239 – «позорной кампании»). В конце сентября 1612 г. гетман Я. К. Ходкевич сообщил Сигизмунду III о катастрофическом положении гарнизона в Москве. Ходкевич убеждал короля написать в Москву, что он отпускает Владислава царствовать, на что Сигизмунд отвечал: «предпочитаю дать им Шуйского, нежели согласиться на условия, на которых присягнул Жолкевский». Примечательно известие Я. Задзика, участника «позорной кампании», о том, что с началом похода к королю явилась депутация от смолян – участников Второго ополчения, вопрошавших, идет ли на царство Владислав; вскоре к королю присоединились депутации от Невеля и Торопца (с. 240-241). В конце ноября стало известно о капитуляции гарнизона в Москве. Из крепостей, которые королевское войско миновало никто не показывался. У солдат возник страх повторения судьбы московского гарнизона (с. 242). Когда король достиг в конце ноября Вязьмы, оттуда в Москву было отправлено посольство в составе кн. Д. И. Мезецкого, дьяка И. Т. Грамотина, Я. Зборовского и А. Млоцкого. Они должны были формально сообщить москвичам, что король идет провожать царя Владислава в столицу. Задзик сообщает о ведшихся под Москвой переговорах, допросе И. Философова, сообщившего, как известно, об обстоятельствах, в которых происходило избрание царя Михаила, отчаянных попытках короля связаться с возможными союзниками – Яковом Делагарди и Иваном Заруцким (с. 243-245). Здесь вновь обращает на себя внимание то, что ценные документы, отрывки из которых публикует Н. В, Эйльбарт не получают комментария, который просто просится: в контексте опубликованных в 2008 г. работ Г. А. Замятина, где именно сообщения И. Философова являются одним из важнейших аргументов для реконструкции Избирательного собора (достаточно, на мой взгляд, спорной). Однако работа Г. А. Замятина[3] осталась неизвестной исследовательнице. Одним из самых ярких документов, вошедших в подготовленную Н. В. Эйльбарт публикацию должен считаться статейный список посольства кн. Ю. Н. Трубецкого, И. Н. Салтыкова и дьяка В. О. Янова, отправленного из Москвы в Варшаву к королю Сигизмунду царю Владиславу и не вернувшееся назад в захваченную Мининым и Пожарским российскую столицу. Этот документ Н. В. Эйльбарт не смогла точно атрибутировать; вместе с тем русскую транскрипцию она опубликовала полностью. Исследовательница считает, что комплекс документов, названный в свое время шведскими архивистами «Хроникой Гридича» представляет собой «собрание писем и собственно дневник событий». Надо сказать, что в рецензии на первую публикацию этого документа (осуществленную А. Гиршбергом во Львове в 1901 г.[4]) данный памятник довольно точно назван: «дневник московского посольства, отправленного из Москвы осажденными в Кремле боярами к королю Сигизмунду»[5]. .Автор публикации

[3] Г.А. Замятин, *Россия и Швеция в начале XVII века. Очерки политической и военной истории,* Sankt Petersburg 2008.

[4] *Dyaryusz poselstwa moskiewskiego wysłannego do Warszawy z końcem r. 1611,* [w:] A. Hirschberg, *Polska a Moskwa w pierwszej połowie wieku XVII. Zbiór materyałów do historyi stosunków polsko-rossyjskich za Zygmunta III,* Lwów 1901, s. 333-384.

[5] K. Х. Рец, *Polska a Moskwa w pierwszej polowie wieku XVII*, „Журнал Министерства народного

справедливо указывает на многочисленные полонизмы, используемые в тексте (с. 246): ими изобилуют русские документы, составленные в Смуту; но при передаче их в публикации исправляет «слова, которые могут быть непонятны современному читателю». Я полагаю, что полонизмы в московском бюрократическом языке начала XVII в. являются важным памятником эпохи; отказ от них при передаче текста – большая ошибка[6]. Сравнение текста, опубликованного по копии из собрания замка Ску-Клостер А. Гиршбергом, и текста, опубликованного Н. В, Эйльбарт, показывает, что современная исследовательница пошла по пути сознательного упрощения текста, отказа от передачи оборванных фраз и проч. Между тем значение этого документа, редко используемого при реконструкции событий Смутного времени сложно переоценить и новая научная публикация его была бы крайне ценной. Поясню некоторыми примерами (ссылки ниже даются по публикации Н. В, Эйльбарт).

В статейный список включены многие сохранившиеся только в данном документе грамоты 1611-1613 гг., в частности – грамота Сергия, архиепископа Смоленского и Брянского кн. Д.М. Черкасскому и кн. В.П. Амашукову и всех городов дворянам и детям боярским с резкими словами в адрес «Михалки Романова» и уверениями об отсутствии гонений на церкви «греческой веры» в Речи Посполитой, об украшении королем церквей в Дорогобуже, Вязьме, Козельске (с. 374-377), грамоты думного дьяка В, О. Янова и послов кн. Ю. Н. Трубецкого, И. Н. Салтыкова к «преже бывшим православным христианам, а ныне крестопреступникам» с призывами прекратить братоубийство (с. 378-380). Примечателен ответ московских бояр на эти грамоты. К послам, недавно отправленным к королю авторы ответа обращаются не иначе как «бешеные собаки». Редкий, почти уникальный случай изложения в ответной грамоте родословия бояр Романовых, начиная с Захария Ивановича Кошкина, с упоминанием их заслуг. В грамоте содержатся и важные биографические сведения об адресатах послания. Обращаясь к И. Н. Салтыкову, бояре пишут: «А ты, Иван, первый королю и королевичу изменил, и к ним укорительные грамоты писал, а после того у князя Дмитрия Пожарского жалованье взял в Ярославле», оттуда отъехал под Москву к кн. Д. Т. Трубецкому, желая их ссорить, а из-под Москвы сбежал к королю. Кн. Ю. Н. Трубецкой, следуя авторам московской грамоты, хотел при царе Василии бежать на Дон, был пойман и посажен в тюрьму, «с прочими ворами и изменниками». При этом нынешнюю позицию кн. Ю. Н. Трубецкого московские бояре именуют «дуростью», а И. Н. Салтыкова – воровством (с. 380-382). Думаю, что данный источник требует обстоятельной научной публикации. Остается сожалеть о том, что публикацию в данной книге нельзя причислить к таковой.

Документы о походе королевича Владислава 1617-1618 гг. Н. В. Эйльбарт также предваряет серией своих наблюдений и предположений. По мнению исследовательницы, одной из возможных причин провала этого похода были дипломатические усилия Москвы по разжиганию вражды между Портой и

просвещения" t. 348, 1902, № 7/, s. 450.

[6] А. А. Селин, Ганкарсон Я. *Новый документ о взятии Ладоги Иваном Салтыковым*, „Староладожский сборник" wyd. 9, Sankt Petersburg 2012, s. 223-232.

Речью Посполитой (с. 383). Она отмечает, что король Сигизмунд III намеревался отправить посла в Москву еще в 1614 г. ; принц же Владислав не играл роли в подготовке похода. Готовивший поход король так формулировал его цель: не война и штурмы, но склонить московский народ к присяге Владиславу (с. 384). Весьма важны те замечания, которыми поляки-участники похода характеризовали настроения в Москве: «Этот Михалка, их теперешний царь, весьма сомневается в своих правах на трон, только мать его удерживает, а он хотел уже было убежать» (с. 385) (и на это .Н. В, Эйльбарт обращает внимание). В опубликованных текстах содержатся и другие слухи о розни среди москвитян, гулявшие среди участников похода, к примеру 9 июня в лагере под Вязьмой говорили, что князь Пожарский де сильно склоняется на сторону Владислава, из Москвы также передают слух о том, что царь отправил на Белоозеро всех бояр и казну, сам собирается туда уехать (с. 390) Важное значение придает она и причинам провала переговоров под Москвой, представлявших собою взаимные угрозы и нелепые обвинения (с. 387).

По всему тексту книги встречаются необычные транскрипции имен собственных; самый здесь яркий пример: Инфляндия (вместо: Лифляндия) (С. 123, 149); приходится предположить, что этот полонизм (или белорусизм?) Н. В. Эйльбарт использует, будучи не вполне хорошо знакомой с традиционным написанием этого топонима. На одной из иллюстраций на вклейке в книге (между с. 216 и 217) – план штурма Ивангорода Военного архива Швеции. Этому плану посвящена специальная статья М. И. Мильчика[7], Н. В. Эйльбарт не известная. Сложности у исследовательницы вызывают имена московских деятелей (Абросим Лодиринский вместо: Абросим Лодыженский – с. 123).

Подводя итог, хочу заметить, что после выхода в свет рецензируемой книги уже нельзя говорить о том, что ее не было (хотя общий тираж – 280 экземпляров). Документы, приведенные в ней – ценнейшее открытие Н. В, Эйльбарт. Однако приходится сожалеть о следующем. Прежде всего, автор не смог найти свое место в историографии Смуты. На протяжении всей книги остается впечатление, что Н. В, Эйльбарт недавно соприкоснулась с тематикой Смутного времени и хочет как можно быстрее совершить открытие: вместе с тем неясно, насколько ей известно все поле исследований в этой области. Вторым очень существенным недостатком считаю архаичный подход к публикации источников: часть документов представлены произвольно выбранными фрагментами; авторская редакция не поясняется и, главное, представлен лишь русский перевод (или траслитерация), без подлинного польского текста. Хочется пожелать автору найти возможность опубликовать выявленный ценнейший материал на современном уровне археографии.

Адриан Александрович Селин
(Национальный исследовательский университет
«Высшая школа экономики», Sankt Petersburg)

[7] М. И. Мильчик, *Изображения крепостей и городов бассейна Балтийского моря на русской карте 1656 г.*, „Труды Государственного Эрмитажа" t. XXXIV: *Изучение и реставрация памятников древнерусской архитектуры и монументального искусства,* Sankt Petersburg 2007, s. 271-297.

Игорь Анатольевич Тропов, *Эволюция местных органов государственной власти в России (1917 – 1920-е гг.)*, wydawnictwo: ГУАП, Sankt Petersburg 2011, ss. 498.

Administracja Imperium rosyjskiego praktycznie opuściła ziemie polskie do końca 1915 roku. Nie oznacza to jednak likwidacji tej administracji. Wręcz przeciwnie, zarówno organy jak i ich zaplecze urzędowe działały nadal: prowadzono sprawy i podejmowano decyzje. Ponadto urzędy te gromadzą i przekazują informacje organom zwierzchnim i armii. Są też wszczynane sprawy nowe, związane choćby z uchodźcami z terenu Kongresówki oraz zwykłe sprawy związane z funkcjonowaniem urzędów, z których dla nas najważniejsze są te dotyczące losów personelu i akt. Wedle szerokiej zasady proweniencji zespoły akt wytworzone przez organy władzy państwowej, których kompetencje dotyczą ziem polskich stanowią cześć polskiego narodowego zasobu archiwalnego.

Z kolei w 1920 roku na ziemiach polskich pojawiają się organy władzy bolszewickiej, podobnie jak od roku 1939. Są to nawiązania związane z terytorium, które powinny zwrócić uwagę polskiego historyka na organy administracji terenowej w Rosji po rewolucji lutowej. Podobne retrospekcje będą potrzebne żeby zrozumieć proces sowietyzacji administracji państwa polskiego po roku 1944.

Nie należy jednak zapominać, że w Rosji w tym czasie żyło, lub przebywało czasowo, wielu Polaków a na ich losy przemożny wpływ miała właśnie administracja.

Jest to tylko kilka powodów dla których polski historyk powinien zwrócić uwagę na książkę Igora Anatoljewicza Tropowa poświęconą ewolucji terenowych organów władzy państwowej w Rosji w latach 1917-1929. Szczególnie pierwsze lata tego okresu są zbadane w sposób niezadawalający a powstawanie, rola, likwidacja i wzajemne relacje kolejnych organów władzy terenowej Rosji, w tym czasie - niejasne. Zasadnicza kwestia to rozpoznanie, charakterystyka i periodyzacja funkcjonowania organów władzy państwowej: komisarzy, władz społeczno-administracyjnych, społecznych komitetów wykonawczych (*ispołkomów*), ziemstw, dum miejskich, komitetów ziemskich i zaopatrzeniowych; oraz organów władz społecznych, rad (*sowietów*), Autor stawia sobie także wiele celów cząstkowych, takich jak:

- opracowanie periodyzacji ewolucji terenowych organów władzy państwowej,
- wyjaśnienie stanu i perspektyw reorganizacji carskich organów terenowego zarządu administracyjnego w warunkach rewolucji lutowej,
- zbadanie specyfiki organizowanego porządku i politycznych oddziaływań terenowych organów władzy państwowej i społecznej w czasie władzy Rządu Tymczasowego,
- ocena efektywności działań i stanu terenowych organów władzy w Rosji do jesieni 1917 r.,
- analiza specyfiki współpracy ziemstw z *sowietami* po dojściu do władzy bolszewików,
- charakterystyka przyczyn likwidacji organów samorządu terytorialnego w 1918 r.,
- zbadanie specyfiki procesu formowania i działalności organów *sowieckiej*, nadzwyczajnej (*rewkomy* i *kombiedy*) i partyjnej administracji w czasie wojny domowej i

komunizmu wojennego,

- analiza płaszczyzn konfliktów w oddziaływaniach terenowych i centralnych organów władzy,
- wyjaśnienie stopnia wpływu organów Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) na *sowiety* (rady) w 1918-1920 r.,
- ocena stopnia unifikacji i centralizacji *sowietów* i aparatu partyjnego w warunkach wojny domowej i komunizmu wojennego,
- analiza zmian w strukturze i działalności *sowietów* i organów administracji partyjnej w latach NEP-u,
- analiza celów i rezultatów polityki „ożywienia" *sowietów* w połowie lat 20-ch
- pokazanie rezultatów polityki rejonizacji prowadzonej w latach 20-ch,
- charakterystyka kryteriów i charakteru oddziaływań sowietów i organów partyjnych w końcu lat 20-ch.

Autora interesuje administracja na poziomie obwodowym, gubernialnym, powiatowym, wołostnym i wiejskim. W okresie od wybuchu powstania w Piotrogrodzie i upadku monarchii (koniec lutego - początek marca 1917 r., st.st.) do roku 1929 - czyli zgodnie z argumentacją Autora - do zakończenia procesów biurokratyzacji i unifikacji władz terenowych. W tym czasie ukształtował się system powiązań partii z *sowietami*, powstały mechanizmy poddania władz terenowych nadzorowi politycznego centrum. W międzyczasie przeprowadzono także reformę podziału terytorialnego (zlikwidowano gubernie). Autor ogranicza się do terytorium Rosji Sowieckiej czyli Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Sowieckiej Republiki (Российская Социалистическая Федеративная Советская Республика).

Zasadnicza część pracy składa się czterech rozdziałów: 1. Historiograficzne i źródłowe podstawy tematu; 2. 1917 rok: walka o władzę w terenie; 3. Terenowe organy władzy w warunkach wojny domowej i komunizmu wojennego; 4. Funkcjonowanie sowiecko-partyjnych organów władzy w latach 20-ch. Pracę kończą załączniki źródłowe.

Z punktu widzenia polskiego historyka jest to praca niezwykle pożyteczna Jednak dotkliwy jest brak indeksów, przede wszystkim geograficznego, ale i osobowego. Nie pozwala to na sprawniejsze wykorzystywanie książki jako przewodnika po przemianach administracyjnych tego okresu. Brakuje również zestawienia bibliografii, co łagodzi, tylko do pewnego stopnia, treść pierwszego rozdziału, podzielonego na omówienie historiografii i źródeł.

Ciekawe i aktualne dla polskiego historyka powinny być ustalenia dotyczące dynamicznych przemian zachodzących w administracji terenowej. W marcu 1917 roku aresztowano lub wygnano wielu gubernatorów, wicegubernatorów i in. przedstawicieli władz carskich mimo, że w zasadzie poparli republikę lub bez żadnych deklaracji się jej podporządkowali. Samorząd i milicja powstawały spontanicznie i dekret Rządu Tymczasowego z 3 marca tylko uprawomocnił ten stan rzeczy.

W pierwszych dniach marca 1917 r. przestał w praktyce funkcjonować stary aparat władzy oparty na gubernatorach. 5 marca Rząd Tymczasowy wprowadził stanowisko komisarzy rządowych i czasowo odsunął od władzy gubernatorów. W telegramach do urzędów (*upraw*) ziemskich przekazano im kompetencje gubernatorów a przewodniczących mianowano komisarzami. W powiatach komisarzami zostali przewodniczący powiatowych urzędów (*upraw*) ziemskich. Jednak z tych nominatów utrzymało się do końca kwietnia w guberniach i powiatach zaledwie ok. 40%.

Resztę zastąpili przedstawiciele komitetów wykonawczych (*ispołkomów*) organizacji społecznych i rewolucyjnych. np. z 55 komisarzy gubernialnych, aż 23. Do jesieni 1917 roku prawie powszechnie ustaliła się procedura, że rząd mianował komisarzy z grona kandydatów proponowanych przez miejscowe *ispołkomy*.

Trzecim elementem władzy w terenie były organy władzy rewolucyjnej, a wtedy jeszcze nie państwowej, rady (*sowiety*) deputatów robotników, żołnierzy i włościan powstawały już od końca lutego 1917 r. Sytuacja była dynamiczna a zmiany nabrały jeszcze większego tempa po puczu bolszewików. NKWD już w końcu 1917 r. rozpoczęło walkę z samorządem ziemskim i miejskim oraz zapewniało pełną władzę Sowietów – walka z paralelizmem i z narkomatem kierowanym przez W. J. Trutowskiego. 24 stycznia 1918 r. NKWD zaczęło akcję likwidacji lub łączenia samorządu z *sowietami*. Organy samorządu likwidowano także oddolnie – poprzez uzbrojone grupy bolszewików - już od grudnia 1917 r. Proces zakończył się do lata 1918 r. Potem, i w roku 1919, nasilała się walka ze strukturami regionalnymi *sowietów*, jako wyrazicielami decentralizacji.

Słabość lokalnych *sowietów* gubernialnych i obwodowych władze regionalne i centralne rekompensowały działalnością specjalnych, niekonstytucyjnych organów rewkomów i kombiedów, ale te likwidowano po ustaniu działań wojennych na danym terytorium. Zapisanie sowietów w konstytucji oznaczało, ze bolszewicy przyjęli inną taktykę - budowę pionowych struktur władzy partii, co szczególnie było zauważalne w 1920 roku w przypadku gubkomów. Co ciekawe większość urzędników carskich i samorządowych przeszła na służbę do rad (*sowietów*).

Trzeba też podkreślić, ze Autor zdecydowanie zaprzecza tezom literatury sowieckiej jakoby stary system administracyjny rozpadł się sam - pod ciężarem swojej niewydolności i problemów których nie potrafił rozwiązać. Praca dowodzi, że system ten został zniszczony siłą a nowa władza nie oznaczała zawsze postępu i ulepszeń.

Kwestią, która nabrała znaczenia międzynarodowego było funkcjonowanie rosyjskich organów władzy Królestwa Polskiego. Mimo coraz mniejszych szans na powrót w granice wyznaczone przez ich kompetencje terytorialne rosyjskie organy administracji Królestwa nie były likwidowane a nawet kontynuowano urzędowanie, co prawda w bardzo ograniczonym zakresie. Zmianę stosunku władz w tej kwestii przyniosła dopiero rewolucja lutowa. Powołana przez Rząd Tymczasowy 15/28 III 1917 r. Komisja Likwidacyjna ds. Królestwa Polskiego miała m.in. zająć się likwidacją ewakuowanych organów administracji rosyjskiej.[1] Oficjalną przyczyną tych działań było dążenie do ograniczenia wydatków budżetowych. Likwidację organów administracji Królestwa zapowiadano już 31 V/13 VI 1917 r.[2] Kiereńskij jednak nie zdecydował się na likwidację administracji gubernialnej a jedynie organów jej podległych.[3] Pozwalało to na zachowanie atrapy administracji przydatnej zarówno w razie powrotu do Królestwa, jak i jako karta przetargowa. Najpierw Rząd Tymczasowy wydał przepisy

[1] A. Chwalba, *Polacy...*, s. 243; A. Wrzyszcz, dz. cyt., s. 173 – 175; „W tym celu [likwidacji] w okresie od kwietnia do czerwca 1917 r. prezesi wszystkich wywiezionych z Królestwa sądów okręgowych sporządzili i przesłali starszemu prezesowi WIS dokładne wykazy członków sądów i ogółu urzędników sądowych wraz z pozostałymi w KP, zmarłymi, wziętymi do niewoli, zmobilizowanymi i oddelegowanymi - A. Korobowicz, dz. cyt., s. 167.

[2] APL, RGL, sygn. A III 1915:72.

[3] J. Zaborowska, *Ustrój, dzieje i akta Kancelarii Gubernatora Warszawskiego z lat 1866 – 1917*, „Archeion" t. 51 (1969), s. 147.

zakazujące mianowania urzędników na wakujące etaty w administracji ogólnej szczebla powiatowego Królestwa Polskiego. Z tym kursem koresponduje raport naczelnika powiatu garwolińskiego z 21 IX/4 X 1917 r., w którym donosił że 10/23 IX 1917 r. przystąpił do przygotowania spraw do likwidacji podległego mu urzędu.[4] Można założyć, że administracja powiatowa przestała funkcjonować jesienią 1917 r., co nie musiało oznaczać jej likwidacji w sensie prawnym.

Kolejnym krokiem do całkowitej likwidacji urzędów było powołanie komisji do zbadania zawartości archiwów gubernialnych, która przekazała prokuratorowi sądu okręgowego w Moskwie materiały o znaczeniu „politycznym". Natomiast akta o charakterze wojskowym, a zwłaszcza szpiegowskie, skierowano do sztabu okręgu wojennego.[5]

Jednak zdecydowane działania likwidacyjne podjęła dopiero nowa władza wyłoniona po przewrocie bolszewickim. Na podstawie dekretu Rady Komisarzy Ludowych o likwidacji ewakuowanych instytucji państwowych opublikowanym 25 I/7 II 1918 r. zaczęto konfiskować majątek organów administracji Królestwa. Podawana jest też inna podstawa prawna, w której zapowiedziano likwidację w/w organów – dekret Rady Komisarzy Ludowych nr 268 wydany 23 I/5 II 1918 r.[6] Przełomowym momentem miało być podporządkowanie administracji Królestwa Komisarzowi ds. Królestwa Polskiego przy Komisariacie Ludowym w Moskwie dekretem Rady Komisarzy Ludowych z 26 I/8 II 1918 r.[7]

> Из занятых неприятельскими войсками губерний и прилегающих к фронту местностей были эвакуированы внутрь России различные окружные, губернские и уездные правительственные учреждения всяких ведомств. На содержание этих учреждений продолжали отпускаться кредиты, и чиновники, фактически не неся обязанностей, получали жалованье, Совет Народных Комиссаров постановляет: 1. Все центральные учреждения должны немедленно прекратить отпуск кредитов эвакуированным внутрь Росии окружным, губернским и уездным и другим правительстенным учреждениям всех ведомств.
>
> Примечение: Если Совет р., солд. или кр деп находить, что подходящие ликвидации учреждение является общественно-полезным, то он может, приостановив ликвидацию, войти с представлением в соответствующий комиссариат.
>
> 2. Советы рабочих, солдатских и крестянских депутатов обязаны немедленно ликвидировать все эти учреждения, приняв от них все дела, документы, имущество и деняги.

[4] APL, RGL, sygn. K 1917:1.

[5] J. Zaborowska, dz. cyt., s. 148.

[6] *Декреты Советской Власти*, t. I, Moskwa 1957, s. 399 – 401.

[7] Tamże, № 266, 23 I (5 II) 1918 r. Декрет о передаче в ведение Комиссариата по польским национальным делам государственных и общественных учреждений, эвакуированных из бывшего Царства Польского: *В дополнение декрета о Ликвидационной комисии по делам ЦП от 10 дек. 1917 г. Совет Народных Комисаров постановляет: [...] передаются в ведение комиссара.*

Tamże, № 267, 23 января (5 февр.). Постановление о ликвидации эвакуированных учреждений, об ассигновании Отделу военнопленных и переименовании Малого Совета Народных Комиссаров в Комиссию при Совете Народных Комиссаров: „1) По вопросу об эвакуированных учреждениях. Советы рабочих и солдатских депутатв на местах немедленно должны эвакуированные учреждения ликвидировать".

3. Советы должны следить, чтобы выдача жалованья эвакуирпванным чиновникам была немедленно прекращена.

4. О ликвидации эвакуированных учреждений Советы должны уведомить соответствующие народные комиссариаты и прислать в двух экземплярах копии с описей дел, документов, имущества и денег, принятых при ликвидации.

23/I 18

б) Декрет о ликвидации эвакуированных окружных, губернских, уездных правительственных учреждений. (принято Коллегией при Народном кмиссариате по внутренним делам 20 января с.г.).[8]

Autor śledzi przemiany administracji terenowej do zakończenia pewnego cyklu: od okresu mieszanego rządowo-samorządowego, poprzez władzę rad (sowietów) do całkowitego ubezwłasnowolnienia władz terenowych w ramach totalitarnego systemu sowieckiego. Takie podejście nawet bez autorskiej interpretacji pokazuje istotę rewolucyjnych, a po części ewolucyjnych przemian, i wielkie *oszustwo* bolszewików. Powyższe refleksje to prezentacja tylko części pożytku jaki może przynieść lektura książki Igora Anatoljewicza Tropowa.

Artur Górak
(UMCS)

[8] Tamże, № 268. 23 января (5 февр.). Декрет о ликвидации эвакуированных во время войны окружных, губернских, уездных правительственных учреждений всех ведомств. Принято Коллегией при Народном комиссариате по внутренним делам 20 января с.г.)

Carskie siły zbrojne i dawna rosyjska historia wojskowa, a także wojny Rzeczypospolitej z Moskwą i polsko-rosyjskie konflikty zbrojne w świetle historiografii polskiej przełomu XX i XXI wieku

CZĘŚĆ 2*

Trwające od wielu lat zainteresowanie polskich historyków carskimi siłami zbrojnymi oraz dawną rosyjską historią wojskową, a także wojnami Rzeczypospolitej Obojga Narodów z Moskwą i dawnymi, siedemnasto-, osiemnasto- i dziewiętnastowiecznymi, polsko-rosyjskimi konfliktami zbrojnymi powoduje ustawiczne narastanie związanej z tym literatury, zarówno naukowej, jak i popularnonaukowej. Wydaje się jednak, iż obecnie jednymi z najczęściej poruszanych zagadnień są kwestie związane z szeroko rozumianymi polsko-rosyjskimi stosunkami wojskowymi dotyczącymi pobytu wojsk carskich na ziemiach polskich w okresie zaborów, aż do ich wyparcia z byłego Królestwa Polskiego przez armię niemiecką oraz przez Cesarsko Królewską Armię Austro-Węgierską latem 1915 r. Wśród nich zaś najważniejsza zdaje się być problematyka służby Polaków w armii rosyjskiej.

Do tej grupy publikacji zaliczyć należy wszystkie pozycje omawiające dzieje garnizonów armii carskiej rozmieszczonych na ziemiach polskich. Oprócz opracowań omówionych już wcześniej[1] wspomnieć należy także o kilku kolejnych pracach. Pierwszą z nich jest wydana przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej monografia historyka regionalisty Tomasza Kowalskiego poświęcona pobytowi wojsk carskich w Sierpcu[2]. Jej autor przeprowadził kwerendę w całym szeregu zespołów przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, a także w Archiwach Państwowych w Płocku oraz w Toruniu (Oddział we Włocławku). Poza tym sięgnął również do zbiorów kartograficznych Archiwum Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej oraz kart inwentarzowych różnych obiektów architektury z terenów Sierpca znajdujących się w Archiwum Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków – Delegatura w Płocku. Oprócz tego kwerendą objął też rosyjskie źródła publikowane, głównie zaś tzw. „Księgi pamiątkowe guberni płockiej (Памятные книжки Плоцкой губерни) z lat 1872-1913. Jednocześnie, co jest rzeczą oczywistą, autor wykorzystał cały szereg wartościowych czasopism regionalnych, w tym także rosyjskich wydawanych przez cerkiew prawosławną oraz liczne monografie i drobniejsze opracowania dotyczące historii regionu sierpeckiego, Mazowsza i pogranicza kujawsko-mazowieckiego. Brak jest natomiast szerszego wykorzystania literatury rosyjskojęzycznej[3]. Fakt ten należy uznać za pewien niedostatek omawianej tutaj pozycji. Posiada ona jednak kompletny aparat naukowy.

* Część pierwsza ukazała się w tomie poprzednim „Wschodniego Rocznika Humanistycznego". W niniejszej części autor omówił prace, które ukazały się w latach 2012 - 2013 i na początku 2014 r. oraz kilka opracowań, które zostały pominięte w jego wcześniejszym studium.

[1] Patrz: A. Smoliński, *Carskie siły zbrojne i dawna rosyjska historia wojskowa, a także wojny Rzeczypospolitej z Moskwą i polsko-rosyjskie konflikty zbrojne w świetle historiografii polskiej przełomu XX i XXI wieku*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny" t. IX (2013), s. 184-185.

[2] T. Kowalski, W Sierpcu „za cara". Śladami rosyjskiego garnizonu, Sierpc 2013, ss. 296.

[3] W zamieszczonej na końcu tej pracy bibliografii jej autor wymienił zaledwie trzy pozycje tego typu, z których dwie dotyczą dziejów jednej z formacji kawalerii armii carskiej, mianowicie 15 Ukraińskiego Jej Imperatorskiej Wysokości Wielkiej Księżny Kseni Aleksandrowny Pułku Huzarów (15 Гусарский Украинский Её Императорского Высочества Великой Княгини Ксении Александровны Полк).

W efekcie tego powstała ciekawa panorama dziejów pobytu wojsk rosyjskich w Sierpcu w latach 1891-1911. Poza omówieniem miejsca miasta i powiatu w strukturach administracyjnych imperium Romanowych autor przedstawił bowiem formacje rosyjskie stacjonujące w tym mieście, głównie zaś 15 Ukraiński Jej Imperatorskiej Wysokości Wielkiej Księżny Kseni Aleksandrowny Pułk Huzarów oraz jego antenatów. Jednocześnie dokładnie omówił całą infrastrukturę związaną z jego stacjonowaniem w tym mieście, a więc bazę koszarową, łaźnię i lazaret, kasyno oficerskie, a także poligon i pułkową cerkiew. Ponadto obiektem jego zainteresowania było również prawosławne duchowieństwo miasta Sierpc. Wartościowym, godnym podkreślenia, wątkiem tej pracy jest pokazanie śladów dawnego rosyjskiego garnizonu w panoramie współczesnego miasta. Wydaje się też, iż można go uznać za najważniejszy dorobek jej autora.

Natomiast nieco słabszą stroną omawianej tutaj monografii są kwestie związane z historią wojskową, głównie, co jest oczywiste, z dziejami i specyfiką funkcjonowania rosyjskich sił zbrojnych z przełomu XIX i XX w., a przede wszystkim zaś ze złożoną historią i organizacją carskiej kawalerii, która stacjonowała wtenczas w Sierpcu[4]. Poza tym są tam też pewne dotyczące tych zagadnień potknięcia terminologiczne, przede wszystkim wynikające z tłumaczenia na język polski specyficznych wojskowych pojęć i wyrażeń rosyjskich.

Pomimo tych mankamentów i pewnych niedociągnięć powstało ciekawe, choć niezupełnie wyczerpujące temat, opracowanie na temat rosyjskiego garnizonu w Sierpcu z lat 1891-1911. Na pewno będzie ono jednak cennym przyczynkiem dla lepszego zrozumienia zarówno jego przeszłości, jak i dnia współczesnego. Dobrze będzie też służyło zachowaniu pewnych śladów, które po żołnierzach carskich nadal pozostały w topografii współczesnego miasta.

Mniej lub bardziej wartościowe informacje na temat dawnych carskich garnizonów można też znaleźć praktycznie w każdym opracowaniu dotyczącym garnizonów Wojska Polskiego z lat 1918-1939 lub też tzw. „Ludowego" Wojska Polskiego sprzed 1989 r. oraz współczesnych polskich sił zbrojnych, o ile oczywiście znajdują się one na obszarze dawnego zaboru rosyjskiego. Takim przykładem może być chociażby praca Ryszarda Hussa omawiająca rozległe dzieje garnizonu zamojskiego[5]. Znalazły się tam także pewne dane na temat składu i liczebności wojsk carskich w latach 1831-1915 stacjonujących w zamojskiej twierdzy i garnizonie[6]. Nie wykraczają one jednak w żaden sposób poza zasób wiedzy, jaki znaleźć można w starszych, wyłącznie polskojęzycznych opracowaniach historycznych[7]. Stąd też pod tym względem pracę tę trudno uznać

[4] Tymczasem jest już nawet literatura polska dotycząca tych kwestii, którą z pożytkiem można było wykorzystać w tej pracy – Patrz choćby: A. Smoliński, *Organizacja kawalerii i artylerii konnej gwardii oraz liniowej imperium rosyjskiego w przededniu wybuchu I wojny światowej*, „Materiały do Historii Wojskowości", (Pułtusk) 2007, Nr 3, cz. II; tenże, *Organizacja kawalerii i artylerii konnej gwardii oraz liniowej, kozackiej i ochotniczej armii Imperium Rosyjskiego w przededniu oraz w trakcie I wojny światowej*, [w:] *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*. *Tom 1,* red. A. Smoliński, Toruń 2010. Tam też obszerny wykaz zarówno rosyjsko- jak i polskojęzycznej literatury przedmiotu.

[5] R. Huss, *Garnizon zamojski wczoraj i dziś (1618-1998)*, Zamość 2003, ss. 304.

[6] Tego rosyjskiego okresu historii garnizonu zamojskiego dotyczy część rozdziału zatytułowanego: „Twierdza i garnizon w latach rozbiorów Polski (1772-1918)" – patrz: tamże, s. 57-67.

[7] Jej autor nie przeprowadził bowiem żadnych samodzielnych badań archiwalnych, zaś bibliografia zamieszczona na końcu tej pracy obejmuje mniej niż 100, wyłącznie polskojęzycznych, pozycji. Poza tym przygotowano ją bez podziału na źródła i opracowania i jak się wydaje bez szerszej i celowej kwerendy bibliograficznej.

za postęp w naszej dotychczasowej wiedzy w kwestii wojsk carskich stacjonujących przed 1915 r. na ziemiach byłego Królestwa Polskiego. Ma ona bowiem charakter popularnonaukowy.

Pewne informacje tego typu znalazły się również w monografii garnizonu płockiego Wojska Polskiego z okresu II Rzeczypospolitej autorstwa Michała Trubasa[8]. Autor zamieścił je w rozdziale zatytułowanym: „Garnizonowe tradycje Płocka."[9] Pomimo iż kwestie te stanowią jedynie margines jego zainteresowań, w oparciu o wcześniejszą literaturę przedmiotu, po części także rosyjskojęzyczną oraz o pewne samodzielne, choć zupełnie podstawowe badania archiwalne[10], opisał skład rosyjskiego garnizonu Płocka, skupiając się głównie na okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej. Taki punkt postrzegania tego zagadnienia nie jest pozbawiony podstaw, gdyż, jak słusznie zauważył Michał Trubas, zmiany, które nastąpiły wtenczas w dyslokacji armii rosyjskiej na terenie byłego Królestwa Polskiego: „[…] pozwoliły na przełomie wieków przekształcić Płock w jeden z większych garnizonów [rosyjskich – przyp. A.S.] na zachód od Narwi i Wisły."[11] Warto bowiem pamiętać, iż poza instytucjami dowódczymi oraz organami administracji wojskowej i służbami stacjonowały tam oddziały kawalerii oraz artylerii konnej, a przez pewien czas również 1 Brygada Strzelców.

Istotnym i ważnym osiągnięciem polskiej historiografii ostatnich lat, dotyczącym kwestii służby wojskowej Polaków w armii carskiej jest monografia Jacka Legiecia, w której omówił on los rekrutów[12] z obszaru Królestwa Polskiego wcielanych do rosyjskich sił zbrojnych w latach 1874-1913[13]. Pozycja ta w znaczący sposób uzupełnia bowiem naszą dotychczasową wiedzę o tym zagadnieniu[14], w szczególności zaś wcześniejszą pracę Wiesława Cabana[15].

Opracowanie Jacka Legiecia oparte zostało o obszerną kwerendę archiwalną przeprowadzoną w licznych zespołach archiwalnych przechowywanych w archiwach polskich, mianowicie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w Archiwach Państwowych w Białymstoku, w Kielcach, w Lublinie, w Łodzi, w Radomiu i w Siedlcach oraz w Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy – Ekspozytura w Milanówku. Ponadto skorzystał on też z zasobów archiwów obcych, czyli z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Sankt Petersburgu (Российский Государственный Исторический Архив)[16] oraz z Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie (Центральний Державний Історичний Архів України у Льво-

[8] M. Trubas, *Płocki garnizon Wojska Polskiego w latach 1918-1939*, Warszawa 2008, ss. 487.

[9] Tamże, s. 55-59.

[10] Autor skorzystał bowiem z jednej teczki archiwalnej z zespołu Akt Płockiego Urzędu Gubernialnego, który przechowany jest w Archiwum Państwowym w Płocku.

[11] M. Trubas, dz.cyt., s. 57.

[12] Pamiętać bowiem należy, iż poza Polakami obszar dawnego Królestwa Polskiego zamieszkiwały również inne narodowości, jak choćby Żydzi i Niemcy, czy też znajdujący się w znaczącej mniejszości Litwini. Także te grupy były pociągane przez władze rosyjskie do spełniania powszechnego obowiązku służby wojskowej.

[13] J. Legieć, *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii rosyjskiej w latach 1874-1913*, Kielce 2013, ss. 306.

[14] Szerzej patrz choćby: A. Smoliński, *Carskie siły zbrojne i dawna rosyjska historia wojskowa, a także wojny Rzeczypospolitej z Moskwą i polsko-rosyjskie konflikty zbrojne w świetle historiografii polskiej przełomu XX i XXI wieku*..., s. 182-184.

[15] Patrz: W. Caban, *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831-1873*, Warszawa 2001.

[16] Szkoda, że podczas kwerend poprzedzających powstanie tej ważnej monografii autor nie skorzystał z zasobu moskiewskiego Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historyczno-Wojskowego (Российский Государственный Военно-Исторический Архив).

ві) і Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas). Badania te uzupełnione zostały studiami w licznych rosyjsko- i polskojęzycznych publikacjach źródłowych, również relacyjnych[17], a także w obszernej zarówno polsko- jak i rosyjskojęzycznej literaturze przedmiotu.

Taka bogata kwerenda pozwoliła autorowi zająć się organizacją i formalnymi podstawami funkcjonowania armii rosyjskiej po 1873 r.[18]; przepisami prawnymi oraz rzeczywistym sposobem przeprowadzania poboru rekruta w dawnym Królestwie Polskim w latach 1874-1913[19]. Tutaj przeanalizował także sposoby unikania stawiennictwa do poboru, a tym samym służby wojskowej oraz rezultaty poboru z podziałem na poszczególne lata i gubernie. Zajął się też miejscami, gdzie kierowano Polaków oraz innych mieszkańców dawnego Królestwa Polskiego[20] wcielanych do służby w armii rosyjskiej.

W kolejnym rozdziale zatytułowanym „W czynnej służbie wojskowej"[21] Jacek Legieć omówił drogę rekruta, niekiedy bardzo daleką i niełatwą, do miejsca służby, koszarową codzienność, a także warunki służby, mianowicie kwestie zakwaterowania, wyżywienia i umundurowania oraz higieny i stanu zdrowotnego istniejącego w armii carskiej na przełomie XIX i XX w.

Następny, czwarty, rozdział „Rekruci z Królestwa Polskiego w systemie 'wychowawczym armii rosyjskiej'"[22] stanowi próbę analizy kwestii dotyczących działań wychowawczych, którym poddawano polskojęzycznych rekrutów służących wówczas w armii rosyjskiej. Ponadto autor zajął się też znaczeniem religii oraz praktyk religijnych w zachowaniu własnej tożsamości i odrębności przez żołnierzy pochodzących z obszarów Królestwa Polskiego znajdujących się z reguły w obcym im, a niekiedy również nieprzyjaznym lub mało przyjaznym środowisku społecznym bądź geograficznym.

Piąty rozdział zatytułowany: „W wojsku i po zakończeniu służby"[23] dotyczy różnorodnych problemów związanych z powrotem do domu żołnierzy zwalnianych z armii oraz ich dalszą służbą w rezerwie i pospolitym ruszeniu, a także udziałem w ćwiczebnych bądź rzeczywistych mobilizacjach wojennych, które miały miejsce w okresie konfliktu z Turcją z lat 1877-1878[24] oraz wojny rosyjsko-japońskiej lat 1904-1905. Jak się wydaje, do najważniejszych związanych w tym kwestii należy poziom stawiennictwa rekrutów, który w pewnym stopniu był też odzwierciedleniem ich stosunku do państwa rosyjskiego i jego armii[25].

[17] Do grupy publikacji tego typu, co w pracach o charakterze historycznym nie jest zbyt często spotykane, autor zaliczył również beletrystykę.

[18] Dotyczy tego rozdział I zatytułowany: „Armia rosyjska między epoką wielkich reform a pierwszą wojną światową" – patrz: J. Legieć, dz.cyt., s. 19-35.

[19] Jest to treść rozdziału II: „Pobór rekruta w Królestwie Polskim w latach 1874-1913" – patrz: tamże, s. 37-92.

[20] Jak chociażby Żydów.

[21] Jest to rozdział III - patrz: J. Legieć, dz.cyt., s. 93-152.

[22] Patrz: tamże, s. 153-166.

[23] Patrz: tamże, s. 181-223.

[24] Pierwsza związana z tym mobilizacja rezerwistów miała miejsce już w końcu 1876 r.

[25] Ciekawe związane z tym obserwacje poczynione w pierwszych dwóch latach I wojny światowej zawierają wspomnienia legionisty Józefa Herzoga – Patrz: tenże, *Krzyż Niepodległości. Wspomnienia ze służby w Legionach*, Kraków 2001 (pierwsze wydanie: Nowy Jork 1994) oraz pamiętnik Marii księżnej Lubomirskiej – Patrz: *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914-1918.* Do druku przygotował J. Pajewski, objaśnienia opracowała A. Kosicka-Pajewska, Poznań 1997. Ponadto patrz również: S. Rembek, *Dzienniki. Rok 1920 i okolice.* Wstęp. J. Siedlecka, Warszawa 1997, a także: Z. Boglewska-Hulanicka, *W drodze na wojnę rosyjsko-japońską (1904-1905). Listy oficera Polaka*, Warszawa 2012.

Przedostatni, szósty, rozdział nazwany „Pomoc publiczna dla żołnierzy i ich rodzin”[26] dotyczy niezwykle istotnych wtenczas problemów o charakterze egzystencjalnym. Jacek Legieć zajął się w nim bowiem formalnymi podstawami pomocy udzielanej żołnierzom zwalnianym ze służby wojskowej, głównie zaś chorym oraz inwalidom wojskowym i wojennym, a także ich rodzinom oraz rodzinom rezerwistów podlegających mobilizacji. Poza tym omówił też kwestię wsparcia finansowego oraz materialnego udzielanego rodzinom – wdowom oraz małoletnim dzieciom - żołnierzy poległych bądź zmarłych z ran lub chorób podczas służby w rosyjskich siłach zbrojnych.

Natomiast ostatni rozdział tej monografii otrzymał wielce wymowny tytuł: „Wpływ służby wojskowej w armii rosyjskiej na ‘polską duszę.’”[27] Główną jego treścią jest zaś próba odpowiedzi na niełatwe pytanie o możliwości oraz poziom ewentualnej rusyfikacji mieszkańców dawnego Królestwa Polskiego w trakcie ich służby w armii carskiej.

W efekcie tego potencjalny czytelnik monografii Jacka Legiecia otrzymał wieloaspektowy oraz ciekawy, choć jednocześnie złożony, obraz służby wojskowej rekrutów, głównie jednak Polaków, z Królestwa Polskiego w rosyjskich siłach zbrojnych w latach 1874-1913.

Niestety w pracy tej można dostrzec także pewne niedostatki, jak choćby pomyłki oraz potknięcia terminologiczne. Przykładem może być choćby trudny do zaakceptowania termin w postaci „kara szpicrut”[28], co w rzeczywistości było karą „biegania przez rózgi”, względnie przez kije. Szpicrutami bowiem dysponowali wyłącznie oficerowie dosiadający koni wierzchowych, którzy w kaźni tego typu nie brali osobistego – fizycznego - udziału. W innym zaś miejscu autor pisze, iż: „W latach siedemdziesiątych [XIX w. - przyp. A.S.] większość baterii [artylerii – przyp. A.S.] wyposażona była jeszcze w miedziane cztero- i dziewięciofuntowe działa ładowane od przodu.”[29] Tymczasem w rzeczywistości były to działa o lufach spiżowych, a nie miedzianych[30]. Poza tym, gdyby wykonywano je z takiego materiału, to nie mogłyby one spełniać swojej funkcji i stanowiłyby większe zagrożenie dla własnych obsług niż dla nieprzyjaciela. Podobnych dość zaskakujących stwierdzeń jest niestety więcej, ale nie czas i miejsce, aby je tutaj wszystkie wymieniać i prostować.

Wszystko co tutaj napisano nie zmienia jednak faktu, iż jest to monografia bardzo potrzebna oraz w znaczący sposób uzupełniająca naszą dotychczasową wiedzę na temat wielu aspektów służby wojskowej Polaków z dawnego Królestwa Polskiego w rosyjskich siłach zbrojnych w latach 1874-1913.

Innym ważnym opracowaniem dotyczącym formacji artylerii armii rosyjskiej stacjonujących w Królestwie Polskim, czyli w Warszawskim Okręgu Wojskowym jest

[26] Patrz: J. Legieć, dz.cyt., s. 225-257.
[27] Patrz: tamże, s. 259-277.
[28] Tamże, s. 20.
[29] J. Legieć, dz.cyt., s. 25.
[30] Szerzej o tych kwestiach Patrz choćby: S. Truszkowski, *Z dziedziny artylerji*, Kraków 1920; A. Kiersnowski, *Historia rozwoju artylerji*, Toruń 1925; S. Pataj, *Artyleria lądowa 1871-1970*, Warszawa 1975; *И.* С. Прочко, *История развития артиллерии. С древнейших времён и до конца XIX века*, Sankt Petersburg 1994; А. Б. Широкорад, *Энциклопедия отечественной артиллерии*, Mińsk 2000; Ю. А. Шакарев, *История оружия. Артиллерия*, Moskwa 2001.

dość obszerne studium autorstwa Mariusza Kulika[31]. Autor opisał w nim bowiem dokładnie organizację oraz jej zmiany, a także stany liczebne i dyslokację rosyjskiej artylerii polowej, w tym także stacjonującej w Warszawie artylerii carskiej Lejb Gwardii. Poza tym pokazał on, w jaki sposób liczebność tej broni oraz jej rozmieszczenie w Królestwie Polskim zależało od aktualnych rosyjskich planów militarnych, które powstawały na przestrzeni pomiędzy 1865 a 1914 r. oraz od przygotowań wojennych Rosji w przededniu wybuchu I wojny światowej.

Wartość ustaleń autora podnosi fakt, iż oparte zostały one na znaczącej kwerendzie archiwalnej przeprowadzonej w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie oraz w Archiwach Państwowych w Lublinie i Łodzi, a także na licznych źródłach drukowanych i odpowiedniej literaturze przedmiotu, zarówno rosyjsko- jak i polskojęzycznej. Wydaje się też, że w dotychczasowym dorobku polskiej historiografii, nawet mimo braku wykorzystania dokumentów przechowywanych w archiwach rosyjskich, jest to najpełniejsze opracowanie tego typu problematyki. Tak więc, pomimo pewnych niedoskonałości, studium Mariusza Kulika jest jednak istotnym postępem w naszej wiedzy o dziejach wojsk rosyjskich stacjonujących na ziemiach polskich w okresie rozbiorowym.

Kolejną grupę publikacji stanowią prace dotyczące konfliktów zbrojnych pomiędzy Rzecząpospolitą Obojga Narodów a Moskwą i następnie carską Rosją, które miały miejsce w XVII i XVIII w. Wspomnieć tutaj należy o kolejnym poszerzonym i uzupełnionym wydaniu obszernej i bardzo wartościowej monografii Wojciecha Polaka dotyczącej interwencji polskiej w Moskwie w latach 1607-1612[32]. Pamiętać jednak należy, iż kwestie wojskowe nie są najistotniejszym jej wątkiem.

Ponadto w działającym obecnie w Zabrzu oraz w Tarnowskich Górach Wydawnictwie „Inforteditions" ukazało się wartościowe i ciekawe studium autorstwa Wacława Lipińskiego poświęcone wojnie smoleńskiej z lat 1632-1634[33], które powstało jako reedycja jego wcześniejszych opracowań opublikowanych w latach trzydziestych ubiegłego wieku na łamach ówczesnego „Przeglądu Historyczno-Wojskowego."[34]

Ze względu na szeroki zakres kwerendy źródłowej przeprowadzonej przez autora, pomimo upływu lat i narastania nowszej literatury przedmiotu, praca ta nadal

[31] M. Kulik, *Rosyjskie formacje artylerii polowej w Warszawskim Okręgu Wojskowym (1865-1914)*, [w:] *Studia artyleryjskie. Tom 4*, red. M. Giętkowski, A. Smoliński, Toruń 2012, s. 301-319. O pozostałym dorobku tego autora dotyczącym problematyki związanej z armią rosyjską oraz ze służbą Polaków w jej szeregach szerzej patrz: A. Smoliński, *Carskie siły zbrojne i dawna rosyjska historia wojskowa, a także wojny Rzeczypospolitej z Moskwą i polsko-rosyjskie konflikty zbrojne w świetle historiografii polskiej przełomu XX i XXI wieku...*, s. 183. Ponadto patrz także: M. Kulik, *Polacy wśród dowódców jednostek wojskowych Kaukaskiego Okręgu Wojskowego na początku XX wieku*, [w:] *Wrogowie, sojusznicy, towarzysze broni. Polsko-rosyjskie stosunki wojskowe w pierwszej połowie XX wieku*, red. J. Wojtkowiak, Poznań 2013.

[32] W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607-1612*, Toruń 2014, ss. 485. Patrz także: tenże, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607-1612*, Gdańsk 2008.

[33] W. Lipiński, *Wojna smoleńska 1632-1634*, Zabrze-Tarnowskie Góry, 2012, ss. 261.

[34] Patrz: tenże, *Materiały i źródła do wojny smoleńskiej 1632-1634*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", (Warszawa) 1931, tom IV; tenże, *Stosunki polsko-rosyjskie w przededniu wojny smoleńskiej 1632-1634 i obustronne przygotowania wojskowe*, tamże; tenże, *Działania wojenne polsko-rosyjskie pod Smoleńskiem od października 1632 do września 1633 r.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", (Warszawa) 1932, tom V; tenże, *Początek działań rosyjskich w wojnie smoleńskiej*, tamże; tenże, *Organizacja odsieczy i działania wrześniowe pod Smoleńskiem w r. 1633*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", (Warszawa) 1933, tom VI; tenże, *Bój o Żaworonkowe Wzgórza i osaczenie Szeina pod* Smoleńskiem, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", (Warszawa) 1935, tom VII; tenże, *Kampania zimowa 1633-34 i kapitulacja Szeina*, tamże.

zachowuje dużą wartość. W efekcie tego potencjalny czytelnik po raz kolejny może dowiedzieć się o sytuacji politycznej istniejącej w stosunkach Rzeczypospolitej z Moskwą przed wojną smoleńską z lat 1632-1634 oraz o poprzedzających ją przygotowaniach wojennych stron, w tym także o formowaniu przez króla Władysława IV wojsk autoramentu cudzoziemskiego. Kolejne ciekawe i rzetelne informacje zawarte w tym studium dotyczą przebiegu walk polsko-rosyjskich pod Smoleńskiem oraz analizy postanowień zawartego w 1634 r. traktatu polanowskiego kończącego ten zwycięski dla Rzeczpospolitej Obojga Narodów konflikt.

Pewne aspekty związane z konfliktami Rzeczypospolitej z Moskwą w drugiej połowie XVII w. i wspieranymi przez nią Kozakami poruszone zostały w monografii Marcina Gawędy poświęconej analizie wojskowej działalności marszałka wielkiego koronnego i następnie hetmana polnego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego[35]. Jej autor zawarł w niej bowiem obszerną analizę kampanii wojsk koronnych odbytej na Ukrainie w 1660 r., zakończonej zwycięską dla strony polskiej bitwą pod Cudnowem i kapitulacją 4 listopada wojsk rosyjsko-kozackich dowodzonych przez carskiego wojewodę kijowskiego Wasyla Szeremietiewa[36]. Również w tym przypadku jest to pozycja wydana przez Wydawnictwo „Inforteditions."

Natomiast w ramach serii: „Historyczne bitwy" firmowanej obecnie przez Wydawnictwo „BELLONA" na przestrzeni ostatnich trzech lat ukazała się kolejna pozycja dotycząca konfliktów polsko-rosyjskich w XVIII w. Jest nią mająca charakter popularnonaukowy praca Wojciecha Kępka-Mariańskiego omawiająca przebieg insurekcji warszawskiej z 1794 r.[37] Powstała ona bowiem wyłącznie w oparciu o polskojęzyczne źródła drukowane oraz polskojęzyczną literaturę przedmiotu. Można ją więc, co najwyżej, uznać za pewne podsumowanie dotychczasowego dorobku historiografii polskiej w zakresie tego epizodu powstania kościuszkowskiego. Podkreślić jednak należy, iż zaopatrzono ją w podstawowe elementy warsztatu historycznego, mianowicie w przypisy oraz w bibliografię. Potencjalnemu czytelnikowi zapewne ułatwią one korzystanie z zawartych w niej treści.

Pozostając przy problematyce tego typu trzeba też wspomnieć o monografii Norberta Kasparka poświęconej bitwie pod Ostrołęką stoczonej 26 maja 1831 r., czyli jednemu z najważniejszych starć ówczesnej wojny polsko-rosyjskiej[38]. W oparciu o szeroką i rzetelną kwerendę archiwalną[39] oraz studia przeprowadzone w rozlicznych źródłach drukowanych, a także o obszerną i wielojęzyczną literaturę przedmiotu powstało studium tego starcia, w którym autor w drobiazgowy sposób pokazał koncepcje i plany operacyjne stron z wiosny 1831 r. oraz ich realizację, jaka miała miejsce pomiędzy 12 a

[35] M. Gawęda, *Od Beresteczka do Cudnowa. Działalność wojskowa Jerzego Sebastiana Lubomirskiego w latach 1651-1660*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2013, ss. 359. Ponadto Patrz także: W. Kłaczewski, *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2002; R. Sikora, *Niezwykłe bitwy i szarże husarii*, Warszawa 2011.

[36] Patrz: M. Gawęda, dz.cyt., s. 296-338 – rozdział IX zatytułowany: „Kampania na Ukrainie."

[37] W. Kępka-Mariański, *Insurekcja warszawska 1794*, Warszawa 2012, ss. 206.

[38] N. Kasparek, *Dni przełomu Powstania Listopadowego. Bitwa pod Ostrołęką (26 maja 1831)*, Ostrołęka 2012, ss. 502. Ponadto patrz także: *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, wybór, oprac., wstęp N. Kasparek, J. Gołota, Ostrołęka 2011; W. Tokarz, *Bitwa pod Ostrołęką,* Poznań 1922; *Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831*, red. O. Laskowski, Warszawa 1931 (2 wyd.: Łódź 2011); M. Leszczyński, *Ostrołęka 1831,* Warszawa 2011.

[39] Autor skorzystał z rozlicznych archiwów i bibliotek krajowych oraz obcych, choć zabrakło ważnej kwerendy w archiwach rosyjskich.

26 maja tego roku. Jednak, co jest rzeczą oczywistą, głównym wątkiem jego monografii jest przebieg ostrołęckiej batalii zakończonej bolesną klęską Wojska Polskiego. Warto też zauważyć, iż w dotychczasowym dorobku polskiej historiografii nie było tak dokładnej analizy tych wydarzeń[40].

Kończąc tę analizę najnowszego dorobku polskiej historiografii dotyczącej carskich sił zbrojnych oraz dawnej rosyjskiej historii wojskowej, a także wojen Rzeczypospolitej Obojga Narodów z Moskwą i polsko-rosyjskich konfliktów zbrojnych należy jeszcze wspomnieć o tłumaczeniach na język polski prac historyków i autorów rosyjskich, które ukazały się w Polsce na przestrzeni ostatnich lat, bądź też jeszcze przed 1939 r., a obecnie wydawane są ich reedycje. Tak samo jest też w przypadku autorów polskich, głównie oficerów Wojska Polskiego, którzy publikowali przed II wojną światową. Zdecydowana większość z tych prac dotyczy problematyki I wojny światowej, co należy wiązać z przygotowaniami do obchodów setnej rocznicy jej wybuchu oraz towarzyszącym im wzrostem zainteresowania historią Wielkiej Wojny wśród potencjalnych czytelników. W grupie tej na szczególną uwagę zdaje się zasługiwać kilka pozycji. Pierwszą z nich może być chociażby praca generała lejtnanta Mikołaja Mikołajewicza Gołowina dotycząca zakończonych klęską działań armii rosyjskich w Prusach w 1914 r.[41] Autor przeanalizował w niej potencjał militarny oraz plany wojenne Rosji w przededniu I wojny światowej oraz przebieg mobilizacji i koncentracji jej sił zbrojnych latem 1914 r., a także operacje 1 i 2 Armii w Prusach w sierpniu i wrześniu tego roku.

Kolejną pracą tego autora przetłumaczoną ostatnio na język polski jest „Armia rosyjska w Wielkiej Wojnie."[42] Zawarto w niej cały szereg istotnych informacji oraz analiz dotyczących przepisów poborowych obowiązujących w Rosji przed wybuchem I wojny światowej, w tym także jego niedostatków i związanych z nim nieprawidłowości. Ponadto autor podjął też próbę wskazania przyczyn niezadowalającego stanu rosyjskiego potencjału wojennego, głównie zaś stanu artylerii armii carskiej, w chwili rozpoczęcia się tego konfliktu. Zajął się też kwestią przedwojennych ocen oraz stanu rzeczywistego zasobów ludzkich w Rosji, przede wszystkim zaś stanem liczebnym wyszkolonych rezerw oraz zasobów wykwalifikowanej siły roboczej niezbędnej głównie dla rodzimego przemysłu wojennego. Oprócz tego przedmiotem jego pogłębionych i ciekawych analiz stały się również straty osobowe poniesione przez rosyjskie siły zbrojne w latach 1914-1917. Jednym z istotniejszych aspektów tego zagadnienia poruszanych przez autora jest niezwykle ważny problem stosunku liczby żołnierzy rosyjskich poległych i zmarłych z ran lub chorób do liczby jeńców oraz zaginionych bez wieści[43]. Jednocześnie generał

[40] Wydaje się jednak, iż brak szerszego wykorzystania źródeł oraz literatury rosyjskiej powoduje, iż zaprezentowana w tej monografii wizja może być w przyszłości uzupełniona oraz wzbogacona o głębszą analizę ówczesnych działań armii carskiej. W efekcie tego zarówno obraz polskiej „ofensywy na gwardie", jak i bitwy pod Ostrołęką może stać się znacznie pełniejszy i obiektywniejszy.

[41] M. M. Gołowin, *Kampania rosyjska w 1914 roku. Początek wojny i działania w Prusach Wschodnich.* Przedmowa marszałka F. Focha. Przekład M. Grzywa, Oświęcim 2013, ss. 331. Pierwsze wydanie tej pozycji (*The Russian campaign of 1914*) miało miejsce w 1933 r. Ponadto Patrz także: J. Pajączkowski-Dydyński, *Plany operacyjne mocarstw centralnych przeciw Rosji*, Oświęcim 2012 (pierwsze wydanie: Warszawa 1932).

[42] M. M. Gołowin, *Armia rosyjska w Wielkiej Wojnie*, tłum. K. Mróz-Mazur, Oświęcim 2013, ss. 277.

[43] Szerzej o tych kwestiach Patrz choćby: A. Smoliński, *Dezercje z armii rosyjskiej podczas I wojny światowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", (Białystok) 2009, tom XLVI; tenże, *Dezercje z armii rosyjskiej w ostatnim okresie jej udziału w I wojnie światowej oraz dezercje z Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej w czasie wojny z Rzeczpospolitą Polską i podczas wojny domowej w Rosji w latach 1918-1922*, [w:] *Militaria pomorskie. Zbiór studiów. Tom III*, red. M. Giętkowskio, Ł. Nadolski, A. Smoliński, Bydgoszcz 2012.

Mikołaj Gołowin omówił również kwestię liczebności armii rosyjskiej, mobilizacji posiadanych przez nią rezerw oraz poziomu zaopatrzenia materialnego, w tym w broń i amunicję, podczas jej udziału w operacjach I wojny światowej. Poza tym jego uwadze nie umknęły też problemy związane z niewydolnością rosyjskiego transportu kolejowego, a także istotne zagadnienie dotyczące poziomu morale armii rosyjskiej oraz przyczyn jej szybkiego rozkładu i równoległego rozpadu struktur państwa, które nastąpiły po rewolucji lutowej 1917 r.

Wagę analiz przeprowadzonych przez autora oraz jego ustaleń i wniosków podnosi fakt, iż oparł on je nie tylko na własnych obserwacjach poczynionych podczas służby w ówczesnej armii rosyjskiej, ale także, że powstały one na podstawie kwerend wykonanych w wartościowej literaturze przedmiotu, do której miał dostęp na emigracji we Francji.

Szkoda jednak, że za podstawę polskiej edycji tego wartościowego opracowania wzięto skromniejsze wydanie w języku angielskim z 1931 r.[44] Poza faktem, iż późniejsza rosyjskojęzyczna edycja tej pracy jest znacznie bogatsza i pełniejsza[45], ujemnie na jakość publikacji, która obecnie ukazała się w Polsce wpływa także fakt jej powtórnego tłumaczenia z wcześniejszego przekładu, a nie z języka oryginału. Poza innymi niedogodnościami sytuacja taka rodzi również cały szereg zupełnie niepotrzebnych problemów, jak choćby terminologicznych.

Wartościową publikacją jest też tłumaczenie monografii autorstwa późniejszego generała majora Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej Leonida Władimirowicza Wietosznikowa dotyczącej przebiegu słynnej ofensywy Brusiłowa, którą armia carska przeprowadziła latem 1916 r.[46], i w jakiej uczestniczył on jako carski żołnierz. W swoim opracowaniu zajął się sytuacją wojenną i polityczną istniejącą na początku 1916 r., a także ówczesnymi rosyjskimi planami wojennymi. Ponadto omówił również dokładnie przygotowania do działań ofensywnych, które przedsięwzięto w wojskach rosyjskiego Frontu Południowo-Zachodniego oraz przebieg jego ofensywy w okresie od 4 do 7 czerwca oraz od 8 do 16 czerwca i następnie, po odparciu kontrofensywy armii austro-węgierskiej i oddziałów niemieckich, jej kolejnych etapów. Jednocześnie opisane zostało też natarcie Frontu Zachodniego, które miało miejsce w czasie od 3 do 8 lipca 1916 r., a także dalsze operacje rosyjskie ze schyłkowego okresu ofensywy Brusiłowa.

Studium to powstało w oparciu o analizę zachowanego materiału archiwalnego, wyłącznie rosyjskiego, oraz o kwerendę przeprowadzoną w źródłach drukowanych i najniezbędniejszej literaturze przedmiotu. Otrzymało też podstawowy aparat naukowy w postaci dość nielicznych przypisów, zaś jego odbiór ułatwiają towarzyszące mu liczne mapy i schematy. Jednak wartość tej publikacji obniżają pewne nieścisłości będące efektem nie zawsze prawidłowego jej tłumaczenia z rosyjskiego na język polski.

Autorem kolejnej pozycji jest carski generał i niegdysiejszy szef Głównego Zarządu Artylerii (Главное Артиллерийское Управление) armii rosyjskiej Aleksiej

[44] Patrz: M. M. Golowin, *The Russian Army in the World War I. A sociological study*, New Haven 1931, ss. 287.

[45] Patrz: Н. Н. Головин, *Военные усилия России в мировой войне*, Moskwa 2001, ss. 434. Pierwsze, rosyjskojęzyczne wydanie tego pracy miało miejsce w Paryżu w 1939 r.

[46] L. W. Wietosznikow, *Ofensywa Brusiłowa. Działania strategiczno-operacyjne*. Przekład D. Jednorowski, Oświęcim 2014, ss. 205 oraz liczne mapy i schematy. Pierwsze wydanie tej monografii (*Брусиловский прорыв. Оперативно-стратегический очерк*) miało miejsce w Moskwie w 1940 r. Ponadto Patrz także: А. А. Брусилов, *Мои воспоминания*, Moskwa 2001.

Aleksiejewicz Manikowskij, który zajął się niezwykle istotną kwestią jej uzbrojenia oraz wyposażenia bojowego podczas I wojny światowej[47]. Omówił on więc stan rosyjskiego przemysłu wojennego, normy zaopatrzenia, które na stopie wojennej – po mobilizacji - obowiązywały w rosyjskich siłach zbrojnych, produkcję broni strzeleckiej i artyleryjskiej oraz niezbędnej dla nich amunicji, a także problem importu broni i amunicji z zagranicy[48]. Poza tym dokonał również porównania ówczesnego stanu organizacyjnego i liczebnego artylerii rosyjskiej z jej głównymi wówczas przeciwnikami, czyli z artylerią armii cesarskich Niemiec i Cesarsko-Królewskiej Armii Austro-Węgierskiej. W efekcie tego potencjalny polski czytelnik po raz kolejny otrzymał dostęp do tego bardzo ciekawego i ważnego studium.

Podobnie jest również w przypadku reedycji opracowania autorstwa oficera Wojska Polskiego Leona Mitkiewicza, który zajął się bitwą na Mazurach, jaka rozegrała się w lutym 1915 r. i była kolejnym znaczącym starciem armii rosyjskiej z niemieckimi siłami zbrojnymi[49]. Omówił on w nim położenie oraz plany wojenne stron walczących na wschodnim teatrze działań wojennych w styczniu 1915 r., warunki terenowe i atmosferyczne panujące na froncie rosyjsko-niemieckim oraz *Ordre de Bataille* i działania obydwu armii w dniach od 7 do 21 lutego 1915 r., które znowu zakończyły się niepowodzeniem wojsk carskich. Swoje rozważania Leon Mitkiewicz oparł jedynie na podstawowej literaturze przedmiotu, a praca została zaopatrzona w zaledwie szczątkowy aparat naukowy.

Temu samemu starciu poświęcona jest też monografia autorstwa Stanisława Czerepa[50]. Powstała ona jako efekt kwerendy archiwalnej przeprowadzonej w licznych zespołach archiwalnych przechowywanych w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historyczno-Wojskowym (Российский Государственный Военно-Исторический Архив) w Moskwie oraz w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie[51]. Poza tym autor przeanalizował wiele źródeł publikowanych, wyłącznie rosyjskojęzycznych, a także odpowiednią, liczną literaturę przedmiotu, zarówno rosyjsko-, jak i polsko- oraz niemieckojęzyczną. Jednocześnie cenna okazała się też kwerenda na wielu stronach INTERNETU, przede wszystkim rosyjsko- i polskojęzycznych. W efekcie tych studiów i analiz powstała praca, która pomimo pewnych niedostatków nie ma odpowiednika w dotychczasowym dorobku polskiej historiografii.

Jej autor przedstawił bowiem wieloaspektową charakterystykę teatru działań wojennych, na którym toczyła się omawiana tutaj operacja, a także plany oraz siły i

[47] A. A. Manikowskij, *Wyposażenie bojowe wojska rosyjskiego w czasie wojny 1914-1918 r.*, Oświęcim 2013, ss. 264. Pierwsze polskie wydanie tego opracowania miało miejsce w Warszawie w 1929 r. Powstało ono poprzez tłumaczenie wcześniejszej trzyczęściowej edycji, która w latach 1920, 1922 i 1923 ukazała się w Moskwie.

[48] Ponadto Patrz także: В. Г. Фёдоров, *В поисках оружия*, Moskwa 1964.

[49] L. Mitkiewicz, *Bitwa zimowa na Mazurach (6-21.II.1915 r.)*, Oświęcim 2013, ss. 114. Pierwsze wydanie miało miejsce w Warszawie w 1936 r.

[50] S. Czerep, *Wielka operacja zimowa pierwszej wojny światowej. działania na kierunku mazursko-augustowskim od 7 do 21 lutego 1915* roku, Oświęcim 2013, ss. 360 oraz liczne załączniki (od s. 361 do s. 424) i mapy. Na temat wcześniejszego dorobku tego autora Patrz: A. Smoliński, *Carskie siły zbrojne i dawna rosyjska historia wojskowa, a także wojny Rzeczypospolitej z Moskwą i polsko-rosyjskie konflikty zbrojne w świetle historiografii polskiej przełomu XX i XXI wieku...*, s. 179.

[51] Za pewien istotny mankament tej monografii należy jednak uznać brak jakiejkolwiek kwerendy przeprowadzonej w archiwach niemieckich. Efektem tego jest pewna jednostronność wizji zaprezentowanej przez Stanisława Czerepa, gdyż niedostatku tego nie jest w stanie zniwelować analiza wybranych niemieckojęzycznych źródeł relacyjnych oraz literatury przedmiotu.

środki obydwu stron tego konfliktu, którymi dysponowały one na początku 1915 r. Następnie Stanisław Czerep opisał poszczególne etapy walk, które toczyły się od 25 stycznia do 21 lutego 1915 r. oraz ich efekty i przyczyny, jakie doprowadziły do kolejnej porażki armii carskiej.

Kończąc te rozważania jeszcze raz warto podkreślić, iż poza Rosjanami, co jest zupełnie zrozumiałe, bardzo ciekawa historia dawnej armii carskiej oraz specyficzna wojskowość rosyjska budzi także spore zainteresowanie historyków polskich – głównie wojskowych. Poza innymi czynnikami dzieje się tak również dlatego, iż w okresie zaborów wiele pokoleń Polaków służyło w armii carskiej, której liczne formacje przez lata stacjonowały na dodatek na ziemiach polskich. Nie mniej istotnym czynnikiem była też wielowiekowa rywalizacja oraz konflikty zbrojne pomiędzy Rzecząpospolitą Obojga Narodów a państwem moskiewskim, a potem carską Rosją, które miały miejsce na przestrzeni pomiędzy XVI a XVIII w. Podobnie było też w XIX w., czyli w okresie zaborów, gdy za głównego wroga niepodległości Polski oraz poczucia odrębności narodowej Polaków uważana była Rosja oraz jej armia.

Po raz kolejny można też stwierdzić, że pomimo prowadzonych w Polsce badań i stałego przyrostu naukowej oraz popularnonaukowej literatury, nadal cały szereg kwestii związanych z tymi zagadnieniami wymaga dalszych i pogłębionych badań źródłowych, przede wszystkim w archiwach rosyjskich, a także w rosyjskojęzycznych publikacjach źródłowych oraz w odpowiedniej literaturze przedmiotu, która obecnie w Polsce jest coraz trudniejsza do zdobycia.

Aleksander Smoliński
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

Filozofia polska okresu międzywojennego

Krzysztof Bochenek, Leszek Gawor, Anna Jedynak, Jerzy Kojkoł, *Filozofia polska okresu międzywojennego. Zarys problematyki*, Wydawnictwo Akademii Marynarki Wojennej, Gdynia 2013, ss. 262.

Zakończenie I wojny światowej, która swoją niespotykaną dotąd gwałtownością i brutalnością pochłonęła miliony istnień ludzkich, odcisnęło swoje piętno w szczególnie silny sposób na tych, którzy ją przeżyli. Po 1918 roku można zaobserwować wyraźną zmianę w światowej sztuce, w tym i literaturze, a co za tym idzie – filozofii. Zakończenie wielkiego, globalnego konfliktu zbrojnego spowodowało zmianę w racjonalizacji ludzkich działań i w myśleniu historiozoficznym. Dla Polski nastał czas niezmiernie ważny i honorowy, bowiem 11 listopada 1918 roku to dla nas Polaków przede wszystkim data odzyskania niepodległości po stu dwudziestu trzech latach zaborów. Konieczne zatem było wyraźne wytyczenie nowej epoki, czyli epoki wolności, zmian, pokoju – epoki Nowej Polski. Niestety nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, że okres ten będzie trwał tak krótko, i będzie on tylko okresem przejściowym – a mianowicie międzywojennym. Okazało się, że trwał on zaledwie do 1939 roku, kiedy to wybuchła jeszcze straszniejsza II wojna światowa.

Owe dwudziestolecie międzywojenne to okres niezmiernie ważny dla dziejów filozofii. Co prawda, podstawowe wątki z lat „przedwojennych" były wciąż obecne, wciąż oddziaływały, choć były na różne sposoby przetwarzane i modyfikowane. Nadal duży wpływ wywierała filozofia Nietzschego czy chociażby Bergsona, jednakże pojawiły się nowe prądy myślowe, takie jak psychoanaliza, egzystencjalizm, pragmatyzm, katastrofizm, czy fenomenologia. Łatwo więc zauważyć, iż zróżnicowanie i bogactwo światopoglądowe oraz filozoficzne było dość duże i szerokie. Natomiast w Polsce, gdzie po odzyskaniu niepodległości następowała nowa era – Era Wolnej Polski, ten pluralizm poglądów był szczególnie rozbudowany i zauważalny, tak więc nasza spuścizna intelektualna z tamtych lat zasługuje na odrębną, szczegółową uwagę.

Co prawda w ostatnich kilkunastu latach powstało sporo monografii dotyczących polskiej filozofii z lat 1918-1939, lecz wciąż brakowało dotąd ogólnego, zwartego opracowania. Toteż grono profesorskie w składzie: Krzysztof Bochenek, Leszek Gawor, Anna Jedynak i Jerzy Kojkoł, podjęło próbę syntetycznego przeglądu polskiej myśli filozoficznej z okresu międzywojennego. Niniejsza praca zbiorowa pt. *Filozofia polska okresu międzywojennego. Zarys problematyki* jest efektem wspólnych zainteresowań naukowych jej autorów. Jak dowiadujemy się na samym początku, ich publikacja ma charakter głównie „przyczynkarski", i jak sam tytuł wskazuje, stanowi coś w rodzaju zarysu naszej rodzimej problematyki filozoficznej z lat 1918-1939[1]. Książka składa się z trzech głównych rozdziałów, poprzedzonych krótkim, acz zadowalającym wstępem, w którym to autorzy wprowadzają czytelnika w epokę dwudziestolecia międzywojennego.

We wprowadzeniu, w lapidarny sposób opisano również zmiany instytucjonalne jakie zaszły w Polsce po odzyskaniu niepodległości, co miało oczywisty wpływ na poszerzenie się edukacji filozoficznej w kraju. Tak oto pojawiają się nowe pisma filozo-

[1] Zob. s. 5.

ficzne, stowarzyszenia filozofów, organizowane są zjazdy filozoficzne, a co najważniejsze – wzrasta liczba uniwersytetów (z dwóch do siedmiu). Tutaj właśnie należy zwrócić uwagę na to, że autorzy *Filozofii polskiej okresu międzywojennego* mówią o pięciu nowych uczelniach wyższych (tj. Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Poznański, Wolna Wszechnica Polska, oraz przekształcone Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Wileński)[2]. Dla porównania, w tym samym temacie, Jan Skoczyński i Jan Woleński w swojej *Historii filozofii polskiej* mówią o tym, że w owym okresie liczba uniwersytetów wzrasta z dwóch do sześciu[3]. Prawdopodobnie nie liczą oni prywatnej szkoły wyższej, jaką była Wolna Wszechnica Polska. Właściwie rzecz biorąc, nie posiadała ona rangi uniwersytetu, ale również była ważnym ośrodkiem polskiego „życia filozoficznego" w czasach międzywojnia, toteż zadowala fakt, iż Krzysztof Bochenek, Leszek Gawor, Anna Jedynak i Jerzy Kojkoł wspominają o niej w swojej pracy.

Filozofia polska okresu międzywojennego. Zarys problematyki dzieli się na 3 główne, obszerne rozdziały. Pierwszy z nich jest poświęcony w całości Szkole Lwowsko-Warszawskiej, która niejako nadawała ton polskiej filozofii w latach 1918-1939. Poszczególni przedstawiciele są uporządkowani nie według tematyki uprawianych dyscyplin, nie alfabetycznie, a według dat narodzin. Ciężko tutaj jednoznacznie stwierdzić, czy jest to dobry zabieg. Wydaje się bowiem, że część książki dotycząca Szkoły Lwowsko-Warszawskiej powinna być jeszcze bardziej szczegółowo podzielona, zwłaszcza na poszczególne dyscypliny filozoficzne charakterystyczne dla murów owej szkoły, i dopiero na fundamencie tego powinna zostać przeprowadzona charakterystyka danych myślicieli. Wtedy rozdział ten miałby bardziej przejrzysty charakter. Jednakże eklektyzm gatunkowy polskiej myśli filozoficznej, występującej w Szkole sprawiać może pewne problemy metodologiczne przy wyznaczaniu jej granic doktrynalno-dyscyplinarnych. To z kolei pozwala nam pominąć wyżej wyodrębniony mankament i z czystym sumieniem wybaczyć go autorom *Filozofii polskiej okresu międzywojennego*. Zawsze znajdą się bowiem tacy czytelnicy co wolą wszelakiego rodzaju podziały tematyczne, bądź chronologiczne, a także i tacy co woleli by podziały alfabetyczne. Samo pojęcie „porządku" ma przecież relatywny charakter.

Jak wiadomo, Szkoła Lwowsko-Warszawska przynosiła chwałę polskiej myśli filozoficznej na arenie międzynarodowej. Autorzy niniejszej publikacji zwracają więc szczególną uwagę na to, jak nasi poszczególni filozofowie wyprzedzali w swej spuściźnie intelektualnej poszczególne późniejsze i znane koncepcje w takich dziedzinach jak filozofia nauki czy filozofia języka. Tak oto możemy dowiedzieć się jak Kazimierz Ajdukiewicz wpływa na myśl filozoficzną Kuhna czy Chomsky'ego, Janina Hosiasson-Lindenbaumowa na Rudolfa Carnapa i Karla Poppera, oraz jak Janina Kotarbińska antycypuje słynny schemat wyjaśniania Hempla-Oppenheima. Takich przykładów jak te tutaj wymienione, w *Filozofii polskiej okresu międzywojennego* jest podanych jeszcze więcej. Koniecznie należy się z nimi zaznajomić oraz docenić wartość i mądrość polskich myślicieli. Bowiem filozofowanie w Polsce, wbrew pozorom, nie polegało tylko na reprodukcjach i powielaniu znanych koncepcji z zachodu. Chwała więc należy się autorom omawianej publikacji, za to że zwracają na to szczególną uwagę, a wszystko po to by „cudzego pochopnie nie chwalić, a swoje własne głębiej poznać".

[2] Zob. s. 8.

[3] Por. J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej*, Kraków 2010, s. 489.

Drugi rozdział stanowi przegląd poszczególnych ważniejszych myślicieli katolickich z okresu międzywojnia. Filozofowie są tutaj wymienieni w kolejności alfabetycznej, w przeciwieństwie do poprzedniego rozdziału, gdzie była kolejność chronologiczna według dat narodzin. Ten fakt wskazuje na pewnego rodzaju niekonsekwencję metodologiczną ze strony autorów. Nie zmienia to jednak faktu, że rozdział ten sprawia wrażenie bardziej czytelnego, od poprzedniego. Należy tutaj zauważyć, że polska myśl religijna z lat 1918-1939 nie wymaga dodatkowych, wewnętrznych rozkładów na czynniki pierwsze, tj. na poszczególne dyscypliny. Tak więc kolejność alfabetyczna wedle której przedstawiono poszczególnych teologów i filozofów katolickich jest bodaj najlepszą z możliwych. Docenić należy fakt, iż ta część *Filozofii polskiej okresu międzywojennego*, dotycząca myśli religijnej z tamtego okresu, jest szczegółowo rozbudowana i ma zadowalający charakter. Kilkadziesiąt stron poświęcone na polską filozofię chrześcijańską w okresie międzywojnia to dość dużo, jeśli by to porównać choćby z tym, iż Skoczyński i Woleński w swojej *Historii filozofii polskiej* poświęcają ledwie kilka stron w tym temacie.

Natomiast trzeci rozdział jest najbardziej obszerny. Na jego treść składa się cała pozostała filozoficzna refleksja przedstawicieli innych orientacji i prądów myślowych, występujących w okresie międzywojennym. Z tego też powodu, rozdział ten jest jeszcze szczegółowo podzielony na mniejsze podrozdziały, skupiające się na poszczególnych dyscyplinach (takich jak: epistemologia, filozofia społeczna, filozofia kultury, aksjologia, filozofia prawa, fenomenologia). Z uwagi na mnogość tychże orientacji, taki zabieg był konieczny. Dobrze, że tutaj autorzy o tym pamiętali, w przeciwieństwie do rozdziału o Szkole Lwowsko-Warszawskiej. Bowiem tam też przydałby się taki podział, o czym już wspomniano wyżej.

W trzecim rozdziale najwięcej miejsca poświęcono filozofii społecznej. Nie jest tajemnicą, ze ta dyscyplina była niezwykle ważna i popularna w okresie zmian, jakie zachodziły w polskim społeczeństwie w ciągu 20 lat międzywojnia. To wtedy właśnie w najbardziej zauważalnym stopniu, ścierające się ze sobą koncepcje socjalistyczne i kapitalistyczne były motorem napędowym polskiej myśli społecznej. Tej istotnej kwestii nie pomijają autorzy, słusznie opierając treść tej części publikacji na opozycji „kapitalizm vs. socjalizm". Zadowala też fakt, iż historiozofia, filozofia kultury oraz związany z nimi katastrofizm również nie umknęły autorskiej uwadze i poświęcono im sporo miejsca. Poglądy i wizje takich myślicieli jak Zdziechowski czy Witkacy mają szczególnie aktualny wydźwięk, wszakże opisywane przez nich zjawiska, tj. upadek kultury wysokiej, prymat kultury masowej czy rozpasany konsumeryzm są szczególnie widoczne właśnie dziś, w XXI wieku.

Niestety, także i w tej części pracy nie obyło się bez mankamentów. Co bardziej wymagający czytelnik może mieć pretensje, iż całej filozofii Witkacego poświęcono zbyt mało miejsca, bowiem 2 strony to dość mało jak na tak ważną postać. Jeszcze bardziej martwić może fakt, iż fenomenologia Romana Ingardena została potraktowana nieco po macoszemu (także i tutaj, 2 strony to zdecydowanie za mało jak na tak znanego i wpływowego filozofa). Jego spuścizna intelektualna, poszczególne koncepcje, a zwłaszcza polemika z Edmundem Husserlem na pewno stanowią solidne fundamenty pod utworzenie nawet osobnego rozdziału, który dotyczyłby filozofii Ingardena.

Na uwagę całkiem odrębnego rodzaju zasługuje natomiast okładka książki. Jej projekt, kolorystyka, zespolenie barw współgrają ze sobą w taki sposób, że nie pozostaje tutaj nic do dodania, nic do zabrania, ani nic do zmienienia. Często bowiem zdarza się

tak, że okładka jest nudna, i już na sam pierwszy rzut oka zniechęca czytelnika, co obniża wartość książki. Tutaj jednak mamy inaczej. Jak wiemy, rzeczywistość w latach 1918-1939 jawiła się w barwach ciemnych i groźnych, pisarze i artyści dostrzegali bowiem w tym okresie wielu zmian, liczne społeczne, polityczne i moralne schorzenia świata. Tym samym, szarość i czerń doskonale odzwierciedlają ducha tej ważnej, przełomowej, ale jednocześnie ciężkiej epoki, jaką dwudziestolecie międzywojenne było dla całej Europy, a zwłaszcza dla Polaków. Warto nadmienić, że na przedniej części okładki, mamy przedstawiony popularny obraz Leona Chwistka[4] – a mianowicie *Szermierkę* z 1920 roku, w którym to uchwycił wieloczasowe następstwa ruchu, poprzez możliwość plastycznego zapisu linii i sił. Natomiast na tylnej części okładki mamy ukazane biogramy naukowe autorów *Filozofii polskiej okresu międzywojennego*. Co prawda, praca ta została napisana zbiorowo, od początku do końca, bez szczegółowych i jasno określonych podziałów zadań autorskich, jednakże biorąc pod uwagę informacje zawarte na tylnej części okładki, możemy spodziewać się, że autorem rozdziału o Szkole Lwowsko-Warszawskiej w większej mierze jest Anna Jedynak, myślicielami katolickimi zapewne zajął się Krzysztof Bochenek, a Leszek Gawor i Jerzy Kojkoł zajęli się tymi częściami pracy, gdzie jest mowa o filozofii społecznej i filozofii kultury.

Bardzo dobrym zabiegiem okazało się rozdzielenie poglądów poszczególnych myślicieli od ich życiorysów. Przy wszystkich nazwiskach zamieszczone są odwołania do najważniejszych dat z ich życia i funkcji jakie pełnili w międzywojennej Polsce. Te przypisy sprawiają, iż sama treść dotycząca twórczości naszych filozofów międzywojennych ma przejrzysty charakter. To co najważniejsze, czyli jej esencja i sedno, nie są więc zaburzone żadnymi dygresjami nie związanymi z samą myślą filozoficzną.

Kolejnym zabiegiem, zasługującym na pochwały jest umieszczenie na końcu każdego rozdziału szczegółowej bibliografii, w której zawarte są tytuły nie tylko opracowań ogólnych oraz monografii, a także macierzystych tekstów, na których bazowali autorzy *Filozofii polskiej okresu międzywojennego*. Tak więc, jeśli ktoś chce poszerzyć swoją wiedzę dotyczącą tego tematu, to ma ku temu podane wszelkie wskazówki.

Mimo wszystkich zasygnalizowanych tutaj mankamentów, w sumie powstała interesująca praca. Pod wieloma względami jest, rzec by można – potrzebna. Jej uważna lektura pozwala czytelnikowi zapoznać się z całą polską „śmietanką intelektualną" okresu międzywojnia. Autorzy, co zasługuje na szczególne podkreślenie, wyjątkowo zręcznie przedstawili poszczególnych ojczystych myślicieli z tamtych lat. Wydaje się, że z ważnych osobistości raczej nikogo nie pominęli. Ukazany w tej publikacji spis polskich filozofów międzywojennych jest więc dostatecznie pełny i stanowi w tej chwili najlepsze i najbardziej przejrzyste kompendium wiedzy, dotyczące filozofii polskiej okresu międzywojennego.

Damian Kutyła
(Uniwersytet Rzeszowski)

[4] Leon Chwistek był nie tylko malarzem, a także matematykiem i filozofem, o czym możemy się dowiedzieć właśnie na kartach niniejszej książki (zob. s. 136-138).